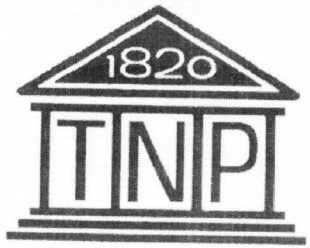
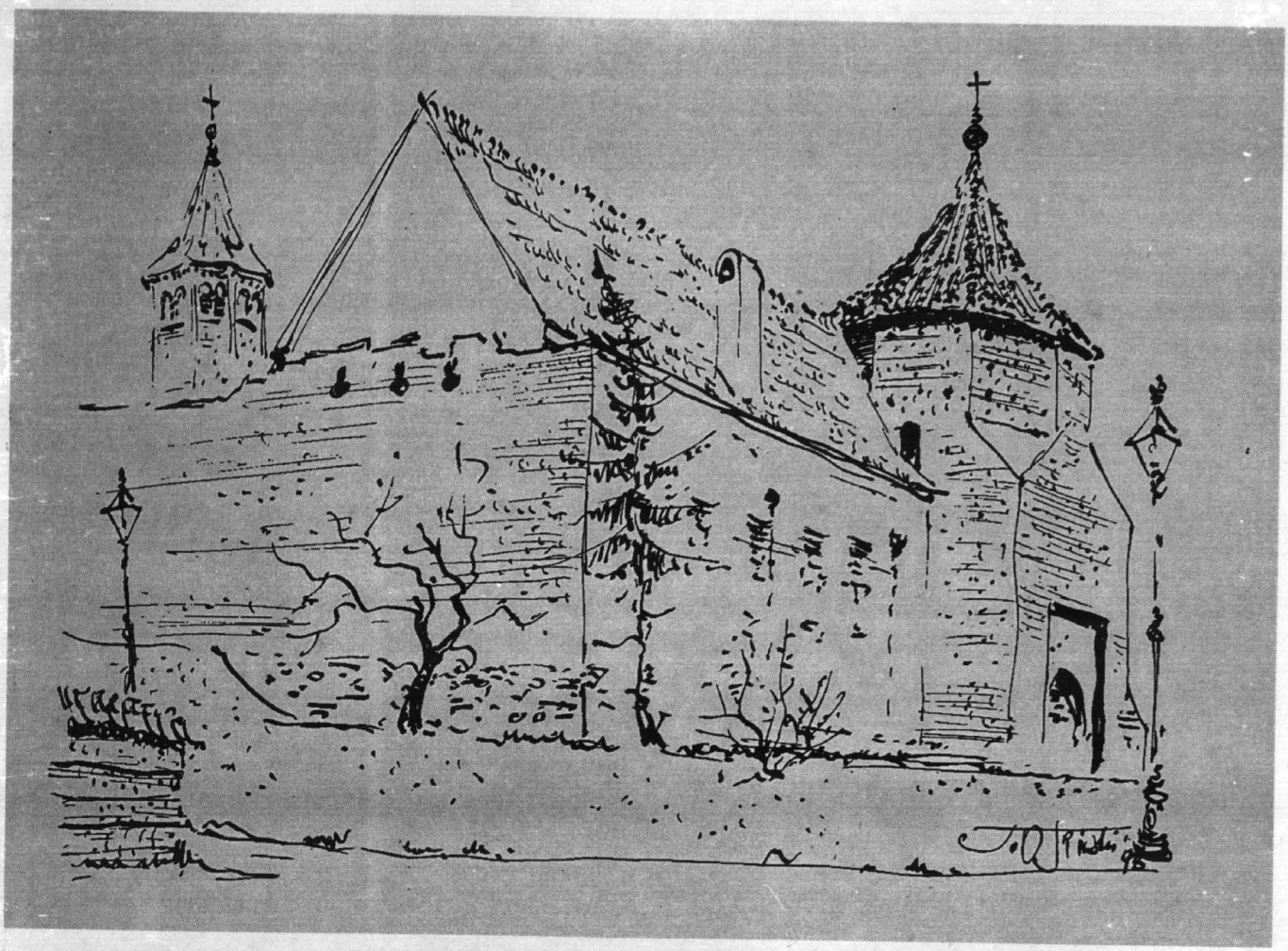
TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH



PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED



INDEKS 339202

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 1/174 1998 ISSN 0029-389 X

SPIS TREŚCI

WALDEMAR GRACZYK
Historia kultu św. Wojciecha w Polsce i na Mazowszu 3

ANDRZEJ AMBRAMOWICZ
Stare i nowe w kulturze wczesnośredniowiecznej Łęczycy (impresje) 6

JAN MOES
Herb Jelita-Kozłoróg 12

MARIAN CHUDZYŃSKI
Aleksander Sochaczewski z Iłowa - malarz polskiego losu na Syberii 13

EWA WIŚNIEWSKA
Seminarium Nauczycielskie Męskie im. Króla Bolesława Krzywoustego w Płocku (1916-1936) 20

GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI
Tadeusz Jeziorowski i Józef Kaczmarski - bohaterscy obrońcy Płocka w 1920 r. 24

ANDRZEJ KANSY
Językowy aspekt płockiej reklamy prasowej dwudziestolecia międzywojennego 29

MARIAN CHUDZYŃSKI
4 marca 1998 roku - Dzień Pamięci Stefana Kazimierza Askanasa (1909-1994) 34

IRENA NOWAKOWA
Kazimierz Askanas - na drogach życia 35

MARIAN CHUDZYŃSKI
Stefan Kazimierz Askanas - popularyzator historii Płocka 37

TADEUSZ ZAREMBA
Kazimierz Askanas - mecenas sztuki 41

Nowo wybrany Zarząd TNP 43

WŁODZIMIERZ SERAFIMOWICZ
STANISŁAW MARKUSZEWSKI, PIOTR STOLARSKI
Błędy w procesie inwestycyjno-remontowym płockiego mostu przez Wisłę /1993-1995/ 44

BARBARA CISZYŃSKA
A w domu Broniewskiego słychać wiersze 54

Z ŻAŁOBNEJ KARTY
STEFAN K. KUCZYŃSKI
In memoriam Stella Maria Szacherska (1911-1997) 56

MARIAN CHUDZYŃSKI
Przemówienie nad urną dr Stelii Marii Szacherskiej 57

KRONIKA
Dyplom dla dr n. med. Teodora Słomińskiego z Wyszogrodu 58

Stanowisko Towarzystwa Naukowego Płockiego w sprawie nowego podziału administracyjnego Polski 59

KORESPONDENCJA 60

BIBLIOGRAFIA WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO za okres 1 I - 31 III 1997 r. 62

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

1/174
STYCZEŃ-MARZEC
1998

KOLEGIUM REDAKCYJNE

WIESŁAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)

BARBARA KONARSKA-PABINIAK
(SEKRETARZ REDAKCJI)

GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI
JERZY STEFAŃSKI
ANNA STOGOWSKA

ADRES REDAKCJI:

Pl. Narutowicza 8
09-402 PŁOCK

tel. (0-24) 2622-604, 2629-477

BIBLIOTEKA Muzeum Mazowieckie TNP

P. 3761

D 3/14/98

Na okładce: Wieża Szlachecka od strony północno-zachodniej
na Wzgórzu Tumskim w Płocku

Rysował: Tadeusz Osiński

Skład komputerowy: "Składak" Pracownia DTP Płock tel. 263-11-80
Druk: "OFFSETDRUK" W. Kleczkowski
ul. Traugutta 49, 09-200 Sierpc, tel. (024)275-55-19

WALDEMAR GRACZYK

HISTORIA KULTU ŚW. WOJCIECHA W POLSCE I NA MAZOWSZU

W ubiegłym roku w Towarzystwie Naukowym Płockim odbyła się sesja naukowa zatytułowana: "W 1000 rocznicę śmierci Apostoła Prusów i Głównego Patrona Polski - Świętego Wojciecha". Poniżej drukujemy referat jaki wygłosił ks. dr Waldemar Graczyk - dyrektor Biblioteki Diecezjalnej w Płocku.

Św. Wojciech jest postacią niezwykle ciekawą, która wzbudzała i wzbudza nadal zainteresowanie historyków. Jego męczeńska śmierć, która nastąpiła 23 IV 997 roku była początkiem szybko rozprzestrzeniającego się kultu zarówno w Polsce jak i Czechach, Węgrzech i Niemczech. Twórcami jego były - jak się wydaje - dwa kręgi ludzi. Pierwszy to Otton III i jego otoczenie, Bolesław Chrobry oraz biskup leodyjski Notker. Drugą grupą propagującą kult Wojciechowy byli mnisi konwentów benedyktyńskich.

Grób św. Wojciecha stał się niezwykle ważnym ogniwem łączącym Polskę z Zachodem. W marcu 1000 roku do jego grobu przybył cesarz Otton, jego dewocyjny charakter podkreślają wszystkie ówczesne źródła. Przy jego grobie aż do XIII wieku nakładano korony na głowy kolejnych monarchów. Dlatego św. Wojciech był uważany za "szafarza korony polskiej".

Jego popularność wyrastała - sądzić należy - ze stylu życia jaki wiódł, który zresztą doprowadził go aż do wyżyn świętości. Wojciech mimo swego wysokiego pochodzenia nie był wyniosły, lecz bliski prostemu człowiekowi, zatroskany jako gorliwy pasterz o jego zbawienie. Świadectwo krwi jakie złożył legły u podstaw chrześcijaństwa całej polskiej ziemi. Jego śmierć bardzo szybko stała się wydarzeniem niezwykłym. Już wkrótce zaczęły powstawać relacje o cudownych zjawiskach towarzyszących śmierci Wojciecha i o łaskach uzyskanych za jego wstawiennictwem.

Na uwagę zasługują choćby Passio s. Adalberti napisane przed rokiem 1025 czy Tempore illo i Miracula s. Adalberti, powstałe w Polsce w XII i XIII wieku. Zawierają one opisy cudów jakich dokonał Wojciech za życia i po śmierci. Ich powstanie świadczy o żywej obecności tego świętego w życiu ówczesnego chrześcijanina a liczba o intensyfikacji kultu zarówno w polskim środowisku kościelnym jak i całej Europy[1].

Już w XII i XIII wieku ustaliła się forma kultu liturgicznego. Imię św. Wojciecha weszło do kalendarzy liturgicznych i litanii. Układano specjalne modlitwy mszalne i brewiarzowe, którymi Kościół w Polsce wysławiał św. Wojciecha w dniu 23 kwietnia. Zaczęły powstawać hymny i sekwencje ku czci św. męczenika, będące wyrazem uwielbienia dla świętego patrona. Do najstarszych należy antyfona gnieźnieńska z XII w. Magna vox laude sonora te decet per omnia.

Dużą aktywność w rozszerzaniu kultu wykazywał ówczesny episkopat polski. Świadczy o tym prośba biskupów z roku 1217 skierowana do klasztorów cysterskich w Polsce, a dotycząca zaprowadzenia modłów do tegoż świętego. Ponadto na synodzie w Łęczycy w 1285 roku wydano zarządzenie, aby we wszystkich kościołach archidiecezji gnieźnieńskiej była śpiewna tzw. hystoria beati Adalberti[2].

Niemały wkład w propagowaniu kultu biskupa - męczennika miała średniowieczna ikonografia i rzeźba. Na uwagę zasługują tu zwłaszcza Drzwi gnieźnieńskie z około 1170 roku zawierające 18 obrazów przedstawiających w skrócie jego żywot. Wspaniała barokowa figura św. Wojciecha znajduje się w bocznym ołtarzu kościoła bożogrobców w Miechowie czy głównym ołtarzu kościoła karmelitów bosych w Piotrkowicach k. Buska-Zdroju. Inna z kolei drewniana przedstawiająca św. Wojciecha z wiosłem znajduje się w kościele parafialnym w Złotej w diecezji tarnowskiej[3].

O kultcie Wojciecha świadczy również cześć z jaką otaczano relikwie świętego. Zanim jego doczesne szczątki przywieziono do Polski i umieszczono w katedrze gnieźnieńskiej, prawdopodobnie przez pewien czas zaajdowały się w Trzemesznie w kościele pod wezwaniem NMP, który w latach późniejszych otrzymał drugiego patrona - właśnie św. Wojciecha. Relikwie świętego biskupa, przewiezione do Gniezna zostały zrabowane w 1039 roku w czasie najazdu księcia czeskiego Brzetysława i do Polski już nie powróciły. Te, które obecnie spoczywają we wspaniałym relikwiarzu - trumience w Gnieźnie są fragmentem odnalezionym w tym mieście w XII w. wraz z cząstką pozyskaną w 1928 roku z Isola Tiberina w Rzymie[4]. W posiadaniu więc relikwii świętego znajdował się również Rzym. Tam wystosował swoją prośbę biskup warmiński Jan Streifoc (1355-1373) prosząc papieża Urbana VI o cząstkę relikwii św. Wojciecha. Świadczyć to może chyba o żywym kulcie biskupa męczennika na tych terenach.

Najsilniej jednak kult Wojciechowy w Polsce wyraził się w patronacie polityczno-kościelnym. Jego opiece polecano wszystkie wyprawy misyjne i wojenne na ziemie pruskie i pomorskie. Wierzono w pomoc świętego okazywaną walczącym w słusznej sprawie, a nawet przypisywano mu autorstwo pieśni Bogarodzica[5]. Kiedy hetman Jan Zamojski odniósł w roku 1600 zwycięstwo nad Wołochami, przypisywał je szczególnej opiece św. Wojciecha. Z wdzięczności za to ofiarował bazylice

gnieźnieńskiej 95 zdobytych chorągwi.

Dalej - do grobu Wojciecha chętnie pielgrzymowano. Czynił to zarówno prosty lud jak i książęta. I tak np. w roku 1113 pielgrzymkę pokutną do grobu św. męczennika odbył Bolesław Krzywousty, by wynagrodzić Bogu za okrutne morderstwo dokonane na swoim bracie Zbigniewie. Z tej racji ufundował dla relikwii świętego złotą trumienkę, wysadzaną perłami i drogimi kamieniami.

Ważnym nośnikiem kultu św. Wojciecha było powstawanie kościołów, parafii i kaplic pod tym wezwaniem. Śledząc ich liczbę w skali całego kraju możemy powiedzieć, że Wojciech należy do najpopularniejszych świętych w Polsce. Pragnę zwrócić uwagę tylko na niektóre obiekty sakralne noszące wezwanie św. Wojciecha - a to z tej przyczyny, że wymienić wszystkie byłoby trudno.

Kiedy 28 VII 1243 roku legat papieski Wilhelm podzielił Prusy i ziemię chełmińską, powstały diecezje: chełmińska, pomezańska, warmińska i sambijska. Biskup sambijski Zygfryd budując katedrę w Królewcu dał jej św. Wojciecha za patrona, tłumacząc to tym, że święty zginął w Sambii. Dalej - w początkach XV wieku na przypuszczalnym miejscu śmierci świętego został wybudowany kościół, który już wkrótce stał się miejscem pielgrzymek. W pierwszej połowie XVI wieku zajęty przez protestantów zaczął chylić się ku upadkowi by w połowie XVII wieku ulec ruinie. Ocalał z niego jedynie ołtarz jaki w 1504 roku sprawił mistrz krzyżacki Henryk, który został przeniesiony do Malborka. Na jego skrzydłach znajdowały się cztery obrazy przedstawiające działalność i śmierć świętego. Przez wiele następnych wieków na miejscu śmierci nie było żadnej pamiątki. Dopiero w 1822 roku postawiono drewniany krzyż, zaś świątynię wzniesiono w kilkadziesiąt lat później. Obecnie stanowi ona sanktuarium św. Wojciecha[7].

Stosunkowo najwcześniej i najwięcej powstało kościołów noszących wezwanie św. Wojciecha w Małopolsce. Nie pozostawało to bez związku z rozwijającą się szybko na tych terenach organizacją kościelną. Fundowane kościoły otrzymywały wezwanie św. Wojciecha a od XIII wieku św. Stanisława. Do najstarszych należą w: Książu Wielkim gdzie parafia istnieje od przełomu XI i XII wieku, w Jędrzejowie, zbudowany na początku XIII wieku, a w dalszych wiekach przebudowany, w Niedźwiedzi i Pełczyskach, Kowali, Wojciechowicach, Gawłuszowicach wzmiankowane po raz pierwszy w pierwszej połowie XIV wieku, w Sławicach i Łanach Wielkich wymieniane w źródłach XIII wiecznych. Kilka innych świątyń na tych terenach powstało już XX wieku. Warto wymienić tu: kościół w Krakowie na osiedlu Bronowice, Krzeczowie, Osieczany, Trzebownisku, Grabowie i inne.

Stosunkowo dużo kościołów pod wezwaniem św. Wojciecha powstało w Wielkopolsce. I tak np. w Parchaniach prawdopodobnie w wieku XI, Pogorzelicy - ufundowany w wieku XII, w Bninie z przełomu XI i XII wieku, Poznaniu wybudowany na wzgórzu św. Wojciecha, wzmiankowany w połowie XIII wieku wybudowanych w ostatnim stuleciu świątyń poświęconych Wojciechowi należą: kościół w Sędzinach w Brześciu na Gopłem, Bydgoszczy, Wągrowcu.

Na Pomorzu Gdańskim w miejscowości Gdańsk - św. Wojaech powstał kościół i parafia w wieku XII, natomiast w miejscu gdzie św. Wojciiech głosił gdańszczanom Ewangelię w wieku XIV wybudowano kaplicę. Z nowszych obiektów sakralnych zadedykowanych Wojciechowi na uwagę zasługuje kościół parafialny w Elblągu powstały na przełomie XIX i XX wieku z inicjatywy biskupa warmińskiego Andrzeja Thiela czy inne zlokalizowane na Pomorzu Szczecińskun jak: Bielicach, Bytowie, Ciemniku, Sulimarzu, Świnoujściu[8].

A jak było na Mazowszu? Na podstawie badań prowadzonych przez ks. prof. Tadeusza Żebrowskiego należy przyjąć, że wezwanie św. Wojciecha posiadało kilkanaście świątyń zlokalizowanych na północnym Mazowszu[9]. Przy czym wezwania kościołów w Płocku, Czerwińsku i Zambskach należy wiązać z działalnością zakonu benedyktynów. Innym śladem świadczącym o tym, że kult św. Wojciecha był żywy na tych terenach są trzy rotundy: w Płocku - naprzeciw frontonu katedry, Ciechanowie i Szreńsku noszące to wezwanie. Inne świątynie zadedykowane św. Wojciechowi to: w Zagrobie - parafia wspomniana w połowie XIV wieku, Raciążu - pierwsze wzmianki pochodzą również z XIV wieku, Stupsku, Szreńsku, Rypinie Starym, Żałem, Steklinie i Złotoryi. Chociaż wszystkie wymienione kościoły wzmiankowane są dopiero w okresie późniejszym, to powstały prawdopodobnie około XII wieku. Liczba wezwań świadczy chyba o dość dużym kulcie św. Wojciecha na tym terenie. Warto dodać, że od połowy XIII wieku czyli od kanonizacji św. Stanisława - biskupa krakowskiego na Mazowszu w granicach diecezji płockiej powstało już niewiele kościołów noszących wezwanie św. Wojciecha: w Przasnyszu - na początku XV wieku, Malużynie, Solcu.

Na podstawie wezwań wznoszonych kościołów można zaoserwować dwie fazy ożywienia kultu św. Wojciecha w Polsce: pierwsza od jego męczeńskiej śmierci do około XIV wieku i druga obejmująca ostatnie stulecie.

Również ciekawą formą kultu św. Wojciecha było zakładanie związków i Towarzystw, którym patronował święty męczennik. I tak w połowie XIX wieku powstał związek pod wezwaniem św. Wojciecha, mający na celu modlitwami i datkami pomagać katolikom niemieckim w diasporze. Ponadto miał troszczyć się o katolickie wychowanie i nauczanie ograniczane przez protestancki rząd niemiecki. Zasługą jego jest między innymi wybudowanie w 1927 roku kościoła w Berlinie pod wezwaniem św. Wojciecha. Również w roku 1880 założono w Gnieźnie Towarzystwo św. Wojciecha. Założycielem jego był dyrygent i kompozytor gnieźnieński Bolesław Dembiński. Celem jego było podniesienie poziomu muzyki kościelnej. Ponadto w roku 1882 w tym samym mieście powołano do życia Straż św. Wojciecha celem wydawania książek o tematyce religijnej. Ponadto w okresie międzywojennym powstało Towarzystwo Organistów dla archidiecezjii gnieźnieńskiej i poznańskiej. Zadaniem jego była troska o rozwój kultu św. Wojcie-

cha, swojego patrona, a równocześnie patrona archidiecezji gnieźnieńskiej i Polski. Realizowano to poprzez organizowanie i udział w nabożeństwach, uroczystościach ku jego czci oraz pielgrzymkach do miejsc związanych z tym świętym, a także występowanie publicznie w imieniu katolików archidiecezji gnieźnieńskiej w obronie zagrożonych wartości humanistycznych i chrześcijańskich.

Chyba już w oparciu o to co zostało powiedziane można stwierdzić, że znaczenie św. Wojciecha dla kultury religijnej w Polsce było i jest bardzo duże. Obok Matki Bożej Królowej Polski i św. Stanisława - biskupa męczennika został uznany głównym patronem Polski. Dlatego dzień jego narodzin dla nieba obchodzi się w naszym kraju szczególnie uroczyście. Nadto jest on głównym patronem archidiecezji gnieźnieńskiej oraz diecezji warmińskiej, gdańskiej i koszalińsko-kołobrzeskiej. Św. Wojciech - można chyba tak powiedzieć, należy do najbardziej popularnych świętych w Polsce. Świadczy o tym liczba wzniesionych ku jego czci kościołów i kaplic, która wynosi około 170. Coraz popularniejsze staje się sanktuarium św. Wojciecha w jednej z dzielnic Gdańska, gdzie według tradycji święty miał się zatrzymać i nauczać Pomorzan. W samą uroczystość św. Wojciecha każdego roku gromadzi się w nim tysiące wiernych. Szczególne nasilenie kultu św. Wojciecha jakie obserwujemy w ostatnich latach jest zdaje się wyrazem zrozumienia dla jego misji i Prawdy Bożej. Taką Prawdę oraz głęboką, żywą i bezkompromisową wiarę pragnął zaszczepić św. Wojciech wśród tych, do których został posłany.

PRZYPISY:

[1] J. Strzelczyk, *Adalbert - Apostoł Prusów.* "Życie i Myśl" 1997, nr 2, s. 26.
[2] *Św. Wojciech 997-1997.* Opr. J. Górny. Olsztyn 1997, s. 47.
[3] M. Machejek. *Śladami św. Wojciecha.* Kraków 1995, s. 57-82.
[4] G. Labuda. *Św. Wojciech w działaniu, w tradycji i w legendzie,* [w:] *Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej.* Red. K. Śmigiel. Gniezno 1992, s. 82-84.
[5] W. Wydra. *Dzieje legendy o św. Wojciechu autorze Bogurodzicy,* [w:] *Święty Wojciech w tradycji i kulturze...* op. cit., s. 191-206.
[6] Anonim tzw. Gall. *Kronika polska.* Warszawa 1982, s. 156-157.
[7] S. Mielczarski. *Wokół miejsca śmierci św. Wojciecha,* [w:] *Święty Wojciech w tradycji i kulturze...* op. cit., s. 148.
[8] K. Śmigiel, *Święty Wojciech Sławnikowic.* Poznań 1997, s. 112-127.
[9] T. Żebrowski, *Misyjna droga św. Adalberta - Wojciecha do Prusów prowadziła przez północne Mazowsze* (mps).

ANDRZEJ AMBRAMOWICZ

STARE I NOWE W KULURZE WCZESNOŚREDNIOWIECZNEJ ŁĘCZYCY (IMPRESJE)

Gdy w drugiej połowie XII wieku podróżny zbliżał się do doliny Bzury w miejscu zwanym poźniej Emaus i spojrzał w jej głąb, w kierunku północno-wschodnim, zobaczył krainę zielonych łąk i dziką rzekę o wodach rozlewających się szerzej lub węziej w zależności od pór roku i opadów. Przez dolinę trzeba było przeprawić się miejscami suchszymi, wzdłuż których biegła droga miejscami mająca charakter grobli. Trzeba było też przeprawić się przez rzekę, często zmieniającą koryto. Wśród piękna przyrody - nie jestem pewien czy wtedy docenianego - uderzały podróżnego dwa imponujące dzieła rąk ludzkich. Na pierwszym planie rysowała się warownia drewniana ziemna otoczona systemem trzech fos i wałem sięgającym do wysokości 10 metrów. W głębi wznosiła się szara bryła kamiennego kościoła. Można sobie zadać pytanie, czy do obu tych dzieł można przyłożyć tę samą lub przybliżoną miarę i spojrzeć na nie nie tylko jako na przejawy budownictwa, ale też jako na dzieła architektury?

Podobne pytanie stawiałem sobie jako stosunkowo młody człowiek publikując w 1962 roku *Studia nad genezą polskiej kultury artystycznej*[1], gdy zastanawiałem się nad miejscem czołowych przejawów tradycyjnej architektury drewnianej w dziejach naszej kultury artystycznej, pamiętając też o jej ogólnosłowiańskim rodowodzie. Podkreślałem wtedy jej monumentalność i że obcy przybysze, a nawet tubylcy dostrzegali jej przemyślność i sporadycznie zwracali uwagę na jej walory estetyczne. Miałem na myśli tekst Ebona z *Żywota św. Ottona* o świątyni pogańskiej w Gocławie czy Chocławie mówiący o tym, iż miejscowi prosili apostołów, aby tę świątynię zachowali *pro ornat loci*, "dla ozdoby miejsca"[2].

Obecnie, jak i wtedy, jestem skłonny patrzeć na ród łęczycki jako na wybitne dzieło miejscowej tradycyjnej architektury drewnianej. Sądzę, że można postawić tezę, że architektura drewniana stanowi w kulturze średniowiecznej Łęczycy właśnie element tego co "stare". Wznoszący się w głębi kamienny kościół może w symboliczny sposób oznaczać to co "nowe". Podkreślam, że w sposób symboliczny, bo żywo jesteśmy świadomi, że to co stare, tradycyjne, zmienia się, przyjmuje elementy nowe, rozwija się lub kostnieje i zamiera, a nowe ma różnorodne oblicza, adoptuje się i przestaje być nowe, innymi słowami mamy do czynienia z procesem.

Nasi podróżnicy z drugiej połowy XII wiek mieliby przed sobą kraj chrześcijański od półtora wieku, a więc od 5-6 pokoleń. Gdyby przejeżdżali tędy gdzieś po 1141 roku, minąwszy gród mogliby być świadkami gromadzenia materiałów budowlanych, widzieliby może ciągnące zaprzęgi z kamieniem i drzewem, zwłaszcza zimą, gdy zamarzły bagna i rzeka, a w następnych latach obserwować pnące się ku górze mury i kręcących się przy nich obcych kamieniarzy i budowniczych wspomaganych przez liczny tłum miejscowych. Gdyby było to w 1161 roku, natrafiliby może na orszak znakomitych gości ściągających na konsekrację kościoła po wezwaniem Najświętszej Marii Panny i św. Aleksego, od którego wieś Tum otrzymała później swą nazwę. A gdyby podróżowali jeszcze wcześniej?

Jestem skłonny iść w ślady Tadeusza Poklewskiego, który z kolei kontynuuje i modyfikuje nasze poglądy z czasów badań w kolegacie, dowodząc, iż fundamenty odkryte pod nią są pozostałością opactwa wymienionego w Bulii Gnieźnieńskiej z 1136 roku jako "abbatia sancte Marie in castello Lancicie". Tadeusz Poklewski sugeruje, że powstało ono około roku 1000, za czasów Bolesława Chrobrego, po śmierci św. Wojcicha, jako wyraz fascynacji jego osobowością i męczeństwem, panującej w niektórych kręgach duchownych europejskich chcących podążać śladem świętego. On sam sądzi, że konwent przybył właśnie gdzieś z Europy Zachodniej, może znad Dolnego Renu[3]. Rzecz to do dalszej dyskusji. Przykładem takich fascynacji i tęsknot jest święty Bruno z Kwerfurtu i skreślony przez niego obraz życia, misji i śmierci Pięciu Braci Męczenników[4]. Jeżeli przyjmiemy tę hipotezę, to nasi wyimaginowani podróżnicy przejeżdżający tędy na samym początku XI wieku mogliby natknąć się na gromadkę cudzoziemców dostatecznie wielką, aby podjąć budowę małego kościoła przedłużonego o część klasztorną i to budowę bardzo staranną o ścianach licowanych kostką granitów i narożach z bloków opracowanego piaskowca[5].

Czy podróżni zbliżając się wtedy do placu budowy mijali strzegącą drogi fortecę i w jakim była ona stanie? Z analizy przeprowadzonej przez Andrzeja Nadolskiego wynika, że nie da się utrzymać naszej pierwotnej tezy, iż gród łęczycki w swej rozbudowanej potężnej formie powstał dopiero w 1107 roku, co łączyliśmy ze wzmianką Galla, iż Bolesław Krzywousty w czasie wojny ze swym bratem Zbigniewem zająwszy Łęczycę "vetus castellum contra Mazoviam reparavit" (stary gród przeciw Mazowszu naprawił)[6]. Znaleziska monet i ostróg zdają się dowodzić, iż powstał on już w pierwszych latach XI wieku lub nawet w końcu X[7]. Może więc nasi podróżni około 1000-cznego roku jednak przejeżdżali obok grodu w jego rozbudowanej postaci lub jakiejś fazie jego budowy? Są nadzieje na uściślenie tej daty, czy tych dat, w związku z rozwojem dendrochronologii, czyli liczenia czasu na podstawie następstwa słojów drzew.

Można sądzić, że gromadka cudzoziemców, pewnie

z tłumaczem lub z kimś, kto znał język miejscowy, nie została rzucona w morze obcości i pozostawiona bez opieki. Potrzebowała zaopatrzenia, a budowa kościoła z klasztorem wymagała licznego transportu oraz pomocy siły roboczej. Załoga w sąsiednim grodzie mogła to zapewnić w ramach egzekwowania ciężarów prawa książęcego i dawała rękojmię bezpieczeństwa. Brak takiej opieki zakończył się tragedią Pięciu Braci wymordowanych w Międzyrzeczu.

Niewątpliwie "szło nowe" i to nowe musiało wpływać na życie łęczycan i całej okolicy. Dotychczas rytm miejscowego życia był przede wszystkim regulowany biegiem pór roku i zajęciami właściwymi wiośnie, latu, jesieni i zimie, sianiu, zbieraniu, wypasowi, gomadzeniu zapasów i opału na zimę. Do tego dochodził rytm życia osobniczego: narodziny, przejście do świata dorosłych, poszukiwanie partnera, pojawienie się potomstwa, starzenie się i śmierć. Obecnie na to wszystko zaczynał się nakładać rytm kalendarza liturgicznego. Był to problem. Św. Bruno z Kwerfurtu w *Świętego Wojciecha Żywocie Drugim* wśród trudności, z którymi spotykał się biskup praski, wymienia, iż "dies festus confusa religione observant", co Kazimierz Abgarowicz przetłumaczył, iż "świętowali mieszając przepisy religijne"[8]. Nie wchodzę, czy był to ślad wpływu świąt miejscowych, może sięgających czasów pogańskich, obrządku słowiańskiego, czy braku wiedzy. Faktem jest, że istniały trudności w uregulowaniu świętowania. W 866 zostały ogłoszone słynne *Responsa Nicolai ad consulta Bulgarorum*, w których papież Mikołaj I odpowiada na zapytania Bułgarów dotyczące wiary i obyczajowości chrześcijańskiej. Pytali m.in. czy należy powstrzymać się od wszelkiej pracy w sobotę i niedzielę i otrzymali odpowiedź, że szabat żydowski nie obowiązuje, natomiast niedzielę trzeba przeznaczyć na modlitwę. Pytali następnie, w jakie święta apostołów lub męczenników nie powinni pracować. Odpowiedź brzmiała, że w święta Matki Boskiej, dwunastu apostołów, ewangielistów, św. Jana Chrzciciela, św. Szczepana męczennika[9]. Zagadnienie świętowania wypływa jeszcze wr pierwszej połowie XII wieku, w czasie misji św. Ottona na Pomorzu Zachodnim.

W *Żywocie z Prufening Ottona biskupa bamberskiego* w tłumaczeniu Jana Wikarjaka czytamy: "Pewna kobieta w niedzielę, wbrew zakazowi biskupa, wyszła w pole, aby żąć zboże, lecz nagle zdrętwiała jej lewa ręka złączona z kłosami i prawa z sierpem, sama zaś padając wyzionęła ducha. Wprawiło to wszystkich w wielki podziw i przerażenie, pozwalało bowiem wyraźnie pojąć, jaką karę w przyszłości ponosić będą za poważniejsze winy, skoro takie przestępstwo Pan nie inną karą, lecz właśnie śmiercią ukarał"[10]. Cud ten miał się wydarzyć w okolicach Kamienia Pomorskiego. O innym cudzie dowiadujemy się dalej: "Pewien człowiek, który w święto błogosławionego Wawrzyńca (a więc 10 sierpnia - A.A.) żął na polu, przez przechodzącego przypadkiem kapłana, który kierował kościołem w tej miejscowości gdzieś pod Wolinem, zostaje skarcony, że nie uszanował świętego dnia, który wszyscy chrześcijanie winni święcić. On jednak przyzwyczajony jeszcze do zwyczajów pogańskich słów kapłana nie chciał słuchać i rozpoczętej pracy nie zaprzestał. I oto nagle zbiory jego nawiedził ogień i wszystko zboże, jakie znajdowało się na tym polu, strawił żarłoczny ogień, pozostawiając zboże innych całkiem nietknięte"[11].

Na rytm dni świątecznych, oprócz obyczajów panujących w kościele powszechnym, miały wpływ zakony promujące swych świętych, prowincje kościelne oraz tradycje lokalne. Wśród tych ostatnich wezwania miejscowych świątyń. Stąd łęczycanie najprawdopodobniej bardzo uroczyście obchodzili święta maryjne, Tadeusz Poklewski ostrożnie sugeruje, iż tytuł "abbatia sancte marie" może się wiązać z bizantyjsko-ottniańską Theotokos, a więc z Bogurodzicą. Oddziedziczony przez XII-wieczną kolegiatę znalazł odzwierciedlenie w tympanonie portalu, którego treść może wymagać reinterpretacji: Pieta czy Bogurodzica?[12] Czy święcono uroczyście także dzień świętego Aleksego, czyli 17 lipca, drugiego patrona kolegiaty, a pewnie też i starszego opactwa, bo przecież był to patron benedyktyńskiego opactwa na Aventynie w Rzymie, w którym św. Wojciech przygotowywał się do misji? Powstaje też pokusa, aby postawić pytanie, bez nadziei na odpowiedź, kiedy w tych murach po raz pierwszy zabrzmiała w języku polskim pieśń Bogurodzica i w jaki sposób kazano tu o św. Aleksym, którego "Legenda" jest jednym z pomników języka polskiego?[13]

Rytm świąt, cały kalendarz liturgiczny, musiał głęboko oddziaływać na życie łęczycan i być czymś nowym w ich kulturze, zwłaszcza pod bokiem istniejącego kościoła.

Nie mniej głęboko interweniowała konieczność zachowywania postów. Miał z tym kłopot św. Wojciech z prażanami. Napisał o nich św. Bruno: "O dni postne w ogóle nie dbali, oddając się rozkoszom" (dies vero ieiuiorum voluptatibus oacantes, omnino non curant)[14]. W państwie Chrobrego interweniowało w tej sprawie ramię świeckie. "Jeżli stwierdzono - czytamy u Thietmara - iż ktoś jadł po siedemdziesiątnicy mięso, karano go surowo przez wyłamanie zębów.

Prawo Boże bowiem świeżo w tym kraju wprowadzone, większej nabiera mocy przez taki przymus, niż przez post ustanowiony przez biskupów", (Et quicumque post LXX carnem manducasse invenitur abcisis dentibus punitur...)[15]. Potem, w pierwszej połowie XII wieku, św. Otton na Pomorzu Zachodnim nakazywał: "aby w piątek wstrzymywali się od mięsa i mleka według zwyczaju pozostałych chrześcijan [...], by święty okres czterdziestodniowy starali się najpilniej zachować przez posty, czuwania, jałmużny i modlitwy"[16].

Jak, lub może czy, przetrwali łęczyccy zakonnicy czasy reakcji pogańskiej? Sądzi się, ostatnio pisał o tym Tadeusz Poklewski, że rozbudowa opactwa może przypadać na drugą połowę XI wieku, może na czasy Bolesława Śmiałego. Było więc do czego wracać. Wtedy też mogło ono otrzymać w swym uposażeniu m.in. cztery jeziora na Kujawach[17]. Połowy w tych jeziorach mogły mieć istotne znaczenie w okresie przyzwyczajania społeczeństwa do obowiązkowych postów. Wprawdzie Bzura i jej różne stare i martwe koryta mogły dostarczać pewnej ilości ryb, ale niewątpliwie zapo-

trzebowanie było większe. W związku z tym z zainteresowaniem zaglądamy do warstw ziemnych grodziska łęczyckiego. Rzeczywiście w niektórych z nich zachowały się ości i łuski, a w studni strzępy sieci, ale określenie ściślejszej chronologii tych znalezisk nie było dla nas możliwe i nie zostały one należycie opracowane[18].

O roli ryb w ówczesnej kulturze zdaje się świadczyć pieśń przytoczna przez Galla: "Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące my po świeże przychodzimy w Oceanie pluskające..."[19].

W czasach Krzywoustego, gdy gród łęczycki został odnowiony, stał się on miejscem atrakcyjnym, a jeszcze bardziej po jego śmierci (w 1138 r.), gdy dogodnie położona Łęczyca weszła do oprawy wdowiej księżnej Salomei. To prawdopodobnie pod jej przewodnictwem odbył się w 1141 r. w Łęczycy zjazd książąt juniorów z udziałem dostojników państwowych[20]. Stała slę więc Łęczyca teatrem aktów wielkiej polityki państwowej i kościelnej. Chyba wtedy zdecydowano o zbudowaniu na miejscu dawnego opactwa, które przed rokiem 1136, zapewne za czasów Władysława Hermana, stało się, uposażeniem, własności arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, wielkiego kościoła, który stoi do dzisiaj. Konsekrowany w 1161 roku był wielokrotnie miejscem średniowiecznych synodów i zjazdów, w tym tak doniosłych, jak w roku 1180 i 1285[21]. Niewątpliwie musiał wpływać na kulturę łęczycan imponującą bryłą, rzeźbą portalu i detalu architektonicznego, rzeźbą Pantokratora, którą Tomasz Hubert Orłowski (za Walickim) uważa za fragment plakiety z okładziny antepedium ołtarza na emporze zachodniej[22], freskami, które odkrył w absydzie zachodniej Karol Dąbrowski[23] przedstawiającymi Maiestas Domini, a o których ciekawie pisał Tadeusz Dobrzeniecki[24], i może przede wszystkim liturgią, zapewne procesyjną, mającą wiele elementów widowiskowych, której towarzyszył śpiew, może i dzwony.

Wyższe duchowieństwo, dwory książęce i możnych otaczał blask już wysublimowanej wyższej kultury, także materialnej. Pewne pojęcie o przedmiotach luksusowych używanych w tych kręgach dają dary, które przesłano z dworu Krzywoustego do klasztoru w Zwfefalten w Szwabi, którego fundatorem był hrabia Bergu, ojciec księżnej Salomei. Na jej zaproszenie przebywał w Polsce w latach 1140-1141 Otto ze Stuzzelingen, mnich tego klasztoru.

Wśród darów przesłanych z dworu do Zwiefalten przeważają szaty i tkaniny, w tym związane z liturgią, oraz przedmioty bezpośrednio służące kultowi. Sama księżna Salomea wysłała: stułę złotą, dwie alby wykonane z jedwabiu, dzbanek srebrny, skrzynkę z kości słoniowej, swój płaszcz czerwony przeznaczony na kapę, ozdobiony złotym haftem, także inny płaszcz na ornat cały złotem przetykany, wielkim złotym haftem obrzeżony, dolny rąbek mający czerwony, obsiany złotymi gwiazdami "secundum morem gentis illius", czyli "obyczajem tego ludu". Dalej mamy wymienione trzy opony czy zasłony, w tym jedną w białe lwy i jedną w białe liście. Są też relikwie: ręka świętego Stefana, pierwszego męczennika, duża część Świętego Krzyża, ząb świętego Jana Chrzciciela, ząb świętego Pankracego, ząb świętej Cecylii, Krew Pańska, Mleko Marii, łańcuch świętego Piotra. Wśród tych darów znajdujemy jeszcze ornat złotym haftem zdobiony, krzyż złoty, kielich srebrny pozłacany, inny dzbanek srebrny też pozłacany, stułę zdobioną złotem, jakiś wisior czy pas, dalmatykę całą złotem haftowaną, tunicellę czarną ze złotem, manipularz złotem haftowany (czy przetykany), oponę jedwabiem przetykaną, inną skrzynkę z kości słoniowej, jakiś kryształ, trzy konie, dwie uncje złota, dwa futra, jedno nie wiem z czego, drugie gronostajowe, mitrę biskupią z rękawicami, jakieś trzy okrycia (palia) i inne. W innym miejscu dowiadujemy się, że klasztor dostał też psałterz wielki złotem pisany, jakąś oponę czy zasłonę oraz jakiś kobierzec czy dywan, tak wielkie, że do ich transportu potrzebne były dwa konie. Także dwórka księżnej Salomei, Bilihild, przesłała krzyż srebrny kamieniami zdobiony i pozłocony, jakąś chorągiew, dwa kielichy, ornat, białą stułę i jakieś inne rzeczy[25].

Na dary z dworu Krzywoustego i Salomei zwrócił m.in. uwagę Michał Walicki omawiając wyposażenie Dworu i Kościoła w tomie *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*[26].

Można się zastanawiać, czy szaty liturgiczne były gdzieś przez dwór nabyte, czy też sama księżna ze swoimi dwórkami (jak to bywało też w późniejszych czasach) zajmowała się pobożnym rękodziełem? Z tego, co pisał Michał Walicki, wynika, że niektóre wyroby złotnicze także bywały wykonywane gdzieś przy dworze[27]. Inne przedmioty krążyły jako obiekty handlu, jak wspomniane tu jedwabie, lub były przechodzącymi z rąk do rąk darami. Pobyty lokalnego dworu książęcego w Łęczycy w czasach rozbicia dzielnicowego musiały być wcale częste i pozostawiły swoje ślady - do czego wrócimy.

Mówiąc o wyposażeniu kościołów nie sposób pominąć relikwiarza Drzewa Krzyża Świętego, czyli słynną zaginioną bizantyjską stauretekę z Łęczycy. Jeszcze przed wojną pisał o niej obszernie Michał Walicki[28] powracając do zagadnienia w redagowanym przez siebie tomie *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, gdzie uznał, iż jest śladem wędrówki o Ziemi Świętej, pielgrzymki lub krucjaty, że pierwotnie mogła wchodzić do zasobów polskich uczestników ruchu pielgrzymkowego w dobie krucjat: ks. Henryka Sandomierskiego lub Jaksy z Miechowa. Datował ją w tekście na początek XII wieku, natomiast w podpisie pod jedną z ilustracji szerzej na 2 połowę XI - 1 połowę XII wieku. W swej rozprawie przedwojennej łączył ją z wyposażeniem kolegiaty tumskiej i przypuszczał, iż przyszła bezpośrednio z Włoch lub poprzez Niemcy może jako własność ks. Salomei, chociaż jako alternatywę już wtedy przyjął szukanie donatorów w osobach Henryka Sandomierskiego lub Jaksy z Miechowa jako uczestnikach w 1161 w konsekracji kościoła w Łęczycy. Natomiast w podpisie ilustracji w *Sztuce polskiej przedromańskiej i romańskiej* pojawia się atrybucja: "Łęczyca, kościół Św. Krzyża". Rozbieżność prawdopodobnie powstała w związku ze śmiercią Michała Walickiego w 1966 r., który nie uczestniczył w nadaniu książce jej ostatecznego kształtu[29]. W czasach nam bliższych zabytek zanalizował Tomasz Hubert Orłowski w artykule

Bizantyński relikwiarz Krzyża Świętego z kolegiaty w Tumie pod Łęczycą, który ukazał się w 1989 r. Z tytułu sądząc opowiada się on za łączeniem stauroteki z kolegiatą, ale faktycznie zagadnienia przynależności relikwiarza do kościoła i jego donatorów bliżej nie rozpatruje, chociaż wie o istnieniu kościoła Św. Krzyża. Natomiast drobiazgowo analizuje sam przedmiot dochodząc do wniosku, iż stauroteka łęczycka mogła zostać wykonana w trzecim ćwierćwieczu XI wieku, że była dziełem konstantynopolitańskim, pracowni działającej dla dworu cesarskiego, może na zamówienie cesarza lub jakiejś osobistości z jego bliskiego otoczenia. Podkreśla to rangę zaginionego zabytku[30].

Kolegiata w Tumie czy kościół Św. Krzyża? Za kolegiatą zdaje się przemawiać kult Krzyża Świętego na dworze księżnej Salomei, o czym mówi obecność tej relikwii wśród jej darów dla klasztoru w Zwiefalten. Kult ten nieco wcześniej jest bardzo widoczny w czasie misji św. Ottona na Pomorzu Zachodnim, przecież inspirowanej przez dwór polski. Sugestywne są pomysły upatrujące donatorów stauroteki w osobach Henryka Sandomierskiego lub Jaksy z Miechawa, obu obecnych przy konsekracji kolegiaty w 1161 roku. Samo datowanie relikwiarza na trzecią ćwierć jedenastego wieku może sugerować kościół wcześniejszy.

Jednak data powstania stauroteki nie jest jednoznaczna z datą znalezienia się jej w Łęczycy, a kościół Św. Krzyża zaleca się już samym wezwaniem. Są też inne wskazówki idące w tym kierunku. Łączą się one z zagadnieniem Starego Miasta łęczyckiego. Zwrócili na to uwagę m.in. Andrzej Tomaczak[31], Tadeusz Lalik[32], Stanisław Zajączkowski oraz Stanisław Marian Zajączkowski[33]. Od strony archeologicznej koncepcję rozwoju aglomeracji łęczyckiej zmierzającej od osadnictwa rozproszonego do lokowania miasta w murach kazimierzowskich przedstawił parokrotnie Andrzej Nadolski. Ważnym elementem tego osadnictwa była łęczycka osada targowa o charakterze wczesnomiejskim, przedlokacyjna, rozciągająca się od miejsca znanego łęczycanom jako Emaus - ku dzisiejszej Łęczycy w jej średniowiecznych murach. Wiązało się z nią też osadnictwo na terenie użytkowanym w naszych czasach przez łęczyckiego hycla, a w średniowieczu prawdopodobnie noszącym nazwę Insula-Ostrów.

W związku z terenem Starego Miasta wymieniona jest w 1235 capella sancte Crucis. Dowiadujemy się, że Gumbert, archidiakon krakowski, oddaje klasztorowi w Wąchocku wieś Błonie i ową kaplicę w samej Łęczycy, z wiedzą i zgodą swego brata Mszczuja czy Mściwoja i jego synów. Po raz ostatni świątynia ta jako kościół, ecclesia Sanctae Crucis jest wymieniona w 1345 roku. Tadeusz Lalik podkreślał, że jest on prywatną fundacją możnowładczą a nie kościołem targowym, przypuszczał zagraniczne studia Gumberta oraz reprodukując pieczęcie Mszczuja i jego syna Mikołaja, na których jest krzyż nad półkolistym ogniwem, sugerował tradycję rodzinną może w związku z jakąś krucjatą. Lalik nie zgadzał się z moją próbą łączenia cmentarzyska na Emaus z miejscem przy kościele Św. Krzyża[34]. Ma ona jednak za sobą pewne przesłanki chronologiczne, wśród 114 grobów znalazłem 17, które zawierały elementy odzieży i stroju pozwalające sądzić, że cmentarz był użytkowany od XIII wieku (może od końca XII), Nie sądzę, aby w XIII wieku w Starym Mieście Łęczycy kościół i cmentarz były od siebie znacznie oddalone[35]. Jeżeli jednak, mimo że pierwotnie prywatny, kościół ów, w którymś momencie podejmował opiekę nad miejscowymi duszami (cura animarum), czego świadectwem cmentarz, to dla hipotezy o pierwotnym przechowywaniu stauroteki w kościele Św. Krzyża przybywa dodatkowa przesłanka. Przed wojną stauroteka była przechowywana w kościele farnym Św. Andrzeja w samej Łęczycy, a Andrzej Tomczak dowodzi, że w 1407 uposażenie kościoła Św. Krzyża jest w rękach proboszcza łęczyckiego[36].

Dla łęczycan istnienie kościoła Św. Krzyża najprawdopodobniej znaczyło święta w dniu 3 maja, czyli w dniu znalezienia Św. Krzyża (Inventio S. Crucis) i 14 września w dniu Podwyższenia Św. Krzyża (Exaltatio S. Crucis). Może też kazania i opowieści o Ziemi Świętej, krucjatach i pielgrzymkach?

Mówiąc o starym i nowym w kulturze Łęczycy średniowiecznej chciałbym zwrócić uwagę na pochowanych na Emaus. Otóż najstarsze groby, te z XIII wieku, zawierały zmarłych ubranych w stroje tradycyjne, kobiety w czółkach z kabłączkami skroniowymi, mężczyzn z nożykami przy pasie. Ale i tu błysnęło luksusem, ponieważ jedna kobieta miała czółko z jedwabiu, co mi określił nieodżałowany Adam Nahlik. Późniejsze groby zawierały zmarłych w trumnach, po których były ślady w postaci próchna lub gwoździ, inne wreszcie bez stroju i trumien, może w całunach, może ślad nowej pobożności i pokory[37].

Gdyby więc nasi wyimaginowani podróżni zbliżali się do doliny Bzury na przykład gdzieś w pierwszej połowie XIII wieku, przechodziliby najpierw przez osadę targową z jej aktywnością gospodarczą, młynem, karczmami, na skraju której widzieliby kościół Św. Krzyża, z cmentarzem, zapewne drewniany, i może też dwór rodziny możnych, która wydała Gumberta i Mszczuja.

Mówiąc o działalności gospodarczej trzeba zauważyć, że nowym procesem, który objął średniowieczną Łęczycę, było wejście jej do obiegu pieniężnego. Sporadycznie docierały tu już monety rzymskie. Potem na grodzie łęczyckiem znalazł się skarb srebrny, może zakopany w momencie, gdy starszy gród opustoszał, a w nim dirhem arabski, samanidzki Nasr ibn Ahmada, bity w 936/7 roku[38]. Arabskie monety znalazły się też w skarbie Łęczyca I, znalezionym w 1845, w pomieszanyn skarbie nazwanym Goszczynno, Sierpów II, Łęczyca II, też znalezionym jeszcze w XIX wieku, oraz w skarbie z nieodległej miejscowości Mniszki (znalezionym w 1894 roku)[39].

W tych skarbach i jeszcze dalszych wymienię sumarycznie monety karolińskie Ludwika I Pobożnego (814-840) i Karola Grubego (880-888) - wspomniany skarb pomieszany; monetę bizantyjską Zoe i Konstantyna VII (911-916) - skarb Sierpów I; angielskie: Etelreda II (978-1016), Kanuta Wielkiego (1016-1035) i Edwarda Wyznawcy (1042-1066) - tamże. Etelred II był

też w Mniszkach. W skarbach tych, które tworzą wyraźne skupienie łęczyckie liczne są monety niemieckie i denary krzyżowe. Ponadto dotarły tu monety czeskie (skarby przemieszane i Sierpów I), jedna ruska (skarby pomieszane). Dotarły też polskie, w skarbach pomieszanych Mieszko I i Bolesław Chrobry, w skarbie z miejscowości Śliwniki Bolesław Chrobry[40].

Nagromadzenia monet, srebrnych ozdób i srebra stopionego mówią o tezauryzacji, natomiast monety znajdywane pojedynczo świadczą o cyrkulacji. Charakterystyczne, że w czasie wykopalisk na grodzie łęczyckim, w jego warstwach znaleźliśmy dwie monety Etelreda II dwie (?) Henryka II (1009-1014), liczne denary krzyżowe, dwie monety węgierskie: Stefana I (1000-1038) i Andrzeja I (1846-1060) oraz jedną polską Władysława Hermana (1079-1102). Moneta Bolesława Krzywoustego (1102-1138) została znaleziona we wnętrzu kolegiaty w Tumie. Na pojedynczą monetę Etelreda II natrafiono też przypadkowo w samej Łęczycy, w dzielnicy Krystynowo[41].

Chyba za pośrednictwem monet łęczycanie po raz pierwszy zetknęli się z pismem. Umiejętność czytania i pisania była wielką nowością w ich kulturze. Sztuka ta, która wymagała też znajomości łaciny, musiała z początku ograniczać się do nielicznych duchownych zgromadzonych najpierw przy XI-wiecznym opactwie i potem przy XII-wiecznej kolegiacie oraz przy książęcym dworze, gdy krótko lub dłużej rezydował w Łęczycy. Nie zapominajmy też o kościele Św. Krzyża. Te instytucje kościelne nie mogły się obywać bez ksiąg liturgicznych. Zauważmy też, że kościół zwracał się do wiernych nie tylko przy pomocy "biblii ubogich", rzeźby i malowidła, ale też przy pomocy towarzyszącej inskrypcji. Na rzeźbie Chrystusa Pantokratora, na mandorli był napis, z którego pozostały litery (...) LUX (...) M (...)[42].

Natomiast na patenie wydobytej wraz z kielichem z grobu 21 w kolegiacie czytamy: + DEXTERA*DOMINI* FECIT- VIRTUTEM[43]. Przedmioty te, tzn. kielich i patena, w dziele *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku* są datowane na drugą połowę XI wieku[44], ale stratygrafia dowodzi, że grób wiąże się z kolegiatą i musi być datowany najwcześniej na drugą połowę wieku XII[45].

Ze znajomością pisma we wczesnośredniowiecznej Łęczycy wiążą się dwa przedmioty, które publikując w 1955 roku uważałem za szpile. Zostały znalezione na grodzie w warstwach łączonych z III fazą jego istnienia, datowanych przede wszystkim na XII-XIII wiek. Tymczasem w 1956 roku Jan Żak w sposób przekonywający jedną z nich uznał za stylus, rylec do pisania na tabliczkach pokrytych woskiem[47]. W dalszych pracach zaliczył do stylusów kolejne przedmioty, które wcześniej uznawano za szpile z kółkiem, co pozwoliło uznać za stylus dalszą szpilę z Łęczycy[48]. Wydaje się, że w swych interpretacjach J. Żak czasami szedł zbyt daleko, ale, w świetle analogii, przedmioty podobne do szpil, posiadające główki łopatkowate lub kształcie litery "T", mogące służyć do zacierania tekstu napisanego, chyba rzeczywiście są stylusami i właśnie taki posiadamy w Łęczycy. Pamiętajmy, że gród nad Bzurą, bywając siedzibą dworu książęcego, był też miejscem działania kancelarii książęcej oraz miejscem wystawiania dokumentów, np. w roku 1232, 1260, 1285 i 1286. Także obsługa średniowiecznych synodów łęczyckich wymagała ludzi pióra i dokumentów na piśmie. Bywali tu arcybiskupi gnieźnieńscy, też pewnie z dworem i kancelarią. Tu zmarł arcybiskup Pełka w 1258 roku[49], a ostatnio Elżbieta Dąbrowska dowodzi, że grób nr 1 odkryty w kolegiacie, zawierający oprócz kielicha i pateny pierścień biskupi i krzyż do osadzenia na lasce, krył w sobie zwłoki arcybiskupa Henryka Kietlicza, który w 1207 roku jako legat papieski otrzymał od Innocentego III przywilej noszenia przed sobą krzyża[50]. Do zagadnienia wyposażenia grobów dostojników kościelnych powraca Dąbrowska w artykule *Średniowieczny ceremoniał pogrzebowy wyższego duchowieństwa polskiego, studium archeologiczno-historyczne*[51].

Nie tylko stylus z grodu łęczyckiego jest materialnym śladem intelektualnej aktywności we wczesnośredniowiecznej Łęczycy. Jestem skłonny w tym duchu interpretować także cyrkiel, który został znaleziony w warstwach łączonych z III fazą tutejszego grodu[52]. Jest on zbyt duży, by wiązać go ze złotnictwem. Niektóre jego cechy zdają się wskazywać, że służył do przenoszenia i odkładania wielkości, może więc służył budowniczym, może kamieniarzom?

Nasi wyimaginowani podróżni przechodząc przez Stare Miasto i zbliżając się do doliny Bzury w różnych momentach byliby świadkami różnych wydarzeń i procesów. Byliby też świadkami przenosin Łęczycy na nowe miejsce, budowy murów miejskich i zamku, z drugiej strony upadku starego grodu i zmierzchu Starego Miasta. Ten proces nie będzie jednak tematem tego opracowania. Kryje się w nim jeszcze wiele zagadek i niejasności. Lokacja, nowe prawo, pojawienie się żywiołu niemieckiego, klasztory, rodzenie się kultury mieszczańskiej - oto wyzwania stojące przed Łęczycą naprogu późnego średniowiecza.

W tej impresji podkreślałem przeważnie to, co było nowe w kulturze Łęczycy średniowiecznej, Powróćmy jeszcze na zakończenie do tego, co było stare. Badania przeprowadzone na grodzisku i na przylegającej osadzie przyniosły przedmioty wyraźnie mające charakter amuletów, była to zawieszka półksiężycowata z rogu (osada podgrodowa) oraz miniaturowy toporek z brązu (z grodu samego), oba z warstwy III fazy[53]. Największe jednak było nasze zaskoczenie gdy w studni grodowej (studnia nr 1) znaleźliśmy drewnianą figurkę w kształcie phallusa i ułamaną część dalszej. Był tam też nadpalony kielich drewniany, a także rogi baranie. Znalezisko zdaje się wskazywać, że pod bokiem nieodległego kościoła odbywały się zabiegi magiczne, wyraźnie związane z żywiołem wodnym i kultem płodności.

Kto jednak widział łąki łęczyckie w księżycową noc, gdy mgły układały się warstwą na wysokości kolan, a kolegiata jakby wisiała w powietrzu, ten oprócz piękna tej nocy czuł tajemnicze wzruszenie i jakieś czające się siły, potężne i nie zawsze dobre. Personifikację jednej z nich łęczycanie w którymś momencie nazwali Borutą.

PRZYPISY:

[1] A. Abramowicz, *Studia nad genezą polskiej kultury artystycznej*. Łódź-Warszawa 1962, s. 42.
[2] MPH, II, s. 59.
[3] T. Poklewski-Koziełł, *Abbatia sancte Marie in castello Lancicie*, [w:] *Święty Wojciech i wejście Polski do Europy przed dziesięcioma wiekami*. Łowicz 1997, s. 69-83.
[4] *Brunon z Kwerfurtu, Żywot pięciu braci męczenników. Przetłumaczył K. Abgarowicz*, [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*. Warszawa 1966, s. 157-246.
[5] A. Nadolski, A. Abramowicz, T. Poklewski, A. Kąsinowski, *Łęczyckie opactwo Panny Marii w świetle badań z lat 1954-1956*, "Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi", seria archeologiczna nr 4, Łódź 1960.
[6] *Galli Anonimi Cronica et Gesta dacum sive principum polonorum*, wyd. K. Maleczyński, MPH, seria II, t. II, Kraków 1952, s. 108.
[7] A. Nadolski, *Stratygrafia i chronologia* [w:] A. Abramowicz, A. Nadolski, T. Poklewski, J. Wieczorek, *Łęczyca wczesnośredniowieczna*, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1989, s. 100-110.
[8] MPH, I, s. 197-198; *Bruno z Kwerfurtu, Świętego Wojciecha żywot drugi*, tłum. K. Abgarowicz, [w:] *Piśmiennictwo*, op. cit., s. 106.
[9] *Responsa Nicolai ad consulta Bulgarorum, Patrologiae Latinae*, ed. J.P. Migue, t. 119, Parisia 1888, col. col. 984-985.
[10] *Żywot z Prufening Ottona biskupa bamberskiego*, [w:] *Pomorze zachodnie w żywotach Ottona*. Przetłumaczył i komentarz opracował Jan Wikarjak. Warszawa 1979, s. 103-104.
[11] Tamże, s. 135.
[12] T. Poklewski-Koziełł, op. cit,, s. 82.
[13] *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury polskiego średniowiecza*. Opracowała Antonina Jelicz. Warszawa 1987, s. 39-40 oraz 118-121 i 357-358.
[14] MPH, I, s. 198; *Piśmiennictwo*, op. cit., s. 106.
[15] *Kronika Thietmara*, z tekstu łacińskiego przetłumaczył, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył Marian Zygmunt Jedlicki. Obok tłumaczenia tekst oryginału. Poznań 1953, s. 580-581 , tekst łaciński s. 583.
[16] *Żywot z Prufening*, op. cit., s. 111.
[17] T. Poklewski-Koziełł, op. cit., s. 73-74.
[18] M. Głosek, *Studnie*, [w:] A. Abramowicz, A. Nadolski, T. Poklewski, J. Wieczorek, *Łęczyca wczesnośredniowieczna*, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 31-32.
[19] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*. Przełożył R. Grodecki. Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 108. Po łacinie to brzmi: Pisces salsos et fetentes apportabant alii, Palpitantes et recentes apportabant filii, MPH, Nova series, t. II, Kraków 1952, lib. II [28], s. 97.
[20] J. Kozłowski [hasło] *Salomea*, "Polski Słownik Biograficzny" 1993, t. XXXIV/3,z. 42, s. 364-365.
[21] S. Zajączkowski, S.M. Zajączkowski, *Materiały do słownika geograficznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej*, cz. I, Łódź 1966, s. 179-184, cz. II, Łódź 1970, s. 151-152.
[22] T.H. Orłowski, *Próba rekonstrukcji wnętrza romańskiej kolegiaty w Tumie pod Łęczycą z lat 1161-1294*, "Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1983, t. XXVIII, z. 2, s. 110, ryc. 13, s. 114, przypis 51; zob. *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku* pod. red. M. Walickiego. Warszawa 1971, ilustr. 444, s. 204-205, t. katalog i bibliografia zabytków, s. 732.
[23] K. Dąbrowski, *Odkrycie romańskiej polichromii w Tumie pod Łęczycą*, "Ochrona Zabytków" 1952, t. 5, nr 4, s. 240-252.
[24] T. Dobrzeniecki, *Maiestas Domini w zabytkach polskich i z Polską związanych*, cz. III, "Rocznik Muzeun Narodowego w Warszawie" t. XIX, 1975, s. 5-263.
[25] Bertoldi Liber de constructione monasterii zwivildensis, MPH II, s. 6-7.
[26] *Sztuka...* op. cit., s. 279.
[27] Tamże.
[28] M. Walicki, *Kolegiata w Tumie pod Łęczycą*. Łódź 1938, s. 52-63, tabl. XXIV-XXVI.
[29] *Sztuka...* op. cit., s. 292, ilustr, 1025-1028; zob. też towarzyszący tom Katalogu i bibliografii zabytków s. 370.
[30] T.H. Orłowski, *Bizantyński relikwiarz Krzyża Świętego z kolegiaty w Tumie pod Łęczycą*, "Biuletyn Historii Sztuki", R. LI: 1989, nr 3-4, s. 223-245.
[31] A. Tomczak, *Stare Miasto w Łęczycy*, "Studia Wczesnośredniowieczne" t. III. Warszawa-Wrocław 1955, s. 280-284, tabl. 154; tenże, *Źródła kartograficzne do dziejów Łęczycy średniowiecznej*, [w:] A. Abramowicz, A. Nadolski, T. Poklewski, J. Wieczorek, *Łęczyca wczesnośredniowieczna*, t. I, *Dokumentacja kartograficzna*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 35-60, tabl. XIII-XXV.
[32] T. Lalik, *Stare Miasto w Łęczycy. Przemiany w okresie poprzedzającym lokację - schyłek XII i początek XIII w.*, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. IV: 1956, nr 4, s. 631-678.
[33] S. Zajączkowski, rec. pracy T. Lalika, *Stare Miasto w Łęczycy*, "Rocznik Łdzki", t. I (IV), Łódź 1958, s. 345-349; tenże. rec. pracy A. Tomczaka, *Katalog planów miasta Łęczycy*, "Rocznik Łódzki" t. VII (X), Łódź 1963, s. 180-192; zob. też przypis 21.
[34] T. Lalik, op. cit., s. 660, przypis 174.
[35] A. Abramowicz, *Badania wykopaliskowe na cmentarzysku Łęczyca-Emaus*, "Studia Wczesnośredniowieczne", t. III: 1955, s. 294-297, tabl. 91-94 i 291.
[36] A. Tomczak, *Stare Miasto...* op. cit., s. 282-283, przypis 27.
[37] A. Abramowicz, *Badania...* op. cit., s. 296, czółko jedwabne tabl. 94c.
[38] A. Gupieniec, *Skarby i monety odkryte na grodzisku łęczyckim*, "Studia Wczesnośredniowieczne", t. III: 1955, s. 352-354, tabl. 145; A. Gupieniec, T. i R. Kiersnowscy, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Polski środkowej, Mazowsza i Podlasia. Materiały*, "Polskie skarby wczesnośredniowieczne. Inwentarze"; t. III, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 57; A. Nadolski, *Stratygrafia i chronologia*, [w:] A. Abramowicz, A. Nadolski, T. Poklewski, J. Wieczorek, *Łęczyca wczesnośredniowieczna*, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 105.
[39] A. Gupieniec, T. i R. Kiersnowscy, op. cit., s. 27, 35 i 37.
[40] Tamże, s. 27-28, 37-38, 52, 55.
[41] Tamże, s. 57-58; A. Nadolski, Stratygrafia... op. cit., s. 106.
[42] *Sztuka...* op. cit., ilustr. 444; Katalog s. 732.
[43] A. Abramowicz, A. Nadolski et T. Poklewski, *Tombes d'ecclesiastiques de Tum pres de Łęczyca (XI^{e}-XIII^{e} siecles)*, "Inventaria Archaeologica, Pologne", fasc. XXX, Warszawa 1973, PL 89 (2).
[44] *Sztuka...* op. cit., ilustr. 1002; Katalog, s. 372.
[45] A. Abramowicz, A. Nadolski et T. Poklewski, *Tombes...* op. cit., PL 189 (1).

[46] A. Abramowicz, *Przedmioty ozdobne z grodziska łęczyckiego*, "Studia Wczesnośredniowieczne", t. III: 1955, s. 341-342, tabl. 140 c i e.
[47] J. Żak, *Z dziejów znajomości pisma w Polsce*, "Slavia Antiqua", t. V: 1954-1956, Poznań 1956, s. 317; tenże, *Wczesnośredniowieczny rylec do pisania na tabliczkach woskowych*, "Dawna Kultura" t. 1: 1954, z. 1, s. 15-16; J. Gąssowski, Wczesnośredniowieczny rylec do pisania z Biskupina, "Wiadomości Archeologiczne" t. XXII: 1955, z. 2, s. 195-199, ryc. 2.
[48] J. Żak, *O pochodzeniu "szpil" pierścieniowatych na ziemiach polskich*, "Slavia Antiqua", t. VII: 1960, s. 407-442; zob. też K. Dąbska i J. Żak, *Rylec do pisania na tabliczkach powoskowanych z Pomorza*, "Materiały Zachodnio-Pomorskie", t. VI: 1960, s. 241-246.
[49] S. Zajączkowski, S.M. Zajączkowski, *Materiały do słownika...* op. cit., cz. I, s. 179-184, cz. II, s. 151-152.
[50] E. Dąbrowska, *Krzyż arcybiskupów polskich*, [w:] *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, t. 1, Wrocław 1996, s. 173-182; zob. też A. Abramowicz, A. Nadolski et T. Poklewski, *Tombes...* op. cit. PL 188 (1) - 188 (4).
[51] E. Dąbrowska, *Średniowieczny ceremoniał pogrzebowy wyższego duchowieństwa polskiego, studium archeologiczno-historyczne*, "Studia Źródłoznawcze", t. XXXVI: 1997, s. 9-29.
[52] A. Nadolski, *Prace badawcze Stacji Archeologicznej w Łęczycy w latach 1953-1954*, "Sprawozdania Archeologiczne ", t. 1: 1955, s. 114 i s. 122, ryc. 4.
[53] A. Abramowicz, *Przedmioty ozdobne...* op. cit., s. 339, tabl. 138, s. 338, tabl. 137k; A. Nadolski, *Miniaturowy toporek z grodziska w Tumie pod Łęczycą*, "Przegląd Archeologiczny", t. IX: 1951-1952, z. 2-3, s. 389-391.
[54] A. Abramowicz, *Przedmioty ozdobne...* op. cit., s. 343, tabl. 143a-b; zob. też tabl. 83e; M. Głosek, *Studnie...* op. cit. s. 31-32.

JAN MOES

HERB JELITA-KOZŁORÓG

W siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego jest wmurowana tablica pamiątkowa, której część centralną zajmuje wyryty w marmurze herb zwany Jelita lub Jelita-Kozłoróg. Znakiem tym pieczętuje się jeden z najznamienitszych rodów polskich - Zamojscy.

Kiedy zwiedzałem piękne wnętrze zabytkowej siedziby Towarzystwa, dzięki uprzejmości Pana Prezesa Jakuba Chojnackiego i zatrzymałem się przed ową tablicą, odżyło w mej pamięci to wszystko, co na temat herbu Jelita zasłyszałem lub nauczyłem się z przekazów rodzinnych i historycznych. Otóż, jak mi wiadomo, dzieje tego znaku sięgają roku 1331 i mają związek z bitwą pod Płowcami, w której wojska polskie pod wodzą króla Władysława zwanego Łokietkiem zwyciężyły armię krzyżacką.

Po bitwie król Władysław przejeżdżając konno przez pobojowisko natknął się na leżącego, ciężko rannego rycerza Floriana zwanego Szarym. W jego wnętrznościach tkwiły trzy nieprzyjacielskie kopie. Gdy król wyrażał swą litość wobec cierpiącego rycerza ten miał mu odpowiedzieć: "To mniej boli niż zły sąsiad". Była to aluzja do krzyżackiego sąsiedztwa Polski.

Król nadał wówczas Florianowi herb, w którego polu znajdują się trzy włócznie (czy też kopie), dwie skrzyżowane grotami do góry i środkowa grotem w dół. Od rany, którą odniósł rycerz Florian herb przyjął nazwę Jelita i od tego czasu pieczętują się nim jego potomkowie. Przyjęło się uważać, że Florian Szary jest protoplastą rodu Zamojskich. Warto też na koniec dodać, że zdanie: "To mniej boli ..." jest zawołaniem herbowym Zamojskich i prawdopodobnie innych rodów, które w późniejszych czasach do tego herbu zostały przyjęte.



Tablica pamiątkowa wmurowana na parterze siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego przy placu Narutowicza

MARIAN CHUDZYŃSKI

ALEKSANDER SOCHACZEWSKI Z IŁOWA - MALARZ POLSKIEGO LOSU NA SYBERII

Każdego roku obchodzimy rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Powstanie rozpoczęte z 22 na 23 stycznia 1863 roku zakończyło się klęską narodu polskiego. Carat triumfował. W konsekwencji upadku powstania 1863 roku tysiące Polaków zostało skazanych na katorgę syberyjską. Profesor Stefan Kieniewicz, wielki znawca dziejów powstania oblicza ich liczbę na 30-40 tysięcy. Na Sybir powędrowali ludzie stanu szlacheckiego, duchownego, a także chłopi i mieszczanie. Połowa zesłanych już nigdy nie wróciła do kraju[1].

Malarzem "polskiego losu" na Syberii po powstaniu styczniowym był Aleksander Sochaczewski, postać niezwykle barwna, ale i tragiczna. Sochaczewski związany jest z województwem płockim, z dawną ziemią gostynińską. Urodził się bowiem 3 maja 1843 roku w Iłowie, właśnie na terenie obecnego województwa płockiego. Obecna osada miała wówczas prawa miejskie, które zostały odebrane przez zaborcę rosyjskiego w 1869 roku.

Miasteczko miało niezwykle skomplikowaną strukturę narodowościową. W 1861 roku mieszkało w nim ponad 100 Polaków, aż 300 Żydów oraz kilkudziesięciu kolonistów niemieckich. W związku z powyższym w Iłowie były trzy świątynie: rzymsko-katolicka pod wezwaniem znalezienia Krzyża Świętego, bóżnica żydowska i kościół ewangelicki znajdujący się właściwie we wsi o tej samej nazwie co miasto na wschód od miasta Iłowa[2].

Aleksander Sochaczewski przyszedł na świat w żydowskiej rodzinie. Jego ojciec był szamesem (woźnym iłowskiej synagogi). Prawdziwe nazwisko Sochaczewskiego to Sonder Lajb. Był synem Szmula i Szajny. Już od młodych lat wybijał się inteligencją wśród iłowskich rówieśników. Wcześnie też został oddany do iłowskiego chederu. Najpierw chłopcy poznawali w nim pięcioksiąg Tory, następnie w trzeciej i w czwartej klasie zajmowali się szczegółowym studiowaniem Talmudu z komentarzami.

Ze względu na wyraźne zdolności - rodzice Sondera postanowili oddać go do Szkoły Rabinackiej w Warszawie. Miał wówczas 14 lat[3]. Sochaczewski w Szkole Rabinackiej uczył się nie tylko przedmiotów stricte zawodowych (religijnych), ale także poznawał język polski i historię Polski. Jak się później okazało tylko jeden słuchacz tej szkoły został rabinem. Był nim późniejszy znany kaznodzieja, a także tłumacz Starego Testamentu na język polski rodem z Bieżunia - Izaak Cylkow[4]. Natomiast Sonder Lajb zwany później Sochaczewskim postanowił wbrew woli rodziców zostać malarzem. Stało się to zaledwie po kilkumiesięcznym pobycie w Szkole Rabinackiej. Nie imponował mu status rabina, gdyż koniecznie chciał malować, być po prostu artystą. W ten sposób zawiódł pokładane w nim nadzieje swoich rodziców. Prawdą jest, że niemal każda rodzina żydowska chciała mieć rabina w swym gronie.



Aleksander Sochaczewski - student ASP w Warszawie (fot. z 1861 r.)

W 1858 roku rozpoczął studia w Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Józefa Simmlera. Należał do najzdolniejszych jego uczniów. Kilka jego prac znalazło się wkrótce na wystawie najlepszych prac w Pałacu Kazimierzowskim. Ówczesny "Kurier Warszawski" z czerwca 1861 roku pisał: "Szczególną uwagę zwróciły prace: A. Galińskiego, A. Wrzesińskiego, A. Sochaczewskiego i K. Szermentowskiego"[5].

Ale takie czasy jak rok 1861 nie sprzyjały rozwijaniu artystycznych skrzydeł u młodego Sochaczewskiego. Zbyt poważnie potraktował wydarzenia warszawskie roku 1861, roku pamiętnych manifestacji patriotycznych i religijnych ku czci poległych na brukach Starego Miasta w Warszawie. Młody Sochaczewski nie należał do biernych obserwatorów wydarzeń warszawskich, ale do ich aktywnych organizatorów. Sam wydawał prasę podziemną, liczne ulotki i plakaty. Te ostatnie zawierały często jego własne rysunki o treści patriotycznej. Wraz

z liczną grupą młodzieży żydowskiej brał czynny udział w ulicznych manifestacjach. Śpiewał wraz z Polakami:

Matko Chrystusowa Najświętsza Maryja
Z jękiem przychodzę do Twego Ołtarza
Lud Twój bezbronny dziki wróg zabija,
Rąbie krzyż Pański, Twój Ołtarz znieważa.

Wzruszyła go zwłaszcza inna pieśń:

"Wróć naszej Polsce świetność starożytną,
Użyźniaj pola, spustoszałe łany,
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną,
Przestań nas karać, Boże zagniewany.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!"

Sochaczewski został aresztowany przez żandarmerię carską w ostatnią noc sierpnia 1862 roku, a więc jeszcze na kilka miesięcy przed wybuchem powstania styczniowego. Jego aresztowanie było wynikiem denuncjacji dwóch uczniów szkoły elementarnej z Kołbieli powiatu mińsko-mazowieckiego. Byli to - Piotr Bracławski i Henryk Bruchalski. Przyłapano ich na rozlepianiu obwieszczeń zachęcających do manifestacji patriotycznych. W czasie śledztwa w Cytadeli Warszawskiej ujawnili, że materiały propagandowe otrzymali od studenta żydowskiego pochodzenia mieszkającego przy ulicy Chmielnej. W czasie rewizji Sochaczewski próbował ucieczki, ale mu się to nie udało. Podczas rewizji carscy strażnicy znaleźli w jego mieszkaniu broń, a także sztylety do wykonywania wyroków, głównie na współpracujących z zaborcą rosyjskim szpiegach i zdrajcach[6].

W jego mieszkaniu znaleziono też wiele druków i gazet o charakterze nielegalnym, a wśród nich egzemplarze pisma "Pobudka", "Głos Kapłana Polskiego", gazetki pt. "Polacy", a także piąty numer "Strażnicy" i niepełny egzemplarz "Prawdy" drukowanej w Poznaniu. Znaleziono też materiały przygotowane do wysyłki. W sumie znaleziono 20 paczek zawierających po 35 egzemplarzy odezwy "Słowo polskiego duchowieństwa do polskiego obywatelstwa", 57 instrukcji dla dziesiętników, a także 20 egzemplarzy pisma "Polacy", 48 odezw "Do braci starozakonnych" oraz wiele innych obciążających Sochaczewskiego wydawnictw i materiałów. Autorka najnowszej, szczegółowo opisanej biografii Sochaczewskiego - Helena Boczek jest przekonana, że: "Znalezione dokumenty świadczą o tym, że w mieszkaniu na Chmielnej skupiały się nici organizacji "czerwonych"[7]. Wykaz dowodów rzeczowych obejmował 61 pozycji.

Władze uznały go za szczególnie groźnego przestępcę. Został uwięziony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej 24 kwietnia 1863 roku po dziesięciomiesięcznym śledztwie, w okresie rozwijającego się powstania styczniowego - został skazany przez sąd wojskowy na karę śmierci przez powieszenie. Miał wówczas zaledwie 20 lat! Jego akta śledcze miały liczyć ponad tysiąc stron. Dopiero pod szubienicą w ostatniej niemal chwili, kiedy dwaj jego współwięźniowie zawiśli już na niej, powiadomiono go, że Wielki Książę Konstanty w drodze łaski zamienia mu wyrok śmierci na 22 lata ciężkiej katorgi na Syberii.

W czasie oczekiwania na wykonanie wyroku ujrzał wśród spędzonych pod szubienicę ludzi również "przerażoną twarz swojego ojca"[8]. Rodzina żyjąca w ciągłej biedzie nie podjęła starań o zmniejszenie kary zsyłki. Ponadto ojciec wychowany w dyscyplinie nie mógł zapomnieć synowi, że ten nie chciał zostać rabinem. Jak pisze cytowana Helena Boczek "Milczenie okrywa tę krwawiącą ranę"[9].

Droga Sochaczewskiego na Sybir trwała półtora roku. Rozpoczęła się w Warszawie, a zakończyła się w



Pożegnanie Europy



Wieczór. Zakładanie kajdan

miasteczku Usole na Syberii, 60 wiorst (64 km) na zachód od Irkucka.

Nazwę Usole tłumaczono jako "Arkadię", gdzie miano szanować prawa więźniów politycznych, a także mógł istnieć samorząd i gdzie "przepisy prawa carskiego interpretowano na korzyść skazanych". Jeden z pamiętnikarzy Wandalian Czernik pisał: "Usole miejscowość znana z obfitego źródła soli... Na tę nazwę składa się samo miasteczko o kilkunastu ulicach i kilku wysepkach, rzeką Angarą oblanych. Miasteczko typowo rosyjskie o szerokich ulicach, domach przeważnie drewnianych, pozbawionych ozdoby roślinnej, z cerkwią o zielonej kopule. W kilku murowanych domach o zielonych dachach znajdowały się składy soli. W murowanym domu mieszkał także dyrektor Zakładów Solnych, który pełnił zarazem rolę komendanta wygnańców. W tym symetrycznym centrum rozrzucone były domki przywróconych do praw zesłańców i ich potomków..."[10].

Spośród wielu tragicznych przeżyć z katorżniczej wędrowki na Sybir Sochaczewskiemu najbardziej utkwiło w pamięci pożegnanie Europy przy kamiennym słupie oznaczającym umowną granicę między Europą a Azją w pobliżu Gór Uralskich. To właśnie tu dowódca konwoju krzyczał: "Pożegnajcie się! a wówczas wszyscy się zatrzymują i w scenie bolesnej a zarazem wspaniałej przenoszą się myślą ku swym ukochanym, swym ogniskom domowym, utraconym na zawsze"[11]. Zdarzało się, że przy owym kamieniu niektórzy więźniowie byli ułaskawieni przez cara. Do tego też miejsca zesłańcowi mogła towarzyszyć rodzina, krewni, a nawet przyjaciele. Od tego miejsca zaczynał się ponury pochód trwający tysiące kilometrów.

Niektórzy z zesłańców cytowali też pewnie przy kamiennym obelisku fragmenty przejmującego wiersza "Wyjście z Polski" napisanego po upadku powstania listopadowego przez Seweryna Goszczyńskiego przy przekraczaniu granicy pruskiej w okolicach Brodnicy w początkach października 1831 roku:

Żurawie, co w nasze lecicie krainy,
Zalećcie po drodze do naszej rodziny,
Na skrzydła, na szybkie, żołnierskie łzy weźcie
I matkom, i żonom, i siostrom je nieście.
By Bóg dał nam rychło powrócić w te strony.
Napoi was Wisła, krwią naszą opita,
Nakarmi was rola trupami okryta.
Bo my tu nieprędko pić i jeść będziemy!
Nieprędko, nie wszyscy my tutaj wrócimy...
Hej, ptaki do Polski, a my w świat daleki,
Ażeby ją zrobić szczęśliwszą na wieki.

W miejscu przeznaczenia - w Usolu zesłańcy zatrudnieni zostali przy kopaniu i warzeniu soli, a także przy wyrębie syberyjskiej tajgi. Niektórzy też pracowali przy rozbijaniu skał. Praca była niezwykle ciężka. Zesłańcom wolno było poruszać się po mieście tylko w kajdanach na nogach pod specjalną strażą żołnierzy. W czasie pobytu w Usolu spotkał między innymi Annę Gudzińską, właścicielkę piwiarni w Warszawie, zaledwie 25-letnią kobietę. W czasie odbywania wyroku prała worki po soli w lodowatej wodzie. Zmarła na zapalenie płuc. Przejął się głęboko jej losem i później namalował pełen tragedii, ale i piękna obraz "Gudzińska nad przeręblą". Uwiecznił też Konstancję Łozińską, córkę pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego. Towarzyszyła na wygnaniu swemu mężowi skazanemu za udział w powstaniu styczniowym, a także Aleksandra Czekanowskiego, geologa i geografa, zesłanego również na pobyt na Syberii za udział w powstaniu 1863 roku.

Wreszcie Sochaczewski poznał na wygnaniu właściciela wsi Jamno, sąsiadującej z Iłowem. Został zesłany za udział w powstaniu styczniowym. Sochaczewski go sportretował. Niestety nie znamy na razie jego nazwiska[12].

Pobyt Sochaczewskiego w Usole trwał 15 lat. W środowisku zesłańców uważany był za samotnika, a nawet

dziwaka. Rzeczywiście stronił od swoich towarzyszy niedoli. Za to uwielbiał samotne spacery w okolicach Usola, ale tylko w granicach 5 km, gdyż tak stanowiło prawo obowiązujące zesłańców.

Pewnego razu przeżył niesamowite zdarzenie. Władze mające nadzór nad zesłańcami zarządziły nagły apel. Wszyscy uczestnicy apelu byli przerażeni zaistniałą sytuacją. Spośród uczestników apelu został wywołany, a następnie zaprowadzony do domu komendanta tylko sam Sochaczewski. Fakt ten wzbudził ogromny smutek pozostałych zesłańców. Sochaczewski był przekonany, że go spotka "nowy wyrok". W końcu go poinformowano, że będzie nauczycielem malarstwa córki księżnej Trubeckiej. Tak też się stało. Do południa pracował w kopalni soli, zaś po południu "chodził do domu księżnej Trubeckiej na lekcje rysunków. Przy tym to drugie zajęcie, dawało mu odpoczynek i siły do przetrwania. Wolno mu tam było zdejmować kajdany i choć przez kilka godzin mógł się czuć wolnym"[13]. Niestety, "sielanka" ta trwała krótko, gdyż dziewczynka opuściła Usole. Zawsze jednak Sochaczewski uważał ten okres za najszczęśliwszy z przedłużających się dni zesłania w Usolu.

Przez cały czas pobytu na Syberii tęsknił za bliskimi i krajem. Już na obcej sobie ziemi postanowił, że celem jego życia będzie "utrwalenie na plótnach pamięci o współtowarzyszach niedoli".

W 1868 roku z okazji przyjścia na świat późniejszego Mikołaja II, cara Rosji, syna Aleksandra II i jego żony Dagmary niektórzy zesłańcy zostali uwolnieni od stałego zamieszkiwania w koszarach dla zesłańców. Tak było i z Sochaczewskim. Po latach pisał w swoim opowiadaniu pt. "Ośka": "Ja, który od dwóch i pół roku pracowałem i spałem zakuty w łańcuchy, zostałem wraz z innymi towarzyszami niedoli ułaskawiony i z tej okazji mogłem zamieszkać w wiosce Usole, leżącej nieopodal kopalni, pod warunkiem, że będę terminowo i sumiennie wykonywał swoją pracę i każdego wtorku w określonej godzinie, meldował się, stając do apelu"[14].



Pani Grudzińska, obywatelka z Warszawy, nad przerębią

Na przełomie lat 60 i 70-tych został uwolniony z obowiązku noszenia kajdan. Na początku lat siedemdziesiątych skorzystał z kolejnej (trzeciej) amnestii i osiedlił się w Irkucku, niedaleko jeziora Bajkał nad rzeką Angarą. Tu podobnie, jak w Usole malował różne szkice do scen syberyjskich. Nosił je w specjalnej torbie przez całą pozostałą część zesłania. Namalował też kilka obrazów o tematyce religijnej dla irkuckiego kościoła katolickiego, zbudowanego przez zesłańców polskich. W Irkucku otrzymał nawet pracę w charakterze urzędnika kolejowego.

W 1874 roku został wydany przez Aleksandra III Manifest Monarszy. Uwalniał on co prawda zesłańców z katorgi, ale zatrzymywał ich dalej na Syberii. Ponadto zakazywał zatrudniania osiedleńców na stanowiskach urzędniczych.

W związku z tym zarządzeniem również Sochaczewski musiał odejść z posady urzędnika kolejowego. Zamieszkiwał wówczas na peryferiach Irkucka. Jego pasją stała się wówczas uprawa ogrodu znajdującego się przy wynajętym mieszkaniu. Wkrótce musiał opuścić Irkuck i zamieszkać w wiosce Ajok. Zajmował się tam dorywczą pracą, aby utrzymać się przy życiu. Ciągle był pod baczną obserwacją miejscowych władz. Izolowano go od otoczenia, aby ograniczyć jego wpływ na miejscową ludność, wreszcie w początkach lat osiemdziesiątych pozwolono mu ponownie wrócić do Irkucka. Wkrótce otrzymał też pracę inspektora komunikacji na trakcie moskiewskim. Mając sporo wolnego czasu zajął się nawet badaniem obrzędów miejscowej ludności. Cierpiał, że go nie objęły kolejne amnestie. Wreszcie w 1884 roku skończyło się Sochaczewskiemu zesłanie. Niestety, nie otrzymał prawa powrotu do Królestwa będącego pod zaborem rosyjskim. Nie odwiedził też rodzinnego Iłowa, gdyż śmierć zabrała jego najbliższych. Szukał sobie miejsca do osiedlenia w innym zaborze. Ostatecznie zamieszkał w Monachium na terenie Niemiec. Tu też powstała podstawowa część kolekcji syberyjskiej[15].

W kilka miesięcy po powrocie z Syberii ożenił się z Różą Lorenstein, córką lwowskiego rabina. Była piękna i romantyczna. Tłumaczyła poezje Mickiewicza i Słowackiego na język niemiecki. Niestety małżeństwo trwało tylko trzy miesiące. Za rozpad małżeństwa biografowie obwiniają Sochaczewskiego. Zaniedbywał kulturalne potrzeby żony, był o nią zazdrosny. Godzinami przebywał w pracowni malarskiej. Zdarzało się że w nocy: "Syberyjskie przeżycia stawały mu przed oczyma, a wówczas wył jak lew, wywijał rękami, jakby kogoś chciał odegnać, chwytał za broń ku przerażeniu biednej małżonki, a wreszcie brał do ręki ołówek i rysował"[16].

Mieszkając w Monachium przelewał konsekwentnie

na płótno swoje syberyjskie przeżycia. W ten sposób powstał "malarski pamiętnik zesłańca", składający się ze 125 obrazów. Był przekonany, że jego obrazy "wyjawią światu choć część cierpień przebytych z miłości do Ojczyzny"[17].

Realizm zawarty w jego obrazach przemawia aż do bólu. Na swoich obrazach malarz wiernie przedstawia tragiczne sceny, które wcześniej rozgrywały się na jego oczach. Widzimy na obrazach całą galerię ludzi, których poznał w drodze na Sybir, potem w czasie wykonywania katorżniczej pracy w kopalniach, a także na więziennych barłogach, na śnieżnych pustkowiach nieprzyjaznego kraju.

Ale najbardziej wstrząsającym obrazem jaki namalował Sochaczewski w Wiedniu jest niewątpliwie ogromne płótno o wymiarach 740 x 370 centymetrów pt. "Na granicy Syberii" obecnie bardziej znany pod nazwą "Pożegnanie Europy". Jak już wspomnieliśmy wcześniej - Sochaczewski ukazuje na nim epizod, kiedy to powstańcy styczniowi zatrzymali się na Uralu przy kamiennym słupie, uznanym za granicę oddzielającą Europę od Azji. Znany podróżnik i pisarz amerykański z przełomu XIX i XX w. George Kenna pisał o tym miejscu: "Z żadnym punktem pomiędzy Petersburgiem a Oceanem Spokojnym nie wiąże się tyle wspomnień bolesnych, co z tym miejscem. Przy tym, uświęconym przez wieki cierpienia znaku granicznym pożegnało już na zawsze wielu mężczyzn, kobiet, dzieci i starców, książąt i wieśniaków - swych krewnych, przyjaciół, strony rodzinne, życie szczęśliwe. Żaden inny słup graniczny na świecie nie widział takiego gromadzenia nędzy ludzkiej, tyle serc złamanych, które przeszły koło niego. Od roku 1878 przeszło tędy 170 tysięcy zesłańców, a od początku XIX stulecia więcej niż pół miliona"[18]. Tenże Kennan opisuje dramat pożegnania Europy przed wkroczeniem na syberyjskie bezkresy:

"Tu zezwala się zesłańcom na krótki odpoczynek. Tu odgrywają się sceny rozdzierające serca, niektórzy oddają się całkiem rozpaczy, inni usiłują pocieszyć łkających, inni znowu padają na kolana i przyciskają twarz do ziemi ukochanej ojczyzny, albo całują zwróconą ku Europie stronę zimnego kamienia, jakby tenże był wyobrażeniem wszystkiego co muszą porzucić"[19]. Do tego miejsca, do tego kamienia mogły odprowadzać swych najbliższych rodziny również z Polski.

Obraz Aleksandra Sochaczewskiego "Zesłańcy na granicy Syberii", zwany częściej "Pożegnanie Europy", to płótno o ogromnych rozmiarach. Artysta pracował nad nim 4 lata. Sochaczewski pokazuje na nim wiele znanych postaci polskich, ale także rosyjskich. Wśród wielu osób można zobaczyć księcia Zakaukazia Joppe Beya, księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego, Mikołaja Czernyszewskiego, a także księdza Godlewskiego i wspomnianą już Annę Grudzińską. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Sochaczewski umieścił ich symbolicznie razem, chociaż w rzeczywistości powędrowali na Syberię w różnych latach[20].

Zarówno z tego obrazu, jak i innych "Smutek i groza wieje z każdego kawałka zamalowanego płótna, dając nam pojęcie, jaką martyrologię umieli przechodzić skazańcy polscy w sybirskim piekle"[21].



Były obywatel Jamna

Jak już wspomniano Sochaczewski nad "Pożegnaniem Europy" pracował przez 4 lata (1890-1894). W 1895 wystawił go na wystawie w Londynie. Obraz zebrał bardzo pochlebne recenzje.

W 1897 roku Sochaczewski przeniósł się do Brukseli, gdzie mieszkał do 1900 r. Tu dalej kontynuował problematykę syberyjską na swych obrazach. Tu właśnie powstał przejmujący obraz w swej wymowie "Gudzińska nad przeręblą", a także "Odpoczynek uciekinierów". W 1898 r. powstał cały cykl szkiców węglem noszący nazwę "Syberyjska katorga", a wśród nich m.in. "Kara słupa", "Więźniowie przy pracy", "Scena z życia wygnańców". W tejże Brukseli miał dwie indywidualne wystawy swoich obrazów. Obie wystawy spotkały się z ogromnym zainteresowaniem zwiedzających i miejscowej prasy.

W Brukseli zawarł powtórne małżeństwo z Marią Wurm. Niestety i to małżeństwo nie należało do udanych.

W 1900 roku artysta miał indywidualną wystawę swych obrazów w Krakowie. Wystawa pod nazwą "Sybir" wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród społeczeństwa krakowskiego i szerzej - polskiego. W prastarym Krakowie Sochaczewski pokazał m.in. "Pożegnanie Europy", "Pani Gudzińska", "Jutrznia", "Wieczór", "Odpoczynek zbiegłych" "Śmierć" i wiele innych. Krakowska prasa podkreślała przede wszystkim wątki patriotyczne i moralne wystawy.

W 1901 roku przeniósł się na stałe do Wiednia. Jego życie w tym znanym mieście nie było ani łatwe, ani pozbawione trosk tego świata. Często zaglądała do jego mieszkania pospolita bieda.

W 1913 roku na ziemiach polskich obchodzono uroczyście pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego. Sochaczewski włączył się w te obchody i podarował miastu Lwów kolekcję swoich syberyjskich obrazów za dożywotnią rentę. Powrócił do Wiednia, ale już nigdy nie zajmował się tematyką syberyjską w malarstwie. Natomiast w różnych latach swego życia spisywał je-

BIBLIOTEKA TNP Płock

szcze pamiętniki i nowelki, w których opisał swoje przeżycia na niegościnnej ziemi syberyjskiej.

Wielki artysta i patriota - Aleksander Sochaczewski zmarł w Biedenmansdorfie 15 czerwca 1923 roku. Został pochowany w Wiedniu. W 1924 roku Odrodzona Rzeczpospolita Polska pośmiertnie odznaczyła Aleksandra Sochaczewskiego Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta[22]. Jako podstawę do przyznania Sochaczewskiemu wysokiego odznaczenia państwowego przyjęto jego wielki patriotyzm i przywiązanie do Ojczyzny. Mimo żydowskiego pochodzenia, jego całe dojrzałe życie było świadectwem umiłowania kraju "spowitego w niewoli". O jego patriotyzmie, a także ogromnym zatroskaniu o losy Ojczyzny świadczy poniższy wyjątek z biografii artysty (własnoręcznie napisany) zamieszczony w katalogu wystawy brukselskiej z 1897 roku:

"Byłem jeszcze bardzo młody, gdy wstąpiłem na drogę prowadzącą na Syberię. Uniknąwszy śmierci, pomyślałem, że moje życie może być jeszcze przydatnym biednej, ukochanej Ojczyźnie. Cała młodzież poświęcała się wówczas wielkiej sprawie wolności. Jakże wielką wydawała nam się śmierć za idee, za uwolnienie kraju. Duszą unosiłem się nad moim krajem, który przez Murawiewów i Bergów nieludzko zniszczony, obrabowany, do kraju, w którym mój ojciec był w żałobie, gdzie matka wypłakiwała oczy. Zanim dany został znak do wyruszenia w dalszą drogę, zanim kajdany smutno zagrały, ujrzałem i przeżyłem w myślach życie, które nas czeka. Ta wizja i myśl dały mi siłę do znoszenia wszelkich cierpień jakie zostały mi przeznaczone"[23].

Po śmierci Sochaczewskiego Muzeum Narodowe im. Jana III Sobieskiego we Lwowie stało się właścicielem kolekcji syberyjskiej naszego rodaka z Iłowa. Kolekcja była wystawiona w całości w 1936 roku w czasie odbywającego się w czerwcu VI Zjazdu Sybiraków. Jego obrazy, a szczególnie "Pożegnanie Europy" było obok "Panoramy Racławickiej" najbardziej popularnym dziełem malarskim oglądanym przez Polaków we Lwowie.

W 1939 roku po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną cały zbiór dzieł Sochaczewskiego został wstępnie "zabezpieczony" we Lwowie. W 1941 r. obraz "Pożegnanie Europy" wraz z innymi został wywieziony do Kijowa i tam ukryty w podziemiach jednej z cerkwi. W czasie odgruzowywania miasta został znaleziony i przekazany do muzeum[24].

W 1956 roku - w czasie "odwilży", po XX Zjeździe KPZR oraz polskiego "Października 56" władze radzieckie zwróciły Polsce część zbiorów z dziedziny sztuki, a także niektóre pamiątki kultury, zagarnięte przez władze radzieckie na wschodnich Kresach II Rzeczypospolitej po 17 września 1939 roku. Początkowo obraz Aleksandra Sochaczewskiego "Na granicy Europy i Azji" wystawiono w Muzeum Historycznym miasta Stołecznego Warszawy na Rynku Starego Miasta. W przededniu 100 rocznicy powstania styczniowego - w 1962 roku obraz Sochaczewskiego umieszczono w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Miejsce to uznano za najbardziej odpowiednie dla eksponowania obrazu. Tu bowiem zaborca rosyjski więził setki powstańców styczniowych, w tym i samego Sochaczewskiego. Po roku 1981 niektórzy publicyści uważają, że obraz ten "zamknięto" w Cytadeli ze względów politycznych. Miejsce to oddalone od centrum Stolicy zwiedza stosunkowo mało wycieczek. W ten sposób obraz Sochaczewskiego - dramatyczny w swojej wymowie - nie zakłócał tak silnie przyjaźni polsko-radzieckiej, jakby to było w wypadku, gdyby malowidło znajdowało się w samym centrum Warszawy na Starym Mieście. Obraz Sochaczewskiego był eksponowany na pamiętnej wystawie w Krakowie "Polaków portret własny"[25].

Twórczość malarska Aleksandra Sochaczewskiego jest częścią historii naszego narodu. Jest to dzieło o jednoznacznej wymowie. Ukazuje tragiczne losy wielu Polaków na wygnaniu - na nieludzkiej ziemi syberyjskiej. Jest dokumentem historycznym, mającym ogromne znaczenie dla badań historycznych nad losem wygnańców syberyjskich.

Mieszkańcy Iłowa, miejscowości o bogatej historii, ongiś miasta, mogą być dumni ze swego Rodaka - malarza syberyjslaego losu wielu tysięcy Polaków. Sądzę, że w miejscu Jego urodzin - w Iłowie powinien być wzniesiony obelisk, a może nawet pomnik Wielkiego Malarza, który całe swoje życie i talent poświęcił Polsce - Ojczyźnie swojej.

PRZYPISY:

[1] S. Kieniewicz, A. Zahorski, Wł. Zajewski, *Trzy powstania narodowe*, Warszawa 1992, s. 407.

[2] *Encyklopedia powszechna*, wyd. S. Orgelbranda, t. 12, Warszawa 1863; Por. P. Fijałkowski, *Ewangelicy na południowo-zachodnim Mazowszu w XVIII-XIX w.*, "Przegląd Historyczny" t.XXXII, zeszyt 1, Warszawa 1991, s. 125 i następne; Tenże, *Organizacja parafii ewangelickich na południowo-zachodnim Mazowszu w drugiej połowie XVIII i XIX w.*, "Notatki Płockie" 1991, nr 2, s. 20; W. Marchlewski, *Przyczynek do dziejów osadnictwa olęderskiego w środkowym biegu Wisły w X-XX w. (do 1945 r.)*, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1988, s. 501-506; J.W. Stawrowski, *Iłów*, "Myśl Społeczna" 1981, nr 45, s. 15.

[3] M. Bałaban, *Zapomniany malarz polskiej martyrologii*, "Nowe Życie" 1924, zeszyt 1 s. 61; H. Boczek, B. Meller, *Aleksander Sochaczewski malarz syberyjskiej katorgi*, Warszawa 1993, s. 11.

[4] M. Przedpełski, *Izaak Cylkow z Bieżunia na tle swojej epoki*, "Bieżuńskie Zeszyty Historyczne" 1996, nr 9, s. 6-7.

[5] "Kurier Warszawski" 1861, nr 147; B. Petrozolin-Skowrońska, *Przed tą nocą*. Warszawa 1988, s. 105.

[6] H. Boczek, *Biografia artysty*, [w:] H. Boczek, B. Meller, *Aleksander Sochaczewski malarz syberyjskiej katorgi*, s. 11; B. Wrzesiński, *Krwią i blizną. Żydzi a powstania styczniowe* (2), "Wiara i Odpowiedzialność" 1988, nr 2, s. 32-50; M. Rostworowski, album *Historia Żydów w Polsce*, Warszawa 1993.

[7] Tamże, s. 12.

[8] Tamże, s. 15; M. Bałaban, *Zapomniany malarz...* s. 62; M. Bałaban, *Zapomniany malarz polskiej martyrologii*, "Studia Historyczne" 1927, s. 182-187.

[9] H. Boczek, *Biografia artysty...* s. 15.

[10] W. Czernik, *Pamiętnik weterana 1864.* Wilno 1914, s. 44; A. Iwański, *Pamiętnik 1832-1876.* Warszawa 1928, s. 189.
[11] Sybir - Wystawa obrazów Aleksandra Sochaczewskiego, s. 6 (druk w Bibliotece Zielińskich TNP, sygn. 4025).
[12] H. Boczek, B. Meller, *Aleksander Sochaczewski...* s. 76, 82; Tamże, Katalog, s. 44.
[13] H. Boczek, Biografia artysty... s. 23.
[14] A. Sochaczewski, *In Sibirien.* Berlin 1906 r. w języku niemieckim. Wydawnictwo składa się z siedmiu opowiadań - nowelek, wśród nich zamieszczona jest nowelka "Ośka".
[15] Fr. Gryko, Malarski pamiętnik zesłańca, "Stolica" 1988, nr 5 z 31 I, s. 6.
[16] H. Boczek, *Biografia artysty...* s. 28.
[17] Fr. Gryko, *Malarski pamiętnik zesłańca...*, s. 6.
[18] J. Szaniawski, *Na granicy Europy i Azji (W 130 rocznicę Powstania Styczniowego),* "Nowy Świat" 1993, nr 18 z 23-24 I, s. 4.
[19] Tamże; H. Boczek, *Malarstwo A. Sochaczewskiego 1843-1923,* Wystawa w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.
[20] B. Meller, *Dzieje kolekcji Aleksandra Sochaczewskiego,* [w:] *Aleksander Sochaczewski malarz syberyjskiej katorgi,* s. 35; Fr. Gryko, *Malarski pamiętnik zesłańca,* jak wyżej.
[21] H. Boczek, *Biografia artysty...* s. 29.
[22] Tamże, s. 31.
[23] Tamże, s. 23.
[24] J. Szaniawski, *Na granicy Europy i Azji...* s. 4.
[25] Tamże.

EWA WIŚNIEWSKA

SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE MĘSKIE IM. KRÓLA BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO W PŁOCKU (1916 - 1936)

Analiza piśmiennictwa historycznego dotyczącego okręgu płockiego wykazuje, że w Płocku istnieją bogate tradycje kształcenia nauczycieli już od czasów międzywojennych. Przed II wojną światową istniały w naszym mieście dwa seminaria nauczycielskie: męskie i żeńskie. Jako pierwsze rozpoczęło działalnosą seminarium nauczycielskie męskie.

Jeszcze w 1916 roku, pod okupacją niemiecką miasta, a zwłaszcza koła płockiej inteligencji, zwróciło szczególną uwagę na szkolnictwo. Wyrażało to się w żywiołowym dążeniu do organizowania i zakładania placówek oświatowych i szkół, gdzie tylko to było możliwe. Tak zrodził się projekt założenia w Płocku prywatnego seminarium nauczycielskiego, które mimo trwającej jeszcze wojny przygotowywałoby kadry pracowników oświaty dla miasta i dla kraju.

Pod egidą Macierzy Szkolnej powstały więc: II Gimnazjum Męskie i Seminarium Nauczycielskie Męskie w Płocku. Wśród organizatorów i założycieli tej szkoły byli m.in. Zygmunt Niklewski, Mieczysław Olszowski, Jan Pniewski, Roman Pniewski, Roman Lutyński, dr Aleksander Maciesza, Leon Dorobek i Hipolit Rościszewski[1]. Wysłano podanie wraz z programem nauki opracowanym przez Zygmunta Niklewskiego do władz okupacyjnych. Po wielu pertraktacjach Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej otrzymał w końcu od naczelnika powiatu W. von Mallinckrodta pozwolenie na otwarcie kursu przygotowawczego. Przewidywano również otwarcie I, II i III kursu seminarium. Ponieważ pierwsi kandydaci do seminarium byli starsi wiekiem, dzięki staraniom organizatorów, władze zgodziły się na zorganizowanie kursu czwartego i przemianowanie kursu przygotowawczego na kurs pierwszy. Lokal na potrzeby szkoły ofiarował we własnym domu Stefan Baliński przy Placu Floriańskim (obecnie Plac Obrońców Warszawy 4). Naukę rozpoczęto 10 listopada 1916 roku. Dyrektorem seminarium został Hipolit Rościszewski.

Od samego początku seminarium musiało walczyć z brakiem odpowiednich środków finansowych. Deficyty pokrywano więc z ofiar darczyńców i zapomóg Macierzy. Dzięki temu praca dydaktyczno - wycho-



Uczniowie Seminarium na dziedzińcu szkoły przy ul. Królewieckiej (na środku dyrektor Piotr Augustyn). Fotografia wykonana najprawdopodobniej w 1936 r.



Budynek przy ulicy Królewieckiej w Płocku, w którym w latach 1920-1936 mieściło się Seminarium Nauczycielskie Męskie

wawcza prowadzona była nieprzerwanie. Pierwszy egzamin maturalny po 4 -letnim okresie nauki odbywał się w dniach 4-10 czerwca 1920 roku, a 13 czerwca tegoż roku wydano świadectwa dojrzałości siedemnastu pierwszym maturzystom tego seminarium.

Świadectwa dojrzałości wydane w Seminarium Nauczycielskim Męskim w Płocku w latach 1916-1928[2] .

Rok szkolny	1919/20	1920/21	1922/23	1923/24	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
Liczba wydanych matur	17	19	21*	15	18	22	20	24

* - pierwszy egzamin dojrzałości w seminarium 5 - letnim

Na skutek licznych starań założycieli szkoły i poparcia wizytatora Konrada Chmielewskiego w roku szkolnym 1920/21 nastąpiło upaństwowienie Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Płocku. Było to bardzo korzystne dla szkoły ponieważ seminarium cały czas borykało się z trudnościami zarówno materialnymi jak i lokalowymi. Budynek przy Placu Floriańskim okazał się niewystarczający dla tego typu zakładu. Z pomocą państwa zakończono więc adaptację innego budynku przy ul. Królewieckiej i w ten sposób szkoła otrzymała lepsze warunki do prowadzenia swej działalności.

Po przejęciu seminarium przez państwo rozpoczęła się reorganizacja placówki. Ministerstwo powołało wtedy Piotra Augustyna na stanowisko dyrektora i zobowiązało go do zebrania i zaangażowania personelu nauczycielskiego, a także do przeprowadzenia remontu nowego lokalu szkoły. Niestety poczynania te przerwała wojna polsko - bolszewicka 1920 roku. Dopiero gdy z wojska powrócił dyrektor Piotr Augustyn i nauczyciel rysunków Czesław Idźkiewicz około 15 listopada uruchomiono naukę na wszystkich poziomach. Powoli wracała też młodzież i wypełniała wszystkie kursy seminarium.

Od tego momentu wprowadzono program pięcioletniego nauczania w seminarium nauczycielskim, a z nowym rokiem szkolnym (za zgodą Ministerstwa WRiOP) uruchomiono też kurs przygotowawczy, co było podyktowane niedostatecznym przygotowaniem zgłaszających się kandydatów. Pierwszy egzamin maturalny seminarium pięcioletniego odbywał się od 9 do 15 czerwca 1923 roku.

W roku szkolnym 1921/22 Ministerstwo WRiOP nadało szkole imię patrona Króla Bolesława Krzywoustego. Uroczyste poświęcenie sztandaru szkoły, prawie całkowicie ufundowanego przez młodzież, nastąpiło 2 maja 1922 roku w płockiej Bazylice Katedralnej na grobie władcy[3]. W następnym roku uchwalono wzór obowiązujących wszystkich uczniów czapek oraz krój mundurka szkolnego: Odtąd uczniowie seminarium nauczycielskiego męskiego byli rozpoznawani na ulicach miasta.

Organizacja i działalnosą dydaktyczno -wychowawcza tej szkoły, podobnie zresztą jak i innych tego typu w Polsce, wynikała z dwóch dekretów państwowych: o obowiązku szkolnym i o kształceniu nauczycieli szkół powszechnych w państwie polskim[4].

Program nauczania wydany przez Ministerstwo WRiOP w 1921 roku ustalał, że obok przygotowania zawodowego seminarium ma zapewnią absolwentom wykształcenie średnie ogólnokształcące. Dlatego też pier-

wsze trzy lata nauki miały charakter ogólnokształcący, a dwa ostatnie zawodowy. Na uwagę zasługuje fakt, że w przedwojennych seminariach nauczycielskich pracowali wybitni nauczyciele, którzy swoją postawą, wiedzą i zaangażowaniem zaszczepiali w młodych ludziach odpowiednie cechy dobrego nauczyciela i Polaka.

W płockich seminariach, zarówno w męskim jak i w żeńskim, pracowało wielu wybitnych pedagogów, którzy z poświęceniem przygotowywali przyszłych nauczycieli dla szkół Płocka, okolic i kraju. Nie sposób wymienią wszystkich z powodu braku źródeł. Wiadomym jednak jest, że długie lata muzyki uczył wybitny kompozytor i dyrygent Faustyn Piasek, a rysunki prowadził wybitny malarz Czesław Idźkiewicz. Wychowanie fizyczne prowadził W. Zaufala i to dzięki niemu młodzież seminarium męskiego przodowała wśród innych szkół średnich Płocka w przysposobieniu wojskowym. Geografię wykładał prof. Kazimierz Gelinek, historię prof. Dziadkiewicz a przyrodę prof. Antoni Wilk. Języka polskiego uczyła prof. Felicka, potem Zofia Przybyszewska, Zagórski Antoni i Eugenia Kruczyńska. Matematyka i fizyka spoczywała w rękach prof. Czarneckiego i Glińskiego. Dyrektor Augustyn prowadził przedmioty pedagogiczne a prof. Sarnecki praktyki pedagogiczne. Katechetą był najpierw ks. prefekt Stanisław Figielski, a potem ks. Czesław Szelągowski. Oczywiście skład rady pedagogicznej ulegał zmianom, które spowodowane były rezygnacją lub przeniesieniem jednych a powoływaniem na ich miejsce innych nauczycieli.

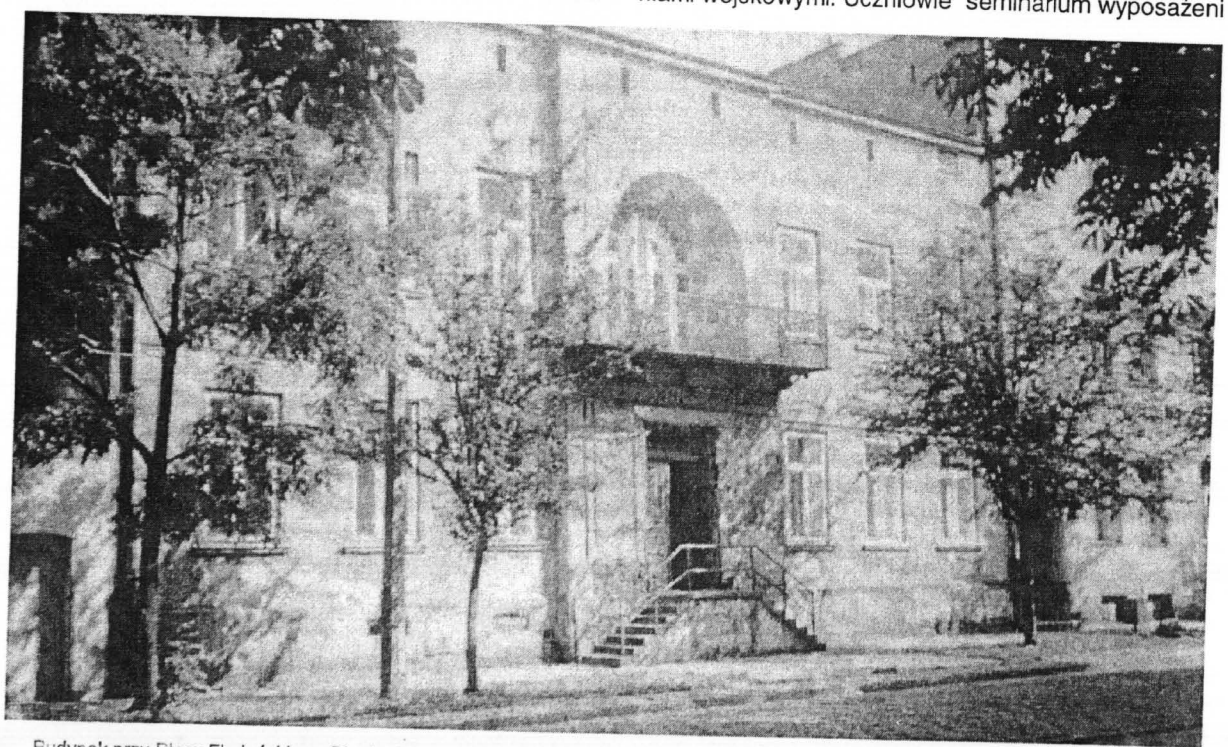
Seminarium Nauczycielskie Męskie w Płocku posiadało własną szkołę ćwiczeń, na której otwarcie otrzymano zgodę Ministerstwa WRiOP w roku szkolnym 1922/23 . Była to dwuklasowa szkoła o trzech oddziałach. Na jej terenie przyszli nauczyciele bez trudu doświadczali się w stosowaniu nowych metod i środków nauczania. Placówka ta była więc nieodzownym warsztatem pracy dla młodzieży przygotowującej się do przyszłych obowiązków nauczycielskich.

Istotne znaczenie dla istnienia tego seminarium miało organizowanie internatu. Dlatego najpierw bursę dla chłopców spoza miasta umieszczono w kamienicy Stefana Balińskiego razem ze szkołą, potem przeniesiono ją na ulicę Królewiecką do budynku, który później zaadoptowano na gmach seminarium, a wtedy internat znowu umieszczono w domu przy Placu Floriańskim. Gdyby nie internat wielu chłopców, często z niezamożnych rodzin z odległych miejscowości, nie mogłoby się kształcić w tej szkole.

Seminaria nauczycielskie słynęły z bogatego życia organizacyjnego, towarzyskiego i kulturalnego. Przygotowywały one bowiem przyszłych nauczycieli, których czekała również praca społeczna. Stąd też w seminarium prowadzono wzmożoną pracą wychowawczą i społeczną.

W Seminarium Nauczycielskim Męskim w Płocku działały drużyny: harcerska, pożarna i przysposobienia wojskowego. Instruktorem drużyny pożarnej był wiele lat pan Tadeusz Ginter. Drużyna posiadała własny zarząd w skład którego wchodzili: komendant, sekretarz i gospodarz. Drużyna ta, przy współpracy Towarzystwa Ubezpieczeń w Warszawie i miejscowej straży ogniowej, kształciła wykwalifikowanych kierowników drużyn pożarnych dla powiatu.

Hufiec szkolny przysposobienia wojskowego (tzw. P.W.) odbywał liczne wycieczki połączone z ćwiczeniami wojskowymi. Uczniowie seminarium wyposażeni



Budynek przy Placu Floriańskim w Płocku (obecnie Plac Obrońców Warszawy) w którym w latach 1916-1920 mieściło się Seminarium Męskie

w karabiny, ćwiczebne naboje i plecaki odbywali ćwiczenia wojskowe najczęściej w lasach Łącka. Drużyna P.W. brała udział we wszystkich uroczystościach państwowych i kościelnych w mieście. Ćwiczenia przysposobienia wojskowego kończyły się egzaminem, którego pomyślny wynik uprawniał absolwentów seminarium do trzymiesięcznego skrócenia służby wojskowej.

W szkole pracowały również bardzo dobrze samorządy klasowe i koła samopomocy koleżeńskiej. Samorządy klasowe były bardzo dobrze zorganizowane. Zarząd samorządu stanowili: starosta klasy, jego zastępca, sekretarz i skarbnik. W klasach działał także tzw. sąd koleżeński, nazywany również komisją rozjemczą, w skład którego wchodził jeden sędzia i dwaj ławnicy. Samorząd klasy wybierany był na pierwszym zebraniu w roku szkolnym w powszechnym głosowaniu. W klasach działały także tzw. sekcje czyli zrzeszenia koleżeńskie mające na celu niesienie pomocy w nauce i wspólne odrabianie lekcji. Kierowanie takimi sekcjami spoczywało w rękach uczniów, którzy sami zgłaszali i zobowiązywali się pomagać innym.

Bardzo dobre wyniki na polu wychowawczym i organizacyjnym osiągała „Gmina Szkolna" zorganizowana na wzór gminy wiejskiej. Z jej dochodów młodzież ufundowała wspomniany wcześniej sztandar szkoły, ale także pomagała mniej zamożnym kolegom np. refundując choremu koledze pobyt w sanatorium.

Młodzież seminarium mogła rozwijać swoje zainteresowania w kołach zainteresowań, których celem było szersze i szczegółowe kształcenie się w pewnych przedmiotach. W seminarium działało koło muzyczne prowadzone przez prof. Piaska, koło przyrodnicze prowadzone przez prof. Antoniego Wilka, koło malarskie prof. Idźkiewicza, koło geograficzne prof. Kazimierza Gelinka, koło historyczne prof. Leona Dziadkiewicza i koło fotograficzne prowadzone przez pana Teofila Czarneckiego. Należy zaznaczyć, że kółka te miały również swoje zarządy a nawet statuty.

Seminarium nauczycielskie męskie prowadziło ożywioną działalnosą kulturalną na terenie szkoły i miasta. Szczególnie imponowała płocczanom orkiestra szkolna, której występy połączone z występami chórów obu seminariów uświetniały liczne uroczystości zarówno na terenie obu zakładów jak i na terenie miasta.

Rokrocznie w seminarium uroczyście obchodzono rocznice powstania listopadowego i powstania styczniowego, rocznicę odzyskania niepodległości i obrony Płocka, rocznicę 3 - maja, imieniny marszałka Piłsudskiego, święto Bożego Ciała, święto ku czci św. Stanisława Kostki itp. Orkiestra szkolna i chór występowały również w celach zarobkowych organizując koncerty w szkole i w mieście. Dochody takie przeznaczano na potrzeby tych zespołów lub dofinansowanie do wycieczek szkolnych.

Dużą atrakcją były też wystawy prac uczniowskich organizowane na terenie szkoły a udostępniane dla szerokiej publiczności, np. wystawa wyrobów z drzewa czy wystawa przyrodnicza. Szczególnie ta ostatnia zachwyciła wszystkich wykonaniem i liczbą eksponatów[5].

Lata 1924-1932 to okres największego rozkwitu seminariów nauczycielskich w Polsce. Podobnie było i w Płocku. Zarówno seminarium męskie jak i żeńskie przeżywało wtedy okres najintensywniejszej pracy, największych przemian i największych sukcesów. Jednak, gdy w 1930 roku rozpoczął się ogólnokrajowy kryzys w zatrudnianiu nauczycieli, absolwenci seminarium męskiego, którzy do tej pory nie mieli żadnych trudności w uzyskaniu posady, nie mogli liczyą na znalezienie pracy. W roku 1932 reforma „Jędrzejewiczowska" wprowadziła seminaria nauczycielskie w Polsce w stan likwidacji. Na ich miejsce powoływano licea pedagogiczne. Płockie seminaria nauczycielskie również weszły w stan likwidacji. Ostatni absolwenci seminarium nauczycielskiego męskiego opuścili mury szkoły w 1936 roku.

PRZYPISY:

[1] *Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie im. Króla Bolesława Krzywoustego w Płocku*, ""Mazowsze Płockie i Kujawy" 1928, nr 11, s. 152.

[2] Obliczenia własne autorki na podstawie danych zawartych w artykule *Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie...* op. cit., s. 152.

[3] *Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie...* op. cit., s. 153.

[4] Dekret z dnia 7 lutego 1919 r. o obowiązku szkolnym i o kształceniu nauczycieli szkół powszechnych w Państwie Polskim, "Dz. Urz. Min. WRiOP" 1919, nr 2, poz. 2,3.

[5] *Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie...* op. cit., s. 153.

BIBLIOGRAFIA:

Źródła rękopiśmienne:

Archiwum Związku Nauczycielstwa Polskiego w Płocku, Kronika Kursowa od 1923 do 1929 r. kursu: O-I-II-II-IV-V, Płock 1923, kserokopia.

Źródła drukowane:

Akty prawne:

1. Dekret z dnia 7 lutego 1919 r. o obowiązku szkolnym, "Dz. U. Min. WRiOP" 1919, nr 2, poz. 2.
2. Dekret z dnia 7 lutego 1919 r. o kształceniu nauczycieli szkół podstawowych w Państwie Polskim, "Dz. U. Min. WRiOP, nr 2, poz. 3.
3. Przepisy dla państwowych seminariów nauczycielskich na rok szkolny 1918/1919 i 1919/1920, "Dz. U. Min. WRiOP 1919, nr 1.
4. Przepisy dla prywatnych semianriów nauczycielskich na rok szkolny 1918/1919 i 1919/1920, "Dz. U. Min. WRiOP" 1919, nr 5.
5. Regulamin seminaryjnych Egzaminów Dojrzałości, "Dz. U. Min. WRiOP" 1919, nr 6.
6. Rozporządzenie Ministra WRiOP z dnia 30 maja 1926 r. w sprawie planu godzin szkolnych w państwowych semnian-

rich nauczycielskich, "Dz. U. Min. WRiOP" 1926, nr 10.
7. Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa, "Dz. U. Min. WriOP" 1932, nr 38, poz. 589.

Opracowania:

1. *Dzieje Płocka*, praca zbiorowa pod red. A. Gieysztora. Płock 1973.
2. *Historia wychowania - wiek XX*, pod red. I. Miąso. Warszawa 1980.
3. Kulpa J., *Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych w Polsce w latach 1918-1939*. Wrocław 1968.
4. *Kształcenie i dokształcanie nauczycieli w Polsce XVIII-XX w.*, praca zbiorowa pod red. T. Jałmuży. Warszawa 1987.
5. Macieszyna M., *Pamiętnik Płoczczanki*, opracowanie Anna Maria Stogowska. Płock 1996,
6. Michalski S., *Koncepcje systemu edukacji w II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1988.
7. Nycek J.B., *Ludzie i książki. Słownik biograficzny ludzi książki i pióra województwa płockiego*. Płock 1980.
8. Pęcherski M., Świątek M., *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917-1977. Podstawowe akty prawne*. Warszawa 1978.
9. *Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli województwa płockiego*. Płock 1995.
10. Stefański J., *Płock od A do Z w tysiącletnich dziejach*. Warszawa 1995.
11. Szycówna A., *O powinnościach nauczyciela i jego kształcenia*. Warszawa 1915.
12. Trzebiatowski K., *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1918-1932*. Wrocław 1970.
13. *Ustrój i organizacja szkolnictwa w Polsce. Ustawy, rozporządzenia, okólniki*. Lwów 1934.

Artykuły:

1. *Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie im. Króla Bolesława Krzywoustego w Płocku*, "Mazowsze Płockie i Kujawy" 1928, nr 11.
2. Wiśniewska E., *Szkolnictwo pedagogiczne w Płocku w latach 1917-1936 na przykładzie Seminarium Nauczycielskiego Żenskiego im. Zofii Bukowieckiej*, "Notatki Płockie" 1997, nr 2.

GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI

TADEUSZ JEZIOROWSKI I JÓZEF KACZMARSKI - BOHATERSCY OBROŃCY PŁOCKA W 1920 R.

Jednymi z najbardziej znanych obrońców Płocka w 1920 r. pozostają do dzisiaj niespełna 12-letni wtedy Tadeusz Jeziorowski i 14-letni Józef Kaczmarski, odznaczeni 10 kwietnia 1921 r. Krzyżami Walecznych przez marszałka J. Piłsudskiego[1].

Spróbujmy przybliżyć sylwetki obu bohaterów. Tadeusz Jeziorowski (ur. 5 X 1908) pochodził z pobliskiego Cierszewa. Według relacji ówczesnego dyrektora 2-go Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej (od 1921 r. Gimnazjum Państwowego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego) - Mieczysława Olszowskiego: "niespokojny duch, zawadiaka i kawaler, który, jak to mówią, wschodził wszędzie tam, gdzie go nie posieli [...] bez wiedzy rodziców umknął do Płocka w dniach jego grozy - 18 i 19 sierpnia 1920 r. - aby "bronić szkół i miasta". Ubrany [był] w najgorsze ubranie, aby, jak mówił, w razie możliwego spotkania z bolszewikami nie wydać im się burżujem"[2].

W Płocku zupełnie nieoczekiwanie znalazł się w samym centrun rozgrywających się właśnie wydarzeń, biorąc w nich bardzo aktywny udział. Dotarł do punktu sanitarno-amunicyjnego, mieszczącego się w Giminazjum Żeńskim im. hetmanowej Reginy Żółkiewskiej przy ul. Kolegialnej 23. Zjawił się tam w samą porę, bowiem przełożona Gimnazjum i komendantka Służby Narodowej Kobiet w Płocku Marcelina Rościszewska nie znając się na broni, nie potrafiła - wobec jej różnych typów - dobierać odpowiedniej amunicji. Widząc to, mały Tadzio zaczął sobie z niej pokpiwać: "- A to ładna komendantka, co się nie zna na broni! Wstyd! Dawać tu karabiny i pasy z nabojami! Już ja będę wiedział, co podać!"

Jak dalej relacjonuje M. Rościszewska - "Z miną skruszoną i zawstydzoną wynosiłam malcowi wszystko, co znalazłam. Ze wspaniałą dumą dobierał właściwe naboje, nabijał broń i podawał ją żołnierzom"[3].

Następnie - jak pisze Adam Grzymała-Siedlecki - "Z pełną pogardą dla świszczących wokół niego kul, bez najmniejszej trwogi, owszem: z zacietrzewieniem, przez pięć godzin oblany potem, pędzi od barykady do magazynu amunicyjnego, z magazynu znowu na barykady i roznosi ładunki. Każda barykada ma inny kaliber broni, ta francuski, tamta austriacki, inna znowu - rosyjski. Nie myli to małego urwisa. Po kilku kursach tam i z powrotem, smyk Jeziorowski węchem "czerwonoskórego, w którego jeszcze wczoraj może się bawił, rozpoznaje w mig wszelkie zawiłości amunicyjne, umie na pamięć, co komu gdzie potrzeba i co chwilę zziajany, oblany potem, wpada do magazynu, jak do sklepu z obstalunkiem: tyle ładunków austriackich, tyle francuskich etc. Łapie i pędzi w podskokach, aby zdążyć na czas"[4].

W krytycznym momencie 19 sierpnia rano znalazł się na ul. Dominikańskiej (obecnie 1 Maja), gdzie na opuszczonej właśnie przez żołnierzy barykadzie obok budynku poczty zauważył pozostawiony karabin maszynowy na kółkach. Niewiele się namyślając wprzągł się w rzemienie i, mimo strzałów bolszewickiego od-

działu, który zbliżał się właśnie od strony cmentarza żydowskiego, zaciągnął karabin na ówczesny Plac Floriański (dziś - Obrońców Warszawy) i oddał w ręce żołnierzy[5].

Drugi z chłopców - Józef Kaczmarski (ur. 22 IV 1905) - według słów dyrektora M. Olszowskiego "usposobienia poważniejszego, aczkolwiek żywego, po dziecięcemu lecz bardzo wysoko pojmujący obowiązki harcerza, dowiedziawszy się o zamierzonym ataku oddziału polskiego na bolszewików, usadowionych na podmiejskim folwarku Trzepowie, zgłosił się do matki z prośbą o pozwolenie mu na udział w tym ataku w charakterze łącznika. Bohaterska matka pozwolenia udzieliła, błogosławiąc dzielnego chłopca"[6].

Atak batalionu z 6 pp Leg., prowadzony 18 sierpnia przez kpt. Mieczysława Głogowieckiego, zakończył się dla polskiego oddziału tragicznie. Natknąwszy się na bolszewicką jazdę z Korpusu Konnego Gay-chana został niemal w całości wybity. J. Kaczmarski otrzymał dwie rany postrzałowe - w twarz i w pierś - i dwie cięte - przez głowę i w usta. Gdy leżał nieprzytomny na pobojowisku podeszło do niego dwóch bolszewików, z których jeden "spróbował nahajką", czy żyje. Kiedy pod wpływem bólu poruszył się, drugi z bolszewików - sanitariusz - zaczął go opatrywać, na co usłyszał od swego kolegi:

"Dobić by go raczej malczyszkę, szkodnika ("złowrednogo") należało, nie zaś opatrywać.

Na to zaś ów sanitariusz, nie przerywając roboty, odpowiedział flegmatycznie, cedząc słowa:

- Być może, że on i wrednyj, ale bądź co bądź, gieroj (bohater)"[7].

Mógł więc potem J. Kaczmarski mówić o wyjątkowym szczęściu, trafił bowiem, co było rzadkością - na bolszewika, który zachował w sobie ludzkie uczucia i szacunek dla pokonanego przeciwnika. Dzięki niemu razem z inymi przewieziony został do szpitala w Sierpcu, gdzie w domu przy ul. Farnej rannymi - Rosjanami i Polakami - opiekował się dr F. Gumowski i felczer Horosiewicz. Po ucieczce bolszewików 21 sierpnia, pozostawiony przez nich, został jeszcze jakiś czas w szpitalu[8].

Tymczasem rodzice chłopca, nie znając jego losów po starciu pod Trzepowem, w najwyższym stopniu zaniepokojeni brakiem jakichkolwiek wiadomości zamieścili w "Kurierze Płockim" z 27 sierpnia następujące ogłoszenie: "Zaginął w okopach podczas walk środowych uczeń 14-letni Józef Kaczmarski, jako łącznikowy w 1-ej sekcji II-go plutonu 1 kompanii 6 pp Legionowej. Ubrany był w czarną kurtkę i niebieskie spodnie (uczniowska czapka II-go Gimnazjum). Kto by wiedział cośkolwiek o zaginionym, upraszam o zwracanie się do urzędu pocztowego. Kaczmarski"[9].

Już następnego dnia nadeszła z Sierpca wiadomość, że chłopiec, choć ranny - żyje. Można sobie wyobrazić radość rodziców, tracących już chyba nadzieję na zobaczenie go wśród żywych.

Tymczasem, kiedy z fragmentarycznych relacji zaczął z wolna wyłaniać się obraz tego, co stało się w Płocku 18 i 19 sierpnia, 1920 r., obaj chłopcy awansowali do grona najbardziej znanych spośród tylu dzielnych i ofiarnych obrońców Płocka. Z racji wieku stawali się symbolami udziału młodzieży w walce, obok innych harcerzy, którym nie dane było jednak przeżyć - A. Gradowskiego, S. Zawidzkiego, J. Wichrowskiego.

Ich czyny rozsławił szczególnie Adam Grzymała-Siedlecki, który w czasie pobytu w Płocku 25-26 sierpnia z obu chłopcami przeprowadził rozmowę, zamieszczając potem obszerne wzmianki o ich czynach w swojej relacji z Płocka, opublikowanej najpierw w "Rzeczypospolitej" i przedrukowanej w "Kurierze Płockim", a wkrótce potem w "Tygodniku Ilustrowanym", który zamieścił zdjęcia obu chłopców[10]. Także inne gazety relacjonujące przebieg walk w Płocku, wymieniały - wśród wielu innych - obu dzielnych chłopców[11].

15 listopada 1920 r. dyrekcja II Gimnazjum PMS przygotowała specjalną uroczystość poświęconą obu swoim uczniom z okazji wręczenia im nagród książkowych przez wizytatora Wacława Jezierskiego w imieniu ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Macieja Rataja.

W szkolnej kaplicy zebrali się przedstawiciele płockiego nauczycielstwa, uczniowie, rodzice i uczestnicy niedawnych walk. Po mszy odprawionej przez ks. Henryka Godlewskiego oraz po przemówieniach jego, Marceliny Rościszewskiej, Mieczysława Olszowskiego, Wacław Jezierski wręczył każdemu z chłopców książkę Artura Śliwińskiego "Hetman Żółkiewski" z jednobrzmiącą dedykacją ministra M. Rataja: "Tadziowi Jeziorowskiemu [lub - Józiowi Kaczmarskiemu] uczniowi Gimnazjum PMS w Płocku w uznaniu jego pełnego odwagi i poświęcenia dla umiłowanej Ojczyzny udziału w obronie miasta podczas najścia wrogów w sierpniu 1920 r. przesyła w upominku minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr Rataj. Warszawa, dnia 11 listopada 1920 r. Wręczył 15 listopada 1920 r. w Płocku wizytator W. Jezierski"[12].

Dziewięc dni później w Płocku odbyła się kolejna uroczystość ku czci uczniów - żołnierzy, którzy w większości powrócili już z wojska do domów. Tym razem jej bohaterami byli wszyscy uczestnicy walk. W bazylice katedralnej ks. biskup Antoni Nowowiejski odprawił uroczystą mszę, po której "przy wychodzeniu ze świątyni katedralnej młodzieży I i II gimnazjum, seminarium nauczycielskiego i liceum oraz seminarium diecezjalnego zgotowano serdeczną owację"[15].

I choć w relacji "Kuriera Płockiego" nie podano żadnych nazwisk, można sądzić, że znowu obaj bohaterowie byli pierwszoplanowymi postaciami uroczystości. Najważniejsze jednak zaszczyty - w postaci odznaczeń wojskowych - mieli dopiero otrzymać.

20 marca 1921 r. przyjechali do Płocka kpt. Henryk Bigoszt, mjr Janusz Mościcki i rtm. żandarmerii Edward Czuruk - członkowie kapituły ustanowionego przez 206 ochotn. pp "Krzyża za Męstwo i Odwagę". Zgodnie ze statutem krzyż ustanowiony został "Celem odznaczenia i zachowania w trwałej pamięci potomnych wybitnych czynów męstwa i odwagi wykazanych w boju w czasie najkrytyczniejszego najścia przez bolszewików Polski w sierpniu 1920 r." i miał być przyznawany osobom, "które bądź wyróżniły się czynem męstwa i odwagi w

boju na odcinku b. D-twa Dolnej Wisły (Chabry - Wyszogród) pośrednio lub bezpośrednio, tj. w szeregu lub jako bezpośredni D-cy, wchodzący w skład 206 pp i obrońcy Płocka, bądź też w wyraźny i wybitny sposób z nimi współdziałały"[14].

I znowu w kaplicy II Gimnazjum PMS odbyła się uroczystość, tym razem - wręczenia krzyży. Wśród 42 odznaczonych znaleźli się J. Kaczmarski, T. Jeziorowski, którzy otrzymali krzże nr 23 i 24[15].

Ale najważniejszym aktem uznania było przyznanie im Krzyża Walecznych. W aktach Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie zachował się wniosek odznaczeniowy wystawiony 26 stycznia 1921 r. przez kpt. H. Bigoszta T. Jeziorowskiemu, gdzie w rubryce "szczegółowy opis czynów" czytamy, że "och.[otnik] Tadeusz Jeziorowski, lat 13, zgłosił się do formacji ochotniczej 206 pp. W walkach około obrony Płocka przy poszczególnych barykadach nadzwyczajnym swym zachowaniem się i spokojem dodaje wprost otuchy nielicznym żołnierzom - obrońcom. Wśród tych walk całym szeregiem pojedynczych epizodów okazał dużą pomoc w obronie barykad, zaparcie się siebie, umiłowanie sprawy ojczystej i bohaterstwo. Między innymi kiedy wybito obronę jednej z ostatnich barykad w mieście (koło poczty), a ranni ostatni żołnierze, gradem kul i niezwykle śmiałym napadem kozaków zmuszeni opuścili barykadę, pozostawiając karabin maszynowy, wówczas ochotn. Tadeusz Jeziorowski porwał i uniósł z barykady wymieniony karabin maszynowy. Unosząc (wlokąc) karabin maszynowy, pędzony był przez konnych bolszewików i w ostatnim momencie ciałem swym przykrył karabin. Bohaterskim tym czynem i przykładem zniewolił oddalających się żołnierzy do powrotu na linię bojową, zaś karabin maszynowy uratował"[16].

W załączonej do wniosku opinii kpt. H. Bigoszt, jako bezpośredni przełożony napisał, że "och. szereg. Tadeusz Jeziorowski zasługuje w zupełności na odznaczenie go "Krzyżem Walecznych" za bohaterstwo i czyn, którym zadecydował o uratowaniu sytuacji obrony danego odcinka"[17].

W uwagach, zawierających "okoliczności, które mogą wywierać wpływ na odznaczenie kpt. H. Bigoszt dopisał, że T. Jeziorowski "otrzymał w upominku prezent od p. Ministra W.R.i O.P. w postaci książki - "Hetman Żółkiewski", A. Śliwińskiego [...]" ze znaną już nam dedykacją oraz, że "och. Tadeusz Jeziorowski posiada wrodzone zamiłowanie do sztuki wojskowej i chciałby w przyszłości poświęcić się tej karierze. W podanych walkach wykazał spryt, łatwość orientacji i duże męstwo. Otrzymanie odznaczenia "Krzyż Walecznych" będzie dla niego bodźcem do dalszej pracy, a może i do poświęcenia się Ojczyźnie w służbie w Armii a równocześnie słusznym zupełnie odznaczeniem za czyny bojowe"[18].

Do wniosku odznaczeniowego dołączone zostało także pismo dyrektora II Gimnzjum PMS M. Olszowskiego z potwierdzeniem bohaterskich czynów T. Jeziorowskiego i J. Kaczmarskiego, w którym czytamy: "Niniejszym stwierdzam i zaświadczam, że Józef Kaczmarski i Tadeusz Jeziorowski, uczniowie 2-go Gimnazjum męskiego PMS w Płocku, brali czynny udział w obronie Płocka w dn. 18 i 19 sierpnia 1920 r. [...] Tadeusz Jeziorowski, uczeń II kl. roznosił w Płocku pod gradem kul amunicję dla żołnierzy na barykadach w dniu 18 i 19 sierpnia a rano dnia 19 VIII na barykadzie przy gmachu pocztowym uratował karabin maszynowy, uciekając z nim pod strzałami bolszewików. Poświadczyć to mogą: p. Rościszewska, przełożona żeńskiego gimnazjum, ks. Lissowski, pani doktorowa Beczkowiczowa i panna Mossakowska z Płocka oraz pewien porucznik z oddziałów podhalańskich, które wtedy były w Płocku, a który ucałował chłopca za uratowanie karabinu maszynowego. Kopie świadectw wkrótce będą nadesłane"[19].

Wobec takiego udokumentowania czynów wniosek został załatwiony pozytywnie rozkazem Naczelnego Dowództwa Nr 8 z 14 lutego 1921 r. i następnym rozkazem Nr 9 z 26 lutego 1921 r. przyznano po raz pierwszy Krzyż Walecznych nr 7979[20].

Wprawdzie wniosek odznaczeniowy J. Kaczmarskiego się nie zachował, ale Kazimierz Konarski w swoim opracowaniu zacytował, sporządzoną zapewne także przez kpt. H. Bigoszta, jego najistotniejszą część, w której czytamy: "Szeregowiec ochotnik Józef Kaczmarski, lat 14, przyjęty do formacji ochotniczej 206 pułku piechoty. Nagła sytuacja bojowa spowodowała, że ochotnik Kaczmarski przyłączył się do baonu ś.p. por. Głogowieckiego i z nim przeszedł walki pod Trzepowem z dnia 18 i 19 sierpnia 1920 r. Przez cały czas z narażeniem życia i wielką brawurą, dodając ducha swym starszym kolegom, spełniał funkcję ordynansa bojowego, dostarczając przeważnie amunicję na linię Płock - Trzepowo i pełniąc służbę łączności. Gdy baon por. Głogowieckiego był otoczony przez przeważające siły bolszewików i staczał beznadziejny już bój, wówczas Kaczmarski starał się przedrzeć z meldunkiem do Płocka, ujęty jednak został przez bolszewików. Nie odpowiadającego na indagacje torturowano w bezlitosny sposób[21].

Kaczmarski został dwukrotnie przestrzelony, a to przez twarz i piersi oraz dwukrotnie cięty szablą w głowę i usta; całe zaś ciało zbite kolbami. Przyszedłszy do siebie w szpitalu w Sierpcu powrócił do Płocka.

Dodać należy, że obok wyżej przytoczonych faktów wynoszenia rannych i donoszenia amunicji w najwięcej zagrożone miejsca, zachowaniem się całym w walkach obrony Płocka dał dowód wielkiego męstwa i odwagi"[22].

Do wniosku dołączone było, częściowo już cytowane, pismo dyr. M. Olszowskiego, który we fragmencie odnoszącym się do J. Kaczmarskiego pisał: "Józef Kaczmarski, uczeń III kl., roznosił amunicję w bitwie pod Trzepowem 18 VIII, gdzie otoczony przez bolszewików, został dwukrotnie przestrzelony przez twarz i piersi oraz dwukrotnie cięty szablą w głowę i usta i odwieziony przez nich do szpitala w Sierpcu, skąd wrócił po ucieczce wroga. Poświadczyć to może p. Piekarski, pporucznik 6 pp i Dr Gumowski z Sierpca"[23].

Jak już wspomniano, uroczystość wręczenia obrońcom Płocka odznaczeń wojskowych odbyła się 10 kwietnia 1921 r. w Płocku w czasie wizyty Naczelnika Państwa marszałka Józefa Piłsudskiego[24].

W artykule red. Konstantego Bolesty-Modlińskiego w "Kurierze Płockim" czytamy, że w czasie dekoracji Marszałek na widok małego po T. Jeziorowskiego zatrzymał się i zapytał kim on jest, na co ten odrzekł: "Jestem ochotnikiem i skautem!". Po takiej odpowiedzi wzruszony Naczelnik całuje malutkiego kawalera orderu[25].

Postać T. Jeziorowskiego musiała jednak zaintrygować Marszałka, bo w czasie bankietu wydanego na jego cześć przez władze miasta w Hotelu Warszawskim przywołał go do siebie, chcąc się dowiedzieć czegoś więcej o jego zasługach. Chłopiec, nie onieśmielony zaproszeniem pierwszej osoby w państwie, usiadł J. Piłsudskiemu na kolanach, relacjonując wydarzenia sprzed niespełna roku. Na widok krzyża harcerskiego, przypiętego do jego munduru Marszałek poczynił uwagę, że i on jest harcerzem, co w kilka minut później doprowadziło do zabawnej sytuacji.

Otóż, odpowiadając na jakiś toast J. Piłsudski podniósł do ust kielich wina, na co - jak pisze M. Olszowski - "rezolutny bąk nie zdając sobie sprawy ze swych słów, natychmiast zareagował: "- Harcerzowi pić nie wolno!". Gdy Naczelnik odpowiedział, że z konieczności musi jednak nieraz wychylić kielich, malec zawołał: "- Taki to i harcerz, co pije!". W odpowiedzi zaskoczony chłopiec usłyszał salwę śmiechu obecnych na sali, którzy dopiero wytłumaczyli mu, czemu Marszałek mimo spożywania wina, może nazywać się harcerzem"[26].

Otrzymane odznaczenia, nagrody i pochwały były dla obu chłopców wielkim przeżyciem, choć według K. Konarskiego odmiennie na nie zareagowali: "Kaczmarski przyjął je z wielkim wzruszeniem, Jeziorowski z radością i dziecięcą dumą, którą dopiero zapewne później uświadomi soboie i należycie oceni ich znaczenie"[27]. Były dyrektor "Małachowianki" M. Olszowski wspomina z kolei, że te wszystkie zaszczyty i wyróżnienia T. Jeziorowskiemu nie przeszkodziły "zostać w klasie drugiej na drugi rok, i to z całym szeregiem ocen niedostatecznych, nauka bowiem całkowicie poszła dla niego w kąt. Dopiero w klasie III-ej zaczęło iść wszystko normalnie.

Kaczmarski natomiast niezmiernie jakby skupił się w sobie, spoważniał i wyrósł duchowo; od razu też powziął zamiar poświęcenia się w przyszłości zawodowo służbie wojskowej"[28].

Tymczasem obaj stali się dyżurnymi bohaterami obchodów rocznic obrony Płocka, przypominanymi w ciągu kolejnych lat w wielu pulikacjach.

Już w 1921 r. w okolicznościowym artykule w "Żołnierzu Polskim" A. Grzymała-Siedlecki przypomniał ich sylwetki w skróconej wersji swojego publikowanego już wcześniej tekstu[29]. Redakcja czasopisma zamieściła natomiast kilka zdjęć z pobytu Naczelnika Państwa w Płocku, w tym - scenę dekoracji 'T. Jeziowskiego[30].

W tym samym roku ukazała się książka tegoż samego autora - "Cud Wisły" - gdzie w rozdziale "Bohaterski Płock", będącym przedrukiem publikowanych wcześniej artykułów A. Grzymały-Siedleckiego znajdujemy opisy ich czynów[31].

Rok później opublikowana została cytowana już książka K. Konarskiego przypominająca czyny m.in. najmłodszych płocczan - żołnierzy, a wśród nich - T. Jeziorowskiego i J. Kaczmarskiego i zamieszczająca także ich zdjęcia[32].

Później, po pewnej przerwie, znowu w latach 30. pojawiło się kilka tekstów, wzmiankujących o naszych bohaterach. Najpierw w miejscowym piśmie "Mazowsze Płockie i Kujawy" K. Bolesta-Modliński wymienił ich jako przykład udziału dzieci w obronie miasta[33], a następnie W. Nekrasz w książce dotyczącej udziału harcerzy w walce o niepodległość w rozdziale o obronie Płocka poświęcił im większy fragment i zamieścił zdjęcia ich dekoracji przez Naczelnego Wodza[34].

Znajdujemy także ich nazwiska w Księdze Pamiątkowej Koła Płocczan obok innych ich kolegów walczących w 1920 r. z bolszewikami oraz w artykule W. Nowakowskiej w "Kurierze Mazowieckim"[36]. Nieco nowych faktów - wykorzystanych powyżej - podał M. Olszowski w swoich wspomnienach o ruchu ochotniczym wśród młodzieży II Gimnazjum PMS w 1920 r.[37]

Udział obu chłopców w obronie Płocka w 1920 r. - jak się wydaje - w dużej mierze wpłynął na ich późniejsze decyzje życiowe i jest dosyć charakterystyczne, że obaj wybrali szkoły wojskowe, osiągając stopnie oficerskie: J. Kaczmarski ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii w Toruniu, natomiast T. Jeziorowski - dęblińską szkołę lotniczą. Obaj też wzięli udział w wojnie obronnej 1939 r. ponosząc śmierć[38].

Tak więc zrządzeniem losu - ich biografie zostały określone i zdeterminowane przez czyny, jakich dokonali przed wkroczeniem w dorosłe życie i ich śmierć w 1939 r. pozostała niemal anonimowa wśród tysięcy innych ofiar wojny.

PRZYPISY

[1] K a m o [Konstanty Bolesta-Modliński], *Naczelnik Państwa w Płocku*, "Kurier Płocki" 1921, nr 82 z 12 IV, s. 2.

[2] M. O l s z o w s k i, *Ruch ochotniczy 1920 roku wśród młodzieży 2-go Gimnazjum Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Płocku (W 15-tą rocznicę czynu)*, "Życie Mazowsza" 1935, nr 9 i 10, s. 238.

[3] Cyt. za B. O s t r o w s k a, *Harcerska służba podczas obrony Płocka przed najazdem bolszewików w 1920 roku*, "Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny" 1995, t.1, s. 60.

[4] A. G r z y m a ł a - S i e d l e c k i, *Drugi Lwów*, "Kurier Płocki" 1920, nr 211 7 IX, s. 1-2. Artykuł był przedrukiem z "Rzeczpospolitej", nr 77 z 31 VIII 1920 r., s. 3; zob. także - W. K o ń s k i, *Echa obrony Płocka w sierpniu 1920 r. w ówczesnej prasie*, "Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny", 1995, t. 1, s. 35.

[5] M. O l s z o w s k i, *Ruch ochotniczy...* op. cit.

[6] Tamże. Autorzy innych publikacji piszą, że chłopiec wymknął się z domu bez wiedzy rodziców, np. A. G r z y m a ł a - S i e d l e c k i, op. cit.: W. N e k r a s z, *Harcerze w bojach 1914-1921*, Warszawa 1930, s. 60.

[7] Cyt. za A. G r z y m a ł a - S i e d l e c k i, op.cit.; zob. także - *O uczniu żołnierzu*, oprac.: K. K o n a r s k i, Warszawa-Lwów 1922, s. 167; oraz M. O l s z o w s k i, op. cit., s. 238-239.

[8] A. Grzymała-Siedlecki, op. cit.; M. Olszowski, op. cit., s. 239; *O uczniu żołnierzu*, s. 167; ks. M.M. Grzybowski, *Wojna polsko-rosyjska 1920 r. w Płocku i na Mazowszu*. Płock 1990, s. 117.

[9] "Kurier Płocki" 1920, nr 201 z 27 VIII, s. 4; także - ks. M.M. Grzybowski, op. cit., s. 74.

[10] W. Koński, *Echa obrony Płocka w sierpniu 1920 r. w ówczesnej prasie...* op. cit., s. 35, 44-45.

[11] St., *Obrona Płocka*, "Naród" 1920, nr 139 z 22 VIII, s. 3 (przedruk - "Czas" 1920, nr 202 z 25 VIII, s. 3); S. Składkowski, Płock, "Żołnierz Polski" 1920, nr 152 z 2 IX, s. 3; zob. też - W. Koński, op. cit., s. 41.

[12] *Ojczyzna najmłodszym swym obrońcom*, "Kurier Płocki" 1920, nr 271 z 18 XI, s. 3; także - ks. M.M. Grzybowski, op.cit., M. Olszowski, op. cit., s.239.

[13] *Kronika płocka. Na intencję młodzieży powracającej z wojska*, "Kurier Płocki" 1920, nr 277 z 25 XI, s. 3.

[14] Statut krzyża zamieszczony w artykule - K.M. [Konstanty Modliński], *Chwała Mazowsza Płockiego. Rozdanie "Krzyża za męstwo i odwagę"*, "Kurier Płocki" 1921, nr 65 z 25 III, s. 1-2.

[15] Tamże; M. Olszowski, op. cit. Ilość krzyży kapituła ograniczyła do 44, nadanych m.in. - z wyższych dowódców - marszałkowi J. Piłsudskiemu, gen. J. Hallerowi, gen. T. Rozwadowskiemu, płk. J. Lewszeckiemu, a z uczestników walk w Płocku - pośmiertnie S. Zawidzkiemu, kpt. H. Bigoszcie, mjr. J. Mościckiemu, miastu Płock, II Gimnazjum PMS w Płocku, pośmiertnie kpt. M. Głogowieckiemu, kpt. M. Przyłuskiemu, M. Rościszewskiej, ks. H. Godlewskiemu, J. Wichrowskiemu, kpt. F. Waluszewskiemu, rtm. C. Smoczyńskiemu, ks. F. Słonickiemu, J. Landsberg-Śmieciuszewskiej i innym.

[16] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, akta odznaczeniowe T. Jeziorowskiego, sygn. KW 45/J - 1352, relacja kpt. H. Bigoszta, którą zamieścił także K. Konarski, op. cit., s. 168.

[17] CAW, akta odznacz. T. Jeziorowskiego, wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych z 25 I 1921 r.

[18] Tamże.

[19] Tamże, list M. Olszowskiego do dowództwa 206 ochotniczego pułku piechoty z 23 XI 1920 r. Według adnotacji kpt. H. Bigoszta do wniosku powinna być jeszcze załączona opinia płk. Józefa Lewszeckiego z 6 I 1921 r., jednak w teczce jej brak.

[20] Tamże, adnotacja na wniosku odznaczeniowym.

[21] Jest to jedyna wzmianka o torturowaniu J. Kaczmarskiego przez bolszewików, czego nie potwierdzają inne relacje.

[22] Cyt. za - *O uczniu żołnierzu*, s. 168-169.

[23] CAW; akta personalne J. Kaczmarskiego, sygn. 14 821, pismo M. Olszowskiego z 23 XI 1920 r. do dowództwa 206 ochotn. pp (identyczny egzemplarz znajduje się w aktach odznaczeniowych T. Jeziorowskiego).

[24] Szerzej na ten temat zob. - Kamo, op. cit. s. 1-2 oraz T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i odbudowania Państwa Polskiego*. Toruń 1932, s. 365, 175-185; A. Stogowska, *Pobyt Naczelnika Państwa marszałka Józefa Piłsudskiego w Płocku - 10 kwietnia 1921 r.*, "Notatki Płockie" 1994, nr 1, s. 19-26.

[25] Kamo, op. cit., s. 2.

[26] M. Olszowski, op. cit., s. 239-240.

[27] O uczniu żołnierzu, s. 168.

[28] M. Olszowski, op. cit., s. 240.

[29] A. Grzymała-Siedlecki, *Jak ludność Płocka broniła miasta i ojczyzny*, "Żołnierz Polski" 1921, nr 21 z 23 IV, s. 3-5 zob. także - idem, *Bohaterski Płock*, ibidem, s. 2.

[30] Idem, *Jak ludność Płocka...*, s. 3. Zdjęcie nosiło podpis: "W Płocku: Naczelny Wódz dekoruje Krzyżem Walecznych najmłodszego obrońcę miasta Tadzia Jeziorowskiego". Z kolei na s. 9 na fotografii pokazującej dekorację M. Rościszewskiej widać stojących w szeregu J. Kaczmarskiego i T. Jeziorowskiego.

[31] A. Grzymała-Siedlecki, *Bohaterski Płock*, [w:] *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*. Warszawa 1921, s. 137-171.

[32] *O uczniu żołnierzu*, oprac. Kazimierz Konarski, Warszawa-Lwów 1922, s. 167-169, 178-179.

[33] K. Bolesta-Modliński, *Obrona Płocka*, "Mazowsze Płockie i Kujawy" 1930, nr 7-8, s. 75.

[34] W. Nekrasz, *Harcerze w bojach 1914-1921*. Warszawa 1930, s. 60-62. Rozdział o obronie Płocka opracowany został na podstawie artykułu A. Grzymały-Siedleckiego z "Tygodnika Ilustrowanego" nr 39 z 25 IX 1920 r.

[35] S. Demby, "Bene merentes". *Dobrze zasłużeni z Ziemi Płockiej*, [w:] *Księga Pamiątkowa Koła Płoczczan*. Warszawa 1931, s. 135.

[36] W. Nowakowska, *Młodzież w boju*, "Kurier Mazowiecki" 1935, nr 64 z 17 VIII, s. 2.

[37] M. Olszowski, *Ruch ochotniczy 1920 roku wśród młodzieży 2-go Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Płocku (W 15-tą rocznicę czynu)*, "Życie Mazowszaa" 1935, nr 9 i 10, s. 238-240.

[38] T. Chrostowski, *Obrona Płocka 1920. Płock 1990*, s. 39- 40; J. Szymański, *Nauczyciele, absolwenci i uczniowie Gimnazjum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku - polegli w czasie II wojny światowej*", [w:] *Małachowianka - Dzieje najstarszej z istniejących polskich szkół - obecnego Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku*, pod. red. W. Końskiego. Płock 1995, s. 175; *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, t. I - żołnierze Września A - M, pod red. E. Pawłowskiego. Pruszków 1993, s. 285.

ANDRZEJ KANSY

JĘZYKOWY ASPEKT PŁOCKIEJ REKLAMY PRASOWEJ DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Historia reklamy to proces długi i złożony. W sposób interesujacy przedstawił go Zbigniew Bajka w *Krótkiej historii reklamy*[1]. Badacz przytoczył przykład ogłoszenia na papirusie z ok. 3000 roku p.n.e., informującego o nagrodzie za odnalezienie zbiegłego niewolnika, zaprezentował - odkopaną w Pompejach - tablicę reklamowa domu publicznego. Te i inne przykłady wskazują na to, "że prapoczatki reklamy nikną w pomroce dziejów"[2].

Jak zauważył Jerzy Bralczyk w pracy pt. *Język na sprzedaż*, działanie reklamy odbywa sią na kilku poziomach[3]. Proces rozpoczyna się dostrzeżeniem komunikatu reklamowego; język nie odgrywa na tym poziomie istotnej roli. Ważny staje się w chwili, gdy komunikat reklamowy zaczyna skupiać na sobie uwagę odbiorcy. Perswazyjną funkcję języka wykorzystuje się przy wywołaniu chęci posiadania produktu. Przy nakłanianiu do działania rola języka jest ograniczona.

Nie wszystkie elementy tekstu reklamowego mają tę samą wagę. Istnieją w komunikatach wyrazy, na których spoczywa ciężar oddziaływania na odbiorcę. Słowa takie Jerzy Bralczyk nazwał "słowami działającymi" zaś Walery Pisarek "cynglowymi"[4].

W omawianym materiale ogłoszeń reklamowych, pochodzących z międzywojennej prasy płockiej największą grupę słów działających stanowią przymiotniki. Wyrażają one właściwości i cechy reklamowanych przedmiotów. Najliczniej reprezentowany jest stopień najwyższy. Rzeczowniki jako słowa działajace stanowią grupę pięciokrotnie mniejszą. Jeszcze rzadziej występują w tej funkcji przysłówki, czasowniki i imiesłowy.

Umiarkowana cena i jakość to czynniki, do których najczęściej odwołują się autorzy tekstów reklamowych:

"Najtaniej w Spółdzielni Rolniczej Płockiej [...]"

("Dziennik Płocki" 1931).

Z analizy tekstów reklamowych z roku 1992 wynika, iż z podobnym stanem rzeczy mamy do czynienia obecnie - *tani* i *dobry* to przymiotniki, znajdujące się na czele listy słów cynglowych[5]. Higiena i zdrowie oraz moda to dwie kolejne w ilościowej hierarchii sfery, do których odwołują się słowa działające:

"Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA Gąseckiego (z Kogutkiem) stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia"

("Głos Mazowiecki" 1934);

"Tak jest! Zniszczone i niemodne obuwie oraz inne wyroby skórzane odnawiam i farbuję na najmodniejsze kolory tylko Braunsa Barwnikami WIL.BRA"

("Dziennik Płocki" 1929).

W latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku wykreowano modę na zdrowie, co stanowi sprytne i niezwykle skuteczne połączenie obu sfer.

Trwałość produktu reklamowanego akcentowana jest przez dużą liczbę słów działających. Czasami przybiera to wymiar absurdalny, czego przykładem może być

Wieczna Suszka Inwalidzka

("Dziennik Płocki " 1924).

Do sfery estetyki odnosi się kolejna grupa słów działających, wśród których najliczniej reprezentowany jest najwyższy stopień przymiotnika *piękny*:

"Mile spędzić wieczór można zawsze w Kino-Teatrze "NOWOŚCI", który wyświetla najpiękniejsze filmy pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych. Płock, ul. Kościuszki 5"

("Mazowsze Płockie i Kujawy" 1926).

Tradycja z jednej strony, a nowość z drugiej zaakcentowane zostały w porównywalnej liczbie słów działających. Twórcy reklam równie chętnie podkreślają, że firma jest najstarsza na określonym terenie:

"[...] Najstarsze wina owocowe posiada najstarsza krajowa fabryka win owocowych. Płockie Zakłady Przemysłowe "MASOVIA"

("Mazowsze Płockie i Kujawy" 1926).

jak i to, że działa od niedawna:

"W nowootwartej winiarni przy składzie win i towarów kolonialnych Józefa Leśniewskiego podaje się wina i miody na lampki, wódki, koniaki, likiery krajowe i zagraniczne [...]. Płock, ul. Kościuszki 1, róg Tumskiej"

("Głos Mazowiecki" 1934).

Do słów działających należą też słowa odnoszące się do polskości (*polski, krajowy*). Ma to swoje uzasadnienie w akcji popierania polskich produktów oraz w fali antysemityzmu płockiego w latach trzydziestych. To ostatnie zjawisko opisał Michał Sokolnicki na łamach "Notatek Płockich"[6].

Istnieje też grupa słów działających, oznaczających światowość. Reklamowane są produkty amerykańskie, szwedzkie, paryskie, często nie mające wiele wspólnego z zagranicą.

Skuteczność jest sferą, do której należą, takie słowa działające jak: *skuteczny, bezwzględny, radykalny*:

"Spytajcie się swego lekarza, a ten Wam potwierdzi, że FAGOSOL jest radykalnym środkiem przeciw chorobom płucnym [...]

("Kurier Płocki" 1919).

Grupę słów działających zamyka słowo *oryginalny*:

"Oryginalne czopki VARICOL"

("Głos Mazowiecki" 1934).

Stwierdzić należy, że słowa działające odwołują się do bardzo różnych sfer życia. Ponadto zauważa się ścisły związek między sytuacją społeczną, gospodarczą i polityczną a reklamą. Widać to w oddziaływaniu niską ceną, co może być odbiciem kryzysu gospodarczego lat trzydziestych.

Najważniejsze cechy językowe tekstów reklamowych

J. Bralczyk za najbardziej istotne cechy komunikatu reklamowego uznał: atrakcyjność, sugestywność, zrozumiałość, zwięzłość, zapamiętywanie i oryginalność[7]. Międzywojenna reklama prasowa daje się przy pomocy wymienionych cech opisać.

Atrakcyjność reklamy płockiej omawianego okresu polega najczęściej na zastosowaniu w komunikatach środków poetyckich. Są nimi, przede wszystkim, rytm i rym - środki sprzyjające zapamiętywaniu tekstu. Przykładem niechaj będzie reklama Hotelu Poznańskiego, mieszczącego się przy zbiegu ulic Bielskiej i Zduńskiej:

"Czy w jasny dzień, czy ciemną nocką,
Gdzie się zatrzymasz, druhu w Płocku?

Czcigodne damy i panowie!
Tę prawdę oto Wam wysłowię:
Na Wasze w tym zakresie troski
Pomoże tylko - Lewandowski"

("Dziennik Płocki" 1922).

Tekst jest dziewięciosylabowcem o najprostszym, parzystym układzie żeńskich rymów. Piszący nie miał niestety świadomości istnienia średniówki. Pojawia się ona w nieoczekiwanych miejscach, łamiąc rytm wierszyka.

Podobnie nieskomplikowanym tekstem reklamuje się "Dziennik Płocki":

"Wieści z całego świata
Polityczna część bogata

Miasto, powiat, grodzkie wieści,
Wszystko "Dziennik Płocki" mieści"

("Dziennik Płocki" 1922).

Bardziej ambitny w zamierzeniach jest tekst reklamujący pracownię i magazyn ubiorów J. Sadzińskiego przy Rynku Kanonicznym nr 1 (obecnie pl. Narutowicza):

"Dobra rada.

Gdy staniały towary,
Niechaj młody czy stary
Konsekwencję wyciągnie wnet z tego
I, że taniej kosztuje,
Niech pośpiesznie staluje
Nowy kostium u
J. Sadzińskiego"

("Kurier Płocki" 1921).

Autor komunikatu pokusił się o zróżnicowanie długości wersów oraz o przełamanie dominacji rymów parzystych. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego rozbił ostatni logicznie wers dziesięciozgłoskowy na dwa krótsze, pięciozgłoskowe (inicjał imienia *J* został policzony przez twórcę za jedną zgłoskę, *jot*).

Uatrakcyjnieniu służy także akcentowanie zarówno rodzimości jak i tego, co dalekie i egzotyczne. Podkreślanie krajowości wykorzystane zostało w akcji popierania krajowej produkcji:

"Precz z przywozem!
Pijcie wina krajowe!
nieustępujące dobrocią zagranicznym.
Wina własnej produkcji
Sprzedaje hurtowo i detalicznie
przy sklepie Rynek Kanoniczny nr 1
Polski Syndykat Ogrodniczy S.A."

("Dziennik Płocki" 1925);

"Nie narażajcie na szwank
bilansu handlowego!!!
Żądajcie wyrobów krajowych zamiast zagranicznych.

PEPEGE kalosze są najtrwalsze
PEPEGE śniegowce wyróżniają się elegancją
PEPEGE sportowe obuwie jest najpraktyczniejsze.
PEPEGE Polski Przemysł Gumowy S.A. w Grudziądzu"

("Dziennik Płocki" 1925).

Egzotyka dotyczy częściej nazw niż faktycznego pochodzenia, na przykład papierosy "Nil", czy "Woda amerykańska" do pielęgnacji włosów niewiele mają wspólnego z Egiptem czy Ameryką.

Na sugestywność komunikatu reklamowego często wpływa jego katetoryczność. Wyrażana jest ona najczęściej trybem rozkazującym:

"Fotografujcie się u A. Osieckiego, ul. Grodzka No 15"

("Dziennik Płocki" 1922);

"A ha!
jasne kryształ!
uznane niedoścignionej dobroci polecają
Browary Gustaw Keilich
Łódź - Warszawa - Ciechomice
Żądajcie wszędzie"

("Dziennik Płocki" 1930).

Niezwykłą popularnością cieszyła się, zawarta w przykładzie, wyrazista formuła: *żądać wszędzie*, podkreślająca służebną rolę handlu.

Kategoryczność wyrażana była też chętnie językiem wojskowym:

"Baczność smakosze piwa!" -

"wykrzykuje" reklama Hurtowego Składu Stowarzyszenia Restauratorów Chrześcijan z ulicy Tumskiej 6 ("Głos Ziemi Płockiej" 1928).

Niekiedy sugestywność reklamy polega na maskowaniu funkcji perswazyjnej, czyli na udawaniu, że twórcy tekstu nie zależy na przekonaniu odbiorcy:

"Kto pragnie kupić nowe mocne obuwie lub chce dobrze wyreperować stare niech spieszy do Inwalidzkiego Warsztatu Szewskiego: Płock - Warszawska 17"

("Dziennik Płocki " 1923).

Odbiorcy pozostawia się w tym wypadku możliwość wyboru: jeśli ktoś chce kupić lub naprawić obuwie, może to zrobić w wymienionym warsztacie, jeśli nie, może chodzić w butach starych i dziurawych. Podobny sposób zastosowano w reklamie Stowarzyszenia Rolniczego Płockiego:

"50 procent opału oszczędzi ten, kto nabędzie piecyk lub kuchenkę przenośną systemu Halis"

("Dziennik Płocki" 1923).

Także i tutaj odbiorca ma wybór: między kuchenką Halis a połową opału puszczoną niepotrzebnie z dymem.

Inną, bardzo pożądaną cechą komunikatu reklamowego jest jego podatność na zapamiętywanie. Osiąga się to na przykład poprzez zrytmizowanie tekstu, co widać najwyraźniej w omawianych już wierszykach reklamowych. Zapamiętywaniu sprzyja zresztą wszelkiego rodzaju powtarzalność, np. kilkakrotne użycie nazwy, jak to miało miejsce w przytoczonej już - reklamie "pepegów", gdzie nazwa "PEPEGE" została użyta czterokrotnie.

Najłatwiej zapamiętać koniec komunikatu, następnie początek, trudniej zapamiętać jego środek. Dlatego najważniejsze informacje powinno się umieszczać na końcu i na początku, co ilustrują przykłady:

"Muchomol
niszczy radykalnie:
mole, muchy, pluskwy, karaluchy,
i wszelkie robactwo oraz ich zarodki
poleca
Skład Apteczny R. Żochowskiego
w Płocku, ul. Kolegialna 5"

("Głos Mazowiecki" 1935);

"Chevrolet
Najodpowiedniejszy
samochód na nasze drogi
tani - wygodny - elegancki
poleca
na dogodnych warunkach spłaty
upoważnione zastępstwo
J. Grzybowski i S-ka
Płock, ul. Kościuszki Nr 1, telefon 369"

("Dziennik Płocki" 1930).

"E. Paprocka i S-ka
Płock, Hotel Polski
Magazyn konfekcji damskiej i męskiej"

("Dziennik Płocki" 1922),

W pierwszych dwóch tekstach zaakcentowano nazwę i adres, w trzecim nazwę i rodzaj działalność firmy.

Na łatwość zapamiętywania wpływa również zwięzłość tekstu, która jest jednocześnie kolejną pożądaną cechą komunikatu reklamowego. Widać to wyraźnie w przedstawionych niżej przykładach:

"Czytajcie Dziennik Płocki"

("Dziennik Płocki" 1922);

"Istnieje tylko jedna Aspirina, Bayer"

("Dziennik Płocki" 1930);

"Zenith - najdoskonalszy zegarek świata"

("Dziennik Płocki" 1929).

Teksty te utworzone zostały zgodnie z zasadą, o której pisze Olgierd Langer: "Tekst złożony najwyżej z pięciu słów czytamy bez względu na to, czy nas interesuje czy nie, po prostu dlatego, że robimy to w mgnieniu oka, mimochodem"[8]. Autor ten postuluje też zrozumiałość komunikatu reklamowego. Należy tak formułować myśli, "żeby dziecko je zrozumiało" - mówi jedna z jego zasad tworzenia tekstów reklamowych[9]. Ilustruje to doskonale reklama Okręgowej Kooperatywy w Płocku (ul. Dominikańka 9):

"Kartofle 25 tysięcy ćwiartka (25 klg)"

("Dziennik Płocki" 1923)

Jedną z najważniejszych cech tekstu reklamowego jest jego oryginalność. Przeróżne są sposoby jej osiągania. Hurtownik papierosów połączył w swoim komunikacie pewną czynność polityczną, jaką są wybory, z zapaleniem papierosa:

"Głosowałeś - spełniłeś obowiązek obywatela, a więc z czystym sumieniem zapal papierosa kupionego u Praszkiewicza, ul. Kościuszki No 9"

("Dziennik Płocki" 1922).

Reklama ta stanowi prostą ilustrację powiedzenia: "Najpierw obowiązek, później przyjemność".

Ten sam hurtownik wyrobów tytoniowych zwraca uwagę inną jeszcze ciekawszą reklamą:

"Palaczki i palacze!!
Narzekacie...
że papierosy i tytonie są zleżałe, że pachną serem, cebulą lub śledziami. Wina to Wasza, gdyż nabywacie je nie w pierwszym źródle nabycia Hurtowni Tytuniowej Szczepana Praszkiewicza [...]

("Dziennik Płocki" 1927).

W tym wypadku twórca zastosował w tekście stylizację na rzeczywiste narzekania palaczy. Komunikat jest interesujący także z uwagi na widoczną w nim walkę o klienta. Nienaturalny dla tytoniu zapach sera, cebuli czy śledzi to efekt kontaktu z tymi produktami w sklepach branży spożywczej, którym hurtownik usiłuje swoją reklamą odebrać klientelę.

Najbardziej osobliwym - z uwagi na swoją makabryczność - pomysłem wyróżnia się reklama środka na gryzonie firmy Baeyr:



Trudno mówić o odbiorze tej reklamy w roku jej ogłoszenia, jednak w czasach obecnych z pewnością wzbudziłaby protesty ze względu na swoją drastyczność.

Na podstawie przeprowadzonej analizy można stwierdzić, że większość reklam prasowych okresu międzywojennego charakteryzuje się omawianymi cechami pożądanymi, w czym uwidoczniona jest dążność do podniesienia efektywności tekstów reklamowych. Oczywiście istnieją reklamy zbyt długie, "gołosłowne" i nudne, przez co mało efektywne. Nie zmienia to oczywiście ogólnej tendencji. Zdziwienie budzić mogą też niektóre czynniki wywierające wpływ na odbiorcę, jak na przykład oddziaływanie poprzez strach w komunikacie firmy "Elektro-Radiotechnika" Wiktora Michalskiego (Płock, ul. Sienkiewicza 12):

"Rolniku!
Czy urządziłeś już u siebie Piorunochron?!
Pamiętaj, że jedno uderzenie piorunu może
pozbawić Cię plonów całego roku i zniszczyć
całkowicie gospodarstwo [...] "

("Dziennik Płocki" 1927).

Reklama lat dziewięćdziesiątych unika tego typu zabiegów. Wystrzega się też wszelkich drastyczności w rodzaju zdechłych szczurów porozwieszanych za ogony. Zamiast określeń: *świerzby, parchy, hemoroidy* występują dzisiaj eufemizmy wpisujące się w krajobraz "pięknego" reklamowego świata.

Slogany

Najbardziej eksponowaną częścią komunikatu reklamowego jest slogan. Ta, przypominająca aforyzm, forma językowa nie rości sobie praw do orzekania o rzeczywistości, ma jedynie oddziaływać na potencjalnego klienta. W płockiej reklamie prasowej z lat międzywojennych dominuje forma, w której nazwa produktu (firmy) występuje jako część integralna sloganu[10]. Przykładem niechaj będzie tekst Browaru Haberbush i Schiele w Warszawie z przedstawicielstwem w Płocku przy ulicy Szerokiej 5:

"W kim mazurska kipi dusza -
Pije piwo Haberbuscha!"

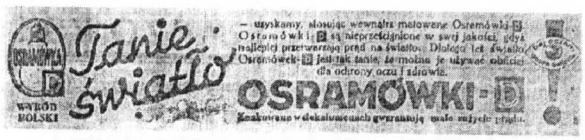
("Mazowsze Płockie i Kujawy" 1926).

Slogan bez nazwy wykorzystany został w reklamie producenta win owocowych - Płockie Zakłady Przemysłowe "Masovia":

"Słodko życie ludzkie płynie
przy wybornem starem winie!"

("Mazowsze Płockie i Kujawy" 1926).

Tego samego typu slogan:



"Daj oczom dobre światło"

("Kurier Mazowiecki" 1937)

pochodzi z reklamy żarówek firmy Osram, która to firma ze względu na skojarzenia nazywała swoje produkty Osramówkami.

"Zenith to najdoskonalszy zegarek świata"

("Dziennik Płocki" 1929)

to przykład reklamy ograniczonej jedynie do sloganu. Nazwa produktu jest w nim luźno związana z resztą tekstu.

Do nazwy zredukowany został slogan:

"Mydło Jeleń Schicht"

("Dziennik Płocki" 1927).

Powtórzono go w tekście reklamowym trzykrotnie, co odpowiada jednej z zasad budowy tekstu reklamowego Ulricha Wernera, współczesnego teoretyka reklam[11].

Trzeba stwierdzić, że slogany reklamowe z okresu międzywojennego nie występują tak licznie jak obecnie. Nie zawsze są też tak udane.

Reklama prasowa okresu międzywojennego charakteryzuje się dużą różnorodnością i swoistym nacechowaniem lokalnym:

"Położona w najpiękniejszej dzielnicy miasta Płocka, a mianowicie w Parku za Tumem Cukiernia Przy Teatrze "ZACISZE" poleca lody, lemoniady, mazagran, napoje chłodzące, wytworne ciasta i cukry. Z poważaniem A. Wasilewski"

("Mazowsze Płockie i Kujawy" 1926).

Daje się też zaobserwować, że mechanizmy reklamy pozostają - nie biorąc pod uwagę krótkotrwałych mód - podobne. Nie znaczy to że reklama opiera się ewolucji, zmieniają się bowiem realia i twórca tekstu reklamowego musi to uwzględniać. Można, jak sądzę, stwierdzić, iż reklama stanowi zwierciadło czasów, w jakich powstaje. Może być też źródłem wiedzy o firmach działających na terenie dawnego Płocka.

PRZYPISY:

[1] Bajka Zbigniew, *Krótka historia reklamy*, "Zeszyty Prasoznawcze"1993, nr 3-4, s. 16-47.
[2] Tamże, s. 21.
[3] Bralczyk Jerzy, *Język na sprzedaż*. Warszawa 1996, s. 11-12.
[4] Pisarek Walery, *Słowa na usługach reklamy*, "Zeszyty Prasoznawcze" 1993, nr 3-4, s. 70.
[5] Tamże, 70.
[6] Sokolnicki Michał, *Przejawy antysemityzmu w latach 30. w Płocku*, "Notatki Płockie" 1997, nr 1, s. 7-10.
[7] Bralczyk J., op. cit., s. 45-59.
[8] Langer Olgierd, *Reklama kupca detalisty*. Warszawa 1937, s. 38.
[9] Tamże, s. 39.
[10] Bralczyk J., op. cit., s. 171-172.
[11] Werner Ulrich, *Reklama*. Warszawa 1997, s. 96-99.

MARIAN CHUDZYŃSKI

4 MARCA 1998 ROKU - DZIEŃ PAMIĘCI STEFANA KAZIMIERZA ASKANASA (1909-1994)

W przeddzień imienin Kazimierza Askanasa, 3 marca 1998 r. o godz. 17^{00} Rodzina i Przyjaciele zasłużonego Płocczanina spotkali się przy Jego grobie na cmentarzu katolickim przy al. Kobylińskiego. Zostały złożone kwiaty i zapalone znicze.

Następnego dnia - 4 marca w Dzień Imienin Kazimierza o godz. 10^{00} ks. proboszcz Wacław Gapiński odprawił Mszę świętą w katedrze płockiej i wygłosił homilię poświęconą pamięci Kazimierza Askanasa, z którego dorobku intelektualnego korzysta również kościół płocki.

Po nabożeństwie - w domu, w którym urodził się adwokat Stefan Kazimierz Askanas (ul. Kolegialna 9, obecnie Pałac Ślubów) została odsłonięta tablica pamiątkowa. W jej górnej części widnieje medalion Askanasa, autorstwa prof. Alfreda Jesiona. Pod medalionem został umieszczony napis:

W tym domu urodził się
Kazimierz Askanas
1909 - 1994

Adwokat, Naukowiec, Pisarz,
Badacz Historii Kultury
Mazowsza Płockiego,
Żołnierz Armii Krajowej

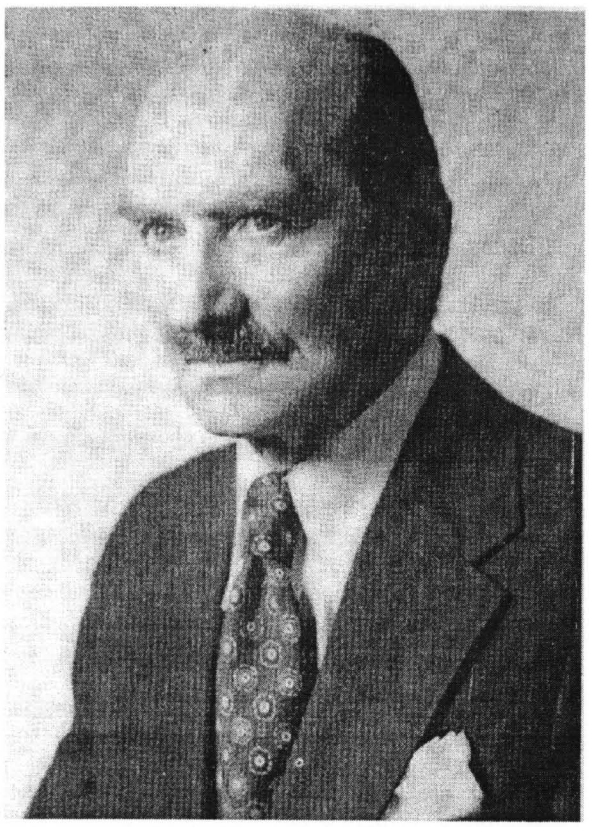
Wybitnemu Płocczaninowi
Rada Miasta Płocka
Okręgowa Rada Adwokacka
Towarzystwo Naukowe Płockie
Klub Artystyczny Płocczan
Przyjaciele 1998 Rok

W uroczystym odsłonięciu tablicy wzięła udział m.in. najbliższa rodzina K. Askanasa, władze miasta Płocka w osobach: przewodniczącego Rady Miasta Andrzeja Bukowskiego, wiceprezydenta Zygmunta Buraczyńskiego, a także ks. proboszcz Wacław Gapiński, przedstawiciele Rady Adwokackiej, Towarzystwa Naukowego Płockiego, Klubu Artystycznego Płocczan oraz liczni przyjaciele i znajomi, zmarłego przed czterema laty Kazimierza Askanasa.

Wszystkim uczestnikom uroczystego odsłonięcia tablicy podziękował w imieniu Klubu Artystycznego Płocczan poeta Marek Grala.

Następnie w siedzibie TNP odbyła się sesja naukowa na temat: "Kazimierz Askanas - Człowiek i dzieło". Referaty wygłosili:

dr Irena Nowakowa -
Kazimierz Askanas - na drogach życia;
dr Marian Chudzyński -
Kazimierz Askanas - popularyzator historii Płocka;



Kazimierz Askanas 1909 - 1994

dr Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska -
Płock jako przedmiot i pole działań, lata 1960-1970, Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych;
mgr Tadeusz Zaremba -
Kazimierz Askanas - badacz sztuki oraz
adw. Jerzy Kejna -
Kazimierz Askanas jako prawnik.

W dyskusji nad wygłoszonymi referatami zabrało głos kilku uczestników sesji, a wśród nich: mgr Danuta Rychlewska, ks. prof. dr hab. Michał Marian Grzybowski, dr Tadeusz Chrostowski, dr Jan Przedpełski, mgr Andrzej Milke oraz Marek Grala.

Z okazji sesji w sali im. Tadeusza Gierzyńskiego otwarto wystawę dorobku piśmienniczego K. Askanasa. Na wystawie znalazły się trzy wydania "Sztuki Płocka", "Brązowe Drzwi Płockie w Nowogrodzie Wielkim", "Przestępczość w uprzemysławianym mieście", a także dziesiątki artykułów Autora, zdjęć i pamiątek rodzinnych.

Dzień pamięci Kazimierza Askanasa przypomniał Płocczanom Jego zasługi dla miasta Płocka i jego kultury.

IRENA NOWAKOWA

KAZIMIERZ ASKANAS - NA DROGACH ŻYCIA

Kazimierz Askanas całe swoje życie związał z Płockiem. Kochał to miasto, wierzył w jego "genius loci", mimo przejawów ludzkiej małości i zaściankowości.

Właśnie tu, w domu przy ul. Kolegialnej, urodził się - 7 marca 1909 roku - w rodzinie należącej do przedwojennej elity Płocka. Matka była utalentowaną skrzypaczką, ojciec komponował, malował, działał w Klubie Artystycznym Płocczan.

Lata szkolne Kazimierza w gimnazjum imienia Władysława Jagiełły, zakończone maturą w 1927 roku, były obok nauki próbą sił w działalności społecznej i kulturalnej. Działał w zarządzie Stowarzyszenia Koleżeńskiego, harcerstwie, w redakcjach pism szkolnych. "Echo Szkolne" i "Do Czynu" - to pisma, w których znalazły się jego pierwsze artykuły, podpisywane pseudonimem KASK.

Był również zamiłowanym sportowcem - dobrze pływał, grał w tenisa, uprawiał lekkoatletykę. Z zamiłowaniem także zajmował się fototografią, co stało się jego życiowym hobby.

Lata szkolne - to jednocześnie lata młodzieńczych przyjaźni. Wiele z nich przetrwało całe życie. Taka była przyjaźń z Władysławem BRONIEWSKIM, którego - jak powiadał Askanas - "cały dom przesiąknięty był poezją". Po wojnie Broniewski bywał częstym gościem w domu Askanasów, lubił również niespodziewanie, na przykład o drugiej w nocy, telefonować, żeby przeczytać Kazikowi swój najnowszy wiersz...

Ksiądz profesor Lech Grabowski - wybitny historyk sztuki, specjalista z zakresu religioznawstwa, wielki płocczanin - to również kolega szkolny i przyjaciel do ostatnich lat życia.

Do zakorzenionych w płockim, wspólnie spędzonym dzieciństwie należy jedna z najciekawszych przyjaźni Kazimierza - z filmowcem, pisarzem, filozofem, kompozytorem - Stefanem Themersonem. Pozostały kartki i listy z Londynu, książki polskie i angielskie, rysunki, fotografie - przesyłane sobie przez całe życie.

Były również przyjaźnie korespondencyjne. Do takich należała, między innym przyjaźń z wybitnym polskim artystą rzeźbiarzem mieszkającym w Szwecji - profesorem Alfredem Jesionem. Jego dziełem i darem przyjaźni jest medalion na tablicy pamiątkowej, umieszczonej na fasadzie domu przy ulicy Kolegialnej, gdzie Askanas się urodził.

Ważne przyjaźnie - już u schyłku życia - to przyjaźń z Urszulą Ambroziewicz - poetką, wydawcą, działaczką "Solidarności", a także z Markiem Gralą, biografem Kazimierza Askanasa, który zafascynowany swym bohaterem, poprzez cykl wywiadów budował jego sylwetkę, żeby ukazać ją w "Portretach płocczan".

Przyjaźnie towarzyszą wszystkim etapom życia Kazimierza Askanasa. Z niebywałą rozrzutnością dzielił się swą iście encyklopedyczną wiedzą, myślami, obserwacjami. Miał wyjątkowe poczucie humoru. Chętnie obdarowywał przyjaciół okazjonalnymi wierszykami, dowcipami i fraszkami. Umiał także z uwagą słuchać - i to zarówno o odkryciach w medycynie lub astronomii, jak też o nowościach motoryzacyjnych albo nowych odmianach róż.

Ta szeroka skala zainteresowań i ciekawość świata sprawiały, że od wczesnych lat sięgał do różnych dziedzin wiedzy. Wiele czytał, podróżował, gromadził książki i pisał. Kilkutysięczny księgozbiór, testamentem Kazimierza Askanasa przekazany Bibliotece im. Zielińskich TNP - to całe działy tematyczne, w różnych językach - najbogatsze w zakresie historii, filozofii, historii sztuki i literatury oraz prawa.

W czasie studiów - w latach 1927-1931 - na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, poza szeregiem specjalistycznych seminariów, na które uczęszczał - studiował również języki obce i historię sztuki.

W lipcu 1931 roku rozpoczął pracę jako aplikant Sądu Okręgowego w Płocku, wkraczając na długą, pełną zmagań i sukcesów drogę pracy zawodowej: w sądownictwie, prokuraturze i - od roku 1937 - w adwokaturze.

Koniec lat trzydziestych, to okres wielostronnej działalności społecznej Askanasa. Największą radość i satysfakcję dawała mu współpraca z sekcją literatury i plastyki Klubu Artystycznego Płocczan, Klubu którego duszą był jego prezes - adwokat Kazimierz Mayzner - uważany przez Askanasa za najwybitniejszą postać życia kulturalnego Płocka.

Wybuch wojny w 1939 roku załamał drogę życiową Kazimierza Askanasa. Stracił dom, ogromne zbiory biblioteczne, wszystko, co posiadał.

Wysiedlony z Płocka, po krótkim pobycie w Działdowie, znalazł się wraz z matką w Woli Grzybowskiej pod Warszawą. Ojciec już nie żył, zmarł w 1937 roku.

Epopeja wojenna Kazimierza Askanasa - to, jako kamuflaż - praca w gminie pod nazwiskiem Kazimierz Kalinowski i działalność konspiracyjna pod pseudonimem "Gryf" w Armii Krajowej na terenach podwarszawskich - między Rembertowem, a Mińskiem Mazowieckim. Jako dowódca na tym terenie, prowadził szeroką akcję organizacyjną i dywersyjną. Zainicjował powstanie szkoły podoficerskiej, a następnie podchorążówki. Na jego terenie działał wywiad i kontrwywiad, służba łączności oraz stużba sanitarna, a także oddział dywersyjno-sabotażowy. Za swój udział w walce podziemnej otrzymał stopień porucznika i został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po wojnie, w roku 1945, Kazimierz Askanas powrócił do Płocka. Podjął pracę adwokata i - społecznie - radcy prawnego w Zarządzie Miasta. Rok później ożenił się z Elżbietą Otceten. Była nieprzeciętną indywidualnością i prawdziwym przyjacielem.

Rozpoczął się DRUGI ETAP życia w Płocku, w domu przy ulicy Tumskiej, który dzięki obojgu gospodarzom stał się rodzajem salonu artystycznego i naukowego

miasta. Poza gronem najbliższych przyjaciół, bywali tam ciekawi ludzie rozmaitych profesji z całego świata i różnych pokoleń.

Obok intensywnej pracy zawodowej w adwokaturze Kazimierz Askanas usiłował realizować, na ile pozwalały ówczesne czasy, swoje pasje życiowe i - jak zawsze - działać dla dobra Płocka.

Już w 1945 roku założył Koło Przyjaciół Żołnierza. W 1946 roku, razem z Tadeuszem Paciorkiewiczem, utworzył Ludowy Instytut Muzyczny, a w 1955 - Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Po zlikwidowaniu LIM-u działał nadal na rzecz rozwoju ruchu muzycznego w Płocku i rejonie.

Szczególne miejsce w życiu i działalności Kazimierza Askanasa zajmuje Towarzystwo Naukowe Płockie, którego członkiem został tuż po maturze, w 1927 roku. Oto jego własne slowa z książki "Portrety płocczan", z roku 1993:

"Jako wielki zaszczyt odczułem przyjęcie mnie w młodzieńczych latach do bardzo aktywnego wówczas Towarzystwa Naukowego. TNP reprezentowało wtedy piękne i bezcenne wprost społeczne wartości: bezinteresowną pracę dla dobra regionu, naukę i patriotyzm, wznoszone jak sztandar, tradycję...

Te wielkie, godne najwyższego szacunku i uznania cele, poparte przykładami działalności Macieszów, Rutskich i innych, spowodowały mój trwający od ponad pół wieku, mocny związek z Towarzystwem Naukowym Płockim".

O realizację tych wielkich idei, które dostrzegał w pierwotnych zamierzeniach Towarzystwa, walczył przez cały okres swojej w nim działalności, w tym w latach 1959-1984, jako wiceprezes TNP do spraw naukowych.

Zaraz po wojnie, w 1945 roku, po wznowieniu działalności Towarzystwa, próbował aktywizować płockie środowisko inteligenckie, co natrafiało na niemałe przeszkody, a głównie inercję samego środowiska. Dopiero, kiedy w 1954 roku, powstała koncepcja obchodów 1000 lecia Państwa Polskiego i badań nad jego początkiem, Askanas wykorzystał to dla zaktywizowania TNP i miasta.

W kwietniu 1955 roku powstała KOMISJA BADAŃ NAD POWSTANIEM I ROZWOJEM PŁOCKA. Przewodniczącym został Kazimierz Askanas, który już wcześniej opracował program działalności i zadania Komisji. Był to ambitny plan, nowatorski nie tylko na skalę Płocka, ale na skalę ówczesnych badań naukowych w kraju. Wychodził on od idei regionalizmu, rozumianej jako patriotyzm lokalny, skłaniający do wysiłków w celu naukowego poznania swego regionu i prowadził do kompleksowych, wielodyscyplinowych i wieloletnich badań Mazowsza Płockiego. Praca Komisji miała być realizowana poprzez dwa nurty równoległej działalności:

Pierwszy - to organizowanie ruchu naukowego regionu przez podejmowanie prac badawczych własnymi siłami, a także powołanie własnego pisma naukowego.

Drugi - to współpraca z ośrodkami naukowymi w kraju poprzez inicjowanie kompleksowych badań, prowadzonych przez instytuty naukowe, korzystające z organizacyjnej pomocy Komisji.

Ówczesny Zarząd TNP, a także część społeczności płockiej, uznały te pomysły za "megalomanię małego miasta". Jednak niezrażeni tym członkowie Komisji - Franciszek Dorobek, Tadeusz Gierzyński, Czesław Gutry, Ludwik Śmigielski - wsparli Kazimierza Askanasa i zaczęto prace.

W lipcu 1956 roku wyszedł pierwszy numer pisma "Notatki Płockie", jako kwartalnika Komisji. Nawiązano kontakty z Instytutem Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, zyskując poparcie profesora Aleksandra Gieysztora i współpracę prof. Witolda Hensla, pod którego kierunkiem już w 1956 roku rozpoczęto badania archeologiczne w Płocku.

Kolejny etap - to współpraca z prof. Stanisławem Herbstem z Instytutu Historii, z prof. Witoldem Doroszewskim i jego zakładem językoznawstwa polskiego, z prof. Marianem Sobieskim z Państwowego Instytutu Sztuki - dla badań nad folklorem, z Zakładem Antropologii Uniwersytetu Łódzkiego oraz z uniwersytetami w Toruniu, Krakowie i Lublinie.

Prowadzone badania zaowocowały świetnymi wynikami. Powstał 4-tomowy ATLAS GWAR MAZOWIECKICH. Bardzo ciekawe wyniki przyniosly badania archeologiczne - m.in. odkrycie przez prof. Włodzimierza Szafrańskiego wczesnośredniowiecznego uroczyska na Wzgórzu Tumskim. Badania antropologiczne, prowadzone sukcesywnie przez profesorów - Michalskiego, Kapicę i Beckera, którymi objęto ponad 5 tysięcy osób, pozwoliły na sporządzenie szeregu map struktury antropologicznej regionu. Ciekawe nagrania i opracowania powstały w wyniku badań folkloru muzycznego.

We wszystkich tych badaniach istotna była pomoc organizacyjna i udział badaczy płockich. Wyniki badań referowane były na kilku sympozjach i sesjach naukowych w Płocku, ukazywały się w kolejnych numerach "Notatek Płockich" oraz w ogólnopolskich pismach specjalistycznych.

Pasja naukowa Kazimierza Askanasa zaowocowała utworzeniem się wokół Towarzystwa Naukowego środowiska intelektualnego, na tyle znanego już w kraju z prowadzonych tu badań, że kiedy w 1951 roku Polska Akademia Nauk powołała KOMITET BADAŃ REJONÓW UPRZEMYSŁAWIANYCH, to pierwsze kroki skierowano do Płocka. I znów Kazimierz Askanas był przewodnikiem po problemach płockich, związanych z budową Petrochemii oraz organizatorem współpracy krajowych ośrodków naukowych ze środowiskiem płockim. W skład Komitetu weszli wybitni uczeni; powołany został także Kazimierz Askanas. Utworzona została, jako placówka PAN-u w Płocku, Stacja Naukowa, która przez dwadzieścia lat gościła w gmachu TNP, stanowiąc oparcie dla badaczy.

Pracom Komitetu przyświecały te same idee, na których Kazimierz Askanas oparł wcześniej działalność Komisji nad Powstaniem i Rozwojem Płocka - zasada wielodyscyplinowości i kompleksowości badań. Dlatego, choć priorytet miały dyscypliny socjologiczne i ekonomiczne, do badań włączyli się także prawnicy, lekarze, pedagogowie, kulturolodzy, geografowie, urbani-

ści, ekolodzy. Badania objęły z czasem kilka rejonów szybko uprzemysławiających się, ale większość tematów zapoczątkowana była w Płocku. Tak więc Płock, jak żadne chyba miasto w kraju, objęty został siecią badań zarówno historycznych, jak dotyczących jego współczesności.

Wyniki tych badań straciły dziś na aktualności, ale mają niewątpliwie znaczenie historyczne, a także mogą stanowić punkt odniesienia dla przyszłych badań.

Do osób najbardziej zaangażowanych w badania płockie należą profesorowie - Dyzma Gałaj, Antoni Rajkiewicz, Stefan Ignar, Jerzy Piotrowski i jego zespół, zespół prof. Mikołaja Kozakiewicza, dr Anna Preiss, która badała przez kilka lat kadrę Petrochemii, prof. Kazimierz Romaniuk, prof. Anna Przecławska, prof. Janusz Mariański i cały Instytutu Wsi i Rolnictwa PAN. Wielu badaniom socjologicznym patronował prof. Jan Szczepański i prof. Józef Chałasiński.

W wyniku prac Komitetu powstała ogromna ilość opracowań monograficznych i syntetycznych - szereg artykułów ukazało się w "Notatkach Płockich".

Wśród tych opracowań były także prace płocczan - między innymi książka Kazimierza Askanasa "Przestępczość w uprzemysławianym mieście", która stała się podstawą doktoratu uzyskanego na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Poza współpracą z ośrodkami naukowymi w kraju, Kazimierz Askanas pracował stale nad aktywizacją środowiska, skupionego wokół Towarzystwa Naukowego, powołując kolejne sekcje naukowe, organizując odczyty, sesje, otwierając wraz z prof. Antonim Rajkiewiczem, prowadzone przez profesora Seminarium doktoranckie. Współpracował również z terenowymi oddziałami TNP oraz z Mazowieckim Ośrodkiem Badań Naukowych.

Za swą działalność - naukową, społeczną i zawodową - został uhonorowany licznymi odznaczeniami, a także wpisany do Złotej Księgi Zasłużonych dla Miasta Płocka.

Bibliografia publikacji Kazimierza Askanasa obejmuje ponad 100 pozycji. Wśród nich jest wielkie dzieło "Sztuka Płocka", a także "Brązowe Drzwi Płockie w Nowogrodzie Wielkim", są "Myśli o zmierzchu" i szereg prac z zakresu prawa i adwokatury oraz z innych dziedzin. W archiwum rodzinnym pozostały maszynopisy, a wśród nich nowel i fraszek. Są także rękopisy wspomnień, w których przegląda się cały XX-wieczny Płock - niestety ocalały tylko fragmenty.

Kazimierz Askanas był człowiekiem wolnej myśli, szerokiej wiedzy i ogromnej pracy - obywatelem świata, ale i patriotą wielkiej ojczyzny Polski i małej ojczyzny - Płocka.

Zarówno człowiek, jak jego dzieło pozostaną w pamięci historii.

MARIAN CHUDZYŃSKI

STEFAN KAZIMIERZ ASKANAS - POPULARYZATOR HISTORII PŁOCKA

Prawie cztery lata temu odszedł od nas Kazimierz Askanas - prawnik, miłośnik sztuki oraz historii Płocka. Był prekursorem badań sztuki płockiej i znanym popularyzatorem historii Płocka.

Sądzę, że duży wpływ na jego zainteresowania historyczne miała matka Apolonia Askanas, znana działaczka oświatowa w Płocku w początkach XX stulecia. Ale największy wpływ na "umiłowanie historii" przez Askanasa miał jego nauczyciel historii w Gimnazjum im. Władysława Jagiełły Stanisław Liszewski. Posiadał niezwykłą umiejętność prowadzenia barwnych, aczkolwiek trudnych wykładów z historii. Po ukończeniu studiów prawniczych w 1931 r. na Uniwersytecie Warszawskim Kazimierz Askanas powrócił do Płocka i zaczął jako młody prawnik gromadzić księgozbiór głównie o charakterze humanistycznym. Jego księgozbiór obejmował między innymi bogaty dział historii. W tym dziale znalazły się liczne komplety dzieł dotyczące prawie wszystkich okresów z historii powszechnej, ale także podstawowe opracowania wybitnych historyków okresu międzywojennego. Askanas nie tylko gromadził książki historyczne, ale je solidnie studiował. Już przed wybuchem II wojny światowej uchodził za erudytę w zakresie nauk historycznych.

W 1927 roku został członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego. Od tego czasu uczestniczył w odczytach i spotkaniach w Towarzystwie Naukowym Płockim, spotykał się z Aleksandrem Macieszą i wieloma sławnymi postaciami przedwojennego Płocka.

Przełomowymi dla realizacji zainteresowań historycznych mec. Kazimierza Askanasa były niewątpliwie lata 1955-1957. Jak już wiemy z referatu dr Ireny Nowakowej - po akceptacji władz politycznych miasta, 13 kwietnia 1955 r. na posiedzeniu Zarządu TNP powołano Komisję Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka. Na jej przewodniczącego wybrano znanego działacza społecznego i kulturalnego Kazimierza Askanasa. Mimo sprzeciwu części członków Zarządu TNP (obawiali się, że Komisja przejmie znaczną część kompetencji statutowych TNP) Komisja przedstawiła wszechstronny program działalności. Zainicjowała w Płocku szeroki ruch naukowy w różnych dziedzinach, w tym badania historyczne i archeologiczne w ramach przygotowań do obchodów tysiąclecia państwa polskiego i naszego grodu. Wyniki badań dotyczących regionu płockiego zamierzano publikować na łamach kwartalnika, organu naukowego Komisji Badań. Tak zrodziła się myśl wydawania czasopisma "Notatki Płockie" noszącego podtytuł "Biuletyn Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka". Pierwszy numer "Notatek Płockich" ukazał się 22 lipca 1956 r. W kolegium redakcyjnym "Notatek" znaleźli się: Tadeusz Gierzyński,

Kazimierz Askanas i Franciszek Dorobek.

Do dzisiaj wyszło ponad 170 numerów tego kwartalnika, obecnie organu TNP. Na łamach "Notatek Płockich" ukazało się wiele artykułów związanych z historią Płocka i Mazowsza. Dzisiaj nie można by pisać historii miasta, całego naszego Mazowsza bez uwzględnienia bibliografii płockiego kwartalnika.

Ważne znaczenie dla płockich badań historycznych miała konferencja poświęcona badaniom regionu płockiego zorganizowana w dniach 30 listopada - 1 grudnia 1956 r. w sali Powszechnej Spółdzielni Spożywców "Zgoda" przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN i Komisję Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka. W konferencji tej wzięło udział ok. 150 osób, w tym wielu wybitnych uczonych z Warszawy i Łodzi. Duszą konferencji był jej główny organizator adw. Stefan Kazimierz Askanas. Nie tylko otworzył konferencję, witając przybyłych na jej obrady, ale czuwał nad właściwym jej przebiegiem. W konferencji wzięli udział wybitni historycy, jak Aleksander Gieysztor, Stanisław Herbst, Witold Hensel, Stefan Kuczyński, a także wielu miejscowych działaczy kulturalnych, głównie związanych z Towarzystwem Naukowym Płockim.

Wyrazem przemian demokratycznych będących następstwem polskiego Października 1956 r. był udział w obradach konferencji ówczesnego biskupa płockiego dr. Tadeusza Pawła Zakrzewskiego.

W czasie konferencji wygłoszono kilka interesujących referatów o tematyce historycznej, a wśród nich:

Ryszarda Ceśli - Płock - powstanie i rozwój miasta.

Jerzego Gąssowskiego - Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Płocku w roku 1956.

mgr. inż. arch. Zdzisława Tomaszewskiego - Sprawozdanie z inwentaryzacji architektonicznej przeprowadzonej w Płocku w roku 1956.

W czasie konferencji wystąpił też z zasadniczym referatem Kazimierz Askanas. Przedmiotem jego referatu było "Zagadnienie badań regionalnych w Płocku (w ujęciu historycznym na tle rozwoju regionalizmu polskiego)".

Askanas w swoim referacie dał szeroką panoramę narodzin regionalizmu w Europie, głównie we Francji, Niemczech i we Włoszech, a także przedstawił początki badań regionalnych na ziemiach polskich, a szczególnie na Mazowszu i w Płocku. Tu prekursorem badań regionalnych, w tym historycznych, było powstałe w 1820 roku przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej - Towarzystwo Naukowe. Ponadto wykazał ważność regionalizmu dla badań nad przyszłą syntezą dziejów Mazowsza.

Wystąpienie Askanasa wysoko ocenił prof. dr Witold Doroszewski, wybitny polski językoznawca, podkreślając, że referat Kazimierza Askanasa "jest bardzo cenny ponieważ zgromadził bardzo wiele ważnych zasadniczych zagadnień".

Konferencja zapoczątkowała badania archeologiczne w Płocku, które po pierwsze miały dostarczyć nowych źródeł archeologicznych, pozwalających lepiej i pełniej poznać zagadnienie początków państwa polskiego, po drugie - miały też ukazać państwowotwórczy wkład Mazowsza w dzieło budowy państwa polskiego przed tysiącem lat. Kierownikiem prac naukowo-badawczych w Płocku został prof. dr Witold Hensel, dyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie i jednocześnie kierownik Katedry Archeologii Słowiańskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Jego zastępcą (w czasie badań archeologicznych w 1958 r.) był dr Włodzimierz Szafrański. W sprawozdaniu z badań wykopaliskowych w Płocku w 1958 roku dr Szafrański pisał w "Notatkach Płockich": "Wszechstronnej i cennej pomocy udziela Ekspedycji Wykopaliskowej Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, a zwłaszcza jej przewodniczący mecenas Kazimierz Askanas, inicjator systematycznych, zespołowych badań naukowych regionu płockiego i najdawniejszego Płocka".

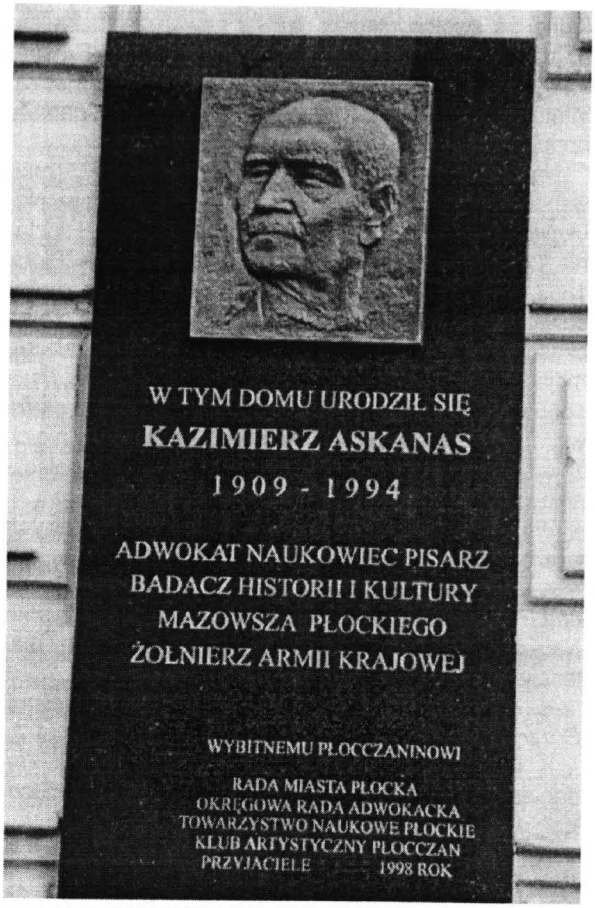
Pragnę również przypomnieć, że na wspomnianej Konferencji zostały zgłoszone niezwykle ciekawe propozycje. Prof. dr Aleksander Gieysztor zgłosił wniosek, aby wykonać odlew Drzwi Płockich i umieścić go w katedrze płockiej, domagać się zwrotu tych zabytków, które z płockiego zasobu muzealnego trafiły do muzeów centralnych (z kielichem Konrada Mazowieckiego na czele). Według Profesora "powinny znajdować się w miejscu, z którym zrosły się przez swoje powstanie lub wielowiekową tradycję".

Natomiast ks. mgr Józef Góralski, dyrektor Niższego Seminarium Duchownego zgłosił wniosek, aby wzmóc poszukiwania cennych zbiorów Biblioteki Seminaryjnej wywiezionych przez okupanta niemieckiego do Królewca i w razie ich odnalezienia - rewindykacji do Płocka. Kolejny dyskutant - prof. dr Stefan M. Kuczyński z Uniwersytetu Łódzkiego przypomniał, że przed wojną powstała koncepcja, aby stolicę województwa warszawskiego, a raczej mazowieckiego przenieść do Płocka. Myślę, że w tej chwili kiedy się tyle mówi o nowym podziale administracyjnym trzeba by podjąć kroki w celu urzeczywistnienia tej koncepcji.

Niektóre ze wspomnianych wniosków zostały już dawno zrealizowane, inne czekają na wykonanie. Drzwi Płockie wiszą w katedrze płockiej już od 1981 roku dzięki inwencji prezesa TNP, Jakuba Chojnackiego, zaś Relikwiarz św. Zygmunta, kielich i patena Konrada Mazowieckiego są znowu ozdobą skarbca katedralnego.

W czerwcu 1955 r. zawiązał się w Płocku Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Inicjatorem jego powołania był adwokat Askanas. Oddział istniał kilka lat. Do Oddziału należało 40 miłośników historii, głównie prawnicy i nauczyciele. Do Płocka z odczytami przyjeżdżali tacy historycy, jak: doc. dr Stanisław Pazyra, Henryk Samsonowicz, jeszcze jako bardzo młody pracownik naukowy, dr Irena Gieysztorowa, archeolog Jerzy Gąssowski oraz prof. dr Stefan M. Kuczyński. Na zaproszenie Zarządu Głównego PTH przedstawiciel Oddziału płockiego, przewodniczący Oddziału mec. K. Askanas wziął udział w sesji naukowej w Warszawie poświęconej przygotowaniu wydawnictwa "Historia Polski" (Makieta), zgłaszając m.in. wniosek w przedmiocie zagadnień regionalizmu mazowieckiego.

Stefan Kazimierz Askanas na Walnym Zgromadzeniu członków TNP został w 1959 r. wybrany na wiceprezesa Zarządu. Funkcję wiceprezesa pełnił do 1984 r., tj. przez 25 lat. Wcześniej Komisja Badań (działająca do



Tablica pamiątkowa ozdobiona medalionem autorstwa prof. Alfreda Jesiona odsłonięta w dniu 4 marca 1998 r. na frontonie domu przy ulicy Kolegialnej 9

tej pory przy TNP) została z dniem 1 stycznia 1959 r. włączona do Towarzystwa, zaś "Notatki Płockie" stały się oficjalnym organem Towarzystwa Naukowego Płockiego. Wkrótce Komisja Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka została zastąpiona przez Komisję Badań Naukowych TNP. Jej długoletnim przewodniczącym był Kazimierz Askanas.

W czasie 25 lat pełnienia funkcji wiceprezesa i przewodniczącego Komisji Badań Naukowych - zorganizowano w Towarzystwie dziesiątki odczytów, sympozjów i sesji naukowych. Wiele spośród nich popularyzowało wydarzenia historyczne związane z Płockiem i Mazowszem. W tym czasie odczyty lub referaty wygłosili m.in. wybitni historycy, zaproszeni przeważnie przez Askanasa do Płocka. Byli to m.in. Aleksander Gieysztor, Stefan Kizniewicz, Stefan K. Kuczyński, Stanisław Lorentz, Czesław Madajczyk, Andrzej Nadolski, Henryk Samsonowicz, Jerzy Skowronek, Piotr Skubiszewski, Bogdan Suchodolski, Włodzimierz Szafrański i inni. Z miejscowych badaczy na zaproszenie wiceprezesa Askanasa z referatami historycznymi wystąpili: dr. Tadeusz Chrostowski, ks. prof. dr Michał Grzybowski, mgr Stanisław Kostanecki, ks. mgr Tadeusz Żebrowski, dr Marian Chudzyński i inni.

Wiosną 1960 roku Askanas zaprosił do Płocka prof. dr. Stanisława Herbsta z Uniwersytetu Warszawskiego z odczytem na temat "Rola Mazowsza w zwycięstwie grunwaldzkim (na marginesie 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem)". Odczyt wzbudził ogromne zainteresowanie. Sala Sądu nie mogła pomieścić wszystkich zainteresowanych. Jesienią 1967 r. - w 150 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki - prof. Herbst przedstawił referat na temat: "Kościuszko jako człowiek i obywatel". Wystąpienie Profesora zostało niezwykle życzliwie przyjęte przez słuchaczy zebranych w obecnej sali im. Tadeusza Gierzyńskiego.

Kazimierz Askanas wygłaszał często referaty o charakterze historycznym zarówno w Towarzystwie Naukowym Płockim, jak i w innych placówkach życia kulturalnego. Tak np. 23 października 1972 r. na sesji z okazji Międzynarodowego Roku Książki wygłosił referat na temat: "Artyzm w średniowiecznej książce płockiej". W 1973 roku na sesji "Kopernik i jego kraj" (13-14 IV) Askanas przedstawił referat "Sztuka płocka epoki Kopernika". W 1981 r. w 150 rocznicę Powstania Listopadowego - 12 września wygłosił w Ratuszu płockim okolicznościowy referat: "Ostatnia Sesja Sejmu Królestwa Polskiego 23 września 1831 roku w Płocku". Referent szukał odpowiedzi na pytanie - czy Ratusz płocki był rzeczywiście miejscem ostatniego posiedzenia Sejmu Królestwa Polskiego.

W początkach lat siedemdziesiątych Kazimierz Askanas podjął badania nad Drzwiami Płockimi. W związku z tym wyjechał do Nowogrodu Wielkiego, aby zapoznać się na miejscu z oryginałem tych Drzwi. W 1971 r. nakładem TNP ukazała się książka Askanasa "Brązowe Drzwi Płockie w Nowogrodzie Wielkim". Książka omawia "Drzwi" jako dzieło artystyczne, ale prezentuje również epokę historyczną, w której to arcydzieło powstało. Praca Askanasa doczekała się obiektywnych recenzji. Jedną pomieścił w "Roczniku Mazowieckim" Bogusław Gierlach. We wspomnianej recenzji czytamy: praca "jest dobrym przykładem książki omawiającej ciekawe zabytki Mazowsza. Tego rodzaju wydawnictw na naszym terenie właściwie nie ma. Stanowić może dobry przykład dla szeroko rozwiniętej pracy nad popularyzacją zabytków Mazowsza, przede wszystkim tych, które zachowały się na naszym terenie".

Również obszerne podłoże historyczne prezentuje dla każdej epoki artystycznej dr Askanas w swojej książce życia - "Sztuka Płocka". Pierwsze wydanie tej książki przez TNP ukazało się w roku 1974, zaś trzecie poprawione i rozszerzone w 1991 r. I chociaż zdarzają się autorowi niekiedy drobne uproszczenia i omyłki, to generalnie "Sztuka Płocka" wspaniale promuje przeszłość naszego miasta i jego zabytki.

Dr Askanas ogłosił w "Notatkach Płockich" i w innych czasopismach polskich (i nie tylko polskich) dziesiątki artykułów historycznych. Do najbardziej interesujących należą:

- *Zawołania handlowe w Płocku*, "Notatki Płockie", 1956, nr 2, s. 23-28.

- *Dzieje Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. Zofii Bukowieckiej w Płocku*, "Notatki Płockie", 1966, nr 4, s. 20-24.

- *O niektórych zabytkach rzemiosła artystycznego epoki*

romańskiej w Płocku, "Notatki Płockie", 1968, nr 4, s. 28-33.

- *Z dziejów sztuki Płocka* [w:] "Dziesięć wieków Płocka", wyd. III, Płock 1969, s. 130-141.

- *Czterdziestolecie pracy naukowej profesora Aleksandra Gieysztora - Członka Honorowego Towarzystwa Naukowego Płockiego*, "Notatki Płockie", 1977, nr 1, s. 15.

- *W 70 rocznicę wznowienia działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego*, "Notatki Płockie", 1978, nr 1, s. 6-9.

- *Towarzystwo Naukowe Płockie (1820 - 1920)*, "Nauka Polska", 1980, nr 1-2.

- *Ostatnia sesja Sejmu Królestwa Polskiego 23 września 1831 roku w Płocku*, "Notatki Płockie", 1981, nr 3, s. 13-16.

- *Przyczynek do historii badań i zabezpieczenia skarpy płockiej*, "Notaki Płockie", 1982, nr 4, s. 28-30.

- *Powiązania Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej z Królewskim Warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk (1820 - 1830)*, "Notatki Płockie", 1983, nr 2, s. 27-30.

- *Zarys dziejów Muzeum Mazowieckiego w Płocku*, "Nauka Polska", 1984, nr 5-4, s. 149-157.

- *Paweł Lewinson-Łapiński działacz ruchu robotniczego (1879 - 1937)*, "Notatki Płockie", 1985, nr 1, s. 34-36.

- *Prawda o szarży pod Krojantami*, "Życie i Myśl", 1985, nr 9.

- *Adwokat Kazimierz Mayzner - znana postać na Mazowszu*, "Palestra", 1986, nr 12.

- *Der silberne Einband des Ewangeliars der Anastasia*, "Munchen i Maris", 1988, s. 21-37.

- *Płocka herma fundacji Kazimierza Wielkiego*, "Notatki Płockie", 1988, nr 2, s. 22-26.

- *Srebrna okładka Ewangeliarza Księżnej Anastazji*, "Notatki Płockie", 1989, nr 2, s. 7-8.

- *Etos Armii Krajowej*, "Notatki Płockie", 1992, nr 1, s. 35.

Dr Kazimierz Askanas ukochał historyczny Płock. Uczestniczył w zebraniach organizowanych przez druha Wacława Milkego z okazji zbliżających się dorocznych Dni Historii Płocka. Zawsze zabierał głos, mówił na ogół długo i ciekawie. Na jednym z takich spotkań w Ratuszu ubolewał nad niedocenianiem rewolucji 1905 roku, tak bogatej w wydarzenia w naszym mieście. Wyczułem, że rok 1905 uważał za czwarte powstanie narodowe.

Askanas był "historią żywą" naszego miasta. Mówił, że został "spowity" jeszcze w niewoli, sugestywnie rozprawiał o czasach dwudziestolecia międzywojennego w Płocku, a zwłaszcza o KAP-ie.

Mało natomiast wspominał okres okupacji hitlerowskiej, dopiero na krótko przed śmiercią, w 1992 roku opublikował interesujący szkic historyczny "Etos Armii Krajowej", "Notatki Płockie", 1992, nr 1, s. 35.

Stefan Kazimierz Askanas był rozmiłowany w Płocku, w jego historii, a także w dniu współczesnym. W jednej ze swoich książek napisał nawet, że Płock jest najbardziej uprzemysłowionym miastem w Polsce. Płock był dla niego "Małą Ojczyzną". Służył jej wiedzą, intelektem, bogatą twórczością pisarską. Wspaniale popularyzował jego historię i zabytki.

Na zakończenie dygresja osobista. Od 1965 roku wspólnie zasiadaliśmy w Zarządzie Towarzystwa Naukowego Płockiego. W 1978 roku ukazało się II wydanie "Dziejów Płocka", a w nim moje opracowanie "Płock 1865 - 1918". Askanas pogratulował mi solidnego opracowania i dodał "że jest to zgodne z tym co mi o tych czasach opowiadała Matka". W 1983 roku ukazała się moja książka "Wieś południowo-zachodnia Mazowsza 1865 - 1907". Askanas przysłał mi gratulacje z okazji wydania mojej książki. Jest to cenna pamiątka w moich zbiorach po Askanasie, znanym humaniście i społeczniku miasta Płocka.

Wykaz ważniejszych publikacji wykorzystanych w artykule

K. Askanas, *Założenia i wyniki pracy Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka* [w:] *Towarzystwo Naukowe Płockie 1820-1830 - 1907-1957*, Szkice i materiały, Płock 1957, s. 196-198.

K. Askanas, *Praca Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka*, "Notatki Płockie", 1956, nr 1, s. 4-7.

K. Askanas, *Sprawozdanie z 6 lat pracy Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka*, "Notatki Płockie", 1961, nr 19, s. 11-16.

K. Askanas, *Zagadnienia badań regionalnych w Płocku*, "Notatki Płockie", 1957, nr 3-4, s. 32-42.

K. Askanas, *Towarzystwo Naukowe Płockie (1820 - 1980)*, "Nauka Polska", 1980, nr 1-2, s. 167-177.

K. Askanas, *Działalność naukowa Towarzystwa Naukowego Płockiego w czterdziestoleciu PRL* - cz. 1, "Notatki Płockie", 1984, nr 3/120, s. 20-25; Tamże, jak wyżej, cz. 2, Notatki Płockie, 1984, nr 4/121, s. 3-16.

B. Gierlach, K. Askanas, *Brązowe Drzwi Płockie w Nowogrodzie Wielkim*, Płock 1971 (recenzja), "Rocznik Mazowiecki", 1974, t. V, Warszawa 1974, s. 500-501.

M. Grala, *K. Askanas, Portrety Płocczan*, wydawca Urząd Miasta Płocka 1993 r.

Konferencja Sprawozdawcza - planująca badania regionu płockiego w Płocku 30 XI - 1 XII 1956 r., "Notatki Płockie", 1957, nr 3-4, s. 3-4.

I. Nowakowa, *K. Askanas - na drogach życia*, "Sygnały Płockie", 1998, nr 3 (27), s. 18; tamże - Człowiek i dzieło - Dni Kazimierza Askanasa, s. 9.

A. Stogowska, *Towarzystwo Naukowe Płockie jako czynnik kulturotwórczy w 40-leciu PRL*, "Notatki Płockie", 1984, nr 4/121, s. 17-28.

Wł. Szafrański, *Wyniki archeologicznych badań wykopaliskowych w Płocku w r. 1960*, "Notatki Płockie", 1961, nr 17, s. 41-43, lata następne: nr 24 z 1961, s. 17; nr 35 z 1965, s. 17-23; nr 39 z 1966, s. 2-8.

TADEUSZ ZAREMBA

KAZIMIERZ ASKANAS - MECENAS SZTUKI

Wcześniejsze referaty w sposób bardzo wyrazisty opisały sylwetkę i różnorodną działalność Kazimierza Askanasa. Wypowiedzi te były tym bardziej interesujące i wiarygodne bowiem wyrażone zostały przez przyjaciół i osoby od wielu lat współpracujące i będące w przyjaźni z mecenasem Askanasem jak potocznie w Płocku się o Nim mówiło.

Na podobnej płaszczyźnie i to niemal od pierwszych dni po osiedleniu się w Płocku układały się i moje związki z bohaterem naszego spotkania.

Jego życzliwość i sympatia jaką wspólnie z żoną - artystką grafikiem - doświadczaliśmy miała podłoże zarówno czysto ludzkie - oparte na wysokiej osobistej kulturze, jak i czysto zawodowe - wzmacniane atencją i uznaniem zarówno dla instytucji, w której obydwoje pracowaliśmy jak i do naszych artystycznych profesji.

Pamiętne spotkania w wypełnionej po brzegi bibliotece z kawą i koniakiem zawsze dostarczały emocji i odsłaniały przed nami nieznany i mało opisany świat i urok dawnego, przedwojennego Płocka, jego artystycznej bohemy, konkretnych ludzi sztuki i co zacniejszych obywateli miasta. Te w uroczy sposób prowadzone rozmowy uzupełniały naszą wiedzę o środowisku artystycznym. Pomagały też w określaniu zainteresowań badawczych muzeum, poszukiwaniach dzieł konkretnych artystów, czy przygotowywaniu konkretnych wystaw.

Na trwałe wpisały się w naszą pamięć zatrzymując w niej postać Kazimierza Askanasa, zawsze życzliwego, gotowego do udzielenia bezinteresownej pomocy i rady, uśmiechniętego. To co w nich było niezwykłego poza samą ich merytoryczną treścią - to sposób w jaki były prowadzone. Nie ograniczały się bowiem do przekazywania samej materii wydarzeń czy konkretnych i bardzo plastycznie opisywanych dzieł. Były one zarazem pokazem sposobu prowadzenia retorycznej dysputy na konkretne tematy. Dysputy, w której przeplatały się zarówno rzeczownikowe jak i przymiotnikowe argumenty. Nie było w nich zawiści, negatywnych określeń, czy negowania czyichkolwiek umiejętności, choćby one same na to nie zasługiwały.

Kazimierz Askanas obok ks. Lecha Grabowskiego (zresztą swego szkolnego kolegi) był jednym z niewielu znanych mi w Płocku osób, które potrafiły rozmawiać o sztuce i ludziach sztuki, bez obrażania ich osobistej godności i deprecjonowania ich dokonań. Tę cechę owych rozmów mającą bez wątpienia osadzenie w charakterze i osobowości mecenasa podkreślam z pełną świadomością, bowiem różni się ona w sposób zasadniczy od tych dyskusji i polemik o kulturze i sztuce w Płocku z jakimi dziś spotkać się możemy, i która prowadzona jest w różnego rodzaju mediach.

Te osobiste i wrodzone cechy oparte na dużej erudycji i wiedzy skłaniają mnie do określenia Jego postaci jako mecenasa sztuki w Płocku. Trudno bowiem dać jednoznaczną odpowiedź na pytanie kim był ma niwie sztuk Kazimierz Askanas - człowiek jak już słyszeliśmy o wielostronnych zainteresowaniach i dużej przestrzeni działania. O takich jak On mówi się potocznie człowiek renesansu.

Czy był artystą - w pewnym sensie tak - bowiem jak wielokrotnie wspominał brał udział w wystawach organizowanych przez Klub Artystyczny Płocczan - choć w wykazach uczestników wystaw publikowanych w prasie płockiej, jak i w tekście opisującym rozwój sztuki w Płocku do 1939 roku zamieszczonym w autorskim dziele "Sztuka Płocka" Jego nazwisko nie bywa wymieniane. Osobiście zetknąłem się z trzema pracami wykonanymi przez Kazimierza Askanasa w technice akwarelowej, dwiema które posiadał w prywatnej kolekcji oraz jeszcze jedną będącą też w prywatnych zbiorach w Płocku. Na rynku płockim nie pojawiły się nigdy i stąd brak ich w kolekcji sztuki płocczan - gromadzonej w zbiorach Muzeum Mazowieckiego w Płocku. Znaczniejsze sukcesy, jak sam oceniał, odnosił w fotografii, z których wiele miał w swoim archiwum.

Był - popularyzatorem i miłośnikiem muzyki, pełniąc przez wiele lat funkcję Prezesa Płockiego Towarzystwa Muzycznego, które za Jego kadencji rozwinęło wielokierunkową działalność i umożliwiało miłośnikom muzyki naszego miasta udział w koncertach, w których brali udział wybitni wykonawcy.

Był poetą, bo miał duszę poety i jednakową łatwość w wyrażaniu swych myśli zarówno słowem jak i w piśmie - co udowodnił w pozostawionych rymowanych małych formach literackich, z których publikowane "Myśli o zmierzchu" zadziwiają swą dosadnością i wielką życiową syntezą opartą na ponadczasowych kanonach filozoficznych.

Historykiem i propagatorem sztuki był na pewno - świadczą o tym liczne artykuły oraz fundamentalne dzieło "Sztuka Płocka", które doczekało się już trzech wydań.

Z Jego inspiracji i pod Jego kierownictwem Komisja Badań Naukowych Towarzystwa Naukowego Płockiego nie tylko prowadziła badania nad różnymi dziedzinami życia gospodarczego, różnego rodzaju uwarunkowaniami i zagrożeniami aglomeracji miejskiej, ale i tematów czysto historycznych i wiążących się z dziejami i sztuką naszego miasta.

Analizując prace i inne mniej obszerne publikacje dotyczące sztuki, których autorem był Kazimierz Askanas można stwierdzić, że prawie wszystkie powstały w oparciu o dużą znajomość literatury omawianego przedmiotu, zagadnienia, czy konkretnego dzieła sztuki.

W obszernych przypisach i wykazywanej bibliografii spotykamy bowiem nazwiska wybitnych znawców przedmiotu takich jak: Jan Białostocki, Adam Bochnak, Tadeusz Dobrowolski, Aleksander Gieysztor, Marian Gumowski, Witold Hensel, Stanisław Herbst, Tadeusz Kałkowski, Feliks Kopera, Adam Miłobędzki, Marian Morelowski, Michał Walicki, Mieczysław Walis, Władysław Tatarkiewicz, Jan Zachwatowicz oraz materiały opracowane przez badaczy i autorów zagranicznych. Nie pomija w swych dociekaniach efektów działalności badawczej płocczan poczynając od ks. arcybiskupa Juliana Nowowiejskiego, Aleksandra i Marii Macieszów,

Hipolita Gawareckiego oraz współczesnych takich jak: księża Tadeusz Żebrowski, Michał Grzybowski i Ryszard Knapiński oraz Kazimierza Czarneckiego i Arkadiusza Kwiatkowskiego - pracowników Muzeum.

Dociekania i wynikające z nich syntezy, które zmaterializowały się w konkretnych publikacjach dotyczących sztuki mają jednak jeden podstawowy mankament. Budowane na dociekaniach czysto empirycznych w wielu wypadkach nie wgłębiają się w materię omawianych dzieł. Brak w tych dociekaniach opisów charakterystycznych detali, wielu istotnych do budowania stwierdzeń analiz porównawczych, czy choćby dokładnego opisu omawianego dzieła.

Fakt ten sprawia, że niektórzy autorzy opierający się na informacjach podanych przez Kazimierza Askanasa, którzy prowadzili własne badania, zarzucają mecenasowi braki w zakotwiczeniu swych twierdzeń w materiale archiwalnym i porównawczym, z którego niestety nie zawsze korzystał, opierając wywody na swojej pamięci historycznej lub wcześniej publikowanych artykułach.

Pomijając te niedociągnięcia należy jednak z całym szacunkiem podejść do dokonań Kazimierza Askanasa w dziedzinie dokumentacji i popularyzacji dziejów sztuki w Płocku, a zwłaszcza do podstawowego dzieła jakim jest opracowana przez Niego "SZTUKA PŁOCKA" i ocenić je w grupie podobnych opracowań monograficznych obejmujących całokształt rozwoju sztuki konkretnego miasta - w tym wypadku Płocka.

Najlepszą i właściwie najtrafniejszą ocenę tego przedsięwzięcia dał autor słowa wstępnego do trzeciego wydania prof. dr hab. Adam Miłobędzki, który ocenił je jako istotny i niezwykle wartościowy wkład autora "...we wspólnotę dorobku naukowego w zakresie polskiej kultury i nauki...". Od siebie mogę dodać tylko tyle, że gdyby nie "Sztuka Płocka" autorstwa Kazimierza Askanasa to jedynym kompedium wiedzy na temat sztuki płockiej długo jeszcze pozostałaby "Monografia" ks. arcybiskupa Juliana Nowowiejskiego z przyjętą interpretacją historycznofaktograficzną, opracowanie bardzo rzeczowe, oparte na częstych lustracjach kościołów i parafii, w którym ze zrozumiałych powodów brak było materiału dotyczącego choćby sztuki świeckiej, sztuki z początku wieku i okresu powojennego. Doprowadzenie zatem dziejów sztuki w Płocku do czasów nam współczesnych, a także o pominięty w monografii (bowiem inna była jej funkcja i rola) pewnych wydarzeń, osób i dzieł z okresów wcześniejszych a także międzywojennego i powojennego to niewątpliwy wkład Kazimierza Askanasa w rozwój wiedzy o sztuce Płocka.

W czym jeszcze tkwi rola jaką w opracowaniu dziejów sztuki w Płocku odegrał Kazimierz Askanas. Przede wszystkim w tym, że Jego publikacje zainspirowały innych badaczy sztuki płockiej zarówno do poszukiwania materiałów i dzieł dokumentujących przedstawione zjawiska lub działalność poszczególnych twórców czy grup twórczych jak to jest w przypadku członków KAP-u, jak również do polemik z autorem.

W przypadku np. Muzeum, którego działalność wnikliwie obserwował, ceniąc nasze dokonania naukowe jak i popularyzatorskie, w szczególności zaś budowanie zwartych o dużej wartości artystycznej kolekcji - szczególnie kolekcji sztuki secesyjnej - współpraca i obcowanie z Kazimierzem Askanasem zaowocowała pozyskaniem do zbiorów kilkudziesięciu obiektów artystów związanych z KAP-em jak i przyspieszeniem wydania własnych opracowań naukowych dotyczących sztuki płockiej między innymi katalogami twórczości Aleksego Kiriuszyna, Heleny Jawniszko, Michała du Laurens, Feliksa Tuszyńskiego i Alfreda Jesiona, publikacją "Ikonografia Płocka" część I, czy "Płockie życie artystyczne w latach 1900-1939".

Nasze już dociekania i penetracje, a także współpraca z mecenasem Askanasem, sprawiły, że trzecie wydanie "SZTUKI PŁOCKA" z wyboru autora konsultowane było z pracownikami Muzeum, dzięki czemu wprowadzono do niego szereg uzupełnień będących wynikiem pracy i dociekań Kazimierza Czarneckiego, Ryszarda Knapińskiego, Arkadiusza Kwiatkowskiego i innych.

Kazimierz Askanas znał jak nikt inny konfraternię artystyczną płocką, zarówno tę z okresu międzywojennego, jak i tę nam współczesną. Mimo to nie udało się zmobilizować autora do monograficznego opracowania historii KAP-u, na czym Muzeum bardzo zależało, i o co wielokrotnie zabiegaliśmy.

I choć osobiste kontakty Kazimierza Askanasa z Ireną Nowakową, Urszulą Ambroziewicz, Markiem Gralą i innymi twórcami młodszego pokolenia doprowadziły do reaktywowania w 1995 roku nowego KAP-u (Klubu Artystycznego Płocczan), to asocjacja ta nie potrafiła skupić w swych szeregach tak licznego środowiska, jak to miało miejsce w okresie międzywojennym, które mogłoby wywierać wpływ na kształtowanie wizerunku i sztuki Płocka.

Z odejściem mecenasa Kazimierza Askanasa zatracono szansę na dogłębne i rzeczowe opracowanie dziejów sztuki Płocka zarówno w dwudziestoleciu międzywojennym, jak i w czasach nam współczesnych, tj. po drugiej wojnie światowej.

I takiego opracownia opartego na relacjach wiarygodnego świadka będzie nam bardzo brakować, a straconej szansy nadrobić się nie da.

Obawy moje budzi też fakt, że pozostawione przez Kazimierza Askanasa osobiste archiwum nie zostało przejęte lub przekazane z zachowaniem wymaganej drobiazgowości i znawstwa - jednej z profesjonalnie zajmujących się archiwaliami lub sztuką instytucji, co utrudniać będzie opracowanie tych dziejów sztuki, których był bohaterem i świadkiem.

Nie jest to jedyny zresztą przykład znikania materialnych śladów po wybitnych i zasłużonych płocczanach. Przykłady takie mogą budzić jedynie przerażenie.

Pragnąc dać choćby sobie odpowiedź na pytanie dlaczego tak wiele inicjatyw i ludzkiej pasji w dziedzinie promocji płockiej sztuki marnuje się w naszym mieście, dochodzę do wniosku, że mają one za mało i widocznie za słabych zwolenników i nie potrafią się przebić przez czasami skostniałe lub hermetycznie zamknięte instytucje czy grupy interesów. Że u samego startu natrafiają na opór tych, którzy nade wszystko cenią i pragną realizacji tylko własnych pomysłów. Takiego stosunku do własnych inicjatyw doświadczał też i Kazimierz Askanas.

A przecież sztuka to materia, w której każde nawet i ułomne działanie ma jakiś ładunek, atmosferę, tworzy bazę, z której bez niczyjej pomocy czy cenzury, w procesie

naturalnej samoselekcji, wyłaniają się dzieła wybitne.

Myślę, że podobnemu mechanizmowi w sztuce hołdował też Kazimierz Askanas. Zaś najbardziej spektakularnym dowodem takiego właśnie stosunku do wartości ponadczasowych są Jego "Myśli o zmierzchu". Trzeba bowiem być człowiekiem bogatym duchem, jak i doświadczeniem, a jednocześnie życzliwym ludziom, by w sposób tak dosadny a zarazem lapidarny przekazać własne obserwacje, przemyślenia i doświadczenia życiowe. Trzeba być człowiekiem niezwykle wrażliwym na sztukę, życie i działania innego człowieka, zarówno pozytywne jak i negatywne - by takie stwierdzenia budować.

Dlatego to krótkie i wrażeniowo-wspomnieniowe wystąpienie pragnę zakończyć cytatem z wydawnictwa "Portrety płocczan - Kazimierz Askanas" wydanego przez Urząd Miasta Płocka w 1993 roku, a opracowanego przez Marka Gralę: "...Askanas to Zaczarowany Kolekcjoner Czasu. Artysta wspomnień...

...Wielki humanista. Zawsze pełen entuzjazmu dla sztuki i ludzi sztukę tworzących. Niezwykły starszy pan, człowiek wielkiej elegancji. Zawsze uśmiechnięty i serdeczny. Nigdy nie szukał taniej popularności, nigdy nie chciał podobać się wszystkim i za każdą cenę. Pracował, pisał, tworzył. Robił swoje".

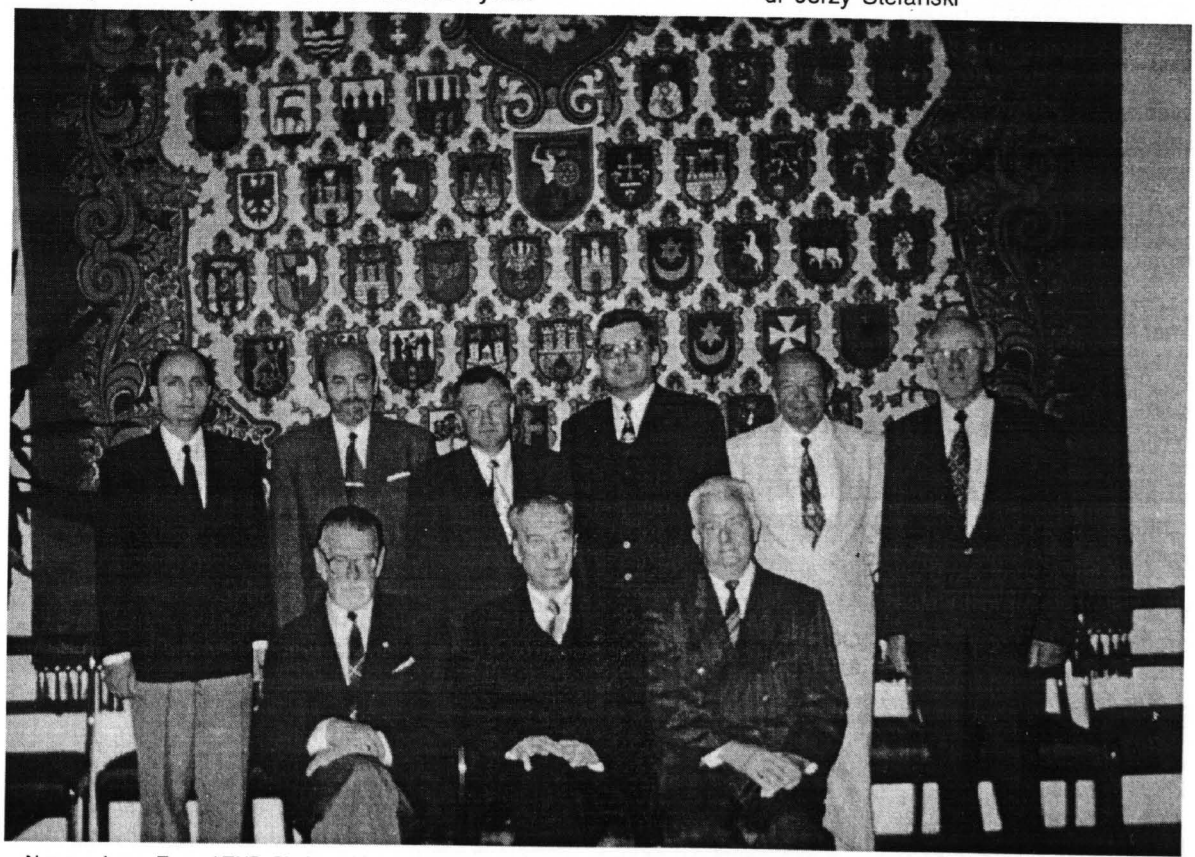
Dobrze się stało, że na tablicy pamiątkowej wmurowanej w elewację domu, w którym się urodził znalazła się plakieta przedstawiająca twarz Kazimierza Askanasa, która wykonana została przez przyjaciela, członka KAP-u, znanego - choć od dłuższego czasu przemilczanego w Polsce - artystę Alfreda Jesiona. Tym bardziej cenna, że jest to ostatnia praca, jaką przed śmiercią Alfred Jesion wykonał.

Cieszy też i to, że choć kilka osobistych pamiątek po tym ciekawym i zasłużonym dla Płocka człowieku udało się zachować w zbiorach Muzeum Mazowieckiego w Płocku, w którym miał przyjaciół i w którym też miał upodobanie.

NOWO WYBRANY ZARZĄD TNP

30 marca 1998 r. podczas obrad Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa dokonano wyboru nowego Zarządu TNP. Obecnie stanowią go:

Prezes - dr inż. Jakub Chojnacki
Wiceprezes - dr Marian Chudzyński
Wiceprezes - prof. dr hab. inż. Janusz Pysiak
Sekretarz Generalny - dr Wiesław Koński
Skarbnik - mgr Jerzy Obszyński
Członkowie - mec. Robert Grzegorczyk
- inż. arch. Czesław Korgul
- dr inż. Zbigniew Kruszewski
- dr Jerzy Stefański



Nowo wybrany Zarząd TNP. Siedzą od lewej: prof. dr hab. inż. Janusz Pysiak, dr inż. Jakub Chojnacki, dr Marian Chudzyński; Stoją od lewej: mec. Robert Grzegorczyk, mgr Jerzy Obszyński, dr inż. Zbigniew Kruszewski, dr Wiesław Koński, dr Jerzy Stefański, inż. arch. Czesław Korgul

WŁODZIMIERZ SERAFIMOWICZ
STANISŁAW MARKUSZEWSKI
PIOTR STOLARSKI

BŁĘDY W PROCESIE INWESTYCYJNO-REMONTOWYM PŁOCKIEGO MOSTU PRZEZ WISŁĘ /1993-1995/

WPROWADZENIE

Sekcja Systemowych Metod Zarządzania przy Towarzystwie Naukowym Płockim wspólnie z Wojewódzką Dyrekcją Dróg Miejskich w Płocku kontynuowała w 1997 r. działalność merytoryczną dotyczącą problematyki zarządzania procesem inwestycyjnym i produkcją budowlano-montażową pod wymogi gospodarki rynkowej. Problematyka ta ma bowiem decydujący wpływ na konkurencyjność krajowych firm budowlanych w stosunku do zagranicznych, w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej oraz decyduje o gospodarności dysponowania środkami finansowymi podatników z pozycji inwestora budżetowego /zamawiającego i płatnika/ tj. organizatora procesu inwestycyjnego.

Przeanalizowano m.in. realizację w ostatnich latach szeregu inwestycji w Płocku, a szczególnie przeprowadzony w latach 1993-1995 kompleksowy remont mostu przez Wisłę, który w związku z procesem sądowym pomiędzy Inwestorem a Wykonawcą, dotyczącym niewłaściwego wykonania nawierzchni jezdni mostu, stał się szeroko znany nie tylko w województwie płockim, lecz również w całym kraju.

Należy stwierdzić, że przykład remontu płockiego mostu jak w soczewce wykazuje nasze improwizacyjne podejście do zarządzania procesem inwestycyjnym we wszystkich fazach /programowanie, planowanie, umowy, realizacja, odbiory i rozliczenia rzeczowo-finansowe oraz wykonywanie zobowiązań wynikających z rękojmi i gwarancji/. Nadal ma miejsce lekceważenie nie tylko dokumentacji organizacyjno-ekonomicznej, lecz również terminowego wykonywania operatywnych ustaleń harmonogramowych, co później jednoznacznie rzutuje na jakość robót, koszty i dotrzymanie terminu końcowego.

Błędy popełnione przy tej inwestycji remontowej są typowe dla inwestycji realizowanych w kraju - nie ze środków finansowych prywatnych, lecz z budżetu państwa i samorządów oraz z budżetów spółdzielczych. Jakże często kontynuowanie są stare, dyrektywne metody zarządzania, spotykamy się z brakiem gospodarności oraz nadmiernym przenikaniem interesów polityków i biznesu.

Należy przypomnieć, że wykonawca remontu płockiego mostu wygrał przetarg na projektowanie i wykonawstwo, natomiast jego jednostki podwykonawcze projektowe i realizacyjne - to silne środowisko drogowo-mostowe z Warszawy, z której wywodziło się również Biuro Inżyniera Kontraktu (inwestor zastępczy).

Członkowie Sekcji w wielu artykułach i wywiadach w wojewódzkiej prasie codziennej i tygodnikach oraz w prasie krajowej i w dyskusjach telewizyjnych wielokrotnie prowadzali - w miarę swoich możliwości - obiektywną analizę zaistniałych przy remoncie błędów, ażeby nie powtórzyły się one przy innych inwestycjach w Płocku, w województwie i w kraju.

1. SEMINARIUM PT. "PROBLEMATYKA ORGANIZACYJNO-PRAWNA W PROCESIE KOMPLEKSOWEGO REMONTU MOSTU NA WIŚLE W PŁOCKU"

W ramach merytorycznej współpracy Sekcji Systemowych Metod Zarządzania TNP z WDDM w Płocku zorganizowano w siedzibie TNP w dniu 22 maja 1997 r. Seminarium pt. "Problematyka organizacyjno-prawna w procesie kompleksowego remontu mostu na Wiśle w Płocku". Funkcje przewodniczącego Komitetu Naukowego Seminarium objął prof. Józef Czachorowski /członek Towarzystwa Naukowego Inżynierii Procesów Budowlanych/, funkcję przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego - inż. Stanisław Markuszewski /naczelny dyrektor WDDM w Płocku, członek TNP/, zaś sekretarzem organizacyjnym został mgr inż. Włodzimierz Serafimowicz /z-ca naczelnego dyrektora WDDM, członek TNP i TNIPB/.

Materiały konferencyjne Seminarium stanowiły trzy artykuły opublikowane w kwartalniku TNP "Notatki Płockie" oraz nowe opracowania TNP, TNIPB, WDDM i Wydziału Rozwoju Gospodarczego UW w Płocku:

1/ *Analiza organizacji kompleksowego remontu mostu na Wiśle w Płocku* (Notatki Płockie nr 1/97) - J. Czachorowski /TNIPB/,

2/ *Zarządzanie procesem inwestycyjnym na przykładzie remontu mostu przez Wisłę w Płocku* (Notatki Płockie nr 1/96) - W. Serafimowicz /TNIPB/,

3/ *Programowanie, planowanie i kontrola realizacji inwestycji budżetowych na przykładzie remontu mostu w Płocku* (Notatki Płockie nr 1/95) - Z. Mazanek, S. Bentlewski, K. Szyszka /UW w Płocku/,

4/ *Kalendarium tematyki organizacyjno-prawnej remontu mostu przez Wisłę w Płocku* - W. Serafimowicz /TNP/,

5/ *Wypisy z wypowiedzi kierownictwa strony inwestorskiej dyscyplinujące proces inwestycyjny w protokółach z inwestorskich narad koordynacyjnych* - W. Serafimowicz /TNIPB/,

6/ *Wypisy z zapisów w dzienniku budowy kierownictwa WDDM dyscyplinujące proces inwestycyjny* - H. Lamparski, J. Grad, F. Szuliński, J. Korba, T. Stańczak /WDDM w Płocku/,

7/ *Informacja o aktualnym stanie przygotowań do remontu nawierzchni mostu przez rzekę Wisłę w Płocku* - Z. Mazanek /WRG UW w Płocku/.

Podczas Seminarium w ożywionej i kontrowersyjnej dyskusji uczestniczyły m.in. dwie skonfliktowane strony: pracownicy Zamawiającego tj. strony inwestorskiej oraz szefowie Generalnego Realizatora Inwestycji, pełniącego zgodnie z umową funkcję Głównego Projektanta i Generalnego Wykonawcy.

2. DYSKUSJA NA SYMPOZJUM I REPERKUSJE PRASOWE POSEMINARYJNE

Na sympozjum w ramach wypowiedzi wprowadzających i w dyskusji uczestniczyli kolejno Stanisław Markuszewski, Józef Czachorowski, Zdzisław Mazanek, Jerzy Lewandowski, Włodzimierz Serafimowicz, Tadeusz Drządzewski, Kazimierz Kokoszczyński, Henryk Lamparski, Jan Korba, Stanisław Bentlewski, Wacław Brynk i Tadeusz Michałowski.

Prezentowane na Sympozjum w dniu 22 maja 1997 r. w siedzibie w TNP, a następnie powtórzone w prasie - stanowisko Wykonawcy nie kwalifikuje się w ocenie obecnego kierownictwa WDDM-u /autorów niniejszego artykułu/ do poważnej polemiki. Przecież Zamawiający, bez względu na jego pozycję, nie może zmusić projektantów czy wykonawców do złych rozwiązań technicznych, a nawet gdyby wprowadzony w błąd podpisał się pod błędną dokumentacją, odpowiedzialność ponoszą pracownicy z uprawnieniami projektowymi i wykonawczymi, którzy podjęli się zadania, gdyż podpis Zamawiającego ma jedynie znaczenie formalne tj. uprawniające do wypłaty, a nie merytorycznie kontrolne.

W omawianym przypadku projektanci i wykonawcy to "elita" warszawskiego środowiska drogowo-mostowego, działająca na zlecenie płockiej firmy specjalistycznej, szeroko znanej w tej branży w kraju i zagranicą, o doświadczeniu powyżej 50 lat.

Jednakże należy stwierdzić, że pod złymi rozwiązaniami projektowymi Zamawiający się nie podpisał. Zatwierdzenie dokumentacji technicznej przez Inżyniera Kontraktu miało miejsce na wewnętrznych pismach Wykonawcy, które jak się później okazało nie były nawet przysyłane do Zamawiającego. Należy tu podnieść, że ewentualny podpis pracowników WDDM-u i tak nie miałby znaczenia technicznego i konsekwencji finansowych za błędy projektowe.

WDDM w tym przedsięwzięciu /most stały, most objazdowy, drogi tymczasowe i modernizacja dróg istniejących/ funkcję nadzoru inwestycyjnego pełniła praktycznie biorąc tylko na zadaniu towarzyszącym "Modernizacja 10 km dróg dojazdowych do tymczasowego mostu objazdowego" i na tym zadaniu zatrudniała inspektorów nadzoru, sama zlecała opracowanie dokumentacji i nadzorowała realizację robót.

Trzeba przyznać, że projektanci i podwykonawcy Generalnego Realizatora - to fachowcy o krajowej renomie. Gdy jednakże nie udał im się na jedynym w Płocku moście przez Wisłę eksperyment z nowoczesną włoską izolacją w powiązaniu z krajowym betonem asfaltowanym modyfikowanym, przeprowadzili merytoryczną "manipulację" dla uniknięcia odpowiedzialności.

W wyniku tego, we wstępnej fazie procesu analizy popełnionych błędów znaczna część płockiego środowiska opiniotwórczego: posłowie, radni, kierownictwo organizacji naukowo-technicznych NOT/PZITB, decydenci szczebla wojewódzkiego, mass media i prokurator Prokuratury Rejonowej - zgodnie skierowali zarzuty pod niewłaściwym adresem tj. w kierunku dyrekcji Zamawiającego.

Zarzuty - jak się nam wydaje bezpodstawne - zostały postawione pod adresem Dyrekcji WDDM, zarządzającej od 4 lipca 1994 r. do 1 marca 1995 r., czyli do tej z pięciu kolejnych, która została powołana na trzy miesiące przed oddaniem mostu do eksploatacji i starała się zdyscyplinować końcową fazę realizacji. Dlatego też chociaż most został dopuszczony do próbnej eksploatacji 11 listopada 1994 r., to wstrzymano wypłaty i procedury odbiorowe czyli w maksymalnym stopniu zadbano o interesy społeczeństwa i finanse podatników.

Według polskiego Prawa Budowlanego oraz w świetle zawartej umowy pomiędzy Zamawiającym a Wykonawcą za *wadliwe prowadzenie robót* odpowiada Spółka Akcyjna, która wygrała przetarg z 37 firmami z kraju na *kompleksowe wykonanie remontu i modernizację mostu przez rzekę Wisłę w Płocku wraz z uzgodnioną dokumentacją techniczną*, gdyż zatrudnieni przez nią projektanci wadliwie opracowali dokumentację lub jej kierownicy budów źle przeprowadzili wykonawstwo.

Natomiast za niewłaściwy nadzór inwestycyjny oraz *niewłaściwy odbiór* odpowiada warszawska Spółka Cywilna - Biuro Inżyniera Kontraktu, która w stosunku do Zamawiającego w umowie zobowiązała się *zapewnić udział w pełnieniu Inżyniera Kontraktu najlepszych specjalistów* i uczestniczyła w procedurach odbiorowych jako zespół fachowców tzn. została wynajęta jako specjalista do realizacji nadzoru technicznego i finansowego, dotyczącego oceny merytorycznej zasadności kosztów wynikających z faktur Wykonawcy.

3. OCENA PROCESU INWESTYCYJNO-REMONTOWEGO PRZEZ PROF. J. CZACHOROWSKIEGO /TNIPB/

Według prof. Józefa Czachorowskiego - w przeszłości wykonawcy dużych budów, projektanta konstrukcji budowlanych, m.in. mostowych, dyrektora inwestycyjnego wielkich inwestycji w przemyśle górniczo-energetycznym /Turów, Konin i Adamów/, a obecnie naukowca Politechniki Zielonogórskiej specjalizującego się w problematyce inżynierii procesów budowlanych, autora wielu prac nt. zarządzania w budownictwie i procesie inwestycyjnym oraz współautora m.in. książki pt. *Proces budowlany według stanu prawnego w dniu 1 stycznia 1995 r.* /przetłumaczonej na język niemiecki/ problem odpowiedzialności stron w omawianym konflikcie jest stosunkowo prosty, gdyż w gospodarce rynkowej wszystkich obowiązują jednakowe przepisy, któ-

rych interpretacja nie może być dowolnie "naginana", ustawiana politycznie pod jakąś opcję, czy też - być metodą w rozgrywkach personalnych. *"Na uwagę w starym i nowym prawie budowlanym zasługuje fakt, że do samodzielnych funkcji w budownictwie nie zaliczono inwestora, który jest praktycznie tylko zamawiającym i koordynującym działania samodzielnych uczestników procesu budowlanego. Od inwestora nie wymaga się ani uprawnień, ani technicznych kwalifikacji zawodowych. Inwestor przekazuje plac budowy, finansuje zadanie inwestycyjne i organizuje odbiór /kolaudację/.*

Równocześnie został przez Zamawiającego /WDDM w Płocku - w imieniu Wojewody Płockiego i GDDP/ powołany - Inżynier Kontraktu /inwestor zastępczy/ jako upełnomocniony przedstawiciel inwestora bezpośredniego w ramach nadzoru projektowo-wykonawczego w zakresie rzeczowym i finansowym.

Z analizy umowy zawartej między Zamawiającym a Wykonawcą wynika, że całkowity obowiązek projektowania i realizacji - prawie całego podstawowego zadania przyjął na siebie Wykonawca, pracujący w systemie generalnego realizatorstwa. Natomiast zakres działania funkcji kontrolnych i nadzoru inwestycyjnego przekazanych przez Inwestora Inżynierowi Kontraktu wynikał z obowiązującego wówczas prawa budowlanego oraz Wytycznych Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych pt. Ogólne Warunki Kontraktu, stanowiących załącznik do umów WDDM-u z Wykonawcą i Inżynierem Kontraktu."

4. STANOWISKO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W PŁOCKU

W komunikacie Urzędu Wojewódzkiego w Płocku do mass mediów z dnia 16 maja 1997 r. nt. informacji o aktualnym stanie przygotowań do remontu nawierzchni mostu przez rzekę Wisłę w Płocku znalazł się fragment: *"Podjęto próby ustalenia przyczyn stale następującego niszczenia nawierzchni mostu. Opracowana w sierpniu 1996 r. na zlecenie Wykonawcy, przez Politechnikę Gdańską ekspertyza nie rozstrzygała jednoznacznie przyczyn i odpowiedzialności. /.../ Przy ustaleniach wydawało się raczej przesądzone, że przyczyna wynika ze źle zaprojektowanej technologii izolacji. Inwestor jednoznacznie uznał odpowiedzialność generalnego wykonawcy, będącego jednocześnie projektantem. /.../ Wojewoda Płocki nie uzyskał poparcia w MTiGM oraz w GDDP odnośnie wymuszenia na Wykonawcy realizacji w okresie gwarancyjnym naprawy mostu. Resort transportu stwierdził, że nie sprawuje wobec przedsiębiorstwa funkcji organu założycielskiego, gdyż jest to od kilku lat spółka akcyjna a sprawy muszą być regulowane w oparciu o przepisy Kodeksu Handlowego. Zasugerowano jednocześnie by Inwestor wystąpił na drogę sądową. GDDP zasugerowała WDDM egzekwowanie od Wykonawcy uprawnień z tytułu gwarancji oraz poinformowała, że nie dysponuje nakładami na utrzymanie dróg krajowych, z których mogłaby pokryć remont nawierzchni na moście. Nie uprawnia do tego także sytuacja, gdy istnieje gwarancja Wykonawcy, stanowiącego niezależny podmiot gospodarczy. /.../ Należy podkreślić, że WDDM w Płocku, bez względu na okoliczności, dużym nakładem sił i kosztów zapewnia przejazd przez most".*

5. STANOWISKO OBECNEGO NACZELNEGO DYREKTORA WDDM W PŁOCKU

Odnośnie nieprawidłowo zaprojektowanego i niesolidnie wykonanego remontu mostu przez Wykonawcę, należy generalnie zgodzić się z wynikami, choć nie w pełni jednoznacznej ekspertyzy, wykonanej przez zespół Katedry Drogowej Politechniki Gdańskiej prof. Józefa Judyckiego /sierpień 1996 r./.

Trudno jest ustalić procentowy udział poszczególnych przyczyn techniczno-technologicznych przyspieszonego procesu dewastacji nawierzchni jezdni mostu, która może niedługo doprowadzić do jego nieprzejezdności. Natomiast procent odpowiedzialności podwykonawców Wykonawcy z fazy projektowania i realizacji jest sprawą wewnętrzną Spółki, zaś próba wmanewrowania we współodpowiedzialność Zamawiającego, który nie zlecał dokumentacji oraz nie posiadał w tej dziedzinie fachowych pracowników /inspektorów nadzoru/, jest nie tylko nieporozumieniem, lecz być może także manipulacją.

Dla przypomnienia należy zacytować akapit z obowiązującego wówczas /od 1974 r./ Prawa Budowlanego: *"Wykonawca robót budowlanych ponosi odpowiedzialność za właściwą ich jakość oraz zgodność z projektem i przepisami".* W analizowanej sytuacji Wykonawca - to także autor dokumentacji, który odpowiada również za jej jakość i zgodność z polskimi przepisami i normami.

6. OCENA FAZY PROJEKTOWANIA I REALIZACJI PRZEZ INŻYNIERA KONTRAKTU

6.1.. "Raport Inżyniera Kontraktu o zaawansowaniu prac związanych z remontem mostu drogowego w Płocku według stanu na 1.01.1995 r":

"Przygotowanie dokumentacji projektowej. Było to niewątpliwie najsłabsze ogniwo procesu inwestycyjnego. Nie było właściwie ani jednej części dokumentacji w tym przedsięwzięciu, która byłaby wykonana dobrze i we właściwym czasie. /.../ Była wystarczająca podstawa do przerwania budowy i przesunięcia realizacji o jeden sezon budowlany. /.../ W tej niezwykle trudnej sytuacji Inżynier Kontraktu zaproponował Inwestorowi, aby upoważnił go do zatwierdzania segmentów dokumentacji spływających z Biura Projektów, co umożliwi produkcję konstrukcji stalowych i zachowa szanse, aby w terminach zbliżonych do planowanych zadanie inwestycyjne wykonać. Zgoda taka została wydana. Trzeba w tym miejscu wyraźnie stwierdzić, że propozycja Inżyniera Kontraktu, korzystna dla budowy, z trudem mieściła się w granicach rozsądnego ryzyka. /.../ Ostatnie fragmenty dokumentacji zamiennej /dotyczące konstrukcji stalowej/ zostały zakończone w lipcu 1994 r. /.../ Mogliśmy, już na wiosnę, doprowadzić do zmiany technologii wykonania izolacji. Nie mieliśmy co prawda formalnych podstaw /oldofloor posiada świadectwo stosowania w Polsce i jest stosowany za granicą/, nasze działanie naruszyłoby zapewne suwerenność decyzji Wykonawcy, który w końcu za izolację płacił, być może byłoby to źródłem kolejnego konfliktu. /.../ Wreszcie

opóźnienia w pierwszej fazie montażu mostu przesądziły, że czas wykonania izolacji przypadł na październik. Warunki atmosferyczne w tym okresie nie były łatwe. /.../ Wydłużało to poważnie roboty. /.../ W warunkach wielkiej budowy, jaką był remont mostu w Płocku, zarówno oldofloor jak i inne masy natryskowe nie są przydatne ze względu na niemożliwość spełnienia niezwykle ostrych warunków technologicznych. W związku ze znaczną ilością poprawek, okres gwarancyjny dla izolacji przy użyciu oldoflooru, /.../ wydłużono do 5 lat."

6.2. "Sprawozdanie Inżyniera Kontraktu z realizacji remontu w okresie X-XII 1994 r.":

"Problemy technologiczne wystąpiły głównie przy układaniu izolacji z oldoflooru i warstwy sczepnej. Obydwie warstwy w krótkim czasie po ułożeniu wykazały znaczną ilość purchli, co wywołało konieczność wycięć i ponownego układania. Część tych wad wystąpiła także w chwili układania wiążącej warstwy elasto-asfaltobetonem, co powodowało dodatkowo konieczność natychmiastowego zdjęcia wycinków gorącej masy, gdyż po jej zastygnięciu wykonanie poprawek byłoby praktycznie niemożliwe. Niezależnie od pewnych błędów wykonawczych, szczególnie w pierwszej fazie robót /uzyskiwany stopień oczyszczania płyty nośnej, trudności z utrzymaniem normalnych temperatur mas natryskowych/ źródeł trudności należy upatrywać w samym wyborze przez wykonawcę typu izolacji".

7. STANOWISKO PRZEWODNICZĄCEGO SEKCJI ROZWOJU SYSTEMÓW KOMUNIKACYJNYCH TNP

Gdyby kierownictwo Wykonawcy /Generalnego Realizatora/ wykazało tyle zaangażowania przy projektowaniu i realizacji remontu, ile w kierunku "wymanewrowania" WDDM-u - nie byłoby sytuacji, w której:

1/ dokumentacja techniczna zamiast do 31 grudnia 1993 r. nie była kompletna nawet w końcu października 1994 r., natomiast dokumentacji organizacyjnej praktycznie biorąc wogóle nie opracowano;

2/ zakup hydroizolacji odbył się z ponad półrocznym wyprzedzeniem w stosunku do zlecenia na opracowanie dokumentacji, a jej opracowanie nastąpiło dopiero 21 października 1994 r. czyli na dziewięć dni przed umownym terminem rozebrania tymczasowego mostu objazdowego na niskich podporach;

3/ przekazanie do próbnej eksploatacji mostu odbyło się 11 listopada 1994 r. /bez odbioru/, natomiast zgodnie z umową powinno nastąpić - 30 września 1994 r. /zgodnie z aneksem - 15 października 1994 r./;

4/ odbiór końcowy przedsięwzięcia, zamiast 30 listopada 1994 r., odbył się - 24 października 1995 r., natomiast ówczesny dyrektor WDDM zatwierdził protokół odbioru - 14 maja 1996 r. /tj. w okresie największych dziur i wyrw w jezdni, a za tym poważnego zaniepokojenia społecznego i mass mediów, przez co kolejny raz zdecydował na niekorzyść Zamawiającego/.

Należy stwierdzić, że w Płocku z uwagi na jedyny most w mieście, sprawa usterek i wymiany nawierzchni w okresie obowiązywania rękojmi odbywa się w atmosferze skandalu i rozgrywek politycznych. Przyczyną tego stanu jest konflikt pomiędzy uczestnikami procesu inwestycyjnego, dotyczący ustalenia winnych czy współwinnych za efekt końcowy remontu oraz ustalenia odpowiedzialnych do sfinansowania kosztów ponownego wykonania nawierzchni drogowej: GDDP, IBDiM, Wojewoda Płocki, Prezydent miasta Płocka, Inżynier Kontraktu, Generalny Realizator, jego podwykonawcy projektujący czy wykonujący hydroizolację oraz nawierzchnię z modyfikowanego betonu asfaltowego, względnie inne jednostki projektowe i wykonawcze, w wyniku których opóźnień - roboty nawierzchniowe jezdni wykonano z konieczności po sezonie letnim.

8. STANOWISKO GENERALNEGO REALIZATORA TJ. GŁÓWNEGO PROJEKTANTA I GENERALNEGO WYKONAWCY

"Inwestor żąda naprawy mostu na nasz koszt. My się z tym nie zgadzamy. Zaproponowaliśmy 50-procentowy udział, a resztę niech zapłaci Inwestor. Z naszego punktu widzenia jest to stanowisko bardzo prospołeczne, ale niestety nie znalazło zrozumienia. Nasza firma nie będzie szyldem dla złych decyzji. Nie mając dokumentacji nie powinno się ogłaszać przetargu. Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich twierdzi, że Inwestor nie musi być fachowcem, zamawia sobie coś "pod klucz", a więc nie odpowiada za dokumentację i za to, co ona zawiera, materiały itp. A to po prostu nieprawda. Przez cały czas realizacji Inwestor miał zastrzeżony wgląd i wręcz obowiązek wglądu w dokumentację, decydował o doborze materiałów, czasem narzucał ten wybór, w innych przypadkach dokonywał wyboru z przestawionych materiałów. Pierwotna wersja umowy, ze szwedzką izolacją, mówi o naszych intencjach, a wszelkie zmiany nastąpiły na skutek pewnych nacisków czy propozycji strony drugiej, czyli Inwestora. W odpowiedzi na nasze pytanie o rodzaj izolacji Inżynier Kontraktu /inwestor zastępczy/ zażądał przedstawienia izolacji natryskowych, posiadających świadectwo dopuszczenia, wystawione przez Instytut Badawczy Dróg i Mostów, bo tylko taka izolacja będzie zastosowana. Później Inżynier Kontraktu powiadomił nas, że "uzgadnia się" izolację typu oldofloor. WDDM dziś twierdzi, że specjalistą w tych sprawach nie jest, więc zafundowała sobie specjalistę z Warszawy. Wykonawca nie był tak ambitny, by samowolnie i na koszt własny dokonywać zmian w sprawach, w których nie ma doświadczenia. Wszelkie zmiany zostały wprowadzone na żądanie i za dopłatą Inwestora. Zdziwienie wywołuje, że IBDiM wydał świadectwo na izolację z oldoflooru bez żadnych zastrzeżeń. Oddzielne pytanie, dlaczego Instytut dopuszcza na rynek takie materiały. Gdyby była jakaś uwaga, to zapewne ani Inwestor, ani Inżynier Kontaktu nie zdecydowałby się na zastosowanie tych materiałów. Niezrozumiałe dlaczego zamienia się sprawdzone materiały. Teraz wiemy, że za modę się płaci. Jedno jest pewne, w Polsce izolacja ta nie była stosowana na płycie stalowej. Pewne też było, że układanie izolacji przypadnie na koniec lata lub początek jesieni. W takich warunkach wiadomo było, że będą kłopoty z zachowaniem reżimu technologicznego. /.../ Proponowana izolacja miała atest ministerialnego Instytutu Dróg i Mostów, który dziś stwierdza, że jest ona do niczego. Wówczas

wydawało się, że wszystko jest w porządku. Poza tym akceptował to Inżynier Kontraktu, który przecież ponosił odpowiedzialność za swoją decyzję. /.../ Inwestor, który zlecił i zapłacił oczekuje dobrego wykonania od Wykonawcy, ale skoro ten wykonawca posiłkuje się materiałami, posiadającymi świadectwo dopuszczenia - to też z konieczności przyjmuje, że są to materiały dobre. Później okazuje się, że jest inaczej. Teraz możemy powiedzieć, że był to niewypał. /.../ Dlaczego zmieniono typ izolacji ze sprawdzonego typu grees na niesprawdzoną do końca włoską izolację? /.../ Nasz podstawowy błąd polegał na tym, że nie wyraziliśmy sprzeciwu i wątpliwości na piśmie. Kwotę, którą nas Zamawiający obciąży, będziemy egzekwować od Podwykonawcy izolacji z Warszawy, który dał na nią gwarancję. Opóźnienie w procesie inwestycyjnym wyniknęło z tego, że zima się przedłużyła i zdjęcie zapór przeciwśryżowych nastąpiło z opóźnieniem. Później wystartowaliśmy z mostem objazdowym i na początku czerwca fala powodziowa zmusiła nas do zatrzymania robót na dwa tygodnie. Błąd tkwił w niestarannym przygotowaniu remontu, źle opracowano materiały przetargowe, które objęły zamianę płyty, a nie objęły przebudowy przyczółków, nie objęły też innych spraw kolizyjnych i dojazdów. Inwestycja była źle zaplanowana finansowo. W 1994 r. w budżecie było zarezerwowane około 50 mld st. zł, czyli o połowę za mało, stąd pieniędzy zabrakło już w sierpniu i tylko dzięki uzyskanym gwarancjom udało się wziąć kredyt na bieżące opłacanie faktur naszych i podwykonawców. To też spowodowało dodatkowe 2-3 tygodnie opóźnień. Taki remont nie powinien być planowany na jeden sezon. To było błędne założenie i zmuszało do wykonywania robót izolacyjnych i nawierzchniowych w okresie jesiennym."

9. FRAGMENTY DOKUMENTÓW, OPRACOWAŃ I USTALEŃ WYKONAWCY /GRI/

9.1. Umowa Nr 7005/PM/03 z 13.07.93 r. pomiędzy WDDM a Wykonawcą

Harmonogramowy termin zakończenia przez Wykonawcę opracowywania dokumentacji dla mostu stałego /łącznie z izolacją i nawierzchnią jezdni/ - 31.12.93 r., robót na moście - 30.09.94 r., natomiast umowny termin zakończenia wszystkich robót - 30.11.94 r. /.../ "Okres rękojmi dla robót ujętych niniejszą umową wynosi trzy lata. /.../ Kary umowne w wysokości 0,1% wartości ceny umownej za każdy dzień zwłoki".

9.2. Tymczasowe świadectwo dopuszczenia do stosowania w budownictwie mostowym Nr 229/93 "Poliuretanowy Materiał Hydroizolacyjny Oldofloor" /jako dokumentacja Wykonawcy/

Wydane przez IBDiM 1.12.93 r. na okres do 1.12.94 r. "W przypadku stwierdzenia nieprzestrzegania postanowień zawartych w niniejszym Tymczasowym Świadectwie, IBDiM ma prawo zawiesić lub unieważnić Tymczasowe Świadectwo".

9.3. Umowa 7011/PM-10/93 z 15.12.93 r. pomiędzy Wykonawcą a Podwykonawcą

Dotycząca wykonania zabezpieczenia antykorozyjnego stalowej płyty ortotropowej i wykonania hydroizolacji z jej zakupem.

9.4. Faktura nr 22/12/93 z 20.12.93 r. Podwykonawcy dla Wykonawcy

Dotycząca zakupu we Włoszech hydroizolacji Oldofloor.

9.5. Dziennik budowy - część I /ogólna/, wydany 31.05.94 r.

Dane dotyczące osób pełniących funkcje techniczne w budownictwie tj. kierownika budowy i projektantów Generalnego Realizatora /Spółka Akcyjna w Płocku/ oraz inspektorów nadzoru Inżyniera Kontraktu /Spółka Cywilna w Warszawie/.

9.6. Operatywny harmonogram robót z dnia 22.06.94 r.

Założono dla celów kontroli realizacji przez Inwestora według informatycznego systemu SHOD, że wykonywanie izolacji odbędzie się w okresie od 22 do 25.09.94 r., zaś zakończenie całości robót na moście Wykonawca podtrzymał w terminie do 30.09.94 r.;

9.7. Aneks z dnia 31.08.94 r. pomiędzy WDDM a Wykonawcą

Ustala się termin udostępnienia mostu dla ruchu na dzień 15.10.94 r.

9.8. Umowa nr 197/TM/94/C z dnia 21.09.94 r. pomiędzy Wykonawcą a IBDiM /bez powiadomienia WDDM/

Dotycząca wykonania przez Instytut dokumentacji pt. "Opracowanie technologiczne izolacji i nawierzchni na remontowanym moście przez Wisłę w Płocku". Dokumentacja została opracowana - 21.10.94 r. i przekazana przez Wykonawcę Inżynierowi Kontraktu do zatwierdzenia. Roboty izolacyjne rozpoczęto 12.10.94 r. /przed opracowaniem dokumentacji/.

9.9. Dziennik budowy, część II - zapis kierownika robót w dniu 3.11.94 r.:

"usunięto usterki izolacji oldofloor wraz z I warstwą sczepną na całej zamontowanej powierzchni pomostu. Jednocześnie zgłaszam do odbioru izolację oldofloor z I warstwą sczepną. Gotowa do układania - II warstwa sczepna na gorąco";

9.10. Dziennik budowy - zapis kierownika budowy w dniu 10.11.94 r.:

"Roboty na remontowanym moście i dojazdach zostały wykonane w niezbędnym zakresie dla dopuszczenia obiektu do ruchu publicznego. Z dniem 11.11.94 r. godz. 5^{00} może być dopuszczony ruch lokalny przy ograniczonej szybkości 40 km/godz. /.../ Zgłaszam Inwestorowi do odbioru wykonane roboty."

9.11. Pismo Wykonawcy do WDDM z dnia 12.01.95 r.:

"informujemy, że w dniu 17.01.1995 r. dostarczymy: 1) Protokół odbioru budowy mostu objazdowego, 2) Protokół odbioru rozbiórki mostu objazdowego, 3) Projekt techniczny remontu mostu - dokumentacja powykonawcza, 4) Protokół próbnego obciążenia chodnika, 5) Protokół odbioru I i II warstwy antykorozyjnej, 6) Protokół odbioru zabezpieczenia antykorozyjnego na budowie po spawaniu, 7) Oświadczenie o kompletności dokumentacji, 8) Rzeczowe i finansowe rozliczenia zaplecz budów z uwzględnieniem odzysku materiałów. /.../ Złożenie oświadczeń wszystkich kierowników budów odnośnie robót biorących udział w procesie reali-

zacyjnym uważamy za niekonieczne z uwagi na przekazanie przez Generalnego Wykonawcę oświadczenia o jakości dotyczącego kompleksowego wykonania remontu mostu przez rzekę Wisłę w Płocku /załączamy kserokopię świadectwa odbioru kontroli jakości/";

9.12. Oświadczenie kierownika robót Podwykonawcy z 27.03.95:

"kierując robotami do dnia 5.11.94 r. i prowadząc następujący zakres robót robót: 1/ wykonanie izolacji na chodnikach; 2/ wykonanie izolacji na części jezdnej /bez ostatnich 113 m od przyczółka zachodniego /.../ wykonałem je zgodnie: 1) z obowiązującymi przepisami, w tym techniczno-budowlanymi: 2) z obowiązującymi Polskimi Normami oraz zasadami wiedzy technicznej: 3) z dokumentacją projektową /pierwotną, zamienną, podwykonawczą/; 4) z zapisami w Dzienniku Budowy i w Książce Obmiarów: 5) z protokółami robót ulegającymi zakryciu lub zamykających; 6) z protokółami odbiorów częściowych i końcowym, zapewniając dokonanie wymaganych przepisami prób i sprawdzeń oraz dokonując należytej staranności w wykonaniu pracy dla osiągnięcia celu".

9.13. Protokół z narady odbiorowej remontu mostu stałego w dniu 27.03.95 r./ - deklaracja Wykonawcy:

"ewentualne usterki jakie mogą się w przyszłości pojawić zostaną usunięte w ramach gwarancji";

9.14. Protokół odbioru przedsięwzięcia /most stały, most objazdowy i modernizacja dróg dojazdowych/ - 24.10.95 r.:

Ustalono z pisemnym potwierdzeniem przez Prezesa Wykonawcy o przedłużeniu rękojmi /gwarancji / z trzech do pięciu lat;

9.15. Ekspertyza Wykonawcy przekazana do WDDM w dniu 28.08.94 r.

Ekspertyza pt. "Ustalenie przyczyn uszkodzeń nawierzchni mostu drogowego z płytą ortotropową przez rzekę Wisłę w Płocku", wykonana na zlecenie Wykonawcy przez Zespół z Katedry Inżynierii Drogowej Politechniki Gdańskiej pod kierownictwem prof. Józefa Judyckiego określa jednoznacznie, że błędy projektowe i realizacyjne podwykonawców Wykonawcy są przyczyną wad trwałych izolacji i nawierzchni jezdni mostu. Ekspertyza nie ustosunkowuje się do poprawności opracowania Tymczasowego Świadectwa dla Oldofloru przez IBDiM. Generalnie chociaż nie jest kompleksowa i jednoznaczna, tym niemniej wykazuje, że nawierzchnia posiada wady trwałe, stąd należy po jej zerwaniu wykonać ponownie zabezpieczenie antykorozyjne, hydroizolację i nawierzchnię asfaltową w oparciu o nową dokumentację pt. "Propozycja technologii remontu nawierzchni asfaltowej na moście przez rzekę Wisłę w Płocku".

9.16. Pismo Wykonawcy do WDDM z 28.08.96 r.:

"że odmawia wykonania remontu na własny koszt w ramach rękojmi".

10. STANOWISKO NAUKOWCÓW I PODWYKONAWCÓW NA NARADZIE W SIEDZIBIE GENERALNEGO REALIZATORA w dniu 22 sierpnia 1996 r.:

10.1. Profesor Józef Judycki z Politechniki Gdańskiej - kierownik zespołu ekspertów stwierdził: "że badania wskazują na dwie istotne przyczyny uszkodzeń: - brak przyczepności między konstrukcją a hydroizolacją, - brak przyczepności między hydroizolacją a warstwą wiążącą nawierzchni. Inne przyczyny mogą mieć wpływ na tempo uszkodzeń. Asfalt modyfikowany elastomerem ze Zduńskiej Woli, którego produkcję rozpoczęto w tym czasie w Polsce, jak stwierdzono w ekspertyzie był asfaltem niejednorodnym /.../. Stwierdzono w badaniach rozbieżności między asfaltem projektowanym a zastosowanym. /.../ Zastosowana izolacja jest wrażliwa na wodę i jej wybór był niedobry ze względu na przewidywane w tym okresie odchylenia reżimu technologicznego."

10.2. Inż. Ireneusz Strugała z Politechniki Gdańskiej /wykonawca badań/ uważa: "że badania potwierdziły, że raczej nie wystąpiło nakładanie hydroizolacji na wilgotne podłoże, bo w przeciwnym wypadku uległaby spienieniu. /.../ Jednak wilgotność powietrza wpłynęła ujemnie na izolację. Powstałe od temperatury i reakcji chemicznej pęcherze były przemieszczane pod naciskiem kół pojazdów. Przyczyną więc mogła być reakcja chemiczna zmniejszająca przyczepność, co potwierdziły badania. Również zbyt gruba warstwa Carbitexu mogła zmniejszyć przyczepność.

10.3. Przedstawiciel podwykonawczej firmy specjalistycznej stwierdził, "że zastosowane warstwy antykorozyjne były nieodpowiednie. Brak drugiej warstwy antykorozyjnej mógł zmniejszyć przyczepność do wykonywanej warstwy natryskowej."

11. PISMO PODWYKONAWCY DO GENERALNEGO REALIZATORA /26 sierpnia 1996 r./ - dotyczące przyczyn uszkodzeń nawierzchni asfaltowej na moście:

"1) Płyta pomostu cechuje się dużą wiotkością w stosunku do przyjętej konstrukcji nawierzchni asfaltowej. /.../ 2) Zastosowano nieskuteczne odwodnienie nawierzchni i powierzchni izolacji. **Antykorozyjne zabezpieczenie płyty pomostu:** Błędnie zaprojektowane mycie zabezpieczenia farbą FRIAZINC R powierzchni pomostu gorącą wodą o temp. 90°C. Wg producenta farby powłoka malarska odporna jest na temperaturę do 50°C w atmosferze wilgotnej. **Izolacja:** /.../ Carbitex L1p - przyjęto w wytycznych zbyt duże zużycie masy na 1 m^2. **Nawierzchnia**: 1) Niekorzystne przyjęcie warstwy wiążącej o strukturze częściowo zamkniętej. Powinna ona być wykonana jako warstwa wiążąca o strukturze zamkniętej. 2) Niekorzystne przyjęcie składników nawierzchni jako gruboziarnistej a nie średnioziarnistej. 3) Niekorzystne zastosowanie asfaltu modyfikowanego ze Zduńskiej Woli /zła jego ja- kość w stosunku do wymagań norm/. 4) Niekorzystne zastosowanie asfaltu ze względu na bardzo małą adhezję do kruszywa. 5) Zaprojektowanie mieszanki o zbyt dużej sztywności w stosunku do sztywności płyty ortotropowej. W innych krajach stosuje się na płytach ortotropowych nawierzchnie z asfaltów lanych."

12. STANOWISKO RESORTU TRANSPORTU I GDDP

12.1. "Sprawozdanie Komisji powołanej przez Ministra TiGM do ustalenia przyczyn zniszczenia nawierzchni na moście przez rzekę Wisłę w Płocku" /30 września 1996 r./:

"Izolacja jest przyczyną zniszczenia nawierzchni na moście, niezależnie od kwestii w jakim stopniu wpływały na to: a/ słuszność wyboru typu izolacji dla tego mostu /i tym samym wyboru wykonawcy/, b/ niewłaściwie założona technologia, c/ błędy realizacyjne, d/ złe warunki atmosferyczne itp. /.../ Według oświadczenia Prezesa wykonawcy izolacji - oldofloor został zastosowany po raz pierwszy w Polsce jako izolacja stalowej płyty ortotropowej na moście przez rzekę Wisłę w Płocku. Według Prezesa /.../ również we Włoszech nie stosowano tego typu izolacji na mostach stalowych."

12.2. Pismo GDDP do dyrektorów WDDM-ów z dnia 8 grudnia 1996 r.:

"W związku z zarejestrownymi przypadkami zniszczeń nawierzchni na mostach i wiaduktach, na których zastosowano izolacje natryskowe /system hydroizolacji/, prosimy Panów Dyrektorów o przestrzeganie niżej podanych zasad:

1/ Stosowanie izolacji natryskowych możliwe jest pod warunkiem przedstawienia Inwestorowi aktualnie ważnego dokumentu dopuszczejącego je do obrotu i stosowania - aprobata techniczna, wydanego w trybie ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. - PRAWO BUDOWLANE /Dz.U. Nr 89, poz. 414/;

2/ Wykonanie robót izolacyjnych w systemie natryskowym powinno odbywać się pod szczególnym nadzorem producenta izolacji lub jednostki posiadającej certyfikat, potwiedzający odpowiednie kwalifikacje jednostki, która wydała aprobatę".

13. STANOWISKO PRZEWODNICZĄCEGO SEKCJI SYSTEMOWYCH METOD ZARZĄDZANIA TNP

Wykonywanie robót podstawowych skomplikowanej modernizacji i remontu mostu, odbyło się w warunkach niedopracowanej fazy programowania i planowania, nieprecyzyjnie spisanych umów, zbyt późno opracowanej przez Generalnego Realizatora dokumentacji technicznej i organizacyjno-technologicznej, zwiększonego zakresu robót rozbiórkowo-remontowych w stosunku do zakładanego, deficytu środków finansowych /pożyczki bankowe/, niesprzyjających warunków atmosferycznych /zbyt duże upały/, zbyt częstych zmian kadrowych po stronie inwestorskiej, lekceważeniem ustaleń wynikających z umów oraz z prawa budowlanego i Wytycznych GDDP.

Należy stwierdzić, że główną przyczyną popełnionych błędów w fazie projektowania oraz w sterowaniu produkcją budowlano-montażową i remontową było lekceważenie przez Generalnego Realizatora i jego podwykonawców problematyki organizacyjno-ekonomicznej i planistyczno-harmonogramowej. Opóźnienia fazy projektowej spowodowały poważne opóźnienia fazy realizacyjnej, i niewiele brakowało, a most nie zostałby oddany nawet do próbnej eksploatacji w końcu w 1994 r (przewidywane straty społeczne ponad 1 bilion st. zł).

Bezkrytycznie przyjęta, przez projektantów na zlecenie Generalnego Realizatora technologia dwuskładnikowej włoskiej hydroizolacji natryskowej z "oldoflooru" w powiązaniu ze sztywnym betonem asfaltowym modyfikowanym, na wiotkiej płycie stalowej, spowodowała kruszenie się jezdni w okresie pięcioletniej rękojmi /gwarancji/, co jest główną przyczyną skandalicznego konfliktu popmiędzy Inwestorem a Wykonawcą.

W aspekcie pisma GDDP do dyrektorów WDDM-ów z dnia 8 grudnia 1996 r. /pkt 13.2/ należy zwrócić uwagę, że w/w zalecenia zostały w pełni zrealizowane przez Inwestora w 1994 r. tj. z dwuletnim wyprzedzeniem:

1/ zastosowano izolację natryskową oldofloor na podstawie aktualnie ważnego dokumentu dopuszczającego ją przez IBDiM do obrotu i stosowania, opracowanego przez pracowników naukowych tego resortowego Instytutu do stosowania na stalowej płycie ortotropowej, stosowaną we Włoszech tylko na płytach żelbetowych, a następnie ją eksperymentalnie zaprojektowano dla płockiego mostu przez ten sam zespół. Ówczesne tymczasowe świadectwo dopuszczenia zastępowało obecną aprobatę techniczną;

2/ wykonywanie natryskowych robót izolacyjnych odbywało się pod nadzorem jednostki, która nie tylko wówczas posiadała ówczesny "certyfikat", lecz także wystąpiła do IBDiM o tymczasowe świadectwo dopuszczenia oldoflooru, otrzymała je oraz specjalizowała się w tych robotach na rynku krajowym, przy czym roboty wykonywała i częściowo projektowała na zlecenie Generalnego Realizatora.

W tej sytuacji trudno zrozumieć logikę argumentacji, gdy za błędy techniczne projektowe i realizacyjne związane z włoską hydroizolacją, według części warszawskiego i płockiego środowiska budowlanego i inwestycyjnego, próbuje obciążyć się odpowiedzialnością Inwestora, zamiast Generalnego Realizatora. A ten ostatni zamiast procesować się ze swoimi projektantami i podwykonawcami, procesuje w sprawie cywilnej się z Zamawiającym.

Podstawowym błędem Zamawiającego /WDDM-u/ była faza końcowa odbiorowo-rozliczeniowa, gdy dla Wykonawcy i Inżyniera Kontraktu, bez asekuracji, zrealizowano pełne wypłaty oraz wstrzymano rozpoczętą ekspertyzę przeodbiorową.

Elementem charakterystycznym remontu płockiego mostu była skandaliczna faza poprzedzająca odbiór gwarancyjny tj. faza rękojmi, gdy Generalny Realizator, pomimo ustaleń umownych, wycofał się z zobowiązań, nie licząc się ze skutkami prawnymi i "negatywnym marketingiem".

14. STANOWISKO CZŁONKA TOWARZYSTWA KONSULTANTÓW POLSKICH

W omawianej dyskusji na Seminarium szczególnie zdecydowane stanowisko zaprezentował mgr inż. Kazimierz Kokoszczyński - szef płockiej firmy "CONCRET", członek Koła Inżynierów Doradców i Inżynierów Rzeczoznawców Towarzystwa Konsultantów Polskich.

"Teraz wszyscy skaczemy sobie do gardeł, a pies pogrzebany jest w systemie. Reszta jest jedynie skutkiem popełnionych błędów. W Polsce powinniśmy się nauczyć, że faza przygotowania inwestycji powinna trwać dłużej, bowiem wymaga precyzyjnego sporządzania dokumentacji, należytego przeprowadzenia przetargów, podpisania odpowiednio sprecyzowanych umów oraz zabezpieczenia pieniędzy na finansowanie inwestycji. /.../ Urzędnicy są po to, aby zdobywali pieniądze, a nie po to by koordynować technicznie tak

skomplikowane inwestycje. /.../ Wzory postępowania w przygotowaniu i prowadzeniu procesu inwestycyjnego zgodnie z międzynarodowymi procedurami FIDIC są ogólnie znane i dostępne. To na ich podstawie GDDP na początku lat 90. opracowała własne procedury, które przekazała do urzędów wojewódzkich jako Wytyczne do stosowania. Dlaczego ich nie zastosowano? Dlaczego nie reagowały GDDP i ministerstwo transportu, które przekazało pieniądze na remont mostu? To oni jako dysponenci finansowi powinni pilnować całego procesu inwestycyjnego i kontrolować, aby przekazane przez nich pieniądze były wydawane według ustalonych zasad. Dlaczego tego nie uczynili? Widać tak było wygodniej komuś, by w razie wpadki zgonić winę na tych na dole! Alarm na płockim moście podniesiono dopiero, gdy okazało się, że nawierzchnia pęka i tworzą się wyrwy, a żadna ze stron procesu inwestycyjnego nie chce wziąć na swe barki odpowiedzialności za powstające usterki. Do zbadania przyczyn zaistniałej sytuacji minister transportu powołał specjalną komisję, której stwierdzenia, zdaniem fachowców, niewiele wniosły do sprawy. Jeżeli członkowie komisji czuli się niekompetentni to powinni zrezygnować z pracy w komisji. Jeżeli się zadania podjęli, to powinni wskazać winnych źle wykonanej roboty. Cóż to za komisja ministerialna, która sama przyznaje, że nie potrafi znaleźć winnych zaistniałej sytuacji? Eksperci są po to, aby stwierdzić przyczyny źle wykonanego zadania. Ale tu chodzi o jedną wielką sitwę drogową, w której liczą się jedynie układy, układziki i naciski. Widać w rozwikłaniu tego problemu potrzeba niezależnych ekspertów, najlepiej z zagranicy. Wtedy zapewne byśmy się dowiedzieli, kto jest naprawdę winien."

15. POLEMIKA ZAMAWIAJĄCEGO ZE STANOWISKIEM WYKONAWCY

Obiektywna analiza dokumentów inwestycyjnych przez obecne kierownictwo WDDM wykazuje, że Zamawiający jako Płatnik nie zatrudniając pracowników odpowiedzialnych według prawa budowlanego tj. projektantów, weryfikatorów dokumentacji, kierowników budów, specjalistów ds. jakości i inspektorów nadzoru, nie może ponosić odpowiedzialności za działalność Spółek, które podjęły się: jedna - funkcji generalnego realizatora inwestycji tj. projektowania i wykonawstwa oraz druga - nadzoru inwestycyjnego w fazie projektowania, realizacji i odbioru.

Zdaniem WDDM postępowanie Generalnego Realizatora i jego warszawskich podwykonawców /projektantów i firmy specjalistyczne/ jest nie tylko niezgodne z podstawowymi zasadami gospodarki rynkowej, ale szczególnie naganne etycznie i nie powinno się opłacać, jeżeli podążamy do kapitalizmu w wersji zachodnioeuropejskiej, a nie południowoamerykańskiej. Przecież gdyby Generalnemu Realizatorowi nie anulowano kilkadziesiąt miliardów st. zł za nieterminowość i złą jakość, to dawno nie byłoby problemu. Przedstawiciele Wykonawcy i Inżyniera Kontraktu przekonywali Zamawiającego, że powstałe przy układaniu oldoflooru usterki - to wady nietrwałe /nielimitujące odbiór/, stąd nie tylko należy kontynuować roboty, ale również przeprowadzić szybko odbiór końcowy i rozliczyć inwestycję finansowo jeszcze w 1994 r.

Właściwym działaniem ówczesnej dyrekcji WDDM /4 lipca 1994 - 1 marca 1995/ tej Dyrekcji WDDM była próba wymuszenia na Wykonawcy opracowania prawidłowej dokumentacji powykonawczej i odbiorowej oraz rozliczeń finansowych przed odbiorem końcowym. Gdy nie uzyskano odpowiedniej jakości w/w dokumentów od Wykonawcy i Inżyniera Kontraktu wstrzymano procedury odbiorowe, wstrzymano wypłaty dla w/w firm i zlecono 9 lutego 1995 r. do IBDiM ekspertyzę przedodbiorową - na określenie rzeczywistej jakości nawierzchni jezdni mostu tj. zabezpieczenia antykorozyjnego stalowej płyty ortotropowej, hydroizolacji, warstw sczepnych i warstw z betonu asfaltowego /czy powstały wady trwałe/.

Działania te i wiele innych mające na celu zdyscyplinowanie wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego dla minimalizacji ewentualnych strat, okazały się niestety częściowo spóźnione i w wyniku braku czasu nie zapobiegły wszystkim błędom projektowym, technologicznym i realizacyjnym, jednakże wykazały umiejętność przewidywania skutków złej pracy Wykonawcy. Należy przy tym podkreślić, że o wszystkim informowano pisemnie i o czasie jednostki nadrzędne, w tym Wojewodę i Generalną Dyrekcję Dróg Publicznych.

Straty obecne, jakie ponosi Inwestor, wynikają z postawy dyrektora WDDM zarządzającego firmą w okresie od 2 marca 1995 r. do 10 sierpnia 1996 r., który realizował zbyt "tolerancyjną" politykę inwestycyjną w stosunku do Wykonawcy i spowodował obecną sytuację, katastrofalną dla miasta i województwa.

Wycofanie ekspertyzy technicznej zleconej przez poprzednika do IBDiM, przedwczesne wypłaty /łącznie z kaucją gwarancyjną/ dla Wykonawcy i Inżyniera Kontraktu - przed zakończeniem odbioru końcowego, przesunięcie o prawie rok terminu końcowego /czyli anulowanie kilkadziesiąt mld st. zł/ itp. - są to kolejne kroki ustępstw tego dyrektora WDDM w stosunku do Wykonawcy.

Niestety Wykonawca okazał się wyjątkowo niesolidny w realizacji swoich umownych zobowiązań w stosunku do Zamawiającego, m.in. najpierw przy odbiorze końcowym wydłużył okres rękojmi z trzech do pięciu lat, a następnie po pół roku zupełnie wycofał się z usuwania usterek, a ponowne wykonanie izolacji i nawierzchni uzależnił od współfinansowania przez Zamawiającego w 50% /czyli przez płockich podatników/. Gdyby protokół odbioru końcowego nie był przez omawianego dyrektora WDDM zatwierdzony - 14 maja 1996 r. /w okresie widocznych wad trwałych nawierzchni jezdni mostu/, wówczas Generalny Realizator byłby dla WDDM i Wojewody dłużnikiem na koniec 1997 r. rzędu 100 mld st. zł /kary umowne/.

Za błędy projektantów, kierowników budów specjalistów ds. jakości oraz ich szefów, jeżeli nie stworzyli wymienionych właściwych warunków pracy, nie może odpowiadać Zamawiający. Nie ma znaczenia czy pracownicy wykonujący samodzielne funkcje techniczne w budownictwie byli pracownikami Wykonawcy, czy firm podwykonawczych, czy nawet instytutów podległych Ministrowi Transportu.

16. PROCEDURY FIDIC A ETYKA ZAWODOWA UCZESTNIKÓW PROCESU INWESTYCYJNEGO

Pierwszym w Płocku i niestety nieudanym przykładem

zarządzania procesem inwestycyjnym według procedur międzynarodowych FIDIC jest przebudowa i kompleksowy remont mostu na Wiśle w Płocku, zrealizowany nieterminowo i źle jakościowo pod nadzorem inwestycyjnym Inżyniera Kontraktu jako przedstawiciela WDDM, Wojewody i GDDP.

Szczególnie nagannym elementem konfliktu pomiędzy szeroko pojętym Inwestorem a Generalnym Realizatorem i jego podwykonawczymi firmami projektowymi i realizacyjnymi była postawa Inżyniera Kontraktu, który przyjął postawę niezgodną z wymogami etyki zawodowej, wymaganej przez FIDIC i etyczny kodeks inżyniera według NOT/PZITB. Zamiast reprezentować przede wszystkim interesy Inwestora Bezpośreniego /płatnika/, wielokrotnie działał ustnie i pisemnie na korzyść Wykonawcy.

Rezygnacja Wykonawcy z realizacji ustaleń wynikających z rękojmi i tworzenie atmosfery współwiny za fazę projektowania i wykonawstwa przez Zamawiającego /WDDM/ jest manipulacją, przy czym powoduje niezdrową sytuację w Płocku oraz "polowanie na czarownice", a tym samym stanowią próbę obrony rzeczywistych winnych zaistniałych zdarzeń.

W związku z toczącymi się sprawami sądowymi karnymi przeciwko pracownikom Inwestora oraz sprawą cywilną pomiędzy Zamawiającym a Wykonawcą, jak również w celu odpolitycznienia konfliktu pomiędzy szeroko pojętym Inwestorem a Generalnym Realizatorem Inwestycji, grupującym liczące się w kraju biura projektów i firmy mostowo-drogowe - wskazane byłoby uzyskanie obiektywnej stosunkowo szybkiej ekspertyzy organizacyjno-prawnej odnośnie błędów powstałych w trakcie tego procesu inwestycyjno-remontowego i w kolejnych jego fazach, dla potrzeb nowego Ministra Transportu oraz nowego Wojewody Płockiego. Jest to niezbędne dla zdobycia środków finansowych ze szczebla centralnego na ponowne wykonanie nawierzchni jezdni mostu.

Należy przypomnieć, że ta inwestycja remontowa odbywała się pod patronatem byłego premiera Waldemara Pawlaka oraz byłego ministra transportu Bogusława Liberadzkiego, na których polecenie o tematach strategicznych budowy decydowała Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych, która m.in. ustaliła dyrektywnie:

1/ wielkość środków finansowych w rozbiciu na poszczególne lata,

2/ okres realizacji robót podstawowych - w cyklu jednorocznym wraz z montażem tymczasowego mostu objazdowego na niskich podporach /na okres jednego sezonu do nastania zimy/,

3/ sposób zarządzania procesem inwestycyjnym tj. według WYTYCZ- NYCH GDDP pt. "Ogólne Warunki Kontraktu" /polska wersja procedur inwestycyjnych FIDIC/,

4/ nadzór nad stroną techniczną projektu i realizacji przez inżyniera i inspektorów nadzoru Biura Inżyniera Kontraktu, nadzorowanych przez służby techniczne GDDP /przede wszystkim w aspekcie rozwiązań dokumentacyjnych - zgodnie z porozumieniem pomiędzy GDDP i Wojewodą z marca 1994 r./,

5/ wymóg przekazywania do GDDP cyklicznych meldunków comiesięcznych przez Inżyniera Kontraktu /dodatkowo WDDM w Płocku przesyłała szczegółowe protokóły z cotygodniowych inwestorskich narad koordynacyjnych - w celu uzyskania ewentualnej pomocy w przypadku zaistnienia błędnych decyzji Wykonawcy i Inżyniera Kontraktu/.

Obecna postawa Inżyniera Kontraktu wydaje się bardzo dwuznaczna, tym bardziej, że w wyniku jego inspiracji wymuszono na Zamawiającym odbiór końcowy, motywując wydłużeniem okresu gwarancyjnego z trzech do pięciu lat, a następnie pozostawiono Inwestora bezpośredniego z mostem posiadającym poważne wady trwałe nawierzchni jezdni. Należy przypomnieć, że inżynier i inspektorzy nadzoru Inżyniera Kontraktu nie oprotestowali, a wręcz zaakceptowali, eksperymentalną dokumentację Generalnego Realizatora i jego projektantów dotyczącą nawierzchni jezdni mostu /hydroizolację z oldoflooru i beton asfaltowy modyfikowany/ na jedynym w Płocku moście i jednym z dłuższych w kraju.

W efekcie doradztwa Inżyniera Kontraktu, a wbrew ustaleniom dyrekcji WDDM zarządzającej tą jednostką inwestycyjno-drogową w okresie od 4 lipca 1994 r. do 1 marca 1995 r. oraz pisemnym poleceniom Wydziału Rozwoju Gospodarczego UW w Płocku, organu merytorycznie nadzorującego WDDM w imieniu Wojewody, anulowano dla Wykonawcy kary umowne za niedotrzymanie terminu umownego, aneksem do umowy przesunięto o 10 miesięcy termin końcowy remontu, wycofano zlecenie z IBDiM dotyczące ekspertyzy jakości w/w nawierzchni, zrealizowano wszystkie wypłaty, co w efekcie spowodowało utratę skutecznych działań restrykcyjnych Inwestora w stosunku do nieuczciwego partnera. W końcowej fazie procesu inwestycyjnego Biuro Inżyniera Kontraktu wręcz wycofało się ze współpracy z Zamawiającym, pozostawiając inwestycję nierozliczoną rzeczowo i finansowo.

17. WARSZAWSKI EKSPERYMENT NA PŁOCKIM MOŚCIE

Lista błędów inwestycyjnych wynikających z projektu i wykonawstwa eksperymentalnej hydroizolacji i nawierzchni asfaltowej jest długa i dotyczy nie tylko liczących się firm i instytutów, lecz również, a może przede wszystkim, indywidualnych pracowników tych jednostek, którzy zamiast wycofać się ze źle przyjętej strategii kontynuują błędną postawę i źle doradzają jednostkom administracji rządowej szczebla wojewódzkiego i resortu transportu, co wydłuża procedurę podjęcia właściwych decyzji i w efekcie wywołuje nadmierne niszczenie konstrukcji płockiego mostu.

Należy jednoznacznie stwierdzić, że resortowy Instytut zapoczątkował tę listę, gdy opracował "Tymczasowe świadectwo dopuszczenia do stosowania w budownictwie mostowym Nr 229/93 Poliuretanowy materiał hydroizolacyjny oldofloor", przy czym poszerzył jego zastosowanie w stosunku do włoskich rozwiązań o stalowe płyty ortotropowe. Następnie Instytut jako organ dopuszczający na rynek krajowy nowe materiały i technologie w drogownictwie i mostownictwie, nie zareagował w roli nadzoru budowlano-drogowego w stosunku do warszawskiego Podwykonawcy hydroizolacji, gdy ten nie przestrzegał wymogów technologicznych w trakcie realizacji.

Na bazie tego Świadectwa warszawscy projektanci

nieprawidłowo zaprojektowali dokumentację technologiczną nawierzchni jezdni mostu, a ponadto nie zrealizowali swoich zobowiązań umownych w stosunku do Generalnego Realizatora w ramach nadzoru autorskiego i w ramach współpracy z warszawskim nadzorem inwestycyjnym. W efekcie powyższego można stwierdzić, że projektowaniem, realizacją i nadzorem inwestycyjnym nawierzchni jezdni mostu, a szczególnie wykonaniem hydroizolacji, zajmowały się przede wszystkim wysoko cenione w kraju warszawskie jednostki drogowo-mostowe.

Jednakże dla opinii publicznej i dla organów sprawiedliwości próbuje się zaprezentować stanowisko, że całą winę ponosi płockie środowisko inwestycyjne związane z WDDM-em i Urzędem Wojewódzkim. Generalny Realizator, w wyniku bezspornych własnych błędów projektowych oraz wykonawczych technicznych i organizacyjnych, względnie wskutek błędów swoich warszawskich podwykonawców, doprowadził praktycznie biorąc do nieprzejezdności jedynego w Płocku mostu, i zamiast szybko usunąć usterki lub pociągnąć do odpowiedzialności swoich podwykonawców oraz nie ryzykować publicznego konfliktu z Zamawiającym, przyjął politykę przeciwną tj. doprowadził do sprawy sądowej z WDDM i Wojewodą.

18. PODSUMOWANIE

W gospodarce rynkowej, w której przestrzegane jest prawo, w tym również prawo budowlane, jednoznacznie określona jest odpowiedzialność pracowników pełniących samodzielne funkcje techniczne w budownictwie tj. projektantów, weryfikatorów dokumentacji, kierowników budów, specjalistów ds. jakości i inspektorów nadzoru. Odpowiedzialność natomiast poszczególnych uczestników procesu inwestycyjnego tj. biur projektowych, generalnego wykonawcy, podwykonawców, wytwórców prefabrykatów, dostawców materiałów, inwestora zastępczego czy inwestora bezpośredniego /zamawiającego/, wynika przede wszystkim z jakości i precyzyjności zawartych umów.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że przykład płockiego mostowego remontu wykazuje nagminne lekceważenie prawa, w tym również budowlanego, przez prawie wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. Równocześnie przedłużające się procedury prokuratorsko-sądownicze i wynikające z nich ogromne straty społeczne nakazują potrzebę aktywnego włączenia się Towarzystwa Naukowego Inżynierii Procesów Budowlanych oraz Związek Mostowców R.P. w problematykę organizacyjno-prawną inwestycji.

Te jednostki naukowe grupujące naukowców z uczelni technicznych, ekonomicznych i prawniczych oraz praktyków po stronie inwestorów, wykonawców, projektantów i producentów, specjalizujących się w zarządzaniu procesem inwestycyjnym i produkcją budowlano-montażową, w tym również w drogownictwie i mostownictwie - są najwłaściwszymi organizacjami dla wypracowania w tym względzie optymalnych rozwiązań teorerycznych i praktycznych.

Doświadczenie tej inwestycji modernizacyjno-remontowej, jak również innych w Płocku i w kraju, wykazują zbyt teoretyczne i uproszczone podejście środowiska prawniczego do skomplikowanych procesów inwestycyjnych, gdy czasami nie ma dobrych rozwiązań i trzeba wybierać takie, które minimalizują ewentualne straty.

BIBLIOGRAFIA

1. Woźniak H., *Dwa zarzuty*. Płock. Śledztwo w sprawie mostu, GAZETA NA MAZOWSZU 1997 z 26 III.
2. Buraczyński B., *Włoski asfalt nie wytrzymał polskiej aury. Karygodny remont*, SZTANDAR MŁODYCH 1997 z 14 IV.
3. Serafimowicz W., Lamparski H., Kto odpowiada za remont mostu, GAZETA NA MAZOWSZU 1997 z 18 IV.
4. Łakoma A., Woźniak H., *Mostowe niewiadome. Płock. Co dalej z remontem*, GAZETA NA MAZOWSZU 1997 z 18 IV.
5. Greg, *Most w sądzie. Spór o koszty naprawy*, TYGODNIK PŁOCKI 1997, nr 16 z 22 IV.
6. H. W[oźniak], *Kiedy remont?*, GAZETA NA MAZOWSZU 1997 z 16 V.
7. Woźniak H., *INWESTOR NASZ PAN. Rozmowa z dyrektorem Płockiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych MOSTY Jerzym Lewandowskim*, GAZETA NA MAZOWSZU 1997 z 14 VI.
8. Grąbczewska D., *Mostowa sitwa*, NOWY TYGODNIK PŁOCKI 1997, nr 25 z 22 VI.
9. Serafimowicz W., *Rozbój budowlany na moście. POLEMIKA*, GAZETA NA MAZOWSZU 1997 z 3 VII.
10. Markuszewski S., *Inwestor nasz pan. POLEMIKA*, GAZETA NA MAZOWSZU 1997 z 22 VII.
11. Zalewska K., *Trwa spór między WDDM a MOSTAMI o finansowanie remontu mostu. NIESZCZĘCIE EKSPERYMENTU*, SYGNAŁY PŁOCKIE, 1997 z 30 VII.
12. Woźniak H., *Będzie proces. Płock. Oskarżeni za remont mostu*, GAZETA NA MAZOWSZU 1997 z 31 X.
13. Serafimowicz W., *Manipulacja mostowa*, GAZETA NA MAZOWSZU, 1997 z 8 XI.
14. Wereszczaka R., *Odpowiedzą za partactwo*, SUPER EKSPRESS, 1997 z 24 XI.
15. RW, *"Mosty" w sądzie. Płock. Kto zapłaci za dziury?*, GAZETA NA MAZOWSZU 1997 z 27 XI.
16. Sawicki W., *Sprawa wiślanego mostu w sądzie. PŁOCKA PRZEPRAWA Z PRZEPRAWĄ*, TRYBUNA 1997 z 1 XII.
17. (dag), Serafimowicz W., *Manipulacja mostowa?!* LIST OTWARTY, NOWY TYGODNIK PŁOCKI 1997, nr 49 z 7 XII.
18. Greg, *Płocki most. Przed wymianą nawierzchni*, TYGODNIK PŁOCKI 1997, nr 49 z 9 XII.
19. Grąbczewska D., *Płockie MOSTY pozwane przez WDDM. KIEDY REMONT?*, NOWY TYGODNIK PŁOCKI 1997, nr 25 z 14 XII.
20. Serafimowicz W., */POLEMIKA/ Echa naszych publikacji. PŁOCKA PRZEPRAWA Z PRZEPRAWĄ*, TRYBUNA 1997 z 15 XII.
21. Serafimowicz W., *LIST OTWARTY*, KURIER NAZOWIECKI 1997, nr 47 z 10-16 XII.

BARBARA CISZYŃSKA

A W DOMU BRONIEWSKIEGO SŁYCHAĆ WIERSZE...

Piękny Dom Broniewskiego (przy ulicy Kościuszki 24), odnowiony od fundamentów, jest własnością Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na parterze znajdują się trzy dość duże sale. W pierwszej z nich została urządzona z wielkim pietyzmem Izba Pamięci wielkiego rodaka naszego miasta. Często odwiedza ją młodzież, nie tylko z Płocka; odbywają się w niej także lekcje języka polskiego. Hołd Poecie składają również dość liczni turyści.

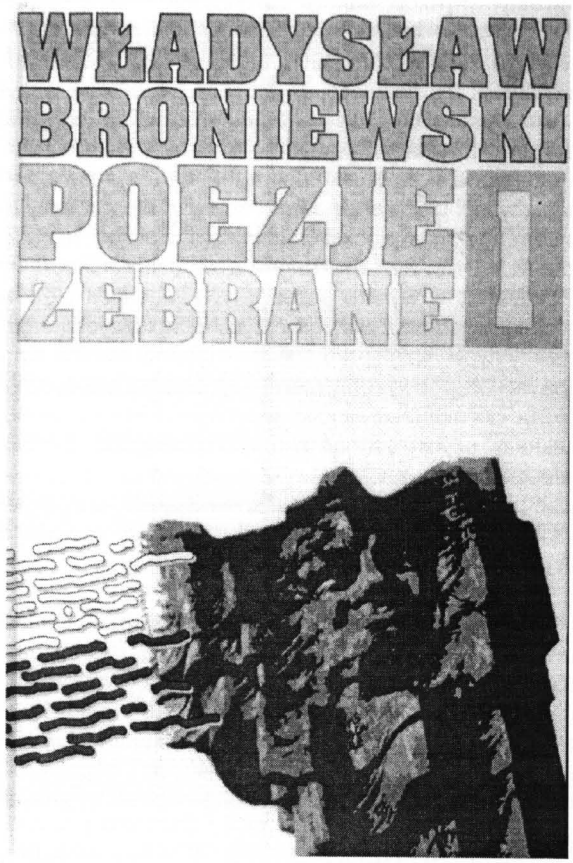
W sali kominkowej, już od września 1996 r., w pierwsze czwartki każdego miesiąca odbywają się spotkania z poezją i muzyką przy świecach. Mają tam miejsce i promocje nowych tomików poetyckich płocczan, a miejsce niewątpliwie nobilituje autorów. W trzecie czwartki każdego miesiąca spotykają się w tej sali członkowie sekcji literackiej RSTK. We wszystkie wtorki miesiąca spotykają się nauczyciele-emeryci.

Do kawiarenki literackiej "Pod Dębem" zapraszani są poeci z Płocka i z całej Polski, nie tylko członkowie RSTK, ale i członkowie ZLP i innych związków twórczych. Po prezentacji dorobku każdego gościa programu jest czas na rozmowę z autorem i dyskusję nad jego twórczością. Odpowiedni nastrój tym spotkaniom zapewniają wystąpienia - zawsze wspaniale przygotowane - uczniów Szkoły Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Płocku. Wiersze zaproszonych poetów są nie tylko czytane i recytowane, ale również śpiewane przez dorosłych (z Płocka: Wandę Kudelską, Bolesława Kurka, Piotra Byttnera i Grzegorza Roszko z Gołotczyzny) jak i zaprzyjaźnioną młodzież z Płocka (Martę Misiak, Grażynę Pabich, Agnieszkę Gniado, Bartka Homa, Ewę Wierzbicką, Magdalenę Olwaszewską, Tymoteusza Dąbrowskiego i Krzysztofa Seweryniaka) oraz uczniów Szkoły Rolniczej w Trzepowie (Joanny Matlewskiej, Katarzyny Adamczyk i Katarzyny Puchalskiej), która chętnie kawiarenkę odwiedza.

Szczególnie wiele poezji, zwłaszcza Władysława Broniewskiego nasłuchały się ściany Jego Domu oraz Jego dąb w listopadzie i grudniu 1997 r. podczas eliminacji środowiskowych, wojewódzkich i centralnych Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego im. Władysława Broniewskiego (dla dorosłych) zorganizowanego przez płockie RSTK, przy współudziale Oddziału ZNP w Płocku. Środkami finansowymi wsparły inicjatywę: Ministerstwo Kultury i Sztuki (z poparciem Rady Krajowej RSTK), Urząd Wojewódzki, Urząd Miasta w Płocku oraz sponsorzy m.in. Towarzystwo Naukowe Płockie Wojewódzka Biblioteka Publiczna, która 8 grudnia 1997 roku przyjęła imię Władysława Broniewskiego.

W centralnych eliminacjach w Płocku wzięło udział 22 recytatorów z różnych miast: Chełma, Lublina, Płocka, Sierpca, Skierniewic, Świdnika, Świecia nad Wisłą, Warszawy, Zamościa, Zwolenia i Żuromina.

Zapewniono profesjonalne jury, a przewodniczącą



Okładka I tomu "Poezji zebranych" Władysława Broniewskiego, wydanych przez Towarzystwo Naukowe Płockie i Wydawnictwo "Algo"

została wybitna aktorka scen warszawskich - Irena Jun, która przygotowała ze zwycięzcami eliminacji centralnych piękny koncert laureatów.

Uroczyste zakończenie Konkursu odbyło się na małej scenie Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku w dniu 17 grudnia 1997 roku.

Oto lista zwycięzców Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego im. Władysława Broniewskiego zorganizowanego z okazji 100. rocznicy urodzin poety:

I miejsce - Daniel Żyźniewski (Warszawa) - nagroda Ministerstwa KiS,

II miejsce - Marta Król (Warszawa) - nagroda Wojewody Płockiego,

III miejsce - Anna Sulima-Barańska (Płock) - nagroda Urzędu Miejskiego w Płocku,

III miejsce - Katarzyna Tołwińska (Warszawa) - nagroda Urzędu Miejskiego w Płocku

III miejsce - Magdalena Bąk (Płock) - nagroda RSTK w Płocku.

Nagrody specjalne w postaci 4-tomów "Poezji zebranych" Władysława Broniewskiego (opublikowano w

nich po raz pierwszy wszystkie wiersze poety), a wydanych przez Towarzystwo Naukowe Płockie i Wydawnictwo "Algo" w Toruniu otrzymały:

- Arnika Bytner (Płock),
- Kamila Szpakowska (Świecie nad Wisłą),
- Katarzyna Dec (Świdnik).

Ponadto Jury przyznało trzy wyróżnienia pierwszego stopnia:

- Anna Gawrońska (Warszawa)
- Piotr Pawłowski (Lublin)
- Krystyna Żytowiecka (Sierpc)

oraz cztery wyróżnienia drugiego stopnia:

- Monika Matysek ze Skierniewic
- Grażyna Litwiniak z Warszawy
- Mirosława Marciniak z Płocka
- Andrzej Gawłowski z Zamościa.

To był trudny Konkurs, bowiem obowiązywały tylko dwa wiersze wyrecytowane z pamięci, w tym jeden Władysława Broniewskiego. Najczęściej zgłaszali się uczniowie klas maturalnych, niewielu było studentów (po jednym z Lublina i Zamościa, a z Warszawy pięciu - bardzo dobrze przygotowanych przez znaną w ruchu amatorskim, wspaniałą reżyser - Ewę Różbicką). Z płockich uczelni nie zgłosił się nikt, chociaż materiały zostały dostarczone. Brakowało także nauczycieli, zwłaszcza polonistów, którzy przygotowują swoich uczniów do konkursów, ale jak się okazuje nie mają odwagi stanąć przed słuchaczami. Szkoda też, że wspaniała okazja do nauki recytacji nie została wykorzystana przez osoby piszące.

Przewodnicząca Jury - Irena Jun, nie była usatysfakcjonowana doborem repertuaru i prosiła uczestników o ciekawsze poszukiwania, żeby nie wybierać na Konkurs tekstów już "ogranych".

Organizatorzy Konkursu liczą w przyszłości na większy udział studentów i osób w wieku pozaszkolnym.

NASI AUTORZY

ANDRZEJ AMBRAMOWICZ - profesor, dr hab., historyk, członek Oddziału TNP w Łęczycy

MARIAN CHUDZYŃSKI - doktor, nauczyciel w Technikum Samochodowym w Płocku, wiceprezes TNP

BARBARA CISZYŃSKA - absolwentka WSP, nauczycielka j. polskiego, przewodnicząca Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Płocku

GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI - doktor nauk human., nauczyciel historii w III Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Dąbrowskiej w Płocku, członek TNP

WALDEMAR GRACZYK - ksiądz, doktor historii Kościoła, wykładowca Historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku, dyrektor Biblioteki Diecezjalnej

ANDRZEJ KANSY - magister, zastępca dyrektora Biblioteki im. Zielińskich TNP, członek TNP

STEFAN K. KUCZYŃSKI - profesor, dr hab., zastępca dyrektora Instytutu Historii PAN, Członek Honorowy TNP

STANISŁAW MARKUSZEWSKI - inżynier budownictwa, dyrektor naczelny Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Płocku, sekretarz Sekcji Rozwoju Systemów Komunikacyjnych TNP

JAN MOES - magister, tłumacz dialogów radiowych, telewizyjnych i filmowych z Warszawy

IRENA NOWAKOWA - doktor socjologii, b. była przewodnicząca Sekcji Socjologicznej TNP, członek TNP

WŁODZIMIERZ SERAFIMOWICZ - mgr inż. budownictwa, zastępca naczelnego dyrektora WDDM w Płocku, przewodniczący Sekcji Systemowych Metod Zarządzania TNP, członek Komisji Rewizyjnej ogólnopolskiego Towarzystwa Naukowego Inżynierii Procesów Budowlanych

PIOTR STOLARSKI - technik budownictwa, specjalista w Dziale Technicznym WDDM w Płocku

EWA WIŚNIEWSKA - magister pedagogiki, nauczyciel w Kolegium Nauczycielskim w Płocku, doktorantka Wydziału Historii Wychowania i Pedeutologii Uniwersytetu Łódzkiego

TADEUSZ ZAREMBA - magister, dyrektor Muzeum Mazowieckiego w Płocku

IN MEMORIAM
Stella Maria Szacherska
(1911-1997)

Dnia 21 grudnia 1997 r. zmarła w Warszawie doktor historii Stella Maria Szacherska.

Była wybitną specjalistką dziejów średniowiecza polskiego i powszechnego, zasłużoną wydawczynią źródeł historycznych, autorką wielu cennych opracowań. Od 1972 roku należała do Towarzystwa Naukowego Płockiego. Z Płockiem wiązały Ją też zateresowania badawcze; dziejom tego miasta poświęciła wiele lat pracy i kilka znaczących publikacji.

Pochodziła z rodziny o żywych tradycjach patriotycznych i obywatelskich. Jej prapradziadkiem był podpułkownik Maciej Rolbiecki, uczestnik Powstania Listopadowego. Była córką inżyniera Stanisława Rolbieskiego (nazwisko zostało zniekształcone przez władze niemieckie) i Emilii z Wika-Czarnowskich. Ojciec jej był jednym z twórców polskiego przemysłu na Pomorzu po odzyskaniu niepodległości, założycielem fabryki "Kabel Polski" w Bydgoszczy i dyrektorem zarządu fabryki karbidu w Smukale-Opławcu pod Bydgoszczą. Ciotka Wanda Rolbieska zorganizowała pierwsze w Bydgoszczy żeńskie gimnazjum miejskie i do 1939 r. była jego dyrektorką.

Stella Maria urodziła się 25 kwietnia 1911 r. w Berlinie, tu też spędziła lata dzieciństwa nabywając doskonałą znajomość języka niemieckiego. W 1928 roku ukończyła gimnazjum w Bydgoszczy, po czym dwa lata spędziła we Francji i Anglii dla nauki języków. W 1931 roku wyszła za mąż za Zbigniewa Szacherskiego, oficera 16 pułku ułanów, później rotmistrza i w kampanii wrześniowej 1939 roku ostatniego dowódcę 7 pułku strzelców konnych. W pierwszych tygodniach II wojny doznała bolesnej straty, która odcisnęła piętno na całym Jej życiu - za patriotyczną postawę hitlerowcy w Bydgoszczy stracili oboje Jej rodziców i jedynego brata.

W czasie okupacji zamieszkała w Warszawie, na Saskiej Kępie, której pozostała wierna do końca życia. W tym czasie zmuszona była pracować na utrzymanie rodziny, opiekując się ciężko rannym mężem i córką. Wówczas też wstąpiła do Armii Krajowej; pod pseudonimem "Emilia" była łączniczką Oddziału Broni Szybkich Komendy Głównej AK. Za działalność konspiracyjną w 1973 roku otrzymała Krzyż Armii Krajowej. Była też czterokrotnie odznaczona Medalem Wojska.

W 1945 roku podjęła pracę jako tłumaczka w Dziale Informacji Polskiego Radia w Lublinie. Po powrocie do Warszawy, gdzie mąż objął stanowisko dyrektora Muzeum Wojska Polskiego, w 1945 roku rozpoczęła studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Uczestnicząc w seminarium Profesora Tadeusza Manteuffla specjalizowała się w badaniach historii średniowiecznej Polski i powszechnej. Będąc na studiach pracowała w Muzeum Wojska Polskiego, a po uzyskaniu magisterium krótko w jednym z wydawnictw, a następnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych, zajmowała się też tłumaczeniami. Z Archiwum Głównego, dzięki współpracy z Profesorem Adamem Wolffem, wyniosła doskonałą znajomość źródeł historycznych, zwłaszcza dotyczących dziejów Mazowsza, oraz wysokiej miary umiejętności paleograficzne, niezbędne przy czytaniu tekstów średniowiecznych.



Stella Maria Szacherska (1911 - 1997)

Od 1953 roku do przejścia na emeryturę pracowała w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Tu poświęciła się całkowicie pracy naukowej, mając ku temu wyjątkowe predyspozycje: głęboką wiedzę, analityczny i dociekliwy umysł, wyostrzony zmysł krytyczny, perfekcyjną dokładność i świetną znajomość języków obcych, w tym i łaciny.

W Instytucie Historii obroniła pracę doktorską poświęconą dziejom opactwa cystersów w Szpetalu, ze szczególnym uwzględnieniem jego związków z misją chrystianizacyjną na ziemiach pruskich w I połowie XIII wieku (*Opactwo cysterskie w Szpetalu a misja pruska*, Warszawa 1960). Zajmowała się historią wieków średnich Polski i powszechną, zwłaszcza stosunkami duńsko- pomorskimi w XII wieku, czego efektem była odkrywcza praca pt. *Rola klasztorów duńskich w ekspansji Danii na Pomorzu Zachodnim u schyłku XII wieku*

(Wrocław 1968). Badała funkcjonowanie kancelarii książęcych i ich dyplomy, prowadziła studia nad dziejami Kujaw i Mazowsza oraz stosunkami społecznymi w średniowiecznej Warszawie, podjęła też prace w zakresie wydawania źródeł. Wyniki swych badań ogłaszała w czasopismach naukowych, m.in. w "Kwartalniku Historycznym", "Przeglądzie Historycznym" i "Studiach Źródłowawczych", opracowywała biogramy do "Polskiego Słownika Biograficznego". W ramach prac edytorskich Instytutu Historii wydała wspólnie z Anną Sucheni-Grabowską *Lustrację województwa płockiego z lat 1565-1789.*

Szczególnym zainteresowaniem darzyła historię Płocka. Miała swój udział w zbiorowym zarysie Dziejów Płocka, wydanym w 1973 r. przez Towarzystwo Naukowe Płockie, w którym opracowała obszerny i dobrze udokumentowany rozdział poświęcony "złotemu wiekowi" miasta lat 1495-1580. Uwieńczeniem Jej badań nad dziejami Płocka były dwa tomy *Zbioru dokumentów i listów miasta Płocka*, obejmujące lata 1065-1586 (t. I - 1975; t. II - 1987, wydane przez TNP). Wydawnictwo to, wzorowe pod względem edytorskim, na długo pozostanie podstawowym narzędziem badawczym nad dawnymi dziejami Płocka. Przyznana za nie nagroda Towarzystwa Naukowego Płockiego była tylko skromnym wyrazem uznania i wdzięczności dla Wydawczyni za wielki trud włożony w przygotowanie tej edycji. Niestety, tomu III Zbioru nie zdążyła już przygotować do druku, mimo iż zebrała większość materiałów.

Prac badawczych i wydawniczych nie zaniechała po przejściu na emeryturę, do końca zachowując aktywność naukową. Ostatnio wiele czasu poświęciła porządkowaniu papierów rodzinnych, zbierała też materiały do dziejów pomorskiej rodziny Wika-Czarnowskich.

Z odejściem ś.p. Stelli Marii Szacherskiej ubyła nieprzeciętna i silna indywidualność - dzielna kobieta, wzorowa żona i matka, żarliwa patriotka, osoba pełna skromności, ale i wielkiej siły woli, obdarzona bogatym życiem duchowym, o wysokim poziomie kultury i intelektu, zarazem wnikliwy i zasłużony badacz historii Polski i powszechnej. Szczególne zasługi położyła w badaniach nad dziejami Płocka i Mazowsza płockiego.

Pożegnaliśmy Ją dwukrotnie - Mszami świętymi odprawionymi przez Księdza Profesora Tadeusza Żebrowskiego w Jej kościele parafialnym na Saskiej Kępie w Warszawie oraz w katedrze płockiej, tu z udziałem delegacji Towarzystwa Naukowego Płockiego. Urna z Jej prochami spoczęła w grobie rodzinnym w Proboszczewicach na ziemi płockiej, u boku Jej męża, którego imię nosi też jedna z ulic tej wsi.

Stefan K. KUCZYŃSKI

* * *

Przemówienie wygłoszone w dniu 24 stycznia 1998 r. na cmentarzu w Proboszczewicach przez dr. Mariana CHUDZYŃSKIEGO - wiceprezesa TNP nad urną z prochami dr Stelii Marii Szacherskiej.

Żałobni słuchacze!

W imieniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego i osobiście Pana Prezesa Jakuba Chojnackiego żegnam serdecznie dr Stellę Marię Szacherską.

Jej związki z Towarzystwem Naukowym Płockim sięgają końca lat 60., kiedy to na prośbę Pana Chojnackiego - dr Szacherska zgodziła się opracować jeden z rozdziałów do pracy zbiorowej *Dzieje Płocka* pod redakcją prof. Aleksandra Gieysztora.

W ten sposób dr Stella Maria Szacherska została współautorem książki, autorem rozdziału *Złoty wiek miasta 1495-1580*. Rozdział został oparty na bogatym materiale archiwalnym i licznych opracowaniach historycznych. Wspomniany rozdział urzeka solidnością warsztatu naukowego, a także pionierskim ujęciem tematu.

Sądzę, że będzie zawsze wzorem dla badaczy zajmujących się historią miasta Płocka.

W czasie obchodów 500-lecia województwa płockiego w 1995 roku - autorzy opracowujący dzieje naszego województwa wielokrotnie odwoływali się do *Lustracji województwa płockiego 1565-1789* między innymi autorstwa Pani doktor Szacherskiej.

Fundamentalne znaczenie dla badań nad dziejami miasta Płocka ma jeszcze inne wydawnictwo źródłowe, a mianowicie *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka* t. I 1065-1495, Warszawa 1975, t.II 1495-1586, Warszawa 1987.

W dowód uznania dla benedyktyńskiej, jakże owocnej pracy dr Stelii Szacherskiej - Wojewoda Płocki na wniosek Zarządu TNP przyznał Jej Nagrodę Wojewody Płockiego I stopnia.

Stojąc nad Jej grobem, zdajemy sobie z tego, że żegnamy wspaniałego, niepospolitego Człowieka, wielce zasłużonego dla nauki i kultury Mazowsza i Płocka. Członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego była 25 lat.

Jesteśmy przekonani, że za Horacym może powtórzyć: "non omnis moriar multaque pars mei vitabit Libitinam". Niech Jej będzie lekka Ziemia Mazowiecka, ziemia jednego z najbardziej znanych na Mazowszu grodziska w Proboszczewicach.

KRONIKA

14 listopada 1997 r. w siedzibie Oddziału TNP w Wyszogrodzie odbyła się miła uroczystość związana z 80. rocznicą urodzin dr. n. med. Teodora Słomińskiego - członka Zarządu Oddziału TNP w Wyszogrodzie. Z tej okazji Prezes TNP dr Jakub Chojnacki wręczył Jubilatowi specjalny dyplom o treści:

Pan
dr n. med. TEODOR SŁOMIŃSKI
Członek TNP
WYSZOGRÓD

Wielce Szanowny Panie Doktorze,

W 80 ROCZNICĘ URODZIN
przyjmij Drogi Jubilacie, od członków i Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego najlepsze gratulacje i tradycyjne

AD MULTOS FELICES ANNOS!

Z Zamkowego Wzgórza (Góry Tumskiej) w najstarszym grodzie Mazowsza, miasta Bolesława III Krzywoustego, Kajetana Morykoniego, Ludwika Krzywickiego, Marcina Kacprzaka, Jana Z. Jakubowskiego, Jerzego Pniewskiego, Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej, Tadeusza Mazowieckiego

z miasta - stolicy polskiej Petrochemii, płockiej Filii Politechniki Warszawskiej, kombajnów zbożowych i najstarszej polskiej szkoły - Małachowianki, której tradycje sięgają 1180 roku.

Kończąc przywołuję rzymskiego Horacego sprzed 2000 lat. który nakazywał Jubilatom:

"Każ piwo (wino) nosić, póki beczka leje,
póki zdrowie służy, a śmierć nie pośpieje".

Drogiego Jubilata proszę o przyjęcie 4-tomowego wydawnictwa TNP: "Poezje zebrane" Władysława Broniewskiego oraz medalu "175 lat TNP". Ofiarowujemy to Panu Doktorowi - współtwórcy Oddziału TNP w Wyszogrodzie od 1959 r., który jest nieprzerwanie członkiem Zarządu Oddziału, w tym długie lata piastował funkcję wiceprzewodniczącego.

Wyrazy szacunku, przywiązania
i najlepsze myśli
łączy

Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego

dr inż. Jakub Chojnacki



Moment wręczenia Jubilatowi pamiątkowego albumu przez przewodniczącego Oddziału TNP w Wyszogrodzie mgr. Jerzego Okraskę. Od lewej: dr inż. Jakub Chojnacki, Jubilat - dr Teodor Słomiński, mgr Wanda Kaczanowska, mgr Barbara Gontarczyk, Daniela Kacprzak, mgr Jerzy Okraska, mgr inż. Tadeusz Sadecki

STANOWISKO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO W SPRAWIE NOWEGO PODZIAŁU ADMINISTRACYJNEGO POLSKI

1. Towarzystwo Naukowe Płockie (TNP) wyraża pogląd, że wszelkie reformy o zasięgu ogólnokrajowym czy ogólnospołecznym powinny być poprzedzone wielostronnym badaniem (przede wszystkim co do ich kosztów i konsekwencji) oraz powszechną dyskusją (wymianą poglądów). Przy zamierzeniach szczególnie kontrowersyjnych, a wymagających wsparcia społecznego pożądane jest referendum. TNP uważa, że zamiar daleko idących zmian w strukturze administracji Polski powinien uwzględniać wyżej wymienione reguły przedsięwzięć reformatorskich.
2. Z informacji zebranych przez TNP wynika, że projektowana reforma struktury administracyjnej kraju budzi duże wątpliwości wśród pracowników nauki i działaczy społecznych. TNP podziela m.in. pogląd Krajowej Sekcji Pracowników Nauki NSZZ "Solidarność", ze stycznia 1998 r., że obecnie nie ma warunków na przeprowadzenie w/w reformy, a środki na nią zarezerwowane należy przeznaczyć na zaspokajanie ważnych potrzeb sfery społecznej naszego kraju.
   Jeśli chodzi o tysiącletni Płock i jego województwo - istniejące od 1495 roku - to na plan pierwszy wysuwamy sprawę budowy mostu przez Wisłę imienia Bolesława III Krzywoustego oraz realizację innych ważnych zadań sformułowanych przez Wojewódzki Sejmik Samorządowy.
3. TNP uważa, że podstawowym ogniwem struktury administracyjnej kraju powinna być samorządowa gmina. A zatem należy umacniać jej pozycję i usprawniać działalność jej organów. Obecna struktura administracyjna kraju i sieć komunikacyjna umożliwia władzom gminnym szybki - maksymalnie godzina jazdy samochodem - i bezpośredni kontakt z władzami wojewódzkimi; nie ma więc potrzeby tworzenia ogniwa pośredniego (powiatów) i tym samym nolens volens ograniczyć uprawnienia i zadania gmin.
4. Z drugiej strony pożądane jest rozszerzenie wpływu obywatelskiego na szczeblu wojewódzkim m.in. przez wybory do organów samorządowych województwa. Województwa mogą tworzyć większe międzywojewódzkie regiony ułatwiające m.in. realizację inwestycji infrastrukturalnych i zadań ułatwiających ich rozwój. Z kolei gminom należy ułatwiać tworzenie związków międzygminnych służących w/w celom w skali lokalnej.
5. TNP uważa za zasadne stanowiska miejscowych środowisk naukowych, wojewódzkich i miejskich środowisk samorządowych dotyczących utrzymania województwa płockiego. Dołącza do nich - obok racji historycznych (ponad 5 wieków tradycji) - kreacyjną rolę kulturalno-edukacyjną miasta wojewódzkiego oraz ekonomiczną, związaną z lokalizacją Petrochemii na terenie Płocka - likwidację województwa płockiego traktujemy za przejaw regresu, a nie postępu w reformowaniu struktury administracyjnej naszego państwa.

Za Zarząd TNP

Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego

dr inż. Jakub Chojnacki

Płock, 18 marca 1998 roku

KORESPONDENCJA

Warszawa, dnia 1 grudnia 1997 r.

Wielce Szanowny Panie Prezesie
Towarzystwa Naukowego Płockiego

Mimo rozstania się z Płockiem przed wielu laty, czujemy się z nim związani i cieszymy się z jego rozwoju i osiągnięć, a szczególnie z jego naukowo-kulturalnej wizytówki - Towarzystwa Naukowego Płockiego, którego przez szereg lat znaczącym działaczem był nasz Ojciec ś.p. Roman Lutyński, a także oddanym pracownikiem Towarzystwa nasza Mama ś.p. Anna Lutyńska. Za szczególnie cenną uważamy też działalność wydawniczą Towarzystwa. W ostatnim czasie wpadło nam w ręce opracowanie Tomasza Bodala opublikowane przez TNP pt. "Towarzystwo Naukowe Płockie w latach 1945-1995", którego rozdział II - lata 1950-1957 /str. 47/ oraz Podsumowanie /str. 97/ budzi nasze wątpliwości. Między innymi przy ocenie działalności naszego Ojca jako Prezesa TNP w latach tak trudnych, Autor - zapewne człowiek młody i niedoświadczony, nie brał pod uwagę zupełnie realiów tamtego okresu, zagrożonego istnienia Towarzystwa, a kierował się jedynie suchymi danymi statystycznymi ze sprawozdań i protokołów. Na przykład ocenienie, że Prezes R. Lutyński nie przychodził na zebrania przygotowany i "improwizował" sprawozdania, wskazuje, że autor nie zdawał sobie spraw z niemożliwości przekazywania istotnych informacji dotyczących starań i działań Ojca, jakie i z kim prowadził rozmowy w sprawie zachowania Towarzystwa w Płocku. Ówczesne społeczeństwo było zastraszone, a władze zarówno miejscowe, jak i centralne, dążyły do likwidacji Towarzystwa w Płocku.

Uważamy, że autor przy ocenie działalności w TNP naszego Ojca, całkowicie pominął 2 podstawowe, nie wymienione w bibliografii artykuły, których autorami byli niezwykle zasłużeni dla Towarzystwa: K. Askanas /"Notatki Płockie nr 5/74, str. 57-61/ oraz Stanisław Kostanecki /"Kultura i Społeczeństwo" nr 2/74, str. 203-206/. Artykuły te były pisane z perspektywy około 20 lat, niezwykle sumiennie i obiektywnie. Autorzy, jako świadkowie i współuczestnicy wydarzeń w trudnym okresie 1950-1957 r., opisują między innymi dzieje Towarzystwa. Wydaje się dziwne, że obaj ci autorzy podają więcej faktów ilustrujących działalność Towarzystwa w tym okresie, artykułach o charakterze biograficznym, niż autor omawianego przez nas opracowania. Oceny i komentarze Askanasa i Kostaneckiego niewątpliwie oparte na własnych obserwacjach i znajomości tego tak bardzo trudnego okresu są zgodne z prawdą, bardzo wyważone i one mogą stanowić podstawę do czynienia prób oceny podejmowanych wówczas działań, mimo, że nawet i ci autorzy nie mogli opublikować niektórych faktów, bo były to lata osiemdziesiąte, kiedy działała cenzura. Bez wymienionych artykułów komentarze T. Bodala oparte na wybiórczo zestawionych protokołach, nie wydają się wiarygodne, a wtedy wszelka krytyka była bardzo dogodna dla władz. Autor ten pominął ogrom trudności, jakie przeżywało Towarzystwo w 1950 r. z wyborem nowego prezesa. Askanas: "nikt nie chciał zająć się prowadzeniem Towarzystwa... Roman Lutyński okazał się jedynym w mieście człowiekiem, który z właściwą sobie odwagą zdecydował się przyjąć odpowiedzialność za losy tej ważnej dla miasta i regionu placowki. Kostanecki: "Roman Lutyński miał odwagę, że stanął na czele Towarzystwa walczącego wówczas z licznymi trudnościami" - pisali ogólnikowo, bo nie mogli ujawnić szeregu faktów.

Nasz Ojciec był wtedy w wieku przedemerytalnym, a po powrocie z rodziną z wojennej tułaczki jako działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego i działacz społeczny w okresie dwudziestolecia Polski, zdaniem ówczesnych władz i Urzędu Bezpieczeństwa stanowił dla nich zagrożenie. Usiłowano Go zniszczyć materialnie - zastosowano wobec Ojca tak wysoki przelicznik podżyrowanej przez Ojca przed wojną pożyczki, że musiał wyzbyć się czynszowej kamienicy na Starym Rynku, a także posiadłości letniskowej w Borowiczkach.

Przede wszystkim zaś usiłowano Go zniszczyć fizycznie, o czym świadczą podanej niżej fakty.

W drugiej połowie lat czterdziestych otrzymaliśmy ostrzeżenie telefoniczne od nieznanej osoby, która miała możliwość podsłuchania narady "sądu kapturowego", na której to naradzie wydano polecenie zamordowania między innymi naszego Ojca. Oczywiście nie mogła podać swojego nazwiska, natomiast zapewniała, że wiadomość ta jest jak najbardziej wiarygodna, a Ona jest córką rolnika, któremu nasz Ojciec udzielał wielokrotnie bezinteresownej pomocy prawnej i dlatego czuła się w obowiązku ostrzec, radząc natychmiastowy wyjazd Ojca w nieznanym kierunku, chociaż na jakiś czas. Również podała nam nazwisko p. Bzowskiego, którego natychmiast ostrzegliśmy, a Ojciec niezwłocznie opuścił Płock.

Niżej podany fakt /były i inne/ potwierdził wiarygodność tej telefonicznej informacji, której przekazanie nam przez tak szlachetną osobę, Ojciec nasz zawdzięczał życie.

Po powrocie do Płocka, po paromiesięcznej tułaczce Ojca, przypadkowo spotkany przez niego na ulicy /wychodził z domu, w którym chyba mieszkał/ późniejszy generał R. Dobieszak, z rewolwerem w ręku wykrzykiwał do Ojca "wyście mieli nie żyć, wyście mieli nie żyć..." Miało to miejsce w obecności córki Zofii.

Ojciec nasz zdawał sobie sprawę ze swej sytuacji, a mimo to zdecydował się objąć prezesurę TNP po aresztowanym prezesie Bolesławie Jędrzejewskim, bo doceniał konieczność istnienia Towarzystwa Naukowego Płockiego - organizacji społecznej i niezależnej, ale tak nie pasującej do struktur totalitarnego państwa. Funkcję tę pełnił od lutego 1950 r. do czerwca 1957 r., w którym osiągnął 70 lat.

Jego zapał do pracy społecznej udzielał się innym członkom Towarzystwa, a kiedy brak było środków finansowych mobilizował fundusze w ramach pożyczek z kieszeni własnej i przyjaciół. O "zbawiennym" dla Towarzystwa działaniu zarządu, a szczególnie naszego Ojca uwieńczonym licznymi kontaktami między innymi z Warszawskim Towarzystwem Naukowym, kontaktami z władzami PAN i uzyskiwaniem dotacji z PAN infor-

muje Askanas i Kostanecki w swoich publikacjach.

Dla ówczesnych władz działalność społeczna i postawa naszego Ojca była źle widziana. Toteż niechybnie pod jej wpływem Wojewódzka Komisja Weryfikacyjna dla Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Warszawie orzeczeniem z dnia 8 grudnia 1951 r. /nr 485/ orzekła: "skreślić ob. Lutyńskiego Romana z listy adwokatów Wojewódzkiej Izby Adwokackiej". W uzasadnieniu podano: "Ob. Lutyński w sprawach prowadzonych przez siebie kieruje się wyłącznie interesem swoich klientów, nie dbając o dobro wymiaru sprawiedliwości. Co do działalności społeczno-politycznej ob. Lutyńskiego, to jest ona raczej negatywna w stosunku do PRL. /.../ Ob. Lutyński nie daje rękojmi ochrony interesów mas pracujących i Państwa Ludowego... i dlatego komisja ... orzekła jak w sentencji". Po pewnym czasie, po składanych odwołaniach przez Ojca, decyzję cofnięto.

Słusznie autor omawianej publikacji stwierdza, że okres przed 1957 r. był trudny dla rozwoju nauki i kultury, a tym samym szczególnie trudny był on dla działaczy politycznych i społecznych ze względów politycznych i materialnych. Toteż poczynania działaczy nie zawsze mogły być udokumentowane, a protokoły z zebrań nie mogły w pełni oddawać najistotniejszych problemów Towarzystwa, bo tym samym byłyby całkowicie dstępne dla tak nieprzychylnych miejscowych władz. Prawda historyczna dotycząca tych czasów, to właśnie poglądy i oceny takich społeczników jak Askanas, Kostanecki i innych przeważnie już nieżyjących osób.

Tym wnikliwiej powinni podchodzić historycy do różnych materiałów z okresu stalinowskiego i poststalinowskiego i zawsze brać pod uwagę wszystkie fakty i opracowania z danego okresu jak i kontekst historyczny.

Sądzimy, że Zarząd Towarzystwa odpowiednio wykorzysta i opublikuje informacje i poglądy przedstawione w tym liście.

Prof. dr hab. Władysław LUTYŃSKI
Zofia LUTYŃSKA WŁODEK

* * *

Sierpc, 7 marca 1998 r.

Szanowny Pan
dr Wiesław Koński
Redaktor Naczelny "Notatek Płockich"

W "Notatkach Płockich" (Nr 173) ukazała się recenzja książki Waldemara Brendy pt. "Aby pamięć o nich nie zniknęła. Biografie sierpeckie XX wieku" - pióra dr. Grzegorza Gołębiewskiego. Recenzent wnikliwie analizuje walory i braki książki i przedstawia sporo uwag i sugestii godnych rozważenia przez Autora publikacji i wydawców serii wydawniczej "Biblioteka Sierpecka" (których mam zaszczyt reprezentować).

W rzetelnej i wnikliwej recenzji trochę niezrozumiałym wtrętem jest passus, który pozwalam sobie przytoczyć w pełnym brzmieniu: "Pewne wątpliwości może jedynie budzić umieszczenie w zbiorze dwóch komunistów: Mieczysława Eustachego Bodalskiego, tworzącego po wojnie 'władzę ludową' i Zygmunta Wolskiego, aktywisty KPP, Rewolucyjnych Rad Robotniczo-Żołnierskich i PPR. Pierwszy tworzył struktury zniewalającego społeczeństwo komunistycznego państwa, drugi zwalczał niepodległą Polskę w szeregach KPP, a potem zakładał sowiecką agenturę - PPR. Akurat pamięć o tych ludziach może - według mnie - zaginąć i nie stanie się to ze zbyt wielką szkodą dla świadomości historycznej sierpczan".

W doraźnych, taktycznych poczynaniach polityków i publicystów uznanie jakichś wydarzeń historycznych i związanych z nimi ludzi za "fakty niebyłe" jest zabiegiem poniekąd zrozumiałym (choć trudnym do zaakceptowania). Nie może jednak na takie uproszczenie pozwalać sobie profesjonalny historyk, którego obowiązkiem jest możliwie bezstronne i wszechstronne odzwierciedlenie faktów historycznych i śledzenie ich uwarunkowań. Anulowanie jakichś fragmentów historii przynosi zresztą zawsze, w dalszej perspektywie, mierne efekty. Dowodów na to dzieje dostarczają aż nadto - poczynając od czasów faraonów, dekretujących wymazywanie wszelkich informacji o czynach ich poprzedników, a na bogatych w tym zakresie przykładach m.in. z czasów PRL kończąc. Dekretujący korektę historii przemijają, a dociekliwi badacze dziejów znajdują źródła pozwalające wykreować pełnowymiarowy obraz dziejów i tworzących je ludzi. Wydawcy "Biblioteki Sierpeckiej" mają ambicje pełnowymiarowego odzwierciedlenia dziejów Ziemi Sierpeckiej.

Jeszcze jedna uwaga odnośnie Zygmunta Wolskiego. Wszyscy mu współcześni - także bezkompromisowi przeciwnicy ideowi - podkreślają uczciwość, bezinteresowność i głębokie motywacje ideowe w postępowaniu Wolskiego od czasów jego wczesnej młodości. A za "patent na Polaka" zapłacił on bardzo wygórowaną cenę. Najbardziej wyrafinowane tortury w gestapowskiej kaźni nie skłoniły go do złożenia jakichkolwiek zeznań - a mógł, o czym Niemcy wiedzieli, powiedzieć bardzo dużo - z uwagi na swoją pozycję w ruchu podziemnym i rozległe kontakty. Zygmunt Wolski ma dotychczas w Płocku ulicę swego imienia i swój "udział" w bryle Pomnika na Placu 13 Straconych, reprezentujących rozmaite opcje polityczne.

Z tych względów uważamy, że nasz ziomek z Woli Grabieckiej k/Sierpca w pełni zasługuje na pamięć.

Będę wdzięczny za opublikowanie powyższych uwag.

Z poważaniem

Jan BURAKOWSKI

BIBLIOGRAFIA WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO za okres 1 I - 31 III 1997 r.

I. DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

1. BIBLIOGRAFIA Województwa Płockiego za okres 1 I 1996 - 31 III 1996 r. Oprac. Elżbieta Dobroń, Wiesława Mazurska. Not. Płoc. 1997 nr 1 s.59-72.

Czasopisma

2. AKCJA Katolicka Diecezji Płockiej. Biuletyn Informacyjny-pismo wewnętrzne Akcji Katol. Diec. Płoc. Red. odpow. Konrad Dobrosielski. Płock: Zarząd Akcji Katol. Diec. Płoc. 1997 nr 1.
3. BIBLIOTEKARZ Płocki. Kwart. informacyjno-metodyczny. Red. zespół. Płock: Wojewódzka Biblioteka Publiczna 1997 R. 3 nr 1.
4. BIEŻUŃSKIE Zeszyty Historyczne.[Niereg.].Przewodniczący kol. red. Stanisław Ilski. Bieżuń: Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu 1997 nr 11.
5. BIULETYN. Okręgowa Izba Lekarska w Płocku.[Niereg.].Red. Zespół. Płock: OIL 1997 R.8 nr 1-3.
6. BIULETYN. Zakład Energetyczny Płock Spółka Akcyjna. Mies. Informacyjny Holdingu ZEP S.A.. Płock: ZEP S.A. 1997 nr 1(2).
7. BIULETYN Informacyjny. Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych Regionu Płockiego.[Niereg.].Red. nacz. Krystyna Olędrzyńska . Płock: OIPiP 1997 nr 1.
8. BIULETYN Informacyjny Rady i Zarządu Miasta Łęczycy.[Mies.].Red. Maria Borucka. Łęczyca: Urząd Miasta 1997 nr 1/2-3.
9. BIULETYN Informacyjny Samorządu Gminy Krzyżanów.[Mies.].Red. zespół. Krzyżanów: UG 1997 R.2 nr 1-3
10. BIULETYN Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego.[Dwumies.]. Red. nacz. Grzegorz Wojtasiak. Płock: Prezydium Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego 1997 nr 13(1)-14(2)
11. BIULETYN Statystyczny Województwa Płockiego: styczeń-marzec 1997 rok. Płock: Urząd Statystyczny w Płocku 1997 R. 23 nr 1-3.
12. BLASK Nadziei. Pismo parafii św. Maksymiliana Kolbego w Płocku- Ciechomicach.[Mies.]. Red. zespół. Płock-Ciechomice: Parafia 1997 R. 3 nr 1-3.
13. DZIENNIK Urzędowy Województwa Płockiego.[Niereg.].Red. nacz. Barbara Mieszkowska. Płock: Urząd Wojewódzki 1997 nr 1,2.
14. ECHO Gąbina. Pismo Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury.[Mies.].Gąbin: M-GOK 1997 R.4 nr 1/2-3.
15. ECHO Mochowa. Biuletyn Rady i Zarządu Gminy. Mochowo: Urząd Gminy 1997 [R.1] nr 2-3.
16. ECHO Żychlina. Biuletyn Samorządowy.[Dwumies].Red. Zespół. Żychlin: Urząd Gminy i Miasta 1997 nr 1/2-3/4.
17. GAZETA Gostynińska. Dwutyg. Red. nacz. Wacława Dutkowska. Gostynin: Fundacja Ziemi Gostynińskiej 1997 nr 1-6.
18. GAZETA Łącka. Informator Urzędu i Rady Gminy w Łącku.[Niereg.]. Przewod. zespołu red. Wojciech Helak. Łąck: Urząd Gminy 1997 nr 1.
19. GAZETA na Mazowszu. Dod. do "Gazety Wyborczej".[Dzien.].Red. nacz. Roman Góralski. Płock, Ciechanów: Wydaw. "Agora-Gazeta" Spółka z o.o.Oddział w Płocku 1997 nr 1-75.
20. GAZETA Promocyjna. Pismo Przedsiębiorców i Konsumentów.[Niereg.]. Red. nacz. Katarzyna Grabowska-Woźniak. Mieczysławów 6/15, 99-300 Krzyżanów: Przeds. Wielobranżowe "Kajka" 1997 R.1 nr 2,3.
21. GAZETA Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku. Bezpł. gazeta semestralna. Red. Nacz. Kazimierz Waluch. Płock: SWPW 1997 [R.4] nr 5.
22. GAZETA Związkowa.[Niereg.]. Red. Wyd. Violetta Kulpa. Płock: Wyd. Zarząd Regionu Płockiego NSZZ "Solidarność" 1997 nr 181-183.
23. GŁOS Gostyniński. Pismo Regionalne.[Dwutyg.].Red. nacz. Barbara Konarska-Pabiniak. Gostynin: Rada Miasta 1997 [R.3] nr 1-6.
24. GONIEC Studencki. Niezależne Czasopismo Studenckie. Mies. WBiMR Politechniki Warszawskiej w Płocku. Red. nacz. Radosław Mustwiłło. Płock: WBiMR PW 1997 nr 11-13.
25. INO. Informacje.Nowości. Oferty. Mies. Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Płocku. Red. nacz. Lucyna Kornas-Frankie. Płock: ODR 1997 nr 1-3.
26. KAGANEK. Płocki Magazyn Edukacyjny [Mies.].Redakcja, skład komputerowy i druk Zespół Szkół i Zakładów Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli. Płock: Kuratorium Oświaty, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny 1997 nr 1-3.
27. KONTAKT. Biuletyn Informacyjny Rady i Zarządu Gminy Drobin.[Dwumies.].Red. nacz. Teresa Kuźniewska. Drobin: Urząd Miasta i Gminy 1997 nr 34.
28. KOREPETYTOR. Miesięcznik dla ucznia i nauczyciela szkół podstawowych. Red. nacz. E. Jankowska. Płock: Wydawnictwo "Korepetytor" M. Gałczyński 1997 nr 5-7.
29. KURIER Akcji Katolickiej. Pismo wewnętrzne Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej.[Niereg.]. Red. zespół. Red. odpow. Konrad Dobrosielski. Płock: Zarząd Akcji Katol. Diec. Płoc. 1997 nr 1(6).
30. KURIER Giełdowy.[Niereg.]. Płock: Auto Club 1997 [R.2], egz. nienumer.
31. KURIER Mazowiecki. Magazyn Mazowsza i Kujaw.Tyg. Red. zespół. Płock :"Kurier Mazowiecki" Spółka z o.o. 1997 nr 1-12.
32. MARIAWITA. Pismo Kościoła Starokatolickiego Mariawitów. [Kwart.]. Red. Kolegium. Płock: Kościół Starokatolicki Mariawitów 1997 R. 39 nr 1-3.
33. MIESIĘCZNIK Pasterski Płocki. Organ Urzędowy Diecezji Płockiej. Red. ks. Tadeusz Kozłowski, ks. Saturnin Wierzbicki. Płock: Kuria Diecezjalna Płocka 1997 nr 1-3.
34. NAFTA. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Petrochemii Płock S.A. [Mies.].Red. Józef Więckowski. Płock: Komisja Przedsiębiorstwa Petrochemii S.A. NSZZ "Solidarność" 1997 R.2 nr 2-3/4.
35. NASZ Sierpc. Pismo Rady i Zarządu [Niereg.]. Red. zespół. Sierpc: Rada Miasta i Zarząd 1997 nr 34,35.
36. NOTATKI Płockie. Kwart. Towarzystwa Naukowego Płockiego. Red. nacz. Wiesław Koński. Płock: TNP 1997 R. 41 nr 1.
37. NOWY Tygodnik Płocki. Red. Nacz. Rafał Wereszczaka. Płock: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe NTP Spółka z o.o. 1997 [R.8] nr 1-13.
38. PETRO-ECHO.Tyg. Petrochemii Płock: S:A. Red. zespół. Płock: MZRiP S.A. 1997 R.34 nr 1-13.
39. PMS. Płocki Magazyn Sportowy. Dwutyg. Red. nacz. Włodzimierz Duszyński. Płock: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe "Atena" spółka jawna 1997 [R.2] nr 1-3.
40. POZA Prawem. Kwart. Literacki. Red. Józef Majchrzak. Płock: Zakład Karny 1997 nr 3.
41. RADZIWIE. Czasopismo Parafii św. Benedykta w Płocku-Radziwiu.[Mies.] Red. nacz. ks. Zbigniew Sajewski. Płock:Parafia św. Benedykta 1997 R.6 nr 1-3.
42. ROZNIECANIE Ognia. Pismo Grupy Odnowy w Duchu Św. Diecezji Płockiej. [Mies.].Red. Jan Rumiński. Gostynin: Grupa Odnowy w Duchu Świętym 1997 nr 1-3.
43. SIERPECKA Fara.[Mies.].Pismo Parafii pod Wezwaniem Św. Wita,Modesta i Krescencji w Sierpcu. Red. zespół. Sierpc: Parafia pw. Św. Wita, Modesta i Krescencji 1997 nr 3.
44. SIERPECKIE Rozmaitości. Gazeta Lokalna.[Niereg.].Red. Zespół.Sierpc : Wyd. "FimarPress" sp. z o.o. Edytor Marek Zgliński 1997 nr 45-46.
45. SPOTKANIA u Królowej.Pismo Parafii bł. Jadwigi Królowej w Płocku. Red. Zespół. Płock: Parafia bł. Jadwigi Królowej 1997 nr 1,2.
46. SURSUM Corda. Czasopismo Studentów Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku.[Mies.].Red. nacz. Artur Bombiński. Płock: Płocki Instytut Wydawniczy 1997 nr 5-7.

47. SYGNAŁY Płockie. Pismo Urzędu Miasta Płocka.[Mies.].Red. nacz. Małgorzata Lisicka. Płock: Urząd Miasta Płocka 1997 nr 1-3.
48. TYGODNIK Płocki. Red. nacz. Tomasz Szatkowski. Płock: Dziennikarsko- Wydawnicza Spółdzielnia Pracy "Akapit" 1997 [R. 26] nr 1-12.
49. WIADOMOŚCI Dnia. Łódzkie,piotrkowskie,sieradzkie,skierniewickie, płockie,konińskie,kaliskie,częstochowskie,warszawskie.[Dzien.].Red. nacz. Ewa Kluczkowska. Red. nacz. Oddziału Płockiego Walentyna Rakiel-Czarnecka. Łódź: PWP "Wydawca" spółka z o.o. 1997 R.8 nr 1-62.
50. WIARA i Życie. Pismo Parafii Św. Mateusza w Goleszynie (na prawach maszynopisu).Red. Młodzieżowy Zespół Synodalny. Goleszyn: Parafia św. Mateusza 1997 R.4 nr 1-3.
51. WOŁANIE. Pismo katolickie redagowane przy Parafii św. Maksymiliana M.K. w Płocku [Mies.].Red. zespół. Płock: Parafia św. Maksymiliana Marii Kolbe 1997 nr 2,3.
52. WSPÓLNOTA św. Jana. Pismo Parafii św. Jana Chrzciciela w Płocku. [Mies.].Płock: Parafia św. Jana Chrzciciela 1997 [nr 1-3] I-III.
53. ZAGRAJ to Sam. Przeboje w zapisie nutowym.[Mies.].Red. nacz. Janusz Wiśniewski. Płock: Studio Bis s.c. 1997 nr 5-7.
54. ZAPRASZAMY do Biblioteki. Informator Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zofii Nałkowskiej w Sierpcu.[Kwart.].Red. Jan Burakowski, Maria Wiśniewska. Sierpc: MBP 1997 nr 12,13.
55. ZORZA. Pismo Parafii Rzymsko-Katolickiej pw. św. Jakuba Ap.w Górze. Góra 1997 nr 1-3.

Poszczególne okręgi i miejscowości

K u t n o

56. ORZOŁ Stanisław,Dobrowolski Jan: Prężne dokonania spokojnej gminy Kutno. Kur. Maz. 1997 nr 5 s.6-7, fot.

Ł ę c z y c a

ORZOŁ St[anisław],Dobrowolski J[an]: Łęczyca prężnie wchodzi do Europy = poz. 171.

O p o r ó w

57. GMINA Oporów. Promocja.-OKOŃ Stanisław:Gminne przemiany. Z wójtem gminy rozm. Andrzej Stelmaszewski.-Spotkanie z wojewodą.-Oporowskie inwestycje 1997 roku.-Historia i współczesność. Nowy Tyg. Płoc.1997 nr 8 s.9,fot.

P i ą t e k

58. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Na piątkową nutę. Wędrówki po gminach. Kur. Maz. 1997 nr 8 s.6, fot.

P ł o c k

GRĄBCZEWSKA Dorota: Rewitalizacja rynku [konkurs na zagospodarowanie Starego Rynku] = poz. 267.

R a d z a n o w o

59. GMINA Radzanowo/[red. Jan Bolesław Nycek].-Płock: Agencja Marow, 1997.-[20] s.:fot.kolor.;24 cm

W i t o n i a

60. ORZOŁ Stanisław,Dobrowolski Jan: Pracowitość i dobra organizacja popłaca [gmina Witonia]. Kur. Maz. 1997 nr 6 s.6,fot.

Wspomnienia

ALMANACH Sierpecki T.1 = poz. 110.
61. SZATKOWSKA Lena: Jeszcze jedno wspomnienie...[wieczory autorskie Agnieszki Osieckiej w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 12 s.11,fot.
62. SZATKOWSKA Lena: Wspominki o Mirze Zimińskiej-Sygietyńskiej [wieczór wspomnieniowy w Muzeum Mazowieckim].Bo ja jestem z miasta Płocka. Tyg. Płoc. 1997 nr 9 s.9,fot.

Biografie

GÓRALSKI Wojciech: Sylwetki biskupów płockich = poz.294.

B r o n i e w s k i W ł a d y s ł a w

63. PRZYZWAN Mariola: O Broniewskim inaczej. Bibl. w Szkole 1997 nr 2 s.8.
64. SMASZCZ Waldemar: Płocki liryk z kobiecego kręgu. Rocznice. Władysław Broniewski. Gaz. na Maz. 1997 nr 45 s.4,fot.

D z i e k o ń s k i J ó z e f

65. RZYMKOWSKI Roman: "Majster" Dziekoński [projektant kościołów, kamienic, konserwator zabytków Józef Pius Dziekoński (1844-1926)].Tyg. Płoc. 1997 nr 9 s.8, rys.

F r a n c z a k L e c h

FRANCZAK Lech: Sport i poezja = poz. 262.

G r z e l a k N a t a l i a

65a.KOWALSKI Wiesław: Pamięci Natalii Grzelak. Zmarła siostra bł. Faustyny. Niedziela Płoc. 1997 nr 8 s.II, fot.

K r a s k a J e r z y

66. ZARĘBSKI Andrzej: Najlepsze lata mi przeleciały.Sylwetki. Jerzy Kraska [zawodnik płockiej Mazovii, reprezentant Polski w piłce nożnej]. Gaz. na Maz. 1997 nr 75 s.4-5,fot.

M i l k e W a c ł a w

67. MILKE Wacław: Nie zabijajmy piękna i miłości. Z druhem Wacławem Milke rozm. Jarosław Zaroń. Kaganek 1997 nr 1 s.33-35,fot.
68. RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: Honorowo zasłużony. Płock dziękuje Druhowi Wacławowi [Milke-założycielowi zespołu "Dzieci Płocka"]. Kur. Maz. 1997 nr 4 s.5,fot.

S k ł a d k o w s k i S ł a w o j

69. ŁUKASZEWSKI Zbigniew: Sławoj Składkowski mało znany (I)-(V).- Przymusowy pobyt w Kielcach (VI).-Ucieczka za granicę (VII).-Sławoj Składkowski mało znany (VIII).-Studia medyczne (IX). Tyg. Płoc. 1997 nr 1 s.5, fot.,nr 2 s.5,fot.,nr 3 s.5, fot.,nr 6 s.8,fot.,nr 7 s.8,fot.,nr 10 s.8,fot.,nr 11 s.11,fot.,nr 17 s.10,fot.

S z c z e p e k H u b e r t

70. AA: Gdzie się piwo warzy,tam się dobrze darzy. Sierpc.Szef browaru dla dobra miasta [Szczepek Hubert-Sierpczanin Roku]. Gaz. na Maz. 1997 nr 39 s.2, fot.
71. STANUSZKIEWICZ Blanka: Sierpczanin Roku 1996 [Hubert Szczepek]. Kur. Maz. 1997 nr 8 s.1,fot.

Z i m i ń s k a - S y g i e t y ń s k a M i r a

72. KACZYŃSKI Bogusław: Jest mi bardzo smutno, Pani Miro. Bogusław Kaczyński o Mirze Zimińskiej-Sygietyńskiej. Życie Warsz. 1997 nr 33. Dod. Niedziela s.9,fot.
73. MARCZYŃSKI Jacek: Życie jak cud fakira. Wczoraj w Warszawie zmarła Mira Zimińska-Sygietyńska. Rzeczpospolita 1997 nr 22 s.27,rys.
74. MICHALSKI Dariusz:Pani Mira. Sztand. 1997 nr 22 s.10,fot.
75. PAP,MPIAS: Nie żyła samotnie. Odeszła Mira Zimińska-Sygietyńska. Gaz. Wyb. 1997 nr 22 s.12, fot.
76. POPPEK Anna: "M" jak Mira, "M" jak Mazowsze: czy minął już czas zespołów pieśni i tańca?. Tyg. Solid 1997 nr 7 s.12-13.
77. SIERPIŃSKI Zdzisław: Mira. Wiad. Kult. 1997 nr 5 s.6.

II. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE. PRZYRODA

Mapy.Plany

78. MAPA topograficzna Polski: Bulkowo N-34-125-A/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartograficzna].-1:50 000.-Warszawa: Główny Geodeta Kraju,1995.-1 k. mapa w obwol.:kolor.;34x37 cm,złoż. 24x12 cm
79. MAPA topograficzna Polski: Czerwińsk n. Wisłą N-34-125-D/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartograficzna].-1:50 000.-Warszawa: Główny Geodeta Kraju, 1995.-1 k.mapa w obwol.:kolor.;34x37 cm, złoż.24x12 cm
80. MAPA topograficzna Polski: Gostynin N-34-123-D/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartograficzna].-1:50 000.-Warszawa: Główny Geodeta Kraju, 1995.-1 k.mapa w obwol.:kolor.;34x37 cm, złoż.24x12 cm
81. MAPA topograficzna Polski: Kiernozia N-34-136-B/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartograficzna].-1:50 000.-Warszawa: Główny Geodeta Kraju,1996.-1 k.mapa w obwol.:kolor.;36x38 cm,złoż.24x12 cm
82. MAPA topograficzna Polski: Krośniewice N-34-135-A/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartografizna].-1:50 000.-Warszawa: Główny Geodeta Kraju,1996.-1 k.mapa w obwol.:kolor.;36x39 cm,złoż. 24x12 cm
83. MAPA topograficzna Polski: Kutno N-34-135-B/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartograficzna].-1:50 000.-Warszawa: Główny

Geodeta Kraju, 1996.-1k. mapa w obwol.:kolor.;36x38 cm,złoż.24x12 cm

84. MAPA topograficzna Polski: Łęczyca N-34-135-C/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartograficzna].-1: 50 000.-Warszawa: Główny Geodeta Kraju, 1996.-1 k. mapa w obwol.:kolor.;36x38 cm, złoż. 24x12 cm
85. MAPA topograficzna Polski: Piątek N-34-135-D/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartograficzna].-1: 50 000.-Warszawa: Główny Geodeta Kraju, 1996.-1 k.mapa w obwol.: kolor.;36x38 cm, złoż. 24x12 cm
86. MAPA topograficzna Polski: Płock N-34-124-A/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartograficzna].-1: 50 000.-Warszawa: Główny Geodeta Kraju, 1995.-1 k.mapa w obwol.:kolor.;34x37 cm, złoż. 24x12 cm
87. MAPA topograficzna Polski: Radzanowo N-34-124-B/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartograficzna].-1: 50 000.-Warszawa: Główny Geodeta Kraju, 1995.-1 k.mapa w obwol.:kolor.;34x37 cm, złoż. 24x12 cm
88. MAPA topograficzna Polski: Wyszogród N-34-125-C/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartograficzna].-1: 50 000.-Warszawa: Główny Geodeta Kraju, 1995.-1k. mapa w obwol.:kolor.;34x37 cm, złoż. 24x12 cm
89. MAPA topograficzna Polski: Żychlin N-34-136-A/[Państwowa Służba Geodezyjna i Kartograficzna].-1 : 50 000.-Warszawa: Główny Geodeta Kraju,1996.-1 k.mapa w obwol.:kolor.;36x38 cm, złoż. 24x12 cm

Flora. Fauna. ZOO

90. GRĄBCZEWSKA Dorota: Groźna powódź czy ptaszki? Mogą zniknąć ostoje ptaków pod Wyszogrodem [wycięcie drzew na wysepkach tzw. "Kępy Antonińskiej"]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 9 s.9,fot.
91. JUNCZYK Beata,Kunstler Piotr: Flora i warunki przyrodnicze Brudzeńskiego Parku Krajobrazowego. Not. Płoc. 1997 nr 1 s.38-46,ryc.,tab. ,obj. skrótów.

RYNCARZ Ludwik: Faunistyczne rezerwaty przyrody w nurcie Wisły = poz. 102.

92. WRZAL-KOSOWSKI Seweryn: Nowe oblicze ZOO. Z pełnomocnikiem Zarządu Miasta Płocka d/s restrukturyzacji Miejskiego Ogrodu Zoologicznego rozm. Katarzyna Zalewska. Syg. Płoc. 1997 nr 3 s.11,fot.

Ochrona środowiska. Ekologia

93. BRUDZEŃSKI Park Krajobrazowy. Oprac. Beata Woźniak. Poznaj Świat 1997 nr 3 s.66, fot.

(czar): Ekologiczna misja [Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej] = poz. 212.

94. "EKOGAL" szuka partnera [Międzywojewódzka Stacja Unieszkodliwiania Ścieków Pogalwanicznych EKOGAL S.A.w Kutnie].Ekopartner 1997 nr 2 s.24.
95. EKOLOGICZNE podstawy zagospodarowania dolin rzecznych:(na przykładzie Wisły pod Płockiem): praca zbiorowa/pod red. Zdzisława Mikulskiego i Elżbiety Bajkiewicz--Grabowskiej; Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Uniwersytet Warszawski. Wydział Geografii i Studiów Regionalnych.-Warszawa:"Retro-Art", 1996.-183 s.:mapy,pl.,rys.,wykr.;24 cm.

GRĄBCZEWSKA Dorota: Groźna powódź czy ptaszki? = poz. 90.

96. HASA Andrzej: Raport o stanie środowiska województwa płockiego. Streszcz. w jęz. ang..Ekopartner 1997 nr 2 s.30-31.

HELJASIŃSKA-SCHMIDT Emilia: Edukacja ekologiczna w Szkole Podstawowej nr 8 w Płocku = poz. 219.

97. JANUSZEWSKI Cezary: Nadzwyczajne zagrożenia środowiska.Streszcz. w jęz. ang. ros. Ekopartner 1997 nr 2 s.10-11,fot.

JASKÓŁA Konrad: Jesteśmy przyjaźni środowisku = poz. 132.

JUNCZYK Beata, Kunstler Piotr: Flora i warunki przyrodnicze Brudzeńskiego Parku = poz. 91.

98. KAWAŁCZEWSKA Janina: Płockie - 2001.Rozm. z dyr. Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Płocku przepr. Jadwiga Oleszkiewicz. Streszcz. w jęz. ang.ros. Ekopartner 1997 nr 2 s.6-8,fot.
99. KAWAŁCZEWSKA Janina: Program ochrony środowiska w województwie płockim na lata 1996-2001. Not. Płoc. 1997 nr 1 s.18-23.
100. KOWALAK Adam: Monitoring odpadów [komunalnych]. Eko-Problemy 1997 nr 1 s.16-19,tab.
101. NOWAKOWSKI Jerzy: Stawiam na gminy.Rozm. z prezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Płocku przepr. Jadwiga Oleszkiewicz. Ekopartner 1997 nr 2 s.12-13,fot.
102. RYNCARZ Ludwik: Faunistyczne rezerwaty przyrody w nurcie Wisły. Ekopartner 1997 nr 2 s.8-10,fot.
103. ZIELIŃSKA Grażyna: Plany ochrony parków karjobrazowych .Streszcz. w jęz. ang.ros. Ekopartner 1997 nr 2 s.16-17,fot.
104. ŻELEZIŃSKA Maria: Prawidłowa koncepcja uciepłowienia sprzyja ochronie powietrza. Streszcz. w jęz. ang. ros. Ekopartner 1997 nr 2 s. 38-39,mapa.

III. DEMOGRAFIA

105. PĄCZEK Barbara: Zaginiony ślad [osadnictwo żydowskie w Płocku]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 13 s.15.

SOKOLNICKI Michał: Przejawy antysemityzmu w latach 30. w Płocku = poz. 115.

STAN i ruch ludności w 1996 r. = poz. 122.

IV. HISTORIA

Heraldyka

106. PISARKIEWICZ Mirosław: Heraldyka nagrobna cmentarza w Łęczycy. Verbum Nobile 1997 nr 1 s.15,fot.

Historia miejscowości

C z e r w i ń s k

107. GRZEGORCZYK Jerzy: Droga Jagiełły. Z Czerwińska przez Wisłę. Poznaj Swój Kraj 1997 nr 2 s.8-9,fot.

Ł ę c z y c a

SZABŁOWSKI Stach: Łęczyca. Śladami zamczysk = poz. 279.

108. Z DZIEJÓW Łęczycy i Ziemi Łęczyckiej: praca zbiorowa/pod red. Henryka Fałka;[zespół aut. Bandurka Mieczysław et al.];Archiwum Państwowe M[iasta] St[ołecznego] Warszawy.-Warszawa: AP, 1995.-99,[20] s.:il.,faks.,fot.;21 cm

O r ł ó w

109. ZAJĄCZKOWSKI Stanisław Marian: Powiat orłowski do lat siedemdziesiątych XVI wieku: studia z dziejów osadnictwa struktury własnościowej i stosunków kościelnych.-Łódź: Wydaw. Uniwersytetu Łódzkiego, 1996.-282 s.,[1] k.mapa złoż.;24 cm

P ł o c k

109a.KOWALSKI Wiesław Józef: Z kroniki Płocka [wybitne postaci związane z Płockiem]. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 3 s.16,fot.

S i e r p c

110. ALMANACH Sierpecki.T.1.-Sierpc:"Iunctus" s.c.,1997.-91,[1]s.;25 cm

Historia do 1795 r.

111. DZIEJE Mazowsza do 1526 roku. Praca zbiorowa pod red. A. Gieysztora i H. Samsonowicza.Warszawa:PWN,1994. Rec. JASIŃSKI Kazimierz, Not. Płoc. 1997 nr 1 s.47-50.

Historia 1795-1918

112. BORYSIAK Jan: Tradycje powstania styczniowego w Gąbinie. Tyg. Płoc. 1997 nr 5 s.8,fot.
113. DOBROWOLSKI Jan: Bo wolność krzyżami się mierzy. 134 rocznica powstania styczniowego (w płockim). Kur. Maz. 1997 nr 4 s.1,4,fot.

KOWALSKI Wiesław: Odczyt w TNP: Józef Wybicki na Mazowszu = poz. 210.

ŁUKASZEWSKI Zbigniew: Sławoj Składkowski mało znany = poz. 69.

114. MICHALSKI Krzysztof, Pilch Piotr: Siedmiu podróżnych. Kutno. Powstanie styczniowe. Gaz. na Maz. 1997 nr 21 s.3.

Historia 1918-1939

115. SOKOLNICKI Michał: Przejawy antysemityzmu w latach 30. w Płocku. Not. Płoc. 1997 nr 1 s.7-10,przypisy.

Historia 1939-1945

116. BORÓWKA Józef: Niektóre aspekty reformy rolnej w powiecie łęczyckim. Not. Płoc. 1997 nr 1 s.11-12, tab.
117. GÓRALEWSKI Stanisław: Wspomnienia z okresu okupacji na terenie Gostynina (1939-1944). Gaz. Gost. 1997 nr 4 s.4-5, nr 6 s.9.
118. KSIĘŻAKOWSKA Ewa: "Żołnierz Wsi Ziemi Północnego Mazowsza w walce z okupantem"-referat [Porucznik Stanisław Gujski ps. "Stef"]. Kaganek 1997 nr 2 s.21-24.
119. MICHALSKI Mariusz: Tragiczna zmiana miejsca? Nowy Tyg. Płoc. 1996 nr 47 s.13.Polem.: Mańkowski Stanisław: Gdyby można żyć drugi raz .[Oprac.] Waldemar Grodkiewicz [dot. por. Stanisława Gujskiego]. Kontakt 1997 nr 34 s.9-10.

VI. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Zagadnienia ogólne.Współpraca z zagranicą

JASKÓŁA Konrad: Waży się przyszłość Petrochemii = poz. 134.
120. KOŁACH Krzysztof: Wkraczając w następne 500-lecie.Rozm. z wojewodą płockim ["Program rozwoju gospodarczego województwa płockiego"]. Streszcz. w jęz. ang.ros. Ekopartner 1997 nr 2 s.4-5,fot.
ORZOŁ St[anisław],Dobrowolski J[an]: Łęczyca prężnie wchodzi do Europy = poz. 171.
121. PRZEDSIĘBIORSTWA Płocka,Gostynina i okolic: Busola 1997:czwarta edycja.-Płock: "Busola",1997.-240 s.;25 cm

Statystyka

122. STAN i ruch ludności w 1996 r.-Płock: Urząd Statystyczny, 1996.-42 s.:wykr.;30 cm

Inwestycje. Budownictwo

123. ISO 9002 dla Mostostalu [Certyfikat Jakości ISO 9002 dla Mostostalu Płock S.A.].Kur. Maz. 1997 nr 2 s.6.
124. KARWACKI Waldemar: Naftoremont-Naftobudowa.Rozm. z prezesem Naftoremontu. Streszcz.w jęz. ang.ros. Ekopartner 1997 nr 2 s.32-33.fot.
KRAJOWSKI-KUKIEL Dariusz: Rozumna polityka inwestycyjna [perspektywy rozwoju Płocka] = poz. 193.
NOWAKOWSKI Jerzy: Stawiam na gminy [proekologiczne działania w woj. płockim] = poz. 101.

Energetyka. Elektrotechnika

125. ELGO ochroni Gostynińsko-Włocławski Park Krajobrazowy. Ekopartner 1997 nr 2 s.18,fot.
126. WALISZEWSKI Andrzej: Trafna decyzja wyboru metody odsiarczania spalin. Rozm. z dyrektorem Ciepłowni Sierpc Spółka z o.o. Ekopartner 1997 nr 2 s.37,fot.
127. WOLF Mariusz: Nie tylko elektryczność [Potencjał techniczny,struktura organizacyjna,kadry Zakładu Energetycznego Płock S.A.]. Gaz. Szk. Wyż. im. P. Włodkowica w Płocku 1997 nr 5 s.9,fot.

Przemysł chemiczny

P E R N

128. MŁODZIK Andrzej,Szubski Włodzimierz: PERN "Przyjaźń"-(eko)partner. Ekopartner 1997 nr 2 s.25,fot.
129. MOJZESOWICZ Grzegorz: Dziękuję za pomoc-przestańcie mi przeszkadzać. Rozm. z pierwszym zastępcą dyrektora PERN. Ekopartner 1997 nr 2 s.26-27,fot.

P e t r o c h e m i a P ł o c k S.A.

130. CYDEJKO Grzegorz: Księstwo na sprzedaż [Prywatyzacja Petrochemii Płock S.A.].Życie Gosp. 1997 nr 12/13 s.34-37.
131. (dar): Wspólnie 20 lat. Współpraca Akademii Medycznej w Warszawie z Petrochemią. Petro-Echo 1997 nr 4 s.1,2,fot.
132. JASKÓŁA Konrad: Jesteśmy przyjaźni środowisku.Rozm. z prezesem Zarządu Petrochemii Płock S.A.Streszcz. w jęz. ang. ros. Ekopartner 1997 nr 2 s.22-23.
133. JASKÓŁA Konrad: Rok przełomowy.Rozm. przepr. Bożena Cichocka. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 8 s.1,6,7,fot.
134. JASKÓŁA Konrad: Waży się przyszłość Petrochemii. K. Jaskóła w Paryżu i w Davos.Rozm. przepr. jot. Petro-Echo 1997 nr 6 s.1,2.
135. JASKÓŁA Konrad: Wchodzimy w przełomowy rok.[Prywatyzacja zakładu]. Rozm. przepr. jot. Petro-Echo 1997 nr 2 s.1,3,fot.
136. KLOCEK Alina: Klubowa opieka nad seniorami [Klub Seniora Petrochemii Płock S.A.]. Petro-Echo 1997 nr 12 s.3,fot.
KLOCEK Alina: Płocczanin krakowianinem [Czesław Roszak] = poz. 276.
137. KLOCEK Alina: "Rogate dusze" na torze [Centralna Stacja Ratownictwa Chemicznego Petrochemii Płock S.A.].Petro-Echo 1997 nr 8 s.4.
138. KOTOWSKI Włodzimierz: Petrochemia Płock-PCK Schwedt-nieuniknione porównanie. Petro-Echo 1997 nr 3 s.3,fot.,nr 4 s.3,fot.
139. LEONARCIK Robert: Wokanda rozstrzygnęła. Finał budowy stacji paliw Petrochemii Płock SA [przy ul. Wyszogrodzkiej].Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 9 s.1,6,7.
140. SZKOPEK Grzegorz: Konieczne przyspieszenie. Z głównym specjalistą ds. pracowniczych i restrukturyzacji Petrochemii rozm. kis. Petro-Echo 1997 nr 10 s.3, fot.

P o l f a K u t n o S.A.

141. CHMIELEWSKI Andrzej: Niezależni od inwestora. Życie Gosp. 1997 nr 5 s.31-32,fot.,tab.
142. KALBARCZYK Jan: Dobre zasady produkcji.Rozm. z dyrektorem technicznym,członkiem Zarządu Kutnowskich Zakładów Farmaceutycznych]. Streszcz. w jęz. ang.ros. Ekopartner 1997 nr 2 s.20-21,fot.
143. PRODUCENT Vibovitu. Dla spółki liczy się marketing i inwestycje. Nowa Europa 1997 nr 44 .Dod. Gazeta Giełdowa s.V,tab.
144. WĘGROWSKI Piotr: Tajemnica kursu. Polfa Kutno SA. Rzeczpospolita 1997 nr 14 s.14,wykr.

Przemysł maszynowy

145. ŁAKOMA Agnieszka: Jest dobrze, będzie lepiej. Płock.Bizon inwestuje w kraju i za granicą. Gaz. na Maz. 1997 nr 51 s.5.

Przemysł odzieżowy

146. PAWLIKOWSKI Dariusz: W Maddalenie nikt nie podskoczy [łamanie prawa pracy w gostynińskim zakładzie odzieżowym "Maddalena"].Tyg. Płoc. 1997 nr 4 s.4.

Przemysł rolno-spożywczy

147. CARGILL-pasze bezpieczne dla środowiska [Cargill Pasze S.A. w Sierpcu].Eko-partner 1997 nr 2 s.19,fot.
148. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe "Krassowski i Rosiak" Sp. z o.o. [Wytwórnia Pasz w Krośniewicach-Ryszard i Dariusz Rosiakowie]. Kur. Maz. 1997 nr 3 s.10,11, fot.
GRĄBCZEWSKA Dorota: Gorzki smak buraka = poz. 154.
149. JĘDRZEJCZAK Jadwiga: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska Kutno. Rozm. z wiceprezesem. Ekopartner 1997 nr 2 s.43.
150. MALANOWSKI Andrzej,Kopeć Zdzisław: W trosce o słodsze i cichsze życie.Rozm. z dyr. technicznym i dyr. ekonomicznym Cukrowni Borowiczki S.A.].Streszcz. w jęz. ang.ros. Ekopartner 1997 nr 2 s.40-41,fot.
151. PAWLAK Andrzej: Stabilne podatki warunkiem sukcesu. Rozm. z dyr. ds.techniczno-produkcyjnych [Zakładów Przemysłu Spirytusowego "Polmos" w Kutnie]. Ekopartner 1997 nr 2 s.35.
RYCHLEWSKI Grzegorz: Gorzki plan trzyletni = poz. 159.
152. WERESZCZAKA Rafał: Przekształcenie w najlepszy sposób [Browar Sierpc S.A.].Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 2 s.8.
153. ZAKŁADY Piwowarskie w Sierpcu S.A.-producent piwa i słodu. Ekopartner 1997 nr 2 s.34,fot.

Rolnictwo

BORÓWKA Józef: Niektóre aspekty reformy rolnej w powiecie łęczyckim = poz. 116.
CARGILL-pasze bezpieczne dla środowiska = poz. 147.
DOBROWOLSKI Jan,Orzoł Stanisław: Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo- Usługowe "Krassowski i Rosiak" sp. z o.o. = poz. 148.
154. GRĄBCZEWSKA Dorota:Gorzki smak buraka. Protest plantatorów buraków cukrowych. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 12 s.12,fot.
155. ORZOŁ St[anisław], Dobrowolski Jan: Głaznów świeci przykładem [Gospodarstwo Rolne w Głaznowie,99-340 Krośniewice tel. 523-026]. Kur. Maz. 1997 nr 3 s.11, fot.

156. ORZOŁ St[anisław],Dobrowolski J[an]: Głogowa na II miejscu w Polsce![Gospodarstwo Rolne sp. z o.o. w Głogowej]. Kur. Maz. 1997 nr 9 s.11, fot.
157. PAWLIKOWSKI Dariusz: Hodowca z komputerem [Ryszard Sztendur wicemistrz Agroligi].Tyg. Płoc. 1997 nr 11 s.10, fot.
158. POPPEK Anna: Zawieszony.[Prywatyzacja PGR-u Luszyn].Tyg. Solid. 1997 nr 8 s.10.
159. RYCHLEWSKI Grzegorz: Gorzki plan trzyletni [nowa umowa kontraktacyjna w cukrowni Mała Wieś]. Tyg. Płoc. 1997 nr 10 s. 1,4,fot.
160. SOBCZAK Mariusz: Ostatni dzwonek dla ekologicznych producentów. Sanniki. Spotkanie Ekolandu. Gaz. na Maz. 1997 nr 45 s.5.
161. SZTENDUR Ryszard: Płockie w czołówce Agro Ligi '96. Z laureatem konkursu Agro Liga,96 rozm. Ewa Bębenkowska. INO 1997 nr 3 s.3,fot.
162. TOMIŃSKI Witold: Doradztwo rolnicze w 1997 roku. Rozmowa z zastępcą dyrektora ODR. INO 1997 nr 3 s.4-5,fot.

Gospodarka wodna

163. BILINIEWICZ-TEREBUS Regina: Cios w serce stoczni? Z syndykiem masy upadłości Płockiej Stoczni Rzecznej rozm. Jolanta Rutecka. Nowy Tyg. Płoc.1997 nr 11 s.1,6,7.
GRĄBCZEWSKA Dorota: Groźna powódź czy ptaszki? = poz. 90.
164. KRAWCZYŃSKA Renata: Śliski obiekt pożądania [kłusownictwo na wodzie]. Tyg. Płoc. 1997 nr 8 s.1,3, fot.

Handel

165. ORZOŁ Stanisław: Tylko w "Europie". Przyjemność kupowania [prywatny sklep ogólnospożywczy Wiesława Pałki]. Kur. Maz. 1997 nr 12 s. 16, fot.

Banki. Finanse

166. DOBROWOLSKI Jan: Invest Bank S.A. [filia w Płocku]. Kur. Maz. 1997 nr 6 s. 1, 7, fot.
167. DOBROWOLSKI Jan: Rozsądna i elastyczna polityka kredytowa warunkiem sukcesu Banku Spółdzielczego w Gostyninie. Kur. Maz. 1997 nr 12 s. 15, fot.

Komunikacja. Drogi. Mosty. Poczta

168. CZACHOROWSKI Józef: Analiza organizacji kompleksowego remotu mostu na Wiśle w Płocku. Not. Płoc. 1997 nr 1 s. 24-30, bibliogr.
169. GRZYBOWSKI Michał Marian: 60 lat agencji pocztowej w Łęgu [gm. Drobin]. Kur. Maz. 1997 nr 11 s. 4.
170. JAKUBOWSKI Stanisław Jan: Propozycje nowych rozwiązań komunikacyjnych dla Płocka. Not. Płoc. 1997 nr 1 s. 31-34, fot.
171. ORZOŁ St[anisław], Dobrowolski J[an]: Łączyca prężnie wchodzi do Europy poprzez telefonizację. Kur. Maz. 1997 nr 7 s. 1, 4, fot.
172. SKÓRKO Katarzyna: Bitwa o most [zabytkowy drewniany most w Wyszogrodzie]. Wiad. Kult. 1997 nr 2 s. 6.
WÓJKOWSKI Marek, Marchewka Dariusz: Kutno na najstarszych kartach pocztowych: obraz dawnych lat = poz. 271.

Gospodarka komunalna

173. ADAMKOWSKI Arkadiusz, Sobczak Mariusz: Miasto się żali. Płock. Wokół Zakładu Utylizacji Odpadów Komunalnych [projekt lokalizacji na terenie FMŻ]. Gaz. na Maz. 1997 nr 50 s. 2.
174. BUKOWSKI Andrzej: Sygnał przewodniczącego [kierunki gospodarki odpadami]. Z przewodniczącym Rady Miasta Płocka rozm. Rafał Wereszczaka. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 6 s. 1, 5.
175. HARABASZ Tadeusz: Sanitacja wsi [zaopatrzenie wsi w województwie w wodociągi, kanalizacje, oczyszczalnie ścieków]. Ekopartner 1997 nr 2 s. 36.
176. JAKUBOWSKI Stanisław Jan: Proces przekształceń komunalnych podmiotów użyteczności publicznej gminy Płock. Not. Płoc. 1997 nr 1 s. 34-37.
177. KAMIŃSKI Mieczysław: Nie taki diabeł straszny... O restrukturyzacji budżetowych zakładów komunalnych Płocka z Mieczysławem Kamińskim Sekretarzem Miasta Płocka rozm. Katarzyna Zalewska. Syg. Płoc. 1997 nr 1 s. 4-5, fot.
KOWALAK Adam: Monitoring odpadów [m. in. woj. płockie]. = poz. 100.
PISARKIEWICZ Mirosław: Heraldyka nagrobna cmentarza w Łęczycy = poz. 106.
178. ZALEWSKA Katarzyna: Płock śmieciami zasypany [negatywna ocena lokalizacji Zakładu Utylizacji Odpadów Komunalnych przez Zarząd Miasta Płocka]. Syg. Płoc. 1997 nr 2 s. 1, 4-5.
ŻELEZIŃSKA Maria: Prawidłowa koncepcja uciepłownienia sprzyja ochronie powietrza = poz. 104.

Gospodarka mieszkaniowa

179. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Miejski Zakład Gospodarki Mieszkaniowej Gostynin ul. Wojska Polskiego 39/41. Kur. Maz. 1997 nr 4 s. 10-11, fot.
180. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Zakład Gospodarki Mieszkaniowej 09-200 Sierpc ul. R. Traugutta 33. Kur. Maz. 1997 nr 5 s. 10-11, fot.
181. KŁOBUKOWSKI Mirosław: Gra o wysoką stawkę. Z prezesem Miejskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego rozm. Katarzyna Zalewska. Syg. Płoc. 1997 nr 2 s. 8.
182. MICHALSKI Krzysztof W.: Jak to się robi w Kutnie. Aresztowanie i śledztwo w RSM "Pionier" w Kutnie. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 9 s. 6-7.
183. WRZEŚNIEWSKI Stanisław: Dom z głową. Z prezesem pracowniczej Lokatorsko-Własnościowej Spółdzielni Mieszkaniowej "Petrodom" rozm. KIS. Petro-Echo 1997 nr 9 s. 3, fot.

VII. ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE

Partie polityczne

184. KOSSAKOWSKI Wiesław: Ni wielbłąd ni struś. Rozm. z posłem na Sejm RP z ramienia Polskiej Partii Zielonych przepr. Jolanta Rutecka. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 2 s. 7.

Towarzystwa. Kluby. Organizacje

KLOCEK Alina: Klubowa opieka nad seniorami [Klub Seniora Petrochemii Płock S.A.] = poz. 136.
MILKE Wacław: Nie zabijajcie piękna i miłości = poz. 67.
185. Truss: Coraz mniej barier [działalność Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 9 s. 1, 4, fot.

Praca. Bezrobocie

186. MUCHAMETCZYN Ewa: Pośrednictwo pracy w województwie płockim: (wyniki badań ankietowych). Rynek Pr. 1997 nr 3 s. 57-62.
PAWLIKOWSKI Dariusz: W Maddalenie nikt nie podskoczy = poz. 146.

Pomoc społeczna

187. FERENS Anna, Adamkowski Arkadiusz: Ludzie bezdomni. Płockie. To jest życie [Schronisko w Krajkowie gm. Drobin]. Gaz. na Maz. 1997 nr 4 s. 1, fot.

Patologia społeczna

GRĄBCZEWSKA Dorota: Rachunek potomkom [handel narkotykami w Płocku] = poz. 201.
188. IL: Dla narkomanów. Płock. Punkt konsultacyjny Monaru. Gaz. na Maz. 1997 nr 42 s. 2.

Uroczystości. Obchody

189. BRODOWSKI Rafał: Dia Del Colono Polacco [Dzień Osadnika Polskiego w Argentynie [Płock, Sierpc]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 14 (2/97) s. 44, fot.
SZATKOWSKI Tomasz: 100-lecie polskiej emigracji Provincja Misiones (Argentyna) = poz. 236.

VIII. ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

Administracja. Samorządy

ADAMKOWSKI Arkadiusz, Sobczak Mariusz: Miasto się żali [projekt lokalizacji Zakładu Utylizacji Odpadów Komunalnych na terenie FMŻ] = poz. 173.
190. DERCZ Maciej, Gogół Sławomir: Związek Gmin Regionu Kutnowskiego. Rozm. z przew. Związku Gmin Regionu Kutnowskie-

go i z kiewownikiem Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Kutna. Streszcz. w jęz. ang. ros. Ekopartner 1997 nr 2 s. 28-29.

191. FUNKENSTEIN Antoni: Prezydent i oponenci. Cz. I. Papierowa opozycja.- Cz. II. Otwarty konflikt [Kutno]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 5 s. 6-7, nr 6 s. 6-7.
192. FUNKENSTEIN Antoni: Przewodniczący którego nie ma [Koalicja Centroprawicowa]. Polityczne cuda w kutnowskim samorządzie. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 12 s. 6.

KOŁACH Krzysztof: Wkraczając w następne 500-lecie = poz. 120.

193. KRAJOWSKI-KUKIEL Dariusz: Rozumna polityka inwestycyjna. [rozm. z prezydentem Płocka]. Ekopartner 1997 nr 2 s. 15, fot..
194. KRAJOWSKI-KUKIEL Dariusz: Mam świadomość osiągnięć i porażek. Rozm. z prezydentem Płocka przepr. Hubert Woźniak. Gaz. na Maz. 1997 nr 69 s. 3, fot.
195. ŚNIECIKOWSKI Włodzimierz: Nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej. Rozm. z burmistrzem Gostynina przepr. Adam Waloch. Gaz. Gost. 1997 nr 3 s. 1, 2, fot.

Biura poselsko-senatorskie
Sejmik Samorządowy Województwa Płockiego

196. BOSZKO Michał: Konflikty się zdarzają. Wywiad z marszałkiem Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego przepr. Agnieszka Łakoma. Gaz. na Maz. 1997 nr 25 s. 6, fot.
197. CELIŃSKI Andrzej: "Na deficyt pomysłów nie narzekam". Rozmowy z parlamentarzystami województwa płockiego. Rozm. z posłem, byłym wiceprzewodniczącym Unii Demokratycznej, aktualnie politykiem niezależnym przepr. Jacek Dąbrowski, Bolesław Gutowski. Głos Gost. 1997 nr 4 s. 7, fot.
198. ŁAKOMA Agnieszka: Pieniądze wojewody. Płockie. Samorządowcy o budżecie '97. Gaz. na Maz. 1997 nr 9 s. 1.

Policja. Bezpieczeństwo publiczne

199. FERENS Anna: Gdy spotkamy dwa duże smoki. Reportaż [Marcin Cywka pogryziony przez psy w Dąbrowicach]. Gaz. Wyb. 1997 nr 53 s. 14-15, fot.
200. FERENS Anna: Tragedia w szczerym polu. Wygłodzone psy zmasakrowały chłopca wracającego ze szkoły. Gaz. Wyb. 1997 nr 9 s. 5, fot.
201. GRĄBCZEWSKA Dorota: Rachunek potomkom. Kwitnący handel narkotykami w Płocku [śledztwo w sprawie rozpowszechniania narkotyków w Płocku]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 10 s. 6, 7.
202. HW, PAP: Prokuratorskie podsumowanie. Płock. Więcej morderstw [województwo]. Gaz. na Maz. 1997 nr 21 s. 3.

KLOCEK Alina: "Rogate dusze" na torze = poz. 137.

203. LUBIŃSKI Krzysztof: Stój, bo strzelam! Z podinspektorem - zastępcą Komendanta Rejonowego Policji w Płocku rozm. Ewa Jasińska. Syg. Płoc. 1997 nr 1 s. 1, 6.

X. OCHRONA ZDROWIA. LECZNICTWO

(dar): Wspólnie 20 lat. Współpraca AM [Akademii Medycznej w Warszawie] z Petrochemią = poz. 131.

FERENS Anna: Gdy spotkamy dwa duże smoki [Marcin Cywka pogryziony przez psy] = poz. 200.

204. JANKIEWICZ Krystyna: Sprawozdanie z działalności Okręgowej Rady Pielęgniarek i Położnych Regionu Płockiego za rok 1996. Biul. Inf. OIPiP 1997 nr 1 s. 12-14.

XI. NAUKA. OŚWIATA. KULTURA

NAUKA. Szkolnictwo wyższe. Stowarzyszenia

205. BUKOWSKI Andrzej: XXX lat kształcenia kadr inżynierskich w Płocku [Politechnika]. Not. Płoc. 1997 nr 1 s. 13-17, bibliogr.
206. KRUSZEWSKI Zbigniew: Imperium "Profesora". Z Kanclerzem Szkoły Wyższej im. P. Włodkowica w Płocku, Prezesem ZOK "Profesor" rozm. Kazimierz Waluch. Gaz. Szk. Wyż. im. P. Włodkowica 1997 nr 5 s. 3, fot.
207. KRUSZEWSKI Zbigniew: Wciąż dajemy na rybkę, a nie dajemy na wędkę. Rozm. z kanclerzem Szkoły Wyższej im. Pawła Włodowica w Płocku przepr. Iwona Lewandowska. Gaz. na Maz. 1997 nr 65 s. 3, fot.
208. WOŁYNIAK Marek: Podstawy zarządzania uczelnią. Ustrój wewnętrzny Szkoły Wyższej im. P. Włodkowica w świetle typowych rozwiązań zachodnich. Gaz. Szk. Wyż. im. P. Włodkowica 1997 nr 5 s. 1, 12-13, tab.
209. ŻUK Tadeusz: Płocki SIMP [Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich] dziś i jutro. Z prezesem Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SIMP w Płocku rozm. Zbigniew Siejca. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 1 s. 8, fot.

Towarzystwo Naukowe Płockie

210. KOWALSKI Wiesław: Odczyt w TNP: Józef Wybicki na Mazowszu. Not. Płoc. 1997 nr 1 s. 55-56, bibliogr.
211. SPRAWOZDANIE z działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego za rok 1996.- Płock: TNP, 1997.-174, [4] s.: faks., fot., portr.; 21 cm.

OŚWIATA. Zagadnienia ogólne

212. (czar): Ekologiczna misja [Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Płocku]. Wiad. Dnia 1997 nr 13 s. 4, fot.
213. KRAWIEL Beata: Czekam aż przyjdą dzieci... Z Rzecznikiem Praw Ucznia rozm. Katarzyna Gąsiorowska. Syg. Płoc. 1997 nr 3 s. 12, fot.
214. KRAWIEL Beata: Rzecznik jako mediator. Z Rzecznikiem Praw Ucznia, nauczycielką historii ze Szkoły Podstawowej nr 14 rozm. Katarzyna Gąsiorowska. Tyg. Płoc. 1997 nr 3 s. 6, fot.

KRUSZEWSKI Zbigniew: Imperium "Profesora" = poz. 206.

215. KRZEMIŃSKI Maciej: Bez rewolucji [bieżące wydatki na oświatę]. Z dyr. Zarządu Jednostek Oświatowych rozm. Małgorzata Lisicka. Syg. Płoc. 1997 nr 2 s. 22.
216. SZARUGIEWICZ Piotr: Program Nowa Matura w województwie płockim. Kaganek 1997 nr 2 s. 12-14.

Szkolnictwo podstawowe i średnie

217. AW, PP: Pokolenia Dąbrowszczaka. Kutno. Najstarsze liceum ogólnokształcące. Gaz. na Maz. 1997 nr 28 s. 3.
218. DOBROWOLSKI Jan: [Zespół] Szkół Społecznych Stowarzyszenia Oświatowców Polskich w Płocku 09-400 Płock, ul. Kazimierza Wielkiego 27; tel/fax (024) 63-82-83. Kur. Maz. 1997 nr 12 s. 12 s. 6, 7, fot.
219. HELJASIŃSKA-SCHMIDT Emilia: Edukacja ekologiczna w Szkole Podstawowej nr 8 w Płocku w oparciu o polsko-amerykański program "Krąg". Kaganek 1997 nr 3 s. 18-20.
220. MICHAŁKIEWICZ Janusz: "Święto szkoły" w I Liceum Ogólnokształcącym im. Gen. Dąbrowskiego w Kutnie. Kaganek 1997 nr 2 s. 28-29.
221. ORZOŁ St[anisław], Dobrowolski Jan: Gozdowska szkoła jakich mało [50-lecie Szkoły Podstawowej im. M. Konopnickiej w Gozdowie]. Kur. Maz. 1997 nr 11 s. 5, fot.

SZARUGIEWICZ Piotr: Program Nowa Matura w województwie płockim = poz. 216.

Szkolnictwo zawodowe

222. (czar): Biskupowi - rybki. Jubileusz płockiego "ekonomika" [75-lecie Zespołu Szkół Ekonomiczno-Kupieckich]. Wiad. Dnia 1997 nr 17 s. 4.
223. FOMICZ Iwona: Zespół Szkół Ochrony Środowiska 09-411 Płock ul. Zglenickiego 42, tel. 62-69-55. Kur. Maz. 1997 nr 7 s. 11, fot.
224. ORZOŁ Stanisław: 75-lecie płockiego Ekonomika. Kur. Maz. 1997 nr 3 s. 1, 6, fot.
225. PAWLIKOWSKI Dariusz: 75 lat "Ekonomika". Tyg. Płoc. 1997 nr 3 s. 7.
226. ZALEWSKI Ludwik: Szkolnictwo zawodowe [w latach 1934-1996/7 w Żychlinie]. Echo Żychl. 1996 nr 12 s. 10-12; 1997 nr 1-2 s. 9-12.

Oświata dorosłych

227. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Wybór zawodu jest bardzo ważny [Centrum Kształcenia Zawodowego w Płocku ul. Jachowicza 2 (Politechnika), II piętro, tel/fax 64-60-84]. Kur. Maz. 1997 nr 12 s. 5, fot.

227a. WIŚNIEWSKI Teodor: Ekologia a człowiek [Powszechny Uniwersytet Wiedzy Ekologicznej w Sierpcu]. Sierp. Rozmait. 1997 nr 45-46 s. 22-23, nr 47-48 s. 24-25.

Opieka nad dzieckiem. Przedszkola

228. FIJAŁKOWSKA Teresa: O integracji w płockich przedszkolach [Miejskie Przedszkola nr 33, nr 17, nr 3]. Kaganek 1997 nr 2 s. 41-43.

KRAWIEL Beata: Czekam aż przyjdą dzieci... [rzecznik praw ucznia] = poz. 213.

229. PAWLUK Tadeusz: Wychowywać jak ksiądz Bosko [Stowarzyszenie Lokalne SALOS w Woźniakowie k. Kutna]. Niedziela 1997 nr 4 s. 13, fot.

KULTURA. Zagadnienia ogólne. Towarzystwa regionalne

230. A.K.: Jubileusz towarzystwa [25-lecie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 3 s. 17, fot.

231. KONARSKA-PABINIAK Barbara: Pokłosie Roku Kultury na Mazowszu. Not. Płoc. 1997 nr 1 s. 52-54, fot.

ŁUKASZEWSKI Zbigniew: Sławoj Składkowski mało znany [w Towarzystwie Miłośników Ziemi Gąbińskiej] = poz. 69.

RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: Honorowo zasłużony [Wacław Milke] = poz. 68.

Domy kultury. Imprezy artystyczne

232. GURDA-JAROSZEWSKA Milena: Lament Maryi. III Festiwal Muzyki Jednogłosowej w Płocku. Syg. Płoc. 1997 nr 3 s. 15, fot.

233. JANKOWSKA Ewa: Lubię Niemców tak jak wszystkich ludzi. Rozm. z szefową płockiego Domu Darmstadt przepr. Iwona Lewandowska. Gaz. na Maz. 1997 nr 51 s. 4, fot.

234. (jer): Bogactwo szkolnej piosenki [IV Międzyszkolny Festiwal Piosenki w MDK im. Króla Maciusia Pierwszego w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 11 s. 9, fot.

235. (rut): Zagraliśmy po raz piąty [Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 3 s. 1, 4, fot.

Współpraca kulturalna z zagranicą

BRODOWSKI Rafał: Dia Del Colono Polacco = poz. 189.

236. SZATKOWSKI Tomasz: 100-lecie polskiej emigracji. Provincja Misiones (Argentyna) chce współpracować z województwem płockim [Płock, Sierpc]. Tyg. Płoc. 1997 nr 8 s. 9, fot.

Amatorski ruch artystyczny

Harcerski Zespół Pieśni i Tańca "Dzieci Płocka"

DĄBROWSKI Jacek: Tak jak Wilhelm Tell... [Płocka Drużyna Kusznicza] = poz. 246.

MILKE Wacław: Nie zabijajmy piękna i miłości = poz. 67.

237. RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: Druhowi Wacławowi [Honorowa Odznaka Zasłużony dla Kultury Polskiej]. Wiad. Dnia 1997 nr 18 s. 7, fot.

RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: Honorowo zasłużony [Milke Wacław] = poz. 68.

238. ROGALSKI Bogdan: Profesja i pasja. Z dyrektorem zespołu "Dzieci Płocka" rozm. Lena Szatkowska. Tyg. Płoc. 1997 nr 10 s. 9, fot.

Muzea i wystawy

239. JĘDRYSEK-MIGDALSKA Elżbieta, Tryka Grażyna: Najciekawsze monety, medale ze zbiorów Muzeum Mazowieckiego w Płocku.- Płock: MM, 1996.- 86, [2] s.: fot.; 30 cm.- Bibliogr. s. 10.

240. (l): Żołnierze wyklęci [wystawa "Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne 1943-56" w Domu pod Trąbami w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 8 s. 8.

241. (lesz): Teatr lalek [wystawa lalek teatralnych w Muzeum Mazowieckim- Spichlerzu]. Tyg. Płoc. 1997 nr 5 s. 7, fot.

242. RZESZOTARSKI Jan: Wielkanoc w skansenie [Sierpc]. Kur. Maz. 1997 nr 12 s. 1, 4, fot.

243. WARSZAWSKIE srebra i platery w zbiorach Muzeum Mazowieckiego w Płocku / oprac. Zofia Samusik-Zaremba.- Płock: MM, 1996.- 199, [1] s.: il., fot. (w tym kolor.);30 cm.- Bibliogr. s. 30-32.- Indeks.- Summ.

Kultura fizyczna. Sport

244. AZ, GSZ: Nie brakowało emocji. Podsumowanie roku. Płockie. Gaz. na Maz. 1997 nr 5 s. 5.

245. CHROBOT Wiesław: Bizon na II miejscu w kraju. Z Prezesem Okręgowego Związku Badmintona w Płocku rozm. Bogdan Wolny. PMS. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 2 s. 4, fot.

246. DĄBROWSKI Jacek: Tak jak Wilhelm Tell... [Płocka Drużyna Kusznicza]. PMS. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 3 s. 10-11, fot.

247. DĄBROWSKI Marek: Człowiek z pasją. Z mistrzem Polski w modelach latających makiet zdalnie sterowanych F 4C z Kutna rozm. Mariola Baranowska. Tyg. Płoc. 1997 nr 2 s. 23, fot.

FRANCZAK Lech: Sport i poezja = poz. 262.

248. /gien/: Trzy pokolenia "Sztandaru" [finał 42 Turnieju Tenisowego "Sztandaru Młodych" w Płocku]. PMS. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 3 s. 6, fot.

249. GÓRALSKI Stanisław: Wspomnienia o sporcie w Gostyninie w latach 1926-1939.- Wspomniennia o sporcie w Gostyninie w latach 1945-1952. Gaz. Gost. 1997 nr 2 s. 1, 2, fot.; nr 3 s. 1, 6, fot.

250. HARABASZ Leszek: Będzie nam trudniej uciekać. Rozm. z trenerem futbolistów Petrochemii Płock przepr. Andrzej Zarębski. Gaz. na Maz. 1997 nr 63 s. 4, fot.

251. HARABASZ Leszek: Transfery zakończone. Z trenerem piłkarzy Petrochemii rozm. jol. Petro-Echo 1997 nr 9 s. 7, fot.

252. KRZYWIŃSKI Wojciech: Z Płocka po mistrzostwo świata. Z członkiem Aeroklubu Ziemi Mazowieckiej, modelarzem kosmicznym rozm. Bogdan Wolny. PMS. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 1 s. 8-9, fot.

253. KWIATKOWSKI Jan: Sportowy pamiętnik. Sylwetka zasłużonego działacza sportu - Wojciech Miążkiewicz. Nasz Sierpc 1997 nr 34 s. 12-13, fot.

254. MICHALSKI Mariusz: Od młodzika do olimpijczyka [Płockie Towarzystwo Wioślarskie]. PMS. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 2 s. 8, fot.

255. PASZKIEWICZ Tomasz: Brąz i srebro. Mistrzostwa Polski w badmintonie [Bizon Płock]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 8 s. 26, fot.

256. SZATKOWSKI Tomasz: Wioślarze zgarnęli laury. Grand Prix'96. Tyg. Płoc. 1997 nr 4 s. 23, fot.

257. (tp): Rok sukcesów. Tenis na wózkach [Integracyjny Klub Tenisa]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 8 s. 26.

258. TYBURSKI Mirosław: Sportowa Spółka Akcyjna. Z prezesem ZKS "Petrochemia" Płock rozm. Wł. Duszyński. PMS. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 4 s. 4-5, fot.

259. WENERSKI Grzegorz: Denerwują mnie powierzchowne oceny. Z kierownikiem OSiR "Petrochemia" Płock S.A. rozm. KIS. Petro-Echo 1997 nr 1 s. 8, fot.

260. ZAJĄCZKOWSKI Bogdan: Będzie medal. Z trenerem piłkarzy ręcznych ZKS Petrochemia rozm. Jacek Koszewski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 3 s. 20, fot.

ZARĘBSKI Andrzej: Najlepsze lata mi przeleciały [Jerzy Kraska] = poz. 66.

XIII. LITERATURA PIĘKNA

Życie literackie. Konkursy literackie

261. AUGUSTYNOWICZ Jan: Nie bądź papierowym bohaterem. Warto przeczytać [zbiór wierszy "Proszę cię, nie bądź papierowym bohaterem" - pokłosie I i II Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. St. Kostki]. Niedziela Płoc. 1997 nr 7 s. IV.

262. FRANCZAK Lech: Sport i poezja. Rozm. z poetą i nauczycielem rozm. Wiesław Kowalski. PMS Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 2 s. 10-11, fot.

263. (jt): Zjednoczeni literaci [Koło Literackie Związku Literatów Płockich]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 10 s. 11.

264. PISARKIEWICZ Mirosław: Ciche pulsowanie [Andrzej Adamczewski - plastyk i poeta, autor tomiku wierszy "77 Muza"]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 12 s. 12.

SMASZCZ Waldemar: Płocki liryk z kobiecego kręgu [Władysław Broniewski] = poz. 64.

SZATKOWSKA Lena: Jeszcze jedno wspomnienie... [wieczory autorskie Agnieszki Osieckiej w Płocku] = poz. 61.

Poezja

265. CIEĆWIERZ Anna: Moje miasteczko [Gostynin] [w]. Kaganek 1997 nr 2 s. 36-37.

266. DOROBEK Andrzej: Odpryski.[Grafika Joanna Rzeszotek]. Płock: Dom Kultury w Płocku: Klub Artystyczny Płocczan, 1996.- 64, [2] s., [4] k. tabl.: rys.; 21 cm.

PISARKIEWICZ Mirosław: Ciche pulsowanie [Andrzej Adamczewski]. = poz. 264.

XIV. SZTUKA

Architektura. Urbanistyka

267. GRĄBCZEWSKA Dorota: Rewitalizacja rynku [konkurs na zagospodarowanie Starego Rynku w Płocku]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 13 s. 6.

NATUSIEWICZ Ryszard: Ziemia Sieradzka, Ziemia Łęczycka w rysunkach Ryszarda Natusiewicza: [katalog wystawy] = poz. 275.

268. NOWY Stary Rynek: koncepcja zagospodarowania Starego Rynku w Płocku: projekty konkursowe.- Płock: Urząd Miasta Płocka, 1997.-[4] s.: rys. (w tym kolor.); 31 cm.

269. RYCHLEWSKI Grzegorz: Atrakcyjny Stary Rynek. Rewitalizacja płockiej Starówki. Tyg. Płoc. 1997 nr 5 s. 1, 4, fot.

RZYMKOWSKI Roman: "Majster" Dziekoński [Józef Dziekoński - architekt z Płocka] = poz. 65.

270. STARÓWKA jak ser [rozpisanie konkursu na zagospodarowanie ul. Tumskiej i Starego Rynku]. Syg. Płoc. 1997 nr 1 s. 14-17, fot.

271. WÓJKOWSKI Marek, Marchewka Dariusz: Kutno na najstarszych kartach pocztowych: obraz dawnych lat.- Kutno; Włocławek: PPUH [Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe] "Expol", 1996.- 48 s.: il., faks., fot. (w tym kolor.); 15x20 cm.

Rysunek. Galerie. Wystawy

272. IL: Są, czują, krzyczą, malują. Płock. Konkurs dla niepełnosprawnych [Państwowa Galeria Sztuki]. Gaz. na Maz. 1997 nr 71 s. 2, fot.

273. KOWALSKI Wiesław Józef: Rysunki mojej duszy. List do przyjaciół [wystawa prac w Rypinie]. Niedziela Płoc. 1997 nr 1 s. II, fot.

273a. (lesz): Wydobyć światło z mroku [wystawa malarstwa Stanisława Kuskowskiego z Nowego Targu w PGSz]. Tyg. Płoc. 1997 nr 9 s. 7, fot.

274. (lesz): Znaki Joanny Imielskiej [wystawa w PGSz]. Tyg. Płoc. 1997 nr 4 s. 7, fot.

275. NATUSIEWICZ Ryszard: Ziemia Sieradzka, Ziemia Łęczycka w rysunkach Ryszarda Natusiewicz: [katalog wystawy/ posł. Marek Natusiewicz].- Wrocław: "Urbanistyka", 1996.- [4], 60, [3] s.: 1 fot., rys.; 21 cm.- (Z Teki Ryszarda Natusiewicza; nr 23).

PISARKIEWICZ Mirosław: Ciche pulsowanie [A. Adamczewski] = poz. 264.

Zabytki. Ochrona zabytków

276. KLOCEK Alina: Płocczanin krakowianinem [Czesław Roszak-pracownik Petrochemii, członek Ogólnopolskiego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa]. Petro-Echo 1997 nr 13 s. 7, fot.

277. RZYMKOWSKI Roman: Kolumny dworu i wieża kościoła. Płockie, Ciechanowskie. XIX-wieczne zabytki na Mazowszu. Gaz. na Maz. 1997 nr 51 s. 3, fot.

278. SAWICKI Witold: Pożydowskie, czyli niczyje. Smętny los płockiej synagogi. Trybuna 1997 nr 14 s. 12.

279. SZABŁOWSKI Stach: Łęczyca. Śladami zamczysk. Cogito 1997 nr 5 s. 77, fot.

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego

280. ALEKSANDER Fredro - Damy i Huzary: [program teatralny] 22.03.1997 - 5 premiera sezonu 1996/1997 / autor przedstawienia Adam Hanuszkiewicz.- Płock: Teatr Dramatyczny, 1997.- [16] s.: faks., fot., portr., rys.; 19x19 cm + 2 k. tabl.

281. BIELECKI Jerzy: Aktor z przypadku. Rozm. z aktorem płockiego teatru przepr. Iwona Lewandowska. Gaz. na Maz. 1997 nr 18 s. 3, fot.

282. HASS Zbigniew: Teatr świątynią. Rozm. z dyr. olsztyńskiego teatru i reżyserem "Złotej kaczki" w TD w Płocku rozm. Janusz Dziubak. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 3 s. 8, fot.

283. MĄKA Jacek: "Wesele" po francusku. Z aktorem TD, grającym rolę Czepca w "Weselu" w paryskim teatrze Nanterre Amadiers rozm. Ewa Biernat. Tyg. Płoc. 1997 nr 9 s. 11, fot.

284. SZATKOWSKA Lena: "Arka" z wierszy Szymborskiej [widowisko poetyckie]. Tyg. Płoc. 1997 nr 6 s. 7, fot.

Recenzje teatralne

285. BRANSTAETTER Roman: Ja jestem Żyd z "Wesela". TD, Płock. Rec.:GAJEK Magda, Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 12 s. 12, fot.; LEWANDOWSKA Iwona, Gaz. na Maz. 1997 nr 52 s. 1, fot.

286. FREDRO Aleksander: Damy i huzary. TD, Płock. Rec.: IL, Gaz. na Maz. 1997 nr 70 s. 2, fot.; RAKIEL-CZARNECKA Walentyna, Wiad. Dnia 1997 nr 58 s. 4, fot.

Życie muzyczne

287. RUTECKA Jolanta: Gwiazda i kankan [koncert karnawałowy Płockiej Okiestry Kameralnej oraz Grażyny Brodzińskiej i dyrygenta Jacka Bonieckiego]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 4 s. 9, fot.

288. WITT-PASZTA Hanna: Zwalniam tempo. Z dyr. Płockiej Orkiestry Kameralnej w Płocku rozm. Jolanta Rutecka. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 13 s. 13, fot.

Fotografika

289. KRAWCZYŃSKA Renata: Sny i rzeczywistość. XVII doroczna wystawa "Mój Płock" [w gmachu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej]. Tyg. Płoc. 1997 nr 5 s. 10, fot.

290. PŁUCIENNIK Halina: Fotograf kreuje rzeczywistość. Z artystą fotografem rozm. Renata Krawczyńska.[wystawa "Mój Płock"]. Tyg. Płoc. 1997 nr 7 s. 7, fot.

ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

291. [DEKANAT janowski i przasnyski]/ zebrał i do dr. przygot. Michał Marian Grzybowski.- Płock: Towarzystwo Naukowe Płockie, 1995.- 176 s.; 21 cm.- (Materiały do dziejów ziemi płockiej: z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku; t. 7).- Indeksy.

292. [DEKANAT radzymiński i stanisławowski]/ zebrał i do dr. przygot. Michał Marian Grzybowski.- Płock: Towarzystwo Naukowe Płockie, 1996.- 216 s.; 21 cm.-(Materiały do dziejów ziemi płockiej; z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku; t. 8).- Indeksy.

293. DROGA do mariawityzmu O. M. Hieronima Skrzypiciela. Mariawita 1997 nr 1-3 s. 5.

294. GÓRALSKI Wojciech: Sylwetki biskupów płockich (cz. 3). Niedziela Płoc. 1997 nr 5 s. III; (cz. 4) nr 7 s. III.

295. KAPŁAŃSKI jubileusz bpa Zygmunta [40 rocznica kapłańskich święceń bpa płockiego Zygmunta Kamińskiego]. Kur. Akcji Katol. 1997 nr 1 s. 1, 2.

296. MARCINKOWSKI Roman: Drogi kościoła. Z biskupem pomocniczym płockim rozm. Zbigniew Siejca. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 13 s. 1, 7, fot.

296a. ZGROMADZENIE Sióstr Pasjonistek w Polsce (III). Matka Józefa Małacińska - założycielka. Oprac. Waldemar Zakrzewski. Niedziela Płoc. 1997 nr 1 s. III, fot.

XVI. KSIĄŻKA I CZYTELNICTWO

297. VI [SZÓSTY] Okręgowy Zjazd Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Płocku. Oprac. B. Murlikowska. Bibl. Płoc. 1997 nr 1 s. 68-70, fot.

Biblioteki publiczne

298. CHARZYŃSKA A[licja], Lewandowska E[wa]: Kalendarz ważniejszych wydarzeń kulturalnych w bibliotekach samorządowych województwa płockiego 1996 r. Bibl. Płoc. 1997 nr 1 s. 55-67.

299. GURDA-JAROSZEWSKA Milena: Poeta jak dąb [wystawa "Ojczyzna zwycięskiej miłości" poświęcona życiu i twórczości Wł. Broniewskiego w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej]. Syg. Płoc. 1997 nr 2 s. 19, fot.

300. IL: Wspomnienie o poecie. Płock. Wystawa poświęcona Władysławowi Broniewskiemu [w WBP]. Gaz. na Maz. 1997 nr 36 s. 3, fot.

301. KOŚCIELSKA Mariola: Płocka premiera miesiąca [J. Tazbir "Reformacja - kontrreformacja - tolerancja" w WBP]. Kur. Maz. 1997 nr 3 s. 5.

KRAWCZYŃSKA Renata: Sny i rzeczywistość [wystawa "Mój Płock" w WBP] = poz. 289.

302. MIKULSKA M[aria], Charzyńska A[licja]: Kalendarz ważniejszych imprez i wydarzeń w bibliotekach publicznych w Płocku.

Bibl. Płoc. 1997 nr 1 s. 42-54.
303. STRZELECKA Bożena: Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Płocku w 1996 roku. Bibl. Płoc. 1997 nr 1 s. 3-21.
304. SZATKOWSKA Lena: Poeta na nowo odkrywany. 35 lat temu zmarł Władysław Broniewski [wystawa w WBP]. Tyg. Płoc. 1997 nr 8 s. 8, fot.
305. ZIELIŃSKA Wiesława: Biblioteki publiczne województwa w 1996 roku. Bibl. Płoc. 1997 nr 1 s. 22-41, tab.

Ruch wydawniczy. Czasopiśmiennictwo

306. ĆWIKŁA Barbara: Z historii prasy płockiej cz.1-2. Kaganek 1997 nr 1 s. 16-17, nr 2 s. 20-21.
307. GURDA-JAROSZEWSKA Milena: Bajkabajanie. Płockie wiersze dla dzieci ["Bajkabaja". Płock: Klub Artystyczny Płocczan, Dom Kultury, 1996]. Syg. Płoc. 1997 nr 1 s. 19.
308. HOŁDA Bogumił: "Trybuna Mazowiecka", prowincjonalna z nazwy tylko... Stud. Maz. R. 4: 1995 nr 1/2 s. 207-210.
309. KEMPA Andrzej: Sierpeckie nowinki wydawnicze [Antoni Jankowski "Sierpeckie niezapominajki", Jan Burakowski "Najpiękniejsza dziewczyna i inne opowieści"]. Por. Bibliot. 1997 nr 2 s. 30-31, fot.
310. (I): Almanach RSTK [druga część almanachu "Wierszolandia"]. Tyg. Płoc. 1997 nr 6 s. 7, fot.

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Argentyna 189,236

Bulkowo 78,159
Brudzeń Duży 91
Brudzeński Park Krajobrazowy 91,93

Ciechanów 19
Czerwińsk 79,107

Davos 134
Dąbrowice 199,200
Diecezja Płocka 2,29,33,291,292
Drobin 27

Gąbin 14,69,112
Głaznów gm. Krośniewice 155
Głogowa gm. Krośniewice 156
Głogowiec gm. Strzelce 65a
Goleszyn gm. Sierpc 50
Gostynin 17,23,42,80,117,121,125,146,167,179,195,197,249,265
Gozdowo 221
Góra gm. Staroźreby 55
Gulczewo gm. Słupno 157,161

Kąty Rybackie 118,119
Kielce 69
Kiernozia 81
Kotlina Kłodzka 95
Kowle 118,119
Koziegłowy 293
Kozłówko gm. Drobin 118,119
Krajkowo gm. Drobin 187
Kraków 276
Krośniewice 82,148
Krzyżanów 9,20
Kujawy 31
Kutno 56,83,94,114,141-144,149,151,182,190-192,217,220,230, 247,271

Luszyn gm. Pacyna 158
Łąck 18
Łęczyca 8,84,106,108,116,171,264,279
Łęg gm. Drobin 118,119,169
Łódź 49,109

Maliszewko gm. Drobin 119
Mała Wieś 159
Mazowsze 19,31,111,118,210,231,277,293,308
Mochowo 15

Nowy Targ 273a

Olsztyn 282
Oporów 57
Orłów gm. Bedlno 109

Paryż 134
Piątek 58,85
Płock 3,5-7,10-13,19,21,22,24-26,28,30-34,36-41,45-49,51-53, 61-68,72-77,86,92,105,109a,115,121-124,127-140,145,150, 154,160,162,163,165,166,168,170,173,174,176-178,181,183-185,188,189,193,194,201,203-216,218,219,222-225,227,228, 232-241,243,245,246,248,250-252,254-263,266-270,272-274, 276,278,280-290,294-297,299-304,306,307,310
płockie województwo 1,3,5,7,10,11,13,19,22,49,90,91,96-104,113, 120,122,164,175,186,196,197,198,202,204,216,244,298,305

Radzanowo 59,87
Rypin 273

Sanniki 160
Sierpc 35,43,44,54,70,71,110,126,147,152,153,180,189,227a,236, 242,253,309
Stara Biała 65a,91
Szwedt 138

Warszawa 62,65,69,72-89,95,108,111,131,197,287
Wisła 95,102
Witonia 60
Włocławek 271
Woźniaków gm. Kutno 229
Wrocław 275
Wyszogród 88,90,172

Ziemia Łęczycka 108,275
Ziemia Sieradzka 275

Żychlin 16,89,226

INDEKS OSOBOWY

A.K. 230
AA 70
Adamczewski Andrzej 264
Adamkowski Arkadiusz 173,187
Augustynowicz Jan 261
AW 217
AZ 244

Bajkiewicz-Grabowska Elżbieta 95
Bandurka Mieczysław 108
Baranowska Mariola 247
Bębenkowska Ewa 161
Bielecki Jerzy 281
Biernat Ewa 283
Biliniewicz-Terebus Regina 163
Bombiński Artur 46
Boniecki Jacek 287
Borówka Józef 116
Borucka Maria 8
Borysiak Jan 112
Boszko Michał 196
Brandtstaetter Roman 285
Brodowski Rafał 189
Brodzińska Grażyna 287
Broniewski Władysław 63,64,299,300,304
Bukowski Andrzej 174,205
Burakowski Jan 54,309

Celiński Andrzej 197

Charzyńska Alicja 298,302
Chmielewski Andrzej 141
Chrobot Wiesław 245
Cichocka Bożena 133
Ciećwierz Anna 265
Cydejko Grzegorz 130
Cywka Marcin 199,200
Czachorowski Józef 168
(czar) 212,222
Ćwikła Barbara 306

(dar) 131
Dąbrowski Jacek 197,246
Dąbrowski Marek 247
Dercz Maciej 190
Dobroń Elżbieta 1
Dobrosielski Konrad 2,29
Dobrowolski Jan 56,58,60,113,148,155,156,166,167,171,179,180, 218,221,227
Dorobek Andrzej 266
Duszyński Włodzimierz 39,258
Dutkowska Wacława 17
Dziekoński Józef 65
Dziubak Janusz 282

Fałek Henryk 108
Ferens Anna 187,199,200
Fijałkowska Teresa 228
Fomicz Iwona 223
Franczak Lech 262
Fredro Aleksander 280,286
Funkenstein Antoni 191,192

Gajek Magda 285
Gąsiorowska Katarzyna 213,214
/gien/ 248
Gieysztor Aleksander 111
Gogół Sławomir 190
Grodkiewicz Waldemar 119
Góralewski Stanisław 117
Góralski Stanisław 249
Góralski Wojciech 294
Grabowska-Woźniak Katarzyna 20
Grąbczewska Dorota 90,154,201,267
Grzegorczyk Jerzy 107
Grzybowski Michał Marian 169,291,292
GSZ 244
Gujski Stanisław 118,119
Gurda-Jaroszewska Milena 232,299,307
Gutowski Bolesław 197

Hanuszkiewicz Adam 280
Harabasz Leszek 250,251
Harabasz Tadeusz 175
Hasa Andrzej 96
Hass Zbigniew 282
Helak Wojciech 18
Heljasińska-Schmidt Emilia 219
Hołda Bogumił 308
HW 202

IL 188,272,286,300
Ilski Stanisław 4
Imielska Joanna 274

j. 134,135
Jakubowski Stanisław Jan 170,176
Jankiewicz Krystyna 204
Jankowska E. 28
Jankowska Ewa 233
Jankowski Antoni 309
Januszewski Cezary 97
Jasińska Ewa 203
Jasiński Kazimierz 111
Jaskóła Konrad 132-135
(jer) 234
Jędrysek-Migdalska Elżbieta 239
Jędrzejczak Jadwiga 149
jol. 251
(jt) 263
Junczyk Beata 91

Kaczyński Bogusław 72
Kalbarczyk Jan 142
Kamiński Mieczysław 177
Kamiński Zygmunt 295
Karwacki Waldemar 124
Kawałczewska Janina 98,99
Kempa Andrzej 309
kis. 140
KIS. 183,259
Klocek Alina 136,137,276
Kluczkowska Ewa 49
Kłobukowski Mirosław 181
Kołach Krzysztof 120
Konarska-Pabiniak Barbara 23,231
Koński Wiesław 36
Kopeć Zdzisław 150
Kornas-Frankie Lucyna 25
Kossakowski Wiesław 184
Koszewski Jacek 260
Kościelska Mariola 301
Kotowski Włodzimierz 138
Kowalak Adam 100
Kowalski Wiesław Józef 65a,109a,210,262,273
Kozłowski Tadeusz 33
Krajowski-Kukiel Dariusz 193,194
Kraska Jerzy 66
Krassowski 148
Krawczyńska Renata 164,289,290
Krawiel Beata 213,214
Kruszewski Zbigniew 206,207
Krzemiński Maciej 215
Krzywiński Wojciech 252
Księżakowska Ewa 118
Kunstler Piotr 91
Kuskowski Stanisław 273a
Kuźniewska Teresa 27
Kwiatkowski Jan 253

(l) 240,310
Leonarcik Robert 139
(lesz) 241,273a,274
Lewandowska Iwona 207,233,281,285,298
Lisicka Małgorzata 47,215
Lubiński Krzysztof 203

Łakoma Agnieszka 145,196,198

Majchrzak Józef 40
Malanowski Andrzej 150
Małacińska Józefa 296a
Mańkowski Stanisław 119
Marchewka Dariusz 271
Marcinkowski Roman 296
Marczyński Jacek 73
Mazurska Wiesława 1
Mąka Jacek 283
Miążkiewicz Wojciech 253
Michalski Dariusz 74
Michalski Krzysztof 114,182
Michalski Mariusz 119,254
Michałkiewicz Janusz 220
Mikulska Maria 302
Mikulski Zdzisław 95
Milke Wacław 67,68,237
Młodzik Andrzej 128
Mojzesowicz Grzegorz 129
MPIAS 75
Muchametczyn Ewa 186

Murlikowska Barbara 297
Mustwiłło Radosław 24

Natusiewicz Marek 275
Natusiewicz Ryszard 275
Nowakowski Jerzy 101
Nycek Jan Bolesław 59

Okoń Stanisław 57
Oleszkiewicz Jadwiga 98,101
Olędrzyńska Krystyna 7
Orzoł Stanisław 56,58,60,148,155,156,165,171,179,180,221, 224,227
Osiecka Agnieszka 61

Pałka Wiesław 165
PAP 75,202
Paszkiewicz Tomasz 255
Pawlak Andrzej 151
Pawlikowski Dariusz 146,157,225
Pawluk Tadeusz 229
Pączek Barbara 105
Pilch Piotr 114
Pisarkiewicz Mirosław 106,264
Płuciennik Halina 290
Poppek Anna 76,158
PP 217
Pryzwan Mariola 63

Rakiel-Czarnecka Walentyna 49,68,237,286
Rogalski Bogdan 238
Rosiak Dariusz 148
Rosiak Ryszard 148
Rumiński Jan 42
(rut) 235
Rutecka Jolanta 163,184,287,288
Rychlewski Grzegorz 159,269
Ryncarz Ludwik 102
Rzeszotarski Jan 242
Rzeszotek Joanna 266
Rzymkowski Roman 65,277

Sajewski Zbigniew 41
Samsonowicz Henryk 111
Samusik-Zaremba Zofia 243
Sawicki Witold 278
Siejca Zbigniew 209,296
Sierpiński Zdzisław 77
Składkowski Sławoj 69
Skórko Katarzyna 172
Skrzypiciel Hieronim 293
Smaszcz Waldemar 64
Sobczak Mariusz 160,173
Sokolnicki Michał 115
Stanuszkiewicz Blanka 71
"Stef" pseud. zob. Gujski Stanisław
Stelmaszewski Andrzej 57
Strzelecka Bożena 303

Szabłowski Stach 279
Szarugiewicz Piotr 216
Szatkowska Lena 61,62,238,284,304
Szatkowski Tomasz 48,236,256
Szczepek Hubert 70,71
Szkopek Grzegorz 140
Sztendur Ryszard 157,161
Szubski Włodzimierz 128
Szymborska Wisława 284

Śniecikowski Włodzimierz 195
Tazbir Janusz 301
Tomiński Witold 162
(tp) 257
Truss 185
Tryka Grażyna 239
Tyburski Mirosław 258

Waliszewski Andrzej 126
Waloch Adam 195
Waluch Kazimierz 21,206
Wenerski Grzegorz 259
Wereszczaka Rafał 37,152,174
Węgrowski Piotr 144
Wierzbicki Saturnin 33
Więckowski Józef 34
Wiśniewska Maria 54
Wiśniewski Janusz 53
Wiśniewski Teodor 227 a
Witt-Paszta Hanna 288
Wojtasiak Grzegorz 10
Wolf Mariusz 127
Wolny Bogdan 245,252
Wołyniak Marek 208
Woźniak Beata 93
Woźniak Hubert 194
Wójkowski Marek 271
Wrzal-Kosowski Seweryn 92
Wrześniewski Stanisław 183
Wybicki Józef 210

Zajączkowski Bogdan 260
Zajączkowski Stanisław 109
Zakrzewski Waldemar 296a
Zalewska Katarzyna 92,177,178
Zalewski Ludwik 226
Zarębski Andrzej 66,250
Zaroń Jarosław 67
Zgliński Marek 44
Zielińska Grażyna 103
Zielińska Wiesława 305
Zimińska-Sygietyńska Mira 62,72-77

Żelezińska Maria 104
Żuk Tadeusz 209

Oprac. Elżbieta Dobroń,
Małgorzata Dolińska,Wiesława Mazurska
Dział Inf.-Bibliograficzny
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Płock,ul. Kościuszki 6
tel. 262-30-58 wew. 19



P. 3761

P.3761



INDEKS 339202

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 2/175 1998 ISSN 0029-389 X

SPIS TREŚCI

MICHAŁ SOKOLNICKI
Żydzi płoccy w okresie średniowiecza 3

PIOTR MYSŁAKOWSKI
Wojewoda płocki Mikołaj Jan Podoski h. Junosza (1676-1762) i jego rodzina 7

MIROSŁAW PISARKIEWICZ
"Łęczycki Tygodnik Powiatowy" w latach 1915-1918 17

ANDRZEJ JERZY PAPIEROWSKI
JERZY STEFAŃSKI
Posłowie do obrony Płocka w 1920 r. /przyczynek historyczny/. Cz. I. 25

STANISŁAW ILSKI
Zasłużona sierpecka lekarka - Konstancja Jeśman 34

ANDRZEJ ŚCIBŁO
Zadłużenia na ubezpieczenie społeczne w Oddziale ZUS w Płocku w latach 1975-1997 41

JERZY GOŚCIMIŃSKI
Koncepcja nowego regionalnego ośrodka informatyki 51

Z ŻAŁOBNEJ KARTY
JAKUB CHOJNACKI
Pamięci profesora Włodzimierz Szafrańskiego odkrywcy średniowiecznego Płocka 55

MARIAN SOŁTYSIAK
Marian Przedpełski - Członek Honorowy TNP nie żyje 57

STANISŁAW ILSKI
Wspomnienie o Marianie Przedpełskim 57

KRONIKA
BARBARA KONARSKA-PABINIAK
"I znów jestem w Płocku" (w rocznicę urodzin i śmierci Władysława Broniewskiego) 60

BIBLIOGRAFIA WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO za okres 1 IV - 31 VI 1997 r. 62

NOTATKI PŁOCKIE

BIBLIOTEKA TNP Płock
P.3761

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

2/175
KWIECIEŃ-CZERWIEC
1998

KOLEGIUM REDAKCYJNE

WIESŁAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)

BARBARA KONARSKA-PABINIAK
(SEKRETARZ REDAKCJI)

GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI
JERZY STEFAŃSKI
ANNA STOGOWSKA

ADRES REDAKCJI:

Pl. Narutowicza 8
09-402 PŁOCK

tel. (0-24) 2622-604, 2629-477

Na okładce: Przedszkole Miejskie nr 1 przy ulicy Kościuszki 7 w Płocku. Budowla wzniesiona ok. 1803 roku, którą w 1811 roku kupił na swoją siedzibę prefekt departamentu płockiego Rajmund Rembieliński. W 1813 roku zatrzymał się tu na tydzień car Aleksander I.

Rysował: Tadeusz Osiński

Skład komputerowy: "Składak" Pracownia DTP Płock tel. 263-11-80
Druk: "OFFSETDRUK" W. Kleczkowski
ul. Traugutta 49, 09-200 Sierpc, tel. (024)275-55-19

MICHAŁ SOKOLNICKI

ŻYDZI PŁOCCY W OKRESIE ŚREDNIOWIECZA

Przez obecne ziemie polskie prowadziły we wczesnym średniowieczu szlaki handlowe łączące Europę Zachodnią z Rusią i krajami Azji. Kupcami przemierzającymi wraz z towarem tysiące kilometrów, byli głównie Żydzi. Z Zachodu przywozili m.in. broń, jedwabie /czyli wyroby luksusowe/, z azjatyckiego Wschodu: kamforę, cynamon, "korzenie", natomiast ziemie słowiańskie dostarczały głównie niewolników, skór i futer[1].

Pierwsza wzmianka o pobycie Żydów na ziemiach polskich pochodzi z trzeciej dekady XI w. i dotyczy Przemyśla leżącego na szlaku wschodnim[2].

Wraz z upływem czasu pojawiły się nowe kierunki handlowe. Powstał szlak północny /opierający się o Wisłę/ łączący wybrzeże Bałtyku z Rusią i południem Europy[3].

Żydzi osiedlali się zawsze "w miejscach wyróżniających się pewną aktywnością - zarówno polityczną, jak i ekonomiczną"[4]. Wówczas były to stolice dzielnic, nalepiej - leżące na traktach handlowych. W XIII w. osiedlenie Żydów mamy poświadczone w Kaliszu, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie czy wreszcie w Płocku[5].

Pierwsza zachowana pisemna wzmianka o Żydach w Płocku pochodzi z 1237 r. Posiadamy jednak szereg wskazówek pośrednich mogących świadczyć o wcześniejszej obecności Żydów w Płocku.

Otóż, jak wspomnieliśmy, Żydzi kupowali na ziemiach polskich niewolników, których wywozili następnie na Wschód lub do arabskiej Hiszpanii. Gall Anonim wspomina, iż żona księcia Władysława Hermana - Judyta "pełniła dzieła miłosierdzia wobec biednych i więźniów, szczególnie bezpośrednio przed śmiercią [w 1085 r. - przyp. aut.] i wielu chrześcijan wykupywała za własne pieniądze z niewoli u Żydów"[6]. Wiemy, iż Władysław Herman wraz z żoną mieszkali na zamku w Płocku. Być może więc wykupywała owych niewolników od Żydów właśnie w Płocku.

O obecności Żydów w tym okresie /tj. XI - XII w./ w Płocku mogą również świadczyć wyniki badań archeologicznyoh prowadzonych w 1995 r. pod kierunkiem A. Gołembnika w północnej części placu Narutowicza. Odkryto tu m.in. fragmenty naczyń glinianych pochodzących z warsztatów hiszpańskich i bliskowschodnich[7]. Mogły one /choć nie musiały/ być przywiezione przez żydowskich kupców prowadzących - jak już wcześniej zauważyliśmy - handel na tych kierunkach. Również, jak zauważył W. Szafrański, "znalezione na podgrodziu XI-wieczne odważniki ołowiane służące do skomplikowanych operacji wagowych w transakcjach handlowych, w których należność uiszczano w srebrze "siekanym", mogą się właśnie wiązać z ówczesną obecnością ludności żydowskiej w Płocku"[8].

Powyższe przypuszczenia nasuwają jednak świadczyć - co najwyżej - tylko o obecności Żydów w Płocku, nie zaś o ich stałym osiedleniu. O tym bowiem dowiadujemy się dopiero z aktu lokacyjnego dla miasta Płocka wydanego w 1237 r.



Żyd kamienujący św. Szczepana - rzeźba XIII wieczna

Jego wystawcą był biskup płocki Piotr, który wyznaczył m.in. granice miasta: "Granice zaś miasta są od grobów, które znajduję się przy drodze prowadzącej do Czerwińska, aż do studni kościoła Wojsława i innej studni, żydowskiej /.../" /"puteum Judaeorum"/[9].

Istnienie odrębnej studni zwanej żydowską świadczy o tym, iż w jej sąsiedztwie zamieszkiwała ludność tejże narodowości. Okres osiedlenia się tu Żydów należy jednak cofnąć o kilkanaście lub kilkadziesiąt lat wstecz, musiał bowiem upłynąć jakiś czas, aby do potocznego języka weszło określenie - " studnia żydowska". Jeśli bowiem stała się w dokumencie urzędowym jednym z wyznaczników granic miąsta, jej określenie i lokalizacja musiały być powszechnie znane i zrozumiałe.

Trudno dziś ustalić, w którym miejscu znajdowała się wzmiankowana studnia. Dawniej przyjmowano, iż w okolicach dzisiejszej ulicy Jerozolimskiej, co łączono ze "znanym w średniowieczu zjawiskiem zamieszkiwania Żydów w tych samych raz przyznanych im miejscach"[10]. Jednak badania archeologiczne nie wykazały by zasiedlenie rejonu ul. Jerozolimskiej sięgało okresu wcześniejszego niż XIV w. A. Gołembnik, w rezultacie wspomnianych już badań, wysunął tezę, iż miasto ówczesne /przynajmniej do najazdu litewskiego w 1262 r., który zniszczył Płock całkowicie /obejmowało teren dzi-

siejszego placu Narutowicza sięgając - być może - do miejsca obecnego pomnika Broniewskiego, a osada żydowska mogła leżeć gdzieś w jego północnej części, może w okolicach dzisiejszego wylotu ul. Grodzkiej[11].

Wzmianka z 1237 r. pozostaje przez resztę XIII i cały XIV wiek jedyną informacją pisemną o obecności Żydów w Płocku. Żydzi z pewnością jednak w Płocku mieszkali, a po rozszerzeniu miasta przez Kazimierza Wielkiego w 1365 r. zostali osadzeni na terenie dzisiejszego placu 13 Straconych, gdzie zamieszkiwali do końca swych płockich dziejów.

Handel na szlaku północnym, będący prawdopodobnie głównym źródłem utrzymania płockich Żydów, został w 1309 r. gwałtownie przerwany. Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego Zygfryd von Feuchtwangen zabronił pobytu w Prusach "Żydom oraz wszelkiego rodzaju czarodziejom i przybłędom". Z pewnością zahamowało to rozwój gminy żydowskiej w Płocku, o czym pośrednio świadczy, wspomniany już, brak pisemnych przekazów o niej do początków XV w.[12]

Dopiero w aktach procesu toczącego się przed sądem ziemskim w Warszawie w 1425 r. między Żydami Jakubem a Hadassą, natrafiliśmy wśród zeznających świadków na Żyda płockiego - Jednookiego /łac. Monoculus/ Misterlina. Jak podaje E. Ringelblum imię Misterlin wywodziło się od niemieckiego Meisterlein i oznaczało rabina[13]. Rzeczywiście w gminach żydowskich Niemiec i Śląska przełożonym rady straszych był "meister", pełniący zwykle funkcję rabina[14]. Tym samym po raz pierwszy imiennie poznalibyśmy płockiego rabina, co również oznaczałoby istnienie zorganizowanej gminy.

W tym miejscu warto byłoby poświęcić kilka słów zagadnieniu budowy gminy żydowskiej /kahału/. Na jej czele stała rada /kolegium/ starszych, której - jak wspomnieliśmy - przewodniczył rabin. I. Schiper pisze, iż od początku XV w. przełożony kahału /rabin/ występuje w aktach jako "doctor judaeorum" - "uczony w prawie żydowskim"[15].

W księdze ławniczej miasta Płocka zachował się wpis z 3 października 1499 r. informujący, iż Żyd Izaak - "doctor artis judeorum" zakupił dom od Piotra Kramarza[16]. Izaak jest więc drugim znanym nam płockim rabinem.

Zresztą wiek XV dostarcza już więcej informacji o Żydach płockich, co pozwala przedstawić pełniejszy niż dotychczas obraz ich życia w mieście.

Na początek zajmiemy się prawnym statusemn Żydów płockich.

Na terenie Korony status ten określał Statut Kaliski Bolesława Pobożnego z 1264 r. Zgodnie z nim Żydzi stanowili tzw. servi camerae /niewolnicy skarbca/ i podlegali bezpośrednio królowi. Wszelkie wobec nich przestępstwa, traktowane były jako przestępstwa wobec skarbu królewskiego. Statut obejmował Żydów ochroną sądownictwa monarszego: dla spraw między Żydami a chrześcijanami ustanawiał sądy mieszane, którym przewodniczył "sędzia żydowski" /zazwyczaj chrześcijanin/, a funkcje asesorów pełnili Żydzi. Ci sami asesorzy byli ponadto ławnikami w autonomicznych sądach żydowskich, sądzących sprawy między Żydami /tu przewodniczył rabin - stąd określenie: "uczony w prawie żydowskim"/[17].

Na Mazowszu zamiast określenia "servi camerae", używano "Judaeus noster" /nasi Żydzi/ co podkreślało jeszcze mocniej bezpośrednią podległość Żydów. Książęta opiekowali się Żydami ze względu na ich zdolności i wiedzę dotyczącą kwestii finansowych. Wykorzystywali przy tym religijną i kulturową obcość Żydów, która czyniła z nich grupę tym bardziej uzależnioną od woli panującego.

I tak w dokumencie z 22 lutego 1474 r. książe płocki Kazimierz nadał dożywotnio swemu kanclerzowi Raciborowi z Golejewa "czynsze nasze książęce, płacone przez gminę żydowską i poszczególnych Żydów, którzy mieszkają w naszym mieście Płocku"[18]. Z dokumentu wynika, iż Żydzi płacili czynsz jako całość czyli gmina oraz każdy z osobna.

E. Ringelblum zastanawiając się nad prawnym statusem Żydów mazowieckich, doszedł - za K. Duninem - do wniosku, iż "na Mazowszu, zacofanym w stosunku do Korony i na polu prawodawczym, prawo zwyczajowe odgrywało decydującą rolę, statuty zaś były tylko jego uzupełnieniem"[19].

Żydów mazowieckich dotyczą "Uchwały prawa zwyczajowego ziemi sochaczewskiej o stosunkach spornych chrześcijan z żydami" pochodzące z lat 1426-1455[20]. W uchwałach tych książe płocki Władysław, reguluje sprawę rozdziału kar sądowych między sąd ziemski a wierzycieli Żydów, rozstrzyga sprawę wwiązania żydowskich wierzycieli w dobra ziemskie dłużnika oraz ustanawia jednolite normy prawne dla Żydów ziemi sochaczewskiej i płockiej[21].

W obszarze, którego powyższe prawo zwyczajowe nie dotyczyło /np. kwestia sądownictwa/, obowiązywały na Mazowszu postanowienia statutu kaliskiego.

Po wspomnianym upadku handlu północnego na początku XIV w. Żydzi płoccy parali się prawdopodobnie lichwą oraz rzemiosłem. Historycy żydowscy podejmujący ten temat[22] dochodzili do wniosku, iż w okresie średniowiecza rzemiosło żydowskie ograniczało swą produkcję głównie do potrzeb społeczeństwa żydowskiego[23], w życiu codziennym związanego przepisami religijnymi /konieczność spożywania koszernego mięsa, zakaz noszenia odzieży uszytej z nici konopnych, wypiek niekwaszonego chleba - macy/. W związku z tym ówcześni Żydzi - rzemieślnicy /z pewnością również w Płocku/[24] to: rzeźnicy, piekarze czy krawcy[25].

Dopiero w I połowie XVI w. w związku z ogólnym wzrostem popytu na wyroby rzwemieślnicze i ekspansją żydowskiego rzemiosła w kierunku klienteli nieżydowskiej, cechy chrześcijańskie uzyskują zarządzenia ograniczające rozwój rzemiosła żydowskiego[26].

Barbara Tuchman słusznie zauważa, iż lichwę czyli "pożyczanie pieniędzy [na procent] jako konieczną, lecz brudną robotę na rzecz społeczeństwa pozostawiono Żydom, a gdyby ich nie było, należałoby ich wymyślić"[27]. "Lichwa była grzechem"[28], której Kościół zabronił chrześcijanom. Lichwę żydowską w Płocku normowały w omawianym okresie wspomniane "Uchwały pra-

wa zwyczajowego ziemi sochaczewskiej...".

Główną klientelę Żydów płockich stanowiła okoliczna szlachta. Szczegółowe ustalenia wspomnianego prawa dotyczą sytuacji, gdy Żyd wezwie szlachcica przed sąd za niezwrócenie w terminie długu pożyczonego na lichwę. Uregulowanie prawne tego zjawiska świadczy o jego częstym występowaniu i towarzyszących temu nieporozumieniach wynikających z braku zapisanego prawa. Uchwały stanowiły: "Jeśli sąd skaże szlachcica na zapłacenie długu wraz z lichwą w przeciągu dwóch tygodni, a on tego nie uczyni, płaci karę 10 groszy na rzecz sądu i "piętnadzieścia" na rzecz Żyda. Gdyby po drugim i trzecim terminie nie zwrócił długu, potrójnej kary 10 groszy i potrójnej "piętnadzieścia" - Żyd zostaje wwiązany w dobra ruchome i nieruchome szlachcica, które zatrzyma w posiadaniu tak długo, dopóki nie otrzyma długu wraz z lichwą oraz potrójnej kary "piętnadzieścia".

W dalszych punktach "Uchwał..." książe płocki Władysław wyrównywał opłatę kar "piętnadzieścia" ze strony dłużników na rzecz wierzycieli - Żydów w ziemi sochaczewskiej i płockiej, orzeka, że Żyd ma nie pobierać od dnia pozwu, gdyż zamiast lichwy otrzymuje wówczas od dłużnika grzywnę"[29].

Na szczęście dysponujemy konkretnym przykładem sytuacji, gdy Żyd - lichwiarz przejął dobra szlacheckie prawdopodobnie w wyniku niezwrócenia zaciągniętej pożyczki.

Zachował się dokument z 11 czerwca 1434 r., w którym jest mowa o sprzedaży połowy posiadłości z siedliskiem w Brunowie uzyskanej przez Żyda płockiego Muskę /Mojżesza/[30] od szlachcica Marmicy drogą przepadku, szlachcicom Janowi i Mikołajowi synom Macieja z Brunowa[31].

Podobnie w 1496 r., w wyniku toczącego się w Płock procesu dotyczącego zastawu niewykupionego od Żyda - wierzyciela w ciągu "roku i dnia" przysądzono zastaw wierzycielowi[32].

Za udzielane ludności chrześcijańskiej pożyczki, Żydzi pobierali procent czyli lichwę. Procent ten był bardzo wysoki i wynikał z wysokości opłat na rzecz księcia, które płacili Żydzi. Wysokość ta nie była jednak dowolna. E. Ringelblum wyliczył, iż wysokość lichwy na Mazowszu wynosiła 86% w stosunku rocznym /przy sumach powyżej 1 kopy groszy/, co stanowiło dużo mniej niż na terenie Korony, gdzie współczynnik ten był o 22% większy[33].



Jeden z pierwszych średniowiecznych wizerunków Żydów. Fragment drzwi gnieźnieńskich przedstawia św. Wojciecha występującego w obronie niewolników. Dwie postacie za św. Wojciechem to Żydzi, mający na głowach (dla odróżnienia od chrześcijan) stożkowate kapelusze, będące symbolem diabła

Możliwości kredytowe Żydów płockich /i szerzej: mazowieckich/, wystarczające dla potrzeb szlachty, nie były jednak wysokie. Książe Ziemowit IV zaciągał pożyczki u krakowskich Żydów: Lewka i jego wspólników Andrzeja, Smerlina i Josmana[34].

Na ubogim w stosunku do reszty kraju Mazowszu, również zamieszkujący je Żydzi byli ubożsi.

Poza kredytem i rzemiosłem Żydom dostępne były tylko pewne zawody "wolne", jak medycyna, długo pogardzana przez chrześcijan, którzy troskę o ciało powierzali innym. Bogaci i potężni leczyli się u żydowskich medyków, pozostali korzystali z "ludowych" uzdrowicieli lub zdawali się na naturę"[35]. W 1483 r. książe płocki Janusz II korzystał z usług Heliasza, lekarza - Żyda z Płocka, któremu zapłacił 3 floreny[36].

Wbrew przypuszczeniom I. Schipera, iż pokój toruński z 1466 r. spowodował odnowienie szlaku handlowego na szlaku północnym, wydaje się, że udział Żydów w tym handlu był niewielki. Miasta pruskie, łączące z Gdańskiem, zapewniły sobie przywileje dyskryminujące kupcow żydowskich[37].

A jednak informacji dotyczących udziału Żydów płockich w "wielkim" handlu pojawi się wkrótce więcej. Koligacje rodzinne sięgną daleko poza granice Mazowsza, a z tym wiążą się kontakty ekonomiczne /handlowe/. Żyd płocki Jakub był zięciem Abrahama z Gniezna, który miał kontakty handlowe z kupcami z Wrocławia i Norymbergi. W grudniu 1499 r. Jakub zajmuje nawet, w imieniu teścia, ich wierzytelności jakie mają w Płocku[38]. Pierwszy dokument z XVI w. dotyczący aktywności gospodarczej Żydów płockich, przynosi wiadomości wyłącznie o ich zajęciach handlowych.

Jesteśmy już na granicy epok. Kończy się zamknięte średniowiecze, otwiera się Renesans.

Nie znamy liczby Żydów zamieszkałych w Płocku w omawianym okresie. Nie zachowały się na ten temat żadne wiadomości. Musiała być to jednak liczba niewielka, gdyż gminy żydowskie były jeszcze wówczas dość nieliczne. Wzrost liczby Żydów na ziemiach polskich nastąpił w XVI w., a i wówczas /kiedy mamy już pewne dane liczbowe/ gminy mazowieckie należały do najmniejszych. Jedyną informacją pośrednio określającą liczbę Żydów w Płocku jest wysokość czynszu żydowskiego /census a Judaeis/, która w 1483 r. wyniosła w Płocku 4 floreny[39].

Na koniec chcielibyśmy nawiązać do zamieszczonych wewnątrz tekstu ilustracji. Przedstawiają one Żydów w charakterystycznych spiczastych kapeluszach, mających być symbolem diabła. Odbyty w 1215 r. sobór loretański nakazał Żydom m.in. [illegible]nie specjalnych znaków na odzieży[40]. Co do zie[illegible]kich to synody z lat 1267 i 1279 muszą przypominać o obowiązku noszenia przez Żydów owych spiczastych kapeluszy lub naszywania czerwonych łat na wierzchnim okryciu, co świadczy o niezbyt gorliwym przestrzeganiu tych naka-

zów[41]. Czy podobnie wyglądali Żydzi z Płocka?

Niewiele zachowało się do dziś źródeł pozwalających na odtworzenie dziejów gminy żydowskiej w Płocku w okresie średniowiecza. Jednak podobna sytuacja Żydów na Mazowszu w omawianym okresie, uprawnia do zastosowania analogii z wynikami badań nad inną gminą mazowiecko-warszawską, której historię szczegółowo opracował /dzięki istnieniu bogatego materiału źródłowego/ przedwojenny historyk Emanuel Ringelblum. Dobrze, iż sformułowane przez niego stwierdzenia, znajdują odbicie w nielicznych zachowanych źródłach dotyczących Płocka.

Pierwszorzędne znaczenie dla podjętego tematu mieć będą wyniki badań prowadzonych pod kierunkiem A. Gołembnika na terenie dawnej dzielnicy żydowskiej.

PRZYPISY:

[1] I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*. Warszawa 1937, s. 2-6.
[2] J. Wyrozumski, *Żydzi w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1991, s. 125.
[3] I. Schiper, op. cit., s. 13; tenże, *700 lat gminy żydowskiej w Płocku*. Lwów 1938, s. 7-8.
[4] *Żydzi w dawnej...*, s. 356.
[5] I. Schiper, *Dzieje handlu...*, s. 10; tenże, *700 lat...*, s. 7; J. Wyrozumski, op. cit., s. 130.
[6] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*. Wrocław 1989, s. 64.
[7] "Sygnały Płockie", 1996 nr 10, s. 17; "Tygodnik Płocki" 1996, nr 48 z 26 XI, s. 3.
[8] W. Szafrański, *Odkrycie średniowiecznej parceli miejskiej w Płocku*, "Notatki Płockie" 1968, nr 1, s. 21.
[9] T. Żebrowski, *Stolica książąt mazowieckich i płockich w latach 1138-1495*, [w:] *Dzieje Płocka*. Płock 1978, s. 82-83.
[10] Tamże, s. 83.
[11] "Sygnały Płockie" 1996, nr 10, s. 17; "Tygodnik Płocki" 1996, nr 48 z 26 XI; "Gazeta na Mazowszu" 1995, nr 160 z 12 VII.
[12] I. Schiper, *Dzieje handlu...*, s. 13; tenże, 700 lat..., s. 8.
[13] E. Ringelblum, *Żydzi w Warszawie od czasów najdawniejszych do ostatniego wypędzemia w 1527 r.* Warszawa 1932, s. 118, 127.
[14] I. Schiper, *Wewnętrzna organizacja Żydów w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Żydzi w Polsce Odrodzonej*, t. 1, Warszawa 1932, s. 83, 86.
[15] Tamże, s. 87.
[16] *Księga ławnicza miasta Płocka 1489-1517*, wyd. D. Poppe. Warszawa 1995, s. 62-63.
[17] R. Grodecki, *Dzieje Żydów w Polsce do końca XIV w.*, [w:] *Polska Piastowska*. Warszawa 1969, s. 643-651.
[18] *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, wyd. S.M. Szacherska. Warszawa 1975, t. 1, s. 284.
[19] E. Ringelblum, op. cit., s. 44.
[20] *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 1, wyd. A.Z. Helcel. Kraków 1856, s. 291-292.
[21] E. Ringelblum, op. cit., s. 45.
[22] B. Mark, *Rzemieślnicy żydowscy w Polsce feudalnej*, "Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" /dalej: ŻIH/ 1954, nr 9-10, s. 5-89; M. Horn, *Powstanie i rozwój terytorialny żydowskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce /1613-1795/*, "Biuletyn ŻIH" 1967, część I, nr 143-144, s. 5-20.
[23] Choć B. Mark uważa, iż już w XIV-XV w. żydowscy rzemieślnicy produkowali dla odbiorców nieżydowskich /B. Mark, op. cit., s. 11, 16, 17/.
[24] Brak jest w istniejących źródłach wzmianek o żydowskich rzemieślnikach w Płocku w omawianym okresie. Nie znaczy to jednak, iż Żydów - rzemieślników w Płocku nie było. "Luka" w dokumentach wiąże się bowiem z faktem, iż rzemieślnik - inaczej niż kupiec czy lichwiarz - nie wnosił do ksiąg miejskich lub ziemskich umów jakie zawierał z klientami.
[25] Ale również tkacze, szklarze, kuśnierze, powroźnicy i inni.
[26] B. Mark, op. cit., s. 29; M. Horn, op. cit., s. 11-13.
[27] B. Tuchman, *Odległe zwierciadło czyli rozlicznymi plagami nękane XIV stulecie*. Katowice 1993, s. 51.
[28] J. Le Goff, *Sakiewka i życie. Gospodarka i religia w średniowieczu*. Gdańsk 1995, s. 17.
[29] E. Ringelblum, op. cit., s. 77.
[30] Muska - Mojżesz pojawia się zresztą jeszcze dwukrotnie w zachowanych dokumentach, co świadczy o jego aktywności handlowej. W 1445 r. składa przed sądem płockim przysięgę, iż udzielając pisarzowi gostynińskiemu pożyczki nie wziął od niego żadnego zastawu /Schiper, *700 lat....*, s. 9/. W 1448 r. występuje w dokumencie jako jeden z poręczycieli Salomona z Płocka /*Zbiór dokumentów i listów...*, t. 1, s. 180, przypis 1/.
[31] Zbiór dokumentów i listów..., t. 1, s. 180.
[32] Schiper, 700 lat..., s. 10.
[33] E. Ringelblum, op. cit., s. 92.
[34] Schiper, *700 lat...*, s. 8; M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu*. Kraków 1931, t. 1, s. 19.
[35] J. Le Goff, *Sakiewka...*, op. cit., s. 45.
[36] *Księga skarbowa Janusza II, księcia mazowieckiego z lat 1477-1490*, wyd. J. Senkowski, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1959, zeszyt dodatkowy, s. 653.
[37] Schiper, *700 lat...*, s. 10; Z.H. Nowak, *Dzieje Żydów w Prusach Wschodnich Królewskich do roku 1772. Charakterystyka*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1991, s. 136-138.
[38] *Księga ławnicza...*, s. 64-65.
[39] *Księga skarbowa...*, s. 655.
[40] R. Grodecki, op. cit., s. 668-670.
[41] Tamże, s. 670; J. Wyrozumski, op. cit., s. 133-134.

PIOTR MYSŁAKOWSKI

WOJEWODA PŁOCKI MIKOŁAJ JAN PODOSKI h. JUNOSZA (1676-1762) I JEGO RODZINA

Postać Mikołaja Jana Podoskiego związana jest z Ziemią Płocką w sposób szczególny, mimo, że sam Mikołaj pochodził z rodu, mającego swe gniazdo w okolicach Przasnysza i Makowa w Ziemi Ciechanowskiej[1]. Jego pojawienie się w Rusinowie w Ziemi Dobrzyńskiej, gdzie od czasu ożenku założył swoją główną rezydencję, poprzez piastowanie kolejnych urzędów z tej Ziemi aż do objęcia wysokiego stanowiska wojewody płockiego, stanowi jeden ciąg wydarzeń i faktów o znaczeniu zarówno lokalnym jak ogólnokrajowym. Jego biografia to obraz człowieka mocno zaangażowanego w politykę, i to w znaczeniu walki o dobro publiczne (choć umiał też dbać i zabiegać o własny status i pozycję). Świadectwa jego działalności publicznej, szczególnie zaznaczonej w okresie sejmu 1744 r. i walką stronnictwa reformatorskiego, skupionego wokół Czartoryskich i Poniatowskich ("Familia"), pozwalają sobie wyrobić pozytywny sąd o tym wybitnym przedstawicielu rodu, który wydał także wielu innych wysokiej rangi urzędników Rzeczypospolitej.

Choć głównym motywem niniejszego eseju są jego stosunki rodzinne, wypada pokrótce scharakteryzować Mikołaja Podoskiego jako osobę publiczną i jego związki z Płockiem, Ziemią Płocką i sąsiadującą z nią Ziemią Dobrzyńską.

Służbę publiczną rozpoczął już za panowania Jana III Sobieskiego, uzyskując tytuł dworzanina królewskiego[2]. Już w 1701 r., jako cześnik ciechanowski, wysłany został z misją jako poseł Rzeczypospolitej do Karola XII. W wojnie ze Szwedami brał udział jako buńczuczny króla Augusta II, zaś od 1704 r. zasiadł w komisji skarbowej Rzeczypospolitej, w wieku zaledwie 28 lat. Chorąży płocki od 1713 r., jest także starostą dobrzyńskim od 1709 r., następnie także lipnowskim, wreszcie od 1723 r. kasztelanem płockim[3]. Z tego ostatniego tytułu wszedł do Senatu Rzeczypospolitej. Przez wiele lat zasiada jako senatorski deputat w Trybunale radomskim. Jednocześnie bardzo aktywnie działa na kolejnych sejmach, występując z inicjatywamni politycznymi i wojskowymi. W roku 1736 zostaje mianowany wojewodą płockim, który to urząd piastuje aż do śmierci w 1762 r. Burzliwy okres elekcji Stanisława Leszczyńskiego zaznaczył się w postawie Podoskiego jego poparciem dla tego króla, gdy wraz z województwem płockim stanął po jego stronie. Po przegranej Leszczyńskiego, uznaje oficjalnie Augusta III, co być może było warunkiem otrzymania urzędu wojewody. Od tego czasu aktywizuje się politycznie i jako senatorski deputat do konstytucji, próbuje wprowadzić do ustaw projekt przeprowadzenia aukcji wojska poza sejmem, tj. wyposażyć prymasowską komisję (której jest członkiem) we władzę ustawodawczą. Gdy to się nie udało, pracuje uporczywie dalej nad projektami reorganizacji spraw wojskowych: jego to najprawdopodobniej dziełem są skrupulatne wyliczenia skarbowe, zmierzające do reformy skarbowo-wojskowej, czyli do systemu finansowania obrony narodowej, której stał się najgorętszym orędownikiem. Charakterystyczne dla jego koncepcji było oparcie budżetu armii na podatku łanowym bądź podymnym - a nie, jak tego chcieli jego oponenci, na czopowym i szelężnym. Według Podoskiego te ostatnie jako bardzo niestabilne, nie gwarantowały regularnego finansowania potrzeb armii.

Taka postawa zbliżyła Podoskiego do Czartoryskich i ich stronnictwa tzw. "Familii"[4] - odtąd stał się ich aktywnym poplecznikiem. W roku 1740, na wniosek m.in. Czartoryskich, król przyznał Podoskiemu Order Orła Białego, najwyższe odznaczenie Rzeczypospolitej. W roku 1744 r. otrzymał starostwo grodowe bobrownickie, natomiast nie udały mu się starania o laskę marszałkowską Trybunału Koronnego, co uniemożliwili przeciwnicy "Familii". Podobnie nie udało mu się otrzymać podskarbstwa wielkiego koronnego. Nie zrażony tymi niepowodzeniami w karierze, niestrudzenie pracuje nad reformą wojska, opracowując bardzo szczegółowe i kompleksowe projekty ustaw, występuje aktywnie na każdej sesji Sejmu, wygłaszając płomienne mowy za swymi projektami. Jednocześnie zdaje sobie sprawę ze szkodliwości "liberum veto" i próbuje wnosić o jego zniesienie. Gdy w 1748 r. dopominał się u ministra Bruhla o wypłatę zaległych zasług, wyliczał swe trzynastokrotne uczestnictwo w deputacjach konstytucyjnych, udział w dwudziestu sejmach, wieloletnią służbę w radomskim Trybunale itd. Miał wówczas 72 lata. Ten późny, jak na dawne czasy, wiek nie przeszkadzał Podoskiemu dalej aktywnie uczestniczyć w polityce.

Wobec niepowodzenia reformy skarbowo-wojskowej, widział ratunek w nowej lustracji i rewizji wszystkich rodzajów dóbr. Według jego projektu specjalna komisja szlachecko-senatorska winna z tej rewizji wyprowadzić nowe taryfy, tworząc spójny system podatkowy. Oskarżając województwa południowo-wschodnie o utrącanie tych projektów, włączył się aktywnie (szczególnie po zerwnym sejmie 1750 r.) do planowanego przez "Familię" i Bruhla generalnego, konfederacko-sejmowego zamachu stanu na rzecz reform. Wyrazem tego stanowiska było publiczne żądanie ukarania przez sądy nadzwyczajne niszczycieli sejmu 1750 r. jako zbrodniarzy stanu. Na sejmie w 1752 r. siły widocznie zaczęły opuszać sędziwego starca, gdyż jego mowę odczytał syn. Stan zdrowia nie przeszkodził jednak później Podoskiemu dalej uczestniczyć w życiu politycznym, czego wyrazem jest m.in. jego liczna korespondencja do wysokich dygnitarzy Rzeczypospolitej, w któ-

rej porusza ważkie sprawy publiczne.

Po rozejściu się Czartoryskich z dworem, Podoski pozostaje wierny królowi i lojalistom, jednak nie zrywa kontaktów z politycznymi przeciwnikami. Pomimo krytycznej oceny poczynań m.in. marszałka nadwornego Jerzego Mniszcha, do opozycji nie przeszedł. Ten nieukrywany krytycyzm musiał mieć negatywny wpływ na jego nieustające starania o różne korzyści finansowe dla siebie i swoich synów, bądź w postaci intratnych starostw i prebend, bądź odszkodowań i rekompensat związanych ze zniszczeniami, poczynionymi w roku 1759 w jego dobrach przez wojsko rosyjskie. Alarmując marszałka Mniszcha o zakresie tych strat dla województwa płockiego i mazowieckiego oraz dla Ziemi Dobrzyńskiej i Chełmińskiej, "błagał - daremnie - o jakieś starostwo, które sprzedane, pozwoliłoby mu wesprzeć ubogich poddanych, uciekających przed klęską głodową do Prus" (cyt. z PSB "Podoski Mikołaj").

Na rok przed śmiercią rezygnuje 85-letni Mikołaj Podoski z krzesła (urzędu wojewody płockiego) na rzecz swego najstarszego syna, Józefa Antoniego, stara się dalej o rekompensaty, jednak pomimo komisyjnego ich oszacowania, nie otrzymuje nic. Pomimo tych niewątpliwych niepowodzeń finansowych, życiowy dorobek materialny wojewody jest więcej niż znaczny. Ożenek najpierw z Rokitnicką, jedyną dziedziczką ogromnych (jak na Ziemię Dobrzyńską) dóbr okalewskich i rusinowskich, następnie z bogatą wdową Wapowską, własne dobra w Ziemi Ciechanowskiej (Czernice) oraz Skrwilno, Goguszewiec i Ruda, bardziej lub mniej dochodowe starostwa i wójtostwa, wreszcie własne nabytki (m.in. dobra szreńskie z zamkiem) i pałac w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu dały Mikołajowi pod koniec życia znaczny majątek do podziału między spadkobierców[5], o których zabezpieczenie materialne dbał zresztą w ciągu całego swego długiego żywota (vide poniżej: sprawa uzyskania starostwa dobrzyńskiego dla kilkunastoletniego syna Józefa).

Autor monografii rodu Podoskich[6] tak charakteryzuje Mikołaja: "...ważną odegrał rolę w dziejach rodziny, podnosząc znakomicie jej znaczenie gospodarczą umiejętnością, wysoką zajmowaną godnością, a przede wszystkim działalnością swoją na arenie publicznej. W posiadaniu pięciu intratnych starostw, trzymał oprócz tego z monarszej łaski różne królewszczyzny, a rządny i zapobiegliwy, powiększył w szerokiej mierze odziedziczone po przodkach majętności aby stać się jednym z bogatszych dziedziców na Mazowszu [...].

Dwom Sasom, Augustowi II i Augustowi III wiernie oddany, jak przeważna część jego krewniaków, cieszył się względami i łaską tych panujących odznaczając się przy tem gorliwym patriotyzmem. Niedbały o popularność, wytykał on z odwagą niestety rzadką w owych czasach, swoim współziomkom, ich wady i błędy, w jasnem przewidzeniu następstw nierządu i swawoli.

Arystokrata z urodzenia[7] i z przekonania nie cierpiał niesfornej rzeszy szlacheckiej [...]. Typ dawnego możnowładcy, patriarchy rodowego, rządził u siebie z bezwzględnym narzucaniem swej woli, lecz zarazem ku pożytkowi i splendorowi familii, co mu najwięcej na sercu leżało. Trzeba przyznać, że te zamiary i usiłowania świetnym uwieńczone zostały skutkiem, skoro pięciu jego synów zasiadło w Senacie, a jeden z nich, Gabriel, zajął w Polsce najwyższe po monarsze dostojeństwo księcia prymasa...".

W sumie postać Mikołaja Podoskiego jawi się pasjonująco - zarówno w aspekcie jego bujnej kariery i aktywności polityczno-publicznej, jak i pod kątem jego życia rodzinnego. Kilkanaścioro dzieci, dwa ożenki, pierwszy z córką i wnuczką wybitnych przedstawicieli Ziemi Dobrzyńskiej, drugi z trzykrotną wdową po wysokich dostojnikach Rzeczypospolitej (w tym po wojewodzie płockim - Franciszku Załuskim), opieka nad młodym Ignacym Krasickim, osiągnięcie przez synów wysokich urzędów i godności (senatorowie, wojewoda, generałowie, prymas, kawalerowie zakonu maltańskiego itd.), coraz wyższe koligacje z możnymi i wpływowymi rodami - wszystko to powoduje, że studium biograficzno-obyczajowe rodziny Mikołaja Podoskiego godnym jest sienkiewiczowskiego pióra. Na razie jednak pozostaniemy przy suchej prezentacji wyników kwerendy archiwalnej i bibliotecznej; dotyczącej tej rodziny, z nadzieją, że uzupełnią one i sprostują dotychczasową wiedzę na ten temat.

***

Kompleksowe badania genealogiczne szlachty parafii Rypin w Ziemi Dobrzyńskiej, przeprowadzone przez autora, obejmujące księgi metrykalne z lat 1675-1808, pozwalają na przedstawienie nowych (bądź skorygowanych) danych dotyczących rodziny Mikołaja Jana Podoskiego herbu Junosza oraz paru rodzin blisko z nim spokrewnionych. Zauważone w trakcie badań niezgodności z literaturą historyczną i wynikłe stąd wątpliwości, skierowały autora ku szerszym, niż same metryki rypińskie, poszukiwaniom - z których wnioski przedstawiono poniżej. Prócz literatury historycznej, autor korzystał z uprzejmie mu udostępnionych notatek prof. dr. Jerzego Łempickiego, które naprowadziły go na trop wielu interesujących dokumentów.

***

Mikołaj Jan Podoski, syn Andrzeja Podoskiego, pisarza grodzkiego i ziemskiego ciechanowskiego, i Ewy z Szydłowskich, brat Tomasza Podoskiego, pisarza nurskiego, cześnika i sędziego ziemskiego ciechanowskiego, był prawnukiem Jana Podoskiego, wojewody mazowieckiego i Barbary z Podoskich oraz wnukiem Pawła, chorążego Ziemi Ciechanowskiej i Ewy Żelskiej h. Ogończyk. Zarówno Mikołaj, jak i jego synowie, odegrali znaczną rolę w życiu politycznym XVIII wieku, czego wyrazem jest spora ilość źródeł i opracowań historycznych - a w nich proporcjonalnie - pewna ilość błędów i przeinaczeń. W tym kontekście wydaje się celowe sprecyzowanie okoliczności życia prywatnego tej znaczącej rodziny.

Mikołaj Jan Podoski urodził się w 1676 roku (według PSB). Ożenił się (w latach 1700-1705) z Marianną Rokitnicką, córką Jana Stanisława Rokitnickiego[8] h. Pra-

wdzic, chorążego dobrzyńskiego oraz starosty dobrzyńskiego i rypińskiego i Bogumiły (Teofili) z Dąmbskich z Lubrańca h. Godziemba 2^{0}v. Kazimierzowej Nieborskiej[9]. Jan Stanisław Rokitnicki był z kolei synem Jakuba Stanisława Rokitnickiego, znanego żołnierza, chorążego i rotmistrza wojsk koronnych, i Aleksandry[10] (lub Agnieszki z Łopacina).

Jakub Rokitnicki, wywodzący się ze wsi Rokitnica w parafii Świedziebnia w sąsiedztwie Rypina, miał swoją siedzibę w Rusinowie, w parafii Rypin i tutaj zmarł 1 lipca 1688 r.[11]. Jego syn Jan Stanisław przeżył ojca zaledwie o niecały rok[12] (zm. 31 maja 1689 r.), z czego wnioskować można o dacie urodzenia jego córki Marianny, spadkobierczyni dóbr rusinowskich. W księgach rypińskich brak jest aktu jej ślubu z Mikołajem Podoskim, zaś PSB podaje, że była już ona wdową po Dionizym Ossolińskim[13]. W tej sytuacji datowanie Marianny powinno wyglądać następująco: rok urodzenia 1682-1687, pierwsze małżeństwo 1699-1704 r. (zgon D. Ossolińskiego najpóźniej w 1704 r., gdyż w 1705 r. jest już żoną Mikołaja Podoskiego), drugie jej małżeństwo w latach 1700-1705, zgon pomiędzy 1731 r. (ostatnie jej występowanie jako chrzestnej w Rypinie) a 1737 r. (data drugiego ślubu wojewody z Wapowską). Co do pierwszego małżeństwa Marianny Rokitnickiej z Ossolińskim zastanawiające jest, że w księgach metrykalnych rypińskich brak o tym najmniejszej wzmianki, choć praktyka skłaniała nierzadko do odnotowywania takiego faktu, choćby dla podkreślenia koligacji ważnej osoby, szczególnie z miejscowej elity. W metrykach rypińskich Marianna jednak występuje zawsze jako "z Rokitnickich Podoska". Księgi sądowe nie pozostawiają jednak wątpliwości co do jej pierwszego męża (vide przypis 13).

Na datowanie ślubu z Podoskim przed 1705 r. wskazuje zapis dożywocia małżonków Mikołaja Podoskiego i Marianny Rokitnickiej - także bez wskazania, że była już uprzednio zamężna - z roku 1705[14], przy czym warto zaznaczyć, że zapisy dożywocia, choć związane z zawarciem małżeństwa, niekoniecznie były dokonywane w tym samym czasie co ślub (tzn. mogły być wcześniejsze ale i późniejsze). Nie należy więc automatycznie przyjmować daty zapisu dożywocia jako daty ślubu.

Od czasu ożenku Mikołaj Podoski osiedla się w Rusinowie (przed rokiem 1706) i mieszka tu z rodziną do roku swej śmierci (1762), jednak tylko niektóre z jego dzieci mają swój wpis metrykalny w parafii Rypin. Możliwe więc, że Rusinowo nie było jedyną rezydencją tej rodziny[15], choć na pewno ulubioną. W skład rezydencji wchodziła też XVI-wieczna kaplica pod wezwaniem św. Anny, z własnym kapelanem.

Rusinowo jest wsią leżącą w bliskim sąsiedztwie Rypina, w parafii rypińskiej. Do dziś zachowały się założenia parkowe dawnej rezydencji, położonej na małym wzniesieniu, w zakolu niewielkiej rzeczki. Widoczne dziś ruiny murowanego dworu, zbudowanego w XIX wieku[16], jeszcze w latach siedemdziesiątych naszego wieku były pod dachem. W pobliżu zachował się w niezłym jeszcze stanie ceglano-drewniany spichlerz, może sięgający czasów synów wojewody.

W 1706 roku po raz pierwszy Mikołaj Jan Podoski pojawia się w księgach metrykalnych rypińskich - jako chrzestny. Jest wówczas cześnikiem ciechanowskim. W roku 1709 jest już starostą dobrzyńskim i rypińskim, w 1723-1734 także kasztelanem płockim, zaś od 1737 r. występuje jako wojewoda płocki (są to daty występowania w metrykach rypińskich). Od roku 1706 do 1727 w Rusinowie rodzą się niektóre z jego licznych dzieci. Literatura historyczna podaje ich liczbę jako sześciu synów i sześć córek[17] lub sześciu synów i pięć córek[18]. Z ksiąg metrykalnych rypińskich wynikać jednak może, że synów było siedmiu, przy czym metrykę chrztu w Rypinie ma tylko jeden z synów (Aleksy Cyriak Gabriel Jan) oraz trzy córki (Teofila, Wiktoria, Urszula Konstancja). Pozostałe dzieci pojawiają się w księgach okazjonalnie, w charakterze świadków lub chrzestnych, stąd datowanie ich wieku jest tutaj czysto dedukcyjne. Ich fmliacja opiera się na określeniach typu "castellanida" lub "palatinida". Sprawą nierozstrzygniętą jest filiacja Jana Podoskiego, która zostanie omówiona poniżej.

Z synów Mikolaja najczęściej występującym w księgach rypińskich jest najstarszy Józef Antoni, zapraszany często na chrzestnego do okolicznych rodzin, w większości chlopskich[19]. Jego pierwszy zapis jednak dotyczy (w 1723 roku) chrztu Wiktorii Podoskiej, własnej jego siostry, w którym określony jest jako "capitaneus dobrinensis"[20] czyli "starosta dobrzyński", co budzić musi pewne wątpliwości ze względu na jego wiek. PSB podaje jego rok urodzenia jako 1710[21]. Zależnie więc od daty ślubu rodziców (1700-1705) może mieć w 1723 r. maksymalnie 17 do 22 lat. W tym okresie starostą dobrzyńskim jest jednak (od 1706[22] do 1733[23]) jego ojciec Mikołaj. Zła jakość wpisu z 1723 roku mogłaby prowadzić do hipotezy,że chodzi tu o określenie "starościc dobrzyński" (capitaneida), jednak fakt, że w tym samym akcie chrztu Wiktorii Podoskiej, gdzie chrzestnym jest Józef (jako ewentualny "starościc"), chrzestną jest jego siostra Anna Podoska - jako "kasztelanówna płocka", każe odrzucić tę hipotezę. Urząd kasztelana płockiego był dużo wyższy niż starosty dobrzyńskiego i nie wydaje się prawdopodobnym, by z dwojga rodzeństwa jedno było tytułowane "starościcem" a drugie "kasztelanówną". Jedynym wytłumaczeniem byłaby hipoteza, że już w roku 1723 - nawet zakładając nieletność Józefa (13 lat) - uzyskano dla niego, przynajmniej tytularnie, ów urząd starosty, zaś jego oficjalne objęcie z rąk ojca Mikołaja nastąpiło ok. roku 1732[24]. Może chodziło, poza aspektem czysto honorowym, o dochody dla dorastającego Józefa? Że takie praktyki były stosowane, niech świadczy przykład Alojzego Fryderyka Bruhla, syna ministra Augusta III, mianowanego starostą warszawskim w wieku 11 lat (rok 1750)[25], co zresztą wywołało spore niezadowolenie opinii publicznej.

Z synów wojewody akt chrztu w księgach rypińskich ma tylko Aleksy Cyriak Gabriel Jan, urodzony w Rusinowie 23 IV 1724 r. i ochrzczony dnia następnego. Jego chrzestnymi są: "Perillustris ac Magnificus Dąmbski" wojewoda brzeski, zapewne Andrzej[26]. Osoba matki chrzestnej nie została wpisana (tylko jej tytuł "Magnifica"). Chrzcił proboszcz rypiński Maciej Żuchliński[27].

Pozostali synowie wojewody, występujący w księgach jako chrzestni lub świadkowie, to: Józef Antoni, Tymoteusz[28], Franciszek, Gabriel Jan, Michai Hieronim[29], Ignacy. Taka kolejność synów - wbrew różnym poniżej cytowanym opracowaniom - wyraźnie opisana jest w akcie działowym spadku po zmarłym ich ojcu[30], bez Ignacego, zmarłego w 1761 r. (według ówczesnego prawa masa spadkowa była najpierw dzielona na odpowiednią ilość "sched", następnie zaś spadkobiercy dokonywali ich wyboru, według starszeństwa, poczynając od najmłodszego)[31].

Liczne potomstwo wojewody Mikołaja sprawiało, że późniejsze opracowania biograficzne roją się od błędów i przeinaczeń. Przykładowo obszerne dzieło J. Korytkowskiego[32] podaje np., że Mikołaj z dwóch żon miał pięć córek a z nich cztery zakonnice, piąta zamężna za Trzcińskim, kasztelanie dobrzyńskim, oraz sześciu synów. W rzeczywistości z drugiego małżeństwa z Teofilą Wapowską wojewoda Mikołaj nie miał w ogóle dzieci, zaś wyliczenie - za Śleczkowskim - jego synów (Józef, Gabriel, Franciszek, Jan, Michał, Ignacy) pomija w ogóle drugiego w kolejności syna, Tymoteusza, natomiast fikcyjny Jan, kuchmistrz w. lit. i poseł do Turcji, to w rzeczywistości najstarszy Józef.

Kolejny syn wojewody Gabriel Jan (czasem Jan Gabriel), późniejszy prymas Polski, według literatury historycznej urodził się 17 III 1719 r.[33] w Szreńsku[34] lub Podosiu[35].

Informacje te budzą kilka wątpliwości: w księgach metrykalnych parafii Szreńsk[36] widnieje rzeczywiście zapis: "Anno 1719 die 17 Martij ego Felicianus Zbrożek praepositus srenensis baptizavi infantem Nne Gabrielem Illustrissimi Mgfici Nicolai Podoski castellani plocensis et Marianna consorti ejus legitimorum conjuges. Levantes a Sacro fonte Ill[ustrissi]mu M[agnifi]cus D[omi]nus Michaele Zamoyski venator Regni Polo[niae] et Marianna Czapska castellana culmensis". Wpisu jednak dokonano innym atramentem i chyba inną ręką. Tekst jest wciśnięty pomiędzy inne, normalne wpisy i następuje po wpisie z dnia 15 X 1719 r., w którym Marianna Podoska jest chrzestną. Na tym tle można snuć przypuszczenia, że Gabriel urodził się na zamku szreńskim u swej babki Bogumiły 2^0 Nieborskiej, że został ochrzczony w domu - np. w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa ("chrzest z wody"), że wówczas nie dokonano wpisu (lub nie powtórzono ceremonii), że matka jego pozostawała tam jeszcze do jesieni lub tam wróciła, i przy okazji trzymania do chrztu kogoś innego przypomniała proboszczowi o konieczności wpisania Gabriela.

Mogło tak być - ale nie musiało. Wpis nie zawiera bowiem nazwy miejscowości urodzenia, co tylko pozwala domniemywać, że był to Szreńsk (co do Podosia par. Płomiany, to w Archiwum Diecezjalnym w Płocku brak ksiąg z tej parafii). W księgach tej samej parafii szreńskiej są zapisane zgony Ignacego Podoskiego (1761 r.), który zmarł przecież w Toruniu[37] i tam został pochowany oraz wojewody Mikołaja (1762 r.), zmarłego w Rusinowie (parafia Rypin) i pochowanego w Skępem. Oznacza to, że np. metryka zgonu wojewody figuruje w księgach dwóch różnych parafii. Co prawda są wskazane miejsca zgonu i pochówku ale w przypadku metryki chrztu Gabriela, gdzie brakowało w ogóle miejsca na dopisek, mogło to zostać pominięte - a to pozwala dopuszczać inne, niż Szreńsk, miejsce jego urodzenia.

Cała biografia Gabriela Podoskiego jest zawikłana, barwna, wręcz powieściowa. W tych okolicznościach nie można wykluczyć, że Gabriel - po kilkudziesięciu latach (np. przy okazji kościelnego "procesu informacyjnego", prowadzącego na fotel prymasowski, w aktach którego, według PSB, ma się znajdować odpis jego metryki), gdy okazało się, że w księgach brak w ogóle wpisu o chrzcie, polecił dokonanie wpisu właśnie w księgach szreńskich. Taka sytuacja stwarzała pole do różnego typu minięcia się z prawdą (może godniej było prymasowi urodzić się na zamku szreńskim niż na rusinowskiej wsi?). Tym bardziej, że gdy zostawał prymasem (1767 r.) Gabriel był już dziedzicznym właścicielem Szreńska (po podziale spadku po ojcu). Może więc rypińska metryka Aleksego Cyriaka Gabriela Jana z 1724 roku jest jednak prawdziwą metryką prymasa? Gdyby ta hipoteza się potwierdziła, wówczas wojewoda Mikołaj miałby rzeczywiście sześciu (jak podaje literatura) a nie siedmiu synów, ale prymas byłby de facto młodszy o 5 lat.

Szreńsk przed 1706 rokiem był w rękach Kazimierza Nieborskiego, kasztelana sierpeckiego, którego żoną była Bogumiła z Dąmbskich 1^0v. Rokitnicka, a więc matka Marianny Podoskiej (vide przyp. 22) czyli babka prymasa. Występuje ona jeszcze w roku 1722 w metrykach rypińskich jako chrzestna, a więc nie jest wykluczone, że rezydowała w Szreńsku do ok. 1723 roku. Przypuszczalnie zmarła w tym czasie a rodzina Dąmbskich, którzy po niej widocznie Szreńsk dziedziczyli, w 1724 r. zastawili go Mikołajowi Podoskiemu, zaś w 1754 r. definitywnie mu go sprzedali[38].

Na tym tle pojawia się jeszcze jedna wątpliwość: jeżeli rzeczywiście Gabriel urodził się w 1719 r. na zamku szreńskim, czyli u swojej babki, osoby nieźle skoligaconej a fizycznie sprawnej, to dlaczego nie została ona jego matką chrzestną? (według Śleczkowskiego chrzestną prymasa Gabriela Jana w Szreńsku była Marianna Czapska).

Tak więc istnieją dwie możliwości: albo prymas rzeczywiście urodził się w Szreńsku w 1719 r. zaś Aleksy Cyriak Gabriel Jan byłby siódmym synem wojewody, albo jest to jedna i ta sama osoba i wówczas datą urodzenia prymasa byłby rok 1724 a miejscem - Rusinowo. Nie można jednak wykluczyć, że ów Aleksy etc., dla którego brak w metrykach rypińskich aktu zgonu, zmarł w niemowlęctwie i dlatego nigdy nie był później wymieniany wśród synów wojewody. Zastanawiającym jednak jest nadanie podobnego zestawu imion (Gabriel Jan), jak u żyjącego, starszego o 5 lat brata (późniejszego prymasa).

Z kolei za późniejszym istnieniem Aleksego Cyriaka Gabriela Jana, siódmego syna wojewody, przemawiają inne okoliczności. Śleczkowski wśród synów Mikołaja wymienia Jana, kuchmistrza w. litewskiego i posła do Turcji (choć literatura przypisuje te dwie funkcje Józe-

fowi), zaś w księgach sądowych[39] istnieje zapis z 1752 r., w którym Jan Podoski, kuchmistrz Wlk. Ks. Lit., zeznaje dług u Franciszka Rościszewskiego, który trzyma jego dobra na Rusi. Nie jest wykluczone, że ów siódmy syn wojewody (Aleksy Cyriak Gabriel Jan) - gdyby istniał - używał swego czwartego imienia Jan. W metrykach rypińskich występuje co prawda w Rusinowie (jako chrzestny) Jan Podoski, chorąży (w 1759 r.), chorąży bielski[40] (w latach 1765-1768), jednak nie może być on synem wojewody, gdyż nie jest jego spadkobiercą (w 1763 r.). Jest to sprawa o tyle zagadkowa, że sądząc po wielokrotnym jego występowaniu w Rusinowie - siedzibie wojewody - powinien być jego dość bliskim krewnym. Niejasna jest też sprawa owego "chorążego", gdyż nie figuruje on jako taki w serii Urzędników... Pozostaje więc sądzić, że chodzi tu nie o urząd ziemski ale o funkcję wojskową. Jego to żoną byłaby więc Magnifica Aleksandra z Szawłowskich Podoska "vexillifera Sacri Regni M.", chrzestna w Rusinowie w 1760 r.[41], choć "Magnifica" raczej wskazuje na mężowski urząd a nie stopień wojskowy. Miałby on także siostrę Agnieszkę Podoską, również wielokrotną chrzestną w Rusinowie (w latach 1764-1777). Najprawdopodobniej można owego Jana identyfikować z Janem, synem Franciszka, wnukiem Jana i prawnukiem Stanisława, występującym jako chorąży wojsk koronnych[42] w latach 1775 i 1788. Byłby więc on bratankiem Salomei z Podoskich Pieniążkowej (vide przyp. 60), zaś jego pokrewieństwo z wojewodą byłoby dość odległe (co najmniej 4 stopnia).

Z kolejnym synem wojewody, kasztelanem ziemi dobrzyńskiej Michałem Hieronimem, wiąże się charakterystyczna "afera" tamtych czasów. Otóż kasztelan w roku 1788 wnosi skargę przeciwko wyrokowi sądu ziemskiego i osobiście przeciwko sędziemu Damazemu Mioduskiemu. Oburzona szlachta dobrzyńska, zebrana na sejmiku poselskim w Lipnie składa do ksiąg wieczystych "manifestację" w obronie tak godności sądu jak i samego sędziego. Podpisy składają dygnitarze, urzędnicy i masowo szlachta (kilka stron podpisów). Przy okazji wyrażają oni opinię ogółu, że Podoski ujmując czci i honoru sędziemu sam sobie "hrabstwa przyzwala". Z kolei Podoski, do żywego dotknięty podważaniem legalności jego tytułu, wnosi "kontrmanifestację", w której podkreśla, że ten tytuł już od czasów książąt mazowieckich jest jego przodkom nadany a wszystkim publicznie w to wątpiącym grozi sądem i "przyzwoitymi karami"[43].

Trzy córki wojewody Mikołaja, urodzone w Rusinowie i zapisane w księgach rypińskich to:

1. Teofila (Bogumiła), nazwana zapewne tak po babce, Teofili z Dąmbskich. Chrzest odbył się 15 II 1706 r. w obecności chrzestnych: Zygmunta Dąmbskiego[44], wojewody brzesko-kujawskiego i Bogumiły z Dąmbskich Nieborskiej, żony kasztelana sierpeckiego[45], starosty dobrzyńskiego i rypińskiego[46]. Jest to babka dziecka, 1° voto żona Jana Stanisława Rokitnickiego i matka wojewodziny Marianny z Rokitnickich Podoskiej. Nadanie jej imienia dziecku może wskazywać, że było ono pierwszym dzieckiem Mikołaja i Marianny.

2. Wiktoria, urodzona w Rusinowie, ochrzczona w Rypinie 13.3.1723 r. w obecności chrzestnych Józefa Podoskiego, starosty (?) dobrzyńskiego oraz Anny Podoskiej kasztelanówny płockiej[47]. W 1767 r. Ślęczkowski określa ją jako "Victoria Magistra" (przełożona), nie podając jednak w jakim klasztorze[48].

3. Urszula Konstancja, urodzona w Rusinowie, ochrzczona 13.3.1727. r. Jej chrzestnymi byli: Konstancja Czapska wojewodzina pomorska i Jan Romocki[49]. Tej córki wojewody dotyczy późniejszy zapis w księgach sądowych płockich, gdzie pod datą 1763 r. zapisano postanowienie, że "za zgodą biskupa Ksawery i Michał Trzcińscy kasztelanicowie dobrzyńscy i kuratorzy Marianny z Kawieczyńskich Krasińskiej, rozwiedzionej Gralewskiej, umieszczają ją w klasztorze sierpeckim u przeoryszy Konstancji Podoskiej, tak, aby nie mogła wyjść aż do śmierci"[50]. Owi kasztelanicowie to synowie Adama Trzcińskiego i Katarzyny Podoskiej, a więc siostrzeńcy przeoryszy Konstancji. W 1782 r. jest ona opatką benedyktynek płockich[51].

Pozostałe córki wojewody to:

4. Anna (Joanna), jak można mniemać urodzona przed 1710 r., gdyż jest chrzestną Wiktorii Podoskiej w 1723 r. (brak adnotacji o jej stanie np. "virgo innupta" czy wieku np "adolescens"). Późniejsza mniszka konwentu benedyktynek w Toruniu[52] (jeszcze w 1784 r.).

5. Katarzyna, której mamy akt ślubu z 1733 r. (omówiony poniżej) oraz

6. Ewa, dla której mamy akt ślubu z 1734 r., sporo występowań w innych aktach w charakterze chrzestnej oraz akta, związane z jej burzliwym rozwodem (omówione poniżej).

Metryki rypińskie, dotyczące rodziny Podoskich, zapisywane są w księgach w sposób szczególny. Część z nich jest dopisywana najwyraźniej z pewnym opóźnieniem w stosunku do chronologii ksiąg. Wpisy są wciskane w wolne miejsca i luki między normalnymi wpisami, są dlatego pisane ciasno, drobno i niechlujnie, nieraz na samej krawędzi karty - stąd pewne trudności w ich odczytaniu a także ich niekompletność merytoryczna. Przypuszczalnie jest to wynik tego, że dwór rusinowski miał swoją kaplicę[53] oraz swojego kapelana. Był nim w czasach wojewody Mikołaja zakonnik, ojciec Marian, z klasztoru bernardynów w Skępem. Udzielał on chrztów i ślubów, w asyście proboszcza rypińskiego. Ten z kolei najwyraźniej dokonywał wpisów "rusinowskich" do swoich ksiąg z pewnym opóźnieniem, z notatek lub z pamięci. Taka sytuacja prowadzić mogła oczywiście do pomyłek i opuszczeń (stąd nie można wykluczyć urodzeń innych dzieci wojewody w tej parafii). Opuszczenia osób tak znaczących nie wydają się do pomyślenia, jednak stwierdzone ogólne niekonsekwencje w prowadzeniu ksiąg dają pole do takich przypuszczeń. Niektóre wpisy nie pozostawiają jednak miejsca na wątpliwości. Szczególnie są to akty ślubu dwóch córek wojewody, Katarzyny i Ewy. Warto je omówić bliżej, gdyż wokół tej sprawy narosło w literaturze sporo błędów i przeinaczeń, które niektórych badaczy, szczególnie genealogów, mogą prowadzić na zupełnie fałszywe tropy.

Herbarz Niesieckiego (1841 r.) podaje prawidłowo, że Ewa Podoska wyszła za Antoniego Karskiego, a inna "N Podoska" za Adama Trzcińskiego[54]. Jednak już M. Malinowski w roku 1860 podaje błędnie, że Ewa wyszła za Trzcińskiego[55], a za nim opracowana w latach 30-tych XX w. monografia Podoskich[56] powtarza, że mężem Ewy Podoskiej był Adam Trzciński (podobnie "PSB"), zaś "Słownik..." i "PSB", prócz Ewy z Podoskich Trzcińskiej, jako córkę wojewody, zamężną za Adamem Pieniążkiem, wymieniają Salomeę (+ cztery zakonnice).

W rzeczywistości jednak:

1. Katarzyna Podoska wyszła za mąż 19 IV 1733 r. w Rusinowie za sędziego Ziemi Michałowskiej Adama Trzcińskiego. Zgodę kurii na ślub wydał Kazimierz Rokitnicki "Oficjalis generalis plocensis"[57].

2. Ewa Podoska wyszła za mąż w dniu św. Marcina (11 listopada) 1734 roku za Antoniego Karskiego, łowczego różańskiego (venator rozanensis), zaś świadkiem ślubu był m.in. ów Adam Trzciński sędzia [michałowski]. Ślubu udzielał o. Marian z klasztoru skępskiego kapelan wojewody oraz Maciej Żuchliński, proboszcz rypiński. Zezwolenia kurii płockiej na ślub udzielił Kazimierz Rokitnicki[58].

Jak widać, u źródeł zaistniałego błędu było wzięcie świadka ślubu (i jej szwagra) za małżonka Ewy Podoskiej. Wyjaśnia się też nieznane Niesieckiemu imię prawdziwej żony Adama Trzcińskiego, Katarzyny[59]. Jeśli zaś rzeczywiście z sześciu córek wojewody dwie były zamężne a cztery w zakonach, to nie tłumaczy się informacja o istnieniu jego córki Salomei, zamężnej za Pieniążkiem[60].

Na marginesie sprawy Ewy Podoskiej i jej małżeństwa z Karskim jawi się w księgach rypińskich następująca sprawa: od roku jej ślubu (1734 r.) do jej zgonu w Rusinowie (27 VI 1752 r.)[61], Ewa Podoska zapraszana na chrzestną w okolicznych domach (chłopskich, szlacheckich i przy konwersjach z judaizmu), określana jest jako "panna" lub jako "Podoska" - nigdy jako "Karska", pomimo zawartego małżeństwa[62]. Bliższe poszukiwania dostarczają danych, świadczących że małżeństwo to skończyło się źle. Już panegirysta prymasa Gabriela wymieniając kolejne siostry prymasa, pisze o pierwszej z nich (bez imienia): "Karska... atroces querelas domui Karscignae indixit"[63]. Kolejnych informacji dostarcza zapis w księgach sądowych z 16 V 1746 r., dotyczący procesu między wojewodą płockim Mikołajem Janem Podoskim a Antonim Karskim o niewywiązanie się z poważnych zobowiązań finansowych[64] (złożonych z okazji ślubu z Ewą). W akcie tym cytowana jest data kontraktu ślubnego z 28 IX 1734 r., na mocy którego Antoni Karski, stolnik dobrzyński, zobowiązał się wypłacić Mikołajowi Podoskiemu, wojewodzie płockiemu, ojcu swej przyszłej żony Ewy, 80 tys. złp. (księgi grodzkie płockie, bez sygn.). W dniu 28 XII 1734 r. zawarto dodatkową umowę między małżonkami dotyczącą klejnotów (księgi kowalskie, bez sygn.). Dalej cytowany jest wyrok konsystorza płockiego z dnia 9 I 1741 r., orzekający rozwód, a także wyrok Trybunału w Piotrkowie z dnia 24 X 1741 r: kasujący wszelkie pretensje majątkowe i dotyczący zakończenia całej sprawy. Jednak jeszcze w roku 1746 pełnomocnik wojewody Podoskiego skarży Józefa Karskiego, stolnikowica dobrzyńskiego (tj. już po śmierci jego ojca, Antoniego Karskiego), co oznacza, że spór wcale nie został zakończony wyrokiem piotrkowskim i że ciągnął się jeszcze przez parę lat. Że zaś sprawa była wyjątkowo poważna, świadczy fakt umieszczenia uwagi Śleczkowskiego o "strasznych kłótniach w domu Karskich" w oficjalnym dziele panegirycznym żyjącego prymasa. Konsekwentny powrót w metrykach rypińskich do formuły "virgo" świadczy zaś nie tyle o "rozwodzie" w obecnym tego słowa znaczeniu, ile o uznaniu zawartego ślubu za niebyły.

Podsumowując tę historię widać, że, w 1734 r. Antoni Karski (wdowiec, skoro miał już syna Józefa) żeni się z Ewą Podoską w Rusinowie, zobowiązując się wobec jej ojca do wniesienia sporych kwot pieniężnych. Od 1734 r. do 1739 r.- brak danych. W 1739 r. Ewa jest chrzestną dziecka chłopskiego w Mariankach k. Rusinowa i opisana jest jako "Podoska". W 1741 r. konsystorz płocki orzeka rozwód, potwierdzony tegoż roku w Piotrkowie wyrokiem, zamykającym sprawę. Ok. 1745 r. umiera Antoni Karski, zaś w 1746 r. jego syn Józef zostaje pozwany przez wojewodę Mikołaja o niewywiązanie się przez Antoniego Karskiego ze swych zobowiązań finansowych i procesowych. Ewa przypuszczalnie co najmniej od czasu rozwodu powraca do rodzinnego domu i kilkakrotnie w latach 1748-1752 występuje w metrykach jako "virgo". Jak widać, jej oficjalne małżeństwo trwało siedem lat, zaś proces majątkowy toczył się jeszcze co najmniej pięć lat po jej rozwodzie, wywołując zgorszenie panegirysty prymasa i być może ówczesnej "opinii publicznej" - choć nie były to czasy surowej moralności, czego przykładem jest choćby osoba i żywot samego księdza prymasa-skandalisty, żyjącego do śmierci w związku z wdową po dostawcy dworu, Oemichenową[65]. Można jednak zrozumieć, że dla panegirysty, podnoszącego w swym dziele same zalety moralne niedawno mianowanego prymasa, sprawa jego siostry Ewy musiała być "gorsząca".

Księgi zgonów dostarczają także kilku interesujących danych, przede wszystkim akt zgonu samego wojewody, który zacytujemy w całości:

"1762 die 3. 7bris hora 7-ma de mane seu w piątek obiit Il[ustrissi]mus Mag[ni)ficus Nicolaus in Podosie Junosza Podoski palatinus plocensis, eques Aquilae Alba. Corpus Il[ustrissi]mus sepultum est in Skępe apud venerabiles patres S. Francisci Ordinis Minor strictiores observantia".

Klasztor bernardynów w Skępem służył w tamtej epoce jako miejsce pochówku osób dla Ziemi Dobrzyńskiej znaczących. Poza wojewodą Mikołajem, z osób z nim związanych rodzinnie, w Skępem pochowany został w 1689 r. Jan Stanisław Rokitnicki, jego teść, a także ojciec teścia, Jakub Rokitnicki, rotmistrz wojsk koronnych (1688 r.) oraz córka wojewody, Ewa (1752 r.). Brak natomiast w księgach wiadomości o zgonie i pochówku wojewodziny Marianny.

Druga żona wojewody, Teofila Wapowska[66], uprzednio trzykrotna wdowa, zginęła tragicznie, tonąc w cza-

sie przeprawy przez Wisłę. Jako 3⁰ voto żona Franciszka Załuskiego, wojewody płockiego, była chrzestną i opiekunką młodego Ignacego Krasickiego[67], który następnie mieszkał pod opieką Podoskich w Rusinowie. Brak wpisów na jej temat w Rypinie poza chrztami w 1737 i 1742 r. Czytając uważnie akty zgonu wyżej wymieniowych osób rzuca się w oczy fakt, że od daty zgonu do daty pogrzebu w Skępem mijało zazwyczaj kilka miesięcy. Wynika to z tego, że de facto mogły być dwa pochówki: pierwszy po zgonie, zapewne we własnej parafii Rypin, drugi - oficjalny i ceremonialny - po okresie potrzebnym na zorganizowanie uroczystości i - być może - ze względów czysto biologicznych (ekshumacja). W przypadku Jakuba Rokitnickiego był to okres sześciu miesięcy, jego żony Agnieszki z Łopacina - 2,5 miesiąca, jego syna Jana - sześć miesięcy. Niestety nie ma materialnych śladów tych pochówków w samym klasztorze skępskim[68]. W dwóch pierwszych przypadkach zapis o zgonie i pochówku w Skępem zawiera gorzką uwagę proboszcza rypińskiego, że pogrzeby odbyły się "sine nulla gratitudine mea et ecclesia parochialis". Brzmi tu może echo typowej animozji władz kościelnych do duchowieństwa zakonnego, które, pełniąc funkcje religijne u boku magnata, ciągnęło dużo większe korzyści tak materialne jak i w sensie wpływów[69]. Pisze o tym profesor Tazbir: "Nie przypadkowo wśród kapelanów obsługujących prywatne kaplice większość stanowili członkowie różnych zgromadzeń zakonnych. Powody takiego właśnie wyboru tłumaczyli biskupi polscy w relacjach posyłanych do Rzymu. Wskazywano w nich, iż owi kapłani pochodzą przeważnie z konwentów wspomaganych finansowo przez magnata. W zamian za hojne nieraz świadczenia żądał on przysłania kapłana, który byłby całkowicie uległy swemu chlebodawcy [...].

Wspominając o kaplicach prywatnych jako przyczynie wielu gorszących nadużyć, [XVII-wieczny biskup Piotr] Gembicki miał niewątpliwie na myśli fakty piętnowane w ówczesnej literaturze dewocyjnej. [Ks. Szymon Stanisław Makowski] z najwyższą abominacją pisał o kapłanach przebywających stale w otoczeniu wielkich panów. Za ich to pośrednictwem, a nie dzięki własnym zasługom, owi księża starają się zyskać prałatury oraz inne godności. Zamiast oddawać się służbie Bogu, wysługują się możnym tego świata, żyjąc poszóstnie na dworach książąt i panów kosztem własnych owieczek...". Ten siedemnastowieczny obraz sytuacji z pewnością w jakiejś części przeniósł się do wieku następnego i w pewnej mierze tłumaczy pewne zależności i aluzje, wynikające z lektury rypińskich ksiąg metrykalnych, w odniesieniu do Rusinowa.

W przypadku pogrzebu Jana Stanisława Rokitnickiego uroczystości celebrował ówczesny biskup piocki i sufragan włocławski Stanisław z Lubrańca Dąmbski[70], brat przyrodni żony zmarłego, Bogumiły/Teofili z Dąmbskich[71] Rokitnickiej, późniejszej teściowej wojewody Mikołaja Podoskiego. Co do podwójnych pochówków osób znacznych, była to stosowana forma ceremonii zaś "od okresu śmierci do pogrzebu mijało co najmniej kilka miesięcy czy nawet lat"[72].

Na marginesie pochówków w klasztorze skępskim warto wspomnieć też o istnieniu tam specyficznego mikroklimatu, sprzyjającego naturalnej mumifikacji zwłok[73] (podobnie jak w kościele oo. Reformatów w Krakowie), co może skłaniać do hipotezy, że zwłoki były jednak chowane w podziemiach skępskich od razu i że nie ulegając rozkładowi pozwalały na odprawienie uroczystości pogrzebowych z paromiesięcznym opóźnieniem.

Losy życiowe kolejnego pokolenia Podoskich, wnuków wojewody Mikołaja, wobec ich liczności, stanowią osobne zadanie badawcze. Tutaj warto jednakże wspomnieć o jednym, nieco zaskakującym, spostrzeżeniu. Najstarszy syn wojewody Mikołaja, Józef (po ojcu także wojewoda płocki), z pierwszego małżeństwa z Katarzyną Ogińską (ślub w 1740 r.) nie miał podobno dzieci. Drugie małżeństwo zawarł z Aleksandrą Heleną Julią Małachowską, córką kanclerza wielkiego koronnego, Jana, w roku 1769[74]. W dniu 7 IV 1771 r. urodziła się ich córka Ksawera, zaś jej matka, po rocznej chorobie poporodowej, zmarła w 1772 r. Córka Ksawera została wydana za mąż za Franciszka Ksawerego Zboińskiego, kasztelana raciąskiego i zmarła bezdzietnie w 1785 r.[75] - co oznacza, że zmarła jako żona w wieku 14 lat!

Poszukiwania w innych źródłach potwierdzają ten fakt, bowiem Ksawera występuje w roku 1781 jako nieletnia[76], następnie już obok swego męża w aktach sądowych 1783 r.[77], ma więc w chwili ślubu lat dwanaście! Inwentarz rzeczy po jej zgonie datowany jest z 1787 r.[78] a późniejsze inne zapisy określają zmarłą jako bezdzietną[79]. Ponieważ jednak Franciszek Ksawery Zboiński pozostawił dwie córki i syna[80], należy przyjąć, że z innej żony. Losy Ksawery jawią się w tym świetle dosyć smutno: matka jej zmarła, gdy córka miała jeden rok, ojciec zmarł 7 lat pozniej. Opiekę nad dzieckiem objął bezdzietny stryj Franciszek, który (według literatury) starał się ten obowiązek wypełnić jak najlepiej. Czyżby w tym celu wydał 12-letnie dziecko za mąż i czy śmierć 14-letniej żony Zboińskiego nie była jednak pośrednio wynikiem jej niedojrzałości?

Cała sprawa wydaje się trudna do przyjęcia. W świetle obowiązującego prawa kanoniczego dolny wiek zdolności małżeńskiej wynosił 14 lat. Odstępstwa od tej reguły wymagały w zasadzie dyspensy papieskiej. W tym konkretnym przypadku są dwie możliwości (nie udało się autorowi, jak dotąd, dotrzeć do metryki ślubu): albo została udzielona dyspensa, albo małżeństwo nie bylo legalne. W każdym przypadku była to sytuacja wyjątkowa. Można oczywiście snuć przypuszczenia, że Ksawera, córka Józefa, urodzila się wcześniej (z innej matki albo z Heleny, ale jako jej dziecko przedślubne) i została "podstawiona" jako córka Heleny, np. w chwili zgonu jej prawdziwego ślubnego dziecka z 1771 r. ale choćby ze względu na wysokie koligacje obu rodów takie krętactwa raczej nie wydają się prawdopodobne.

W 1785 roku (roku swej śmierci) Ksawera Zboińska "darowuje Karolinie c. zm. Jana Małachowskiego, kanclerza koronnego i zm. Izabelli Humięckiej, żonie Wojciecha Grabieńskiego (...) dobra (...) w powiecie opoczyńskim[81]". Owa Karolina jest rodzoną ciotką Ksawery (siostrą Heleny z Małachowskich) i z jej to córką, Jo-

anną Grabieńską[82] h. Pomian, ożeni się po śmierci Ksawery Podoskiej jej mąż Franciszek Ksawery Zboiński. Potomstwo hrabiego Franciszka K. Zboińskiego pochodzi więc z tego drugiego małżeństwa[83].

Księgi metrykalne czasem podają informacje sprzeczne. Przykładem jest osoba Jakuba Rokitnickiego, który według własnego aktu zgonu zmarł w dniu 1 VII 1688 r. a który występuje w 7 tygodni później, pod datą 20 VII 1688 r., w charakterze chrzestnego. Można domniemywać, że skoro jego pogrzeb w Skępem odbył się 16 I 1689 r. a wpis o zgonie został dokonany wstecznie, została mylnie wpisana data zgonu, która nastąpić by musiała po dniu 20 VIII 1688 r. Nie ustrzegli się także błędów wydawcy "Urzędników kujawskich i dobrzyńskich"[84], podając przy Jakubie Stanisławie Rokitnickim, chorążym dobrzyńskim etc. datę końcową jego urzędu 1690 r., podczas, gdy zmarł on dwa lata wcześniej. Podobnie dla jego syna Jana Stanisława, także chorążego dobrzyńskiego, datą końcową sprawowania urzędu jest rok 1690, podczas gdy zmarł on w roku 1689[85].

Wreszcie uwaga bibliograficzna dotycząca wielokroć przywoływanego w biogramach Podoskich w "Polskim Słowniku Biograficznym" opracowania pt. Dembowski B., Rodowód i dzieje familii Podoskich, w posiadaniu Marty Podoskiej Koch w Warszawie. Otóż według aktualnego świadectwa członków tej rodziny autorem wyżej wymienionego opracowania jest zupełnie inna osoba, mianowicie Kajetan Dąmbski, członek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, który w latach trzydziestych XX w. wykonał tę pracę na zlecenie nieżyjącego już obecnie Romana Podoskiego, ojca p. Marty Podoskiej Koch.

Zakończyć te rozważania można wnioskiem praktycznym: ponieważ częściowe zaledwie zbadanie jednej tylko rodziny osób publicznych z wieku XVIII uwidoczniło zastanawiająco dużą ilość sprzeczności, błędów i opuszczeń w literaturze historycznej, nie należy do tych opracowań podchodzić cakowicie bezkrytycznie, gdyż raz zagnieżdżony błąd jest trudny do wykorzenienia.

PRZYPISY:

[1] Wieś Podosie (obecnie Nowy i Stary Podoś) w parafii Płoniawy, k. Makowa Mazowieckiego.

[2] Zob. Mirosław Krajewski, *Słownik biograficzny Ziemi Dobrzyńskiej*. Lipno 1992 [dalej: Słownik...), choć Piotr Gałkowski [w:] *Ziemiaństwo Ziemi Dobrzyńskiej XIX i XX wieku*. Rypin 1997 (dalej: Ziemiaństwo...) poddaje tę w wiadomość w wątpliwość.

[3] W tych latach występuje on w księgach metrykalnych parafii Rypin (zob.: Piotr Mysłakowski, *Materiały genealogiczne szlachty parafii Rypin 1675-1808 r.* (przyg. do druku), [dalej: Materiały...] oraz "PSB" Zofia Zielińska, *Podoski Mikołaj*, t. XXVII, z. 1, s. 176-179.

[4] Zofia Zielińska, *Walka "Familii" o reformę Rzeczypospolitej 1743-1752*. Warszawa 1983 oraz "PSB", Podoski Mikołaj.., op. cit.

[5] Podział spadku: AGAD Księgi bobrownickie grodzkie wieczyste nr 26 k. 283v z 1763 r.: oblata aktu podziałowego z ksiąg warszawskich z 19 XI 1762 r.

[6] Kajetan Dąmbski, *Rodowód i dzieje familii Junosza Podoskich*, mps, ok. 1930 r.

[7] W księgach sądowych i metrykalnych Mikołaj i jego synowie piszą się zwykle "comes in Podosie". Według K. Dąmbskiego August II nadał saski tytuł hrabiego Andrzejowi Podoskiemu, ojcu Mikołaja, co miałoby legitymizować używanie tytułu hrabiowskiego. Jednak Szymon Konarski, [w:] *O heraldyce i heraldycznym snobiźmie*. Paryż 1967, s. 44, cytując Leona Białkowskiego, *Prawdziwe i fałszywe tradycje*. Lublin 1936, kwestionuje prawo Podoskich do używania tego tytułu. Rzeczywiście, w 1820 r. Podoscy składają wniosek do władz Królestwa o zatwierdzenie tytułu, co jednak zostaje oddalone z powodu niekompletności dowodów (AGAD Ogólne Zebranie Warsz. Departamentów Urzędującego Senatu, t. 7, s. 116 i t. 9, s. 468). Według K. Dąmbskiego, jedynie z powodu niedbalstwa wnioskodawców sprawa ta nie została pomyślnie załatwiona. Wydaje się jednak, że to dopiero synowie wojewody zaczynają stale używać tytułu "hrabia", natomiast wcześniejsze dokumenty łacińskie stosują określenie "comes", które tłumaczone na "hrabia" stało się powodem wielkich sporów tytularnych wśród licznych rodzin polskich.

[8] *Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVII XVIII w.*, "Bibliografia Kórnicka" 1990 (dalej: Urzędnicy...).

[9] Kazimierz Nieborski, kasztelan sierpecki (zm. 1706 r.). Por. "PSB" *Nieborski Michał...*, t. ?, s. 718 oraz Urzędnicy...

[10] Jej istnienie podaje M. Krajewski, Słownik..., jednak raczej jest to Agnieszka z Łopacina (Łopacka) vide par. Rypin, zgony str. 130/1681 r.

[11] P. Mysłakowski, *Materiały...* - Rypin zgony str. 132v/1688 (AD Płock).

[12] P. Mysłakowski, *Materiały...* - Rypin zgony str. 132v/1689 (AD Płock).

[13] "PSB", *Podoski Mikołaj* oraz AGAD Księgi płockie grodzkie wieczyste nr 169, s. 473-475.

[14] Księgi ciechanowskie grodzkie wieczyste 1705 r. - według J. Łempickiego.

[15] Według *Słownika...*, s. 283 Mikołaj Podoski dziedzicznie posiadał Rusinowo, zaś Okalewo wziął w posagu żony. W rzeczywistości to Marianna Rokitnicka dziedziczyła zarówno Rusinowo jak i dobra okalewskie po swym ojcu Janie Rokitnickim. Dobra okalewskie zostały nabyte przez jej dziadka Jakuba Rokitnickiego ok. 1686 roku. Zob. też hasło "Podoscy", [w:] P. Gałkowski, *Ziemiaństwo...*, Co do rodzinnych Bartnik: vide AGAD Księgi ciechanowskie grodzkie perpetuitatis nr 114 k. 109v-111 z 1723 roku.

[16] Według Katalogu zabytków sztuki w Polsce - powiat rypiński. 1971, t. 11 z. 12.

[17] M. Krajewski, *Słownik...*, s. 283.

[18] K. Dąmbski, *Rodowód...* ; także Andrzej Jan Kanty Śleczkowski Agnus Podoscianus... Kraków 1767 (panegiryk prymasa Gabriela Podoskiego).

[19] P. Mysłakowski, *Materiały...* - Księgi chrztów parafii Rypin (AD Płock).

[20] Wpis jest trudny do jednoznacznego odczytania (Rypin - chrzty str. 74/1723)

[21] "PSB" W. Szczygielski, *Podoski Józef*, t. XXVII, s. 164.

[22] W 1706 r. Teofila Dąmbska wdowa po zm. Kazimierzu Nieborskim kasztelanie sierpeckim, staroście dobrzyńskim i rypińskim, przekazuje starostwo dobrzyńskie córce Mariannie Rokitnickiej z mężem Mikołajem Podoskim, cześnikiem ciechanowskim (CiechGrWiecz) - według J. Łempickiego.

[23] W 1733 r. Mikołaj Podoski kasztelan płocki, starosta dobrzyński i rypiński, odstępuje swego poddanego z Czernic Teresie Kępskiej żonie Matuszewicza starosty steklińskiego, u

którego poddany obecnie przebywa w Bębnowie (Płoc-GrWiecz) według J. Łempickiego.

[24] Według "PSB" *Podoski Józef* (zob.) objął starostwo w 1732 r,. jednakże jeszcze w 1733 r. jako starosta dobrzyński występuje jego ojciec, Mikołaj (vide: przypis 22).

[25] "PSB" A. Hnilko, *Bruhl Alojzy Fryderyk*, t. III, s. 13.

[26] "PSB" W. Brablecowa, *Dąmbski Andrzej* t. V, s. 31.

[27] P. Mysiakowski, *Materiały...* - Rypin chrzty str. 84v/1724 (AD Płock).

[28] M. Krajewski, *Słownik...*, s. 284 błędnie podaje, że był synem Michała Jana (zamiast Mikołaja Jana).

[29] M. Krajewski, Słownik..., s. 282 mylnie opisuje potomków Michała: Franciszek ur. 4 III 1764 r. [ma być Franciszek Dydak ur. 4 III 1767 r.), córki: Joanna Franciszka (ma być Joanna Franciszka Ksawera) i Elżbieta Kazimiera ur. 23 XI 1773 r. (ma być Elżbieta Katarzyna Cecylia). Ta ostatnia zmarła 3 XII 1773 r., więc nie mogła poślubić w 1788 r. "szambelana królewskiego Jana Proskury". Według K. Dąmbskiego, Rodowód... żona Jana Proskury Szuszczańskiego, szambelana JKM, była Józefa, kolejna córka Michała.

[30] Zob. przypis 5.

[31] M. Krajewski, *Słownik...*, s. 281 podaje, że Michał dziedziczył dobra okalewskie, które sprzedał w 1789 r. Mikołajowi Chełmickiemu, zaś na s. 284, że w podziale spadku w 1762 r. Tymoteusz otrzymał majętność okalewską, którą sprzedał w 1777 r. Mikołajowi Chełmickiemu. W rzeczywistości w podziale spadku z 1763 r. (vide przyp. 29) Okalewo przypadło Tymoteuszowi, ten jednak darowuje je swemu bratu Michałowi w 1765 r. [Bobr. gr. wiecz. według J. Łempickiego). W spadku Michał Podoski otrzymał m.in. Rusinowo.

[32] J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy.* Poznań 1892 t. V, s. 70-96.

[33] A. Śleczkowski, op. cit.

[34] "PSB" E. Rostworowski, *Podoski Gabriel*, t. XXVII, s. 149 oraz M. Krajewski, *Słownik...*

[35] *Podręczna encyklopedia kościelna.* Warszawa 1913, s. 256-258, Z. Szostkiewicz, *Katalog biskupów obrządku facińskiego.* Rzym 1954.

[36] Arch. Diec. Płock, Księgi chrztów parafii Szreńsk, k. 70.

[37] Indeks zgonów parafii Szreńsk podaje datę jego zgonu 11 VIII 1761 r. zaś sam akt - 25 VIII 1761 r.

[38] K. Dąmbski, *Rodowód...*, s. 18 oraz wypisy J. Łempickiego.

[39] AGAD Księgi płockie grodzkie wieczyste z 1752 r. - według J. Łempickiego.

[40] P. Mysłakowski, *Materiały..*, - Rypin chrzty m.in. str. 151v/1768 (AD Płock).

[41] P. Mysłakowski, *Materiały...*,. - Rypin chrzty m.in. str. 100/1760 (AD Płock).

[42] K. Dąmbski, *Rodowód...*, s. 105 cytuje Księgi winnickie grodzkie z 1775 r., gdzie Franciszek P. zapisuje swym synom, w tym Janowi chorążemu wojsk koronnych, sumę 10.000 złp u Józefa P. wojewody płockiego. Tenże Jan występuje też w 1788 r. jako chorąży kawalerii narodowej.

[43] AGAD Księgi bobr. grodzkie wieczyste nr 40 k. 12-15v oraz k. 61v-62.

[44] Według "PSB" K. Piwarski, *Zygmunt Dąmbski* t. V, s. 39, zmarł w 1704 r., co wydaje się niemożliwe wobec jego występowania w dniu 15 II 1706 w Rusinowie w charakterze chrzestnego. Uruski podaje datę zgonu 1706 r.

[45] W dawniejszym brzmieniu: "sieprskiego".

[46] Chodzi o Kazimierza Nieborskiego, o którym "PSB" (w haśle Nieborski Michał t. ?., s. 718) podaje, że miał drugą żonę Zofię Jemielską, podczas gdy ostatnią jego żoną była Bogumiła/Teofila z Dąmbskich 1^0 "voto Rokitnicka (chyba, że miał więcej, niż dwie żony). Kazimierz Nieborski prawdopodobnie zmarł po 15 II 1706 r., gdyż wówczas Bogumiła występuje jeszcze jako żona, nie wdowa. Zob. P. Mysłakowski, Materiały... - Rypin chrzty str. 51v/1706 (AD Płock).

[47] P. Mysłakowski, *Materiały...* - Rypin chrzty str. 74/1723 (AD Płock).

[48] A. Śleczkowski, op. cit.

[49] P. Mysłakowski, *Materiały...* - Rypin chrzty str. 82/1727 (AD Płock).

[50] AGAD Płockie grodzkie wieczyste 1763 r. według J. Łempickiego.

[51] AGAD Płockie grodzkie wieczyste 1782 r. według J. Łempickiego.

[52] Akta spadkowe po Gabrielu Podoskim z 1780 r. (bez sygnatur) w Archiwum Archidiecezji Warszawskiej. Anna figuruje w spisie wierzycieli prymasa.

[53] Pod wezwaniem św. Anny. Zbudowana w XVI w. została zniszczona przez wojska napoleońskie w 1807 r. i nie została już odbudowana. Zob. Jerzy L. Tyc, *Rzymskokatolicka parafia św. Trójcy w Rypinie w latach niewoli narodowej 1793-1818.* Rypin-East Brunswick 1991.

[54] K. Niesiecki, *Herbarz polski.* Lipsk 1841, t. VII, s. 350.

[55] Mikołaj Malinowski, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich.* Wilno 1860, t. V, s. 119-159.

[56] K. Dąmbski, *Rodowód...* za A. Śleczkowskim, *Agnus Podoscianus.*

[57] P. Mysłakowski, *Materiały...* - Rypin śluby str. 125v/1733 (AD Płock).

[58] P. Mysłakowski, *Materiały...* - Rypin śluby str. 125v /1734 (AD Płock).

[59] A. Śleczkowski prawidłowo podaje dane jej męża, Adama a Canden Trzcińskiego.

[60] W rzeczywistości Salomea była córką Jana Podoskiego i Kunegundy Błędowskiej (linia Stanisława P.) i żoną [Adama] Pieniążka, szambelana JKM. Jej pokrewieństwo z Mikołajem jest co najmniej czwartego stopnia. Zob. K. Dąmbski, Rodowód... s. 105.

[61] P. Mysłakowski, *Materiały...* - Rypin zgony str. 7v /1752 (AD Płock).

[62] W 1739 r.: jako "Podoska", od 1748 r. do 1752: jako "panna".

[63] A. Śleczkowski, op. cit.

[64] AGAD Księgi bobrownickie wyroków sądów ziemskich nr 8-9, k. 186, 209-210.

[65] "PSB" *Podoski Gabriel*; J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy.* Poznań 1892, t. V, s. 70-96; M. Malinowski, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich.* Wilno 1860, t. V, s. 119-159 i in. biografie. Inna pisownia jej nazwiska: Ohmchen, popularnie nazywana była współcześnie Emkinią.

[66] Córka Konstantego Wapowskiego, stolnika koronnego, 1^0 v. za Hrehorym Kopciem, generałem wojsk litewskich, 2^0 v. za Józefem Rosnowskim, chorążym przemyskim, 3^0 v. za Franciszkiem Załuskim, wojewodą płockim. Ślub z Mikołajem Podoskim w 1737 r., zginęła w 1742 r. (według Słownika..., s. 283).

[67] "PSB" *Podoski Mikołaj.*

[68] Skępe-Wymyślin: zob. *Katalog zabytków sztuki w Polsce - powiat lipnowski*, 1969, t. 11, zesz. 9; także *Corpus inscriptionum Poloniae*, t. IV, woj. włocławskie, ziemia dobrzyńska Włocławek, Toruń 1987.

[69] Zob. Janusz Tazbir, *Polska na zakręcie dziejów.* Warszawa 1997, s. 127 i nast.

[70] "PSB" K. Piwarski, *Dąmbski Stanisław Kazimierz*, t. V, s. 36: brat Zygmunta D. wojewody brzesko-kujawskiego, biskup płocki, kujawski etc, koronował Augusta II, zm. w 1700 r.

[71] Była córką Adama Dąmbskiego, kasztelana słońskiego i Elżbiety Jemielskiej a siostrą przyrodnią biskupa Stanisława

i wojewody brzesko-kujawskiego Zygmunta (zob. K. Dąmbski, *Rodowód...*, s. 22 oraz S. Uruski, *Rodzina. Herbarz polski* t. IV, s. 157, hasło "Dąmbski Adam").

[72] Zob. Juliusz Chróścicki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej.* PWN 1974, s. 52.

[73] Według ks. prof. Tadeusza Żebrowskiego z Płocka.

[74] Aleksandra: ur. 17 V 1741 r. w Końskich; ślub w Końskich 11 IX 1769 r.; zmarła 9 I 1772 r. Zob. A. Brzozowicz, Jan Małachowski - założyciel miasta Końskie Wielkie - genealogia rodu Małachowskich h. Nałęcz. Warszawa 1997 r.

[75] *Słownik...*, s. 281 podaje datę jej urodzenia 4 IV 1771, zgonu 1785 r.

[76] Akta procesowe po Gabrielu Podoskim, Archiwum Archidiecezji Warszawskiej.

[77] Księgi grodzkie wyszogrodzkie z 1783 r.: zapis dożywocia małżonków Ksawerego Zboińskiego i Ksawery Podoskiej (według Jana Łempickiego) oraz Archiwum Archidiecezji Warszawskiej: Akta spadkowe po Gabrielu Podoskim m.in. z 13 IX 1783 (bez sygn.)

[78] Księgi grodzkie wyszogrodzkie z 1787 r. - według Jana Łempickiego.

[79] M.in. Księgi grodzkie wyszogrodzkie z 1791 i 1792 r. - według Jana Łempickiego.

[80] *Słownik...*, s. 389. Natomiast J. Zboiński, *Rodowód Ogończyków Zboińskich...* Warszawa 1977, mps. podaje 2 synów i 4 córki.

[81] AGAD Księgi wyszogrodzkie grodzkie z 1785 r. - według Jana Łempickiego.

[82] Herbarze podają pisownię "Grabiński" (Niesiecki, Uruski).

[83] Jerzy Ignacy Zboiński, *Rodowód Ogończyków Zboińskich...* Warszawa 1977, mps. w posiadaniu rodziny.

[84] *Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVII-XVIII w.* Spisy Bibl. Kórnicka 1990.

[85] P. Mysłakowski, *Materiały...* - Rypin zgony str. 132v/1688 oraz 132v/1689 (AD Płock).

Tablica potomków Mikołaja Jana Podoskiego i Marianny z Rokitnickich w świetle powyższych wywodów

Mikołaj Jan PODOSKI (1676 - 3.9.1762) & Marianna ROKITNICKA (ok. 1683- 1731/1737)
I Józef Antoni PODOSKI (1700/1710 - 17.1.1779) & Aleksandra Helena Julia MAŁACHOWSKA (19.5.1741 - 9.1.1772)
I I Ksawera PODOSKA (7.4.1771 - 1785) & Franciszek Ksawery ZBOIŃSKI
I Anna PODOSKA (przed 1706 -)
I Teofila PODOSKA (15.2.1706 -)
I Katarzyna PODOSKA (przed 1716 -) & Adam TRZCIŃSKI (przed 1713 -)
I Ewa PODOSKA (przed 1718 - 27.6.1752) & Antoni KARSKI (przed 1714 - 1745) rozw.
I Tymoteusz PODOSKI (przed 1727 - 1777) & Anna Wiktoria RUPNIEWSKA (- 1795)
I I córki: Aniela, Wiktoria i Rozalia,
I I synowie: Leonard, Michał, Onufry, Stanisław, Antoni, Józef
I Franciszek PODOSKI (przed 1719 - 1792)
I Gabriel Jan PODOSKI (17.3.1719 - 3.4.1777)
I Michał Hieronim PODOSKI (po 1720 - po 1779) & Józefa KANIGOWSKA (przed 1749 -)
I I Gabriel PODOSKI (przed 1762 - po 1807) & Józefa KARNKOWSKA (przed 1790 - po 1807)
I I I Wincenty PODOSKI (ok. 4.1806 - 1.2.1807)
I I Joanna Franciszka Ksawera PODOSKA (1765 - po 1782)
I I Józefa PODOSKA (przed 1766 - po 1782) & Jan Proskura SZUSZCZAŃSKI
I I Franciszek Dydak v. Salezy PODOSKI (1767 -)
I I Elżbieta Katarzyna Cecylia PODOSKA (23.11.1773 - 3.12.1773)
I Wiktoria PODOSKA (13.3.1723 -)
I Aleksy Cyprian Gabriel Jan PODOSKI (23.4.1724 -) - chyba, że to Gabriel Jan
I Ignacy PODOSKI (przed 1727 - 1761)
I Urszula Konstancja PODOSKA (13.3.1727 - po 1782)

MIROSŁAW PISARKIEWICZ

"ŁĘCZYCKI TYGODNIK POWIATOWY" W LATACH 1915-1918

Dzieje prasy łęczyckiej w XX wieku, można podzielić na dwa podstawowe okresy:

- pierwszy - obejmuje lata I wojny światowej i międzywojnia
- drugi - czasy po II wojnie światowej.

Najprawdopodobniej pierwszą, regularnie ukazującą się w Łęczycy gazetą, był "Łęczycki Tygodnik Powiatowy", wydawany przez niemieckie władze okupacyjne w latach 1915-1918. W niepodległej Polsce najważniejszymi tytułami były: "Słowo Łęczyckie", drukowane przez m.in. F. Hermana, w którego drukarni składano wcześniej "Łęczycki Tygodnik Powiatowy", wychodzący w latach 1926-1927 oraz "Ziemia Łęczycka" drukowana także przez pewien czas u Hermana. Należy zaznaczyć, że "Ziemia Łęczycka" była najpoważniejszym tytułem ukazującym się w mieście i regionie. Jako tygodnik lub dwutygodnik wychodziła z pewnością w latach 1932-1937, a prawdopodobnie także w latach 1938-1939. Po II wojnie światowej tytuł był wznawiany jeszcze kilkakrotnie, zachowując ciągłość numeracji. Ukazywał się aż do końca 1995 roku[1].

Wspomniany "ŁTP" z dużym prawdopodobieństwem zainicjował regularne wydawanie prasy w Łęczycy. Paradoksem jest to, że narzuciły gazetę władze okupacyjne, w założeniu których tygodnik miał być pomocniczym narzędziem we wprowadzaniu nowego ładu. Idea, niejako w podwójny sposób, przyniosła korzyść miejscowej społeczności. Po pierwsze, uzmysłowiła łęczycanom wartość posiadania własnego organu prasowego. Po drugie, część przepisów wymuszonych przez niemieckie władze wprowadziła, jak się wydaje, zmiany... na lepsze. Dotyczy to zwłaszcza szeroko pojętej higieny. Przepisy i różnorodne zarządzenia publikowane na łamach "ŁTP" były z pewnością wcielane przez Niemców także w rzeczywistości, nie pozostając jedynie papierowym prawem.

"Łęczycki Tygodnik Powiatowy" - Lenczycaer Kreisblatt" ukazywał się na papierze dość niskiej jakości. Gazeta miała 26 cm szerokości i 34 cm wysokości.

Od numeru 1 z 3 sierpnia 1915 roku, do numeru 21 z 29 grudnia 1915 roku, winieta "ŁTP" składała się z secesyjnej ramki ze stylizowanym rodzajem ozdoby a' la inicjał w części środkowej. Tytuł znajdował się po obu stronach inicjału w wersjach językowych: niemieckiej i polskiej. Wyrazy "Łęczycki" i "Lenczycaer" wykonano prostą antykwą z szeryfami, natomiast pozostałe wyrazy w obu wersjach językowych, secesyjną antykwą majuskulną, przy czym wyraz "Kreisblatt" był znacznie większy od pozostałego liternictwa winiety.

Od numeru 22 z 7 stycznia 1916 roku, zlikwidowano secesyjne obramowanie. Aż do numeru 97, zamiast "inicjału" umieszczony był w centrum między tytułami czarny orzeł. Zmieniono również od numeru 41 z 19 maja 1916 roku liternictwo tytułu na majuskulną antykwę. W numerach 55 i 56 z 25 sierpnia 1916 roku i 1 września 1916 roku, zmniejszono zaś grubość i wysokość czcionki w słowie "Łęczycki" i "Lenczycaer". Od numeru 57 z 8 września 1916 roku, wyraz "Łęczycki", "Lenczycaer" drukowano ozdobną antykwą. Pozostałe części tytułu nie uległy zmianie.

U dołu winiety umieszczono informacje o przedpłacie kwartalnej w wysokości dwóch marek. Nie została natomiast wyszczególniona cena jednego numeru. Za "jednołamowy wiersz petytowy, 45 mm szerokości" w tekście ogłoszeniowym pobierano opłatę w wysokości 30 pfenningów. Akwizycją ogłoszeń zajmowała się drukarnia S. Hermana (późniejszy zakład F. Heurmana) w Łęczycy. Od numeru 3 z 17 sierpnia 1915 roku poprawiono słowo "petytowy" na "petitowy". Do numeru 97 z 15 czerwca 1917 roku cena ogłoszeń nie uległa zmianie. Natomiast prenumeratę podwyższono do trzech marek od numeru 45 z 16 czerwca 1916 roku.

Pod informacją o przedpłacie i ogłoszeniach usytuowana była data i miejsce wydania. Drukowano ją oczywiście w obu wersjach językowych. Krój pisma w dacie także ulegał zmianie. Do numeru 5 z 31 sierpnia 1915 roku miejscowość i datę drukowano kursywą minuskulną, tylko "Łęczyca" pisana była z dużej litery. Od numeru 6 z 7 września 1915 roku także nazwę miesiąca drukowano dużą literą. Od numeru 8 z 24 września 1915 roku, datę dzienną drukowano antykwą. Całą datę zaczęto drukować antykwą od numeru 53 z 11 sierpnia 1916 roku.

Krój numeracji pisma podlegał także przemianom. Do numeru 21 z 29 XII 1915 roku, używano skrótu "Nº". Numerację podkreślano cienką linią, którą pogrubiono od numeru 22 z 7 I 1916 roku. W numerze 26 z 2 II 1916 roku zniesiono podkreślenie numeracji, które wznowiono w numerze 53 z 11 VIII 1916 roku.

Numeracja pisma we wszystkich numerach tygodnika umieszczona była nad winietą. Zamieszczano ją dwukrotnie - przy każdej wersji językowej. Od numeru 53 z 11 sierpnia 1916 roku wprowadzono nad środkiem winiety napis w językach polskim i niemieckim "2-gi rocznik". Wydawca potraktował wejście w drugi rocznik dość specyficznie. Nie wziął pod uwagę roku kalendarzowego, ale upłynięcie pełnych 12 miesięcy od ukazania się pierwszego numeru tygodnika.

Przez cały okres ukazywania się pisma jego wydawcą była Landratura w Łęczycy. Pismo w cyklu tygodniowym drukowano w firmie S. Hermana w Łęczycy. Ogółem ukazało się pod tytułem "Łęczycki Tygodnik Powiatowy" 97 numerów, przy czym w numeracji ciągłej umieszczono dodatek z dnia 9 maja 1916 roku, jako numer 40. Zamiast zwyczajowego tytułu umieszczono tekst "Do-

TNP

datek do Łęczyckiego Tygodnika Powiatowego". Kształt winiety i liternictwo były jednak takie, jak w każdym numerze z tego okresu. Inna była tylko objętość. Dodatek wydano w formie jednostronicowego plakatu. Stopka redakcyjna została umieszczona u dołu strony. Ciekawostką jest, że kolejny numer "ŁTP" nosi także numer 40. Poza numeracją wydano natomiast "Dodatek Wyjątkowy" z 25 maja 1917 roku. Winieta była identyczna, jak w innych numerach, a pod tytułem wymieniony napis. Nie zastosowano w tym przypadku numeracji. Dodatek wydrukowano na 36 stronach. Dodatek znalazł się także jako integralna część numeru 27 z 11 lutego 1916 roku. Umieszczono go na końcu pisma, przy czym ostatnia strona w gazecie nie była w tym przypadku zadrukowana.

Prawdopodobnie "Łęczyckiego Tygodnika Powiatowego" ukazało się więcej niż 97 numerów, gdyż nic w numerze 97 nie wskazuje na możliwość zaprzestania wydawania czasopisma, a i wydarzenia tego okresu nie powinny wpłynąć na przerwanie druku tygodnika. Trudno jednak stwierdzić, jak długo ukazywał się pod tym tytułem.

W Muzeum w Łęczycy przechowywane są w zbiorach Działu Historycznego dwa numery pisma, które jest z całą pewnością kontynuacją "ŁTP" pod zmienionym tytułem. Z powodu braku numerów z drugiej połowy 1917 roku nie sposób ustalić kiedy nastąpiła zmiana tytułu. Sama nazwa nie wpłynęła na charakter tygodnika, ani nawet na jego kształt. Pismo utrzymało winietę i układ bez zmian. Nadal drukowane było u Hermana w Łęczycy w wersji językowej polskiej i niemieckiej. Zachowano również ciągłość numeracji, co świadczy najdobitniej, że chodzi o to samo pismo. Minimalnie zmienił się format. Strony miały 25 cm szerokości i 33 cm wysokości. Tygodnik o czterech stronicach nosił nazwę "Gazeta Urzędowa Powiatu Łęczyckiego" (Urzędowy organ ogłoszeń. Wychodzi co tydzień). W winiecie dodano informację potwierdzającą związek z "ŁTP", a mianowicie zaznaczono, że jest to trzeci rocznik pisma.

Wydawcą "Gazety Urzędowej Powiatu Łęczyckiego" był Urząd Powiatowy w Łęczycy. Łęczyckie Muzeum posiada nr 132 z 22 II 1918 roku i nr 154 z 2 VIII 1918 roku. Można zatem z powodzeniem przyjąć, że "Łęczycki Tygodnik Powiatowy" w drugiej połowie 1917 roku lub w pierwszych tygodniach 1918 roku przyjął nazwę "Gazeta Urzędowa Powiatu Łęczyckiego", pozostając de facto tym samym pismem z utrzymaną ciągłością numeracji. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że tygodnik mógł ukazywać się do końca niemieckiej okupacji, czyli do listopada 1918 roku. Ogółem mogło ukazać się zatem około 170 numerów, przy czym najwyższy zachowany numer jest 154.

Wracając do spraw edytorskich związanych z "ŁTP" warto zatrzymać się na chwilę przy sprawie objętości. Strony numerowane były u góry. Pierwszy numer z 3 VIII 1915 roku miał ich sześć, ale już kolejny z 10 VIII 1915 roku - cztery, a trzeci z 17 VIII 1915 roku - tylko dwie. Niejako nadrobiono te strony w numerze 4 z 24 VIII 1915 roku, który miał osiem stron. Od nr 5 z 31 VIII do nr 19 z 10 XII 1915 roku tygodnik ukazywał się w objętości czterech stron. Numer 20 z 17 XII 1915 roku ukazał się na sześciu stronach, kolejny z 29 XII 1915 roku na ośmiu. Od nr 22 z 7 I 1916 roku powrócono do czterech stron, ale tylko na miesiąc. Numer 27 z 11 II 1916 roku miał już osiem stron oraz jednostronnie zadrukowany dodatek, kolejny zaś z 18 II - sześć.

Następne numery ukazywały się w różnej objętości co ilustruje zestawienie.

TABELA I

"Łęczycki Tygodnik Powiatowy"
Zmiany w liczbie stron gazety w latach 1916 - 1917

Numer gazety	Data wydania	Liczba stron
29	25 II 1916	4
30	3 III 1916	6
31	10 III 1916	6
32	17 III 1916	6
33	24 III 1916	4
34	31 III 1916	6
35	7 IV 1916	6
36	14 IV 1916	8
37	20 IV 1916	6
38	28 IV 1916	8 (ostatnia pusta)
39	5 V 1916	6
40	12 V 1916	4
41	19 V 1916	6
42	26 V 1916	6
43	2 VI 1916	4
44	9 VI 1916	8
45	16 VI 1916	8
46	23 VI1916	8
47	30 VI 1916	8
48	7 VII 1916	12
49	14 VII 1916	10
50	21 VII 1916	10
51	28 VII 1916	8
52	4 VIII 1916	8
53	11 VIII 1916	6
54	18 VIII 1916	8
55	25 VIII 1916	12
56	1 IX 1916	11 (12 pusta)
57	8 IX 1916	8
58	15 IX 1916	14
59	22 IX 1916	6
60	29 IX 1916	6
61	6 X 1916	4
62	13 X 1916	4
63	20 X 1916	8
64	27 X 1916	6
65	3 XI 1916	8
66	10 XI 1916	6
67	17 XI 1916	8
68	24 XI 1916	8
69	1 XII 1916	16
70	8 XII 1916	8
71	15 XII 1916	6
72	22 XII 1916	10

73	29 XII 1916	4
74	5 I 1917	8
75	12 I 1917	10
76	19 I 1917	4
77	26 I 1917	8
78	2 II 1917	4
79	9 II 1917	4
80	16 II 1917	8
81	23 II 1917	4
82	2 III 1917	8
83	9 III 1917	6
84	16 III 1917	4
85	23 III 1917	10
86	30 III 1917	6
87	5 IV 1917	8
88	13 IV 1917	8
89	20 IV 1917	8
90	27 IV 1917	14
91	4 V 1917	8
92	11 V 1917	4
93	18 V 1917	6
94	25 V 1917	8
95	1 VI 1917	6
96	8 VI 1917	4
97	15 VI 1917	8

Jak widać z wykazu, liczba stron w poszczególnych numerach gazety wahała się od czterech do szesnastu. Naczęściej "ŁTP" miał jednak sześć lub osiem stron. Najprawdopodobniej liczba stron była uzależniona od ilości posiadanego przez wydawcę materiału. Niestety, nie jest znany nakład pisma, trudno zatem ustalić, czy był stały, czy też zmieniał się w zależności od wagi drukowanych materiałów.

Poniższa tabela ukazuje natomiast, ile wydano numerów tygodnika w poszczególnych latach.

TABELA II

Liczba numerów "ŁTP" ("GUPŁ" w latach 1915 - 1918)			
1915	1916	1917	1918
21	52	24* (52)	29**

* Z całą pewnością "ŁTP'" wydawany był do czerwca 1917 roku, kiedy to ukazał się numer 24 z racji istnienia kontynuacji w roku następnym w postaci "GUPŁ". Należy jednak przyjąć, że w 1917 roku ukazało się około 52 wydań tygodnika.

** Zachowany w łęczyckim muzeum numer "GUPŁ'" nosi numer 154 - jeżeli przyjmiemy za pewnik, że to pismo jest kontynuacją "ŁTP", to z pewnością w roku 1918 ukazało się 29 numerów tygodnika. Zakładając, że gazeta wychodziła do listopada 1918 roku, można przyjąć, że mogło wyjść tym roku ponad 40 numerów pisma.

Integralną częścią wydawanego w cyklu tygodniowym "ŁTP" był "Urzędowy dodatek do gazety urzędowej dla powiatu łęczyckiego". Podobnie, jak "ŁTP" był to druk dwujęzyczny o nieco mniejszym formacie. Strony miały ponad 23 cm szerokości i 31 cm wysokości Identycznie, jak w samym tygodniku strony były podzielone pionowo na połowę. Lewa część była niemieckojęzyczna, prawa - polskojęzyczna.

Winieta po stronie "niemieckiej" złożona była z czcionki gotyckiej.

W wersji niemieckiej tytuł dodatku brzmiał: "Amtliche Beilage zum Kreisblatt fur den Kreis Lenczyca". Samo pismo nosiło niemiecką nazwę "Lenczycaer Kreisblatt". Po zmianie nazwy na "Gazetę Urzędową Powiatu Łęczyckiego" zmieniono także niemieckojęzyczny tytuł na "Kreisblatt des Kreises Lenczyca. Amtliches Bekanntmachungsblatt".

Dodatek do tygodnika ukazał się najprawdopodobniej po raz pierwszy w 1917 roku. Pierwszy z zachowanych numerów nosi kolejny numer "trzeci", ale zachowano ciągłą numerację stronic z poprzednich numerów. Numer "trzeci" zaczyna się stroną dziewiątą i liczy sześć zadrukowanych stron. Ostatnia jest pusta. Na stronie trzynastej u dołu umieszczono dwujęzyczną nazwę drukarni: Niemiecka Drukarnia Rządowa w Warszawie. O ile więc sam tygodnik powstawał na miejscu, dodatek do niego drukowany był w Warszawie.

"Trzeci" dodatek zawiera rozporządzenia i obwieszczenia z marca i kwietnia 1917 roku podpisane przez generał gubernatora von Beselera i szefa administracji przy genralnym gubernatorze warszawskim, von Kriesa.

W numerze piątym Urzędowego Dodatku, podobnie jak i w czwartym nie umieszczono w winiecie daty wydania. Zachowano natomiast ciągłość numeracji stron. Numer piąty zawiera 12 stron (od 17 do 28). Wynika z tego, że numer czwarty miał cztery strony. Wszystkie rozporządzenia i obwieszczenia numeru piątego podpisał von Beseler.

Ciekawostką jest także zachowanie ciągłości numeracji poszczególnych obwieszczeń i rozporządzeń. Identycznie postąpiono w samym tygodniku, gdzie zachowano również ciągłość numeracji obwieszczeń i rozporządzeń.

W trzecim numerze dodatku rozporządzenia i obwieszczenia noszą numery od 10 do 16. W numerze czwartym musiały być tylko cztery rozporządzenia, gdyż piąty dodatek ma numerację obwieszczeń i rozporządzeń od 20 do 27. Daty natomiast są różne - niektóre dokumenty wystawiono jeszcze w 1916 roku, ostatnie zaś pod koniec kwietnia 1917 roku.

Urzędowy dodatek z numerem szóstym nosi już w winiecie dodatkowe informacje. Pod tytułem umieszczono w ramce tekst "Wysłany przez Drukarnię Rządową w Warszawie 26 maja 1917 roku".

Rozporządzenia i obwieszczenia noszą tu numery od 28 do 34. Podpisał je von Beseler i von Kries. Dodatek liczy cztery strony w ciągłej numeracji od 29 do 32 strony. Pod winietą każdego dodatku umieszczono każdorazowo dwujęzyczny spis treści.

O prasowym charakterze "Łęczyckiego Tygodnika Powiatowego" świadczą nieliczne reklamy ramkowe i ogłoszenia drobne oraz rodzaj kroniki policyjnej i sanitarnej. Sporadycznie publikowano porady i artykuły. Te ostatnie dotyczyły najczęściej higieny, czy zdrowotności

ludzi i inwentarza. Przykładowo - w jednym z numerów tygodnika pisano o zwalczaniu ... parchów u koni[2].

Ogłoszenia ramkowe ukazywały się już od pierwszego numeru gazety. Najczęściej umieszczano je na ostatniej stronie pisma. W numerze, który zapoczątkował wydawanie tygodnika, znalazły się cztery ramkowe ogłoszenia. Pierwsze dotyczy sprzedaży oliwy maszynowej i cylindrowej z byłych magazynów wojskowych. Drugie - melasy z cukrowni Leśmierz. Kolejne to oferta S. Hermana z Łęczycy - drukarza "ŁTP", którego firma egzystująca od 1804 roku informowała, że prowadzi hurtową i detaliczną sprzedaż win. Obok znalazło się ogłoszeni Hipolita Robińskiego, winiarza z Poznania. Ogłoszenia te wystąpiły tylko w wersji polskiej[3].

W następnym numerze podłużne ogłoszenie ramkowe dała drukarnia S. Hermana - dotyczyło ono przyjmowania ogłoszeń do "ŁTP" w tejże drukarni na dogodnych warunkach. Powyżej znalazło się drobne ogłoszenie w obu wersjach językowych, o kradzieży psów[4].

W trzecim numerze umieszczono dwa ramkowe ogłoszenia o zaginięciu weksli[5]. W czwartym zaś powtórzono ogłoszenie drukarni S. Hermana[6]. W kolejnym, piątym już numerze, wydrukowano jeszcze raz ogłoszenia H. Robińskiego i S. Hermana. W ramce znalazł się także anons składu węgla i materiałów budowlanych A. Lubelskiego z Łęczycy, istniejącego od 1874 roku[7].

Ogłoszenia Robińskiego, Hermana i Lubelskiego były powtarzane jeszcze w kilku numerach, przy czym w numerze dziesiątym dodano informację, że zamówienia na wina Robińskiego przyjmuje Herman. W tym samym numerze Zarząd Więzienia ogłaszał się z ofertą odpłatnego darcia pierza[8].

W trzynastym numerze redakcja zamieściła własną informację przypominającą o odnowieniu prenumeraty pisma[9] .

Z ciekawszych ogłoszeń, jakie ukazywały się na łamach tygodnika warto wymienić S. Hermana, który rozszerzył swoją działalność wprowadzając do sprzedaży spirytus do palenia[10]. W obu wersjach językowych tenże Herman ogłosił wkrótce posiadania monopolu wyrobów wódczanych[11]. Informował również o posiadaniu win szampańskich[12]. Rekordowe pod względem formatu - 2/3 strony - było ogłoszenie S. Hermana o winach[13].

Prócz Hermana ogłaszały się oczywiście także inne osoby.

Niejaki A. Kohn z Łęczycy zamierzał wydzierżawić młyn parowy w Witoni[14]. Natomiast krawiec męski i damski J. Janicki z Warszawy otworzył pracownię w Łęczycy w domu poklasztornym adwokata Chrempińskiego[15].

W biurze Radcy Ziemiańskiego można było zapronumerować "Poradnik Gospodarczy" i "Kalendarz Włościański"[16].

Jeżeli ktoś był zainteresowany napisaniem podania sądowego, mógł skorzystać z takiej usługi u Icka Szlamowicza w domu Szragera przy ulicy Hauke w Ozorkowie[17].

Zaprenumerować można było nie tylko polskie gazety, ale także "Deutsche Lodzer Zeitung", o czym informowało niemieckojęzyczne ogłoszenie[18].

Do Niemców należało Stowarzyszenie Spożywców "Niemiecka Samopomoc" ze Zgierza, które na terenie Łęczyckiego poszukiwało majątku ziemskiego, dostarczającego produkty spożywcze dla Stowarzyszenia[19].

Do mieszkańców wsi skierowane były przede wszystkim ogłoszenia Domu Rolniczego L. Kittla (dawniejsza firma łęczycka Z. Gryżewskiego) polecającego narzędzia rolnicze, różne materiały budowlane oraz sól[20].

Drobniejsze ogłoszenia dotyczyły sprzedaży aparatu fotograficznego. Sprzedającym był wspominany wielokrotnie S. Herman, który zapewniał, że aparat jest nowy[21]. Komisjoner J. Moszkowicz, urzędujący w Rynku pod "szóstym", przyjmował zamówienia na różne zlecenia w Warszawie[22]. Niejaki I. M. Balkowski z Grabowa ogłaszał zaginięcie weksla[23]. Sklep towarów łokciowych S. Rawickiego informował, że został przeniesiony na ul. Tumską 5 do domu Moszkowicza w lokalu dawnej restauracji K. Frajera[24]. Księgarnia Polska Tekli Chrempińskiej przeniesiona została do domu "po Rawickiej" w Rynku[25].

Na łamach "ŁTP" publikowano także ogłoszenia urzędowe. Do takich można zaliczyć informację z lipca 1915 roku o odwołaniu przez Komitet Loteryjny Ozorkowa loterii "na głodnych" z powodu "nierozsprzedania odpowiedniej ilości biletów"[26].

W 57 numerze "ŁTP" zamieszczono na pierwszej stronie ramkowe obwieszczenie naczelnika powiatu majora von Hennigsa o objęciu od 4 września 1915 roku obowiązków naczelnika powiatu[27]. W styczniu 1917 roku obwieszczenie z pierwszej strony sygnował w zastępstwie von Hennigsa (Henningsa?), prawdopodobnie jego zastępca von Kries - obwieszczenie zakazywało pracy i handlu w dniu 27 stycznia 1917 roku. Powodem były urodziny cesarza Niemiec[28]. Wspomniany von Hennings (Hennigs) 15 marca 1917 roku złożył funkcję naczelnika powiatu z powodu awansu na szefa powiatów kutnowskiego i gostynińskiego, o czym tygodnik informował ramkowym ogłoszeniem z pierwszej strony[29].

Jego czynności w powiecie łęczyckim przejął z dniem 21 kwietnia 1917 roku niejaki dr Becker - ogłoszono to tradycyjnie na pierwszej stronie[30].

Jak już wspomniano, na łamach "ŁTP" publikowano także ogłoszenia będące swoistą kroniką policyjną. Jedna z ciekawszych tego typu informacji ukazała się w styczniu 1916 roku. Gazeta podała, że dnia 6 stycznia, około siódmej wieczorem sześć osób napadło dwór w Oporowie i zmusiło pod groźbą rewolwerów do wydania pieniędzy. Rabusie byli w maskach z brodami. Za ich wskazanie wyznaczono 500 marek nagrody[31].

Sporadycznie zamieszczano w tygodniku artykuły prasowe. Z reguły były to porady skierowane do rolników. Klasycznymi materiałami, o jakich należy wspomnieć były takie teksty, jak np. o pokrzywach jako paszy dla zwierząt[32], o stosowaniu zielonego nawozu[33], zbiorze kartofli[34], czy o nosaciźnie u koni[35].

W pierwszych numerach zamieszczano coś w rodzaju stałej rubryki pod nazwą "Uwagi na czasie". Zajmowano się w nich m.in. tak aktualnymi tematami, jak np. sekwestracja[36].

Typowo politycznym artykułem był obszerny materiał dotyczący opinii kanclerza Niemiec w sprawie polskiej[37].

Trudno stwierdzić na podstawie dwóch dostępnych numerów "Gazety Urzędowej Powiatu Łęczyckiego",

czy zachowano powyższe obyczaje po zmianie tytułu gazety (z "ŁTP" na "GUPŁ"). Należy sądzić, że tak. O ile jednak zachowane numery nie zawierają artykułów, lecz same obwieszczenia, to w numerze 132 zamieszczono jedno ogłoszenie. Ogłoszeniodawcą było Polskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia "SNOP". Informowano, że ajent Z. Gryżewski w Łęczycy w Alejach 3 Maja ubezpiecza fabryki, towary i nieruchomości[38].

Na łamach "ŁTP" zamieszczano sporadycznie informacje, czy ogłoszenia z życia kulturalnego regionu. Ciekawe jest zarządzenie okupacyjnych władz z jesieni 1915 roku. Zakazano w nim odbywania "urządzeń o wesołym charakterze", ponieważ "do czasu obecnego są niestosowne". Zezwolono natomiast na urządzanie koncertów kościelnych "oracyi", "sztuk teatralnych dramatycznej treści". Przy czym zaznaczono, że ich tekst powinien być na trzy dni przed przedstawieniem przedłożony do sprawdzenia[39].

Najbardziej znaczącą częścią publikacji na łamach tygodnika, były te dotyczące higieny. Zastanawiająca jest niemiecka skrupulatność w tego typu materiałach. Powstaje pytanie: czy chodzi jedynie o niemiecki formalizm, czy też stan sanitarny ziem polskich był aż tak opłakany, że domagał się niezwykle szczegółowych przepisów. Pewną odpowiedzią na to kontrowersyjne pytanie może być zamieszczana na łamach "ŁTP" kronika sanitarna, w postaci tabel ukazujących statystykę zachorowań na choroby zakaźne w powiecie łęczyckim. Niestety, tabele nie określają jasno, czy podawane w nich dane dotyczą, za każdym razem nowych przypadków, czy też publikowana jest w nich liczba aktualnych chorych, z uwzględnieniem poprzednich przypadków.

Prawdopodobnie są to po prostu aktualizowane dane podawane w systemie ciągłym. Jak by nie było, dane zamieszczane w "ŁTP" są dość przerażające. Wynika z nich, że na terenie powiatu w tym okresie szalało kilka chorób, które powodowały wysoką śmiertelność wśród ludności. Najpoważniejsze z nich to ospa, tyfus, szkarlatyna, tężec, dyfteryt, dezynteria, tyfus plamisty i odra.

Już w pierwszym numerze tygodnika naczelnik powiatu rotmistrz Loehrs zobowiązał wójtów i magistraty do prowadzenia spisu (według podanego "szematu") chorób zakaźnych i dostarczanie ich władzom w każdy wtorek. Było to powtórzenie rozporządzenia wydanego przez Głównodowodzącego na Wschodzie. Zawiadomienia o chorobach i śmierci miały być dostarczane do urzędów w ciągu 24 godzin. Prawdopodobnie na podstawie owych "szematów" drukowano w "ŁTP" statystyki chorych i zmarłych w powiecie łęczyckim. W pierwszym numerze tygodnika spis obejmuje dane od 18 do 24 lipca 1915 roku. W tabeli podawane były liczby chorych, przy czym w nawiasach umieszczano dane o liczbie zmarłych[40].

CHORZY I ZMARLI NA CHOROBY ZAKAŹNE W POWIECIE ŁĘCZYCKIM
(18 - 24 VII 1915 r.)[41]
TYFUS
Łęczyca 2 (1)
Ozorków 3
Piątek 1 (1)
Poddębice 2
DEZYNTERIA
Ozorków 1
Orenice 1
SZKARLATYNA
Łęczyca 2
Topola 1
DYFTERYT
Ozorków 1
Zagorzyce 1 (1)
TĘŻEC KARKU
Piątek 1

CHORZY I ZMARLI NA CHOROBY ZAKAŹNE W POWIECIE ŁĘCZYCKIM
(19 - 25 XII 1915 r.)[42]
DYFTERYT
Goślub 1
Kadzidłowa 1 (1)
Kustosin 1
Ksawerów 1 (1)
Poddębice 1
OSPA
Łęczyca 2
Piątek 2
TYFUS
Grabów 1
Łęczyca 5
Leszno 1
Ozorków 2
Poddębice 1
Powodów 1 (1)
Strzegocin 1

CHORZY I ZMARLI NA CHOROBY ZAKAŹNE W POWIECIE ŁĘCZYCKIM
(13 - 19 II 1916 r.)[43]
DYFTERYT
Goślub 1
Leszno 1 (1)
Ozorków 1 (1)
Piątek 1
Pokrzywnica 1 (1)
OSPA
Dunaj 1 (1)
Łęka 1 (1)
SZKARLATYNA
Bugaj 1 (1)
Krokorczyce 1 (1)
Obidówek 3
Pieczew 1 (1)
Piątek 1
Romartów 1
TYFUS
Bogdańczew 1
Grabów 4
Łęczyca 13 (1)
Nędzerzew 1 (1)
Ozorków 5
Poddębice 1
Witonia 1 (1)

ODRA
Łęczyca 4 (1)
CHORZY I ZMARLI NA CHOROBY ZAKAŹNE W POWIECIE ŁĘCZYCKIMM
(2 - 8 VII 1916 r.)[44]
TYFUS PLAMISTY
Łęczyca 6 (2)
Piątek 1
Pęcławice 1
Poddębice 2
SZKARLATYNA
Błonie 2 (1)
Łęczyca 1
folwark Gawrony 7
TYFUS
Balków 1
Łęczyca 2
Ozorków 11

Jak wynika z tabel publikowanych na łamach "ŁTP" od 18 lipca 1915 roku do 8 lipca 1916 roku, czyli na przestrzeni dwunastu miesięcy, zmarło w powiecie łęczyckim ponad 310 osób na choroby zakaźne. Głównie na tyfus, ospę, szkarlatynę, dyfteryt i dezynterię. Ogromna liczba mieszkańców powiatu chorowała, przeważnie na powyższe choroby, ale także na odrę, czy od "zakaleczenia przez wściekłych psów", . Przy czym, przyglądając się "geografii zachorowań", widać wyraźnie, że "chory" był cały region od Poddębic do Piątku i od Ozorkowa po Leszno i Grabów.

Oczywiście taki stan rzeczy stwarzał niebezpieczeństwo, tak dla miejscowej ludności, która z różnych przyczyn była potrzebna okupantowi, jak i dla samych wojsk niemieckich, zarówno okupacyjnych, jak i dla aprowizacji na frontach. Z tej to przyczyny, tzn. głównie dla ochrony własnych interesów, władze niemieckie rozpoczęły twardą "wojnę sanitarną" z miejscową ludnością.

Jaki był stan higieniczny miasta Łęczycy i otaczającego ją powiatu? Można to pośrednio wywnioskować z wydawanych przez Niemców rozporządzeń. Jeżeli przyjmie się założenie, że to czego zabraniano, funkcjonowało wśród ludności do czasu zakazu, to nie należy się dziwić liczbie chorych i zmarłych. Z wydawanych zakazów, czytanych w ten sposób wynika, że w Łęczyckiem było po prostu brudno.

W jaki sposób walczono z nieciekawym stanem sanitarnym powiatu? Same za siebie mówią suche zarządzenia władz. Przytoczmy garść z nich. Rotmistrz Loehrs (naczelnik powiatu łęczyckiego, który 15 VII 1916 roku otrzymał awans na prezydenta policji w Łodzi[45]) w sierpniu 1915 roku wydał mówiące bardzo wiele rozporządzenie, w którym zabraniał wszystkim osobom nie będącym lekarzami i felczerami ... leczenia, a szczególnie stawiania baniek i ... szczepienia ospy. Za niestosowanie się do przepisu grożono więzieniem lub wysoką grzywną[46].

W sierpniu tegoż roku zabroniono również używania wody z Bzury do picia i potrzeb gospodarskich. Z powodu braku lepszej wody otwarto w Łęczycy dwie studnie w Rynku i jedną w Alejach do użytku publicznego. Kolejne uruchomiono na Przedrynku, przy zamku, "w Ozorkowskiej ulicy", w fabryce spirytusu (monoplu), przy browarze i w młynie Gantera. Wszystkie inne studnie miejskie i prywatne tymczasowo zamknięto. Właściciele, którzy chcieli korzystać dalej ze swoich studzien mieli obowiązek wniesienia stosownych podań do magistratu o zbadanie wody przez lekarza powiatowego doktora Wolfa. Oczywiście niestosowanie się do zarządzenia karane miało być aresztem lub grzywną[47].

Ciekawostką samą w sobie, ale także w kontekście, jeżeli czegoś zabraniano, to musiało mieć to miejsce, było wydane we wrześniu 1915 roku rozporządzenie naczelnika Loehrsa o stwierdzaniu wypadków śmierci. Zakazano w nim chowania zwłok przed dostarczeniem władzy policyjnej świadectwa śmierci. Zabroniono jednocześnie pogrzebów przed upływem 48 godzin. Zakazano przy tym wystawiania zwłok zmarłych na choroby zakaźne. Zmarłych na takie choroby nakazano wkładać do trumien bez mycia i przebierania i owinąć w chusty nasiąknięte rozczynem krezolu. Trumna w takim przypadku powinna być "zafugowana" smołą i wyłożona trocinami lub torfem na 5 cm. Trumnę trzeba natychmiast zamknąć i w ciągu 48 godzin pochować. Świadectwo zgonu powinno być wydane tylko przez lekarza osobiście opiekującego się chorym i tylko "na mocy osobistego obejrzenia zwłok". Stwierdzenie śmierci mogło nastąpić dopiero po upływie 10-12 godzin od zgonu. Z braku lekarza mógł taki dokument wystawić felczer. Obowiązkowo świadectwo zgonu musiała uzyskać głowa rodziny lub właściciel mieszkania. Dokument przedstawiano w pierwszej kolejności księdzu, a następnie władzom[48].

Aby zachęcić ludność do leczenia zezwolono felczerom "stale mieć otwarte swe zakłady dla praktyki fachowej"[49]. Obniżono również koszty pobytu w szpitalu dla chorych zakaźnie z trzech do dwóch marek[50].

W październiku 1915 roku wydano dodatkowe wytyczne w sprawie obchodzenia się ze zwłokami chorych na choroby zakaźne. Nakazywano zwłoki po oględzinach włożyć do trumny i przenieść do pomieszczeń nie używanych na mieszkania, np. do ubikacji lub przewieźć do trupiarni. Jednocześnie stwierdzano, że pożądane jest utworzenie trupiarni we wszystkich miejscowościach, gdzie znajdują się cmentarze. Zakazano wnoszenia zwłok do kościołów. Zakazano też wchodzenia do pokoju zmarłego przed dezynfekcją, gromadzenia się w jego domu i odprowadzania na cmentarz przez młodzież szkolną[51].

Charakterystyczną informacją jest ogłoszenie w "ŁTP" o ukaraniu (listopad 1915 roku) za niezameldowanie o chorobach zakaźnych Stanisława Błaszczyka ze Sług, Michała Marczaka z Leszna, Jana Lewińskiego z Kter i gospodarza Szczepańskiego ze Strzegocina[52].

W grudniu 1915 roku rotmistrz Loehrs - królewski radca, naczelnik powiatów łęczyckiego, kutnowskiego i gostynińskiego wydał w Kutnie zarządzenie z mocą od 1 stycznia 1916 roku: "W interesie publicznej opieki zdrowia" nakazano utrzymywać w porządku ulice i rynsztoki. "Przy suchej pogodzie przed zamiataniem kropić obficie, aby nie było pyłu. W każdy poniedziałek i

czwartek po zupełnym oczyszczeniu oblewać rynsztoki mlekiem wapiennym". "Obrzydłe płynności (uryna, kał, krew) nie wolno z domów przez rynsztoki przepuszczać i na ulice wylewać". Ustępy powinno się oświetlić przez okno lub wycięcie w drzwiach. Do odbierania odchodów musi być dół wymurowany lub skrzynia drewniana. Za regularne wypróżnianie dołów odpowiedzialny był "posiedziciel domu". W każdy poniedziałek powinno się wsypać do dołów mułu torfowego lub mleka wapiennego. Zabroniono wyrzucania popiołu, śmieci oraz wylewania nieczystości wokół domów. Do wywozu kału upoważniony był tylko zatwierdzony przez miasto dzierżawca ze specjalnie przystosowanym wozem nie wydającym żadnego odoru i nie przeciekającym. Zabroniono wywożenia kału w miejsca zamieszkałe i zalecono jego zakopywanie[53].

Z nadejściem zimy pojawiły się rozporządzenia dotyczące odśnieżania, usuwania śniegu z rynsztoków i posypywania chodników popiołem[54].

Niejaki Krische ostrzegał natomiast z upoważnienia naczelnika o niewypałach artyleryjskich. Powodem obwieszczenia było "rozszarpanie dwojga dzieci przez niepęknięty granat"[55].

Naczelnik Loehrs wniósł w grudniu poprawkę do swojego rozporządzenia. Jako, że Łęczyca nie posiadała odpowiednich urządzeń wywozowych, zalecono sypanie do ustępów nie mułu torfowego, a mleczko wapienne[56].

Ciekawe jest rozporządzenie Loehrsa z lipca 1915 roku dotyczące zakładów fryzjerskich i felczerskich. Jego mottem niejako, jest stwierdzenie, że "czystość skrupulatna jest najwyższą zasadą". Zalecano w nim m.in. noszenie czystej odzieży, mycie rąk i obcinanie paznokci. Szczegółowo określano jak dezynfekować przybory. Nakazano namydlanie rąk, pędzle i szczotki oraz bindy do wąsów nie mogły być dopuszczone do ogólnego użytku. Nakazano by podpory do głów, ręczniki, serwetki i płaszcze były ... czyste, dla zapobieżenia zaraźliwym chorobom[57].

Inne charakterystyczne rozporządzenia ukazały się już w 1916 roku. Zakazano w nich nocowania żebraków i "tułaczów" na wędrówce oraz samego żebrania. Dla włóczęgów wyznaczono noclegownie z aparaturą do tępienia robactwa. Do gospody można było przyjmować tylko wędrowców ze świadectwem oczyszczenia. Miało to również zapobiegać "rozwlekaniu i rozmnożeniu zaraz"[58].

W rzeźniach powiatu łęczyckiego Loehrs zakazał pracy osobom poniżej 18 lat. Bicia bydła, ściągania skóry i koszerowania miały dokonywać tylko osoby zdrowe. Naczelnik zabronił również "spuszczania" psów do rzeźni[59].

Inne higieniczne zarządzenie Loehrsa zabraniało handlu używaną bielizną, odzieżą, pościelą, pierzem, morską trawą, odpadami papieru. Zabroniono zbierania szmat. Zezwalano jedynie za odpowiednimi dokumentami wydanymi przez lekarza powiatowego i po uprzedniej dezynfekcji[60].

Sprawa chowania zmarłych na choroby zakaźne, musiała bardzo nurtować władze, gdyż wracano do niej jeszcze w kilku rozporządzeniach. Wynikało to zapewne zarówno z nieprzestrzegania odpowiednich warunków sanitarnych, jak i rozprzestrzeniania się chorób - ze średniej z tego okresu wynika, że niemal codziennie na terenie powiatu umierała jedna osoba na chorobę zakaźną.

W marcu 1916 roku skrócono czas pochówku osoby zmarłej na chorobę zakaźną do 24 godzin. Wzbroniono jednocześnie praktykowane przez ludność żydowską "mycie trupa". Określono, że "odstawienie trupa w trumnie" musi odbywać się środkami transportu nie służącymi do ogólnego ruchu - zabroniono wożenia trumien dorożkami. Zakazano styp i dyżurowania przy zwłokach oraz ich wystawiania w miejscach publicznych, takich jak np. straż ogniowa[61].

Mniej szokuje nakaz noszenia na terenie powiatu "namordników" przez psy. Zwierzęta bez kagańców miały być odstrzeliwane. Powodem była panująca wścieklizna[62].

W kwietniu 1916 roku odbyło się w biurze naczelnika powiatu posiedzenie sejmiku powiatowego, prawdopodobnie pod przewodnictwem porucznika Gropiusa. Wybrano wówczas Komisję do spraw Sanitarnych. W jej skład weszli obywatele szczególnie szanowani w mieście i okolicy. Byli to panowie Klepa, Boetticher, Chrempiński i Rytwiński[63].

Trudno określić jaka była rola powołanego ciała - zarządzenia sanitarne nadal wydawał lub przynajmniej podpisywał naczelnik powiatu. Przykładowo - Loehrs nakazał wszystkim mieszkańcom, za wyjątkiem dzieci urodzonych w 1916 roku, zaszczepienie się przeciwko ospie. Szczepionki były bezpłatne. Natomiast zaszczepieni mieli obowiązek przechowywania stosownego zaświadczenia przez pięć lat[64]. Akcji szczepienia musiała przebiegać niezbyt właściwie, skoro już kilkanaście dni później nakazano przechowywanie "lymfy" w miejscach chłodnych i ciemnych, a nie w kieszeni. Podano także szczegóły dotyczące czystości pomieszczeń, w których odbywać miały się szczepienia. Wójtowie musieli dostarczyć władzom niemieckim listy osób uchylających się od szczepień w ciągu ośmiu dni[65].

Loehrs podpisał również w tym czasie rozporządzenie policyjne dotyczące prostytucji - "osoba płci żeńskiej, która choć jeden raz za pieniądze dopuszcza do spółkowania lub inaczej uprawia nierząd, podlega kontroli policyjnej". Powinna pobrać książeczkę kontrolującą i okazywać policji i mężczyznom, z którymi ma do czynienia, a także stawiać się u lekarza dwa razy tygodniowo w stanie trzeźwym z umytym ciałem i w czystym ubraniu[66].

Choroby zakaźne, mimo wprowadzanych w życie rozporządzeń nadal musiały szaleć w powiecie. Wskazuje na to publikowana statystyka, jak i kolejne zarządzenia. W dniu 26 maja porucznik Gropius nakazał właścicielom domów codzienne sprawdzanie i zdawanie raportów o stanie zdrowia mieszkańców[67].

"Łęczycki Tygodnik Powiatowy" z 19 maja 1916 roku zamieścił bodaj jedyny nekrolog, informujący, że 17 maja zmarł cesarsko-niemiecki lekarz powiatowy doktor Krinner. Lekarz pracujący wraz z miejscowym personelem medycznym nad poprawą stanu sanitarnego zaraził się. Nekrolog podpisany przez Loehrsa ufundo-

wali członkowie Niemieckiego Kasyna w Łęczycy[68].

W czerwcu 1916 roku naczelnik powiatu wydał ponowne zarządzenie dotyczące zakładów fryzjerskich. Praktycznie powtórzono w nim zalecenia z roku poprzedniego o czystości narzędzi, ręczników itp., a także o higienie osobistej fryzjerów. Skoro podawano nawet normy procentowe spirytusu do odkażania grzebieni, to po pierwsze fryzjerzy musieli niezbyt przejąć się poprzednimi zarządzeniami i czystość w ich zakładach musiała nadal pozostawiać wiele do życzenia, a po drugie strach przed epidemią wymuszał nacisk na dbanie o higienę w nawet szczegółowych przepisach[69].

Mieszkańcy musieli do zarządzeń podchodzić w sposób dość swobodny, skoro należało opublikować takie kwiatki, jak rozporządzenia dla rzeźni, w którym znalazł się paragraf nakazujący po skończonej pracy umycie się, przebranie i zostawienie rzeźni w czystym stanie[70].

Oprócz ludzi chorowało również bydło. W lipcu 1916 roku weterynarz sztabowy doktor Hessler wydał zarządzenie w sprawie szczepień bydła. Zakazał wykonywania ich przez osoby niefachowe, gdyż były rejestrowane przypadki zakarzeń laików a nawet felczerów[71].

Ostatnią ciekawostką z tego okresu, o której warto wspomnieć przy okazji omawiania stanu sanitarnego powiatu łęczyckiego, jest zarządzenie generał gubernatora Beselera, przedrukowane w lipcu 1916 roku przez "ŁTP" zakazujące wyrobu mydła w gospodarstwach domowych[72].

Ukazujący się w latach 1915-1918 "Łęczycki Tygodnik Powiatowy" zwany pod koniec swojej edycji "Gazetą Urzędową Powiatu Łęczyckiego" był najprawdopodobniej pierwszą regularnie ukazującą się gazetą na terenie miasta i powiatu. Stał się dziś nieocenionym źródłem pomocniczym do badań nad życiem codziennym i zdrowotnością w powiecie łęczyckim w okresie I wojny światowej, powinien doczekać się kiedyś szerokiego opracowania, którego zapowiedzią jest powyższy szkic.

PRZYPISY

[1] Szerzej o dziejach prasy łęczyckiej można przeczytać w artykule Mirosława Pisarkiewicza, *Z dziejów prasy łęczyckiej.* "Ziemia Łęczycka", R. LX, 1992, nr 20, s. 6 oraz w maszynopisie tegoż autora - Oświata, kultura i sztuka w II Rzeczypospolitej, s. 27-33, przygotowanym dla redakcji monografii "Łęczyca. Dzieje miasta".
[2] "Łęczycki Tygodnik Powiatowy" (dalej: "ŁTP"), R. I, 1915, nr 1, s. 5.
[3] Tamże, s. 6.
[4] "ŁTP", R. I, 1915, nr 2, s. 4.
[5] "ŁTP", R. I, 1915, nr 3, s. 2.
[6] "ŁTP", R. I, 1915, nr 4, s. 8.
[7] "ŁTP", R. I, 1915, nr 5, s. 4.
[8] "ŁTP", R. I, 1915, nr 10, s. 4.
[9] "ŁTP", R. I, 1915, nr 13, s. 4.
[10] "ŁTP", R. I, 1915, nr 20, s. 4.
[11] "ŁTP", R. I, 1916, nr 22, s. 4.
[12] "ŁTP", R. I, 1916, nr 30, s. 6.
[13] "ŁTP", R. I, 1916, nr 36, s. 8.
[14] "ŁTP", R. I, 1915, nr 20, s. 4.
[15] "ŁTP", R. I, 1916, nr 27, s. 4.
[16] "ŁTP", R. I, 1916, nr 31, s. 6.
[17] "ŁTP", R. I. 1916, nr 33, s. 4.
[18] "ŁTP", R. II, 1916, nr 63, s. 8.
[19] "ŁTP", R. I, 1916, nr 52, s. 8.
[20] "ŁTP", R. I, 1916, nr 42, s. 6.
[21] "ŁTP", R. I, 1916, nr 52, s. 8.
[22] "ŁTP", R. II, 1916, nr 72, s. 10.
[23] "ŁTP", R. II, 1917, nr 83, s. 6.
[24] "ŁTP", R. II, 1917, nr 80, s. 8.
[25] "ŁTP", R. II, 1917, nr 77, s. 8.
[26] "ŁTP", R. I, 1916, nr 50, s. 10.
[27] "ŁTP", R. II, 1916, nr 57, s. 1.
[28] "ŁTP", R. II, 1917, nr 77, s. 1.
[29] "ŁTP", R. II, 1917, nr 84, s. 1.
[30] "ŁTP", R. II, 1917, nr 90, s. 1.
[31] "ŁTP", R. I, 1916, nr 23, s. 4.
[32] "ŁTP", R. I, 1915, nr 9, s. 3.
[33] "ŁTP", R. I, 1915, nr 10, s. 1.
[34] "ŁTP", R. I, 1915, nr 13, s. 3.
[35] "ŁTP", R. I, 1915, nr 20, s. 5.
[36] "ŁTP", R. I, 1915, nr 2, s. 4.
[37] "ŁTP", R. I, 1916, nr 42, s. 4.
[38] "Gazeta Urzędowa Powiatu Łęczyckiego", R. III, 1918, nr 132, s. 4.
[39] "ŁTP", R. I, 1916, nr 16, s. 1.
[40] "ŁTP", R. I, 1915, nr 1, s. 6.
[41] "ŁTP", R. I, 1915, nr 1, s. 6.
[42] "ŁTP", R. I, 1915, nr 21, s. 6.
[43] "ŁTP", R. I, 1916, nr 29, s. 4.
[44] "ŁTP", R. I, 1916, nr 49, s. 10.
[45] "ŁTP", R. I, 1916, nr 50, s. 1.
[46] "ŁTP", R. I, 1915, nr 3, s. 2.
[47] "ŁTP", R. I, 1915, nr 5, s. 1.
[48] "ŁTP", R. I, 1915, nr 7, s. 3-4.
[49] "ŁTP", R. I, 1915, nr 9, s. 1.
[50] "ŁTP", R. I, 1915, nr 9, s. 1.
[51] Tamże, s. 3.
[52] "ŁTP", R. I, 1915, nr 16, s. 4.
[53] "ŁTP", R. I, 1915, nr 18, s. 2.
[54] "ŁTP", R. I, 1915, nr 21, s. 9.
[55] "ŁTP", R. I, 1915, nr 19, s. 4.
[56] "ŁTP", R. I, 1915, nr 19, s. 2.
[57] "ŁTP", R. I, 1915, nr 1, s. 2.
[58] "ŁTP", R. I, 1916, nr 22, s. 3.
[59] "ŁTP", R. I, 1916, nr 23, s. 2.
[60] "ŁTP", R. I, 1916, nr 26, s. 3.
[61] "ŁTP", R. I, 1916, nr 30, s. 3.
[62] "ŁTP", R. I, 1916, nr 34, s. 5.
[63] "ŁTP", R. I, 1916, nr 37, s. 5.
[64] Tamże, s. 5.
[65] "ŁTP", R. I, 1916, nr 38, s. 1.
[66] "ŁTP", R. I, 1916, nr 39, s. 2.
[67] "ŁTP", R. I, 1916, nr 42, s. 4.
[68] "ŁTP", R. I, 1916, nr 41, s. 1.
[69] "ŁTP", R. I, 1916, nr 46, s. 6-7.
[70] "ŁTP", R. I, 1916, nr 44, s. 5.
[71] "ŁTP", R. I, 1916, nr 48, s. 5.
[72] Tamże, s. 10.

ANDRZEJ JERZY PAPIEROWSKI
JERZY STEFAŃSKI

POSŁOWIE DO OBRONY PŁOCKA w 1920 r. /przyczynek historyczny/. Cz. I

Obrońcom Płocka
a zwłaszcza
Dziewczętom i Kobietom!

Bitwa o Płock, jaka rozegrała się w dniach 18-19 sierpnia 1920 roku podczas wojny polsko-sowieckiej, w żadnej mierze nie rzutowała na ogólną sytuację militarną dla obydwu stron. Na tle ówczesnych zmagań militarnych była zaledwie drobnym epizodem, mimo to, wspomniane wydarzenie było istotne, a kto wie czy nie najważniejsze dla Płocka, w całej jego historii. O pomyślnym przebiegu bitwy zadecydowała bowiem bohaterska postawa jego mieszkańców, szczególnie kobiet, którzy poprzez czynny udział w walkach, wpłynęli mobilizująco na czynniki wojskowe. W tym odniesieniu można bez przesady stwierdzić, że postawa ludności i polskiej i żydowskiej w Płocku stanowiła ewenement w całej kampanii wojennej lat 1919-1920. Fakt ten nie uszedł uwadze najwyższych władz państwowych i wojskowych. 10 kwietnia 1921 r. Naczelnik Państwa marszałek Józef Piłsudski mianował miasto Płock Kawalerem Krzyża Walecznych. Splendoru takiego dostąpił jeszcze jedynie Lwów. Nie dostąpiła go natomiast Warszawa, której rola i znaczenie w kampanii było nieporównywalnie większe.

Historiografię poświęconą obronie Płocka zapoczątkował znakomity pisarz Adam Grzymała-Siedlecki, który w Płocku pojawił się tuż po bitwie. Rezultatem dokonanej przez niego kwerendy materiałów był szereg artykułów poświęconych obronie Płocka, które opublikował na łamach stołecznej prasy. Dwa z nich zostały przedrukowane przez "Kurier Płocki". Według Grzymały-Siedleckiego - dla nieprzyjaciela zdobycie Płocka miało mieć zasadnicze znaczenie. Nie tylko, że miało ono "równoważyć zysk naszej wygranej pod Warszawą". Zdobycie przedmościa płockiego, a następnie samej przeprawy przez Wisłę, miało umożliwić nieprzyjacielowi uderzenie na Warszawę od strony zachodniej. Było to aluzyjne nawiązanie do słynnego manewru feldmarszałka Iwana Paskiewicza dokonanego przy tłumieniu powstania listopadowego. W słowach pełnych patosu autor dokonał niejako apoteozy walecznej armii polskiej, a także bohaterskich, cywilnych obrońców Płocka[1].

Pomimo 7że poglądy te miały mało wspólnego ze stanem faktycznym, to trafiały na podatny grunt. Były one bezkrytycznie powtarzane w licznych opracowaniach, jakie na temat obrony miasta powstawały w okresie międzywojennym i to nie tylko w Płocku. Od tych w gruncie rzeczy zafałszowań nie odżegnali się także liczni autorzy, którzy temat ten podejmowali już po upadku komunizmu. Powodem tego najczęściej była nierzetelność naukowa wielu badaczy, którzy zapomnieli o obowiązku korzystania z materiałów źródłowych. Te na szczęście w dużej mierze zachowały się. Swoją wymowę ma również i ta konstatacja, że nie zawsze autorzy byli zawodowymi historykami. Ponieważ niniejszy artykuł ma charakter jedynie przyczynkowy, dlatego pomijamy omawianie historiografii związanej z bitwą oraz merytoryczną krytykę.

1. Przed bitwą

a. Aktywizacja mieszkańców Płocka na tle zróżnicowania narodowego i społeczno-politycznego

Z danych na 2 sierpnia 1920 r. wynika, że obszar Płocka wynoszący wówczas 1.678 ha /wraz z Wisłą/[2] łącznie zamieszkiwało 28.644 osób; w tym - 18.335 chrześcijan i 9.999 Żydów[3]. Pomimo wielowiekowej tradycji wspólnego zamieszkiwania Płocka przez obydwie społeczności, to w sposób pewny możemy stwierdzić, że większość relacji między nimi układała się źle. Polacy, a zwłaszcza jednostki mniej społecznie wyrobione, odnosili się do Żydów niechętnie, w sposób lekceważący i nie zawsze odpowiedzialny. Wywoływało to podobną reakcję ze strony Żydów. Było to następstwo różnic narodowych, religijnych i naturalnie politycznych.

Sami Żydzi byli mocno podzieleni wewnętrznie. Omawiany okres stanowił bowiem swoisty zakręt dziejowy w życiu całej diaspory, kiedy to pod wpływem żywej wówczas idei syjonistycznej, zaczęli oni mocno podkreślać swoją odrębność już nie tylko religijną, lecz także narodową. Finałem miała być budowa własnego państwa na terenach biblijnej Palestyny. W 1920 r. syjonizm był ideologią już mocno ugruntowan w Płocku.

W omawianym okresie znaczne jeszcze oddziaływanie mieli tzw. asymilatorzy tj. postępowa inteligencja żydowska, która przejęła polski styl życia i dążyła do poprawnego ułożenia stosunków z Polakami. Ich przedstawiciele stanowili większość w Wyznaniowej Gminie Żydowskiej w Płocku. Z biegiem lat ich znaczenie systematycznie malało[4].

Wśród partii politycznych najistotniejszą rolę odgrywał Ogólny Żydowski Związek Robotników "BUND". Znacznymi wpływami cieszyły się też "Poalej Syjon" /Robotnicy Syjonu/ - prawica, która pozytywnie zapisała się w historii polskiego ruchu niepodległościowego, "Poalej Syjon" - lewica, "Agudas Syjon" /Związek Syjonu/, "Dornej Syjon" /Pragnący Syjonu/, czy wreszcie polityczno-społeczne organizacje młodzieżowe, jak: "Cejrej Syjon" /Młodzież Syjonu/ i "Mizrachi" /Wschód/.

W omawianym okresie Żydzi zdominowali istniejącą

w Płocku partię komunistyczną, a także Komunistyczny Związek Młodzieży. Było to powodem licznych zarzutów stawianych przez endecję płockim Żydom, jakoby byli oni nie tylko sympatykami ideologii bolszewickiej, lecz wprost pełnili rolę "piątej kolumny". Przedstawiony obraz uzupełnia ciekawy fakt, że wielu Żydów było aktywnymi członkami Polskiej Partii Socjalistycznej /PPS/[5].

Podzielone i jednocześnie bardzo skłócone było społeczeństwo polskie. W samym Płocku dominowała orientacja socjalistyczna, której wyrazicielką była PPS. W pierwszych demokratycznych wyborach do Rady Miejskiej Płocka, które przeprowadzono w dniu 31 sierpnia 1919 r., zdecydowane zwycięstwo odnieśli socjaliści. Wtedy przewodniczącym Rady został Władysław Sztromajer /aptekarz/ z PPS, zaś prezydentem wybrano jego kolegę partyjnego inż. Antoniego Michalskiego[6] /1867-1940/.

Nieco mniejsze wpływy miała w Płocku Narodowa Demokracja, zwana potocznie "endecją", którą wręcz manifestacyjnie popierało duchowieństwo katolickie. Program endecki, który na gruncie społecznym propagował m.in. zasady solidaryzmu klasowego, nienaruszalność prawa własności, a także paternalistyczne traktowanie praw pracodawców, satysfakcjonował nie tylko Kościół, który zgodnie z nauką papieża Leona XIII, zawartą w encyklice "Rerum Novarum", głosił tożsame zasady. Zainteresował również ziemiaństwo, które program endecki uznało za własny. Praktycznie ogół ziemian z powiatu płockiego, na którego terenie znajdowała się jedna z największych koncentracji obszarniczych w Polsce[7], zasilił szeregi endeckie. Tak zarysowany program dopełniał skrajny nacjonalizm oraz antysemityzm, który przybierał niekiedy ostre formy. Niekwestionowanym przywódcą Narodowej Demokracji w Płocku i powiecie płockim był Tadeusz Świecki /1880-1946/[8].

Obydwa nurty polityczne, a zwłaszcza socjalistyczny, miały duże zaplecze społeczne, Za programem PPS opowiadały się liczne w Płocku klasowe organizacje zawodowe, robotnicy, postępowa inteligencja oraz znaczna część młodzieży.

Endecję popierały m.in. związane z Kościołem - Związek Katolicki, Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, liczne bractwa i stowarzyszenia katolickie, a także takie stowarzyszenia i instytucje, jak: Okręgowe Towarzystwo Rolnicze wraz z przybudówką w postaci kółek rolniczych, Towarzystwa Kredytowe Miejskie i Ziemskie, Związek Ziemian i Płockie Towarzystwo Wioślarskie - to te najbardziej znane.

Najcenniejszym jednak "nabytkiem" endecji była Służba Narodowa Kobiet Polskich, którą jeszcze 18 listopada 1918 r. założyła wybitna płocka działaczka społeczna i oświatowa Marcelina Rościszewska /1875-1948/. Służba Narodowa Kobiet była organizacją opartą na zasadach wojskowych i w założeniu apolityczną. Celem organizacji było świadczenie czynnej pomocy na rzecz wojska, organizowanie i produkcja ciepłej bielizny i odzieży dla żołnierzy, bielizny pościelowej dla szpitali wojskowych, urządzanie wilii i święconego oraz wysyłanie podarków na front.

Płockiej organizacji Służby Narodowej Kobiet, przy której znajdowała się Komenda Główna, było podporządkowanych 10 filii w następujących miejscowościach: Brudzeniu, Bodzanowie, Bielsku, Bożewie, Gostyninie, Płońsku, Sierpcu, Staroźrebach, Wyszogrodzie i Żurominie[9]. W 1920 r. organizacja liczyła ok. 2.000 członkiń[10]. W wydarzeniach związanych z obroną Płocka wydaje się, że brało udział zaledwie kilkaset osób.

Początkowo nikt w Płocku nie wierzył w możliwość zaatakowania miasta przez oddziały Armii Czerwonej. Płock właściwie żył swoimi sprawami. Grozę sytuacji uświadomiły płocczanom dopiero apele Naczelnika Państwa i powołanej przez Sejm 1 lipca 1920 r. Rady Obrony Państwa, organu ponadpartyjnego, o uprawnieniach dyktatorskich, które nawoływały do masowego wstępowania do utworzonej 4 lipca br. Armii Ochotniczej. Na jej czele postawiono gen. Józefa Hallera[11]. Odzew na te apele był w Płocku niezwykle żywy, podobnie zresztą jak i w całym kraju.

Jednocześnie przystąpiono do tworzenia postulowanego przez Radę Komitetu Obrony. Celem powoływanych Komitetów była wszechstronna mobilizacja społeczeństwa i posiadanych zasobów do odparcia wroga oraz udzielanie wszelkiej, możliwej pomocy naszym żołnierzom, a także ich rodzinom, jeśli byli ich jedynymi żywicielami.

Rychło okazało się, że powołanie w Płocku jednego, wspólnego Komitetu Obrony, było zadaniem niewykonalnym. Otóż nawet w obliczu wspólnego wroga porozumienie i wspólne działanie PPS z płocką endecją wykluczały wydarzenia związane ze strajkami robotników folwarcznych, jakie miały miejsce na terenie Płocka i powiatu płockiego jeszcze w grudniu 1918 roku. Strajki robotników folwarcznych odbywały się z inspiracji płockiej Rady Robotniczo-Żołnierskiej i miały charakter wyłącznie ekonomiczny. Jak wynika z zeznań T. Świeckiego, które złożył przed Sądem Okręgu Generalnego Warszawskiego, on sam wraz z Józefem Machcińskim i nieznanym z imienia Karskim, działając jako przedstawiciele płockiego Związku Ziemian, uzyskali od komendanta placu w Płocku majora Józefa Wimmera decyzję o użyciu wojska do siłowego stłumienia strajków. Z zeznań ówczesnego komisarza ludowego socjalisty inż. A. Michalskiego wynika, że decyzja Wimmera była bezprawna, ponieważ powziął ją bez wiedzy i zgody władz cywilnych. Do wykonaniA zadania major wyznaczył 3-ci szwadron 4-go Pułku Ułanów. Sytuacja wymknęła się wojsku spod kontroli. Na terenie folwarku Kozłowo k. Drobina ułani otworzyli ogień. W następstwie zginęło pięciu robotników, trzech dalszych zostało rannych. W wielu miejscowościach żołnierze dopuścili się aktów pobicia licznych robotników; w tej liczbie pobito trzech delegatów do Rady Robotniczo-Żołnierskiej. To wszystko wywołało ogromne wzburzenie. 30 grudnia 1918 r. tłum około 1500 robotników folwarcznych uzbrojony w kosy, widły, cepy, kije oraz w broń palną przybył do Płocka, żądając odwetu na majorze Wimmerze, którego zamierzano powiesić oraz na pozostałych plutonach 3-go szwadronu 4 Pułku. Tylko z najwyższym trudem udało się komisarzowi Michalskiemu oraz członkom Milicji Ludowej wyperswadować

wzburzonemu tłumowi niestosowność żądań. Tłum udobruchano przyrzeczeniem, że major Wimmer zostanie odwołany, zaś ułani pójdą na front[12].

Opisane wydarzenia rzuciły cień na nieposzlakowaną dotąd opinię Świeckiego, który w ocenie płocczan uchodził za człowieka niezmiernie zasłużonego dla miasta i regionu. Dla działaczy PPS, którzy znali jego rolę w tłumieniu strajków, był ostatnim, z którym podjęliby dialog.

Już 3 lipca 1920 r. T. Świecki, występujący jako pełnomocnik generała Józefa Hallera wraz z Haliną Rutską, Władysławem Smoleńskim, Leonem Dorobkiem i Klemensem Jędrzejewskim w obecności 120 zaproszonych gości, głównie ziemian, zaproponowali powołanie Komitetu Obrony Powiatu Płockiego pod nazwą "Związek Obrony Ojczyzny", bądź też pod drugą nazwą "Pogotowie Wojenne" w Płocku. Nazw tych w późniejszym okresie używano zamiennie. Najprawdopodobniej na to spotkanie zaproszono także działaczy PPS w osobach przewodniczącego OKR PPS w Płocku Zygmunta Pekrula /1882-1938/ i inż. Antoniego Michalskiego, który tym razem występował w charakterze prezydenta Płocka. Świecki zaproponował im wspólne powołanie Związku Obrony Ojczyzny. Wymienieni wymówili się od współpracy pod różnymi pretekstami[13], co zdaje się, że satysfakcjonowało właśnie Świeckiego. Na zebraniu tym zapoznano wszystkich już z gotowym statutem Związku oraz wybrano dwa zarządy: jeden główny, drugi dla Płocka. Obsady zarządów nie ujawniono. Podkreślono jedynie, że mają one charakter tymczasowy.

7 lipca 1920 r. swój akces do Związku zgłosiły: Bank Przemysłowy w Płocku, Inspektorat Szkolny, Czerwony Krzyż, Okręgowe Towarzystwo Rolnicze wraz ze Związkiem Kółek Rolniczych oraz Związek Ziemian. Ten ostatni zobowiązał swoich członków do wykupienia tzw. "Pożyczki Odrodzenia" po 700 mk od włóki, co miało stanowić kwotę około 70 milionów marek[15]. Następnego dnia przystąpiła do Związku Służba Narodowa Kobiet Polskich w Płocku[16].

Pod datą 11 lipca 1920 r. "Kurier Płocki" doniósł, że płocki Związek Obrońców Ojczyzny objął zasięgiem powiaty: płocki, sierpecki, lipnowski, rypiński, płoński i część gostynińskiego. Jednocześnie dokonano zmian personalnych i organizacyjnych. Na prezesa Tymczasowego Zarządu Związku powołano prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego dr. Aleksandra Macieszę, na wiceprezesa - Zawadzkiego, na sekretarza - dr Władysława Podczaskiego, na skarbnika - Władysława Apfelbauma. Powołano też dwa wydziały: finansowy i do spraw żołnierzy. Skład pierwszego stanowili: Ludwik Dzierżanowski, Antoni Gościcki, Paweł Nieniewski i Józef Rokitnicki, który reprezentował zarazem Płockie Towarzystwo Wioślarskie. Wydział ds. Żołnierzy miał koordynować działalność Służby Narodowej Kobiet Polskich, a to dlatego, że organizacja ta zachowała swoją strukturę organizacyjną oraz za pośrednictwem Związku Ziemian zajmować się miał rozmieszczaniem żołnierzy-rekonwalenscentów po dworach[17]. 23 lipca 1920 r. "Kurier Płocki" doniósł, że A. Maciesza zrezygnował na własną prośbę z funkcji prezesa. Na jego miejsce wybrano T. Świeckiego. Na zastępców prezesa powołano inspektora szkolnego E. Zawadzkiego i ks. kanonika Henryka Godlewskiego. Poinformowano również, że Związek cieszy się poparciem biskupa płockiego ks. Antoniego Juliana Nowowiejskiego. Związek miał liczyć 300 członków i prowadził 5 biur werbunkowych, w tym 3 w Płocku[18].

Dotychczasowe próby zmobilizowania społeczeństwa płockiego, jakie w ramach tworzonego Związku podjął Świecki, zawiodły. Związek nie zyskiwał na liczebności. Powszechnie był traktowany jako formacja stricte konserwatywna. Dlatego postanowiono sięgnąć do zaplecza organizacji lewicowych, związanych zwłaszcza z PPS w nadziei, że spowoduje to zmianę nastawienia ludności, zwłaszcza robotniczej.

Autorem tego pomysłu był prezes płockiego oddziału Związku Ziemian Tadeusz Sułowski[19], który na gruncie politycznym był najbliższym współpracownikiem i powiernikiem Świeckiego. Zadania te miał spełnić nowy twór pod nazwą "Obywatelski Komitet Obrony Państwa Powiatu Płockiego", do którego powołania Sułowski został osobiście upoważniony przez generała J. Hallera, jako jego pełnomocnik. Ustalono też, że Związek Obrony Ojczyzny zachowa autonomiczność, jednakże będzie podporządkowsny Komitetowi. Jednocześnie zwrócono się do kierownictw wszystkich partii lewicowych w Płocku i powiecie oraz do władz samorządowych w Płocku o nawiązanie ścisłej współpracy. Oferta nie została przyjęta. W tej sytuacji Sułowski oparł działalność Komitetu na Związku Obrony Ojczyzny i Służbie Narodowej Kobiet Polskich w Płocku. Rada Powiatowa Komitetu ukonstytuowała się 16 lipca 1920[20], choć "Kurier Płocki" przesuwa tę datę na dzień 24 lipca tego roku[21].

Pierwszym prezesem i pełnomocnikiem Rady był T. Sułowski. Z uwagi na wstąpienie do Armii Ochotniczej i na swój udział w tworzeniu szwadronu szwoleżerów, który miał się składać głównie z ziemian, przekazał pełnomocnictwa Świeckiemu, czyniąc go jednocześnie prezesem Komitetu. Organami Komitetu były Rada i Komitet Wykonawczy. Ich przewodniczącym z urzędu był prezes Komitetu. W skład Rady wchodzili: A. Bałabuszyński, R. Borszewski, K. Cygański, K. Dąbrowski, L. Dzierżanowski, J. Główczyński, A. Gościcki, A. Grabowski, P. Nieniewski, K. Pełkowski, J. Rokitnicki, M. Rościszewska, S. Różański, H. Rutska, i J. Tołpychowa. Ponadto w charakterze pełnomocników wchodzili przedstawiciele następujących parafii: parafia Biała - ks. Krogulecki, Bielsk - A. Lesnobrodzka, Bodzanów - H. Siemiątkowski, Brwilno - H. Chojnacki, Drobin - Z. Malinowska, Imielnica - ks. I. Górnicki, Radziwie - Buczacki, Rębowo - F. Krzemiński, Sikórz - Wł. Różycki, Słupia - Myśliński, Woźniki - ks. B. Plewiński i z parafii Wyszogród - J. Zieliński. Komitet Wykonawczy tworzyli: T. Świecki jako prezes, dr Władysław Podczaski - jako sekretarz, Wł. Apfelbaum jako skarbnik oraz jako członkowie ks. H. Godlewski, W. Krzaczyński i E. Zawadzki.

Zadania Komitet Powiatowy realizował poprzez następujące wydziały: 1. Wydział Wykonawczy 2. Wydział Prowincjonalny i Propagandy 3. Wydział ds. Uchodźców 4. Wydział Finansowy 5. Wydział Kore-

spondencji do Służby Wojskowej 6. Wydział Opieki nad Żołnierzem. W skład ostatniego Wydziału wchodziły: Związek Obrony Ojczyzny, Czerwony Krzyż, Służba Narodowa Kobiet Polskich, Patronat nad Żołnierzem, Pralnia Żołnierska, Oddział Opatrunkowy, Szpital na 20 łóżek, Uniwersytet Żołnierski, Szwalnię i Związek Ziemian[22].

W tym miejscu kilka słów należy poświęcić Związkowi Ziemian, na czele którego stał Tadeusz Sułowski. W ciągu zaledwie kilku dni Związek zorganizował w pełni wyekwipowany szwadron szwoleżerów, a także wystawił 2 pełne bataliony ochotników, w liczbie ok. 1.000 żołnierzy, które w ewidencji wojskowej początkowo występowały jako 206 Pułk Piechoty Dobrzyńsko-Płockiej. Na potrzeby armii Związek oddał 12,3% posiadanych koni, nie licząc wziętych z poboru, a nadto uchwalił nadzwyczajny podatek wynoszący od 10 do 45 mk z morga. Jeśli do tego dodamy zadeklarowane zobowiązanie wykupienia przez członków tzw. "Pożyczki Odrodzenia" za kwotę 70 mln mk, podczas gdy kontyngent jej na powiat płocki władze centralne ustaliły na 148 mln mk, widać jak ogromny podjęto wysiłek[23].

Imponująco też wyglądają wydatki Powiatowego Komitetu Obrony. Komitet zebrał z różnych źródeł niebagatelną kwotę 476.585,90 mk. Została ona w pełni wydatkowana na posiłki dla żołnierzy, umundurowanie i bieliznę, zapomogi, darmowe posiłki dla uchodźców i biednych, lekarstwa, propagandę itp. Ponadto Komitet zajmował się wypłatą zasiłków państwowych dla rodzin wojskowych. Łącznie rozdysponowano 800.000 mk[24].

Z Komitetem ściśle współpracowała Straż Obywatelska, złożona głównie z młodych chłopców. Jej zadaniem było pełnienie służby wartowniczej w Płocku, w godzinach nocnych. Została ona zorganizowana przez dyrektora Banku Przemysłowego w Płocku Ksawerego Cygańskiego w dniu 3 sierpnia 1920 r. Dowódcą kompanii był Jan Sucharski, sekretarzem Komendy K. Górecki, zaś funkcje podoficerów pełnili tacy oficiele płoccy, jak: A. Gościcki, A. Majewski, Br. Mosdorf, J. Sadziński, S. Zombirt i K. Wiśniewski. Straż liczyła 318 osób[25].

Do akcji włączyła się również, doraźnie reaktywowana, płocka Liga Kobiet, organizacja która powstała jeszcze w 1915 r. Była to formacja niezwykle zasłużona w ruchu niepodległościovvyn, znana zwłaszcza z bardzo ścisłej współpracy z POW. Do najwybitniejszych działaczek Ligi m.in. należy zaliczyć Janinę Benedekównę, Stanisławę Jaśkiewiczową, Janinę Drobiównę, Helenę Gruberską, Henrykę Kulman, Janinę i Leonię Przybyszewskie, Julię Kisielewską, Stanisławę Tarnowską, Irenę Wojtaszewską i Janinę Wróblewską[26]. Na zebraniu Ligi odbytym 29 lipca 1920 r. postanowiono włączyć się czynnie do pracy na rzecz wojska. Pomimo że większość członkiń była orientacji socjalistycznej, to jednak podjęły one ścisłą współpracę ze Służbą Narodową Kobiet Polskich, a to głównie z uwagi na lokal, jakiego im Służba użyczyła. Liga zorganizowała i prowadziła Gospodę im. Marszałka Piłsudskiego, dla stacjonującego w Płocku Pułku Jazdy Tatarskiej. Po odejściu Pułku na front, Liga kontynuowała działalność dla innych formacji wojskowych. Przewodniczącą Ligi była wówczas znana płocka działaczka oświatowa Julia Kisielewska. Gospoda została zlikwidowana 14 września 1920 r.[27]

Apele Naczelnika Państwa i Rady Obrony Ojczyzny nawołujące do masowego wstępowenia do Armii Ochotniczej zostały spontanicznie podjęte przez większość ugrupowań lewicowych, a zwłaszcza przez PPS. Partia ta cieszyła się w Płocku szczególnym uznaniem. Pozycję tę PPS zawdzięczała swojej długiej i samotnej walce o niepodległość państwową Polski. W społeczeństwie płockim dokumentowały to i dokonania zbrojne jej Organizacji Bojowej, a w ostatnich latach jej aktywny udział w propagowaniu idei legionowej i peowiackiej. Legendarnymi były nazwiska takich działaczy pepesowskich i zarazem niepodległościowych, jak Jan Mariański, Roman, Marian i Władysław Iwaniccy, Bolesław Mierzejewski, Jerzy Pielat, Cyprian Paczkowski, Stanisław Pakulski, Konstanty Tomczyk, Dionizy Kowalski, Stanisław Perzyński, Stanisław Chybiński, Piotr Szafrański, Władysław Kamiński, Icek Altman, Zenon Ilnik, Leon Księżak, Jan Rutkowski, Wincenty Kępczyński, Leon Przybylski, Romuald Litewski, Kazimierz Mayzner, Zygmunt Pekrul i wielu innych. Dla tych działaczy apel Naczelnika Państwa był szczególnie zobowiązujący. Do podjęcia zbrojnej walki wzywał ich bowiem Józef Piłsudski - ich były towarzysz partyjny i były Komendant[28].

PPS rychło powołała niezależny od endecji Związek Obrony Ojczyzny. Nie znamy jego struktury organizacyjnej ani też obsady personalnej. Wynika to stąd, że materiały dotyczące działalności Związku uległy z różnych przyczyn rozproszeniu. Próżno też szukać jakichkolwiek informacji o nim na łamach "Kuriera Płockiego", który wręcz ignorował fakt jego istnienia. Co więcej, w tym okresie śmiertelnego zagrożenia dla niepodległości Polski, "Kurier" nie zaprzestał ideologicznych i w gruncie rzeczy prostackich napaści na PPS, a także antysemickich akcentów wobec społeczności żydowskiej w Płocku. Taka postawa "Kuriera" dezintegrowała dalej i tak już mocno podzielone społeczeństwo Płocka i niewątpliwie uderzało w polską rację stanu.

Cennym nabytkiem dla Związku było przystąpienie doń Domu Ludowego, instytucji kulturalno-oświatowej, która prowadziła szeroką działalność wśród młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. W Domu Ludowym koncentrowały się wpływy PPS, PSL-"Wyzwolenie" i Narodowego Związku Robotniczego. Wprawdzie oddziaływanie dwóch ostatnich partii na terenie Płocka było stosunkowo nikłe, jednakże stosunkowo znaczne w okręgu płockim. Narodowemu Związkowi przypadł bowiem w udziale mandat poselski do Sejmu Ustawodawczego, który zdobył płocczanin Wojciech Wojtulanis /1882-1919/[29]. W tym czasie Domem Ludowym kierował ludowiec Roman Lutyński /prokurator/, który zarazem pełnił funkcję wiceprezydenta Płocka[30]. Do Związku prawdopodobnie przystąpiła żydowska, socjalizująca "Poalej Syjon"-prawica, choć nie jest to do końca pewne.

Zdecydowane poparcie dla Związku poprzez przystąpienie do niego wyraziła Rada Klasowych Związków Zawodowych w Płocku. Na jej czele stali znani i wielce zasłużeni działacze pepesowscy Wincenty Kępczyński /1893-1955/ i Bronisław Mikołajewski, Rada reprezen-

towała poważną siłę społeczną. Zrzeszała bowiem kilkadziesiąt branżowych organizacji związkowych robotników, pracowników umysłowych i pracowników folwarcznych. Do Związku przystąpiły również kółka rolnicze, które były związane z PSL "Wyzwolenie", a także postępowa inteligencja i młodzież, zarówno ucząca się, jak i rolnicza. Świadek i zarazem uczestnik opisywanych wydarzeń Zygmunt Kozanecki w swoich wspomnieniach, które przekazał do zbiorów Towarzystwa Naukowego w Płocku, tak uzasadniał postawy ówczesnych Polaków: "Postawieni między zagrożoną wolnością całego Narodu jak sądziliśmy, a przyjęciem komunizmu, wybraliśmy wówczas obronę wolności"[31].

Zrozumiałe poparcie dla Związku okazywała Rada Miejska w Płocku, jako że socjaliści stanowili w niej większość. Aby okazać bezstronność, Rada nie przystąpiła do Związku, jednakże dotowała go kwotą 100.000 mk, z czego 50% było przeznaczone na pomoc dla uchodźców z Kresów, a 50% na cele związane z obroną Płocka[32]. Sama też na posiedzeniu w dniu 10 lipca 1920 r. zwróciła się do mieszkańców Płocka z apelem "o natychmiastowe wstępowanie w szeregi Armii Ochotniczej, a razie wstępowania w szeregi urzędników Magistratu m. Płocka, Rada Miejska i Magistrat zapewniały im po powrocie takie same miejsca, a rodzinom odpowiednie zabezpieczenie materialne"[33].

Wezwanie Rady nie pozostało bez echa. W dwa dni później 82 członków Związku Zawodowego Pracowników Miejskich m. Płocka wraz z przewodniczącym, socjalistą Bolesławem Skupińskim, wstąpiło do armii[34].

Sam Związek Obrony Ojczyzny upowszechniał w społeczeństwie przekonanie o potrzebie wstępowania do Armii Ochotniczej. W tym celu w porozumieniu z władzami wojskowymi utworzył na terenie miasta jedno biuro werbunkowe. Propagował też nabywanie "Pożyczki Odrodzenia", zapewniał doraźną pomoc dla uchodźców, zwłaszcza dla tych, którzy pochodzili z dalekich kresów, a także organizował masówki i wiece patriotyczne. Na jednym z nich, który odbył się 25 lipca 1920 r. w sali teatru płockiego, wystąpił znany działacz PPS - Mieczysław Niedziałkowski /1893-1940/, który był jednocześnie posłem do Sejmu Ustawodawczego z okręgu płockiego. Po przedstawieniu licznym uczestnikom wiecu sytuacji militarnej, gorąco zachęcał do obrony Ojczyzny. "Do armii powinien pójść cały Proletariat, to walka z byłym carskim generałem Brusiłowym /.../ Proletariat /.../ nie wyda wrogowi Wilna i Lwowa. Proletariat

bronić będzie niepodległości Rzeczypospolitej". "Kurier Płocki" podsumował wystąpienie Niedziałkowskiego jako "patriotyczne, ale w duchu partyjnym"[36].

W Płocku powstała jeszcze jedna organizacja pod nazwą Liga Obrony Ojczyzny. Na jej czele stanął nieznany nam bliżej Janusz Herlaine. O celach i działalności tej organizacji źródła milczą[36].

Natomiast zdecydowanie wrogą postawę wobec niepodległości Polski i jej ustroju zajęli komuniści, którzy racje sowieckie w opisywanym konflikcie uznali za własne. W lipcu 1920 r. Komitet płocki Komunistycznej Partii Robotniczej Polski wydał odezwę w której przewrotnie uzasadniał, że "Dziś nie toczy się wojna Rosji z Polską - to jest walka proletariatu rosyjskiego i ukraińskiego z burżuazją polską". Wzywał też do bojkotu "białej armii polskiej"[37]. Komuniści rozpowszechniali na terenie Płocka różne odezwy wydawane przez sztab Armii Czerwonej oraz przez różne agendy komunistów polskich, tak krajowe, jak i zagraniczne, w których obrażano przywódców polskich, Sejm RP, a także i polską armię. Wzywano też do obalenia legalnych władz Rzeczypospolitej. Była to jawna zdrada polskich interesów narodowych. Władze polskie nie mogły tolerować tego stanu rzeczy. Nocą z 14/15 lipca 1920 r. dokonano szeregu rewizjii i aresztowań wśród płockich komunistów. Aresztowano wtedy m.in. Arona Małysa /ps. Orliński/, Bronisława Kamińskiego, Ariasza Goldkinda, Lazara Gehlera, Izraela Golde, Władysława Falkowskiego i innych[39]. Do pewnego stopnia zaskakuje pozostawienie na wolności Mariana Pakulskiego, który wyrastał na jednego z czołowych komunistów polskich. Warto nadmienić, że od 1923 r. był on już cenionym aktywistą Kominternu i robił błyskotliwą karierę w szeregach Francuskiej Partii Komunistycznej[40].

Na zakończenie kilka uwag poświęcimy omówieniu postaw politycznych Żydów w Płocku. Generalnie możemy stwierdzić, że stosunek Żydów do niepodległości Polski był dość zróżnicowany. Przesądzały o tym w większym stopniu uwarunkowania historyczne z życia Żydów, zwłaszcza te z ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku, aniżeli antysemityzm jawnie głoszony np. przez Narodową Demokrację. Ortodoksi, którzy głosili wierność tradycjom religijnym oraz związanym z nimi obyczajom, byli zdecydowanymi wrogami komunizmu. Ich antytezę stanowili zwolennicy BUND-u, którzy m.in. propagowali ateizm, względnie indeferentyzm religijny, zaś na gruncie politycznym okazali nieprzyjazne stanowisko wobec niepodległości Polski. Co więcej, podjęli czynną przeciwko niej agitację. W następstwie polskie władze państwowe 10 lipca 1920 r. zdelegalizowały BUND, a także wszystkie organizacje i instytucje ideowo z nim związane[41]. Na tym m.in. tle doszło do aresztowań w Płocku. Aresztowano wówczas dwóch członków Rady Miejskiej: Leonarda Jakobsona i A. Szafrana, którzy byli czołowymi działaczami tej partii w Płocku[42].

Postawę zachowawczą, a w każdym razie wymijającą, przyjęły te ugrupowania, które znajdowały się pod przemożnym wpływem ideologii syjonistycznej. Dla zwolenników tej opcji, sprawa niepodległości Polski była zagadnieniem jeśli nie obcym, to na pewno drugorzędnym, Zadaniem podstawowym była natomiast restytucja niepodległego państwa żydowskiego na terenach biblijnej Palestyny. Okoliczność ta dostatecznie tłumaczy zjawisko masowego uchylania się młodzieży żydowskiej od służby w wojsku polskim i związane z tym liczne ucieczki poza granice kraju. Janusz Szczepański szacuje liczbę uciekinierów z terenu Mazowsza do Gdańska na kilka tysięcy osób[43]. Na podstawie przeprowadzonych badań możemy jednoznacznie stwierdzić, że zjawisko to na terenie Płocka oraz Sierpca praktycznie nie występowało.

Gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że w Płocku znaczna część społeczności żydowskiej była szczerze przywiązana do polskości. O tym nastawieniu przesądzało wspólne z Polakami wielowiekowe zamieszkiwanie miasta, wspólne w przeszłości niedole historyczne, a także żywe kontakty gospodarcze, kulturalne, osobiste itd.

Pomimo znacznego rozbicia politycznego, społeczność żydowska w Płocku z zapałem odpowiedziała na apele Naczelnika Państwa i Rady Obrony Państwa, w których wzywano wszystkich obywateli do walki z wrogiem. Niewątpliwie i swoje znaczenie miało wezwanie Rady Naczelnej Zjednoczenia Polaków Wyznania Mojżeszowego Wszystkich Ziem Polskich z 11 lipca 1920 r., wzywające wszystkich Żydów pod broń[44], a którego jak nam się wydaje nie należy przeceniać. O postawie płockich Żydów zadecydowały znacznie głębsze motywy. Zostały one przedstawione w odezwie Gminy Żydowskiej w Płocku, w której m.in. wzywano, aby "każdy kto silny i zdrowy stanął do walki z wrogiem, kto do broni nie zdolny, by z pracy społecznej i mienia złożył ofiarę na ołtarzu Ojczyzny"[45]. Zatem właściwym motywem był patriotyzm.

W aktywizacji żydowskiej młodzieży w Płocku ważną rolę odegrał dyrektor tutejszego Humanistycznego Gimnazjum Żydowskiego Męskiego S. Helling. Na łamach "Kuriera Płockiego" zwrócił się on z apelem do uczącej się młodzieży żydowskiej o spełnienie "obywatelskiego obowiązku wobec Rzeczypospolitej". Zachęcał do nabywania "Pożyczki Odrodzenia", wspierania Czerwonego i Białego Krzyża. Młodzież klas wyższych gorąco zachęcał do wstępowania w szeregi armii czynnej lub pomocniczej[46]. Apel ten podjęli jednomyślnie uczniowie klasy VII tegoż gimnazjum, którzy wraz z wychowawcą Henrykiem Osuchowskim postanowili w pełnym składzie wstąpić do armii[47]. Masowy akces do armii zgłaszała młodzież pracująca. Znani płoccy fabrykanci J. Margulies i I. Sarna poprzez różne zabezpieczenia socjalne sami zachęcali swoich pracowników do zasilania szeregów wojska. Sarna, który był wówczas członkiem Rady Miejskiej w Płocku, zakupił nawet dla swych pracowników na ich własność "Pożyczkę Odrodzenia"[48]. Jak widać, patriotyzm przezwyciężył podziały.

b. Przygotowania obronne

Początkowo nikt w Płocku nie liczył się z możliwością zaatakowania miasta przez oddziały Armii Czerwonej. Powagę chwili uświadomiły płocczanom dopiero apele Naczelnika Państwa i Rady Obrony Państwa nawołujące do ostatecznej rozprawy z wrogiem. W tych dniach, z podobnym apelem skierowanym do Narodu zwrócił się Episkopat Polski, któremu przewodniczył ówczesny prymas Edmund kardynał Dalbor. W apelu tym padły m.in. znamienne słowa "Skorośmy się rwali do zastępów ochotniczych w 1831 i 1863 r. mimo, że nadziei zwycięstwa, po ludzku mówiąc, nie było, czy byśmy dzisiaj mieli skąpić naszej krwi Ojczyźnie już wolnej a tylko ciężko zagrożonej"[49]. Sens tych nawoływań był dla wszystkich zrozumiały. Odpowiedzią była mobilizacja społeczna i polityczna mieszkańców Płocka, o czym szeroko traktowano.

Dnia 15 lipca 1920 r. został ogłoszony na terenie Płocka stan wyjątkowy. Wprowadzono ograniczenie w zakresie organizacji wieców i manifestacji oraz zakaz swobodnego poruszania się po mieście po godzinie 23^{00}.[50]

1 sierpnia 1920 r. Rada Gmin powiatu płockiego przyjęła rezolucję, w której wezwała obywateli do masowego wstępowania w szeregi armii. Wszystkich pozostałych natomiast, do świadczenia czynnej pomocy na rzecz wojska, poprzez wykonywanie określonych prac, a także wykupywanie "Pożyczki Odrodzenia"[51].

W tym samym czasie Związek Obrony Ojczyzny - endecki, wezwał mieszkańców do sypania szańców pod Płockiem. Do prac tych zapraszano również "ochotniczki"[52]. Zaprowiantowaniem dla ochotników zajęła się Służba Narodowa Kobiet Polskich. Rozpoczęła ona na terenie Płocka i powiatu zbiórkę mięsa, jarzyn, ziemniaków, papierosów i mydła[53].

Dnia 20 sierpnia 1920 r. gubernator wojskowy m.st. Warszawy i przyległych powiatów gen. por. Franciszek Latinik wprowadził na podległym sobie terenie, w tym i na terenie powiatu płockiego stan oblężenia. Na mocy tej decyzji podporządkowano władze cywilne bezpośrednio dowódcom wojskowym, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Upoważniono też dowódców do wydawania indywidualnych nakazów rekwizycyjnych, a także do powoływania ludności do ponoszenia osobistych świadczeń na rzecz wojska. Wszyscy zostali zobowiązani do natychmiastowego wykonywania otrzymywanych poleceń. Bojkotowanie zarządzeń wojskowych było zagrożone bardzo surowymi karami, do kary śmierci włącznie[54].

Wprowadzenie stanu oblężenia dobitnie świadczyło, że nieprzyjaciel się zbliżał. W tej sytuacji biskup płocki Antoni Julian Nowowiejski wysłał do generała Latinika telegram, w którym prosił, ażeby władze wojskowe nie pozostawiły Płocka z prawej strony Wisły bez opieki zbrojnej. Biskup argumentował, że wielu płocczan w tym czasie służy w armii i nie może osobiście bronić własnych zagród. Prosił również o zaoszczędzenie miastu niekoniecznych zniszczeń. Przedłożoną prośbę pozostawiono bez odpowiedzi[55]. T. Świecki i F. Wybult przyznają, że dopiero po wystąpieniu biskupa płocczanie uświadomili sobie, w jak wielkim niebezpieczeństwie znalazło się ich rodzinne miasto[56].

Istnienie przeprawy mostowej na Wiśle w Płocku spowodowało, że stała się ona punktem tranzytowym dla dziesiątków tysięcy uchodźców, którzy w obawie przed bolszewikami porzucili swoje dotychczasowe siedliska. Wielu z nich wywędrowało z dalekiej mińszczyzny, wileńszczyzny, grodzieńszczyzny i innych rejonów. Maria Macieszyna podaje, że szczególne natężenie tego pełnego rozpaczy i nędzy korowodu wystąpiło 8 sierpnia 1920 r. kiedy to Płock był dosłownie zapchany wozami, brykami, karetami, a także stadami pędzonego bydła, które w strasznym ścisku i upale masowo padało. "Od wczesnego ranka do późna w nocy szła ta zwarta rzeka. Płocczanie osłupieli. Zapomniałam dodać, że ledwie nie pobiliśmy z oburzenia policji, uciekającej z Łomży. Przysięgali nam, że wstąpią do

wojska i odbiją Łomżę"[57].

Do nurtu uciekinierów dołączyli i okoliczni ziemianie, którzy na zbawczy brzeg całymi rodzinami podążali z dobytkiem i inwentarzem. W wielu przypadkach zabranie dobytku uniemożliwiła im służba folwarczna[58], wyraźnie zgorszona, że została pozostawiona własnemu losowi.

Wieść o pojawieniu się podjazdu sowieckiego w Ciechanowie, a także rozsiewane głównie przez Tatarów fałszywe informacje o pojawieniu się oddziałów nieprzyjacielskich w Płońsku i pod Bielskiem, wywołały w mieście autentyczną panikę, która mogła okazać się bardzo groźną w skutkach. Przeciwdziałając tym nastrojom, były przewodniczący Rady Miejskiej w Płocku mecenas Stefan Baliński, redaktor Wacław Kryński z Warszawy oraz Tadeusz Świecki zwołali 9 sierpnia 1920 r. przed kościołem garnizonowym w tej sprawie wiec. Starali się na nim uspokoić mieszkańców. W rezultacie, uczestnicy wiecu zobowiązali się nie opuszczać Płocka i bronić się w nim do ostatka. M. Macieszyna sarkastycznie to skomentowała "Pewno te kobiety i dzieci gołemi rękoma. Jednak nie trzeba tracić nadziei!"[59]

Zastanawiając się nad przyczynami paniki, Macieszyna nie wykluczyła wpływu agitatorów sowieckich, których wielu znajdowało się między uciekinierami. Nie wykluczała szerzenia defetyzmu i przez miejscowych komunistów. Ale też nie przyczyniała płocczanom męstwa postawa wielu naszych żołnierzy, którzy jako ludzie prezentowali dość niskie morale. 10 sierpnia 1920 r. za rabunki i kradzieże dokonane na terenie Płocka, rozstrzelano kilku Tatarów, a kilku skazano na ciężkie więzienie[60]. "Kurier Płocki" nie potwierdził tych informacji.

Wielu płocczan w dalszym ciągu opuszczało miasto. Irytowało to bardzo współpracującego z dowództwem polskim francuskiego oficera kapitana Alberta de Bure, który był odpowiedzialny za ufortyfikowanie Płocka. Zgorszony tym haniebnym popłochem powiedział: "Ja Waszą Wisłę więcej kocham, nie bronicie jej wcale. Należałoby z 3 uciekinierom palnąć w łeb i wstrzymać od razu tę nawałę"[61].

Od 11 sierpnia 1920 r. służbę wartowniczą w nocy zaczęła pełnić Straż Obywatelska, wzmocniona funkcjonariuszami policji. "Kurier Płocki" w numerze 186 z 12 sierpnia podkreślał odpowiedzialną postawę policji płockiej w dniach paniki. Nie sprecyzował jednak, na czym ona polegała.

Zachowanie mieszkańców i ich nastroje nie uległy jednak poprawie. Sprawa była bardzo poważna. Dnia 13 sierpnia 1920 r., cały Płock na polecenie władz wojskowych został oplakatowany. Tą drogą upowszechniono zapewnienie władz, które w ich imieniu podpisał kpt. de Bure, że "Płock i prawy brzeg będzie broniony"[62].

Dnia 15 sierpnia 1920 r. władze wojskowe wydały rozkaz, aby wszyscy mężczyźni w wieku od 17 do 40 lat z terenu Płocka i powiatu płockiego stawili się do poboru w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Ciechomicach, na lewym brzegu Wisły. Obowiązek nie dotyczył jedynie osób zatrudnionych w instytucjach społecznych i użyteczności publicznej[63]. Do pobliskiego Gostynina rozpoczęto ewakuować urzędy administracji publicznej, instytucje cywilne, banki itp.[64]

Piękny przykład postawy obywatelskiej dał biskup płocki A.J. Nowowiejski. Nie tylko, że zadeklarował pozostanie wraz z wiernymi w zagrożonym mieście do końca, lecz również dał polecenie, ażeby wszyscy bez wyjątku proboszczowie trwali na swoich placówkach parafialnych[65]. Od 15 sierpnia 1920 r. w Bazylice katedralnej w Płocku od godziny 5^{00} rano rozpoczęto nabożeństwa suplikacyjne. Płock w skupieniu czekał na swoje przeznaczenie[66].

Nie wiemy, kiedy rozpoczęto prace związane z ufortyfikowaniem Płocka. Trwały one niemalże do ostatniej chwili, tj. do momentu konfrontacji z wojskami sowieckimi. Autorem projektu umocnień, tak w Płocku jak i wokół zabudowy miasta, był kpt. inż. de Bure, który uchodził za znawcę problematyki.

Linia obrony na terenach przyległych do Płocka, była oddalona od niego na odległość 1-1,5 km. Długość jej wynosiła 6 km, co przy szczupłości sił polskich, stanowiło jej wadę. Prawe skrzydło zaczynało się nad Wisłą na brzegu wąwozu /1 km od miasta/, po czym okopy przebiegały przecinając ul. Wyszogrodzką, przebiegały przez prochownię, dalej biegły wzdłuż wzgórza 106,5, przecinały szosę Płock - Bielsk, w odległości 2 km od cmentarza żydowskiego i następnie północnymi i zachodnimi stokami płaskowyżu płockiego skręcały ku Wiśle, równolegle z wąwozem zachodnim. Na prawym skrzydle zbudowano pozycję ryglową między ulicą Wyszogrodzką i Wisłą. Pozycja ta składała się z jednej linii okopu z podwójną siecią drutów kolczastych na południowym zachodzie. Rowy strzeleckie były niemaskowane, a w części północno-zachodniej, wykonano je do połowy głębokości. Wszystkie drogi zamknięto tzw. kozłami hiszpańskimi. Rowy łącznikowe rozpoczęto wykopywać w kilku miejscach, najbardziej narażonych na ogień wroga, jednakże nie wiemy, czy je ukończono. Według Ryszarda Juszkiewicza koncepcja obrony spotkała się z krytyką uczestnika bitwy płockiej ppłk. Zygmunta Bohusza-Szyszki, późniejszego generała, którego losy związane były z II Korpusem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Zarzucał on, że umocnienia nie uwzględniały warunków terenowych, były prawie odsłonięte i na skrzydłach posiadały tuż przed frontem głębokie wąwozy, nie zabezpieczone przez ustalony plan ognia cekemów i artylerii[67]. Przebieg działań, potwierdził słuszność tej oceny.

Za drugą linię obrony można uważać szereg barykad z zasiekami z drutu kolczastego, zlokalizowanych na skraju miasta, zamykających wyloty ulic i dróg oraz ważniejsze skrzyżowania wewnątrz miasta[68]. Sprawa umocnień, o których mówimy, nie jest do końca tak oczywista. Tadeusz Chrostowski w swojej popularnej pracy poświęconej obronie Płocka w 1920 r. zamieścił fotokopię planu rozmieszczenia w Płocku barykad, który został opublikowany w "Tygodniku Ilustrowanym" w numerze 39 z 1920 r. Z planu wynika, iż na terenie miasta miało być wzniesionych, jak nazywano, 12 redut z zasiekaami i 22 bardziej prymnitywnych, bez zasieków[69]. Poczynione przez nas szczegółowe badania przebiegu bitwy na terenie miasta, w żadnej mierze nie

potwierdzają występowania aż tylu wspomnianych umocnień. Plan bowiem ilustruje sytuację, która zaistniała, względnie miała zaistnieć już po bitwie. Do tego tematu jeszcze powrócimy. Natomiast biskup Nowowiejski, który nie wchodził w szczegóły, ograniczył się do stwierdzenia, że na terenie miasta wzniesiono 3 linie barykad[70].

Trzecia linia obrony znajdowała się na lewym brzegu Wisły. Stanowiły ją okopy, które biegły wzdłuż wału ochronnego, tuż przy rzece. Obydwa wyloty mostu zostały zabezpieczone grubymi wałami ziemnymi. R. Juszkiewicz podaje, że most nie był podminowany, jako że nie przewidywano zniszczenia tego ważnego łącznika komunikacyjnego[71]. Jednak z zachowanej relacji Janiny Landsberg-Śmieciuszewskiej wynika, że liczono się z koniecznością wysadzenia mostu i dlatego został podminowany[72].

Cały ciężar związany z fortyfikowaniem Płocka z zapleczem, scedowano na mieszkańców, przy czym należy podkreślić, że prace ziemne wykonywano głównie rękoma tutejszych kobiet. Niezależnie od obowiązujących rygorów związanych ze stanem oblężenia, ludność i polska i żydowska bardzo chętnie garnęła się do tych prac. Dochodziło do przypadków samoorganizacji ludności w grupy robocze, aby przyspieszyć stan robót. Zapał ostudzały postawy żołnierzy, którzy najpewniej nie wierzyli w możliwość zaatakowania Płocka. Bardzo wymowna jest na ten temat relacja aktywnej uczestniczki tych wydarzeń Marii Macieszyny: "Gdyśmy kopali rowy i zachęcały pracujących z nami żołnierzy do energicznej pracy, odpowiadali wszyscy energicznie: kopiemy, ale te rowy nie będą potrzebne. A czy Bolszewicy przyjdą... Porucznik, który ma dozorować, też się również sceptycznie odnosi do rowów. Tylko ludność kopie z energią i zapałem, aż żołnierze się dziwują"[73].

PRZYPISY:

[1] A. Grzymała-Siedlecki, Obrońcy Płocka, "Kurier Płocki" 1920, nr 210, s. 2-3; Tenże, Drugi Lwów, "Kurier Płocki" 1920, nr 211, s. 1-2.
[2] J. Chojnacki, Ze statystyki miasta, [w:] Dzieje Płocka. Płock 1978, s. 575.
[3] Archiwum Państwowe w Płocku /dalej: APP/ Akta Miasta Płocka /dalej: AMP/ sygn. 21.505 Zakłady użyteczności publicznej i przedsiębiorstwa miejskie. b.p.
[4] P. Wróbel, Zarys dziejów Żydów na ziemiach polskich w latach 1880-1918. Warszawa 1991, s. 94-96; S. Grinszpan, Żydzi w Płocku. Nowy Jork 1960 /tłum. z języka jidisz i hebrajskiego A. Pakentreger /, oprawiony maszynopis w Bibliotece im. Zielińskich TNP, s. 131-150.
[5] Tamże.
[6] B. Dymek, Lata rewolucyjnego wrzenia, [w:] Dzieje Płocka... op. cit., s. 396-397.
[7] M. Kacprzak, Wieś płocka. Warunki bytowania. Warszawa 1937, s. 32-35, 49.
[8] J. Stefański, Płock od A do Z w tysiącletnich dziejach. Płock 1995, s. 397-398.
[9] TNP rkps. 535. Materiały do działalności społecznej i narodowej Marceliny Rościszewskiej 1917-1942 k. 15-16v; 71-72; T. Świecki i F. Wybult, Mazowsze płockie w czasach wojny i powstania państwa polskiego. Toruń 1932, s. 330-332.
[10] TNP rkps. 535. Materiały do działalności..., k. 71.
[11] "Kurier Płocki" 1920, nr 155, s. 1; nr 156, s, 1.
[12] W. Kuszy, Walki klasowe na wsi polskiej 1918-1919. Materiały źródłowe. Warszawa 1968, s. 82-119.
[13] Kulisy tej sprawy wyjaśnił sam T. Świecki w artykule pt. "Wyjaśnienie w sprawie Zw. Ob. Ojczyzny". Wynika z niego, że Świecki reaktywował działalność założonej m.in. przez siebie organizacji, występujcej pod tą właśnie nazwą, która była zalegalizowana przez MSW jeszcze w maju 1919 r. Oznacza to, że Związek ten nie miał nic wspólnego ze Związkami Obrony Ojczyzny, które były tworzone dla celów doraźnych, na podstawie ogólnej delegacji udzielonej przez gen. Hallera. Powoływanie się Świeckiego na tę delegację było najzwyklejszym kłamstwem ponieważ ona nie dotyczyła organizacji już istniejących. I tu tkwi przyczyna odmowy współpracy działaczy PPS ze Świeckim. Najprawdopodobniej na tym właśnie tle nastąpić musiała rezygnacja z funkcji prezesa Związku przez A. Macieszę, który następnie, jako ochotnik, wstąpił do wojska. PPS natomiast utworzyła własny Związek. Z opresji wybawił Świeckiego T. Sułowski, który na mocy delegacji hallerowskiej założył "Obywatelski Komitet Obrony Państwa Powiatu Płockiego". Do tej organizacji przystąpił Związek Świeckiego. Postępek Świeckiego należy uznać za wysoce naganny, ponieważ uniemożliwił skonsolidowanie się społeczeństwa w chwili śmiertelnego zagrożenia. T. Świecki, Wyjaśnienie w sprawie Zw. Ob. Ojczyzny, "Kurier Płocki" 1920, nr 220, s. 2.
[14] "Kurier Płocki" 1920, nr 154, s. 3.
[15] Tamże, nr 157, s. 3.
[16] Tamże, nr 58, s. 4.
[17] Tamże, nr 60, s. 3.
[18] Z dotychczasowej działalności Związku Obrony Ojczyzny w Płocku. "Kurier Płocki" 1920, nr 70, s. 3.
[19] T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie..., s. 337-338.
[20] Tamże, s. 337; "Kurier Płocki" 1920, nr 172, s. 3.
[21] Tamże.
[22] Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa na powiat płocki, [w:] Obrona państwa w 1920 r. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państw. Warszawa 1923, s. 272-283.
[23] Tamże, s. 273-274; T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie..., s. 332-335.
[24] Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu Obrony..., s. 279-281.
[25] Tamże, s. 280-281.
[26] T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie..., s. 196-199.
[27] Tamże; "Kurier Płocki" 1920, nr 182, s. 4; nr 217, s. 3.
[28] TNP sygn. 235 Z. Kozanecki, Wiek walki o dwie wolności, Cz. II Wojna /1914-1920/ - maszynopis, s. 82-86.
[29] T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie..., s. 308-3i3, 333; "Kurier Płocki" 1920, nr 156, s. 3.
[30] TNP sygn. 235 Z. Kozanecki, Wiek walki..., s. 84, 111-113, 208, "Kurier Płocki" 1920 nr 156, s. 3.
[31] Tamże, s. 112.
[32] TNP sygn. 259 Protokoły posiedzeń Rady Miejskiej miasta Płocka od 21 IV-23 XII 1920 /dalej: PRMP/, Protokoł z 2 VIII 1920, k. 76.
[33] Tamże, Protokoł z 10 VII 1920, k. 59v.
[34] Tamże, Protokoł z 12 VII 1920, k. 68.
[35] "Kurier Płocki" 1920, nr 174, s. 3.
[36] Tamże, nr 174, s. 3.
[37] T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie..., s. 352.
[38] Tamże, s. 353-354.
[39] Tamże, s. 352; B. Dymek, Lata rewolucyjnego wrzenia...,

s. 408; "Kurier Płocki" 1920, nr 170, s. 3-4.
[40] TNP rkps 633 M. Macieszyna, Relacje o wejściu wojsk bolszewickich. Relacja Leonii Przybyszewskiej k. 8; K. Maj, Pakulski Marian, "Polski Słownik Biograficzny" 1980, T. 25, s. 52-53.
[41] J. Szczepański, Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu. Warszawa-Pułtusk 1995, s. 105.
[42] Tamże, s. 106; "Kurier Płocki" 1920, nr 170, s. 3-4.
[43] J. Szczepański, Wojna 1920..., s. 104.
[44] T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie..., s. 336-337.
[45] "Kurier Płocki" 1920, nr 167, s. 3.
[46] Tamże.
[47] Tamże.
[48] T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie..., s. 336-337; Stefański J., Dzieje Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku 1870-1977. Warszawa 1986.
[49] List pasterski biskupów polskich do Narodu, "Kurier Płocki" 1920, nr 158, s. 1.
[50] "Kurier Płocki" 1920, nr 166, s. 3.
[51] Tamże, nr 179, s. 3-4.
[52] Tamże, s. 4.
[53] Tamże, nr 181, s. 3.
[54] Tamże, nr 185, s. 3.
[55] A.J. Nowowiejski, Płock - Monografia historyczna. wyd. II, Płock 1931, s. 169.
[56] T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie..., s. 355.
[57] TNP rkps 403 Korespondencja Aleksandra Macieszy lit. A - M 1904-1945 /KAM/, List M. Macieszyny z 11 VIII 1920, k. 117-117v.
[58] Tamże, k. 176v.
[59] Tamże.
[60] TNP rkps 403 KAM List M. Macieszyny z 10 VIII 1920, k. 119v.
[61] TNP rkps 403 KAM List M. Macieszyny z 11 VIII 1920, k. 120.
[62] "Kurier Płocki" 1920, nr 186, s. 3; nr 189, s. 2.
[63] Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu Obrony..., s. 275.275.
[64] K. Modlinski, O pomoc dla Płocka, "Kurier Płocki" 1920, nr 206, s. 1.
[65] A.J. Nowowiejski, Płock - Monografia..., s. 169.
[66] Tamże.
[67] R. Juszkiewicz, Obrona Płocka, "Kronika Warszawy" 1995, nr 2, s. 9.
[68] Tamże.
[69] T. Chrostowski, Obrona Płock 1920, T. 2. Płock 1990, s. 13 /vide zał. fotokopię fortyfikacji Płocka na końcu opracowania/.
[70] A.J. Nowowiejski, Płock - Monografia..., s. 169.
[71] R. Juszkiewicz, Obrona Płocka..., s. 49.
[72] TNP rkps 634 J. Landsberg-Śmieciuszewska, Wyciąg z dziennika z chwili nadejścia bolszewików na Płock, s. 7v-8; Tamże, rkps 633 M. Macieszyna, Relacje..., Relacja prof. Rutskiego s. 22.
[73] TNP sygn. 403 KAM List M. Macieszyny z 14 VIII 1920, k. 123.

STANISŁAW ILSKI

ZASŁUŻONA SIERPECKA LEKARKA - KONSTANCJA JEŚMAN

Doktor Konstancja Jeśman, lekarz internista, ftyzjatra i radiolog przepracowała w Sierpcu 47 lat. Jest najstarszym wiekiem lekarzem w województwie płockim i sąsiednim ciechanowskim. Do Sierpca przybyła w 1946 r.

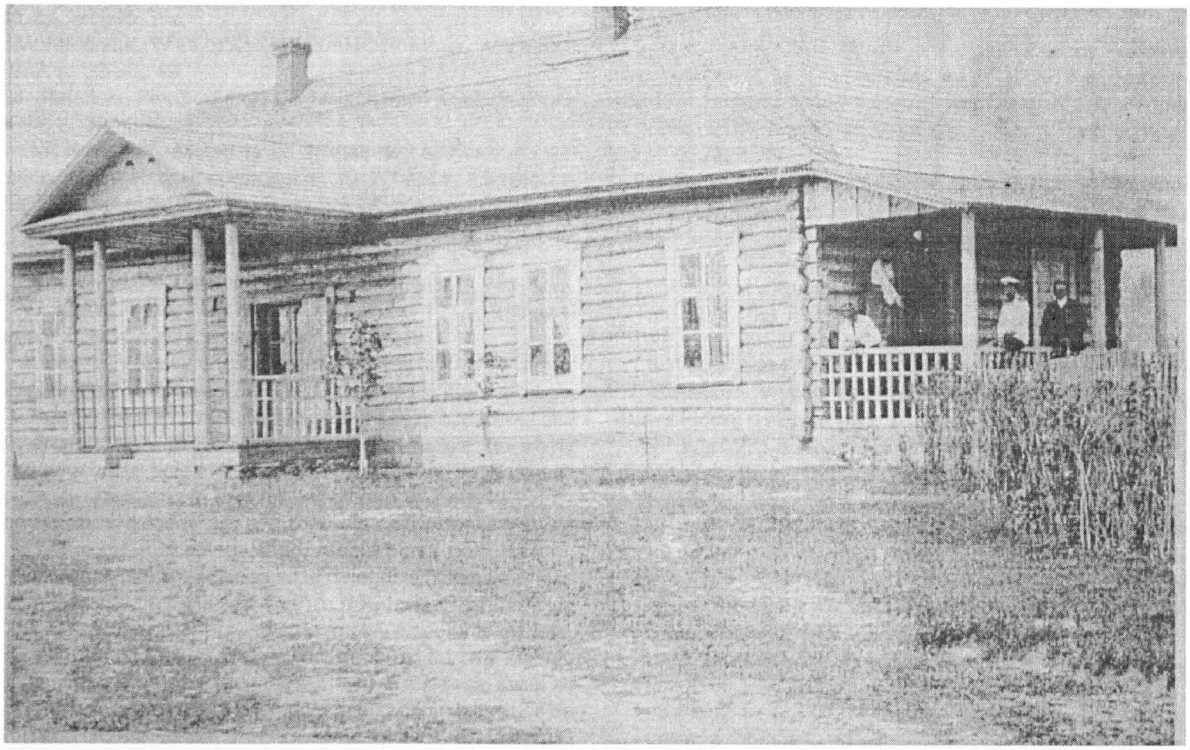
Ród Jeśmanów herbu "Korczak"[1] pochodzi z Białorusi, z mińszczyzny. Rodowe dobra ziemskie to Kobylanka[2]. Okoliczne majątki należały również do rodziny lub do powinowatych. Na Białorusi wszyscy polscy ziemianie byli w jakiś sposób spokrewnieni lub spowinowaceni. Małżeństwa kojarzyły się przecież spośród sąsiadów. To był jeden wielki klan Jeśmanów[3]. Teraz na Białorusi już ich nie ma. Dwie lub trzy osoby są w Polsce, a nowa linia w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych.

Rodowa Kobylanka położona jest za Bobrujskiem nad Berezyną. Ziemia ukształtowaniem może podobna do Mazowsza, a jednak zupełnie inna. W tamtych dawnych czasach, przed rewolucją październikową, przyroda była bujna i dzika. Berezyna i jej dopływy pełne ryb i ptactwa wodnego. W lasach zwierzyna, a w dąbrowach moc grzybów. Dr Jeśman wspomina jak jeździli na grzyby drabiniastym wozem z ćwierciowymi koszami, takimi jak do kartofli. Kosze szybko były pełne, a zbierano tylko borowiki.

Dziadkowie dr Jeśman, Wacław[4] i Konstancja z Porębskich, mieli dwanaścioro dzieci. Córki w większości powychodziły za mąż i poszły na gospodarstwa do mężów. Kobylankę odziedziczył najstarszy syn Jakub. Pozostałych spłacono i po ukończeniu odpowiednich uczelni zmienili zawód lub otrzymali w rozliczeniu kawał ziemi, tak jak ojciec dr Jeśman - Piotr, który ok. 1904 r. wybudował nowy dom w miejscowości Zaprudzie, położonej za małą rzeczką Prudem. W pobliżu znajdowała się miejscowość Świsłocz, tam, gdzie rzeka Świsłocz wpada do Berezyny.

Matka, Zofia, z domu Nowacka, pochodziła z Muzyna nad Prypecią. Tam właśnie Nowaccy mieli rodowe majątki. Państwu Piotrowi i Zofii Jeśmanom urodziło się czworo dzieci: Mieczysław w 1906 r., Stefan w 1907 r., Konstancja 20 grudnia 1909 r. i Wanda w 1914 r.

Dom w Zaprudziu był duży, drewniany, piętrowy. W pamięci dr Jeśman do dziś dnia pozostał ten dom dzieciństwa. Za wejściem z werandy były dwa pokoje, następnie wielki salon, dalej stołowy, pokój rodziców i dwa pokoje dziecinne, kancelaria ojca z poczekalnią i oddzielnym wejściem oraz kuchnia. Na górze znajdowały się dwa pomieszczenia, a może i więcej. Cały dom miał około piętnastu pokoi[5]. Państwo Jeśman zatrudniali kucharkę, niańkę, pokojową, podręczną i zapewne jeszcze kilkoro innej służby.



Dwór w Zaprudziu, ok. 1904 r.

Kiedy urodziła się córeczka, nadano jej imię Konstancja. Było to imię rodowe. Babka miała na imię Konstancja i kilka ciotek w rodzinie to też Konstancje. Wiadomym było, że pierwsza wnuczka Konstancji będzie również Konstancją. Oczywiście imię zdrobniono i na małą Konstancję mówiono - Kocia.

Z czasem dzieci podrosły i trzeba było zatrudnić nauczycielkę. Szkoły polskiej nie było, a do rosyjskiej nikt z ziemian dzieci nie posyłał. Do dworów na kresach jako nauczycielki jechały zwykle panienki z "dobrych" lecz niebogatych domów w Królestwie, po ukończonej pensji. Oczywiście musiały mieć dobre referencje szkoły lub z poprzedniego miejsca pracy. Dużą, jeśli nie największą wagę przywiązywano do nauki języka francuskiego. Każda panienka musiała dobrze znać ten język i umieć swobodnie prowadzić konwersację. Również nauka gry na fortepianie była obowiązkiem. Kocia słuchu nie miała i wiadomym było, że nic z tej muzyki nie wyjdzie. Mama jednak kazała grać i to było święte. Zasiadała więc do fortepianu, ćwiczyła gamy i wprawki. Nie osiągnęła jednak takiej perfekcji, żeby mogła grać przy gościach, choć takie popisy panienek były w modzie. Bracia też uczyli się muzyki i języka, tylko siostra Wandzia była jeszcze za mała.

Goście w domu Jeśmanów bywali bardzo często. W tamtych czasach sąsiedzi odwiedzali się wzajemnie a to było w zwyczaju. Poza tym zdarzały się okazje: imieniny, urodziny, chrzciny, czasem pogrzeb. Rodziny były liczne, więc i okazji było wiele. Babcia wymagała od kuzynów częstych odwiedzin. Jeśli kogoś długo nie było, to gdy przyjechał, dostawał taki "paternoster" i musiał wysłuchać tylu pretensji, że w przyszłości wolał nie ryzykować. Babcia była malutka i okrąglutka, ale żywego i stanowczego usposobienia.

Pasją dzieci były konie. Kocia była jeszcze zbyt mała, żeby samodzielnie jeździć konno. Tata wsadzał ją na wierzchowca i oprowadzał w koło. Nie bała się, mogłaby siedzieć na grzbiecie konia całymi godzinami. Oczywiście było wiele innych atrakcji, chociażby wycieczki w pola czy do lasu, nad rzekę.

Kiedy wybuchła rewolucja, dr Jeśman miała osiem lat. Niewiele więc pamięta. Nie rozumiała wtedy o co chodzi. W pamięci pozostały jednak niektóre drastyczne fragmenty. Opowiada: "Ojca nie było. Pojechał załatwiać jakieś sprawy w Bobrujsku. Byłyśmy w domu z mamą, kiedy wielki tłum ludzi z krzykiem i wrzaskiem wtargnął na podwórko robocze, potem na gazon. Stanęli przed domem i coś krzyczeli i krzyczeli. Bałam się strasznie. Po dłuższej chwili wpadli do domu i zaczęli rabować pościel, meble i wszystko! Fortepian wyciągnęli przed dom i bębnili na nim bez ładu i składu. Rabunek dworów zależał od stosunków właściciela z ludźmi. Pan Jeśman był przez wieśniaków lubiany i nic mu od nich nie powinno grozić. Chciwość jednak wzięła górę. Mieszkańcy dalszych wiosek, np. wsi Czerecze, korzystając z nieobecności właściciela, napadli na dwór. Ktoś z pracowników wyprowadził panią Jeśman z dziećmi i umieścił w swoim domu. Rabunek trwał do późna. W nocy leśniczy przewiózł ich do którejś z leśniczówek. Tam byli bezpieczni. Gdy do majątku wrócił dziedzic - rabusie pouciekali. Cała rodzina nie powróciła jednak do swojej posiadłości, a przeniosła się do państwa Nowickich w sąsiedzkim Ostrowiu. Nowiccy, podobnie jak Jeśmanowie, byli w dobrych stosunkach z wsią, leczyli, prowadzili szkółkę dla wiejskich dzieci. Mogli więc tam przez jakiś czas spokojnie pomieszkać. Wiadomym było, że nikt w majątku już się nie utrzyma. Sytuacja zaostrzała się i rozpoczęły się mordy. W majątku odległym o kilka kilometrów rabusie powiesili wszystkich, których we dworze zastali. Jeśmanowie i Nowiccy przenieśli się do Bobrujska i zamieszkali w wynajętych mieszkaniach. Piotr Jeśman nie dostał tam żadnej pracy. To nie był okres, kiedy można było się zatrudnić. Pracownicy majątku nie zapomnieli jednak o właścicielach i przysłali wóz pełen żywności i krowę. Konie z wozem też zostały, lecz szybko je zarekwirowano. W Bobrujsku mieszkali przez cały rok.

Był to okres, kiedy Dowbór-Muśnicki formował swój korpus. Jeśman zgłosił się do tego wojska. Nie został jednak przyjęty, miał od dawna chore serce.

Kocia chodziła do szkoły zorganizowanej prywatnie w jakimś wielkim salonie. Trwało to krótko, bowiem wyjechali do Mińska. Mieszkali w domu, w którym cały front zajmowała główna poczta. Mieszkanie mieli na pierwszym piętrze w drugim podwórzu. Dzieci kontynuowały naukę w szkołach publicznych. Chodziły oddzielnie - koedukacji wtedy nie było. Lekcje odbywały się po polsku.

Piotr Jeśman pracował w jakiejś hurtowni, jego żona zajmowała się dziećmi i domem. Przyszła jaka taka stabilizacja. Nie trwała jednak długo. Rok 1919/1920 to działania wojenne. Ruszyła bolszewicka ofensywa. Bolszewicy szli niszcząc, paląc, rabując i mordując. Mińsk płonął i trzeba było uciekać. Wyjechali na zachód ostatnim pociągiem towarowym. Pociąg toczył się z przeszkodami. Kilkakrotnie wyładowywali się i załadowywali ponownie, a czerwony front gonił i gonił. Minęli Warszawę i zatrzymali się w Grudziądzu, ale po trzech miesiącach trzeba było uciekać dalej. Początkowo zamieszkali w dużym, ładnym, drewnianym domu w okolicznym majątku, ale dzieci musiały iść do szkoły. Przenieśli się więc w Poznańskie do Wrześni. Przejściowo mieszkali w wielkiej sali kina, potem dostali dla dwóch rodzin pustą willę. Ta druga rodzina to Mireccy. Willa była ładna, w dużym ogrodzie, ale bez mebli i strasznie zapluskwiona. Pani Jeśman walczyła z tym robactwem wszelkimi sposobami. Przynosiła różne środki z apteki, nogi łóżek wstawiała do naczyń z wodą. Nie pomogło nic i pluskwy spadały z sufitu. Wytrzymali tam przez cały rok. Nie było innego wyjścia - dzieci chodziły do szkoły. Wreszcie wojna polsko-bolszewicka się skończyła. Ustaliły się również granice. Zaprudzie, Kobylanka i inne majątki znalazły się po stronie bolszewickiej. Wracać nie było można.

Państwo Jeśman, ludzie z głębokiej Białorusi, nie czuli się dobrze w poznańskiem - tam zupełnie inny lud, inne zwyczaje. Postanowili przybliżyć się do "swojej ziemi". A może uda się w jakimś momencie wrócić na swoje? - myśleli. Przenieśli się do Nieświeża, który leżał prawie nad samą granicą. Dzieci poszły do szkoły.



Konstancja Jeśman - fot. z 1929 r.

Piotr Jeśman miał pracę w Stołbcach - miasteczku granicznym. Był wspólnikiem i kierownikiem hurtowni tytoniu. Koncesje dostała pani Jurgenson, której dwóch synów poległo w walkach z bolszewikami. Jeśman wniósł kapitał. W Nieświeżu mieszkali przez kilka lat. Potem przenieśli się do Wilejki Powiatowej. W Wilejce Kocia uczęszczała do gimnazjum i w 1928 roku zdała maturę. Obaj bracia zdali wcześniej. Ojciec tłumaczył dzieciom, że o odzyskaniu majątku nie ma co marzyć, że każde musi skończyć jakąś uczelnię i mieć zawód, który zapewni mu utrzymanie. Nie sugerował nikomu kierunku studiów. Każde z dzieci kształtowało samo swoją przyszłość. On zaś czuł się coraz słabszy i wiedział, że jego opieka skończy się niedługo.

Mieczysław chciał być lekarzem, ale uczył się nie najlepiej. Przyjmowano na studia na podstawie konkursu matur - nie został przyjęty. Bezskutecznie zdawał na wydział prawa. Wreszcie dostał się w Warszawie na geografię. Polubił tę dziedzinę wiedzy i przestał myśleć o medycynie. Został geografem i napisał wiele ciekawych prac. Młodszy - Stefan, został inżynierem i pracował w przemyśle. Najmłodsza Wanda dopiero w 1948 r. ukończyła wydział rolniczo-leśniczy Akademii Rolniczej w Poznaniu. Pracowała w przetwórstwie zielarskim i rolno-spożywczym. Gdy maturę zdała Konstancja, wszyscy w rodzinie byli święcie przekonani, że zacznie studiować polonistykę. To było oczywiste. Pięknie pisała, a pracę maturalną wysłano do Kuratorium, jako wyróżniającą się.

Na wakacje Kocia wyjechała na Wołyń do stryja Edmunda, który był lekarzem w Uściługu koło Równego. Tam "asystowała" w gabinecie i zaczytywała się w literaturze medycznej. Medycyna ją zafascynowała. Powiedziała stryjowi, że będzie lekarzem. Stryj złapał się za głowę. Tłumaczył, że to bardzo ciężki zawód - zawód nie dla kobiety, zawód, w którym pracuje się dzień i noc. Ale panna Konstancja decyzję już podjęła. W domu ojciec i mama byli zaskoczeni, a profesor polonista omal nie zemdlał. Zdała egzamin konkursowy na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i została studentką medycyny. Prócz egzaminu musiała pokonać jeszcze jedną dość istotną przeszkodę. Dziewczyny były przyjmowane na studia medyczne po ukończeniu osiemnastu lat. Konstancji coś tam brakowało. Trzeba było skorzystać z protekcji kuzynki, która była sekretarką na jednym z wydziałów Uniwersytetu. Udało się i została przyjęta.

Na studiach, jak to na studiach, były momenty poważne, smutne i wesołe. Początkowo mieszkała na różnych stancjach z ogłoszeń umieszczanych na słupach. Warunki były nie najlepsze. Starała się o miejsce w domu akademickim, o które było niezmiernie trudno. Po długich staraniach i oczekiwaniach miejsce dostała i właśnie wtedy wyłoniła się inna możliwość. Zosia, siostrzenica wspólniczki ojca, sierota, zdała maturę i rozpoczęła studia w Wilnie. Zamieszkały razem w wynajętym pokoju. Studia trwały 16 trymestrów i były płatne. Płatne były również egzaminy. Można było jednak zostać zwolnionym z opłat. Uzależniano to od postępów w nauce i zamożności studenta. Były również stypendia państwowe, które dawano w drodze wyjątku. Potrzebujących było wielu, stypendiów mało. Np. na cały rok przyznano tylko sześć, więc i dziekanat podzielił je po połowie. Konstancja dostała taką połówkę na ostatnim roku studiów. Było to dla niej dużo. Od 1931 roku, kiedy zmarł jej ojciec, była na swoim utrzymaniu. Dzięki stypendium mogła spokojnie zdawać egzaminy dyplomowe. Śmierć ojca zmusiła ją jednak do chwilowego przerwania studiów. Była wtedy na trzecim roku - dostała urlop dziekański. Braciom do skończenia brakował tylko rok, Wandzia, młodsza siostra, była przed maturą. Utrzymanie rodzeństwa i mamy spadło więc na Konstancję. Podjęła pracę w hurtowni tytoniu ojca. Znała się na tym. Przez cały rok, kiedy tata chorował, prowadziła rachunkowość i pomagała zarządzać firmą.

Po roku wróciła na studia. Na kursie było ok. 120 osób, przeważnie chłopców (dziewcząt 20 proc.). Studenci byli narodowościowo zróżnicowani: Polacy, Białorusini, Żydzi i Litwini. Najmniej różnili się od Polaków Białorusini, którzy choć z akcentem, biegle mówili po polsku. Nie czuli, a może tylko nie afiszowali, odrębności narodowościowej, a sprawy religii nie obchodziły nikogo. Dzieci Litwinów w zasadzie korzystały z litewskiego uniwersytetu w Kownie, lecz jeśli ktoś zamieszkiwał w Wilnie lub najbliższej okolicy, studiował w polskim uniwersytecie w Wilnie. Wilno liczyło wówczas 200 tys. mieszkańców, w tym Litwinów było zaledwie 1,5 proc. Nic więc dziwnego, że na tym roku co Konstancja studiowało zaledwie dwoje. Litwinka - córka dyrektora litewskiego gimnazjum, Marita Szyksznisówna, czyli Szyksznis i młodzieniec Valulis. Konstancja

zaprzyjaźniła się z Maritą i przez długi czas nie wiedziała, że jest Litwinką. Największą odrębnością byli Żydzi. W przeciwieństwie do Białorusinów, których na roku było kilku, Żydzi stanowili prawie połowę zespołu. Wstępny egzamin konkursowy zdawali świetnie, a uczyli się doskonale i nadzwyczaj pilnie. Byli to najczęściej synowie żydowskiej inteligencji: lekarzy, prawników, a także bogatych kupców. Niektórzy byli bardzo mili, chodzili ubrani po europejsku, zachowywali się kulturalnie i mówili czysto po polsku. Często nie mieli nawet żydowskich rysów. Mieli znacznie lepsze wyniki w nauce niż Polacy i Białorusini. W latach trzydziestych, kiedy zaczęła się antyżydowska propaganda, miały miejsce różne nieprzyjemne incydenty. Ustalono limit przyjęć Żydów na studia. Awantury zdarzały się na uczelni i w mieście. Polacy bojkotowali żydowskie sklepy, mimo że było w nich taniej i często lepszy towar. Od 1933 (1934?) roku Żydzi siedzieli na wykładach oddzielnie: Żydzi po lewej, pozostali studenci po prawej stronie. Ten rozdział wprowadzili studenci sami.

W 1935 r. Konstancja uzyskała dyplom lekarza i zgłosiła się do szpitala w Wilejce na odbycie rocznego stażu. Stażystom nie płacono, nie zawsze także zapewniano im zakwaterowanie. Dyrektorem szpitala była dr Helena Maciejewska, poprzednio asystentka znanego profesora chirurgii Kornela Michejdy. Znała Kostancję od lat i leczyła jej odmrożone nogi. Z przyjęciem nie było więc kłopotu. Gorzej przedstawiała się sprawa mieszkania. Dostała "kąt" w laboratorium czy w bibliotecze, potem zajęła dyżurkę. Jeść dali, a pracy było mnóstwo. W tym niewielkim szpitalu leczono wszystkie schorzenia: chirurgiczne, zakaźne, internistyczne. Prócz dyrektorki pracowała lekarka internistka. Kocia: stażystka - musiała znać wszystkich chorych, być obecna przy zabiegach, asystować do operacji lub dawać narkozę, robić analizy. Rentgen, choć dość prymitywny, służył do prześwietleń i fotografowania złamanych kości. Konstancja nauczyła się tam prześwietlać, wytwarzać i dopełniać odmy, ewakuować ropniaki i wysięki opłucnowe i otrzewnowe. Gruźlicy było bardzo dużo, a leków przeciwprątkowych jeszcze nie odkryto. Wstrzykiwało się wapno, potem miedź, ale tak naprawdę, to pomocna w wielu przypadkach była jedynie odma. Doktor Konstancja nie skończyła tam stażu - nie było w tym szpitalu oddziału dziecięcego. Korzystając z poparcia wuja, emerytowanego komendanta twierdzy modlińskiej, dostała miejsce w Rabce. Nie wytrzymała tam długo. Opowiada: "... Było nudno, zdrowe dzieci i co z nimi robić? Pytać się, czy ma apetyt, zważyć, oglądać pryszczyk na nosie? To nie było dla mnie..." Dostała się do kliniki pediatrycznej prof. Wacława Jasińskiego w Wilnie i odrobiła końcówkę stażu. Zaproponowano jej asystenturę - nie wyraziła zgody. Tu leczyło się tylko wyselekcjonowane przypadki, a dr Konstancja chciała walczyć na pierwszej linii - poszła więc do pracy w szpitalu w Bielsku Podlaskim.

Bielsk był miastem powiatowym. Szpitalik mały, utrzymywany przez sejmik, miał oddział wewnętrzny, chirurgiczny i położniczy, leżało też trochę dzieci. Chirurgiem i dyrektorem szpitala był dr Witold Mertz, internistą - dr Kłosowski[6] - bardzo miły grubasek z brzuszkiem. Był zawsze w świetnym humorze i wszystko puszczał płazem. Dr Konstancję zatrudniono na stanowisku asystenta bez określenia oddziału. Musiała więc, podobnie jak na stażu, robić wszystko w oddziale chirurgicznym i wewnętrznym. Operowane były przepukliny, wyrostki, skręty jelit, pęknięte wrzody żołądka (tylko zeszycie) i oczywiście wszelkie sprawy pourazowe. Zgłaszało się dużo połamanych i rannych podczas bijatyk i podczas pracy na roli. Doktor Mertz przyjmował również skomplikowane porody, kiedy akuszerka stawała się bezradna. W oddziale wewnętrznym, gdzie leżeli również chorzy na choroby zakaźne, głównie na tyfus - praca była spokojniejsza. W szpitalu był rentgen, obsługę którego powierzono dr Jeśman. Prześwietlała więc płuca i żołądki, fotografowała połamane kości. Rentgen miał oddzielny stół do fotografii, ale lampa była jedna i trzeba ją było przenosić ze ścianki do prześwietleń na stojak. Osłon przeciw promieniom praktycznie biorąc nie było, a po kablach wysokiego napięcia biegły często iskry.

Pracy było pełno, a zapału nie mniej i takie miało być całe życie. Czy zdawała sobie wówczas z tego sprawę? W 1939 r. postanowiła przenieść się od 1 lipca do kliniki chorób wewnętrznych w Wilnie. Chciała pogłębić tajniki chorób wewnętrznych, co w szpitalu prowincjonalnym nie było możliwe. W owych czasach niełatwo było dostać w klinice pracę asystenta. Szczęśliwcy jedną pensję dzielili na dwóch, pozostali pracowali za darmo na wolontariatach i byli zadowoleni, że im na to pozwolono. Kiedy profesor "zauważył" wolontariusza z powodu jego pilności i zdolności - przyznawał pół etatu i to był dla młodego lekarza szczyt szczęścia. Wszyscy asystenci i wolontariusze chodzili więc jak w zegarku. W poprzedniej pracy w Bielsku dr Jeśman miała pensję ok. 130 zł, w Wilnie nie miała na razie nic, a żyć z czegoś było trzeba. Mama i siostra były bez pracy. Dr Kłosowski z Bielska polecił ją kolegom w Wilnie, którzy mieli załatwić jej pracę w szkole. Ale rok szkolny już się nie zaczął. Wybuchła wojna. Żeby nie marnować czasu, poszła na wolontariat w szpitalu św. Jakuba. Utrzymywała się z wyprzedaży drobnych domowych przedmiotów.

W połowie września Wilno zajęli Rosjanie i po pewnym czasie oddali je Litwinom. Nowy, 1940 rok zaczynała dr Konstancja już na Litwie. Litwini chętnie dawali płatną pracę, jeśli ktoś przyjmował obywatelstwo litewskie i umiał choć kilka słów po litewsku, chociażby "łaba dien" (dzień dobry). Wystarczyło również podpisanie oświadczenia, że będzie się uczyć języka litewskiego i że jest się spolszczonym Litwinem. Oczywiście nikt z polskich lekarzy tego nie podpisał. Dr Konstancja pracowała nadal na wolontariacie, czasami udawało się jej dostać płatny dyżur lub oddać krew. Znajomy chirurg zawiadamiał ją, gdy krew była potrzebna, żeby mogła zgłosić się pierwsza - takich chętnych było dużo.

W czerwcu 1941 r. Wilno zajęli Niemcy. Szybko zorientowali się, że jest nadmiar lekarzy w mieście. W Wilnie oprócz lekarzy miejscowych było wielu uciekinierów z centralnej Polski. W małych miasteczkach w głębi Li-

twy lekarzy brakowało. Pracowali tam uprzednio liczni Żydzi, którzy pouciekali do ZSRR. Dr Konstancja zgłosiła chęć wyjazdu do pracy w Kiejdanach, gdzie ludność była prawie wyłącznie polska. W Kiejdanach lekarzem powiatowym był Litwin i nie chciał zatrudnić Polki w tym mieście. Skierował ją do małego miasteczka Krakies, czyli Kroki, odległego o 15 km. Przedtem praktykował tutaj lekarz Żyd, który uciekł do ZSRR i zostawił swój prywatny gabinet prawie całkowicie wyposażony. Przyjmowała pacjentów odpłatnie po marce za wizytę, wystawiała kwity a pieniądze wpłacała w banku na wskazane konto. Sama otrzymywała pensję. Poza godzinami pracy mogła przyjmować na własny rachunek. Tak więc los pokierował życiem - zamiast zostać asystentem w klinice - została rejonowym "omnibusem" z dodatkową praktyką prywatną. Roboty było dużo, choć po ucieczce Żydów ludność miasteczka zmniejszyła się do połowy. Kiedyś poproszono ją na wizytę do chorego dziecka do Michniun, małego mająteczku państwa Rymkiewiczów. Poznała tam polską rodzinę: Marysię Paszkiewiczową, Stefana Rymkiewicza, jego brata Kazimierza z żoną i synkiem oraz rodziców i ciotkę. Z Marysią i Stefanem zaprzyjaźniła się, a przyjaźń przetrwała aż do śmierci obojga w Sierpcu.

W 1943 r. doszło do scysji, a nawet awantury z niemiecko-litewskimi władzami Kroków. W związku z tym oświadczyła lekarzowi powiatowemu w Kiejdanach, że w Krokach pracować nie będzie. Mogło to się dla niej źle skończyć, ale na szczęście zastępcą był Polak. Bronił jej, a nawet popierał. Dostała inny rejon Szata, czyli Szaty za Wiłkomierzem, bliżej polskiej granicy. Mieszkali tam sami Polacy, czuła się wśród nich bardzo dobrze i dopracowała w tej miejscowości do końca wojny. Leczyła chorych z wszelkimi schorzeniami, tylko do porodów "nie miała serca" i w razie komplikacji rodzącą odwożono do szpitala w Kiejdanach. Lekarz na prowincji był wówczas w trudnym położeniu również z powodu katastrofalnego braku leków i niemożności zakupienia strzykawek. Znajomy aptekarz sprowadzał strzykawkę na "specjalne zamówienie", czyli za kilka kilogramów słoniny - aż z Kowna!

Nadszedł rok 1944, przewalił się front i weszli "towarzysze". Kiedy pociski zaczęły gwizdać, dr Jeśman z matką i siostrą kryły się w lasach. Na szczęście nic im się nie stało. Zdrowe i całe wróciły do Szat. Przyjechała Marysia Paszkiewicz, która po zabraniu przez Niemców majątku pracowała w Kownie. Niestety, jej rodzina podzieliła losy wielu Polaków wywieziono wszystkich w głąb ZSRR. Stefana i mamę do Bijska nad Obem, ojca zabrano z transportu do wyrębu lasu - nie przeżył tej katorgi. Dr Konstancja i Marysia pojechały do Wilna. Marysia została w Jaszunach komisarzem do spraw przesiedlenia, dr Jeśman, jako lekarz, jeździła z transportami do Polski. Polacy mieli do wyboru - albo wynieść się z Wileńszczyzny, albo przyjąć obywatelstwo sowieckie. Sporo drobnych włościan zostało, inni wyjeżdżali w nieznane, ale do Polski. Mogli zabierać cały majątek ruchomy łącznie z inwentarzem, psem i kotem. Podstawiano pociągi towarowe, do których załadunki były bardzo uciążliwe, a co gorsza na granicy trzeba się było przeładowywać do polskich pociągów. Oczekiwanie na stacjach przeładunkowych pod gołym niebem trwało nieraz po kilka dni. Były też rewizje. Dr Jeśman miała do pomocy pielęgniarkę i pełne ręce roboty. Jechały przecież całe rodziny - ludzie starzy, schorowani, małe dzieci. Zdarzały się zranienia, stłuczenia i porody. Litwini utrudniali jak mogli wyjazdy Polakom, a szczególnie tym, którzy mieli obywatelstwo litewskie. Repatriacja trwała przez 1945 i 1946 rok. Dr Konstancja ostatnim transportem dotarła do Warszawy. Matka, siostra i brat Mieczysław wrócili już wcześniej i osiedli w Opolu. Stefan jeszcze w 1939 r. przedostał się przez Węgry do Francji, potem do Anglii i do kraju nie wrócił.

Tu zaczyna się nowy rozdział życia dr Konstancji Jeśman - w powojennej Polsce. Warszawa była zburzona i nie było gdzie mieszkać. Na szczęście przyjaciel matki Marysi, która wróciła razem, prezes banku udostępnił "bankowe" noclegi. Bank mieścił się w podwórzu budynku na rogu ulic: Zgoda i Jasna, wokół wszystko było w ruinie. W Warszawie byli i inni znajomi oraz dwie ciotki, ale wszyscy mieszkali kątem w rozwalonych mieszkaniach w wielkiej ciasnocie - całymi rodzinami. U prezesa też nie było miejsca. Pozwolił więc im zostawić rzeczy w rogu pomieszczenia bankowego. Od szesnastej do siódmej mogły tam również mieszkać. W dzień, kiedy biuro było czynne, musiały wynosić się po uprzednim zrobieniu idealnego porządku. Po dwóch miesiącach takiego koczowania przeniosły się do Janka Sipowicza, który pracował przeważnie w nocy i miał jeden pokój w Al. Jerozolimskich. Mieszkały z nim na zmianę. Kiedy on wychodził do pracy - wprowadzały się z myciem, gotowaniem i spaniem. Tak przewegetowały do 1947 r.

W Warszawie pracy dla lekarzy było dużo, tylko nie było gdzie mieszkać, a dr Konstancja musiała zabrać do siebie mamę. Brat w Opolu miał dla całej rodziny tylko jeden pokój. Można powiedzieć, że jak na Warszawę to warunki miały niezłe. Ludzie mieszkali w piwnicach, łazienkach, spali w wannach albo po prostu w bramach wśród gruzów.

Tymczasem szpital w Sierpcu poszukiwał lekarza. Zapewniano mieszkanie. Zatrudnienie się tam było najlepszym wyjściem. Dr Jeśman nie namyślała się więc długo - szybko znalazła się w Sierpcu, z którym praca związała ją na całe życie.

Sierpc po Wilejce Powiatowej, historycznych Kiejdanach, Krokach i Szatach na Litwie wydawał się większy, porządniejszy i dość dobrze zagospodarowany. Szpital, chociaż mały, ale prawie nowy i bez porównania lepiej zaopatrzony. Personelu było jednak bardzo mało. Tylko dwóch lekarzy: dr Feliks Pokutyński i dr Honorata Chodorowska, kilka pielęgniarek zakonnych, jedna położna i parę salowych. Dr Pokutyński był dyrektorem, chirurgiem, ginekologiem i położnikiem, dr Chodorowska zajmowała się interną, gdzie również leżały dzieci. Dopiero po roku zatrudniona została dr Helena Pokutyńska i objęła nowo utworzony oddział dziecięcy. Odeszła ze szpitala dr Chodorowska. Dr Jeśman dostała dwie sale internistyczne i chorych w "małym

szpitalu", który był właściwie wymieralnią. Kładziono tam wszystkich chorych nie rokujących poprawy bez względu na to, czy byli to chorzy internistyczni czy chirurgiczni. Np. pacjenci po spóźnionych operacjach z zapaleniem otrzewnej, którzy i tak musieli umrzeć, bo nie było antybiotyków. Po kilku miesiącach zmieniona została organizacja szpitala mimo oporów dr Pokutyńskiego i pod groźbą dr Jeśman, że odejdzie z pracy. Nie chciała pracować w wymieralni. Od tej pory w "małym szpitalu" (oddzielnym małym budynku zbudowanym podczas okupacji) kładziono chorych, którzy nie wymagali operacji lub innych zabiegów chirurgicznych. A więc byli tam chorzy internistyczni w najszerszym pojęciu i wszystkie choroby zakaźne - również dziecięce, gruźlica, dury, czerwonka, kiła, dyfteryt, szkarlatyna, koklusz, powikłana odra, Heine-Medina i inne. Trafiali się także chorzy psychiatryczni. Dr Jeśman prócz pracy w oddziale asystowała do poważniejszych zabiegów chirurgicznych przy prostszych wystarczała asysta s. Teofili, która była instrumentariuszką. Potem przez jakiś czas pracował na chirurgii dr Roman Wiktorowski.

Dyżuru w szpitalu nie było. Każdy lekarz dyżurował w domu i kiedy pojawiła się potrzeba, o każdej porze dnia czy nocy przyjeżdżał lub przybiegał do szpitala. Najczęściej dotyczyło to dr. Pokutyńskiego. Zawiadamiano go przez telefon i wysyłano jednokonną bryczuszkę. Pojazd ten był własnością szpitala, który miał również niewielkie gospodarstwo. Doktor Jeśman zawiadamiana była przez salową i biegła do szpitala przez pole i ogród. Taki system pracy, przyjęty z konieczności, był bardzo wyczerpujący i gdyby nie wysoka fachowość pielęgniarek zakonnych, które same potrafiły załatwić łatwiejsze przypadki, a mieszkały na miejscu, lekarze szybko mogliby się wykończyć. Pracowały wówczas siostry zakonne: Teofila, Konrada, Salomea, Walentyna, potem Albina i inne.

Taki był sierpecki start dr Konstancji Jeśman.

Pracowałem w tym szpitalu w latach 1952- 1956. Byłem asystentem w oddziale wewnętrznym, a więc moją "szefową" była właśnie dr Jeśman. Ona nauczała mnie prześwietlać, wykonywać zdjęcia rentgenowskie, dopełniać odmy. Pod jej ręką stawiałem pierwsze kroki wśród gąszczu chorób wewnętrznych. Ona utrwaliła we mnie szacunek do pacjenta i uczyła kochać każdego, kto był w potrzebie. Nie sposób więc nie skreślić kilku uwag o pracy mojej "Nauczycielki" i szpitala w ogóle.



Dr Konstancja Jeśman, ok. 1965 r.

Kiedy przyszedłem do pracy w październiku 1952 r. i odbyłem staż na chirurgii, przeniesiono mnie na stałe do oddziału wewnętrznego. Tok pracy szpitala niewiele zmienił się w stosunku do pierwszych lat powojennych. Pracowało nadal tylko trzech lekarzy ordynatorów. Ja, i kolega dr Stanisław Schonwalder byliśmy pierwszymi asystentami, którzy pojawili się na dłużej w tym szpitalu. Dr Pokutyński był dyrektorem, chirurgiem, ginekologiem operacyjnym i położnikiem. Dr Pokutyńska - pediatrą - ale zajmowała się również nieoperacyjnymi sprawami położnic i pacjentek ginekologicznych. Dr Konstancja Jeśman prowadziła oddziały: wewnętrzny, gruźliczy, zakaźny oraz poradnię przeciwgruźliczą w której badała, prześwietlała, dopełniała odmy chorym z całego powiatu. Jako jedyny w powiecie radiolog prześwietlała chorych ze wszystkich oddziałów szpitalnych oraz z całego rejonu, z zakładów pracy i poborowych. Przy takim nawale obowiązków praca musiała być idealnie zorganizowana i nie było ani chwili wolnej. Do szpitala przychodziła o siódmej. Do dziesiątej było po obchodzie i zabiegach. Od dziesiątej pracowała w Poradni "G", która mieściła się w środku miasta w odległości ok. 1 km od szpitala. "Przylatywała" na obiad w szpitalu. Jadła w okularach adaptacyjnych do rentgena i szła prześwietlać. Po prześwietleniach zaczynała drugą część pracy w oddziałach. Do domu wracała około dziewiętnastej, ale często o dwudziestej pierwszej i tak było codziennie. Zdarzało się, że musiała przyjść do oddziału w nocy, kiedy wzywał lekarz dyżurny. Dyżury nocne zostały uruchomione jak tylko ja i dr Schonwalder okrzepliśmy nieco w pracy.

Była wymagająca. Cały personel z asystentami na czele "biegał na paluszkach" i musiał działać "jak w zegarku". Szefowa zdawała sobie z tego sprawę, ale tak musiało być - to było dla dobra chorych. Przed kilkoma laty w rozmowie ze mną wyznała: "Zdaję sobie sprawę z tego, że byłam wymagająca. Zawsze wszystko musiało być punktualnie przygotowane i załatwione. Kiedy miałam wykonać zabieg, np. punkcję, pacjent musiał być rozebrany, pole zabiegu odkażone i dopiero wtedy można było mnie prosić... Kiedy wchodziłam na oddział - asystent i siostra oddziałowa musieli zreferować wszystko co zaszło, kiedy mnie nie było....". Informacji rodzinom udzielała w drodze z pracy do pracy nie zwalniając kroku. I tak gnała od jednego do drugiego. Kiedy mama była chora, wpadała w międzyczasie do domu.

Do pracy w sierpeckim szpitalu dojeżdżałem z Bieżunia autobusem. Autobus odchodził o piątej z minutami, a następny za godzinę. Spróbowałem jeździć tym drugim - przed ósmą byłem w oddziale, ale Szefowa była wcześniej. Po kilku takich "spóźnieniach" usłyszałem: "Kolego! asystent powinien być w oddziale przed ordynatorem". Od tego czasu jeździłem wcześniejszym autobusem. Byłem w oddziale przed dr Jeśman. Robiłem szybki obchód i kiedy przyszła Szefowa, referowałem co się w oddziale od wczoraj działo. Czy spotykała mnie pochwała? Tak - pochwałą był uśmiech i zawsze ciepłe "kolego".

Dr Jeśman była nadzwyczaj dokładna - każdego pacjenta badała szczegółowo sama. Zawsze, bez względu na ilość pracy i okoliczności. Ordynację asystenta korygowała na bieżąco. Największą satysfakcją młodego lekarza był fakt pozostawienia tych samych leków bez żadnej korekty. W takiej pracy musiała być nieraz ostra w stosunku do personelu, a czasem i niesfornego pacjenta. Nikt nie miał jej tego za złe - wszyscy ją lubili, bardzo lubili. Jej śpiewny, kresowy głos był miły nawet wtedy, gdy musiała krytykować! W takiej pracy czas biegł szybko, można powiedzieć - galopem. Nie zdążyła przez to zorganizować sobie rodzinnego życia - po prostu nie miała kiedy, a lat przybywało. Urlopy wykorzystywała na turystykę. Zwiedzała świat. W 1976 r. podczas wycieczki do Armenii w okolicach Erewania uległa wypadkowi samochodowemu - została kaleką, pracy jednak nie rzuciła. Nadal prowadziła Poradnię Przeciwgruźliczą, do której dowożono ją samochodem. Chodziła z wielkim trudem. W 1993 r. przewróciła się w gabinecie i złamała tę nieszczęsną nogę. Nogę amputowano. Nie potrafiono dopasować protezy, żeby mogła chodzić. Teraz nie opuszcza prawie domu. Czasem ją odwiedzam - jest zawsze życzliwa, uśmiechnięta i pogodna.

Życie poszło naprzód. Szpital się rozbudował, przyszły młode kadry różnych specjalności. Ale czy tamte dawne czasy, ta harówka kilku lekarzy społeczników poszła w kąt? Starsze pokolenie ma ich stale w pamięci. Pacjenci wspominają z pełnym szacunkiem jak to "Jaśmin" - tak powszechnie zwano dr Jeśman - uratowała życie, jak dzięki niej żyją dotychczas w zdrowiu. A co pracownicy? Rozmawiałem z siostrą Albiną, która przez wiele lat była oddziałową. Powiedziała:

- Dr Jeśman, to wielki prawy charakter. Zawsze byłam zbudowana jej poświęceniem dla chorych, poświęciła się cała, prywatne życie dla niej nie istniało. Nie przepuściła chorego, żeby go gruntownie nie przebadać... . Do pracy przychodziła o siódmej rano, wychodziła nie wcześniej niż o dziewiętnastej. Nie mam słów dla tej lekarki, chorzy traktowali ją jak matkę... nawet jeszcze kiedy była młoda, pod jej opieką czuli się bezpieczni". Z dyrektorem Pokutyńskim często miewała różne kontrowersje, zwykle administracyjne, lecz oboje cenili się nawzajem.

Przed trzema laty rozmawiałem również ze Stanisławą Bąkowską, która w latach pięćdziesiątych była wicedyrektorem szpitala do spraw politycznych.

A oto fragmenty jej wypowiedzi: "... Dla dr Jeśman to ja nie mam słów o dobroci tego człowieka,... to był bardzo dobry lekarz i bardzo dobry człowiek dla pacjentów. Wczuwała się w życie i chorobę pacjenta... dla personelu była dobra, ale bardzo wymagająca... Dr Jeśman to bardzo oddany człowiek - nie patrzyła na czas, żeby pójść do domu. Kiedy pacjentowi było coś potrzeba - była zawsze. To bardzo oddany lekarz, a chodziła jak zegarek. Ja nie miałam żadnych zastrzeżeń."

Wszystkie siostry zakonne i świeckie były takiego samego zdania. A cóż my - asystenci? Dla mnie i kol. Schonwaldera to była "Nasza kochana Kocia" i tak już pozostanie.

Władze potrafiły docenić pracę i postać dr Konstancji Jeśman, mimo że nie należała do partii ani stronnictw. Odznaczona została Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, tytułem Zasłużony Lekarz PRL, Odznaką za Zasługi dla Województwa Płockiego, Dyplomem Zasłużony dla Miasta Sierpca i innymi odznaczeniami[7].

Dr Konstancja Jeśman to wzór zaangażowania w pracy i poświęcenia dla dobra innego człowieka.

PRZYPISY

[1] Herb "Korczak" należy do grupy najstarszych średniowiecznych godeł rycerskich: w polu czerwonym trzy srebrne rzeki w poprzek jedna nad drugą, na hełmie w złotej czaszy pół psa zwróconego w prawo, zob.: K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1839, t. V, s. 223-227; *Księgi Wywodowe Guberni Mińskiej 1802*, kopia "Extraktu", mps, s. nienumerowane w archiwum rodziny Jeśmanów. Ród Jeśmanów, vel Jesmanów, to bardzo liczny i sławny ród w Polsce i na Litwie - dla przykładu: tradycja rodzinna mówi, że "w bitwie pod Grunwaldem pod sztandarami Witolda brał udział kniaź Jeśman". W 1527 r. Jan Jeśman, dworzanin królewski, był gońcem do Moskwy; Krzysztof Jeśman był wojewodą smoleńskim (w końcu XVII w.), Damian Jeśman - chorąży słonimski i towarzysz husarski brał udział w odsieczy Wiednia, Aleksander Jeśman był Naczelnikiem w Powstaniu Listopadowym na Litwie, odznaczony w 1831 r. Złotym Krzyżem Virtuti Militari, a syn jego Ludwik w tymże powstaniu odznaczony został Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari. W rodzie Jeśmanów występują również tytuły książęce: Elżbieta Jeśman poślubiła w 1562 r. księcia Wasila Oziereckiego, Jan Jeśman ok. 1865 r. poślubił księżniczkę Klaudię Mirską, a Joanna Jeśman wyszła za księcia Józefa Ogińskiego; *Opracowanie heraldyczne rodu Jeśmanów*, mps w posiadaniu Wandy Jeśman.

[2] Dobra kobylańskie były własnością rodziny Jeśmanów co najmniej od początku XVI w., *Opracowanie heraldyczne...*

[3] Ród Jeśmanów miał liczne dobra w Polsce, na Rusi i Litwie. Wykaz, znajdujący się w posiadaniu rodziny, podaje 51 posiadłości położonych m.in. w powiatach: wileńskim, wilejskim, grodzieńskim, słonimskim, oszmiańskim, orszańskim, ihumeńskim, bobrujskim, mścisławskim.

[4] Linia Jeśmanów kobylańskich używała przydomka "Hlebowicz". Wywodziła się od Hleba Jeśmana - dworzanina i pisarza króla Zygmunta Augusta (1548). Jeszcze Wacław, dziad dr Konstancji Jeśman, używał tego przydomka, zob.: *Księgi Wywodowe...; Opracowanie heraldyczne...*

[5] Dom był otoczony sadem, poza obrębem którego znajdowały się zabudowania gospodarcze, dom ekonoma, dwa domy dla pracowników, mleczarnia, młyn parowy, tartak i lodownia, zob.: plan sporządzony przez Mieczysława Jeśmana, w archiwum rodziny.

[6] Imienia nie ustalono.

[7] *Kto jest Kim w polskiej medycynie*, praca zbiorowa. Warszawa 1987, s. 262.

ANDRZEJ ŚCIBŁO

ZADŁUŻENIA NA UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE W ODDZIALE ZUS W PŁOCKU W LATACH 1975-1997

Uwagi wstępne

Zadłużenie z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne jest zjawiskiem nienowym, występującym od dawna. Jednak w ostatnich latach, zwłaszcza od okresu tzw. transfomacji gospodarczej, jego rozmiary stały się na tyle istotne, że stwarzają poważne zagrożenie dla procesu reformowania dziedziny ubezpieczeń społecznych. Pogłębiają przecież i tak poważny deficyt w budżecie ZUS.

Przedstawienie zatem problematyki zadłużeń, mimo że "widzianej" z perspektywy jednego tylko Oddziału, wydaje się być interesujące i pozwala - zdaniem autora - na dokonanie uogólnień, których wartość wykracza poza obszar jednego Oddziału.

W artykule dokonano podziału na dwa okresy, tj. do i po 1988 r. Oba te okresy charakteryzują się bowiem całkowicie odmiennymi uwarunkowaniami ustrojowymi, co ma zasadnicze znaczenie dla podjętej problematyki zadłużeń.

Niezbędnym jest dokonanie zastrzeżenia, że wszędzie tam, gdzie mowa jest o zadłużeniu z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne, chodzi również o składki pobierane przez ZUS na Fundusz Pracy[1] oraz Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych[2] od podmiotów zobowiązanych w tym zakresie[3].

I. Okres do 1988 r.

1. Skalę zjawiska zadłużeń w tym okresie przedstawia tabela nr 1. Jak wynika z tabeli, zadłużenie w sektorze publicznym odznacza się zmienną dynamiką. Jego poziom wzrósł w 1985 r. do kwoty 7.337 tys., ale w 1988 r. odnotowano spadek do kwoty 13 tysięcy. Dynamika zadłużeń w sektorze prywatnym charakteryzowała się natomiast prawie ciągłym wzrostem z poziomu 3.642 tys. w 1979 r. do 15.431 tys. w 1988 r., co oznaczało przeszło czterokrotny wzrost.

2. Przyczyny zadłużenia

Główne przyczyny zadłużeń omawianego okresu to:
- przejściowy brak środków zakładów pracy na rachunkach bankowych spowodowany chwilowymi trudnościami zakładów,
- brak środków o trwałym charakterze wynikający z trudnej sytuacji ekonomicznej, co odnosi się zwłaszcza do takich podmiotów, jak: spółdzielnie kółek rolniczych, spółdzielnie produkcyjne, spółdzielnie pracy,
- dodatkowe, często znaczne przypisy składek w następstwie podjętych kontroli przez Oddział, które nie mogły być uregulowane w określonym czasie.

3. Sposoby dochodzenia przez Oddział należnych składek oraz stosowane sankcje

Tabela 1

DYNAMIKA ZADŁUŻEŃ W LATACH 1979 - 1988

/rok poprzedni = 100 % /

dane w tys. zł.

Rok	Ogółem	wzrost / spadek (+) / (-)	Sektor publiczny * 1	wzrost / spadek (+) / (-)	Sektor prywatny *2	wzrost / spadek (+) / (-)
1	2	3	4	5	6	7
1979r.	3.945		303		3.642	
1980r.	3.941	- 0,1 %	170	- 44 %	3.771	+3,5 %
1981r.	5.273	+ 33,8 %	1.570	+ 923,5 %	3.703	- 1,8 %
1982r.	5.011	- 5 %	877	- 44,1 %	4.134	+ 11,6 %
1983r.	9.896	+ 97,5 %	4.648	+ 529,9 %	5.248	+ 26,9 %
1984r.	13.720	+ 38,6 %	4.795	+ 3,2 %	8.925	+ 70,0 %
1985r.	18.341	+ 33,7 %	7.337	+ 53 %	11.004	+ 23,3 %
1986r.	14.460	- 21,2 %	5.093	- 30,6 %	9.367	- 15,0 %
1987r.	12.931	- 10,6 %	892	- 82,5 %	12.039	+ 28,5 %
1988r.	15.444	+ 19,4 %	13	- 98,5 %	15.431	+ 28,2 %

[1] Do 31.12.1991r. - sektor uspołeczniony.
[2] Do 31.12.1991r. - sektor nieuspołeczniony

Tabela 2

DYNAMIKA ZADŁUŻEŃ W LATACH 1989 - 1997

/rok poprzedni = 100 % /

dane w tys. zł.

Rok	Ogółem	wzrost / spadek (+) / (-)	Sektor publiczny *1	wzrost / spadek (+) / (-)	Sektor prywatny *2	wzrost / spadek (+) / (-)
1	2	3	4	5	6	7
1988r.	15.444		13		15.431	
1989r.	579.700	+ 3.753 %	334.291	+ 2.571469 %	245.409	+1.590,4 %
1990r.	2.403.284	+ 414,6 %	1.244.075	+ 372,2 %	1.159.209	+ 472,4 %
1991r.	55.047.165	+ 2.290 %	47.408.475	+ 3.810,7 %	7.638.690	+ 658,9 %
1992r.	212.913.969	+ 387,8 %	181.919.750	+ 383,7 %	30.994.219	+ 405,7 %
1993r.	270.260.402	+26,9 %	221.224.768	+ 21,6 %	49.035.634	+ 58,2 %
1994r.	262.366.900	- 2,9 %	195.236.440	- 11,7 %	67.130.460	+ 36,9 %
1995r.[3]	34.806	+ 32,67 %	26.143	+ 33,9 %	8.663	+ 29 %
1996r.	42.814	+ 23 %	31.929	+ 22,1 %	10.885	+ 25,6 %
1997r.	40.786	- 4,7 %	27.202	- 15,4 %	13.584	+ 24,8 %

[1] Do 31.12.1991r. - sektor uspołeczniony.

[2] Do 31.12.1991r. - sektor nieuspołeczniony

[3] Kwoty po denominacji

Podstawową formą dochodzenia należnych składek był tryb bezakceptowego inkasa bankowego[4], czyli tzw. zlecenie pokrycia należności.

Miał on zastosowanie do tzw. jednostek uspołecznionych, posiadających rachunki w bankach lub PKO. W sytuacji powstania zaległości po stronie zakładu pracy, bank lub PKO na zlecenie Oddziału przekazywał kwotę zaległości wymienioną w zleceniu z rachunku dłużnika, bez jego zgody. Ten szczególny tryb dochodzenia zaległych składek utrzymał się do końca 1989 r[5].

W stosunku do państwowych zakładów pracy, nie posiadających rachunków bankowych oraz jednostek sektora prywatnego, Oddział dochodził nie zapłaconych składek w trybie egzekucji administracyjnej[6].

Od 1986 r. Oddziały ZUS zostały upoważnione do prowadzenia tzw. egzekucji własnej[7] z uprawnieniami dokonywania m.in. zajęć wierzytelności i rachunków bankowych.

Obligatoryjną sankcją w przypadku nieuregulowania składek w obowiązującym terminie przez państwowe zakłady pracy, z wyjątkiem jednostek budżetu państwa, były pobierane odsetki za zwłokę[8]. Prywatne zakłady pracy od zaległych składek opłacały początkowo dodatki za zwłokę[9], a następnie od 1981 r. odsetki na tych samych zasadach co państwowe zakłady pracy[10].

Należy również wspomnieć, że w razie nieopłacenia składek na ubezpieczenie społeczne lub opłacenie ich w niewłaściwej wysokości, Oddział mógł obciążyć zakład pracy dodatkową opłatą do wysokości 100% należnej kwoty składek[11].

Bardzo poważną formą dyscyplinowania rzemieślników i innych osób prowadzących działalność zarobkową na własny rachunek, w sytuacji zalegania przez nich z opłacaniem składek, była możliwość cofania tym podmiotom uprawnień do prowadzenia działalności[12]. Mogło to nastąpić w sytuacji, gdy zaległość z tytułu składek istniała przez okres dłuższy niż 6 miesięcy i po złożeniu stosownego wniosku przez Oddział.

II. Lata 1989-1997

1. Skala zjawiska zadłużeń z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne

Na koniec 1997 r. ogólny stan zadłużenia płatników składek z tytułu składki na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, bez należnych odsetek, wyniósł kwotę 40.786 tys.

Od 1989 r. mamy do czynienia z procesem narastania zadłużeń, który, zwłaszcza w 1993 r., przybrał ogromne rozmiary.

Ilustruje ten proces tabela nr 2.

Z danych przedstawionych w tej tabeli widać, że zadłużenie na FUS do 1996 r. stale rosło, ze szczególną dynamiką wzrostu do 1992 r. Od 1993 r., mimo wzrostu ogólnego stanu zadłużenia, jego tempo wyraźnie zmalało i utrzymywało się w granicach od 26,9% do 23% na koniec 1996 r. Dopiero w 1997 r. odnotowano ogólny spadek zadłużenia o 4,7%.

Skalę zadłużeń można zobrazować w relacji do przeciętnego miesięcznego przypisu składek. Wyraża ją tzw. wskaźnik względnego stanu zadłużenia, który od 1994 r. jest coraz bardziej korzystny (maleje).

Kształtowanie się wskaźnika względnego stanu zadłużenia przedstawia tabela nr 3.

W ogólnej kwocie zadłużenia znaczący udział mają długi płatników z sektora publicznego. Na koniec 1996 r. zadłużenie tej grupy płatników stanowiło 74,6% ogólnej kwoty długu.

W strukturze zadłużenia sektora publicznego zna-

Tabela 3

WSKAŹNIK WZGLĘDNEGO STANU ZADŁUŻENIA

	Ogółem	Sektor publiczny	Sektor prywatny
1989r.	8,25%	5,03%	65,69%
1990r.	5,30%	2,96%	35,89%
1991r.	63,31%	58,57%	76,87%
1992r.	145,7%	151,43%	131,54%
1993r.	137,2%	143,25%	120,49%
1994r.	119,64%	126,16%	102,56%
1995r.	91,5%	105,13%	79,8%
1996r.	93,4%	102,4%	74,33%
1997r.	74,89%	77,37%	70,33%

czną część stanowią długi dużych przedsiębiorstw państwowych, branży przemysłu ciężkiego i dziewiarskiego, mających długie tradycje i ugruntowaną pozycję nie tylko na tylku płockim. Na koniec 1996 r. długi z tytułu składek pięciu takich przedsiębiorstw stanowiły niemal 50% ogólnego zadłużenia sektora publicznego.

Zwrócić należy uwagę, że w 1996 r. w strukturze zadłużeń sektora publicznego występowały zadłużenia jednostek finansowanych przez budżet Państwa.

Jeszcze w 1991 r. ogólne zadłużenie jednostek budżetowych z tytułu nie zapłaconych składek wobec Oddziału ZUS w Płocku wynosiło 41.728.343 tys. Udział w tym zadłużeniu miały przede wszystkim Rejonowe Biura Pracy, a także jednostki podległe Ministerstwu Edukacji Narodowej oraz Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej. Od połowy 1996 r. zadłużenie jednostek budżetowych w zasadzie nie występuje.

Na przestrzeni omawianego okresu, co pokazuje tabela nr 2, dynamika wzrostu zadłużenia płatników sektora prywatnego ma bardziej stabilny charakter. W grupie tej występuje stosunkowo duża grupa zakładów, które posiadają zaległość wobec Oddziału.

Na koniec 1996 r. zadłużenie podmiotów tego sektora dotyczyło 45,3% ogólnej liczby kont. W 1997 r. sytuacja ta jeszcze się pogorszyła: na 11.205 kontach odnotowano częściowy lub całkowity brak wpłat należnych składek, co stanowiło 51,1% ogólnej liczby kont sektora prywatnego.

2. Przyczyny zadłużenia

Analizując przyczyny zadłużeń składkowych, tak dramatycznie narosłych po 1989 r., z całą pewnością możemy przyjąć, że zasadniczym ich powodem była - generalnie rzecz ujmując - pogarszająca się z roku na rok sytuacja gospodarcza kraju. Od 1989 r., a zwłaszcza na początku lat dziewięćdziesiątych, w wielu zakładach pracy nastąpiło ograniczenie, a często załamanie produkcji. Załamały również się rynki zbytu. Odbiorcy przestali płacić za dostarczone towary. W rezultacie zakłady nie miały środków i to nie tylko na płacenie zobowiązań składkowych, ale również na regulowanie podatków, rachunków, np: za energię. Stale rosła liczba zakładów pracy z deficytem finansowym. Dotyczyło to zarówno niewielkich zakładów jak i dotychczasowych potentatów.

Jeśli chodzi o jednostki finansowane z budżetu - to powodem powstania zadłużeń było nierytmiczne przekazywanie dotacji budżetowych, ich niedostateczna wysokość, a także przeznaczenie środków finansowych na inne "pilne" potrzeby.

W stosunku do sektora prywatnego źródła zadłużeń składek były w zasadzie takie same jak w przypadku sektora publicznego. Nie można jednak pominąć wcale wówczas nieodosobnionej tendencji do świadomego omijania zobowiązań z tytułu składek na FUS, która wypływała z przekonania o niemożności ich wyegzekwowania przez Oddział ZUS.

Oddział odnotował wcale nierzadkie przypadki zakładania nowych podmiotów przez te same osoby, które doprowadziły do likwidacji dotychczasowych firm z pozostawieniem poważnego długu z tytułu składek. Takim praktykom sprzyjał brak penalizacji tego typu zachowań przez ówczesny system prawny.

3. Formy dochodzenia zaległych należności

Podstawową formą dochodzenia zaległych składek stała się, po wyeliminowaniu od 1991 r. formy bezakceptowego inkasa, egzekucja administracyjna prowadzona na podstawie przepisów o postępowaniu egzekucyjnym w administracji[13]. W przypadku stosowania jej przez Oddział ZUS określa się ją jako egzekucję własną. Uprawnienia Oddziału ZUS w tym zakresie są jednak ograniczone i sprowadzają się w praktyce do egzekucji z wierzytelności oraz rachunków bankowych i świadczeń z ubezpieczenia społecznego.

Tabela 4

Liczba i kwota zajęć w ramach egzekucji własnej i jej efektywność

	1989.	1990.	1991.	1992.	1993.	1994.	1995.	1996.	1997.
liczba zajęć	263	223	185	281	261	202	977	2.060	2.886
kwota w tyś.	27.015	1.637.663	9.721.583	15.056.942	43.390.104	21.702.875	10.228	9.894	11.984
wska-źnik efektywności	77,6%	52,9%	83,3%	32,16%	16,95%	56,5%	31,9%	66,6%	49,06%

Tabela 5

Liczba i kwota tytułów wykonawczych skierowanych do urzędów skarbowych przez oddział oraz efektywność tej formy egzekucji

	1989.	1990.	1991.	1992.	1993.	1994.	1995.	1996.	1997.
liczba	1.860	5.564	6.037	9.940	9.388	16.206	14.111	13.519	17.855
kwota w tyś.	84.788	1.770.332	10.818.526	311.989.782	90.018.074	85.554.940	5.094.163	8.057.860	7.308.003
wskaźnik efektywności	68,8%	66,0%	53,6%	31,68%	39,18%	47,9%	33,3%	33,7%	38,4%

Skuteczność tej podstawowej formy dochodzenia należności z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne, w stosunku do sektora prywatnego, była znacznie ograniczona przez brak obowiązku gromadzenia i wydatkowania środków pieniężnych przez te jednostki za pośrednictwem posiadanego w banku rachunku. Powodowało to dokonywanie transakcji poza bankiem bądź poza rachunkiem wskazanym w Oddziale, czy urzędzie skarbowym. Sytuacja ta, mimo wprowadzenia takiego obowiązku[14], nie uległa jednak istotnej zmianie.

Trzeba również pamiętać, że do roku 1995 Oddział nie miał uprawnień do zajmowania rachunków jednostek budżetowych, a mógł jedynie występować do jednostki nadrzędnej o pokrycie należności przez jednostkę zobowiązaną do opłacania składek[15]. W sytuacji gdy Oddział nie jest w stanie sam wyegzekwować powstałych zaległości z tytułu składek, przekazuje stosowny tytuł egzekucyjny właściwemu urzędowi skarbowemu, który może przeprowadzić egzekucję w szerszym zakresie, m.in. także z pieniędzy czy też licytacji rzeczy nieruchomych. W tabeli nr 4 przedstawiono zakres i efektywność egzekucji prowadzonej przez Oddział, a w tabeli nr 5 - przez urzędy skarbowe.

Nietrudno zauważyć, że wskaźnik efektywności egzekucji wyrażający stosunek kwot wyegzekwowanych w danym okresie do kwot egzekwowanych, zarówno w odniesieniu do egzekucji własnej Oddziału, jak i prowadzonej przez urząd skarbowy, wyraża się podobną dynamiką. Jeszcze do 1991 r. efektywność obu rodzajów egzekucji była stosunkowo wysoka. Począwszy od 1992 r. następuje gwałtowne załamanie obu wskaźników efektywności.

Wśród przyczyn tego zjawiska należy, w odniesieniu do egzekucji prowadzonej przez urzędy skarbowe, wskazać poważny wzrost ilości tytułów skierowanych przez Oddział do tut. urzędów. W 1994 r. liczba ta przekroczyła 16 tys. i była blisko dziesięciokrotnie wyższa niż w 1989 r. Istotny wpływ miał zapewne również wzrost kwoty objętej egzekucją administracyjną, co szczególnie ujawniło się w 1992 r.

Analizując dane zawarte w tabeli 4, można zauważyć do 1994 r. względnie stały poziom liczby zajęć rachunków bankowych obejmowanych corocznie w ramach egzekucji własnej. Istotny ich wzrost nastąpił od 1994 r., co jest wynikiem m.in. wprowadzenia wynagrodzeń prowizyjnych dla pracowników referatów egzekucji w Oddziale. Mimo pozytywnej tendencji, jaka ujawniła się w 1996 r. i w 1997 r. w zakresie egzekucji administracyjnej prowadzonej zarówno przez Oddział jak i urzędy skarbowe, trudno upatrywać w tym sposobie dochodzenia należności panaceum na rozwiązywanie narosłych problemów składkowych. Trzeba przy tym pamiętać, że Oddział musi ponosić wcale niemałe kwoty na pokrycie kosztów egzekucji prowadzonej przez urzędy skarbowe. Często zaś mamy do czynienia z sytuacją nieściągalności zaległości przez poborców skarbowych. W 1996 r. urzędy skarbowe zwróciły 1.180 tytułów na skutek nieściągalności na kwotę 597.416 zł.

Problem nieściągalnych długów przejawia się przy tym jako rzeczywisty, tj. wynikający z braku faktycznych możliwości ich uregulowania przez dłużników, ale także, i to wcale nierzadko, jako pozorny, będący skutkiem świadomych działań ze strony dłużników. Znane, różnorakie formy tych działań sprowadzają się do wykazania braku jakiegokolwiek majątku umożliwiającego ściągnięcie przez ZUS należnego długu.

Wskazać również należy, że w przypadkach zbiegu egzekucji administracyjnej i sądowej, dochodzenia zaległości składkowych przejmuje komornik sądowy[16]. Wskaźnik efektywności tej egzekucji jest jednak łącznie niższy i za rok 1996 wyniósł 0,32%, natomiast na koniec 1997 roku - zaledwie 0,08%.

4. Sankcje wobec dłużników Funduszu Ubezpieczeń Społecznych

Podstawową sankcję - tak jak i w okresie do 1988 r.- stanowią odsetki za zwłokę. Podstawę prawną ich pobierania stanowi aktualnie ustawa z 25 listopada 1986 r. o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych[17].

Odsetki za zwłokę do 31 grudnia 1996 r. pobierane były na zasadach i w wysokości określonych przepisami o zobowiązaniach podatkowych[18]. Na podsatwie upoważnienia srt 56 ust. 3 ordynacji podatkowej[19] w obwieszczeniu Ministra Finansów z dnia 2 grudnia 1997 r. w sprawie stawki odsetek za zwłokę od zale-

Tabela nr 6

Rodzaj gospodarki	Zadłużenie z tytułu składek	Należne odsetki
Ogółem	40.786.203,15	46.422.127
Sektor publiczny	27.202.077,67	31.726.571
Sektor prywatny	13.584.125,48	14.695.556

głości podatkowych[20] poczynając od 1 stycznia 1998 r. stawka odsetek za zwłokę wynosi 54% kwoty zaległości w stosunku rocznym. Trzeba podkreślić, że od 1 stycznia 1992 r. odsetki za zwłokę pobierane są także od jednostek i zakładów budżetowych[21].

Rozmiary zadłużenia z tytułu odsetek od naliczonych składek na ubezpieczenie społeczne ilustruje tabela nr 6. Stosowanie tej formy sankcji - jak widać z tabeli - spowodowało, że rozmiary ogólnego zadłużenia podwoiły się. Kwota z tytułu należnych odsetek, zarówno w odniesieniu do sektora publicznego jak i prywatnego, przekracza kwotę zadłużenia z tytułu składek. Sytuacja taka wynika z obligatoryjności stosowania tej sankcji. Powstała więc sytuacja paradoksalna: zadłużenia Oddziału rosną, a możliwości udźwignięcia ciężarów z tytułu narosłych zobowiązań z samych tylko odsetek stają się dla wielu dłużników nierealne. Niejednokrotnie bowiem wartość odsetek trzykrotnie przekracza kwotę należnych składek, zatem możliwości wyegzekwowania samych tylko kwot odsetek w wielu wypadkach nie będą realne.

Inną formą sankcji stosowaną przez Oddział jest opłata dodatkowa, wspomniana już przy omawianiu okresu do 1988 r. Jej aktualne podstawy oparte są - tak jak i w przypadku odsetek - na przepisach ustawy o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych[22]. Oddział z mocy powołanych przepisów może w stosunku do płatników zalegających z opłatą składki nałożyć opłatę dodatkową w wysokości do 100% należnej kwoty składek. Ma więc ta sankcja charakter fakultatywny. Częstotliwość jej stosowania na koniec 1996 r. w stosunku do roku 1989 r. wzrosła tylko nieznacznie.

Kary grzywny

W przypadkach określonych w art. 41. ustawy o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych[23], wobec płatników składek Oddział może wystąpić o za-

Tabela nr 7

Liczba wniosków skierowanych do kolegium d/s wykroczeń wobec płatników uchylających się od opłacania bieżących składek

1989r.	1990r.	1991r.	1992r.	1993r.	1994r.	1995r.	1996r.	1997r.
35	74	43	43	29	54	77	107	86

stosowanie kary grzywny do kolegium ds. wykroczeń. Liczbę wniosków skierowanych do kolegium przedstawia tabela nr 7. Jak widać z tabeli liczba takich wniosków kierowanych przez Oddział wzrosła, ale nieistotnie, a skala stosowania tej sankcji nie jest duża. Wynika to z ograniczonej skuteczności tej formy dolegliwości, na co wpływa m.in. przewlekłość postępowania przed kolegium ds. wykroczeń.

Wysokość grzywny, którą może orzec kolegium, określona została do wysokości najwyższej przewidzianej w przepisach prawa o wykroczeniach. Aktualnie kwota ta wynosi 5.000 zł. Kara grzywny może być również orzeczona wobec płatników składek, którzy nie przekazali Oddziałowi informacji o wszystkich posiadanych rachunkach bankowych[24].

Ponadto wobec głównych księgowych zakładów należących do sfery budżetowej, istnieje możliwość orzeczenia grzywny w wysokości trzykrotnego przeciętnego wynagrodzenia pracowników za naruszenie dyscypliny budżetowej, a polegającej na pobraniu z rachunku bankowego środków na wynagrodzenia w jednostce budżetowej bez jednoczesnego opłacenia należnych składek.

Organami orzekającymi w tych sprawach są, z mocy przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 kwietnia 1996 r.[25], właściwe komisje orzekające. Oddział po to narzędzie sięgnął w 1997 r., występując w 9 przypadkach o zastosowanie tej formy sankcji.

Przeniesienie odpowiedzialności na osoby trzecie

Oddział na podstawie art. 40-48 ustawy o zobowiązaniach podatkowych[26] egzekwował nieuiszczone przez zobowiązanego składki od osób trzecich w stosunku do płatnika. Dotyczyło to zwłaszcza małżonka dłużnika, nabywcy majątku płatnika, a także wspólników spółki cywilnej, jawnej oraz spółki z o.o.

Ustalenie odpowiedzialności osoby trzeciej dokonywane było w drodze decyzji administracyjnej. Zakres odpowiedzialności takiej osoby obejmował jedynie składki na ubezpieczenie społeczne (nie dotyczył odsetek). Wobec uchylenia ustawy o zobowiązaniach podatkowych, formę tę Oddział aktualnie stosuje tylko w odniesieniu do zobowiązań powstałych do końca 1997 r.

5. Wykorzystanie instytucji prawa cywilnego

Wśród instrumentów prawa cywilnego wykorzystywanych przez Oddział stosuje się:

1. Ustanawianie na wniosek Oddziału - hipoteki przymusowej na nieruchomościach dłużnika[27].

2. Wnioskowanie o założenie księgi wieczystej dla nieruchomości dłużnika[28].

3. Występowanie z wnioskiem o postawienie w stan upadłości[29].

4. Występowanie z wnioskiem o wyjawienie majątku[30].

5. Przenoszenie odpowiedzialności za zobowiązania z tytułu nieopłaconych składek na osoby trzecie na podstawie art. 298 Kodeksu handlowego[31].

Wśród wymienionych najistotniejsze znaczenie ma ustanawianie na wniosek Oddziału hipoteki przymusowej.

Jakkolwiek Oddział dzięki, takiemu zabezpieczeniu, nie uzyskuje automatycznie spłaty zaległych składek, to jednak ta forma zabezpiecza majątek dłużnika powodując, że m.in. sprzedaż całości lub części tego majątku bez zgody Oddziału nie jest możliwa. W dalszej praktyce stwarza to dostateczną motywację po stronie dłużnika do znalezienia jakiejś formy "ułożenia się" z Oddziałem.

Od 1992 r. liczba wniosków o zajęcie hipoteczne dokonywane przez Oddział stale rośnie. Podczas gdy 1992 r. skierowano 25 takich wniosków, to już 1993 r. - 208, a w 1995 r. - 541. W 1997 r. dokonano zajęć hipotecznych w 230 przypadkach.

Nie należy jednak przeceniać tej formy dyscyplinowania dłużników. Przede wszystkim nie może ona odnieść należytego skutku w przypadku istnienia po stronie dłużników ogromnego długu. Jej stosowanie jest ponadto niemożliwe w stosunku do jednostek budżetowych, gdyż dysponują mieniem będącym własnością skarbu państwa. Skuteczność pozostałych instytucji jest znacznie ograniczona. Wskazać tu można przede wszystkim na następujące powody:

-przewlekłość postępowania sądowego,

-liczne niejasności prawne na tle praktycznego stosowania przepisów w odniesieniu do możliwości zastosowania procedury upadłościowej, konieczność uwzględnienia aspektów ekonomicznych i politycznych, a także przeciągania samego postępowania przez syndyków.

6. Inne prawne środki wzmacniające możliwość dochodzenia z tytułu składek

1. Wskazać należy przede wszystkim na przewidzianą przez ustawę o ochronie obrotu gospodarczego[32] możliwość odpowiedzialności karnej w przypadku umyślnego udaremniania lub uszczuplania zaspakajania wierzyciela przez sprawcę, któremu grozi upadłość.

2. Wyraźne zrównanie kolejności zaspakajania nieuregowanych składek na ubezpieczenie społeczne z zobowiązaniami podatkowymi w postępowaniu upadłościowym[33].

3. Rozciągnięcie niektórych przepisów ustawy z dnia 28 września 1991 r. o kontroli skarbowej na pracowników kontroli ZUS[34].

4. W stosunku do osób prowadzących działalność gospodarczą, obowiązujące przepisy[35] w sytuacji zalegania z opłatą należnych składek na kwotę przekraczającą trzymiesięczną składkę, przewidują utratę prawa do zasiłków z ubezpieczenia społecznego oraz do bezpłatnych świadczeń leczniczych.

5. Wyłączenie z ubiegania się o udzielenie zamówienia publicznego tym podmiotom, którzy zalegają z uiszczeniem składek na ubezpieczenie społeczne[36].

6. Wnioskowanie o pozbawienie paszportu[37].

7. Sposoby i narzędzia umożliwiające redukcję zaległości składkowych

Możliwości i narzędzia, jakimi dysponował Oddział wobec narastających zadłużeń z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne a prowadzącymi do choćby częściowej redukcji długu, były i są ograniczone. Za takim wnioskiem przemawia:

1. Wyłączenie należności z tytułu składek wraz z odsetkami z postępowania układowego, przewidzianego przez prawo upadłościowe z 1934 r.[38], co wyraźnie potwierdziła dokonana zmiana ustawy o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych w 1995 r.[39]

2. Wyłączenie zadłużeń składkowych z tzw. ugodowego postępowania bankowego przewidzianego przez ustawę z 3 lutego 1993 r. o restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw i banków oraz o zmianie niektórych ustaw[40].

3. Brak rozwiązań analogicznych - jak to ma miejsce w odniesieniu do zaległości podatkowych, a polegających na zaniechaniu dochodzenia zaległych podatków pod warunkiem ich częściowej spłaty[41].

W tej sytuacji podstawową formą rozwiązywania zadłużeń składkowych pozostało stosowanie przez ZUS ulg w postaci tzw. układów ratalnych, odraczania i umarzania należności na określonych warunkach.

8. Rozkładanie spłaty zadłużenia na raty, odroczenie terminu płatności składek oraz umarzanie należności z tytułu składek

Stosowane przez Oddział rozkładanie spłaty zadłużeń na raty, stało się powszechną formą realizacji zaległości składkowych. Świadczy o tym wzrastająca ilość zawieranych układów. W 1993 r. zawarto 241 układów ratalnych, w 1994 r.- 603, w 1996 r. - 592, a w 1997 r.- 667.

Przyjmuje się, że podstawą prawną dla stosowania wymienionyeh form było rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 września 1982 r. w sprawie zasad umarzania i udzielania ulg w spłacaniu należności państwowych[42] oraz okólnik nr 4 Prezesa ZUS z dnia 20 listopada 1989 r., a także pismo prezesa ZUS z dnia 29 listopada 1994 r.,[43] wreszcie zarządzenie nr 1 Prezesa z dnia 4 stycznia 1996 r. (Dn 077-86/95). Zwraca uwagę brak uregulowania tej problematyki w ustawie o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych, stanowiącej ustrojowy akt o ZUS. W wycinkowym zakresie stosowano tu przepisy o zobowiązaniach podatkowych[44].

W świetle przytoczonych wyżej regulacji Oddział w sytuacji, gdy płatnik nie jest w stanie terminowo opłacać składki, może wyrazić zgodę na spłatę zadłużenia w ratach. Warunkiem bezwzględnym jest jednak to, aby dłużnik zobowiązał się do bieżącego opłacania składek. Wysokość rat oraz okres spłaty podlega negocjacjom tak, aby zapewnić realność układu po stronie dłużnika, co oznacza dostosowanie warunków układu do jego sytuacji.

Od 1 stycznia 1998 r. wobec utraty mocy rozporządzenia Rady Ministrow z 5 września 1982 r. na skutek wejścia w życie ordynacji podatkowej - powstała sytuacja braku podstawy prawnej do rozkładania zaległości na raty, a także dokonywanie odroczeń terminu płatności składek.

Wychodząc naprzeciw tej sytuacji, wiceprezes Zakładu pismem z dnia 31 grudnia 1997 r. (znak: Edu 077-95/97) utrzymała w mocy kompetencje dyrektora określone we wspomnianym Zarządzeniu Prezesa ZUS z 4 stycznia 1996 r. Fakt ten, mimo zastrzeżeń natury prawnej, należy ocenić pozytywnie. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby ZUS zaniechał kontynuowania tak wąskiego przecież narzędzia umożliwiającego w istocie odzyskanie zaległości składkowych. Zastosowanie tej formy oznacza dla dłużnika przede wszystkim odstąpienie przez Oddział od egzekucji administracyjnej oraz zatrzymanie biegu odsetek.

Z doświadczeń Oddziału wynika, że nierzadko warunki układu nie są dotrzymywane, co szczególnie odnosi się do dużych przedsiębiorstw i innych podmiotów o dużej skali zadłużeń, których spłata w tej nawet formie staje się nie do udźwignięcia.

Odroczenie terminu składki występuje rzadziej i jest przede wszystkim przejściowym rozwiązaniem problemów dotyczących płatności bieżących składek na ubezpieczenie społeczne.

Umarzanie należności z tytułu składek

Stan prawny, co do umarzania długów składkowych, był i pozostaje dość skomplikowany. Wobec pominięcia tej problematyki w ustawie o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych oraz wyłączenia przepisów art. 31 ustawy o zobowiązaniach podatkowych[45] na należności ZUS z mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 16 lutego 1989 r.[46], podstawą prawną dokonywania umorzeń długów składkowych do końca 1997 r. był dekret z dnia 16 maja 1956 r. o umorzeniu i udzielaniu ulg w spłacaniu należności państwowych[47] i wspomniane już rozporządzenie Rady Ministrów z 1982 r.[48] Wobec takiego stanu trzeba przed wszystkim podnieść, że z mocy art. 4 przywołanego dekretu brak było podstaw do umorzenia składek na ubezpieczenie społeczne w stosunku do osób prawnych, będących jednostkami gospodarki państwowej, a więc w stosunku do przedsiębiorstw państwowych, a także spółek skarbu państwa. Oznacza to, że Oddział mógł umarzać na określonych warunkach jedynie długi sektora prywatnego. Trudno tu nie stawiać pytania, czy nie mieliśmy do czynienia z błędem prawnym? Jeśli zaś nie, to dlaczego tak długo nie doszło do uchylenia przepisów wspomnianego dekretu? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Wszystko zaś wskazuje, że otwarcie drogi prawnej do umorzenia należności składkowych wobec przedsiębiorstw państwowych uznano za niewłaściwe. Być może chodziło o to, aby problem umorzeń połączyć z jakąś formą restrukturyzacji wymienionych podmiotów. Niemniej pozostawienie takiego stanu aż do 1997 r., gdzie przywoływano przepisy dekretu pochodzącego z roku 1956 r., a więc z jakże innej rzeczywistości społeczno-politycznej, nie może być aprobowane. Ponadto trzeba pamiętać, że - jak wspomniano - nie było przeszkód, aby umarzać osobom prawnym, będącymi jednostkami gospodarki państwowej, należności z tytułu podatków.

Fakt, że nie było formalnych przeszkód do umarzania zobowiązań składkowych w stosunku do sektora prywatnego, nie oznacza, że regulacja ta pozwalała na dokonanie znaczących redukcji zadłużenia tego sektora.

W 1996 r. ogólna kwota umorzeń wobec uprawnionych podmiotów wyniosła 46.699 zł. W stosunku do kwoty zadłużeń sektora prywatnego, wynoszącego na koniec roku 1996 - 10.885 tys. zł, stanowi to zaledwie 0,42%.

Powody takiego stanu tkwią w tym, że przywołane podstawy prawne określały cały szereg warunków, po spełnieniu których można dopiero dokonać stosowych umorzeń. I tak umorzenia należności mogły nastąpić, gdy została spełniona jedna z przesłanek:

1. stwierdzenie trwałej nieściągalności należności, tj. wykazanie, że dłużnik nie posiada żadnego majątku, a także gdy koszty egzekucji przewyższać mogą osiągnięte efekty,
2. ze szczególnych względów gospodarczych czy społecznych, tj. np. zdarzeń losowych i tylko wówczas, gdy odroczenie terminu zapłaty lub rozłożenie należności na raty nie zapewnia spłaty tej należności.

Nie mogły być podejmowane także decyzje o umorzenie należności, które zostały zabezpieczone poprzez wpis hipoteki na nieruchomościach dłużnika.

Od 1 stycznia 1998 roku Oddział, wskutek uchylenia przepisów dekretu z 1956 r. oraz rozporządzenia z 1982 r., nie ma żadnych podstaw do umarzania należności z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne także w stosunku do sektora prywatnego. Powstałą lukę prawną ma wypełnić propozycja zmiany ustawy o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych.

W świetle powyższego można przyjąć, że Oddział nie dysponuje rzeczywistymi możliwościami redukcji zadłużeń składkowych poprzez instrument umorzeniowy. W ostatnim czasie stworzono nowe formy redukcji zaległości składkowych. Chodzi tu o restrukturyzację zadłużenia oraz umorzenie wierzytelności na ZUS.

9. Restrukturyzacia zadłużenia z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne

W 1995r. w ustawie budżetowej[49] przewidziano formę dotacji budżetowej na spłatę zadłużenia z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne przedsiębiorstw państwowych i spółek z udziałem Skarbu Państwa, posiadających uprawomocnione do 31 grudnia 1994 r. bankowe postępowanie ugodowe lub sądowe postępowanie ugodowe. Szczegółowe warunki skorzystania z dotacji określiło rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 maja 1995 r.[50]

Na podstawie wymienionych regulacji trzy duże przedsiębiorstwa z terenu działań Oddziału w Płocku skorzystały z dotacji budżetowej na ogólną kwotę 4.559.472 zł. Pozwoliło to na zmniejszenie skali zadłużenia sektora publicznego o 17%. W następnych latach żadne z przedsiębiorstw państwowych działających na terenie województwa płockiego nie skorzystało jednak z omawianej formy dotacji, mimo przyjęcia w kolejnych budżetach środków na restrukturyzację zadłużeń. Dopiero w 1997 r. jedno z przedsiębiorstw przekształcone w spółkę uzyskało dotację w wysokości 151.411,00 zł.

Zatem, mimo pozytywnych efektów 1995 roku, podstawowy środek w postaci restrukturyzacji zadłużeń składkowych nie doprowadził do przełamania w kwestii likwidacji zadłużeń składkowych sektora publicznego.

Odrębną kwestią jest instytucja oddłużenia jednostek budżetowych. I tak, jeśli chodzi o zadłużenie Biur Pracy, to na mocy art. 56 ust. 2 ustawy z dnia 14 grudnia 1994 r. o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu[51], począwszy od składek na ubezpieczenie społeczne należnych za miesiąc styczeń 1995 r., Oddział uzyskał możliwość ich potrącania z pobieranych składek na Fundusz Pracy. Oznaczało to definitywne ustanie problemu w zakresie bieżącego regulowania zobowiązań składkowych wobec Oddziału. Pozostająca kwestia narosłych do końca 1994 r. zaległości składkowych uregulowana została w Porozumieniu pomiędzy Prezesem ZUS, Prezesem KUP oraz Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej, na mocy którego Krajowy Urząd Pracy zobowiązał się do ostatecznego uregulowania zadłużenia z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne wraz z należnymi odsetkami do końca 1997 r.

W zakresie oddłużenia pozostałych jednostek w 1996 r. oddłużono jednostki oświatowe podległe Ministerstwu Edukacji Narodowej do wysokości 5.923.545,00 zł, a w 1997 r. oddłużono szkoły i szpitale na kwotę 164.614,56 zł.

10. Umorzenie wierzytelności na ZUS

Przyjęcie ustawy z 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych[52] stworzyło nowe możliwości redukcji wierzytelności wobec ZUS. Powołana ustawa przewiduje umorzenie z mocy prawa 70% wierzytelności ZUS wobec przedsiębiorstw podlegających komercjalizacji, tj. przekształconych w spółkę z o.o. Pozostałe 30% wierzytelności, spółka zobowiązanajest spłacić w 24 miesięcznych równych ratach, poczynając od siódmego miesiąca po wpisaniu spółki do rejestru handlowego. Warto może odnotować, że postanowienia tej ustawy nie moją zastosowania w stosunku do przedsiębiorstw będących w upadłości oraz likwidacji.

Zastosowanie tej formy likwidacji zadłużenia w skali Oddziału - jak dotąd - nie przyniosło żadnych rezultatów. Do dnia dzisiejszego żadne z przekształconych w omawianym trybie przedsiębiorstw nie skorzystało z możliwości redukcji zadłużenia wobec ZUS.

Podsumowanie

Skonstatować przede wszystkim należy, że wobec narastających problemów zadłużenia składkowego po 1989 r., mimo różnorodnych i złożonych jego przyczyn, nie przyjęto takich rozwiązań, które prowadzić mogły do likwidacji skali tych zadłużeń. Nie dostrzeżono przy tym tego, że na rozmiary zadłużenia bardzo duży wpływ miało naliczanie odsetek od niezapłaconych w terminie składek.

Przyjmowane w odniesieniu do zaległości podatkowych rozwiązania, umożliwiające ich znaczną redukcję, nie zostały przeniesione na grunt zobowiązań składkowych. Zastosowane od 1995 r. formy restrukturyzacji długu składkowego poprzez dotację tylko w niewielkim zakresie spowodowały w Oddziale ZUS w Płocku zmniejszenie skali zadłużenia sektora publicznego. Żadnych - jak dotąd - natomiast efektów w skali Oddziału nie przyniosła stworzona ustawą o komercjalizacji i prywatyzacji możliwość umorzenia wierzytelności wobec ZUS.

W tej sytuacji działania Oddziału musiały koncentrować się na przymusowym ściąganiu zadłużeń składkowych. Formy tych działań były i są różnorodne. Podstawową pozostała egzekucja administracyjna. Doskonalono i sięgano po szereg innych instrumentów dyscyplinujących płatników składek. Skuteczną formą odzyskania zadłużeń stały się układy ratalne zawierane przez Oddział.

Ze względu na skalę zadłużenia w stosunku do niektórych dłużników układy te nie mogły przynieść oczekiwanych rezultatów. Wszystko to oznacza, że problem narosłych zadłużeń wobec FUS ciągle czeka na rozwiązanie. Takim rozwiązaniem stać się może instytucja umorzenia. Reguły jej stosowania winny być jasno sprecyzowane. Jej wykorzystanie, z uwagi na konieczność indywidualizacji w odniesieniu do konkretnego płatnika, pozwoliłoby eliminować te przypadki, w których płatnik świadomym działaniem doprowadził do powstania długu.

Na koniec zauważyć należy, że niepokojącym zjawiskiem staje się zakres problemów z płaceniem składek przez podmioty sektora prywatnego. Jak wykazano, aż 50% płatników tego sektora ma kłopoty z regulowaniem bieżących składek. Wydaje się, że należałoby w odniesieniu do tej grupy albo złagodzić istniejące formy przymusu ubezpieczenia, łącząc to z kwestią uprawnień do świadczeń z ubezpieczenia społecznego, albo stworzyć instrumenty prawne uniemożliwiające prowadzenie działalności uporczywym dłużnikom.

Pierwszym krokiem do realizacji tego ostatniego wniosku jest stworzona od 1 stycznia 1998 r. możliwość okresowego pozbawienia prawa prowadzenia działalności gospodarczej lub pełnienia funkcji członka rady nadzorczej spółki lub spółdzielni osobie, która nie zgłosi w wymaganym terminie wniosku o ogłoszenie upadłości[53].

PRZYPISY:

[1] Składki na Fundusz Pracy wprowadziła ustawa z dnia 14 grudnia 1994 r. o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu /Dz.U. z 1995 r. nr 1, poz. 1/.

[2] Składki na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych opłacane są na podstawie ustawy z dnia 29 grudnia 1993 r. o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy /Dz.U. z 1994 r. nr 1, poz. 1/.

[3] Trzeba pamiętać, że nie wszyscy pracodawcy z mocy powołanych ustaw w przypisach 1 i 2 opłacają składki na wymienione Fundusze.

[4] Podstawą prawną tej formy był Okólnik 8 b Centralnego Zarządu Ubezpieczeń Społecznych z dnia 17 lipca 1957 r. w sprawie realizacji należności ubezpieczeniowych od jednostek gospodarki uspołecznionej w formie "zleceń pokrycia należności budżetowej" oraz Okólnik nr 3 b tegoż Zarządu z dnia 22 lutego 1958 r. w sprawie rozciągnięcia bezakceptowego inkasa bankowego na rachunku jednostek gospodarki uspołecznionej w PKO.

[5] Por. paragraf 2 ust. 1 zarządzenia Prezesa Narodowego Banku Polskiego z 11 sierpnia 1989 r. /M.P. Nr 27, poz. 219/.

[6] Ustawa z dnia 13 kwietnia 1960 r. o zmianach właściwości w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, rent zaopatrzeń i opieki społecznej /Dz.U. nr 20, poz. 119 z późniejszymi zmianami w związku z ustawą z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji /Dz.U. nr 24, poz. 151/.

[7] Uprawnienie takie dawało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 grudnia 1985 r. w sprawie wykonania ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji /Dz. U. z 1986 r. nr 1, poz. 4/.

[8] Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 1975 r. w sprawie składek na ubezpieczenie społeczne oraz rozliczania składek i świadczeń z ubezpieczenia społecznego wpłacanych przez zakłady pracy /Dz.U. nr 45, poz. 239/.

[9] Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 2 czerwca 1969 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów dekretu o zobowiązaniach podatkowych /Dz.U. nr 18, poz. 137/.

[10] Ustawa z dnia 19 grudnia 1980 r. o zobowiązaniach podatkowych /Dz.U. z 1991 r., nr 108, poz. 161 z późniejszymi zmianami/.

[11] Art. 12 b ustawy z dnia 13 kwietnia 1960 r. o zmianach właściwości w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, rent, zaopatrzeń i opieki społecznej w brzmieniu nadanym ustawą z dnia 17 grudnia 1974 r. /Dz.U. nr 34 z 1975 r., poz. 188/.

[12] Art. 18 ust. 2 pkt. 6 ustawy z dnia 8 kwietnia 1972 r. o wykonywaniu i organizacji rzemiosła /Dz.U. nr 7 z 1983 r., poz. 40/ oraz art. 7 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 18 lipca 1974 r. o wykonywaniu handlu oraz niektórych innych rodzajów działalności przez jednostki gospodarki nie uspołecznionej /Dz.U. nr 27, poz. 158 z późniejszymi zmianami/.

[13] Ustawa z 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji /tekst jednolity: Dz.U. z 1991 r. nr 36, poz. 161 z późniejszymi zmianami/.

[14] Nowela ustawy o zobowiązaniach podatkowych z dnia 16 grudnia 1995 r. (Dz.U. z 1995 r. nr 85, poz. 426).

[15] Stan ten zmienił przepis art. 112 ust. 2 ustawy jak w przypisie 13 wprowadzony ustawą z 22 czerwca 1995 r. o zmianie ustawy o organizacji i fnansowaniu ubezpieczeń społecznych oraz o zmianie niektórych ustaw / Dz.U. nr 85, poz. 426/.

[16] Art. 62 ustawy powołanej w przypisie 13.

[17] Tekstjednolity: Dz.U. z 1989 r., nr 25, poz. 137 z późniejszymi zmianami.

[18] Patrz przypis 10.

[19] Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. Ordynacja podatkowa /Dz.U. nr 137, poz. 926/.

[20] M.P. nr 86, poz. 874.

[21] Paragraf 1 pkt 9 rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 20 grudnia 1991 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o zobowiązaniach podatkowych /Dz.U. z 1991 r. nr 124, poz. 550/.

[22] Patrz przypis 17.
[23] Patrz przypis 17.
[24] Patrz ustawa z dnia 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej /Dz.U. nr 41, poz. 234/ w brzmieniu nadanym ustawą z dnia 22 czerwca 1995 r. o zmianie ustawy o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych oraz o zmianie niektórych innach ustaw / Dz.U. nr 85, poz. 426/.
[25] Rozporządzenie Rady Ministrów z 10 kwietnia 1996 r.
[26] Patrz przypis 10.
[27] Por. Ustawa z 6 lipca 1982 r. o księgach wieczystych i hipotekach /Dz.U. nr 19, poz. 147/.
[28] Por. art. 12 ustawy o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych wprowadzony ustawą z 22 czerwca 1995 r. przywołaną w przypisie 15.
[29] Możliwość taką daje rozporządzenie Prezydenta Rzeczpospolitej z dnia 24 października 1934 r. - Prawo Upadłościowe /Dz.U. 1991 r., nr 118, poz. 512/.
[30] Por. art. 913 i następne ustawy z 17 listopada 1964 r. - Kodeks postępowania cywilnego /Dz.U. nr 43, poz. 296 z późniejszymi zmianami/.
[31] Rozporządzenie Prezydenta RP z 27 czerwca 1934 r. - Kodeks handlowy /Dz.U. nr 57, poz. 52/.
[32] Ustawa z dnia 12 października 1994 r. o ochronie obrotu gospodarczego oraz zmianie niektórych przepisów prawa karnego /Dz.U. nr 126, poz. 615/
[33] Art. 47 ust. 2 ustawy o zobowiązaniach podatkowych przywołanej w przypisie 10, w brzmieniu nadanym ustawą z 22 czerwca 1995 r., wymienioną w przypisie 15.
[34] Por. Art. 39 ust. 5 ustawy o organizacji... wprowadzony ustawą z dnia 22 czerwca 1995 r. wymienioną w przypisie 15.
[35] Art. 16 ust. 1 ustawy z 18 grudnia 1976 r. o ubezpieczeniu społecznym osób prowadzących działalność gospodarczą oraz ich rodzin /Tekst jednolity z 1989 r. Dz.U. nr 46, poz. 250 z późniejszymi zmianami w brzmieniu ustalonym przy zaopatrzeniu emerytalnym Dz.U. nr 36, poz. 206/.
[36] Patrz art. 19 ustawy z dnia 10 czerwca 1994 r. o zamówieniach publicznych /Dz.U. nr 76, poz. 344/.
[37] Ustawa o paszportach /Dz.U. nr 2, poz. 5/.
[38] Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 24 października 1934 r. - Prawo o postępowaniu układowym /Dz.U. nr 93, poz. 836 z późniejszymi zmianami/.
[39] Art. 1 pkt 11 ustawy z 22 czerwca 1995 r. o zmianie ustawy o organizacji i fmnansowaniu ubezpieczeń społecznych oraz o zmianie niektórych innych ustaw /Dz.U. nr 85, poz. 426/.
[40] Dz.U. nr 18, poz. 82.
[41] Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 4 marca 1994 r. w sprawie częściowego zaniechania poboru niektórych podatków i innych należności do których stosuje się przepisy o zobowiązaniach podatkowych oraz warunków tego zaniechania /M.P. nr 18, poz. 137/.
[42] Dz.U. z 1982 r., nr 30. poz. 211 z późniejszymi zmianami.
[43] Znak pisma Do 022-61/94.
[44] Por. art. 27 ustawy z dnia 19 grudnia 1980 r. o zobowiązaniach podatkowych. Patrz przypis 10.
[45] Przepis art. 31 ustawy pozwala urzędom skarbowym wyrazić zgodę na częściowe umorzenie należności podatkowych wobec osób prawnych będących jednostkami gospodarki państwowej.
[46] Por. 1 pkt. 12 tegoż rozporządzenia w sprawie rozciągnięcia przepisów ustawy o zobowiązaniych podatkowych na niektóre rodzaje świadczeń pieniężnych oraz określenia właściwości organów podatkowych w zakresie umarzania zaległości podatkowych /Dz.U. nr 6, poz. 40/.
[47] Dz.U. 1956 r., nr 17, poz. 92.
[48] Patrz przypis 42.
[49] Por. art. 14, ust. 2 ustawy budżetowej w roku 1995 z dnia 30 grudnia 1994 r. /Dz.U. 1995 r. nr 27, poz. 141 i 142/.
[50] Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 maja 1995 r. w sprawie określania terminów składania wniosków, zasad podziału i trybu przekazywania dotacji budżetowej na restrukturyzację zadłużenia z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne /Dz.U. nr 59, poz. 307/.
[51] Dz.U. z 1995 r. nr 1, poz. 1.
[52] Dz.U. nr 118, poz. 561.
[53] Taka możliwość stworzyła nowelizacja z 1997 r. do Prawa upadłościowego /Dz.U. nr 117, poz. 751/.

JERZY GOŚCIMIŃSKI

KONCEPCJA NOWEGO REGIONALNEGO OŚRODKA INFORMATYKI

I. WPROWADZENIE

Zakres ustrojowej reorganizacji administracji stwarza możliwość wypracowania modelu funkcjonowania w terenie jednostek informatyki, wspomagających realizację zadań rządowych i samorządowych na wysokim poziomie technicznym z zachowaniem podstawowej przesłanki reformy ustrojowej tj. racjonalnego wydawania pieniędzy publicznych.

Wobec powyższego proponuję powołanie w terenie, w obszarze obejmującym kilka lub kilkanaście przyszłych powiatów /na bazie okół terenu obsługiwanego aktualnie a wchodzącego w nowe struktury wojewódzkie/ Państwowej Jednostki Informatycznej podległej nowemu Urzędowi Wojewódzkiego lub bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji - do wykonywania zadań związanych z koordynacją, kontrolą oraz wdrażaniem i utrzymywaniem krajowych i regionalnych systemów teleinformatycznych.

Funkcjonowanie takich jednostek pozwoli na stworzenie sprawnego mechanizmu zarządzania systemem informacyjnym w administracji oraz zarządzania krajowymi bazami danych na potrzeby państwa /rys. 1, 2, 3/.

System informacyjny, służyłby określonym potrzebom i dotyczył procesów pozyskiwania, klasyfikacji, przetwarzania, przechowywania, przekazywania, prezentacji oraz interpretowania informacji przez różne podmioty. System zapewniałby także wzajemne relacje między wymienionymi potrzebami, procesami oraz podmiotami.

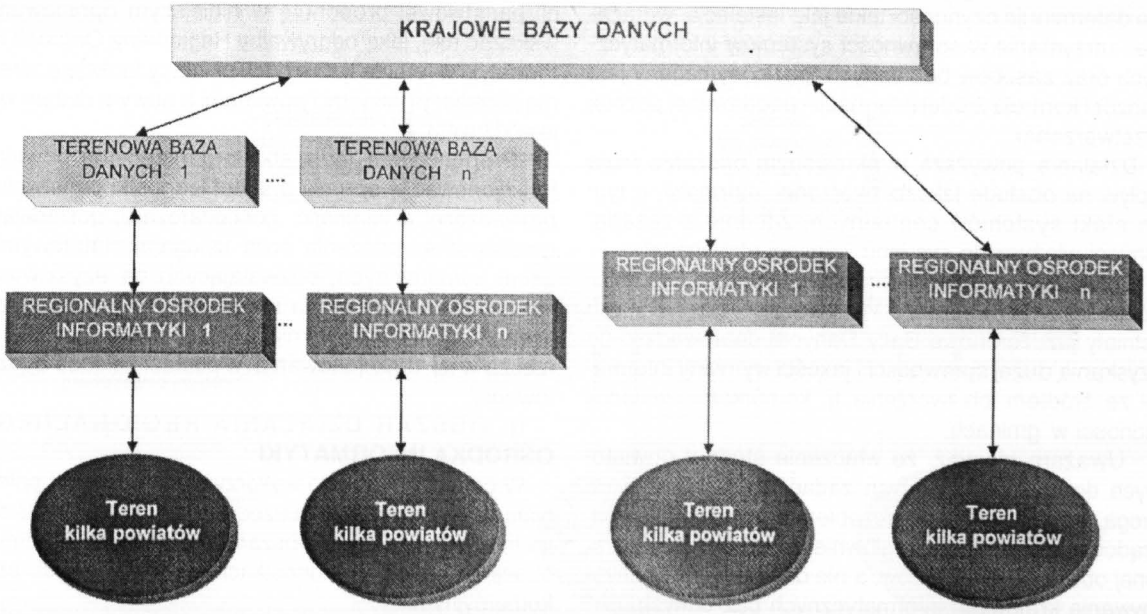
Z punktu widzenia analityka i projektanta systemów informatycznych w administracji nie istnieje możliwość uzyskania sprawnego systemu informacyjnego w przypadku powierzenia wszystkich zadań związanych z informatyzacją oraz zarządzaniem systemem informacyjnym w terenie tylko jednostkom centralnym np. [Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji] czy Ośrodkom Informatyki przyszłych Urzędów Wojewodzkich lub Terenowym Bankom Danych - z uwagi na duży obszar, jaki będą obejmowały nowe województwa.

Ośrodki Informatyki w nowo powołanych Urzędach Wojewódzkich nie będą w stanie spełnić tej roli, gdyż ich zadania w nowym układzie administracyjnym powinny dotyczyć głównie opracowywania, wdrażania oraz utrzymywania systemów informatycznych wspomagających realizację potrzeb Urzędów Wojewódzkich.

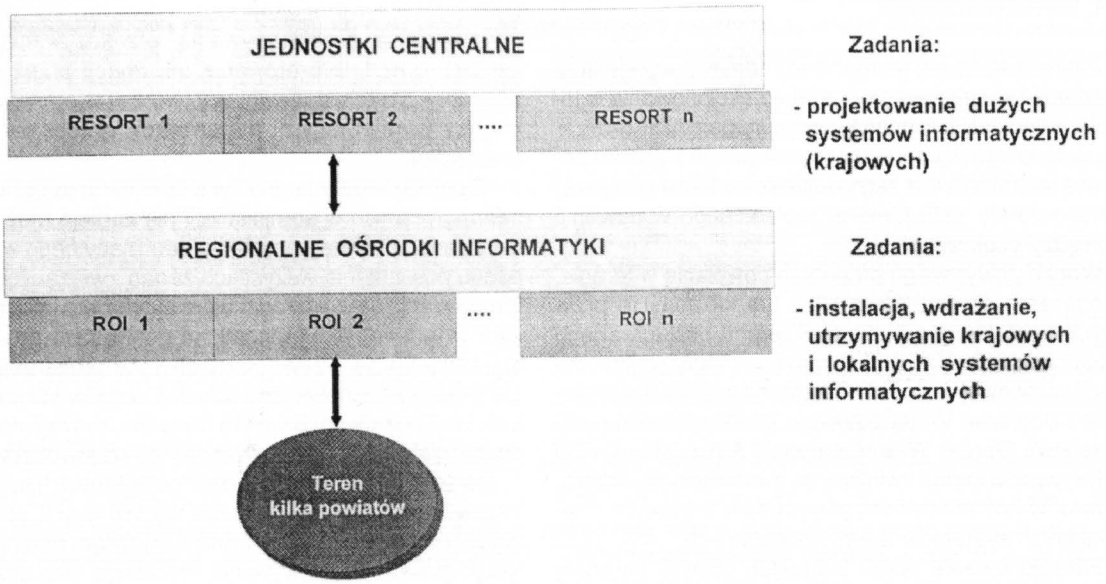
Podobnie oceniam przystosowanie, obecnie funkcjonujących, Terenowych Banków Danych do przeję-

SCHEMAT WSPÓŁPRACY REGIONALNYCH OŚRODKÓW INFORMATYKI Z KRAJOWYMI I TERENOWYMI BAZAMI DANYCH W ZAKRESIE WYMIANY DANYCH

rys. 1



SCHEMAT WSPÓŁPRACY REGIONALNYCH OŚRODKÓW INFORMATYKI Z JEDNOSTKAMI CENTRALNYMI W ZAKRESIE SYSTEMÓW INFORMATYCZNYCH rys. 2



cia roli związanej z koordynacją, kontrolą oraz wdrażaniem i utrzymywaniem krajowych i regionalnych systemów teleinformatycznych ze względu na zadania, które już wykonują. Mogą one przekształcić się w ośrodki informatyki obsługujące nowe duże urzędy wojewódzkie.

OBSZAR w zakresie przepływu informacji [z punktu widzenia technologii] nie ma znaczenia, natomiast silnie determinuje czynności takie jak: instalacja, wdrażanie i utrzymanie w sprawności systemów informatycznych oraz zasobów baz danych, gdzie wymagany jest nadzór i kontrola źródeł informacji - poddawanej później przetwarzaniu.

Działania powyższe w określonym obszarze mają wpływ na obsługę jakości tworzonej informacji, a tym na efekt systemów centralnych, zgodnie z zasadą: "śmieci włożysz do systemu - śmieci otrzymasz".

Przykładowo: dopiero przejęcie Systemu Ewidencji Ludności - PESEL przez Wojewódzkie Bazy Danych [istniały już Terenowe Bazy Danych] doprowadziło do uzyskania dużej sprawności i jakości wymiany informacji ze źródłem ich tworzenia tj. komórkami ewidencji ludności w gminach.

Uważam również, że włączenie struktur powiatowych do wykonywania tych zadań nie jest poprawną drogą, gdyż powiat jest szczeblem administracji samorządowej przeznaczonej głównie do sprawnej i poprawnej obsługi mieszkańców, a nie do budowania i utrzymywania krajowych informatycznych baz danych.

Brak rozwiązań strukturalno-funkcjonalnych ze strony legislacyjnej i finansowej wskazuje, że budowanie w każdym z około 380 powiatów w Polsce takiej jednostki informatycznej pociągnie za sobą duże koszty organizacyjne oraz angażować będzie zwielokrotnione środki na ich utrzymanie.

Do uproszczonej analizy wymienionych wyżej jednostek informatycznych rozpatrywanych do podjęcia omawianych zadań w ramach reorganizacji administracji państwowej proponuję w niniejszym opracowaniu wskazać rolę, jaką odgrywałby Regionalny Ośrodek Informatyki w terenie tj. Ośrodek pełniący funkcję pośrednią pomiędzy gminami i powiatami a nowym dużym województwem.

Proponowana jednostka organizacyjna powinna funkcjonować w oparciu o statut jednostki państwowej prowadzącej działalność gospodarczą tj. posiadającą możliwość świadczenia poza usługami statutowymi - usług komercyjnych, pozwalających na uzyskiwanie środków finansowych na inwestycje zwłaszcza sprzętowe, których ciągła wymiana i uzupełnianie są istotną rzeczą w jej funkcjonowaniu /w postaci zakładu budżetowego/.

II. OBSZAR DZIAŁANIA REGIONALNEGO OŚRODKA INFORMATYKI

W celu optymalnego wykorzystania sprzętu i potencjału specjalistycznego niezbędne jest działanie Ośrodka Informatycznego w obszarach: państwowej administracji rządowej, w jednostkach samorządowych oraz komercyjnym.

1. W obszarze państwowej administracji rządowej i w jednostkach samorządowych:

a/ współpraca z jednostkami centralnymi w zakresie inplementacji i wdrażania dużych projektów informatycznych /np. Ewidencja pojazdów i kierowców , Program wspomagający zarządzaniem środków pomocy społecznej od gminy po resort "POMOST", Rejestr Usług Medycznych /RUM/ itp.,

b/ koordynacja, nadzór i utrzymanie systemów w regionie o znaczeniu centralnym [bazy danych: Ewidencja Ludności /EL/, Ewidencja Pojazdów i Kierowców /EPiK/, Ewidencja Gruntów /EG/ itp],

c/ zarządzanie i utrzymanie systemów teleinformatycznych w jednostkach rządowych i samorządowych w regionie, np. PESEL-NET, Sieć Komputerowa Krajowego Biura Wyborczego itp.

2. W obszarze tzw. komercyjnym:

Informatyzacja jednostek samorządowych gminnych i powiatowych oraz innych wspomagająca realizację ich zadań ustawowych w zakresie:

a/ analiza, projektowanie, inplementacja, wdrażanie i utrzymywanie systemu zarządzania dokumentami w biurokratyce,

b/ projektowanie i wdrażanie systemów obsługujących zadania merytoryczne urzędów:

- systemy obsługi petentów,
- systemy finansowo - księgowe,
- systemy podatkowe itp.

c/ projektowanie i utrzymywanie lokalnych i rozległych sieci komputerowych,

d/ instalacja systemów sieciowych jak: NETWARE, UNIX, Win NT itp.

e/ zarządzanie systemami sieciowymi,

f/ instalacja, wdrażanie urządzeń teleinformatycznych itp.

Ponadto Regionalne Ośrodki Informatyki mogą podobnie jak obecnie Ośrodek Informatyczny Urzędu Wojewódzkiego w Płocku pełnić funkcję węzłów internetowych.

Jako nieliczni ze struktur administracji państwowej w kraju, posiadamy swój węzeł internetowy [DNSplock.ids.edu.pl]. Zarządzamy internetową pocztą elektroniczną Urzędu Wojewódzkiego oraz projektujemy i zarządzamy stronami WWW dla Urzędu i regionu płockiego [można nas oglądać pod adresem WWW.plock.ids.edu.pl]. Jesteśmy także bezpłatnym dostawcą usług internetowych dla szkół województwa płockiego [29 szkół].

III. PODSUMOWANIE

Realizacji reformy usprawniającej zarządzanie oraz racjonalne wydawanie pieniędzy publicznych sprzyja pozostawienie struktur już pracujących poprzez przekształcenie ich w regionalne jednostki informatyki, gdyż ośrodki obecnie pracujące wykazały dużą sprawność i efektywność oraz niskie angażowanie środków budżetowych w stosunku do kosztów, jakie ponosiłoby Państwo zatrudniając specjalistyczne firmy prywatne.

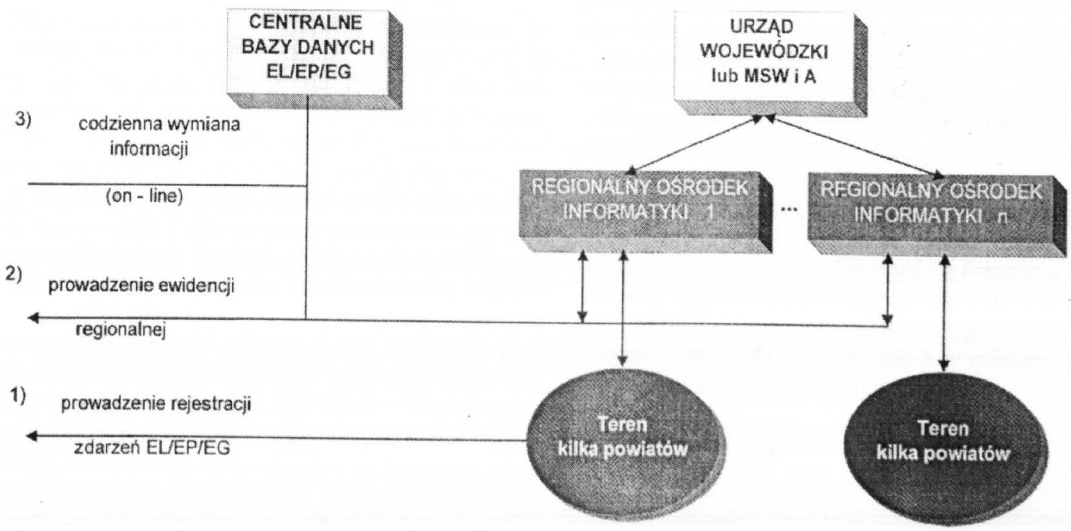
Obecnie cena usług ośrodków, kształtowana na podstawie obowiązujących przepisów jest sumą następujących składników dla:

a/ jednostki macierzystej:

- robocizna na podstawie przyznanego limitu wynagrodzeń i stawek regulowanych określonych aktami wykonawczymi Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej i

KONCEPCJA PRZYPORZĄDKOWANIA ORGANIZACYJNEGO REGIONALNEGO OŚRODKA INFORMATYKI

rys. 3



- bieżących bezpośrednich kosztów [materialnych i eksploatacyjnych] utrzymania Ośrodka;

b/ pozostałych usługobiorców:

- kalkulacja robocizny na podstawie stawki z limitu wynagrodzeń,

- koszty techniczne jako partycypacja w kosztach materialno-eksploatacyjnych, jednostki wewnętrznej Ośrodka realizującej zlecenie,

- zysku w granicach 20-40% sumy składników wyceny.

Ponadto cena usług jest obniżona z tytułu nie obciążania jednostek administracji podatkiem VAT i podatkiem dochodowym.

W przypadku, jeżeli w strukturze zreformowanego administracyjnie Państwa [duże urzędy wojewódzkie] zabraknie Regionalnego Ośrodka Informatyki wówczas nastąpi utrata:

a/ wysokospecjalistycznych scentralizowanych banków danych o kierunku strategicznym w zarządzaniu jak: Wojewódzka Baza Ewidencji Ludności, Wojewódzka Baza Ewidencji Pojazdów, Wojewódzka Baza Ewidencji Gruntów;

b/ regionalnej instytucji mogącej służyć jak potencjalny partner podczas:

- wdrażania oraz utrzymywania centralnych systemów krajowych w jednostkach samorządowych i rządowych w terenie jak np. NFI, REKOMPENSATY,

- wdrażania kolejnych nowych systemów: POMOST, RUM, REJESTR POJAZDÓW i KIEROWCÓW, PASZPORTY itp.

- organizacji i prowadzenia od strony informatycznej akcji wyborów oraz referendów na rzecz pracy Krajowego Biura Wyborczego;

c/ jednostki mogącej wdrożyć oraz pełnić nadzór i kontrolę nad ogólnokrajowymi systemami teleinformatycznymi jak np: sieć PESEL - NET [warstwy 7, 6, 5, 4, 3 modelu ISO], jednostek rządowych i samorządowych;

d/ regionalnego węzła internetu dla administracji państwowej i samorządowej: [np. DNS - plock.ids.edu.pl];

e/ kadry specjalistycznej z doświadczeniem i dodatkową znajomością specyfiki administracyjnej, której jest niewiele na wolnym rynku w prywatnych firmach, gdyż na ogół funkcjonują one w ograniczonym dziedzinowo kierunku oraz angażują wysokie koszty.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że jeśli w nowej strukturze strukturze organizacyjnej kraju będzie utworzonych około 15 dużych województw i około 380 powiatów, wówczas na jedno województwo będzie średnio przypadało około 25 powiatów.

W tej sytuacji wskazane byłoby utrzymanie obecnych 20 Ośrodków - Wojewódzkich Baz Danych oraz ewentualne utworzenie nowych pośrednich ogniw informatycznych - Regionalnych Ośrodków Informatyki obsługujących obszar podregionu w województwie obejmującym około 5 - 10. powiatów.

Przykładowo w nowym dużym województwie warszawskim wskazane byłoby utrzymanie dotychczasowych Ośrodków Informatyki /WBD/: w Płocku, Siedlcach, Radomiu i Ciechanowie.

BIBLIOGRAFIA:

1. Gościmiński Jerzy, Serafimowicz Ewa, *Komputerowe wspomaganie procesów zarządzania w Urzędzie Wojewódzkim w Płocku*, 1994, "Notatki Płockie" nr 1, s. 59 - 61.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

PAMIĘCI PROFESORA WŁODZIMIERZA SZAFRAŃSKIEGO ODKRYWCY ŚREDNIOWIECZNEGO PŁOCKA

Profesor Włodzimierz Szafrański z pewnością należał do najznakomitszych członków Towarzystwa Naukowego Płockiego - na przestrzeni 175-lecia Towarzystwa, w którego życiu czynnie i twórczo uczestniczył przez lat 30.

W ciągu kadencji 1969-1971 przewodniczył Komisji Opieki nad Zabytkami.

Z natury rzeczy przedmiotem jego badań i popularyzacji były zabytki architektoniczne Płocka. Profesor prezentował wyniki swych odkrywczych wykopalisk archeologicznych, jakie prowadził na Wzgórzu Zamkowym. Kapitalne wyniki swych badań archeologicznych przedstawiał w "Notatkach Płockich" a zsumował je - jako współautor "Dziejów Płocka" - w pierwszym merytorycznym rozdziale "Dziejów", noszący tytuł "Początki i rozwój grodu i ośrodka miejskiego do roku 1138 - Płock w dobie narodzin państwa polskiego".

Urodzony w Poznaniu /1920 r./ - studiował na tamtejszym uniwersytecie, oddając się z pasją archeologii i religioznawstwu, mającemu za przedmiot wierzenia Prasłowian. Obie te dziedziny wiedzy wzajemnie się splatały. Studia ukończył w 1949 r.

Uniwersytecka Ekspedycja Wykopaliskowa od 1936 r. odkrywała i naukowo opracowywała głośne grodziszcze w Biskupinie. Włodzimierz Szafrański do roku 1958 należał do ścisłego kierownictwa tej Ekspedycji. Owocem badawczych prac była jego publikacja: "Studia nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem wiejskim w Biskupinie" oraz pokrewna tematycznie publikacja "Skarby brązowe z epoki wspólnoty pierwotnej".

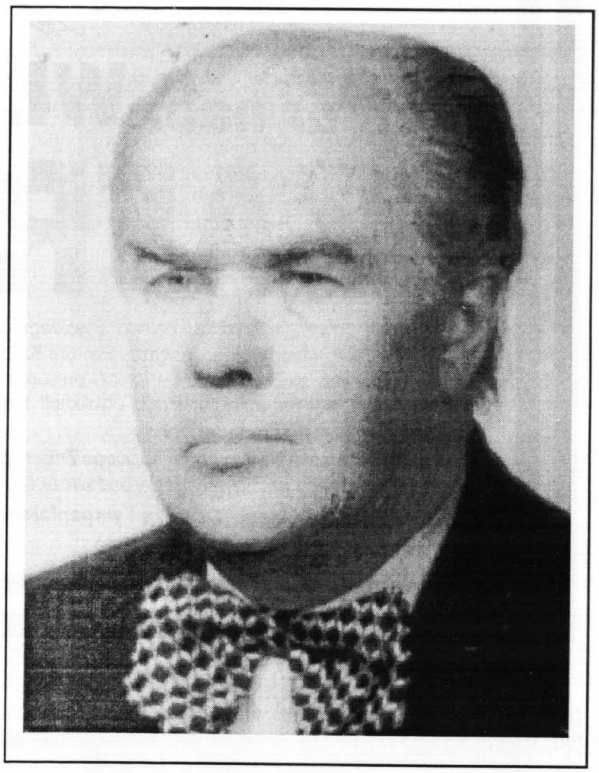
Na poznański okres życia i naukowej pracy Włodzimierza Szafrańskiego przypadły: asystentura w Muzeum Archeologicznym i stanowisko adiunkta w Kierownictwie Badań nad początkami Panstwa Polskiego oraz w Instytucie Badania Starożytności Słowiańskich.

Od połowy lat pięćdziesiątych Wł. Szafrański ośrodek swego życia i naukowej działalności przeniósł do Warszawy wiążąc się z Instytutem Historii Kultury Materialnej PAN, gdzie kolejno był klerownikiem pracowni, zakładu, Archiwum, a przede wszystkim członkiem Kolegium Instytutu i wreszcie jego wicedyrektorem. Był także redaktorem "Polskich Badań Archeologicznych".

W latach 1959-1966 sekretarzował Komisji Archeologicznej Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego".

Jednocześnie związał się - jako wykładowca archeologii - z Uniwersytetem Warszawskim, gdzie od 1920 r. przedmiot ten wykładał czołowy polski archeolog prof. Włodzimierz Antoniewicz - w latach 1936-1939 rektor Uniwersytetu, autor m.in. "Archeologii Polski" i "Historii sztuki najdawniejszych społeczeństw pierwotnych".

Miałem ogromną satysfakcję z goszczenia go w Płocku. Ściągnął go do nas prof. Szafrański dla zapoznania ze znaleziskami archeologicznymi na płockim Wzgórzu Zamkowym. Najważniejsze z odkryć - to preromańskie palatium Bolesława Chrobrego i romańskie palatium Władysława Hermana.



Prof. dr hab. Włodzimierz Szafrański (1920-1998)

Prof. Szafrański wyniki swych polskich badań przedstawił w dwóch pracach książkowych: "Castrum i castellum płockie" oraz "Płock we wczesnym średniowieczu. Obie cechuje bogata faktografia.

Jako wybitny religioznawca Profesor opracował "Pradzieje religii w Polsce /periodyzacja i synteza/.

Za swe odkrywcze osiągnięcia naukowe i ich popularyzację prof. Szafrański uhonorowany został m.in. Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznakami resortowymi i samorządowymi oraz nagrodami.

Osobisty urok i niespotykanie wysoka kultura osobista, połączona z urzekającą skromnością Profesora - jednały mu powszechną sympatię wszystkich, z którymi stykał się bądź prywatnie, bądź też na zbiorowych spotkaniach, na których z pasją zapoznawał nas z pradziejami naszego grodu. Zmarł dnia 15 kwietnia 1998 r.

JAKUB CHOJNACKI



Na ręce Prezesa TNP dr. inż. Jakuba Chojnackiego prof. Witold Hensel - Członek Honorowy TNP nadesłał list, nawiązujący m. in. do śmierci prof. Włodzimierza Szafrańskiego.

* * *

Warszawa, dnia 20 kwietnia 1998 roku

Wielce Szanowny i Drogi Panie Prezesie,

Czułem się fatalnie, gdy nie mogłem napisać usprawiedliwienia na Walne Zgromadzenie Towarzystwa Naukowego Płockiego. Myślami jednak byłem z Wami, myśląc czy nie dałoby się zlokalizować stolicy nowego województwa warszawskiego w Płocku.

Dziś doszła mnie smutna wiadomość o śmierci mego drogiego ucznia prof. Włodzimierza Szafrańskiego, wielce zasłużonego dla poznania archeologicznej przeszłości Płocka, a zwłaszcza jego zamieszkałego akropolu, człowieka który niejako w ten sposób przywrócił okres chwały tego pięknego miasta.

Proszę rozważyć, czy nie można by uzyskać w Zarządzie Miasta uchwały o nazwaniu jednej z ulic tego znakomitego miasta jego imieniem i nazwiskiem.

Wielce oddany - z pozdrowieniami

Witold Hensel
Członek Honorowy TNP

MARIAN PRZEDPEŁSKI - CZŁONEK HONOROWY TNP NIE ŻYJE

21 maja 1998 r. zmarł w Warszawie Marian Przedpełski - senior Towarzystwa Naukowego Płockiego, Honorowy Członek TNP. Publikujemy słowa pożegnania jakie wygłosił nad trumną Mariana Przedpelskiego na bródnowskim cmentarzu w Warszawie **dr Marian Sołtysiak**:

Mazowsze żegna dziś wybitnego regionalistę - Mariana Przedpełskiego.

Żegna Go Towarzystwo Naukowe Płockie, najstarsze w Polsce, którego był członkiem od 1934 roku. Żegna Go Mazowieckie Towarzystwo Kultury, którego był członkiem założycielem od 1967 roku. Żegna Go Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych, który jeszcze dwa miesiące temu przyznał Mu wyróżnienie w konkursie wydawniczym.

Marian Przedpełski, nauczyciel z wykształcenia, historyk z wyboru, etnograf z zamiłowania, obdarzony wielką pasją kolekcjonerską - był przede wszystkim właśnie regionalistą. Umiłował Ziemię Mazowiecką i dla niej poświęcił życie.

Zgomadził zbiory regionalne, a potem wystawiał je w Towarzystwie Naukowym Płockim, obdarował nimi Bieżuń, Ciechanów, biblioteki warszawskie.

I ciągle zbierał materiały naukowe i pisał. Spod Jego pióra wyszło wiele tekstow, zawsze żarliwych, pisanych z pasją. Zły los nie pozwolił Mu doczekać wydania dzieła życia - monografii hymnu polskiego.

Marian Przedpełski był człowiekiem walczącym, nie pokornym. Nie zawsze znajdował zrozumienie, ale On święcie wierzył w to, co robił, był konsekwentnie uparty. I może właśnie dlatego na szlaku Jego zainteresowań tak dużo się działo, rodziły się nowe inicjatywy, powstawały nowe muzea, jak w Bieżuniu i Sierpcu.

Marian Przedpełski był wielką indywidualnością mazowiecką i służył jak tylko umiał tej Ziemi, swojej Ziemi.

Cześć Jego pamięci!



Marian Przedpełski (1912-1998)

STANISŁAW ILSKI

WSPOMNIENIE O MARIANIE PRZEDPEŁSKIM

21 maja 1998 r. w wieku 86 lat zmarł w Warszawie Marian Przedpełski, emerytowany nauczyciel, etnograf, historyk regionalista, a przede wszystkim wielki patriota i społecznik. Pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu bródnowskim w Warszawie. Był słoneczny, majowy dzień, drewniany kościółek, bujna zieleń drzew. Rodzina, ludzie kultury, przyjaciele. Chowano Go tak, jak chciał.

Trudno jest pisać o Przedpełskim. Wielkości człowieka, który całe życie poświęcił mrówczej, bezinteresownej pracy dla społeczeństwa, utrwalając jego historię, obyczaje, martyrologię, ideały - nie sposób przedstawić na kilku stronach. Będą to więc fragmenty z życia i działalności, cytowane również z Jego *Autobiografii nauczyciela*, którą pozostawił w rękopisie.

Urodził się w Warszawie w 1912 r. Ojciec był robotnikiem. Po ukończeniu w latach trzydziestych seminarium nauczycielskiego Marian Przedpełski był przez dwa lata instruktorem kulturalno-oświatowym OMTUR i członkiem Koła Bezrobotnych Nauczycieli. O tym okresie życia pisał:

"Wreszcie inspektor szkolny skierował mnie na bezpłatną praktykę nauczycielską do szkoły żydowskiej. Wielu było bezrobotnych nauczycieli, jeszcze gorsza sytuacja była na wsi /.../ nie mam tytułu magistra, nie pozwoliły mi na to warunki, ale studiując historię na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie zostałem żarliwym apostołem regionalizmu, upartym samoukiem i żywiołowo jąłem się pracy regionalnej na terenie Mazowsza. Dużo zawdzięczam dr. Aleksandrowi Macie-

szy - prezesowi TNP w Płocku i dr. Józefowi Ostaszewskiemu z Mławy. Szczególnie upodobałem sobie powiat sierpecki - tam żył mój ojciec i matka, bracia i stamtąd pochodziła moja żona...".

Podczas okupacji Marian Przedpełski wraz żoną Heleną przebywali we wsi Semborze koło Bieżunia i prowadzili tajne nauczanie. "Aparat władzy niemieckiej był tu silniejszy, niż w Generalnej Guberni - pisze Przedpełski. Doprawdy, trzeba było wielkiego hartu dziecka polskiego, aby codziennie, pod strachem uczyć się. /.../ Społeczeństwu Bieżunia i okolicznych wsi zawdzięczam swe życie. Ukrywano mnie po strychach, piwnicach, dołach i żywiono bezpłatnie".

Po wojnie, w 1945 r. Marian Przedpełski przez rok pracował w Szkole Podstawowej w Lipnikach. Następnie pełnił funkcję inspektora szkolnego kolejno w Radzyminie, Gostyninie i Lipnie skąd po dwóch latach pracy, w grudniu 1948 r., jako niewygodny dla partii, zwolniony został z tego stanowiska. W 1957 r. Wojewódzka Komisja Rehabilitacyjna w Toruniu orzekła, że "zwolnienie było bezpodstawne, niesprawiedliwe i wysoko krzywdzące". Jednak "papierek" nie zwrócił Mu stanowiska i pozycji społecznej. W 1949 r. powrócił do pracy w Szkole Podstawowej nr 149 w Warszawie. Od 1953 r. pracował w Ministerstwie Oświaty na stanowisku st. inspektora w Depatramencie Zatrudnienia i Płac. Jednak postępująca choroba oczu, a potem serca spowodowały inwalidztwo i w 1957 r. przeszedł na rentę.

Kierowany społecznikowską pasją zajął się wówczas wyłącznie gromadzeniem eksponatów, materiałów historycznych i etnograficznych. W mniejszym zakresie robił to już przed wojną, podczas okupacji. Przez długie lata życia przejrzał w archiwach, bibliotekach, muzeach, sądach, towarzystwach naukowych, zakładach pracy i parafiach chyba wszystkie akta dotyczące Północnego Mazowsza, a szczególnie powiatów: sierpeckiego, płockiego, gostynińskiego i mławskiego. Po tych poszukiwaniach pozostały notatki, zapiski i kopie niektórych dokumentów zapełniające setki teczek. Napisał kilkanaście prac i kilkadziesiąt artykułów z zakresu historii regionu, etnologii, kultury i sztuki ludowej Mazowsza Płockiego. Zanotował pieśni ludowe i wykonał ponad tysiąc fotografii. Wylansował rzeźbiarzy ludowych powiatu sierpeckiego (szkoda, że zapomniano o tym). Już przed wojną napisał szczegółową pracę pt. *Bieżuń i Żuromin*, lecz nie zdążono jej opublikować. W końcu lat pięćdziesiątych, na zamówienie sierpczan, przygotował 700-stronicową monografię *O powiecie sierpeckim jego miastach, osadach i wsiach*. Nie wydano jej jednak drukiem. Z tego powodu zachował żal do końca życia. Późniejsze pozycje, jak *Oświata w powiecie sierpeckim od XV do XX wieku*, *Włosi w powstaniu styczniowym 1863 r. na ziemiach Północnego Mazowsza*, *Marsz Jagiełły pod Grunwald 3-9 lipca 1410 r.*, *Kępa Juranda*, *Wokół Krzyżaków Henryka Sienkiewicza* i wiele innych nie czekały już długo na publikację. Ukoronowaniem jego pracy jest *Mazurek Dąbrowskiego i inne pieśni* - prawie 700 stron maszynopisu i liczne fotografie. Autor nie doczekał się jednak wydania tego dzieła. *Mazurek*, ujrzy światło dzienne jesienią bieżącego roku.

Dnia 21 maja 1998 r. w Warszawie, w wieku 86 lat zmarł

ś. p.

MARIAN

PRZEDPEŁSKI

HONOROWY CZŁONEK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

Członek Towarzystwa Naukowego Płockiego od roku 1934

— zasłużony nauczyciel i wychowawca, historyk — regionalista, autor monografii Sierpca, zbieracz i opiekun sztuki ludowej, wielki darczyńca na rzecz Towarzystwa Naukowego Płockiego, muzeów w Ciechanowie i Bieżuniu.

Ofiarnik pracy społecznej, którego cechowała pasja badawcza, autor wielu artykułów naukowych w kwartalniku „Notatki Płockie".

Wybitnego syna Ziemi Mazowieckiej, swego zasłużonego Członka, żegna

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PDA 14-0775/98

W postaci książkowej wydaje go Muzeum Małego Miasta Bieżunia przy znamiennym wsparciu finansowym Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie.

Marian Przedpełski usiłował również realizować daleko idące pomysły - tworzenie muzeów, skansenów, pracowni naukowych w Sierpcu, potem w Bieżuniu. Na tej płaszczyźnie spotykały Go niepowodzenia. Opór władz i niechęć niektórych ludzi okazały się niemożliwe do przezwyciężenia. Potem podejmowano planowane lub rozpoczęte przez niego działania, ale z pominięciem Jego osoby. Udało się jedynie utworzenie rezerwatu przyrody "Gołuska Kępa". Nie był człowiekiem łatwym we współżyciu. Nie umiał się znaleźć w "epoce", rozpierać łokciami, negocjować lub nisko się kłaniać. Był prostolinijny, często zbyt łatwowierny i do przesady uczciwy. Solidności, dotrzymywania słowa i spełniania obietnic wymagał bezwzględnie, nie uznając obiektywnych przeszkód. To wszystko sprawiało, że przegrywał. Kiedy rozpoczął tworzenie muzeum w Sierpcu, przeznaczony na to dom tzw. "Kasztelankę" władze sprzedały prywatnej osobie z własnego kręgu. Nie udała się również lokalizacja skansenu i pracowni naukowej w bieżuńskim pałacu i parku. Obiekt był prywatny, a na wykupienie nie znaleziono pieniędzy.

Gwiazda nadziei zaświeciła w siedemdziesiątych latach. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Żurominie zawarło umowę o utworzeniu izby regionalnej i pracowni naukowej w Bieżuniu. Miały się w niej znaleźć zbiory Mariana Przedpełskiego, a były one olbrzymie. Kompletował je za emeryckie pieniądze jeżdżąc przez lata od wioski do wioski, z miasteczka do miasteczka. Jeździł motorowym wózkiem inwalidzkim, autobusami, furmankami. Zbiory składały się z rzeźb ludowych, sprzętów, ozdób, fotografii, obrazów oraz wielkiej biblioteki.

Pod nadzorem Przedpełskiego, który przywiózł do Bieżunia część księgozbioru i eksponatów, rozpoczął się remont wykupionego domu. Umowy nie zaakceptował jednak Wydział Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie i Przedpełski mimo interwencji PAN i wybitnych postaci kultury, musiał odejść. Eksmisję wykonano bezlitośnie. Komu się naraził? Komu przeszkadzał? Przecież placówkę tę organizował dla społeczeństwa, a sam dawał bezpłatnie swoje zbiory i pracę. Muzeum w Bieżuniu istnieje, ale kto inny zbierał plony.

Kupił chałupę we wsi Januszewo, wynajął lokal w Warszawie przy ul. Opoczyńskiej. Zgromadził tam i w swoim mieszkaniu całe zbiory. Chałupa waliła się, a na opłacenie komornego w Warszawie nie starczało renty. Pisał o tym: "Pozostały tylko eksponaty, które zmieściły się w moim mieszkaniu, u znajomych, krewnych. Wielu eksponatów już nie ma. Kołowrotki, ślabany, kiżanki, malowane skrzynie, jarzma na woły - chłopi, u których to było na przechowaniu - porąbali. Zawaliły się XVIII i XIX-wieczne chałupy, wiatraki, kuźnie, młyny. Spalono stare, przydrożne figury...".

Ale czy wszyscy byli przeciwko niemu? Prawdziwi ludzie kultury rozumieli Go i popierali. Starali się ratować zgromadzone przezeń dobra. Podziwiali człowieka, który wszystkie wysiłki i pieniądze przeznaczał na działalność społeczną. Miał wielu szczerych i oddanych przyjaciół, którzy pomagali mu w miarę możności. Zbiory i prace Mariana Przedpełskiego znajdowały powoli swoje miejsce w Towarzystwie Naukowym Płockim, w Bibliotece Narodowej, w Głównej Bibliotece Publicznej w Warszawie, ale przede wszystkim w Muzeum Okręgowym w Ciechanowie, gdzie urządzono stałą wystawę rzeźby ludowej i otwarto bibliotekę im. Heleny i Mariana Przedpełskich.

Także muzeum w Bieżuniu otrzymało cenne przedmioty, publikacje, archiwalia dotyczące Bieżunia oraz duży zbiór fotogramów. Nie zapomniano również o uhonorowaniu tego zasłużonego dla Mazowsza człowieka orderami, odznaczeniami, tytułami honorowymi i nagrodami. Urządzano jubileusze. Towarzystwo Naukowe Płockie, którego był członkiem seniorem, obdarzyło Go zaszczytnym tytułem Członka Honorowego. Znalazł się wśród luminarzy nauki.

Można powiedzieć, że minęły złe czasy, kiedy wbrew opiniom autorytetów tłumino i niweczono bezinteresowne inicjatywy Przedpełskiego. Szkoda, że stało się to dopiero pod koniec Jego życia. Marian Przedpełski mimo kalectwa z powodu schorzeń wzroku i słuchu, zesztywniałych stawów, zawałów serca i przebytej gruźlicy pracował intensywnie do końca. Umysł miał tak trzeźwy, tak sprawny, że mógł Mu pozazdrościć niejeden młodzieniec. Złamał go wiek.

Był "solą tej ziemi", krzewicielem wiedzy, badaczem i piastunem rodzimej tradycji, apostołem regionalizmu. Był człowiekiem. który całym życiem brał udział w budowie gmachu narodowej kultury.

W ostatnich dniach życia mówił do mnie: "Życie moje gaśnie. Życie jest biegiem sztafetowym - przekazujemy bowiem pałeczkę wartości ludzkich swoim następcom. Moją pałeczkę przekazuję tym wszystkim, którzy pomagali mi ją dźwigać. Niech ją dalej poniosą!".

"I ZNÓW JESTEM W PŁOCKU"
(w rocznicę urodzin i śmierci Władysława Broniewskiego)

Rok 1997 - to rok, w którym zbiegły się dwie znaczące rocznice: 35. śmierci i 100. urodzin Władysława Broniewskiego. Z tej okazji odbyły się w Płocku dwie ważne uroczystości poświęcone piewcy Mazowsza.

10 lutego w siedzibie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej otwarto wystawę poświęconą życiu i twórczości Władysława Broniewskiego przygotowaną przez Muzeum im. Władysława Broniewskiego w Warszawie i WBP w Płocku. Twórcy wystawy starali się pokazać wielość tematyczną poezji Broniewskiego. Autorzy wystawy próbowali przełamać stereotyp myślowy szufladkujący poetę w tematyce rewolucyjnej. Tymczasem niezwykle ważny i ciągle powtarzający się motyw twórczości Władysława Broniewskiego - to miłość do ojczyzny, piękno krajobrazu ojczystego, kobiety i ich role w życiu. Słowa "miłość", "kocham" są kluczem tej wielkiej poezji w życiu. Słowa może nieco zdewaluowane. Innymi elementem wystawy były cytowane wypowiedzi różnych ludzi o Władysławie Broniewskim, a także wiersze Władysława Hemara i Kazimierza Wierzyńskiego poświęcone poecie.

Otwarciu wystawy towarzyszył występ uczniów z Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyninie i Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Jagiełły. Głównym punktem uroczystości było przecięcie wstęgi. Dokonali go m.in. Ewa Zawistowska - wnuczka Władysława Broniewskiego (córka Anki) i Sławomir Kędzierski - dyrektor Muzeum Broniewskiego w Warszawie. Wystawa była czynna do 15 maja. Z większym rozmachem obchodzono 100. rocznicę urodzin Władysława Broniewskiego. 7 grudnia 1997 r. Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego przygotował program pt. "I znów jestem w Płocku".

Natomiast 8 i 9 grudnia odbyła się sesja popularnonaukowa poświęcona twórczości Broniewskiego, zorganizowana przez Urząd Wojewódzki, Urząd Miasta Płocka, Wojewódzka Bibliotekę Publiczną w Płocku, Towarzystwo Naukowe Płockie. Obrady poprzedziła uroczystość nadania Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej imienia poety. W holu, przy wejściu do czytelni, odsłonięto tablicę pamiątkową, na której umieszczono znany cytat z wiersza poety "Mnie ta ziemia od innych droższa" oraz daty urodzin i śmierci poety 1897-1962. Akt nadania odczytał Wicewojewoda Płocki Marian Rodzeń. W uzasadnieniu decyzji napisano: "Władysław Broniewski to poeta znany wszystkim i ceniony przez wielu. Na szczęście minęły już czasy, kiedy łączono go z "poezją rewolucyjną". Dzisiaj nie trzeba już chyba nikogo przekonywać o wartościach artystycznych, które charakteryzują jego twórczość. To jeden z niewielu artystów, którego wiersze, niegdyś niesione na sztandarach proletariatu, dziś odczytywane są na nowo /.../ Ale nie tylko wartości artystyczne twórczości Broniewskiego zasługują na uznanie, ale również postawa życiowa. Był żołnierzem Legionów Piłsudskiego, uczestnikiem wojny polsko-bolszewickej 1920 r. (odznaczony "Virtuti Militari" i czterokrotnie "Krzyżem Walecznych") mimo przejścia przez sowieckie łagry zaciągnął się z powrotem do wojska - do Armii Andersa.

Rok 1997 - to rok, w którym zbiegły się dwie znaczące rocznice: 35. śmierci i 100. urodzin Władysława Broniewskiego - dlatego też ten rok jest najlepszą okazją nadania WBP imienia wielkiego Płocczanina".

W pierwszym dniu sesji obradowano w sali konferencyjnej Towarzystwa Naukowego Płockiego. Wysłuchano trzech referatów: dr. Waldemara Smaszcza nt. "Wrażliwy jak czeremcha na przymrozki", dr. Bohdana Urbankowskiego "Broniewski żołnierz i kochanek" oraz odczytanego (z powodu nieobecności) referatu prof. Tadeusza Bujnickiego "Ekspresjonizm Broniewskiego".

Wojewódzka Biblioteka Publiczna z okazji jubileuszu swego patrona wydała tomik wierszy miłosnych Broniewskiego pt. "Kochałbym Cię..." w wyborze W. Smaszcza. Promocja tomiku odbyła się po południu pierwszego dnia sesji w WBP. Obecna była córka poety Maria Broniewska-Pijanowska.

W drugim dniu sesji wysłuchano następujących referatów: Sławomir Kędzierski "Muzeum Broniewskiego - warsztat polonisty", Regina Kaczmarek (Kaźmierczak) "Broniewski a film", Danuta Rychlewska "Broniewski i Płock", Wanda Kaczanowska "Broniewski w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku".

Dokonano także wręczenia nagród laureatom Ogólnopolskigo Konkursu Poetyckiego "O liść dębu". Po rozpatrzeniu 253 zestawów wierszy jury przyznało następujące nagrody i wyróżnienia: I nagroda Wojewody Płockiego "Liść dębu" Mirosław Bochenek, II nagroda - Marek Kośmider, III nagrody - nie przyznano. Nagroda Specjalna Prezydenta Miasta Płocka za najlepszy wiersz o tematyce płockiej - nagroda główna - Zbigniew Strzałkowski, wyróżnienie: Bartłomiej Lewandowski, Artur Maciak.

Nagroda Specjalna Dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Płocku za najlepszy wiersz o tematyce miłosnej - Daniel Kalinowski. Wyróżnienia: Jerzy Fryckowski, Sylwia Gibaszek, Janina Kozak-Pajkert, Piotr Mierzywa, Maciej Plata, Maciej Woźniak. Uczestnicy sesji mogli podziwiać zaprezentowane po raz pierwszy "Poezje zebrane" Władysława Broniewskiego opracowane przez Feliksę Lichodziejewską, wydane w 1997 r. przez Towarzystwo Naukowe Płockie i Wydawnictwo Algo. Feliksa Lichodziejewska od lat przygotowywała do wydania w pracowni Instytutu Badań Literackich wszystkie poezje jakie powstały - znane i nieznane. Przedrukowywała wszystkie tomiki, utwory dla dzieci, tłumaczenia poetyckie i wszystkie wiersze rozproszo-

ne, drukowane poza tomami lub w ogóle nie publikowane. W ten sposób otrzymaliśmy 4 tomy liczące w sumie prawie 2400 stron. Edycja ma charakter naukowy, czyli szczegółowo opisujący i komentujący niemal każdy utwór.

Dr Feliksa Lichodziejewska zmarła 4 lutego 1997 r. i nie doczekała się wydania opracowanych przez siebie "Poezji". Jednak po bezskutecznym oczekiwaniu na decyzję PIW zdążyła przekazać je Towarzystwu Naukowemu Płockiemu, które wspólnie z wydawnictwem Algo wydało "Poezje zebrane" Wł. Broniewskiego pod red. Jerzego Kapicy w setną rocznicę śmierci poety.

Krytyk Leszek Żuliński określił wydanie jako "kanoniczne" i napisał, że: "Lektura tych rozproszonych tekstów jest szczególnie intrygująca. Nie tylko dlatego, że mniej je znamy. Przede wszystkim dlatego, że dorysowują one do portretu Broniewskiego cechy, które były mało dostrzegane. Broniewski był usilnie (nie bez powodów, rzecz jasna) lansowany jako poeta - ideolog, trybun proletariacki, żołnierz, piewca socjalizmu. Ten inny Broniewski jest naprawdę inny. Zaskakujący. Czy to kanoniczne wydanie jego dzieł zdoła wylansować na nowo poetę tak bardzo zaszufladkowanego przez historię i autorów podręczników sprzed 30 lat?"[1]

Płock - rodzinne miasto Broniewskiego, miasto o którym poeta pisał, że dało mu "skrzydła do lotu" godnie uczciło pamięć swego wielkiego syna, poetę "bolesnego zaangażowania", którego twórczość nie jest do końca obiektywnie rozpoznana i "zbyt słabo funkcjonuje w obiegu czytelniczym, bo nie została jeszcze w pełni uwolniona od szkolnego stereotypu"[2].

Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Towarzystwo Naukowe Płockie - dwie instytucje niejako ex cathedra powołane i zobowiązane do zorganizowania tej uroczystości udowodniły, że Broniewski - to wciąż żywa postać, choć - jak się okazało - mało znana.

Barbara Konarska-Pabiniak

PRZYPISY:

[1] L. Żuliński, *Kanoniczne dzieła*, "Trybuna" 1998, nr 34.

[2] S. Jurkowski, *Poeta bolesnego zaangażowania*, "Trybuna" 1998, nr 34.

NASI AUTORZY:

JAKUB CHOJNACKI	- doktor, inżynier, prezes TNP
JERZY GOŚCIMIŃSKI	- magister inżynier, dyrektor Wydziału Informatyki Urzędu Wojewódzkiego w Płocku, dyrektor Ośrodka Informatycznego Urzędu Wojewódzkiego - Wojewódzka Baza Danych, przewodniczący Sekcji Informatyki TNP
STANISŁAW ILSKI	- em. lekarz medycyny, pulmunolog, redaktor naczelny "Zeszytów Bieżuńskich"
PIOTR MYSŁAKOWSKI	- absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, wydawca, grafik wydawniczy, kolekcjoner i badacz Ziemi Dobrzyńskiej
BARBARA KONARSKA-PABINIAK	- doktor, nauczycielka w Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Gostyninie, członek TNP
ANDRZEJ JERZY PAPIEROWSKI	- dr nauk humanistycznych z Płocka
MIROSŁAW PISARKIEWICZ	- magister historii, nauczyciel specjalista w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęczycy, wiceprzewodniczący Oddziału TNP w Łęczycy
MICHAŁ SOKOLNICKI	- magister historii, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu
MARIAN SOŁTYSIAK	- doktor, historyk sztuki, prezes Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, członek TNP
JERZY STEFAŃSKI	- doktor, radca prawny, członek Zarządu TNP
ANDRZEJ ŚCIBŁO	- magister, dyrektor Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Płocku, uczestnik Seminarium Doktoranckiego prowadzonego w TNP

BIBLIOGRAFIA WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO za okres 1 IV - 30 VI 1997 r.

I. DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

1. BIBLIOGRAFIA Województwa Płockiego za okres 1 IV - 30 VI 1996 r. Oprac. Elżbieta Dobroń, Wiesława Mazurska. Not. Płoc. 1997 nr 2 s.58-71,indeksy.

Czasopisma

2. AKCJA Katolicka Diecezji Płockiej. Biuletyn Informacyjny-pismo wewnętrzne Akcji Katol. Diec. Płoc.Red. odpow. Konrad Dobrosielski Płock: Zarząd Akcji Katol Diec. Płoc. 1997 nr 2.
3. BIBLIOTEKARZ Płocki. Kwart. informacyjno-metodyczny. Red. zespół. Płock: Wojewódzka Biblioteka Publiczna 1997 R. 3 nr 2.
4. BIEŻUŃSKIE Zeszyty Historyczne.[Niereg.].Przewodniczący kol. red. Stanisław Ilski. Bieżuń: Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu 1997 nr 11.
5. BIULETYN.Okręgowa Izba Lekarska w Płocku.[Niereg.]. Red. Zespół. Płock: OIL 1997 R.8 nr 4-6.
6. BIULETYN Informacyjny. Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych Regionu Płockiego.[Niereg.].Red. nacz. Krystyna Olędrzyńska. Płock: OIPiP 1997 nr 2.
7. BIULETYN Informacyjny Polsko-Amerykańskiego Programu Edukacyjnego
   KRĄG. Red. Mira Płocka, Katarzyna Rogucka-Maciejowska, Eric Zaretsky.Płock: Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Płocku 1997 [egz. nienumer.].
8. BIULETYN Informacyjny Rady i Zarządu Miasta Łęczycy.[Mies.].Red. Maria Borucka. Łęczyca: Urząd Miasta 1997 nr 4-6.
9. BIULETYN Informacyjny Samorządu Gminy Krzyżanów.[Mies.].Red. zespół. Krzyżanów: UG 1997 R.2 nr 3,4.
10. BIULETYN Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego.[Dwumies.]. Red.nacz. Grzegorz Wojtasiak,od nr 15 Michał Boszko. Płock: Prezydium Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego 1997 nr 14,15.
11. BIULETYN Statystyczny Województwa Płockiego: kwiecień-czerwiec 1997 rok. Płock: Urząd Statystyczny w Płocku 1997 R. 23 nr 4-6.
12. BLASK Nadziei. Pismo parafii św. Maksymiliana Kolbego w Płocku - Ciechomicach.[Mies.]. Red. zespół.Płock-Ciechomice: Parafia 1997 R.3 nr 4-6.
13. BLASK Prawdy.Biuletyn Akcji Katolickiej w parafii Św. Maksymiliana w Sierpcu [wyd. na prawach maszynopisu]. Red. ks. Dariusz Rojek. Sierpc: Parafia św. Maksymiliana 1997 nr 1,2 [maj,czerwiec]
14. DZIENNIK Urzędowy Województwa Płockiego.[Niereg.].Red. nacz. Barbara Mieszkowska. Płock: Urząd Wojewódzki 1997 nr 3-6.
15. ECHO Gąbina. Pismo Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury.[Mies.].Gąbin :M-GOK 1997 R.4 nr 4-6.
16. ECHO Mochowa. Biuletyn Rady i Zarządu Gminy Mochowo. Mochowo: Urząd Gminy 1997 R.1 nr 4,5.
17. ECHO Żychlina. Biuletyn Samorządowy.[Mies.].Red. Zespół. Żychlin: Urząd Gminy i Miasta 1997 nr 3/4-5/6.
18. GAZETA Gostynińska.Dwutyg. Red. nacz. Wacława Dutkowska. Gostynin :Fundacja Ziemi Gostynińskiej 1997 nr 7-12.
19. GAZETA na Mazowszu. Dod. do "Gazety Wyborczej".[Dzien.].Red. nacz. Roman Góralski. Płock, Ciechanów: Wydaw."Agora-Gazeta" Spółka z z o.o. ODdział w Płocku 1997 nr 76-150.
20. GAZETA Promocyjna. Pismo Przedsiębiorców i Konsumentów.[Niereg.]. Red. nacz. Katarzyna Grabowska-Woźniak. Mieczysławów 6/15,99-300 Krzyżanów: Przeds. Wielobranżowe "Kajka" 1997 nr 5,6.
21. GAZETA Związkowa.[Niereg.].Płock:Wyd. Zarząd Regionu Płockiego NSZZ "Solidarność" 1997 nr 184-186.
22. GŁOS GostyniŃski. Pismo Regionalne.[Dwutyg.] Red. nacz. Barbara Konarska-Pabiniak.Gostynin: Rada Miasta 1997 [R.3] nr 7-12.
23. GONIEC Studencki. Niezależne Czasopismo Studenckie. Mies. WBiMR Politechniki Warszawskiej w Płocku. Red. nacz. Radosław Mustwiłło .Płock: WBiMR PW 1997 nr 14-16.
24. GOŚCINIEC Sztuki. Magazyn Artystyczno-Literacki. Red. Katarzyna Budkiewicz. Płock: Dom Kultury w Płocku-Klub Artystyczny Płocczan 1997 R.1 nr 1/1.Red. nr Andrzej Dorobek.
25. INFORMATOR Samorządu Miejskiego Kutno. Kutno: Urząd Miejski 1997 nr 5-Numer Specjalny.
26. INO. Informacje.Nowości. Oferty. Mies. Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Płocku. Red. nacz. Lucyna Kornas-Frankie. Płock: ODR 1997 nr 4-6.

26b. KAGANEK. Płocki Magazyn Edukacyjny.[Mies.].Redakcja, skład komputerowy i druk Zespół Szkół i Zakładów Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli. Płock: Woj. Ośr. Metodyczny w Płocku, Kuratorium Oświaty, 1997 nr 1-3.

27. KONTAKT. Biuletyn Informacyjny Rady i Zarządu Gminy Drobin [Niereg.]. Red. nacz. Teresa Kuźniewska. Drobin: Urząd Miasta i Gminy 1997 nr 35
28. KOREPETYTOR. Mies. dla ucznia i nauczyciela szkół podstawowych. Red. nacz. E. Jankowska. Płock: Wydawnictwo "Korepetytor" M. Gałczyński 1997 nr 8-10.
29. KURIER Akcji Katolickiej. Pismo wewnętrzne Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej.[Niereg.]. Red. zespół. Red. odpow. Konrad Dobrosielski. Płock : Zarząd Akcji Katol. Diec. Płoc. 1997 nr 2.
30. KURIER Giełdowy.[Niereg.]. Płock: Auto Club 1997 [R.2, egz. nienumer.].
31. KURIER Mazowiecki. Magazyn Mazowsza i Kujaw. Tyg. Red. zespół. Płock:"Kurier Mazowiecki" Spółka z o.o. 1997 nr 12-24.
32. KUTNOWSKIE Zeszyty Regionalne. Wydanie Jubileuszowe 1972-1997. Red. kolegium. Kutno: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej,T. 1:1997.
33. MARIAWITA. Pismo Kościoła Starokatolickiego Mariawitów.[Kwart.]. Red. Kolegium. Płock: Kościół Starokatolicki Mariawitów 1997 R.39 nr 4-6. '
34. MIESIĘCZNIK Pasterski Płocki. Organ Urzędowy Diecezji Płockiej. Red. ks. Tadeusz Kozłowski, ks. Saturnin Wierzbicki. Płock: Kuria Diecezjalna Płocka 1997 R. 92 nr 4-6.
35. NA WZGÓRZU Miłosierdzia. Pismo parafii Św. Józefa w Płocku.[Niereg.].Red. zespół. Płock: Parafia św. Józefa 1997 R.1 nr 1[maj].
36. NAFTA. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Petrochemii Płock S.A. [Mies.].Red. Józef Więckowski. Płock: Komisja Przedsiębiorstwa Petrochemii S.A. NSZZ "Solidarność" 1997 R.2 nr 5-6-7.
37. NASZ Sierpc. Pismo Rady i Zarządu [Niereg.].Red. zespół. Sierpc: Rada Miasta i Zarząd 1997 nr 36.
38. NIEDZIELA.Tyg. Katol. Red. nacz. ks. dr Ireneusz Skubiś. Red. edycji płockiej ks. Jan Augustynowicz. Częstochowa,Płock: Kuria Metropolitalna w Częstochowie 1997 R. 40 nr 14-26.
39. NOTATKI Płockie. Kwart. Towarzystwa Naukowego Płockiego. Red. nacz. Wiesław Koński. Płock: TNP 1997 R.41 nr 2.
40. NOWY Tyg. Płoc.Red. nacz. Rafał Wereszczaka, od nr 26 Jolanta Rutecka. Płock: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe NTP Spółka z o.o. 1997 [R.8] nr 14-26.
41. PETRO-ECHO. Tyg. Petrochemii Płock S.A. Red. zespół. Płock: MZRiP S.A. 1997 R.34 nr 12-25.
42. PŁOCKI Magazyn Sportowy. Dwutyg. Red. nacz. Włodzimierz Duszyński. Płock: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe "Atena" spółka jawna 1997 R.2 nr 5-7.
43. POZA Prawem. Kwart. literacki więźnia.Red. Józef Majchrzak. Płock: Zakład Karny 1997 nr 4.
44. RADZIWIE. Czasopismo Parafii św. Benedykta w Płocku-Radziwiu.[Mies.].Red. nacz. ks. Zbigniew Sajewski. Płock: Parafia św. Benedykta 1997 R.6 nr 4-6.
45. ROZNIECANIE Ognia. Pismo Grupy Odnowy w Duchu Św. Diecezji Płockiej.[Mies.]. Red. Janusz Rumiński.Gostynin: Grupa Odnowy w Duchu Świętym 1997 nr 4-6.
46. SIERPECKA Fara.[Mies.].Pismo Parafii pod Wezwaniem Św. Wita,Modesta i Krescencji w Sierpcu. Red. zespół pod kier. ks. Andrzeja Więckowskiego. Sierpc: Parafia pw. Św. Wita, Modesta i Krescencji 1997 nr 4-6.
47. SIERPECKIE Rozmaitości.Gazeta Lokalna.[Niereg.].Red. Ze-

spół. Sierpc: Wyd. "FimarPress" sp. z o.o.Edytor Marek Zgliński 1997 nr 47 -48.

48. SPOTKANIA u Królowej.Pismo Parafii bł. Jadwigi Królowej w Płocku. Red. Zespół. Płock: Parafia bł. Jadwigi Królowej 1997 nr 3,4.
49. STYK.Dwumies. Informacyjny Holdingu ZEP. Red. Zespół,od nr 3 red. nacz. Mariusz Wolf.Płock: Zakład Energetyczny Płock S.A. 1997 nr 2,3.
50. SURSUM Corda. Czasopismo Studentów Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku.[Mies.].Red. nacz. Artur Bombiński. Płock: Płocki Instytut Wydawniczy 1997 nr 8-10.
51. SYGNAŁY Płockie. Pismo Urzędu Miasta Płocka.[Mies.].Red. nacz. Małgorzata Lisicka. Płock: Urząd Miasta Płocka 1997 nr 4-6.
52. TYGODNIK Płocki. Red. nacz. Tomasz Szatkowski. Płock: Dziennikarsko-Wydawnicza Spółdzielnia Pracy "Akapit" 1997 [R.26] nr 13-25.
53. WIADOMOŚCI Dnia. Łódzkie,piotrkowskie,sieradzkie,skierniewickie, płockie, konińskie, kaliskie, częstochowskie, warszawskie [Dzien.]. Red. nacz. Ewa Kluczkowska.Red. nacz. Oddziału Płockiego Walentyna Rakiel-Czarnecka. Łódź: PWP "Wydawca" spółka z o.o.1997 R.8 nr 63-133.
54. WIARA i Życie. Pismo Parafii św.Mateusza w Goleszynie (na prawach maszynopisu).Red.Młodzieżowy Zespół Synodalny Goleszyn: Parafia Mateusza 1997 R.4 nr 4-6.
55. WOŁANIE. Pismo katolickie redagowane przy Parafii św. Maksymiliana M.K. w Płocku [Mies.].Red. zespół. Płock: Parafia św. Maksymiliana Marii Kolbe 1997 nr 4-6.
56. WSPÓLNOTA św. Jana. Pismo Parafii św. Jana Chrzciciela w Płocku [Mies.].Red. zespół. Płock: Parafia św. Jana Chrzciciela 1997 [R. 1,nr 4-6] IV-VI.
57. ZAGRAJ to Sam. Przeboje w zapisie nutowym.[Mies.].Red. nacz. Janusz Wiśniewski. Płock: Studio Bis s.c. 1997 nr 8-10.
58. ZAPRASZAMY do Biblioteki. Informator Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zofii Nałkowskiej w Sierpcu.[Kwart.].Red. Jan Burakowski, Maria Wiśniewska. Sierpc: MBP 1997 nr 14.
59. ZORZA. Pismo Parafii Rzymsko-Katolickiej pw. św. Jakuba Ap. w Górze. Góra 1997 nr 4-6.

Poszczególne miejscowości

Drobin

60. (lesz): Drobin-promocja miasta. Tyg. Płoc. 1997 nr 20 s.9,fot.

STANUSZKIEWICZ Blanka: Jak w Drobinie życie płynie = poz. 236.

Łęczyca

61. DOBROWOLSKI Jan,Orzoł Stanisław: Gdzie Boruta nie może tam burmistrz z radą...[historia i dzień dzisiejszy Łęczycy]. Kur. Maz. 1997 nr 22 s.16,fot.

Nowe Ostrowy

62. ŚWITKIEWICZ Jakub: Nowe Ostrowy-kontynuacja ambitnych zamierzeń. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 14 (2/97) s.53,fot.

Płock

63. BIAŁECKA Małgorzata: Płock. W: Księga Wiślanego Flisu. Gdynia:Wydawnictwo "44".-1997, s.72-73, fot.

Strzelce

64. DOBROWOLSKI Jan,Orzoł Stanisław: W Strzelcach-zgoda buduje... [inwestycje,kultura,sport].Kur. Maz. 1997 nr 15 s.13, fot.

Żychlin

65. R.: Żychlin-gmina aktywna. 600-lecie Żychlina. Kur. Maz. 1997 nr 21 s.10-11,fot.

Wspomnienia.Pamiętniki

66. ASKANAS Kazimierz: Fragmenty wspomnień z dzieciństwa. Gościniec Sztuki 1997 nr 1 s.54-64.
67. JAKLIŃSKI Stanisław A.: Droga przez piekło. Część I-Więzienie w Stanisławowie.-Część II-Ze Stanisławowa nad Morze Białe.-Część III-Nad rzeką Peczorą.-Część IV-Na kolonii.-Część V-Ostatni etap. -Część VI-Szczęśliwy finał.Tyg. Płoc. 1997 nr 14 s.10,fot.,nr 16 s.11,fot.,nr 19 s.12, nr 21 s.10,fot.,nr 22 s.12,fot.,nr 23 s.11, fot.
68. [MACIESZYNA Maria]: Obrona Płocka w sierpniu 1920 roku w listach Marii Macieszyny (cz.I). Oprac. Grzegorz Gołębiewski. Not. Płoc. 1997 nr 2 s.24-39,przypisy.

Biografie zbiorowe

GÓRALSKI Wojciech: Sylwetki biskupów płockich = poz. 294.

69. KONARSKA-PABIŃIAK Barbara: Blumbergowie-zasłużeni dla Płocka [1822-1920].Not. Płoc. 1997 nr 2 s.30-33,fot.,przypisy.

Biografie indywidualne

Błażejczyk Henryk

RUTECKA J.: Przewodnik stada mamutów [Teatr Dramatyczny] = poz.286.

Hoffmann E.T.A.

MICHAŁOWSKI Kornel: Romantyczność E.T.A. = poz. 263.

Jesion Alfred

70. ZAREMBA Tadeusz: Rzeźbiarz z Płocka rodem [Alfred Jesion].Tyg. Płoc. 1997 nr 21 s.9,fot.

Kac Dariusz

BARANOWSKA M.: Z Nowej Wsi do Tokyo Art Museum = poz. 278.

Kujawa Antoni

71. KONARSKA-PABINIAK Barbara: Antoni Kujawa-działacz chłopski. W 50 rocznicę śmierci. Głos Gost. 1997 nr 12 s.4,fot.

Kujawa Wacław

72. KONARSKA-PABINIAK Barbara: Wacław Kujawa. Pożegnanie. Gaz. na Maz . 1997 nr 129 s.2.

Marcin z Łęczycy

GAŁAMON Tadeusz: Marcin z Łęczycy = poz. 88.

Michalski Stanisław

73. BARANOWSKA M.: Sto lat optymizmu [setne urodziny Stanisława Michalskiego,legionisty i pedagoga z Kutna].Tyg. Płoc. 1997 nr 20 s.8 ,fot.

Składkowski Sławoj

74. ŁUKASZEWSKI Zbigniew: Sławoj Składkowski mało znany (IX).Studia medyczne. Tyg. Płoc. 1997 nr 17 s.10, fot.

II. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE.PRZYRODA

75. WYDZIAŁ Ocen i Analiz Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska : Stan środowiska naturalnego województwa płockiego. Biul.Inf .Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 15(3/97) s.26-29,mapki,tab.

ZOO

76. GRĄBCZEWSKA Dorota: Droga donikąd. Czy skandal w ZOO? [zwolnienie dyr. T. Taworskiego z funkcji dyrektora ZOO].Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 26 s.5,6,7,fot.
77. ZYWER Edyta: Zwierze nie jest rzeczą [wystawa,kiermasze dotyczące ochrony środowiska i zwierząt].Tyg. Płoc. 1997 nr 18 s.6,fot.

Ochrona środowiska.Ekologia

78. BRODOWSKI Rafał: Plan ochrony Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 14(2/97) s. 45-46.
79. EKOLOGICZNA potęga [otwarcie oczyszczalni ścieków w Łęczycy].Kur. Maz. 1997 nr 24 s.1,4,14,fot.
80. HASA Andrzej: Raport o stanie środowiska naturalnego w woj. płockim. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 23.Dod. Hominem Quaero s.XI,XIII,fot.

KAPITUŁA Konkursu: Kandydaci "Hominem Quaero" [Szukam Czło-

wieka] = poz. 152.

81. KAWAŁCZEWSKA Janina: Realizacja zadań ochrony środowiska w 1996 roku w województwie płockim. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 23. Dod. Hominem Quaero s.III,IV-V,fot.
82. KAWAŁCZEWSKA Janina: Wojewódzkie obchody Światowego Dnia Ochrony Środowiska w Łęczycy. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 15(3/97) s.23-24.

KD: Czysta produkcja-nowym elementem strategii zarządzania środowiskiem naturalnym [ZSO "Elgo"] = poz. 107.

Kis.: Zmiana wizerunku [Petrochemia S.A.-Liderem Polskiej Ekologii] = poz. 114.

83. KRYSTECKA Magda: Ekologia inaczej. Mazowiecki Dzień Ziemi. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 19 s.6.
84. STELMASZEWSKI Andrzej: Inwestycyjny partner [Dyrekcja Inwestycji w Kutnie].Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 23. Dod. Hominem Quaero s.X,fot.

Turystyka

85. SIEJCA Zbigniew: Pokusy Nowego Duninowa [promocja turystyki i walory turystyczne gminy]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 21 s.9,fot.

III. DEMOGRAFIA

86. KOWALSKI Wiesław Józef: Pieśń o Romach [Wypow. Grażyny Czarneckiej z Gostynina]. Niedziela Płoc. 1997 nr 18 s.I-III,fot.

IV. HISTORIA

Heraldyka

87. ŁEMPICKI Jerzy: Herbarz mazowiecki...T.1: Wprowadzenie. T.2: Powiat płocki.-Poznań:"Heroldium" Towarzystwo Genealogiczno-Heraldyczne, 1997.-[6],412,[2] s.:rys.; 30 cm

Historia do 1795 r.

88. GAŁAMON Tadeusz: Marcin z Łęczycy (1410-1474).Not. Płoc. 1997 nr 2 s.12-14,rys.
89. KŁODAWSKI Krzysztof: Mazowsze Płockie a Zakon Krzyżacki za panowania Siemowita IV. Not. Płoc. 1997 nr 2 s.3-11,przypisy.

Historia 1795-1918

ŁUKASZEWSKI Zbigniew: Sławoj Składkowski mało znany (IX) = poz. 74.

PĄCZEK Ewa B.: Masoni w Płocku = poz. 146.

90. SOKOLNICKI Michał: Walka organizacji bojowych Polskiej Partii Socjalistycznej w Okręgu Płockim w latach 1905-1911. Not. Płoc. 1997 nr 2 s.23-29,mapka,przypisy.
91. STECEWICZ Urban: Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Wymyślinie (1867-1916). Cz.I. Kur. Maz. 1997 nr 14 s.7.

Historia 1918-1939

92. GOŁĘBIEWSKI Grzegorz: Z archiwalnych półek [Komunistyczna Partia Polski].Historia. Gaz. na Maz. 1997 nr 108 s.4.Polem.:WAŃKIEWICZ Jan,Gaz. na Maz. 1997 nr 121 s.3;GOŁĘBIOWSKI Grzegorz,Gaz. na Maz. 1997 nr 125 s.3.

[MACIESZYNA Maria]: Obrona Płocka w sierpniu 1920 r. w listach Marii Macieszyny = poz. 68.

Historia 1939-45

93. BRENDA Waldemar: Samodzielne Bataliony Mazowsza Płockiego. Not. Płoc. 1997 nr 2 s.46-48.

JAKLIŃSKI Stanisław A.: Droga przez piekło = poz. 67.

V. ETNOGRAFIA

Sztuka ludowa

94. SZATKOWSKA Lena: Ptaki i ptasznicy [wystawa ptasich rzeźb w Spichlerzu]. Tyg. Płoc. 1997 nr 25 s.11,fot.

VI. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Zagadnienia ogólne.Przedsiębiorczość

DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: W Strzelcach- zgoda buduje = poz.64

95. LEWANDOWSKI Krzysztof: Pionierzy przedsiębiorczości. Z dyr. płockiego Inkubatora Przedsięwzięć Innowacyjnych rozm. Małgorzata Lisicka. Syg. Płoc. 1997 nr 4 s.7,fot.
96. PANORAMA firm: Płock,Skierniewice 97/98.-Warszawa: US West Polska Sp. z o.o.,1997.-176 s.,[4] s.tabl.kolor.: mapki,rys.;30 cm

Statystyka

97. GOSPODARKA budżetowa gmin w 1996 r.-Płock: Urząd Statystyczny, 1997.-35,[1] s.: mapka;30 cm
98. PODMIOTY gospodarcze w systemie Regon.-Płock: Urząd Statystyczny, 1997.-50,[2]s.;30 cm
99. PODSTAWOWE dane statystyczne według miast i gmin za 1996 r.-Płock : Urząd Statystyczny, 1997.-43 s.;30 cm
100. PRODUKCJA ziemiopłodów rolnych i ogrodniczych w 1996 r.-Płock:Urząd Statystyczny, 1997.-70 s.: wykr;30 cm

Inwestycje. Budownictwo

101. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Solidna firma [Przedsiębiorstwo Wielobranżowe "Hydrobud" Pawła Złotowskiego w Kutnie ul. Kazimierza Wielkiego 26 tel/fax (024) 53-67-17. Kur. Maz. 1997 nr 16 s. 14,fot.
102. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Zakład Instalacji Sanitarnych i Przemysłowych "Instalbud" 09-440 Staroźreby ul. Parkowa 24. Kur. Maz. 1997 nr 24 s.6, fot.
103. DOMAŃSKI Marek: Dążenie do profesjonalizmu. Z prezesem Zarządu Przedsiębiorstwa Melgos Sp. z o.o.-Gostynin rozm. Jan B. Nycek. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 23. Dod. Hominem Quaero s.XIII,fot.

FUNKENSTEIN Antoni: Wielka plajta.Cz.I: Bum na Sklęczkach = poz. 169.

104. LEWANDOWSKI Jerzy:Inwestor nasz pan. Rozm. z dyrektorem Płockiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych "Mosty" przepr. Hubert Woźniak. Gaz. na Maz. 1997 nr 137 s.3,fot.
105. WOŹNIAK Hubert: Podwodne muzeum. Płock. Co dalej z ujęciem [infiltracyjnym wody]. Gaz.na Maz. 1997 nr 81 s.1.

Energetyka. Elektrotechnika

106. DOROBEK nowego zarządu [Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej i Przedsiębiorstwo Komunalne].Głos Gost. 1997 nr 13 s.3,fot.Gost
107. KD: Czysta produkcja-nowym elementem strategii zarządzania środowiskiem naturalnym. Rzeczpospolita 1997 nr 129. Dod. Ochrona Środowiska II s.II.

Przemysł chemiczny
Petrochemia Płock S.A.

108. JASKÓŁA Konrad: O miejsce w Europie. Rozm. z prezesem Zarządu, generalnym dyrektorem Petrochemii Płock S.A. przepr. jot. Petro Echo 1997 nr 15 s.1,2,fot.
109. JASKÓŁA Konrad: Pozycja firmy będzie wzmocniona. Rozm. z prezesem Zarządu Petrochemii Płock S.A. przepr. Janusz K. Kowalski.Dz. Prawa i Gospodarki 1997 nr 15 s.8,fot.
110. JASKÓŁA Konrad: Naftowy optymizm.Rozm. przepr. Tomasz Wolf.Nowe Życie Gosp. 1997 nr 15 s.80-81
111. Kis.: Dlaczego drożeje benzyna? Petro-Echo 1997 nr 19 s.1,4,fot.
112. Kis.: Paliwowa wizytówka [Eol-City].Petro-Echo 1997 nr 23 s.1,4, fot.
113. KIS: Skrępowane skrzydła [plan powołania spółki usług telekomunikacyjnych "Petrotel"].Petro-Echo 1997 nr 15 s.3,fot.
114. Kis.: Zmiana wizerunku [Konkurs "Lider Polskiej Ekologii" w Legnicy].Petro-Echo 1997 nr 24 s.1,2,fot.

KLOCEK Alina: Strażacy w gali [Dni Strażaka] = poz. 137.

115. KUFFEL Romana: Apetyt na tworzywa. Rzeczpospolita 1997 nr 150. Dod. Chemia 2000 s.I.
116. KUFFEL Romana: Prestiżowy produkt. Rzeczpospolita 1997 nr 129.Dod .Ochrona Środowiska s.III.
117. KUFFEL Romana: Wyścig z czasem [inwestycje, modernizacje].Rzeczpospolita 1997 nr 139.Dod. Jakość s.V,fot.
118. PAWŁOWSKI Józef: Mamy za sobą trzy czwarte drogi.-"Zielony" wizerunek firmy. Z Głównym Inżynierem ds. Ochrony Środowiska rozm. KIS. Petro-Echo 1997 nr 15 s.1,5,fot,nr 18 s.5,fot.

119. PIEKUT Henryk: Czyściej z rur wydechowych [paliwo ekologiczne]. Prz. Tech. 1997 nr 19 s.15-16.
120. RKK: Z międzynarodową kartą jakości. Rzeczpospolita 1997 nr 139. Dod. Jakość s.I,V,fot.
121. TURSKA Anna: Największa budowa [Inwestycje Petrochemii Płock SA]. Nowe Życie Gosp. 1997 nr 16 s.30-33.

Polfa Kutno S.A.

122. TOMUSIAK Wiktor: Na amerykańskich papierach. Rozm. z prezesem zarządu Polfy Kutno SA w Kutnie przepr. Maria A. Dłużewska. Rzeczpospolita 1997 nr 150. Dod. Chemia 2000 s.X.

Przemysł odzieżowy

123. (a.ch.): Szycie w Cotexie [groźba upadłości zakładu]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 15 s,1,7,fot.
124. WÓJCIK Teresa: Obóz pracy "Maddalena" [prywatna firma konfekcyjna w Gostyninie]. Tyg. Solid. 1997 nr 15 s.16.

Przemysł rolno-spożywczy

125. FOMICZ Iwona: Czy wystarczy na inwestycje? Cukrownia "Dobrzelin" S.A. Kur. Maz. 1997 nr 20 s.7,fot.
126. NAJPIERW była aronia. Spółka szła przebojem [Spółka Aronia S.A.w Łęczycy].Trybuna 1997 nr 148 s.15,fot.

Rolnictwo

127. GRĄBCZEWSKA Dorota: Za Pawlakową miedzą [kryzys w Rolniczej Spółdzielni Podukcyjnej w Modelu]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 17 s.1,6,7.
PRODUKCJA ziemiopłodów rolnych i ogrodniczych w 1996 r. = poz. 100.
128. RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: Zemsta Kargula [spółdzielnia w Modelu -etapy upadku]. Kur. Maz. 1997 nr 19 s.6.
129. RÓZGA Maria: Wątpliwy prezent [przejęcie przez Polski Związek Działkowców wszystkich ogrodów działkowych]. Syg. Płoc. 1997 nr 5 s.11,fot.

Gospodarka wodna

DOBROWOLSKI Jan,Orzoł Stanisław: Solidna firma [PW "Hydrobud" P. Złotowskiego z Kutna] = poz. 101.
130. IWAŃSKI Bogdan: Ujarzmić królową [Wisłę].-Pustynia? (1-2). Kur. Maz. 1997 nr 14 s.14,fot.,nr 23 s.14.

Handel.Usługi

131. DOBROWOLSKI Jan,Orzoł Stanisław: Spółka handlowo-usługowa "Stacja" s.c. Mieczysław Szymczak i s-ka 09-505 Nowy Duninów,tel.(024) 610 -203. Kur. Maz. 1997 nr 22 s.7,fot.

Banki.Finanse

132. DOBROWOLSKI Jan,Orzoł Stanisław:"Walne" bodzanowskiego BS w Miszewie Murowanym. Plusy konsolidacji Z MBR SA [Mazowieckim Bankiem Regionalnym S.A.].Kur. Maz. 1997 nr 17 s.13,fot.
GOSPODARKA budżetowa gmin w 1996 r. = poz. 97.

Komunikacja. Mosty

133. GRĄBCZEWSKA Dorota: Mostowa sitwa.Remontu mostu nie będzie! Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 25 s.1,6,7.
134. GRĄBCZEWSKA Dorota: Obdarci ze złudzeń. Czy płocczanie wjadą po nowym moście w XXI wiek? Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 24 s.1,5,6,fot.
135. GRODZIŃSKI Bonawentura: Historia poczty w Kutnie na znaczkach pocztowych 1815-1995. Muzeum Regionalne w Kutnie.- Kutno: MR, 1997.- 104 s.:faks.,1 pl.;21 cm
136. (jt): Slalomem przez most [remont nawierzchni płockiego mostu]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 16 s.1,9.
SAWICKI Witold: Ratunek dla Płocka [budowa nowego mostu] = poz. 173.

Telekomunikacja

KIS: Skrępowane skrzydła [spółka usług telekomunikacyjnych "Petrotel"] = poz. 113.

Gospodarka komunalna

137. KLOCEK Alina: Strażacy w gali [obchody Dnia Strażaka na terenie Petrochemii SA z udziałem W. Pawlaka-Prezesa Zarządu Głównego Związku OSP RP].Petro-Echo 1997 nr 19 s.1,5,fot.
STELMASZEWSKI Andrzej: Inwestycyjny partner [Dyrekcja Inwestycji w Kutnie] = poz. 84.

Gospodarka mieszkaniowa

138. KŁOBUKOWSKI Mirosław: Pierwsze urodziny. Z prezesem Miejskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego rozm. Katarzyna Zalewska. Syg. Płoc. 1997 nr 6 s.5,6,fot.
139. LEWANDOWSKA Anna: Co to jest PTBS [Płockie Towarzystwo Budownictwa Społecznego].Gaz. na Maz. 1997 nr 111.Dod. Dom s.II,fot.
140. ORZOŁ Stanisław,Dobrowolski Jan: Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa 09-500 Gostynin,ul.Dąbrowskiego 25 A.Kur. Maz. 1997 nr 24 s.13,fot.

VII. ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

141. MOTYLEWSKI Krzysztof: Całkiem inne województwo. Z kutnowskim pełnomocnikiem regionalnego sztabu Akcji Wyborczej "Solidarność" rozm. Krzysztof Michalski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 18 s.1,6,7.

Partie polityczne

142. AA,IL: Z PSL-em idź do przodu. Gąbin.Kampania wyborcza ludowców. Gaz. na Maz. 1997 nr 126 s.2,fot.
143. SAPIEJKA Zdzisław: Zasługujesz na więcej. Z kandydatem Unii Pracy woj. płockiego na Senatora RP rozm. Andrzej Stelmaszewski. Nowy Tyg.Płoc. 1997 nr 26 s.9,fot.
SOKOLNICKI Michał: Walka organizacji bojowych Polskiej Partii Socjalistycznej w Okręgu Płockim = poz. 90.

Organizacje społeczne.Stowarzyszenia

144. KOTLIŃSKA Ewa: "40 lat minęło" [40-lecie Koła Gospodyń Wiejskich w Dąbrowicach].INO 1997 nr 5 s.4,fot.
145. OSTROWSKA Bożena: Chcemy trwać w dobrym działaniu. Rozm. z prezesem Klubu Inteligencji Katolickiej w Płocku rozm. ks. Jan Augustynowicz. 10 lat płockiego KIK-u. Niedziela Płoc. 1997 nr 18 s.I ,II,fot.
146. PĄCZEK Ewa B.:Masoni w Płocku. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 19 s.9.
147. ZAKRZEWSKI Waldemar: Dziesięciolecie płockiego KIK-u. Niedziela 1997 nr 24 s.I,fot.

Harcerstwo

148. DANIELUK Agnieszka: 85 lat służby Ojczyźnie [obchody 85-lecia harcerstwa płockiego].Tyg. Płoc. 1997 nr 18 s.14,fot.
149. KOWALSKI Wiesław Józef: 85 lat harcerstwa w Płocku. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 6 s.10-11,fot.
150. (mgj): 85 lat harcerstwa w Płocku. Syg. Płoc. 1997 nr 5 s.12,fot.

Zagadnienia społeczne. Praca. Wczasy

151. CHAŁA Piotr: Realizacja polityki społecznej przez urzędy pracy województwa płockiego. Rynek Pr. 1997 nr 4 s.47-62.
152. KAPITUŁA Konkursu: Kandydaci "Hominem Quaero" [Szukam Człowieka]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 23. Dod. Hominem Quaero s.I,III,VII,XI, XIII.
153. Kis.: Na własny rachunek [powstanie spółki pn. Zespół Wypoczynkowy "Mazowsze" sp. z o.o. w Łebie-Ulinii].Petro-Echo 1997 nr 19 s.3,fot.
WÓJCIK Teresa: Obóz pracy "Maddalena" = poz. 124.

Pomoc społeczna

154. RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: Spokojny sen kobiet "Cicha przystań" w Płocku [Noclegownia dla kobiet].Wiad. Dnia 1997 nr 118 s.4,fot.
155. RYNCARZ Małgorzata: Zamknięci w czterech ścianach. Z rzecznikiem wojewody ds. osób niepełnosprawnych rozm. W. Chim.Tyg. Płoc. 1997 nr 17 s.11,fot.

Związki zawodowe

MOTYLEWSKI Krzysztof: Całkiem inne województwo = poz. 141.
156. ZYWER Krzysztof: Nie ma żadnego klucza.Rozm.z przewodniczącym Zarządu Regionu Płockiego "Solidarność" przepr. Ag-

nieszka Łakoma, Roman Góralski. Gaz. na Maz. 1997 nr 102 s.3,fot.

Zagadnienia socjologiczne

157. (if): "Ósemka" jedzie do Hiszpanii [finał Ogólnopolskiego Konkursu "Ośmiu Wspaniałych"].Kur. Maz. 1997 nr 20 s.5.

Patologia społeczna

158. FERENS Anna,IL: W poszukiwaniu drogi. Płock. Wąchacze kleju. Gaz. na Maz. 1997 nr 83 s.2.
159. PAWLIKOWSKI Dariusz: Narkotykowa piramida śmierci [afera narkotykowa na wokandzie w Sądzie Rejonowym].Tyg. Płoc. 1997 nr 14 s.1,4 ,fot.

Uroczystości i obchody

160. ADAMKOWSKI Arkadiusz: Miód pitny kata wzmacnia. Płock. Jarmark historyczny. Gaz. na Maz. 1997 nr 131 s.1,fot.

DOMAŃSKI Marek: Dążenie do profesjonalizmu [Przeds. "Melgos" sp. z o.o .] = poz. 103.

GRĄBCZEWSKA Dorota: Dwa serca. Dni Osadnika Polskiego w Argentynie = poz. 224.

161. JASKÓŁA Konrad: Sukcesy nie rodzą się same [przemówienie prezesa Zarządu Petrochemii w płockim teatrze z okazji Dnia Chemika].Petro-Echo 1997 nr 25 s.1,3,fot.
162. KEJNA Jerzy: Poszli na bój o Niepodległą [wymarsz z Płocka do Legionów J. Piłsudskiego].Tyg. Płoc. 1997 nr 14 s.8.

KRYSTECKA Magda: Ekologia inaczej = poz. 83.

163. LISICKA Małgorzata: Historia na żywo czyli kat,rycerze i spółka. V Dni Historii Płocka. Syg. Płoc. 1997 nr 6 s.10-11,fot.
164. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Jubileuszowe niezwykłości [600-lecie Żychlina].Kur. Maz. 1997 nr 23 s.17.

(rad): 100-lecie Osadnictwa Polskiego w Argentynie = poz. 227.

165. RUDZIEJEWSKA Aleksandra: Dni Osadnika Polskiego w Argentynie. Kur. Maz. 1997 nr 23 s.7,fot.
166. STEFAŃSKA Anna: Dzień Osadnika Polskiego w Argentynie. Niedziela Płoc. 1997 nr 26 s.I,II,fot.
167. SZATKOWSKA Lena: Od pieśni żołnierskiej do hymnu państwowego. Czerwińsk obchodził dwusetną rocznicę "Mazurka" Dąbrowskiego. Tyg. Płoc. 1997 nr 25 s.13,fot.
168. SZATKOWSKA Lena: Wierszem kocham i wierszem cierpię.Sto lat temu urodził sie Władysław Broniewski [nadanie imienia poety Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Płocku].Tyg.Płoc. 1997 nr 51/52 s.18 ,fot.

VIII. ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

Administracja. Samorządy

169. FUNKENSTEIN Antoni: Wielka plajta. Część I: Bum na Sklęczkach.- Część II: Trzy tysiące miejsc pracy [Kutno]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 23 s. 1, 7; nr 24 s. 1, 6, 7.
170. KRAJOWSKI-KUKIEL Dariusz: Nie żałuję zmiany. Z prezydentem Płocka rozm. Zbigniew Siejca. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 16 s. 1, 6, 7, fot.
171. MICHALSKI Krzysztof: Wojewoda radny [wybory wójta gminy Bedlno]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 23 s. 1, 6.

Biura poselsko-senatorskie Sejmik Samorządowy Województwa Płockiego

172. CELIŃSKI Andrzej: Sto razy trudniej. Rozm. z posłem przepr. Roman Góralski i Hubert Woźniak. Gaz. na Maz. 1997 nr 149 s. 3.
173. SAWICKI Witold: Ratunek dla Płocka [spotkanie w Warszawie nt. budowy nowego mostu w Płocku zorganizowane przez marszałka Senatu Adama Struzika]. Trybuna 1997 nr 141 s. 12.
174. STRUZIK Adam: Nieuczciwych odprawiamy. Z marszałkiem Senatu RP rozm. Zbigniew Siejca. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 20 s. 1, 5, 6-7, fot.

WOJTASIAK Grzegorz: Minister Kazimierz Dera w Sejmiku = poz. 194.

Referendum. Wybory

175. (dag): Mało zainteresowanych [referendum konstytucyjne w woj. płockim]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 23 s. 3.

MOTYLEWSKI Krzysztof: Całkiem inne województwo = poz. 141.

Sądownictwo. Policja

Jad.: Płocki Rambo [Wojciech Pudlik] = poz. 244.

PAWLIKOWSKI Dariusz: Narkotykowa piramida śmierci = poz. 159.

176. URBAŃSKI Władysław: Informacja Prezesa Sądu Wojewódzkiego w Płocku o przestępczości na terenie województwa płockiego w świetle orzecznictwa sądów okręgu płockiego w 1996 roku. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 14 (2/97) s. 6-9.

IX. WOJSKO

BRENDA Waldemar: Samodzielne Bataliony Mazowsza Płockiego = poz. 93.

X. OCHRONA ZDROWIA. LECZNICTWO

177. GAWŁOWSKA-STĘPIEŃ Ewa: Historia Szpitala w Gostyninie-Kruku w 50 rocznicę powstania (Sanatorium Przeciwgruźliczego). Biul. Inf. OIPiP 1997 nr 2 s. 24-25.
178. HORTYŃSKI Krzysztof: Lekarz Wojewódzki, Dyrektor Wydziału Zdrowia UW w Płocku. Rozm. przepr. Krystyna Olędrzyńska. Biul. Inf. OIPiP 1997 nr 2 s. 2-3, fot.
179. RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: Zjazd chirurgów onkologów [III Zjazd zorganizowany przez Pol. Tow. Chirurgii Onkologicznej w Płocku]. Kur. Maz. 1997 nr 19 s. 8, fot.
180. SIEKLUCKA Katarzyna: Pieniądze albo zdrowie. Płock: strajk w szpitalu marszałka Struzika [Wojewódzki Szpital Zespolony]. Życie Warsz. 1997 nr 110 s. 5, fot.

STRUZIK Adam: Nieuczciwych odprawiamy = poz. 174.

XI. NAUKA. OŚWIATA. KULTURA

NAUKA. Konferencje. Zjazdy

181. DREWNIAK Stanisław: Znaczenie zadrzewień w krajobrazie rolniczym [Ogólnopolska konferencja w Płocku]. Przyr. Pol. 1997 nr 6 s. 3, fot.
182. KLOCEK Alina: Płocka wizytówka [XII Międzynarodowe Targi Budownictwa "Targbud" w Katowicach - medal dla OBR PR za folie dachowe zbrojeniowe paroizolacyjne i paroprzepuszczalne "Antivil"]. Petro-Echo 1997 nr 19 s. 2, fot.

LEWANDOWSKA Ewa: "Biblioteka samorządowa w Polsce" relacja z Ogólnopolskiej Konferencji ... = poz. 299.

RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: Zjazd chirurgów onkologów = poz. 179.

Szkolnictwo wyższe

183. BUKOWSKI Andrzej: XXX lat kształcenia kadr inżynierskich w Płocku [Filia Politechniki Warszawskiej]. Syg. Płoc. 1997 nr 4 s. 17, fot.
184. KLOCEK Alina: Urodziny Politechniki [uroczystości w Domu Technika z okazji 30-lecia płockiej Politechniki]. Petro- Echo 1997 nr 21 s. 1, 3, fot.
185. KRUSZEWSKI Zbigniew Paweł: "Włodkowica" poznał cały kraj [Szkoła Wyższa im. P. Włodkowica]. Tyg. Płoc. 1997 nr 24 s. 11, fot.
186. KUBISSA Jacek: Nie będziemy w tyle. Rozm. z prorektorem Politechniki Warszawskiej ds. Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego w Płocku przepr. Iwona Lewandowska. Gaz. na Maz. 1997 nr 11 s. 3, fot.
187. MUSTWIŁŁO Radosław: XXX-lecie WBiMR Politechniki Warszawskiej w Płocku. Kur. Maz. 1997 nr 16 s. 7, fot.
188. Truss: Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica oczekuje na maturzystów. Tyg. Płoc. 1997 nr 18 s. 10, fot.
189. XXX [TRZYDZIESTOLECIE]-lecie Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego w Płocku. Wystąpienie Prorektora PW prof. Jacka Kubissy otwierające uroczystość 30-lecia Ośrodka.- Przemówienie Prezesa TNP dr inż. Jakuba Chojnackiego. Not. Płoc. 1997 nr 2 s. 53-57, fot.

Towarzystwo Naukowe Płockie

190. NYCEK Jan Bolesław: Prof. Antoni Rajkiewicz udekorowany Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Not. Płoc. 1997 nr 2 s. 49-52, fot.
191. PZEDPEŁSKI Marian: Oddział TNP w Gostyninie. Karty z przeszłości. Głos Gost. 1997 nr 13 s. 5.

OŚWIATA. Zagadnienia ogólne

192. MUSTWIŁŁO Radosław: Finał III edycji Międzyszkolnej Ligi Przedmiotowej. Kur. Maz. 1997 nr 16 s. 5, fot.
193. ORZOŁ Stanisław: Finał II edycji konkursu rozstrzygnięty [Konkurs Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym i Historii Województwa Płockiego]. Kur. Maz. 1997 nr 22 s. 13.
194. WOJTASIAK Grzegorz: Minister Kazimierz Dera w Sejmiku [Wiceminister Edukacji Narodowej]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 15 (3/97) s. 15-17, fot.

Szkolnictwo podstawowe i średnie

195. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Chcę zostać księdzem [80 rocznica Niższego Seminarium Duchownego Liceum im. Św. St. Kostki w Płocku, ul. Abpa A. J. Nowowiejskiego 2]. Kur. Maz. 1997 nr 16 s. 8-9, fot.
196. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Sierpeckie liceum [LO im. mjr Henryka Sucharskiego w Sierpcu]. Kur. Maz. 1997 nr 22 s. 14-15, fot.
197. Greg.: Pół wieku nauki. Jubileusz szkoły w Gozdowie. Tyg. Płoc. 1997 nr 22 s. 13, fot.
198. LEWANDOWSKA Iwona: Ośmiu wspaniałych. Płock. Konkurs dla nastolatków. Gaz. na Maz. 1997 nr 98 s. 3.
199. NOWALIŃSKA Dorata, Marcinkiewicz Magda: Przygoda z biznesem. Płock. Uczniowskie firmy [Firma Oświecenie i Romantyzm w LO im. St. Małachowskiego]. Gaz. na Maz. 1997 nr 94 s. 3, fot.
200. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Sukces płockiej szkoły średniej [Zespół Szkół nr 8 im. B. Krzywoustego ul. Padlewskiego 2]. Kur. Maz. 1997 nr 15 s. 2, fot.

Szkolnictwo zawodowe

201. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Daleko od szosy [Zespół Szkół Rolniczych Ministerstwa Rolnictwa w Studzieńcu 09-200 Sierpc , tel/fax 75-21-72]. Kur. Maz. 1997 nr 18 s. 10-11, fot.
202. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Zespół Szkół Budowlanych nr 1 w Płocku ul. Ignacego Mościckiego 4, tel. 62-28-17. Kur. Maz. 1997 nr 15 s. 8, fot.
203. FOMICZ Iwona: Jak u mamy [Zespół Szkół Odzieżowych nr 8 , 09-402 Płock, ul. Sienkiewicza 26, tel. 62-27-25]. Kur. Maz. 1997 nr 16 s. 13, fot.
204. FOMICZ Iwona: Szkoła uniwersalna. Zespół Szkół Rolniczych im. Macieja Rataja w Mieczysławowie, 99-314 Krzyżanów, tel. 54-20-85. Kur. Maz. 1997 nr 21 s. 5, fot.
205. FOMICZ Iwona: Zespół Szkół Technicznych "Siedemdziesiątka" [09-402 Płock, ul. Kilińskiego 4, tel. 62-32-80]. Kur. Maz. 1997 nr 15 s. 7, fot.
206. ORZOŁ Stanisław: Będziesz pracował w Petrochemii. Po ukończeniu chemika [Zespół Szkół Zawodowych im. I. Łukasiewicza "Petrochemia" Płock SA, 09-400 Płock, ul. Kobylińskiego 2, tel/fax 62-33-47]. Kur. Maz. 1997 nr 16 s. 12, fot.
207. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Piątkowska szkoła nowoczesnego gospodarowania [Zespół Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Piątku, 99-120 Piątek, ul. Kutnowska 19]. Kur. Maz. 1997 nr 20 s. 14, 15, fot.
208. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Gostynińska szkoła ludzi pracy [Zespół Szkół Zawodowych, 09-500 Gostynin, ul. Polna 39]. Kur. Maz. 1997 nr 18 s. 8-9, fot.
209. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Oryginalna szkoła [Zespół Szkół Zawodowych nr 7 w Płocku, ul. Padlewskiego 2, tel. 62-31-71, 62-34-65]. Kur. Maz. 1997 nr 15 s. 9, fot.
210. PŁOCKI "Ekonomik": 75 [siedemdziesiąt pięć] lat Zespołu Szkół Ekonomiczno-Kupieckich im. Ludwika Krzywickiego/ [fot. Tomasz Jacek Gałązka; aut. Kazimiera Bruchajzer i in.].- Płock: Zespół Szkół Ekon.-Kupieckich, 1997.- 34, [2] s.: fot. (w tym kolor), portr.; 30 cm.- Bibliogr. s. [35].

STECEWICZ Urban: Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Wymyślinie (1867-1916) = poz. 91.

211. WIŚNIEWSKA Ewa: Szkolnictwo pedagogiczne w Płocku w latach 1917-1936 (na przykładzie Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. Zofii Bukowieckiej). Not. Płoc. 1997 nr 2 s. 40-45, fot.,tab., bibliogr.

Szkolnictwo pomaturalne

212. FOMICZ Iwona: Biało-seledynowa. Medyczne Studium Zawodowe - 09-402 Płock, ul. 3 Maja 4, tel/fax 62-59-65. Kur. Maz. 1997 nr 18 s. 15, fot.

Oświata dorosłych

213. etap.: Konferencja PUL [Płockiego Uniwersytetu Ludowego]. Tyg. Płoc. 1997 nr 20 s. 3, fot.
214. ORZOŁ St[anisław], Dobrowolski Jan: Szkoła dla każdego [Centrum Kształcenia Ustawicznego w Płocku, 09-407 Płock, ul. J. Piłsudskiego 6, tel/fax (024)64-24-99]. Kur. Maz. 1997 nr 14 s. 6-7, fot.

Kadry pedagogiczne

STECEWICZ Urban: Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Wymyślinie (1867-1916) = poz. 91.
WIŚNIEWSKA Ewa: Szkolnictwo pedagogiczne w Płocku w latach 1917-1936 = poz. 211.

Opieka nad dzieckiem

(mal): Nie są sami! [twórczość niepełnosprawnych] = poz. 231.

KULTURA. Towarzystwa regionalne

215. (bar): Jubileusz przyjaciół Ziemi Kutnowskiej [25-lecie]. Tyg. Płoc. 1997 nr 24 s. 9.
216. KOCISZEWSKI Aleksander: Regionalizm mazowiecki/ Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury, Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe, Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury.- Ciechanów: KODRTK, 1993.- 279, [1] s.; 23 cm.-(Prace Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury; nr 11).
217. (rb): Zakończyli kadencję i rozpoczęli jubileusz [25-lecie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej]. Tyg. Płoc. 1997 nr 14 s. 11, fot.

Domy kultury. Kluby

218. CIÓŁKOWSKA-ĆWIK Elżbieta: Znakomita zabawa w teatr [VIII Kramik Teatrzyków Dziecięcych w MDK w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 25 s. 8, fot.

GURDA-JAROSZEWSKA Milena: Romans ze Sztokholmem [Dom Darmstadt] = poz. 225.

219. IL: Prawdziwa inwazja. Płock. Po teatralnych prezentacjach [MORF'97]. Gaz. na Maz. 1997 nr 124 s. 2.
220. IL: Za morzami, za lasami. Płock. Teatrzyki dziecięce. Gaz. na Maz. 1997 nr 139 s. 2, fot.
221. (lesz): Za pan brat z poezją [VI Ogólnopolski Konkurs Recytatorski im. Wł. Broniewskiego w MDK w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 16 s. 9, fot.
222. MŁYNARSKA Agnieszka: Dzieci poeci [III Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Janusza Korczaka w MDK w Płocku]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 16 s. 10.
223. MOSINGIEWICZ T.: To już 25 lat! - dziwią się niektórzy. Kutnowski Dom Kultury istnieje już od 1972 r. Inf. Sam. Miej. Kutna 1997 maj s. 3, fot.

ZYWER Edyta: Zwierze nie jest rzeczą = poz. 77.
ZYWER Elżbieta: Pochód młodych poetów = poz. 265.

Współpraca kulturalna z zagranicą

224. GRĄBCZEWSKA Dorota: Dwa serca. Dni Osadnika Polskiego w Argentynie [obchody w Sierpcu]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 25 s. 5, fot.
225. GURDA-JAROSZEWSKA Milena: Romans ze Sztokholmem [spotkanie z Karlem Dedeciusem w Domu Darmstadt]. Syg. Płoc. 1997 nr 6 s. 17, fot.
226. (mal): Nowe propozycje. Płock - Darmstadt. Syg. Płoc. 1997 nr 5 s. 7.
227. (rad): 100-lecie Osadnictwa Polskiego w Argentynie [obchody w Płocku i Sierpcu]. Tyg. Płoc. 1997 nr 24 s. 13, fot.

RUDZIEJEWSKA Aleksandra: Dni Osadnika Polskiego w Argentynie = poz. 165.

Imprezy artystyczne

228. BARLAK Zbigniew, Konarska-Pabiniak Barbara: Dni Ziemi Gostynińskiej i Parków Krajobrazowych 9-15 czerwca. Głos Gost. 1997 nr 12 s. 1, 6-7, fot.
229. CIÓŁKOWSKA-ĆWIK Elżbieta: "Nie jesteś sam" - Płock'97 [II Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej Dzieci i Młodzieży Specjalnej Troski]. Tyg. Płoc. 1997 nr 18 s. 11, fot.

CIÓŁKOWSKA-ĆWIK Elżbieta: Znakomita zabawa w teatr = poz. 218.

230. DUDZIŃSKA Krystyna: Festiwal wzniosłego ducha [Festiwal Muzyki Jednogłosowej w Bazylice Katedralnej w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 13 s. 9, fot.
231. (mal): Nie są sami! [Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej Dzieci i Młodzieży Specjalnej Troski]. Syg. Płoc. 1997 nr 5 s. 5 fot.
232. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Łęczyckie wspaniałości [uroczystości z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka]. Kur. Maz. 1997 nr 22 s. 5, fot.
233. RAKIEL-CZARNECKA Walentyna, Kopciński Jerzy, Orzoł Stanisław: Ciekawe i wesołe Dni Drobina. Duch Indii i Czech uświetnił imprezę. Kur. Maz. 1997 nr 24 s. 16, fot.
234. RUTECKA Jolanta: Miss w rytmie country [Marta Nagrodzka z Płocka - Miss Mazowsza]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 18 s. 1, 14, fot.
235. SKOWRON Marianna: A jednak można! [Drobińska Wiosna Artystyczna w płockim teatrze]. Gospodarz 1997 nr 6. Dod.: Nasze Dziedzictwo s. 16, fot.
236 STANUSZKIEWICZ Blanka: Jak w Drobinie życie płynie [promocja miasta - "Drobińska Wiosna Artystyczna" w teatrze płockim]. Kur. Maz. 1997 nr 18 s. 7, fot.
237. ZWIERZ Małgorzata: Choć deszczowo, ale wesoło. Dni Ziemi Gostynińskiej i Parków Krajobrazowych [9-15 czerwca] - ciąg dalszy. Głos Gost. 1997 nr 13 s. 6-7, fot.

Amatorski ruch artystyczny

IL: Muzycy kontra urzędnicy [zespoły rockowe w Płocku] = poz. 291.

Muzea i wystawy

238. DŻBIK Włodzimierz: Pamiętamy o Was przodkowie... Muzeum Wsi Mazowieckiej [Sierpc]. Gospodarz 1997 nr 4. Dod.: Nasze Dziedzictwo s. 8-9, fot.
239. JUŚKIEWICZ Marek: Boruta i ciemne moce [Muzeum w Łęczycy]. Wiad. Dnia 1997 nr 130 s. 9, fot.
240. RUTECKA Jolanta: Bez elementów grozy [wystawa "Broń sieczno-kłująca, palna" w Muzeum Mazowieckim w Płocku]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 19 s. 11, fot.
241. SZATKOWSKA Lena: Miecze, szable i gwintówka [ekspozycja w Muzeum Mazowieckim]. Tyg. Płoc. 1997 nr 19 s. 9, fot.

SZATKOWSKA Lena: Ptaki i ptasznicy [Muzeum Mazowieckie] = poz. 94.

Kultura fizyczna. Sport

242. ADAMSKI Andrzej: Życie tętni na Sportowej [Ośrodek Spotru i Rekreacji w Gostyninie]. Głos Gost. 1997 nr 12 s. 5, fot.
243. /d/: Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w szachach szybkich kobiet i mężczyzn [Dom Technika w Płocku]. PMS Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 5 s. 10-11, fot.
244. Jad: Płocki Rambo [Wojciech Pudlik - oficer Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego Komendy Rejonowej Policji w Płocku]. PMS Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 7 s. 10-11, fot.
245. JANKOWSKI Michał: Petrochemia wicemistrzem Polski. Piłka ręczna. Tyg. Płoc. 1997 nr 22 s. 22.
246. /Kac/: 6 medali dla "Gryfa" [trójbój siłowy - mistrzostwa Polski juniorów w Oławie, woj. wrocławskie]. PMS Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 7 s. 15, fot.
247. KOSZEWSKI Jacek: Srebrny medal Petrochemii. Śląsk - Petrochemia 29:26 [piłka ręczna]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 22 s. 1, 28, fot.
248. KOWALSKI Wiesław: VII Bieg Wagarowicza. Przełaje w płockiej "Dwójce". PMS Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 5 s. 12, fot.
249. KOWALSKI Wiesław J.: Mistrzostwa Polski w Łącku [Jeździeckie Mistrzostwa Polski Seniorów w Skokach przez przeszkody]. PMS Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 7 s. 7, fot.
250. MIĘDZYNARODOWY Festiwal Baseballu "Kutno'97". Program. Kierownictwo. Uczestnicy. Kolumnę przygot. Zdzisław Bartol. Tyg. Płoc. 1997 nr 17 s. 26, 25, fot.
251. MURAWSKA Anna: Ania Murawska zmienia barwy. Pływanie. Z pływaczką rozm. Michał Jankowski. Tyg. Płoc. 1997 nr 23 s. 26, fot.
252. PASZKIEWICZ Tomasz: Impreza dwóch gwiazd. Młodzieżowe Mistrzostwa Polski w Badmintonie. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 18 s. 24.
253. PILCH Piotr: Cień wielkich gór. Alpinista z mazowieckich nizin [Marian Nowakowski z Kutna]. Gaz. na Maz. 1997 nr 120 s. 3, fot.
254. SZWĘCH Andrzej: 20 lat sekcji judo. Z trenerem sekcji judo MMKS "Jutrzenka" w Płocku rozm. Magdalena Garwacka. PMS Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 5 s. 16, fot.
255. TUHANOWICZ Jerzy: Przeskoczył faworytów. 52 jeździeckie mistrzostwa Polski w skokach przez przeszkody - Łąck'97. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 23 s. 23.
256. /wd/: Juniorzy Petrochemii wicemistrzami Polski [w piłce ręcznej]. PMS Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 5 s. 6, fot.
257. WERESZCZAKA Rafał: Stadionowa dysputa. Jaki stadion Petrochemii po remoncie? Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 19 s. 26, fot.
258. ZAJĄCZKOWSKI Bogdan: Powinni się kłaniać. Z trenerem piłkarzy ręcznych Petrochemii, zdobywców wicemistrzostwa Polski rozm. Rafał Kowalski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 24 s. 28, fot.
259. ZAJĄCZKOWSKI Bogdan: Tajemnica sukcesu tkwi w stabilizacji zespołu . Z trenerem drużyny piłki ręcznej Petrochemii Płock rozm. Tomasz Paszkiewicz. Petro-Echo 1997 nr 23 s. 4, fot.
260. ZARĘBSKI Andrzej: Piłka - moja miłość. Nowy trener w Petrochemii?[piłka nożna]. Gaz. na Maz. 1997 nr 149 s. 4, fot.

XIII. LITERATURA PIĘKNA

Życie literackie. Konkursy literackie

261. BRUDNICKI Jan Zdzisław: Bagnet na broń. Arcydzieła kultury polskiej [twórczość Władysława Broniewskiego]. Wiad. Kult. 1997 nr 19 s. 14.
262. (lesz): Zaniewski - autor "Szczura" [spotkanie z poetą i prozaikiem Andrzejem Zaniewskim w Domu Darmstadt i Domu Broniewskiego]. Tyg. Płoc. 1997 nr 18 s. 9, fot.
263. MICHAŁOWSKI Kornel: Romantyczność E.T.A. [Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna]. Gościniec Sztuki 1997 nr 1 s. 27-36, literatura.
264. RAWIK Joanna: Bezpartyjne brzozy [tworczość Władysława Broniewskiego]. Dziś 1997 nr 6 s. 88-92.
265. ZYWER Elżbieta: Pochód młodych poetów [promocja antologii najmłodszej poezji płockiej "Kroki po śladach" w MDK]. Tyg. Płoc. 1997 nr 22 s. 11, fot.

Poezja. teksty

266. BARAŃSKI Krzysztof J.: Wszystkie drogi do Emaus/[posłowie Bohdan Urbankowski].- Płock: Związek Literatów Polskich. Koło w Płocku, 1997.- 33, [3] s.: 1 portr.; 21 cm.
267. GRALA Marek: Ostatni Żyd K. A. [w]. Gościniec Sztuki 1997 nr 1 s. 49.
268. JARZĘBOWSKI Rafał: [Wiersze ostatnie] Pajacyk;...[w]. Gościniec Sztuki 1997 nr 1 s. 69-75.
269. KROKI po śladach: wiersze, szkice poetyckie...: (antologia najmłodszej poezji płockiej)/ [wybór, oprac. i red. Marek Grala; współpr. Zbyszek Atemborski, Beata Jaszczak, Alina Lewandowska];Dom Kultury w Płocku; Klub Artystyczny Płocczan; Młodzieżowy Klub Literacki "Marabut".- Płock: Dom Kultury, 1997.- 319, [11] s.: fot., rys.; 24 cm.
270. TABEAU Ewa Maria: Zabłąkana w Wielkiej Europie/ posłowie Waldemar Smaszcz.- Sierpc: Miejska Biblioteka Publiczna im. Zofii Nałkowskiej, 1997.- 39, [1] s.; 21 cm.- (Biblioteka Sierpecka; 2)

XIV. SZTUKA

Architektura. Pomniki

271. KOWALSKI Wiesław: Będzie pomnik biskupa Wetmańskiego. Niedziela Płoc. 1997 nr 14 s. I, fot.
272. KOWALSKI Wiesław Józef: Pomnik J. Piłsudskiego w Płocku. Niedziela Płoc. 1997 nr 22 s. II.
273. RZYMKOWSKI Roman: Na Junoszowej górze. Architektura. Kościół w Sikorzu [gm. Brudzeń]. Gaz. na Maz. 1997 nr 117 s. 3, fot.
274. RZYMKOWSKI Roman: Opactwo w Czerwińsku, zamek w Ciechanowie ... XIX-wieczna architektura na Mazowszu [sylwetki ar-

chitektów]. Gaz. na Maz. 1997 nr 99 s. 4, fot.

275. RZYMKOWSKI Roman: Płock mógł tylko zazdrościć. Radziwie. Kościelna wieża nad pradoliną Wisły. Gaz. na Maz. 1997 nr 107 s. 3, fot.

276. RZYMKOWSKI Roman: Sztuka i technika. Płockie. Kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Pacynie. Gaz. na Maz. 1997 nr 136 s. 3, fot.

277. RZYMKOWSKI Roman: W stylu "saskim". Płockie. Kościół św. Piotra i Pawła w Kurowie [gm. Gozdowo]. Gaz. na Maz. 1997 nr 143 s. 3, fot.

Malarstwo. Galerie. Wystawy

278. BARANOWSKA M.: Z Nowej Wsi do Tokyo Art Museum [Dariusz Kac z Nowej Wsi k. Kutna]. Tyg. Płoc. 1997 nr 14 s. 9, fot.

279. MUSTWIŁŁO Radosław: Prawdziwy świat doznań w PGSz [wystawa "Oto Ja" - amatorska twórczość niepełnosprawnych w Państwowej Galerii Sztuki]. Kur. Maz. 1997 nr 13 s. 4, fot.

280. SZATKOWSKA L.: Dom i droga [rzeźby Teresy Pastuszko-Kowalskiej w PGSz]. Tyg. Płoc. 1997 nr 24 s. 9, fot.

281. SZATKOWSKA Lena: Góral Gromada [wystawa prac Mariana Gromady z Ostrowska k. Nowego Targu w PGSz w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 16 s. 9, fot.

282. SZATKOWSKA Lena: Obrazki z wystawy [ilustracja książkowa Wiesławy Studenckiej-Grosset w PGSz]. Tyg. Płoc. 1997 nr 21 s. 9, fot.

Zabytki. Ochrona zabytków

283. IL: Na starym cmentarzu. Płock. Opieka nad zabytkami. Gaz. na Maz. 1997 nr 86 s. 3, fot.

284. SAWICKI Witold: Królewskie miasto czeka na inwestorów. Z historią, zabytkami i diabłem Borutą w tle [Łęczyca]. Trybuna 1997 nr 138 s. 13, fot.

285. SKARBY Tysiąclecia: Płockie/ [wstęp Aleksander Gieysztor; fot. Halina Płuciennik].- Warszawa: Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych im. St. Herbsta przy Mazowieckim Towarzystwie Kultury, 1997.- 61, [3] s.: faks., fot. (głównie kolor.); 28 cm.

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego

286. RUTECKA J.: Przewodnik stada mamutów [Henryk Błażejczyk - aktor, laureat Srebrnej Maski'96]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 16 s. 11.

287. RUTECKA Jolanta: Przeskok przez rubikon [65 urodziny i 40-lecie pracy aktora Witolda Mierzyńskiego]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 17 s. 11, fot.

288. RUTECKA Jolanta: Wielka feta w teatrze [Międzynarodowy Dzień Teatru]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 14 s. 9, fot.

289. WIERZBICKA Agnieszka, Kułakowska Renata: Autobus z dziurawym dachem [jubileusz działalności TD]. Wiad. Kult. 1997 nr 16 s. 12.

Recenzje teatralne

290. FREDRO Aleksander: Damy i huzary. TD, Płock. Rec.: SZATKOWSKA Lena, Tyg. Płoc. 1997 nr 13 s. 9, fot.

Życie muzyczne

291. IL:Muzycy kontra urzędnicy. Płock. Zespoły rockowe [problemy z salą do ćwiczeń]. Gaz. na Maz. 1997 nr 114 s. 4, fot.

292. WITT-PASZTA Hanna: Zwalniam tempo. Z dyr. Płockiej Orkiestry Kameralnej w Płocku rozm. Jolanta Rutecka. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 13 s. 13, fot.

XV. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

293. AUGUSTYNOWICZ Jan, Żochowska Dorota: Święto młodego Kościoła płockiego [V Forum Młodzieży Mazowsza w Ciechanowie]. Niedziela Płoc. 1997 nr 23 s. I, III, fot.

294. GÓRALSKI Wojciech: Sylwetki biskupów płockich (5). Niedziela Płoc. 1997 nr 18 s. III; (6) nr 19 s. III; (7) nr 25 s. III.

295. NA wzgórzu miłosierdzia. 15-lecie parafii św. Józefa w Płocku. Oprac. ks. Jan Augustynowicz. Niedziela Płoc. 1997 nr 25 s. I, II, fot.

296. PAPIEROWSKI Andrzej Jerzy: Geneza mariawityzmu jako ruchu religijnego i społecznego (cz. I)/ przyczynek historyczny/ [Felicjanów gm. Bodzanów, Płock].Not. Płoc. 1997 nr 2 s. 15-22, przypisy.

297. PŁOCKIE Dni Pastoralne.- Płockie Dni Społeczne - Program.- Szafraniec Jan/ Media audiowizualne - realne zagrożenia.- Marcinkowski Roman/ Podsumowanie.- Janicka Danuta/ Eucharystia w naszym życiu. Kur. Akcji Katol. 1997 nr 2(7) s. 1-7, fot.

RZYMKOWSKI Roman: Sztuka i technika [kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Pacynie] = poz. 276.

RZYMKOWSKI Roman: W stylu "saskim" [kościół św. Piotra i Pawła w Kurowie gm. Gozdowo] = poz. 277.

298. "ŻYCIE bez Chrystusa to spektakl bez sensu". Płockie Dni Społeczne - Uroczystości Zygmuntowskie w Płocku. Oprac. ks. Jan Augustynowicz, Anna Stefańska, Konrad Dobrosielski. Niedziela Płoc. 1997 nr 21 s. I-IV, fot.

XVI. KSIĄŻKA I CZYTELNICTWO

299. LEWANDOWSKA Ewa: "Biblioteka samorządowa w Polsce" relacja z Ogólnopolskiej Konferencji zorganizowanej przez Zarząd Główny SBP i Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Płocku. Bibl. Płoc. 1997 nr 2 s. 5-10, fot.

300. MURLIKOWSKA Barbara: Dzień Bibliotekarza i Bibliotek w województwie płockim. Bibl. Płoc. 1997 nr 2 s. 23-25, fot.

301. PAWLIKOWSKI Dariusz: 80 lat bibliotekarstwa [Dzień Bibliotekarza i Bibliotek z udziałem Marii Sienkiewicz, wnuczki Henryka Sienkiewicza]. Tyg. Płoc. 1997 nr 19 s. 11, fot.

302. SEKULSKI Jerzy: Po konferencji w Miałkówku ["Biblioteka samorządowa w Polsce"]. Bibl. Radomski 1997 nr 2 s. 4-8.

Biblioteki publiczne

303. KUCHARSKA Janina: Jubileusz Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Krośniewicach. Bibl. Płoc. 1997 nr 2 s. 26-30, fot.

LEWANDOWSKA Ewa: "Biblioteka Samorządowa w Polsce" = poz. 299.

PAWLIKOWSKI Dariusz: 80 lat bibliotekarstwa = poz. 301.

304. STRZELECKA Bożena: "Biblioteki samorządowe w województwie płockim". Referat wygłoszony na Ogólnopolskiej Konferencji nt. "Biblioteka samorządowa w Polsce" przez Dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Płocku. Bibl. Płoc. 1997 nr 2 s. 11-22, fot.

305. SZATKOWSKA Lena: Romantycznie... [Joanna Rawik w WBP w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 15 s. 9, fot.

SZATKOWSKA Lena: Wierszem kocham i wierszem cierpię ... = poz. 168.

306. ZALEWSKA-MIKULSKA Maria: Władysław Broniewski w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Płocku [wystawa]. Bibl. Płoc. 1997 nr 2 s. 40-44.

307. ŻEROWSKA Czesława: 50-lat Biblioteki w Gąbinie. Z kart historii biblioteki. Bibl. Płoc. 1997 nr 2 s. 31-35, fot.

Ruch wydawniczy. Czasopiśmiennictwo

308. ĆWIKŁA Barbara: Z historii prasy płockiej.-Tradycje prasy Płockiej. Cz. 3. Prasa płocka w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Kaganek 1997 nr 5 s. 10-12.

309. JUBILEUSZ gazety i czytelników [25-lecie Tygodnika Płockiego]. Tyg. Płoc. 1997 nr 19 s. 12, fot.

310. MUSTWIŁŁO Radosław: Płockie skarby tysiąclecia [promocja książki "Skarby Tysiąclecia - Płockie" w Muzeum Mazowieckim]. Kur. Maz. 1997 nr 17 s. 5, fot.

311. NIBY nic, a tak to się zaczęło... [6-lecie Kuriera Mazowieckiego]. Kur. Maz. 1997 nr 15 s. 3.

312. WERESZCZAKA Rafał: Pierwsze strony NTP [7 lat Nowego Tygodnika Płockiego]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 19 s. 6, 7.

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Argentyna 165,166,224,227

Bedlno 171
Bieżuń 4
Bodzanów 132
Buduluk /Rosja Radziecka/ 67

Ciechanów 19,216,274,293
Ciółkowo gm. Radzanowo 69
Czerwińsk 167,274

Częstochowa 38

Darmstadt 226
Dąbrowice 144
Diecezja Płocka 2,29,34,45,294,297,298
Dobrzelin gm. Żychlin 125
Dobrzyków gm. Gąbin 69
Drobin 27,60,233,235,236

Felicjanów gm. Bodzanów 296

Gąbin 15,74,142,174,307
Gdynia 63
Goleszyn gm. Sierpc 54
Gostynin 18,22,45,71,72,86,103,106,107,124,140,177,191,208, 228,237,242
Gostynińsko-Włocławski Park Krajobrazowy 78
Gozdowo 197
Góra gm. Staroźreby 59
Grzybów gm. Słubice 83

Hiszpania 157

Katowice 182
Korzwa /Rosja Radziecka/ 67
Krośniewice 303
Krzyżanów 9
Kurowo gm. Gozdowo 277
Kutno 25,32,73,84,101,122,135,141,169,215,217,223,250,253
Legnica 114

Łąck 249,255
Łeba 153
Łęczyca 8,61,79,82,84,88,126,232,239,284
Łódź 53

Mazowsze 19,31,83,87,89,93,216,234,285,310
Miałkówek gm. Gostynin 302
Mieczysławów gm. Krzyżanów 20,204
Miszewo Murowane gm. Bodzanów 132
Mochowo 16
Model gm. Pacyna 127,128
Morze Białe 67

Nowa Wieś k. Kutna 278
Nowe Ostrowy 62
Nowy Duninów 85,131

Oława, woj. wrocławskie 246
Ostrowsk k. Nowego Targu 281

Pacyna 276
Peczora /rzeka w Rosji Radzieckiej/ 67
Piątek 207
Płock 1,3,5-7,10-12,14,19,21,23,24,26,28,30,31,33-36,38-44,48-52,55-57,63,66-70,75-77,80,81,87,89,90,92,94-100, 104,105,108-121,123,129,133,134,136-139,143,145-150, 152-163,165,166,168,170,172-174,179-190,192-195,198-200,202,203,205,206,209-214,218-222,225-227,229-231, 234-236,240,241,243-245,247,248,251,252,254,256-269, 271,272,275,279-301,304-306,308-312
płockie województwo 1,5,6,10,11,14,21,53,75,80-82,90,93,99, 100,130,141,143,151,152,155,156,159,175, 176,178,193,285,300,301,304,305,310
Poznań 87,88
Praga 88

Sierpc 13,37,46,47,58,165,166,196,224,227,238,246,270
Sikórz gm. Brudzeń 273
Skierniewice 96
Słubice 83
Stanisławowo /Rosja Radziecka/ 67
Staroźreby 102
Strzelce 64
Studzieniec gm. Sierpc 201

Taby k. Sztokholmu 70
Tokio 278

Ulinia 153

Warszawa 68,168,172,173,190,285
Wisła 130
Wymyślin k. Sierpca 91

Żychlin 17,65,164

INDEKS OSOBOWY

AA 142
(a.ch.) 123
Adamkowski Arkadiusz 160
Adamski Andrzej 242
Askanas Kazimierz 66
Atemborski Zbyszek 269
Augustynowicz Jan 38,145,293,295,298

(bar) 215
Baranowska M. 73,278
Barański Krzysztof J. 266
Barlak Zbigniew 228
Bartol Zdzisław 250
Białecka Małgorzata 63
Blumbergowie 69
Błażejczyk Henryk 286
Bombiński Artur 50
Borucka Maria 8
Boszko Michał 10
Brenda Waldemar 93
Brodowski Rafał 78
Broniewski Władysław 168,261,264,306
Bruchajzer Kazimiera 210
Brudnicki Jan Zdzisław 261
Budkiewicz Katarzyna 24
Bukowski Andrzej 183
Burakowski Jan 58

Celiński Andrzej 172
Chała Piotr 151
Chim W. 155
Chojnacki Jakub 189
Ciółkowska-Ćwik Elżbieta 218,229
Czarnecka Grażyna 86
Ćwikła Barbara 308

/d/ 243
(dag) 175
Danieluk Agnieszka 148
Dera Kazimierz 194
Dłużewska Maria A. 12
Dobroń Elżbieta 1
Dobrosielski Konrad 2,29,298
Dobrowolski Jan 61,64,101,102,131,132,140,164,195,196,200-202,207-209,214,232
Domański Marek 103
Drewniak Stanisław 181
Dudzińska Krystyna 230
Duszyński Włodzimierz 42
Dutkowska Wacława 18
Dżbik Włodzimierz 238

etap 213

Ferens Anna 158
Fomicz Iwona 125,203-205,212
Fredro Aleksander 290
Funkenstein Antoni 169

Gałamon Tadeusz 88
Gałązka Tomasz Jacek 210

Garwacka Magdalena 254
Gawłowska-Stępień Ewa 177
Gieysztor Aleksander 285
Gołębiewski Grzegorz 68,92
Góralski Roman 19,172
Góralski Wojciech 294
Grabowska-Woźniak Katarzyna 20
Grala Marek 267,269
Greg. 197
Grąbczewska Dorota 76,127,133,134,224
Grodziński Bonawentura 135
Gromada Marian 281
Gurda-Jaroszewska Milena 225

Hasa Andrzej 80
Hoffmann Ernst Theodor Amadeus 263
Hortyński Krzysztof 178

(if) 157
IL 142,158,219,220
Ilski Stanisław 4
Iwański Bogdan 130

j. 108
Jad 244
Jakliński Stanisław 67
Janicka Danuta 297

Jankowska Ewa 28
Jankowski Michał 245,251
Jarzębowski Rafał 268
Jaskóła Konrad 108,109,110,161
Jaszczak Beata 269
Jesion Alfred 70
(jt) 136
Juszkiewicz Marek 239

/Kac/ 246
Kac Danuta 278
Kawałczewska Janina 81,82
KD 107
Kejna Jerzy 162
Kis. 111,112,114
KIS 113,118,153
Klocek Alina 137,182,184
Kluczkowska Ewa 53
Kłobukowski Mirosław 138
Kłodawski Krzysztof 89
Kociszewski Aleksander 216
Konarska-Pabiniak Barbara 22,69,71,72,228
Koński Wiesław 39
Kopciński Jerzy 233
Kornas-Frankie Lucyna 26
Koszewski Jacek 247
Kotlińska Ewa 144
Kowalski Janusz K. 109
Kowalski Wiesław Józef 86,149,248,249,271,272
Kozłowski Tadeusz 34
Krajowski-Kukiel Dariusz 170
Kruszewski Zbigniew Paweł 185
Krystecka Magda 83
Kubissa Jacek 186,189
Kucharska Janina 303
Kujawa Antoni 71
Kujawa Wacław 72
Kuffel Romana 115-117
Kułakowska Renata 289
Kuźniewska Teresa 27

(lesz) 60,221,262
Lewandowska Alina 269
Lewandowska Anna 139
Lewandowska Ewa 299
Lewandowska Iwona 186,198
Lewandowski Jerzy 104
Lewandowski Krzysztof 95
Lisicka Małgorzata 51,95,163

Łakoma Agnieszka 156
Łempicki Jerzy 87
Łukaszewski Zbigniew 74

Macieszyna Maria 68
Majchrzak Józef 43
(mal) 226,231
Marcin z Łęczycy 88
Marcinkiewicz Magda 199
Marcinkowski Roman 297
Mazurska Wiesława 1
(mgj) 150
Michalski Krzysztof 141,171
Michalski Stanisław 73
Michałowski Kornel 263
Mierzyński Witold 287
Mieszkowska Barbara 14
Młynarska Agnieszka 222
Mosingiewicz T. 223
Motylewski Krzysztof 141
Murawska Anna 251
Murlikowska Barbara 300
Mustwiłło Radosław 23,187,192,279,310

Nagrodzka Marta 234
Nowakowski Marian 253
Nowalińska Dorota 199
Nycek Jan B. 103,190

Olędrzyńska Krystyna 6,178
Orzoł Stanisław 61,64,101,102,131,132,140,164,193,195,196, 200-202,206-209,214,232,233
Ostrowska Bożena 145

Papierowski Andrzej Jerzy 296
Pastuszko-Kowalska Teresa 280
Paszkiewicz Tomasz 252
Pawlak Waldemar 137
Pawlikowski Dariusz 159,301
Pawłowski Józef 118
Pączek Ewa 146
Piekut Henryk 119
Pilch Piotr 253
Piłsudski Józef 162,272
Płocka Mira 7
Płuciennik Halina 285
Przedpełski Marian 191
Pudlik Wojciech 244

R. 65
(rad) 227
Rajkiewicz Antoni 190
Rakiel-Czarnecka Walentyna 53,128,154,179,233
Rawik Joanna 264
(rb) 217
RKK 120
Rogucka-Maciejowska Katarzyna 7
Rojek Dariusz 13
Rózga Maria 129
Rudziejewska Aleksandra 165
Rumiński Janusz 45
Rutecka Jolanta 40,234
Ryncarz Małgorzata 155
Rzymkowski Roman 273-277

Sajewski Zbigniew 44
Sapiejka Zdzisław 143
Sawicki Witold 173,284
Sekulski Jerzy 302
Siejca Zbigniew 85,170,174
Sieklucka Katarzyna 180
Siemowit IV 89

Sienkiewicz Maria 301
Sienkiewicz Henryk 301
Składkowski Sławoj 74
Skowron Marianna 235
Skubiś Ireneusz 38
Smaszcz Waldemar 270
Sokolnicki Michał 90
Stanuszkiewicz Blanka 236
Stecewicz Urban 91
Stefańska Anna 166,298
Stelmaszewski Andrzej 84,143
Struzik Adam 173,174
Strzelecka Bożena 304
Studencka-Grosset Wiesława 282
Szafraniec Jan 297
Szatkowska Lena 94,167,168,280-282,290,305
Szatkowski Tomasz 52
Szwęch Andrzej 52
Szymczak Mieczysław 131

Świtkiewicz Jakub 62

Tabeau Ewa Maria 270
Taworski Tadeusz 76
Tomusiak Wiktor 122
Truss 188
Tuhanowicz Jerzy 255
Turska Anna 121

Urbankowski Bohdan 266
Urbański Władysław 176

Wańkiewicz Jan 92
/wd/ 256
Wereszczaka Rafał 40,257,312
Wetmański Leon 271
Wierzbicka Agnieszka 289
Wierzbicki Saturnin 34
Więckowski Andrzej 46
Więckowski Józef 36
Wiśniewska Ewa 211
Wiśniewska Maria 58
Wiśniewski Janusz 57
Witt-Paszta Hanna 292
Wojtasiak Grzegorz 10,194
Wolf Mariusz 49
Wolf Tomasz 110
Woźniak Hubert 104,105,172
Wójcik Teresa 124

Zakrzewski Waldemar 147
Zajączkowski Bogdan 258,259
Zalewska Katarzyna 138
Zalewska-Mikulska Maria 306
Zaniewski Andrzej 262
Zaremba Tadeusz 70
Zaretsky Eric 7
Zarębski Andrzej 260
Zgliński Marek 47
Złotowski Paweł 101
Zwierz Małgorzata 237
Zywer Edyta 77
Zywer Elżbieta 265
Zywer Krzysztof 156

Żerowska Czesława 307
Żochowska Dorota 293

Oprac. Elżbieta Dobroń, Wiesława Mazurska
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Dział Informacyjno-Bibliograficzny
Płock, ul. Kościuszki 6, tel. 262-30-58 w. 19

BIBLIOTEKA FNP Płock
P.3761

Redakcja "Notatek Płockich" serdecznie przeprasza Pana prof. Andrzeja Abramowicza - autora artykułu "Stare i nowe w kulturze wczesnośredniowiecznej Łęczycy" (NP nr 1/174) za zniekształcenie Jego nazwiska.

SPIS TREŚCI

PRZEMYSŁAW NOWOGÓRSKI
Architektura i wystrój kościoła franciszkanów-reformatów w Szczawinie Kościelnym 3

JANUSZ OSZYTKO
Sprawy Żydów miasta Płocka i okolic w XIX wieku 7

MARIAN SOŁTYSIAK
Srebrna - pałac w parku leśnym 10

ANDRZEJ JERZY PAPIEROWSKI
JERZY STEFAŃSKI
Posłowie do obrony Płocka w 1920 r. /przyczynek historyczny/. Cz. II. 12

EWA WIŚNIEWSKA
Dzieje Liceum Pedagogicznego w Płocku (1945-1969) 20

ANDRZEJ ŚCIBŁO
Założenia nowego modelu ubezpieczenia społecznego w Polsce 29

WŁODZIMIERZ SERAFIMOWICZ
Odpowiedzialność uczestników procesu inwestycyjnego w świetle doświadczeń wynikających z remontów płockiego mostu przez Wisłę w latach 1993-1995 i 1998 r. 34

STANISŁAW MARKUSZEWSKI, ZYGMUNT RZEWUSKI, HENRYK LAMPARSKI, WŁODZIMIERZ SERAFIMOWICZ
Wymiana nawierzchni jezdni drogowej płockiego mostu przez Wisłę w pierwszej połowie 1998 r. 42

KRONIKA

MARIAN CHUDZYŃSKI
XXX-lecie prezesury Jakuba Chojnackiego w Towarzystwie Naukowym Płockim 44

DANUTA CHOJNACKA
Rycheza - królowa Polski i protektorka opactwa w Brauweiler 47

JAKUB CHOJNACKI jr
Tekst przemówienia na otwarciu wystawy w Brauweiler (w j. niemieckim) 49

JAKUB CHOJNACKI
Profesor-rektor Górnicki nie żyje 50

Podstawowe dokumenty w sprawie powołania Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Płocku 51

Wystawa o Błogosławionej siostrze Faustynie 53

POLEMIKA

J.M.RAFAEL WOJCIECHOWSKI
Polemika z tezami zawartymi w książce dr. Jerzego Stefańskiego "Płock od A do Z w tysiącletnich dziejach". Płock 1995 - w rozdziale "Mariawici" 53

RECENZJE
Andrzej Jerzy Papierowski, "Geneza mariawityzmu jako ruchu religijnego i społecznego (przyczynek historyczny), "Notatki Płockie" 1997, nr 2, i 3, **(rec. Ignacy Stobiecki)** 55

"W górę rzeki - Mysłakowscy z Ziemi Dobrzyńskiej" /wspomnienia, teksty i materiały/. Zebrał i wydał Piotr Mysłakowski. Warszawa 1997, **(rec. Anna Maria Stogowska)** 59

BIBLIOGRAFIA WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO za okres 1 VII - 30 IX 1997 r. 62

BIBLIOTEKA IMP im. Ziel...

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

3/176
LIPIEC-WRZESIEŃ
1998

KOLEGIUM REDAKCYJNE

WIESŁAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)

BARBARA KONARSKA-PABINIAK
(SEKRETARZ REDAKCJI)

GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI
JERZY STEFAŃSKI
ANNA STOGOWSKA

ADRES REDAKCJI:

Pl. Narutowicza 8
09-402 PŁOCK

tel. (0-24) 2622-604, 2629-477

Na okładce: Kościół i klasztor w Szczawinie Kościelnym
od strony prezbiterium - wschodniej

Rysował: Tadeusz Osiński

Skład komputerowy: "Składak" Pracownia DTP Płock tel. 263-11-80
Druk: "OFFSETDRUK" W. Kleczkowski
ul. Traugutta 49, 09-200 Sierpc, tel. (024)275-55-19

PRZEMYSŁAW NOWOGÓRSKI

ARCHITEKTURA I WYSTRÓJ KOŚCIOŁA FRANCISZKANÓW-REFORMATÓW W SZCZAWINIE KOŚCIELNYM

Zespół kościelno-klasztorny w Szczawinie Kościelnym, niewielkiej wsi w województwie płockim, położonej około 12 km na południowy wschód od Gostynine, jest jedynym tego typu obiektem na ziemi gostynińskiej. Przez dwa wieki, drugiej połowy XVII do drugiej połowy XIX wieku mieszkali tu, modlili się i pracowali franciszkanie-reformaci[1]. Do dnia dzisiejszego zachował się kościół nawiązujący swą architekturą i wystrojem wnętrza do typowych wzorców reformackich z drugiej połowy XVIII wieku oraz fragment wschodniego skrzydła klasztoru.

Rekonstrukcja historii kościoła i klasztoru szczawińskiego jest niezwykle utrudniona z powodu zaginięcia w niewiadomych okolicznościach i czasie kroniki klasztornej. Stąd niemal jedynym źródłem pozostają informacje podane przy okazji sprawozdania z wizytacji arcybiskupa warszawskiego Teofila Chościaka Popiela w dekanacie gostynińskim zamieszczonym w "Przeglądzie Katolickim" z 1887 roku[2].

Autor sprawozdania czerpał wiadomości z dostępnej jeszcze wówczas kroniki klasztoru, choć konwent uległ już likwidacji, a kościół stanowił filię parafii w Suserzu. Jak wynika z zakończenia sprawozdania akta klasztorne zebrane były w dwóch księgach za lata 1661-1783 i 1784-1797 oraz kontynuowane do roku 1858[3].

Franciszkanie - reformaci przybyli do Szczawina dzięki staraniom właściciela wsi Jakuba Olbrachta Szczawińskiego, wojewody inowrocławskiego. Kilkakrotnie zwracał się on w tej sprawie do przełożonych wielkopolskiej prowincji reformatów. Na posiedzeniu kapituły prowincjalnej w Pakości w dniu 9 sierpnia 1661 r. zapadła decyzja o objęciu przez zakonników kościoła w Szczawinie, wybudowanego wcześniej przez rodziców Jakuba Olbrachta, Jakuba, wojewodę łęczyckiego i jego żonę Zofię Sokołowską. Sam natomiast Jakub Olbracht zobowiązał się wznieść klasztor[4].

Wydaje się, że pierwotnym zamiarem Jakuba Olbrachta Szczawińskiego było oddanie reformatom jakiejś innej starszej i mniejszej kaplicy, również znajdującej się w Szczawinie. Ci jednak się nie zgodzili i ostatecznie osiedleni zostali przy nowej świątyni. W dniu 8 listopada 1661 roku wprowadził ich do tego kościoła biskup poznański Wojciech Tolibowski[5]. Historia kościoła nie jest całkowicie jasna. Nie wiadomo czy był on już konsekrowany, czy uległ jakiejś profanacji, skoro w kilka dni po wprowadzeniu zakonników, 20 listopada, biskup Tolibowski go poświęcił[6].

Opis pierwszego kościoła reformackiego zamieszczony został w aktach klasztornych dopiero w roku 1802, a więc w momencie gdy kościół ten nie istniał od kilkudziesięciu lat.

"Pierwszy kościół Szczawiński w plantę krzyża wbudowany był, blachą ołowianą pokryty; lecz żadnej wiadomości nie masz, kto kamień jego pierwszy kładł, bo przodkowie nasi do takiego przyszli. Był pięciowieżysty i na każdym końcu i na środku wieża u niego była"[7].



Kościół w Szczawinie Kościelnym

Zupełnie nie wiadomo jak wyglądał klasztor. Jego budowa musiała się chyba przedłużać skoro jeszcze w roku 1669 z ramienia zakonu doradcą budowlanym przy wznoszeniu klasztoru był brat Ludwik Borzęcki[8].

Pierwszy kościół przetrwał do połowy XVIII wieku. Widząc postępujące zniszczenia zakonnicy postanowili wznieść nowy obiekt. W 1759 roku Tomasz Szczawiński, wzorem swoich przodków, dokonał pierwszego zapisu na rzecz nowej fundacji:

"Miarkując oczywistą a fundamentis ruinę kościoła Szczawińskiego oo. Reformatów, fundacji JW. Antecessorów moich... za czym ja świątobliwie naśladując Ich veatigia, occurendo tej ruinie... dla przysposobienia cegły... pozwalam gruntu na kopanie cegły..."[9].

Jednak odpowiednie sumy zebrali reformaci dopiero w 1783 roku, w wysokości 13.486 złotych. Rozpoczęto wówczas prace pod kierunkiem Henryka Burgera. Stary kościół rozebrano do fundamentów, a zatrudniony architekt i budowniczy Syssner miał wznieść nowy o długości 16 łokci. Wkrótce okazało się, że nie odznacza się on ani zbytnimi zdolnościami architektonicznymi ani uczciwością. Należało zatrudnić nowego budowniczego. Został nim Hajslinger z Płocka z zamiarem ukończenia prac do schyłku 1783 roku[10].

Również i on nie wywiązał się ze zobowiązań. W 1785 roku zakonnicy ponownie próbowali zatrudnić Syssnera, lecz ten nie był w stanie kontynuować prac. Na nic zdała się ponowna umowa z Hajslingerem.

Sytuacja uległa zdecydowanej poprawie, gdy w 1786 roku sprowadzono z Warszawy Hilarego Szpilowskiego[11]. Był on znanym na Mazowszu architektem, autorem kilku budowli na ziemi gostynińskiej. Przystępując do pracy w 1787 roku Szpilowski musiał zaczynać "de facto" od nowa. W dniu 27 września 1787 roku zakończono główną część prac, a zakonnicy wypłacili budowniczym należności. Według rachunków koszt wydatków wyniósł 35.972 złotych[12]. Jeszcze przez kolejnych kilka lat pracowano nad w wystrojem kościoła, głównie nad wykonaniem ołtarzy, a w początkach XIX wieku przeprowadzono prace renowacyjne.

Klasztor szczawiński należał do wielkopolskiej prowincji reformatów pw. św. Antoniego z Padwy, odgrywając w niej ważną rolę. Tu, przez kilka lat znajdował się nowicjat dla kandydatów do zakonu, tu również mieszkali i pracowali znani kaznodzieje, np. o. Karol Surowiecki (przełożony klasztoru w latach 1796-1797).

Na krótko przed wybuchem powstania styczniowego zakonnicy założyli, zgodnie z zaleceniem cywilnych władz Królestwa Polskiego, szkołę elementarną[13]. Natomiast w czasie powstania reformaci szczawińscy wykazali postawę patriotyczną i udzielali pomocy powstańcom[14]. Spowodowało to, że klasztor uległ kasacie (jako jeden z pięciu skasowanych w prowincji wielkopolskiej) na mocy ukazu cara Aleksandra II z dnia 8 listopada 1864 roku. Zakonnicy przewiezieni zostali do tzw. klasztoru "etatowego" w Lutomiersku (w diecezji kaliskiej). Kościół został filią parafii w Suserzu, choć jeszcze przez kilka miesięcy (1865-1866) obowiązki wikariusza w Szczawinie pełnił reformat z Warszawy o. Witalis Tyczka. Parafię erygowano tu w 1919 roku. Klasztor jednak systematycznie popadał w ruinę.



Szczawin Kościelny. Ołtarz boczny (północny przy łuku tęczowym) z obrazem Wniebowstąpienia

Z całego zespołu reformackiego zachował się kościół p.w. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. Wzniesiony w drugiej połowie XVIII wieku zgodny jest z tradycją architektoniczną obowiązującą u reformatów w tym czasie[15]. Murowany z cegły i otynkowany kościół jest jednonawowy na planie prostokąta i zorientowany. Posiada trójprzęsłową nawę z węższym przęsłem chórowym oraz węższym i niższym prezbiterium zamkniętym półkolistą apsydą. W jej dolnej części znajdowała się zakrystia, w górnej zaś chór zakonny. Po bokach prezbiterium leżą piętrowe prostokątne aneksy, ujęte wspólną bryłą z dolnymi wyodrębnionymi kondygnacjami korpusu. Aneksy przeznaczone były na skarbczyk i składzik.

Wnętrze nawy reprezentuje układ ścienno-filarowy z głębokimi niewysokimi arkadowymi wnękami na ołtarze. Ściany podzielone zostały pilastrami toskańskimi na cokołach, pojedynczymi w prezbiterium i podwójnymi w nawie. Na nich wspiera się belkowanie z gładkim fryzem i ząbkowanym gzymsem. Archiwolty arkad są profilowane i wsparte na odcinkach gzymsu. Prezbiterium od nawy oddziela łuk tęczowy.

Od strony zachodniej znajduje się w nawie chór muzyczny wsparty na dwóch parach kolumn oraz na dwóch półkolumnach toskańskich. Parapet chóru zdobią płyciny z stiukową dekoracją z motywami rozet i liści laurowych.

W nawie i prezbiterium sklepienie kolebkowo-krzyżowe o prostokątnych lunetach, w których odcinkowo zamknięte są okna.

Pod kościołem znajduje się krypta ze sklepieniem kolebkowo-krzyżowym na gurtach wspartych na filarach. W niej chowano zmarłych zakonników oraz znaczniejszych dobrodziejów kościoła i klasztoru.

Z zewnątrz uwagę zwraca fasada kościoła podzielona na trzy części. Część środkowa jest dwukondygnacyjna, lekko cofnięta w stosunku do części bocznych. W dolnej kondygnacji część środkową ujęto dwiema półkolumnami toskańskimi, w górnej zaś jońskimi, a zwieńczono trójkątnym frontonem. Boczne części dolnej kondygnacji flankują pilastry toskańskie. Zwieńczenie tych części stanowią kwadratowe wieżyczki dwupoziomowe, nakryte ostrosłupami.

Kondygnacje rozdziela belkowanie z fryzem tryglifowo-metopowym. Pomiędzy pilastrami i kolumnami znajdują się odcinki gzymsów kordonowych oraz płyciny: w dolnej kondygnacji w strefie środkowej - prostokątne z łezkami i tablicą fundacyjną nad wejściem; w górnej natomiast półkolista nad wejściem, po bokach zaś koliste.

Na tablicy fundacyjnej napis:

"Królowi wieków" Tim./
wystawiony
MDCCZXXXVIII

W górnej kondygnacji umieszczono dwie wnęki, niższą prostokątną z krzyżem i napisem pod nim: "1851", górną półkolistą. Na szczycie frontonu znajduje się kula z krzyżem.

Przed fasadą leży kamienny taras ze schodami prowadzącymi do wejścia.

Budynek kościoła przykrywa dwuspadowy dach, a nad bocznymi częściami korpusu - pulpitowy. Odpowiada on wnękom w nawie i aneksom przy prezbiterium.

Jak wynika z opisu w "Przeglądzie Katolickim" na placu przed kościołem stała figura Matki Boskiej Niepokalanie poczętej, na podstawie złożonej z sześciu kamiennych kolumn. "U podstawy sześciu geniuszów z piaskowca ciosanego trzyma wstęgi z Pisma świętego. Sprowadzono tę kolumnę Wisłą z Warszawy w roku 1796 za 3000 zł polskich"[16].

Sprawą szczególnie interesującą jest wystrój kościoła, a zwłaszcza ołtarze - ich autorstwo i czas powstania.

Zagadnienie to nierozerwalnie wiąże się z ogólnym problemem wystroju kościołów reformackich prowincji wielkopolskiej.

Zgodnie z zasadmi obowiązującymi u reformatów oraz ustaleniami kapituły prowincjalnej wielkopolskiej z 1751 roku ołtarze, ambona, konfesjonały, ławki, a nawet świeczniki powinny być wykonane z drewna dębowego i zamalowane przezroczystym pokostem. Złocenia dopuszcza się jedynie w przypadku zdobienia tabernakulum. W Polsce jednak częstszym w użyciu było drewno jesionowe[17]. Należy zauważyć, że wielokrotnie gusta fundatorów i obowiązujące w plastyce zasady powodowały, że kościołach reformackich odchodzono od ścisłego przestrzegania zakazu nadmiernej dekoracji. Kościół w Szczawinie stanowi dobry przykład wiernego zastosowania przepisów dotyczących wystroju świątyni.

Wyposażono ją w siedem ołtarzy: główny i sześć bocznych. Wykonano je z drewna jesionowego, nadając typową formę ołtarzy architektonicznych. Ołtarz główny, ukończony około roku 1793, odznacza się skromnym repertuarem form. Zdobi go sześć kolumn i pilastrów kompozytowych (jońsko-korynckich) ustawionych na wysokim dwuczłonowym cokole. Pomiędzy kolumnami ustawiono cztery rzeźby: (od strony lewej) św. Jana Ewangelisty, św. Anny, Matki Boskiej Bolesnej, św. Joachima18. W polu głównym ołtarza znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w sukience ze srebrnej blachy, a na zasuwie obraz Nawiedzenia Matki Boskiej. Według przekazu źródłowego namalował go Franciszek Smuglewicz w 1793 roku19. W zwieńczeniu ołtarza umieszczono obraz Chrystusa na krzyżu, pochodzący również z końca XVIII wieku[20]. Szczyt zwieńczenia zajmuje rzeźbiona półpostać Boga Ojca, a na narożach figury aniołów.

Na mensie po bokach tabernakulum dwa relikwiarze o trzech kondygnacjach, prawdopodobnie współczesne ołtarzowi. Zawierają one m.in. relikwie świętych Bonifacego, Benedykta i Jukundusa. Antypedium wypełnia płaskorzeźbiona scena spotkania Marii z Józefem. W roku 1859 dokonano generalnego remontu ołtarza przez malarza Bonifacego Czarneckiego.

Sześć ołtarzy bocznych, pochodzących z końca XVIII wieku, również wykonano z drewna jesionowego. Podobnie jak ołtarz główny nadano im formę architektoniczną. Wszystkie zbudowane zostały według jednakowego schematu z kolumnami i pilastrami kompozytowymi. W polach głównych i zwieńczeniach umieszczono obrazy świętych franciszkańskich, całość wieńczą natomiast figurki aniołków podtrzymujących girlandy roślinne[21]. Antypedia zdobią dekoracje płaskorzeźbiarskie polichromowane. Treść ich skolerowana jest z treścią obrazów w polach głównych.

Ołtarze boczne rozłożone są symetrycznie, po trzy, w części północnej i południowej kościoła.

1. Ołtarz w części północnej przy łuku tęczowym: pole główne - obraz Wniebowstąpienia; zwieńczenie również; antypedium - sen św. Józefa;
2. Ołtarz przy ścianie północnej: pole główne - obraz św. Piotra z Alkantary; w zwieńczeniu obraz bliżej nieokreślonego świętego (może jest to scena z życia św. Piotra z Alkantary?); w antypedium - motyw krzyża, czaszki, księgi i biczownicy na tle krajobrazu,
3. Ołtarz przy ścienie północnej: pole główne - obraz św. Walentego; w zwieńczeniu - obraz ze sceną cudu św. Walentego; w antypedium - sceny z działalności tego świętego[22].
4. Ołtarz w części południowej przy łuku tęczowym: pole główne - obraz przedstawiający Chrystusa i Matkę Boską dającą odpust św. Franciszkowi; zwieńczenie - obraz św. Michała Archanioła; w antypedium - scena Stygmatyzacji św. Franciszka.
5. Ołtarz przy ścianie południowej: pole główne - wizja św. Antoniego z Padwy; zwieńczenie - obraz św. Rocha; w antypedium - scena kazania św. Antoniego do ryb.
6. Ołtarz przy ścianie południowej: pole główne - obraz św. Pacyfika; w zwieńczeniu - obraz św. Mikołaja; w antypedium motyw lilii, czaszki i biczownicy.

Ponadto w prezbiterium po obu stronach ołtarza głównego znajdują się dwa boczne ołtarzyki, skomponowane z ołtarzem głównym. Oba posiadają mensy konsolkowe i umieszczone nad nimi obrazy: w prawym Matka Boska, w lewym św. Antoni z Padwy z Dzieciątkiem Jezus.

Przy ścianie północnej ustawiona jest drewniana ambona skomponowana z ustawionym pod nią konfesjonałem. Zdobi ją dekoracja akantów, wolut, wazonów i muszli. Na baldachimie umieszczono postać Mojżesza z tablicemi przykazań. Ambona prawdopodobnie jest współczesna ołtarzom.

Zagadnienie wystroju kościoła ściśle wiąże się z dyskutowanym od dłuższego czasu problemem wystroju innych kościołów reformackich. Nadal nie jest całkowicie wyjaśniona kwestia inspiracji treści oraz twórców założeń teoretycznych. Maria Kałamajska-Saeed uznała, że modelowym wystrojem dla świątyń reformackich był wystrój kościoła w Boćkach na Białostocczyźnie[23]. Zwrócono w nim uwagę przede wszystkim na teatralizującą formę ołtarza głównego, przy jednoczesnym zachowaniu pewnej skromności. Wkomponowano w niego grupę rzeźbierską postaci silnie poruszonych, zwróconych ku części środkowej ołtarza. Pewne odmienności pojawiające się w ołtarzach kościołów w Miedniewicach z lat 1740-1743 i Miejskiej Górce z lat 1742-1745 mogą świadczyć o tym, że pomimo doświadczenia w Boćkach sprawa wystroju nadal nie była całkowicie wyjaśniona.

Kolejną nadal otwartą kwestią pozostaje autorstwo projektu wystroju w Boćkach, kopiowanego następnie w innych kościołach reformackich. Maria Kałamajska-Saeed nie podała żadnego rozstrzygnięcia. Anzelm J. Szteinke przypisuje je bratu Mateuszowi Osieckiemu, reformacie, związanemu z Sapiehami i Radziwiłłami. Według projektu i wskazówek Osieckiego zostały wykonane ołtarze dla kościoła reformackiego w Białej Podlaskiej. Szteinke wysuwa

przypuszczenie, że wzór Osieckiego musiał obowiązywać w całej prowincji wielkopolskiej[24].

Ołtarze w Szczawinie związane są z trendami widocznymi w snycerce reformackiej drugiej połowy XVIII wieku. W tym czasie działał znany warsztat snycerski Antoniego Schultza i jego dwóch współpracowników zakonników-reformatów Tomasza Mielnarskiego i Antoniego Sikorskiego[25]. Warsztat ten rozpoczął swoje prace od wykonania wyposażenia kościołów w Rawiczu i Osiecznej. R. Bakota wykazuje, że jego dzieła znajdują się również w innych kościołach.

Rzeźbiarskie dzieła Schultza odznaczają się biegłością w opracowaniu ciała ludzkiego, wyrafinowanym modelunkiem, zwłaszcza twarzy i rąk. Najbardziej typowym jego modelem jest ascetyczna twarz mężczyzny z wydatnymi kośćmi policzkowymi. Bliższa analiza postaci z grupy rzeźbiarskiej w ołtarzu głównym w Szczawinie pozwala zauważyć, że jedynie głowa św. Joachima (Józefa) mieści się całkowicie w typie dzieł Schultza. Pozostałe postaci są bowiem bardziej krępe i opracowane schematycznie,

Można natomiast przypuszczać, że konstrukcja ołtarzy, zarówno głównego jak i bocznych, jest dziełem Tomasza Mielnarskiggo, a elementy dekoracji snycerskiej Antoniego Sikorskiego[26]. Dzieła Sikorskiego cechuje bowiem subtelna ornamentyka pierzastych liści, gałązek kwiatowych i plecionvch girland podtrzymywanych przez aniołki. Widoczne jest to przede wszystkim w ołtarzach bocznych.

Realizacja ołtarzy w kościele w Szczawinie, ukończonych około roku 1793, zamyka prace związane z kompleksowym wyposażaniem kościołów reformackich w prowincji wielkopolskiej[27].

PRZYPISY:

[1] Franciszkanie-reformaci to jedna z rodzin zakonnych powstała w XVI wieku w łonie obserwancji franciszkańskiej. W początkach XVII wieku reformaci przybyli do Polski. Na mocy konstytucji papieża Leona XIII z 1897 roku wszystkie rodziny obserwanckie zostały ponownie zjednoczone w jeden Zakon Braci Mniejszych /franciszkanie/. Na temat historii polskich reformatów oraz terminologii używanej w Polsce zob. A.J. Szteinke, G.A. Wiśniowski, Franciszkanie - reformaci w Polsce, [w:] Schematyzm Prowincji Matki Bożej Anielskiej OO. Franciszkanów-Reformatów. Kraków 1971; A.J. Szteinke, Kościół św. Antoniego i klasztor franciszkanów-reformatów w Warszawie 1623-1987. Kraków 1990, rozdz. I, s. 35-50; M. Daniluk, K. Klauza, H.E. Wyczawski i in., Franciszkanie - Bracia Mniejsi, [w:] Encyklopedia Katolicka. Lublin 1989, tom V, kol. 473-492.

[2] Wizyta Arcypasterska w Dekanacie Gostyńskim /C.D./, [w:] "Przegląd Katolicki" R. 25, 1887, s. 811-814 /dalej cyt. jako PK, 1887/.

[3] PK, 1887, s. 814.

[4] Tamże, s. 812.

[5] Tamże.

[6] Tamże.

[7] Tamże.

[8] A. Szteinke, dz. cyt., s. 57.

[9] PK, 1887, s. 812.

[10] Tamże.

[11] Tamże, s. 813.

[12] Tamże.

[13] A. Szteinke, dz. cyt., s. 251.

[14] Z klasztorem związany jest także epizod dość dramatyczny, którego bohaterem był młody zakonnik o. Stefan Skupiński. Na wieść o wybuchu powstania samowolnie opuścił klasztor i zorganizował oddział powstańczy złożony z pracowników cukrowni w Sannikach. Prowadził też agitację wśród okolicznych chłopów, zmuszając niekiedy siłą do wstępowania w szeregi powstańcze. Chłopi pojmali Skupińskiego i nim przybyła wezwana przez nich policja carska, dokonali na nim samosądu. Miało to miejsce prawdopodobnie we Lwówku lub Sannikach.

[15] Wykształcona w XVII wieku tradycja architektoniczna nie była zasadniczo skodyfikowana. Najstarsze zasady budownictwa zakonne o spisano w statutach prowincji wielkopolskiej wydanych w Warszawie w 1663 r. Określono w nich rozmiary i proporcje budynków kościelnych: Statuta Provinciae S. Antoni Maioris Poloniee Ordinis S. Francisci Minorum Reformatorum, Varsoviae 1663, s. 43-44. Ostateczna kodyfikacja dokonana została w 1757 r. również w wydanych wówczas statutach prowincji wielkopolskiej. Wzorem miały być skromne kościoły, takie jak np. św. Antoniego w Warszawie.

[16] PK, 1887, s. 813.

[17] R. Bakota, Wyposażenie kościołów reformackich prowincji wielkopolskiej w XVIII wieku. Warszawa 1978 /maszynopis pracy magisterskiej w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego/; A. Sroka, Prawo i życie polskich reformatów w 350 rocznicę powstania 1623-1973. Kraków 1975, s. 286.

[18] Interpretacja tej postaci nasuwa pewne problemy. Do odczytania jej jako św. Joachima skłania się R. Bakota /w cytowanej pracy/, tak również podają autorki Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce, tom X, zeszyt 3, Dawny powiat gostyniński. Warszawa 1975, s. 47. W opisie kościoła według "Przeglądu Katolickiego" jest to figura św. Józefa, PK, 1887, s. 813.

[19] PK, 1887, s. 813: "Nawiedzenia N.M. Panny namalowany jak pisze kronikarz, przez J.M. pana Szmuglewicza z Warszawy za cenę złotych 20, w roku 1793".

[20] We wczesnych kościołach reformackich krucyfiks zajmował całość pola środkowego, np. w kościele św. Antoniego w Warszawie. Od połowy XVIII wieku można zaobserwować zjawisko przenoszenia krzyża z pola głównego do zwieńczenia ołtarza, np. w starszych od szczawińskiego ołtarzach w Kaliszu z 1766 r. czy Miedniewicach z 1767 r.

[21] Według sprawozdania w "Przeglądzie Katolickim" obrazy w polach głównych namalował malarz Łapczyński, PK, 1887, s. 813.

[22] KZSP, t. X, z. 1, s. 47, według PK, 1887, s. 813 jest to przedstawienie św. Wawrzyńca.

[23] M. Kałamajska-Saeed, Modelowy wystrój kościoła reformatów w Boćkach, [w:] "Biuletyn Historii Sztuki" 1980, z. 42, s. 145-158; J. Putkowska, Architektura zespołu klasztornego w Boćkach, [w:] "Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1971, T. XVI, s. 39-53.

[24] A. Szteinke, dz. cyt. s. 77-79.

[25] A. Sławska, Wystroje wielkopolskich kościołów OO. Reformatów i twórczość reformackiego snycerza Antoniego Schultza, [w:] "Sprawozdania Poznańskiego TPN" 1947, t. XIV, z. 1, s. 66-70; R. Bakota, dz, cyt., s. 49.

[26] R. Bakota, dz. cyt., s. 52.

[27] A.Dubowski, Zabytkowe kościoły Wielkopolski. Inowrocław 1956, s. 143-146.

JANUSZ OSZYTKO

SPRAWY ŻYDÓW MIASTA PŁOCKA I OKOLIC W XIX WIEKU

(artykuł źródłoznawczy)

Problematyka dotycząca ludności żydowskiej zamieszkującej Płock i okolice w ubiegłym stuleciu jest dla historyka-regionalisty zajmującym przedmiotem badań. Jest to tym bardziej interesujące zwłaszcza w sytuacji zachowania się dużej ilości akt w języku polskim traktujących o tym wycinku lokalnej historii. Artykuł poniższy nosi charakter artykułu źródłoznawczego i nie ma na celu zgłębienia do końca tak bogatego i złożonego zagadnienia, a raczej pobudzenie miejscowych badaczy do wykorzystania zasygnalizowanego materiału archiwalnego.

W pisaniu tego artykułu wielką pomocą była dla mnie kwerenda w Archiwum Państwowym w Płocku oraz lektura kwartalnika Towarzystwa Naukowego Płockiego "Notatki Płockie", nr 4/169 z 1996 r., zawierającego opracowany przez dr Barbarę Konarską-Pabiniak wykaz mieszkańców Płocka według głównych zajęć lub sposobów utrzymania. Został on sporządzony na podstawie "Pamiatnoj Kniżki Płockoj Guberni" z 1884 r.

Do spraw żydowskich odnoszą się stosunkowo dobrze zachowane akta stanu cywilnego wyznania mojżeszowego, w ilości 710 ksiąg pochodzących z Płocka i jego okolic, a zajmujących 7,35 mb na półkach archiwalnych[1]. Akta stanu cywilnego wyznania mojżeszowego w Płocku obejmują 95 ksiąg z lat 1825-1887, natomiast akta gminy wyznania mojżeszowego w Płocku z lat 1808-1825 obejmują 32 księgi. Z okolic Płocka zachowały się akta stanu cywilnego wyznania mojżeszowego z Bielska, pow. płocki obejmujące 72 księgi pochodzące z lat 1826-1870, z Bieżunia, pow. sierpecki 42 księgi z lat 1826-1856. Z miejscowości Bodzanów, pow. płocki zachowało się 77 ksiąg z lat 1826-1890, natomiast z Drobina, pow. płocki 117 ksiąg z lat 1826-1887. Z Raciąża, pow. sierpecki pochodzi 75 ksiąg stanu cywilnego z lat 1826-1875, natomiast z samego Sierpca 99 ksiąg z lat 1826-1890. Z Wyszogrodu w pow. płockim zachowały się akta z lat 1826-1885 liczące 101 ksiąg. Jeśli chodzi o objętość, a raczej wymiar akt w metrach bieżących, to powyżej 1 mb akt pochodzi z Płocka (3 mb akt), Wyszogrodu (1,4 mb akt) oraz z Sierpca (1,1 mb akt). Reszta akt stanu cywilnego zachowała się w mniejszej ilości, w tym akta z Drobina (0,8 mb akt) oraz z Raciąża (0,65 mb akt), a także z Bodzanowa (0,5 mb akt). Pozostałe zachowały się w ilości mniejszej niż 0,5 mb akt.

Istotnym źródłem dla poznania społeczności żydowskiej w Płocku w początkach XIX wieku są akta stanu cywilnego zachowane od 1808 r.[2] Zapisy metrykalne informują, iż w 1808 r. niekatolickich urodzin było 15 (Nr 3, 6, 10, 13, 14, 18, 19, 20, 22, 23, 27, 30, 33, 50), w tym 7 żydowskich[3]. W zapisach tych zawarte są również cenne dla poznania struktury zawodowej i społecznej ludności żydowskiej informacje o zawodzie ojca. I tak akta "Unikatu" nr 10 świadczą o urodzeniu Mozesa Arona, syna Gdale Froim, mistrza kunsztu krawieckiego, "Unikatu" nr 22 - Jakoba Filipa, syna Moyzesa Lewina, "Unikatu" nr 23 - syna szynkarza Jakoba Borucha, "Unikatu" nr 27 - Jente Golde, córki Eliasa Marcusa Fisela, "Unikatu" nr 30 - Lai, córki Naymana Isaaka, majstra kunsztu krawieckiego. Inna Laia urodziła się faktorowi Beerowi Zelkowiczowi - "Unikat" nr 33, zaś Faustyna Ludwika, faktorowi Maierowi Gerszon - "Unikat" nr 50. Świadkami w tych aktach urodzeń bywali nie tylko wynajmujący lokale właściciele pochodzenia nieżydowskiego, jak w unikacie nr 1, ale również Żydzi, jak np. Marcus Salomonowicz-Lewita. W unikatach z 1808 r. urodzeni posiadają następujące imiona i nazwiska - Fejga Dwojra Dawid, Dawid Dawid, Sara Liba Hersz, Baruch Jakób, Leja Isaak, Iciek Lewek Kohn, Itta Lewin, Jakub Lejb, Israel Nathan, Mosiek Szmul oraz Salomon Salomon, które częstokroć będą występować jeszcze w aktach Magistratu Płockiego w dotyczących spraw ludności żydowskiej. Z zapisów unikatowych z 1809 r. widzimy m.in. Dawida Altmana, Moszka Aurbacha, Abrahama (bez imienia), Marthe Berensztejn, Itte Marye Kohn, Moszka Lewina, Joska Maiera, Szmula Ajzyka Mosesa, Dwojrę Silber, Szmula Szmul i Wonderlicha (bez imienia). W kolejnym 1810 r. pojawiają się: Izrael Abraham, Sime Dawid Altman, Rachel Itta Gutman, Abraham Jozef Klein, Jente Hersz, Hersz Morthe Sobota, Iciek Mosiek Juda, Izrael Abraham Kohn, Ester Bajla Sobota, Szmól Wolf Israel oraz Iciek Wolf. Podobne nazwiska występują również w księdze z 1811 r.

Dalsze lata tj. od 1812 r. udokumentowane są przez akta spraw żydowskich zespołu akt miasta Płocka. Tworzą części zespołu akt miasta Płocka w latach 1808-1867. Władze miejskie nosiły wówczas różne nazwy - Urząd Municypalny lub Magistrat miasta Płocka. Artykuły 67 i 68 ustawy konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego z 1807 r. normowały te sprawy po raz pierwszy, natomiast ks. warszawski Fryderyk August 23 II 1809 r. skonkretyzował kompetencje rad miejskich. Wybory do rad odbyły się w 1810 r. Sprawy samorządu w Królestwie Polskim, na obszarze którego znalazł się Płock, zostały podjęte 3 II 1816 r., kiedy przygotowano nową organizację administracyjną. Począwszy od 1818 r. rozpoczęły działalnosą Urzędy Municypalne, które w 1831 r. podlegały władzom powstańczym. Od dnia 29 IX 1842 r. ukaz carski zmienił administrację Rad Municypalnych na Magistraty. Car Aleksander II ukazem z 5 VI 1861 r. wprowadził ponownie Rady

Miejskie.

Na podstawie zachowanych akt można prześledzić rozwój społeczności żydowskiej Płocka. Najstarsze akta spraw żydowskich to akta dotyczące rytuału obrzezania noworodków płci męskiej z 1812 r.[4] Z okresu 1811-1862 pochodzą natomiast akta dotyczące rewiru tj. dzielnicy żydowskiej w Płocku. Zachowały się również pochodzące z okresu 1815-1862 akta dotyczące nabywania domów oraz urządzania mieszkań żydowskich[5]. W 1817 r. rozpoczęto prowadzenie akt Kahału Płockiego, również w tym samym roku wyznaczano plac na cmentarz żydowski[6]. W 1819 r. pojawiły się akta chrztów osób poprzednio wyznania mojżeszowego[7]. Dwa lata później rozpoczął w Płocku działalność Dozór Bóżniczy[8], który w 1822 r. rozpoczął starania o powołanie w mieście szpitala żydowskiego[9]. W 1824 r. zaistniał problem trudnienia się przez Żydów płockich handlem chrześcijańskimi dewocjonaliami[10] (zakaz handlu obowiązywał w Płocku według akt do 1850 r.).

Unormowaniu uległo również życie religijne ludności żydowskiej. W 1822 r. zabroniono Żydom modlenia się w domach[11]. Jednak rok później ustanowiono w płockiej gminie żydowskiej rabina i kantora[12]. W 1827 r. rozpoczęto starania o budowę szkoły żydowskiej i remont synagogi[13], zakończone ostatecznie dopiero w 1866 r. (przełom w tej kwestii nastąpił w 1857 r.). W 1849 r. władze wydały zakaz utrzymywania mamek chrześcijańskich dla Żydów[14]. W związku z tradycyjnym żydowskim ubiorem większości Żydów w Kongresówce w XIX stuleciu rozporządzono po raz pierwszy w Płocku w 1850 r. o ubiorze Żydów[15], natomiast w 1859 r. o tzw. przysiędze dla starozakonnych[16]. Rok później po raz pierwszy pojawia się w aktach tematyka jatek rzeźników żydowskich (tzw. ławek żydowskich)[17],dwa lata po tym kwestia opłaty protekcyjnej dla Żydów[18], natomiast w 1863 r. opłaty od książek żydowskich[19]. W latach 1864-1867 r. występują akta spraw żydowskich dotyczące przesiedleń i wysiedleń Żydów z Płocka[20].

Wymienione akta w większości noszą charakter akt ogólnych, ale w zespole akt miasta Płocka występują również akta o charakterze gospodarczym, akta z dziedziny polsko-żydowskich stosunków społecznych m.in. opisujące sprawy sporne oraz miejskie pożyczki budowlane dla Żydów z lat 1857-1867[21]. Pierwszą taką sprawą było rozebranie domu Ajzyka Baron i wydzierżawienie placu miejskiego[22], toczyła się ona od 1826 do 1846 r. Inna dotyczyła spisu nieruchomości po zmarłym Auguście Fryderyku Kuhn (Kohn?) z 1830 r[23]. W latach 1816-1852 toczyła się sprawa o wynagrodzenia dla Poznera za zabrany grunt na ulice Tumską i Nową, zaś w latach 1830-1834 sukcesorzy po Neufeldzie byli potrzebni miastu w celu nabycia placu na uliczkę[24]. Kolejna sprawa sporna z lat 1822-1853 również o tym traktuje[25].W latach 1846-1847 pojawiła się sprawa sporna przeciwko ogrodnikowi Kajetanowi Walikowskiemu o niewykonanie obowiązku służby u Lewinsohna[26].

W oparciu o dostępne źródła m.in. wspomniane już opracowanie statystyczne "Pamiatnoj Kniżki Płockoj Guberni"[27] można pokusić się o odtworzenie struktury społeczno-zawodowej ludności żydowskiej miasta Płocka. W omawianym okresie, tj. począwszy od 1808 r.[28] do 1884 r. liczba ludności żydowskiej w mieście wzrosła od 800 do 7140 osób. Jej udział procentowy natomiast wzrósł od 29% do 36% ogółu mieszkańców. W opracowaniu dr B. Konarskiej-Pabiniak, obok grup narodowo-wyznaniowych, polskiej złożonej z osób w przeważającej mierze wyznania katolickiego, rosyjskiej wyznania prawosławnego i niemieckiej (lub częściowo już spolonizowanej) wyznania ewangelickiego, zabrakło omówienia grupy ludności żydowskiej. Ludność ta w przeważającej części była wyznania mojżeszowego, choą jak wynika z akt, od początku wieku pojawiały się przypadki przyjmowania chrztu i zmiany wyznania na katolickie i prawdopodobnie ewangelickie (dotyczyło to zwłaszcza asymilującej się żydowskiej plutokracji). Życie religijne społeczności żydowskiej skupiało się wokół Kahału (gminy) zarządzanego przez starszych. Dekretem z 20 XII 1821 r. władze zniosły Kahał, ustanawiając na jego miejsce Dozór Bóżniczy. Funkcje przywództwa duchowego spełniał rabin mający do pomocy kantora. Wychowanie dzieci i młodzieży żydowskiej było w dużym stopniu kształceniem o charakterze religijnym. W Płocku istniało co najmniej kilka chederów, tj. elementarnych szkółek religijnych uczących nauki czytani i pisania w oparciu o hebrajską Biblię (Tanach) i Talmud. Jak wynika z "Pamiatnoj Kniżki" zatrudniały one w 1884 r. 52 nauczycieli (mełamedów). Istniała również, choć w ograniczonym stopniu nauka dla dziewcząt, ponieważ zestawienie wymienia również dwie nauczycielki. Nauka w chederze obejmowała dzieci w wieku od 3 do 13 lat. Przeciętnie na jednego mełameda przypadać mogło nie więcej niż 25 uczniów (daje to liczbę około 1330 uczniów spośród 1515 wymienionych w "Pamiatnoj Kniżkie"). Jeden żydowski nauczyciel rządowy prowadził zajęcia prawdopodobnie w Płockim Gimnazjum Gubernialnym, dwaj inni byli nauczycielami prywatnymi. W 1884 r. spośród urzędników i funkcjonariuszy administracji, Żydzi pełnili funkcję oficjalistów (21 na 37 ogółem), urzędników cywilnych i wojskowych (1), niższych urzędników wojennych (9). W gronie pracowników technicznych występował tylko jeden inżynier narodowości żydowskiej (wykaz opracowany na podstawie "Pamiatnoj Kniżki" i opublikowany w "Notatkach Płockich" nr 4/169 zawiera w tym miejscu błędne przeniesienie w tej grupie zawodowej, zamiast kategorii - mężczyźni jest kobiety)[29].

W grupie wolnych zawodów Żydzi występują jako adwokaci przysięgli (1), adwokaci prywatni (2), lekarze cywilni (4 zatrudnionych w płockim szpitalu żydowskim), weterynarze (2), felczerzy (14). Znamienne jest, iż osoby narodowości żydowskiej dominują wśród osób zajmujących się kulturą - jedyni jako artyści (2) czy pisarze (1). W grupie emerytów, których również zaliczyć można do grona inteligencji, Żydzi jako byli pracownicy państwowi występują w skromnej liczbie jako pensjonariusze cywilni (2) oraz co ciekawsze jako

wojskowi (5). Ogólna liczna przedstawicieli żydowskiej inteligencji w tej grupie społecznej mieszkańców wynosiła 7%. Charakterystyczne jest, iż w połowie lat 80. XIX w. w mieście gubernialnym, jakim był Płock, stosunkowo nieliczną grupę zawodową stanowili Żydzi zatrudnieni w palestrze (1/10). Znacznie lepiej reprezentowali byli wśród pracowników służby zdrowia (1/3) oraz ludzi kultury (3/5). Inteligencja żydowska, uwzględniając także nauczycieli chederów, stanowiła jednak w całej populacji żydowskiej znikomy procent (1/100).

Żydzi znaleźli się również wśród właścicieli ziemskich (2) oraz właścicieli fabryk (3). W oparciu o inne źródła m.in. P.A. Orłowa, Ukazatiel fabrik i zawodow Jewropiejskoj Rosii... (St. Petersburg 1881, 1887, 1895) oraz K. Bauzenera, Obraz przemysłu w kraju naszym w/g najnowszych źródeł urzędowych (Warszawa 1886) można uzupełnią te statystyczne dane. Właścicielem fabryczki produkującej mydło był Chaim Birkenfeld. Zatrudniał on dwóch żydowskich pracowników (mydlarzy), a roczna produkcja tej wytwórni wynosiła 700 pudów mydła. Pozostałe dwa zakłady pozostające w rękach żydowskich zajmowały się produkcją zapałek. Pierwszy należący do Beniamina Niedźwiedzia był stosunkowo pokaźny, jak na owe czasy, zatrudniał bowiem w 1884 r. ponad 20 robotników. Drugi należał do Jakuba Jeruzaleńskiego i zatrudniał 7 robotników (porównując te informacje zdanymi z "Pamiatnoj Kniżki", gdzie ilość żydowskich robotników wynosi 25, przypuścić należy, iż wspomniane zakłady zatrudniały także robotników nieżydowskich).

Wśród ludności trudniącej się rzemiosłem i usługami zdominowanymi przez Żydów grupami zawodowymi byli: blacharze (20 na 27), miedziarze (3 na 4), krawcy (136 na 161), kuśnierze (11 na 13), czapnicy (7 na 7), szklarze (12 na 14), wełniarze (5 na 6), piernikarze (3 na 4), dorożkarze (26 na 31). Dominowali również w zawodach precyzyjnych np. jako optycy (jedyny w mieście) zegarmistrze (15 na 16) jubilerzy i złotnicy (3 na 5) oraz w zawodach związanych z drukiem jako introligatorzy (17 na 21) i litografowie (2 na 4). Z innych zawodów reprezentowanych przez Żydów występowali: kamieniarze, wytwórcy karet i kolasek, murarze, farbiarze, kowale, malarze pokojowi, brukarze, muzykanci, masarze, nożownicy, piekarze, rękawicznicy, zduni, piwowarzy, cieśle, kucharze, druciarze, mydlarze, rybacy, szewcy, ślusarze, stolarze, szwaczki, rymarze, tokarze, tragarze, kataryniarze, woziwody. Wykaz ten uzupełnią należy o profesje nie reprezentowane przez Żydów. Należały do nich zawody wykonywane przez m.in.: młynarzy, modystki, fryzjerów, ogrodników, kominiarzy. Żydowscy rzemieślnicy stanowili 31% ogółu tej grupy zawodowej w Płocku.

W grupie zajmującej się handlem Żydzi dominowali (z wyjątkiem osób utrzymujących restauracje i szynki - 4 na 19). Tak było wśród kupców i handlarzy posiadających sklepy (253 na 273), kupców innego rodzaju (95 na 143), księgarzy (4 na 5), drobnych kupców (159 na 182), handlarzy (96 na 101), korzenników (5 na 7), szynkarzy (22 na 27), faktorów (81 na 84). Żydowscy kupcy i handlarze stanowili 85% tej grupy zawodowej. W grupie robotników, maszynistów i zecerów zatrudnionych było 25 na 65. Znaczną liczbę stanowili wyrobnicy, służba (na ogół jako pomoc domowa) oraz tzw. rezydenci (gospodynie i córki będące na utrzymaniu rodziców). Charakterystyczny jest brak żydowskich dzieci pozostających w przytułku.

Przypisy

[1] Archiwum Państwowe w Płocku (dalej: AP w Płocku), Spis zespołów. Numery: 172, 173, 174, 201, 202, 203, 373 i 415.

[2] W aktach stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich z Płockiego Okręgu Bożniczego z lat 1808-1810 zwanych "Unikatami" znalazł się i taki zapis (podaję w oryginalnej pisowni): Roku Tysiącznego Ośmsetnego Osmego Dnia Dziewiątego Miesiąca Maja ogodzinie Osmej przed Południem. Przed nami Asesorem Magistratu Wydziału Skarbowego, Urzędnikiem Stanu Cywilnego Gminy Płockiej Powiecie Wyszogrodzkim w Departamencie Płockim stawił się Józef Laudentalski Retman liczący lat Dwadzieścia Siedem w Płocku zamieszkały i okazał nam Dziecię płci Męskiej, które urodziło mu się w domu nad Wisłą [u] Franciszka Przyłuskiego pod Numerem trzysta dziewięćdziesiąt trzy w dniu Siódmego Maja roku bieżącego o godzinie iedinasty przez Południem. Oświadczając, iż jest spłodzone z Niego y Marianny z Dropieskich Ośmnaście lat maiącej Jego Małżonki, i że życzeniem Jego iest nadać mu Imię Stanisław. Po uczynieniu powyższego oświadczenia i okazaniu Dziecięcia w przytomności Grzegorza Turowskiego kancelisty Magistratu czterdzieści lat liczącego, w Płocku zamieszkałego tudzież Franciszka Przyłuskiego Majstra Kunsztu Rybackiego Trzydzieści Dziewięć Lat liczącego, w Płocku zamieszkałego - Jeden ze świadków to iest Grzegorz Turowskiz Nami Ninieyszy Akt urodzenia po przeczytaniu Onego stawaiącym podpisał. Ojciec zaś i drugi świadek Franciszek Przyłuski pisać nie umieią. Szymon Dobrowolski Asesor Magistratu Wydziały Skarbowego Urzędu Stanu Cywilnego Grzegorz Turowski Kancelista iako świadek. AP w Płocku, Akta stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich, lata 1808-1825, sygn. 1 (Unikat Nr 1). W późniejszym okresie tj. po 1868 r. język polski został zastąpiony rosyjskim, np. "Alfawitnyj spisok rodywszjasa wo 1886 godu", gdzie pojawia się Kuba Joel Płockier (Unikat Nr 79, nr aktu 225).

[3] AP w Płocku, Akta stanu cywilnego, Unikat Nr 1, nr aktów 10, 22, 23, 27, 30, 33, 50.

[4] AP w Płocku, Akta miasta Płocka, lata 1808-1867, sygn. 880; por. Różne rozporządzenia względem Żydów, sygn. 883.

[5] Tamże, sygn. 879, 881 i 324.

[6] Tamże, sygn. 199, 200, 201 (akta kahału i jego finansów z lat 1817-1824), sygn. 62 (akta dotyczące placu cmentarnego z lat 1817-1841), sygn. 64 (akta dotyczące cmentarza żydowskiego z lat 1841-1866); por. sygn. 883 (karawan żydowski) oraz sygn. 676 (Bractwo Pogrzebowe Starozakonnych).

[7] Tamże, sygn. 882 (obejmuje lata 1819-1861) i sygn. 888 (obejmuje lata 1846-1867).

[8] Tamże, sygn. 30 (akta Dozoru Bóżniczego z lat 1819-1867), sygn. 31 (akta ustanowienia Dozorców Bóżnicy z lat 1821-1855), sygn. 32, 33 i 34 (akta Kasy Bóżniczej)

[9] Tamże, sygn. 635 (akta z lat 1822-1836 dotyczące szpitala powołanego przez Dozór Bóżniczy), sygn. 636 (akta szpitali i przytułku z lat 1837-1842), sygn. 638 (akta z lat 1842-1854) oraz sygn. 639 (akta Szpitala Starozakonnych z lat 1854-1866)
[10] Tamże, sygn. 884.
[11] Tamże, sygn. 325 (akta obejmują lata 1822-1867).
[12] Tamże, sygn. 568 (akta obejmują lata 1823-1855), sygn. 569 (lata 1856-1867) oraz sygn. 570 (akta generalne rabinów płockich 1860-1865).
[13] Tamże, sygn. 894, por. sygn. 654 (akta szkoły elementarnej z lat 1860-1867) i sygn. 886.
[14] Tamże, sygn. 4.
[15] Tamże, sygn. 890, 891 i 892.
[16] Tamże, sygn. 674.
[17] Tamże, sygn. 300 i 897.
[18] Tamże, sygn. 895.
[19] Tamże, sygn. 898.
[20] Tamże, sygn. 512 (akta przesiedleń Żydów); por. sygn. 896 (akta odesłania Żydów do szpitala).
[21] Tamże, sygn. 8 (pożyczka dla Hersza Adelberga), sygn. 680 (dla Mojżesza Sarny), 47 i 34 (dla Roberta Blumberga), 163 (dla Józefa Horowitza), 246 (dla Icka Karaska), 352 (dla Zelmana Majerczyka), 375 (dla Hersza Nowińskiego) i 10 (dla Sulima Altmana).
[22] Tamże, sygn. 35.
[23] Tamże, sygn. 215.
[24] Tamże, sygn. 457 i sygn. 370.
[25] Tamże, sygn. 138.
[26] Tamże, sygn. 372.
[27] Barbara Konarska-Pabiniak, Wykaz mieszkańców Płocka według głównych zajęć lub sposobów utrzymania na podstawie "Pamiatnoj Kniżki Płockoj Guberni" z 1884 r., "Notatki Płockie" 1996, nr 4, ss. 23-27.
[28] Jerzy Beniamin Flatt, Opis Księstwa Warszawskiego, Poznań 1809, s. 116.
[29] Barbara Konarska-Pabiniak, ibidem, s. 23.

MARIAN SOŁTYSIAK

SREBRNA - PAŁAC W PARKU LEŚNYM

Na malowniczym wzgórzu, wyniesionym 20 m nad jarem rzeki Wierzbicy pośród rozległych obszarów zieleni, usytuowany jest dziewiętnastowieczny pałacyk w Srebrnej. Jego architektura nie różni się niczym szczególnym od licznych siedzib szlacheckich na Mazowszu z tamtego okresu.

A jednak Srebrna zasługuje na uwagę nie tylko z powodu urody położenia, ale także dlatego, że wpisała się trwale w dzieje kultury na Mazowszu Płockim, oraz dlatego, że jest interesującym przykładem ciekawych epizodów w rozwoju myśli ogrodniczej w Polsce.

Wieś Srebrna, położona nieopodal Płocka, została w 1383 roku nadana przez księcia płockiego Siemowita IV chorążemu warszawskiemu Pawłowi z Radzanowa herbu Prawda. Wtedy też powstała zapewne pierwsza siedziba mieszkalna.

W ciągu sześciu stuleci dobra srebrneńskie dwukrotnie stanowiły własność rodów szczególnie zasłużonych - Niszczyckich i Zielińskich. W końcu XV wieku Srebrna należała do Andrzeja Radzanowskiego, który w 1517 roku, już po zmianie nazwiska na Niszczycki, został wojewodą płockim, a później bliskim współpracownikiem króla Zygmunta Augusta. Niewykluczone, że Andrzej Radzanowski-Niszczycki był potomkiem pierwszego właściciela, Pawła z Radzanowa, co oznaczałoby nadzwyczajną długowieczność własności majątku. Trwałym śladem podkreślającym znaczenie rodu Niszczyckich jest renesansowy nagrobek w katedrze płockiej, wzniesiony w 1560 roku kanonikowi płockiemu, krakowskiemu i gnieźnieńskiemu, kanclerzowi kurii płockiej Bartłomiejowi Niszczyckiemu. Szlachetnie skromna forma obelisku z wizerunkiem kanonika w medalionie ma symbolizować trwanie sławy po śmierci, a jednocześnie stanowi wczesny przykład tego rodzaju rzeźby nagrobkowej w Polsce.

Dzieje Srebrnej zawierają wiele luk i niejasności, których nie rozstrzygnęły ani autorki Katalogu Zabytków Sztuki, ani autorka ostatniego opracowania historycznego mgr Danuta Kołodziej.

Dopiero z końcem XVIII wieku potwierdzona jest własność rodziny Mańkowskich.

W 1898 roku dobra w Srebrnej przechodzą w ręce rodziny Zielińskich. Szczególnie zasłużyła się ta rodzina dla kultury Mazowsza poprzez dar cennego księgozbioru, zgromadzonego przez dziesiątki lat wielkim nakładem starań i kosztów przez Gustawa Zielińskiego, ojca właściciela Srebrnej; ofiarowany Towarzystwu Naukowemu Płockiemu, tworząc w ten sposób trzon Biblioteki noszącej odtąd imię Zielińskich.

Wdowa po tragicznie zmarłym Konstantym Zielińskim, Maria z Piwnickich uczyniła rezydencję w Srebrnej ośrodkiem życia kulturalnego. Jej dom w okresie międzywojennym odwiedzali między innymi Julian Tuwim i Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Ciekawostką jest fakt, że to właśnie tam nakręcono pierwszą ekranizację książki "Znachor".

Zabudowa wzgórza nad Wierzbicą do wieku XIX objęta jest tajemnicą. Brak choćby fragmentów starych fundamentów wskazuje, że od średniowiecza do końca XVIII wieku wznoszone tu były raczej budowle drewniane. Dalsze poszukiwania być może ujawnią jakieś ślady dworu, zwłaszcza z XVI wieku gdy Srebrna należała do Niszczyckich, a kanonik Bartłomiej uczestniczył w wielkiej przebudowie katedry płockiej, drugiej po Wawelu realizacji renesansowej w Polsce, która zgromadziła w oddalonym o 8 wiorst Płocku cały sztab najwybitniejszych architektów i artystów włoskich i polskich.

Dwór, którego zręby zachowane są do dzisiaj, wzniesiony został około 1800 roku jako obiekt klasycystyczny, parterowy, z oficyną wolno stojącą. Różnił się on zasadniczo od formy współczesnego budynku założonego na planie niesymetrycznym, który jest rezul-

tatem dwóch podstawowych przebudów.

W latach siedemdziesiątych XIX wieku dobudowano do dworu wieżę dwukondygnacjową, projektowaną przypuszczalnie przez Kornelego Gabrielskiego, architekta poznańskiego. Kontakty z Wielkopolską utrzymywał Płock od czasu, gdy po II rozbiorze Polski obie dzielnice znalazły się pod zaborem pruskim na czas krótki, ale niezwykle bogaty pod względem intensywności ruchu budowlanego.

Przebudowa Zielińskich nadała ostateczny kształt budowli, wynikający z połączenia dworu i oficyny dwukondygnacyjnym łącznikiem. Duże zmiany wprowadzono w wystroju zewnętrznym - zastosowano wówczas boniowanie elewacji; od wschodu kolumny portyku zastąpiono pilastrami, zaś po stronie zachodniej umiejscowiono taras. Nową attykę dekorowały herby Zielińskich- Świnka, i Piwnickich - Lubicz. W takiej formie przetrwał budynek do 1945 roku, gdy w wyniku reformy rolnej dobra w Srebrnej odebrano Marii Zielińskiej i założono tu Państwowe Gospodarstwo Rolne.

Nie sposób dokładnie ustalić, kiedy dwór w Srebrnej otoczony został parkiem. W terenie brak jest śladów założenia ogrodowego nawet z początku XIX wieku kiedy wznoszony był klasycystyczny pałacyk.

Z pewnością Zielińscy natychmiast po objęciu Srebrnej przystąpili do projektowania nowego założenia parkowego, powierzając to zadanie znanemu projektantowi Stefanowi Celichowskiemu. Sądzić o tym można na podstawie zachowanego obstalunku materiału roślinnego, noszącego datę 26 marca 1900 roku. Informuje on również o zasobie roślinnym tego niewielkiego dwuhektarowego wzgórza parkowego. Próby rozpoznania układu dokonała mgr inż. Urszula Maciejewska. Ustaliła ona, że droga dojazdowa prowadziła do dworu od południa, zakończona podjazdem eliptycznym lub owalnym, z kwietnikiem o rysunku geometrycznym. Przy wschodniej skarpie podjazd otaczał żywopłot grabowy, otwierając widok na dolinę Wierzbicy. Od zachodu usytuowany był geometryczny ogród kwiatowy, dochodzący do skarpy, a dalej schody prowadzące do stawu.

W pozostałej lesistej części wzgórza rosną dęby, lipy, graby, rabienie białe. Występują one jednak w pojedynczych egzemplarzach, gdyż drzewostan został po wojnie bardzo przetrzebiony.

Granica pomiędzy parkiem i lasem jest zatarta, wyznacza ją jedynie współczesne ogrodzenie.

Prawdziwą niespodzianką są występujące w lesie gatunki drzew parkowych, takich jak sosna wejmutka, daglezje, dąb czerwony, modrzew europejski, choina kanadyjska. Zostały one wprowadzone dla wzbogacenia lasu. Zestawienie poszczególnych introdukowanych gatunków dowodzi świadomego ich zasadzenia. Usytuowanie tych enklaw parkowych w miejscach widokowych potwierdza, że była to koncepcja dokładnie zaprojektowana. Możliwe jest, iż autorem tych niecodziennych przeobrażeń, które uczyniły las piękniejszym i bardziej dostosowanym do upodobań właściciela i jego potrzeb użytkowych, był Stefan Celichowski, planista wytrawny i wzięty.

Mamy tu do czynienia z ciekawym działaniem, powodowanym być może względami ekonomicznymi, gdy naturalne otoczenie rezydencji mieszkalnej pozostaje nie przekształcone, a jedynie uszlachetnione.

Srebrna jest dobrze zachowanym i bardzo rzadkim dziś przykładem zastosowania metody z początków XIX wieku, którą doradzała w swoim traktacie *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów* z 1805 roku Izabela Czartoryska. Cytuję: "Kto ma Lasek bliski, zrobiwszy nayprzód do niego ścieszkę, obsadzoną drzewami, niech w tymże lasku założy swóy Ogród: gdzieniegdzie po kilka drzew uiąwszy, w innych mieyscach dosadziwszy; ieżeli Lasek na wzgórku, zeyście ładne zrobiwszy, iuż będzie miał nayprzyiemnieyszą przechadzkę. Toż samo i nad rzeczką czyli wodą iaką mieszkaiąc, z brzegów iey Ogród zrobić można".

W innym miejscu Czartoryska dodaje: "W górzystym położeniu, ieżeli cokolwiek Drzew się znayduje, naywspanialszy także Ogród mieć można, iedynie ścieszki po górach i parowach robiąc, przydaiąc do mieyscowych krzewów wybrane iakie drzewka i rośliny...". W lesie otaczającym pałac w Srebrnej osiągnięto właśnie ten efekt "gdzieniegdzie po kilka drzew uiąwszy, w innych mieyscach dosadziwszy".

W trakcie poszukiwań analogii dla Srebrnej dr Małgorzata Szafrańska zwróciła moją uwagę na park w Jarocinie, gdzie wokół neogotyckiego pałacu rozbudowanego także około 1900 roku podwojono obszar otoczenia parkowego, włączając do zespołu właśnie okoliczny las.

Być może uda się odnaleźć inne tego typu realizacje, a przynajmniej ich ślady. Skoro jednak po wojnie w zabytkowych parkach "szły pod siekierę" najwspanialsze okazy drzew, często nawet za zgodą miejscowej władzy, trudno przypuszczać, aby oszczędzono piękne drzewo rosnące w lesie. Problem ten był jak gdyby pomijany przez historyków ogrodów, może właśnie dlatego, że tak niewiele zachowało się tego typu rozwiązań.

W Srebrnej ujawnił się on nieoczekiwanie. Obecny właściciel - Petrochemia Płock S.A., dbająca troskliwie o cały obiekt, chciała powiększyć obszar rezydencji i wystąpiła do Lasów Państwowych o przekazanie 40 ha lasu otaczającego wzgórze pałacowe. Ekspertyza ogrodniczo-konserwatorska wykazała, iż las ten stanowi naturalną otulinę pałacu i potwierdziła słuszność pomysłu. Dalsza analiza materiałów pozwala stwierdzić, iż mamy tu do czynienia z interesującym i niepospolitym przykładem rozwoju myśli ogrodniczej. Las bowiem został w przeszłości włączony do kompozycji przestrzennej rezydencji i wraz z pałacem i najbliższym otoczeniem stanowi zespół podlegający opiece konserwatorskiej.

Służby konserwatorskie poparły starania Petrochemii i trzeba mieć nadzieję, że decyzja w tej sprawie zostanie rychło zrealizowana, bowiem wymaga tego wyższa racja scalenia historycznego unikalnego zespołu. Petrochemia gwarantuje przestrzeganie wymagań konserwatorskich, czyli spełniać będzie właściwą opiekę nad całym zespołem pałacowo-parkowo-leśnym w Srebrnej.

ANDRZEJ JERZY PAPIEROWSKI
JERZY STEFAŃSKI

POSŁOWIE DO OBRONY PŁOCKA w 1920 r. /przyczynek historyczny/. Cz. II

2. Bitwa.

Do obrony Płocka zostały wydzielone siły z Grupy Dolnej Wisły gen. Mikołaja Osikowskiego, organizacyjnie podporządkowanego dowódcy 5 Armii gen. Władysławowi Sikorskiemu. W krytyczny dzień 18 sierpnia 1920 r. załogę Płocka stanowiły: batalion zapasowy 6 pp Leg. stan - 6 oficerów, 536 żołnierzy, 3 ckm; pół batalionu 10 pp - stan: 2 oficerów, 310 żołnierzy, 2 karabiny maszynowe /dalej: km/; pół batalionu 37 pp - stan: 3 oficerów, 297 żołnierzy, 2 km; 1 kompania alarmowa 28 pp - stan: 1 oficer, 166 żołnierzy; 1 batalion kowieńskiego pp - stan: 13 oficerów, 408 żołnierzy, 8 km; batalion 102 pp podhalańskiej - stan: 12 oficerów, 623 żołnierzy, 8 km; 211 pułk ochotniczy piechoty - stan: 8 oficerów, 380 żołnierzy, 2 km; szwadron jazdy tatarskiej - stan: 10 oficerów, 130 żołnierzy, 2 km; kompania telegraficzna - stan 1 oficer, 85 żołnierzy; 1 pluton żandarmerii - stan: 2 oficerów, 80 żołnierzy. Siły te wspomagały: 5 bateria 15 pułku art. ciężkiej, 1 bateria 4 dywizji art. konnej oraz 2 baterie 10 pułku artylerii ciężkiej. Nie licząc obsady artylerii, załoga liczyła 3.173 oficerów i żołnierzy[1].

W skład obrony wchodziła również Flotylla Wiślana złożona z opancerzonych statków: "Wawel", "Stefan Batory" i "Minister" oraz niekompletnego dywizionu motorówek od nr "7" do "16". Uzbrojenie statków stanowiło 6 dział 75 mm i 9 cekemów; uzbrojenie motorówek - 16 działek 37 mm i po 1 do 2 cekaemów[2].

Nieco inne parytety podaje J. Szczepański. Według niego załoga przedmościa liczyła 2.415 bagnetów i 500 szabel[3].

G. Gołębiewski podaje z kolei, że 18 sierpnia załoga liczyła 3.663 żołnierzy i 65 oficerów, dysponujących 33 cekaemami, 12 armatami 75-76 mm i 4 armatami 155 mm. Gołębiewski, a także wielu innych autorów, zalicza do składu załogi Straż Obywatelską i Służbę Narodową Kobiet Polskich, traktując je jako formacje pomocnicze[4]. To ostatnie stwierdzenie nie odpowiada prawdzie.

T. Chrostowski natomiast szacuje, że liczba obrońców nie przekraczała nawet 2.000 żołnierzy[5]. Przyjętego przez się szacunku jednak nie uzasadnia,

Na podstawie poczynionych analiz wyrażamy opinię, że najbliższym prawdzie jest przyjęcie liczby 3.200 obrońców.

Dowódcą przedmościa płockiego został wyznaczony absolwent szkoły oficerskiej w Tokio, zaledwie 23-letni mjr Janusz Mościcki[6].

Strona sowiecka skierowała na Płock siły liczące od 6.000 do 7.000 żołnierzy. Tworzyły je formacje wydzielone z 3-go Korpusu Konnego Gay-chana i 54-tej dywizji strzeleckiej, która operowała w rejonach Sierpca. Nieprzyjaciel posiadał 100 cekaemów i 30 dział różnego kalibru[7]. Już z tego widać, że nieprzyjaciel miał bezwzględną przewagę.

Do dnia dzisiejszego nie wyjaśniono motywów, które doprowadziły do konfrontacji pod Płockiem. Dotyczy to obydwu stron. Dla Polaków skończyła się ona katastrofą. Dla Armii Czerwonej - nie stanowiła odwrócenia sytuacji militarnej, która w czasie samej bitwy, pogarszała się dosłownie z godziny na godzinę. Aby to wyjaśnić, cofnijmy się o kilka dni.

15 sierpnia 1920 r. ruszyła, jakże oczekiwana, tym razem zwycięska ofensywa polska, która w historii została zanotowana jako "Cud nad Wisłą". Tego dnia powodzenie uzyskała też 5 Armia gen. Wł. Sikorskiego wzdłuż rzeki Wkry, zaś podporządkowana 5-tej Armii jazda gen. Aleksandra Karnickiego zdobyła Ciechanów, w którym przy okazji zniszczono jedyną radiostację 4-tej Armii sowieckiej. 16 sierpnia rozpoczął swój genialny manewr znad Wieprza marszałek Piłsudski, który w następstwie doprowadził do klęski Armii Czerwonej. Jednakże niepowodzenie zaznaczyło się na odcinku działania naszej 5-tej Armii, a nawet powstał moment krytyczny. Polegał on na wyodrębnieniu się trzech ognisk walk tj. w rejonie Gąsącina, Płońska i Nasielska. Wszystko zależało od zachowania się 4-tej Armii sowieckiej. Jej wejście do walki całością sił równało się z klęską strony polskiej na odcinku warszawskim. O wszystkim zadecydował przypadek. Sowieci przejęli prawdziwy rozkaz potwierdzający nasze przygotowania do ofensywy znad Wieprza. I po prostu..., nie uwierzyli. Ów rozkaz, tak głównodowodzący Armią Czerwoną M. Tuchaczewski, jak i dowódca 4-tej Armii J.N. Siergiejew uznali za dość prymitywną próbę dezinformacji, podjętą przez polskie dowództwo. Zamiast też zająć się niezwłocznie likwidacją 5-tej Armii gen. Sikorskiego oraz podjąć stosowne przeciwdziałania wobec rozwijającego się natarcia grupy armijnej pod dowództwem J. Piłsudskiego, ograniczyli się jedynie do prowadzonych nie dość energicznie przegrupowań wojsk, których celem było zdobycie przedmościa i przeprawy we Włocławku, a następnie zaatakowanie głównych sił polskich od zachodu. W tym celu wydzielono siły z 3-go Korpusu Konnego Gay-chana, wchodzącego w skład 4-tej Armii, powodując tym samym osłabienie jej nacisku na 5-tą Armię polską, którą 16 sierpnia skierowano pod Włocławek[8]. Jak pamiętamy, do obrony przepraw na Wiśle była wyznaczona grupa obronna Dolna Wisła, znajdująca się pod rozkazami gen. Osikowskiego, która pomyślnie wykonywała swe zadania.

Powróćmy do gen. Sikorskiego. Trudna sytuacja strategiczna dowodzonej przez niego 5-tej Armii spo-

wodowała, że generał 16 sierpnia 1920 r. wydał generałowi Osikowskiemu rozkaz, nakazujący niezwłoczne uderzenie na Bielsk, gdzie operowały oddziały 54-tej dywizji strzeleckiej. Jednocześnie utrzymał w mocy dotychczasowe zadania. W pierwszej chwili gen. Osikowski odmówił wykonania rozkazu tłumacząc się szczupłością dowodzonych sił. Pamiętamy, że dopiero dzień wcześniej zdecydował się na obronę lewobrzeżnego Płocka. Po dokonaniu niezbędnych sztabowych analiz, Osikowski jednak zmienił zdanie i postanowił wykonać rozkaz[9]. W tym czasie wykonywał osobisty nadzór nad sytuacją, bywając w miarę potrzeby to w Płocku, to znów we Włocławku. Generał Sikorski powtórzył swój rozkaz jeszcze w dniu 18 sierpnia 1920 r.[10].

Jak wiemy, życie składa się z przypadków. Jeden z nich zaistniał jeszcze 16 sierpnia. Otóż pod wpływem ogólnych sukcesów polskich - szef sztabu gen. Osikowskiego ppłk Mieczysław Wyżeł-Ścierzyński wysłał do szefa sztabu 4 Armii Anatolija Szuwajewa trzech parlamentariuszy z propozycją..., poddania się wojsk sowieckich. Motywował to możliwością zbędnego rozlewu krwi. Propozycja dosłownie rozsierdziła Szuwajewa zważywszy, że 4-ta Armia była najsilniejszą ze wszystkich armii sowieckich. Opisujący to wydarzenie B. Szkaradziński nazwał je "bezczelnością", z tym, iż od 16 sierpnia z godziny na godzinę, była ona coraz mniejsza[11]. Do tej sprawy jeszcze powrócimy. Zanim to uczynimy, prześledźmy w wybranych aspektach położenie strony sowieckiej, a zwłaszcza 4-tej Armii.

W dniu 16 sierpnia 1920 r. dowództwo sowieckie jeszcze nie zauważyło, że w następstwie natarcia kierowanego przez marszałka Piłsudskiego, jeszcze w tym dniu utraciło Kock, a także została przez Polaków zaatakowana elitarna tzw. "grupa Mozyrska". W dzień później została ona rozbita do końca. Nie wiedziano również, że 17 sierpnia polskie natarcie kompletnie zmiotło 16-tą i częściowo 3-cią Armię sowiecką. W tymże 17-tym sierpnia dowództwo miało jedynie mgliste pojęcie o natarciu "jakiś" oddziałów polskich znad Wieprza i nie przywiązywało do tego faktu większego znaczenia[12].

W tym czasie 4-ta Armia bez powodzenia kontynuowała walki o zdobycie przeprawy pod Włocławkiem. Zdecydowany opór polski spowodował zmianę planów sowieckich. Tym razem Anatolij Szuwajew wydał Gaychanowi rozkaz zaatakowania Płocka. Sama decyzja jest o tyle niezrozumiała, że Szuwajew zapomniał o 5-tej Armii gen. Sikorskiego, którą należało przede wszystkim zniszczyć. Rozkaz nie mówił o zdobyciu przeprawy, tylko o zniszczeniu znajdujących się w Płocku polskich sił. Potwierdziło to późniejsze zachowanie wojsk sowieckich, które nawet nie usiłowały zdobywać płockiego mostu. A zatem zasadne jest pytanie, czy przyczyną zaatakowania Płocka nie była buta sowieckiego dowódcy, urażona propozycją poddania się. Choć trudno jest przyjąć tylko takie uzasadnienie, to jednak nie sposób go wykluczyć, Jeszcze tego samego dnia wieczorem dowódca frontu nakazał dowódcy 4-tej Armii odwrót. Rozkaz nie doszedł do adresata, ponieważ Armia ta była pozbawiona jedynej radiostacji, zniszczonej wypadem jazdy gen. Karnickiego, o czym wspominano.

18 sierpnia o godz. 8^{00} rano rozpoczął się wymarsz oddziałów sowieckich na Płock[13].

Na temat bitwy płockiej powstała dość liczna literatura naukowa, o zróżnicowanej wartości. Najważniejsze i zarazem najciekawsze wyszły spod pióra takich autorów jak: Władysław Sikorski, Zygmunt Bohusz-Szyszko, Tadeusz Świecki i Franciszek Wybult, abp Antoni Julian Nowowiejski, Grzegorz Gołębiewski, ks. Michał Marian Grzybowski, Bohdan Szkaradziński, Tadeusz Chrostowski, Janusz Szczepański[14]. Zgodnie z przyjętym założeniem pomijamy krytyczne wartościowanie tych prac, ograniczając się do stwierdzenia, że bez ich wkładu praktycznie niemożliwym jest odtworzenie przebiegu bitwy. Samą też bitwę przedstawimy w ramach niezbędnej narracji, kładąc nacisk na występujące w niej elementy decyzyjne, jak i uwarunkowania polityczne i społeczne.

Zakładano trzy, jako możliwe, taktyczne scenariusze obrony:

1. Obrona prowadzona w oparciu o okop. Wariant ten, notabene niezmiernie ostro krytykowany przez marszałka Piłsudskiego w przypadku Płocka charakteryzował się zbyt długą linią, a także brakiem rozbudowy w głąb. Obsada jego powodowała rozproszenie środków rażenia, zwłaszcza broni maszynowej, trudności w zaopatrzeniu w środki rażenia oraz nadmierne i niepotrzebne wykrwawienie załogi.

2. Obrona manewrowa - uwzględniała element szybkiego ruchu, manewr i zaskoczenie. Ten sposób walki zakładał posiadanie silnego odwodu. Była to metoda wręcz nakazywana przez marszałka.

3. Obrona prowadzona w oparciu o zabudowę miasta. Kto wie, czy w warunkach, w jakich znajdował się Płock, nie była to jedyna i właściwa metoda.

Jak wiemy, decyzja o obronie miasta została podjęta przed 15 sierpnia 1920 r., do czego w głównej mierze przyczyniła się panika, która od kilku dni ogarnęła miasto. Jeszcze 16 sierpnia 1920 r. wysłano z Płocka oddział rozpoznawczy, z zadaniem zdobycia Trzepowa k/Płocka i następnie marszu na Bielsk. Akcja zakończyła się naszą klęską. Nieprzyjaciel, który wyposażony był w broń maszynową i który znakomicie ufortyfikował się w kamiennym obejściu folwarku Trzepowo, dosłownie zdziesiątkował nacierający oddział polski. Spowodowało to ogromną panikę w mieście.

17 sierpnia 1920 r. o godzinie 10^{00} wyszło następne natarcie polskie na dwóch kierunkach: Trzepowo i Stare i Nowe Boryszewo. Na pierwszym kierunku wziął udział batalion zapasowy 6 pp Leg. Maszerował on po obydwu stronach szosy bielskiej i zmusił do ucieczki placówki sowieckie we wsiach Chełpowo i Kostrogaj. W pobliżu Trzepowa dostał się on pod mocny ostrzał broni maszynowej, prowadzony z folwarku. Mimo dużych strat zdobyto Trzepowo, jednakże bez folwarku. Opisana akcja była połączona z dużymi stratami w ludziach.

Na kierunku Stare i Nowe Boryszewo atakowały dwie kompanie 37 pp. Mimo silnego ognia nieprzyjaciela, zdobyto obydwie miejscowości. Natarcie utknęło dopiero przed miejscowościami Rogozino i Stróżewo, gdzie natrafiono na silny opór wroga. O zmierzchu oby-

dwie kompanie wróciły na pozycje wyjściowe. Straty polskie wyniosły 2 zabitych i 60 rannych. Straty sowieckie 10 zabitych i 20 rannych i pochodziły głównie od naszej artylerii, która torowała drogę piechocie[15].

Tego samego dnia Gay-chan otrzymał rozkaz zlikwidowania oddziałów polskich wokół Płocka, a następnie uderzenia na Płońsk. Koncentracja wojsk sowieckich była przeprowadzona z najwyższą sprawnością. W dniu 18 sierpnia 1920 r. o godz. 13^{30} znajdowały się one już na pozycjach wyjściowych do natarcia na Płock. Zadanie to powierzono 10 i 15-tej dywizji kozaków kubańskich, słynnych tyleż z niezwykłego męstwa, co i okrucieństwa oraz jednej z brygad 18-tej dywizji strzeleckiej[16].

Sytuacja w ocenie polskiego dowództwa przedstawiała się wręcz optymistycznie. Nasze zwiady doniosły, że główne siły sowieckie nadal znajdowały się koło Włocławka i Nieszawy. Rano generał Sikorski ponowił rozkaz o utrzymaniu przeprawy przez Wisłę oraz o podjęciu uderzenia na Bielsk. Rozkazy nadeszły w czasie nieobecności generała Osikowskiego, który wówczas kierował osobiście obroną we Włocławku. Do Płocka generał powrócił dopiero ok. godz. 15-17-tej. W tym czasie dowództwo sprawował mjr Mościcki, którego obarczono odpowiedzialnością za wykonanie rozkazu[17].

Tymczasem w naszej ocenie, strona polska nie miała najmniejszego pojęcia o dyslokacji w tym czasie oddziałów 3-go Korpusu Konnego. I dotyczyło to zarówno dowództwa 5-tej Armii, jak i dowództwa grupy obronnej Dolna Wisła. Niewiele też informacji przyniosły ostatnie natarcia strony polskiej, które zresztą miały znaczenie lokalne i tym samym nie pozwalały właściwie ocenić siły nieprzyjaciela, a także związanego z tym faktem zagrożenia.

Dowództwo nie brało również pod uwagę nastrojów panujących w płockiej załodze, która w znacznej mierze była zasilona ochotnikami, a więc żołnierzami o słabym przeszkoleniu, którzy nagle zostali postawieni przed tak odpowiedzialnym zadaniem. Po nieudanym, ostatnim natarciu na Trzepowo, oficerowie liniowi krytycznie wypowiadali się o celowości tego przedsięwzięcia uznając, że "...lepiej byłoby siedzieć i bronić tylko swojej pozycji, a nie występować w akcji zaczepnej, gdyż na to mamy za mało wojska"[18]. Katastroficzne też były nastroje w samej załodze. Za wszelki komentarz wystarczy fragment rozmowy, jaką w okopach przeprowadziła J. Landsberg-Śmieciuszewska z dowódcą lewego skrzydła por. Wurcem, tuż przed natarciem, "...oni [tj. Sowieci - przyp. aut.] za chwilę ruszą na nas, a my, a ja czem ich powstrzymam?... Amunicji brak... póki będzie, będziemy siedzieć a potem - kulimiot - stary grat nic nie warty, co chwila psuje się. Ja ludzi nie utrzymam, jak zaczną wiać, bo i cóż im powiem. Bić - czem..."[19].

Natarcie, które rozpoczęto o godz. 7^{00} rano było prowadzone w dwóch kierunkach tj. Stare i Nowe Boryszewo oraz Trzepowo. Na pierwszym kierunku wprowadzono do walki batalion alarmowy 37 pp, który był wspomagany przez kompanię alarmową 31 pp i pluton konny artylerii polowej. Po ciężkich zmaganiach ok. godz. 13^{00} opanowano Rogozino. W międzyczasie zwiad kawaleryjski ustalił, że między Płockiem i Trzepowem pojawiły się duże oddziały wroga, które zajęły wieś Podolszyce. Batalion został więc odcięty od miasta. Nie pozostało nic innego, jak szukać schronienia, Znaleziono go w wąwozie w Podolszycach. Batalion powrócił do miasta dopiero 19 sierpnia 1920 r., już po ustaniu walk.

Zadanie nacierania na Trzepowo postawiono przed batalionem zapasowym 6 pp Leg., spieszonym szwadronem jazdy tatarskiej oraz 1 batalionem 4 dywizji artylerii konnej. Osłonę miasta stanowiła kompania alarmowa 10 pp, pluton żandarmerii, część Pułku Tatarskiego oraz kompania alarmowa 28 pp. W odwodzie pozostał 1 batalion Kowieńskiego pp i artyleria ciężka zlokalizowane na Radziwiu. Plan zakładał opanowanie do godz. 8^{00} Trzepowa, a następnie marsz na Goślice i opanowanie Bielska do godz 18^{00}. Nocą nieprzyjaciel wydatnie zwiększył siłę zajmowanych pozycji. Tak więc zajmowanie Trzepowa przeciągnęło się do godz. 10^{00}. Poza naszym zasięgiem pozostał mocno ufortyfikowany folwark w Trzepowie. Przyzwana na pomoc artyleria ciężka pomyłkowo ostrzelała nie "oporny" folwark lecz sąsiedni folwark Bronowo-Sady. Z kolei artyleria polowa ostrzelała z kolei własną piechotę we wsi Trzepowo. Wprowadziło to ogromne zamieszanie w polskich szeregach, które umiejętnie wykorzystał nieprzyjaciel. Około godz. 13^{30} wyszły z Maszewa masy kawalerii, z których 15 dywizja uderzyła na Płock, zaś 10 dywizja w przeciągu 30 minut zniszczyła batalion zapasowy 6-go pp Leg. Około 400 do 430 żołnierzy wzięto do niewoli, pozostałych niemalże wszystkich wycięto w pień. Dzielny opór stawiał spieszony szwadron jazdy tatarskiej, który cofając się, usiłował do końca asekurować wycofujące się resztki niedobtków z batalionu zapasowego 6 pp Leg. W rezultacie cały bez mała szwadron został rozniesiony na szablach. Nieprzyjaciel rozpoczął ostrzał artyleryjski miasta, mostu, a także niektórych punktów obronnych na Radziwiu[20].

W Płocku zapanowała panika. Żołnierze porzucając broń, przemieszani z cywilami, co sił uciekali ku zbawczej przeprawie mostowej. "Oficerowie pięściami i szablami torowali sobie drogę na most, żołnierze też nie poniechali naśladować dowódców"[21]. Do Radziwia schronił się wraz ze sztabem mjr Mościcki, który w pośpiechu musiał opuścić miasto. Na samym moście był tak wielki ścisk, że wykluczył on użycie stacjonującego na Radziwiu odwodu, jaki stanowił 2 batalion Kowieńskiego pp. Około godz. 16^{00} rozpoczęło się zajmowanie miasta przez oddziały Armii Czerwonej, dokonywane zresztą bez większego oporu. Dzięki indywidualnej odwadze niektórych naszych żołnierzy zachował się w polskich rękach skrawek północnej części miasta, wytyczony barykadami, które znajdowały się w narożu Placu Floriańskiego, na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Alei Kilińskiego, przy Stacji Filtrów, przy Gimnazjum Żeńskim im. Reginy Żółkiewskiej oraz przy ul. Mostowej. Obrońców na różny sposób wspomagała ludność. Barykady, ze zmiennym natężeniem ognia, przez cały czas były ostrzeliwane przez nieprzyjaciela. W rzeczywistości, nie był on jednak zainteresowany zdobywaniem tej części miasta, a tym bardziej przeprawy wi-

ślanej. Natomiast całą swoją uwagę wróg skierował na zdobytym obszarze Płocka, który dzięki licznym i często wspaniale wyposażonym sklepom, a także wielu zasobnym jego obywatelom, słusznie zaliczany był do miast bogatych. Nieprzyjaciel rozpoczął systematyczną grabież instytucji i sklepów. Grabieżą objęto także mieszkańców, którym zabierano wszystko to, co przedstawiało jakąś wartość. Popełniano przy tym liczne morderstwa. Szczególnie przykry był los kobiet, zarówno polskich, jak i żydowskich, które były masowo gwałcone, niekiedy okrutnie okaleczone i to bez względu na wiek i stan zdrowia.

W tym rozgardiaszu wywołanym paniką, znaleźli się jednak ludzie, którzy nie pogodzili się ani na moment, z tak łatwą utratą miasta. Należała do nich z pewnością Janina Landsberg-Śmieciuszewska, bliska krewna wspominanej Marceliny Rościszewskiej, która od niedawna zamieszkiwała w Płocku. Przy moście w Płocku udało jej się namówić grupę kilkudziesięciu, przygodnych żołnierzy, aby podjęli próbę natarcia. Wielkie znaczenie musiały mieć dla nich słowa tego polskiego Żołnierza w spódnicy, kiedy zagrzewając ich do walki mówiła "... że nie każda kula trafia, że to nie takie straszne i nie ma sensu uciekać przed bolszewicką bandą, bo my ich zwyciężymy"[22]. Następnie zaczęła wydawać rozkazy, którym żołnierze podporządkowali się. Postanowiła odbić Rynek Kanoniczny, na którym spokojnie paradowała konnica sowiecka. Nagłość polskiego ataku zaskoczyła kozaków, którzy dość łatwo dali się wyprzeć. Landsberg-Śmieciuszewska zarządziła następnie oczyszczenie z nieprzyjaciela dochodzących do Rynku ulic Grodzkiej i Gimnazjalnej. Na wylotach tych ulic, a także na skrzyżowaniu Tumskiej i Kolegialnej wzniesiono barykady, głównie rękoma płockich dziewcząt, które czynnie włączyły się do walki[23]. Około godz. 18 wywalczony przyczółek wzmocniła grupa żołnierzy pod powództwem por. Wurca i drugiego, nieznanego oficera. Od tego momentu nasza bohaterka zajęła się już tylko opatrywaniem rannych, donoszeniem amunicji i wody.

Zdobycie przyczółka na Rynku Kanonicznym wraz z przyległościami, stanowiło zarazem przełom psychologiczny, jaki dokonał się w postawie wojska, jak i wspomagającej go ludności, Obrona stała się twardą i nieustępliwą. Po północy, tj. 19 sierpnia 1920 r., utrzymywany teren obsadzono nowymi posiłkami, które stanowiły 1 batalion 102 Pułku strzelców podhalańskich, dwie kompanie Słuckiego Pułku strzelców i dwie kompanie z Pułku Kowieńskiego. O świcie rozpoczęło się przeciwnatarcie, zaś o godz. 11^{00} Płock był wolny[24].

Oswobodzenia miasta nie należy jednak wiązać z pobiciem nieprzyjaciela, ponieważ fakt taki nigdy nie miał miejsca. Był on natomiast następstwem sytuacji, w jakiej znalazła się 4-ta Armia sowiecka, która nagle znalazła się w ogromnym niebezpieczeństwie, Dlatego też, jeszcze 18 sierpnia o godz. 24^{00} Gay-chan otrzymał rozkaz oderwania się od Płocka i niezwłocznego uderzenia na Płońsk. Rozkaz ten w formie kategorycznej został powtórzony o godz. 4^{00} rano. W jego następstwie już o godz. 7^{00} nastąpiła koncentracja oddziałów sowieckich w Goślicach, które podążyły w kierunku Płońska. W samym Płocku pozostawiono niewielkie siły osłonowe, które jak wiemy, znakomicie wywiązały się ze swoich zadań[25].

3. Po bitwie

Podczas swego pobytu w Płocku w dniu 10 kwietnia 1920 r, gen. Sikorski w rozmowie z T. Świeckim ujawnił, że osobiście był zainteresowany jak najdłuższym wiązaniem sił sowieckich przez obrońców Płocka[26]. Wypowiedź ta jest niezwykle istotna. Wynika z niej, że rozkaz nakazujący uderzenie na Bielsk, miał charakter alternatywny i był uzależniony od generała Osikowskiego, który miał zadecydować jaki w konkretnych warunkach należy przyjąć wariant obrony. Zgodnie z otrzymanym rozkazem mógł zatem generał uderzyć na Bielsk, mógł też ograniczyć się tylko do obrony miasta. Osikowski postanowił przybyć w sukurs 5-tej Armii polskiej. Dokonał jednak tego w sposób niezwykle nieumiejętny, zaniedbując w planowaniu strategicznym tak istotny, a w rzeczywistości podstawowy element, jaki stanowi rozpoznanie sił przeciwnika i to w całej gamie związanych z tym uwarunkowań. Dlatego odpowiedzialność za wynik bitwy bezpośrednio obciąża generała Osikowskiego.

Podobnie nie było najtrafniejszą decyzją powierzenie prowadzenia natarcia majorowi Mościckiemu. Biskup Nowowiejski podaje szczegół, że 18 sierpnia jeszcze o godz. 14^{00} major telefonicznie meldował gen. Osikowskiemu, że wszystko przebiega pomyślnie i natarcie rozwija się[27]. Ujawniony fakt przekreśla walory dowódcze Mościckiego, który jak wynika, nie panował nad sytuacją. W tym bowiem czasie trwała już rzeź oddziałów polskich pod Trzepowem.

Mimo małego zasięgu terytorialnego, bitwa płocka miała niezwykle krwawy przebieg. Fakt ten przeraził polskie władze wojskowe. Straty wynikały bowiem z błędów i zaniedbań poczynionych przez nasze dowództwo. Prawdę tą postanowiono ukryć przed społeczeństwem i trzeba przyznać, że cel osiągnięto. M. Macieszyna ujawniła, że tuż po bitwie władze wojskowe wprowadziły ścisłą cenzurę na wszelkie tematy, które dotyczyły jej przebiegu[28]. W dniach 20 i 21 sierpnia odbyły się zbiorowe pogrzeby poległych[29], którym nie nadawano większego rozgłosu. Wiele starań u władz musiała podjąć rodzina poległego w obronie Płocka bohaterskiego chłopca Antolka Gradowskiego, aby w dniu 26 sierpnia odbył się indywidualny pogrzeb[30].

Do dnia dzisiejszego dość rozbieżne są szacunki strat, jakie w ludziach poniosła strona polska. M. Macieszyna pisze o pochówku 238 żołnierzy oraz o 400 wziętych przez bolszewików do niewoli, spośród których zamordowano 30 osób[31].

Biskup Nowowiejski oceniał liczbę zabitych na ok. 300 osób, rannych na kilkadziesiąt oraz wymienia liczbę 450 naszych żołnierzy wziętych do niewoli[32].

B. Szkaradziński na podstawie szacunków dokonanych przez Z. Szyszko-Bohusza, liczbę ofiar ustalił na 200 zabitych i 400 rannych. Nie sprecyzował natomiast, czy podane szacunki należy odnosić tylko do żołnierzy, czy też obejmują także osoby cywilne[33].

Z kolei J. Szczepański przedstawił nieco inny szacunek. Według niego zginęło 150 żołnierzy i około 100 osób cywilnych. Rannych zostało 300 osób[34].

4 października 1925 r. odbyła się ceremonia poświęcenia krzyża na kurhanie, upamiętniającym polskich żołnierzy, poległych w bitwie płockiej. Wtedy to umieszczono tablicę pamiątkową, które ufundowało Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów. Na tablicy wymieniono już liczbę 500 żołnierzy poległych w obronie Płocka[35].

Wszelkie przedstawiane szacunki starannie pomijały straty w ludziach, które poniosła żydowska społeczność Płocka. Wiesław Koński po raz pierwszy z nazwiska i imienia wymienił żydowskich obrońców miasta, ustalając liczbę na 8 osób[36]. Domyślamy się jednak, że było ich znacznie więcej.

Nie jest wyjaśniony do końca los żołnierzy, którzy podczas bitwy dostali się do niewoli sowieckiej. Kozacy znani byli z tego, że nie mieli zwyczaju brać jeńców, zwłaszcza że jak dobrze wiemy, nie sprzyjała temu sytuacja na froncie. Próbę takiej właśnie postawy wobec jeńców oddziały Gay-chana dały już 21 sierpnia 1920 r. w Konopkach, kiedy w pień wycięły batalion 49-go pp. Wywołało to odwet ze strony polskiej. Rozstrzelano wówczas 200 kozaków, którzy brali udział w masakrze[37].

Nie znamy losów 450 polskich jeńców zabranych pod Płockiem. Źródła milczą o powrocie z niewoli chociażby jednej osoby. Natomiast J. Landsberg-Śmieciuszewska, która tej sprawie poświęciła zaledwie kilka zdań, zdaje się sugerować, że kozacy wymordowali wszystkich jeńców[38]. Gdyby tak było istotnie, to liczba poległych i pomordowanych zbliżyłaby się do 1000 osób. A w takim przypadku, dowództwo polskie słusznie mogło obawiać się odpowiedzialności karnej.

Przypomnijmy, że w zaledwie kilka dni po bitwie płockiej, przed podobną próbą stanął Zamość, którego broniły znacznie skromniejsze siły, wynoszące 700 bagnetów i 150 szabel oraz 3 pociągi pancerne.

Przeciwko nim wystąpił sam S. Budionny, wysyłając do walki 6 i 11 dywizję kawalerii. Stosunek sił układał się na naszą niekorzyść jak 1 : 10. Atak trwał pełną dobę. A jednak Polacy obronili miasto[39].

Straty w ludziach, a także ogromne straty materialne poniesione przez mieszkańców,[40] wywoływały w Płocku powszechne niezadowolenie. M. Macieszyna powołując się na obiegową opinię podaje, że odpowiedzialnością za ten stan rzeczy powszechnie obwiniano sfery wojskowe, z gen. M. Osikowskim na czele, zarzucajac im nieprzygotowanie miasta do obrony[41]. Przeciwdziałając temu, gen. Osikowski wraz ze starostą płockim Franciszkiem Morawskim wydali 20 sierpnia 1920 r. odezwę skierowaną do ludności Płocka, w której wezwali ją do powrotu i do podjęcia normalnych zadań. W odezwie zapewniali, że "... Władze ze swojej strony postarają się ulżyć niedoli mieszkańców i wzywają wszystkich do zachowania spokoju"[42].

Jednocześnie podjęto dość dziwne działania. Bezpośrednio po ustaniu działań wojennych, wojsko przystąpiło do wznoszenia na terenie miasta barykad i szańców. Motywowano to koniecznością zabezpieczenia miasta na okoliczność powrotu wojsk sowieckich, co w rzeczywistości było absurdem. Działania te gorąco poparł "Kurier Płocki", który zaapelował do mieszkańców o okazanie pomocy[43].

W numerze 196 "Kuriera Płockiego" z 20 sierpnia 1920 r. zamieszczono lakoniczną informację, że poprzedniego dnia przebywał w Płocku wojewoda warszawski Władysław Sołtan. Wojewoda, po zapoznaniu się na miejscu z sytuacją, miał podjąć starania o zorganizowanie nagłej pomocy organizacyjnej i finansowej dla miasta[44].

W nawiązaniu do tego do Warszawy z kolei udali się poseł Karol Mierzejewski i ks. Józef Strojnowski w celu, jak zapewniali, zorganizowania pomocy ze strony władz centralnych dla Płocka. Wyjaśnijmy, że ks. Strojnowski był z przekonań zagorzałym endekiem i antysemitą, czemu niejednokrotnie dawał wyraz na łamach "Kuriera Płockiego". W Warszawie zostali przyjęci przez wojewodę Sołtana i ministra spraw wewnętrznych Leopolda Skulskiego, który wywodził się z obozu narodowego. Mimo, że nie znamy tematów przeprowadzonych rozmów, to domyślamy się, że wówczas po raz pierwszy formalnie oskarżono płockich Żydów o nielojalne zachowanie sig podczas płockiej bitwy, a także o sympatie i czynną pomoc, którą rzekomo mieli okazywać wojskom sowieckim. Nasz pogląd uzasadniają późniejsze wydarzenia. Materialnym efektem ich pobytu, ujawnionym na zewnątrz, była dotacja rządowa w wysokości 500.000 mk, która zasiliła kasę Rady Miejskiej Płocka[45].

Pobyt Mierzejewskiego i ks. Strojnowskiego w Warszawie nie był jednak ich samodzielną inicjatywą. Wynikał on z aliansu, jaki został zawarty przez płocką endecję z władzami wojskowymi, które gorączkowo ratowały twarz. W przypadku księdza, jego osobiste zaangażowanie się w tak poważnej sprawie, niewątpliwie musiało być poprzedzone zgodą uzyskaną od ordynariusza. Chodziło o uratowanie dobrej sławy wojennej gen. Osikowskiego, którego dostatecznie skompromitował sposób rozegrania bitwy płockiej oraz związane z tym, zbyt wielkie ofiary w ludziach. Z życiorysu generała wynika, że należał on do najbliższych współpracowników generała Józefa Hallera, z którym przybył z Francji do Polski na czele tzw."Błękitnej Armii"[46]. Z kolei gen. Haller, który niewątpliwie zasłynął jako znakomity strateg, prywatnie znany był jako gorliwy katolik i zdecydowany antysemita[47]. Wymienione przymioty były jakby egzemplifikacją głównych założeń programowych endecji i dlatego Haller był przez nią kreowany do roli idola. Niejednokrotnie też endecja przeciwstawiała generała osobie samego marszałka Piłsudskiego, któremu nigdy nie wybaczyła jego ścisłych w przeszłości związków z ruchem socjalistycznym. Jako gorliwy syn Kościoła, Haller cieszył się żywym poparciem i z jego strony. Dlatego, aby nie podważać pozycji politycznej J. Hallera, postanowiono ratować dobre imię gen. Osikowskiego i to bez względu na cenę. Szukano kozła ofiarnego, który umożliwiłby przerzucenie odpowiedzialności z właściwego sprawcy poniesionych strat, zaś społeczeństwu polskiemu dawałby możność po-

znania przyczyn ich powstania. Do takiej roli najlepiej nadawali się Żydzi, którzy zgodnie z ideologią endecką, byli w kraju elementem obcym i niepożądanym. W kilka lat później poseł K. Modzelewski poświadczył przed sądem, że intryga wyszła z płockich kół wojskowych[48].

M. Macieszyna podaje, że wieści o rzekomo nielojalnym zachowaniu się płockich Żydów, pojawiły się już następnego dnia, tuż po opuszczeniu miasta przez wojska sowieckie. Głoszono wszem, że Żydzi strzelali do polskich żołnierzy, a także oblewali ich wrzącą wodą. "Prawdy" te upowszechniali głównie wojskowi, którzy przy okazji sami dopuszczali się aktów rabunku w niektórych sklepach żydowskich i to głównie z napojami alkoholowymi. Tym razem wszystko odbywało się bezkarnie. Akty te wprawiały w popłoch tutejszą ludność żydowską. Obawiano się najgorszego i dlatego wiele osób przezornie opuściło miasto. Plotki te, które szybko rozchodziły się w terenie, wzmagały wśród Polaków nastroje antysemickie. W Gostyninie np. omalże na tym właśnie tle, nie doszło do pogromu Żydów[49].

Do ataku na płockich Żydów włączył się również Oddział II Inspektoratu Generalnego Armii Ochotniczej. Z jego polecenia w dniach 25 i 26 sierpnia 1920 r., przebywał w Płocku Adam Grzymała-Siedlecki. Znakomitemu pisarzowi towarzyszyli fotografik Jan Bułhak, malarz i grafik prof. Ferdynand Ruszczyc oraz przedstawiciel Oddziału II ppor. T. Karaziński. Swój krótki pobyt Grzymała-Siedlecki spędził na zwiedzaniu miasta i miejsc związanych z walkami, na przeprowadzaniu wywiadów z mieszkańcami i uczestnikami walk. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gros informacji, zaczerpnął od informatorów wojskowych. Pokłosiem tych prac był m.in. artykuł pt. "Obrońcy Płocka", który został opublikowany w porannym wydaniu "Rzeczypospolitej" w nr. 79 z 2 września 1920 r. W artykule tym pisarz implicite zarzucił Żydom zdradę[50]. "Kurier Płocki" dokonał przedruku tego artykułu i to w całości[51]. Do tez zawartych w tym artykule w sposób niezwykle ostry i nie pozbawiony emocji, zajęła stanowisko M. Macieszyna . Zdobyła się ona na następującą ripostę: "...Wszyscy jesteśmy zdania, że nie było przygotowania do obrony Płocka, że cała robota była przygodna i bez planu, że całe dowództwo grosza nie warte i że wszystkie szarże wojskowe to nieuki, głupcy, zarozumialcy, bezobowiązkowe łotry i hulaki. Gdyby oni byli na miejscu, to i żołnierz by nie zmykał. A ten jenerał..., o którym pisał Grzymała, dlaczego wart nie postawił. Dlaczego nie wiedział, gdzie się nieprzyjaciel znajduje? Dał się złapać na kawał, złapawszy się na fałszywy atak pod Trzepowem[52]. Na podstawie dotychczas poczynionych ustaleń odnośnie przebiegu działań w bitwie płockiej, trudno nie zgodzić się z autorką tych twardych słów.

Cytowany fragment wypowiedzi Macieszyny ma jeszcze jeden, dodatkowy walor, który o tyle zadziwia, że sama wypowiedź pochodzi od osoby ściśle związanej z obozem endeckim i dość otwarcie okazującej swój antysemityzm. Otóż Macieszyna w sposób bezwzględny potępiła polskie dowództwo, jednakże nie zdobyła się nawet na najmniejszą sygestię, ażeby płockim Żydom zarzucić jakąkolwiek zdradę. I to stanowi o sile jej argumentacji.

25 sierpnia 1920 r. gen. Osikowski zarządził likwidację dowództwa przyczółka mostowego w Płocku. Z tej okazji mjr Janusz Mościcki wydał w tymże dniu okolicznościowy rozkaz, w którym złożył podziękowanie wszystkim służbom, a także osobom cywilnym za udział w obronie miasta. Pomimo, że zostały pominięte w nim nazwiska T. Świeckiego i K. Mierzejewskiego, to imienne podziękowania dotyczą osób, które były związane z obozem narodowym[53]. Dla innych orientacji zabrakło miejsca.

W przeddzień, tj. 24 sierpnia 1920 r. na podstawie oskarżenia prywatnego został aresztowany w Płocku podrabin /cadyk ?/ Chaim Szpiro. Postawiono mu zarzut, że 18 sierpnia 1920 r., stojąc na balkonie, podczas ataku bolszewików na miasto, dawał rękoma znaki nieprzyjacielowi, ukazując tym samym, gdzie się znajduje barykada i broniący jej żołnierze polscy. Sprawę rozpatrywał w dniu 27 sierpnia 1920 r. Doraźny Sąd Polowy w Płocku. Sąd skazał Chaima Szpiro na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano jeszcze tego samego dnia o godz. 15^{00} [54]. W ten sposób dowództwo wojskowe w Płocku oraz tutejsza endecja uzyskały swój "dowód".

Miejscowi działacze żydowscy nie podzielali słuszności wyroku i dlatego interweniowali u władz różnych szczebli, ażeby odroczyć egzekucję o 24 godziny. Chciano w ten sposób zyskać czas niezbędny do szczegółowego rozpoznania sprawy. Kupiec Alfred Blay, który jednocześnie był ławnikiem magistrackim, w sprawie tej wysłał telegram do samego Naczelnika Państwa. Wszystkie starania nie przyniosły rezultatu, zaś decyzja Naczelnika Państwa, która najprawdopodobniej była pozytywna, nadeszła już za późno[55].

Stracenie Chaima Szpiro ogromnie wzburzyło dosłownie wszystkie środowiska żydowskie w kraju. Sprawę badał na miejscu poseł żydowski Izaak Grunbaum, który osobiście związany był z Płockiem długoletnim w nim zamieszkiwaniem oraz prowadzoną działalnością społeczną i polityczną[56]. Grunbaum dopatrzył się, że władze sądowe popełniły wiele uchybień zarówno proceduralnych i formalnych przy sprawie Szpiro. Uzyskany materiał stał się podstawą dla licznych debat prowadzonych w Sejmie, a także i rozgrywek czysto politycznych. Dla środowisk żydowskich zasadniczym postulatem stała się sprawa zrehabilitowania pamięci Chaima Szpiro, którego zaczęto uważać za ofiarę polskiego antysemityzmu. Z dalszego rozwoju wydarzeń wiemy, że do rehabilitacji sądowej nigdy nie doszło. Dodajmy, że okoliczności związane ze śmiercią podrabina Szpiro oraz późniejsze jej następstwa, były przedmiotem szczegółowych badań podjętych przez Wiesława Końskiego. Efektem tych badań jest obszerny artykuł pt. "Sprawa żydowska" podczas obrony Płocka w 1920 r."[57]. Według naszej oceny, wspomniany artykuł stanowi najcenniejszą pozycję w historiografii, związanej z tym tematem.

"Obrona Płocka stała się głośna" - pod takim tytułem zamieścił "Kurier Płocki" lakoniczną informację o pobycie w dniu 28 sierpnia 1920 r. w Płocku premiera Wincentego Witosa i ministra spraw wewnętrznych Leopol-

da Skulskiego. Podano tylko, że obydwaj dygnitarze zwiedzili miejsca walk, a także miejsce kaźni żołnierzy polskich w Trzepowie k/Płocka[58]. W numerze 203 z 29 sierpnia 1920 r., "Kurier Płocki" sprecyzował, że premier wraz z ministrem stanowią komisję, której celem było "zbadanie wszelkich strat materialnych, krzywd moralnych i gwałtów dokonanych przez bolszewików 18 i 19 sierpnia 1920"[59]. W obydwu jednak przypadkach nie podano z kim jednak premier rozmawiał, ani też kto z miejscowych oficieli jemu towarzyszył. Za bzdurę należy uznać wiadomość, że Witos przybył do Płocka w charakterze członka jakiejś niesprecyzowanej komisji, lub też, że przybyła z premierem jakaś komisja.

Znacznie więcej na temat pobytu w Płocku premiera i towarzyszącego jemu ministra odnajdujemy w protokole z posiedzenia Rady Miejskiej Płocka, które odbyło się 31 sierpnia 1920 r. Posiedzeniu przewodniczył prezes Rady Władysław Sztromajer. Prezes poinformował radnych o pobycie w dniu 28 sierpnia w Płocku premiera i ministra rządu polskiego. Obydwaj spotkali się tylko z urzędnikami państwowymi oraz z prezydentem miasta A. Michalskim. Sztromajer wyraził przy tym żal, że premier nie spotkał się z Radą, która jest właściwym gospodarzem terenu. Stanowisko prezesa podzielili radni. Postanowili wysłać do premiera okolicznościowy memoriał, wyrażający żal z powodu "pominięcia właściwego gospodarza"[60].

Następnie wystąpił prezydent Michalski. Z jego relacji wynika, że o przybyciu premiera do Płocka był poinformowany nieoficjalnie, w późnych godzinach, jeszcze 27 sierpnia. Informację otrzymał od niższego urzędnika starostwa, niejakiego Kopulskiego, który zalecił mu przybycie do urzędu na godzinę 9^{00} rano.

Prezydent dość długo oczekiwał na spotkanie z premierem. Ten najpierw przyjął delegację Związku Ziemian z T. Świeckim na czele, następnie prezesa Sądu Okręgowego w Płocku Jana Święcickiego i wreszcie regensa Seminarium Duchownego w Płocku prałata Piotra Bornińskiego. Premier zapytał prezydenta - "jak zachowywało się miasto podczas inwazji?". Prezydent odpowiedział, "...że od wtargnięcia do miasta bolszewików do opuszczenia ich przez nich, siedział w zamkniętym mieszkaniu, więc też nic w tej kwestii objaśnić nie może"[61]. Następnie mówił o stratach poniesionych przez Magistrat, o niestosowności wydalenia na lewy brzeg Wisły wszystkich mężczyzn w wieku od 27 do 40 roku życia, przez co rodziny pozostały bez środków do życia, a także o nadmiernym podniesieniu cen za zboże, co wywołało pewną kontrowersję z premierem.

Zwracając się do ministra, prezydent prosił, aby w przyszłości władze uprzedzały miasto o grożącym niebezpieczeństwie. Pozwoli to uniknąć strat[62].

Następnego dnia, tj. 29 sierpnia 1920 r. Polska Agencja Telegraficzna /PAT/ opublikowała oświadczenie następującej treści: "...ludność żydowska, stanowiąca w Płocku 30% ogółu, zachowywała się wobec naszych żołnierzy wrogo i otwarcie sympatyzowała z bolszewikami. Stwierdzono, że Żydzi oblewali naszych żołnierzy wrzącą wodą. Złapano 4-ch Żydów na gorącym uczynku porozumiewania się z bolszewikami za pomocą podziemnego telefonu. Podrabina Szpiro przyłapano na gorącym uczynku, jak z balkonu dawał znak bolszewikom, kierując ich ruchami, przeciw polskim żołnierzom"[63].

Cytowany fragment oświadczenia wyjaśnia nam wiele. Zanim jednak przejdziemy do dalszego wątku, powróćmy jeszcze raz do rozmowy premiera z prezydentem. Otóż Witos nie zapytał prezydenta na temat zachowania się ludności żydowskiej podczas obrony Płocka. Sądzimy, że w tym przypadku usłyszałby, że ludność zachowywała się godnie. Premier postawił pytanie ogólne: "jak zachowało się miasto podczas inwazji bolszewików"? W tym przypadku prezydentowi pozostawało ukazać całą prawdę, tj. powiedzieć o nieprzygotowaniu miasta do obrony, o fatalnym dowodzeniu, o panice ludności, o destrukcyjnej roli miejscowej endecji itp. Takie postawienie sprawy automatycznie stawiało go w roli oskarżyciela, za którym z pewnością opowiedziałaby się Rada Miejska, jego macierzysta PPS oraz znaczna część mieszkańców miasta. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że osobiście zyskałby potężnych wrogów w postaci rządu, armii, a także całego tzw. obozu narodowego. Prawdopodobnie prezydent przewidywał taki właśnie scenariusz wydarzeń, w czym być może utwierdzała go i śmierć Chaima Szpiro, która była najprawdopodobniej zabójstwem politycznym. Dlatego prezydent wybrał milczenie. Witos także był zadowolony, ponieważ ze strony gospodarza miasta nie padło żadne oskarżenie. Oświadczenie PAT dostatecznie jednak potwierdza, że do nagonki antyżydowskiej przyłączył się rząd. Bez jego woli, Agencja nigdy nie opublikowałaby podobnego tekstu.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności skład ówczesnej Rady Miejskiej w Płocku stanowili ludzie odważni i zarazem uczciwi. Szczególną energią wykazał się zwłaszcza prezes Rady Sztromajer, który niezwłocznie podjął postępowanie wyjaśniające. W tym celu osobiście złożył wizyty w Komendzie Placu i Wydziale Policyjnym, u szefa Sztabu Wojskowego, Wydziale Śledczym Żandarmerii i u szefa żandarmów. W czasie tych wizyt prosił szefów tych jednostek o ustosunkowanie się do problematyki zawartej w oświadczeniu PAT. Uzyskane w ten sposób opinie urzędowe służb przedłożył Radzie, sam konkludując, że nic nie upoważnia PAT do obwiniania całej ludności żydowskiej. Po dyskusji Rada jednomyślnie podjęła uchwałę, w której m.in. stwierdzila: "...Rada Miejska, jako stojąca najbliżej wypadków miejscowych, stwierdza, że ogół ludności żydowskiej zachował się wobec naszych żołnierzy lojalnie i nie okazywał sympatii bolszewikom, którzy rabowali jego mienie i znęcali się nad nim na równi jak i nad ludnością chrześcijańską. Aby zaś fakty oblewania wrzącą wodą naszych żołnierzy i porozumiewania się za pomocą podziemnego telefonu miały być dokonane przez Żydów, według zasięgniętych miarodajnych informacji, u nas nie ustalono"[64].

Oświadczenie, które było uchwalone na posiedzeniu Rady w dniu 31 sierpnia 1920 r. zostało przekazane do PAT, a także opublikowane w stołecznej prasie. "Kurier Płocki", co zrozumiałe nie zamieścił tego tekstu.

Tegoż, 31 sierpnia starosta płocki wprowadził na terenie miasta stan wojenny, ze wszystkimi rygorami[65].

PRZYPISY:

[1] R. Juszkiewicz, Obrona Płocka, "Kronika Warszawy" 1995, nr 2, s. 49.
[2] T. Chrostowski, Obrona Płocka 1920. Płock 1990, T. 2, 15.
[3] J. Szczepański, Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu. Warszawa-Pułtusk 1995, s. 283.
[4] G. Gołębiewski, Obrona Płocka 1920, [w:] "Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny" 1995 s. 13.
[5] T. Chrostowski, Obrona Płocka..., s. 29.
[6] R. Juszkiewicz, Obrona Płocka..., s. 52- 53.
[7] Tamże e, s. 53.
[8] A. Ostoja-Owsiany, Rok 1920: w krzywym zwierciadle propagandy i rzeczywistości, "Aspekt" 1980, nr 45, s. 178-182; 186-187.
[9] T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego. Toruń 1932, s. 356-358.
[10] Tamże, s. 360-361.
[11] W sprawozdaniu do Inspektoratu Generalnego Armii Ochotniczej T. Świecki podał, że i miasto ze swojej strony w dniu 16 sierpnia 1920 roku wysłało do dowództwa śowieckiego 4 Armiii 2 parlamentariuszy, aby skłonić wroga do poddania się. Mieli oni też nigdy nie powrócić. Oczywiście, niniejszą informację uważamy za kłamliwą, nie potwierdzoną zresztą w innych źródłach. Świecki zapewne chciał w ten sposób, zresztą nieudolny, podnieść swoją przywódczą rangę w opinii społecznej. B. Szkaradziński, Polskie lata 1919-1920. T. 1 Warszawa 1993, s. 255; Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu Obrony..., s. 276.
[12] A. Ostoja-Owsiany, Rok 1920..., s. 182.
[13] Tamże, s. 186.
[14] W. Sikorski, Nad Wisłą i Skrwą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 r. Lwów 1928; Z. Bohusz-Szyszko, Dzialania wojenne nad dolną Wisłą w 1920 r. Warszawa 1931: T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie...; A.J. Nowowiejski, Płock - Monografia historyczna Płock 1930; G. Gołębiewski, Obrona Płocka...; M. Grzybowski, Wojna polsko-rosyjska 1920 r. w Płocku i na Mazowszu. Studium historyczno-pastoralne. Płock 1990; B. Szkaradziński, Polskie lata..., s. 255; T. Chrostowski, Obrona Płocka 1920..., ; J. Szczepański, Wojna 1920 na Mazowszu...
[15] R. Juszkiewicz, Obrona Płocka..., s. 51-52.
[16] Tamże, s. 52.
[17] Tamże, s. 56.
[18] TNP, rękopis 634 J. Lansberg-Śmieciuszewska, Wyciąg z dziennika z chwili nadejścia bolszewików na Płock, k. 4.
[19] Tamże.
[20] R. Juszkiewicz, Obrona Płocka..., s. 54-58.
[21] TNP rkps 634, J. Lansberg..., k. 7.
[22] Tamże, k. 6-7v.
[23] Tamże, k. 7v-13.
[24] R. Juszkiewicz, Obrona Płocka..., s. 61-63.
[25] Tamże, s. 62.
[26] T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie..., s. 364.
[27] A.J. Nowowiejski, Płock..., s. 169.
[28] TNP rkps 403 KAM List M. Macieszyny z 30 VIIII 1920 r. k. 134-135.
[29] A.J. Nowowiejski, Płock..., s. 171.
[30] A.M. Stogowska, Bohaterski chłopiec - Antolek Gradowski /1906-1920/, [w:] "Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny" 1995, T.1, s. 170.
[31] TNP rkps 403 KAM List M. Macieszyny z 23 VIII 1920, k. 126.
[32] A.J. Nowowiejski, Płock..., s. 171.
[33] B. Szkaradziński, Polskie lata..., s. 257.
[34] J. Szczepański, Wojna 1920 ..., s. 291.
[35] T. Chrostowski, Obrona Płocka..., s. 33-36.
[36] W. Koński, "Sprawa żydowska" podczas obrony Płocka w 1920 r., [w:] "Płocki Rocznik Archiwalno-Historyczny" 1995, T.1, s. 86.
[37] T. Świecki, F. Wybult, Mazowsze płockie..., s. 367.
[38] TNP rkps 634 J. Lansberg..., k. 19v-20.
[39] A. Ostoja-Owsiany, Rok 1920 ..., s. 189-190.
[40] Straty, jakie ponieśli mieszkańcy Płocka i samo miasto podczas pobytu bolszewików, były ogromne. Z wyciągu raportu dla Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy, który został sporządzony przez specjalną komisję z ks. kan. S. Figielskim na czele wynika, że łącznie wyniosły one 16.168.882 mk oraz w innych walorach 29.743 rb i 200 dolarów. Szacunek ten nie był pełny, ponieważ dotyczył tylko 800 rodzin. Raport wspomina też o gwałtach, popełnionych przez nieprzyjaciela na mieszkankach Płocka, wymieniając liczbę 26 gwałtów i 17 usiłowań. Dane te były zgłoszone wobec Prokuratury. Na podstawie relacji M. Macieszyny można jednak domniemywać, że gwałty zostały popełnione na setkach kobiet. Z kolei Magistrat oszacował swoje straty na 1.542.971,25 mk. Zob. "Kurier Płocki" 1920, nr 219, s. 1-2; T N P rkps 404 KAM M. Macieszyna, List z 23 VIII 1920 k. 126; Archiwum Państwowe w Płocku, sygn. 22.524..Wykazy strat poniesionych przez Magistrat w Płocku podczas najścia bolszewików w 1920 r. b.p.
[41] TNP rkps 403 KAM M. Macieszyna, List Z 6 IX 1920, k. 40.
[42] Do ludności Płocka, "Kurier Płocki" 1920, nr 196, s. 1.
[43] Tamże.
[44] Tamże, s. 3.
[45] TNP sygn. 259 PRMP Prot. z 24 sierpnia 1920, k. 85 v.
[46] T. Kryska-Karski, S. Żurakowski, Generałowie Polski Niepodległej. Warszawa 1991, s. 140.
[47] 8 lipca 1920 r. gen. J. Haller stanął na czele Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa i jego Komitetu Wykonawczego, dla spraw związanych z tworzeniem Armii Ochotniczej. Sprawowana wysoka funkcja dodawała generałowi szczególnego splendoru politycznego, który wykorzystywany był przez endecję w jej walce o władzę
[48] W. Koński, "Sprawa żydowska"..., s. 93.
[49] TNP rkps 403 KAM M. Macieszyna, List z 30 VIII 1920, k. 133.
[50] W. Koński, "Sprawa żydowska"..., s. 79.
[51] "Kurier Płocki" 1920, nr 210, s. 2-3.
[52] TNP rkps 403 KAM M. Macieszyna, List z 6 IX 1920, k. 141.
[53] "Kurier Płocki" 1920, nr 205, s. 1-2.
[54] Tamże, nr 203, s. 3.
[55] W. Koński, "Sprawa żydowska"..., s. 88-89.
[56] "Kurier Płocki" 1920, nr 224, s. 3.
[57] W. Koński, "Sprawa żydowska"..., s. 79-96.
[58] "Kurier Płocki" 1920, nr 205, s. 3.
[59] Tamże, nr 203, s. 3.
[60] TNP sygn. 259 PRMP Prot. z 31 VIIII 1920, k. 48.
[61] Tamże, k. 88v-89.
[62] Tamże.
[63] Tamże, k. 89 v.
[64] Tamże, k. 89v-91v.
[65] "Kurier Płocki" 1920, nr 207, s. 3.

EWA WIŚNIEWSKA

DZIEJE LICEUM PEDAGOGICZNEGO W PŁOCKU (1945-1969)

Okres powstania, rozwoju, działalności i likwidacji liceów pedagogicznych w Polsce przypada w większości na pierwsze dwudziestopięciolecie Polski Ludowej. Źródeł tej formy kształcenia nauczycieli szkół powszechnych należy szukać jednak w okresie II Rzeczypospolitej, kiedy to Ustawa o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 roku[1] powoływała do życia trzyletnie licea pedagogiczne i dwuletnie pedagogia. Taki system kształcenia nauczycieli szkół podstawowych zastąpił dawne seminaria nauczycielskie, które ostatecznie przestały istnieć z końcem roku szkolnego 1936/1937[2]. W nowo zorganizowanych zakładach kształcenia nauczycieli nie zdołano jednak wprowadzić ani stałych programów, ani podręczników, ani własnej kadry. Skromne doświadczenia zdobyte w tamtym okresie zostały zburzone w latach okupacji hitlerowskiej. Z powodu wybuchu wojny licea te nie zdołały nawet zorganizować egzaminów dojrzałości po trzech latach nauki, gdyż w roku szkolnym 1938/1939 czynne były dopiero klasy drugie. Nie zmienia to jednak faktu, że licea pedagogiczne były rezultatem międzywojennej koncepcji organizacji oświaty w Polsce.

Pierwsze zakłady tego typu uruchamiano już w 1944 roku, w okresie trwającej jeszcze wojny. Na terenach wyzwalanych, według stanu z dnia 1 maja 1945 roku, czynnych było 48 liceów pedagogicznych[3]. Kierownictwo resortu oświaty postanowiło ponadto utrzymać dwuletnie pedagogia z ich dotychczasową organizacją i programem oraz zorganizować przy nich i przy liceach roczny kurs nauczycielski dla kandydatów ze świadectwem dojrzałości. W roku szkolnym 1944/1945 postanowiono skrócić czas nauki w liceum pedagogicznym do trzech lat z zachowaniem skróconego programu liceum trzyletniego.

W wyniku ogromnych strat dokonanych przez okupanta stan kadrowy polskiej oświaty był wręcz tragiczny. W związku z tym wprowadzano również uproszczone formy kształcenia nauczycieli. Zarządzeniem z dnia 22 listopada 1944 roku powołano trzymiesięczne wstępne kursy pedagogiczne dla absolwentów gimnazjów i liceów[4]. W dniu 22 maja 1945 roku minister oświaty wydał kolejne zarządzenie na mocy którego powołano sześciotygodniowe wstępne kursy pedagogiczne dla absolwentów liceów oraz trzymiesięczne kursy wprowadzające do zawodu nauczycielskiego dla absolwentów gimnazjów[5].

Kolejne zarządzenia wprowadzały dalsze skrócone i uproszczone formy kształcenia nauczycieli, dające możliwość pracy w szkolnictwie praktycznie każdemu kto tylko ukończył siedmioklasową szkołę powszechną. Te dość ryzykowne decyzje, choć nie budziły entuzjazmu ani wśród władz, ani w opinii publicznej, podyktowane były koniecznością tamtych czasów. Zresztą tak było nie tylko w Polsce. Podobnie było na przykład w



Uczniowie Liceum Pedagogicznego w Płocku przed wejściem do gmachu szkoły przy ul. Jachowicza 20 (fot. archiwum domowe p. Teresy Orłowskiej - absolwentki LP w Płocku)

tak bogatym kraju jak Anglia[6].

Skrócone i przyspieszone kształcenie stanowiło jedynie uzupełniającą, ale nie decydującą formę kształcenia nauczycieli. Oprócz dwuletnich liceów pedagogicznych, rocznych państwowych kursów nauczycielskich, dwuletnich pedagogiów[7], które kształciły nauczycieli dla szkół podstawowych, wznowiono Wyższe Kursy Nauczycielskie przygotowujące nauczycieli do wyższych klas szkół podstawowych[8], które były równoznaczne z ukończeniem pierwszego roku studiów Wyższej Szkoły Pedagogicznej (Instytutu Pedagogiki).

Dalsze zmiany organizacyjne w liceach pedagogicznych przeprowadzone w latach 1946-1948 doprowadziły w końcu do ukształtowania się czteroletniego liceum tego typu. Funkcjonowały do chwili, kiedy decyzją Ministerstwa Oświaty od 1 września 1957 roku przekształcono je w licea pięcioletnie. W chwili przedłużenia nauki w tych placówkach do lat pięciu, było ich na terenie całego kraju 133[9]. Decyzja ta polepszała znacznie kształcenie nauczycieli szkół podstawowych, szczególnie w zakresie przedmiotów artystyczno-praktycznych.

Na początku lat pięćdziesiątych podjęto próbę podniesienia poziomu kształcenia specjalistów do nauczania niektórych przedmiotów w szkole podstawowej. Dlatego w roku szkolnym 1950/1951 w części liceów pedagogicznych wprowadzono specjalizację z zakresu wychowania fzycznego[10] oraz z zakresu języka rosyjskiego[11]. W dalszej kolejności organizowano inne specjalizacje np. z zakresu metodyki pracy harcerskiej czy licea typu opiekuńczo-wychowawcze. Licea te realizowały identyczne programy nauczania jak wszystkie jedynie przedmiot specjalizacji miał zwiększoną liczbę godzin nauczania.

Do 1956 roku, kiedy to zatrudniono pierwszych absolwentów studiów nauczycielskich, licea pedagogiczne były właściwie jedynymi zakładami kształcenia nauczycieli szkół podstawowych. Wobec minimalnego napływu absolwentów wyższych uczelni odegrały one dominującą rolę w zaspokajaniu potrzeb kadrowych szkolnictwa podstawowego i aż do definitywnej ich likwidacji w 1970 roku stanowiły podstawę polskiego systemu kształcenia nauczycieli.

Historię liceów pedagogicznych w Polsce można więc zamknąć w następujących etapach:

1. **Lata 1937/1938 - 1938/1939** - okres powstania nowej formy kształcenia nauczycieli szkół powszechnych w Polsce.
2. **Lata 1944 - 1946/1947** - okres reorganizacji, którego najistotniejszą cechą była odbudowa szkolnictwa pedagogicznego. Wtedy powstało liceum czteroletnie.
3. **Lata 1947/1948 - 1956/1957** - okres pierwszej stabilizacji charakteryzujący się istnieniem liceów czteroletnich.
4. **Lata 1957/1958 - 1965/1966** - okres drugiej stabilizacji, charakteryzujący się istnieniem liceów pięcioletnich i pojawieniem się studiów nauczycielskich w 1954 r.
5. **Lata 1966/1967 - 1970** - okres likwidacji liceów pedagogicznych w Polsce.

Liceum Pedagogiczne w Płocku przechodziło kolejne losy swego istnienia podobnie jak inne zakłady tego typu w Polsce. Działalność swą rozpoczęło bezpośrednio po wyzwoleniu miasta przez wojska radzieckie a zakończyło w 1969 roku. Istniało więc 24 lata. Z jego murów wyszło wielu nauczycieli.

Powstanie Szkoły

Liceum Pedagogiczne było jedną z pierwszych szkół, która rozpoczęła działalność zaraz po zakończeniu działań wojennych w Płocku. Według wspomnień działaczy zaraz na początku lutego 1945 roku odbyło się pierwsze spotkanie nauczycieli płockich. Grono nauczycielskie: Władysław Biegański, Janusz Kowalewski, Stefan Świtalski wraz z inspektorem Stanisławem Tuzińskim postanowiło założyć w lokalu dawnego Seminarium Żeńskiego przy ul. Kościuszki 26 Liceum Pedagogiczne. Na zebraniu w dniu 5 lutego 1945 r. powołano na dyrektora liceum Władysława Biegańskiego. Następnie Kuratorium Warszawskiego Okręgu Szkolnego od kwietnia 1945 roku mianowało byłego inspektora w Sierpcu - Jana Gondzika dyrektorem tegoż liceum.

Klasa pierwsza, licząca 14 osób, 8 września 1945 roku otrzymała promocję do klasy drugiej. Z początkiem 1946 roku otwarto dwie nowe pierwsze klasy z ogólną liczbą 49 uczniów.

W roku szkolnym 1946/1947 było już pięć klas semestralnych na różnych poziomach. Ogólna liczba uczniów wynosiła wtedy 240 osób. Lekcje odbywały się w budynku przy ul. Kościuszki 26 do lipca 1946 r. Szkoła zajmowała tam pięć sal. Jak wspominają nauczyciele trzy izby przeznaczone były na sale wykładowe, jedna izba na gabinet dyrektora i kancelarię, a ostatnia na bibliotekę i pokój nauczycielski.

Od września 1946 roku zajęcia odbywały się po południu w Szkole Podstawowej Nr 1 przy ul. Jachowicza 20. Rada pedagogiczna liczyła wtedy dwanaście osób. W styczniu 1947 roku szkoła otrzymała nowy budynek przy ul. Kolegialnej 19 i wówczas przeżywała swój rozkwit. Przybywało nauczycieli i uczniów, ale jednocześnie zwiększały się trudności lokalowe. Zajęcia trwały nawet do godz. 20[45], a nauczyciele pracowali z wielkim poświeceniem nawet 42 godziny tygodniowo[12].

Kolejną zmianą lokalu było przeniesienie szkoły znowu na ul. Jachowicza 20. Tu warunki lokalowe były znacznie lepsze. Szkoła posiadałajuż wydzielone specjalistyczne sale lekcyjne - pracownie: fzyczną, chemiczną, biologiczną, robót ręcznych i rysunków, salę gimnastyczną, historyczno-geograficzną, polonistyczną i języka rosyjskiego, pedagogiczną, matematyczną i muzyczną.

W tym samym budynku co liceum mieściła się Szkoła Ćwiczeń - siedmioklasowa szkoła podstawowa, gdzie praktyki pedagogiczne odbywali uczniowie liceum. Od początku istnienia szkoły pracowała kancelaria, gabinet lekarski i dentystyczny, działała również biblioteka szkolna.

Lokal szkolny zmieniono jeszcze raz w roku szkolnym 1961/1962 kiedy przeniesiono go na ul. Kolegialną 23, do budynku w którym mieściło się już Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli. Odtąd te dwie szkoły miały wspólny lokal aż do ich likwidacji w 1969 roku.

Organizacja i działalność pedagogiczna Szkoły

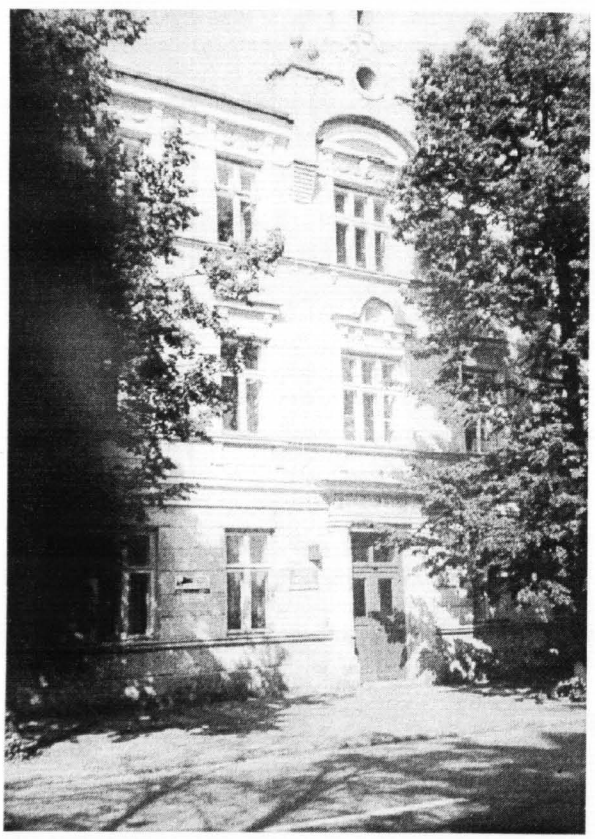
W wyniku systematycznej i skoordynowanej pracy szkół i wydziałów oświaty ulepszano przede wszystkim system rekrutacji zwracając szczególną uwagę na klasowe kryteria doboru kandydatów do liceów pedagogicznych.

Tabela nr 1

Uczniowie Liceum Pedagogicznego w Płocku w latach 1945-1962[13]

Lata	Ilość Oddziałów	W liczbach			w procentach		
		dziewczęta	chłopcy	razem	dziewczęta	chłopcy	
1945/46	1	...	...	14*	...	...	
1946/47	3	...	...	63*	...	...	
1947/48	8	...	...	240*	...	...	
1948/49	13	308	106	414	74,4	25,6	
1949/50	12	328	119	447	73,4	26,6	
1950/51	8	215	99	314	69,0	31,0	
1951/52	9	206	132	338	61,0	39,0	Liceum
1952/53	9	231	127	358	64,5	35,5	4 -letnie
1953/54	9	225	95	320	70,3	29,7	
1954/55	9	223	77	300	74,3	25,7	
1955/56	9	241	60	301	80,1	19,9	
1956/57	9	259	56	315	82,2	17,8	
1957/58	9	256	50	306	83,7	16,3	
1958/59	9	223	51	274	81,4	18,6	
1959/60	7	165	35	200	82,5	17,5	Liceum
1960/61	3	...	...	104*	...	...	5-letnie
1961/62				23*	...	...	

• - dane niekompletne.



Gmach Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Karola Szymanowskiego przy ul. Kolegialnej 23 w Płocku. W latach 1961-1969 siedziba Liceum Pedagogicznego (fot. autorki)

Od lat 1948-1950 w liceach pedagogicznych uczyła się przede wszystkim młodzież pochodzenia robotniczo -chłopskiego, ponadto tylko kilkanaście procent ze środowisk inteligencji pracującej. Nie zawsze jednak rekrutacja szła w parze z doborem kandydatów o właściwym poziomie umysłowym i uzdolnieniach. Innym brakiem tej rekrutacji był napływ w olbrzymiej większości młodzieży żeńskiej.

W liceum pedagogicznym będą mogli pobierać naukę tylko Ci, którzy rzeczywiście nadają się do zawodu nauczycielskiego tj. uczniowie z dobrym słuchem, czyniący zadawalające postępy w nauce, mający odpowiednie zdrowie i biorący udział w pracach społecznych[14] - tak brzmi Uchwała Rady Pedagogicznej Liceum Pedagogicznego w Płocku z 1948 roku.

Zgodnie z tą uchwałą do liceum pedagogicznego przyjmowano na podstawie egzaminu wstępnego obejmującego dyktando i wypracowanie z języka polskiego, zadania pisemne z matematyki oraz odpowiedzi ustne z tych przedmiotów, a także badanie słuchu muzycznego i stanu zdrowia. Później zalecano ponadto zespołom egzaminacyjnym rozpoznawanie zadatków cech charakteru ważnych dla osobowości przyszłego nauczyciela[15].

Kandydaci do Liceum Pedagogicznego w Płocku rekrutowali się również głównie ze środowisk chłopskich i robotniczych. Wśród nich przeważały dziewczęta.

Największy rozkwit szkoły przypada na lata 1948-1950. Wtedy to liczyła ona trzynaście i dwanaście oddziałów, a liczba uczniów wynosiła ponad 400 osób.

Przez osiem lat od 1951 do 1959 roku w szkole było stale dziewięć oddziałów. W momencie powstania liceum pięcioletniego powstały klasy profilowane z naciskiem na wychowanie fzyczne. W 1957/1958 było pięć klas ze specjalnością wychowania fizycznego po jednej na każdym poziomie. Najwięcej uczniów zrekrutowano w roku szkolnym 1949/1950, bo aż cztery klasy pierwsze o łącznej liczbie 163 uczniów. Były też lata kiedy w klasie pierwszej było nawet 50 osób, np. w roku szkolnym 1955/1956.

W roku szkolnym 1959/1960 wstrzymano rekrutację do Liceum Pedagogicznego w Płocku utrzymując jedynie klasy które już kontynuowały naukę. Jednak, gdy połączono oba licea LP i LPWP w jeden zakład, w roku szkolnym 1963/1964 wznowiono przyjęcia do liceum pedagogicznego.

Liceum Pedagogiczne w Płocku było szkołą koedukacyjną. Mimo to w pierwszych latach jego istnienia uczniów grupowano także w klasach męskich i żeńskich. W roku szkolnym 1948/1949 w liceum było dziewięć klas żeńskich, trzy męskie i tylko jedna koedukacyjna. W następnym roku było osiem klas żeńskich, dwie męskie i dwie koedukacyjne. Jeszcze tylko w roku szkolnym 1950/1951 istniała jedna klasa męska. W następnych latach były już tylko klasy żeńskie i mieszane z przewagą koedukacyjnych.

Przy Liceum Pedagogicznym w Płocku działał internat mieszczący się w budynkach na ul. Kościuszki 20 i 26, który motywował kandydatów z powiatu płoc-

kiego i ościennych do nauki w tej szkole. Ponad 50% wszystkich uczniów liceum mieszkało w internacie.

Niestety w pierwszych latach powojennych internat był przepełniony i niełatwo było tam się znaleźć. Warunki zakwaterowania chłopców były dość ciężkie. Tak wspominają te lata: Jednym z elementów, który nas łączył i jednoczył były niełatwe warunki zakwaterowania. Tylko nieliczni mieszkali w internacie na ul. Kościuszki, pozostała większość mieszkała w tzw. bursach lub na kwaterach prywatnych. Owe bursy trudno było zaliczyć do znośnych warunków mieszkaniowych. W 1947 roku od września do grudnia spaliśmy w Domu Wycieczkowym przy ul. Mostowej (tuż przy moście), w dużej sali na piętrowych łóżkach, a myliśmy się w Wiśle (nawet w listopadzie), gdy Wisłą płynęła marznąca gruda. Niewiele lepiej było w schronisku PCK przy ul. Wyszogrodzkiej, ale tu już woda była w budynku. Mimo niełatwych warunków zakwaterowania do stołówki na ulicy Kościuszki szliśmy w ordynku, najczęściej ze śpiewem...[17].

Tabela nr 2

Uczniowie Liceum Pedagogicznego w internacie w latach 1948-1962[18]

Lata	Ilość uczniów liceum	Ilość uczniów w internacie						
		w liczbach			w procentach*			
		dziewczęta	chłopcy	razem	dziewczęta	chłopcy	razem	
1948/49	414	82	-	82	19,8	-	19,8	
1949/50	447	80	-	80	17,9	-	17,9	
1950/51	314	100	-	100	31,9	-	31,9	
1951/52	338	105	100	205	31,1	29,6	60,7	Liceum 4-letnie
1952/53	358	116	102	205	32,4	28,5	60,9	
1953/54	320	140	71	211	43,8	22,2	65,9	
1954/55	300	136	51	187	45,3	17,0	62,3	
1955/56	301	165	47	212	54,8	15,6	70,4	
1956/57	315	172+2**	44	218	55,2	14,0	69,2	
1957/58	306	173	34	207	56,5	11,1	67,6	
1958/59	274	164	38	102	59,9	13,9	73,8	
1959/60	200	115	21	136	57,5	10,5	68,0	Liceum 5-letnie
1960/61	104	62	10	72	59,6	9,6	69,2	
1961/62	23	14	4	18	60,9	17,4	78,3	

* - w stosunku do ogólnej liczby uczniów w liceum
** - dwie osoby z Domu Dziecka

W późniejszych latach sytuacja zakwaterowania uczniów liceum pedagogicznego uległa znacznej poprawie. Ilość miejsc w internacie wzrosła nawet do dwustu. Wielu z tych uczniów korzystało również ze stypendiów. Niestety dane dotyczące tej formy pomocy uczniom zawarte są tylko w dwóch sprawozdaniach z organizacji liceum, z roku szkolnego 1960/1961 i 1961/1962.

Tabela nr 3

Uczniowie Liceum Pedagogicznego, którzy otrzymali stypendia w latach 1960-1962[19]

Lata	Ogółem uczniów W liceum	Ogółem stypendystów	
		w liczbach	w procentach*
1960/61	104	59 (3)	57 %
1961/62	23	19 (1)	82 %

* w stosunku do ogólnej liczby uczniów w liceum

Dla dzieci z rodzin chłopskich i robotniczych o niskim statusie materialnym było to na pewno pomocą oraz nagrodą i bodźcem do nauki.

Atmosfera nauki i pracy w Liceum Pedagogicznym w Płocku była nietypowa. Uczniowie z dumą nosili aksamitne czapki ze złotym otokiem jako symbol swojej szkoły. Wyróżniali się wśród młodzieży miasta zaangażowaniem i postawą społeczną.

O poziomie nauczania, jak w każdym typie szkoły, decydowała kadra pedagogiczna. W okresie powojennym obowiązywała zasada angażowania najlepszych nauczycieli do liceów pedagogicznych. Instrukcje i zalecenia kadrowe Ministerstwa Oświaty określały, że *nauczyciel ten ma mieć wyższe studia, pewną praktykę zawodową - zwłaszcza w szkole podstawowej, charakteryzować się aktywną postawą polityczną i naukowym światopoglądem...*[20]. Władze terenowe starały się więc zapewnić tym szkołom wzorową kadrę pedagogiczną. Nauczyciele liceum pedagogicznego rekrutowali się z różnych uczelni. Kwalifikacje ich pod względem formalnym przewyższały nauczycieli innych szkół średnich. Niemniej jednak każdego roku pracowała grupa wykładowców bez kwalifikacji do kształcenia przyszłych nauczycieli. Szczególnie brakowało ich etatowym wychowawcom internatów i dlatego najczęściej pracowali tam nauczyciele liceum. Oczywiście wielkim uznaniem cieszyli się nauczyciele z wyższym wykształceniem, ale szczególnie w pierwszych latach powojennych było ich niewielu. Potem ich liczba rosła. Należy zwrócić uwagę, że tylko w nielicznych przypadkach angażowano absolwentów wyższych uczelni bezpośrednio po studiach do pracy w liceach pedagogicznych. Dawano bowiem prymat przede wszystkim doświadczeniu i sprawdzonej postawie ideowo-moralnej. W związku z tym kadra nauczycieli liceów pedagogicznych wywodziła się najczęściej z przedwojennych i powojennych zakładów kształcenia nauczycieli, czyli seminariów nauczycielskich oraz pedagogiów i liceów. Ta sama kadra w zasadzie tworzyła kadrę na kursach przygotowujących do pracy, a po 1954 roku stanowiła podstawową rezerwę dla organizowania się studiów nauczycielskich.

Kolejnymi dyrektorami Liceum Pedagogicznego w Płocku byli: Władysław Biegański (1945), Jan Gondzik (1946-1950), Karol Szwarc (1950-1953), Wiktor Korniszewski (1953-1954), Julian Kordulasiński (1954-1962), Stefan Więckiewicz (1963-1966) i Stanisław Sikora (1966-1969)[21].

Lista nauczycieli pracujących w liceum jest długa i na pewno niekompletna. Jedni pracowali w pełnym wymiarze godzin, inni w niepełnym lub na kontraktach, a jeszcze innych zatrudniano tylko czasowo. Zdarzało się, że nauczyciele liceum uczyli również w szkole ćwiczeń i odwrotnie. Rocznie pracowało w nim od dwudziestu do dwudziestu pięciu nauczycieli.

W przeważającej większości legitymowali się oni dyplomem nauczyciela szkół średnich, chociaż byli również absolwenci wyższych uczelni, a także tacy, którzy ukończyli Wyższe Kursy Nauczycielskie. Najwięcej niewykwalifikowanych nauczycieli pracowało w pierwszych latach istnienia szkoły. Potem rokrocznie liczba ta malała, gdyż nauczyciele pracujący czynnie podwyższali swoje kwalifikacje oraz przybywali nowi.

Tabela nr 4

Kadra Pedagogiczna w Liceum Pedagogicznym w Płocku w latach 1945-1962[22]

Lata	Ilość nauczycieli w liczbach			
	Liceum	Szkoła ćwiczeń	Internat	
1945/46	?*	?	?	
1946/47	12	?	?	
1947/48	32	?	?	
1948/49	15**	-	-	
1949/50	10**	-	-	
1950/51	11**	-	-	Liceum
1951/52	24	9	8	4-letnie
1952/53	25	9	9	
1953/54	24	10	9	
1954/55	23	9	10	
1955/56	22	8	10	
1956/57	22	8	11	
1957/58	23	10	10	
1958/59	22	8	8	Liceum
1959/60	24	7	7	5-letnie
1960/61	20	8	?	
1961/62	15	10	?	

* - brak danych z roku szkolnego 1945/46

** - dane podają ogólną liczbę nauczycieli w liceum i w szkole ćwiczeń

Absolwenci liceum z wielką życzliwością wspominają swoich nauczycieli. Prawie każdy z nich wymieniajedno, dwa nazwiska uzasadniając swój wybór sumiennością, pracowitością, ale również życzliwością wobec wychowanków: *mieliśmy wspaniałych nauczycieli. Dyrektora Jana Gondzika traktowaliśmy jak ojca i szalenie go lubiliśmy. Ciepło wspominam profesora historii, który w oparciu o jedyny podręcznik jaki sam posiadał uczył nas historii...*[23].

Podkreślają więc, że tym nauczycielom zawdzięczają wiedzę, odpowiednie przygotowanie do pracy i samokształcenia, zdobycie pozytywnych cech koniecznych do wykonywania zawodu nauczycielskiego, a także zachętę do rzetelnej pracy zawodowej i społecznej.

Liceum Pedagogiczne w Płocku było najpierw szkołą czteroletnią, a od roku szkolnego 1955/1956 do końca swego istnienia było liceum pięcioletnim.

Przez cały czas istnienia liceów pedagogicznych w Polsce obowiązywało jedenaście różnych tzw. zasadniczych planów nauczania[24]. Analiza tych planów uzasadnia twierdzenie o braku wyraźnej ich koncepcji. Bardzo często zmieniała się kolejność przedmiotów w tych planach, która nie odgrywała przecież najmniejszej roli w procesie kształcenia. Można tylko przypuszczać, że miała ona świadczyć o ich randze w szkole. Niektóre przedmioty usuwano lub przesuwano (np. religię) a innym zwiększano liczbę godzin (np. przysposobienie wojskowe). W liceum pięcioletnim też nie było stabilnych planów nauczania. Początkowo miało ono przygotować nauczycieli nauczania początkowego i dlatego najpierw zniknęły z planu metodyki szczegółowe, a wyraźnie preferowane były przedmioty artystyczno-techniczne (gra na instrumencie, śpiew, rysunek, prace ręczne). Gdy jednak okazało się, że absolwenci liceów w rzeczywistości musieli uczyć także w starszych klasach szkoły podstawowej, znowu wprowadzono metodykę języka polskiego i metodykę drugiego przedmiotu (do wyboru: historii, geografii, biologii, fizyki lub języka



Klasa III Liceum Pedagogicznego w Płocku z wychowawcą p. Janem Bulasem (nauczycielem geografii) i p. Ryszardem Wojewódzkim (nauczycielem muzyki). Rok szkolny 1960/1961 (fot. archiwum domowe p. Jadwigi Bogiel - absolwentki LP w Płocku)

rosyjskiego). Stąd w praktyce liceum pięcioletnie przygotowywało do nauczania wszystkich przedmiotów w klasach I-IV i dwóch przedmiotów w klasach V-VIII.

O specyfice tej szkoły stanowiły jednak przedmioty pedagogiczne, takie jak nauczanie i wychowanie, psychologia, pedagogika z historią wychowania oraz metodyki. Należy zwrócić uwagę, że cele nauczania przedmiotów pedagogicznych koncentrowały się głównie na zadaniach absolwentów liceum jako przyszłych nauczycieli. Celom i wynikom nauczania przyporządkowane były treści programowe i dobór podręczników. Programy nauczania przedmiotów pedagogicznych w latach 1945-1948 były w zasadzie kontynuacją programów przedwojennych, eksponujących postępowy nurt dorobku nauk pedagogicznych tamtego okresu, z równoczesnym usunięciem z nich niektórych treści ideologicznych, wychowania państwowego i narodowego oraz haseł antyradzieckich i antykomunistycznych. O nawiązaniu do treści międzywojennych świadczą m.in. stosowane wówczas w liceach podręczniki i opracowania Hessena, Rowida, Sośnickiego i Szumana[25]. Jednak już w końcowym okresie liceów czteroletnich treści programowe w znacznej mierze odcinały się od tradycji polskiej myśli pedagogicznej oraz pedagogiki zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej, a zwracały się ku wzorom radzieckim.

W programach nauczania pedagogiki z lat 1950-1952 Ministerstwo Oświaty po raz pierwszy określiło sylwetkę osobowości absolwenta liceum pedagogicznego[26]. Przy celach nauczania mówiło się więc o zaznajamianiu przyszłych nauczycieli z zadaniami politycznymi, społecznymi i wychowawczymi szkoły, wpojeniu zamiłowania do zawodu nauczycielskiego i jego wielkiej roli społecznej, o ścisłym związaniu pracy szkoły i nauczycieli z budową socjalizmu, zaznajamianiu z podstawowymi problemami szkoły radzieckiej i polskiej, wdrażaniu do samokształcenia i doskonalenia swojej pracy. Potwierdziła te tendencje instrukcja obowiązująca od 1957 roku która na czoło wszystkich spraw w liceach pedagogicznych wysuwała pracę wychowawczą. Według niej licea powinny wydawać nauczycieli postępowych i światłych, wolnych od zabobonów i przesądów, o marksistowskim światopoglądzie.

Bardzo ważne miejsce w kształceniu przyszłych nauczycieli zajmowały praktyki pedagogiczne. Szkoła podstawowa będąca szkołą ćwiczeń dla uczniów Liceum Pedagogicznego w Płocku stanowiła niejako jeden organizm z liceum. Szkoły te miały wspólny lokal, wspólny budżet, administrację i księgowość. Odbywały się wspólne zebrania rady pedagogicznej liceum i szkoły ćwiczeń. Wszystko to służyło przygotowaniu praktycznemu przyszłego nauczyciela i pogłębianiu procesu identyfkacji kandydatów z zawodem. Rada pedagogiczna liceum i szkoły ćwiczeń zajmowała się planowaniem praktyk, kontrolą ich przebiegu i oceną. Powoływano wśród nauczycieli obu szkół specjalną komisję praktyk pedagogicznych, której przewodniczył nauczyciel przedmiotów pedagogicznych w liceum, czyli kierownik praktyk pedagogicznych.

Uczniowie Liceum Pedagogicznego w Płocku odbywali nie tylko praktyki w szkole ćwiczeń, ale również praktyki ciągłe w terenie oraz praktyki wakacyjne. W liceum czteroletnim były to następujące formy:

- praktyka asystencka (2-4 dni w wybranych klasach szkoły podstawowej),
- hospitacja zajęć w szkole ćwiczeń (w klasie III i IV liceum),
- trzy lekcje próbne w szkole ćwiczeń (od III klasy liceum, w IV obowiązkowo),
- praktyki pozalekcyjne (kółko przedmiotowe, organizacje, świetlica, biblioteka, itp.)
- praktyka ciągła (2 tygodnie w szkole podstawowej w terenie).

W liceum pięcioletnim obowiązywały te same praktyki co w liceum czteroletnim, z dodatkiem praktyki wakacyjnej (na obozach lub koloniach dziecięcych po ukończeniu III klasy liceum pedagogicznego) w charakterze pomocnika wychowawcy.

Działalność wychowawcza Szkoły

Cechą najbardziej indywidualną i wyróżniającą liceum pedagogiczne spośród innych szkół w mieście była jego działalność pozalekcyjna i pozaszkolna. Gdy głównym celem pracy lekcyjnej było nauczanie, to działalność pozalekcyjna i pozaszkolna spełniała przede wszystkim rolę wychowawczą. Wśród form zajęć pozaszkolnych preferowanych w Liceum Pedagogicznym w Płocku można wyróżnić: pracę w internacie, kółka zainteresowań, zespoły artystyczne i sportowe oraz bogate życie ideowo-polityczne.

W internacie obowiązywał regulamin, zawierający wszystkie prawa i obowiązki ucznia liceum pedagogicznego oraz porządek dnia. W porządku dnia przewidziano czas na wszystkie czynności. Duże znaczenie wychowawcze miały apele poranne i wieczorne prowadzone według dyscypliny wojskowej. W internacie istniał samorząd, na którego czele stał gospodarz-przewodniczący internatu. Młodzież była odpowiedzialna za czystość i porządek. Życie w internacie było całkowicie podporządkowane atmosferze dobrej nauki. Część uczniów mieszkała jednak na kwaterach prywatnych. Liczba tych uczniów nie jest wiadoma z powodu braku jakichkolwiek danych. Niewątpliwie taka praktyka istniała, ponieważ znaczna liczba uczniów pochodziła spoza Płocka, a miejsc w internacie nie starczało dla wszystkich chętnych. Dążono jednak do zlikwidowania tej sytuacji, gdyż praca wychowawcza z uczniami mieszkającymi na stancji była utrudniona. Opiekę wychowawczą nad uczniami mieszkającymi w internacie sprawowali najczęściej nauczyciele liceum w ramach godzin nadliczbowych lub etatów wychowawcy. Tych ostatnich było jednak niewielu. Na etaty w internacie składał się jeden etat kierownika oraz etaty wychowawców. W późniejszym czasie powołano dwa etaty kierownicze: internatu żeńskiego i męskiego.

Do znaczących form zajęć pozalekcyjnych w liceum należał chór i orkiestra szkolna. Zespoły te były znane i sławne nie tylko w Płocku. Wpłynęły na rozśpiewanie młodzieży, stanowiły pewną formą rozrywki, odegrały

dużą rolę kształcącą i wychowawczą. Ich występy towarzyszyły uroczystościom w liceum, w mieście, w powiecie i województwie. Występowali w stolicy i poza granicami kraju. Członkowie chóru rekrutowali się ze szkoły ćwiczeń i młodszych klas liceum, natomiast nabór do orkiestry umożliwiała obowiązkowa nauka gry na instrumentach w liceum. Chór osiągał liczne sukcesy. W 1949 roku zdobył szczególne wyróżnienie na Festiwalu Młodzieży i Studentów w Budapeszcie, w 1950 roku zajął I miejsce na Festiwalu Chórów Szkolnych, został wyróżniony na Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie w 1952 roku[27]. Kierownikiem artystycznym chóru przez długie lata był Jan Górzyński, a dyrygentem i kierownikiem orkiestry Stefan Świtalski[28].

W liceum funkcjonowały różnorodne koła zainteresowań. Wśród nich były koła przedmiotowe : polonistyczne, pedagogiczne, chemiczne, matematyczne, ale również koła zainteresowań takie jak: Szkolne Koło Odbudowy Warszawy, Szkolne Koło Obrony Pokoju, Szkolne Koło TPPR, Koło Miłośników Wsi, a także: kółko turystyczno-krajoznawcze, kółko taneczne i kółko teatralne. Do form życia artystycznego należały również zespoły recytatorskie i dramatyczne, które wystawiały sztuki i inscenizacje teatralne nie tylko dla uczniów liceum, ale również dla mieszkańców miasta i okolic. Niestety nie zachowały się żadne dokumenty świadczące o działalności tych kół i zespołów, poza wzmiankami o ich przydziale w arkuszach organizacyjnych szkoły. Jeden z uczniów tak wspomina pracę w kółku teatralnym: *Jedna ze sztuk to czteroaktówka - "Baśka" - utwór sceniczny o tematyce partyzanckiej. Sztukę tę wystawialiśmy w sumie cztery razy, dwa razy w Płocku, w Borowiczkach i w Wyszogrodzie. Wszędzie spotkaliśmy się z entuzjastycznym przyjęciem. Wystawialiśmy także jednoaktówkę na Dni Oświaty, Książki i Prasy pt. "Sąd nad Latarnikiem"... W kilka lat później już jako nauczyciel sam wystawiłem z moimi uczniami tę sztukę i zrobiłem tym ogromną furorę... Słowem to zasługa liceum pedagogicznego, że umiało nas przygotować do pracy kulturalno-oświatowej na wsi i uczyniło nas jej pasjonatami...*[29].

Bardzo bogaty i ożywiony był ruch młodzieżowy w ramach organizacji młodzieżowych. W latach 1945-1949 działały w liceum trzy organizacje: ZHP, ZMW i ZMW "Wici". Po roku 1948 rozpoczął działalność ZMP. Organizacje te brały aktywny udział w kampaniach politycznych i gospodarczych: w zbieraniu funduszy na odbudowę Warszawy, zbiórkach książek dla szkół, pracach przy żniwach i wykopkach, pracach przy odgruzowaniu i porządkowaniu miasta, obejścia szkoły, internatu. Wpływ ideowo-wychowawczy tych organizacji na przyszłych nauczycieli był ewidentny w zakresie ich postawy. Należy zaznaczyć, że większość uczniów liceum była zrzeszona w jednej bądź nawet w dwóch organizacjach.

Komisja Rejonowa Kształcenia Nauczycieli przy Liceum Pedagogicznym w Płocku w l. 1949-1958

Liceum Pedagogiczne w Płocku wniosło wkład do kształcenia nauczycieli również poprzez komisję rejonową. Komisje takie były swoistym terenem kształcenia nauczycieli w Polsce i do roku 1958 drugim co do zasięgu po liceach pedagogicznych. Powoływane były już w 1945 roku i organizowane głównie dla osób z ukończoną siódmą klasą szkoły podstawowej. Czas nauki trwał wtedy pięć lat. Słuchacze zobowiązani byli do udziału w kursach komisji organizowanych w jej siedzibie w czasie ferii i wakacji letnich oraz w dwu-trzy dniowych konsultacjach w pozostałych miesiącach roku. Naukę w tych komisjach organizowano również systemem eksternistycznym i korespondencyjnym. Przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Płocku taka komisja działała już od 1946 roku. W latach 1946-1947 istniał także kurs eksternistyczny. W komisji uzupełniali swe kwalifkacje zarówno ludzie młodzi jak i czterdziestoletni. Dla jednych i drugich komisja rejonowa była szansą na uzyskanie odpowiedniego wykształcenia i pozostania w zawodzie nauczycielskim. Z zachowanych dokumentów wynika, że ogólna liczba absolwentów tej komisji wynosi 371 osób, natomiast absolwentów egzaminu eksternistycznego 41 osób 30.

Podsumowanie

Licea pedagogiczne wykształciły w okresie powojennym w trzech formach (systemie nauki dziennej, w komisjach rejonowych i liceach korespondencyjnych) 195 171 nauczycieli 31.

Jednym z podstawowych mierników pracy liceów była ich sprawność kształcenia. Kryteria oceny obowiązujące wobec liceów obejmowały takie wskaźniki ilościowe jak: ilość ocen bardzo dobrych, ocen niedostatecznych, liczba uczniów nie promowanych, powtarzających klasę, opuszczających szkołę przed jej ukończeniem. Ponadto w stosunku do szkół tego typu stosowano dodatkowe wskaźniki, takie jak: procent uczniów podejmujących pracę w szkołach, procent należących do organizacji młodzieżowych itp. W praktyce oznaczało to ocenę liceów i pracujących w nich nauczycieli według schematu: im wyższe liczby odzwierciedlające dany odcinek pracy, tym wyższa ogólna ocena szkoły. Najważniejszym jednak wskaźnikiem oceny jakości pracy w liceach pedagogicznych była przydatność absolwentów do pracy nauczycielskiej. Pierwsze badania na ten temat w okresie powojennym Ministerstwo Oświaty przeprowadziło na terenie całego kraju w 1953 roku. Ujawniło ono szereg braków w przygotowaniu absolwentów liceów, jak np.: niedostateczne przygotowanie rzeczowe, werbalne opanowanie dydaktyki, brak umiejętności posługiwania się pomocami naukowymi.

W świadomości wielu pracowników oświaty licea pedagogiczne były jednak jedną z najlepszych szkół przygotowujących kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Chodziło zwłaszcza o takie sprawy jak : umiejętność postępowania z dziećmi, czy zamiłowanie do szeroko pojętej pracy oświatowej w środowisku, zwłaszcza wiejskim. Dowodem na chęć ich reaktywowania było między innymi wprowadzenie zajęć fakultatywnych z przedmiotów pedagogicznych, a nawet ciągów klas o profilu pedagogicznym w liceach ogólnokształcących.

Przez Liceum Pedagogiczne w Płocku w ciągu 24

lat istnienia przewinęło się około trzy tysiące osób. Dokładne odtworzenie historii powstania i działalności tej placówki kształcącej nauczycieli w Płocku jest bardzo trudne z powodu znikomej ilości zachowanych dokumentów. Akta, które się zachowały, stanowią jedynie około 15% dokumentacji szkoły. Wykształciła ona ponad tysiąc nauczycieli dla miasta, powiatu i województwa. Do tej pory wielu z nich jest nadal czynnych zawodowo.

Dzięki tej szkole Płock był jednym z powiatowych ośrodków kształcenia nauczycieli do którego ściągali kandydaci do zawodu nauczycielskiego. W chwili gdy w Płocku nie było zbyt dużej liczby instytucji kulturalnych takich jak np.: teatry czy orkiestry liceum pedagogiczne było wyeksponowaną placówką kulturalną. Wpływało więc na jego życie artystyczne i kulturalne.

Usytuowanie szkoły w mieście powiatowym ułatwiało podejmowanie w niej nauki dzieciom chłopskim, a jednocześnie niwelowało w przyszłości braki w podejmowaniu pracy nauczycielskiej na wsiach powiatu płockiego. Wielka zasługa tu dyrektorów i nauczycieli tego liceum, która polegała na umiejętności stworzenia w trudnych warunkach zakładu kształcenia nauczycieli na dobrym poziomie i zdobycia przez nie autorytetu nawet ponadregionalnego. Absolwenci tego liceum podejmowali pracę w szkołach i decydowali o poziomie kształcenia w naszym regionie przez wiele lat. W ich opinii to w liceum dostali najlepsze przygotowanie do prowadzenia lekcji, zdyscyplinowania uczniów, udziału w życiu kulturalnym czy pracy w organizacjach młodzieżowych.

I co by nie mówić o liceach pedagogicznych, to należy przyznać, że płockie liceum pedagogiczne było chlubą miasta.

Pracownicy pedagogiczni Szkoły:[32]

1. **Biegański Władysław** - dyrektor Szkoły
2. **Bojanowska Jadwiga** - wychowanie muzyczne
3. **Buczyński Władysław** - przedmioty pedagogiczne
4. **Bućko Sergiusz** - przedmioty pedagogiczne
5. **Bulas Jan** - geografia
6. **Chilmon Leonard** - wychowanie muzyczne
7. **Chochół Stefania** - wychowanie plastyczne
8. **Choczyński Marian** - wychowanie fizyczne
9. **Chreszczyńska Jadwiga** - wychowawca internatu
10. **Ciesielkiewicz Dionizy** - wychowanie muzyczne
11. **Dąbrowski Ryszard** - historia
12. **Fangor Maria** - biologia
13. **Gęsicka Maria** - przedmioty pedagogiczne
14. **Gilejko** - dyrektor
15. **Gondzik Jan** - dyrektor
16. **Górzyński Jan** - wychowanie muzyczne
17. **Gronczewska Hanna** - język polski
18. **Gronczewski Wiesław** - wychowanie fizyczne
19. **Kordulasińska Janina** - język polski
20. **Kordulasiński Julian** - dyrektor, matematyka
21. **Korniszewski** - dyrektor
22. **Korytkowska Maria** - matematyka
23. **Kwiatkowski Tadeusz** - wychowanie plastyczne
24. **Łyłka Stanisław** - język polski
25. **Makarewicz Halina** - matematyka
26. **Markiewicz Ryszard** - matematyka, chemia
27. **Mielczarek Marian** - historia
28. **Ners Wanda** - język rosyjski
29. **Niemczewski Edmund** - wychowanie fizyczne
30. **Nowak Henryk** - chemia
31. **Piotrowicz Maria** - biologia
32. **Pniewska Hanna** - fizyka
33. **Pniewski Jan** - fizyka
34. **Przyszlak Jadwiga** - przedmioty pedagogiczne
35. **Rychlewska Danuta** - język polski
36. **Sankowska Maria** - język polski
37. **Sawwa Jerzy** - język rosyjski
38. **Sikora Stanisław** - dyrektor, biologia
39. **Skulimowski Ryszard** - praca-technika
40. **Skulimowski Stefan** - wychowanie plastyczne
41. **Skrobecka Krystyna** - wychowanie fizyczne
42. **Skrzypczyński** - fizyka
43. **Syroka Krystyna** - przedmioty pedagogiczne
44. **Szczęsny Antoni** - fizyka
45. **Szwarc Karol** - dyrektor
46. **Świtalski Stefan** - wychowanie muzyczne
47. **Traczyk Janina** - język polski
48. **Więckiewicz Stefan** - dyrektor, historia
49. **Wojewódzki Ryszard** - wychowanie muzyczne

Przypisy:

[1] Ustawa o ustroju szkolnictwa z dnia 11 III 1932 r., Dz. U.R.P. Nr 38, poz. 389.
[2] Ratuś B., *Licea Pedagogiczne w Polsce Ludowej w latach 1944-1970.* Warszawa-Poznań 1974, s. 22.
[3] Tamże, s. 29.
[4] Zarządzenie Kierownika Resortu Oświaty z dnia 1 IX 1944 r. w sprawie organizacji studiów nauczycielskich w roku szkolnym 1944/1945, Dz. Urz. Nr 1-4, poz.10.
[5] Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 22 V 1945 r. w sprawie powołania wstępnych kursów pedagogicznych, Dz. Urz. 1945, Nr 1, poz. 13.
[6] Kotłowski K., *Szkoła angielska po II wojnie światowej., Warszawa 1960, s. 141-142.*
[7] Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 16 VII 1945 r. w sprawie organizacji roku szkolnego 1945/1946, Dz. Urz. 1945, Nr 2, poz. 62.
[8] Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 28 VIII 1945 r. w sprawie wznowienia Wyższych Kursów Nauczycielskich, Dz. Urz. 1945, Nr 4, poz. 136.
[9] Ratuś B., *Licea Pedagogiczne...*, op.cit., s. 37.
[10] Dz. Urz. 1950, Nr 11, poz. 158.
[11] Dz. Urz. 1950, Nr 17, poz. 226.
[12] Archiwum Związku Nauczycielstwa Polskiego w Płocku, Informator na II Zjazd Absolwentów LP i LPWP. Płock 1989, s. 6.
[13] Obliczenia własne autorki na podstawie Arkuszy Organizacyjnych Liceum Pedagogicznego w Płocku z lat 1948-1962 tom LXVI, sygn. 68.
[14] Archiwum ZNP w Płocku, Informator..., op.cit., s. 5.
[15] Ratuś B., *Licea Pedagogiczne...*, op.cit., s. 44.
[16] Obliczenia własne autorki na podstawie Arkuszy Organizacyjnych Liceum Pedagogicznego w Płocku z lat 1948-1962 tom LXVI, sygn. 68.

[17] Archiwum ZNP w Płocku, *Wspomnienia i refleksje o Liceum Pedagogicznym w Płocku ucznia klasy IIIc i IVc z lat 1947/48 i 1948/49 Tadeusza Kurpiewskiego*, rękopis. Płock 1971, s. 1-2.
[18] Obliczenia własne autorki na podstawie Arkuszy Organizacyjnych Liceum Pedagogicznego w Płocku z lat 1948-1962 tom LXVI, sygn. 68.
[19] Obliczenia własne autorki na podstawie Arkuszy Organizacyjnych Liceum Pedagogicznego w Płocku z lat I 948-1962 tom LXVI, sygn. 68.
[20] Ratuś B., *Licea Pedagogiczne...*, op.cit., s. 49.
[21] Archiwum ZNP w Płocku, Informator..., op.cit., s. 7.
[22] Obliczenia własne autorki na podstawie Arkuszy Organizacyjnych Liceum Pedagogicznego w Płocku z lat 1948-1962 tom LXVI, sygn. 68.
[23] Archiwum ZNP w Płocku, Wspomnienia i refleksje... op.cit., s. 2-3.
[24] Ratuś B., *Licea Pedagogiczne...*, op.cit., s. 90.
[25] Tamże, s. 100.
[26] *Program nauki w liceum pedagogicznym. Przedmioty pedagogiczne.* Warszawa 1950.
[27] Archiwum ZNP w Płocku, *Wspomnienia i refleksje...* op.cit., s. 7.
[28] Tamże, s. 7.
[29] Tamże.
[30] Obliczenia własne autorki na podstawie Akt Państwowej Komisji Kształcenia Nauczycieli przy Liceum Pedagogicznym w Płocku, tom LXVII, sygn. 39-51.
[31] Ratuś B., *Licea Pedagogiczne....*, op.cit., s. 90.
[32] Archiwum ZNP w Płocku, Informator... op.cit., s. 7-8.

Bibliografa :

Źródła rękopiśmienne :
1. Archiwum ZNP w Płocku, *Wspomnienia i refleksje o Liceum Pedagogicznym w Płocku byłego ucznia kl. IIIc i IVc z lat 1947/1948 i 1948/1949 Tadeusza Kurpiewskiego*, Płock 1988,
2. Archiwum Państwowe w Płocku, Akta Państwowego Liceum Pedagogicznego w Płocku z lat 1932-1969, tom LXVI sygn. 1-68.

Źródła drukowane:
Akty prawne :
1. Rozporządzenie Ministra WR i OP z dnia 6 marca 1937 roku o organizacji państwowego liceum pedagogicznego, Dziennik Urzędowy Min. WR i OP 1937, nr 3.
2. Dekret z dnia 23 listopada 1945 roku o organizacji szkolnictwa w okresie przejściowym, Dziennik Urzędowy nr 2, poz. 9.
3. Uchwała nr 276 Prezydium Rządu z dnia 18 maja 1954 roku w sprawie ulepszenia systemu kształcenia nauczycieli szkół podstawowych i średnich, Dziennik Urzędowy Min. Ośw. Nr 7, poz. 57.
4. Ustawa z dnia 15 lipca 1961 roku o rozwoju systemu oświaty i wychowania, Dziennik Urzędowy Nr 32, poz. 160.

Opracowania :
1. Dobrowolski S., *Dobór młodzieży do zawodu nauczycielskiego.* Warszawa 1957.
2. Dorobek F., *Płock i Ziemia Płocka w 1945 roku.* Płock 1980.
3. *Dzieje Płocka.* Płock 1973.
4. Gładysz A., *Oświata-kultura-nauka w latach 1947-1959. Węzłowe problemy polityczne.* Warszawa 1981.
5. Informator na II Zjazd Absolwentów LP i LPWP. Płock 1989.
6. Kozłowski J., *Praktyka uczniów liceum pedagogicznego.* Warszawa 1956.
7. *Kształcenie i doskonalenie nauczycieli w 40-leciu PRL*, praca zbiorowa pod redakcją E. Starzyńskiego. Warszawa 1987.
8. Kulpa J., *Kształcenie nauczycieli w Polsce Ludowej.* Kraków 1969.
9. Manersberg S., *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944-1948.* Wrocław 1974.
10. Pęcherski M., Świątek, *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917-1977. Podstawowe akty prawne.* Warszawa 1978.
11. *Płock w Polsce Ludowej 1945-1970.* Płock 1970.
12. Ratuś B., *Licea Pedagogiczne w Polsce Ludowej 1944-1970.* Warszawa-Poznań 1974.
13. *Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli województwa płockiego.* Płock 1995.
14. Stefański J., *Płock od A do Z w tysiącletnich dziejach.* Płock 1995.

Artykuły:
1. Jabłoński H., *Z dziejów szkolnictwa pedagogicznego w Polsce*, "Nowa Szkoła" 1952, nr 6.
2. Sempioł J., *Licea pedagogiczne w województwie olsztyńskim w latach 1945-1970*, "Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1980, nr 1.
3. Święcik J., *Oświata w Płocku w latach 1945-1946*, "Notatki Płockie" 1959, nr 1.
4. /Uczestnik/, *Udział nauczycielstwa płockiego w organizacji oświaty i szkolnictwa w pierwszych latach tworzenia się władzy ludowej*, "Notatki Płockie" 1966 nr 3.
5. Wąsowicz L., *Wspomnienia z lat minionych*, "Notatki Płockie" 1965, nr 33/34.

ANDRZEJ ŚCIBŁO

ZAŁOŻENIA NOWEGO MODELU UBEZPIECZNIA SPOŁECZEGO W POLSCE

Artykuł poniższy ma charakter ogólny, zawiera informacje o podstawowych kierunkach reformowania ubezpieczeń społecznych w Polsce, a te mają charakter uniwersalny - dotyczą bowiem całej populacji ubezpieczonych w kraju.

Opracowanie to jest jednak adresowane jest głównie do ubezpieczonych z województwa płockiego, czyli do grupy około 150 tysięcy mieszkańców. Wielu z nich stanie w przyszłym roku wobec dylematu wyboru swojej drogi do emerytury.

Nadto warto dodać, że na terenie Oddziału ZUS w Płocku trwają intensywne prace dotyczące utworzenia tzw. Oddziałowego Ośrodka Przetwarzania. Do jego zadań należeć będzie głównie przyjmowanie dokumentów od płatników składek w postaci elektronicznej oraz przetwarzanie dokumentów papierowych na postać elektroniczną. Wszystko po to by wprowadzić tzw. imienne konta dla każdego ubezpieczonego, o których będzie jeszcze mowa.

Zakres terytorialny Ośrodka wykraczać będzie poza obszar dzisiejszego województwa płockiego. Obejmie bowiem rzeszę ubezpieczonych z terenu aktualnego województwa ciechanowskiego, ostrołęckiego oraz części skierniewickiego. A to oznacza, że Oddział będzie się musiał uporać z założeniem i obsługą imiennej ewidencji dla około 300 tysięcy ubezpieczonych.

W Polsce, tak jak w wielu innych krajach, podejmuje się reformę systemu ubezpieczeń społecznych.

Mimo, że kryzys tradycyjnych systemów ubezpieczeń społecznych ma charakter powszechny, to w Polsce w wyniku transformacji ustrojowej po 1989 r. przybrał on rozmiary bardzo poważne.

Poziom obciążeń PKB wydatkami na emerytury i renty w Polsce przewyższa 15%, podczas gdy w Europie Zachodniej wynosi około 11%.

Wielu autorów, w tym również autorzy koncepcji opracowanej w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Zabezpieczenia Społecznego[1], za główną przyczynę wspomnianego kryzysu tak zresztą w Polsce jak i na świecie, uznają dotychczasowy system ubezpieczeń społecznych, funkcjonujący w oparciu o zasadę repartycji.

Istotą tegoż repartycyjnego systemu jest wypłata bieżących świadczeń z bieżacych wpływów, tj. składek ZUS. System taki, określany też mianem solidarności międzypokoleniowej zawiera - zdaniem jego przeciwników - liczne, jakby "konstrukcyjne" wady.

System ten nie stwarza przede wszystkim wystarczającej motywacji do rzetelnego opłacania składek przez pracodawców /zasada automatyzmu/. Również owo poczucie solidarności międzypokoleniowej jest dość luźne.

Systemowi temu zarzuca się nadto zbytnie upolitycznienie, czego wyrazem jest choćby rozbudowany katalog świadczeń z ubezpieczenia społecznego, bez zaistnienia rzeczywistego ryzyka ubezpieczeniowego /por. wcześniejsze emerytury, przywileje branżowe/.

Lesław Gajek postawił nawet tezę, iż system "pay as you go" ma właściwie tylko jedną zaletę - łatwo go można wprowadzić [2].

Niejako zatem odpowiedzią na niedomagania państwowego systemu repartycyjnego stała się propozycja funduszy emerytalnych, stanowiących ubezpieczenie o charakterze kapitałowym.

Propagatorem tejże koncepcji stał się Bank Światowy. Jako pozytywny przykład wprowadzenia takiego systemu Bank Światowy wskazuje przykład Chile. W Chile mamy do czynienia z bardzo radykalną reformą, a raczej ze zmianą systemu [3]. Nastąpiło tam bowiem prawie całkowite przejście od systemu repartycyjnego do systemu kapitałowego.

W Polsce przyjęto już rozwiązania, które przesądzają o kierunku nowego modelu. Na podstawie ustawy o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych z 28 sierpnia 1997 r.[4] stworzony zostanie tzw. II filar zabezpieczenia na starość, oparty na zasadzie kapitałowej. Filar ten będzie obowiązkowy dla osób, które w momencie wejścia reformy w życie będą miały mniej niż 30 lat.

W Europie Wschodniej, jak dotąd II - jako obowiązkowy filar ubezpieczenia emerytalnego wprowadziły Węgry.

Przesądzenie o obowiązkowym charakterze tegoż segmentu ubezpieczenia emerytalnego niewątpliwie stanowi o istotnej zmianie w stosunku do wcześniej wysuwanych propozycji. Przeciw obligatoryjności tegoż segmentu opowiedziało sie wiele autorów. Stanisława Golinowska wskazała na zbyt duży koszt masowego przejścia na system kapitałowy [5]. Irena Wóycicka zaproponowała rezygnację z obowiązkowych ubezpieczeń kapitałowych w zamian za obniżenie składki, co stworzyłoby dodatkową przestrzeń dla dobrowolnych systemów kapitałowych [6].

Zadaniem wybranych przez ubezpieczonych otwartych funduszy emerytalnych będzie lokowanie zgromadzonych na indywidualnych kontach środków członków

funduszy, z przeznaczeniem na wypłatę po osiągnięciu przez nich wieku emerytalnego.

Środki te nie będą, jak widać, przeznaczane na wypłatę bieżących świadczeń, lecz będą inwestowane.

Przyjęty kapitałowy segment opiera się na założeniu, że kapitałowy system emerytalny eliminuje wady systemu repartycyjnego, a nadto posiada szereg pozytywnych rozwiązań.

Jak zauważa Lesław Gajek "wprowadzenie kapitałowych funduszy emerytalnych ma ogromne znaczenie makroekonomiczne poprzez stymulowanie skłonności do oszczędzania, rozwój rynku kapitałowego, zwiększenie dostępności kredytów, rozwój rynku nieruchomości i sektora budowlanego"[7].

O innych zaletach systemu kapitałowego pisze E. Borowczyk [8].

Najistotniejsze zasady funkcjonowania II filaru

W omawianym segmencie przyszła emerytura [9] zależeć będzie od:

-wysokości wnoszonej do funduszu składki,

-okresu oszczędzania w funduszu,

-od wyników finansowych osiągniętych przez wybrany fundusz emerytalny.

Oznacza to, że w konstrukcji przyjętego systemu mamy do czynienia z kategorią ryzyka.

Systemy kapitałowe opierają się właśnie na zasadzie zdefiniowanej składki. Znana jest jej wysokość, natomiast nieznana pozostaje wysokość przyszłej emerytury.

Potencjalne ryzyko zmniejszać ma przyjęcie szeregu rozwiązań w ustawie o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych.

Wskażmy na najistotniejsze.

1. Otwarte fundusze emerytalne będą mogły tworzyć towarzystwa emerytalne, działajace wyłącznie w formie spółek akcyjnych o minimalnej wysokości kapitału akcyjnego nie niższego niż równowartość 4 000 000 ECU. /ponad 16 mln zł/.

2. Fundusz emerytalny będzie posiadał osobowość prawną i jego majątek będzie odrębny od majątku towarzystwa emerytalnego. W praktyce oznacza to, że w razie ewentualnej upadłości towarzystwa członkowie funduszu nie stracą zainwestowanego kapitału.

3. Utworzenie funduszu jak i towarzystwa emerytalnego wymaga zezwolenia Urzędu Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi. Na tym rola tego urzędu się nie kończy. Urząd Nadzoru będzie mógł m.in. żądać dokumentów związanych z działalnością funduszy oraz wszelkich informacji od uprawnionych osób [10]. Warto odnotować, że przy UNFE powołano Komitet Doradczy, którego zadaniem ma być m.in. nadzorowanie pracy UNFE, opiniowanie sprawozadań prezesa UNFE i wyrażanie zgody na jego odwołanie.

4. Dla zapewnienia bezpieczeństwa uczestników funduszu ustawa przewiduje istotne ograniczenia w lokowaniu środków uczestników funduszu. Na giełdę trafić może najwyżej 40% aktywów funduszu, z tym, że tylko 10% będzie mogło być ulokowane na rynku równoległym i w akcjach NFI, a 5% - na rynku wolnym. Na rynku podstawowym znajdzie się zatem minimum 25% aktywów.

5. Istotnym postanowieniem ustawy w zakresie bezpieczeństwa wkładów wniesionych do funduszy jest regulacja przewidująca odpowiedzialność Towarzystwa za wszelkie szkody spowodowane niewykonywaniem lub nienależytym wykonywaniem swych obowiązków. W przypadku wystąpienia szkody z innych przyczyn, będzie ona pokrywana ze środków Funduszu Gwarancyjnego, a w dalszej kolejności przez Skarb Państwa.

6. Odpowiedzialność finansową za inwestycje ponosił będzie także tzw. bank depozytariusz, którego rola polegać będzie na przechowywaniu aktywów funduszu.

Może zostać nim tylko taki bank, którego fundusze własne wynoszą ponad 100 mln ecu, lub Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych.

7. Kolejną gwarancją bezpieczeństwa systemu jest wymóg tzw. minimalnej wymaganej stopy zwrotu. Oznacza to takie rozwiązanie, że jeśli wyniki finansowe funduszu odchylą sie w dół od średniej osiąganej przez wszystkie fundusze, towarzystwo emerytalne będzie musiało dokonać dopłaty na rachunki uczesników danego funduszu.

Krytycznie ocenił tę regulację Marek Żytniewski stwierdzając, że system taki nie gwarantuje niczego poza podobnymi wynikami wszystkich obowiązkowych funduszy emerytalnych [11].

Członkostwo w otwartym funduszu emerytalnym

Nabycie członkostwa w funduszu nastąpi z chwilą zawarcia umowy z funduszem. Ustawa przewiduje możliwość jednoczesnego członkostwa tylko w jednym funduszu emerytalnym.

Trzeba pamiętać, że podjęta decyzja o wyborze określonego funduszu oznacza przystąpienie do II filaru.

O ile w przyszłości będzie można zmienić wybrany fundusz, o tyle decyzja o wyborze nowego systemu nie będzie mogła być odwołana.

Środki przekazywane na rachunek funduszu będą przeliczane na jednostki rozrachunkowe, które będą księgowane na indywidualnych rachunkach uczestników. Przyrost wartości tych środków bedzie następować z jednej strony w wyniku wpłaty kolejnych składek, z drugiej zaś w wyniku odpowiedniej polityki inwestycyjnej funduszy.

Członek funduszu nie będzie mógł również rozporządzać środkami zgromadzonymi na swoim rachunku, z wyjątkiem rozporządzeń na wypadek śmierci. Środki te z chwilą przejścia na emeryturę zostaną przekazane do wybranego zakładu emerytalnego, który przejmie wypłatę emerytury w II filarze. Zasady wypłaty emerytury przez zakład emerytalny zostaną dopiero określone przez ustawę.

Jak widać przyjęto tu instytucjonalne rozdzielenie funkcji gromadzenia kapitału w funduszach emerytalnych i ich wypłaty. Założono również w projekcie ustawy o zakładach emerytalnych, że nie będzie można podjąć od razu wszystkich zgromadzonych środków.

W II filarze własność gromadzonych środków należeć będzie do uczestnika funduszu, oczywiście z zastrzeżeniem, że prawo do nich powstanie dopiero po osiągnięciu wieku emerytalnego.

Wyrazem tej konstrukcji są regulacje dotyczące podziału środków w razie śmierci członka funduszu emerytalnego.

I tak: w razie śmierci członka funduszu emerytalnego jego małżonek będzie miał prawo do połowy środków zgromadzonych na rachunku zmarłego. Będą one mogły być przekazane jedynie na wskazany rachunek w otwartym funduszu. Pozostała połowa podlegać będzie wypłacie osobom wskazanym przez zmarłego, a w przypadku ich

braku - członkom najbliższej rodziny.

Uzupełnieniem wspomnianych filarów bedzie filar III.

Uzupełnienie to będzie się dokonywać poprzez uczestnictwo w pracowniczych programach emerytalnych, które uregulowała ustawa z dnia 22 sierpnia 1997 r.[12].

Stanowić to będzie grupową formę gromadzenia środków na cele emerytalne. Pamietać należy, że w ramach III filaru będą funkcjonować - tak zresztą jak to ma miejsce dziś - ubezpieczenia indywidualne. Ale te indywidualne formy nie zostały uregulowane przez pakiet ustaw o ubezpieczeniu społecznym.

Segment ten będzie d o b r o w o l n y, a to odróżnia go od dwóch, wcześniej wymienionych. Będzie - co warto podkreślić - również dostępny dla 50-latków, a więc dla tej grupy wiekowej wyeliminowanej z II filaru. Jednak z uwagi na wspomnianą zasade dobrowolności przyjętą w konstrukcji tegoż filaru, nie będzie on instytucją powszechną.

Ustawa przewiduje cztery formy pracowniczego zabezpieczenia emerytalnego.

1. Pracowniczy fundusz emerytalny, uregulowany tak jak w przypadku otwartego funduszu, według ustawy o organizacji i funkcjonowaniu funduszów emerytalnych. Uregulowanie to jest podobne, aczkolwiek nie identyczne, co wyraża się mniejszymi rygorami bezpieczeństwa w zakresie inwestowania.

2. Umowa z towarzystwem inwestycyjnym. Forma ta oznacza, że pracodawca będzie mógł wnosić składki za pracowników w funduszach inwestycyjnych, takich jak np: Pionieer.

3. Umowa z zakładem ubezpieczeń w zakresie grupowego ubezpieczenia na życie. Takie ubezpieczenie obejmuje polisy na życie z tzw. funduszem inwestycyjnym. Pozwala na otrzymanie dodatkowego świadczenia emerytalnego, a w razie śmierci przed osiągnięciem oznaczonego wieku - na wypłatę wniesionego wkładu spadkobiercom.

Jest to forma, która zyskała sobie w Polsce popularność. Wcale niemała grupa osób ubezpieczyła się bowiem indywidualnie w takich firmach jak: Ampliko Life, Commercial Union czy PZU.

4. Umowa z towarzystwem ubezpieczeń wzajemnych, na mocy której pracownicy staną się jej członkami. Ta forma popularna była przed wojną. Towarzystwo takie, nie będąc nastawionym na zysk, wypłaca określone świadczenie osobie - swojemu członkowi, w przypadku zajścia określonego ryzyka.

Istotą pracowniczego programu emerytalnego jest to, że daje pracownikowi możliwość dodatkowego zabezpieczenia się na starość, ale za pośrednictwem pracodawcy. Dobrowolność tegoż segmentu jest podwójna - istnieje zarówno po stronie pracodawcy /nie musi takiego programu tworzyć/, jak i po stronie pracownika. Jeśli pracodawca podejmie inicjatywę założenia programu, to musi uzyskać zgodę związków zawodowych, a gdy ich nie ma-reprezentacji pracowników.

Zachętą po stronie pracodawcy jest regulacja, zapewniająca wyłączenie z podstawy wymiaru składki na ZUS - składki na dodatkowe ubezpiecznie do wysokosci 7% przeciętnego wynagrodzenia pracownika brutto.

Takie rozwiązanie przewiduje znowelizowany paragraf 7. rozporządzenia Rady Ministrów z 1990 r. w sprawie wysokości i podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne, zgłaszania do ubezpieczenia oraz rozliczania składek i świadczeń z ubezpieczenia społecznego [13].

Jednak rozporządzenie to uzależnia taką możliwość od spełnienia następujących warunków:

- z dodatkowego ubezpieczenia korzysta co najmniej polowa pracowników danego zakładu,
- uprawnionym do otrzymania świadczenia z umowy ubezpieczenia nie jest pracodawca,
- umowa wyklucza wypłaty z tytułu dodatkowego ubezpiecznia w okresie przed osiągnięciem przez pracownika 60 roku życia.

Trzeba jednak pamiętać, że od tej składki pracownik będzie musiał zapłacić podatek dochodowy. Opodatkowanie składek III filaru może stać się antybodźcem do rozwoju dobrowolnego ubezpieczenia [14].

Jako znacznie korzystniejsze wielu ekspertów uznaje, w miejsce opodatkowania składek emerytalnych, wprowadzenie opodatkowania wypłat z programu.

Aby przedstawiony w zarysie model nowego ubezpieczenia społecznego mógł wejść w życie, niezbędnym staje się przyjęcie jeszcze dwóch zasadniczych regulacji.

Chodzi o ustawę o systemie ubezpieczeń społecznych /tzw. ustawa-matka/ oraz ustawę o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Pierwsza ustawa o systemie jest tak istotna, albowiem umożliwia właśnie przesunięcie części dotychczasowej składki płaconej na FUS do otwartych funduszy emerytalnych. Z dzisiejszej 45% skladki 9% /a po ubruttownieniu 7,3%/ zostanie przesunięta na rzecz II filaru. Oznaczać to będzie "odchudzenie" wpływów do FUS, co dla wielu osób odbierane jest jako zagrożenie dla utrzymania zobowiązań wobec dzisiejszych świadczeniobiorców, a także tych, którzy nie zostaną objęci nowym systemem.

Rzeczywisty deficyt FUS zależeć będzie od tego, ilu ubezpieczonych w wieku 30-50 lat zdecyduje się uczestniczyć w ubezpieczeniu kapitałowym.

Powstałą lukę wypełnić mają wpływy z prywatyzacji majątku państwowego w Polsce. Takie rozstrzygnięcie znalazło ustawowe potwierdzenie w ustawie z 25 czerwca 1997 r. o wykorzystaniu wpływów z prywatyzacji części mienia Skarbu Państwa na cele związane z reformą ubezpieczeń społecznych [15]. Odrzucono w ten sposób inne możliwe rozwiązania tj. podniesienie składki, co jest jakby naturalną drogę w ubezpieczeniu, a także zasilenie poprzez budżet, czyli z podatków.

Jednakże w ocenie J. Hrynkiewicz takie rozwiązanie nie jest właściwe, gdyż ubezpieczenia społeczne potrzebują regularnych strumieni finansowych [16].

Ponadto takie rozwiązanie może doprowadzić do wielkich strat finansowych w następstwie pośpiesznej, wymuszonej sprzedaży zasobów kapitalowych, z uwagi na konieczność uzyskania środków na wypłatę świadczeń.

Może zatem należało II filar budować w oparciu o środki pochodzące z prywatyzacji?

Zdecydowanie negatywne w tym względzie stanowisko wyraziła A. Wiktorow [17].

Autorka podniosła, że wpłaty do funduszy emerytalnych muszą mieć postać wpłat fizycznych pieniędzy, a nie mogą opierać się na obietnicy, bowiem "wszelkie inne dochody będą sztuczne i będą zaciemniać przejrzystość konstrukcji".

Ogromnie ważnym z punktu widzenia reformy bę-

dzie założenie dla każdego ubezpieczonego indywidualnego konta, co będzie miało nie tylko znaczenie dla podstawowego filaru .

Ustawa nakłada również na płatników składek szereg nowych obowiązków, bez których proces budowy nowego systemu nie mógłby się powieść.

Omawiana ustawa wprowadza szereg nowych rozwiązań pozwalających na istotną modyfikację dotychczasowego - repartycyjnego systemu.

Chodzi tu przede wszystkim o nowe uregulowania w zakresie zasad ubezpieczenia społecznego, organizacji finansowania ubezpieczeń społecznych, a także innej organizacji ZUS.

Przede wszystkim zauważyć należy, że ustawa o systemie... reguluje zasady ubezpieczenia społecznego wszystkich niemal grup społeczno-zawodowych /poza systemami: rolników indywidualnych, sędziów i prokuratorów oraz w pewnym zakresie służb mundurowych/. Oznacza to, że dzisiejsza dyferencjacja systemu ubezpieczeń społecznych na pracowniczy i pozapracowniczy zostanie bardzo istotnie ograniczona. A już na pewno zostanie wyeliminowane aktualnie obowiązujace rozproszenie legislacyjne.

Ułatwi to niewątpliwie poruszanie się ubezpieczonych w dotychczasowej skomplikowanej dziedzinie ubezpieczeń społecznych.

Ustawa potwierdza przymusowy charakter ubezpieczenia emerytalno-rentowego. Nie będzie ono dotyczyć jedynie osób wykonujących umowy agencyjne lub zlecenia /do 14 dni/, a także z tytułu innych umów cywilnych /np. umowy o dzieło/.

Jednocześnie nowa regulacja rozszerza dzisiejszy dobrowolny charakter tego ubezpieczenia o studentów lub uczestników dziennych studiów doktoranckich oraz alumnów seminariów duchownych /aktualnie prawo do dobrowolnego ubezpieczenia emerytalno - rentowego mają: małżonkowie pracowników skierowanych do pracy za granicą, osoby sprawujące opiekę nad członkiem rodziny oraz obywatele polscy wykonujący pracę za granicą u podmiotów zagranicznych/.

Warto wspomnieć, że ustawa istotnie wydłuża możliwość kontynuacji ubezpieczenia emerytalno-rentowego.

W zakresie ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego ustawa przewiduje odstępstwa od obowiązkowego ich charakteru.

Zaproponowana naprawa dotychczasowego systemu polegać ma głównie na tym aby, w większym stopniu powiązać prawo do świadczeń z ubezpiecznia społecznego od płaconej składki.

Przypomnijmy, że w dotychczasowym systemie prawo do określonych świadczeń wynika z faktu zatrudnienia, a nie z opłacania za pracownikow składki. W Polsce już w roku 1945 przyjęto, że obowiązek zgłoszenia pracownika do ubezpieczenia spoczywa na zakładzie pracy i fakt niedokonania takiego zgłoszenia nie może rodzić negatywnych konsekwencji po stronie pracownika.

Skoro zatem o uprawnieniach nie decyduje składka, pracownik nie jest zainteresowany sprawą opłacania składek.

Aby powyższą sytuację zmienić, proponuje się w ramach I filaru szereg nowych rozwiązań.

1. Nastąpi podział składki między pracodawcę i pracownika na ryzyko emerytalne oraz rentowe.

2. Wprowadzona zostanie indywidualna ewidencja ubezpieczonych.

3. Składka zostanie podzielona na poszczególne ryzyka ubezpieczeniowe /na ubezpieczenie: emerytalne, rentowe, chorobowe, wypadkowe/.

Podział składki pomiędzy pracownika a pracodawcę zwiększy -jak się wydaje - zainteresowanie systemem ubezpieczenia ze strony pracownika, a co ważniejsze zacznie on dostrzegać związek pomiędzy opłacaniem składek a przysługującymi mu świadczeniami.

Zauważmy, że zasady obliczania i opłacania składek będą dotyczyć wszystkich ubezpieczonych bez względu na wiek.

Jak już wspomnieliśmy, koniecznym dopełnieniem reformy bazowego systemu /I filaru/ jest ustawa o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Regulacja ta dotyczy / co jest następstwem rozwiązań w zakresie obowiązku ubezpieczenia/ wszystkich grup społeczno - zawodowych, oprócz rolników indywidualnych, sędziów, prokuratorów i w pewnym zakresie służb mundurowych.

Nowy system nie obejmie dzisiejszych świadczeniobiorców, a także tych, którzy nie mają szans skorzystania z nowego systemu.

Dlatego ustawa dzieli ubezpieczonych na trzy kategorie:
- urodzonych po 31 grudnia 1968r.,
- urodzonych po 31 grudnia 1948r., a przed 1 stycznia 1969r.,
- urodzonych przed 1 stycznia 1949r.

Droga do emerytury, a także jej wysokość, każdej z tych trzech grup będzie zupełnie inna.

Świadczenie emerytalne dla najmłodszej grupy /do 30 roku życia/ zależeć będzie wyłącznie od zgromadzonych przez nich w ciągu życia składek i od tzw. średniej oczekiwanej dalszej długości trwania życia. Dla osiągnięcia tego celu zostanie m.in. założona indywidualna ewidencja ubezpieczonych /tzw. konto ubezpieczonego/.

Na tym koncie pracownika będzie się zapisywało hipotetyczny kapitał ubezpieczonego, tzn. składkę, jaką wpłacił pracownik/pracodawca. Kapitał ten będzie podlegał corocznej waloryzacji. Ale pamiętać trzeba, że składki w tym filarze będą przeznaczane na sfinansowanie wypłat dla dzisiejszych emerytów i rencistów.

Wiek emerytalny został określony na poziomie 65 lat dla mężczyzn oraz 60 lat dla kobiet. Po jego osiągnięciu każdy ubezpieczony będzie miał możliwosć przejścia na emeryturę bądź będzie mógł pracować dalej. Do dalszej pracy zachęcać będzie rozwiązanie polegajace na znacznym zwiększaniu emerytury za każdy rok ponad minimum wiekowe /aktualnie wzrost jest stały i wynosi 1,3%/.

Dalsza praca nie będzie powodować ani zmniejszenia ani zawieszenia świadczenia.

Podsumowując można przyjąć, że emerytura otrzymywana z I filaru dla tej grupy wiekowej zależeć będzie od 3 czynników:
- zgromadzonych w ciągu życia składek ,
- od wybranego momentu przejścia na emeryturę,
- od średniej oczekiwanej dalszej długości trwania życia właściwego dla wieku przejścia na emeryturę.

Jeśli chodzi o ten trzeci, nieco tajemniczy czynnik, to wyjaśnijmy, że jest to pewien szacunek co do dłu-

gości życia po przejściu na emeryturę, odrębnie ustalony /w miesiącach dla mężczyzn i kobiet/.

Takie wyliczenie będzie podawał GUS corocznie w terminie do dnia 31 marca danego roku. Aktualnie nie ma precyzyjnych w tym względzie danych, ale na podstawie danych z lat 1995-1996 przeciętne dalsze trwanie życia 60-letniej kobiety wynosi 246 m-cy, a 65-letniego mężczyzny-155 miesięcy /czyli 18 i 14,5 roku/.

Osoby urodzone przed dniem 1 stycznia 1949r., z uwagi na fakt niemożności uczestniczenia w otwartych funduszach emerytalnych, będą miały możliwość przejścia na emeryturę na podobnych jak dotychczas zasadach.

Dla tych osób zostanie zachowana możliwość przejścia na emeryturę w obniżonym wieku emerytalnym i bez względu na wiek.

Wysokość emerytury natomiast - tak jak dotychczas - zależeć będzie od długości stażu pracy, od wysokości podstawy wymiaru oraz od momentu zgłoszenia wniosku o emeryturę.

Wśród osób w przedziale wiekowym 30-50 lat sytuacja w zakresie przyszłych uprawnień emerytalnych jest zróżnicowana.

Ta grupa, która skorzysta z możliwości przystąpienia do funduszy emerytalnych, będzie w zakresie prawa jak i wysokosci emerytury traktowana jak I grupa wiekowa, tj. do 30 lat.

Ci ubezpieczeni, którzy nie przystąpią do otwartych funduszy, a warunki do niektórych uprawnień co do wcześniejszego przejścia na emeryturę spełnią do 31 grudnia 2006 r. zachowają prawo do obliczenia emerytury z zastosowaniem dotychczasowych zasad /tak jak osoby w wieku ponad 50 lat/.

Te niektóre uprawnienia dotyczą:

- osób pracujacych dziś w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze,
- kobiet, które ukończą 55 lat życia i będą legitymować się co najmniej 30-letnim okresem składkowym i nieskładkowym,
- górników, spełniających określone warunki,
- nauczycieli - na warunkach, które określą odrębne przepisy.

Pozostała grupa ubezpieczonych, niezależnie od tego czy przystapią do określonego funduszu czy nie, nabędzie prawo do emerytury z I filara jak i jej wysokosci na warunkach osób urodzonych przed 31 grudnia 1969r.

Oczywiście składka osób, które nie przystąpią do otwartego funduszu emerytalnego, w całości zasili Fundusz emerytalny-FUS.

Oznacza to, że ta grupa ubezpieczonych, która nie będzie mogła skorzystać z niektórych dotychczasowych "przywilejów" będzie w najtrudniejszej sytuacji.

Będzie bowiem musiała pracować dłużej do wyznaczonego wieku emerytalnego /65 lat - w przypadku mężczyzn i 60 lat dla kobiet/ i z mniejszą szansą wypracowania godziwej emerytury. Poniesie zatem koszt wprowadzenia reformy systemu. Zwraca na to uwagę Stanisława Golinowska, a także Irena Wóycicka. Wóycicka zaproponowała jako swoistą rekompensatę dla tego pokolenia wyższą waloryzację świadczeń lub obniżenie składki [18].

Osobom, które rozpoczęły pracę przed wprowadzeniem reformy zostanie przydzielony tzw. kapitał początkowy. Można go chyba określić jako dotychczasowy wkład pracy odpowiednio zamieniony na początkowy-hipotetyczny kapitał.

Umożliwi on uczestnictwo ubezpieczonym w nowym systemie na takich samych zasadach, jak osobom rozpoczynającym pracę.

Na koniec nieodzownym jest uświadomienie, że przyjęte rozwiązania nie bedą - jak to się często sądzi - prowadzić do obumarcia ZUS-owskiego filaru.

Po pierwsze dlatego, że również w przyszłości - jak wykazano wyżej - emerytura dla przyszłego pokolenia będzie pochodzić z I Filaru.

Po drugie - bo wprowadzana reforma głównie dotyczy ryzyka emerytalnego. Nadal w zreformowanym ZUS-ie zostanie zapewniona ochrona ubezpieczonych z tytułu pozostałych ryzyk ubezpieczeniowych, a więc w przypadku: choroby, niezdolności do pracy, utraty żywiciela czy wypadku związanego z pracą.

Od strony finansowej zakłada się, że z wpłat do funduszu emeryt będzie otrzymywać /ok. 35-40%/ całości emerytury, a z części ZUS /ok. 60-65%/.

Przypisy

[1] Koncepcję tą wyraża dokument - "Twoja Emerytura. Bezpieczeństwo dzięki różnorodności". Warszawa 1997.

[2] L. Gajek, Recepta na dostatnią starość, "Rzeczpospolita", nr 22 z dnia 27.01.1998 r. str 8.

[3] T. Karoń, Zasady funkcjonowania chilijskiego systemu emerytalnego, PUSiG, 1998, nr 9.

[4] Dz.U.nr 139, poz.934.

[5] S. Golinowska, Czy kapitałowy system zabezpieczenia dochodów na starość jest możliwy, "Rzeczpospolita", nr 193 z dnia 22.08.1995 r. str 14.

[6] J.Wóycicka,Trzy filary,ale jakie, "Rzeczpospolita", nr 128 z 4.06.1997 r. str 4.

[7] Patrz przypis 2.

[8] E.Borowczyk, Repartycyjne czy kapitałowe systemy emerytalne "Przegląd Ubezpieczeniowy dla Ciebie", grudzień 1997.

[9] Przyjęte w Polsce rozwiązanie oznacza, że fundusz nie będzie zapewniał wypłat w razie wystąpienia inwalidztwa, czy śmierci żywiciela.

[10] Zakres tych informacji i ich regulacja jest jednak w ocenie Prezesa UNFE niewystarczajaca, Cezary Mech, Przyszłe fundusze emerytalne, "Prawo i Gospodarka", nr 13 z 4.09. 1998r. s.8.

[11] M. Żytniewski, Drogi system, "Rzeczpospolita" , nr 279 z dnia 1.12.1997 r. str 14.

[12] Dz.U. nr 139, poz. 932.

[13] Dz.U. 1998 nr 76, poz. 493.

[14] L. Mackiewicz-Golnik, Finansowe kontrowersje reformy emerytalnej, PUSiG, 1998, nr 1.

[15] Dz.U.nr 106, poz. 673.

[16] J. Hrynkiewicz, Ryzyko emerytalne, "Prawo i Życie", z 9 sierpnia 1997 r. str 9.

[17] A. Wiktorow, Prywatyzacja a reforma systemu emerytalnego, "Rzeczpospolita", nr 36 z 12.02.98 r. str 8.

[18] J. Wóycicka, Teraz albo nie wiadomo kiedy," Gazeta Bankowa",

WŁODZIMIERZ SERAFIMOWICZ

ODPOWIEDZIALNOŚĆ UCZESTNIKÓW PROCESU INWESTYCYJNEGO W ŚWIETLE DOŚWIADCZEŃ WYNIKAJĄCYCH Z REMONTÓW PŁOCKIEGO MOSTU PRZEZ WISŁĘ W LATACH 1993-1995 i 1998 R.

1. WPROWADZENIE

W latach 1993-1995 Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich w Płocku zrealizowała odpowiedzialną konstrukcyjnie modernizację płockiego mostu przez Wisłę polegającą na całkowitej wymianie żelbetowej płyty pomostu na płytę stalową ortotropową wraz z wykonaniem na niej nowej nawierzchni jezdni składającej się z zabezpieczenia antykorozyjnego stalowej płyty /FRIANZINC R/, natryskowej dwuskładnikowej hydroizolacji z włoskiego poliuretanu OLDOFLOOR, warstw sczepnych z CARBOFLEX-u i CARBITEX-u oraz dwu warstw z betonu asfaltowego modyfikowanego ścieralnej i ochronnej.

Montaż wcześniej wykonanych segmentów stalowej płyty ortotropowej wykonywano od 5 lipca do połowy października 1994 r., natomiast nawierzchnię jezdni - od 12 października do 9 listopada 1994 r.

Niestety rozwiązania technologiczne z 1994 r. bazujące na włoskiej izolacji przeciwwodnej nie zdały egzaminu, stąd w okresie od 14 maja do 10 czerwca 1998 r. przeprowadzono całkowitą wymianę nawierzchni jezdni drogowej.

Tym razem zastosowano technologię niemiecką - tj. zabezpieczenie antykorozyjne stalowej płyty i hydroizolację wykonano BETONOLEM EP 130 THIX wraz z materiałem gruntującym EPIDUR GB-EP Zinkphosphat, natomiast nawierzchnia bitumiczna została wykonana z użyciem asfaltu modyfikowanego z dodatkiem włókien celulozowych.

Należy stwierdzić, że w 1993 r. oraz w 1998 r. WDDM spisała analogiczne umowy z kolejnymi Generalnymi Realizatorami na projektowanie i realizację remontu nawierzchni drogowej pomostu mostu oraz na kolejne nadzory inwestycyjne dla inwestorów zastępczych w wersji Inżyniera Kontraktu /procedury FIDIC/.

W obu przypadkach, zgodnie z oceną specjalistów z Warszawy, wykonano podobny zakres robót antykorozyjno-izolacyjnych i asfaltowych w wyjątkowo krótkim czasie tj. w okresie krótszym niż miesiąc.

2. ANALIZA MODERNIZACJI JEZDNI DROGOWEJ PŁOCKIEGO MOSTU W LATACH 1993-1995

2.1. Ogólna ocena modernizacji

2.1.1. Podstawowe informacje o modernizacji

W dniu 29 czerwaca 1993 r. został rozstrzygnięty przetarg na projektowanie i wykonawstwo modernizacji i kompleksowego remontu części drogowej płockiego mostu przez WDDM w Płocku, zarządcę w imieniu Wojewody tegoż mostu przez Wisłę. Remont nawierzchi jezdni drogowej mostu, znajdującego się na skrzyżowaniu dróg krajowych nr 60 i 62, został połączony z jego modernizacją polegającą na poszerzeniu jezdni drogowej o 1,0 m przez wydłużenie wspornika, przy czym żelbetową płytę pomostu zastąpiono stalową płytą ortotropową.

Koncepcja wykonania nowej konstrukcji płyty nośnej jezdni drogowej spowodowała w efekcie podniesienie niwelety jezdni drogowej o około 60 cm, a także konieczność odpowiedniej rozbudowy żelbetowych przyczółków mostu po obu stronach rzeki oraz przebudowy do nich dojazdów.

Realizacja projektowa i wykonawcza tej koncepcji przez Generalnego Realizatora spowodowała zmianę w sposób zasadniczy warunków pracy podłoża nawierzchni drogowej pomostu mostu. Podłoże betonowe mało sprężyste /tłumiące drgania/ zostało zastąpione gładkim podłożem stalowym o dużej sprężystości i małej przyczepności.

Wobec braku innej przeprawy mostowej przez Wisłę w Płocku /najbliższe mosty na Wiśle we Włocławku i Zakroczymiu oraz drewniany w Wyszogrodzie/ od początku zakładano, że zasadniczy remont powinien być przeprowadzony w cyklu jednorocznym.

Przyjmując konieczność wykonania w jednym sezonie letnim montażu i demontażu niskiego mostu objazdowego typu DMS-65, długości około 700 m, pozostawało na realizację przebudowy konstrukcji jezdni drogowej pomostu mostu oraz wykonanie nowej nawierzchni jezdni tylko cztery miesiące /od 1 czerwca do 30 września 1994 r./. Wykonanie tak ambitnie postawionego zadania wymagało od wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego pełnej mobilizacji oraz wyjątkowo sprawnej koordynacji w fazie projektowania i realizacji.

Jednakże w wyniku dużych opóźnień w opracowaniu dokumentacji technicznej i technologicznej oraz perturbacji koordynacyjnych płockiego Generalnego Realizatora, który w wyniku przetargu i podpisanej umowy podjął się realizacji "pod klucz" tj. w generalnym wykonawstwie łącznie z projektowaniem, roboty podstawowe z trudem zakończono przed zimą 1994/1995. Roboty zabezpieczenia antykorozyjnego spodu stalowej płyty ortotropowej jako usterka nielimitująca odbiór przesunięto na rok następny /zostały wykonane w II i III kw. 1995 r./.

W efekcie powyższego, chociaż próbny ruch kołowy na moście dopuszczono 11 listopada 1994 r., to odbiór częściowy przedsięwzięcia przeprowadzono 27 marca 1995 r., natomiast odbiór końcowy - 24 października 1995 r., przy czym jego zatwierdzenie nastąpiło dopiero 14 maja 1996r.

Po okresie zimy 1995/96 stan nawierzchni jezdni drogowej płockiego mostu zaczął podlegać przyśpieszonej dewastacji a ekspertyza wykonana przez Politechnikę Gdańską na zlecenie Generalnego Realizatora wykazała jednoznacznie, że w trakcie projektowania i realizacji nastąpiły błędy, które mogły spowodować powstanie usterek posiadających cechy wad trwałych. Ponadto z ekspertyzy wynikało, że nawet przy zachowaniu pełnego reżimu technologii wykonania hydroizolacji w warunkach laboratoryjnych powstawały w pewnych przypadkach pęcherze gazowe, co świadczyłoby o błędnej i niedostosowanej do polskich warunków technologii włoskiej "OLDOFLOOR". W związku z powyższym ustalono konieczność zerwania dotychczasowej nawierzchni i wykonania nowej.

W tej sytuacji Generalny Realizator najpierw zaproponował Inwestorowi współfinansowanie tego zakresu robót, a po braku akceptacji tej propozycji wycofał się nawet z reperacji cząstowych nawierzchni, czyli zerwał ustalenia umowne o trzyletniej rękojmi oraz pięcioletniej gwarancji ustalonej w protokóle odbioru końcowego.

Zdaniem Generalnego Realizatora nie może on odpowiadać za resortowy Instytut Badawczy Dróg i Mostów w Warszawie, który w tej branży jest merytorycznie jednostką nadrzędną w stosunku do projektantów, wykonawców i nadzoru inwestorskiego. Tym bardziej, że Instytut nie tylko dopuścił omawianą technologię na rynek krajowy, lecz również wykonał dokumentację technologiczną i był umownie zobowiązany do nadzoru autorskiego. Ponadto powinien on również przeprowadzić nadzór naukowy w ramach wdrożeń eksperymentalnych dotyczących układania włoskiej hydroizolacji z oldofloor na stalowej płycie ortotropowej /we Włoszech układa się oldofloor na płytach żelbetowych/.

2.1.2. Wstępna ocena prawno-organizacyjna

W celu merytorycznej oceny prawnej i ekonomiczno-organizacyjnej modernizacji mostu w latach 1993-1995 Towarzystwo Naukowe Płockie i członkowie ogólnopolskiego Towarzystwa Inżynierii Procesów Budowlanych wspólnie z Urzędem Wojewódzkim i WDDM w Płocku zorganizowali w siedzibie TNP w dniu 22 maja 1997 r. seminarium pt. *Problematyka organizacyjno-prawna w procesie kompleksowego remontu mostu na Wiśle w Płocku.*

Podczas Seminarium w ożywionej i kontrowersyjnej dyskusji uczestniczyły m.in. dwie skonfliktowane strony: pracownicy Zamawiającego tj. inwestora bezpośredniego /WDDM w Płocku i jego jednostka nadrzędna merytorycznie tj. Wydział Rozwoju Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego w Płocku/ oraz szefowie Generalnego Realizatora Inwestycji, pełniącego zgodnie z umową funkcję Głównego Projektanta i Generalnego Wykonawcy.

Niestety w sympozjum nie uczestniczyli przedstawiciele głównych winowajców nieudanego kompleksowego remontu mostu. Do nich należałoby wymienić po stronie Generalnego Realizatora podwykonawcze warszawskie firmy projektowe oraz specjalistyczne firmy realizacyjne. Natomiast po stronie inwestorskiej zabrakło warszawskiej spółki cywilnej, która zgodnie z umową z WDDM podjęła się funkcji nadzoru inwestycyjnego fazy projektowania i realizacji - zgodnie z Wytycznymi Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych pt. *OGÓLNE WARUNKI KONTRAKTU na roboty budowlane zlecane na terenie kraju w trybie przetargowym.*

Należy przypomnieć, że w związku z brakiem odpowiednio wyspecjalizowanej kadry technicznej odnośnie konstrukcji mostowych i najnowszych światowych rozwiązań nawierzchniowych jezdni mostu - funkcję nadzoru inwestycyjnego w wersji Inżyniera Kontraktu, WDDM w Płocku przekazała w połowie 1993 r. wyspecjalizowanej projektowej spółce cywilnej z Warszawy, która zgodnie z umową zobowiązała się zatrudnić najlepszych w kraju specjalistów mostowych i drogowych.

Dla zewnętrznego obserwatora jest niezrozumiałe, że dotychczas Generalny Realizator nie skierował zarzutów sądowych w stosunku do swoich podwykonawców, również WDDM dotychczas nie obciążyła w procedurze sądowej inspektorów nadzoru Inżyniera Kontraktu za złe reprezentowanie jej interesów.

Można się domyślać, że Generalny Realizator nie chciał wchodzić w konflikt z firmą specjalistyczną od robót hydroizolacyjnych, posiadającą w branży mostowo-drogowej wysoko notowaną pozycję w Warszawie oraz z instytutem resortu transportu, który dopuścił na rynek krajowy złą technologię /oldofloor na płycie stalowej/, a następnie ją eksperymentalnie zaprojektował dla jednego z najdłuższych mostów w Polsce i to jedynym w Płocku.

Zapewne nowy szef WDDM również ma analogiczne wątpliwości odnośnie warszawskiej spółki cywilnej pełniącej wówczas funkcję Inżyniera Kontraktu, w której na stanowiskach inspektorów nadzoru byli zatrudnieni wysocy urzędnicy dawnego resotu tranportu oraz projektanci i specjaliści współpracujący z GDDP.

Ma tu niestety miejsce próba obciążenia odpowiedzialnością kierownictwo WDDM za przyjętą technologię, projekt i wykonawstwo oraz nadzór inwestycyjny. Tymczasem WDDM na tym odcinku zadania nie zatrudniała nie tylko projektantów i kierowników budowy, ale nawet inspektorów nadzoru.

Analiza ówcześnie obowiązującego prawa budowlanego oraz umów zawartych w połowie 1994 r. przez Inwestora z Generalnym Realizatorem i Inżynierem Kontraktu nie daje jakichkolwiek argumentów nawet do współodpowiedzialności. Powyższe również dotyczy protokółów odbioru częściowego mostu stałego z końca marca 1995 r. i końcowego z października 1995 r. dla całości przedsięwzięcia inwestycyjnego /łącznie z tymczasowym mostem objazdowym i modernizacją około 10 km dróg dojazdowych oraz wzmocnieniem pasów górnych wiązarów kratownicy/.

2.1.3. Ocena uczestników procesu inwestycyjnego modernizacji mostu przez jednostki nadrzędne w końcu 1994 r.

Należy przypomnieć, że początkowo modernizacja płockiego mostu, wykonana w robotach zasadniczych w cyklu jednorocznym - w 1994 r., została bardzo wysoko oceniona przez jednostki specjalistyczne, władze samorządowe i rządowe szczebla wojewódzkiego i ministerialnego.

Na bazie ówczesnej oceny specjalistycznej wykonanej przez Inżyniera Kontraktu główni uczestnicy procesu inwestycyjnego otrzymali podziękowania i dyplomy od ówczesnych władz /Prezydenta m. Płocka, Wojewody Płockiego, Zastępcy Dyrektora Generalnego GDDP i Ministra Tranportu i Gospodarki Morskiej/.

Trzeba równocześnie stwierdzić, że omawiana inwestycja była jako jedna z niewielu w kraju realizowana zgodnie z wymogami Rozporządzenia Ministra Finansów z 2 grudnia 1991 r. w sprawie szczegółowych zasad planowania i finansowania inwestycji dotowanych z budżetu państwa /Dz. U. nr 117/. Pod ustalenia rozdz. 3&6 ust. 6, że: *ministrowie i wojewodowie kontrolują prawidłowość przekazywania i wykorzystywania środków budżetowych przeznaczonych na finansowanie inwestycji, w tym z uwzględnieniem harmonogramów ich realizacji,* Zamawiający /WDDM w Płocku/ w imieniu GDDP i Wojewody realizował podstawowy zakres inwestycji według szczegółowych harmonogramów robót w wersji informatycznej z wykorzystaniem systemu SHOD.

Kontrola rzeczowa realizacji w stosunku do harmonogramu dyrektywno-umownego i jego comiesięcznych aktualizacji operatywnych - w cyklu cotygodniowym z wyliczaniem opóźnień w dniach oraz z przekazywaniem szczegółowych informacji o rozbieżnościach do GDDP /resort transportu/ i na szczebel Wojewody świadczy nie tylko o kompetencji ówczesnego kierownictwa WDDM, lecz również o jego zaangażowaniu.

Powyższy zakres prac winien być prowadzony zgodnie z prawem budowlanym i umową przez Generalnego Realizatora i Inżyniera Kontraktu.

Należy jednoznacznie stwierdzić, że Zamawiający w sprawach technicznych modernizacji mostu nie uczestniczył, gdyż zgodnie z prawem budowlanym i umową nie posiadał takich uprawnień. Ponadto dysponował fachowcami, którzy byliby w stanie technicznie nadzorować liczących się w kraju specjalistów od projektowania i wykonawstwa i nadzoru inwestycyjnego i naukowców z IBDiM.

2.1.4. Okres rękojmi i manipulacje dla zrzucenia odpowiedzialności za eksperymentalne rozwiązania technologiczne

Poważne problemy w procesie inwestycyjnym remontu mostu nastąpiły dopiero w okresie rękojmi, gdy nawierzchnia jezdni drogowej stalowego pomostu mostu, chociaż według końcowych dokumentów odbiorowych z 1995 r., opracowanych przez Generalnego Realizatora i Inżyniera Kontraktu, dobrze zaprojektowana i wykonana, zaczęła ulegać przedwczesnemu zniszczeniu.

Obecna analiza postępowania pracowników z uprawnieniami budowlanymi /projektantów, weryfikatorów dokumentacji, kierowników budów, specjalistów ds. jakości i inspektorów nadzoru/ oraz szefów spółek, które odpowiadają za końcowy efekt eksperymentalnego zastosowania oldofloou na stalowej płycie wykazuje, że próbowali oni sprowokować kolejne dyrekcje WDDM jako Zamawiającego do podpisania i technicznego zatwierdzenia dokumentacji, po czym zrzucenia z siebie pełnej odpowiedzialności za swoje zobowiązania umowne oraz obowiązki wynikające z przepisów prawa budowlanego.

Jednakże gdy kolejni dyrektorzy WDDM nie dali się wymanewrować i dokumentacji technicznej za Generalnego Realizatora i nadzór inwestycyjny /Inżyniera Kontraktu/ nie zatwiedzili, wówczas przyjęto koncepcję, że jej niezatwierdzenie również nie usprawiedliwia Zamawiającego, gdyż wówczas do realizacji przypadkowo wybrano złą wersję dokumentacji technicznej oraz technologicznej.

W związku z brakiem pełnego operatu kolaudacyjnego tj. prawidłowej dokumentacji powykonawczej odbiorowej według Instrukcji GDDP z 1989 r. /*Instrukcja DP-T14 o dokonywaniu odbiorów robót drogowych i mostowych realizowanych na drogach zamiejskich krajowych i wojewódzkich* z poprawkami z 10 kwietnia 1992 r./ - dyrekcja WDDM z okresu 4 VII 1994 - 1 III 1995 r. początkowo tylko okresowo zawiesiła wypłaty dla Generalnego Realizatora i Inżyniera Kontraktu.

Później Zamawiający, chociaż dopuścił ruch samochodowy na moście w dniu 11 listopada 1994 r. (przed zimą 1994/1995 r.), to jednak został zmuszony wstrzymać procedury odbiorowe. Natomiast po otrzymaniu w końcu stycznia 1995 r. negatywnej pisemnej opinii od projektanta hydroizolacji oldofloor z Instytutu Badawczego Dróg i Mostów w Warszawie /podwykonawcy Generalnego Realizatora/, zlecił ekspertyzę przedodbiorową do tegoż Instytutu.

Równocześnie warto nadmienić, że w umowie pomiędzy WDDM a Generalnym Realizatorem ustalono trzyletni okres rękojmi, natomiast w protokóle odbioru z 24 października 1995 r. Generalny Realizator powtórzył za swoim podwykonawcą hydroizolacji przedłużenie okresu rękojmi /gwarancji/ z trzech do pięciu lat tj. do 11 listopada 1999 r.

2.2. Odpowiedzialność stron w procesie inwestycyjnym według prawa budowlanego z 1974 r.

Zgodnie ze starą ustawą Prawo budowlane z 24 października 1974 r., obowiązującą w okresie remontu mostu w 1994 r., zgodnie z art. 18, ust. 2: *za samodzielną funkcję techniczną w budownictwie uważa się wykonywanie działalności zawodowej związanej z koniecznością oceny fachowych zjawisk technicznych w tej działalności lub samodzielnego rozwiązywania zagadnień urbanistycznych, architektonicznych i innych technicznych oraz techniczno-organizacyjnych, w szczególności działalności obejmującej: 1/ projektowanie w budownictwie; 2/ sprawdzanie prawidłowości rozwiązań projektowych w budownictwie; 3/ kierownictwo, nadzór i kontrolę techniczną robót budowlanych; 4/ kierownictwo i kontrolę techniczną wytwarzania konstrukcyjnych elementów budowlanych; 5/ kontrolę techniczną utrzymywania obiektów budowlanych; 6/ wykonywanie nadzoru inwestorskiego; 7/ wykonywanie funkcji rzeczoznawcy budowlanego.*

Według prof. Józefa Czachorowskiego z Wrocławia: *regulacje wynikające z Ustawy Prawo budowlane i związanych z nią przepisów wykonawczych określają, że samodzielne funkcje techniczne w budownictwie mogą wykonywać wyłącznie osoby posiadające odpowiednie przygotowanie zawodowe do wykonywania tych funkcji, a w szczególności odpowiednie wykształcenie techniczne i praktykę zawodową, dostosowaną do rodzaju, stopnia skomplikowania działalności i innych wymagań, związanych z wykonywaną funkcją. Osoby wykonujące samodzielne funkcje techniczne w budownictwie /projektant, kierownik budowy i inspektor nadzoru/ są odpowiedzialne za wykonywanie tych funkcji zgodnie z zasadami współczesnej wiedzy technicznej, przepisami, normami oraz za należytą staranność w wykonywaniu pracy, właściwą jej organizację i jakość. Na uwagę w starym prawie budowlanym zasługuje fakt, że do samodzielnych funkcji w budownictwie nie zaliczono inwestora, który jest praktycznie tylko zamawiającym i koordynującym działania samodzielnych uczestników procesu budowlanego. Od inwestora nie wymaga się ani uprawnień, ani technicznych kwalifikacji zawodowych. Inwestor przekazuje plac budowy, finansuje zadanie inwestycyjne i organizuje odbiór /kolaudację/.*

Podstawowe ustalenia Prawa Budowlanego z 1974 r.:

1/ Jednostka organizacyjna podejmująca się wykonania robót budowlanych, jak też inwestor prowadzący roboty budowlane systemem gospodarczym są obowiązani, w wypadkach określonych przepisami, powierzyć kierownictwo i nadzór nad robotami osobie posiadającej przygotowanie zawodowe do prowadzenia danego rodzaju robót;

2/ Wykonawca robót budowlanych ponosi odpowiedzialność za właściwą ich jakość oraz zgodność z projektem i przepisami;

3/ Jednostki organizacyjne i osoby fizyczne uczestniczące w projektowaniu, przygotowywaniu i wykonywaniu robót budowlanych są obowiązane zapewnić właściwy przebieg tych robót, odpowiednią ich jakość oraz zgodność z obowiązującymi przepisami, potrzebami użytkowymi i interesem społecznym.

Według art. 33, ust. 3 tej ustawy: *Inwestor będący jednostką gospodarki uspołecznionej jest obowiązany, a gdy chodzi o jednostkę gospodarki nieuspołecznionej - jest uprawniony sprawdzić zgodność realizacji inwestycji z umową, projektem, zasadami wiedzy technicznej, przepisami oraz normami oraz przeciwdziałać nieprawidłowościom, w szczególności podejmować w razie potrzeby niezbędne w tym zakresie czynności.*

Dla pełniejszego rozumienia powyższego ustępu podaje się ust. 4, artykułu 33: *Przedstawicielem inwestora jest w czasie realizacji inwestycji inspektor nadzoru inwestorskiego wykonujący obowiązki inwestora, o których mowa w ust. 3.*

2.3. Odpowiedzialność nadzoru inwestycyjnego w świetle przepisów wykonawczych z 1987 r.

Spośród przepisów wykonawczych w stosunku do Pra-

wa budowlanego z 1974 r. miarodajne są:

- Rozporządzenie Ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 20 lutego 1975 r. w sprawie samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie - Dz. U. Nr 8, poz. 40;

- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 marca 1975 r. w sprawie nadzoru techniczno-budowlanego - Dziennik Ustaw Nr 8, poz. 42.;

- Zarządzenia Ministra Budownictwa, Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej z 4 maja 1987 r. w sprawie szczegółowych zasad działania inspektora nadzoru inwestorskiego.

W analizie zasad pracy nadzoru inwestorskiego w stosunku do Zamawiającego /inwestora bezpośredniego/ poniżej zacytowano wybrane pojęcia i definicje z Zarządzenia MBGPiK z 4 maja 1987 r. dotyczące odpowiedzialności i obowiązków inspektora nadzoru inwestycyjnego (obowiązujące do końca 1994 r.):

2.3.1. Rozdz. 1, & 1.1.

Inspektor nadzoru inwestorskiego, zwany dalej inspektorem nadzoru, jest przedstawicielem inwestora na budowie, upoważnionym do podejmowania decyzji dotyczących zagadnień technicznych i ekonomicznych tej budowy w ramach dokumentacji projektowej, przepisów Prawa budowlawnego oraz umowy o jej realizację.

2.3.2. Rozdz. 1, & 2.1.

Nadzór inwestorski sprawowany przez inspektora nadzoru może być wykonywany: 1/ przez pracowników własnych inwestora; 2/ w drodze zlecenia udzielonego: a/ uprawnionym jednostkom organizacyjnym, b/ osobom fizycznym, szczególnie w przypadku robót specjalistycznych lub występujących sporadycznie.

2.3.3. Rozdz. 3, & 9.1.

Inspektor nadzoru w czasie trwania budowy sprawuje kontrolę jej przebiegu w zakresie niezbędnym do zabezpieczenia interesów inwestora i przyszłych użytkowników. /.../

Do podstawowych obowiązków inspektora nadzoru należy:

1/ kontrola jakości wykonywanych robót, wbudowanych elementów i stosowanych materiałów, zgodności robót z warunkami pozwolenia na budowę, przepisami techniczno-budowlanymi, normami państwowymi, zasadami bezpieczeństwa obiektu w toku budowy i przyszłego użytkowania oraz z zasadami współczesnej wiedzy technicznej;

2/ kontrola zgodności wykonywanych robót z dokumentacją projektową oraz umową;

3/ kontrola zgodności przebiegu robót z obowiązującym harmonogramem oraz terminowości ich wykonania;

4/ kontrola ilości i wartości wykonanych robót przed odbiorem zakończonego przedmiotu umowy;

5/ kontrola prawidłowości zafakturowania wykonanych robót;

6/ kontrola prawidłowości prowadzenia dziennika budowy /rozbiórki/ i dokonywania w nim wpisów stwierdzających wszystkie okoliczności mające na celu znaczenie dla oceny właściwego wykonywania robót, /.../.

2.3.4. Rozdz. 3, & 10.1.

Inspektor nadzoru w porozumieniu z kierownikiem budowy /robót budowlanych/ roztrzyga wątpliwości natury technicznej powstałe w toku wykonywania robót, zasięgając w razie potrzeby opinii autora projektu bądź rzeczoznawców. W sprawach objętych zakresem nadzoru autorskiego inspektor nadzoru działa w uzgodnieniu z przedstawicielami nadzoru autorskiego. /.../

Inspektor nadzoru ma obowiązek sprawdzenia posiadania przez kierownika budowy /robót budowlanych/ odpowiednich dokumentów /atestów, świadectw jakości, wyników badań/, dotyczących dostarczanych prefabrykatów i innych wyrobów, jak też w miarę potrzeby dokonuje oceny jakości elementów prefabrykowanych na placu budowy przed ich wbudowaniem lub w wytwórni elementów. W razie braku wymaganych dokumentów stwierdzających właściwą jakość lub też w razie zastrzeżeń dotyczących elementów prefabrykowanych lub innych wyrobów przewidzianych do wbudowania, inspektor nadzoru ma obowiązek żądania od wykonawcy odpowiednich badań i przedstawienia ekspertyzy technicznej.

2.3.5. Rozdz. 3, & 11.1.

Inspektor nadzoru jest zobowiązany wykazać inicjatywę osiągania oszczędności i obniżki kosztów budowy oraz ujawniania występujących na nadzorowanej budowie nieprawidłowości i im przeciwdziałania. /.../ W razie stwierdzenia niezgodności wykonywania robót budowlanych z dokumentacją projektową, nieprawidłowości procesów technologicznych, użycia niewłaściwych materiałów, wad w wykonywaniu lub prowadzeniu robót w sposób powodujący podwyższenie kosztów budowy bądź mogących narazić inwestora na straty - inspektor nadzoru zwraca uwagę kierownikowi budowy /robót/ i podejmuje odpowiednie decyzje, które wpisuje do dziennika budowy, wyznaczając termin ich wykonania, i zawiadamia o nich na piśmie inwestora, wykonawcę i autora projektu.

2.3.6. Rozdz. 3, & 13.1.

W razie konieczności wykonywania robót dodatkowych lub zamiennych inspektor nadzoru spisuje wspólnie z kierownikiem budowy /robót budowlanych/ i przedstawicielem nadzoru autorskiego, protokół konieczności, podając przybliżony koszt tych robót, i występuje z wnioskiem do inwestora w sprawie wykonania oraz opracowania, w miarę potrzeby, dla tych robót niezbędnej dokumentacji projektowej.

2.3.7. Rozdz. 3, & 15.1.

Inspektor nadzoru ma obowiązek sprawdzenia robót ulegających zakryciu lub zanikających, najpóźniej w ciągu 3 dni roboczych po zgłoszeniu ich przez kierownika budowy /robót budowlanych/ zapisem w dzienniku budowy.

2.3.8. Rozdz. 4, & 18.1.

Po zakończeniu robót oraz po wykonaniu przewidzianych w odrębnych przepisach i umowie prób i sprawdzeń, inspektor nadzoru potwierdza w dzienniku budowy zapis kierownika budowy /robót budowlanych/ o gotowości obiektu lub robót do odbioru oraz należyte urządzenie i uporządkowanie terenu budowy. /.../ Inspektor nadzoru sprawdza kompletność przedstawionych przez wykonawcę dokumentów i zaświadczeń niezbędnych do przeprowadzenia odbioru oraz dołącza do nich opracowaną przez siebie ocenę jakościową z uzasadnieniem.

2.3.9. Rozdz. 4, & 20.1.

Inspektor nadzoru jest obowiązany do uczestniczenia w czynnościach odbioru obiektu lub robót i przekazania ich do użytku/.../. Po ostatecznym dokonaniu odbioru obiektu lub robót inspektor nadzoru przejmuje od kierownika budowy /robót/ dokumentację powykonawczą oraz dziennik budowy i książkę obmiarów, które przekazuje inwestorowi.

2.4. Podstawowe ustalenia Wytycznych GDDP z grudnia 1992 r. i późniejszych aktualizacji

W załączniku do umów z Generalnym Realizatorem i Inżynierem Kontraktu pt. *OGÓLNE WARUNKI KONTRAKTU na roboty budowlane zlecane na terenie kraju w trybie przetargowym* /Wytyczne GDDP, stanowiące polską wersję międzynarodowych procedur inwestycyjnych FIDIC/ określono m.in.:

2.4.1. Rozdział 1. pkt 13 - INŻYNIER - instytucja upełnomocnionego przedstawiciela Zamawiającego, którego uprawnienia i obowiązki w stosunkach z Wykonawcą w procesie realizacji robót określono w kontrakcie. Obowiązki Inżyniera może pełnić osoba prawna lub fizyczna, w tym również pracownik Zamawiającego, o wyznaczeniu której Zamawiający powiadomił Wykonawcę na piśmie.

2.4.2. Rozdział 1. pkt 14 - INSPEKTOR NADZORU - /przedstawiciel Inżyniera/ - osoba pisemnie wyznaczona przez Inżyniera, działająca w jego imieniu w zakresie przekazanych uprawnień i obowiązków.

2.4.3. Rozdział 1. pkt 30 - OPERAT KOLAUDACYJNY - zbiór wszystkich dokumentów kontraktowych z odnotowanymi zmianami zaistniałymi w czasie ralizacji robót, wynikami wykonanych badań, pomiarów, przeprowadzonych prób stwierdzających jakość wykonanych robót oraz zestawienie ilości wykonanych robót i ich rozliczeń stanowiący podstawę do oceny i odbioru końcowego.

2.4.4. Rozdział 2.9. pkt 2 - W przypadku opracowania dokumentacji projektowej lub jej uzupełnienia przez Wykonawcę, powinien on przekazać cztery egzemplarze tej dokumentacji Inżynierowi do zatwierdzenia.

2.4.5. Rozdział 3.6. pkt 2 - Polecenia wydane przez Inżyniera powinny mieć formę pisemną, jednakże jeżeli w jakichkolwiek okolicznościach Inżynier uzna za konieczne wydanie ustnego polecenia, Wykonawca powinien zastosować się do takiego polecenia /.../.

2.4.6. Rozdział 4.2. - Wykonawca nie może samodzielnie zlecać robót podwykonawcom /.../. Wykonawca staje się odpowiedzialny za działania, uchybienia i zaniedbania każdego podwykonawcy, jego przedstawicieli i pracowników w takim stopniu, jakby to były działania, uchybienia i zaniedbania jego własnych przedstawicieli i pracowników.

2.4.7. Rozdział 8 - Wykonawca ponosi pełną odpowiedzialność za dokumentację i specyfikacje techniczne związane z kontaktem przekazane przez Zamawiającego, które jest obowiązany sprawdzić a w przypadku błędów zgłosić pisemne zastrzeżenia. Za wykonanie robót zgodnie z kontraktem i oddanie ich Zamawiającemu w terminie/nach/ kontaktowym/wych/ odpowiada Wykonawca. /.../ Wykonawca ponosi odpowiedzialność za szkody i straty spowodowane przez niego przy usuwaniu wad w okresie gwarancyjnym.

2.4.8. Rozdział 14 - Wykonawca ma obowiązek zaprojektować /w granicach wynikających z kontraktu/ i wykonać roboty oraz usunąć wszelkie wady i wykonać niezbędne roboty dodatkowe i uzupełniające z należytą starannością i zgodnie z postanowieniami kontraktu. Wykonawca powinien zatrudnić kompetentne kierownictwo i siłę roboczą, dostarczyć materiały i sprzęt oraz wszelkie urządzenia i przedmioty niezbędne do zaprojektowania, wykończenia oraz usunięcia wad w takim zakresie, jakim to wynika z dokumentów kontraktowych lub być analogicznie z nich wywnioskowane. /.../ Wykonawca bierze na siebie pełną odpowiedzialność za właściwe wykonanie robót, zapewnienie warunków bezpieczeństwa oraz za metody organizacyjno-techniczne stosowane na placu budowy. /.../ Termin przekazania części robót do użytkowania Zamawiającemu jest datą rozpoczęcia okresu gwarancyjnego dla tych robót.

2.4.9. Rozdział 24 - Wykonawca przedstawi Inżynierowi do akceptacji harmonogram realizacji /.../. Harmonogram powinien być aktualizowany w zależności od faktycznego postępu robót oraz wpływu tego postępu na powiązania z innymi robotami. /.../ Inżynier może wstrzymać płatność Wykonawcy do czasu złożenia uaktualnionego harmonogramu.

2.4.10. Rozdział 27 - Na pisemne polecenia Inżyniera, zwane POLECENIEM WSTRZYMANIA, Wykonawca wstrzyma postęp robót w taki sposób i na taki okres, jaki Inżynier uzna za konieczny /.../.

2.4.11. Rozdział 28 - Inżynier jak i Wykonawca mogą od siebie wzajemnie zażądać uczestniczenia w naradach koordynacyjnych. /.../ Inżynier jest obowiązany do notowania spraw omawianych na naradzie i przesłania kopii protokółu lub ustaleń wszystkim osobom obecnym na naradzie oraz Zamawiającemu. O działaniach, które należy podjąć, decyduje Inżynier i powiadamia na piśmie wszystkich biorących udział w naradzie.

2.4.12. Rozdział 30 - Roboty powinny być wykonane przez Wykonawcę zgodnie z postanowieniami kontraktu, zasadami sztuki budowlanej i wiedzy technicznej. /.../ Wszelkie materiały i roboty powinny być zgodne z wymaganiami kontraktu oraz poleceniami Inżyniera i poddane bieżącym badaniom w miejscu wyprodukowanie i na placu budowy. Wykonawca zapewni instrumenty, urządzenia, robociznę i materiały potrzebne do zbadania jakości i ilości robót, wagi i ilości użytych materiałów oraz dostarczy wymagane próbki materiałów. /.../ Inżynier może zażądać wykonania badań dodatkowych.

2.4.13. Rozdział 31 - Inżynier jest obowiązany sprawdzić wykonane roboty i powiadomić Wykonawcę o wykrytych wadach. /.../ Sprawdzenie jakości robót nie ma wpływu na odpowiedzialność Wykonawcy.

2.4.14. Rozdział 32 - Jeżeli Wykonawca nie usunie wad w terminie ustalonym, Inżynier może zlecić usunięcie wad stronie trzeciej. /.../ Koszt usunięcia wad przez stronę trzecią zostanie potrącony z wynagrodzenia Wykonawcy.

2.4.15. Rozdział 34 - Wszelkie zmiany w robotach muszą być uwzględnione w uaktualnionym harmonogramie przygotowanym przez Wykonawcę.

2.4.16. Rozdział 36 - Zamawiający jest obowiązany do wypłacenia Wykonawcy kwot potwierdzonych przez Inżyniera /.../.

2.4.17. Rozdział 41- W razie niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązań wynikającyh z kontraktu, a ciążących na Wykonawcy, Wykonawca płaci Zamawiającemu odszkodowanie w formie kar pieniężnych /.../. Jeżeli kara pieniężna nie pokrywa rzeczywistych szkód /strat/ poniesionych przez Zamawiającego, Zamawiający może zażądać odszkodowania uzupełniającego, dokumentując to żądanie obliczeniem wysokości rzeczywistej szkody i wykazaniem ścisłego związku pomiędzy poniesioną szkodą a niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem zobowiązania przez Wykonawcę.

2.4.18. Rozdział 44 - W okresie gwarancyjnym Wykonawca jest obowiązany do nieodpłatnego usunięcia zaistniałych wad.

2.4.19. Rozdział 47 - Przy wykonywaniu robót budowlanych mogą być stosowane odbiory: 1/ odbiory robót zanikających i ulegających zakryciu /żadna robota nie może być zakryta bez zgody Inżyniera/;

2/ odbiory częściowe /polegają one na ocenie ilości i jakości wykonanych części robót wraz z ustaleniem należnego wynagrodzenia. Odbiorów częściowych dokonuje się według zasad jak przy odbiorach końcowych/; 3/ odbiory końcowe /przedmiotem odbioru końcowego może być tylko całkowicie zrealizowany obiekt/; 4/ odbiór ostateczny /polega na ocenie wykonanych robót związanych z usunięciem wad stwierdzonych przy odbiorze końcowym i zaistniałych w okresie gwarancyjnym/.

3. WYMIANA NAWIERZCHNI JEZDNI DROGOWEJ POMOSTU MOSTU W 1998 R.

3.1. Informacje ogólne o tegorocznym remoncie mostu

Informacje o realizacji tegorocznego remontu mostu są

zawarte w artykule pt. *Wymiana nawierzchni jezdni drogowej płockiego mostu przez Wisłę w pierwszej połowie 1998 r.* - autorstwa obecnego kierownictwa WDDM w Płocku, zamieszczonym w niniejszych NOTATKACH PŁOCKICH.

3.2. Podstawowe prawa i obowiązki uczestników procesu budowlanego według prawa budowlanego z 1994 r. obowiązującego od 1995 r.

Tegoroczny remont nawierzchni jedni drogowej mostu został wykonany według wymogów nowej ustawy *Prawo Budowlane* z dnia 7.07.1994 r. /Dz. Ustaw Nr 89 z 25.08.94 r./, obowiązującej OD 1995 R.

Szczegółowe regulacje wynikające z nowego Prawa budowlanego zostały określone w niżej wymienionych zarządzaniach Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa oraz późniejszych aktualizacjach:

1/ Zarządzenie MGPiB z dnia 15 grudnia 1994 r. w sprawie rodzajów obiektów budowlanych, przy których realizacji wymagane jest ustanowienie inspektora nadzoru inwestorskiego;

2/ Zarządzenie MGPiB z dnia 15 grudnia 1994 r. w sprawie dziennika budowy oraz tablicy informacyjnej;

3/ Zarządzenie MGPiB z dnia 30 grudnia 1994 r. w sprawie szczegółowego zakresu i formy projektu budowlanego;

4/ Zarządzenie MGPiB z dnia 21 lutego 1995 r. w sprawie rodzaju i zakresu opracowań geodezyjno-kartograficznych oraz czynności geodezyjnych obowiązujących w budownictwie;

5/ Zarządzenie MGPiB z dnia 1 marca 1995 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania wartości nieruchomości;

6/ Zarządzenie MGPiB z dnia 1 sierpnia 1995 r. w sprawie określenia terenowych organów specjalistycznego nadzoru budowlanego, ich organizacji oraz szczegółowego zakresu działania;

7/ Zarządzenie MGPiB z dnia 15 lipca 1996 r. w sprawie metod kosztorysowania obiektów i robót budowlanych.

Łącznie z ustawą *Prawo Budowlane* została wprowadzona *Ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym* (7 lipca 1994 r.). Dwie wymienione ustawy wspólnie z wcześniej uchwaloną Ustawa o zamówieniach publicznych z 10 czerwca 1994 r. stanowią postawowe dokumenty dla uczestników procesu inwestycyjnego. Do zasygnalizowanych ustaw należy dołączyć *Rozporządzenie Rady Ministrów z 2 września 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad planowania i finansowania inwestycji dotowanych z budżetu państwa*, stanowiące aktualizację Rozporządzenia z dnia 2 grudnia 1991 r.

Zgodnie z nowym prawem budowlanym odpowiedzialność specjalistów, pełniących samodzielne funkcje w budownictwie, częściowo się zmieniła w stosunku do ustaleń starego prawa budowlanego.

Należy zgodzić się z mgr. inż. Andrzejem Stępniewskim z GDDP, że interpretacja Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa przepisów prawa budowlanego w Rozporządzeniu z 30.12.1994 r. oraz ustalenia tego rozporządzenia budzą szereg kontrowersji m.in. uniemożliwiają uzyskanie uprawnień w specjalnościach: budowa dróg i lotnisk oraz budowa mostów.

Nowe prawo budowlane jest adresowane przede wszystkim do inwestora oraz osób pełniących samodzielne funkcje techniczne: inspektora nadzoru inwestorskiego, projektanta i kierownika budowy.

Prawa i obowiązki tych osób regulują postanowienia Ustawy oraz zawarta umowa z inwestorem, przy czym zakresy podane w umowie odnośnie obowiązków i praw mogą być jedynie rozszerzone przez inwestora, a nigdy - w stosunku do ustaleń Ustawy - ograniczone.

3.2.1. Prawa i obowiązki Inwestora

Podstawowym obowiązkiem Inwestora jest zorganizowanie procesu inwestycyjnego obejmującego fazy: programowania, planowania, projektowania, budowy, odbioru i rozliczeń.

W trakcie opracowania projektu, realizacji obiektu i odbioru robót budowlanych niezbędne jest zatrudnianie osób o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych, mogących pełnić odpowiednie samodzielne funkcje techniczne w budownictwie.

Decydującym zadaniem dla Inwestora jest zgromadzenie niezbędnych środków finansowych, prawidłowe przeprowadzenie przetargów, właściwe zawarcie umów, przekazanie placu budowy oraz zgodne z przepisami przeprowadzenie odbiorów częściowych, końcowego oraz gwarancyjnego (ostatecznego).

3.2.2. Prawa i obowiązki projektanta

Do podstawowych obowiązków projektanta należy opracowanie projektu obiektu budowlanego w sposób zgodny z ustaleniami określonymi w decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, wymaganiami ustawy, przepisami i obowiązującymi Polskimi Normami oraz zasadami wiedzy technicznej. Dodatkowo projektant winien realizować tematy zawarte w art. 20 ust. 1 i 2 Ustawy. Na podkreślenie zasługuje fakt, praktycznie biorąc, niemożliwości odmowy inwestorowi - w przypadku zażądania sprawowania przez projektanta nadzoru autorskiego na budowie.

3.2.3. Prawa i obowiązki kierownika budowy

Analiza przepisów zawartych w Prawie budowlanym odnośnie obowiązków kierownika budowy wskazuje, że na nim spoczywa pełna odpowiedzialność prowadzenia budowy i robót budowlanych. W art. 22 i 23 podane są uprawnienia i obowiązki kierownika budowy, przy czym mogą być one w umowie z inwestorem rozszerzone.

Należy stwierdzić, że w nowym prawie budowlanym szczególnie zmieniła się odpowiedzialność kierownika budowy, gdyż obecnie praktycznie nie odpowiada on za błędy projektantów. Jednakże zwiększyło się jego ryzyko zawodowe, kosztem zminimalizowania odpowiedzialności dyrekcji i właścicieli firm budowlanych, za nie stworzenie warunków do prawidłowego przestrzegania przepisów bhp, p.poż i procedur ubezpieczeniowych od nieszczęśliwych wypadków.

3.2.4. Prawa i obowiązki inspektora nadzoru inwestorskiego

Art. 25 i 26 precyzują szczegółowo zakresy praw i obowiązków inspektora nadzoru inwestorskiego. Inspektor nadzoru w zakresie określonym ustawą i umową reprezentuje na budowie inwestora, ma on obowiązek chronić dobro publiczne czuwając nad zgodnością realizacji budowy z odnośnymi przepisami. Stanowisko inspektora jest wiążące dla kierownika budowy, przy czym rozbieżność stanowisk winna być udokumentowana w dzienniku budowy jako podstawowym dokumencie budowy.

3.2.5. Odbiór robót budowlanych w świetle nowego prawa budowlanego

W przypadku konfliktu nt. odpowiedzialności karnej i cywilnej pomiędzy kierownictwem Zamawiającego a nadzorem inwestycyjnym, według starego i nowego prawa budowlanego, należy zgodzić się z niżej zaprezentowanymi poglądami Naczelnika Wydziału w Departamencie Prawnym Głównego Urzędu Nadzoru Budowlanego Pawła Ziemskiego, opublikowanymi w nr 9 FORUM BUDOWLANEGO z 1998 r. w artykule pt. *ODBIÓR ROBÓT BUDOWLANYCH.*

Jednym z najistotniejszych i najbardziej newralgicznych momentów każdej budowy jest odbiór wykonanych robót. Nie ma znaczenia, czy jest to odbiór częściowy, czy odbiór końcowy. Jest to moment, w którym wykonawca i kierownik budowy faktycznie sprzedają inwestorowi efekty swojej pracy. /.../ Treść artykułów Prawa budowlanego wskazuje, jak ważną rolę odgrywa w procesie budowlanym inspektor nadzoru inwestorskiego oraz, o czym nie wolno zapominać, w sprawowaniu przez inwestora kontroli realizacji umowy o wykonanie określonych robót budowlanych. Nikt inny nie jest w stanie na bieżąco skontrolować, czy roboty budowlane zostały prawidłowo wykonane. Inspektor nadzoru inwestorskiego, reprezentując na budowie inwestora, jest tą osobą, która dokonuje odbioru wykonanych robót i decyduje, czy zobowiązanie /zawarta umowa/ zostało wykonane w sposób należyty. /.../ Niebagatelną dla inwestora rolę pełni inspektor nadzoru inwestorskiego w dokonywaniu odbioru robót budowlanych, gdyż jest to fachowiec, którego wiedza daje pewność, że roboty zostały wykonane właściwie, lub wskazuje braki, które dostrzegł w wyniku przeprowadzonego odbioru.

4. WYBRANE USTALENIA KODEKSU CYWILNEGO DOTYCZĄCE ODPOWIEDZIALNOŚCI STRON W PROCESIE INWESTYCYJNYM

W podsumowaniu należy przypomnieć, że ewentualna odpowiedzialność sądowa cywilna poszczególnych uczestników procesu inwestycyjnego remontów nawierzchni drogowej płockiego mostu, wykonanych w drugiej połowie 1994 r. i w pierwszej 1998 r., wynika nie tylko z polskiego Prawa budowlanego, czy Wytycznych Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych, które w obu remontach stanowiły załącznik do umów WDDM z Generalnymi Realizatorami i Inżynierami Kontraktu, lecz również z Kodeksu cywilnego.

Poniżej zaprezentowano istotne w omawianym temacie teksty artykułów Kodeksu cywilnego:

4.1. Art. 415 - Uchylając lub zmieniając wyrok, sąd na wniosek skarżącego w orzeczeniu kończącym postępowanie w sprawie orzeka o zwrocie spełnionego lub wyegzekwowanego świadczenia lub o przywróceniu stanu poprzedniego. Nie wyłącza to możliwości dochodzenia w osobnym procesie naprawienia szkody poniesionej wskutek wykonania wyroku.

4.2. Art. 647 - Przez umowę o roboty budowlane wykonawca zobowiązuje się do oddania przewidzianego w umowie obiektu, wykonanego zgodnie z projektem i zasadami wiedzy technicznej, a inwestor zobowiązuje się do dokonania wymaganych przez przepisy czynności związanych z przygotowaniem robót, w szczególności do przekazania terenu budowy i dostarczenia projektu, oraz do odebrania obiektu i zapłaty umówionego wynagrodzenia.

4.3. Art. 649 - W razie wątpliwości poczytuje się, iż wykonawca podjął się wszystkich robót objętych projektem stanowiącym część składową umowy.

4.4. Art. 651- Jeżeli dostarczona przez inwestora dokumentacja, teren budowy, maszyny lub urządzenia nie nadają się do prawidłowego wykonania robót albo jeżeli zajdą okoliczności, które mogą przeszkodzić prawidłowemu wykonaniu robót, wykonawca powinien niezwłocznie zawiadomić o tym inwestora.

4.5. Art. 654 - W braku odmiennego postanowienia umowy inwestor obowiązany jest na żądanie wykonawcy przyjmować wykonane roboty częściowo, w miarę ich ukończenia, za zapłatą odpowiedniej części wynagrodzenia.

5. WYBRANE POSTANOWIENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO DOTYCZĄCE PROCESU INWESTYCYJNO-BUDOWLANEGO

W podsumowaniu dla ujednoznacznienia omawianych w artykule wątpliwości zacytowano sądowe roztrzygnięcia sporów analogicznych do obecnie trwających pomiędzy Inwestorem a Wykonawcą, a dotyczących modernizacji i kompleksowego remontu płockiego mostu w latach 1993-1995.

5.1. Wyrok Sądu Najwyższego (70.01.24 III 534/69) - 23.01.1970 r.

Wykonawca robót budowlanych jest odpowiedzialny za szkodę wskutek wadliwego wykonania robót i to niezależnie od tego, czy nadzór inwestorski zwrócił uwagę na niewłaściwe wykonanie robót przez wykonawcę. Powyższa zasada wynika z przepisów Prawa budowlanego /.../ i naruszenie tych obowiązków skutkuje cywilną odpowiedzialność wykonawcy robót na podstawie art. 415 K.c.

5.2. Wyrok Sądu Najwyższego (97.03.6 U II CKN 28/97 OSNC 1997/6-7/90) - 5.03.1997 r.

Jeżeli wykonawca zgłosił zakończenie robót budowlanych, inwestor obowiązany jest dokonać ich odbioru. W protokole z tej czynności, stanowiącym pokwitowanie spełnienia świadczenia i podstawę dokonania rozliczeń stron, niezbędne jest zawarcie ustaleń poczynionych m.in. co do jakości wykonanych robót, w tym ewentualny wykaz wszystkich ujawnionych wad wraz z ewentualnymi terminami ich usunięcia lub oświadczenia inwestora o wyborze innego uprawnienia przysługującego mu z tytułu odpowiedzialności wykonawcy za wady ujawnione przy odbiorze.

6. PODSUMOWANIE

Nieterminowo i niewłaściwie jakościowo przeprowadzona w latach 1993-1995 modernizacja części drogowej mostu drogowo-kolejowego im. Legionów Marszałka J. Piłsudskiego przez Wisłę w Płocku spowodowała w 1996 r. i w okresie późniejszym oburzenie płockiej opinii publicznej.

Modernizacja części drogowej pomostu płockiego mostu sprowadzona przede wszystkim do wymiany płyty żelbetowej na stalową wraz z wykonaniem nowoczesnej nawierzchni drogowej była realizowana zgodnie z umowami z połowy 1993 r. przez trzy strony:

a/ Wojewódzką Dyrekcję Dróg Miejskich w Płocku jako inwestora bezpośredniego /zamawiającego i płatnika w imieniu Wojewody Płockiego i Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych/;

b/ Spółkę Akcyjną z Płocka pełniącą funkcję Generalnego Realizatora /w imieniu szeregu firm projektowych i specjalistycznych podwykonawczych z Warszawy, Gdańska, Gdyni i Płocka/;

c/ Spółkę Cywilną z Warszawy /pełniącą funkcję Inżyniera Kontraktu tj. inwestora zastępczego w wersji FIDIC/.

Należy przypomnieć, że analogiczne umowy spisała WDDM pięć lat później - w pierwszej połowie 1998 r. z Generalnym Realizatorem i Inżynierem Kontraktu na wymianę nawierzchni jezdni drogowej pomostu płockiego mostu, tylko z innymi kontrahentami tj. z firmą "DROMEX" w Warszawie oraz Instytutem Badawczym Dróg i Mostów w Warszawie. W związku z powyższym, gdyby w okresie trzyletniej rękojmi doszłoby i tym razem do wykrycia wad trwałych powstaje pytanie, czy przebieg konfliktu Zamawiającego z Wykonawcą i Inwestorem Zastępczym przebiegałby podobnie?

W obecnej analizie modernizacji mostu z okresu 1993-1995 należy przypomnieć, że wówczas w atmosferze skandalu i polowania na czarownice ówcześni decydenci płockiego życia publicznego, niemal jednogłośnie obarczyli winą WDDM w Płocku.

W efekcie rozgrywek i starań zainteresowanych ukryciem swojej roli w lekkomyślnym, eksperymentalnym zastosowaniu nowoczesnych rozwiązań technicznych płyty pomostu drogowego i nawierzchni jezdni - pod pręgierzem opinii publicznej

znaleźli się nie naukowcy, projektanci, kierownicy budów /robót/, inspektorzy nadzoru oraz ich szefowie, lecz kierownictwo WDDM, które na tym zadaniu nie zatrudniało w ogóle pracowników WDDM samodzielnie realizowało poprzez swoich inspektorów nadzoru tylko obiekty towarzyszące m.in. modernizację 10 km dojazdowych do tymczasowego wojskowego mostu typu DMS-65.

Spośród kolejnych pięciu dyrektorów WDDM, uczestniczących w trzyletnim cyklu projektowo-realizacyjnym 1993-1995 (w rzeczywistości koncepcja modernizacji powstała już w 1991 r.) zarzuty zostały skierowane w stosunku tylko do jednego dyrektora WDDM.

Obciążono dyrektora z okresu /4 VII 1994 - 1 III 1995 r./, który przecież nie uczestniczył w najważniejszych elementach procesu inwestycyjnego z punktu widzenia obowiązków i odpowiedzialności inwestora bezpośredniego tj. fazy programowania i planowania, przetargu i zawierania umów, projektowania, odbioru końcowego i rozliczeń końcowych.

Jak się wydaje nie zadano sobie trudu, aby dociec prawdy badając szczegółowo zakres odpowiedzialności prawnej poszczególnych uczestników procesu inwestycyjnego i pracowników pełniących samodzielne funkcje techniczne w budownictwie /w poszczególnych okresach cyklu przedsięwzięcia/ oraz wynikających z zapisów w dzienniku budowy, w protokółach z narad koordynacyjnych, jak również z pism pomiędzy resortem transportu, GDDP, Wojewodą Płockim, WDDM, Generalnym Realizatorem i Inżynierem Kontraktu, względnie je wybiórczo analizowano i nieprawidłowo interpretowano.

W efekcie błędy techniczne i organizacyjne wszystkich uczestników modernizacji mostu tj. naukowców, projektantów, weryfikatorów dokumentacji, kierowników budów /robót/, specjalistów ds. jakości i inspektorów nadzoru oraz ich szefów zostały skierowane praktycznie biorąc na jednego człowieka.

Czy mamy tu do czynienia z "kozłem ofiarnym"?

A przecież tenże dyrektor zastał na budowie skandaliczną sytuację i w krótkim okresie swego działania zminimalizował przewidywane straty - poprzez harmonogramowe dyscyplinowanie wszystkich uczestników procesu realizacyjnego oraz w efekcie, chociaż ruch na moście był zmuszony dopuścić przed zimą 1994-1995, to jednak wstrzymał procedury odbiorowe i zlecił do Instytutu Badawczego Dróg i Mostów w Warszawie ekspertyzę przedodbiorową oraz zawiesił wypłaty dla wykonawców i nadzoru inwestycyjnego.

Wydawałoby się, że zostało w danej sytuacji wszystko wykonane, ażeby nie narazić na dodatkowe ogromne koszty podatników i uratować autorytet Wojewody i resortu transportu.

Niestety dla wielu byłych decydentów wygodniej było przyjąć, że za wszelkie nieprawidłowości remontu mostu odpowiada dyrektor WDDM. Było to myślenie rodem z poprzedniego systemu, w którym dyrektor odpowiadał za wszystkich i za wszystko.

Takie myślenie w kategoriach "biało-czarne" świadczy z jednej strony o braku chęci rzetelnego zbadania sprawy, z drugiej zaś - o nie rozumieniu podstawowych pojęć gospodarki rynkowej oraz prawa budowlanego i cywilnego.

Wydaje się, że publiczną korzyścią z dotychczasowej dyskusji w płockich i ogólnokrajowych mass mediach, na konferencjach naukowych oraz w indywidualnych rozmowach w środowisku inwestycyjno-budowlanym na temat popełnionych błędach, niestety w prawie wszystkich fazach procesu inwestycyjnego przez prawie wszystkie uczestniczące strony, jest pogłębienie społecznej wiedzy o budownictwie, o przepisach prawnych, o jakości robót, o systemowej organizacji i informatycznym zarządzaniu, oraz o etyce zawodowej.

Niestety takie przypadki jak z modernizacją płockiego mostu są w kraju nagminne, nadal zbyt często inwestycje finansowane z funduszy rządowych i samorządowych są realizowane nieterminowo, źle jakościowo i przy przekroczonych kosztach.

Jest to zjawisko niebezpieczne dla kondycji krajowego budownictwa, gdyż po wejściu Polski do Unii Europejskiej wygrywanie w międzynarodowej konkurencji będzie uzależnione przede wszystkim od dobrej organizacji i przestrzegania ustaleń umownych w zakresie terminów realizacji, jakości robót i ceny.

Jednakże poza wyżej wymienionym krytycznym stanowiskiem należy przypomnieć, że wszyscy uczestnicy procesu inwestycyjnego, szczególnie w drugiej połowie 1994 r., jak na krajowe warunki, wykazali się ogromnym zaangażowaniem i talentem improwizacyjnym. Niestety nierozważny eksperyment z włoską hydroizolacją przeciwwodną na stalowej płycie pomostu oraz jego ukrywanie przed opinią publiczną w okresie pięcioletniej rękojmi /gwarancji/, zamiast ogromnego sukcesu, wstępnie ocenionego przez MTiGM, GDDP, Wojewodę i Prezydenta Płocka, stał się przyczyną ogólnopolskiej kompromitacji.

Należy stwierdzić, że negatywne i pozytywne doświadczenia z remontów płockiego mostu powinny być uwzględnione w przyszłości w wykonywaniu innych inwestycji, realizowanych przez administrację rządową oraz przez samorządy szczebla gminy, powiatu i województwa.

STANISŁAW MARKUSZEWSKI
ZYGMUNT RZEWUSKI
HENRYK LAMPARSKI
WŁODZIMIERZ SERAFIMOWICZ

WYMIANA NAWIERZCHNI JEZDNI DROGOWEJ PŁOCKIEGO MOSTU PRZEZ WISŁĘ W PIERWSZEJ POŁOWIE 1998 R.

W związku z przedłużającą się sprawą sądową cywilną, skierowaną przez Wojewódzką Dyrekcję Dróg Miejskich w Płocku jako inwestora bezpośredniego w imieniu Urzędu Wojewódzkiego przeciwko Generalnemu Realizatorowi modernizacji pomostu drogowego płockiego mostu przez Wisłę /1993-1995/, nowy Wojewoda Płocki Andrzej Drętkiewicz podjął w dniu 19 lutego br. decyzję o realizacji wymiany nawierzchni jezdni mostu i jej zakończeniu jeszcze w pierwszej połowie 1998 r.

Powyższe było spowodowane nie tylko zmniejszoną przepustowością mostu /ogromne korki/, lecz również zagrożeniem bezpieczeństwa ruchu oraz przyśpieszoną dewastacją konstrukcji stalowej mostu /zmęczenie materiału wskutek nadmiernych drgań, wywołanych przejazdem pojazdów przez dziury i wyrwy w nawierzchni/.

W wyniku decyzji Wojewody Płockiego oraz jego osobistej aktywnej i zdeterminowanej koordynacji, dyrektor Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Płocku Stanisław Markuszewski, zorganizował proces inwestycyjny wymiany nawierzchni jezdni drogowej pomostu w czteromiesięcznym cyklu /łącznie z procedurami przetargowymi/. Wyjątkowo krótko przebiegał również cykl samej realizacji i to nie tylko jak na polskie warunki, lecz również europejskie. Zerwanie starej i wykonanie nowej nawierzchni mostu o długości 690 m wykonano w okresie krótszym niż miesiąc /od 14 maja do 10 czerwca/.

Funkcję Generalnego Realizatora, odpowiedzialnego za projektowanie technologii i wykonawstwo, powierzono znanej warszawskiej firmie drogowej "DROMEX" S.A., natomiast funkcję inwestora zastępczego zgodnie z procedurami FIDIC w wersji Inżyniera Kontraktu - objął Instytut Badawczy Dróg i Mostów w Warszawie. Stanowisko "inżyniera" pełniącego nadzór nad inspektorami nadzoru z IBDiM pełnił mgr inż. Andrzej Błaszczykowski. Generalny Realizator na tym zadaniu włączył do współpracy dwie firmy: Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe "DROMOST" Warszawa Sp. z o.o. oraz Przedsiębiorstwo Usług Specjalistycznych "COVER" Płock.



Od lewej: Wojewoda Płocki Andrzej Drętkiewicz, wiceminister MON Romuald Szeremietiew, dyrektor naczelny WDDM Stanisław Markuszewski, dyrektor Wydziału Rozwoju Gospodarczego UW w Płocku Zdzisław Mazanek (fot. J. Grad)

Omawiane zadanie stanowiło podstawową część przedsięwzięcia remontowego mostu składającego się z n/w zadań towarzyszących i uzupełniających, dotyczących m.in. infrastruktury transportowej i zmiany organizacji ruchu w Płocku i województwie:

a/ dojazdy do mostu stałego;
b/ przeprawa zastępcza pontonowa przez Wisłę w Płocku,
c/ przyczółki i dojazdy do przeprawy zastępczej,
d/ przeprawa promowa przez Wisłę w Płocku,
e/ "wahadła pasażerskie PKP": PŁOCK - RADZIWIE,
f/ miejska komunikacja autobusowa w Płocku,
g/ zamiejska komunikacja autobusowa w województwie płockim,
h/ oznakowanie dróg dojazdowych do mostu pontonowego w Płocku,
i/ oświetlenie na moście stałym i pontonowym,
j/ łączność dla obsługi mostu pontonowego,
k/ zaplecze dla obsługi mostu pontonowego.

Każde z w/w zadań zorganizowanych i sterowanych przez WDDM w Płocku w trakcie wykonawstwa było realizowane na bazie ustaleń przetargowych i umownych przez odrębnych wykonawców:

ad. a/ - Przedsiębiorstwo Robót Drogowych w Gostyninie,
ad. b/ - Jednostka Wojskowa 3136 we Włocławku,
ad. c/ - Firma "HYDROSTAL" w Płocku,
ad. d/ - Firma "ADALAK" w Płocku,
ad. e/ - PKP Kutno,
ad. f/ - Zakład Komunikacji Miejskiej w Płocku,
ad. g/ - Państwowe Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Płocku,
ad. h/ - Przedsiębiorstwo Robót Drogowych w Gostyninie,
ad. i/ - P.P.H-U. "WERESZCZYŃSKI" w Płocku,

ad. j/ - "TELEKOMUNIKACJA POLSKA" S.A. - Zakład w Płocku,

ad. k/ - Firma "KONTENER" w Płocku.

Najważniejszym zadaniem towarzyszącym w tym przedsięwzięciu była zastępcza przeprawa mostowa zaprojektowana z pontonów /park PP-64/, wykonana, eksploatowana i zdemontowana przez JW 3136 z Włocławka pod dowództwem płk. Jacka Witka.

Przyczółki do mostu pontonowego wraz z dojazdami były nadzorowane bezpośrednio przez kierownika Działu Technicznego WDDM - Zygmunta Rzewuskiego, natomiast zabezpieczenie warunków socjalnych dla żołnierzy J.W. 3136 oraz zorganizowanie brygady spawaczy spośród bezrobotnych dla potrzeb Wojska było realizowane przez kierownika Działu Organizacji WDDM - Barbarę Obidowską-Głoś.

Podstawowym zadaniem uzupełniającym była zmiana organizacji ruchu drogowego i kolejowego w Płocku, w województwie płockim i w województwach ościennych, zrealizowana przez wojewódzki Zespół ds. Organizacji i Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego przy WDDM w Płocku, pod nadzorem kierownika Działu Inżynierii Ruchu WDDM - Henryka Lamparskiego.

Należy stwierdzić, że WDDM dla wypracowania w wyjątkowo krótkim czasie optymalnych rozwiązań organizacyjno-technicznych całości przedsięwzięcia fazę programowania i projektowania przeprowadziła zespołowo z przedstawicielami specjalistycznych służb wojewódzkich i miejskich, PPKS, ZKM, PKP, Wojska i sąsiednich Dyrekcji Okręgowych Dróg Publicznych oraz naukowcami z Warszawy i Wrocławia.

W celu precyzyjnego realizowania ustalonego harmonogramu dyrektywno-umownego oraz cyklicznie aktualizowanych harmonogramów operatywnych, opracowanych przez zastępcę naczelnego dyrektora WDDM Włodzimierza Serafimowicza i starszego inspektora wojewódzkiego Wydziału Rozwoju Gospodarczego UW Stanisława Bentlewskiego organizowano m.in. dwa cykle cotygodniowych narad koordynacyjno-kontrolnych. Jedne narady przeprowadzano w siedzibie WDDM dla bezpośrednich uczestników procesu inwestycyjnego, natomiast drugie w Urzędzie Wojewódzkim - osobiście prowadzone przez Wojewodę Andrzeja Drętkiewicza z zespołem koordynacyjnym w składzie: dyrektor WRG Zdzisław Mazanek, dyrektor WDDM Stanisław Markuszewski, rzecznik prasowy Wojewody Jacek Piekarski i starszy inspektor wojewódzki Stanisław Bentlewski oraz jednostkowo dopraszanymi dyrektorami specjalistycznych Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego.

Należy stwierdzić, że przebieg tych narad i ustalenia oraz dyspozycje dla uczestników procesu inwestycyjnego były szczegółowo protokółowane, natomiast rozbieżności w stosunku do ustaleń harmonogramowych były prezentowane: na szczeblu Urzędu Wojewódzkiego - tradycyjnie, zaś na szczeblu WDDM - według informatycznego systemu SHOD.

Można mieć nadzieję, że w br. w trakcie wymiany nawierzchni jezdni drogowej płockiego mostu miało miejsce wdrożenie autentycznie światowej klasy technologii nawierzchni drogowej na stalowej płycie pomostu.

Zabezpieczenie antykorozyjne stalowej płyty ortotropowej i hydroizolację wykonała płocka firma "COVER" BETONOLEM EP 130 THIX wraz z materiałem gruntującym EPIDUR GB-EP Zinkphosphat, zgodnie z Aprobatą techniczną IBDiM Nr AT/98-03-0377. Natomiast nawierzchnia bitumiczna została wykonana przez "DROMEX" Warszawa z użyciem asfaltu modyfikowanego z dodatkiem włókien celulozowych.

W związku z tym, że Zamawiający tj. WDDM w Płocku w końcu br. będzie obchodzić rocznicę 10-lecia swego funkcjonowania, stąd ważnym dla pracowników tej firmy oraz płockiego społeczeństwa, jest oficjalne stanowisko naukowców i specjalistów z instytutu resortu transportu o udanym rozwiązaniu projektowym oraz sprawnej i dobrej jakościowo realizacji remontu.

Instytut Badawczy Dróg i Mostów w Warszawie, jako inwestor zastępczy w wersji FIDIC /Inżynier Kontraktu/, odpowiedzialny za nadzór inwestorski odnośnie zaproponowanej przez Generalnego Realizatora technologii, dokumentację i realizację, wspólnie z Komisją odbioru końcowego robót, kierowaną przez H. Lamparskiego a powołaną przez dyrektora WDDM S. Markuszewskiego, stwierdzili, że roboty zostały wykonane poprawnie pod względem technicznym i technologicznym. Należy jednak brać pod uwagę fakt, iż zbyt mała grubość płyty ortotropowej pomostu może być przyczyną uszkodzeń nawierzchni i izolacji w trakcie eksploatacji obiektu. Dla wydłużenia trwałości nawierzchni i izolacji zaleca się więc obniżenie wielkości dopuszczalnego obciążenia pojazdami np. do 20 t.

Równocześnie zwrócono uwagę na konieczność wykonania w przyszłości /w ciągu 2-3 lat/ nowej hydroizolacji na chodniku oraz technologicznego szwu dla połączenia i zapewnienia ciągłości izolacji chodnika z jezdnią.

Należy przy okazji podkreślić zasługi i podziękować instytucjom, firmom i osobom prywatnym, które bezinteresownie włączyły się we współfinansowanie i realizację tego przedsięwzięcia.

Na szczególne podziękowania zasłużyły instytucje i firmy z województwa płockiego, które na apel Wojewody przekazały na konto remontu mostu środki finansowe: a/ z Płocka - "PETROCHEMIA", PERN, "AJMEX", "MOSTOSTAL", "ALBUD", Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, "MUNISERWIS", NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" Zarząd Regionu Płock, SIOSTRY PASJONISTKI; b/ z Gostynina - "ELGO"; c/ z Sierpca - URZĄD REJONOWY; d/ Starej Białej - BANK SPÓŁDZIELCZY; jak również i osoby prywatne /Zygmunt Szamel, Jan Keklak, Henryk Żółtowski, Bożena Strzelecka/.

Na wyjątkowe uznanie zasłużyły firmy, które bezpłatnie przekazały obiekty zapleczowe, urządzenia, sprzęt, narzędzia pracy i materiały budowlane oraz wykonały roboty specjalistyczne: "MOSTOSTAL" Płock, "WERESZCZYŃSKI" Płock, "PETROMALDEX" Płock, "KONTENER" Płock, "NAFTOREMONT" Płock, "LOBBE" Płock, "FARBIX" Płock, "TELEKOMUNIKACJA POLSKA" S.A. - Zakład w Płocku, "BUD-MAT" Płock, "COVER" Płock, "ABC B. ZALEWSKI" Płock, Płocka Gospodarka Komunalna, Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa, "ELGO" Gostynin i PRD Gostynin.

KRONIKA

MARIAN CHUDZYŃSKI

XXX-LECIE PREZESURY JAKUBA CHOJNACKIEGO W TOWARZYSTWIE NAUKOWYM PŁOCKIM

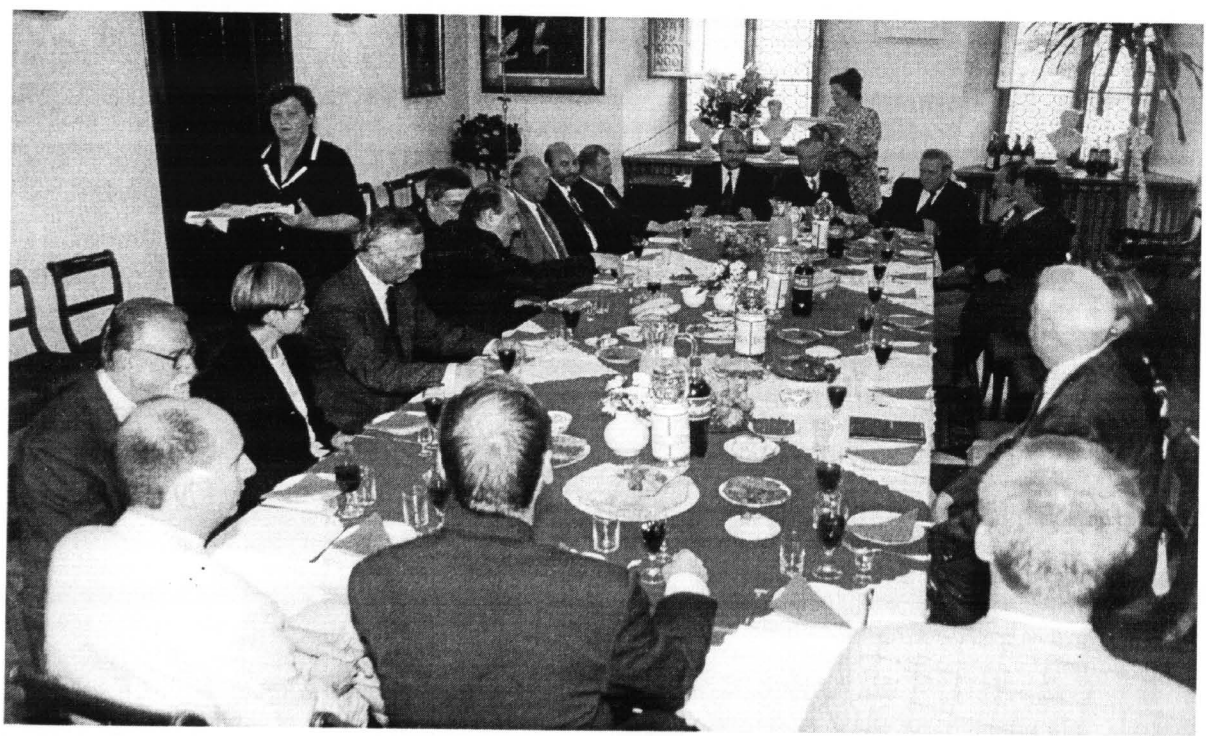
W dniu 28 czerwca 1998 roku minęło 30 lat od chwili wyboru dr. inż. Jakuba Chojnackiego na stanowisko prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego. Z tej okazji w dniu 28 lipca 1998 r. odbyło się nadzwyczajne o charakterze uroczystym posiedzenie Zarządu TNP z udziałem zaproszonych gości. Zgodnie z życzeniem Prezesa J. Chojnackiego uroczystość miała skromny charakter.
Jako pierwszy zabrał głos dr Marian Chudzyński, wiceprezes TNP witając serdecznie: Pana Senatora RP - dr. inż. Zbigniewa Kruszewskiego; Pana Wojewodę Płockiego mgr. inż. Andrzeja Drętkiewicza; Prezesa Łódzkiego Towarzystwa Naukowego prof. dr. Stanisława Liszewskiego, rektora Uniwersytetu Łódzkiego; Prezesa Zarządu Petrochemii Płock S.A. mgr. inż. Konrada Jaskółę; wiceprezydenta Miasta Płocka mgr. Zygmunta Buraczyńskiego i sekretarza Rady Miasta inż. Mieczysława Kamińskiego; mec. Jerzego Kejnę, dziekana Rady Adwokackiej Płocko-Ciechanowskiej; ks. prof. dr. Michała Grzybowskiego i innych.

Szanowny Panie Prezesie!

Przed 30 laty został Pan wybrany prezesem Towarzystwa Naukowego Płockiego, chluby Płocka i regionu płockiego. Był to niezwykle szczęśliwy wybór. Pod Pańskim przewodnictwem nasze Towarzystwo stało się jednym z najaktywniejszych regionalnych towarzystw naukowych w kraju. Przez cały ten czas dobrze służyło nauce i kulturze województwa płockiego.

21 sierpnia ubiegłego roku - w 75 rocznicę Pańskich Urodzin obszernie omówiliśmy Pańskie dokonania życiowe, m.in. na stanowisku społecznego Prezesa TNP.

Dzisiaj pragnę przypomnieć tylko niektóre z tych dokonań, ściśle łączących się z Prezesurą Towarzystwa Naukowego Płockiego. Przede wszystkim przyczynił



28 lipca /wtorek, godz. 17.00/ 1998 r. Sala imienia Tadeusza Gierzyńskiego. 21 uczestników nadzwyczajnego - o charakterze uroczystym - posiedzenia Zarządu TNP z okazji XXX-lecia prezesury Jakuba Chojnackiego w Towarzystwie



Członek Zarządu TNP dr Jerzy Stefański wręcza prezesowi TNP Jakubowi Chojnackiemu, brązowy medalion ufundowany przez Członków Zarządu z okazji XXX-lecia prezesury

się Pan do wielkiego rozwoju Biblioteki im. Zielińskich TNP. Obejmując urząd Prezesa w dniu 28 czerwca 1968 roku - Biblioteka liczyła 124 tys. wolumenów książek, a obecnie liczy prawie 300.000 wolumenów, czyli notujemy tu ponad 120% wzrost.

To Pan swoją energią i ukochaniem Płocka doprowadził do realizacji postulatu wykonania kopii brązowych romańskich Drzwi Płockich w Nowogrodzie Wielkim i ponownego ich zawieszenia w Katedrze Płockiej, co nastąpiło 23 listopada 1981 r. Z tej okazji ówczesny biskup płocki Bogdan Sikorski powiedział pamiętne słowa: "gdyby nie było Pana Prezesa, katedra nie miałaby dzisiaj Drzwi Płockich".

O ile wiem z przyjacielskich rozmów z Panem Prezesem - kopię Drzwi Płockich uważa za swoje największe osiągnięcie naukowe i kulturalne. Również władze Państwowe wysoko oceniły starania dr. Jakuba Chiojnackiego, aby romańskie Drzwi Płockie pod postacią wiernej kopii po wiekach powróciły do Płocka i przyznały Mu Order Krzyża Wielkiego Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta I Klasy).

Warto również nadmienić, że przez te 30 lat prezesury Pana Jakuba Chojnackiego nastąpił niebywały przyrost majątku Towarzystwa Naukowego Płockiego. 2 września 1996 roku Biblioteka im. Zielińskich otrzymała duży gmach o powierzchni 3 tys. m^2, który stanowić będzie wieloletnie zaplecze dla stale rosnących zbiorów Biblioteki. Inwestycja kosztuje 30 mld starych złotych. Jest to największe dzieło budowlane spośród dziesięciu inwestycji (kapitalnych remontów) zrealizowanych w czasie kadencji Prezesa. Jednocześnie wzrosła liczba miejsc w czytelniach z 30 do 100. Biblioteka dobrze służy społeczności miasta Płocka, uczniom, nauczycielom, studentom, pracownikom nauki. W tym czasie wzrosła liczba nieruchomości TNP z 3 do 12.

Chylimy głowy przed działalnością Pana Prezesa w tej dziedzinie. .

Należy też wspomnieć, że Pan Prezes był inicjatorem wielu poczynań naukowych (sesji, odczytów, wystaw okolicznościowych), a także wydawniczych (*Dzieje Płocka*), wydawnictw źródeł do historii Płocka i Ziemi Płockiej, w tym *Zbioru dokumentów i listów miasta Płocka* w opracowaniu dr Stelli Marii Szacherskiej i wielu innych.

Warto też podkreślić, że w okresie prezesury Pana J. Chojnackiego wzrosła znacznie liczba członków naszego Stowarzyszenia, ze 140 w połowie 1968 r. do 450 obecnie oraz powstały cztery Oddziały TNP: w Wyszogrodzie, Sierpcu, Łęczycy i Kutnie.

Kończąc - w imieniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego, wszystkich Członków i Pracowników TNP przekazuję Panu Prezesowi Jakubowi Chojnackiemu z głębi serca płynące życzenia, dużo, dużo zdrowia, dalszej aktywności dla dobra nauki i kultury płockiej, wielu sukcesów i wielu, wielu lat aktywnego życia.

Warszawa, dnia 24 VI 1998 r.

Prof. dr hab. Antoni Rajkiewicz
Członek Honorowy TNP
Redaktor Naczelny miesięcznika
"Polityka Społeczna"

DROGI JAKUBIE

Dziękuję za miłą pocztówkę z Kudowy.

Równocześnie ślę serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w związku z 30-leciem nieprzerwanego przewodzenia Towarzystwu. Rocznica chyba przypada 28 VI br.

Zrobiłeś bardzo już wpisałeś się w historię nie tylko Towarzystwa, ale miasta, województwa płockiego i kraju, w dzieje nauki polskiej. Ściskam przyjacielską dłoń i życzę owocnego (dla zdrowia) pobytu w Kudowie

Antoni Rajkiewicz

PS. A w Płocku będę 29 VI.

PAN Polska Akademia Nauk
Prezes
Lp-1188/98

Warszawa, dnia 10 sierpnia 1998 r.

Pan Prof. dr inż. Janusz Pysiak
Wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego

Szanowny Panie Profesorze,

Pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie na nadzwyczajne posiedzenia Zarządu Towarzystwa zwołane z okazji 30-lecia nieprzerwanej prezesury w TNP dr. inż. Jakuba Chojnackiego.

Niestety nie mogłem uczestniczyć w tej miłej uroczystości, gdyż w tym samym czasie przebywałem na urlopie. Będę wdzięczny, jeśli Pan Profesor zechce przekazać Panu Prezesowi Towarzystwa Naukowego Płockiego moje opóźnione, ale najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia dalszej twórczej działalności dla dobra Towarzystwa.

Łączę wyrazy szacunku

Leszek Kuźnicki

Łódź, dnia 28.07.1998 r.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE
SOCIETAS SCIENTIARIUM LODZIENSIS
Pan
Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr inż. Jakub Chojnacki

Wielce Szanowny Panie Prezesie,

Z okazji trzydziestej rocznicy wyboru Pana na zaszczytną funkcję Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego, proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia i gratulacje od Łódzkiego Towarzystwa Naukowego.

Od wielu lat podziwiamy w Łodzi Pana aktywną i pełną energii działalność na rzecz rozwoju Towarzystwa Naukowego Płockiego a pośrednio województwa płockiego. Z nieukrywaną, przyjacielską i twórczą zazdrością, obserwujemy Pana sukcesy w budowaniu podstaw materialnych Towarzystwa oraz przygotowania zaplecza dla rozwoju środowiska naukowego w Płocku.

Panie Prezesie, rozwój społecznego ruchu naukowego w naszym kraju możliwy jest dzięki zaangażowaniu w nim takich jak Pan, bezinteresownych i aktywnych pasjonatów. Jest Pan dla nas i dla naszego środowiska wysoko uniesioną latarnią, która świecąc wciąż jasnym blaskiem wyznacza kierunek i mobilizuje do pracy. Pragnąc choćby tylko trochę zbliżyć się do osiągnięć Towarzystwa Naukowego Płockiego, którym kieruje Pan od trzydziestu lat, zmuszeni jesteśmy do wzmożenia naszych wysiłków i za tę mobilizację serdecznie Panu dziękujemy.

Drogi Panie Prezesie, życzę Panu dobrego zdrowia i dalszej tak efektywnej działalności na rzecz Towarzystwa Naukowego Płockiego, regionu mazowieckiego a pośrednio nas wszystkich zajmujących się społecznym ruchem naukowym w Polsce.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.
Prezes
Łódzkiego Towarzystwa Naukowego

Prof. dr hab. Stanisław Liszewski

DANUTA CHOJNACKA

RYCHEZA - KRÓLOWA POLSKI I PROTEKTORKA OPACTWA W BRAUWEILER

STOSUNKI MIĘDZY NIEMCAMI I POLAKAMI PRZED 1000 LAT

3 września 1998 r. o godz. 20^{00} w pięknej, barokowej "Keisersaal" (sali cesarskiej) opactwa w Brauweiler, odbyło się uroczyste otwarcie wystawy: "Richeza-Konigin von Polen und Gonnerin der Abtei Brauweiler. Beziehungen zwischen Deutschen und Polen vor 1000 Jahren" "Rycheza - królowa Polski i protektorka opactwa w Brauweiler. Stosunki między Niemcami i Polakami przed 1000 lat".

Rycheza, przypomnijmy, była wnuczką cesarza niemieckiego Ottona II, żoną Mieszka II i matką Kazimierza "Odnowiciela". Ślub Rychezy i Mieszka II miał być gwarancją pokoju i odnowionej przyjaźni między narodami.

950 lat temu, dokładnie 30 czerwca 1048 roku, polska królowa Rycheza złożyła kamień węgielny pod budowę nowego kościoła w Brauweiler. Właśnie ten Jubileusz stał się okazją do przygotowania wystawy obrazującej życie i działalność królowej.

Inicjatorem i organizatorem wystawy był dr Peter Schreiner przewodniczący Towarzystwa Historyczno Krajoznawczego w Pulheim-Brauweiler, który przyznaje, że "Richeza ist meine geheime Leidenschaft" - Rycheza jest moją potajemną (sekretną) namiętnością.

Na prośbę mojego Teścia, prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego, który z powodów zdrowotnych nie mógł przybyć do Brauweiler, wraz z moim synem Jakubem, mieliśmy zaszczyt reprezentować TNP na tej niezwykłej uroczystości.

Zainteresowanie otwarciem Wystawy przerosło oczekiwania samych organizatorów. Licznie reprezentowane były środowiska naukowe z Uniwersytetów w Kolonii i Bonn, towarzystwa historyczne, muzea regionalne. Przybyli też przedstawiciele władz miasta Pulheim oraz szkół w Brauweiler i Kolonii noszących imię Rychezy. Nie zabrakło też przedstawicieli prasy.



3 września 1998 r. Barokowa, cesarska sala Opactwa Benedyktynów w Brauweiler. W uroczystości otwarcia wystawy "Rycheza - królowa Polski i protektorka opactwa w Brauweiler. Stosunki między Niemcami i Polakami przed 1000 lat". Uczestniczyło około 300 osób



Obraz Rychezy z Opactwa Benedyktynów w Brauweiler

Wśród zaproszonych gości byli między innymi:

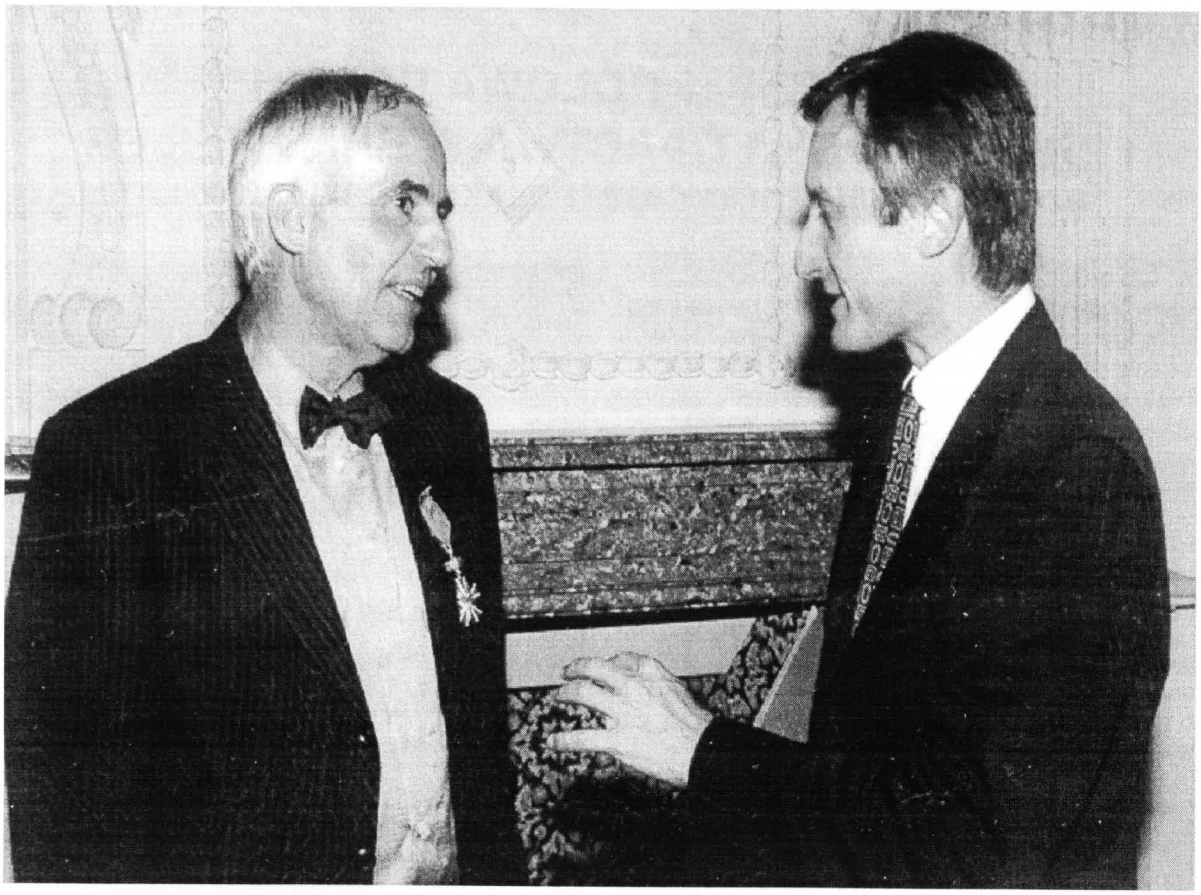
Federalny Minister Oświaty i Nauki Dr Jurgen Ruttgers (Bundesminister fur Bildung, Wissenschaft, Forschung und Technologii)

- dr Marek Prawda w zastępstwie Ambasadora Polski w Niemczech
- Burmistrz miasta Pulheim Dr Clemens Kopp
- Profesor dr Zofia Kuratowska.

Gości przywitał przewodniczący (prezes) Towarzystwa Historycznego i Krajoznawczego dr Peter Schreiner. W swoim przemówieniu wskazywał na historyczną rolę jaką odgrywała i odgrywa współcześnie w budowaniu przyjaźni między Polakami i Niemcami, pochodząca z Nadrenii, Rycheza. Dr Schreiner wielokrotnie podkreślał, że pierwsza polska królowa stała się symbolem "pomostu łączącego Polskę z Niemcami".

Uroczystym momentem tego wieczoru było odznaczenie dr. Petera Schreinera Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej, którego w imieniu Prezydenta Polski dokonał dr Marek Prawda.

Z osobą Rychezy, jak również z osobą jej syna i



W imieniu Prezydenta RP dr Marek Prawda z Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Niemczech udekorował dr. Petera Schreinera Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej

jego następców, związane są liczne miejscowości i regiony w Niemczech i w Polsce. Do tych właśnie miejsc, do śladów życia królowej w Jej Ojczyźnie, jak też na tronie w Polsce nawiązywali w swoich przemówieniach między innymi następujące osoby:

- z Rheinbachu p. Heinrich Kalenberg,
- z Siegburgu p. Frithjof Kuhn,
- z Muzeum Zamku Merseburg p. Karin Heise,
- Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy reprezentowali: Dyrektor mgr Andrzej Kaszubkiewicz oraz Główny Konserwator dr Janusz Lehmann,
- Opactwo Benedyktynów w Tyńcu reprezentował ojciec Zygmunt Galoch,
- z Muzeum Regionalnego Turyngii przybył Dyrektor dr Gerhard Werner.
- Towarzystwo Naukowe Płockie reprezentował Jakub Chojnacki wnuk prezesa TNP, który w swoim krótkim, ale bardzo ciepło (ku miłemu zaskoczeniu samego mówiącego) przyjętym przez publiczność przemówieniu nawiązał do śladów Rychezy w Płocku, wspomniał o bogatej historii rodzinnego miasta jego rodziców, podkreślił aktywną działalność społeczno-naukową Dziadka oraz... zaprosił wszystkich, zebranych tego wieczoru w sali cesarskiej (300 osób), do odwiedzenia tego prastarego miasta (oryginalny tekst przemówienia po niemiecku w załączeniu).

Dodatkową atrakcją tego wieczoru były tańce ludowe, w wykonaniu polskiego zespołu folklorystycznego "Wiselka" z Dortmundu, kierowanego przez panią Teresę Sznuk.

Na zakończenie uroczystego otwarcia Wystawy, Królowa Wina (Weinkonigin) z Klotten częstowała gości lampką wina reńskiego przywiezionego znad Moseli - byłych, rodowych posiadłości polskiej królowej Rychezy.

Wystawa czynna była cały wrzesień od poniedziałku do piątku w godzinach - 15^{00}-18^{00}, w soboty - 14^{00}-18^{00} i w niedziele - 11^{00}-18^{00} .



Autorka artykułu - członek TNP - na tle jednej z tablic wystawy

* * *

JAKUB CHOJNACKI jr
(wnuk prezesa TNP)

Sehr geehrte Damen und Herren,

im Namen meines Grossvaters Jakub Chojnacki des Prasidenten der Wissenschaftlichen Gesellschaft von Plock, der aus gesundheitlichen Grunden leider nicht anreisen konnte und bei dieser fur ihn wichtigen Veranstallung nicht anwesend sein kann, erlaube ich mir Ihnen Jubileumsgluckwunsche und herzliche Grusse zusenden.

In paar Worten mochte ich mich gerne auf die Spuren von Konigen Richeza in Plock beziehen, der Stadt in der meine Eltern geboren und aufgewachsen sind und dem Ort einer ausserst aktiven wessenschatlich-sozialen Arbeit meines Grossvaters Plock, malerisch an der Weichsel, 100 km westlich von Warschau gelegen, ist die alteste Stadt von Mazowsze. Hier in der, im XII Jahundert gebauten, Katedralle befindet sich eine konigliche Kapelle, eine von drei in Polen (die zwei anderen sind in Krakau und Poznań zu finden). In diese zwei Konige Wladyslaw der I Herman (1040-1102) wie auch Boleslaw der III Krzywousty (1085-1138) waren Enkel bzw. Urenkel unserer Konigin Richeza.

Im Falle wenn Sie, geehrte Damen und Herren, einmal unterwegs in Polen waren, rege ich Sie dazu an auch die uralte Stadt Plock zu besuchen. Spazzierend durch die Altstadt begegnen sie vielleicht meinem Grossvater der Ihnen sehr Schon die Geschichte dieser Stadt schildern konnte,



Brauweiler, 3 września 1998 r. student Jakub Chojnacki - wnuk prezesa TNP przemawia w imieniu swojego Dziadka na otwarciu wystawy: "Rycheza - Królowa Polski". Fot. Werner Kuhn

PROFESOR-REKTOR GÓRNICKI NIE ŻYJE

W dniu 28 lipca 1998 r. w wieku 90 lat zmarł w Warszawie profesor Bolesław Górnicki - nestor polskiej pediatrii, członek - od 1976 r. - Towarzystwa Naukowego Płockiego.

3 sierpnia w Kościele św. Krzyża odprawiono Mszę św., po czym zmarły zosta przewieziony do Płocka, gdzie w kaplicy (Kościele) cmentarnej odprawiono nabożeństwo żałobne i wygłoszono przemówienia żałobne.

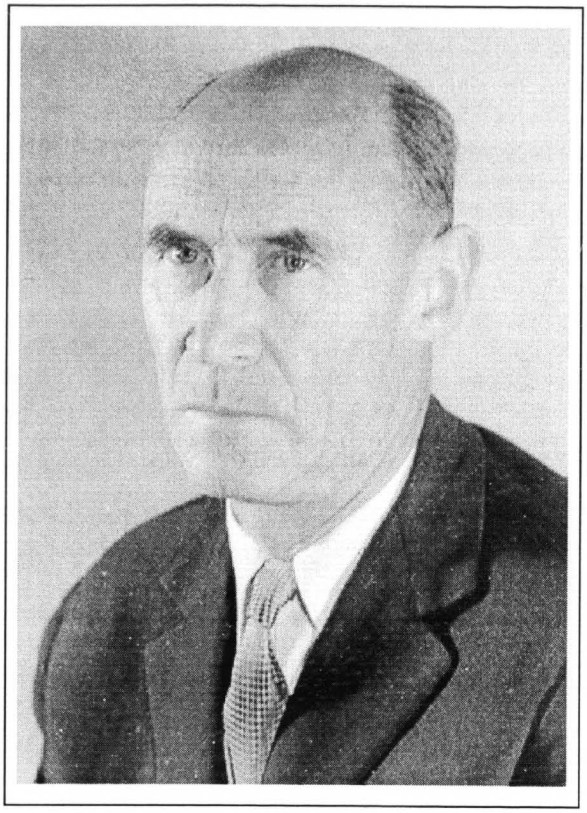
Przemawiali: prezes Towarzystw Naukowego Płockiego dr inż. Jakub Chojnacki, rektor Akademii Medycznej w Warszawie prof. dr Andrzej Górski, dyrektor Instytutu Matki i Dziecka dr Aleksander Tulczyński, wiceprzewodniczący Naczelnej Izby Lekarskiej dr Krzysztof Molnik. W imieniu Rodziny Zmarłego wystąpił prof. Andrzej Dobrucki. Z kolei trumnę przeniesiono do grobowca Rodziny Górnickich, znajdującego się w podziemiach kaplicy.

Prezes TNP powiedział, co następuje:

Wielebny Księże Proboszczu Fary
Szanowna Pani Małżonko z Córkami
Drogi Księże Profesorze, członku TNP
Żałobni słuchacze!

W dniu 20 marca br. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN, poświęcone nowej sytuacji towarzystw naukowych w świetle nowej ustawy o PAN. Wówczas siedziałem obok profesora-prezesa Bolesława Górnickiego, gdyż od wielu lat byliśmy jej członkami. Z rozmowy dowiedziałem się, iż planuje ponowne odwiedzenie najstarszego grodu Mazowsza - Płocka, o którym w czasie Zjazdu Towarzystw Naukowych Ogólnych-Regionalnych (miał miejsce w Płocku w siedzibie TNP w dniu 12 grudnia 1992 r.), tak mówił zabierając głos w dyskusji jako prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego: "Na początku mojego przemówienia chciałem zaznaczyć, iż jestem dziś w pewnym stopniu uwarunkowany tym, co można by nazwać "genius loci", jako, że Płock, poza tym, że jest pięknym i historycznym miastem, związany jest dla mnie tradycją rodzinną, jest miastem moich przodków, którzy w wielu miejscach pozostawili tu ślady swojej działalności..." ("Notatki Płockie" nr 4/153, s. 18).

I faktycznie: to jeszcze w XIX wieku Górniccy stworzyli jako pierwsi żeglugę parową na Wiśle, założyli ją od Warszawy do Włocławka, w r. 1885, zakupili najnowocześniejszy wówczas w Płocku statek parowy "Mazur". Jako pierwsi w 1908 r. założyli w Piocku elektryczność i jako pierwsi oświetlili nią miejskie ulice. W okresie międzywojennym pierwszy autobus z Płocka do Warszawy był własnością Górnickich. Pomagali także Towarzystwu Naukowemu Płockiemu. Zbudowali w Płocku szereg domów, a w 1901 r. Stanisław Górnicki był fundatorem tego kościoła w stylu neogotyckim, w którym się dzisiaj znajdujemy podczas żałobnej liturgii. Patrząc na tę trumnę ze zwłokami śp. Bolesława Górnickiego przed oczyma stoją mi rozmowy z nim prowadzone, szczególnie ta ostatnia z 20 marca o wizycie w Płocku, która nie doszła do skutku za Jego życia.



Prof. dr med. Bolesław Górnicki

Dziś przybywa tu na wieczny spoczynek.

Cieniom trzydziestu jeden osób spoczywających w tej nekropolii wielce zasłużonych na rzecz TNP, naszej Biblioteki im. Zielińskich, stale się rozwijającej i posiadającej już prawie 300.000 woluminów - przybywa jeszcze jeden człowiek wielkiej pracy, jej tytan i wielkich zasług tak dla nauki zawodowej, o czym świadczą sprawowane przez Niego funkcje i ponad 200 prac naukowych, w tym 60 w językach obcych czy piastowane prezesury w wielu towarzystwach i instytucjach, od lekarskich po ogólne.

Ta praca społeczna była pasją Jego życia, na rzecz nauki, kultury i zdrowia Polaków.

Ta naukowa i społeczna twórczość profesora Boleslawa Górnickiego, nestora pediatrii będzie trwalym pomnikiem wielkiego Człowieka, który "abiit, non obiit".

Żegnamy Go na zawsze, ale na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

W imieniu Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN, Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego i własnym żegnam Cię, drogi przyjacielu Bolesławie, zasłużony Członku TNP!

Pozostałej w żałobie i smutku Rodzinie przekazuję słowa współczucia i wielkiego żalu!

Jakub Chojnacki

PODSTAWOWE DOKUMENTY W SPRAWIE POWOŁANIA PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W PŁOCKU

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 26 maja 1997 r. o wyższych szkołach zawodowych (Dz.U. Nr 96, poz. 590)

Inicjatywa powołania:
Wojewoda Płocki

Proponowane kierunki:

1. Uczelnia zawodowa w Płocku realizuje i rozwija następujące kierunki i specjalności dydaktyczne:

1) kierunek: Matematyka
specjalności:
- Matematyka z Informatyką
- Matematyka Finansowa i Ubezpieczeniowa z Informatyką

2/ kierunek: Filologia
specjalności:
- Filologia Angielska
- Filologia Germańska

3/ kierunek: Pedagogika
specjalności:
- Pedagogika Opiekuńczo-Wychowawcza z Muzyką/Plastyką
- Nauczanie Początkowe z Wychowaniem Przedszkolnym

Kształcenie w cyklu trzyletnim (6 semestrów) zakończone licencjatem.

Formy kształcenia:
studia dzienne, wieczorowe i zaoczne oraz studia podyplomowe.

Kadra naukowa:
w oparciu o pracowników Uniwersytetu Łódzkiego oraz nauczyciele miejscowi z odpowiednimi tytułami naukowymi

Finansowanie:
budżet centralny, Miasto Płock, sponsorzy.

Baza dydaktyczna:
budynek obecnego Kolegium Nauczycielskiego, budynek obecnego Kolegium Języków Obcych, Biblioteka przy WOM-ie, internat na 200 miejsc.

Założenia długofalowe:
1/ otwieranie kolejnych kierunków nauczycielskich przygotowujących nauczycieli do pracy w szkołach podstawowych i w gimnazjach,
2/ stworzenie wraz z Ośrodkiem Naukowo-Dydaktycznym Politechniki Warszawskiej zespołu zintegrowanego działającego na zasadzie federacji uczelni.

Inauguracja:
1 października 1999 r.

* * *

LIST INTENCYJNY

podpisany w dniu 28 lipca 1998 r. przez Rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. zw. dr. hab. Stanisława Liszewskiego, Wojewodę Płockiego mgr. inż. Andrzeja Drętkiewicza i Kuratora Oświaty w Płocku mgr. Tadeusza Rutkowskiego

1

Uniwersytet Łódzki, mający długoletnie doświadczenia edukacyjne na terenie województwa płockiego dzięki opiece patronackiej nad dwoma kolegiami nauczycielskimi i dwoma kolegiami języków obcych, usilnie popiera starania władz wojewódzkich i oświatowych Płocka w dążeniu do powołania na bazie istniejących kolegiów wyższej szkoły zawodowej.

2

Wsparcie Uniwersytetu Łódzkiego polegać będzie na:

- wspomaganiu kadrowym powstałej wyższej szkoły zawodowej,

- pomocy w kształceniu kadry zatrudnionej w wyższej szkole zawodowej,

- pomocy w opracowywaniu planów i programów nauczania na kierunkach prowadzonych w wyższej szkole zawodowej,

- umożliwieniu absolwentom szkoły, poprzez zawarcie umowy akredytacyjnej, kontynuacji nauki na studiach magisterskich w Uniwersytecie Łódzkim.

3

Wojewoda Płocki, kierując się troską o zapewnienie wyższej szkole zawodowej własnej kadry, zobowiązuje się do sfinansowania co najmniej dwóch stypendiów doktoranckich lub habilitacyjnych.

4

Kadrze naukowej Uniwersytetu Łódzkiego dojeżdżającej na zajęcia w Płocku Wojewoda Płocki udostępni - w miarę posiadanych możliwości - bazę noclegową i środki transportowe będące w jego dyspozycji.

Wojewoda Płocki
mgr inż. Andrzej Drętkiewicz

Rektor
Uniwersytetu Łódzkiego
prof.zw.dr hab. Stanisław Liszewski

Kurator Oświaty w Płocku
mgr Tadeusz Rutkowski

* * *

LIST INTENCYJNY

podpisany w dniu 3 sierpnia 1998 r. przez:
Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego dr. Jakuba Chojnackiego,
Wojewodę Płockiego mgr. inż. Andrzeja Drętkiewicza,
Kuratora Oświaty w Płocku mgr. Tadeusza Rutkowskiego.

Władze województwa płockiego przy wsparciu i ścisłej współpracy z Uniwersytetem Łódzkim czynią starania, by utworzyć w Płocku, na bazie istniejących kolegiów, PAŃSTWOWĄ WYŻSZĄ SZKOŁĘ ZAWODOWĄ.

Towarzystwo Naukowe Płockie w pełni popiera wszelkie dążenia zmierzające do osiągnięcia tak szczytnego celu upatrując w nim realizację marzeń środowiska płockiego o powołaniu do życia Uniwersytetu Mazowieckiego z siedzibą w Płocku.

1

Towarzystwo Naukowe Płockie wspierając realizację pięknych ideałów deklaruje udostępnienie Biblioteki im. Zielińskich TNP wraz z całym zapleczem dla potrzeb pracowników naukowych i studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Płocku.

2

Intencją sygnatariuszy niniejszego Listu jest, by Biblioteka im. Zielińskich TNP stała się w przyszłości biblioteką główną Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

3

Wojewoda Płocki, w ramach posiadanych środków, będzie przyczyniał się do wzbogacania księgozbioru Biblioteki.

4

Planuje się powołanie do życia w najbliższej przyszłości STOWARZYSZENIA NA RZECZ ROZWOJU SZKOLNICTWA WYŻSZEGO w PŁOCKU.

Jednym z celów działania Stowarzyszenia będzie wspomaganie działalności Biblioteki.

Wojewoda Płocki
mgr inż. Andrzej Drętkiewicz

Prezes
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr Jakub Chojnacki

Rektor UŁ
Prof. zw. dr hab. Stanisław Liszewski

* * *

POROZUMIENIE

zawarte w dniu 5 września 1998 r. pomiędzy Uniwersytetem Łódzkim w Łodzi, ul. Narutowicza 65, reprezentowanym przez Rektora - prof. dr. hab. Stanisława Liszewskiego a Wojewodą Płockim - Andrzejem Drętkiewiczem.

1

Uniwersytet Łódzki, mający długoletnie doświadczenia edukacyjne na terenie województwa płockiego dzięki opiece patronackiej nad dwoma kolegiami nauczycielskimi i dwoma kolegiami języków obcych, usilnie popiera starania władz wojewódzkich i oświatowych Płocka w dążeniu do powołania na bazie istniejących kolegiów wyższej szkoły zawodowej.

2

Uniwersytet Łódzki zobowiązuje się do:

- szerokiego poinformowania nauczycieli akademickich o możliwości współpracy z organizowaną w Płocku wyższą szkołą zawodową, w celu jej wspomożenia kadrowego,
- udzielenia wyższej szkole zawodowej w Płocku pomocy w opracowywaniu planów i programów nauczania na kierunkach nauczania prowadzonych w szkole tożsamych z kierunkami prowadzonymi w UŁ,
- pomocy w kształceniu nauczycieli akademickich zatrudnionych w wyższej szkole zawodowej,
- umożliwienia absolwentom wyższej szkoły zawodowej dalszego kształcenia w UŁ, na warunkach określonych w uchwale Senatu UŁ dotyczącej akredytacji.

3

Wojewoda Płocki, kierując się troską o zapewnienie wyższej szkole zawodowej własnej kadry, zobowiązuje się do sfinansowania co najmniej dwóch stypendiów doktoranckich lub habilitacyjnych.

4

Kadrze naukowej Uniwersytetu Łódzkiego dojeżdżającej na zajęcia w Płocku Wojewoda udostępni - w miarę posiadanych możliwości - bazę noclegową i środki transportowe będące w jego dyspozycji.

5

Umawiające się strony uznają to za stosowne, wyznaczą do realizacji niniejszego porozumienia swych pełnomocników.

6

Porozumienie niniejsze zawarte jest na czas nieokreślony.

7

Wszelkie zmiany niniejszego porozumienia mogą być wprowadzane na drodze dwustronnie uzgodnionych aneksów.

Wojewoda Płocki
mgr inż. Andrzej Drętkiewicz

Rektor UŁ
Prof. zw. dr hab. Stanisław Liszewski

Porozumienie niniejsze podpisano przy udziale Ministra Edukacji Narodowej

Minister Edukacji Narodowej
Prof. zw. dr hab. Mirosław Handke

WYSTAWA O BŁOGOSŁAWIONEJ SIOSTRZE FAUSTYNIE

Od 1 lipca 1998 roku w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego czynna była wystawa: "Błogosławiona s. Faustyna Kowalska (1905-1938), apostołka Bożego Miłosierdzia", ze zbiorów mgr. Wiesława Józefa Kowalskiego, dyrektora Biura TNP, członka TNP, znanego płocczanina, kolekcjonera, działacza kultury, autora publikacji o s. Faustynia (np. w nr. 1 "Notatek Płockich" z 1991 r.).

Była to już druga wystawa. Na pierwszej zatytułowanej "Z głębi dziejów do współczesności" - (grudzień 1997 roku w Dziale Zbiorów Specjalnych TNP) ukazano (ponad 50 fotogramów o formacie 30x40 cm) najciekawsze i godne pokazania - fragmenty, zaułki, liczne zabytki, pomniki, kościoły, tablice pamiątkowe, groby i miejsca związane z historią tysiącletniego grodu znad Wisły - Płocka.

Na obecnej wystawie autor prezentuje swoje zbiory: książki, druki ulotne, pocztówki, obrazy, fotogramy ponad 50 (format 30x40) obrazów-ikon Pana Jezusa Miłosiernego - wykonanych w czasie jego podróżowania-pielgrzymowania po Polsce, Litwie, Białorusi, Ukrainie, Rosji, Rzymie i Paryżu.

Wystawa przybliżyła widzom wielkość, znaczenie i rozwój kultur Bożego Miłosierdzia na całym świecie. Jak wiadomo pierwsze objawienie s. Faustynie miało miejsce w Płocku w dniu 22 lutego 1931 roku w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy Starym Rynku.

Wystawę w TNP zwiedziło ponad 1000 osób, w tym młodzież szkolna w ramach nauczania religii, liczne grupy turystów z Polski, zagranicy i członkowie TNP.



Fragment wystawy "Błogosławiona s. Faustyna Kowalska (1905-1938), apostołka Bożego Błogosławieństwa" w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskiech TNP

Na zakończenie przytoczmy jeden z licznych wpisów do księgi pamięci TNP z 9 września 1998 r. - Ludmiły Roszko z Torunia: "Gratuluję Autorowi wystawy p. Wiesławowi J. Kowalskiemu, niestrudzonemu zbieraczowi dokumentacji dotyczącej kultu Miłosierdzia Bożego, gratuluję pięknie i starannie przygotowanej ekspozycji zgromadzonych materiałów i fotografii, niekiedy zupełnie unikalnych, jak np. fotografie wnętrza kościoła św. Michała w Wilnie, burzone i dewastowane w latach 50., którego Rektorem przed wojną był Sługa Boży ks. Michał Sopoćko (1888-1975) i w którym po raz pierwszy zawieszony został obraz Miłosierdzia Bożego - (z podpisem: "Jezu, ufam Tobie") - widoczny na fotografii".

POLEMIKA

Polemika z tezami zawartymi w książce dr. Jerzego Stefańskiego *Płock od A do Z w tysiącletnich dziejach.* Płock 1995 - w rozdziale "Mariawici"

Pojawienie się w 1995 r. drugiego wydania publikacji dr. J. Stefańskiego "Płock od A do Z" było niezwykle istotnym wydarzeniem, bezsprzecznie rozwijającym i przybliżającym czytelnikom wielowiekowe dzieje miasta i ludzi, nierozerwalnie związanych z "grodem nad Wisłą". Obok treści o charakterze historycznym, gospodarczym i kulturalnym w powyższej pracy znalazły się także hasła, których istota wykracza poza ściśle określone ramy publikacji popularnonaukowej, dotyka bowiem delikatnego aspektu duchowości człowieka. Jednym z takich punktów jest rozdział "Mariawici", który mimo swojego obiektywizmu i niezaprzeczalnego pionierstwa (poprzednie opracowania marginalizowały ten problem, bądź tendencyjnie go traktowały) zawiera błędy wymagające ostatecznego sprostowania i jednoznacznego wyjaśnienia.

Wyszczególniliśmy kilka spornych kwestii, co do których mamy odmienne zdanie, i jeden zasadniczy błąd wymagający chociażby krótkiego wyjaśnienia.

1. Dr Stefański pisze: "Nie pobierali oni /tj. kapłani mariawiccy - przyp. aut./ opłat za posługi religijne, toteż mariawityzm dość szybko zdobywał popularność i poparcie wśród ludności, zwłaszcza w parafiach wiejskich na obszarze zaboru rosyjskiego".

Przedstawiona wyżej teza jest poniekąd słuszna i prawdziwa, co jednakże nie zmienia faktu, że zdanie to stanowi nie tylko uproszczenie i pobieżną ocenę wpływu mariawityzmu na religijność i duchowość wiernych, ale /co istotniejsze/ spłyca i marginalizuje szereg rzeczywistych przyczyn, które spowodowały gwałtowny, a przy tym systematyczny napływ osób wyznania rzymskokatolickiego do mariawityzmu. Najprawdopodobniej nieświadomie dr Stefański sugeruje, że kluczową i niewątpliwie priorytetową przesłanką powodującą przystąpienie wiernych do ruchu mariawickiego były kwestie finansowe. Logiczną konsekwencją takiego rozumowania jest nasuwający się samoczynnie wniosek, że osoby, które popierają i angażują się w życie związ-

ku wyznaniowego poniekąd z powodów materialnych, nie należą bynajmniej do żywej i dojrzałej duchowo cząstki Kościoła. Przyjmując ten pogląd możemy dojść do błędnych konkluzji, a stąd niedaleko już do mylnych końcowych ocen, rzutujących na obraz całego Kościoła. Do takich oto niesłusznych i szkodliwych wniosków dojść można po przeczytaniu powyższego zdania, które w bardzo uproszczony sposób usiłuje oddać specyficzny klimat duchowości mariawickiej, magnetyzm jego oddziaływania czy enigmatyczny charyzmat Przełożonych, którzy pozostawili po sobie niezatarte znamię tak na rozwoju zewnętrznych i duchowych form pobożności, jak i obliczu całego ruchu, nadając mu specyficzny, niepowtarzalny charakter.

Jakże łatwo można byłoby uniknąć błędu zaniedbania, gdyby powyższy tekst uzupełnić - krótko a treściwie - informacjami, będącymi niezaprzeczalnymi faktami; podkreślić szeroką akcję spopularyzowania przesłania mariawityzmu poprzez licznie wydawane broszury objaśniające, pisma religijne czy polemiczne, zwrócić uwagę na niezaprzeczalnie skuteczną działalność edukacyjną, charytatywną, socjalną i kulturalną mariawitów, uwypuklić nienaganne przygotowanie intelektualne i duchowe duszpasterzy, których zaangażowanie i wiarę w słuszność swojej misji doceniały często osoby będące daleko od wykazywania najmniejszej nawet przychylności skierowane w stronę mariawityzmu. Gdyby autor powyższego opracowania wyartykułował te jednoznaczne prawdy, okazałoby się, że mariawityzm to niezłomna, ciągła próba przywrócenia czci należnej Bogu Jedynemu w Przenajświętszym Sakramencie, to religia łaski i mocy Chrystusa oraz Ducha Świętego, a także opieki i nieustannego orędownictwa Matki Bożej Nieustającej Pomocy. To odnowienie życia kapłańskiego opartego na wzorach ewangelicznych, to przemienienie egzystencji świeckiej poprzez naśladownictwo życia Maryi, to permanentna dążność do ustanowienia i pełnej realizacji Królestwa Bożego na ziemi. Nieopatrzne sugerowanie tezy, że mariawityzm zyskał tak liczną rzeszę wyznawców poprzez zminimalizowanie przez duchowieństwo ucisku fiskalnego jest w świetle wyżej wymienionych faktów przynajmniej dość wątpliwe, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę niemałe trudności jakie wiązały się z odejściem od Kościoła rzymskokatolickiego na początku XX w.

2. Kolejną sporną kwestią jest zdanie: "W 1904 r. Kongregacja św. Oficjum wydała dekret postanawiający, że Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów ma być skasowane z rozwiązaniem ślubów i zakazem utrzymywania stosunków z Feliksą Kozłowską. W ten sposób rozpoczęły się próby likwidacji mariawityzmu..."

Dr Stefański ponownie błędnie interpretuje fakty, przypisując Rzymowi pierwsze bezpośrednie i pośrednie wpływy na próby likwidacji i zneutralizowania "modernistycznych błędów i wypaczeń", jak nazywa ruch mariawicki retoryka Kościoła rzymskokatolickiego w dobie przedsoborowej. To prawda, że za sprawą Kurii Rzymskiej rok 1904 zaznaczył się w świadomości kapłanów mariawitów jako okres dramatyczny dla ich Zgromadzenia, a grudzień 1906 r. pogrzebał jakiekolwiek nadzieje na uregulowanie sytuacji i kompromis z Rzymem /dekret Kongregacji św. Oficjum nałożył imienną ekskomunikę na Mateczkę i przełożonego Zgromadzenia - o. Michała/. Nie można jednakże zapominać, że działanie to nie było początkiem prób, mających na celu zażegnanie innowacji wprowadzonych przez duchowieństwo mariawickie, a sugerowanie, że główni oponenci i antagoniści znajdowali się w Rzymie, nie jest do końca prawdziwe.

Zanim bowiem do Stolicy Apostolskiej wyruszyła pierwsza delegacja mariawitów /lipiec 1903 r./ biskup płocki J. Szembek przesłuchał o. L. Gołębiowskiego mariawitę i wymógł na Mateczce przyrzeczenie, w którym zobowiązywała się Ona zachować milczenie wobec faktu doznanych wcześniej Objawień. Rozmowę dotyczącą Dzieła Wielkiego Miłosierdzia, struktury, założeń i działalności Zgromadzenia bp Szembek polecił przetłumaczyć na łacinę i sam, osobiście, udał się do Rzymu.

W dniu dzisiejszym z całą pewnością można stwierdzić, że istniał bezpośredni związek między tą wizytą biskupa Szembeka a decyzją Inkwizycji z dnia 4 września 1904 r., potępiającą mariawitów. O słuszności tego twierdzenia świadczy fakt, że dekret Kongregacji św. Oficjum adresowany i przesłany został na ręce biskupa płockiego, którego Rzym nie mający pełnego rozeznania uczynił wykonawcą tejże decyzji.

Kolejną przesłanką, która stoi w opozycji z poglądem usiłującym przypisać pierwsze próby likwidacji mariawityzmu Kurii Rzymskiej, jest szereg wydarzeń, jakie miały miejsce jeszcze przed pierwszą wizytą w Rzymie delegacji złożonej z członków Zgromadzenia, a więc w okresie, kiedy brak było oficjalnego ustosunkowania się Rzymu do "sprawy mariawickiej". Czas ten, pełen różnorakich szykan, niewybrednych żartów, szyderczych kpin, nie wyłączając przy tym aktów fizycznej przemocy ze strony wyznawców rzymskiego katolicyzmu, miał stać się "tylko" preludium, zwiastującym eskalację ataków na członków i sympatyków Zgromadzenia. Bezprecedensowym wydarzeniem godzącym bezpośrednio w mariawitów stało się wydanie rozporządzenia z dnia 25 września 1903 r. przez arcybiskupa Popiela, które skierowane zostało do duchowieństwa archidiecezji warszawskiej. Dekret Arcybiskupa zabraniał m.in. umieszczania w kościołach obrazów, rozdawania medalików i obrazków z Wizerunkiem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, nieustannej wieczornej bądź nocnej adoracji, stawiania przed Eucharystią trzech lampek, a w końcu głoszenia z ambon kazań dotyczących czci i chwały Matki Boskiej Niestającej Pomocy - co z perspektywy czasu wydaje się być dyrektywą dość kontrowersyjną, budzącą co do swej zasadności konsternację. Jeżeli uwzględnimy również fakt, że wydarzenia te przybierały systematycznie na sile i stawały się obowiązującą "normą" /w momencie, kiedy wszystko wskazywało na zaakceptowanie ruchu przez papieża/, to zrozumiemy, że opinia dr. Stefańskiego jest co najmniej pochopna.

Należy więc zdecydowanie podkreślić, podpierając

się przy tym racjami wyłożonymi powyżej, że pierwsze próby osłabienia i zlikwidowania mariawityzmu podjęte zostały na polskim gruncie, a nie jak sugeruje autor - w dalekim Rzymie.

3. W dalszym ciągu rozdziału czytamy: "Dzień ten /chodzi o groźbę skierowaną pod adresem kapłanów mariawickich, dającą im 20 dni na zerwanie z ruchem pod karą ekskomuniki - przyp. aut./ 20 stycznia 1907 r. uważa się za datę rozejścia się obu Kościołów".

Zupełnie inaczej kwestię tę ujmują inni autorzy. Na przykład mariawita St. Rybak w książce "Mariawityzm. Studium historyczne" /1992/ pisze w jednym z rozdziałów: "Dzień 31.12.1906 r. stał się dniem zupełnego zerwania mariawitów z Kościołem rzymskokatolickim i początkiem osobnego związku wyznaniowego mariawitów. Odtąd kapłani mariawiccy mogli samodzielnie wprowadzać w życie reformatorskie idee Założycielki, prowadzić swoją działalność religijną i społeczną wśród swoich wiernych. Wśród kapłanów mariawitów ani jeden nie przeląkł się klątwy i nie odstąpił od Związku Mariawitów..."

Zachodzi tutaj widoczna sprzeczność, spowodowana odmienną interpretacją faktów, które analizowali obydwaj przytoczeni autorzy /pierwszy bowiem podaje datę 20 stycznia 1907 r., drugi zaś 31 grudnia 1906 r./. Wśród tej rozbieżności istotną rzeczą, przybliżającą nas do właściwych wniosków, jest treść dekretu Inkwizycji, która przewidywała zniesienie kar kanonicznych wobec duchowieństwa, które zdecydowałoby się na odstąpienie od Zgromadzenia. Gdyby przyjąć /hipotetycznie/ za wielce prawdopodobne stwierdzenie, że kapłani mariawiccy rozważali powrót na łono Kościoła rzymskokatolickiego i wahali się co do słuszności wcześniej podjętej decyzji, można byłoby przyjąć za słuszną datę 20 stycznia 1907 r. jako dzień rozejścia się obu wyznań. Jednakże w sytuacji, kiedy Zgromadzenie zostało teoretycznie rozwiązane, jego członkowie i wierni szykanowani, a Założycielka i przełożony Zgromadzenia imiennie ekskomunikowani, stało się oczywiste, że wyznaczone 20 dni na "opamiętanie się" było tylko ostatnią próbą ingerencji Kościoła rzymskokatolickiego. Dla mariawitów ultimatum to nie miało już większego, praktycznego znaczenia.

Nie jest więc istotna sama różnica dat, ale wnioski z niej wypływające. Dla dr. Stefańskiego rozdział obydwu Kościołów nastąpił 21 stycznia 1907 r., dla autora mariawickiego jest to dzień 31 grudnia 1906 r.

4. Dalej dr Stefański pisze: "Wynik reform był taki, że arcybiskupowi /Michałowi Kowalskiemu - przyp. aut./ wytoczono ok. 20 procesów sądowych".

Proces "główny" abpa Michała rozpoczął się we wrześniu 1928 r.

Jeśli weźmiemy pod uwagę fakty, że rok 1928 nie był końcem wprowadzania innowacji religijnych /m.in. 1929 r. jest rokiem dopuszczenia do święceń kapłańskich kobiet/, że wraz abpem Michałem oskarżano innych kapłanów, a relacjonujące przebieg wydarzeń media pisały nie o winie pojedynczych osób, ale o przewinieniach całego mariawityzmu, wtedy musimy przyznać, że to nie wprowadzane reformy /jak pisze dr Stefański/ doprowadziły do skazania abpa Kowalskiego, lecz że te reformy stały się tylko pretekstem do ośmieszenia i osłabienia prowadzonego przez niego Kościoła. Spreparowane dowody winy, wątpliwej prawdziwości zeznania, absurdalny, ale jednocześnie bolesny charakter niektórych zarzutów powodują, że polemika czy jakiekolwiek poważne rozpatrywanie sprawy w kategoriach "winy i niewinności" mija się z celem[1].

5. Zupełnym nieporozumieniem jest druga część następującego zdania: "Mateczkę Kozłowską uznają /tj. mariawici z Kościoła Katolickiego Mariawitów - przyp. aut./ za zbawicielkę świata, niemal czwartą osobę Trójcy Przenajświętszej".

Pierwszy człon wypowiedzi dr. Stefańskiego jest jak najbardziej słuszny i zdaje się ugruntowywać w czytelniku przekonanie, że autor powyższego tekstu zaznajomił się uprzednio z nauką Kościoła Katolickiego Mariawitów, o którym z przekonaniem wypowiada się na łamach publikacji powstającej pod auspicjami Towarzystwa Naukowego Płockiego. Jednakże druga część zdania ze względu na swoją niedorzeczność wprawia odbiorcę w zdumienie.

Oficjalne nauczanie Kościoła Katolickiego Mariawitów opiera się przede wszystkim na autorytecie biblijnego przekazu, Objawieniach Mateczki zawartych w "Dziele Wielkiego Miłosierdzia" oraz Tradycji mariawickiej, na którą składa się w przeważającej części spuścizna religijno-duchowa zawarta w bibliografii autorstwa abpa Michała Kowalskiego. Ta ostatnia przedstawia dla mariawitów bezcenną wartość ze względu na epecyficzny charakter publikowanych treści, zawierających między innymi Objawienia Założycielki, których Ona wcześniej nie zdążyła spisać wskutek ciężkich czasów, wewnętrznych cierpień, w końcu ciężkiej choroby i zejścia swego" - jak wyjaśnia ten fakt abp Michał w jednym z przypisów do "Wykładu na Apokalipsę"[2].

Osobnym tematem wpływającym bezpośrednio na specyficzność Tradycji mariawickiej jest postać Zwierzchnika Kościoła, który w historii i duchowości zgromadzeń zakonnych i całego Kościoła zajmuje miejsce szczególne, nierozerwalnie związane z Nowym Zbawieniem. Abp Michał postrzegany jest bowiem przez wiernych jako syn duchowy Mateczki, który objął przywództwo nad Dziełem Niewiasty, o której mówi Apokalipsa, i sam, w określonym stopniu /niezależnie od Mateczki i całego Kościoła/ doświadczył dopełnienia się Dzieła Miłosierdzia na sobie samym. Mimo że Dzieło Miłosierdzia - jego przekazanie i wypełnienie - spoczywało głównie na Mateczce, Nowej Zbawicielce, to jednak nie ominęło również osoby abpa Michała i całego Kościoła, przez co zostali oni objęci łaską i wdrożeni w trwający do dnia dzisiejszego plan Boży, z taką wyrazistością odbijający się na Kościele Katolickim Mariawitów. Wierni tworzący powyższą wspólnotę religijną

głęboko wierzą, że wkrótce, po wypełnieniu się nad nimi i nad całym światem Woli Bożej, ludzkość wejdzie w nowy okres budowy Królestwa Bożego na ziemi.

W kontekście wyżej przedstawionych prawd delikatnie zaznacza się istota i posłannictwo Mateczki, będącej zgodnie z nauką mariawicką Nową Ewą, wcielonym Duchem Świętym, obiecanym Pocieszycielem, którego przyjście na ziemię zapowiadali biblijni prorocy niezależnie od przekazów dotyczących przyjścia Mesjasza, Odkupiciela ludzkości, a także sam Chrystus i Jego Apostołowie.

W mariawityzmie ujawnia się więc wyraźna i niepodważalna korelacja między Chrystusowym Dziełem Odkupienia podwyższającym ludzkość do godności synów Bożych a Dziełem Miłosierdzia, które poprzez Ofiarę Mateczki dopełnia ogrom Męki Jezusa. Oba Dzieła są ze sobą ściśle powiązane, tożsame w swoim sensie i przesłaniu oraz od siebie zależne. Po wypełnieniu się Ich człowiek podniesiony zostaje na wyższy stopień relacji z Bogiem, coraz intymniejszy i ściślejszy, co zapewnia mu dopełniona przez Mateczkę Ofiara Ciała i Krwi Chrystusa w Eucharystii, gdyż Ofiara ta staje się przez swą doskonałość Przymierzem Wiecznym Boga z ludźmi, będącym jednocześnie Jego Testamentem. Cena tych Dzieł Bożych jest nieprawdopodobnie wysoka - ponosi ją sam Bóg, zniżając się do poziomu człowieka i oddając za niego życie.

Te obiektywne prawdy sprawiają, że właśnie Kościół Katolicki Mariawitów w pełni trwania czasów ostatecznych, kiedy nastąpił niebywały rozwój kultury materialnej ludzkości, a jednocześnie całkowity jej upadek duchowy, rozwinął i pogłębił naukę o Trójcy Świętej. Działanie to nie zależało ani od samego Kościoła, ani jego duchowieństwa, ale stało się z Woli Boga w Trójcy Świętej Jedynego, obecnego w Eucharystii. To Ona, Trójca Święta, w czasie dla świata specyficznym, bo w okresie rozwoju ery eschatologicznej, gdy Ofiara Mateczki została już dopełniona, pozwoliła się poznać w pełni w swoim Wcieleniu i swych Dziełach Miłości: Bóg Ojciec w Maryi Matce Bożej, Syn Boży w Jezusie Chrystusie i Duch Święty w Mateczce[3].

Sugerowanie więc przez dr. Stefańskiego tezy, że Kościół Katolicki Mariawitów uznaje Mateczkę za "niemal czwartą osobę Trójcy Przenajświętszej" jest bardzo poważnym błędem wynikającym albo z niezrozumienia tematu, bądź z niedostatecznego zapoznania się z treściami, o których wypowiada się autor. Nauka bowiem Kościoła Katolickiego Mariawitów uznaje Boga Jedynego w Trzech Osobach, które z racji swej natury, doskonałej miłości i jedności, wzięły udział zarówno w stworzeniu, jak i zbawieniu świata. Dzięki adoracji Chrystusa utajonego w Eucharystii mariawityzm został doprowadzony do poznania wielkiej tajemnicy eschatologicznej - Tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, którą - mamy nadzieję - przyjmie całe chrześcijaństwo.

Powyższa wypowiedź jest oficjalnym stanowiskiem Kościoła Katolickiego Mariawitów wobec treści zawartych w pracy "Płock od do Z". Ustosunkowanie się do opracowania dr. Stefańskiego w żadnej mierze nie może być odbierane jako próba nieprzychylnego potraktowania pracy czy osoby samego autora. Zwraca ono tylko uwagę na fakt, że niedokładność czy nieścisłość rodzi różnego rodzaju nadinterpretacje i ukazuje, jak łatwo można otworzyć drogę do manipulowania prawdą, która pozostając samotnie wśród domysłów i spekulacji nie może się bronić. Jeżeli pod uwagę weźmiemy również fakt, że książka "Płock od A do Z" jest pozycją bardzo popularną i rozpowszechnioną, podejmującą przy tym problematykę mariawityzmu /ostatnim, szerzej przedstawiającym to zagadnienie był arcybiskup A.J. Nowowiejski!/, to uzmysłowimy sobie fakt, że monografia ta obfituje w zbyt wiele uproszczeń i uogólnień. Jednakże należy z całym przekonaniem podkreślić, że poruszenie tego problemu jest istotnym czynnikiem prowadzącym do rozszerzenia wciąż małej wiedzy dotyczącej mariawityzmu. Jesteśmy przekonani, że słowa tej konstruktywnej, aczkolwiek życzliwej krytyki nie urażą nikogo, tym bardziej, że sam autor we wstępie do wcześniejszej swej publikacji /1990 r./ pisze: "Jestem świadomy tego, że wykonałem zaledwie cząstkę pracy, ale największą pociechą autora jest nadzieja, że w przyszłości kto inny ją uzupełni i nada jej bardziej doskonały kształt".

J.M. RAFAEL WOJCIECHOWSKI, ABP

Przypisy

[1] Por. "Prawo i Życie" 1994, nr 34 z 20 VIII, s. 14-15.
[2] Pismo Święte Nowego Testamentu, tłum. abp J.M. Michał Kowalski. Płock 1921, s. 933.
[3] Por. Leksykon religioznawczy. Warszawa 1988, s. 136.

RECENZJE

Andrzej Jerzy Papierowski, *Geneza mariawityzmu jako ruchu religijnego i społecznego (przyczynek historyczny)*, "Notatki Płockie" 1997, nr 2, s. 15-22 i nr 3, s. 3-9.

Leży przede mną opracowanie Andrzeja Jerzego Papierowskiego pt. "Geneza mariawityzmu jako ruchu religijnego i społecznego". Pragnę tu pomieścić kilka uwag na jego tle. Uzwględniając chrakter czasopisma, w którym moja ocena będzie zamieszczona oraz ograniczenia wynikające z objętości tegoż czasopisma ograniczam się do uwag najważniejszych.

Nie będę krył przyjemnego zaskoczenia przy lekturze tego opracowania. Zasługuje ono na pozytywna ocenę nie tylko z powodu zastosowanej metody przy badaniu genezy mariatywizmu, ale też wobec wykazania się przez Autora doskonałym warsztatem naukowym. Przeczytałem wiele z tego, co na tematy mariawickie napisano w kraju i poza jego granicami i choć nie pretenduję do miana znawcy tego tematu, nie sądziłem jednak, że w Polsce, w obecnych latach, stać będzie osobę trzecią, spoza grona mariawickiego, na podjęcie i potraktowanie tego tematu bez manipulacji, z naukowym obiektywizmem i dołożeniem ogromnej staranności. Zamieszczenie bowiem pracy w periodyku naukowym polskim wcale nie świadczy z góry o rzetelnym ujęciu tematu, a jeśli rzecz dotyczy ruchów religijnych nie mieszczących się w doktrynie rzymskiego katolicyzmu, można z dużą dozą pewności zaryzykować twierdzenie, że większość autorów wykaże się w takiej pracy *sui generis* subiektywzmem. Inna sprawa, że na brak pełnego zrozumienia przedmiotu wpływa fakt, że w latach, w których panowała zasada ujmowania ruchów religijno-społecznych z materialistycznego punktu widzenia, piszący nie doceniali elementów dotyczących sfery przeżycia religijnego założycieli czy członków ruchów, o których opracowywali dysertacje. Ktoś kiedyś powiedział, że tylko ten może się dość swobodnie poruszać w tematyce religioznawczej, kto w młodości choć przez krótki czas był ministrantem, ponieważ przynajmniej częściowo poznał atmosferę, w której się rozwijają idee religijne. Może w tym twierdzeniu jest część prawdy.

Opiniowana praca ma jeszcze jeden walor. Oto A.J. Papierowski pisze na samym wstępie, że *"geneza maraitywizmu stanowi właściwie białą plamę w badaniach regionalnych dotyczących tego ruchu"*. Myślę, że tę tezę należy odnieść do badań o szerszym zakresie, niż region płocki, jest ona adekwatna do tego, co można napisać o ogólnopolskich badaniach w tym względzie. To można odnieść także do najnowszych opracowań tematu dokonanych przez ks. D. Olszewskiego, E. Warchoła, St. Rybaka i K. Mazura. Autorzy ci, mimo wysiłku włożonego w opracowania, nie dokonali pełnej analizy przyczyn, które mogły lec u podstaw przyjęcia się na gruncie polskim idei mariawickiej. Zdaję sobie jednak sprawę, że regionalny periodyk naukowy skupia się głównie na sprawach swokego regionu, a w zakres generaliów wchodzi rzadziej, wtedy tylko, gdy tego wymaga zrozumienie zdarzenia partykularnego. Dlatego założenie pracy A. Papierowskiego jest zrozumiałe z tym jednak zastrzeżeniem, że właśnie przy opracowaniu tematu "mariatywizmu" należy wejść we wspomniane generalia i dokonać szerszej analizy stosunków (użyję tu określenia mało precyzyjnego) społecznych i religijnych (w tym szczególnie z zakresu życia duchowego) i w pewnej mierze gospodarczych w całym byłym Królestwie Polskim, a może nawet w całym zaborze rosyjskim. Ruch mariawicki znalazł bowiem podatny grunt nie tylko w diecezjach wymienionych przez Autora. Uważam nawet, że był znany w około 70% ówczesnych diecezji w Królestwie. Papierowski nie uwzględnia faktu, że mariatywizm był obecny choćby w diecezji kieleckiej, gdzie nawet do czasu rozłamu z Rzymem wydawano czasopismo pod tytułem "Mariawita" redagowane przez ludzi znających ten ruch. Dopiero po roku 1906 czasopismo zmieniło i tytuł i program odżegnując się od ruchu mariawickiego. Idea mariawicka sięgała też głębiej na wschód obejmując swym zasięgiem tereny poza Bugiem (Litwę i częściowo Wołyń i dalszą Ukrainę). Nie bez znaczenia będzie też okoliczność, że do ruchu mariawickiego przed rokiem 1906 należeli, lub byli z nim wiązani przez władze kościelne, może nawet bezzasadnie księża: o. Honorat Koźmiński - założyciel tajnych zgromadzeń w Królestwie Polskim, Kłopotowski - znany społecznik warszawski z lat po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, Łoziński - późniejszy biskup Łucki, Matulewicz - późniejszy założyciel Zgromadzenia Marianów i biskup wileński po roku 1918, rządca diecezji kowieńskiej na Litwie, obaj bracia Kwiekowie z diecezji lubelskiej, z których Zenon w historii tej diecezji odegrał pewną rolę, Bogacki - redaktor wspomnianego czasopisma *"Mariawita"* i inni. Świadczy to o zasięgu i charakterze ruchu mariawickiego i faktu tego pominąć nie sposób przy analizowaniu początków tego ruchu i przyczyn jego powodzeń. Przyczyn tego stanu rzeczy należy upatrywać w stanie duchownym ówczesnego kleru polskiego, co doskonale oddają prace ks. dr. Stopniaka pisane w ATK, ale trudno dostępne z uwagi na ich treść. Autor recenzowanego opracowania wspomina skrótowo o społecznym aspekcie ruchu mariawickiego i chyba bezzasadnie nie podejmuje szerzej tego wątku. Ruch mariawicki był bezwzględnie ruchem plebejskim, co Autor doskonale uchwycił. Opowiedzieli się bowiem za tym ruchem ludzie z dołów społecznych w zrozumieniu ich kondycji kondycji finansowej. Wobec tego i ten wątek należy rozpatrywać na tle sytuacji gospodarczej i społecznej w całym zaborze rosyjskim. A.J. Papierowski wspomina wprawdzie o nałożeniu się ruchu mariawickiego z wydarzeniami rewolucji 1905 roku, ale chyba mało uwypukla te wątki. Dlatego pragnę

zwrócić uwagę Autora na materiały dotyczące tejże rewolucji, a opracowane w jej 50. rocznicę w okresie 1954-1957. Jeżeli nawet można im zarzucić manipulację, to źródła w tych materiałach wykorzystane, lub pewne marginesowe ustalenia niezmiernie mogą być przydatne dla Autora, jeżeli będzie kontynuował tematykę mariawicką. Należałoby iść śladem W. Pobóg-Malinowskiego, który wydarzenia w Łodzi na przełomie lat 1905 i 1906. (duże zamieszki) wiąże z pobiciem przez elementy nacjonalistyczne (czytaj: endecko-kościelne) duchownego mariawickiego ks. M. Dominika Skolimowskiego. Nie bez znaczenia będzie też fakt, że nie tylko tak zwane ruchy socjalistyczne (SDKPiL, PPS) przypatrywały się z uwagą i sympatią nowemu ruchowi religijno-społecznemu. Senior pozytywistów polskich - Aleksander Świętochowski widział w tym ruchu pozytywne elementy i z uwagą się im przyglądał. Może ważne jest i to, że Świętochowski działał także w regionie ciechanowsko-płockim. Ruch mariawicki nie obcy był i Stefanowi Żeromskiemu, który pewnie poznał zasady mariawickie w czasie pracy w Nałęczowie, w pobliżu którego leżą placówki mariawickie. To Żeromski nakazuje tłumowi odsądzać od czci i wiary pozytywnego bohatera *"Róży"* - Czarowica - nazywając go "kozłowitą" czyli popularnym określeniem nadanym przez przeciwników całemu ruchowi mariawickiemu. Można przytaczać nadto inne nazwiska inteligencji i działaczy postępowych polskich z tego okresu zastanawiając się dlaczego ostatecznie - mimo pozytywnego stosunku do tego ruchu - nie znaleźli się w jego szeregach. Ale to już odrębna sprawa, której nie ominie badacz, jeśli zechce rzetelnie ocenić ruch mariawicki nie tylko u jego początków, ale i w późniejszym okresie. Nie chcę prezentować swego poglądu w tej sprawie, aby niczego nie sugerować A. Papierowskiemu, bowiem z treści ocenianej pracy wynika, że nadal prowadzi on badania dotyczące ruchu mariawickiego.

Na tezę "plebejskiego charakteru nurtu mariawickiego" warto popatrzeć jeszcze z jednego punktu widzenia. Oto jest bezsporne, że po upadku powstania styczniowego ziemiaństwo polskie i kler oraz hierarchia prowincji kościelnych rzymskokatolickich w Polsce odwrócili się od ludu. Świadomie piszę te słowa, choć dziś jest modne zarzucanie ludziom tezę tę prezentującym "dziecięcej choroby lewicowości". Nie miejsce tu na udowadnianie tezy, choć materiałów jest dużo, nawet gdyby tylko odesłać do literatury pięknej z okresu pozytywizmu i późniejszej. Lud został sam w swej masie bezradny wobec wydarzeń kończącego się XIX wieku i zaczynającego się groźnie wieku XX. W lukę tę wchodziły ruchy ludowe i socjalistyczne. W tę lukę weszli i księża uznający idee mariawickie za swoje. Odróżniając się od swoich konfratrów w kapłaństwie stali się bliscy temu ludowi; stali się ojcami, zwanymi tak nie tylko przez wzgląd na zakonne śluby. Ojcostwo to wyrastało z autorytetu, który ci księża wyrobili sobie wśród ludu. Na potwierdzenie tej tezy też są źródła wymagające opracowania. Wspomnę tylko cytowaną reakcję robotników łódzkich na pobicie ks. Skolimowskiego, czy listy ludności z prośbą o porady życiowe do księży mariawitów usuwanych z ich parafii.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na podniesiony przez Autora "błąd mariawicki" polegający na zbieraniu świadectw niemoralnego życia kleru rzymskokatolickiego. Że był to błąd, słyszałem nawet w niektórych środowiskach mariawickich, a negatywne oceny tego działania duchownych związanych z ruchem mariawickim w początkach XX wieku można znaleźć w pewnych opracowaniach. Znam nawet tezę, że właśnie powyższy fakt doprowadził do zakazania działalności księżom mariawitom. Aby odnieść się do tego błędu muszę choćby pobieżnie ocenić pewne źródło mające - moim zdaniem - istotne znaczenie w tej sprawie. Oto w *"Dziele Wielkiego Miłosierdzia"*[1] znajduje się wyjaśnienie popełnienia tego "błędu" przez mariawitów. Z wyjaśnienia tego wynika, że zbieranie dowodów niewłaściwego życia duchownych było zasugerowane delegacji mariawickiej w Rzymie przez kardynała Vanutellego i odrębnie przez sufragana warszawskiego bpa Ruszkiewicza. Można przytoczyć na poparcie tego twierdzenia i inne źródła, ale dla potrzeb niniejszej oceny to wystarczy. Nie da się, moim zdaniem, przyjąć że powyższe było wymysłem mariawickim broniącym "błędu zbierania świadectw" po fakcie. Zdaję sobie sprawę z tego, że rzetelny naukowiec o ile nie znajdzie potwierdzeń w innych źródłach, z dystansem będzie oceniał tę tezę, ale przyjmując ją nawet jako możliwość powinien stonować ocenę tego "błędu". Podnosząc tę okoliczność sam się skłaniam do przyjęcia, że tego rodzaju rada dostojników rzymskich dana mariawitom mogła być wynikiem albo wewnętrznej rozgrywki hierarchii, albo udaną prowokacją w stosunku do mariawitów wykorzystującą ich niedoświadczenie i naiwność "polityczną". Byli to bowiem, mimo wysokiego poziomu intelektualnego. ludzie bez doświadczenia z zakresu rozgrywania spraw "tego świata" nawet już na szczeblu diecezji. Dodam jeszcze, że istnieją pewne wskazania, że nagonka na mariawityzm, a szczególnie na abpa Kowalskiego po roku 1925, była zemstą hierarchii rzymskiej za te nieszczęsne "świadectwa" niemoralnego prowadzenia się kleru z początków XX wieku.

Zgadzam się z Autorem, że prace.- i to obiektywnie podejmowane - tak ze strony Kościoła Rzymskiego jak i Kościoła Mariawitów pozwolą na wyjaśnienie wielu zagadnień związanych z problematyką genezy mariawityzmu.

Szczególnie ważne będą tu oceny tego ruchu przekazywane do Rzymu przez hierarchów polskich do roku 1905.

Podsumowując - miała to być ocena pracy Andrzeja Jerzego Papierowskiego, a skończyło się na moich dywagacjach na jej tle. Jednak zachęcam Czytelników do poznania tego opracowania, a Autora do kontuowania swoich studiow. To co nam zaprezentował w opracowaniu tu wspomnianym , napawa nadzieją, że się znalazł wreszcie badacz wyzbyty uprzedzeń i rozpoczął rzetelną pracę nad genezą ruchu mariawickiego. Wypada tylko A. Papierowskiemu życzyć, aby wytrwał w swych zamiarach, a czytelnikom aby w niedługim czasie pojawiła się na rynku księgarskim praca, która wreszcie rzeczowo i obiektywnie potraktuje mariawityzm. Bowiem fakt, że Papierowski nie wyjaśnił wszystkich aspektów problemu, popełnił kilka błędow lub dopuścił się kilku niejasności, w niczym nie umniejsza jego wkła-

du w opracowanie tematu i nie zmienia oceny, że jest to przyczynek gruntowny i obiektywny.

Opublikowana wyżej recenzja jest przedrukiem z periodyku mariawickiego "Praca nad sobą", z zeszytu nr 9 wydanego w Krakowie w 1998 r.

IGNACY STOBIECKI

[1] Dzieło Wielkiego Miłosierdzia dla świata /praca zbiorowa/. Płock 1922 i drugie wydanie Płock 1927, s. 192-194 (w obu wydaniach te same stronnice).

*

W górę rzęki - Mysłakowscy z Ziemi Dobrzyńskiej /wspomnienia, teksty i materiały/. Zebrał i wydał Piotr Mysłakowski. Wydano nakładem własnym Piotra Mysłakowskiego. Warszawa 1997, ss. 218.

Saga rodziny Mysłakowskich z Ziemi Dobrzyńskiej uzupełniona wspomnieniami, opowiadaniami, tekstami listów i wierszy, bogato ilustrowana została przedstawiona w książce opracowanej i wydanej przez jednego z reprezentantów rodu - Piotra Mysłakowskiego.

Na współczesnym rynku wydawniczym książka należy do rzadkości, zarówno pod względem szaty graficznej jak i warstwy tekstowej.

Niski nakład, bo zaledwie 100 egzemplarzy sprawia, że zaliczyć ją trzeba do druków bibliofilskich. Posiada także pięknie opracowaną szatę graficzną. Ciekawe rozwiązania plastyczne, liczne ilustracje zarówno w formie rysunków jak i zestawionych fotografii poszczególnych członków rodziny, krajobrazów, różnorodność czcionki - brązowy sepiowy druk, tablice genealogiczne, oryginalny ekslibris Stanisława Jakubowskiego dla Zygmunta Mysłakowskiego z 1926 roku, tłoczony herb na twardej oprawie, obwoluta interesująca kolorystycznie, wszystko to sprawia, że na pierwszy rzut oka mamy wrażenie doskonale wykonanej pracy. Ów profesjonalizm zaprezentował Piotr Mysłakowski grafik wydawniczy, a obecnie właściciel firmy wydawniczej "Familia".

Wydawnictwo jest doskonałą wizytówką firmy i umiejętności właściciela. Stwierdzić jednak należy, że to dość rzadki przypadek aby autor zajmował się sprawami technicznymi wydawnictwa. Zwykle jako autorzy musimy niestety pogodzić się z propozycją technicznych rozwiązań drukarni. Są one mało atrakcyjne, żeby nie powiedzieć żadne. Drukuje się zwykle tekst komputerowy, a ilustracje stanowią wkładki na oddzielnych stronach. Może więc projektowanie książki jako umiejętność plastyczna wróci w naszych współczesnych wydawnictwach, czyniąc choć niektóre książki dziełami sztuki. Jako bibliotekarz bardzo bym sobie tego życzyła, a wydawnictwu "Familia" życzę innych udanych książek. Kompozycja plastyczna książki to także rodzaj sztuki.

Czytając teksty zamieszczone w książce ma się wrażenie, że myślą przewodnią, która sprawiła jej powstanie są słowa jednego z najwybitniejszych przedstawicieli, profesora pedagogiki Zygmunta Mysłakowskiego (ojca Piotra). W jednej ze swych prac Z. Mysłakowski stwierdził: "Studiowanie dziejów własnych rodów może mieć dla ciekawości psychologicznej jednostki bardzo wielkie znaczenie, naświetla bowiem niekiedy niezrozumiałe dla niej samej własności i tendencje. Te same rysy charakteru, ten sam styl osobowości mimo zmian zewnętrznych warunków, trwają nieraz przez szereg pokoleń".

Myśl tę starał się zrealizować w opracowanej książce Piotr Mysłakowski. Choć rodzina czy raczej ród szlachecki pieczętujący się herbem Ogończyk była typowa dla Mazowsza, to jednak autor opracowania we wstępie stawia pytanie: "Czy dzieje zwykłego drobnoszlacheckiego rodu z Ziemi Dobrzyńskiej stanowią wystarczający powód do ich publikacji książkowej?". Sam Piotr Mysłakowski na to pytanie odpowiada pozytywnie, nawet bez wątpliwości.

Również i autorka większości tekstów Maria Krukowska-Zielińska z domu Mysłakowska zaczynając sagę rodzinną odniosła się do słów Zygmunta Mysłakowskiego, który stwierdził, że znajomość historii rodziny podnosi poczucie godności człowieka.

Czterowiekowa historia rodu, wplecionego w historię Polski okazała się bardzo interesującą sagą. Mysłakowscy nie byli wielkimi obszarnikami, jak większość szlachty na Mazowszu. Musieli szukać innych możliwości zarobkowania..Z biegiem lat stali się ludźmi utrzymującymi się z pracy umysłowej, tworząc warstwę inteligencji polskiej. Majątków i stanowisk urzędniczych i w wojsku "dorabiali" się, jak twierdzi Piotr Mysłakowski dzięki małżeństwom, udziałom w wyprawach i wojnach. Przedstawiciele rodu byli wielkimi patriotami, ludźmi o głębokim morale, zawsze gotowi służyć Ojczyźnie. Często swe prywatne interesy odkładali na dalszy plan. Wybijali się ponad przeciętność dzięki intelektowi. Choć przez wojny i powstania czasem otrzymywali urzędy, ale częściej tracili majątki.

"... Przywiązanie do ziemi i miłość do koni - to cechy charakterystyczne dla poszczególnych gałęzi rodu" konstatuje przedstawiciel rodu Mysłakowskich.

Prezentowana książka stanowi interesujący materiał do dziejów inteligencji polskiej.

Jako autorka opracowania o rodzinie Zielińskich herbu Świnka pochodzących również z Ziemi Dobrzyńskiej ze szczególnym zainteresowaniem przeczytałam historię rodu Mysłakowskich. Tu jednak muszę wskazać na pewną różnicę, gdyż moje opracowanie ukazuje ród

Zielińskich przez głównego przedstawiciela Gustawa Zielińskiego. Doszukałam się także interesującego epizodu łączącego obydwa rody przez małżeństwo Marianny córki Szymona Zielińskiego (kasztelan rypiński, senator, marszałek konfederacji barskiej Ziemi Dobrzyńskiej) z Antonim Mysłakowskim, zawarte po perypetiach w 1791 lub 1792 roku.

Portret wspólnego przodka przechowywany był zarówno w rodzinie Zielińskich, jak i rodzinie Mysłakowskich. Wiadomo, że w 1933 roku Gustaw Zieliński (wnuk poety) darował portret razem z innymi portretami rodzinnymi do zbiorów Towarzystwa Naukowego Płockiego, gdzie przekazano również Bibliotekę Skępską Gustawa Zielińskiego. Obecnie portret Szymona Zielińskiego zdobi salę im. Zielińskich w Towarzystwie Naukowym Płockim. Ciekawe są losy portretu Szymona Zielińskiego przechowywanego w rodzinie Mysłakowskich. Warto poświęcić im drobne opracowanie.

W rozdziale pt. "Galeria rodzinna" przedstawione zostały dzieje rodziny Mysłakowskich z Ziemi Dobrzyńskiej. W jednym z pierwszych zapisów z 1658 roku w zeznaniu podatkowym zapisano, że w domu owego podatnika jest "Także pan Mysłakowski z żoną, dzieci dwoje czeladzy, dwoje plebeios, krów dwie, koń jeden, matka jeden". Wieś Mysłakowo liczyła w latach 1775-1789 zaledwie dziesięć "dymów" i mieszkali tam także Ligowscy. Od tych przodków wywodzą się dwie linie "płocka" i "podolska". Warto podkreślić za autorem, że dziś w Mysłakowie nie mieszka żaden mieszkaniec o nazwisku Mysłakowski. Rozproszyli się po Polsce, a nawet świecie. Ród nie był liczny, a jedynie niektórzy wybijali się ponad przeciętność. Typowe dzieje mazowieckiej drobnej szlachty. Wzmiankę źródłową o Mysłakowskich odnajdujemy już w 1388 roku w akcie fundacji kościoła w Ligowie. Z zamieszczonych tablic genealogicznych wynika, że ród wywodzi się od Wojciecha (Adalbertus) Świeszek Mysłakowskiego syna Piotra z Mysłakowa - najzamożniejszego spośród zaścianka właściciela żyjącego pomiędzy 1530-1610 rokiem. (s. 209). Brak jest niestety informacji czy protoplasta Wawrzyniec (umieszczony na tablicy genealogicznej) był właścicielem Mysłakowa.

Książka "W górę rzeki ..." posiada ciekawą strukturę wewnętrzną. Układ jest raczej nietypowy. Składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza pod tytułem "Z Mysłakowa do Pęszyna (linia płocka)" s. 47-139 i druga "Z Mysłakowa do Galicji (linia podolska)" s. 144-206. Poprzedzają je rozdziały wstępne s. 9-13, a uzupełniają tablice genealogiczne s. 209-217.

Na wstępie dwóch części zamieszczono galerię rodzinną poszczególnych linii. Są to wizerunki portretowe członków rodziny w układzie chronologicznym: ojciec, matka, dzieci, wnuki (portrety o zróżnicowanym formacie). "Linią płocką" nazwano potomków Damazego Mysłakowskiego, który w 1838 roku opuścił Mysłakowo i osiedlił się w Pęszynie. "Linię podolską" stanowią potomkowie Ignacego Mysłakowskiego urodzonego w Mysłakowie w roku 1795, a którego syn Adam osiedlił się na Podolu w okolicach Trembowli.

W obydwu częściach po galerii zamieszczono różnego typu materiały. W części I dominuje postać Zygmunta Mysłakowskiego, są tu jego wspomnienia oraz portret ojca widziany oczyma syna Piotra, wspomnienie żony Zygmunta Łucji Mysłakowskiej, także wspomnienia o Edwardzie Mysłakowskim, listy członków rodziny: Telesfora, Zofii, Eweliny, Pawła, Kazimierza (z obozu jenieckiego), relacja Szymona Mysłakowskiego i fragment wypracowania Magdaleny Mysłakowskiej. Tę część poprzedza rodzaj wstępu dotyczący zainteresowań Piotra Mysłakowskiego oraz rodzaj sagi rodzinnej przedstawiający dzieje rodziny w opracowaniu Marii Krukowskiej-Zielińskiej. Również Jej autorstwa jest większość tekstów literackich w formie opowiadań, np. "Marianna i Antoni czyli historia romantycznej i trudnej miłości", "Moja babka", "Dworce", "Spotkanie z Andrzejem", "Powrót do Itaki", "Odnalezione groby" zamieszczonych w drugiej części (czy rozdziale) poświęconej linii podolskiej. Tu także znalazły się różnego typu wspomnienia rodzinne, korespondencja (listy z obozu w Starobielsku), wiersze Marka Mysłakowskiego do żony Izy. Ciekawy jest list Adama Mysłakowskiego do syna Mariana legionisty (1917 rok) w formie wiersza.

Na końcu zamieszczono fotografie pejzażu współczesnego Mysłakowa wykonane w 1996 roku oraz tablice genealogiczne poprzedzone długoletnimi kwerendami archiwalnymi.

"Czy dzieje drobnoszlacheckiego rodu Mysłakowskich stanowią interesujący materiał aby poświęcić im całą książkę?". Otóż okazuje się, że pomysł jest znakomity jeśli ciekawie jest zrealizowany.

Myślę także, że poza przekazem rodzinnym dla młodszego pokolenia Mysłakowskich, książka posiada walory dokumentacyjne dla historyków. Cenne są zwłaszcza wspomnienia dotyczące Zygmunta Mysłakowskiego profesora pedagogiki i najwybitniejszego intelektualnego przedstawiciela rodu. Także teksty napisane przez Marię Zielińską są ciekawe i posiadają walory zarówno literackie, jak i historyczne, np. "Zaczęło się w Mysłakowie".

Wszystkim, którzy interesują się a nawet pasjonują rodzinnymi dziejami polecam tę książkę z przesłaniem Zygmunta Mysłakowskiego:

Świadomość pochodzenia, tradycja rodzinna, historia rodu podnoszą w człowieku poczucie godności i wartości własnej.

Od siebie dodaję, że wszystkie wspomnienia, pamiętniki, listy, pamiątki rodzinne wzbogacają naszą historię i namawiam nie tylko do ich zbierania ale także do publikacji w różnej formie. Tak więc w "górę rzeki ...", a może "do źródeł"?

Anna Maria Stogowska

BIBLIOGRAFIA WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO

za okres 1 VII-30 IX 1997 r.

I DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

1. BIBLIOGRAFIA Województwa Płockiego za okres 1 VII-30 IX 1996 r. Oprac. Elżbieta Dobroń, Wiesława Mazurska. Not. Płoc. 1997 nr 3 s. 58-71.

Czasopisma

2. BIEŻUŃSKIE Zeszyty Historyczne.[Niereg.].Przewod. kol. red. Stanisław Ilski. Bieżuń: Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu 1997 nr 12.
3. BIULETYN. Okręgowa Izba Lekarska w Płocku.[Niereg.].Red. zespół. Płock: OIL 1997 R.7 nr 7-9.
4. BIULETYN Informacyjny. Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych Regionu Płockiego.[Niereg.].Red. nacz. Krystyna Pyrzyna-Dorywalska. Płock: OIPiP 1997 nr 3.
5. BIULETYN Informacyjny Polsko-Amerykańskiego Programu Edukacyjnego KRĄG. Red. Mira Płocka, Katarzyna Rogucka-Maciejowska. Płock: Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Płocku 1997 [egz. nienumer.].
6. BIULETYN Informacyjny Rady i Zarządu Miasta Łęczycy.[Mies.].Red. Maria Borucka. Łęczyca: Urząd Miasta 1997 nr 7-9.
7. BIULETYN Informacyjny Samorządu Gminy Krzyżanów.[Mies.].Red. zespół. Krzyżanów: UG 1997 R.2 nr 5-7.
8. BIULETYN Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego [Dwumies.]. Red. nacz. Michał Boszko. Płock: Prezydium Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego 1997 nr 4(16)-5.
9. BIULETYN Statystyczny Województwa Płockiego: lipiec-wrzesień 1997 rok. Płock: Urząd Statystyczny w Płocku 1997 R. 23 nr 7-9.
10. BLASK Nadziei. Pismo parafii św. Maksymiliana Kolbego w Płocku - Ciechomicach.[Mies.].Red. zespół. Płock-Ciechomice: Parafia 1997 R.3 nr 7-9.
11. BLASK Prawdy. Biuletyn Akcji Katolickiej w parafii Św. Maksymiliana w Sierpcu [wyd. na prawach maszynopisu].Red. ks. Dariusz Rojek. Sierpc: Parafia św. Maksymiliana 1997 nr 3-5.
12. DZIENNIK Urzędowy Województwa Płockiego.[Niereg.].Red. nacz. Barbara Mieszkowska. Płock: Urząd Wojewódzki 1997 nr 7-10.
13. ECHO Gąbina. Pismo Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury.[Mies.].Gąbin: M-GOK 1997 R. 4 nr 7-9.
14. ECHO Mochowa. Biuletyn Rady i Zarządu Gminy Mochowo. Mochowo:Urząd Gminy 1997 R.1 nr 6.
15. ECHO Żychlina. Biuletyn Samorządowy.[Mies.]. Red. Zespół.Żychlin: Urząd Gminy i Miasta 1997 nr 7-8.
16. GAZETA Gostynińska. Dwutyg. Red. nacz. Monika Zborowska. Gostynin: Fundacja Ziemi Gostynińskiej 1997 nr 13-16.
17. GAZETA Łącka. Informator Urzędu i Rady Gminy w Łącku.[Niereg.]. Przewodniczący zespołu red. Wojciech Helak. Łąck: Urząd Gminy 1997 nr 1[marzec]-2[lipiec].
18. GAZETA na Mazowszu. Dod. do "Gazety Wyborczej".[Dzien.].Red. nacz. Roman Góralski. Płock, Ciechanów: Wydaw. "Agora-Gazeta" Spółka z o.o. Oddział w Płocku 1997 nr 151-228.
19. GAZETA Promocyjna.Pismo Przedsiębiorców i Konsumentów.[Niereg.]. Red. nacz. Katarzyna Grabowska-Woźniak.Mieczysławów 6\15,99-300 Krzyżanów: Przeds. Wielobranżowe "Kajka" 1997 R.II nr 1/2.
20. GAZETA Związkowa.[Niereg.].Płock: Wyd. Zarządu Regionu Płockiego NSZZ "Solidarność" 1997 nr 187-188.
21. GŁOS Gostyniński. Pismo Regionalne.[Dwutyg.]. Red. nacz. Barbara Konarska-Pabiniak.Gostynin: Rada Miasta 1997 [R.3] nr 13-17.
22. INO. Informacje.Nowości.Oferty.Mies. Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Płocku. Red. nacz. Lucyna Kornas-Frankie. Płock: ODR 1997 nr 7\8-9.
23. KAGANEK. Płocki Magazyn Edukacyjny.[Mies.].Redakcja,skład komputerowy i druk Zespół Szkół i Zakładów Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli. Płock: Kuratorium Oświaty, Wojewódzki Ośr. Metodycz ny w Płocku 1997 nr 4-7 [kwiecień-wrzesień].
24. KONTAKT. Biuletyn Informacyjny Rady i Zarządu Gminy Drobin [Niereg.].Red. nacz. Teresa Kuźniewska. Drobin: Urząd Miasta i Gminy 1997 nr 36.
25. KOREPETYTOR. Mies. dla ucznia i nauczyciela szkół podstawowych. Red. nacz. E. Jankowska. Płock: Wydawnictwo "Korepetytor" M. Gałczyński 1997 nr 1 [wrzesień].
26. KURIER Giełdowy.[Niereg.]. Płock: Auto Club 1997 [R.2,egz. nienumer].
27. KURIER Mazowiecki. Magazyn Mazowsza i Kujaw. Tyg. Red. zespół, od nr 37 red. nacz. Rafał Wereszczaka. Płock:"Kurier Mazowiecki" Spółka z o.o. 1997 nr 25-37.
28. MAZOWSZE.[Niereg.].Red. Ewa Pustoła-Kozłowska, Maciej Czarnecki, Artur K.F. Wołosz. Warszawa: Ośrodek Dokumentacji Zabytków.Zespół Badań Regionalnych Warszawy i Mazowsza, 1997 nr 9-10.
29. MIESIĘCZNIK Pasterski Płocki. Organ Urzędowy Diecezji Płockiej. Red.ks. Ireneusz Kaczorek. Płock: Kuria Diecezjalna Płocka 1997 R.92 nr 7-9.
30. NA WZGÓRZU Miłosierdzia. Pismo Parafii Św. Józefa w Płocku.[Niereg.].Red. zespół. Płock: Parafia św. Józefa 1997 R.1 nr 7-9.
31. NAFTA. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Petrochemii Płock S.A. [Mies.].Red. Józef Więckowski. Płock: Komisja Przedsiębiorstwa Petrochemii S.A. NSZZ "Solidarność" 1997 R.2 nr 8-9.
32. NIEDZIELA.Tyg.Katol.Red. nacz. ks. dr Ireneusz Skubiś.Red. edycji płockiej ks. Jan Augustynowicz. Częstochowa, Płock: Kuria Metropolitalna w Częstochowie 1997 R.40 nr 27-39.
33. NOTATKI Płockie. Kwart. Towarzystwa Naukowego Płockiego. Red. nacz. Wiesław Koński. Płock: TNP 1997 R.41 nr 3.
34. NOWY Tyg. Płoc. Red. nacz. Jolanta Rutecka. Płock: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe NTP Spółka z o.o. 1997 [R.8] nr 27-39.
35. PETRO-ECHO. Tyg. Petrochemii Płock S.A. Red. zespół. Płock: MZRiP S.A. 1997 R. 34 nr 26-39.
36. PŁOCKI Magazyn Sportowy.Dwutyg. Red. nacz. Włodzimierz Duszyński. Płock: Przedsiębiorstwo Wydawniczo -Reklamowe "Atena" spółka jawna 1997 R.2 nr 8-9.
37. POZA Prawem. Kwart. literacki więźnia. Red. Józef Majchrzak. Płock : Zakład Karny 1997 nr 5.
38. RADZIWIE. Czasopismo Parafii św. Benedykta w Płocku-Radziwiu. [Mies.].Red. nacz. ks. Zbigniew Sajewski. Płock: Parafia św. Benedykta
1997 R.6 nr 7-9.
39. ROZNIECANIE Ognia. Pismo Grupy Odnowy w Duchu Św. Diecezji Płockiej.[Mies.]. Red. Janusz Rumiński. Gostynin: Grupa Odnowy w Duchu Świętym 1997 nr 7-9.
40. SIERPECKA Fara. Pismo Parafii pod Wezwaniem Św. Wita, Modesta i Kresoencji w Sierpcu.[Mies.].Red. zespół pod kier. ks. Andrzeja Więckowskiego. Sierpc: Parafia pw. Św. Wita, Modesta i Krescencji 1997 nr 7/8-9.
41. SPOTKANIA u Królowej. Pismo Parafii bł. Jadwigi Królowej w Płocku. Red. Zespół. Płock: Parafia bł. Jadwigi Królowej 1997 nr 5,6.
42. STYK. Dwumies. Informacyjny Holdingu ZEP. Red. nacz. Mariusz Wolf. Płock: Zakład Energetyczny Płock S.A. 1997 nr 4.
43. SURSUM Corda. Czasopismo Studentów Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku.[Mies.].Red. nacz. Artur Bombiński. Płock: Płocki Instytut Wydawniczy 1997 nr 1.
44. SYGNAŁY Płockie. Pismo Urzędu Miasta Płocka.[Mies.].Red. nacz. Małgorzata Lisicka. Płock: Urząd Miasta Płocka 1997 nr 7-8.
45. TYGODNIK Płocki.Red. nacz. Tomasz Szatkowski. Płock: Dziennikarsko-Wydawnicza Spółdzielnia Pracy "Akapit" 1997 [R.26]. nr 26-39.
46. WIADOMOŚCI Dnia. Łódzkie,piotrkowskie,sieradzkie,skierniewickie, płockie,konińskie,kaliskie,częstochowskie,warszawskie.[Dzien.].Red. nacz. Ewa Kluczkowska. Red. nacz. Oddziału Płockiego Walentyna Rakiel-Czarnecka.Łódź: PWP "Wydawca" spółka z o.o. 1997 R.8 nr 134- 211.
47. WIARA i Życie. Pismo Parafii św. Mateusza w Goleszynie (na prawach maszynopisu). Red. Młodzieżowy Zespół Synodalny. Goleszyn: Parafia św. Mateusza 1997 R.4 nr 7-9.
48. WOŁANIE. Pismo katolickie redagowane przy Parafii św. Maksymiliana M. K. w Płocku.[Mies.].Red. zespół. Płock: Parafia św. Maksymiliana Marii Kolbe 1997 nr 7\8-9.

49. WSPÓLNOTA św. Jana. Pismo Parafii św. Jana Chrzciciela w Płocku. [Mies.].Red. zespół. Płock: Parafia św. Jana Chrzciciela 1997 R.1 [nr 7-9].
50. ZAGRAJ to Sam. Przeboje w zapisie nutowym.[Mies.].Red.nacz. Janusz Wiśniewski. Płock: Studio Bis s.c. 1997 nr 1.
51. ZAPRASZAMY do Biblioteki. Informator Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zofii Nałkowskiej w Sierpcu.[Kwart.].Red. Jan Burakowski, Maria Wiśniewska. Sierpc: MBP 1997 nr 15.
52. ZORZA. Pismo Parafii Rzymsko-Katolickiej pw. św. Jakuba Ap. w Górze. Góra 1997 nr 7-9.
53. ŻYCIE Kutna. Pismo informacyjno-promocyjne. [Dwutyg.]. Red. nacz. Andrzej Stelmaszewski. Kutno: Piątka-Press, sp. z o.o. 1997 nr 1-4.

Okręgi-prace ogólne

54. WOJEWÓDZTWO płockie w nowe 500-lecie/[red. Żaneta Puczek i in.; zdjęcia Jan Waćkowski]. Płock: Prezydium Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego, 1997.-241,[5] s.:fot.(głównie kolor.),portr.; 30 cm
55. ZWIĄZEK Gmin Regionu Płockiego. Bydgoszcz: "System Perfekt",1996.- 27,[29] s.:fot.kolor.,rys.;30 cm
56. ZWIĄZEK Gmin Regionu Łódzkiego: Polska centralna. Łódź: Wydaw. Hamal Books, 1997.-95,[1]s.:fot.kolor.,rys.;30 cm

Poszczególne miejscowości

Bodzanów

57. FOMICZ Iwona: Bodzanowskie jubileusze [rocznica nadania praw miejskich i założenia Towarzystwa Ogniowego]. Kur. Maz. 1997 nr 29 s.6,fot.

Dąbrowice

58. STOKFISZ Teresa: Zarys dziejów miasta Dąbrowice. Kut. Zesz. Reg. 1997 T.1 s.197-204, fot.

Gostynin

59. KRZEWICKI Jan: Krajobrazowe piękno i wielkie dokonania inwestycyjne gminy. Ziemia Gostynińska urokami słynąca. Z wójtem gminy i kandydatem na posła z listy PSL rozm. Stanisław Orzoł, Jan Dobrowolski. Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s.21,fot.

Płock

60. LISICKA Małgorzata: Umiarkowanie w XXI wiek. Strategia rozwoju Płocka do 2012 roku. Syg. Płoc. 1997 nr 8 s.3.

mal,mgj: Płocczanin to brzmi dumnie = poz. 182.

61. SZATKOWSKI Tomasz: Płocczanie o swoim mieście. Czytelnictwo prasy lokalnej w Płocku. Tyg. Płoc. 1997 nr 27 s.1,4,wykr.

Radzanowo

62. (ibo): Portret gminy. Kur. Maz. 1997 nr 29 s.11,fot.

Rościszewo

63. NYCEK Jan B.:Gmina Rościszewo-wita i zaprasza! Promocja.Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s.10,fot.

Słubice

ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Ekologiczna gmina = poz. 80.

Zawidz

64. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Zawidzkie sukcesy. Gmina inwestycjami i rzeźbą słynąca. Promocja. Kur. Maz. 1997 nr 27 s.12-13, fot.

Wspomnienia.Pamiętniki

65. BURAKOWSKI Jan: Bardzo stare lustro: wspomnienia z lat 1939-1952. Sierpc 1997.Rec.:BOROWIEC Konstanty, Por. Bibl. 1997 nr 9 s.9-10.
66. GARLEJ Tadeusz: Rodzinny Bodzanów. Pamiętniki doktora Tadeusza Garleja.Wybór Milena Gurda-Jaroszewska. Syg. Płoc. 1997 nr 8 s.19, fot.
67. [MACIESZYNA Maria]: Obrona Płocka w sierpniu 1920 roku w listach Marii Macieszyny (cz.II). Oprac. Grzegorz Gołębiewski. Not. Płoc. 1997 nr 3 s.10-14,przypisy.
68. [SIOSTRA] S. Doloroza Kołodziej OSB. Ja się nie gniewam. Wspomnienie o s. Marii Andrzei Maliszewskiej OSB. Niedziela Płoc. 1997 nr 30 s.II, fot.

Biografie zbiorowe

69. BRENDA Waldemar: Aby pamięć o nich nie zaginęła: biografie sierpeckie XX wieku. Sierpc: Miejska Biblioteka Publiczna im. Zofii Nałkowskiej, 1997.-154,[2] s.: fot., portr.;21 cm.-(Biblioteka Sierpecka; 3)

GÓRALSKI Wojciech: Sylwetki biskupów płockich = poz. 299.

Biografie indywidualne

Anders Władysław

70. CHROSTOWSKI Tadeusz: Pamięci generała Władysława Andersa [1892- 1970]. Not. Płoc. 1997 nr 3 s.19-22, fot.

Broniewski Władysław

71. KURPIEWSKI Tadeusz: Broniewski dzieciom.100 lat urodzin Władysława Broniewskiego. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 33 s.13,fot.
72. KURPIEWSKI Tadeusz: W więzieniach radzieckich. 100-lecie urodzin Władysława Broniewskiego. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 31 s.11, fot.

Chojnacki Jakub

73. KONARSKA-PABINIAK Barbara: 75. urodziny prezesa TNP- doktora Jakuba Chojnackiego. Not. Płoc. 1997 nr 3 s. 41-53,fot.
74. [CHOJNACKI Jakub]: Prezesowi Towarzystwa Naukowego Płockiego Jakubowi Chojnackiemu w siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin/[koncepcja i oprac. Jerzy Stefański; oprac. bibliogr. Wanda Kaczanowska]. Płock: TNP,1997.-127,[1] s.:1 portr. kolor., rys.;23 cm.-Bibliogr. prac. J. Chojnackiego s.109-127.

RUTECKA Jolanta: Epokowy jubilat = poz. 215.

[CHOJNACKI Jakub]: Żywot Jakuba VI Wielkiego napisany w 75-rocznicę Jego urodzin oraz 29-ą rocznicę wyboru na fotel Prezesa TNP = poz. 274.

Czerniński Kazimierz

KOWALSKI Wiesław: Ukształtował mnie sport = poz. 262.

Garlej Tadeusz

GARLEJ Tadeusz: Rodzinny Bodzanów. Pamiętniki doktora Tadeusza Garleja = poz. 66.

Kowalski Stanisław Maria Tymoteusz,bp

75. KOSTRZEWA Adam: Biskup Naczelny [Starokatolickiego Kościoła Mariawitów] odszedł na zawsze...Kur. Maz. 1997 nr 35 s.4,fot.
76. POLKOWSKI Zenon: Biskup Tymoteusz nie żyje!Z żałobnej karty. Not. Płoc. 1997 nr 3 s.54-56,fot.

Świerzyński Sławomir

77. ŚWIERZYŃSKI Sławomir: Świerzyński na posła: pod hasłem "Wszyscy Polacy to jedna rodzina"[kandydat z ramienia PSL w woj. katowickim]. Rozm. przepr. Jan Dobrowolski, Stanisław Orzoł. Kur. Maz. 1997 nr 27 s.4-5,fot.

II. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE. PRZYRODA

Mapy

78. PŁOCK: plan miasta = city plan = Stadtplan/ red. Piotr Bielawski.-1:15000. Warszawa: Agencja Regraf,1997.-1 mapa kolor.;66x73 cm, złoż. 22x12 cm

Zwierzęta

79. PILCH Piotr: Psy czekają [Schronisko w Kotliskach]. Gaz. na Maz. 1997 nr 155 s.4.

Ekologia. Ochrona środowiska

FOROWICZ Krystyna: Lepsze paliwo: mniej ołowiu i siarki = poz. 113.

GOCŁAWSKA Elżbieta: Płock Zdrój: konflikt wokół Petrochemii: ktoś tutaj truje = poz. 114.

(Kis.): Bez obaw [Petrochemia a zdrowie] = poz. 119.

KOMUNIKAT Komisji Negocjacyjnej powołanej przez Wojewodę Płockiego... [skreślenie Petrochemii z listy "trucicieli"] = poz. 120.

ŁUKA-KOWALCZYK Małgorzata: Płockie gardła [skreślenie Petrochemii PłockS.A. z listy trucicieli] = poz. 121.

80. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Ekologiczna gmina[Słubice]. Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s.22,fot.
81. OSIECKA Maria: Olimpiada Wiedzy Ekologicznej [finał wojewódzki dla uczniów średnich szkół rolniczych woj. płockiego]. INO 1997 nr 7-8 s.42-43,fot.
82. REGIONALNE Centrum Edukacji Ekologicznej w Płocku/red. Katarzyna Rogucka-Maciejowska. Płock: Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej, 1997.- 1 k.złoż.:fot.kolor.;29 cm

Geografia. Turystyka

82a. KOWALSKI Wiesław J.: Pielgrzymowanie po Litwie. Kur. Maz. 1997 nr 29 s.6,fot.

82b. KOWALSKI Wiesław Józef: Pielgrzymowanie po Wołyniu i Podolu. Kur. Maz. 1997 nr 32 s.6, fot.

83. KRZEMIŃSKI Janusz: Kutnowski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego 1911-1986 (zarys dziejów). Kut. Zesz. Reg. 1997 T.1 s.169-186, fot.

84. PŁOCKA wieś zaprasza. INO 1997 nr 6 s.35-36, fot.,nr 7-8 s.45-46, fot.,nr 9 s.39,fot.

ZWIĄZEK Gmin Regionu Łódzkiego. Polska centralna = poz. 56.

ZWIĄZEK Gmin Regionu Płockiego = poz. 55.

IV. HISTORIA

Historia do 1795 r.

85. KSIĘGA ławnicza miasta Płocka: 1489-1517. Oprac. Danuta Poppe.- Warsz.,1995.-Rec. BARTOSZEWICZ Agnieszka. Archeion T.97 (1997) s. 239-242.

Historia 1795-1918

86. CHUDZYŃSKI Marian: "Mazurek Dąbrowskiego" na Mazowszu./I/ Narodziny pieśni Legionów.-(II) Pieśń Legionów w Warszawie.-(III) Pieśń nadziei. Tyg. Płoc. 1997 nr 29 s.9,fot.;nr 30 s.9,fot.;nr 31 s.9, fot.

Historia 1918-1939

87. GOŁĘBIEWSKI Grzegorz: Spod czerwonej gwiazdy. 77 rocznica obrony Płocka przed bolszewikami. Gaz. na Maz. 1997 nr 191 s.3.

88. GRZYBOWSKI Michał Marian: Płocki sierpień. Nieznany epizod najazdu bolszewickiego w 1920 r. Tyg. Płoc. 1997 nr 34 s.14, fot.

89. JUSZKIEWICZ Ryszard: Działania militarne na Mazowszu Północnym i w korytarzu pomorskim: 1920 rok. Warszawa:"Mako Press", 1997.-469, [3] s., [5]k. tabl. złoż.: faks., fot., mapy, portr., err.; 24 cm.-(Prace Mazowieckiego Towarzystwa Badań Naukowych w Warszawie;1 (Prace Stacji Naukowej im. St. Herbsta w Mławie;4)(Prace Agencji Wydawniczej "Mako Press";48)

90. ŁUKASZEWSKI Zbigniew: Sławoj Składkowski mało znany. Legiony i pierwsze spotkania z Komendantem.-(XI)Wrzesień 1939-miesiąc krwi i chwały. Tyg. Płoc. 1997 nr 32 s.9, fot.;nr 36 s.14,fot.

[MACIESZYNA Maria]: Obrona Płocka w sierpniu 1920 roku.. = poz. 67.

Historia 1939-1945

91. SOLARSKI Bolesław: Konspiracyjna działalność łęczyckich harcerzy w latach 1939-1945. Not. Płoc. 1998 nr 3 s.15-18.

V. ETNOGRAFIA

Sztuka ludowa

92. DŻBIK Włodzimierz: W Zawidzu, co rzeźbami słynie [Grzegorz Goczyński, Jan Krajewski, Edward Szemborski, Stanisław Dużyński i in.]. Gospodarz. Por. Sołecki 1997 nr 7. Dod. Nasze Dziedzictwo s.10-11, fot.

93. FERENS Anna: Diabeł Sporysz mieszka w Ździarze. Reportaż[o rodzinie Kopczyńskich]. Gaz. na Maz. 1997 nr 167 s.3, fot.

94. SPŁOCHARSKI Piotr: Wszyscy święci w Zawidzu. Sztuka ludowa. Gaz. na Maz. 1997 nr 196 s.5,fot.

VI. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Przedsiębiorczość. Współpraca gospodarcza z zagranicą

FUNKENSTEIN Antoni: Wielka plajta. Afera sklęczkowska = poz. 102.

95. FURMANKIEWICZ Stanisława: Jak zostałam szefem firmy? [Przetwórstwo Owoców i Warzyw "STEPOL" w Kutnie].Rynek Pracy 1997 nr 7 s.90-93.

96. RUTOWICZ Marek: Inkubator przedsiębiorczości w Kutnie. Rynek Pracy 1997 nr 7 s.73-77.

Statystyka

97. BUDYNKI i budowle, infrastruktura techniczna i środki produkcji w rolnictwie na terenie województwa płockiego. Płock: Urząd Statystyczny, 1997.-168 s.:wykr;30 cm.-(Powszechny Spis Rolny 1996)

98. RAPORT z powszechnego spisu rolnego w 1996 r. w województwie płockim. Płock: Urząd Statystyczny, 1997.-32 s.;30 cm

99. RYNEK pracy województwa płockiego w 1996 r. Płock: Urząd Statystyczny, 1997.-31 s.: wykr.;30 cm

100. UŻYTKOWANIE i jakość gruntów,powierzchnia zasiewów i zwierzęta gospodarskie w województwie płockim. Płock: Urząd Statystyczny, 1997. -254 s.;wykr.;30 cm

101. WYNIKI spisu czerwcowego w województwie płockim w czerwcu 1997 r. Płock: Urząd Statystyczny, 1997.-26 s.;wykr.;30 cm

Planowanie gospodarcze. Inwestycje. Budownictwo

102. FUNKENSTEIN Antoni: Wielka plajta.Cz.III Afera sklęczkowska [Krajowe Centrum Przetwórstwa i Dystrybucji Żywności, Agro Park Prze mysłowy w Kutnie]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 27 s.1,6-7.

FUNKENSTEIN Antoni: Zaproszenie dla prokuratora = poz. 203.

103. NYCEK Jan B.: Sukces specjalistów płockiego "Naftoremontu-Naftobudowy". Pionierska operacja techniczna instalacji pieca do destylacji próżniowej. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 34 s.11,fot.

SERAFIMOWICZ Włodzimierz: Rozbój budowlany na moście. Polemika = poz. 157.

104. WYPYCH Ireneusz: Pozytywistyczna wizja jutra. Strategia rozwoju Płocka do 2012 roku. Petro-Echo 1997 nr 32 s.4, fot.

Energetyka. Elektrotechnika

105. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Zakład Energetyczny Płock. Rejon Energetyczny Sierpc Spółka z o.o.09-200 Sierpc ul. Reymonta 57.Promocja.-Prezes Zarządu-inż Zbigniew Moroz.VIP Rejonu Energetycznego-Sierpc Spółka z o.o.Tyg. Płoc. 1997 nr 35 s.14-15,fot.

106. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: ZEP-INFO-Największa płocka firma informatyczna. Zakład Energetyczny Płock Centrum Informatyczne Sp. z o.o. 09-400 Płock, ul. Wyszogrodzka 106.Promocja. -Prezes Zarządu- mgr inż. Krzysztof Rogulski. VIP ZEP-Centrum Informatycznego Spółki z o.o. Tyg. Płoc. 1997 nr 37 s.20-21,fot.

107. NOWAK Bożena: Zakłady Sprzętu Oświetleniowego "ELGO" [Gostynin]. Nowe Życie Gosp.-1997 nr 37 s.76-77.

108. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Najlepsze z najlepszych centrów. Zakład Energetyczny Płock Centrum Handlowe Spółka z o.o.,"ZEP"-Han del Sp. z o.o. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 38 s.14-15,fot.

109. PTAK Zdzisław: Demonopolizacja energetyki. Z prezesem Zarządu Zakładu Energetycznego Płock S.A. rozm. Zbigniew Siejca. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 32 s.11,fot.

Przemysł chemiczny

PERN

110. STANUSZKIEWICZ Blanka: "Przyjaźń" bezpieczna i niezawodna. Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągów Naftowych "Przyjaźń". Promocja .Kur. Maz. 1997 nr 35 s.8-9, fot.

Petrochemia Płock S.A.

ADAMKOWSKI Arkadiusz: Dzieje się coś niedobrego. Płock.Zdrowie = poz. 205.

111. (el): Nowa rola komputerów [infrastruktura informatyczna w Petrochemii]. Petro-Echo 1997 nr 37 s.7.

112. (el): Swobodniej istnieć na rynku. Restrukturyzacja w Zakładzie Transportu Samochodowego. Petro-Echo 1997 nr 27 s.3,fot.

113. FOROWICZ Krystyna: Lepsze paliwo: mniej ołowiu i siarki. Ekologia. Płocki hydrokraking-technologia za ponad miliard złotych. Rzeczpospolita 1997 nr 163 s.21, tab.

114. GOCŁAWSKA Elżbieta: Płock Zdrój: konflikt wokół Petrochemii: ktoś tutaj truje. Polityka 1997 nr 41 s.22.

115. GRZESZAK Adam: Filantrop z Płocka [ceny benzyny]. Polityka 1997 nr 37 s.70,wykr.

116. (ir),jot.: Lubię otwierać coś nowego.[Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski i Prezes Zarządu Petrochemii Konrad Jaskóła otworzyli zespół obiektów produkcyjnych Hydrokrakingu]. Petro-Echo 1997 nr 29 s.1,3,fot.

117. JASKÓŁA Konrad: Z prezydentem na Słowacji. Z generalnym dyrektorem Petrochemii Płock S.A. rozm. jot.[Współpraca ze Slovnaftem w zakresie importu paliw].Petro-Echo 1997 nr 35 s.1,3.

118. K.M.: Nie tylko hydrokraking. Nowe Życie Gosp. 1997 nr 37 s.72-75.
119. (Kis.): Bez obaw. Badania czynników szkodliwych dla zdrowia w Petrochemii. Petro-Echo 1997 nr 39 s.1,2.
120. KOMUNIKAT Komisji Negocjacyjnej powołanej przez Wojewodę Płockiego do eksperymentalnego sprawdzenia możliwości ustalenia i zrealizowania "Programu dostosowawczego,jako podstawy do warunkowego skreślenia Petrochemii Płock z listy 80 zakładów uciążliwych dla środowiska w skali kraju". Z upoważnienia Komisji Negocjacyjnej [podpisała] Janina Kawałczewska. Petro-Echo 1997 nr 39 s.2.
121. ŁUKA-KOWALCZYK Małgorzata: Płockie gardła. Ministerstwo Ochrony Środowiska skreśliło Petrochemię Płock S.A. z listy trucicieli środowiska. Express Wiecz. 1997 nr 237 s.12-13,fot.
122. MORZE K.,A.S.: Hydrokraking produkuje. Prezydent RP [A. Kwaśniewski] otworzył instalację XXI w. w Petrochemii. Kur.Maz. 1997 nr 28 s.1,5,fot.
123. MROCZKOWSKI Marek: Samo budowanie instalacji nie wystarczy. Rozm. z wiceprezesem Zarządu Petrochemii, dyr. ds. ekonomicznych i finansowych przepr. KIS. Petro-Echo 1997 nr 28 s.3, fot.
124. PIEKUT Henryk: Płocki hydrokraking. Prz. Tech. 1997 nr 37 s.10.
125. RYCHLEWSKI Grzegorz: Ekologiczna inwestycja XXI wieku. Otwarcie hydrokrakingu przez prezydenta A. Kwaśniewskiego. Tyg. Płoc. 1997 nr 29 s.1,4,fot.
126. SZKOPEK Grzegorz: Mój kawałek Petrochemii. Z głównym specjalistą ds. pracowniczych i restrukturyzacji, członkiem Zarządu Petroche- mii Płock S.A. rozm. Iwona Fomicz. Kur. Maz. 1997 nr 33 s.4,fot., nr 34 s.4, fot.
127. URUCHOMIENIE Hydrokrakingu. Technologia na miarę lidera. Wkładkę oprac. Kis.,Piotr Fall. Zdjęcia Paweł Bromka. Petro-Echo 1997 nr 30 [wkładka s. nlb.].
128. WYPYCH Ireneusz: Pojedź na niebieską stację. Petro-Centrum - portret firmy. Związki kapitałowe. Petro-Echo 1997 nr 33 s.4,fot.

Przemysł maszynowy

129. SIEJCA Zbigniew: Powrót Bizona. Przekształcenia. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 33 s.11, fot.

Przemysł odzieżowy

130. SOBCZAk Mariusz: Światełko w tunelu. Płock. Sytuacja Coteksu. Gaz. na Maz. 1997 nr 205 s.3,fot.

Przemysł rolno - spożywczy

131. (as): Cukier z herbem "Lubicz". 150-lecie Cukrowni "Ostrowy"-kalendarium historyczne. Życie Kutna 1997 nr 1 s.3, fot.; nr 4 s.17; nr 5 s.11; nr 6 s.10; nr 7 s.12.
132. BARAN Zygmunt: Bez fachowców nie ma rozwoju. 150 lat Cukrowni "Ostrowy". Z prezesem Zarządu Cukrowni "Ostrowy" S.A. rozm. Andrzej Stelmaszewski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 39 s. 11,fot.
133. BĘBENKOWSKA Ewa: 50 lat tradycji w produkcji i przetwórstwie drobiu. [PZD Sadrob S.A.].Wojewódzki Mistrz Agroligi'97 w kategorii firm. INO 1997 nr 9 s.15-17, fot.
134. CUKIER z herbem Lubicz.150 lat Cukrowni Ostrowy. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 31 s.9; nr 32 s.9; nr 33 s.9; nr 35 s.9; nr 36 s.23; nr 37 s.9; nr 38 s.9; nr 40 s.10,fot.
135. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: 25 lat sierpeckiego Browaru [Zakłady Piwowarskie w Sierpcu S.A. 09-200 Sierpc ul. Świętokrzyska 27, tel. 75-14-06, 75-13-82].Tyg. Płoc. 1997 nr 39 s.11,fot.
136. JASIŃSKA Ewa: Jeden-samo zdrowie. Nowe firmy w Płocku [przetwórnia owoców i warzyw POL-MOT Longinus].Syg. Płoc. 1997 nr 7 s.13, fot.
137. PIOTROWSKI Jan B.,Szczepek Krystyna: Droga do Kasztelańskiego: tradycje i teraźniejszość sierpeckiego piwa. Sierpc: Miejska Biblioteka Publiczna, 1997.-63,[1] s.:fot.(w tym kolor.),rys.;20 cm.- (Biblioteka Sierpecka;4)
138. RYBAK Agnieszka: Gorzkie piwo [Prywatyzacja Browaru w Sierpcu].Życie 1997 nr 235 s.11.
139. SIEJCA Zbigniew: Cukrownicze przemiany [Cukrownia "Dobrzelin" S.A.]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 35 s.10,fot.
140. SZAŁKOWSKI Mirosław: Dostawca Mc Donalda. Rozm. z prezesem Zarządu Exdrobu S.A. przepr. Zbigniew Siejca. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 37 s.10,fot.
141. URBANIAK Andrzej: Cukrownia "Ostrowy" S.A. w latach 1847-1997:(zarys dziejów).Kutno: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej: na zlec. Cukrowni "Ostrowy" w Ostrowach, 1997.-87,[1] s.:fot.(gł.kolor), portr.;21 cm.-Bibliogr. s.85-87

Rolnictwo

BUDYNKI i budowle, infrastruktura techniczna i środki produkcji w rolnictwie na terenie woj. płoc. = poz. 97.
142. DOBROWOLSKI Jan,Orzoł Stanisław: Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Wionczeminie Polskim [gm. Słubice]. Tyg. Płoc. 1997 nr 35 s. 13,fot.
DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Witoni = poz. 150.
143. IWAŃSKI Bogdan: Tanio i solidnie. Państwowy Ośrodek Maszynowy w Łęczycy,99-100 Łęczyca, ul. Lotnicza 6,tel.86-21-19. Promocja. Kur. Maz. 1997 nr 25 s.15, fot.
144. IWAŃSKI Bogdan: Triumf techniki [pokaz sprzętu nowej generacji w Suchodębiu zorganizowany przez płocki"Rolserwis"].Kur. Maz. 1997 nr 32 s.11.
145. JATCZAK Bożena, Jatczak Jan: Sukces dzięki zamiłowaniu. Wojewódzki Mistrz Agroligi'97 w kategorii rolników. Rozm. z rolnikami przepr. Ewa Bębenkowska, Lucyna Kornas-Frankie. INO 1997 nr 9 s.13-15,fot.
RAPORT z powszechnego spisu rolnego w 1996 r. w województwie płockim = poz. 98.
146. SZMULEWICZ Wiktor: Lepiej późno niż wcale. Z prezesem Płockiej Izby Rolniczej rozm. Iwona Fomicz. Kur. Maz. 1997 nr 31 s.4,fot.
147. TOMIŃSKI Witold: Izba Rolnicza zaczęła działać. INO 1997 nr 9 s.5, ,fot.
UŻYTKOWANIE i jakość gruntów, powierzchnia zasiewów i zwierzęta gospodarskie w województwie płockim = poz. 100.
148. WOJCIECHOWSKI Wacław: Pierwsza dealerska firma w Polsce. Rolserwis S.A. Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjne Płock-Niegłosy, ul.Sierpecka 10. Promocja. Z szefem firmy rozm. Jan Dobrowolski, Stanisław Orzoł. Tyg. Płoc. 1997 nr 35 s.16,fot.
WYNIKI spisu czerwcowego w województwie płockim w czerwcu 1997 r. = poz. 101.

Gospodarka wodna

149. RUTECKA Jolanta: Stocznia na sprzedaż [Płocka Stocznia Rzeczna]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 29 s.1,7.

Handel. Usługi

150. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Witoni.99-335 Witonia,woj.,płockie. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 34 s.16, fot.
151. FOMICZ Iwona: AGROCHEM. Coś z niczego. Sprzedaż art. do produkcji rolnej.Leszczyn Szlachecki 10, gm. Bielsk. Kur. Maz. 1997 nr 25 s. 13,fot.
152. FOMICZ Iwona: Narzekać czy zakasać rękawy? Skład materiałów Józef Kotus, Witów 49, gm. Piątek. Promocja. Kur. Maz. 1997 nr 25 s.14, fot. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Najlepsze z najlepszych centrów [Zakład Energetyczny Płock] = poz. 108.
WOJCIECHOWSKI Wacław: Pierwsza dealerska firma w Polsce. Rolserwis S.A. = poz. 148.

Banki

153. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Bank Spółdzielczy w Strzelcach. 99-307 Strzelce 32. Kur. Maz. 1997 nr 26 s.6-7, fot.

Transport Komunikacja. Drogi. Mosty

(el): Swobodniej istnieć na rynku [Petrochemia S.A.] = poz. 112.
154. FERENS Anna: Jak żyć na mogile Reportaż [Kolizyjne skrzyżowanie w Wyszogrodzie]. Gaz. Wyb. 1997 nr 195 s.16-17,fot.

155. IWAŃSKI Bogdan: Przeprawa z przeprawą. Płock pilnie potrzebuje nowego mostu [spotkanie władz państwowych z przedstawicielami władz Płocka i województwa w Warszawie]. Trybu-

na 1997 nr 222 s.21.

156. (rad): Mercedesy dla niepełnosprawnych [Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych]. Tyg. Płoc. 1997 nr 29 s.11,fot.

157. SERAFIMOWICZ Włodzimierz: Rozbój budowlany na moście. Polemika [z wypow. dyr. PRM "Mosty" Jerzego Lewandowskiego na łamach Gaz. na Maz.1997 nr 137 s.3].Gaz. na Maz. 1997 nr 153 s.3.

158. ZALEWSKA Katarzyna: Nieszczęście eksperymentu. Trwa spór między WDDM a "Mostami" o finansowanie remontu mostu. Syg. Płoc. 1997 nr 7 s.6-7, fot.

Telekomunikacja

159. FEDOROWICZ Edward: Elektrim TV-Tel Sp. z o.o. 99-300 Kutno, ul. Grunwaldzka 1. Z prezesem jednoosobowego Zarządu Spółki rozm. Jan Dobrowolski, Stanisław Orzoł. Tyg. Płoc. 1997 nr 33 s.13,fot.

160. KLUKA Dariusz: Łączymy ludzi. Promocja. Z dyr. TP SA Rejon Telekomunikacji w Kutnie rozm. Zbigniew Siejca. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 31 s.6,fot.

161. OLKUCKI Marek: O telefonach do lamusa. Z dyr. Zakładu Telekomunikacji Polskiej S.A. w Płocku rozm. Ireneusz Wypych. Tyg. Płoc. 1997 nr 29 s.11.

Gospodarka komunalna

FOMICZ Iwona: Bodzanowskie jubileusze = poz. 57.

162. GRĄBCZEWSKA Dorota: Rozdziobią ich kruki...Konflikt w Kobiernikach [niszczenie upraw przez ptactwo żerujące na wysypisku śmieci w Kobiernikach]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 33 s.1,6-7,fot.

Gospodarka mieszkaniowa

163. SUS Paweł:"Dom dla ciebie" w Płocku [Budowa "Domu Dostępnego" na osiedlu Podolszyce Północ].Murator 1997 nr 9 s. 105-108,fot.,rys.

VII. ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Polityka

164. ZUBA Krzysztof: Ruch komitetów obywatelskich w województwie płockim (1989-1994). Not. Płoc. 1997 nr 3 s.23-32.

Partie i ugrupowania polityczne

KACZMAREK Michał: Dotrzymaliśmy słowa '93-'97. Ze nakiem najwyższej jakości [SdRP] = poz. 191.

165. KACZMAREK Michał: Pierwszy z pierwszych. Rozm. z kandydatem na posła RP, przewodniczącym Rady Wojewódzkiej SdRP w Płocku przepr. An drzej Stelmaszewski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 29 s.9,fot.

KOSSAKOWSKI Wiesław: Mogą nas nazywać arbuzami [PPZ] = poz. 193.

KRZEWICKI Jan: Krajobrazowe piękno i wielkie dokonania inwestycyjne gminy [Gostynin-PSL] = poz. 59.

PODBORSKA Joanna: Tata - poseł [Henryk Kisielewski z PSL] = poz. 197. POLSKIE Stronnictwo Ludowe- Lista nr 7. Wybory'97.Kandydaci do Sejmu i Senatu RP = poz. 198.

166. ROKICKI Andrzej: Ani "nasi", ani "wasi". Z posłem SLD, przewodniczącym Rady Wojewódzkiej Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych w Płocku rozm. J. Dąbrowski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 32 s.8,fot.

SAPIEJKA Zdzisław: Głosy krytyczne traktuję poważnie [Unia Pracy] = poz. 199.

167. STRUZIK Adam: Odpowiednie prawa stanowienie. Z Marszałkiem Senatu Rzeczypospolitej Polskiej rozm. Jolanta Rutecka. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s.6,fot.

STRUZIK Adam: Żeby było normalnie...= poz. 200.

ŚWIERZYŃSKI Sławomir: Świerzyński na posła = poz. 77.

168. WAJSZCZAK Ryszard: Uczciwa polska. Z przewodniczącym Rady Okręgowej Unii Pracy w Płocku-kandydatem na posła RP rozm. Andrzej Stelmaszewski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 28 s.9,fot.

169. WŁODARCZYK Paweł: Nie potrzeba nam nowej rewolucji...Z kandydatem na posła RP, przewodniczącym Koła Unii Pracy w Kutnie rozm. Andrzej Stelmaszewski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 30 s.9, fot.

ZASŁUGUJESZ na więcej! Janina Sobótka-Skiba = poz. 202.

Organizacje społeczne

170. CIEŚLIK Kazimierz: Wszystko dla dobra rodziny. Rozm. z prezesem Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Płockiej przepr. ks. Jan Augustynowicz. Niedziela Płoc. 1997 nr 36 s.I,III, fot.

SOLARSKI Bolesław: Konspiracyjna działalnoSC łęczyckich harcerzy...= poz. 91.

Praca. Bezrobocie

171. BORKOWSKA Tamara: Co nowego w pośrednictwie? Rynek Pracy 1997 nr 7 s.34 - 41.

172. CHAŁA Piotr Paweł: Zarządzanie przez cele i jakość w systemie urzędów pracy województwa płockiego. Rynek Pracy 1997 nr 7 s.14-17.

173. CIECIERSKA Danuta: PFRON- szansą na pracę dla osób niepełnosprawnych [Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych]. Rynek Pracy 1997 nr 7 s. 58-63.

174. KRAWCZYŃSKA-ADAMKOWSKA Renata: Kupisz nie kupisz - potargować można. II Płockie Targi Pracy. Rynek Pracy 1997 nr 7 s.87-90.

175. KRZEWSKA Elżbieta: W Płocku powstaje Centrum Informacji Zawodowej i Pracy 1997 nr 7 s.78-84.

176. KWIATKOWSKI Eugeniusz: Bezrobocie w województwie płockim na tle sytuacji ogólnokrajowej. Rynek Pracy 1997 nr 7 s.18-33,tab.

RUTOWICZ Marek: Inkubator Przedsiębiorczości w Kutnie = poz. 96.

RYNEK pracy województwa płockiego w 1996 r. = poz. 99.

177. WASILEWSKA Elżbieta: czego nauczyli nas Duńczycy? Rynek Pracy 1997 nr 7 s.65-69.

178. WOJTALEWICZ Urszula: Doświadczenia SUP województwa płockiego w zakresie szkolenia bezrobotnych. Rynek Pracy 1997 nr 7 s.69-73.

179. WOJTYŁKO Maciej: Rola agend pozarządowych w organizowaniu i zwalczaniu zjawiska bezrobocia. Rynek Pracy 1997 nr 7 s.84-87.

Pomoc społeczna

180. KOŁODZIEJSKA Bogumiła: Pomocna dłoń [Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej]. Rynek Pracy 1997 nr 7 s.42-57.

Związki zawodowe

181. ZYWER Krzysztof: Nie będzie polowania. Rozm. z szefem Regionu Płockiego "S" przepr. Roman Góralski, Hubert Woźniak. Gaz. na Maz. 1997 nr 226 s.3, fot.

Zagadnienia socjologiczne

182. mal,mgj: Płocczanin to brzmi dumnie [ankieta "Mieszkańcy Płocka o mieście i jego problemach" przeprowadzona przez socjologów z Centrum Doradztwa i Ekspertyz Gospodarczych SGH].Syg. Płoc. 1997 nr 7 s.10-11,wykr.

SZATKOWSKI Tomasz: Płocczanie o swoim mieście = poz. 61.

Uroczystości i obchody

183. ADAMKOWSKI Arkadiusz, Zarębski Andrzej: Marszałek na swoim placu. Płock. Rocznicowe uroczystości [odsłonięcie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego]. Gaz. na Maz. 1997 nr 192 s.1,fot.

184. AUGUSTYNOWICZ Jan: Pan pobłogosławił- ziemia plon wydała [Dożynki Diecezjalne w Gostyninie]. Niedziela Płoc. 1997 nr 38 s.I.II,fot.

KURPIEWSKI Tadeusz: Pomnjk poety [Wł. Broniewskiego]. = poz. 276.

WOJEWÓDZTWO płockie w nowe 500-lecie = poz. 54.

185. WOJTASIAK Grzegorz: 200 lat Mazurka Dąbrowskiego-Hymnu Narodowego. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 4 s.10-12,fot.

186. ŻOCHOWSKA Dorota: Piłsudski powrócił do Płocka [odsłonięcie i poświęcenie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego]. Niedziela 1997 nr 38 s.II, fot.

VIII. ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

Administracja. Samorządy

FUNKENSTEIN Antoni: Zaproszenie dla prokuratora [afera Sklęczkowska] = poz. 203.

187. (ibo): Pani na Witonii [wójt p. Janina Kuś]. Kur. Maz. 1997 nr 33 s. 1, 6, fot.

IWAŃSKI Bogdan: Przeprawa z przeprawą. Płock pilnie potrzebuje nowego mostu [spotkanie w Warszawie] = poz. 155.

188. JAKUBOWSKI Stanisław Jan: Dotrzymaliśmy słowa '93 -'97. Należy mieć swojego człowieka w parlamencie. Z wiceprezydentem Miasta Płocka rozm. Bogdan Iwański. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s. 8, fot.

189. JAKUBOWSKI Stanisław Jan: Na ratunek miastu. Z Wiceprezydentem Miasta Płocka, kandydatem na posła rozm. Mariusz Jabłoński. Tyg. Płoc. 1997 nr 33 s. 9, fot.

LISICKA Małgorzata: Umiarkowanie w XXI wiek. Strategia rozwoju Płocka do 2012 r. = poz. 60.

WOJEWÓDZTWO płockie w nowe 500-lecie = poz. 54.

WYPYCH Ireneusz: Pozytywistyczna wizja jutra = poz. 104.

Wybory

190. HW,MSZ: Kto wybrany, kto pokonany. Płockie, Ciechanowskie. Wyniki wyborów. Gaz. na Maz. 1997 nr 223 s. 1, 4, wykr.

JAKUBOWSKI Stanisław Jan: Dotrzymaliśmy słowa '93 - '97. Należy mieć swojego człowieka w parlamencie = poz. 188.

191. KACZMAREK Michał: Dotrzymaliśmy słowa '93 - '97. Ze znakiem najwyższej jakości. Z przewodniczącym Rady Wojewódzkiej SdRP, wicemarszałkiem Sejmiku Samorządowego Woj. Płoc., kandydatem do Sejmu RP rozm. J. Dąbrowski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 37 s. 8, fot.

KACZMAREK Michał: Pierwszy z pierwszych [kandydat na posła] = poz. 165.

192. KISIELEWSKI Henryk: Nie jesteśmy tylko "dzisiejsi". Rozm. z posłem PSL przepr. Blanka Stanuszkiewicz. Kur. Maz. 1997 nr 36 s. 12, fot.

193. KOSSAKOWSKI Wiesław: Mogą nas nazywać arbuzami. Dotrzymaliśmy sło- wa '93 - '97. Rozm. z posłem i kandydatem do Sejmu RP, przewodniczącym Polskiej Partii Zielonych przepr. B. Iwański. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 34 s. 8, fot.

194. KRUSZEWSKI Zbigniew: Dotrzymaliśmy słowa '93 - '97. Idziemy do przodu. Z kanclerzem Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica, kandyda- tem na Sejm RP rozm. ibo. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 31 s. 8, fot.

KRUSZEWSKI Zbigniew Paweł: Jestem człowiekiem czynu = poz. 210.

KRUSZEWSKI Zbigniew: Ludzie muszą czuć się bezpiecznie = poz. 211.

KRUSZEWSKI Zbigniew Paweł: Nie niszczyć istniejących miejsc pracy = poz. 212.

KRUSZEWSKI Zbigniew Paweł: Wyprowadzić oświatę z zapaści = poz. 213.

KRZEWICKI Jan: Krajobrazowe piękno i wielkie dokonania inwestycyjne gminy = poz. 59.

195. ONI będą nas reprezentowć. Oficjalnie wybrani posłowie i senatorowie w Płockiem i Ciechanowskiem. Opr. HW, MSZ. Gaz. na Maz. 1997 nr 225 s. 3, fot.

196. PIŁAT Andrzej: Dotrzymaliśmy słowa '93 - '97. Nieszczęścia integrują Polaków. Z ministrem - członkiem Rady Ministrów, Pełnomocnikiem Rządu ds. Likwidacji Skutków Powodzi, prezesem Kra- jowego Urzędu Pracy rozm. J. Dąbrowski, B. Iwański. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 33 s. 8, fot.

197. PODBORSKA Joanna: Tata - poseł. Kandydat do Sejmu RP [Henryk Kisielewski]. PSL: Lista nr 7. Pozycja nr 2. Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s. 15, fot.

198. POLSKIE Stronnictwo Ludowe - Lista nr 7. Wybory '97. Kandydaci do Sejmu i Senatu RP. Kur. Maz. 1997 nr 36 s. 10-11, fot.

199. SAPIEJKA Zdzisław: Głosy krytyczne traktuję poważnie. Z kandydatem Unii Pracy na senatora rozm. Andrzej Stelmaszewski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s. 11, fot.

STRUZIK Adam: Odpowiednie prawa stanowienie = poz. 167.

200. STRUZIK Adam: Żeby było normalnie... Promocyjny tekst wyborczy. Z Marszałkiem Senatu rozm. Tomasz Szatkowski. Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s. 18-19, fot.

ŚWIERZYŃSKI Sławomir: Świerzyński na posła = poz. 77.

WAJSZCZAK Ryszard: Uczciwa polska = poz. 168.

WŁÓDARCZYK Paweł: Nie potrzeba nowej rewolucji = poz. 169.

201. WYBORY'97. Płockie. Kandydaci do Sejmu. Kandydaci do Senatu. Gaz. na Maz. 1997 nr 219 s. 6-9, fot.

202. ZASŁUGUJESZ na wiecej! Janina Sobótka-Skiba - Unia Pracy - Lista nr 1. Promocyjny tekst wyborczy. Tyg. Płoc. 1997 nr 37 s. 17, fot.

Prokuratura. Bezpieczeństwo publiczne

FERENS Anna: Jak żyć na mogile [kolizyjne skrzyżowanie w Wyszogrodzie] = poz. 154.

FERENS Anna: Obcych psów się trochę boję [pogryziony Marcin Cywka z Dąbrowic] = poz. 206.

203. FUNKENSTEIN Antoni: Zaproszenie dla prokuratora. Prolog do afery Sklęczkowskiej [Kutno]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 29 s. 1, 6.

204. KSIĄŻKIEWICZ Maciej: Zawsze będą następni. Rozm. z komendantem wojewódzkim policji w Płocku przepr. Hubert Woźniak. Gaz. na Maz. 1997 nr 4, fot.

X. OCHRONA ZDROWIA. LECZNICTWO

205. ADAMKOWSKI Arkadiusz: Dzieje się coś niedobrego. Płock. Zdrowie. Gaz. na Maz. 1997 nr 220 s. 1.

206. FERENS Anna: Obcych psów się trochę boję. Reportaż [pogryziony Marcin Cywka z Dąbrowic]. Gaz. na Maz. 1997 nr 202 s. 3, fot.

GARLEJ Tadeusz: Rodzinny Bodzanów. Pamiętniki doktora Tadeusza Garleja = poz. 66.

GOCŁAWSKA Elżbieta: Płock zdrój. Konflikt wokół Petrochemii = poz. 144.

207. GÓRZYŃSKI Kajetan, Sandurska Maria: Na sygnale. Z dyr. Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego i jego zastępcą ds. medycznych rozm. Ewa Jasińska. Syg. Płoc. 1997 nr 8 s. 16, fot.

208. LEWANDOWSKA Anna: Stawiając na nogi. Kutno. Proteza biodrowa [Szpital Miejski w Kutnie]. Gaz. na Maz. 1997 nr 178 s. 1, fot.

ŁUKA-KOWALCZYK Małgorzata: Płockie gardła. Ministerstwo Ochrony Środowiska skreśliło Petrochemię Płock S.A. z listy trucicieli = poz. 121.

209. PILCH Piotr: Operują jak w Niemczech. Kutno. Endoprotezy stawu biodrowego. Gaz. na Maz. 1997 nr 226 s. 2, fot.

XI. NAUKA. OŚWIATA. KULTURA

NAUKA. Szkolnictwo wyższe

KRUSZEWSKI Zbigniew: Dotrzymaliśmy słowa '93 - '97. Idziemy do przodu = poz. 194.

210. KRUSZEWSKI Zbigniew Paweł: Jestem człowiekiem czynu. Z kandydatem na senatora RP. kanclerzem Szkoły Wyższej im. P. Włodkowica w Płocku rozm. Andrzej Magnuski. Tyg. Płoc. 1997 nr 31 s. 5, fot.

211. KRUSZEWSKI Zbigniew: Ludzie muszą czuć się bezpiecznie. Z kandydatem na senatora RP rozm. Tomasz Zbrzezny. Tyg. Płoc. 1997 nr 33 s. 10, fot.

212. KRUSZEWSKI Zbigniew Paweł: Nie niszczyć istniejących miejsc pracy. Z kandydatem na senatora RP rozm. Jan Dobrowolski, Stanisław Orzoł. Tyg. Płoc. 1997 nr 34 s. 10, fot.

213. KRUSZEWSKI Zbigniew Paweł: Wyprowadzić oświatę z zapaści. Z kandydatem na senatora, Kanclerzem Szkoły Wyższej im. P. Włodkowica w Płocku rozm. Tomasz Klicki. Tyg. Płoc. 1997 nr 32 s. 5, fot.

Prace magisterskie o tematyce regionalnej

214. KOWALSKA Hanna: Problematyka płockiego szkolnictwa podstawowego w "Tygodniku Płockim" w latach 1972-1995. Praca mgr napisana pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Michała Mariana Grzybowskiego. Pułtusk: Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna, Katedra Historii Oświaty i Wychowania, 1997 r.

Towarzystwo Naukowe Płockie

KONARSKA-PABINIAK Barbara: 75.urodziny prezesa TNP [Jakub Chojnacki] = poz. 73.

PREZESOWI Towarzystwa Naukowego Płockiego Jakubowi Chojnackiemu w siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin = poz. 74.

215. RUTECKA Jolanta: Epokowy jubilat. Nadzwyczajne posiedzenie Zarządu TNP [75-lecie urodzin prezesa J. Chojnackiego]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s. 1, 3, fot.

ŻYWOT Jakuba VI Wielkiego napisany w 75-tą rocznicę Jego urodzin oraz w 29-ą rocznicę wyboru na fotel Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego = poz. 274.

OŚWIATA. Zagadnienia ogólne

216. DYSKUSJA o szkole. Zakuwanie logiki. Cz. I.- Siedź i słuchaj. Cz. II. Gaz. na Maz. 1997 nr 226 s. 3-4, fot., s. 4-5, fot.
217. RÓJ Eugeniusz: Płocka oświata na progu nowego roku szkolnego. Dyrektorzy trzeciego tysiąclecia. Kur. Maz. 1997 nr 34 s. 5-6, fot.

Szkolnictwo podstawowe i średnie

218. JASIŃSKA Ewa: W starej szkole po nowemu [Szkoła Podstawowa nr 12 im. Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej w Płocku]. Syg. Płoc. 1997 nr 8 s. 14, fot.
219. KURPIEWSKI Tadeusz: 35 lat płockiej "Jedenastki" [Szkoła Podstawowa nr 11 w Płocku]. Kur. Maz. 1997 nr 29 s. 14, fot.
220. LAUREACI z władzami. Spotkanie w Muzeum [im. J. Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 28. Dod. Echo Krośniewic s. 25, fot.
221. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Szkoła na Międzytorzu. Jedyna w swoim rodzaju [Zespół Szkół Społecznych na Międzytorzu przy ul. Józefa Piłsudskiego nr 31, tel/fax 62-90-85, 09-407 Płock]. Kur. Maz. 1997 nr 25, s. 16, 17, fot.
222. UCZNIOWIE wyróżnieni w konkursach w roku szkolnym 1996/97 [Gostynin]. Oprac. Małgorzata Sandecka. Głos Gost. 1997 nr nr 15 s. 5, 6; nr 17 s. 8.

Oświata dorosłych

223. ORZOŁ Stanisław: Tu zdobędziesz zawód biznesmena. Absolwenci Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Płocku chlubią się swą szkołą. Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s. 22.
224. SKRZYŃSKA Mariola: Osiągnięcia PUL-u [Płockiego Uniwersytetu Ludowego im. Wincentego Witosa]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 39 s. 4.

Kadry pedagogiczne

225. FERENS Anna: To co w nas jest. Reportaż [Leszek Stanisławski - nauczyciel plastyki w Szkole Podstawowej nr 8 w Płocku]. Gaz. na Maz. 1997 nr 155 s. 3, fot.

Przedszkola

226. ZARYS dziejów miejskiego przedszkola nr 2 w Gostyninie. Oprac. Krystyna Michalak, Barbara Sałyga, Jadwiga Ulińska, Anna Woźniak. Głos Gost. 1997 nr 16 s. 8, fot.; nr 17 s. 6-7, fot.

KULTURA. Towarzystwa regionalne

227. CZŁONKOWIE Honorowi Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej. Kut. Zesz. Reg. 1997 t.1 s. 85-90.
228. URBANIAK Andrzej: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej 1972 - 1997 (zarys dziejów). Kut. Zesz. Reg. 1997 t.1 s. 15-84, fot.

Domy kultury

229. CELMER Katarzyna: W imię wspólnej wiary [promocja Magazynu Artystyczno-Literackiego "Gościniec Sztuki" w Domu Darmstadt w Płocku]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 27 s. 13.
230. KLOCEK Alina: Umieć wyrażać uczucia [wystawa "Tworzywem malowane" w Domu Technika]. Petro-Echo 1997 nr 26 s. 4, fot.
231. LUDWICKA Romana: Niekłopotliwy teatr w małej Płośnicy [Nagroda Płośnickiego Lata dla płockiej grupy teatralnej "Biała Mandragora" z MDK]. Tyg. Płoc. 1997 nr 28 s. 9, fot.
232. SZATKOWSKA Lena: Wieczór z Małgorzatą [Płoszewską w Domu Darmstadt]. Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s. 8, fot.

Imprezy artystyczne

233. (hjz): Pechowa trzynastka? Wokół kutnowskich Jesiennych Spotkań Teatralnych [w Kutnie]. Wiad. Dnia 1997 nr 207 s. 4.
234. KUŹNIEWSKA Teresa: XII Dni Drobina. Kontakt 1997 nr 36 s. 3, 4.
235. KWIATY, garnitury, psy i Lato z Radiem [Święto Róży w Kutnie]. Oprac. Jerzy Papiewski. Życie Kutna 1997 nr 4 s. 7, fot.
236. ŁABĘDZKA Marzenna: Sierpc na ludowo [II Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny "Kasztelania"]. Tyg. Płoc. 1997 nr 27 s. 11, fot.
237. MUSTWIŁŁO Radosław: Mega koncert w amfiteatrze [na pożegnanie lata'97 w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 39 s.8.
238. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Przed Jubileuszem 25-lecia Gminy. Dni Ziemi Witońskiej. Tyg. Płoc. 1997 nr 34 s. 15, fot.
239. OSIECKA Maria: Niedziela Sannicka. INO 1997 nr 7-8 s. 11, fot.

Amatorski ruch artystyczny

240. LISICKA Małgorzata: Sycylijska Wieża Babel. Płocki zespół "Wisła" na Sycylii. Syg. Płoc. 1997 nr 8 s. 12-13, fot.
241. (mal, mb): Nareszcie u siebie! Nowy Dom "Dzieci Płocka". Syg. Płoc. 1997 nr 8 s. 17, fot.
242. RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: "Wisła" podbiła Włochy. Artystyczne wojaże [Zespół Pieśni i Tańca "Wisła"]. Wiad. Dnia 1997 nr 184 s. 4, fot.
243. RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: Wreszcie mają dom. Po 51 latach "tułaczki" [przekazanie "Domu Harcerza" zespołowi "Dzieci Płocka"]. Wiad. Dnia 1997 nr 197 s. 4, fot.

Muzea i wystawy

244. DŻBIK Włodzimierz: Niedziela w skansenie [w Sierpcu]. Gospodarz 1997 nr 9. Dod. Nasze dziedzictwo s. 14-15, fot.
LAUREACI z władzami. Spotkanie w Muzeum [im. J. Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach] = poz. 220.
245. ŚWIRCZ Kazimierz: Jerzy Dunin-Borkowski. Hetman kolekcjonerów i jego muzeum [Krośniewice]. Kut. Zesz. Reg. 1997 T. 1 s. 205-210, fot.
ZALEWSKI Andrzej: Biała Dama w muzeum wnętrz [Muzeum w Oporowie] = poz. 293.
246. ZEMŁO Maciej: W dokumentach zapisane. Krośniewice wczoraj i dziś [wystawa "Krośniewice dawniej i dziś" w Muzeum w Krośniewicach]. Wiad. Dnia 1997 nr 206 s. 7, fot.
247. ZYWER Edyta: Żywy skansen [w Sierpcu]. Tyg. Płoc. 1997 nr 31 s. 6, fot.

Muzeum Mazowieckie

248. LISICKA Małgorzata: Spotkanie z Polską. Wystawa twórczości Bolesława Biegasa w Muzeum Mazowieckim. Syg. Płoc. 1997 nr 8 s. 23, fot.
249. RZYMKOWSKI Roman: Pozwólcie mi lepić, jak mi każe moja dusza. Muzeum Mazowieckie. Wystawa dzieł Bolesława Biegasa. Gaz. na Maz. 1997 nr 210 s. 2, fot.
250. RZYMKOWSKI Roman: Wyrzeźbić śmierć. Płock. Nowa wystawa w Muzeum Mazowieckim ["Bolesław Biegas 1877-1954. Rzeźba i malarstwo"]. Gaz. na Maz. 1997 nr 208 s. 3, fot.
SZATKOWSKA Lena: Morze, ziemia, obłoki [malarstwo Tadeusza Zaremby] = poz. 286.
251. SZATKOWSKA Lena: Powrót artysty [wystawa prac Bolesława Biegasa]. Tyg. Płoc. 1997 nr 37 s. 8, fot.

Telewizja. Radio

252. KOZAKIEWICZ Tomasz: Relax Sat ma pięć lat. Kur. Maz. 1997 nr 35 s. 1, fot.
253. STANUSZKIEWICZ Blanka, Fomicz Iwona: Boss dla ciebie [lokalna rozgłośnia radiowa - Radio Boss]. Kur. Maz. 1997 nr 30 s. 5.

Kultura fizyczna. Sport

254. CZARNECKI Piotr: Sukcesy i znaki zapytania. PTW [Płockie Towarzystwo Wioślarskie]: Jubileusz 115-lecia. Tyg. Płoc. 1997 nr 34 s. 27, fot.
255. EUROPEJSKIE mistrzostwa Małej Ligii. Baseball [Kutno]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 32 s. 27.
256. [HARABASZ Leszek]: Nie byłem człowiekiem znikąd. Rozm. z trenerem Leszkiem Harabaszem. Petro-Echo 1997 nr 27. Dod. 50 lat ZKS "Petrochemia" Płock s. II-III, fot.
257. Jol.: Za trzecim podejściem - Petrochemia. Trener Bolesław Kaczmarek. Tyg. Płoc. 1997 nr 31 s. 21, fot.
258. KACZMAREK Bogusław: Mam swoje archiwum. Rozm. z no-

wym trenerem futbolistów pierwszoligowej Petrochemii Płock przepr. Andrzej Zarębski. Gaz. na Maz. 1997 nr 176 s. 4, fot.

259. KACZMAREK Bogusław: Na miarę sponsora i oczekiwań. Z trenerem piłkarzy nożnych ZKS Petrochemii Płock rozm. Tomasz Paszkiewicz. Petro-Echo 1997 nr 38 s. 1, 10-11, fot.
260. KACZMAREK Bogusław: Nie mam patentu na mądrość. Z trenerem [piłkarzy nożnych Petrochemii Płock] rozm. Tomasz Paszkiewicz. Petro-Echo 1997 nr 32 s. [12]-11, fot.
261. KLOCEK Alina: Sportowa Spółka Akcyjna - nowe wyzwanie [Sportowa Spółka Akcyjna ZKS "Petrochemia Płock"]. Petro-Echo 1997 nr 34 s. 4, fot.
262. KOWALSKI Wiesław: Ukształtował mnie sport [Kazimierz Czerminski z Sierpca]. PMS Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 9 s. 14, fot.
263. (mal, mgj): Sportowa odyseja. Płocczanie w Sparcie [XVII Międzynarodowe Igrzyska Szkolne w Sparcie - Grecja]. Syg. Płoc. 1997 nr 7 s. 18, fot.
264. MEMORIAŁ im. Tadeusza Wiśniewskiego już po raz piąty [lekkoatletyka - Sierpc]. PMS Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 8 s. 15-16, fot.
265. MIKOŁAJEWSKI Marek: Do wysokiego poziomu trzeba dojść samemu. Z sędzią piłki nożnej w I lidze rozm. PASZCZ. Współpraca: AW i Kis. Petro-Echo 1997 nr 33 s. 9, fot.
266. 50[PIĘĆDZIESIĄT] lat ZKS "Petrochemia" Płock 1947 - 1997. Piłka nożna. Petro-Echo 1997 nr 27 [s. 1-8], fot.
267. SZATKOWSKI Tomasz: Trener przewidział przegraną... Płock; Puchar Polski w wioślarstwie [XIV Memoriał Juliusza Kawieckiego]. Tyg. Płoc. 1997 nr 38 s. 27, fot.
268. (tom): 17 mgnień wiosny. Piłka nożna - podsumowanie sezonu. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 28 s. 28, fot.; nr 29 s. 28, fot.

XIII. LITERATURA PIĘKNA

Życie literackie

KURPIEWSKI Tadeusz: Broniewski dzieciom. 100 lat urodzin Władysława Broniewskiego = poz. 71.

KURPIEWSKI Tadeusz: W więzieniach radzieckich [100-lecie urodzi Wł. Broniewskiego] = poz. 72.

269. Iesz: Wiersze o cierpieniu i miłości [poezja Krzysztofa Barańskiego]. Tyg. Płoc. 1997 nr 27 s. 9, fot.
270. ŁĘCKI Wojciech: Koło nabiera rozpędu [Koło Związku Literatów Polskich w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 37 s. 8.

Poezja. Recenzje

271. BARAŃSKI Krzysztof J.: Wszystkie drogi do Emaus. Płock, 1997. Rec.: SAŁACKI Lech, Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 34 s. 13, fot.
272. BRONIEWSKI Władysław: Poezje zebrane/ oprac. Feliksa Lichodziejewska.- Wyd. krytyczne.- Płock: Tow. Nauk. Płockie; Toruń: "Algo", 1997.- 4 t.; 21 cm. T.1: 1912 - 1925.- 531, [1] s., 1 k. portr. T.2: 1926 -1945.- 744 s., 1 k. portr. T.3: 1946 - 1962.- 498, [2] s., 1 k. portr. T.4: Utwory dla dzieci; Przekłady poetyckie; Indeksy.- 619, [1] s., 1k. portr.
273. "KROKI po śladach" pod red. Marka Grali. Płock: Dom Kultury, 1997. Rec.: RZESZOTEK Joanna, Tyg. Płoc. 1997 nr 35 s. 8.

Iesz.: Wiersze o cierpieniu i miłości [poezja K. Barańskiego] = poz. 269.

274. ŻYWOT Jakuba VI Wielkiego napisany w 75-ą rocznicę Jego urodzin oraz w 29-ą rocznicę wyboru na fotel Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego [Chojnacki Jakub]/ [teksty rymowane oprac. Barbara Konarska-Pabiniak, Jerzy Stefański; rys. Eugeniusz Szelągowski, Anna Stańko].- Płock: TNP, 1997, 35, [1] s.: rys. kolor.; 30 cm.

XIV. SZTUKA

Urbanistyka. Architektura. Pomniki

275. KOWALSKI Wiesław: Pomnik J. Piłsudskiego w Płocku. Kur. Maz. 1997 nr 33 s. 12, fot.
276. KURPIEWSKI Tadeusz: Pomnik poety. 100-lecie urodzin Władysława Broniewskiego (1897 - 1962). Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 29 s. 13, fot.
277. RZYMKOWSKI Roman: Czas wielkich katedr. Kościół pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Ligowie [gm. Mochowo]. Gaz. na Maz. 1997 nr 161 s. 4, fot.
278. RZYMKOWSKI Roman: I wiślany, i bałtycki. Płockie. Kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Bielsku. Gaz. na Maz. 1997 nr 180 s. 3, fot.
279. RZYMKOWSKI Roman: Na przekór losowi [Kościół pw. Serca Jezusowego w Gójsku gm. Szczutowo]. Gaz. na Maz. 1997 nr 157 s. 3, fot.

RZYMKOWSKI Roman: Tu zdarzają się cuda. Kościół p.w. Przemienienia Pańskiego w Żurawinie = poz. 301.

RZYMKOWSKI Roman: W cieniu szwedzkich okopów. Proboszczewice. Kościół pw. św. Floriana = poz. 302.

280. STUDIUM zagospodarowania przestrzennego województwa.- Najważniejsze pojęcia i terminy/ Stanisław Żurański.- Priorytety zagospodarowania przestrzennego województwa/ Paweł Paprocki.- Dotychczasowe działania wojewody w zakresie współpracy z samorządami/ Helena Ciuśniak.- System Informacji Przestrzennej/ Grażyna Grabowska.- Informatyczna baza danych "System Informacji Przestrzennej" dla województwa płockiego - wykorzystanie jej dla potrzeb planowania przestrzennego/ Elżbieta Rutkowska.- Uwarunkowania rozwoju województwa płockiego/ Ewa Pietrzak.- Strefowy zapis polityki przestrzennej/ Ewa Pietrzak.- Programy rządowe/ Grażyna Szubska.- Wybrane aspekty realizacji polityki przestrzennej w gminie / Barbara Piosik.- Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy, miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, decyzje o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu/ Marian Miszczyński. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 4 s. 14-34, fot.

Malarstwo. Galerie. Wystawy

281. [BALCERZAKOWIE]. Alek, Martyna, Janek Balcerzakowie: malarstwo, grafika, rysunek 1997: [katalog].- Łąck: Galeria Koszelówka, 1997.- [10] s. ;il. (głównie kolor.); 21 x 21 cm.
282. CELMER Katarzyna: Rozmowy koloraturowe [malarstwo Piotra Turka w Państwowej Galerii Sztuki w Płocku]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 36 s. 13.
283. DANIELUK Agnieszka: Ukochała las [wystawa prac Krystyny Buczkowskiej z Pucka w płockiej Państwowej Galerii Sztuki]. Tyg. Płoc. 1997 nr 31 s. 8, fot.
284. GURDA-JAROSZEWSKA Milena: Świat wspiera się na żabie... [wystawa rzeźb Domicelli Bożekowskiej w galerii "Pod Wiosłem Zielonym" na terenie Mazowieckiego Obserwatorium Geograficznego w Murzynowie gm. Brudzeń]. Syg. Płoc. 1997 nr 8 s. 22, fot.
285. MORZE K.: Nowak Aleksandra Katarzyna [wystawa malarstwa w Galerii Koszelówka]. Kur. Maz. 1997 nr 36 s. 15, fot.
286. SZATKOWSKA Lena: Morze, ziemia, obłoki [malarstwo Tadeusza Zaremby - dyr. Muzeum Mazowieckiego w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 34 s. 8, fot.
287. SZATKOWSKA Lena: Wystawa malarstwa Franciszka Maślusczaka [Państwowa Galeria Sztuki w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 27 s. 9, fot.

Zabytki. Ochrona zabytków

288. MAJEWSKA Grażyna: Stare Miasto w Kutnie i problemy jego ochrony w latach 1945 - 1990. Kut. Zesz. Reg. 1997 T. 1 s. 95 - 140, fot.
289. MICHALSKI Krzysztof: Bez szans. Kto uratuje kutnowskie zabytki? Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 30 s. 6, 7.
290. PŁOCKA Starówka i jej zabytki: plan Starówki i opisy zabytków, plan Katedry Płockiej, z historii miasta.- Warszawa: Agencja "Regraf", 1997.- 1 mapa: kolor.; 23 x 66 cm, złoż. 23 x 11 cm.
291. SAWICKI Witold: Te mury są świadkiem historii. Zagrożenie archikolegiaty [Tum k. Łęczycy]. Trybuna 1997 nr 205 s. 21.
292. WOŹNIAK Hubert: Z kamienicy na kamienicę. Płock. Przyszłość rewitalizacji starówki. Gaz. na Maz. 1997 nr 179 s. 3, il.
293. ZALEWSKI Andrzej: Biała Dama w muzeum wnętrz [Muzeum w Oporowie]. Życie Warsz. 1997 nr 235 s. 7, rys.

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego

Recenzje teatralne

294. COONEY Ray: Okno na parlament. TD, Płock. Rec.: RAKIEL-CZARNECKA Walentyna, Wiad. Dnia 1997 nr 193 s. 4, fot.; RUTECKA Jolanta, LEWANDOWSKI Waldemar, Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 38 s. 13, fot.; SZATKOWSKA Lena, Tyg. Płoc. 1997

nr 38 s. 9, fot.

Kino. Film

295. CELMER Katarzyna: Bliskie spotkania [Płocki Przegląd Polskich Filmów]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 27 s. 13.
296. MARTA and Dawid: Powiało w Płocku wielkim światem! Przegląd Filmów Polskich. Tyg. Płoc. 1997 nr 27 s.6, fot.

Fotografika

297. KONARSKI Marek: Wielka fotografia w Płocku [IX Biennale Plakatu Fotograficznego]. Kur. Maz. 1997 nr 31 s. 11, fot.
298. (rad): IX Biennale Plakatu Fotograficznego. Tyg. Płoc. 1997 nr 29 s. 3.

XV. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

299. GÓRALSKI Wojciech: Sylwetki Biskupów Płockich (8). Niedziela Płoc. 1997 nr 27 s. IV; (9) nr 36 s. III; (10) nr 39 s. II.

KOSTRZEWA Adam: Biskup Naczelny [Starokatolickiego Kościoła Mariawitów] odszedł na zawsze... = poz. 75.

300. PAPIEROWSKI Andrzej Jerzy: Geneza mariawityzmu jako ruchu religijnego i społecznego / cz. II/(przyczynek historyczny). Not. Płoc. 1997 nr 3 s. 3-9, przypisy.

POLKOWSKI Zenon: Biskup Tymoteusz nie żyje! = poz. 76.

RZYMKOWSKI Roman: Czas wielkich katedr [Ligowo gm. Mochowo] = poz. 277.

RZYMKOWSKI Roman: I wiślany, i bałtycki [Bielsk] = poz. 278.

RZYMKOWSKI Roman: Na przekór losowi [Gójsk gm. Szczutowo] = poz. 279.

301. RZYMKOWSKI Roman: Tu zdarzają się cuda. Płockie. Kościół p.w. Przemienienia Pańskiego w Żurawinie [gm. Mochowo]. Gaz. na Maz. 1997 nr 186 s. 4.
302. RZYMKOWSKI Roman: W cieniu szwedzkich okopów. Proboszczewice [gm. Stara Biała]. Kościół p.w. św. Floriana. Gaz. na Maz. 1997 nr 196 s. 3, fot.

XVI. KSIĄŻKA I CZYTELNICTWO

303. BURAKOWSKI Jan: Aksjologia stowarzyszeniowego ruchu bibliotekarskiego. W: Kreatywność bibliotekarzy. Warszawa: Wyd. SBP, 1997,s. 23 -31, fot.
304. SAMORZĄDY i biblioteki: materiały z konferencji Samorządowe biblioteki w Polsce, Miałkówek 24-26 kwietnia 1997 [red. Mieczysław Szyszko].- Warszawa: Wydaw. SBP, 1997.- 95, [5] s.: fot., portr.; 21 cm.

Biblioteki publiczne

305. BURAKOWSKI Jan: Trudne życie biblioteki na peryferiach. Życie z samorządem [likwidacja Filii nr 1 w Sierpcu]. Por. Bibliot. 1997 nr 7-8 s. 13-14.
306. JAKÓBCZAK-ZAKRZEWSKA Hanna: "Stef" wszystko ci powie. Łącze internetowe w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kutnie. Wiad. Dnia. 1997 nr 151 s. 4, fot.
307. NAGRODY "O Liść Dębu" [Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Władysława Broniewskiego w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Płocku]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 41 s. 13.
308. PP: Walczyli za stolicę. Kutno. Wystawa w bibliotece [kutnianie w powstaniu warszawskim]. Gaz. na Maz. 1997 nr 199 s. 2.

Czasopiśmiennictwo. Ruch wydawniczy

CELMER Katarzyna: W imię wspólnej wiary [promocja Magazynu Artystyczno-Literackiego "Gościniec Sztuki" w Domu Darmstadt w Płocku] = poz. 229.

309. KLERYCY to mają dobrze... Powołaniowy numer "Sursum Corda". Oprac. Marek Sierpski. Niedziela Płoc. 1997 nr 31 s. III, fot.

SZATKOWSKI Tomasz: Płocczanie o swoim mieście = poz. I.4

INDEKS OSOBOWY

A.S. 122
Adamkowski Arkadiusz 183,205
(as) 131Anders Władysław 70
Augustynowicz Jan 32,170,184

Balcerzak Alek 281
Balcerzak Janek 281
Balcerzak Martyna 281
Baran Zygmunt 132
Barański Krzysztof J. 269,271
Bartoszewicz Agnieszka 85
Bębenkowska Ewa 133,145
Biegas Bolesław 248-251
Bielawski Piotr 78
Bombiński Artur 43
Borkowska Tamara 171
Borowiec Konstanty 65
Borucka Maria 6
Boszko Michał 8
Bożekowska Domicella 284
Brenda Waldemar 69
Bromka Paweł 127
Broniewski Władysław 71,72,272,276
Buczkowska Krystyna 283
Burakowski Jan 51,65,303,305

Celmer Katarzyna 229,282,295
Chała Piotr 172
Chojnacki Jakub 73,74,215,274
Chrostowski Tadeusz 70
Chudzyński Marian 86
Ciecierska Danuta 173
Cieślik Kazimierz 170
Ciuśniak Helena 280
Cooney Ray 294
Cywka Marcin 206
Czarnecki Maciej 28
Czarnecki Piotr 254
Czermiński Kazimierz 262

Danieluk Agnieszka 283
Dawid 295
Dąbrowski Jacek 166,191,196
Dobroń Elżbieta 1
Dobrowolski Jan 59,64,80,105,106,108,135,142,148,150,153,159, 212,221,238
Doloroza Kołodziej, s. 68
Dunin-Borkowski Jerzy 245
Duszyński Włodzimierz 36
Dużyński Stanisław 92
Dżbik Włodzimierz 92,244

(el) 111,112

Fall Piotr 127
Fedorowicz Edward 159
Ferens Anna 93,154,206,225
Fornicz Iwona 57,126,151,152,253
Forowicz Krystyna 113
Funkenstein Antoni 102,203
Furmankiewicz Stanisława 95

Garlej Tadeusz 66
Gocławska Elżbieta 114
Goczyński Grzegorz 92
Gołębiewski Grzegorz 87
Góralski Roman 18,181
Góralski Wojciech 299
Górzyński Kajetan 207
Grabowska Grażyna 280
Grabowska-Woźniak Katarzyna 19
Grala Marek 273
Grąbczewska Dorota 162
Grzeszak Adam 115
Grzybowski Michał Marian 88,214
Gurda-Jaroszewska Milena 66,284

Harabasz Leszek 256
Helak Wojciech 17
(hjz) 233

HW 190,195

(ibo) 62,187,194
Ilski Stanisław 2
ir 116
Iwański Bogdan 143,144,155,188,193,196

Jabłoński Mariusz 189
Jakóbczak-Zakrzewska Hanna 306
Jakubowski Stanisław Jan 188,189
Jankowska E. 25
Jasińska Ewa 136,207,218
Jaskóła Konrad 116,117
Jatczak Bożena 145
Jatczak Jan 145
Jol. 257
jot. 116,117
Juszkiewicz Ryszard 89

K.M. 118
Kaczanowska Wanda 74
Kaczmarek Bogusław 257-259,260
Kaczmarek Michał 165,191
Kaczorek Ireneusz 29 Kawałczewska Janina 120
Kis 119,123,127
Kisielewski Henryk 192,197
Klicki Tomasz 213
Klocek Alina 230,261
Kluczkowska Ewa 46
Kluka Dariusz 160
Kołodziejska Bogumiła 180
Konarska-Pabiniak Barbara 21,73,274
Konarski Marek 297
Koński Wiesław 33
Kopczyńscy 93
Kornas-Frankie Lucyna 22,145
Kossakowski Wiesław 193
Kostrzewa Adam 75
Kowalska Hanna 214
Kowalski Stanisław Maria Tymoteusz 75,76
Kowalski Wiesław Józef 82a,82b,262,275
Kozakiewicz Tomasz 252
Krajewski Jan 92
Krawczyńska-Adamkowska Renata 174
Kruszewski Zbigniew Paweł 194,210-213
Krzemiński Janusz 83
Krzewicki Jan 59
Krzewska Elżbieta 175
Książkiewicz Maciej 204
Kurpiewski Tadeusz 71,72,219,276
Kuś Janina 187
Kuźniewska Teresa 24,234
Kwaśniewski Aleksander 116,117,122,125
Kwiatkowski Eugeniusz 176

lesz 269
Lewandowska Anna 208
Lewandowski Jerzy 157
Lewandowski Waldemar 294
Lichodziejewska Feliksa 272
Lisicka Małgorzata 44,60,240,248
Ludwicka Romana 231

Łabędzka Marzenna 236
Łęcki Wojciech 270
Łuka-Kowalczyk Małgorzata 121
Łukaszewski Zbigniew 90

Macieszyna Maria 67
Magnuski Andrzej 210
Majchrzak Józef 37
Majewska Grażyna 288
mal 182,241,263
Maria Andrzeja Maliszewska,s. 68
Marta 295

Maśluszczak Franciszek 287
Mazurska Wiesława 1
(mb) 241
mgj 182,263
Michalak Krystyna 226
Michalski Krzysztof 289
Mikołajewski Marek 265
Miszczyński Marian 280
Mieszkowska Barbara 12
Moroz Zbigniew 105
Morze K. 122,285
Mroczkowski Marek 123
MSZ 190,195
Mustwiłło Radosław 237

Nowak Aleksandra Katarzyna 285
Nowak Bożena 107
Nycek Jan B. 63,103

Olkucki Marek 161
Orzoł Stanisław 59,64,80,105,106,108,135,142,148,150,153,159, 212,221,223,238
Osiecka Maria 81,239

Papierowski Andrzej Jerzy 300
PASZCZ 265
Paszkiewicz Tomasz 259,260
Papiewski Jerzy 235
Paprocki Paweł 280
Piekut Henryk 124
Pietrzak Ewa 280
Pilch Piotr 79,209
Piłat Andrzej 196
Piłsudski Józef 183,186,275
Piosik Barbara 280
Piotrowski Jan B. 137
Płocka Mira 5
Płoszewska Małgorzata 232
Podborska Joanna 197
Polkowski Zenon 76
Poppe Danuta 85
PP 308
Ptak Zdzisław 109
Puczek Żaneta 54
Pustoła-Kozłowska Ewa 28
Pyrzyna-Dorywalska Krystyna 4

(rad) 156,298
Rakiel-Czarnecka Walentyna 46,242,243,294
Rogucka-Maciejowska Katarzyna 5,82
Rogulski Krzysztof 106
Rojek Dariusz 11
Rokicki Andrzej 166
Rój Eugeniusz 217
Rumiński Janusz 39
Rutecka Jolanta 34,149,167,215,294
Rutkowska Elżbieta 280
Rutowicz Marek 96
Rybak Agnieszka 138
Rychlewski Grzegorz 125
Rzeszotek Joanna 273
Rzymkowski Roman 249,250,277-279,301,302

Sajewski Zbigniew 38
Sałacki Lech 271
Sałyga Barbara 226
Sandecka Małgorzata 222
Sandurska Maria 207
Sapiejka Zdzisław 199
Sawicki Witold 291
Serafimowicz Włodzimierz 157
Siejca Zbigniew 109,129,139,140,160
Sierpski Marek 309
Składkowski Sławoj 90
Skrzyńska Mariola 224

Skubiś Ireneusz 32
Sobczak Mariusz 130
Sobótka-Skiba Janina 202
Solarski Bolesław 91
Spłocharski Piotr 94
Stanisławski Leszek 225
Stanuszkiewicz Blanka 110,192,253
Stańko Anna 274
Stefański Jerzy 74,274
Stelmaszewski Andrzej 53,132,165,168,169,199
Stokfisz Teresa 58
Struzik Adam 167,200
Sus Paweł 163
Szałkowski Mirosław 140
Szatkowska Lena 232,251,286,287,294
Szatkowski Tomasz 45,61,200,267
Szczepek Krystyna 137
Szelągowski Eugeniusz 274
Szemborski Edward 92
Szkopek Grzegorz 126
Szmulewicz Wiktor 146
Szubska Grażyna 280
Szyszko Mieczysław 304
Świerzyński Sławomir 77
Śwircz Kazimierz 245

(tom) 268
Tomiński Witold 147
Turek Piotr 282

Ulińska Jadwiga 226
Urbaniak Andrzej 141,228

Waćkowski Jan 54
Wajszczak Ryszard 168
Wasilewska Elżbieta 177
Wereszczaka Rafał 27
Więckowski Andrzej 40
Więckowski Józef 31
Wiśniewska Maria 51
Wiśniewski Janusz 50
Włodarczyk Paweł 169
Wojciechowski Wacław 148
Wojtalewicz Urszula 178
Wojtasiak Grzegorz 185
Wojtyłko Maciej 179
Wolf Mariusz 42
Wołosz Artur K. F. 28
Woźniak Anna 226
Woźniak Hubert 181,204,292
Wypych Ireneusz 104,128,161

Zalewska Katarzyna 158
Zalewski Andrzej 293
Zaremba Tadeusz 286
Zarębski Andrzej 183,258
Zborowska Monika 16
Zbrzezny Tomasz 211
Zemło Maciej 246
Zuba Krzysztof 164
Zywer Edyta 247
Zywer Krzysztof 181

Żochowska Dorota 186
Żurański Stanisław 280

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Bielsk 278
Bieżuń 2
Błonie k. Krośniewic 70
Bodzanów 57,66

Ciechanów 18
Czerwińsk 185
Częstochowa 32

Daszyna 56
Dąbrowice 58,206
Diecezja Płocka 39,170,184
Drobin 24,234

Gąbin 13,90,167,200
Goleszyn 47
Gostynin 16,21,39,59,77,107,184,222,226
Gójsk gm. Szczutowo 279
Góra 52
Góra św. Małgorzaty 56

Katowice 77
Kielce 90
Kobierniki gm. Stara Biała 162
Koszelówka gm. Łąck 281,285
Kotliska gm. Kutno 79
Kraków 90
Krośniwice 220,245,246
Krzyżanów 7,56
Kutno 53,83,95,96,102,140,141,159,160,169,199,203,208,209,227, 228,233,235,255,288,289,306,308

Leszczyn Szlachecki gm. Bielsk 151
Leszno 75,76
Ligowo gm. Mochowo 277
Litwa 82a

Łąck 17
Łęczyca 6,56,91,143

Mała Wieś 146
Mazowsze 28,86,89
Miałkówek gm. Gostynin 304
Mieczysławów gm. Krzyżanów 19
Mława 89
Mochowo 14
Murzynowo gm. Brudzeń 284

Nowe Ostrowy 131,132,134,141

Oporów 293

Piątek 56
Płock 1,3-5,8-10,12,18,20,22,23,25-27,29,30-38,40-45,48-50,54,55, 60,61,66,67,71,72,74-76,78,82,82a,82b,85,87,88,97,98,99-101, 103-106,108-130,133,136,144,146-149,155,156-158,161,163,165-168,170-177,179-183,185,186,188,189,191-194,196,197,202,204, 205,207,210-219,221,223-225,229-232,237,240-243,248-254,256-261,263,265-276,282,283,286,287,290,292,294-300,304,307,309
płockie województwo 1,20,46,54,55,81,82,84,86-88,97-101,147,155,164, 167,172,173,176-181,185,190,195,198,200,201,204, 217,280,300,304
Płośnica 231
Podole 82b
Proboszczewice gm. Stara Biała 302
Puck 283
Pułtusk 214

Radzanowo 62
Rościszewo 63

Sanniki 239
Syberia 11,19,65,68,69,105,135,137,138,236,244,247,262,264,303,305
Słowacja 117
Słubice 80
Sparta - Grecja 263
Strzelce 153
Suchodębie gm. Łanięta 144
Sycylia - Włochy 240,242

Toruń 272
Trzepowo gm. Stara Biała 81
Tum k. Łęczycy 291

Warszawa 28,67,75,76,78,85,86,89,90,155,182,290,304
Witów gm. Piątek 152
Wionczemin Polski gm. Słubice 142
Witonia 145,150,187,238
Wola Łącka gm. Łąck 77
Wołyń 82b

Wyszogród 154
Zawidz 64,92,94
Ziemia Gostynińska 59
ZSRR 72

Żurawin gm. Mochowo 301
Żychlin 15,139

Ździar gm. Staroźreby 93

Oprac. Elżbieta Dobroń, Wiesława Mazurska
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Dział Informacyjno-Bibliograficzny
Płock, ul. Kościuszki 6, tel. 262-30-58 w. 19

NASI AUTORZY

DANUTA CHOJNACKA	- magister psychologii z Warszawy, członek TNP
JAKUB CHOJNACKI jr,	- student z Dortmundu, wnuk prezesa TNP
JAKUB CHOJNACKI	- doktor, inżynier, prezes TNP
MARIAN CHUDZYŃSKI	- doktor, nauczyciel w Technikum Samochodowym w Płocku, wiceprezes TNP
HENRYK LAMPARSKI	- mgr inż. komunikacji, kierownik Działu Przygotowania Inwestycji i Remontów WDDM w Płocku, przewodniczący Sekcji Rozwoju Systemów Komunikacyjnych TNP
STANISŁAW MARKUSZEWSKI	- inżynier budownictwa, dyrektor naczelny Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Płocku, sekretarz Sekcji Rozwoju Systemów Komunikacyjnych TNP
PRZEMYSŁAW NOWOGÓRSKI	- doktor, pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie
JANUSZ OSZYTKO	- magister historii, doktorant Uniwersytetu Opolskiego, członek Polskiego Towarzystwa Studiów Żydowskich
ANDRZEJ JERZY PAPIEROWSKI	- doktor nauk politycznych z Płocka, członek TNP
WŁODZIMIERZ SERAFIMOWICZ	- mgr inż. budownictwa, zastępca naczelnego dyrektora WDDM w Płocku, przewodniczący Sekcji Systemowych Metod Zarządzania TNP, członek Komisji Rewizyjnej ogólnopolskiego Towarzystwa Naukowego Inżynierii Procesów Budowlanych
MARIAN SOŁTYSIAK	- doktor, historyk sztuki, prezes Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, członek TNP
JERZY STEFAŃSKI	- doktor, radca prawny, członek Zarządu TNP
ANNA STOGOWSKA	- doktor nauk human., dyrektor Archiwum Państwowego w Płocku, członek TNP
ANDRZEJ ŚCIBŁO	- magister, dyrektor Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Płocku, uczestnik Seminarium Doktoranckiego prowadzonego w TNP
EWA WIŚNIEWSKA	- magister pedagogiki, nauczyciel w Kolegium Nauczycielskim w Płocku, doktorantka Wydziału Historii Wychowania i Pedeutologii Uniwersytetu Łódzkiego
J.M. RAFAEL WOJCIECHOWSKI	- arcybiskup Kościoła Katolickiego Mariawitów w Rzeczypospolitej Polskiej

P.3761



INDEKS 339202

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 4/177 1998 ISSN 0029-389 X

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH PŁOCK TNP
P. 3761/L

SPIS TREŚCI

BARBARA KONARSKA-PABINIAK
Przywileje gostynińskie 3

KAZIMIERZ WALUCH
Paweł Włodkowic w świetle dokumentów Archiwum Watykańskiego....6

PRZEMYSŁAW NOWOGÓRSKI
Historia zabudowy wzgórza zamkowego w Gostyninie (próba syntezy w świetle współczesnych badań) 13

ANDRZEJ JERZY PAPIEROWSKI
Geneza Biblioteki im. Zielińskich TNP (stan w dniu 31 grudnia 1998 r.) 17

WANDA KACZANOWSKA
Inkunabuły w bibliotece im. Zielińskiech Towarzystwa Naukowego Płockiego 27

MARIA KRUKOWSKA-ZIELIŃSKA
Losy portretu Szymona Zielińskiego 29

TOMASZ GAŁAMON
Józef Kalasanty Mętlewicz (1808-1858)....33

TADEUSZ KORDALA
Grzegorz Proniewski (1882-1967) - chemik, starożytnik, nauczyciel 35

STANISŁAW ORZOŁ
Sesja naukowa w TNP. W 200. roczicę urodzin Adama Mickiewicza....40

ANDRZEJ KANSY
Pierwsze wydania dzieł Adama Mickiewicza w zbiorach TNP 42

MARIAN CHUDZYŃSKI
Szlakiem Adama Mickiewicza po Białorusi i Litwie 46

KRZYSZTOF PACHOCKI, WIESŁAW FLAKIEWICZ, BOHDAN GORZKOWSKI, ZDZISŁAW RÓŻYCKI, TADEUSZ MAJLE
Radon222 w wodach głębinowych z terenu województwa płockiego....50

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 1998/1999 W OŚRODKU NAUKOWO-DYDAKTYCZNYM POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ W PŁOCKU 53
- Wystąpienie prorektora P. W. prof. dr. hab. inż. Jacka Kubissy 53
- Wystąpienie inauguracyjne JM rektora Politechniki Warszawskiej prof. dr. hab, Jerzego Woźnickiego....54

RECENZJE
Jacek Pawłowicz, Nieznani bohaterowie. Leksykon opozycji antykomunistycznej w województwie płockim 1980-1989, część II, Organizacje opozycji antykomunistycznej, **(rec. Grzegorz Gołębiewski)** 57

Jan Gozdawa-Gołębiowski, Obszar warszawski Armii Krajowej, studium wojskowe, KUL, Lublin 1992, ss. 621. **(rec. Waldemar Brenda)** 57

BIBLIOGRAFIA WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO za okres 1 X - 31 XII 1997 r. 60

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

4/177
PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ
1998

KOLEGIUM REDAKCYJNE

WIESŁAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)

BARBARA KONARSKA-PABINIAK
(SEKRETARZ REDAKCJI)

GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI
JERZY STEFAŃSKI
ANNA STOGOWSKA

ADRES REDAKCJI:

Pl. Narutowicza 8
09-402 PŁOCK

tel. (0-24) 2622-604, 2629-477

Na okładce: Wzgórze Tumskie

Rysował: Tadeusz Osiński

Skład komputerowy: "Składak" Pracownia DTP Płock tel. 263-11-80
Druk: "OFFSETDRUK" W. Kleczkowski
ul. Traugutta 49, 09-200 Sierpc, tel. (024)275-55-19

PRZYWILEJE GOSTYNIŃSKIE

Po raz pierwszy gród o nazwie Gostynin poświadczony jest źródłowo w 1279 r. W grodzie tym książę płocki Bolesław II wystawił dokument z przywilejami dla biskupstwa płockiego.

W sporach dynastycznych pomiędzy Piastami mazowieckimi, Bolesławem II i jego bratem Konradem II, wspomniany jest również Gostynin, który został zdobyty w 1286 r. przez wspomagające Konrada wojska ruskie.

Od roku 1319 poświadczona jest źródłowo gostynińska hierarchia grodowa, przekształcona z czasem w hierarchię ziemską. Pierwszy znany z imienia kasztelan gostyniński - Paweł pojawia się jednak w dokumencie z 1345 roku*.

Miasto Gostynin otrzymało w XIV i XV w. dwa ważne przywileje. Pierwszy dotyczył nadania prawa magdeburskiego m. Gostyninowi przez księcia Siemowita IV w 1382 r. Przywilej ten został zatwierdzony i rozszerzony przez króla Kazimierza Jagiellończyka, gdy po bezpotomnej śmierci książąt Mazowieckich: Ziemowita i Władysława - Księstwo Mazowieckie w większej części weszło w skład Korony Polskiej. Wówczas to król Kazimierz Jagiellończyk obdarzył miasto ziemią i lasami. A oto treść przywileju w pisowni zmodernizowanej.

"W Imię Pańskie Amen. My, Ziemowit z Bożej łaski, książę Płocka Pan i Dziedzic Wizki. Wiadomo czynimy tak obecnym jakoteż i przyszłym osobom, którzy mieć będą wiadomość o tem piśmie, że zważając i mając na względzie wierne służby obywateli nowego miasta Gostynina przy Zamku Naszym to jest za stawem wszystkim tam mieszkającym i mieszkać mogącym, nadajemy i wyznaczamy prawo zupełne Teutońskie z prawem całkowitym Chełmińskim, tak że zarówno tegoż prawa pomienieni obywatele używać powinni jakiego wzmiankowane miasto Nasze Płock używa i nim się cieszy, uwalniając ich od wszelkich Naszych prac podwód i przewozów, dajemy także wyż rzeczonym we wszystkich granicach pominionego miasta prawo zupełnie Chełmskie, a mianowicie: sądzenia wszystkich spraw tak mniejszej jak i większej wagi wyjąwszy szlacheckiej, które są podległe ziemi Naszej i Naszym ludziom. Chcemy także, aby powyższe miasto z łazienek 1/2 dochodów i z wystawionej postrzygalni sukna podobnież połowę miało, a My sobie połowę zastrzegamy. Także przydajemy im talent miasta, który się pospolicie wagą zowie, miarę do piwa i korzec, samych zaś mieszkańców od cła zupełnego uwalniamy. Prócz tego życzymy sobie, ażeby wszyscy mieszkańcy tyle razy pomienionego miasta, z każdego rzemiosła, handlu i stołu każdej familii po pół z kopa i z każdego łanu ziemi posiadanej uprawnej od 24 łanów do dnia Świętego Marcina Biskupa i wyznawcy co rok wtecznemi czasy Nam i Naszej potomności płacić byli obowiązani, tego jednak żądamy, że jakikolwiek i jakiejkolwiek ilości podatek na wszystkie miasta Nasze jednakie prawa mające, którym sobie nałożylibyśmy, wtedy także nałożylibyśmy w takiej samej ilości i jakości na rzeczone miasto, a że te Nam i następcom Naszym płacić obowiązane były. W dowód czego poświadczamy niniejszem pismem przy którym pieczęć nasza zawieszoną została. Działo się i dokonano w Gostyninie w sobotę najbliższą, przed niedzielą, którą śpiewa "Oculi" wobec tych świadków szlachetnych mężów Stefana Podkomorzego, Jana Sędziego, Gadeda Podsędka, Woisława Skarbnika, Teodora Podłowczego z Gostynina roku Pańskiego 1382".

Drugi przywilej nadany został mieszczanom gostynińskim przez króla Kazimierza Jagiellończyka w 1462 r. w zamku gostynińskim, potwierdzony w Toruniu w 1520 r. przez królów: Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta w 1552 r., Zygmunta III w r. 1618, Augusta II Sasa w 1720 r., Augusta III Sasa w 1746 r. i Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1766 r.

"W Imię Pańskie Amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. My, Zygmunt z Bożej Łaski król Polski, Wielki Książę Litewski nie mniej Ziem Krakowskiej, Sandomierskiej etc. etc. polecamy pamięci pośredniczo niniejszem wszystkim i w szczególności teraźniejszym i przyszłym tego pisma wiadomość mającym. Jako przyszedłszy do Nas Sławetni Albert Slusarz i Wawrzyniec, Szwab, Radcy Miasta naszego Gostynina swoim i całego Zgromadzenia Imieniem pokornie prosząc, abyśmy Przywilej niniejszy wypisany pod Tytułem i pieczęcią Jasnej i Świętej Pamięci Ojca Naszego Kazimierza Króla Polskiego ogłoszony i temuż Miastu pozowolony zatwierdzili, którego przywilejem osnowa jest następująca:

W Imię Pańskie Amen.

Na wieczną rzeczy pamiątkę Pan Wszechrzeczy, który nic niepotrzebnie, w oczach którego 1000 lat tak jak dzień wczorajszy, który upłynął, do rzeczy zaś ludzkich, które niepamięcią gładzą się z Najwyższej Mądrości i Opatrzności litery postanowił, którychby obroną czyny wszystkie były okazywane - przeto My, Kazimierz z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, nie mniej Ziem Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyckiej, Kujawskiej, Pomorskiej, Ruskiej, Pruskiej, Mazowieckiej etc. etc.

Wiadomo czynimy niniejszym, że chociaż wszystkim poddanym Naszym z czułości i wspaniałości Naszej Królewskiej sprzyjać Sprawiedliwą obronę i Łaskę wyświadczać i dawać z naturalnej pobudki jesteśmy skłonni, przecież ku postępkowi wygód, użytków i Opiece bardziej poczuwamy się tych, którzy z większą względem Nas i Królestwa Naszego okazują się miłością.

Gdy tedy Księstwo i Miasto Gostynin nie ma prawych Dziedziców, do Nas naturalnie Królestwa Polskiego sprawiedliwie i prawnie prawem Dziedzictwa, od którego przeszłych czasów przez szczególność, szczodrość i wspaniałość poprzedników Naszych odpadło, powraca się i Nas za Dziedzica i Pana zgodnie przyszło i przysięgę wierności wykonało - temi i wielu innemi widocznemi względami pobudzeni Miasto Gostynin z jego

przyległościami i należytościami wszystkimi do Królestwa Polskiego wcielamy i przyłączamy także do współużycia wszystkich dobro praw, wolności i prerogatyw, które inne miasta Królestwa Naszego, ich mieszkańcy wszyscy jakiegokolwiek bądź stanu lakondycji dotąd używali i używają pozwalamy, przypuszczamy i przyłączamy.

Przyrzekamy wspomniane miasto i jego mieszkańców wszystkich Względami, Łaską i Miłością Królewską dźwigać i opatrywać i przeciw jakąkolwiek przeciwnością i napaścią jakichkolwiekbądź ludzi, damy Naszą Królewską obronę ani toż samo miasto od całości Królestwa Polskiego odłączyć nie dozwalamy.

Przyrzekamy nadto My i Imieniem Dziedziców i Następców naszych, iż rzeczonego miasta mieszkańców wszystkich w prawach, wolnościach, zwyczajach i obronach, których od Książąt, Królów i Panów rzeczonego Księstwa dostępują - utrzymywać, sprzyjać i bronić będziemy tych, nigdy nie zgwałcimy ani złamiemy, zgwałcić lub jakimkolwiekbądź sposobem złamać nie dozwolimy. A ponieważ jednością prawa i równością miasta się utrzymują i wzrastają, Chcemy, ażeby według przywilejów dawniej danych miasto toż prawo emfiteutyczne miało, onegoż używało i nim się cieszyło, który to przywilej potwierdzamy we wszystkich punktach i artykułach, stanowiemy, aby miało ważność wiecznemi czasy.

Ażeby zaś naszej wspaniałości, szczodrobliwości i sprawiedliwości w samych początkach pomienionego miasta naszego mieszczanie poznali względem siebie łaską Naszą, tychże od przymuszania podwód uwalniamy i wolnemi wieczyście mieć chcemy, oni tychże podwód w jakikolwiekbądź sposób, albo okolicznością, sami ani przez kogo innego wymagać nie dozwalamy.

Przyrzekamy jeszcze, iż żadnego wymuszenia nowego na toż Miasto Gostynin nie nałożym ani postanowimy: jakoteż mieszkańców tego miasta do jakich opłat nie zwyczajnych, albo poboru, osobliwie czynszów obowiązywać i przymuszać nie będziemy.

Oprócz tego Szczodrobliwości Naszej Królewskiej namienionemu miastu naszemu i mieszkańcom kupcom, przekupnikom, kramarzom i sól wożącym zgoła wszystkim mieszkańcom w Królestwie naszej Polski i zagranicą we wszystkich państwach naszych, wolno spokojnie bez wszelkiego tamowania wymuszeń i przeszkód, bez opłaty targowego, pospolicie budnego zwanym, wszystkie i każde rzeczy, towary, dobro jakiegokolwiek bądź rodzaju i ilości na sprzedaż wystawiać i na miary według ostrożności Królestwa naszego sprzedawać, także sól sprowadzać z Bochni według dawniejszego zwyczaju temuż miastu Gostyninowi pozwalamy, dajemy i darujemy podobnież wiecznemi czasy.

Na ostatek, ażeby Naszej szczodrobliwości, hojno ci w tym pierwszym przyjęciu i łaskawości doznali, onym dla użytku i wygód miasta postrzygalnie sukna z wszystkiem prawem i własnością nie w tej dla Nas i Naszych i Następców jakimkolwiek bądź sposobem nie zostawając dajemy; ustępujemy i darujemy i toż wszystkiemi jej potrzebami, użytkami i dochodami wszystkiemi temuż miastu wieczyście potwierdzamy i wcielamy niniejszym.

Pieczęć Naszą dla godnej wiary kładziemy. Działo się w zamku naszym Gostynińskim w poniedziałek, tj. w wigilię Św. Tomasza Apostoła roku pańskiego 1462 w przytomności przewielebnych w Chrystusie Panu Ojców Jana Kurzawskiego i Królestwa Polskiego Kanclerza, Andrzeja Poznańskiego Biskupów także Wielmożnych Urodzonych Łukasza de Górka Poznańskiego, Sandiroga de Łaszczewicze Sieradzkiego, Piotra de Opporów Łęczyckiego, Andrzeja Odrowąż de Sprowa Lwowskiego, Jana de Koszczydycz Inowrocławskiego, Jana de Nejborów Gostynińskiego, Wojewodów, Jana de Litwiany Marszałka Jakóba de Dębno Podskarbiego Królestwa Polskiego, Jana de Katna Gostyńskiego, Mikołaja de Miłowice, Brzeskiego, Zbigniewa de Góra Małogoszczewskiego, Kasztelanów, Piotra Dunin de Prawkowice Oboźnego Podkomorzego Sandomierskiego i innych wielu wiarogodnych temu przytomnych dano na ręce wspomnianego Wielebnego Ojca Pana Jana Biskupa Kujawskiego i Kanclerza i iżci godnego Jana Lutkowis de Brzeżyc Podkanclerza szczerze nam ukochanych.

My więc Zygmunt Król, zważywszy wyż podpisany przywilej jako sprawiedliwy i z żadnej strony nie podejrzewany osobliwie, że wspomnieni mieszczanie Gostyńscy w posiadaniu i używaniu wszystkich darowizn, łask, prerogatyw i wolności zostają.

Do próśb imieniem tychże mieszczan nam uczynionych chętnie przychylając się wspomniany przywilej być sprawiedliwym we wszystkich jego punktach, artykułach, osnowie, kondycjach i wszelkim rozporządzeniem słowo do słowa z pewnej wiadomości i osobliwej Łaski Naszej Królewskiej potwierdzić, aprobować i umocnić postanowiliśmy. Potwierdzamy, aprobujemy i umacniamy stanowiąc niniejszym pośredniczo, aby miał moc i ważność swoją wieczystemi czasy.

Ażeby zaś to miasto nasze Gostynin poznało Naszą szczodrobliwość, którą przyozdobione i powiększone zostało, dołączamy temuż miastu i wszystkim jego mieszkańcom te bory i gaje między granicami tegoż miasta używać spokojnie i wiecznemi czasy od rzeki Słodka, aż do drogi poprzecznej, która przechodzi przez drogę Skrzańską do rzeki Osternica i podobnież zacząwszy za rzeką Osetnicą między drogą Płocką, aż do Choszczewnia i między drogą, która się zowie Glinczanną, aż do granic, które oddzielają Rogożewo od miasta, z drugiej zaś strony zacząwszy od rzeki Słodka aż do rzeki Skrwa, która oblewa i płynie między zamkiem i miastem naszym Gostyninem do młyna naszego aż do rzeki, a której się te dwie rzeki Osetnica z Skrwą spływają, ogrody zaś, które leżą z obydwu stron rzeki Skrwy zacząwszy od młyna aż do młyna Grzytka dla nas i następców naszych w całości zostawiamy.

A ponieważ jako nam wiadomo uczyniono po wsiach tak naszych jako też i naszych poddanych w ziemi Gostynińskiej targi i kupiectwa przez włościan i żydów odprawują się z krzywdą przesądów i przeciwko wolnościom mieszczan Gostynińskich tych samych targów i kupiectw po wsiach, ażeby na potem nie bywało; zakazujemy. Pozwalamy nadto, iżby wszystek dochód roczny z ratusza Gostynińskiego pochodzący i na przyszłość wpływać mogący na użytek miasta społeczny był

obracany przez tych, do których należny będzie.

Na ostatek pozwalamy i stanowimy, aby wszystkie apelacje i pozwy w prawie emfiteutycznym tak w miasteczkach jak i wsiach ziemi Gostyńskiej w mieście tym były czynione i składane i po Dekrety do tegoż miasta po później i przyszłym wieczystemi czasy uciekać się. Co do większej wiary świadectwa pieczęć Naszą na niniejszym piśmie jest położona.

Działo się w Toruniu między Oktawą świętych Trzech Królów Roku Pańskiego 1520 panowania naszego 13-ego roku w przytomności Najprzewielebniejszego i Wielebnych w Chrystusie Ojców Panów Jana de Lasko Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Nuncjusza i Prymasa, Macieja de Drzewicza Kujawskiego, Jana de Lubraniec Poznańskiego, Piotra de Tomno Przemyskiego Królestwa Naszego Podkanclerza, Fabjusza de Lusyanis Warmińskiego i Jana Konopeczki Chełmińskiego Biskupów - także Wielmożnych urodzonych i szanowanych Krysztofora de Szydłowice Wojewody i Starosty Krakowskiego, Królestwa Naszego Kanclerza oraz Sieradzkiego, Sochaczewskiego, Nowego Miasta Korczyn Gostyńskiego itd. Starosty. Mikołaja de Dąbrowicza Sandomierskiego i Wojsk Królestwa Naszego Przełożonego Jeneralnego, Mikołaja de Lubraniec Poznańskiego, Łęczyckiego i Przedeckiego Starosty, Jana Zaręby de Kalinowo Kaliskiego, Jana Jarent de Bradzów Łęczyckiego, Stanisława de Koszelicz Inowrocławskiego i Starosty Marjenburskiego Mikołaja de Kretków Brzeskiego, Jana de Lusyanis Chełmińskiego Grzegorza Konopeczki Pomorskiego i Jerzego de Bajżen Marjenburskich Wojewodów, Łukasza de Górka Poznańskiego i Starosty Jeneralnego Większej Polski, Mikołaja de Szydłowicz Sandomierskiego i Królestwa Naszego Skarbnika oraz Radomskiego i Ostyńskiego i Krzepczewskiego Starosty, Mikołaja Jordan de Zakliczyn Woźnickiego także Spiskiego, Oświęcimskiego Starosty, Prokuratora Naszego Jeneralnego Krakowskiego a także Piotra Kryski Płockich Kasztelanów, Piotra Kmity de Wyźnice Sobocińskiego Marszałka Dworu Naszego i Starosty Przemyskiego, także Stanisława de Bylcza Podkanclerza Przemyskiego i Starosty Sanockiego, Jana Latalskiego, Gnieźnieńskiego, Krakowskiego, Łęczyckiego, Kościołów Proboszcza, Jana Konarskiego Archidjakona, Bernarda Wapowskiego Kantora i Kanonika Krakowskiego, Andrzeja Kruszki - Proboszcza u św. Floriana na Kleparzu i Kanonika Krakowskiego, Stanisława Tarło de Szczekarzewicze, Archidjakona Lubelskiego i Kanonika, Mikołaja Zamoszczskiego Proboszcza Tarnowskiego i Kanonika, Krakowskich Sekretarzy naszych, Piotra Zborowskiego, Krajczego Królestwa Naszego, St. Zroberskiego Starosty Krzeszechowskiego i Podczaszego Dworu Naszego, Sylwestra Ożarowskiego, Podkanclerza Dworu Naszego i Burgrabiego Krakowskiego jakoteż Deresława Zalewskiego Kuchmistrza Dworu Naszego i Burgrabiego Krakowskiego i innych bardzo wielu dygnitarzów władz nie mniej i Dworu Naszego oficjalistów do ksiąg wyszczególnionego przywileju i świadków wiarogodnych, szczerze i wiernie nam kochanych. Dano przeto w ręce wyż wspomnianego Wielmożnego Krysztofora de Szydłowicz Wojewody i Starosty Krakowskiego, także Królestwa naszego Kanclerza, Sieradzkiego, Sochaczewskiego, Nowego Miasta Korczyn, Gostyńskiego itd. Starosty szczerze nam Ukochanego.

Oznajmienie Wielmożnego Krysztofora de Szydłowicz Wojewody Starosty Krakowskiego oraz Królestwa Polskiego Kanclerza.

Za zgodność niniejszego przywileju z kopią urzędową w aktach przywilejów Urzędu Municypalnego miasta Gostynina znajdującą się co do słowa wpisano świadczę.

W Gostyninie dnia 30 lipca 1833 r.
Burmistrz Miasta Gostynina
podpisano Dunin
Ławnicy:
podpisano Józef Michalski, Frejlich

Za zgodność odpisu tej kopii z kopią na stemplu ceny groszy 10 odpisanej zaświadczam w Gostyninie dn. 5 /17/ grudnia 1838 r.

Burmistrz miasta Gostynina /podpisano/ Dunin. Zgodność niniejszej kopii z kopią na papierze stemplowym ceny groszy 10 pisano poświadczam.

Gostynin dnia 20 listopada /2 grudnia/ 1842 r.
podpisano Dłużewski

Przywilej z 1382 r., jak podaje Kazimierz Pacuski w monografii *Dzieje Gostynina i Ziemi Gostynińskiej* na s. 143 ", został wystawiony w Gostyninie, zapewne na zamku, w obecności podkomorzego Szczepana, który był przypuszczalnie wówczas starostą gostynińskim oraz innych urzędników ziemskich gostynińskich: sędziego Jana, podsędka Godarda (?), skarbnika Dobiesława i podłowczego Fredrycha. Przywilej ten znany jest autorowi z wczesnej kopii z połowy XV w. znajdującej się w bibliotece w Kórniku, rkps 194.

Drugi przywilej z 1462 r. nie jest cytowany przez kolejnego współautora tej monografii Janusza Szczepańskiego w rozdziale *Gostynin i ziemia gostynińska w latach 1462 - 1793.* Autor pisze jedynie o licznych przywilejach nadanych mieszkańcom ziemi gostynińskiej. Oparł się na pracy Z. Kędzierskiej *Lustracja województwa rawskiego 1564 i 1570.* Warszawa 1959.

Obydwa przywileje opublikowane zostały w "Tygodniku Gostynińskim" z 1929 r. nr 27 przez gostynińskiego lekarza Czesława Wojciechowskiego. Oryginały pisane były w języku łacińskim i prawdopodobnie przetłumaczone zostały na język polski w końcu XVIII w. Dr Wojciechowski podaje, że przechowywane były przez najstarszego mieszkańca Gostynina - Adolfa Rystofa, a udostępnione autorowi przez Józefa Higersbergera, właściciela majątku Rataje. Pisownia ich została zmodernizowana przez dr. Wojciechowskiego.

Oprac. Barbara Konarska - Pabiniak

* P Nowogórski, *Siedem wieków Gostynina. Informator miejski.* Gostynin 1998.

KAZIMIERZ WALUCH

PAWEŁ WŁODKOWIC W ŚWIETLE DOKUMENTÓW ARCHIWUM WATYKAŃSKIEGO

Registri delle Suppliche, Registri Lateranensi, Registri Vaticani

Do niedawna prawie zupełnie zapomniany, Paweł Włodkowic wkracza z wolna do panteonu wybitnych postaci naszego regionu. Dzieje się tak za sprawą rosnącego zainteresowania postępową myślą wybitnego prawnika XV wieku. Każda inicjatywa w kierunku lepszego poznania i zrozumienia Pawła Włodkowica wzbogaca tradycje historyczne Ziemi Płockiej.

Jednym z pierwszych kroków w tym kierunku było seminarium naukowe zorganizowane przez Towarzystwo Naukowe Płockie. Bogaty materiał z tego spotkania został opublikowany w "Notatkach Płockich" w 1983 roku.*

*Ogromny wkład w popularyzację swego patrona posiada również Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku. Znajduje to swój wyraz w licznych publikacjach**.*

Niniejszy artykuł stanowi zatem kontynuację niezwykle cennej i potrzebnej inicjatywy, mającej na celu popularyzację osoby Pawła Włodkowica. Powstał w trakcie wizyty w Rzymie na przełomie 1998/1999 roku. Poszukiwania dokumentów związanych z Pawłem Włodkowicem prowadzone były w Archiwum Watykańskim, a także częściowo w Bibliotece Watykańskiej.

WSTĘP

Archiwum Watykańskie jest miejscem szczególnym. Wydaje się, że prawidła upływającego czasu nie mają tu swego zastosowania, a stare księgi-świadkowie minionych epok dają świadectwo naszej historii. Miejsce jest niezwykłe nie tylko ze względu na bezmiar informacji, lecz również dlatego, że pismo sprzed pięciuset czy tysiąca lat tak niewiarygodnie skraca odległość czasową między tamtymi wydarzeniami a czytelnikiem współczesnym. Wrażenie wyjątkowe, niezapomniane, mobilizujące do twórczej pracy i kolejnego wysiłku, aby tam powrócić.

Nie należy jednak mylić Biblioteki Watykańskiej i Archiwum, gdyż są to dwie niezależne instytucje, choć w pewnym względzie uzupełniające się. Archivio Segreto Vaticano zostało oficjalnie otwarte przez papieża Leona XIII w 1882 roku, co nie znaczy oczywiście, że udostępnione zostały wszystkie materiały. Obowiązuje tu prawo 100 lat, a i to nie oznacza wolnego dostępu do całości zbiorów. Są one zebrane w Fondi documentari zawierające dokumenty dotyczące określonych zagadnień (np. Archivio della Nunziatura in Varsavia, Concilio Vaticano I) lub dokumenty różne (np. Miscellanea)[1].

Nie jest łatwo opanować ogrom materiału zawartego w Archiwum, czego doskonały dowód daje ilość sporządzonych bibliografii. Wiele spośród dokumentów nie zostało jeszcze sklasyfikowanych, a kolejne prace badawcze przynoszą następne odkrycia. Badacz powinien wiedzieć zatem gdzie należy prowadzić poszukiwania, ponieważ okazać się może, iż potrzebny materiał znajdować się będzie w kilku różnych Fondi. Sprawia to, iż praca w Archiwum staje się wielką przygodą, w której często nie wiadomo do końca jaki będzie wynik badań.

Istnieje jednakże bibliografia opisująca zbiory Archiwum. "Schedario Garampi", bo o nim mowa, jest monumentalnym dziełem, które stanowi efekt długoletniej pracy Giuseppe Garampi, Prefekta Tajnego Archiwum Watykańskiego oraz Archiwum Zamku św. Anioła w latach 1751 - 1772. Do dnia dzisiejszego ów Katalog stanowi jedyny Indeks Ogólny dokumentów Archiwum, obejmujący okres prawie do końca XVIII wieku.

Katalog ów obejmuje 800.000 fiszek zgrupowanych w 125 tomach. Wyodrębniono z nich dziesięć działów: Beneficja, Biskupi, Chronologia, Kardynałowie, Kościoły Rymu, Miscellanea I, Miscellanea II, Opaci, Papieże, Urzędy. Ponieważ notatki te sporządzane były ręcznie, dla ich prawidłowego odczytania niezbędna jest konsultacja z jednym z opracowań tegoż Katalogu.

Istnieją również rejestry obejmujące te spośród dokumentów Archiwum, które dotyczą zagadnień bardziej szczegółowych. Do tej grupy należą m.in. "Monumenta

* T. Chrostowski, *Paweł Włodkowic z Brudzenia - życie i dzieło (ok. 1370-1435)*, "Notatki Płockie" 1983, nr 2, s. 3-9.

** Kazimierz Waluch, *Patron naszej Uczelni - wielki orędownik polskości. Paweł Włodkowic a spór polsko-krzyżacki*, [w:] "Gazeta Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku" 1996, nr 3, s. 1,4.

- E. Anna Wesołowska, *Paweł Włodkowic współczesne znaczenie poglądów i dokonań*. Płock 1997,
- Kazimierz Waluch, *Poszukiwany Paweł Włodkowic*, [w:] "Gazeta Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku" 1997, nr 5, s. 1,6.
- E. Anna Wesołowska, *Pawel Wlodkowic University College in Plock and its Patron*. Płock 1998,
- Stanisław Wielgus, *Paweł Włodkowic z Brudzenia. Średniowieczny uczony, rektor, mąż stanu i dyplomata*, [w:] "Gazeta Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku" 1998, nr 8, s.1,7-9.
- W 1998 roku w ramach Dni Historii Płocka w Muzeum Mazowieckim w Płocku zorganizowane zostało sympozjum nt. "Śladami Pawła Włodkowica. Człowiek - prawo - pokój", podczas którego referaty wygłosili: prof. E.A. Wesołowska, prof. T. Aleksander, ks. dr W. Graczyk. Sesję prowadził ks. dr R. Jaworski.
- *Śladami Włodkowica. Człowiek, prawo, pokój*. Praca zbiorowa pod redakcją prof. dr hab. E. A. Wesołowskiej, "Zeszyty Naukowe Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku". Toruń-Płock 1998, vol. 7.

Poloniae Vaticana", "Bullarium Poloniae" czy "Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae", które stanowią zbiór dokumentów związanych z Polską. Duża część dokumentów uwzględnionych w tych bibliografiach pochodzi z Registri Avignonensi (Registry Awiniońskie), Registri delle Suppliche (Registry Suplik), Registri Lateranensi (Registry Laterańskie) i Registri Vaticani (Registry Watykańskie).

Mimo pomocy, w postaci bibliografii zbiorów, praca badawcza nad tymi dokumentami wymaga wielkiego wysiłku i doskonałej znajomości materii. Trudności może być wiele. Jedną z takich kwestii jest niewątpliwie sprawa datowania dokumentów. Pamiętać należy o zwyczaju rozpoczynania roku w dzień święta Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, co przypada na połowę kwietnia. W takim wypadku np. luty będzie uwzględniany w roku ubiegłym. Po wprowadzeniu zmian w Registrach, rok rozpoczynano w dzień Narodzin Pańskich, tj. w grudniu, co sprawia, że ten sam luty będzie musiał być zaliczony do roku przyszłego. Dodatkowo sprawę komplikuje fakt, że nawet po ustanowieniu początku roku w grudniu, wielokrotnie urzędnicy, siłą przyzwyczajenia, wracali do pierwotnej formy datowania zaczynając rok od kwietnia. Stąd też podany wykaz dokumentów zachowuje tutaj porządek chronologiczny wpisów do ksiąg kancelaryjnych według dat za "Bullarium Poloniae". Poniższy wykaz obejmuje jedynie materiał zawarty w Registrach Suplik, Registrach Watykańskich oraz Registrach Laterańskich.

Trudność w identyfikacji poszczególnych dokumentów łączy się równie często z różnicą dat w tychże dokumentach i składanych suplikach. Te ostatnie spisywane były najczęściej przez papieskich notariuszy, a ich kopie wpisywano w specjalnych księgach kancelarii papieskiej - Registra Supplicationum tylko w wypadku asygnowania supliki przez papieża. Nie wpisywano suplik odrzuconych przez papieża.

Zdarza się również sytuacja odwrotna, gdy brak jest dokumentów, choć wpis w Registrze Suplik istnieje (np. gdy chodzi o nadanie beneficjów). Taki stan mógł zaistnieć w wypadku, gdy zainteresowanym wystarczało posiadanie zasygnowanej supliki.

Bywa również, że dokumenty nie posiadają swego odzwierciedlenia w księgach, co przypisywać można także stratom Archiwum Watykańskiego, szczególny w tym względzie były wieki XIV i XV naznaczone okresem Wielkiej Schizmy Zachodniej. Wtedy właśnie zaginęło wiele ksiąg kancelaryjnych, których zachowaną ilość trudno jest nawet porównać z wcześniejszymi Registrami Watykańskimi.

Większość cytowanych poniżej tekstów związanych z życiem, działalnością i pośmiertnym wspomnieniem Pawła Włodkowica, pochodzi już z Registrów Laterańskich, które stanowiły efekt reformy kancelarii papieskiej w czasach Bonifacego IX. Duża ilość dokumentów związanych z Polską przypada na czasy Marcina V. Związane jest to nie tylko z osobistą sympatią papieża do Rzeczypospolitej, lecz również jest wynikiem wzrostu znaczenia Polski na arenie europejskiej. Późniejsze zawirowania historii wprowadziły jednak wiele nieładu do kancelarii papieskiej. Wzrost biurokracji i nierzadko brak odpowiedniej dbałości w prowadzeniu ksiąg prowadził często do pomyłek i błędów. Ogromna ilość suplik sprawiła, że papież był w stanie asygnować tylko te najważniejsze (co czynił podpisem "Fiat" oraz pierwszą literą swego imienia chrzestnego "O"), inne asygnował wicekanclerz, kierownik kancelarii (słowem "Concessum").

Objaśnienia poszczególnych dokumentów podane zostały w ich oryginalnym brzmieniu, słowami jakich użyto w rękopisie. Stąd też wynikają czasem istotne różnice w stosunku do łaciny klasycznej, spowodowane ewolucją języka, błędami pisarzy, powstawaniem nowych terminów lub zmianą już istniejących. Zapewne z tego też wynika różnica w pisowni nazwiska Włodkowic, gdyż spotykać można jego trzy formy: Wladimiri (np. w dokumencie z 26 Iulii 1398), Wlodkonis (14 Martii 1437) i Scoladimiri (17 Martii 1438).

W przypadku szczególnego znaczenia tekstu, zostanie on w części zacytowany. Często zdarza się jednak, że istotę dokumentu oddać można za pomocą kilku zdań, gdyż ich oryginalna forma podporządkowana jest od wieku ustalonemu układowi redakcji (np. większość bulli papieskich). Wtedy odrzucona została przyjęta formuła (np. długie listy z godnościami osób, których dotyczył dokument), gdyż nie wpływa ona na zrozumienie tekstu. Na końcu dokumentu podano cyfrę oznaczającą opłatę kancelaryjną. Natomiast suma umieszczona po nazwie beneficjum stanowi roczny dochód tegoż beneficjum obliczany według wartości pobieranych dziesięcin. Podany skrót źródła dokumentu zawiera nazwę Registru, jego numer oraz stronę z zaznaczeniem recto i verso.

"Możliwość prowadzenia badań uważana jest za przywilej, nie za prawo" jak słusznie stwierdza Maria Luisa Ambrosini w swej książce poświęconej Archiwum Watykańskiemu[2].

Autor dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do tego, iż mógł pracować w tym niezwykłym miejscu.

PAWEŁ WŁODKOWIC W ŚWIETLE DOKUMENTÓW ARCHIWUM WATYKAŃSKIEGO: Registri delle Suppliche, Registri Lateranensi, Registri Vaticani

---

26 Iulii 1398

Paulo Wladimiri clerico Ploc. d., baccalario in decr.: Eidem, de canonicatu Wlad. Proviso, scholasteria Pozn. (15 marc. arg.), per ingressum Petri de Sczitniky in monast. Aulae Regiae OCist. Pragensis d. vacans, confertur.

Cop. Reg. Lat. 62, f. 100 - 101v.

---

30 Decembris 1400

Episcopo Tudensi et praeposito eccl. s. Petri Cruszwiciensis ac officiali Wlad.: Mandatur, ut Paulo Wladimiri scholastico Pozn. (18 marc. arg.), mgro in art. et

baccalario decr., scholasteriam Ploc. (18 marc. arg.), quam Nicolaus Sowka a papa amotus possidebat, assignet. Facultas cumulandi ambas scholasterias per triennium conceditur. XXX.

Cop. Reg. Lat. 95, f. 78 - 79.

---

19 Augusti 1403

Officiali Ploc.: « Matthiae de Nexino... petitio continebat, quod orta dudum inter ipsum et... Paulum Wladimiri... super canonicatu et praebenda ac scholasteria dictae. Ploc. eccl., quos tunc per obitum qn. Nicolai Sowka ipsius canonici et scholastici vacantes Matthias se auctoritate ap. assecutum fuisse canonice illosque aliquandiu tenuiusse...et possidere... dictumque Paulum se postmodum cum favore... Iacopi episcopi Ploc. ipsum Matthiam eisdem canonicatu et preabenda ac scholasteria... spoliasse eosque... detinere, Paulus vero praedicti eosdem... ad se de iure spectare asserebant, ... materia questionis et causa huius modi per appellationem dicti Pauli ad SA legitime introducta nos causam Jeronimo Seydenberg... Palatii Ap. auditori audiendam... commisimus... Qui quidem auditor... per suam diffinitivam sententiam pronuntiatvit... Paulum ab eisdem canonicatu et praebenda ac scholasteria amovendum fore... « Mandatur, ut praedicta beneficia sequestrare procuret exhibiturus id, quod de ipsorum « fructibus debitis eorum supportat(is) oneribus superesse contingerit illi, qui finalem in causam victoriam obtinebit... ». XIV.

Cop. Reg. Lat. 108, f. 175 - 175v.

---

6 Aprilis 1405

Episcopo Anconitanensi et decano Wlad. ac custodi Varsszauiensi Pozn. d.: Mandatur, ut Matthiae Falislai de Nexino canonicatum et scholasteriam Ploc., quos per obitum Nicolai dicti Sowvko vacantes assecutus est et illo aliquamdiu tenebat, a Paulo Wladimiri clerico Ploc. d. occupatos et sententiis auditorum Palatii Ap. Matthiae audiudicatos, faciant restitui, nec non eidem de expensis causae 18 fl. a. risponderi. LIV.

Cop. Reg. Lat. 120, f. 280 - 282v.

---

21 Maii 1408

Ferentinantesi et Pozn. episcopis ac praeposito Gnez. « Dudum... per... Bonifacium PP. IX, praedecessorem nostrum accepto quod... Petrus de Sczytnyki monachus monast. S. Mariae in Aula Regia OCist. Pragensi d., tunc scholasticus eccl. Pozn. praefatum monast. ingressus existetur et cum propterea scholastria dictae eccl., quam idem Petrus tunc obtinebat, quamprimum ipse dictum ordinem expresse professus, vel annus probationis lapsus foret, aut constaret ipsum evidenter vitam absolute voluisse mutare, vel scienter habitum assumpsiset professorum et per triduum gestasset, vacare speraretur, idem praedecessor de dicta scholasteria... Paulo [Wladimiri baccalario in decr.]... mandaverat provideri. Et deinde ad audientiam eiusdem praedecessoris deducto, quod olim in provinciali concilio Gnez. dudum... statutum fuerat, ... quod si qui clerici... concubinas tenere publice reperirentur, nisi infra mensem a tempore monitionis ipsis super hoc facienda se ab eorum consortio separarent. Ita, quod illis in propriis, vel aliis domibus quibuscumque non cohabitarent, nec ad illas accederent, omnibusbeneficiis eccl., quae tunc obtinuerent, eo ipso privati existentur, ... et quod Nicolaus dictus Sowka olim canonicus et scholasticus eccl. Ploc. qundam mulierem, quam tunc publice tenuerat in concubinam, infra huius modi mensem dimittere non curaverat, ... idem praedecessor episcopo Ploc., ut vocatis dicto Nicolao et aliis... super praemissis autoritate ap. inquireret... et si per ipsam inquisitionem ita esse reperiret, eundem Nicolaum praedictis canonicatu... ac scholasteria eccl. Ploc. sententialiter declareret... privatum eumque amovetur... et per quasdam alias dedit in mandatis, ut... eosdem canonicatum... ac scholasteriam eccl. Ploc. (insimul 36 marc. arg. puri)... sic vacantes eidem Paulo... conferret, ... volens nihilominus idem praedecessor, quod dictus Paulus quamprimum... eiusdem scholastriae eccl. Ploc. possessionem foret pacificam assecutus, praedictae litterae, per quas sibi de ipsa scholastria eccl. Pozn. provideri mandaverat, ... extunc essent cassae... Postmodum vero... praedecessor... eidem Paulo concessit, quod praedictae litterae... plenumque obtineant roboris firmitatem etiam, si praedicti... proventus dictam summamexcessissent, dummodo ultra 76 marc. arg. puri... non valerent annuatim... ». Mandatur, ut eidem Paulo dictam scholasteriam Pozn. (15 marc. arg. puri) denuo assignent, non obstante eo, quod papa die hodierna praefato Paulo de praedictis canonicatu et scholasteria Ploc. (insimul 70 marc. arg. puri) eidem primo per episcopum Ploc. in lite cum praefato Nicolao Sowka et deinde per auditorem Palatii Ap. in lite cum Matthia Falislai de Nexio adiudicatis per`alias litteras providit. LXXX, »De mandato in bulla et registro ».

Cop. Reg. Lat. 131, f. 35v - 38.

---

21 Maii 1408

Paulo Wladimiri presbytero Ploc. d.: Ut supra narratur. Omnis nota infamiae occasione praemissorum contracta aboletur et proventus ex canonicatu et scholasteria Ploc. interim percepti ea conditione remittuntur, ut eosdem canonicatum et scholasteriam exnunc realiter dimittat. LX.

Cop. Reg. Lat. 131, f. 90 - 92v.

---

24 Martii 1411

Paulo Wladimiri scholastico Pozn.: Conceditur, ut non obstante iuramento occasione receptionis licentiae

in decretis in Studio Paduano praestito, quod etiam doctoratus insignia iuxta consuetudines et statuta in eodem Studio reciperet, propter gravem et sumptuosam distantiam loci et electionem ad legendum decretales in Studio Crac. Recipere insignia huius modi in dicto Studio Crac. valeat. XX.

Cop. Reg. Lat. 147, f. 144.

---

17 Augustii 1415

Paulo Wladimiri decr. doctori: Eidem, custodi Crac. canonico Crac. ed Wlad. (insimul 50 marc. arg. puri) canonicatus Pozn. (16 marc. arg. puri), per promotionem Andreae electi Pozn. vacans, a Baldassaro, tunc Iohanne XXIII die 5 [non.] Ianuarii 1415 [a. V] donationi ap. reservatus et eidem Paulo concessus quamvis litterae Iohannis XXIII confectae non essent, confirmatur. In e. m. episcopo Pistoriensi et decano Gnez. ac. Officiali Pozn. XIII, XV.

Cop. Reg. Lat. 186, f. 215 - 216.

---

13 Maii 1418

Exigentibus Nicolao Gnez. archiepiscopo, Iacopo Ploc. episcopo, Petro Bolestae S.A. notario, Paulo Wladimiri custode Crac., Iohanne castellano Kalisiensi et Zavisio Nigro capitaneo Cruswicensi, ambaxiatoribus et procuratoribus Wladislai regis Poloniae ac Alexandri alias Witoldi ducis Litwaniae ex una, nec non Iohanne archiepiscopo Rigensi, Iohanne episcopo Warmiensi, Petro Warmedith procuratore generali Ord. B. Mariae Theutonicorum et magistris Francisco de Risel et Gaspare Scultemplug praeposito Warmiensi ambaxiatoribus Michaelis Cuchemmestre generalis magistri ac totius ordinis praefati ex altera partibus, una eum Sigismundo Romanorum et Ungariae rege inter partes praedictas treugae a festo b. Margaretae [13 Iulii] usque ad festum dictae virginis subsequens ad annum indicuntur. Mandatur, ut magister et ordopraedicti villas O(r)low, Murzynow et Nouawesz ad manus ipsius Romani regis hinc ad festum praefatae Margaretae proxime futurum assignent. Romanorum rex praefatas villas regi Poloniae assignare debeat, quae ville nullo modo fortificari possint. Et ita mandatur sub poena 100 000 fl. applicandorum pro Poloniae ac Witoldo duci.

Or. Berlin, Arch. Ord. Theutonicorum, Nr 373, Sch. 10,3.

Cop. Reg. Vat. 352, f. 124 - 125.

---

5 Septembris 1420

Iohanni Simonis clerico Pozn. d.: Eidem altare b. Petri in eccl. Pozn. (8 marc. arg. p.), per promotionem Iohanni [de Luben] electi Primisliensis vacans, confertur. S. m. episcopo Condomiensi et Gnez. ac Crac. custodibus. XI, XIII.

Sup. Reg. Sup. 146, f. 246v - 247. (Fiat.)

Cop. Reg. Lat. 209, f. 194v - 195.

---

4 Octobris 1420

Paulo Wladimiri custodi Crac.: Eidem, Wladislai Regis Poloniae ad Curiam Romanam ambaxiatori, custodiam Crac., canonicatus i ecclesiis Wlad. et s. Viti Cruswiciensi, nec non certas decimas de mensa episcopali Crac. d. ad vitam concessas (insimul 80 marc. arg. p.) obtinenti, facultas cumulandi dictam custodiam cum quibusdam aliis beneficiis conceditur. XXX.

Cop. Reg. Lat. 206, f. 42v.

---

21 Octobris 1421

Paulo Wladimiri decr. doctori: Eidem, Wladislai regis Poloniae ambaxiatori, custodi eccl. s. Viti in Castro Cruswiciensi Wlad. d., canonico Gnez. et Wlad., plebano in Clodawa Gnez. d., certas decimas de mensa episcopi Crac. obtinenti (insimul 125 marc. arg. p.), canonicatus Crac. (insimul 50 marc. arg. p.), per promotionem Iohannis electi Wlad. vacans, confertur. S.m. Frequentinensi et Pozn. ac Ploc. episcopis. XIV, XVI.

Sup. Reg. Sup. 157, f. 25v - 26 (« Fiat, ut petitur et dimittat.O »).
T. 155, f. 293 - 293v (Fiat).

Cop. Reg. Lat. 210, f. 99 - 100.

---

21 Octobris 1421

Miroslao Kelczonis decr. doctori, canonico Gnez., familiari nostro: Eidem certus canonicatus (insimul 18 marc. arg. p.) in eccl. Crac., per assecutionem a Paulo Wladimiri alterius canonicatus vacaturus, confertur.
S. m. episcopis Electensi et Anagnensi ac decano Gnez. XXII.

Cop. Reg. Lat. 226, f. 283v - 284v.

---

2 Iunii 1423

Sup. Nob. Jeronimus alias Sandiwogius Michaelis de Lang clericus Ploc. d., bac. art., ut sibi de custodia Crac. (14 marc. arg. p.), quam Paulus Wladimiri decr. dr resignare proponat, provideatur. Fiat.

Sup. Reg. Sup. 168, f. 145v - 146.

---

13 Septembris 1423

« Pendente lite et causa in... Palatio Ap. inter... Paulum Wladimiri tunc canonicum eccl. Pozn., possessorem et reum ex una ac qn. Stanislaum dictum Czolek actorem ex alia parte super canonicatu et praeb. dictae eccl. partes ipse... questionem huius modi... psuerunt in manibus... episcopi Pozn., ut sive per iustitiam, sive per concordiam eandem questionem terminaret... Qui quidem episcopus... per suam sententiam, quam super hoc in scriptis protulit, diffinivit, quod praefatus Paulus cederet possessioni eidem Stanislao dictorum canonicatus et praebendae, quodque vice versa idem Stanislaus cedere deberet de quodam canonicatu et praebenda s. Viti in Castro Crusuiciensi Wlad. d., quos tunc obtinebat, de quibus dicto Paulodeberet provideri. Quam sententiam et decretum huius modi utraque pars praedicta approbavit... cedendo dictis beneficiis hinc inde, ex qua cessione taliter ex utraque parte facta alter alterius beneficium assecutus fuerat... et pluribus annis pacifice iam possedit, prout possidet de praesenti... Sup. SV idem... Paulus, ut cum idem episcopus apud S.A. praesentialiter constitutus eidem Sanctitati per eius organum de praemissis certificet, quatenus... dignemini declarare dictam litem taliter fuisse extinctam, quod non sit necesse in quibuscumque gratiis post modum sibi factis, aut faciendis de praedicta lite aliquam facere mentionem... Fiat, quod adhibeatur fides episcopo Pozn. se subscribenti. O. BP. Et ego Andreas episcopus Pozn. ... manu propria hic subscribens testificor omnia praemissa esse vera. »

Sup. Reg. Sup. 170, f.222.

---

4 Novembris 1430

« Cum nuper... Paulus Wladimiri rector par. eccl. in Clodawa Gnez. d., decr. dr, ecclesiam par. in Clodawa, Gnez. d. quam obtinet, ... resignare proponet, SV inter alia eundem Paulum postquam dictam eccl. resignaret, ut praefertur, yconomum ! et defensorum bonorum eccl. praefatae, quod viveret, seu quamdiu sibi placeret, auctoritate ap. ... deputari et nonnullas decimas in certis locis, seu villis in petitione, in qua villae, videlicet Zawada alias Tuszewo, Lubro et Coszosz dictae d. etiam ad dictam eccl. pertinentes et super quibus lis in Palatio Ap. pendet indecisa, per erroret et ex inadvertentia nominatae... non sunt, plenius continetur. Dignetur SV litteras ap. super eadem petitione conficiendas cum expressione dictarum... villarum expediri mandare... ». Concessum.

Cop. Reg. Sup. 257, f. 185v.

---

2 Ianuarii 1433

Praeposito Ploc. : Mandatur, ut praedicto Iohanni Stanislai canonicatu Wlad. (6 m. arg.), modo simili vacantem assignet. XXVI.

Sup. Reg. Sup. 282, f. 118v.

Cop. Reg. Lat. 318, f. 306v - 307v.

---

27 Ianuarii 1433

« Cum Paulus Wladimiri canonicus Crac. monasterium de Sublaco OSB sit ingressus et propterea canonicatus et praebenda eccl. Crac., quos obtinet, quamprimum dictum ordinem expresse professus, vel annus probativus lapsus fuerit, aut evidenter constiterit ipsum vitam absolutam mutare velle, seu scienter habitum receperit et per triduum gestaverit professorum, vacare sperentur » sup. Iohannes Stanislai [de Rosthowo] clericus Ploc. d., de eccl. par. in Gambino (10 marc. arg.) Pozn. d. et canonicatu Tridentino [taxa deest] provisus, ut sibi de dicto canonicatu Crac. provideatur. Concessum.

Sup. Reg. Sup. 282, f. 118 - 118v.

---

12 Februari 1433

Sup. nob. Iohannes Stanislai de Rostchcowo clericus Ploc. d., de canonicatu Tridentino, de quo in manibus papae cedit, et de eccl. par. in Gambino (10 m. arg.) Pozn. d. provisus, ut sibi de canonicatu Crac. (36 m. arg.), per Pauli Wladimiri monasterium de Specu OSB ingressionem vacante, provideatur. Item sup. Iohannes, ut sibi de canonicatu Wlad. (6 m. arg.), per resignationem praefati Pauli vacanti, provideatur. « Concessum, ut petitur, pro utroque... ».

Sup. Reg. Sup. 283, f. 53 - 53v.

---

16 Aprilis 1433

Matthiae Grimislai de Brodi, plebano in Niesamisl (4 m. arg.) Pozn. d.: Eidem canonicatus Wlad. (10 m. arg.), per ingressionem Pauli Wladimiri in monast. Sublacense vacaturus, confertur. S. m. decano et cantori Cruschwicensi ac praecentori Elnensi. XII, XIV.

Cop. Reg. Lat. 320, f. 79v - 81.

---

16 Aprilis 1433

Iohanni Rey : Eidem plebano in Coszczelicz Crac. d. (14 m. arg.) et praebendario s. Georgii in castro Crac. (6 m. arg.), canonicatus Crac. (12 m. arg.), per ingressionem Pauli Wladimiri in monast. Sublacense vacaturus, confertur. S. m. abbati monast. in Mogila et decano eccl. s. Floriani extra muros Crac. ac praecentori Elnensi. XII, XIV.

Cop. Reg. Lat. 320, f. 81 - 82.

---

28 Septembris 1433

Episcopo Aprutinensi et Wlad. ac Pozn. archidiaconis: Mandatur, ut Albertum archiepiscopum Gnez. in pacifica possessione decimarum novalium in villis Lubno, Zawada, Cossorzs et Jastrzambye eidem per 4 auditores Palatii Ap. in lite cum Paulo Wladimiri olim rectore eccl. in Clodawa adiuditacarum conservent, nec non de expensis litis 40 fl. de Camera faciant responderi.

Cop. Gnez., Arch. Archidioec., nr 409, litterae dicti executoris de data : Roma, 5 Octobris
1433.

Ed. Cod. Mai. Pol., V, 537.

---

24 Februarii 1435

Praeposito Miraspicensi: Mandatur, ut Iohanni Stanislai de Rosthcowo canonico Ploc. (6 m. arg.) et Wlad. (6 m. arg.) canonicatum Cruschwicensem (12 m. arg.), per resignationem Pauli Wladimiri vacantem, assignet. XXVI.

Sup. Reg. Sup. 301, f. 62 - 62v. (Concessum)

Cop. Reg. Lat. 326, f. 167 - 168.

---

11 Martii 1436

Sup. Iohannes Rey canonicus Pozn. et s. Georgii in castro Crac., rector in Coszzelecz ! Crac. d. eccl. (insimul 30 m. arg.), ut si ex eventu litis inter ipsum reum et possessorem et Paulum Wladimiri, qui OSB professus dicitur, super canonicatu Crac. (18 m. arg.), per promotionem Wladislai episcopi Wlad. vacante, in Palatio Ap. vertentis constiterit neutri litigantium ius competere, sibi de dicto canonicatu provideatur. Concessum.

Sup. Reg. Sup. 303, f. 48v - 49.

---

14 Martii 1437

Episcopo Valuensi et archidiacono Pozn. ac officiali Gnez.: Mandatur, ut Iohanni Stanislai canonicatum in eccl. s. Viti Cruschwicensi, per resignationem Pauli Wlodkonis vacantem et in lite cum Meczkone et Borscha in Palatio Ap. vertente adiuditacatum, assignent, nec non de expensis causae 30 fl. a. de Camera eidem faciant responderi. XVI.

Cop. Reg. Lat. 348, f. 27v - 28v.

Ferrariae, 29 Ianuarii 1438

Iohanni Walling Palatii Ap. auditori: Mandatur, ut Iohanni Stanislai de Pangowo clerico Gnez. d. canonicatum Wlad. (8 m. arg.) per obitum Pauli Wlodkonis et resignationem Iohannis Stanislai de Costowo [= Rostkowo] auctoritate ap. assignent. XXIV.

Sup. Reg. Sup. 334, f. 86 - 86v.

Cop. Reg. Lat. 356, f. 87 - 89.

Ferrariae, 17 Martii 1438

« Alias per SV accepto, quod qn. Paulus Scoladimiri [= Wladimiri] canonicus eccl. s. Viti Cruschwicensis Scoladislauiensis [= Wladislauiensis] d. ... resignare proponeret, eadem Sanctitas per suas litteras... dedit in mandatis, ut si esset ita, ab eodem P(aulo)... resignationem canonicatus et praebendae hm... admitteret, dictosque canonicatum et praebendam... Iohanni Stanislai de Roschomo ! ... nob. ... assignaret, expresso tunc, quod ipsorum canonicatus et praebendae collatio ad regem Poloniae... pertinere dinosceretur... Interim dicto P(aulo) extra Romanam Curiam vita functo praefatus Iohannes Stanislai contra quosdam Mecko(ne)m et Borstom ! Vindini in eadem Curia super dictis canonicatu et praebenda litigando diffinitivam pro se adiudicatoriam sententiam reportavit... ipsos canonicatum et praebendam assecutus, illos aliquandiu tenuit, prout tenet... Ab aliquibus asseritur eosdem canonicatum et praebendam de iure patronatus ipsius regis existere et pro eo, quod resignatio et admissio hm. Apud dictam Sedem factae fuerunt, de collatione et provisione viribus haesitatur... » Sup. dictus Iohannes canonicus et cantor Ploc. (14 m. arg.), super canonicatu Wlad. litigans (6 m. arg.), de canonicatu Lauriciensi Gnez. d. (16 m. arg.) provisus, ut sibi de dicto canonicatu Cruschwicensi (12 m. arg.) denuo provideatur. Concessum.

Sup. Reg. Sup. 345, f. 102 - 103.

Skróty :

a. - annus, aurum (de moneta),
ap. - apostolicus,
arch. - archivum,
arg. - argentum,
art. - artium, artes liberales,
b. - beatus, beata,
bac. - baccalarius,
BP - Beatissimus Pater,
cod. - codex,
Crac. - Cracovia, Cracoviensis,
d. - diocesis,
decr. - decretorum (de doctore),
eccl. - ecclesia, ecclesiaticus,
ed. - edidit, editio,
fl. - florenus,
marc. - marca,
monast. - monasterium,
nob. - nobilis,

OCist. - Ordo Cisterciensis,
ord. - ordo,
OSB - Ordo s. Benedicti,
Ploc. - Plocensis,
pol. - polonice,
Pozn. - Poznaniensis,
qn. - quondam,
s. - sanctus,
s.m. - simili modo,
SA - Sedes Apostolica,
sup. - supplicat, supplicatis,
SV - Sanctitas Vestra,
Wlad. - Wladislavia, Wladislaviensis.

Konsultowane źródła bibliograficzne:

1. Schedario Garampi.
2. Joannes Ptaśnik, Monumenta Poloniae Vaticana, t. II - III, Acta Camerae Apostolicae, Kraków 1913, Sumptibus Academiae Litterarum Cracoviensis Apud Bibliopolam Societatis Librariae Polonicae.
3. Irena Sułkowska - Kuraś, Stanisław Kuraś, Bullarium Poloniae, t. III, IV, V, KUL 1988.
4. Augustino Theiner, Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae, Romae, Typis Vaticanis, 1860.
5. Camilli Krofta, Monumenta Vaticana Res Gestas Bohemias Illustrantia, t. V, Acta Urbani VI et Bonifatii IX, Pragae 1905.
6. Gerd Tellenbach, Repertorium Germanicum, Verzeichnis der in den Registern und Kameralakten Urbans VI, Bonifaz IX, Inncenz VII und Gregors XII, Berlin, Weidmanusche Buchhandlung 1933.
7. Ulrich Küchne, Repertorium Germanicum, Verzeichnis der in den Registern und Kameralakten Aleksanders V, Johann's XXIII und des Konstanzer Konzils, Berlin, Weidmanusche Buchhandlung 1935.
8. Karl August Fink, Repertorium Germanicum, Verzeichnis der in den Registern und Kameralakten Martin V, Berlin, Weidmanusche Buchhandlung 1958.

PRZYPISY:

[1] Jest wiele ciekawych książek i artykułów traktujących o Archiwum Watykańskim. Ponieważ trudno w tym miejscu wymienić wszystkie, podaję tylko niektóre z nich: L.P. Gachard, Les Archives du Vatican, Bruxelles 1874; L. Guerard, Petite introduction aux Inventaires des Archives du Vatican, Roma-Paris 1901; G. Brom, Guide aux Archives du Vatican, 2e ed., Rome 1911; K.A. Fink, Das Vatikanische Archiv. Einführung in die Bestande und ihre Erforschung, 2. Aufl., Rom 1951; L. Pásztor, Archivio Segreto Vaticano [in] Guida delle fonti per la storia dell'America Latina negli archivi della Santa Sede e negli archivi eccclesiastici d'Italia, Citta' del Vaticano 1970; L.E. Boyle, A Survey of the Vatican Archives and of its Medieval Holdings, Toronto 1972; Il Libro del Centenario. L'Archivio Segreto Vaticano a un secolo dalla sua apertura. 1880/81 - 1980/81, Citta' del Vaticano 1981; L'Archivio Segreto Vaticano e le ricerche storiche. Citta' del Vaticano, 4-5 giugno 1981, a cura di P. Vian, Roma 1983; Archivio Segreto Vaticano, a cura di T. Natalini, S. Pagano, A. Martini, Firenze 1991; Bibliografia dell'Archivio Vaticano, a cura della Commissione Internazionale per la Bibliografia dell'Archivio Vaticano, I-VII, Citta' del Vaticano 1962-1997;

[2] Maria Luisa Ambrosini, *Tajne archiwa watykańskie*. Warszawa 1995, s. 26.

PRZEMYSŁAW NOWOGÓRSKI

HISTORIA ZABUDOWY WZGÓRZA ZAMKOWEGO W GOSTYNINIE (próba syntezy w świetle współczesnych badań)

W odległości kilkuset metrów na zachód od gostynińskiego rynku znajduje się wzgórze zamkowe. Jest to położone pośród dawnych rozlewisk rzeki Skrwy, niewysokie wzniesienie sztucznie podwyższane w średniowieczu. W dziejach jego zabudowy, niczym w zwierciadle, odbijają się skomplikowane dzieje miasta położonego na prawym brzegu rzeki. Najpierw wznosił się tu zamek książęcy, później rezydencja reprezentujących króla starostów. Mocno uszkodzony w czasie "potopu" szwedzkiego, wojny północnej i konfederacji barskiej, został prawie całkowicie rozebrany przez wojska pruskie w 1793 roku. W początkach XIX wieku ruiny zamkowe przekazano gminie ewangelickiej, która wzniosła na wzgórzu zbór i budynki towarzyszące. Taki stan rzeczy przetrwał do II wojny światowej. Po jej zakończeniu w zborze umieszczono rzymsko-katolicki kościół parafialny. Od roku 1978, czyli od chwili przeniesienia siedziby parafii do nowego kościoła w centrum miasta, przeznaczenie budynków na wzgórzu zamkowym nie bardzo jest jasne. Systematycznie popadają w ruinę, stanowiąc duży problem dla władz miasta.

Historię zabudowy gostynińskiego wzgórza zamkowego można podzielić na trzy zasadnicze etapy. Pierwszy to okres od połowy XIV wieku do końca XVIII wieku związany z faktycznym zamkiem; drugi - od około 1820 do 1945 roku, gdy znajdował się tu zbór ewangelicki i wreszcie trzeci - po 1945 roku - siedziba parafii rzymsko-katolickiej p.w. św. Marcina do 1978 roku, a potem nieudolne próby zagospodarowania obiektu.

Jak do tej pory brak jednolitego i całościowego opracowania naukowego historii tego wzgórza. Publikacje sprzed 1939 roku oraz sporadyczne powojenne, ograniczały się przede wszystkim do pierwsaego okresu historii, czyli do zamku książącego, a następnie królewskiego. Wynikało to z różnych powodów, głównie łatwości dostępu do źródeł traktujących o tym okresie. Dokonywano niekiedy przy tym przekłamań łącząc historię zamku z grodem gostynińskim, czy przypisując jego fundację Konradowi Mazowieckiemu. Rekonstrukcja faz budowy i wyglądu zamku była dopiero możliwa dzięki wynikom badań archeologicznych przeprowadzonych na wzgórzu w latach 1980-1981. Mimo to w historii obiektu pozostaje wiele zagadnień nie wyjaśnionych, jedynie w sferze przypuszczeń. Stąd właśnie w dalszej części artykułu używane będą często zwroty typu "być może". Dzieje dziewiętnastowieczne budziły zdecydowanie mniejsze zainteresowanie, niekiedy spowodowane względami ideologicznymi.

Niniejszy artykuł stanowi próbę syntetycznego opracowania historii zabudowy wzgórza zamkowego w świetle dzisiejszego stanu badań. Świadomie użyłem stwierdzenia "zabudowa wzgórza zamkowego", a nie na przykład "zamku", w celu rozróżnienia architektonicznego i funkcjonalnego budowli na wzgórzu. Nie stanowią one bowiem naturalnej i konsekwentnej kontynuacji przez wieki. Poszczególne etapy - pierwszy i drugi (w mniejszym stopniu trzeci) są od siebie niezależne, a łączy je właściwie tylko miejsce.

1. ETAP PIERWSZY - ZAMEK - POŁOWA XIV - SCHYŁEK XVIII WIEKU

Początki Gostynina związane są z grodem położonym pomiędzy jeziorami Kocioł i Czarne, wzmiankowym w źródłach po raz pierwszy w 1279 roku. Prawdopodobnie około połowy XIV wieku, a może wcześniej (brak źródeł pisanych umiemożliwia jednoznaczne rozstrzygnięcie tej kwestii), rozpoczyna się osadnictwo na prawym brzegu Skrwy. W drugiej połowie XIV wieku zapewne funkcjonuje tam regularna osada, skoro w dokumencie z przywilejami dla parafii gostynińskiej wystawionym przez księcia Siemowita III w 1380 roku, siedzibę tejże parafii - podgrodzie z kościołem św. Jakuba Apostoła - określa się terminem "de castro antiquo". Wydaje mi się, że nie chodzi tu o stary zamek, co sugerowałoby istnienie jakiegoś dawniejszego i nowego obiektu, lecz o stary ród gostyniński, przy którym znajdował się ów kościół prafialny. Takie założenie wskazuje na dynamiczny rozwój nowej osady na prawym brzegu rzeki. Gród gostyniński spełniał ważną rolę w systemie obronnym Mazowsza ze względu na swoje położenie przy granicy z Kujawami i Ziemią Łęczycką. Miało to istotne znaczenie w dobie rozbicia dzielnicowego. Sytuacja nieco się zmieniła w czasach Kazimierza Wielkiego, gdy Mazowsze stało się lenne polskiego króla.

To właśnie pomiędzy dwiema gostynińskimi osadami - grodem na lewym brzegu i osadą na prawym - na wzniesieniu sztucznie do tego celu podwyższonym zbudowany został zamek, najpierw ze względów strategicznych, a z czasem i rezydencjonalnych.

Rezultaty badań archeologicznych i analiza, niestety, szczupłych, źródeł pisanych, pozwalają datować początki gostynińskiego zamku na połowę XIV wieku.

Pierwszą fazę budowy łączy się z działalnością księcia Siemowita III, który w 1352 roku jako pierwszy włączył tytuł księcia gostynińskiego do swej oficjalnej tytulatury. Wzniesioną na wzgórzu budowlę stanowił czworokątny oskarpowany budynek o nieznanych wymiarach, czyli typowy stułp /donżon/, najprawdopodobniej kamienny lub ceglany. Łączenie tej fazy budowy

z działalnością króla Kazimierza Wielkiego wydaje się mało prawdopodobne. Brak choćby Gostynina w spisie zamków kazimierzowskich u Jana Długosza.

Druga faza budowy zamku przypada najprawdopodobniej na czasy panowania na Gostyninem księcia Siemowita IV i można ją datować na ostatnie piętnastolecie XIV wieku lub sam początek XV. Rozebrano wówczas częściowo stary budynek, wzniesiono mury obwodowe na planie prostokąta o wyzniarach 37 x 28 m, a przy narożniku północno-wschodnim wybudowano kwadratową wieżę o wymiarach 7 x 7 m. Trzecia faza budowy również mogła być związana z Siemowitem IV. Ogólnie datuje się ją na pierwszą połowę XV wieku. Uważam, że należałoby fazę tę umieścić zdecydowanie w czasach Siemowita IV. W fazie tej wybudowano od strony północnej budynek tzw, "Curia Maior" /"Dom Większy"/, a na zewnątrz muru obwodowego (od strony wschodniej) - budynek bramny.

Wiadomo jest, że Siemowit IV szczególnie przywiązany był do Gostynina. Uczynił z jego zamku niemal stałą swoją siedzibę. Dwukrotnie podejmował tu króla Władysława Jagiełłę, w 1414 i 1419 roku. Tu również zmarł w 1426 roku. Ponadto Gostynin, dobrze rozwinięta osada na prawym brzegu Skrwy, zawdzięcza mu nadanie praw miejskich w 1382 roku. Z jego fundacji mógł być także nowy kościół parafialny p.w. św. Marcina wzniesiony w północnym zapleczu rynku.

Można sądzić, że na przełomie XIV i XV wieku na północ od wzgórza po drugiej stronie fosy, powstał przygródek, czyli tzw. Zamek Niski, mieszczący budynki gospodarcze. Zapewne tu znajdowała się także kaplica p.w. Świętej Trójcy, Wniebowzięcia NMP i św. Stanisława Bpa ufundowana przez księżną Małgorzatę, żonę Siemowita V.

Ostatnia faza budowy, w której wzniesiono w części południowej kompleksu równoległy do budynku północnego "Dom Mniejszy" /"Curia Minor"/, może być datowana na połowę XV lub nawet na początek XVI wieku.

Wraz ze śmiercią w 1462 roku ostatnich książąt piastowskich z linii rawskiej, Siemowita VI i Władysława II władających również Gostyninem, miasto wraz z ziemią włączone zostaje przez króla Kazimierza Jagiellończyka do Korony. W grudniu tegoż roku król przyjechał na zamek i odbierając przysięgę na wierność od mieszczan, potwierdził miastu wszystkie dotąd otrzymane przywileje. Tym samym rozpoczął się nowy rozdział w historii miasta i zamku. Czasy panowania Jagiellonów stanowiły dla Gostynina okres dynamicznego rozwoju. Zamek stał się siedzibą reprezentujących króla starostów. Ważną rolę w jego dziejach odegrał okres gdy w 1508 roku starostwo gostynińskie otrzymał znany polityk doby Zygmunta Starego - Krzysztof Szydłowiecki. Z jego inicjatyw dokonano modernizacji zamku i najbliższych okolic, nadając mu prawdopodobnie znamiona rezydencji renesansowej. Zamek otaczały winnice i ogrody. Ciekawych informacji dostarczaj lustracje zamku przeprowadzone z inicjatywy Krzysztofa Szydłowieckiego w 1516 roku oraz króla Zygmunta Augusta z lat 1564 i 1570 dokonane przy okazji opisu województwa rawskiego (w jego granicach Gostynin leżał od 1462 roku do II rozbioru). Wynika z nich, że w zamku znajdowało się 36 komnat, izb, komór i piwnic. Most zwodzony łączył zamek górny z dolnym i ogrodami wokół niego. W specjalnie umocnionym budynku bramnym, zwanym "Strzechą" znajdował się skład broni. Ponadto w spisach wspomina się o baszcie, kaplicy zamkowe i budynkach gospodarczych. Okolice zamku dokładnie opisuje lustracja z 1564 roku. Według niej nieopodal wzgórza był duży sad i staw do hodowania ryb. Na wzniesieniu w pobliżu zamku w dębowym zagajniku hodowano pszczoły. Do zamku należały dwie wsie: Rataje i Kozice, browar i aż siedem młynów. Szesnastowieczny zamek przedstawiał się zapewne jako rezydencja godna monarchy, skoro przez kilka miesięcy 1552 roku przebywał w nim król Zygmunt August.

Na przełomie XVI i XVII wieku w źródłach odnotowano opuszczenie i powolne niszczenie zamku. Musiano go chyba odnowić na początku XVII wieku, gdyż zamek ten przeznaczono na miejsce więzienia cara moskiewskiego Wasyla IV Szujskiego. Wasyl, jego bracia Dymitr i Iwan oraz żona Dymitra Katarzyna zostali zesłani przez Zygmunta III jako więźniowie, gdy po bitwie pod Kłuszynem w 1610 roku carska rodzina dostała się w ręce Polaków. Kilka tygodni wcześniej z zamku deportowano patriarchę Filareta Romanowa, którego przewieziono do Malborka, by w Gostyninie umieścić Szujskich. Rodzina carska była traktowana z należnymi im honorami, bardziej jako goście niż więźniowie. Dwór królewski wydawał około 230 złotych na ich utrzymanie i przeznaczył 20 ludzi do opieki. W 1612 roku car, Dymitr i Katarzyna zmarli, a ich ciała przewieziono do Warszawy. Pozostałemu przy życiu Iwanowi zwrócono wolność.

W drugiej połowie XVII wieku zamek znacznie podupada. Przyczynia się do tego "potop" szwedzki w latach 1655-1660 oraz wojna północna na początku XVIII wieku. W czasie "potopu" zamek zajęły wojska Karola Gustawa. W połowie kwietnia 1656 roku napadła na nich czeladź obozowa związana z wojskami Stefana Czarnieckiego. Zamek został uszkodzony, a kaplica zamkowa spłonęła. Do niemal całkowitego zrujnowania zamku przyczyniły się wojska carycy Katarzyny II oblegające w 1772 roku broniących się tu zwolenników konfederacji barskiej. Ocalała jedynie kwadratowa baszta i część przylegających do niej murów.

Po zajęciu Gostynina przez Prusy w wyniku II rozbioru Polski w 1793 roku, wojsko przystąpiło do rozbiórki pozostałych zrujnowanych części zamku. Na tym zakończył się pierwszy etap historii wzgórza zamkowego, zakończyła się także bezpowrotnie historia gostynińskiego zamku.

2. ETAP DRUGI - ZBÓR - LATA 1824-1945

Zapoczątkowany w połowie XVII wieku upadek miasta Gostynina trwał aż do lat dwudziestych XIX wieku. Dopiero polityka ekonomiczna władz Królestwa Kongresowego umożliwiająca osadnictwo niemieckich sukienników podniosła gospodarczy, a co za tym idzie także w innych dziedzinach, poziom miasta. Gostyńska gmina ewangelicka otrzymała od cara Aleksandra I wzgórze zamkowe w celu wzniesienia na nim zboru.

Trudno jednoznacznie zgodzić się ze stwierdzeniem znanego badacza dziejów dziewiętnastowiecznego Gostynina Tadeusza Trojanowskiego, że było to oddanie znacznej części historii zwizanej z dziejami tego zamku i miasta w ręce Niemców /cyt. za M. Chudzyński, "Notatki Płockie" 1982, nr 1, s. 19/. Decyzji władz przekazującej wzgórze ewangelikom nie należy rozumieć negatywnie. Po pierwsze żadnego zamku już nie było, a owi Niemcy, którzy przybyli do Gostynina, spowodowali jego ożywienie i przyczynili się do, choćby, rozwoju terytorialnego. Pozostawili po sobie m.in. ratusz służący do dnia dzisiejszego władzom miasta.

W 1824 roku przystąpiono do budowy zboru według wcześniejszego projektu znanego w regionie Gostynina architekta Hilarego Szpilowskiego. Przy budowie wykorzystano fragmentarycznie pozostałe ruiny - wieżę i niewielką część muru. Budowla utrzymana jest w stylu neogotyckim i nawiązuje swą ideą do dawniejszej zamkowej zabudowy wzgórza. Poza tym nic jej nie łączy z gostynińskim zamkiem.

Zbór wzniesiono w północnej części wzgórza, na planie prostokąta z wieżą przy narożniku północno-wschodnim. Jako budulca użyto kamienia i cegły, a całość otynkowano. Fasada budynku została rozczłonkowana pseudopilastrami. Ponad gzymsem umieszczono tympanon z okulusem oraz blankowane zwieńczenie. Na osi wykonano ostrołukową wnękę, a w niej prostokątne drzwi, nad nimi zaś ostrołukowe okno. W bocznych polach uwagę zwracają w dolnej części płyciny, a w górnej ostrołukowe wnęki. W ścianach bocznych wykonano w dwóch strefach okna - dolne kwadratowe, górne ostrołukowe.

Trzykondygnacyjna wieża wykorzystuje w dolnych partiach budowlę średniowieczną o czym świadczą gotyckie cegły w murach podziemia (niestety, w wyniku zamurowania wejścia w latach 80. bieżącego stulecia część ta nie jest dostępna). Z zewnątrz dolna partia wieży pokryta jest płytami boniowanymi i rustykowanymi. Lico ściany przepruto z trzech stron szczelinami, naśladującymi dawne okna strzelnicze. Drugą kondygnację, oddzieloną gzymsem i zwieńczoną blankowaniem, zdobią koliste płyciny z kwadratowym obramieniem. Trzecią - wyższą i węższą - także wieńczy blankowanie, a pod nim biegnie fryz z ostrołukowych arkadek. W jej ścianach wykonano ostrołukowe przezrocza w prostokątnych płycinach.

Plan budynku zboru, a wyjątkiem wieży, nie pokrywa się z planem żadnej budowli zamkowej. Niemal na osi zboru leżą fundamenty czternastowiecznego "Domu Większego" (jego ściany południowej). Wewnątrz zboru przy trzech ścianach (północnej, wschodniej i południowej) zbudowano drewniane empory wsparte na drewnianych kolumnach. Mniej więcej w połowie długości pod północną emporą ustawiono ambonę. W czasie prac architektonicznych w 1981 roku odkryto, że w ścianie zachodniej znajdują się fragmenty średniowiecznego muru zamkowego.

Zbór poświęcono w 1825 roku, a kompletowanie wyposażenia zakończono rok później. Przy narożniku południowo-zachodnim zboru wzniesiono parterowy dom dla pastora (tzw. pastorówkę) z cegły otynkowaną, z parterową drewnianą wystawką na osi.

Koszty budowy zboru opiewały na sumę 32 962 złp. Z tej kwoty 1/4 miała ponieść ludność niemiecka z Gostynina i okolic, a 3/4 przeznaczał rząd Królestwa Kongresowego. Ostatecznie okazało się, że koszt budowy był mniejszy i wynosił nieco ponad 24 tys. złp.

W połowie XIX wieku przeprowadzono remont zboru, połączony z uporządkowaniem otoczenia. Zniwelowano wówczas górną partię wzgórza spychając ją do pozostałości fosy. Wtedy zapewne (nieświadomie) usunięto wcześniejsze warstwy kulturowe. W południowej części wzgórza wzniesiono budynek gospodarczy. Ponownego gruntownego remontu dokonano w 1925 roku. Wybudowano wówczas budynek mieszkalny przy wschodnim krańcu wzgórza. Tym samym zabudowa na nim otrzymała kształt czworoboku, co do dnia dzisiejszego mieszkańcom Gostynina nasuwa skojarzenia z zamkiem i budzi wiele kłopotów merytorycznych.

3. ETAP TRZECI - PO 1945 ROKU

Po zakończeniu II wojny światowej rozpoczął się etap w historii gostynińskiego wzgórza zamkowego trwający do dziś. W latach 1945-1978 zbór zamieniono na kościół rzymskokatolicki p.w. św. Marcina. Kościół parafialny w centrum miasta, w północnym zapleczu rynku, neoromański z początku XX wieku, został w 1942 roku rozebrany przez hitlerowców. Natomiast gmina ewangelicka w Gostyninie po wojnie już nie istniała. Wnętrze zboru przystosowano do potrzeb liturgicznych. Zbudowano dwa (dość prowizoryczne) ołtarze, a w pastorówce umieszczono zakrystię i sale katechetyczne.

Taki stan rzeczy zakończył się jesienią 1978 roku, gdy konsekrowano nowy kościół parafialny na miejscu zniszczonego w czasie wojny. Wzgórze zamkowe ponownie przeszło w gestię władz miasta. Opieka ta okazała się mało skuteczna, gdyż poza przeprowadzeniem w latach 1980-1981 badań architektoniczno-archeologicznych zarówno miasto jak i inny kilkuletni opiekun Zakłady Sprzętu Oświetleniowego "Polam" w Gostyninie - nie znalazły sensownego i właściwego dla charakteru zboru i towarzyszących mu obiektów projektu zagospodarowania. Niepowodzeniem zakończyły się również próby uporządkowania okolic zamku. W 1982 roku w czasie prac niwelacyjnych zniszczono teren przygródka, co uniemożliwia juł zbadanie tam warstw kulturowych. Rozwiązanie problemu przy obecnym stanie zachowania będzie niewątpliwie bardzo skomplikowane. Szkoda byłoby, aby z panoramy Gostynina zniknął górujący nad nią zbór, który wpisał się do niej już 175 lat temu.

LITERATURA:

- Breyer A,, Die drei Jahre der Grossen Deutschen Tuchmachereinwanderung nach Mittelpolen 1550 bis 1830, Leipzig 1941.
- Chudzyński M., Z dziejów zamku książąt mazowieckich w Gostyninie, "Notatki Płockie" 1982, nr 1, s. 16-19.
- Hiż S., Zarys dziejów życia i twórczości Hilarego Szpilo-

wskiego, "Biuletyn Historii Sztuki" 1954, t. XVI, nr 3.
- Kaczyński A., Nieco o Gostyninie, "Życie Mazowsza" 1935, nr 5.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce. Dawny powiat gostyniński, opr. I. Galicka, H. Sygietyńska, tom X, z. 3. Warszawa 1975.
- Kędzierska Z., Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570. Warszawa 1959.
- Kędzierska Z., Lustracje województwa rawskiego 1789. Warszawa 1971,
- Kuczyński S.K., Siemowit III Mazowiecki, [w:] Poczet królów i książąt polskich, praca zborowa pod red. A. Garlickiego. Warszawa 1978.
- Marcinkowski K., Gostynin i zamek gostyniński. Warszawa 1908.
- Nowogórski P., Gostyniński epizod moskiewskiej smuty, "Głos Gostyniński" 1998, nr 6.
- Nowogórski P., Siedem wieków Gostynina, [w:] Gostynin - Informator miejski. Płock 1998.
- Schmidt F., 75-letni jubileusz zboru gostynińskiego, "Zwiastun Ewangeliczny" 1900.
- Szczodrowski E., Dzieje miasta Gostynina, "Mazowsze Płockie i Kujawy" 1930, nr 3-5.
- Wojciechowski Cz,, Nieco o Gostyninie, [w:] Kalendarz Informator Mazowsza Płockiego i Ziem Sąsiednich. Płock 1937.
- Wójcik A., Pradzieje ziemi gostynińskiej, [w:] Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej, praca zbiorowa pod red. M. Chudzyńskiego. Warszawa 1990.

ANDRZEJ JERZY PAPIEROWSKI

GENEZA BIBLIOTEKI IM. ZIELIŃSKICH TNP (w świetle dokumentów Towarzystwa)

Otwierając w sali Towarzystwa Rolniczego w dniu 23 marca 1907 r. zebranie organizacyjne nowo zatwierdzonego przez ówczesne władze Towarzystwa Naukowego w Płocku, jego współzałożyciel Adam Grabowski (1864-1919)[1], m.in. tak określił zadania rozpoczynającej działalność placówki: "...celem Towarzystwa jest ześrodkowanie tych wszystkich usiłowań, które dążą do podniesienia życia umysłowo-kulturalnego na ziemi płockiej. Obok walki o prawa polityczne, niezbędną jest jednocześnie praca w kierunku naukowym i oświatowym ogólnie, w czym odstaliśmy od innych narodów w ostatnim okresie życia naszego, podczas strasznego ucisku w latach po r. 63 /.../wobec rozszerzenia się widnokręgów życia społecznego; wobec zakładania szkół, przybywają do Płocka ludzie, którzy ex officio i z zawodu swego zajmują się nauką". Dalej mówca podkreślił, że "...celem instytucji będzie prowadzenie prac naukowych w kierunku wszechstronnego poznania pod każdym względem ziemi płockiej oraz szerzenie wiedzy". Nawiązał też do tradycji Towarzystwa Naukowego w Płocku z lat 1820-1830, uznając niejako, że obecnie powołane Towarzystwo, jest kontynuatorem poprzedniego z lat 1820-1830. Wezwał też 43 uczestników Zebrania do ofiarności na te szczytne cele[2].

Z kolei Aleksander Maciesza (1875-1945), po omówieniu spraw związanych z samą organizacją Towarzystwa, nawiązał do wypowiedzi Grabowskiego niejako ją uzupełniając. Otóż zdaniem Macieszy, w działalności Towarzystwo "...winno wyłączyć sprawy religijne i polityczne z programu spraw swych, aby bezpartyjnością jednać członków i nie wywoływać dysput namiętnych na tle tych spraw". Należy podkreślić, że to wskazanie, faktycznie stało się zasadą obowiązującą członków Towarzystwa w równym stopniu, zarówno w przeszłości, jak i czasach nam współczesnych.

Za najistotniejszą jednak sprawę Maciesza uznał tworzenie biblioteki naukowej, której zaczątki, jak określił, już zaistniały oraz czytelni[3].

Do dnia dzisiejszego nie została do końca wyjaśniona geneza Towarzystwa Naukowego Płockiego, a także znacznie bardziej nas interesująca sprawa darowizny Gustawa Zielińskiego, w postaci ofiarowanych mieszkańcom Płocka zbiorów biblioteki skępskiej. Zbiory te ostatecznie stały się własnością Towarzystwa w następstwie różnych zabiegów, jakie na początku obecnego wieku podejmowali i potomkowie Gustawa Zielińskiego i wielu działaczy społecznych z terenu Płocka. Chodziło bowiem, ażeby uchronić słynne zbiory biblioteki skępskiej od rozproszenia, a także umożliwić korzystanie z jej zasobów mieszkańcom Płocka i regionu, w tym ludziom nauki w szczególności. Nabycie przez Towarzystwo biblioteki skępskiej, która w latach następnych, aż do czasów nam współczesnych zaistniała jako Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego w Płocku, w rezultacie przesądziła o randze tego stowarzyszenia w grupie polskich towarzystw naukowych. Decyduje o tym wyjątkowość skompletowanego zbioru, na który składają się unikalne wydawnictwa książkowe, starodruki, w tym wiele niezwykle cennych inkunabułów, rękopisy i różnej proweniencji materiały archiwalne, a wśród nich i pergaminowe, różnego rodzaju atlasy, mapy itp. Zbiór uzupełniają liczne przedmioty zabytkowe, często o randze historycznej.

Dziejom samej biblioteki im. Zielińskich stosunkowo niewiele poświęcono prac, czy też przyczynków, jako że za bardziej frapujące uznawano te wszystkie tematy, które były, czy są związane z dziejami Towarzystwa Naukowego Płockiego. O Bibliotece niejako wspominano przy okazji, pomijając kwestię jej genezy. Zapewne decydowała o tym pewna drażliwość tematu, która odnosi się do samego procesu przekazywania zbiorów do Płocka, jak i wielkości jego zasobu. W okresie do 1939 r. było to do pewnego stopnia i zrozumiałe, ponieważ żyli jeszcze niektórzy uczestnicy, względnie świadkowie tych wydarzeń. Dlatego trudno dopatrzyć się danych związanych z genezą Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku w skromnej, choć cennej twórczości np. Haliny Rutskiej, która zresztą uwagę swoją skoncentrowała bardziej na dziejach samego Towarzystwa, niż jego biblioteki[4].

Podobnie pierwszy i zarazem długoletni prezes Towarzystwa Aleksander Maciesza również nie był zainteresowany publikowaniem materiałów związanych z genezą Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku. Uczynił to najprawdopodobniej świadomie, kierując się podobnymi racjami co Rutska. Maciesza nie chciał bowiem przez podanie całokształtu prawdy związanej z przejętym przez TNP księgozbiorem, dalej zadrażniać sytuacji. Jedyną cenną pozycją, która wyszła spod jego pióra, stanowi "Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1907", które zostało opublikowane w lokalnym czasopiśmie "Głos Płocki" w 1908 r.[5] W następstwie dokonanego skontrum bibliotecznego, Maciesza po raz pierwszy podał stan przejętego przez TNP księgozbioru Zielińskich, który zasadniczo się różnił od stanu podawanego przez jego pierwszych właścicieli, czyli Józefa i Gustawa Zielińskich i to na niekorzyść. Podjęta przez Macieszę próba wytłumaczenia tychże rozbieżności była nieprzekonującą. W istocie stanowiła sposób wytłumaczenia osób, które być może nieświadomie, jednak istotnie przyczyniły się do pomniejszenia zasobu cennego księgozbioru.

W 1933 r. Maciesza wydał panegiryczną w treści broszurę, którą w całości poświęcił pamięci niewątpli-

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH PŁOCK

wie wielce zasłużonego dla TNP małżeństwa Haliny i Stefana Rutskich. W broszurze tej autor w sposób nie budzący wątpliwości stwierdził, że motywem dla założenia Towarzystwa była sprawa przejęcia zbiorów skępskich[6]. Wiele też miejsca poświęcił omówieniu pracy tych dwojga niezwykłych ludzi w skatalogowaniu jej zbiorów, a także ich udziałowi w tworzeniu bazy materialnej dla Towarzystwa, jego biblioteki i powołanego przy nim muzeum regionalnego. Zabrakło natomiast jakichkolwiek informacji odnoszących się do okoliczności przejęcia zbiorów skępskich przez TNP. Jest to kolejne i zarazem świadome niedopowiedzenie u tego autora.

Podobnie ważną rolę w przedmiocie spełniał artykuł ks. T. Kowalewskiego pt. "Sprawa Biblioteki Zielińskich" opublikowany w "Echach Płockich i Włocławskich" w numerach 46, 47 i 48 z 1905 r. Artykuł ten był w istocie odpowiedzią na zarzuty bliżej nam nieznanego historyka z Warszawy dr. Borowskiego, który oskarżył wymienionego księdza oraz kapitułę płocką o przyczynienie się do częściowego zniszczenia cennej darowizny rodziny Zielińskich, zaoferowanej przez nią dla mieszkańców Płocka. To ostatnie miało nastąpić w wyniku bezmyślnego przechowywania księgozbioru w szkodliwych dlań warunkach, jak również i z braku właściwego i fachowego nadzoru. Odpowiedź księdza zamieszczona właśnie we wspomnianym artykule, wbrew intencjom jego autora, w jakiejś mierze potwierdziła jednak słuszność stawianych zarzutów. Artykuł ten jest ciekawy, ponieważ w jakiejś mierze ustala chronologię wydarzeń związaną z przekazywaniem zbioru. Przedstawia również kulisy niewątpliwego kontliktu między głównym Darczyńcą, tj. Józefem Zielińskim oraz jego synem Gustawem z jednej strony i z drugiej - ks. Kowalewskim[7].

W 1957 r. staraniem Towarzystwa Naukowego w Płocku ukazała się praca zbiorowa, która niemalże w całości została poświęcona dziejom tegoż Towarzystwa, rozpoczynającym się, jak powszechnie wiadomo, już od 1820 r. Na szczególniejszą uwagę zasługuje artykuł Stanisława Kostaneckiego pt. "Aleksander Maciesza płocki działacz naukowy i społeczny". Mimo że autor dość szczegółowo omówił w nim działalność społeczno-naukową, a nawet i częściowo polityczną tego wybitnego działacza, to jednak po jego lekturze pozostaje pewien niedosyt. W artykule tym nie ma ani jednego zdania z kulis przejęcia biblioteki skępskiej, mimo że jak wynika z kontekstu tej pracy, Kostanecki korzystał z pierwszorzędnych źródeł dotyczących właśnie podniesionej przez nas kwestii. Uderza również wyraźna niechęć autora do sygnowania proweniencji materiału źródłowego, co w profesjonalnie uprawianej nauce jest zjawiskiem niedopuszczalnym.

Ostatnią pracę stanowi rozprawa A.M. Stogowskiej pt. "Dzieje i funkcje biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego (1820-1985)", będąca w istocie jej dysertacją doktorską.

Wbrew imponującemu materiałowi źródłowemu przedstawionemu w wykazie źródeł i opracowań, a co więcej, wbrew powołaniu się na korespondencję Józefa Zielińskiego przechowywaną w Dziale Rękopisów Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku (sygn. 225) oraz na protokoły Zarządu i Zebrań Ogólnych TNP (sygn. 3, dawniej 800), w wyjaśnieniu genezy Biblioteki im. Zielińskich - autorka praktycznie z nich nie korzystała. W rezultacie powoduje to, nie tylko niedosyt informacyjny, ale także budzi sprzeciw, co do stosowanych metod badawczych. Nie wchodząc w dalszą merytoryczną polemikę, ponieważ przekraczałoby to przyjęty zakres artykułu, chcemy niejako uzupełnić te wszystkie niedopowiedzenia, które są zawarte we wspomnianych pracach, jako że sprawa opracowania integralnych dziejów tak Towarzystwa Naukowego Płockiego, jak należącej do niego Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku, jest nadal otwartą.

Z zachowanych, bardzo oszczędnie zredagowanych protokołów Zarządu TNP, a także ze sprawozdań z Zebrań Ogólnych wynika, że bynajmniej nie do końca była oczywistą sprawa przejęcia daru Zielińskich właśnie przez TNP. Co więcej, tylko niefrasobliwości i brakowi odpowiedzialności ze strony wielu osób związanych z losami biblioteki skępskiej należy zawdzięczać, że w posiadaniu TNP nie znalazł się w całości dar rodziny Zielińskich. Zanim jednak przejdziemy do omówienia tej sytuacji, kilka uwag poświęcimy samej bibliotece Zielińskich oraz osobie darczyńcy.

Twórcą biblioteki był wielki poeta polski, uważany przez niektórych krytyków literackich za czwartego wieszcza narodowego, autor m.in. "Kirgiza" - Gustaw Zieliński (1809-1881). Wśród wielu dokonań jego ciekawego i zarazem bogatego w różne wydarzenia życia, z pewnością ważnym był udział tego wybitnego Polaka w animacji życia kulturalno-oświatowego w dobie popowstaniowej. On to bowiem, ściśle współpracując z wywodzącym się z ówczesnej guberni płockiej Adamem hr. Krasińskim, słynnym ze swego mecenatu m.in. wobec utrzymywanego własnym sumptem wydawnictwa "Biblioteki Warszawskiej", wpływał na propolskie postawy arystokracji polskiej oraz gwałtownie polonizującej się burżuazji żydowskiej i w mniejszym stopniu niemieckiej. Podkreślić należy, że to wszystko działo się w okresie bezprzykładnego dotąd ucisku narodowego. Zieliński był również jednym z pierwszych w Królestwie działaczy gospodarczych, co właściwie w historiografii polskiej jest sprawą nieznaną. Głównie to z jego inicjatywy powstał w Płocku Dom Zleceń Rolników Płockich. Celem tej instytucji było możliwie zupełne wyeliminowanie pośrednictwa handlowego, co praktycznie przyczyniło się do walki o handel z hurtownikami żydowskimi, prowadzącymi jak dotąd monopolistyczny zbożowy handel zagraniczny. Płocki Dom Zleceń otworzył furtkę dla samo organizacji handlu polskiego, w następstwie czego powstały następne placówki we Włocławku, Kaliszu, Piotrkowie, Radomiu, Lublinie, Hrubieszowie itp., przy czym dla większości z nich, Dom Zleceń w Płocku spełniał rolę centrali[8]. Sprawa dla handlowców żydowskich stała się na tyle poważną, że powszechnie szanowany rabin Warszawy Meisels, który znanym był również jako polski patriota, uzależniał poparcie przez Żydów powstania styczniowego, właśnie od likwidacji Domów Zleceń[9]. Później, w historiografii żydowskiej w Polsce okresu międzywojennego, działalność Domów Zleceń uznano jako działanie anty-

semickie, zaś ich upadek uznano z kolei jako następstwo braku doświadczenia handlowego ze strony kierowników tych instytucji[10].

Gustaw Zieliński był również, obok bardziej znanego Andrzeja hr. Zamoyskiego, współorganizatorem i członkiem władz pierwszego, sławnego z podjęcia wielu reform społeczno-ekonomicznych Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. Jako przedstawiciel powiatu lipnowskiego wchodził w skład jego Komitetu. Pełnił również funkcję prezesa jego oddziału płockiego. Postępowy charakter organizacji spowodował rychłą likwidację stowarzyszenia przez carat, w okolicznościach ogólnych represji popowstaniowych[11].

Podobnie nieznaną w historiografii jest jego przynależność i zarazem wybitna rola w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, samorządowej instytucji państwowo-prywatnej, którą do istnienia powołał jeszcze w 1825 r. Ksawery ks. Drucki-Lubecki. Instytucja ta, bodajże jako jedyna oparła się likwidacji przez carat w czasie represji po 1863 r. i przetrwała do czasów Polski Odrodzonej. Była ona niezmiernie zasłużoną dla obrony polskiego stanu posiadania ziemi. Zieliński w Towarzystwie Kredytowym, będąc członkiem jego Komitetu, odgrywał wraz z Andrzejem Zamoyskim również i tu czołową rolę. Ponadto przez wiele lat był prezesem tzw. Zebrń Ogólnych Towarzystwa oraz jako radca, wieloletnim członkiem władz Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego w Płocku[12]. Zapewne te ostatnie fakty przesądziły o szczególnych, wręcz uczuciowych związkach poety z Płockiem. Niejeko na marginesie tych spostrzeżeń warto podkreślić, że działania gospodarcze Zielińskiego, Zamoyskiego i innych, związanych z nimi działaczy, na wiele lat wyprzedziły odnośne tezy tzw. pozytywistów warszawskich, naturalnie bez prezentowanego przez nich serwilizmu wobec Rosji.

Obok równolegle rozwijanej twórczości literackiej, z której omawiania w niniejszym artykule świadomie rezygnujemy, do najistotniejszych jego działań należało zgromadzenie słynnej w Królestwie tzw. biblioteki skępskiej, która stanowiła jeden z największych i najbogatszych prywatnych księgozbiorów polskich. Podstawę biblioteki stanowiły zbiory znanego bibliofila warszawskiego Ignacego Wilczewskiego, który cały swój majątek poświęcił zbieraniu książek, co zresztą czynił ze sublimowanym znawstwem. Po jego śmierci, większość księgozbioru nabył od jego rodziny w 1865 r. Gustaw Zieliński. Nie wchodząc w opis zawartości należy podnieść, że biblioteka zawierała wiele inkunabułów, starodruków, a także dzieł z różnych dziedzin nauki, nie mówiąc już o rozmaitych materiałach rękopiśmiennych, czy też archiwalnych. Jak podaje jego syn Józef, w chwili śmierci G. Zielińskiego, biblioteka skępska posiadała na stanie 15.528 dzieł, co stanowiło 21.290 tomów. Prócz tego posiadała 1486 różnego rodzaju map, 20 różnych atlasów, autografy, dokumenty pergaminowe, rękopisy itp. W liczbie tej znajdowało się ponad 60 inkunabułów. Zbiory te były zlokalizowane w Skępem w specjalnym budynku na terenie ogrodu, położonego tuż nad jeziorem[13].

Ogromne sumy wydawane przez G. Zielińskiego na rzecz gromadzonego księgozbioru, przyczyniły się znacznie do ruiny finansowej, prawie magnackiej fortuny Zielińskich[14]. Całkowita ruina nastąpiła jednak dopiero po śmierci poety, co miało miejsce ok. 1902 r. Wtedy to jeden z synów Gustawa, poprzez prowadzone niezbyt szczęśliwie operacje finansowe, które były gwarantowane odpowiedzialnością solidarną całej rodziny Zielińskich, przyczynił się do kompletnego jej bankructwa. Sytuacja ta objęła wiadomymi skutkami i najstarszego syna Gustawa - Józefa Zielińskiego (1845-1905) z Łążyna, który został zagrożony licytacją majątku, jako poręczyciel brata. Postanowił on uchronić od niej cenny, odziedziczony księgozbiór, który jeszcze jego ojciec za życia postanowił przekazać w darze społeczeństwu Płocka. Józef Zieliński postanowił wypełnić jego wolę. Dlatego też pismem z 3 kwietnia 1902 r. zwrócił się on do Zarządu Gubernialnego Towarzystwa Rolniczego w Płocku[15] z propozycją przekazania księgozbioru na własność miasta Płocka jeśli Towarzystwo zdecyduje się przejąć go pod swoją opiekę, na warunkach określonych przez niego. Zieliński w piśmie przedstawił również ten szczegół, że biblioteka składała się z ok. 30 tysięcy tomów, przeważnie o treści nierolniczej[16].

Darowiznę Zieliński obwarował następującymi warunkami:

1. Biblioteka będzie nosiła nazwę Zielińskich;
2. wszystkie książki będą umieszczone w jednej sali lub w dwóch mniejszych pokojach, w których będzie wyodrębniony dział polski od działu zagranicznego oraz będzie wyodrębniona czytelnia;
3. Biblioteka będzie miała 3 opiekunów wyznaczonych przez Towarzystwo Rolnicze, z których jeden będzie przedstawicielem rodziny Zielińskich;
4. Towarzystwo Rolnicze będzie utrzymywało stałego konserwatora-bibliotekarza, wyznania rzymskokatolickiego;
5. książki nikomu nie będą udostępniane poza obrębem biblioteki.

Jednocześnie zaznaczył, że gdyby w przyszłości Towarzystwo z jakiś względów miało się rozwiązać, to biblioteka przechodzi po wieczne czasy na własność miasta Płocka. Gdyby jej z kolei nie chciano, sukcesorem ustanawiał kapitułę katedralną płocką[17].

Jakkolwiek Towarzystwo Rolnicze ze względu na obowiązujące przepisy prawne nie mogło przyjąć tego daru, to jednak znalazło się grono osób, które zainteresowało się losem biblioteki. Należał do nich wybitny działacz polityczny i społeczny, główny inicjator powstania reaktywowanego w 1907 r. Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie Stanisław Chełchowski (1866-1907), który wówczas pełnił funkcję prezesa Gubernialnego Towarzystwa Rolniczego w Płocku. Podobnie i wiceprezes tegoż Towarzystwa Tomasz Sieklucki (1868-1935), który w latach następnych, zasłynął m.in. jako czołowy działacz płockiego koła Polskiej Macierzy Szkolnej, a także słynny na wielu polach działalności społecznej zarówno w Płocku jak i w skali całego tzw. Królestwa Polskiego Bolesław Zdziarski (1863-1931). Ten ostatni, co potwierdzał sam J. Zieliński, działając z ramienia Towarzystwa Rolniczego, or-

ganizował transport dla przewiezienia księgozbioru do Płocka[18]. Niedawno zaś przybyły z dalekiego Tomska na Syberii do Płocka lekarz Aleksander Maciesza, ofiarował się opiekować zbiorami bezinteresownie, byleby tylko zabezpieczyć dar Zielińskich. Wspomnianym działaczom, którzy byli ludźmi wykształconymi i zarazem czynnymi działaczami kulturalno-oświatowymi[19], doskonale była znaną wartość bezcennego i zarazem słynnego księgozbioru. Dlatego na ich wniosek, Zarząd Towarzystwa na posiedzeniu w dniu 28 sierpnia postanowił wyasygnować 1000 rb na pokrycie kosztów przywózki, a także sprawienie szaf i półek oraz 500 rb na pokrycie kosztów utrzymania biblioteki. Jednocześnie próbowano wciągnąć do współpracy Płockie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Towarzystwo Kredytowe m. Płocka i Płockie Towarzystwo Lekarskie, oczekując od nich niezbędnej finansowej pomocy, zresztą bez większego rezultatu.

W tym czasie w Towarzystwie Rolniczym powstała koncepcja, którą najprawdopodobniej wysunął Sieklucki lub Zdziarski, ażeby powołać do istnienia Towarzystwo, na wzór istniejącego już w cesarstwie Towarzystwa Miłośników Nauki Literatury i Sztuk Pięknych. Towarzystwo to z kolei miałoby przejąć bibliotekę, sprawując nad nią niezbędny nadzór. Z uwagi na obowiązujące w Królestwie Polskim restrykcje polityczne, koncepcja ta okazała się niewykonalną. Mimo to, nie biorąc formalnej odpowiedzialności za bibliotekę, Zarząd na posiedzeniu 14 listopada 1902 r. postanowił przyznać na cele biblioteki pomieszczenia po byłym archiwum Towarzystwa. Okazało się również, że na cele biblioteki Towarzystwo może wyasygnować nie 1000, lecz zaledwie 600 rb. W tym czasie do dotychczasowych warunków przekazania daru, J. Zieliński dodał nowy, tj. że będzie osobiście i bezpłatnie sprawował nadzór nad biblioteką. Dla tych celów zażądał od władz Towarzystwa Rolniczego dwupokojowego mieszkania w Płocku. Jednocześnie prosił o zapewnienie środków na konserwację księgozbioru.

Tymczasem w styczniu i lutym 1903 r. zaczynają przybywać do Płocka pierwsze partie biblioteki skępskiej. Sprawa dalszych przesyłek została jednak zawieszona i to na dłuższy czas. Powstała bowiem wątpliwość, czy uda się utworzyć jakąś instytucję, względnie stowarzyszenie i czy przy mnogości stowarzyszeń już istniejących, uda się, jak wówczas sądzono, powołań nową, samowystarczalną instytucję. Ciszę przerwał syn Józefa Zielińskiego Gustaw, który z kolei oznajmił gotowość objęcia posady bibliotekarza z uposażeniem miesięcznym 25-30 rb. Naturalnie zażądał także mieszkania. Z jego strony było to żądanie minimalne. Z otwartością też oświadczył, że ze swoimi kwalifikacjami nigdzie nie może znaleźć pracy, natomiast posiada profesjonalne przygotowanie do pracy właśnie w bibliotece. Zarząd Towarzystwa Rolniczego życzliwie odniósł się do kwestii, jednakże na sfinalizowanie brakowało funduszów.

Do sprawy biblioteki powrócono dopiero 19 stycznia 1904 r. Wtedy to, w porozumieniu z płockimi władzami kościelnymi, postanowiono ulokować bibliotekę w muzeum diecezjalnym, zaś do rozmów o wyrażenie zgody na nowe lokum przez ofiarodawcę, wyznaczono ks. kanonika Ignacego Lasockiego. Wybrano też komisję biblioteczną w składzie: ks. kanonik Tomasz Kowalewski, mecenas Jan Święcicki, inż. Kamiński i dr A. Maciesza. Komisja miała opracować regulamin ustalający zasady funkcjonowania biblioteki oraz sposób korzystania przez czytelników z jej zasobów. Regulamin miał być przedstawiony do akceptacji kapitule katedralnej płockiej. Do jego opracowania jednak nie doszło. Sprawę przejął sam J. Zieliński, który wobec przewlekania jej przez działaczy Towarzystwa Rolniczego postanowił, według relacji ks. Kowalewskiego, przekazać księgozbiór bez warunków kapitule płockiej, ponieważ tylko ona była w stanie zapewnić jemu właściwą opiekę.

15 kwietnia 1904 r. księgozbiór został w drodze aktu fikcyjnej sprzedaży, sprzedany kapitule. Akt notarialny został jednakże sporządzony na nazwisko ks. Tadeusza Kowalewskiego[20]. Obowiązujące jeszcze wówczas restrykcyjne przepisy, które były skierowane przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu, w praktyce pozbawiły kapitułę osobowości prawnej. Dlatego wszelkie sprawy transakcyjne zwykle załatwiano na nazwiska osób prywatnych.

Jeśli chodzi o stwierdzenie ks. Kowalewskiego, że J. Zieliński przekazał bibliotekę skępską kapitule płockiej bez warunków wstępnych[21], to należy podkreślić, że jego relacja na ten temat nie była do końca zgodna ze stanem faktycznym. Z pisma J. Zielińskiego do prezesa Chełchowskiego z 22 stycznia 1904 r. wynika, że Darczyńca zobowiązywał się przekazać kapitule księgozbiór na następujących warunkach:

1. Biblioteka ofiarowana Płockowi stanowić będzie osobną całość pod nazwą "Biblioteki Zielińskich". Będzie nienaruszona i nic z niej usunięte nie zostanie nawet książki" /.../ któreby pod Indeksem (kościelnym - przyp. aut.) się znajdowały".

2. Oprócz kapituły, której faktycznie zostanie powierzona opieka nad księgozbiorem, dodatkowo zostaną wyznaczone trzy osoby, z których dwie byłyby wyłonione z Towarzystwa Rolniczego, zaś jedna reprezentowałaby mieszkańców Płocka, w celu sprawowania dodatkowego nadzoru nad biblioteką. Jednocześnie Zieliński zastrzegał, że funkcję bibliotekarza powinien sprawować jego syn Gustaw, który przez długie lata pracował jako bibliotekarz w Krakowie.

3. Gdyby w przyszłości okazało się, że biblioteka może być przekazana, jako biblioteka publiczna na rzecz miasta i otrzyma odpowiedni lokal, to kapituła katedralna płocka nie będzie w tym czynić jakichkolwiek przeszkód w oddaniu całości.

Jednocześnie Zieliński wydał szczegółowe wskazówki dotyczące np. sposobu katalogowania poszczególnych pozycji, określił wygląd kart bibliotecznych itp. Swoje pismo zakończył następującym uzasadnieniem: "... myślą przewodnią było /.../ uczynić tę poważną w każdym razie bibliotekę bezużytecznie na prowincji spoczywającą, użyteczną i przystępną dla wszystkich, którzy z niej korzystać zechcą i szczególnie dla pracujących na polu naukowym /.../. Może jeszcze inne cenne zasoby Płock otrzyma i Płock poszczycić się będzie

mógł, jako pierwsze prowincjonalne u nas miasto swoją biblioteką i muzeum".

Wśród warunków był również i ten, ażeby funkcję bibliotekarza spełniał jego syn Gustaw Zieliński, który mógłby ją kumulować z funkcją pracownika Stacji Meteorologicznej Towarzystwa Rolniczego. Jednocześnie Zieliński prosił S. Chełchowskiego o wsparcie w kapitule kandydatury swego syna na bibliotekarza[22].

O warunkach przechowywania księgozbioru przez kapitułę płocką J. Zieliński poinformował jednocześnie redaktora Adama Grabowskiego, który w tym czasie pełnił także funkcję sekretarza Zarządu Gubernialnego Towarzystwa Rolniczego w Płocku. Uczynił to w piśmie z dnia 2 lutego 1904 r. Zaznaczył w nim, że to właśnie reprezentujący kapitułę płocką ks. prałat Ignacy Lasocki pisemnie w jej imieniu zobowiązał się do przejęcia depozytu, nie stawiając jakichkolwiek warunków. Poinformował też prywatnie Grabowskiego, iż wątpi, czy kapituła zechce zatrudnić do obsługi biblioteki jego syna w sytuacji, kiedy nie będzie mogła księgozbioru uważać za swoją własność. Z treści listu wynika, że o warunkach przekazania depozytu poinformował również pisemnie Bolesława Zdziarskiego[23].

Z kolei z listu J. Zielińskiego do kanonika Kowalewskiego z dnia 3 lipca 1904 r. wynika, w międzyczasie Józef Zieliński dwa razy pisał do niego, na co nie otrzymał odpowiedzi. W liście Zieliński informował księdza, że jest ciężko chory i tym samym nie może osobiście przyjechać do Płocka. Jednocześnie zapytywał, czy biblioteka katalogowana jest zgodnie z jego instrukcją, którą przesłał za pośrednictwem A. Grabowskiego. Zieliński jeszcze raz szczegółowo nakreślił księdzu sposób znakowania książek i działów. Napisał również, że życzy sobie, aby biblioteka nosiła nazwę "Biblioteka Kapituły im. Zielińskich". Jednocześnie poinformował księdza, że aktualnie przebywa w lecznicy dr. Dydyńskiego w Warszawie[24].

Z pisma J. Zielińskiego do redaktora "Ech Płockich i Łomżyńskich" z 6 listopada 1904 r. wynika, że Darczyńca licząc się poważnie z możliwością zarekwirowania przez komorników księgozbioru, na wszelki wypadek prawdopodobnie jeszcze w 1902 lub 1903 r. sporządził jednostronny akt darowizny, czyniąc jedynym właścicielem Gubernialne Towarzystwo Rolnicze w Płocku. Sytuacja materialna Zielińskiego była dramatyczna. Dlatego Zieliński prosił Adama Grabowskiego, ażeby ten w biurze Towarzystwa odnalazł wspomniany akt, co z pewnością uchroni księgozbiór przed ewentualnym aresztem. W piśmie tym, ponaglał działaczy Towarzystwa, a zwłaszcza Bolesława Zdziarskiego, ażeby niezwłocznie przysłali 12 furmanek w celu przewiezienia księgozbioru do Płocka[25].

Nie wchodząc w dalsze szczegóły, niemalże do końca tego roku przysyłane były kolejne partie książek. Składowane były w pomieszczeniach Towarzystwa Rolniczego, w nowo wybudowanym budynku muzeum diecezjalnego, który pod względem przygotowania znajdował się jeszcze w stanie surowym zamkniętym oraz w mieszkaniu jednego z kanoników płockich, w którym tylko nieznaczna część księgozbioru została umieszczona na tymczasowych regałach. Niestety warunki przechowywania w dwóch pierwszych pomieszczeniach nie były najlepsze, z uwagi na duże zawilgocenie pomieszczeń, brak ogrzewania i brak jakiegokolwiek wyposażenia bibliotecznego. Natomiast w pomieszczeniach po byłym archiwum w Towarzystwie Rolniczym, dodatkowy mankament stanowiła łatwa dostępność do księgozbioru dla osób trzecich, co wynikało z braku właściwego nadzoru nad depozytem.

Momentem przełomowym w sprawie był artykuł pt. "W sprawie biblioteki Zielińskich", jaki ukazał się w "Gazecie Polskiej" w połowie 1904 r., autorstwa bliżej nam nieznanego dr. Bronisława Borowskiego z Warszawy. Borowski na podstawie rozeznania osobiście dokonanego w Płocku, jednoznacznie stwierdził, że warunki przechowywania księgozbioru są wręcz tragiczne, i że przyczyniają się tylko do jego niszczenia. Ujawnił również, że księgozbiór Zielińskich liczył ok. 30.000 pozycji. Wypomniał ks. Kowalewskiemu skutki braku fachowego nadzoru nad biblioteką itp. a także odrzucenie oferty Gustawa Zielińskiego, którego uważał za człowieka fachowego.

Równolegle z Borowskim odezwał się syn Darczyńcy Gustaw Zieliński, który z kolei wystąpił z pretensjami wobec ks. Kowalewskiego, jakoby ten nie wykonywał warunków umowy, na mocy której miał być zatrudnionym jako bibliotekarz. Tym razem, jak wynika z relacji ks. Kowalewskiego, warunkował on dalsze przekazywanie cennych sprzętów, eksponatów historycznych, dużej jeszcze ilości rękopisów oraz książek, od zatrudnienia go w bibliotece. Stanowisko w tej sprawie miał przedstawić w listach do ks. Kowalewskiego we wrześniu i październiku 1904 r. W tym ostatnim liście, dodatkowo zarzucał księdzu brak właściwego przechowywania zbiorów, co powodowało ich niszczenie. Uczynił to jednakże w delikatnej formie[26].

Wystąpienia Borowskiego i G. Zielińskiego bardzo dotknęły ks. Kowalewskiego. Jakkolwiek nie zachowała się jego korespondencja w sprawie, to z listów obydwu Zielińskich do księdza wynika, iż ten zapytywał, czy dr Borowski był im osobiście znanym. Zapewne doszukiwał się inspiracji właśnie Zielińskich w powstaniu publikacji Borowskiego. Obydwaj Zielińscy naturalnie wyparli się jakichkolwiek związków z Borowskim, a nawet, jak wynika z listu Elizy Zielińskiej z 26 sierpnia 1904 r., który pisała w imieniu ciężko już chorego męża Józefa, prosiła księdza ażeby zbagatelizował sprawę. E. Zielińska jednocześnie prosiła o odebranie kolejnych partii księgozbioru. Natomiast z listu Gustawa Zielińskiego z 3 września 1905 r. skierowanego do ks. Kowalewskiego wynika, że w czasie opisywanej polemiki z Borowskim, były już podjęte prace nad porządkowaniem biblioteki. W liście tym Zieliński jednocześnie monitował księdza o odebranie kolejnej przygotowanej dostawy z Łążyna[27].

Te dwa ataki, tj. Borowskiego i co zastanawia Gustawa Zielińskiego, zmusiły ks. Kowalewskiego do zajęcia stanowiska. Dał temu wyraz publikując dopiero pod datą 31 maja 1905 r. obszerny artykuł na łamach "Ech Płockich i Włocławskich"[28]. Ksiądz naturalnie zakwestionował zasadność zarzutów Borowskiego i to w

całej ich rozciągłości. Zaprzeczył również zarzutom G. Zielińskiego podkreślając, że z jego strony nigdy nie padła propozycja jego zatrudnienia. Co więcej, ks. Kowalewski wyrażał zaskoczenie, czy w ogóle taka propozycja miała kiedykolwiek miejsce. Z drugiej strony trudno jednak przypuszczać, ażeby trzykrotne i natarczywe żądanie ze strony Gustawa Zielińskiego, proszącego o zatrudnienie go, co również potwierdził w swej relacji ks. Kowalewski[29], stanowiło kaprys, względnie dowolną z jego strony zachciankę. O zatrudnienie syna nalegał również Józef Zieliński, o czym ks. Kowalewski doskonale wiedział, przyjmując w imieniu kapituły depozyt. Zieliński po raz ostatni zwrócił się w tej sprawie w grudniu 1904 r. W rezultacie nie wiemy, czy sprawa zatrudnienia Gustawa Zielińskiego była rozpatrywana jeszcze na etapie pertraktacji prowadzonych w Towarzystwie Rolniczym, czy też taki fakt miał miejsce, podczas rozmów prowadzonych na temat przeznaczenia biblioteki między J. Zielińskim i ks. Ignacym Lasockim, który w tym wypadku reprezentował kapitułę płocką.

Wspomniany incydent spowodował też długą ciszę we wzajemnych kontaktach między ks. Kowalewskim i rodziną Zielińskich. Przerwał ją dopiero ks. Kowalewski, który w liście z 13 października 1905 r. informował J. Zielińskiego, że porządkowanie księgozbioru zbliża się do końca. Zapowiadał, że niebawem rozpocznie się katalogowanie depozytu. Ksiądz pisał, że administrator majątku Zielińskich w Skępem nie udzielił mu odpowiedzi, kiedy ten listownie zapytywał go, co do terminu odbierania reszty księgozbioru. Wyrażał też niepokój o los nieodebranych jeszcze książek, a zwłaszcza rękopisów, które miały znajdować się po różnych miejscach.

Ostatni list J. Zielińskiego do ks. Kowalewskiego pochodzi z 18 października 1905 r. Z jego treści wynika, że ks. Kowalewski musiał w międzyczasie napisać jeszcze jeden list. W liście tym prosił J. Zielińskiego o przesłanie portretu olejnego Gustawa Zielińskiego - poety w celu sporządzenia kopii, a także dobrych zdjęć Józefa Zielińskiego, dla sporządzenia z nich portretu. Prosił jednocześnie o zabezpieczenie pozostałych zbiorów, a zwłaszcza rękopisów. Jednocześnie zapraszał Zielińskiego do Płocka. Odpowiedź adresata była grzeczna, lecz zimna. Zieliński odpisał, że sporządzenie portretów jest zbyt dużym wydatkiem i dlatego należy z tego zrezygnować. Sam znajduje się w ciężkim stanie zdrowia. Dlatego osobiście nie przybędzie do Płocka, podobnie zresztą jak żona Eliza i syn Gustaw. Oboje zresztą muszą go pielęgnować. Tłumaczył też zwłokę w dostawach przewlekłością złego stanu zdrowia. Dał też księdzu jedyne zalecenie, ażeby pergaminy były wystawione w gablotach[31]. Był to zresztą ostatni już kontakt wspomnianych osób. W kilka dni później, tj. 24 października 1905 r. J. Zieliński umiera.

Wypełniając wolę ojca Gustaw Zieliński przywiózł dwie skrzynie książek i rękopisów z Łążyna do Płocka, których ks. Kowalewski nie wiadomo dlaczego nie odbierał. Dostawa nie objęła rękopisów i książek pozostających w Skępem. G. Zieliński pisze, że doznał wówczas dziwnego przyjęcia i odniósł wrażenie, że biblioteka skępska dla miasta przepadła, a także że kapituła traktuje ją jako swoją własność i nikomu nie pozwala się wtrącać w przedmiocie. Mimo to, wspomniał o pozostałej części zbioru w Łążynie i Skępem, prosząc o rychłe ich zabranie. Zbiory te nigdy nie trafiły do Płocka. Na tym też urywa się na stałe wszelki kontakt ks. Kowalewskiego z synem Darczyńcy[32].

Wybuch rewolucji z 1905 r., która również zapisała się w sposób trwały w historii miasta, niejako odsunął na bok sprawę biblioteki skępskiej. Wtedy większość społeczeństwa żyła problemami politycznymi, które jak wiemy, przyniosły głębokie przemiany. Kiedy sytuacja się trochę unormowała, do sprawy biblioteki znowu powrócono. G. Zieliński podaje, iż był rozczarowanym, że nikt do niego nie zwraca się po resztę, pokaźnego jeszcze zasobu. Dodawał też, że dochodziły do niego rozmaite plotki, rozsiewane przez nieznanego z nazwiska nauczyciela płockiego, według których biblioteka została zdewastowana. To wszystko napełniało go goryczą. Dlatego postanowił zapomnieć o sprawie, co też trwało przez kilka najbliższych lat[33].

Kiedy reaktywowano Towarzystwo Naukowe w Płocku, sprawa zbiorów skępskich stała się aktualną. Towarzystwo było instytucją, które wśród rozlicznych zadań, miało w statucie prawo do posiadania biblioteki, a także prawo do zakładania swoich oddziałów, bibliotek publicznych oraz tzw. Domów Ludowych i to na terenie całej guberni. Pozyskanie zbiorów skępskich dla reaktywowanego Towarzystwa było marzeniem i celem działań podjętych przez pierwszego jego prezesa Zarządu Aleksandra Macieszę (1875-1945). Pamiętamy, że podejmował on już w tym kierunku działania jeszcze w ramach Towarzystwa Rolniczego, kiedy chodziło o sprowadzenie i zabezpieczenie księgozbioru skępskiego do Płocka. Na pierwszym już posiedzeniu Zarządu Towarzystwa w tym właśnie celu na jego wniosek powołano Wydział Biblioteczny TNP, który miał na celu utworzenie biblioteki naukowej. Podczas tego posiedzenia podjęto pewne, precedensowe działanie, które miało na celu rozsławienie Biblioteki Zielińskich w kręgach naukowych. Mianowicie, kiedy informowano o powstaniu Towarzystwa Płockiego różne instytucje naukowe, m.in. Polską Akademię Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa Naukowe w Warszawie, Toruniu, Poznaniu itp., nie omieszkano również poinformować, że biblioteka Zielińskich w Płocku jest dostępna do badań[34].

Na następnym posiedzeniu Zarządu, które odbyło się 25 kwietnia 1907 r., sprawa przejęcia biblioteki przez TNP stała się głównym punktem porządku obrad. Powodem był wyjazd dotychczasowego jej opiekuna ks. Kowalewskiego z Płocka do innych zadań duszpasterskich. Według referującego sprawę A. Macieszy ks. Kowalewski postanowił przekazać ją do TNP, tj. "...pozostawić ją w dobrych rękach". Jednocześnie prezes poinformował, że kapituła potrzebuje zajmowane dotychczas przez bibliotekę pomieszczenia dla własnych celów i domaga się jej przeniesienia[35].

Warto nadmienić, że na posiedzeniu tym nie był obecny członek Zarządu TNP B. Zdziarski, który zresztą prawdopodobnie celowo, nie był zapraszanym przez prezesa na kilka kolejnych posiedzeń. To dziwne

zachowanie wiąże się z pretensjami, jakie podjął Zdziarski wobec zbiorów skępskich. 22 marca 1907 r. z jego inicjatywy utworzono w Płocku Towarzystwo Biblioteki Publicznej. Myśl powołania stowarzyszenia wprawdzie powstała na fali przemian, jakie w pewnych dziedzinach wniosła rewolucja z lat 1905-1907 i to nie ulega wątpliwości. Wtedy to już w sposób legalny działało w Płocku Towarzystwo Opieki nad Mową Ojczystą tzw. TOnMO, założone przez rodzeństwo Przybyszewskich z Płocka, przy którym działała Biblioteka "Czytelnia Polska"[36]. Istniało również Towarzystwo Bibliotek Parafialnych Diecezji Płockiej, które powstało z inicjatywy ówczesnego ordynariusza płockiego biskupa Apolinarego Wnukowskiego oraz ówczesnego prałata kapituły płockiej, wiceprezesa Zarządu TNP i późniejszego biskupa płockiego Antoniego Juliana Nowowiejskiego[37]. Sam Kościół w Płocku posiadał bibliotekę seminaryjną, która posiadała wspaniałe, bo gromadzone przez wieki zbiory. W Płocku istniały jeszcze biblioteka pn. Zbiory Szkolne, która powstała około 1900 r. i jako taka, wchodziła jako wydział autonomiczny w skład TNP, a także specjalistyczne biblioteki należące do Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Gubernialnego Towarzystwa Rolniczego.

Osiągnięciami mogli również pochwalić się Żydzi płoccy, którzy stanowili trzecią część mieszkańców Płocka. Już w 1896 r. powstała w Płocku zrazu tajna biblioteka, występująca później pod nazwą "Hazomir (hebr.-"śpiew"), która była jedną z pierwszych i najlepiej zaopatrzonych bibliotek żydowskich w Królestwie, jakie powstały po dwóch, istniejących już w Warszawie[38]. Jej zawartości nie znamy. Wiemy tylko, że posiadała znakomicie zaopatrzony dział starodruków, który gromadził zabytki narodowej i religijnej kultury żydowskiej. Biblioteka istniała do 1939 r. i podzieliła tragiczny los żydowskiej społeczności Płocka[39].

Informacja o możliwości przejęcia przez TNP biblioteki Zielińskich wzmogła dyskusję na temat celowości tego faktu. Zdziarski opowiadał się za przejęciem jej właśnie przez utworzone przez niego Towarzystwo Biblioteki Publicznej, jak również i zbiorów z innych bibliotek w Płocku. Było to w sytuacji, kiedy to obydwa stowarzyszenia nie posiadały własnych siedzib, a także borykały się z niedostatkiem środków finansowych. Dodatkowym argumentem, dopingującym Zdziarskiego, był obserwowany w Płocku bujny rozwój czytelnictwa wśród żydowskiej społeczności Płocka, co traktował za swoiste wyzwanie[40].

O potrzebie rozwijania Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Płocku upewniała Zdziarskiego jeszcze jedna okoliczność. Mimo swych związków z TNP, do którego przynależność jako do instytucji czysto polskiej w praktyce sprowadzał do obywatelskiej powinności, to najprawdopodobniej nie do końca wierzył w przyszłość tej instytucji. Już sama nazwa "Towarzystwo Naukowe" zdaniem Zdziarskiego odstraszała ogół mieszkańców, którzy w ogromnej większości posiadali mierne przygotowanie intelektualne. Podobnie niskie mniemanie miał o kwalifikacjach samych założycieli TNP. Dał temu wyraz kiedy pisał, że "...nazwa Towarzystwa Naukowego dogadza jeno tym wielkim, którzy nic prócz "Kurierów" nie czytają, po cukierniach za to najwięcej mądrzą, a uczyć mogliby i chętnie uczyliby, ale... grać w winta"[41]. W tym kontekście chwalił działalność "Uniwersytetu dla Wszystkich" zachęcając TNP do czynnego włączenia się w jego działalność[42]. Zdziarskiego raziła także zbyt wysoka jego zdaniem składka członkowska, ustalona na 3 ruble rocznie, w związku z czym postawił zarzut, że działacze TNP odsuwają od wiedzy ogół mieszkańców i czynią z niego stowarzyszenie elitarne. Uniemożliwiają też powszechny dostęp do księgozbioru, który monopolizują.

Stanowiska Zdziarskiego nie można było lekceważyć. Był to człowiek doświadczony, który cieszył się uznaniem nie tylko w Płocku, ale i w skali krajowej. Sam też reprezentował ogromną wiedzę i to w zgoła różnych dziedzinach, czego upust dawał w licznych publikacjach. Postawę Zdziarskiego doskonale rozumiał A. Maciesza, który najprawdopodobniej i sam te obawy podzielał. W tym czasie w Płocku nie wiele było osób, które byłyby w stanie podjąć działalność stricte naukową. Prawdopodobnie Maciesza wierzył w swoją gwiazdę, tj. we własne umiejętności, zdolności organizacyjne i upór w dążeniu do celu. Dlatego przyjął postawę wyczekującą, najwidoczniej sądząc, że przyszłość przyzna jemu rację. Dlatego nie zrażając się cierpkimi uwagami Zdziarskiego, Maciesza był jednym z pierwszych, który został członkiem Towarzystwa Biblioteki Publicznej, co z satysfakcją odnotował jego krytyk[43].

12 maja 1907 r. przeprowadzono wybory do Zarządu Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Płocku, do którego weszli m.in.: Czesław Przybyszewski, Halina Rutska, J. Piechowska, Władysława Chądzyńska, dr Jan Gołębiowski, Stanisław Skorupski, Aleksander Majdecki dr Aleksander Zaleski, dr Kunig, Józef Rokitnicki, Klemens Łuczycki red. Stefan Kryński, Leon Przybylski i Bolesław Zdziarski. Prezesem jednomyślnie wybrano Stefana Rutskiego, kasjerem został dr Zaleski, a sekretarką Chądzyńska[44].

Ze składu członków wynika, że koncepcja utworzenia jednej biblioteki zyskała powszechną akceptację, zwłaszcza że wszystkie bez wyjątku wymienione osoby były także członkami TNP, niektóre zaś szczególnie czynnymi. W tej sytuacji trzy towarzystwa tj. TNP, TOnMO oraz Towarzystwo Biblioteki Publicznej powołały wspólną komisję, która miała zadecydować o powstaniu jednej biblioteki w Płocku. W rozmowach wspomniane instytucje reprezentowali: Czesław Przybyszewski, Władysława Chądzyńska, Bolesław Zdziarski, dr Aleksander Zaleski i Aleksander Majdecki. Przebiegu rozmów nie znamy, choć wiemy, że zakończyły się fiaskiem.

BolesŃaw Zdziarski jeszcze kilkakrotnie wypowiadał się na łamach prasy w obronie swej koncepcji, czego omawianie pomijamy. W tym czasie Zarząd TNP już konkretnie określił swój stosunek tak, co do zadań TNP, jak i losów darowizny Zielińskich. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie zdanie A. Macieszy przeważyło o konieczności przejęcia przez TNP zbiorów skępskich, co przecież gwarantowało przyszłość Towarzystwu Na-

ukowemu. Musiał zatem przekonać o słuszności swej koncepcji i obojga Rutskich, a przede wszystkim dr Zaleskiego, który był również członkiem-założycielem TNP. Spostrzeżenie to niejako uzasadnia wycofanie się z Zarządu Towarzystwa Biblioteki Publicznej i to przed terminem, obojga Rutskich i co ważniejsze - dr Zaleskiego[45].

Podczas tej zażartej dyskusji dotyczącej przyszłości daru Zielińskich, Zarząd TNP na posiedzeniu z 25 kwietnia postanowił upoważnić Macieszę i Rutskiego do zawarcia z ks. Kowalewskim umowy notarialnej o przejęciu przez TNP w Płocku na własność Biblioteki Zielińskich. Postanowiono również o pozostawienie na tym samym miejscu zbiorów co dotychczas, a więc w pomieszczeniach kapitulnych, co akceptował wiceprezes Zarządu TNP ks. prałat Nowowiejski, który jednocześnie był członkiem tejże kapituły[46]. Niebawem ks. Kowalewski aktem fikcyjnej sprzedaży przekazał w niepodzielne władanie TNP zbiory Biblioteki Zielińskich[47], kończąc tym samym zażartą dyskusję na jej temat. O fakcie tym Zarząd został poinformowany przez prezesa Macieszę na posiedzeniu w dniu 4 czerwca 1907 r.[48]. Stałą siedzibę uzyskała biblioteka dopiero w 1909 r., jako "Biblioteka im. Zielińskich TNP w Płocku", po adaptacji dla jej potrzeb domu, zakupionego przez Towarzystwo przy ówczesnym Rynku Kanonicznym w Płocku.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa wielkości otrzymanego daru. Według J. Zielińskiego cała biblioteka skępska szacunkowo liczyła ponad 30 tysięcy woluminów.

W akcie darowizny dokonanym przez J. Zielińskiego z 15 kwietnia 1904 r. wymieniono liczbę 24000 tomów, które miały być przekazane ks. Kowalewskiemu. Wspominany dr Borowski, który tak mocnej krytyce poddał działalność ks. Kowalewskiego, twierdził o przekazanym zasobie, jakoby liczył on ok. 30000 tomów i w znacznej części został przez niedbalstwo zniszczony. Sam ks. Kowalewski w swoim polemicznym artykule pt. "Sprawa Biblioteki Zielińskich" wyraźnie powątpiewał, czy tyle książek otrzymał. Zaznaczył, że nie sprawdzał wielkości nadchodzących przesyłek.

Zasadniczą rozbieżność w szacunkach, co do zawartości otrzymanej darowizny wobec określeń aktu notarialnego z 15 kwietnia z 1904 r. ujawnił S. Rutski, na posiedzeniu Zarządu z 4 czerwca 1907 r. Rutski wtedy wyjaśnił, że według przybliżonego szacunku przekazane zbiory liczyć ok. 13000 tomów. Postanowiono w tym celu powołać komisję dla odbioru samej biblioteki i przedmiotów ujętych w zapisie. Komisję mieli stanowić prałat Nowowiejski, Maciesza i Rutski Na tymże posiedzeniu postanowiono również nadać ks. Kowalewskiemu, który wówczas pełnił funkcję dziekana pułtuskiego, honorowy tytuł członka-protektora, w akcie wdzięczności za zapisanie Towarzystwu biblioteki[49].

W 1908 r. powrócił do tej sprawy A. Maciesza w opublikowanym w miejscowej prasie sprawozdaniu Wydziału Bibliotecznego TNP za rok 1907. Nie wchodząc w analizowanie zawiłych i nieprzekonujących argumentów Macieszy, które właściwie były poświęcone obronie ks. Kowalewskiego, poprzestaniemy jedynie na globalnych ustaleniach jakie wówczas zapadły. Wynika z nich, że TNP w Płocku przejęło od ks. Kowalewskiego łącznie ok. 15000 tomów[50]. Wiarygodności tych danych niestety już nie wyjaśnimy i musimy je przyjąć jako obowiązującą wersję. Precyzyjne określenie zasobu daru Zielińskich uniemożliwia brak pełnej dokumentacji, ukazującej globalną wielkość zasobu. Takie niestety nie otrzymał ani ks. Kowalewski, ani tym bardziej Zarząd TNP. Nie wiemy zatem, ile książek przysłano do Płocka, ile rzeczywiście zostało zniszczonych, a także ile zaginęło. Zresztą jak się wydaje, nikt z terenu Płocka nie był zainteresowany uzyskaniem pełnego inwentarza. Z tych przyczyn musimy zadowolić się przytoczoną liczbą.

Pozostają jeszcze do wyjaśnienia losy pozostałej w Łążynie i Skępem części księgozbioru Zielińskich. Sprawę tą bliżej naświetlił G. Zieliński w liście do A. Macieszy, który napisał z Łążyna dopiero 25 stycznia 1910 r. Z treści wynika, że w następstwie lekkomyślnych posunięć ekonomicznych brata, cała fortuna Zielińskich popadła w ostateczną ruinę. Majątek został oddany w administrowanie wierzycieli na spłatę długów. Przeznaczone dla Płocka zbiory, tj. książki, meble, rękopisy oraz wiele innych cennych przedmiotów, zostały sprzedane na licytacji i w ten sposób uległy rozproszeniu. Między innymi sprzedano oryginalny portret ks. Marka, jedyny jaki zachował się w Polsce. Gustaw Zieliński wprawdzie nie wymienił z nazwiska ks. Kowalewskiego, jednakże pisał, że daremnie czekał na odbiór tych rzeczy. Spowodowało to, jego zdaniem, wielką szkodę tak dla biblioteki, jak dla samego Płocka. Zieliński nie omieszkał podkreślić, iż był rozgoryczony obojętnością Płocczan wobec daru jego rodziny. Podał też kilka szczegółów z życia rodziny. Wynikało z nich, że matka i siostra zamieszkiwały w Łążynie, gdzie utrzymywały się ze skromnej renty. Jeden z braci otrzymał pracę w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim w Warszawie, drugi zaś wyjechał aż do Baku. On sam pracował w bibliotekach ordynackich Zamoyskich i Krasińskich. Niewielkie dochody uzupełniał pracą redakcyjną.

Zieliński nie omieszkał podziękować Macieszy za uratowanie przekazanej do Płocka części biblioteki oraz wyraził wdzięczność za przedłożoną jemu propozycję członkostwa w TNP[51]. W Dziale Rękopisów Biblioteki im. Zielińskich TNP zachowała się korespondencja Gustawa Zielińskiego z A. Macieszą. Miała ona już serdeczny charakter. Zieliński interesował się żywo sprawami Biblioteki i samego TNP. W miarę swoich skromnych możliwości, wzorem wielkiego Dziadka i ojca, starał się zdobywać dla niej różne, ciekawe wydawnictwa. Korespondencja ta trwała do 1930 r. tj. do śmierci Gustawa Zielińskiego.

PRZYPISY:

[1] W zredagowanym w języku rosyjskim statucie Towarzystwa Naukowego Płockiego z 28 grudnia 1906 r. obok Adama Grabowskiego, który był długoletnim redaktorem miejscowego pisma "Echa Płockie i Łomżyńskie", przemianowanego nastę-

pnie z "Echa Płockie i Włocławskie", a także sekretarzem Zarządu Gubernialnego Towarzystwa Rolniczego w Płocku, jako współzałożyciele Towarzystwa występują Aleksander Maciesza, który z zawodu był lekarzem, ks. Tomasz Kowalewski (1857-1928), który wówczas pełnił funkcję kustosza diecezjalnego i Aleksander Zaleski (1855-1926), lekarz, który był zarazem prezesem Towarzystwa Lekarskiego w Płocku.

[2] T N P rkps. 3 Protokoły (z posiedzeń) Towarzystwa Naukowego Płockiego 1907-1910.(PZTN). Prot. z Zebrania Organizacyjnego z 23 III 1907, k 2.

[3] Na tymże zebraniu w tajnym głosowaniu wybrano skład Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Do Zarządu wybrano A. Macieszę (41 głosów), Józefa Szczepańskiego (34 głosy), A. Grabowskiego (28), Stefana Rutskiego (22) Bolesława Zdziarskiego (22), ks. prałata A.J. Nowowiejskiego (20). Dalsze miejsca zajęli Halina Rutska (15), Bronisława Goldowa (12) i Alesander Zaleski (13). Do Komisji Rewizyjnej wybrano Aleksandra Zaleskiego, Teodora Dzierżanowskiego i Zygmunta Maciejowskiego. Na następnym, już właściwym posiedzeniu Zarządu, które odbyło się 2 kwietnia 1907 r., doszło do jego ukonstytuowania się, które nastąpiło również w drodze tajnego głosowania. I tak prezesem został wybrany Aleksander Maciesza. Należy podkreślić, że ten wybitny działacz wybierany był każdorazowo prezesem i pozostał nim aż do 1945 r., tj. do śmierci. Pierwszym wiceprezesem TNP wobec rezygnacji Szczepańskiego został prałat A.J. Nowowiejski, który w historii miasta zasłynął jako biskup ordynariusz płocki i znakomity zarazem uczony. Drugim wiceprezesem został Stefan Rutski, który jednocześnie został skarbnikiem Towarzystwa. Sekretarzem Zarządu Towarzystwa został Adam Grabowski, zaś jego członkami wybitny działacz spółdzielczy, słynny zresztą w różnych dziedzinach działalności społecznej Bolesław Zdziarsk i Józef Szczepański, który był pierwszym dyrektorem gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Płocku. PZTN Prot. z posiedz. Zarządu z 2 IV 1907, k. 4.

[4] H. R u t s k a, Towarzystwo Naukowe Płockie 1820-1830 i 1907-1928, [w:] Księga pamiątkowa Koła Płocczan. Warszawa 1931, s. 75-96.

[5] Towarzystwo Naukowe Płockie. Sprawozdanie ogólne z działalności Towarzystwa w r. 1907, "Głos Płocki" 1908, nr 16, s. 5-6.

[6] Zakreślone ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na podjęcie merytorycznej dyskusji w tym temacie. Na podstawie różnorodnego, dostępnego materiału można stwierdzić, że kwestia nabycia przez Towarzystwo Naukowe w Płocku zbiorów skępskich, mogła być tylko jednym i to wcale nie najważniejszym z motywów jego powstania. Jakkolwiek w powołaniu tej instytucji decydującą rolę odegrał A. Maciesza, to jednak, jak sam przyznał, autorem koncepcji był wywodzący się z Płocka, wybitny redaktor i publicysta warszawski Stefan Gorski (1882-1941), który wywołał zainteresowanie problemem, przypominając dzieje Towarzystwa Naukowego w Płocku z lat 1820-1830. Sam też należał do najaktywniejszych członków Towarzystwa. Na podstawie różnych przesanek można wysnuć wniosek,że mogło ono z powodzeniem egzystować i bez zbiorów omawianej biblioteki. Zresztą niemalże do końca nie było oczywistą sprawą przejęcie przez TNP zbiorów Zielińskich. Takie stawianie sprawy ze strony Macieszy było jedynie ukłonem wobec ks. Kowalewskiego, który w rezultacie, jako formalny właściciel biblioteki, "sprzedał" ją na własność T N P, którego był również współzałożycielem. Jakakolwiek inna interpretacja, nie znajduje potwierdzema w źródłach A. M a c i e s z a: Stefan i Halina Rutscy. Zasługi ich na polu organizacji nauki w Płocku. Płock 1933 s. 18-19.

[7] Sprawa biblioteki Zielińskich, "Echa Płoclae i Włocławskie" 1905, nr 46, s. 1-2; nr 47, s. 1, nr 48, s. 1.

[8] Dom Zleceń Rolników Płockich został zarejestrowany 1 sierpnia 1859 r. i w tym dniu rozpoczął działalność. Jego założycielami byli Gustaw Zieliński, Franciszek Klonowski i ówczesny prezes Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku Aleksander Jackowski, który zarazem pełnił funkcję dyrektora biura Domu Zleceń. Była to spółka akcyjna z kapitałem wyjściowym 70.000 rb. Celem jej było wyeliminowanie pośrednictwa w handlu płodami rolnymi, a co za tym idzie podniesienie rentowności gospodarstw rolnych. W pierwszych latach spółka była prowadzona z ogromnym rozmachem i trzeba przyznać, że mocno przyczyniła się do podniesienia ekonomicznego dużej i średniej własności. "Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych" 1860, nr 22, s. 1; nr 99, s. 4-5; nr 107, s. 3-4; nr 122, s. 2.

[9] Z korespondencji rabina Meisels, "Kwartalnik Poświęcony Badaniom Przeszłości Żydów w Polsce" 1912, z. 1, s. 143-147.

[10] I. Schiper, Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich. Warszawa 1937, s. 491.

[11] T N P b. sygn., Lista członków czynnych Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim na rok 1861 b.m.w., s. 116.

[12] T. Oracki, Leksykon sławnych Mazowszan. Ciechanów 1977, s. 124-125.

[13] T N P sygn. 225, Korespondencja Józefa i Gustawa Zielinskich ofiarodawcow na rzecz biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego. J. Zielinski: Krótki rys Biblioteki Skępskiej w chwili przewiezienia jej do Płocka, k. 10.

[14] Jest to wersja obiegowa, która mimo dużych racji prawdopodobieństwa, nie jest do końca prawdziwą. Z bilansu likwidacyjnego Domu Zleceń sporządzonego w 1885 r. wynika, że o trudnościach Gustawa Zielińskiego zadecydowały zobowiązania tzw. wspólników finansowych, tj, głównych udziałowców, z których jednym był właśnie Zieliński. Zieliński mianowicie z megalomanią wielkiego pana polskiego przejął jednostronnie zobowiązania pozostałych dwóch głównych udziałowców, co wynosiło ok 30 000 rb. To zobowiązanie ostatecznie przesądziło o dużych trudnościach dotąd znakomicie prosperującego majątku Należy dodać, że w tą trudną sytuację wpędził Zielińskiego brak uczciwości ze strony kierowników niektórych oddziałów, którzy zaniechali rozliczeń z dyrekcją Domu. Sam Gustaw Zieliński przekazał swoim dzieciom majątek ze względu na powyższą sytuację osłabiony finansowo, jednakże nie uszczuplony terytorialnie. Zob. Komitet Nadzorczy b. Domu Zleceń Rolników Płockich, "Korespondent Płocki" 1886 nr 1, s. 5.

[15] Według ks. T. Kowalewskiego J. Zieliński zwrócił się do Towarzystwa Rolniczego w sprawie przekazania biblioteki w dniach 20 marca i 15 kwietnia 1902 r. T. K o w a l e w s k i, Sprawa biblioteki Zielińskich, "Echa Płockie i Włocławskie" 1905 nr 46, s. 1.

[16] Sprawozdane z działalności Towarzystwa Rolniczego w Płocku za rok 1902. Płock 1903, s. 47.

[17] T. K o w a l e w s k i, Sprawa biblioteki... nr 46, s. 1.

[18] Tamże.

[19] Zarówno Chełchowski, jak Sieklucki, dr Leon Rutkowski z terenu Płońska byli czołowymi działaczami Ligi Narodowej na tzw. Mazowszu Północnym, która m.in. propagowała działalność oświatową. Do tego grona ok. 1902 r. dołączył i A. Maciesza, stając się jednym z przywódców endeckich. Z grupą tą ścisłe kontakty w tym okresie nawiązał także Zdziarski, który wcześniej był na terenie ziemi płockiej jednym z głównych propagatorów ideologii socjalistycznej (przyp. aut).

[20] Ks. K o w a l e w s k i, Sprawa Biblioteki..., "Echa Płockie i Włocławskie" 1905, nr 47, s. 1.

[21] Tamże.

[22] TNP sygn. 225, List J. Zielińskiego do prezesa Towarzy-

stwa Rolniczego w Płocku z 22 I 1904 r., k. 2.
[23] Tamże, List J. Zielińskiego do Adama Grabowskiego z 2 II 1904 r., k. 6.
[24] Tamże, List J. Zielińskiego do ks. kanonika T. Kowalewskiego z 3 lipca 1904 r.
[25] Tamże, List J. Zielińskiego do Adama Grabowskiego z 6 lutego 1904 r.
[26] T. K o w a l e w s k i, Sprawa biblioteki..., "Echa Płockie i Włocławskie" 1905, nr 46, s. 1.
[27] TNP sygn. 225, List E. Zielińskiej do ks. Kowalewskiego z 26 VIII 1904, k. 13-14; List G. Zielińskiego do ks. Kowalewskiego z 3 IX 1905, k. 17-18.
[28] Na zarzuty ks. Kowalewski odpowiedział Borowskiemu obszernym pismem wydanym pod tą właśnie datą, które zostało opublikowane w całości w "Echach Płockich i Włocławskich" w numerach 46, 47 i 48 w 1905 r.
[29] T. K o w a l e w s k i, Sprawa biblioteki..., "Echa Płocka i Włocławskie" 1905, nr 48 s. 1.
30 TNP sygn. 225, List ks. T. Kowalewskiego do J. Zielińskiego z 13 X 1905, k. 19.
[31] Tamże, List J. Zielińskiego do ks. T. Kowalewskiego z 18 X 1905 r., k 21.
[32] Tamże, List G. Zielińskiego do A. Macieszy z 25 I 1910 r., k. 23- 23v.
[33] Tamże, k. 24.
[34] TNP sygn. 3, I posiedzenie Zarządu TNP z 2 IV 1907, k. 4.
[35] Tamże, Protokoł II posiedzenia Zarządu TNP z 25 IV 1907, k 6.
[36] "Echa Płockie" 1907, nr 1, s. 4.
[37] Władze diecezjalne płockie przystępując do organizacji Towarzystw Bibliotek Parafialnych kierowały się, jak wynika z obowiązującego regulaminu, jedynie chęcią upowszechnienia czytelnictwa przede wszystkim w środowisku wiejskim. Celowi temu miała służyć sieć bibliotek-czytelni, która docelowo miała swym zasięgiem objąć wszystkie parafie diecezji płockiej. Ta słuszna inicjatywa nabrała rozpędu dopiero za rządów biskupa Nowowiejskiego. W latach późniejszych tj. w Polsce Niepodległej, Kościół z rozmachem prowadził budowy licznych domów parafialnych, domów ludowych, w których zwykle zakładano biblioteki. Akcja ta praktycznie objęła wszystkie diecezje w Rzeczypospolitej. W omawianym okresie na czele Zarządu Głównego Towarzystwa Bibliotek Parafialnych byli Honoriusz Dunin-Wolski - jako prezes i K. Nelkin - sekretarz. Zob. "Echa Płockie" 1907 nr 19, s. 2.
[38] Jej założycielami byli Jicchak Grunbaum, który w czasach II Rzeczypospolitej stał się niekwestionowanym przywódcą całej diaspory żydowskiej w Polsce, a ponadto Jicchak Towje Altman, Aron Beker, Towje Fiszman, Mordechaj Koszerkiewicz, J.J. Bursztyn i Szlomo Grinszpan. TNP Dział Rękopisów S. G r i n s z p a n, Żydzi w Płocku /przekład A. P a k e n t r e g e r/ maszynopis/ s. 103-109.
[39] W chwili zajęcia Płocka przez hitlerowców w 1939 r. Biblioteka "Hazomir" została przez nich zamknięta. Najprawdopodobniej okupant hitlerowski zdawał sobie doskonale sprawę z jej wartości, skoro opiekę nad nią przejął pełnomocnik ds. żydowskich. Dalszych losów Biblioteki nie znamy, choć domyślamy się, iż została częściowo rozgrabiona przez Niemców lub zniszczona. Dzięki bohaterstwu kilku Żydów-Płocczan, mimo stałego nadzoru, udało się wynieść i ukryć 500 najstarszych i najwartościowszych starodruków. Po wojnie na strychu Synagogi w Płocku odnaleziono 20 rodałów biblijnych oraz około 2.000 ksiąg rabinicznych. Zostały one przekazane żydowskim władzom religijnym w Polsce. T a m ż e, s. 329, 357.
[40] W tym miejscu należy podkreślić, że B. Zdziarski nie był antysemitą, jakkolwiek dość krytycznie oceniał Żydów za posługiwanie się przez nich językiem jidysz, który w tym czasie przeżywał renesans i ogarniał wpływami coraz szersze rzesze ludności żydowskiej. Jidysz w rozumieniu Zdziarskiego, był uważany za jeden ze sposobów germanizacji Żydów polskich, a ze względu na wielorakie powiązania ich z ludnością polską, pośrednio i tej ostatniej. Wydaje się, że obawy Zdziarskiego w tym czasie nie były pozbawione podstaw. "Echa Płockie" 1907, nr 9, s. 2; B. Z d z i a r s k i, Jaki samorząd, czyli autonomia jest potrzebna dla Królestwa Polskiego. (Płock 1905) wyd. I i II, s. 15-16; T e n ż e, Pamiętnik Ziemi Płockiej (Płock b.d.), s. 16, 21-22.
[41] /B./ Z d z i a r s k i/, Uderzyć w stół, a nożyce się odezwć. "Echa Płockie" 1907, nr 14, s. 5-8.
[42] Zarzut ten nie był do końca prawdziwy. Wśród organizatorów Uniwersytetu Dla Wszystkich byli również członkowie TNP. A. Grabowski np., który był współzałożycielem TNP i wieloletnim jego sekretarzem. Na zebraniu organizacyjnym z 15 kwietnia 1907 r. został nawet wybrany do Zarządu "Uniwersytetu dla Wszystkich. Do pierwszoplanowych działaczek "Uniwersytetu należała również żona Grabowskiego Zofia, która również aktywnie działała w TNP. Zob. "Echa Płockie" 1907, nr 3, s. 6-7.
[43] Tamże, nr 2, s. 4-5; nr 3, s. 7.
[44] Tamże, nr 8, s. 4; nr 11, s. 6.
[45] 3 lutego 1908 r. na dwa lata przed ustawowym terminem ustąpił z Zarządu niedawno wybrany prezes Stefan Rutski. Dokonano wyboru nowych władz. Prezesem został J. Rokitnicki, który kilka lat później został sekretarzem Zarządu TNP. Jego zastępcą wybrano B. Zdziarskiego, sekretarzem Władysława Chądzyńskiego, skarbnikiem Stanisława Skorupskiego. Towarzystwo ulokowało zbiory liczące ok. 2000 tomów w wynajętym lokalu przy ul. Warszawskiej w Płocku w domu Starorypińskiego. Zob. Z Tow. Biblioteki Publicznej w Płocku, "Głos PŃocki" 1908, nr 7, s. 2.
[46] TNP sygn. 3, Prot. II posiedz. Zarządu TNP z 25 IV 1907, k. 6v.
[47] Tamże, sygn. 88, Odpis aktu notarialnego stwierdzającego nabycie Biblioteki Zielińskich (nr rep. 137).
[48] Tamże, sygn. 3, Prot. Z posiedz. Zarządu z 4 VI 1907, k. 7.
[49] Tamże, k. 7-7v.
[50] Sprawozdanie Wydziału Bibliotecznego TNP w Płocku za rok 1907. [w:] Towarzystwo Naukowe Płockie, "Głos Płocki" 1908, nr 16, s. 5-6.
[51] TNP sygn. 225, List G. Zielińskiego do A. Macieszy z 25 I 1910, k. 23-24.

WANDA KACZANOWSKA

INKUNABUŁY W BIBLIOTECE IM. ZIELIŃSKICH TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO (stan w dniu 31 grudnia 1998 r.)

Biblioteka im. Zielińskich TNP posiada w swoich zbiorach 91 XV-wiecznych inkunabułów.

50 pozycji rejestruje katalog opracowany w 1985 r. przez Halinę Kostanecką, członka Towarzystwa od 1945 r. Następne zaś inkunabuły (zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami) prezentowane są sukcesywnie w kolejnych numerach "Notatek Płockich".

Celem tego komunikatu jest podanie informacji o kolejnych 8 inkunabułach, oznaczonych numerami 91-98, zakupionych w 1997 r. (jeden inkunabuł) i 1998 r. (siedem inkunabułów).

1. Baptista de Salis
Summa casuum conscientiae...
Spira, Piotr Drach, post 14.IV.1488 2^2 mała k. 323
I.P. 783, H. 8012
Opr. skóra brązowa z XVII w.
Sygn. XV, 91

Piękny dwuszpaltowy druk z ozdobnie kolorowanymi dwoma kolorami (niebieski i czerwony) inicjałami ale i też wieloma literami w tekście. Jedynie ostatnia karta ma oderwany narożnik ze szkodą dla tekstu. Zwraca uwagę idealny stan zachowania bloku książki. Stan zachowania oprawy również bardzo dobry. Słowem piękna książka w doskonałym stanie zachowania mogąca być ozdobą każdej kolekcji.

2. Nicolaus de Blonie
De sacramentis
Strassburg /Mart. Flach/, 1.X.1488 4^0 k. nlb. 118
I.P. 3927
Opr. współczesna tekturowa
Def.: brak pierwszych 8 kart, niewielkie zażółcenia
Sygn. XV, 92

Autor, Mikołaj z Błonia (Nicolaus de Blonie) rodem z Mazowsza, kapłan diecezji płockiej, kanonik warszawski, kapelan biskupa Stanisława Ciołka, wielki erudytn, był jedną z wybitniejszych postaci swej epoki.

W książce ciekawostką jest fakt nie namalowania przez rubrykatora ozdobnych liter początkowych rozdziałów, są tylko puste kwadraty - dzięki temu można zobaczyć jak wyglądała książka jeszcze przed jej wykończeniem. Egzemplarz posiada oprawę wykonaną bardzo fachowo współcześnie w formie miękkiej tekturki marmurkowej.

3. Ioannes Contractus
Sermones de tempore
Koln, Io Koelhoff, /non post 1478/ 2^0 k. 357
I.P. 3109
Opr. deska - skóra biała z XVI wieku
Sygn. XV, 93

Inkunnbuł kompletny, bardzo dobrze zachowany. Druk podkolorowany (inicjały ręcznie kolorownne).

Jako jedyny z prezentowanych w tym komunikacie, został zakupiony w Antykwariacie Naukowym w Krakowie na ul. Floriańskiej.

4. Gritsch Johannes /Conrad/
Quadragesimale
Norymberga, A. Koberger, 7.III.1483 2^0 k. nlb. 220
I.P. 2553, H. 8069
Opr. półskórek z XX w.
Sygn. XV, 94

Egzemplarz czysty, wiele kolorowych inicjałów, czcionka gotycka, druk dwuszpaltowy, 54-wierszowy.

5. Alphansus de Spina
Fortalitium fidei
Norymberga, A. Koberger, 1494 4^0 k. 289, 10nlb.
I.P. 259
Opr. skóra brązowa, deska
Sygn. XV, 95

Księga drukowana u jednego ze słynniejszych wydawców doby średniowiecza, Antoniego Kobergera. Na uwagę zasługuje oryginalna gotycka oprawa - skóra na desce oraz dobry stan zachowania.

6. (Baptista de Salis)
(Summn cnsuum conscientine)
Norymberga, A. Koberger, 14 kwietnia 1488 2^0 k. nlb. 8, k. CCLXVII
I.P. 782, H. 14177
Opr. pergaminowa z pocz. XVIII w.
Def. brak karty tytułowej, zadrukowanej tylko z jednej strony.
Pierwsze 25 kart z górnymi narożnikami (wewnętrznymi) po konserwacji.
Sygn. XV, 96

Inkunnbuł jest pierwszym drukowanym w Niemczech. Dzieło stanowi swego rodzaju dykcjonarz, kompendium wiedzy i zawiera wiele bardzo ciekawych haseł z zakresu medycyny, prawa i telogii. Jest to jedna z ważniejszych encyklopedii doby średniowiecza. Druk dwuszpaltowy, 61-wierszowy.

7. Hugo de Sancto Charo
Postilla super psalterium
Norymberga, A. Koberger, 21 stycznia 1498 2^0 k.

nlb. 16, k. CCCXXXVII
I.P. 2894, H. 8973
Opr. półskórek z XIX w.
Sygn. XV, 97

Posiadamy w zbiorach dwie części Postilli tego autora. Ten inkunnbuł jest częścią III uzupełnia całość. Gotycki układ typograficzny, 72-wierszowy. Książka w bardzo dobrym stanie zachowania.

8. Jan Gerson
Opera cz. II
Strassburg, Marcin Flach, 13.12.1494 2^0 k. nlb. 257
I.P. 2353, H. 7625
Opr. deska, skóra jasna
Sygn. XV, 98
Egz. po konserwacji

W zbiorach polskich są notowane 4 części tego tytułu. W naszej Bibliotece posidamy już księgę 1 i 3. Ta, zakupiona doskonale uzupełnia zbiory. Układ typograficzny dwuszpaltowy 52 wierszowy, gotyckie litery. Stan zachowania dobry. Dzieło francuskiego teologa i prawnika, prokuratora przy uniwersytecfe sorbońskim. Porusza zagadnienia etyki i filozofii.

Wszystkie inkunabuły oprócz jednego, oznaczonego poz. nr 3, zakupiono w Antykwariacie "Omega" w Poznaniu. W sposób znaczący wzbogacą one nasz bezcenny XV-wieczny księgozbiór.

Literatura

1. Encyklopedia katolicka. Lublin 1973
2. Encyklopedia kościelna. Warszawa 1973
3. Encyklopedia wiedzy o książce. Wrocław 1971
4. Inkunnbuły w bibliotekach polskich. Centralny katalog. Warszawa-Kraków 1970
5. 50 inkunabułów w Bibliotece imienia Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego. Opracowała Halina Kostanecka. Płock 1985.

MARIA KRUKOWSKA-ZIELIŃSKA

LOSY PORTRETU SZYMONA ZIELIŃSKIEGO

Oyciec z Turkiem pod Wiedniem,
syn w Brodnicy z Moskwą
Salwowani w potyczkach Opatrznością Boską
Oyciec w bitwach wstawiony, syn jęczy w niewoli
Upaść wierze, wolności, prawom nie dozwoli.

Czterowiersz ten widnieje - a raczej widniał - pod portretem Szymona Zielińskiego, chorążego nurskiego, kasztelana rypińskiego, senatora, Marszałka Konfederacji Barskiej Ziemi Dobrzyńskiej etc. etc. O portrecie tym wspomina poeta Gustaw Zieliński (1809-1881) w swej publikacji poświęconej dziejom rodu Zielińskich h. Świnka[1] informując, że znajduje się on w posiadaniu Adama Mysłakowskiego w majątku Mogielnica k/Trembowli. Adam Mysłakowski, h. Ogończyk, mój dziadek od strony matki, był wnukiem Antoniego Józefa Mysłakowskiego oraz Marianny Zielińskiej, najmłodszej córki Szymona Zielińskiego, i synem ich jedynaka, Ignacego Mysłakowskiego, uczestnika Powstania Listopadowego.

Adam Wiktor Ignacy oraz jego małżonka, Maria Dunin-Rzuchowska, h. Łabędź, dochowali się dziewięciorga dzieci, z których średnia z trzech córek, Helena Świesta Mysłakowska, była właśnie moją matką. W ich metrykach chrztu (aczkolwiek w nieco zmienionej formie) odżywa występujący w rodzie Mysłakowskich w XVI wieku przydomek Świeszek. Ów przydomek w "wznowionej" formie Świesta wiąże się prawdopodobnie z zachowaną legendą, jakoby jeden z przodków rodu wyzwolił w XIII wieku z jasyru tatarskiego swą świestkę (siostrę żony brata) - stąd w herbie Ogończyk "uniesione w górę panienskie ręce". Romantyczna legenda rodzinna wiąże się z moją praprababką Marianną Zielińską, ale o tym później.

Związane z portretem mego praprapradziadka, Szymona Zielińskiego, perypetie są mi więc znane bezpośrednio z przekazów rodzinnych. W ostatnim trzydziestoleciu dziewiętnastego wieku portret wisiał w salonie dworu mego dziadka w majątku Mogielnica aż do sierpnia 1914 roku, kiedy to dziadek wraz z żoną z najmłodszym synem, Konradem, wyjechał z majątku w dwa wozy, uchodząc przed napierającym wojskiem rosyjskim. Podróż zakończyta się aż w Wiener Neustadt w Austrii. Do Mogielnicy dziadek już nie wrócił, powierzając prowadzenie gospodarki synowi Tytusowi, który w tym celu uzyskał w 1917 roku zwolnienie z wojska, czyli tzw. urlop agrarny. Adam osiadł natomiast w Chrzanowie, gdzie zmarł w drugiej połowie 1917 roku w wieku lat 67. Kiedy babka po śmierci męża wróciła do Mogielnicy - dwór był splądrowany, a portret Szymona wraz z innymi pamiątkami rodzinnymi, antykami itp. wywieziony w głąb Niemiec przez stacjonujący we dworze w czasie działań wojennych oddział niemiecki. Ostatecznie, w czasie ruchawki miejscowej ludności ukraińskiej w 1919 roku dwór sptonął doszczętnie wraz



Szymon Zieliński - marszałek konfederacji barskiej

z resztkami ocalałych sprzętów i pamiątek.

Po zakończeniu wojny trzeci syn Adama, Marek Świesta Mysłakowski, major Wojska Polskiego, dowiedział się w wyniku przeprowadzonych poszukiwań, iż portret Szymona Zielińskiego został wywieziony do Niemiec przez porucznika, dowodzącego oddziałem niemieckim, który przez pewien czas stacjonował we dworze mogielnickim. Zdobywszy jego adres, Marek pojechał do Niemiec i portret - nie wiadomo mi, w jaki sposób - zdołał odzyskać i przywieźć do Polski. Od tamtej pory był on w posiadaniu drugiego syna Adama, Tytusa. W sierpniu 1939 roku Tytus, mieszkający wówczas w Gdyni, został jako major rezerwy powołany do wojska i wtedy - w trosce o zabezpieczenie portretu - wysłał go do Lwowa, do wdowy po bracie Antonim, matki najstarszego męskiego potomka rodziny Świesta Mysłakowskich. Wiadomo, że w pierwszych dniach wojny paczka z portretem dotarła do Lwowa i znalazła się na poczcie dworcowej; niestety, nie udało się jej już odebrać - w czasie pierwszego niemieckiego nalotu na Lwów poczta dworcowa spłonęła, a wraz z nią prawdopodobnie portret praprapradziadka Zielińskiego.

I na tym, jakby się wydawało, kończą się dzieje portretu. A jednak tak nie jest. We wspomnianej już publikacji Gustaw Zieliński pisze co następuje: "Fotografię

z portretu p. Łoski, badacz historyczny, pomieścił w zbiorze czyli albumie znakomitości krajowych, portret tem jest ciekawy, że podaje wierny obraz munduru konfederackiego"[2]. Skłoniło to mego kuzyna, Piotra Mysłakowskiego, z którym od lat dziewięćdziesiątych pracuję nad odtworzeniem dziejów rodu Mysłakowskich z Ziemi Dobrzyńskiej, do wszczęcia poszukiwań wspomnianej wyżej kolekcji Łoskiego, co się, niestety, nie udało, nigdzie bowiem nie natrafiliśmy na jej ślad. I nagle, zupełnie przypadkowo, w warszawskiej Bibliotece Narodowej, Piotr Mysłakowski odnalazł odbitkę zdjęcia. Bibliotekarka nie potrafiła określić, skąd zdjęcie pochodzi, przypuszczała jednak, że wraz z innymi fotografiami z tego okresu stanowi ocalałe resztki jakiejś większej kolekcji. Zdjęcie - zważywszy, iż było wykonane przed przeszło stu dwudziestu laty - jest niezwykle wyraźne, dobrze zachowane i precyzyjne w szczegółach. Postać Marszałka sfotografowano do pasa, opuszczając, niestety, widniejący u dołu obrazu cytowany na wstępie czterowiersz. Pod zdjęciem widnieje natomiast napis: "Szymon Zieliński, Marszatek Konfederacyi Ziemi Dobrzyńskiej." Reprodukcję zdjęcia zamieszczono w opublikowanej przez Piotra Mysłakowskiego pierwszej księdze dziejów Rodu Mysłakowskich[3]. Brakowało jednakże czterowiersza, który - aczkolwiek zachował się w pamięci potomków Adama Mysłakowskiego - byt trudny do odtworzenia ze względu na stosowną wówczas - trzeba przyznać, dość oryginalną - pisownię. I oto nowa niespodzianka. W trakcie dalszych badań okazało się, iż kopia portretu znajduje się w Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, która powstała dzięki zbiorom Gustawa Zielinskiego. Jest to obraz olejny, który znajdował się wówczas w posiadaniu mego dziadka, Adama Mysłakowskiego, w Mogielnicy. W każdym razie uzupełnia ona znakomicie, choćby pod względem kolorystycznym, czarno-białą fotografię oryginału.

Portret przedstawia mężczyznę w wieku średnim - w chwili zawiązania konfederacji Szymon Zieliński miał 55 lat - o twarzy rozumnej, acz nieco miękkich rysach, oczach piwnych, o bujnym, wypielęgnowanym zaroście. Szymon ma na sobie mundur konfederacki i czarny kołpak z czerwonym krzyżem na przodzie. Podobny krzyż widnieje pod lewym wyłogiem. Pod szyją widoczna biała wypustka, a spod munduru pas w kolorze czerwono-zielonym. W prawej dłoni ozdobionej sygnetem trzyma laskę marszałkowską, w lewej - książkę (psałterz?) z wizerunkiem dźwigającego krzyż Chrystusa. W lewym górnym rogu obrazu widnieje herb Świnka, na kopii wtopiony w ciemne tło, na zdjęciu oryginału bardzo wyraźnie odcinający się od jaśniejszego tła. Herb otaczają sztandary i werble. U dołu obrazu czterowiersz wykonany kolorem czerwonym.

Tyle o perypetiach związanych bezpośrednio z portretem, a teraz kilka słów o głównym bohaterze, który się na nim znajduje.

Szymon Zieliński urodził się w Laskach w Ziemi Nurskiej 14 listopada 1713 roku jako czwarty z pięciu synów podstolego różańskiego Karola Zielińskiego i Jadwigi Suchcickiej, wdowy po podstarościm ostrowskim, Pawle Suchcickim. Karol Zieliński posiadał pokaźne dobra w Ziemi Dobrzyńskiej oraz kilka posiadłości w Ziemi Nurskiej. Jak wiemy z cytowanego na wstępie czterowiersza, brał on udział w wyprawie wiedeńskiej króla Jana Sobieskiego w 1699 roku, przewodząc rotom pancernym, uczestniczył również w nieudanej wyprawie przeciw Turkom w stepach budziackich[4]. Prócz Szymona, Karol i Jadwiga Zielińscy mieli czterech synów i dziewięć córek, z czego najmłodszy syn i pięć córek zmarło w młodym wieku.

Po śmierci rodziców Szymon odziedziczył Steklin i Nowogrodek, ponadto nabył posiadłości Wolę i Wymysły w Ziemi Dobrzyńskiej, Komorowo w Ziemi Nurskiej oraz Bartniki w Ziemi Ciechanowskiej. Po zmarłym najstarszym bracie, Celestynie, odziedziczył części Wirzbicka, Osówki i Witowęża. W wieku lat trzydziestu trzech otrzymał godność chorążego nurskiego; w 1764 roku jako poseł z Ziemi Dobrzyńskiej brał udział w elekcji Stanisława Augusta i podpisał skonfederowanie sejmu, diploma electionis i suffragia[5]. Z chwilą zawiązania Konfederacji Barskiej stanął na czele konfederatów jako Marszałek Konfederacji Ziemi Dobrzyńskiej. Dwaj starsi bracia, Jan i Andrzej, brali również w tejże konfederacji czynny udział. Jan, stolnik płocki i kawaler orderu św. Stanisława, został Marszałkiem Konfederacji Ziemi Ciechanowskiej[6]. W czasie formowania oddziału, naciśnięty mocno przez wojska rosyjskie zbiegł z rodziną do Prus, po czym przeniósł się na stałe na Ruś Czerwoną. Młodszy brat, Andrzej, podczaszy różański, z chwilą zawiązania Konfederacji Barskiej ogłosił się Marszałkiem Konfederacji Ziemi Płockiej, oddając zebrany oddział pod komendę zawodowego wojskowego, Karola Zakrzewskiego[7]. To mądre posunięcie pozwoliło na wygranie kilku potyczek z wojskami rosyjskimi. Po rozbiciu Konfederacji Andrzej uciekł do Prus Książęcych, skąd powrócił w lecie 1774, gdy zagrożenie minęło. Najmniej szczęścia miał najmłodszy z braci, Szymon. Powoławszy do broni konfederatów z Ziemi Dobrzyńskiej, sam stanął na ich czele, wierząc widocznie we własne zdolności przywódcze. Niestety, już w pierwszym starciu z nieprzyjacielem pod Brodnicą poniósł dotkliwą porażkę. Rosjanie rozbili oddział konfederacki, spalili pół miasta, a samego dowódcę wzięli do niewoli i wywieźli w głąb Rosji. W Kazaniu na Syberii Szymon pozostawał od 1768 do 1775 roku[8]. Przekupując miejscowego gubernatora przysyłanymi przez żonę pieniędzmi mógł zapewnić sobie dobre traktowanie i względnie przyzwoity byt. Z niewoli wrócił w 1775, zaś w 1782 roku został mianowany kasztelanem rypińskim oraz senatorem. W sejmie - wbrew ówczesnym zwyczajom - Szymon zasiadł z zapuszczoną brodą, co miało być symbolem jego protestu przeciwko gwałtowi, jakiego dopuścili się na jego osobie Rosjanie.

Z zawartego w 1744 roku małżeństwa Szymona z Józafatą Podoską, córką notariusza nurskiego, Tomasza Podoskiego, pozostało trzech synów i trzy córki, z których najmłodsza, Marianna, była właśnie moją praprababką.

Szymon Zieliński zmarł 9 sierpnia 1785 roku w Woli k/Lipna, gdzie znajdowała się przypuszczalnie jego ostatnia siedziba i gdzie też zapewne został pochowany.

Najstarszy syn Szymona i Józefaty Zielińskich, Marceli, (zmarł ok. 1816) odziedziczył po ojcu Steklin i Nowogrodek oraz części Wirzbicka i Osówki. W 1764 roku brał udział w elekcji Stanisława Augusta jako chorąży nurski, zaś w 1775 został mianowany szambelanem króla. W czasie Sejmu czteroletniego pełnił funkcję komisarza z powiatu Lipnowskiego do ustanowienia podatku ofiary, zaś po ostatnim rozbiorze był przez kilka lat landratem powiatu Lipnowskiego. Z małżeństwa z Brygidą Czapską, córką kasztelana elbląskiego, pozostał syn Kwiryn i dwie córki[9].

O drugim synu, Hieronimie (1745 - ok. 1811) wiemy, że on który po ojcu odziedziczył Komorowo i Bartniki, również jako chorąży nurski podpisał suffragia na Stanisława Augusta, a podczas sejmu czteroletniego pełnił funkcje komisarza do ustanowienia podatku ofiary z powiatu Nurskiego. Z małżeństwa z Teresą Ciemniewską Hieronim pozostawił czterech synów i dwie córki[10].

Trzeci syn Szymona, Kajetan (1765-1794), który po ojcu odziedziczył dobra Wolę, Wymysły i części Wirzbicka i Osówki, nie posiadał ani godności ani urzędów krajowych. Żonaty z Ewą Zalewską pozostawił jedynego syna, Ignacego[11].

Z trzech córek Szymona najstarsza, Barbara wyszła za Antoniego Kanigowskiego, młodsza, Faustyna, za Józefa Leona Rutkowskiego, a po jego śmierci za Stanisława Wessla. Z najmłodszą, Marianną, wiąże się natomiast romantyczna legenda, przekazywana ustnie przez pięć pokoleń jej potomków. Dotyczy ona historii miłości Marianny Zielińskiej (ok. 1753 - 4 II 1837) i Antoniego Józefa Mystakowskiego (ok. 1748 - 7 VIII 1814), średnio zamożnego ziemianina z Mysłakowa. Antoni Józef, który pełnił funkcje komornika granicznego, pozostawał w związku z tym w kontakcie z najbardziej znaczącymi rodami w Ziemi Dobrzyńskiej, które stanowiły jego klientelę. Być może, iż przy załatwianiu spraw majątkowych Szymona Zielińskiego Antoni poznał jego córkę, Mariannę i między dwojgiem młodych nawiązała się sympatia. Oboje, jak głosi podanie, pokochali się gorąco i postanowili się pobrać; spotkało się to jednakże ze stanowczym sprzeciwem ojca panny. Senator, pan na rozległych włościach, miał prawdopodobnie zgoła inne plany wobec córki. Aczkolwiek stanowisko urzędnika państwowego cieszyło się w czasach ówczesnych sporym szacunkiem - to Antoni Józef był tylko średnio zamożnym szlachcicem, nie spełniającym widocznie ambitnych planów kasztelana rypińskiego. Kiedy panna nie podporządkowała się woli ojca i nie chciała zerwać z wybrankiem - pan senator zapałał gniewem i zamknął nieposłuszną córkę w klasztorze. Uczucie było jednak silniejsze. Antoni Józef w wielce romantycznych okolicznościach porwał pannę i uprowadził ją z klasztoru. Tego już pan senator nie mógł ścierpieć; wyklął on, zgodnie z legendą, wyrodną córkę i całe jej żeńskie potomstwo zrodzone ze związku z Antonim.

Tyle legenda. Nie znajduje ona - przynajmniej dotychczas - potwierdzenia w zapiskach, a Gustaw Zieliński kwituje wydarzenie lakoniczną wzmianką: "Szymon Zieliński... pozostawił następujące potomstwo: (...) 6. Mariannę, żonę Mysłakowskiego".

Ponadto cała historia nie zgadza się z czasem i faktami. Ślub Marianny i Antoniego Józefa odbył się 7 lutego 1791 w Woli k/Lipna, a więc sześć lat po śmierci Szymona - Marianna miała wówczas około 38, zaś jej małżonek okoto 43 lat. Można więc domniemywać, że porwanie - jeśli miało miejsce za życia Szymona Zielińskiego - nie doprowadziło do związku obojga młodych; Marianna, być może, wróciła do domu albo do klasztoru, skąd wyszła dopiero po śmierci ojca. Można też przypuszczać, że senator odkrył potajemny związek pomiędzy córką i Antonim i pod wpływem gniewu przeklął córkę, po czym zamknął ją w klasztorze, skąd Antoni Józef uprowadził pannę po śmierci ojca. Jak było naprawdę - zapewne nigdy się już nie dowiemy. Jakieś źdźbło prawdy musiało jednak tkwić w legendzie skoro przekazywano ją sobie, bez specjalnego sprawdzania faktów, pięć pokoleń potomków Marianny i Antoniego Józefa, a kobiety z trzeciego pokolenia wzdychały, ilekroć im się coś nie udawało: "Oho, prapradziadek Zieliński znowu daje znać o sobie!".

W każdym razie zarówno Marianna jak Antoni Józef w chwili ślubu mieli już pierwszą młodość za sobą. Tym można tłumaczyć, że dochowali się już tylko dwojga dzieci: córki Marii, urodzonej 22 III 1792 roku oraz jedynaka Ignacego (11 VII 1795 - 25 IV 1856). O Marii wiemy niewiele; prawdopodobnie wstąpiła do klasztoru, gdzie zmarła młodo (przed rokiem 1814, tj. przed śmiercią ojca). Ignacy jako kilkunastoletni chłopiec wyjechał do Warszawy i w 1811 wstąpił do korpusu kadetów. W 1830-1831 brał udział w Powstaniu Listopadowym jako kapitan w Sztabie Kwatermistrzostwa Generalnego wojska i pozostał tam aż do chwili zajęcia Warszawy przez Rosjan. Po krótkim małżeństwie z Wiktorią ze Stuartów Kuniowską, która zmarła trzy lata po ślubie, Ignacy w 1847 roku, mając lat 52, ożenił się powtórnie z panną o trzydzieści lat młodszą od niego, Ignacją Zawidzką, córką pułkownika Ignacego Zawidzkiego, znanego dowódcy Powstania Listopadowego. 23 XII 1849 przyszedł na świat ich jedyny syn, a mój dziadek, Adam Mysłakowski (1840 - po 17 VI 1917 r.). W 1843 roku Ignacy przeprowadził w Heroldii Królestwa Polskiego legitymację szlachectwa; zmarł w roku 1856, mając zaledwie 61 lat. Wdowa wkrótce wyszła za mąż za Ignacego Łukasiewicza i wraz z ośmioletnim Adamem wyjechała pod Zaleszczyki do posiadłości nowego męża. Ignacy został pochowany na Starych Powązkach wraz ze swą pierwszą żoną, Wiktorią ze Stuartów. Nieopodal znajduje się grób jego matki, Marianny z Zielińskich Mysłakowskiej - oba groby jako zabytki znajdują się pod ochroną.

O dziadku Adamie wspominałam już wcześniej w związku ze znajdującym się w majątku Mogielnica portretem Szymona Zielińskiego. Po opuszczeniu Mogielnicy w ucieczce przed napierającmi wojskami rosyjskimi dziadek przez kilka lat mieszkał z żoną i synem Konradem w Wiener Neustadt, po czym osiadł w Chrzanowie, gdzie zmarł w drugiej połowie 1917 roku i tam został pochowany.

Z jego małżeństwa z Marią Dunin-Rzuchowską przeżyło dziewięcioro dzieci: sześciu synów i trzy córki. Noszą oni nazwisko Mysłakowskich z przydomkiem Świe-

sta. Wszyscy synowie, prócz najmłodszego, Konrada, brali udział w I wojnie światowej: najstarszy, Antoni (1 II 1887 - 6 VI 1919), zginął w obronie Lwowa (pochowany na Cmentarzu Orląt we Lwowie), Tytus i Marek byli oficerami w wojsku austriackim, Edmund i Marian walczyli w szeregach Legionów Piłsudskiego. W 1939 roku cała czwórka brała udział w II wojnie światowej jako oficerowie rezerwy. Marek (25 IV 1890 - kwiecień 1940), major w Sztabie Głównym Wojska Polskiego, dostał się do niewoli i przebywał w obozie jenieckim w Starobielsku; zginął prawdopodobnie pod Charkowem w 1940 roku, zamordowany przez NKWD. Edmund (15 XI 1896 - 15 IX 1939) brał udział w stopniu kapitana w bitwie pod Kutnem, zginął zaś w Kowlu w czasie nalotu niemieckiego. Marian (2 II 1893 - 4 XI 1985) był żołnierzem Armii Krajowej we Lwowie, za co w 1941 roku został wywieziony do Kazachstanu i skazany na dziesięć lat więzienia. Wrócił do Lwowa w 1957 z porażeniem jednostronnym, będącym skutkiem postrzału w ramię. Zmarł we Wrocławiu w wieku 92 lat. Tytus (4 I 1888 - 19 VII 1962), major artylerii, brał udział w obronie Torunia, po czym z resztą oddziału przeszedł na Węgry, gdzie osadzono go w obozie dla internowanych oficerów nad Balatonem. Po wojnie osiadł w Gdyni, gdzie pracował jako dyrektor w Polsko-Brytyjskiej Korporacji Bałtyckiej, pełniąc jednocześnie obowiązki konsula brytyjskiego w Gdańsku. Zmarł w Gdyni w 1962 roku, mając lat 74 i tam też został pochowany.

Po sześciu synach Adama Mysłakowskiego pozostało tylko trzech potomków męskich: syn Antoniego, Adam (28 VI 1917 -), oraz dwaj synowie Konrada Świesta Mysłakowskiego, Jerzy (26 V1936 -) oraz Jacek (5 IX 1939 -). Adam i Jacek nie mają potomstwa. Małżeństwo Jerzego i Renaty Olma dochowało się dwojga dzieci: córki Katarzyny (12 VII 1963) i syna Marka (2 IV 1967 -), żonatego z Agatą Karmowską. Mają oni urodzoną 29 XII 1996 córeczkę Martynę. W jej metryce odżył na nowo nie występujący u Jerzego i Marka przydomek Świesta.

Tak oto dobiegła końca opowieść o kasztelanie rypińskim, Szymonie Zielińskim i jego portrecie oraz kolejach losu potomstwa jego córki Marianny. Opisując szczegóły ich życia opierałam się w dużej mierze na informacjach ze wspomnianej już historii rodu Świnków, autorstwa Gustawa i Jana Zielińskich. Niestety, nie ustrzegli się oni przed popełnieniem pewnych błędów i omyłek, które późniejsi autorzy publikacji i słowników monograficznych beztrosko powtarzali. Przy okazji przeprowadzonych przez Piotra Mystakowskiego badań nad historią rodu Mysłakowskich, niektóre z nich udało mu się sprostować. Przede wszystkim dotychczasowa literatura historyczna nie znała dokładnej daty i miejsca śmierci Szymona, podając przybliżoną do paru lat datę. Nieznane były też daty ślubów córek Szymona ani data zgonu jego małżonki. Daty te udało się odnaleźć dopiero, gdy ustalono główną rezydencję kasztelana, tj. Wolę k. Lipna. Niestety, główne księgi metrykalne tej parafii nie zachowały się. Pozostał jedynie ich sumariusz (w Archiwum Diecezjalnym w Płocku) i on dostarczył podstawowych brakujących informacji.

Podstawowym jednak błędem, pokutującym w literaturze historycznej, jest powtarzana za autorami G. i J. Zielińskimi błędna wiadomość, że żoną Szymona była "...Józafata Chądzyńska, wdowa po Tomaszu Podoskim...". W rzeczywistości była ona jego córką, z matki Agaty Chądzyńskiej. Jest to dla badań genealogicznych podstawowa korekta, gdyż włącza całą linię Podoskich do wywodu przodków potomków Szymona. Podoscy odgrywali znaczącą rolę w staropolskim okresie historii Mazowsza i Ziemi Dobrzyńskiej: brat Tomasza, Mikołaj był wojewodą płockim i postacią bardzo aktywną w okresie walki o naprawę Rzeczypospolitej, prowadzoną przez stronnictwo Czartoryskich (zwane "Familią"), wśród synów Mikotaja znajdujemy m.in. kolejnego wojewodę płockiego Antoniego Józefa, prymasa Polski Gabriela oraz zasłużonego fundatora komandorii maltańskiej, znanego tłumacza i literata, Franciszka. Żona Szymona Zielińskiego była ich cioteczną siostrą[12].

Przypisy

[1] *Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodowód pochodzacej od nich rodzinie Zielińskich, herbu Świnka, zebrane i wydane przez G(ustawa) i J(ana) Zielińskich. Część druga od roku 1600 do czasów obecnych.* Toruń 1881, s. 262.
[2] Tamże, s. 262.
[3] *W górę rzeki. Mysłakowscy z Ziemi Dobrzyńskiej.* Wspomnienia, teksty i materiały. Zebrał i wydał Piotr Mysłakowski. Warszwa 1997, s. 17.
[4] G. i J. Zielińscy, *Wiadomość historyczna o rodzie Świnków...*, ss. 217-218.
[5] Tamże, s. 263.
[6] Tamże, s. 220-221.
[7] Tamże, s. 225, 234.
[8] Tamże, s. 262.
[9] Tamże, s. 263.
[10] Tamże, s. 264.
[11] Tamże, s. 267.
[12] Szerzej o Podoskich [w:] P. Mysłakowski, *Opowieści rypińskie. Dzieje-ludzie-obyczaje parafii Rypin w okresie staropolskim*, Warszawa 1998, s. 72-94; oraz [w:] P. Mysłakowski, *Materiały genealogiczne szlachty parafii Rypin 1675-1808.* Warszawa 1998

TADEUSZ GAŁAMON

JÓZEF KALASANTY MĘTLEWICZ /1808-1858/

Ksiądz kanonik mgr Józef Kalasanty /imię chrzestne - Józef[1]/ Mętlewicz, proboszcz i dziekan łęczycki, kaznodzieja, redaktor i historyk Kościoła, urodził się 21 stycznia 1808 r. w Radziejowie /woj. włocławskie/, s. Jana i Tekli z Tabaczyńskich[2].

Nauki początkowe pobierał w Szkole Podwydziałowej w Radziejowie, a następnie, w latach 1820-1825 w Szkole Wydziałowej we Włocławku prowadzonej przez Pijarów /Ordo Clericorum Regularium Puperum Matris Dei Scholarium Piarum - Zakon Kleryków Regularnych Matki Bożej od Szkół Pobożnych; zał. 1597 r. w Rzymie przez św. Józefa Kalasantego; 400-lecie założenia obchodzono uroczyście w Polsce/. Następnie 18 września 1825 r. wstąpił do Zakonu Pijarów i odbył nowicjat w Łukowie, a 10 października 1826 r. złożył profesję zakonną. Powołany do Kolegium Pijarów przy ul. Długiej w Warszawie, uczęszczał jednocześnie na Wydział Filologiczny Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

W 1829 r. Józef Mętlewicz otrzymał tytuł magistra /porównywalny z dzisiejszym stopniem naukowym doktora/ nauk i sztuk pięknych z wynikiem celującym[3]. Następnie został nauczycielem w Konwikcie /Kolegium/ Pijarów w Warszawie-Żoliborzu, gdzie uczył literatury oraz języków: polskiego, łacińskiego i greckiego, a także historii i geografii, w latach 1829-1833, tj. do zamknięcia Konwiktu.

21 kwietnia 1829 r. będąc już nauczycielem, mgr Józef Mętlewicz otrzymał święcenia kapłańskie. Wydaje się, iż w tym samym czasie, a może nawet wcześniej, w trakcie ślubów zakonnych, przybrał drugie imię Kalasanty. W 1833 r., po rozwiązaniu szkół pijarskich, ks. mgr Józef Kalasanty Mętlewicz przyjął obowiązki domowe nauczyciela w majątku Karnkowskich w Płockiem[4] /w którym wychowali się dwaj biskupi, w tym arcybiskup Stanisław Karnkowski - prymas Polski/.

W 1835 r. został pomocnikiem /asystentem/ ks. Wierzbowskiego jako nauczyciela religii, w Gimnazjum Wojewódziem Warszawskiem. Równocześnie, przez jakiś czas, zajmował się redakcją "Gazety Porannej" w Warszawie wspólnie z Hipolitem Skimborowiczem. Wkrótce został etatowym nauczycielem religii i na tym stanowisku dotrwał do 1845 r. Jeszcze w 1838 r. otrzymał administrację parafii Dobrzyków k. Płocka i uzyskał sekularyzację, a w 1840 r. został instytuowany na proboszcza w tejże parafii.

W 1842 r. został mianowarny kanonikiem honorowym kaliskiem, a w 1844 r. - nauczycielem religii w Szkole Rzemieślniczo-Niedzielnej. W 1846 r. został uwolniony od służby rządowej nauczycielskiej i otrzymał probostwo łęczyckie i wkrótce został mianowany dziekanem dekanatu łęczyckiego oraz nauczycielem religii w miejscowej Szkole Powiatowej.

Należy wyjaśnić, że stanowisko proboszcza tak w Dobrzykowie, jak i Łęczycy, to były głównie dochody proboszcza, który mieszkał w Warszawie, a obowiązki proboszcza wykonywali zapewne wikariusze. Do dochodów na przykład proboszcza w Łęczycy należał m.in. folwark Wichrów o powierzchni ok. 370 ha /ok. 22 włóki/, oparty na darmowej pracy pańszczyźnianych chłopów.

Wolne chwile poświęcał literaturze i badaniom historycznym, które publikował w czasopismach warszawskich, głównie w "Pamiętniku Religijno-Moralnym". Opracował m.in. historię synodów tumskich /łęczyckich[5]/, ale nie zdążył doprowadzić ich do końca.

W 1856 r. ks. kan. mgr Józef Kalasanty Mętlewicz został mianowany adiunktem Akademii Duchownej w Warszawie i wykładowcą patrologii i homiletyki, miał otrzymać katedrę po ks. prof. Szelewskim, odchodzącym na emeryturę. Tegoż roku otrzymał order św. Stanisława III klasy, a w 1857 r. kanonię kaaznodziejską w Kapitule Metropolitalnej Warszawskiej. Zajęcia dydaktyczne i inne obowiązkowe i redagowanie "Pamiętnika Religijno-Moralnego" w Warszawie pogorszyły stan jego zdrowia, a chorował na astmę; prawdopodobnie i na niewydolność krążenia.

Od początku 1858 r., ks. Mętlewicz nie opuszczał już swojego mieszkania w Warszawie. W lipcu tegoż roku, wyjechał do Łęczycy, zamierzając stamtąd udać się na kurację do Ciechocinka, ale dalsze pogorszenie stanu zdrowia już na to nie pozwoliło.

Zmarł 20 września 1858 r. i został pochowany na cmentarzu rzymsko-katolickim w Łęczycy, a grobowiec jego zachował się w dobrym stanie do dnia dzisiejszego.

Uwagi końcowe

Ks. kan. mgr Józef Kalasanty Mętlewicz był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, wybitnie zdolnym, bardzo wytrawnym pedagogiem i znakomitym redaktorem. W młodości pisywał nawet poezje i powieści, a potem poświęcił się homiletyce i kościelnym studiom historycznym. Zasłynął jako znakomity kaznodzieja, w szczególności odznaczał się jasnością wywodu i nader miłym melodyjnym głosem. Obdarzony niepospolitym talentem, miał jednak zbyt rozległe zainteresowania. "Rozmieniał się na drobne". Wydaje się, że otrzymał od Pana 5 talentów, ale conajmniej 2 talenty zakopał w ziemi. Nadmiar zajęć dydaktycznych, redakcyjnych nie pozwoliły Mu, przy rozległości zainteresowań, na koncentrację, a słabe zdrowie przeszkodziło w uzyskaniu nominacji na biskupa, czy profesora Akademii Duchownej w Warszawie, czy Sankt-Petersburgu.

Ważniejsze publikacje ks. Jana Kalasantego Mętlewicza:

1. "Pamiętnik Religijno-Moralny" m.in. O Synodach Łęczyckich /Tumskich/: t. 16, s. 393; t. 22, s. 249-254 t. 24, s. 329-339; t. 26, s. 385; t, 28: s. 57 ; t. 29 s.

489; t. 31, s. 381 -385 /nie doprowadzone do końca gdyż w Archikolegiacie Tumskiej, odbyło się 21 Synodów: pierwszy w 1180 r., a ostatni w 1547 r./.

2. Kazania i mowy pogrzebowe. 2 tomy, Warszawa 1846.

3. Kazania na wszystkie w roku niedziele, święta i przygodne. 4 tomy, Petersburg 1853.

4. Książka do nabożeństwa dla dzieci. Warszawa 1841, 1864, 1871 nakładem Merzbacha; 1843 nakładem Orgelbranda.

5. Głos duszy, zbiór nabożeństwa katolickiego. Warszawa 1846, Wilno 1852, 1861, 1864; wydanie nowe, powiększone /przez Meszczerską/ Naumberg, Wilno 1868.

6. Godzina adoracji, nabożeństwo dla arcybractwa nieustającej adoracji. Warszawa 1847.

7. Horacyusz i Kuracyusz, krotochwila [w:] Dziecię zabłąkane. Warszawa 1835.

8. O relikwiach św. Feliksa, sprowadzonych z Rzymu do koś. paraf. w Ciechanowie r. 1840 d. 20 wrz., za staraniem J.W. hr. Winc/entego/ Krasińskiego. Warszawa 1845.

9. Wiadomości o bpach Kruświckich. Warszawa 1845.

10. O biskupach Kujawskich /b.m. i r. odbitka z "Pamiętnika Religijno-Moralnego" t. 5.

11. Wiersz ofiarowany J.W. Wal. Tomaszewskiemu 14 lut/ego/ 1845. Życiorys ks. /prof./ Szelewskiego [w:] "Pamiętniku Religijno-Moralnym" z 1858 r., 2, s. 554; Estreicher, Biblogr. pol. 19, w. III, s. 101.

PRZYPISY

[1] Metryka chrztu par. Radziejów, rok 1808, poz. 5.
[2] Metryka zgonu par. Łęczyca, rok 1858, poz. 171.
[3] Encyklopedia Kościelna t. 14, s. 265-266. Warszawa 1881. Wyd. ks. Michał Nowodworski.
[4] Encyklopedia Powszechna t. 18, s. 446, Warszawa 1864. Nakład, druk i własność S. Orgelbranda.
[5] Jan Mętlewicz /opr. Zygmunt Zieliński/, [w:] "PSB" t. XX, 1975, s. 512.

TOMASZ KORDALA

GRZEGORZ PRONIEWSKI (1882-1967) - CHEMIK, STAROŻYTNIK, NAUCZYCIEL

Znamienną cechą dziejów naszego kraju na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci jest uporczywa walka polskiego społeczeństwa o zachowanie narodowych imponderabiliów i ratowanie niepodległego bytu państwowego. W tym chwalebnym dziele mieli swój udział nie tylko powszechnie znani, wielcy architekci odrodzonej Rzeczpospolitej, lecz również rzesze zwykłych, zapomnianych już częstokroć ludzi, którzy nie skąpili swych sił, talentu i majątku dla pomnażania wspólnego dobra. Dokonania tych ostatnich rówrnież powinny być w miarę możliwości utrwalane jako interesujące świadectwa minionych lat. W ich życiorysach możemy odnaleźć wiele twórczych i oryginalnych inicjatyw podejmowanych na niwie nauki i kultury. Nniejszy szkic ma być ilustracją powyższej tezy. Jego tematem będzie droga życiowa Grzegorza Proniewskiego, nietuzinkowego człowieka z pogranicza epok[1].

Ród Proniewskich wywodzi się z okolic ujścia Dzisny do Dźwiny w północnej części Białorusi. Ojciec Grzegorza, Ignacy Proniewski, początkowo gospodarował w rodzinnym 260-hektarowym majątku nad Dźwiną, jednak za udział w powstaniu styczniwym na Wileńszczyźnie został zeń usunięty i przeniósł się do Petersburga. W stolicy Rosji zajął się handlem, podczas gdy w majątku osiadł jego brat Władysław.

Grzegorz Proniewski urodził się w Petersburgu 6 czerwca 1882 roku. W tym mieście uczył się w klasycznym gimnazjum państwowym w latach 1892-1900, a następnie w latach 1900-1904 studiował chemię na wydziale fizyczno-matematycznym Uniwersytetu Petersburskiego. Podczas studiów korzystał z pomocy finansowej męża swojej siostry Antoniny, pułkownika Kolago - zrusyfikowanego Polaka zatrudnionego w Carskim Siole w charakterze lekarza. Po studiach Proniewski przez rok pracował jako chemik laborant w fabryce amunicji w Petersburgu, W dniu 22 stycznia 1905 roku był naocznym świadkiem tragicznych wydarzeń tzw. krwawej niedzieli, kiedy w różnych punktach miasta, a szczególnie pod Pałacem Zimowym, zginęło od kul wojska i policji ponad 1000 osób.

O dalszych losach Grzegorza Proniewskiego zadecydował przypadek. Przebywający w Petersburgu regens Seminarium Duchownego w Płocku poszukiwał katolika z wyższym wykształceniem do prowadzenia na tej uczelni przedmiotów matematyczno-przyrodniczych w ciągu 5 lat, podczas których jeden z księży przygotowywał się na uniwersytecie do ich objęcia. Perspektywa wyjazdu do Królestwa Polskiego była bardzo ponętna, tym bardziej, że w samym Petersburgu Proniewski, jak sam wspomina, nie miał widoków na awans. Skorzystał więc skwapliwie z propozycji płockiego księdza i w roku 1907 przeniósł się nad Wisłę. W Płocku



Grzegorz Proniewski (1882-1967)

przebywał sześć lat (1907-1913), ucząc w Seminarium Duchownym oraz w siedmioklasowej Polskiej Szkole Żeńskiej Udziałowej. W tej ostatniej placówce, mieszczącej się przy ulicy Kolegialnej, wykładał zoologię i chemię w klasie III[2].

W początkach XX wieku Płock był trzydziestotysięcznym miastem gubernialnym, ze słabo rozwiniętym przemysłem, lecz o znaczącej pozycji w dziedzinie nauki i kultury[3]. Bujnie rozwijało się szkolnictwo oraz wspierające je placówki oświatowe (kursy dla analfabetów, biblioteki). Przy okazji przebudowy płockiej katedry w latach 1901-1903 wzniesiono Muzeum Diecezjalne. Na deskach teatru występowały objazdowe zespoły aktorskie z największych miast polskich. Działało wiele stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, jak spółdzielnia handlowo-pożyczkowa "Zgoda", Towarzystwo Lekarskie, Towarzystwo Kultury Polskiej, Towarzystwo Muzyczne, Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Wioślarskie i inne. Wychodziło kilka periodyków o zróżnicowanej orientacji ideowej: "Echa PŃockie i Łomżyńskie", "Płocczanin", "Mazur", "Miesięcznik Pasterski Płocki", "Głos Płocki". Szczególnie doniosłe znaczenie



Grzegorz Proniewski podczas pobytu w Płocku przed I wojną światową. W tym czasie mieszkał w domu nauczycielskim pani Renke przy ulicy Piekarskiej

dla rozwoju płockiej kultury w XX wieku miało reaktywowanie w 1907 roku, po prawie 80 latach przerwy Towarzystwa Naukowego Płockiego, którego celem było "krzewienie nauki i oświaty oraz gromadzenie danych naukowych geograficznych, fizycznych, antropologicznych, statystycznych, etnograficznych, historycznych i archeologicznych dotyczących gub. Płockiej"[4]. Pierwszym prezesem odrodzonego TNP został znany w kraju lekarz, antropolog i społecznik - Aleksander Maciesza (1875-1945)[5].

Pobyt Grzegorza Proniewskiego w Płocku był z naukowego punktu widzenia najbardziej owocny w całym jego życiu. Utrzymywał on bliskie kontakty towarzyskie i naukowe z biskupem Antonim Julianem Nowowiejskim (1858-1941)[6], ordynariuszem diecezji płockiej, autorem wielu cenionych prac z dziedziny historii, teologii i liturgii, wielkim animatorem płockiego życia społecznego i kulturalnego. Kontakty te odegrały dużą rolę w procesie kształtowania postawy życiowej i zainteresowań młodego nauczyciela.

Proniewski związał się też z Towarzystwem Naukowym Płockim i jako członek tej instytucji przygotował do druku pracę o tematyce archeologicznej pt. "Pobrzeże Wisły w najbliższej okolicy Płocka pod względem archeologicznym. Było to dzieło w dużym stopniu pionierskie, ponieważ udało się po raz pierwszy zebrać wiadomości o zabytkach archeologicznyzh pochodzących z samego Płocka i z jego okolic, w sumie z obszaru o powierzchni ok. 350 km^2. Jego realizacja zabrała Proniewskiemu trzy lata pracy polegającej na samodzielnie podejmowanych badaniach powierzchniowych oraz - na poszukiwaniach prowadzonych w miejscowych zbiorach muzealnych i w literaturze przedmiotu. W tym czasie gubarnialny Płock posiadał dwa muzea ze zbiorami archeologicznymi. W Muzeum Diecezjalnym znajdowała się obejmująca ponad 5000 obiektów, licząca się w skali Królestwa Polskiego, kolekcja Franciszka Tarczyńskiego (1833-1900)[7], znanego na płockim gruncie nauczyciela i starożytnika. Drugą placówką gromadzącą m.in. ziemne archiwalia było Muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego, które w 1912 roku otworzyło dla zwiedzających swą pierwszą stałą ekspozycję[8]. Ostatecznie Proniewskiemu udało się zebrać materiały z 16 stanowisk archeologicznych: Ośnicy, Tokar, wydm "Osiny" w Radziwiu, wydm między Budami a Ciechomicami, Ciechomic, Krakówki, Popłacina, Biskupic, Brwilna Górnego (dwa stanowiska), Płocka (Stare Miasto i teren koło cmentarza cholerycznego), Borowiczek, Słupna i Miszewa Murowanego.

Prezentacja poszczególnych stanowisk składała się z krótkiego omówienia ich topografii, niekiedy zobrazowanej szkicem sytuacyjnym stanowiska, z opisu zabytków pochodzących z badań dawnych i zrealizowanych przez autora, wreszcie - z fotografii i rysunków najciekawszych obiektów. Niezwykle cennym elementem opracowania było umieszczenie wyróżnionych stanowisk (z wyjątkiem Miszewa Murowanego) na mapce w skali 1 : 150 000, zawierającej, poza siecią współczesnego osadnictwa, cechy środowiska geograficznego badanego terenu, takie jak cieki wodne i jeziora, krawędzie wysoczyzny, lasy, obszary zabagnione i piaszczyste. Ważnym uzupełnieniem mapki stały się obszerne uwagi autora na temat uwarunkowań fizjograficznych osadnictwa pradziejowego w dolinie Wisły pod Płockiem.

W sumie powstała praca na pewno bardzo wartościowa, choć nie pozbawiona wad i pomyłek wynikających z braku specjalistycznego przygotowania u Proniewskiego. Największym jej mankamentem wydaje się być pominięcie klasyfikacji kulturowej źródeł archeologicznych oraz - głębszej analizy chronologicznej rozpatrywanych zjawisk. Tym samym zabrakło takich informacji, które nadają profesjonalnym rozprawom archeologicznym walor kompatybilności. Z drugiej jednak strony należy podkreślić generalnie poprawny metodologicznie charakter całej pracy, co autorowi udało się uzyskać dzięki właściwemu rozumieniu potrzeb i ostatecznego celu badań archeologicznych. Proniewski doskonale zdawał sobie sprawę, że archeologia to nie forma kolekcjonerstwa uprawianego dla osobistej satysfakcji miłośników starożytności, lecz dyscyplina naukowa powołana w celu poznania najdawniejszych dziejów człowieka. Prawidłowa orientacja w tych sprawach nie była rzeczą częstą wśród wcale licznych na przełomie XIX i XX wieku badaczy-amatorów. Wartość opracowania Proniewskiego polega również na tym, że dzięki zastosowaniu metody kartograficznej stało się ono pierwszą próbą realizacji postulowanej od kilkudziesięciu lat mapy archeologicznej terenu guberni płockiej[9]. Do-



Grzegorz Proniewski wśród uczennic Polskiej Szkoły Żeńskiej Udziałowej w Płocku

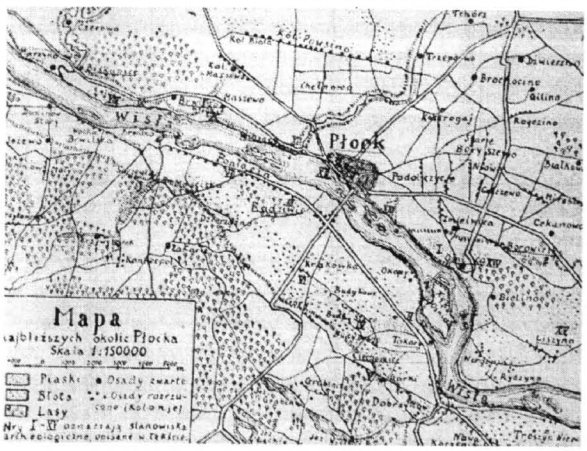
tychczas bowiem zadowalano się wyłącznie gromadzeniem danych do takiej mapy oraz ich publikowaniem na łamach lokalnej prasy, zazwyczaj "Korespondenta Płockiego" i "Ech Płockich i Łomżyńskich". W dziele inwentaryzowania stanowisk archeologicznych na Mazowszu PŃockim największe zasługi położyli: nauczyciel Franciszek Tarczyński (1833-1900), lekarz Leon Rutkowski (1862-1917), botanik Aleksander Zalewski (1854-1906), leśnik Bronisław Karol Gębarzewski (1834-1886) oraz historyk sztuki, ksiądz Antoni Brykczyński (1843-1913).

Praca Grzegorza Proniewskiego wpisała się więc w nurt tych bogatych tradycji zainteresowań starożytniczych, a jednocześnie stała się oryginalnym podsumowaniem uzyskanych wyników. Jej zalety docenili także archeolodzy profesjonalni. Jako pierwszy zainteresował się nią podczas pobytu w Płocku w 1919 roku wielki badacz prasłowiańszczyzny, profesor Uniwersytetu Poznańskiego - Józef Kostrzewski (1885-1969). Rozprawa Proniewskiego, po uzupełnieniu jej licznymi przypisami wprowadzającymi fachową terminologię archeologiczną, została wydrukowana w redagowanym przez Kostrzewskiego "Przeglądzie Archeologicznym"[10].

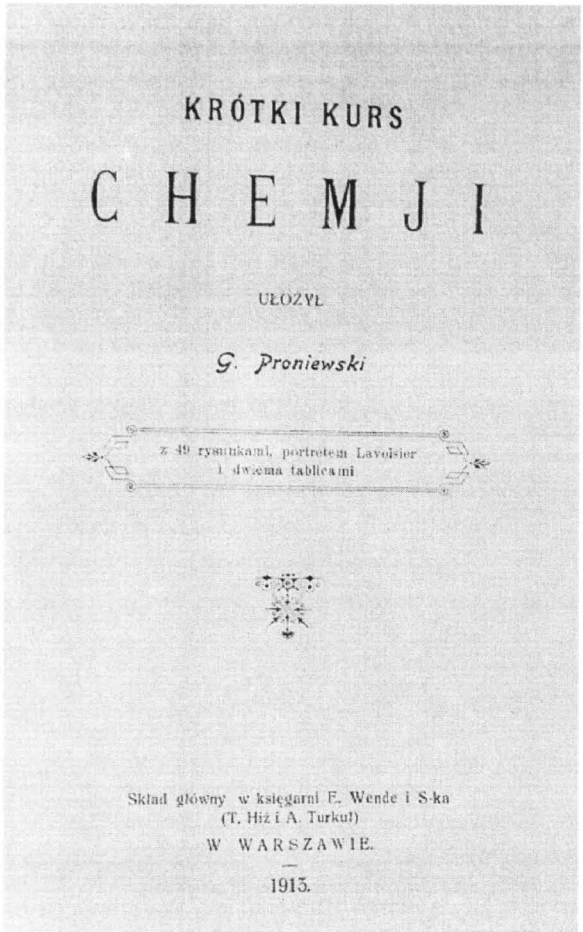
Drugim znaczącym osiągnięciem naukowym zrealizowanym przez Grzegorza Proniewskiego w Płocku był podręcznik do nauki chemii pt. "Krótki kurs chemji"[11]. Do jego napisania skłonił młodego nauczyciela "brak prawdziwie popularnego podręcznika w języku polskim, pomimo sporej liczby wydanych w ostatnim dziesięcioleciu"[12]. Jako archeolog nie jestem w stanie dokonać głębszej oceny merytorycznej tego dzieła. Jednak łatwo daje się zauważyć wielką przystępność i klarowność wykładu, miejscami przypominającego bardziej esej niż opracowanie stricte naukowe. Autor nie ograniczył się do omówienia wyłącznie pierwiastków, reakcji chemicznych i wszelkich zjawisk charakteryzujących chemiczne właściwości ciał, lecz również przedstawił zarys historii chemii, jej cele i metody, właściwości fizyczne ciał oraz inne zagadnienia ogólne. Dzięki tym walorom popularny podręcznik Proniewskiego mógł stać się wartościową pomocą naukową dla uczniów szkół średnich.

Już lektura tej książki przekonuje nas o dużej erudycji autora i to nie tylko w odniesieniu do chemii. Jeszcze bardziej wszechstronność jego zainteresowń dokumentują prowadzone przezeń dłuższy czas notatki zawierające obszerne wypisy i omówienia przeczytanych naukowych dzieł polskich, rosyjskich, francuskich i niemieckich[13]. Wynika z nich, że poza naukami przyrodniczymi wielkim zainteresowaniem darzył Proniewski psychoanalizę oraz zagadnienie zjawisk parapsychologicznych w życiu człowieka. Kierując się jedynie zdrową chęcią poznania rzeczy brał udział w seansach spirytystycznych. Na podstawie tych wszystkich danych możemy określić Grzegorza Proniewskiego jako człowieka zdyscyplinowanego i pracowitego, a przy tym obdarzonego samodzielnym, dociekliwym umysłem, słowem - jako ciekawego świata erudytę. Miał on więc wszelkie dane ku temu, aby poświęcić się całkowicie pracy naukowej. Niestety zmienne i często nieprzychylne koleje losu sprawiły, że tak się nie stało.

Po opuszczeniu Płocka w 1913 roku Proniewski pracował krótko elementarnej szkole średniej zwanej Ogniskiem, założonej przez księdza Jana Gralewskiego (1868-1924) w majątku hrabiego Zamoyskiego w Starej Wsi pod Mińskiem Mazowieckim. Po zakończeniu roku szkolnego 1913/1914 odbył ciekawą wycieczkę rowerową po Europie, odwiedzając Austro-Węgry, Serbię, Grecję, Włochy, Miemcy i kraje dzisiejszego Beneluksu. Do Królestwa Polskiego zdołał wrócić na dwa dni przed wybuchem I wojny światowej. W nowych warunkach Proniewski nie podjął ponownie pracy w szkole w Starej Wsi, lecz przeniósł się do Warszawy z zamiarem kontynuowania pracy nauczycielskiej. Miejsca tu jednak nie zagrzał, bowiem już na wiosnę 1915 roku, gdy Warszawie groziło zajęcie przez Niemców, postanowił wyjechać do Wilna, aby dołączyć do mieszkającej tam rodziny. Na początku jesieni 1915 roku Proniewscy, uchodzą przed nadciągającym frontem, przenieśli się do Piotrogrodu. Tam Grzegorzowi udało się dostać skromną posadę biurową w Ministerstwie Kolei. Otrzymywane dzięki temu produkty żywnościowe pozwoliły mu przetrwać trudny okres wojny, rewolucji lutowej i październikowej. We wrześniu 1918 roku, już po śmierci ojca Ignacego, powrócił wraz z rodziną swej siostry Antoniny do Polski.



Mapka archeologiczna okolic Płocka opracowana przez Grzegoerza Proniewskiego i zamieszczona w jego artykule pt. "Pobrzeże Wisły w najbliższej okolicy Płock pod względem archeologicznym"


KRÓTKI KURS

CHEMJI

UŁOŻYŁ

G. Proniewski

z 49 rysunkami, portretem Lavoisier i dwiema tablicami

Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka
(T. Hiż i A. Turkul)
W WARSZAWIE.

1913.

Strona tytułowa napisanego przez Grzegorza Proniewskiego podręcznika do chemii

Najpierw przez rok mieszkał w Wyszkowie nad Bugiem, a następnie osiadł w Warszawie, tym razem na dłużej. W stolicy niepodległej Rzeczpospolitej zatrudnił się jako asystent na Wydziale Chemii Politechniki Warszawskiej. Na uczelni pracował 10 lat (1919-1929), to jest do końca kadencji przewidzianej dla asystentów. W tym czasie zrealizował tylko jedną pracę naukową pt. "Badanie ebulioskopowe roztworów mieszanin soli"[14]. W latach dwudziestych (prawdopodobnie około 1927 roku) został członkiem Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego[15]. Była to instytucja zrzeszająca nie tylko badaczy profesjonalnych, lecz również wszystkich zainteresowanych pradziejami ziem polskich. Jej członkami mogły być zarówno osoby fizyczne, jak i instytucje naukowo-oświatowe i kulturalne: muzea, biblioteki, szkoły, towarzystwa regionalne (np. Towarzystwo Naukowe Płockie) etc.

W Warszawie Proniewski kontynuował także działalność w szkolnictwie bowiem, jak wspominał po latach, nie miał nadziei na zrobienie większej kariery naukowej na politechnice. Przez 12 lat uczył w prywatnym Gimnazjum Żeńskim Z. Kudasiewicz-Kołtuniakowej, przy czym 10 lat był dyrektorem tej placówki. Praca na dwóch posadach pozwoliła mu okrzepnąć finansowo. Było go stać m.in. na budowę dwupokojowego mieszkania spółdzielczego przy alei Szucha, do którego wprowadził się na początku 1930 roku, zaraz po utracie asystentury na politechnice. W roku 1933, a więc w wieku 51 lat, ożenił się z Heleną Dziubas. Gdy wydawało się, że wszystko w jego życiu zmierza w dobrym kierunku, dał o sobie znać wielki kryzys gospodarczy, osiągający swoje dno w latach 1932-1933. Właśnie rok 1933 przyniósł utratę posady w Gimnazjum Żeńskim, które upadło z powodu recesji i starości właścicielki. Proniewski został więc bez pracy i przez pewien czas musiał utrzymywać się z nagromadzonych oszczędności. Rozglądał się jednocześnie za nowym zajęciem i w efekcie otrzymał posadę w innym gimnazjum w roku szkolnym 1935/1936. Jednak problemy finansowe oraz zniechęcenie do zawodu nauczycielskiego sprawiły, że postanowił opuścić Warszawę i osiąść z żoną i synem Michałem w rodzinnym majątku w Powianużce nad Dźwiną, blisko granicy z ZSRR.

Przeprowadzka nastąpiła jesienią 1937 roku. Pomimo kryzysowych cen na płody rolne gospodarstwo przynosiło zyski, ale już we wrześniu 1939 roku, po wkroczeniu Armii Czerwonej, nastąpiła jego gwałtowna zagłada. Rodzina Proniewskich po wyrzuceniu z majątku zamieszkała w oddalonym o ok. 10 km od Powianużki miasteczku Dzisna. Tam nasz bohater pełnił krótko pewne funkcje w radzieckim szkolnictwie, lecz i stamtąd został usunięty przez bolszewików. Jako człowiekowi bezrobotnemu groziło mu szczególnie duże niebezpieczeństwo, więc opuścił rodzinne strony i schronił się na Białostocczyźnie, gdzie funkcjonowały szkoły z polskim językiem z wykładowym. Udało mu się zatrudnić w szkole we wsi Hodyszewo od Brańskiem, dzięki czemu mógł wysyłać pieniądze dla żony, która z dwojgiem dzieci pozostała w Dziśnie. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej (22 czerwca 1941) Proniewski dołączył do rodziny i ponownie zamieszkał w Powianużce. Niemcy powierzyli mu prowadzenie księgowości majątku, dając na utrzymanie przydział zboża. Sytuacja taka trwała do lata 1944 roku, tj. do wycofania się Niemców z północnej Białorusi. Władza radziecka ponownie przejęła majątek, najpierw planując utworzenie w nim szkoły początkowej, a potem - przytułku dla sierot. Proniewscy jeszcze przez blisko dwa lata przebywali w Powianużce i w sąsiednich Lipuntach, a wreszcie w kwietniu 1946 roku uzyskali status repatriantów i zostali przewieziwni na ziemie odzyskane.

Jako miejsce osiedlenia Grzegorz Proniewski obrał zrujnowaną Piłę, gdzie pozostał już do końca życia. Przez kilka pierwszych powojennych lat pracował kolejno jako pomocnik biurowy, chemik w zakładach przeróbki ziemniaków oraz jako nauczyciel i księgowy w Zasadniczej Szkole Zawodowej. W tym czasie główną jego troską było zapewnienie czworgu swoim dzieciom odpowiedniego wykształcenia[16]. Sam interesował się jeszcze postępami nauki, czego wyrazem była lektura miesięcznika popularnonaukowego "Problemy". Zmarł 8 września 1967 roku w Pile i tam został pochowany.

Przedstawione tu koleje życia Grzegorza Proniewskiego są znakomitą ilustracją skomplikowanych i nierzadko dramatycznych losów naszych rodaków na przestrzeni XIX i XX wieku. Wyjątkowo częste katakli-

zmy dziejowe jakie wtedy przetoczyły się przez nasz kraj nie tylko doprowadziły do zniszczeń dóbr kultury, środowiska naturalnego i infrastruktury gospodarczej, lecz również pozbawiły większość polskich rodzin dorobku wielu pokoleń. Wynikający stąd brak stabilizacji życiowej, pogłębiony poczuciem zagrożenia o różnych obliczach, niezwykle utrudniał realizację ambitnych planów, czy choćby - osiągnięcie poziomu godziwej" egzystencji. Sprostanie tym przeciwnościom nie było sprawą łatwą i wymagało zwłaszcza hartu ducha, aktywności i patriotyzmu. W życiu Grzegorza Proniewskiego obecność tych wszystkich wątków jest dobrze widoczna.

PRZYPISY:

[1] Źródłem informacji o życiu Grzegorza Proniewskiego była zachowana notatka autobiograficzna oraz ustna relacja jego najmłodszego syna Mariana z Płocka. Na tej podstawie powstał niedawno artykuł Mileny Gurdy-Jaroszewskiej pt. Archeolog nieznany, "Sygnały Płockie" 1998, nr 6, s. 19.

[2] I. Lasocki, Luźna wiązanka wspomnień z działań własnych i ludzi duchowo mi bliskich w dziedzinie szkolnictwa polskiego, głównie płockiego. Płock 1931, s. 41.

[3] Historię i kulturę Płocka w okresie zaborów omawiają m.in.: A.J. Nowowiejski, Płock. Monografia historyczna, napisana podczas wojny wszechświatowej, poprawiona i uzupełniona w roku 1930, wyd. II, Płock 1931, passim; Dzieje Płocka, pod red. A. Gieysztora, Płock 1978, s. 215-387; K. Czarnecki, Płockie życie artystyczne w latach 1900-1939. Płock 1990, s. 7-98; K. Askanas, Sztuka Płocka. Płock 1991, s. 153 i nn.; B. Konarska-Pabiniak, Życie kulturalno-literackie Płocka w 2. połowie XIX w. Płock 1994; M. Skoczeń, Szkolnictwo płockie w latach 1793-1831. Warszawa-Płock 1994; A.M. Stogowska, Dzieje i funkcje Biblioteki Towarzystwa Nukowego PNockiego (1820-1985). Płock 1994; taż, Rola intelektualna i kulturotwórcza Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1820-1830, 1907-1939. Płock 1998.

[4] Ustawa Towarzystwa Naukowego Płockiego. Płock 1906; A. Pęczek, Trzy statuty Towarzystwa Naukowego Płockiego, [w:] Towarzystwo Naukowe Płockie 1820-1830 - 1907-1957. Szkice i materiały, Płock 1957, s. 65-69.

[5] A. Wrzosek, Życie oraz działalność naukowa i społeczna Aleksandra Macieszy, "Przegląd Antropologiczny" 1946-1947, t. XIV, s. 179-208; S. Kostanecki, Aleksander Maciesza - płocki działacz naukowy i społeczny, [w:] Towarzystwo Naukowe Płockie 1820-1830 - 1907-1957. Szkice i materiały. Płock 1957, s. 83-133; H. Kiepurska, Maciesza Aleksander Bolesław (1875-1945), "Polski Słownik Biograficzny", t. XIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 77-79.

[6] B. Kumor, Nowowiejski Antoni Julian (1858-1941), "Polski Słownik Biograficzny", t. XXIII/2,Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 398-400; M.M. Grzybowski, Kalendarium życia Antoniego Juliana Nowowiejskiego biskupa płockiego 1908-1941. Płock 1992.

[7] T. Kowalewski, Spis inwentarza przedmiotów archeologicznych i namiątek historycznych Franciszka Tarczyńskiego, oddanych rejentalnie w 1900 roku ks. Tomaszowi Kowalewskiemu, kanonikowi katedry płockiej i przez tegoż ofiarowanych Muzeum Diecezjalnemu w Płocku. Płock 1908.

[8] A. Maciesza, Przewodnik po Muzeum Towarzystwa Naukowego w Płocku. Płock 1914.

[9] Ostatnio na temat map archeologicznych wypowiedziała się M.M. Blombergowa, O najstarszych polskich mapach archeologicznych, "Kwartalniik Historii Nauki i Techniki" 1992, R. XXXVII, nr 2, s. 151-172.

[10] G. Proniewski, Pobrzeże Wisły w najbliższej okolicy Płocka pod względem archeologicznym, "Przegląd Archeologiczny" 1921, R. II-III, z. 3-4, s. 81-96. W Płocku odbitkę tego artykułu rozprowadzało Towarzystwo Naukowe Płockie.

[11] G. Proniewski, Krótki kurs chemji. Warszawa 1913. Książka ta została wydana nakładem autora przez warszawską firmę "Księgarnia i skład nut E. Wende i s-ka". Podczas I wojny światowej prawie cały jej nakład uległ zniszczeniu. Ocalały nieliczne egzemplarze, z których obecnie jeden znajduje się w posiadaniu rodziny, a drugi w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku.

[12] List Proniewskiego do "Księgarni E. Wende i s-ka" w Warszawie (w posiadaniu rodziny).

[13] W posiadaniu rodziny znajdują się dwa ręcznie zapisane przez Grzegorza Proniewskiego zeszyty będące swoistą kroniką jego pasji naukowych.

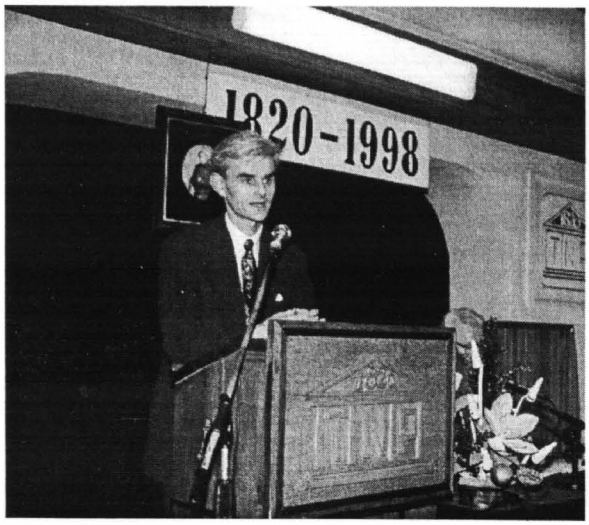
[14] Tytuł opracowania zaczerpnięty z notatki autobiograficznej G. Proniewskiego.

[15] Spis członków Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego (według stanu z 15 maja 1928 r.), "Przegląd Archeologiczny" 1927, t. III, z. 3, (rocznik 9), s. 250.

[16] Wszystkie dzieci Grzegorza Proniewskiego uzyskały wyższe wykształcenie: Michał odbył studia w Instytucie Politechnicznym w Charkowie (kierunek maszyny elektryczne), Zofia ukończyła farmację na Akademii Medycznej w Poznaniu, Piotr został historykiem po studiach na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Marian ukończył studia na Wydziale Mechaniczno-Technologicznym Poltechniki Warszawskiej.

SESJA NAUKOWA W TNP

W 200. ROCZNICĘ URODZIN ADAMA MICKIEWICZA



26 listopada 1998 r. - sala "Nowa" - przemawia dr Eligiusz Szymanisa, zastępca dyrektora Instytutu Literatury Polskiej UW; obok siedzi dr Marian Chudzyński - wiceprezes TNP. Fot. W. Kowalski

W związku z przypadającą 24 grudnia 1998 r. 200. rocznicą urodzin Adama Mickiewicza - 26 listopada 1998 r. odbyła się w Towarzystwie Naukowym Płockim sesja naukowa: "My z Niego Wszyscy...".

W czasie sesji referaty wygłosili:

- dr Eligiusz Szymanisa, zastępca dyrektora Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego - "Mickiewicz w świetle najnowszych badań",

- dr Krystyna Grochowska-Iwańska, członek TNP - "Adam Mickiewicz w Rosji",

- mgr Danuta Rychlewska, przewodnicząca Sekcji Literatury i Kultury Języka TNP - "Utwory Mickiewicza niewyczerpanym źródłem dla teatrów i recytatorów".

W czasie dyskusji zostało złożone opracowanie dr. inż. Zbigniewa Kruszewskiego, członka Zarządu TNP - "Mlickiewicz pedagog".

Po dyskusji uczestnicy sesji zwiedzili w sali wystawowej Działu Zbiorów Specjalnych specjalną ekspozycję książek i fotogramów zatytułowaną "My z Niego wszyscy". Po wystawie oprowadzali: mgr Wanda Kaczanowska - dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP, która omówiła bogaty zbiór książek znajdujący się w tej bibliotece oraz w poszczególnych gablotach dzieła naszego Wieszcza, w tym pierwodruki i autograf Adama Mickiewicza. Mgr Wiesław Kowalski - dyrektor Biura TNP, autor wystawy fotograficznej - "Szlakiem Adama Mickiewcza (1798-1855) po Kresach Wschodnich", podzielił się swoimi wrażeniami z podróży śladami autora "Pana Tadeusza" po Białorusi, Litwie, do Rygi i Sankt Petersburga. Na wystawie zgromadzono ponad 70 kolorowych fotogramów (30cm x 40cm) w tym z okolic Zaosia, Nowogródka, Świtezi, Wilna, Kowna, Bolciennik, Bieniakoni i Petersburga. Do wrażeń Kowalskiego dołączył się swoimi wspomnieniami z pobytu na wycieczce po Kresach Wschodnich dr Marian Chudzyński - wiceprezes TNP.

Poniżej przedstawiamy refleksje mgr. Stanisława Orzoła na temat sesji mickiewiczowskiej, jaka odbyła się w TNP.

* * *

"MY Z NIEGO WSZYSCY". TNP W HOŁDZIE MICKIEWICZOWI

Niebywałą ucztę intelektualno-literacką zgotowało płockim entuzjastom poezji Adama Mickiewicza Towarzystwo Naukowe Płockie 26 listopada 1998 r. (rocznica śmierci poety) z okazji 200. rocznicy urodzin naszego romantycznego wieszcza. "W całym kraju organizowane są sesje naukowe, odczyty i spotkania ku czci największego Wieszcza w 200. rocznicę Jego urodzin - stwierdził dr Marian Chudzyński, otwierając tę okolicznościową uroczystą sesję - i sądzę, że TNP, posiadające w zbiorach swej Biblioteki im. Zielińskich dwa pierwsze wydania dzieł Mickiewicza - "Pana Tadeusza" z 1834 r. i "Konrada Wallenroda" z 1828 r.- jest szczególnie upoważnione dla uczczenia Mickiewiczowskiej rocznicy.

Dalsze relacje wiceprezesa TNP dr. M. Chudzyńskiego konkretyzowały się głównie wokół patriotycznej działalności Wielkiego Poety i Polaka w ostatnim okresie jego życia - na terenie Turcji, w nawiązaniu do przypadającej w tym dniu 143 rocznicy śmierci.

Wielowątkowe refleksje na temat twórczości i działalności Mickiewicza wywołane zostały wystąpieniem młodego naukowca - dr. Eligiusza Szymanisa, zastępcy dyrektora Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego - prezentującego rolę, znaczenie i dorobek twórczy Mickiewicza w płaszczyznach: narodowej, patriotycznej, historycznej, autorskiej a głównie filozoficznej, uwypuklając specyficzny uniwersalizm wielkiego Polaka na tle różnicujących się postaw jednostek i społeczeństw wobec dążeń narodowo-wyzwoleńczych.

Okazuje się, że ten żarliwy prometeizm naszego wieszcza nie wszędzie był przyjmowany ze zrozumieniem i aprobatą. Ówczesny układ polityczny na mapach Europy traktowany był przez większość jako porządek i trwałość, wynikające z normalnego pochodu historii. Nawet generałowie Napoleona Bonapartego powstanie Królestwa Polskiego traktowali jako normalne ogniwo w trwałym łańcuchu przemian narodowościowych. Dziś, z perspektywy prawie dwustu lat, nie każdy Polak jest w stanie zrozumieć przeciwstawne dążenia i działania naszych przodków na tle narodowowyzwoleńczych pasji garstki polskich romantyków. Pieśń Felińskiego "Boże, cara chrani", dedykowna Aleksandrowi I w 1816 r., nie była wyjątkiem w wyznaniach Polaków. Nawet współpraca z zaborcą różnie była rozumiana w

poszczególnych regionach zniewolonego narodu.

Niezależnie od polemicznej sfery politycznej w twórczości i działalności A. Mickiewicza ludzi XIX w. nasz Wieszcz Narodowy już od pierwszego okresu swej twórczości niezwykle silnie oddziaływał i aktualnie oddziaływuje na psychikę, kulturę i szlachetne postawy wszystkich pokoleń Polaków. Słowa Zygmunta Krasińskiego: "My z Niego wszyscy" - są tego dobitnym i wiekopomnym dowodem.

W bardzo złożony świat tajników pobytu A. Mickiewicza w carskiej Rosji wprowadziła zgromadzonych słuchaczy dr Krystyna Grochowska-Iwańska, członek TNP. Niczym zawodowy przewodnik śladami naszego wieszcza krążyła skrupulatnie po ogromnych obszarach tego zaborczego kraju, misternie odsłaniając sprawy, zdarzenia i kontakty związane z pięcioletnim pobytem A. Mickiewicza w Rosji. Warunki życia, podróże, kontakty towarzyskie, spotkania z ludźmi pióra i innymi intelektualistami, okoliczności poznania Aleksandra Puszkina i innych wybitnych ludzi, rodzaje twórczości, dojrzewanie salonowe i przygotowywanie się do wyjazdu na Zachód, miłostki, podziw dla Marii Szymanowskiej i jej córek (jedna z nich - Celina- po latach została poślubiona przez Adama) - oto tylko niektóre szczegóły precyzyjnie przedstawione przez prelegentkę. Niby rodzynki w cieście znalazły się też w opowieściach chwile euforii, wywołane szampanem i wdziękami kobiet. Jednakże duży akcent padł na utrwalającą się coraz bardziej przyjaźń poety z mieszkańcami Moskwy, Petersburga i innych miast, której źródłem stawała się systematycznie wzrastająca wielkość, uznanie i szacunek dla młodego poety polskiego. Zarówno w formie ustnej, jak i pisemnie wyrażano szacunek dla polskiego romantyka. Spośród wielu wypowiedzi, życzliwie skierowanych pod adresem A. Mickiewicza, chyba najbardziej charakterystyczne dla człowieczeństwa i osobowości A. Mickiewicza były słowa zapisane przez księdza Piotra Wiaziemskiego: "Był bardzo uczony, wnosił wiele ożywienia w rozmowę, w obejściu był wyszukanej grzeczności. Zachowywał się naturalnie, to jest szlachetnie i rozumnie /.../ nie robił z siebie ofiary politycznej, nie było w nim nawet śladu wyniosłości /.../ Umiał się wszędzie znaleźć - i w gabinecie uczonego profesora, i w salonie wykształconej damy, i przy stole wesołej drużyny".

Temat wielkości naszego wieszcza, tym razem w dziedzinie twórczości dramatycznej, z wielkim pietyzmem podjęła mgr Danuta Rychlewska, przewodnicząca Sekcji Literatury i Kultury Języka TNP. Genezę dramatopisarstwa Wielkiego Adama podjęła od jego młodzieńczych "Ballad i romansów", głównie "Romantyczności", ustawiając ten początkowy rodzaj literacki poety w wysokiej hierarchii dotychczesowego dorobku dramatycznego (średniowiecze, odrodzenie, a głównie - oświecenie). Sam kunszt "sceny narodowej" dramatów Mickiewicza uzmysłowiony został głównie ne przykładzie "Dziadów" cz. III. Wielkość A. Mickiewicza, jako autora dramatów romantycznych, przekroczyła granice Polski. Wielu krytyków literackich, poetów i pisarzy uznało światową renomę naszego Wieszcza. Spośród kilku stwierdzeń, prezentowanych ze szczególną satysfakcją przez mgr D. Rychlewską, przytaczam jedną, Georges'a Sanda: "Szczególnie wstrząsające wrażenie wywierają w "Dziadach" opisy narodowego męczeństwa. Ani Byron, ani Goethe, ani Dante nie mogli by ich nakreślić. Może i sam Mickiewicz miał w życiu swoim jedną tylko chwilę tak nadnaturalnego natchnienia. Prześladowanie, cierpienie i wygnanie rozwinęły w nim siły nieznane mu przedtem. Od czasu proroków Syjonu, od czasów łez i jęków, żaden głos nie wzniósł się z taką siłą, żeby opiewać przedmiot tak olbrzymi, jakim jest klęska narodu".



9 listopada 1998 r. - sala wystawowa Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich TNP, otwarcie wystawy: "My z Niego wszyscy" - od lewej: mgr Wiesław Kowalski, autor fotogramów - "Szlakiem Adama Mickiewicza po Kresach Wschodnich", Witold Mierzyński - aktor Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego, dr inż. Jakub Chojnacki - prezes TNP

Poza priorytetowymi aktami wielkości pióra, działań, idei, zagościła też przesympatyczna nuta rodzajów miłości, pielęgnowana przez ludzkość od czasów najdawniejszych.

Jej materialnym zwiastunem stała się wystawa fotograficzna "Szlakiem Adama Mickiewicza (1798-1855) po Kresach Wschodnich" niezmordowanego entuzjasty kresow i Adama Mickiewicza - Wiesława Kowalskiego, członka TNP, ilustrujca m.in.miejsca spotkań młodego Adama z ukochaną Marylą.

Nieokiełzana wyobraźnia zwiedzajacych przy tym obrazie potężnieje i wyzwala namiętne pytania o miłość tych dwojga - Jak 20-letniego Adama i o rok starszej Maryli o zniewalających, rozmarzonych i tajemniczych oczach. A jak wyglądały spotkania Adama z doświadczoną już... panią Marią Putkamer? Niestety, dotychczas panował tu niedosyt. Sam dr Eligiusz Szymanisa, doświadczony w doznaninch życiowych (żonaty, dzieciaty) bronił zawzięcie tezy, że to była tylko miłość romantyczna, bez zbliżeń fizycznych. Jednakże taka interpretacja nie przypadła do gustu, nawet w części "towarzyskiej". Sam mecenas Jerzy Kejna próbował opo-

nować przy tej interpretacji. Zapowiedział swój odczyt o kobietach w życiu Adama Mickiewicza. Na zakończenie tej kwestii warto przypomnieć słowa F.H. Malewskiego, powiernika sekretów Adama, w kilka miesięcy po ślubie Maryli z Wawrzyńcem Putkamerwm powiedział: "Adam opowiadał mi swoje z Marią przygody. Słuchałem z rozrzewnieniem i ze złością. To jest miłość prawdziwa. Dusze dwie były dla siebie przeznaczone i od dzieciństwa kształciły się jedna do drugiej. Pierwsze spotkanie się łączy obiedwie na zawsze, w obu roznieca płomień mocny, palący. Potąd działało przyrodzenie, odkąd ludzkie przewidzenia działają i szczęście, które gdzieś było zgotowane, idzie na dno".

Stanisław Orzoł

ANDRZEJ KANSY

PIERWSZE WYDANIA DZIEŁ ADAMA MICKIEWICZA W ZBIORACH TNP

W ogólnopolskie uroczystości związane z dwusetną rocznicą urodziń Adama Mickiewicza wpisało się też Towarzystwo Naukowe Płockie organizując wystawę pt. "My z Niego wszyscy...". Złożyły się na nią książki ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP.

Pośród wielu niezwykle cennych książek na ekspozycji znalazło się kilka pierwszych wydań. Na szczególną uwagę zasługuje petersburskie wydanie *Konrada Wallenroda* z 1828 roku opatrzone własnoręcznym wpisem Adama Mickiewicza:

Kochanemu Ludwikowi Bernatowiczowi na pamiątkę ofiaruje Adam Mickiewicz. St. Petersburg 1828. Mies. List. 2.

Adresat tej dedykacji był synem Antoniego Bernatowicza, znającego Mickiewicza jeszcze ze szkoły nowogródzkiej i będącego prawdopodobnie guwernerem poety[1].

Książka o wymiarach 20 x 13 cm ukazała się drukiem w oficynie Karola Kraya - który wydał też petersburską edycję *Poezji* z 1829 roku - i zawiera 3 litografie według rysunków Wincentego Smokowskiego.

Na cenzora wybrał Mickiewicz Bazylego Anastasiewicza, który był znajomym filomaty Franciszka Malewskiego. Cenzor ten należał do warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i miał opinię człowieka łagodnego. Tak było istotnie. Z całego utworu skreślił jedynie wiersz:

Tyś niewolnik, jedyna broń niewolnika jest zdrada[2].

W związku z tym został wkrótce zdymisjonowany przez senatora Nowosilcowa, który w raporcie do cara Mikołaja pisał:



Sala wystawowa Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich TNP. Fragment ekspozycji: fotogramy Wiesława Kowalskiego, w gablotach pierwodruki dzieł Adama Mickiewicza ze zbiorów Biblioteki TNP. Fot. W. Kowalski



Fragment ekspozycji. Fot. W. Kowalski

S.-Petersburska Cenzura, zezwoliwszy na druk poematu Mickiewicza, postąpiła, zdaniem mojem, nietylko bez należytej oględności, lecz nawet wbrew paragrafowi 164 Ustawy o cenzurze z r. 1826, który brzmi: utwory literackie niezgodne z moralnością podlegają zakazowi. Charakter zaś Wallenroda, zdrajcy i intryganta, przedstawiony jako wzór godny naśladowania, niewątpliwie nietylko sprzeciwia się moralności, lecz jest najwyższym stopniem rozkiełzania umysłu i serca ludzkiego. [...]

Wiadomem jest Waszej Ces. Wys. jak silne wrażenie i szkodliwy wpływ wywarła na umysły młodzieży tragedya Szyllera Rozbójnicy. [...] Daleko jednakże szkodliwszego wpływu należy oczekiwać od dzieła w rodzaju Wallenroda; dotyczy ono bowiem najsilniejszych uczuć serca ludzkiego i uczy najprzebieglejszej zdrady, nieprzejednanej nienawiści, wystawiając je jako najszlachetniejsze dążenia wielkodusznego patryotyzmu[3].

Skądinąd raport ten zawierał całkiem wnikliwą analizę utworu.

O popularności *Konrada Wallenroda* i zapotrzebowaniu na tę książkę niechaj świadczy fakt bezprawnego tzw. korsarskiego przedruku w Krakowie. Otóż studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego, pragnąc rozpowszechnić utwór, powielili go w ilości 500 egzemplarzy bez świadomości praw autorskich[4].

Biblioteka im. Zielińskich może się też poszczycić posiadaniem dwóch egzemplarzy *Sonetów*, do których początkowo zmierzał Mickiewicz dołączyć *Konrada Wallenroda*. Zrezygnował jednakże z tego pomysłu, obawiając się cenzury. Stwierdził bowiem, że lepiej wydać utwory drobne, gdyż skreślenie jakiegoś nie wpłynie w poważny sposób na kształt całości.

Cenzurą zajął się redaktor "*Wiestnika Jewropy*" i profesor uniwersytetu moskiewskiego - Michał Kaczenowski. Jego ingerencja nie była wielka, zakwestionował tylko jeden sonet ze względu na słowa:

> Trzy tylko znam pokłony co spodlić nie mogą,
> Przed Bogiem, rodzicami i kochanki nogą[5].

Po korekcie Franciszka Malewskiego Sonety wydrukowano w Drukarni uniwersyteckiej w Moskwie pod koniec 1826 roku. Nie jest znany nakład książki, ale wiadomo, że około 500 egzemplarzy przesłał Mickiewicz do Warszawy, gdzie ze sprzedażą były pewne kłopoty. Nakład przeznaczony na rynek rosyjski rozszedł się w przeciągu czterech miesięcy[6].

Starannie wydana książeczka zawiera 22 sonety erotyczne i 18 sonetów krymskich, które są odbiciem fascynacji Mickiewicza filozofią Orientu.

Cenną pozycją pokazaną na wystawie jest wydany w 1823 roku w Wilnie, drugi tom *Poezji*. Wydana w drukarni Józefa Zawadzkiego książka o wymiarach 12,5 x 9,5 cm zawiera *Grażynę* - pierwszą polską romantyczną powieść poetycką oraz *Cz. II* i *IV Dziadów* - pierwszy polski dramat romantyczny.

Pozwolenie na druk podpisał jako cenzor Joachim Lelewel w lutym 1823 roku, a w końcu kwietnia wydanie było gotowe. Jego nakład był duży, wyniósł 1500 egzemplarzy z czego 338 zakupili prenumeratorzy[7].

Właśnie drugi tomik *Poezji* podarował Mickiewicz

Maryli Puttkamerowej, z którą spotkał się w Wilnie podczas ferii wielkanocnych. Dedykując jej książkę napisał:

Maryjo, siostro moja! Nie krewnym łańcuchem,
Aleśmy pobratani umysłem i duchem.
Gdy mi dziwactwo losu i twój wyrok wzbrania
Równie święte a milsze powtarzać nazwania:
Choć innym spojrzyj okiem w przeminione lata
I pamiątki kochanka przyjmij z ręki brata...

Niejako w rewanżu Maryla ofiarowała poecie klacz do jazdy o imieniu Beauty[8].

Ważne miejsce w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich TNP zajmuje pierwodruk *Pana Tadeusza* - dzieła, którego zamysł powstał prawdopodobnie podczas pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce w 1831 roku. Właściwa jednak praca nad dziełem zaczęła się jesienią 1832 roku. Z listów do przyjaciół dowiadujemy się o różnych okolicznościach powstawania utworu. 9 lipca 1833 roku pisze do swego brata Franciszka, że sprzedał prawa do wydania *Pana Tadeusza* za sumę 4000 franków, co było honorarium niezwykle wysokim, porównywalnym z honorariami Wiktora Hugo. Zdecydowanie przewyższało wynagrodzenia autorów tak znanych jak Alfred de Musset (500 - 800 franków) czy Teofil Gautier (100 - 300 franków). Za 600 franków można było w tym czasie wynająć na rok dom z ogrodem pod Paryżem[9].

Wpływy z wydań żywo interesowały Mickiewicza. Świadczą o tym listy poety:

Odeszlijcie mnie pieniądze za książki wyprzedane, i przyszlij mnie rachunek. (Do Odyńca, 20 maja 1828 r.).

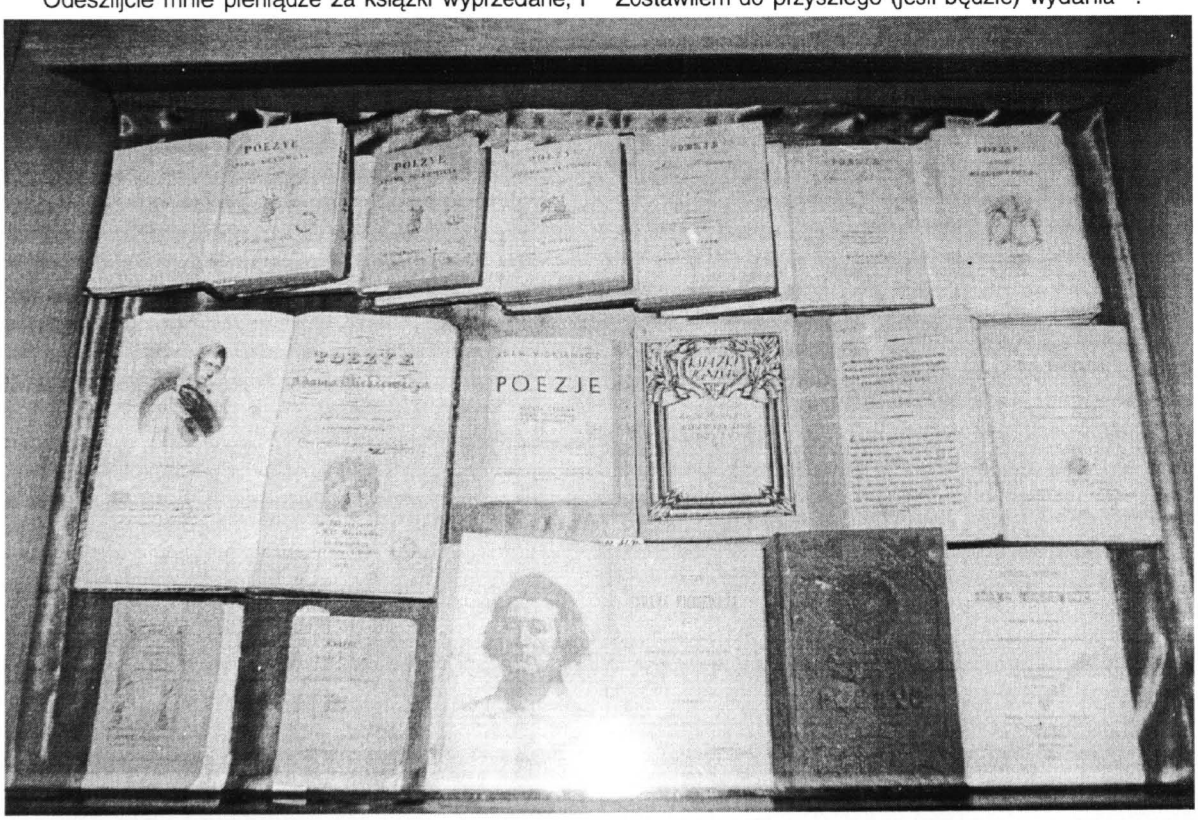
Wkrótce przyszlę egzemplarzy sześćdziesiąt dla dopełnienia liczby stu. Niech się u Pana powoli rozsprzedają; pieniądze odeszlesz, kiedy się kilkaset rubli zbierze. (Do Szybińskiego, 7 marca 1829 r.).

Posłałem przed trzema laty do Warszawy Sonetów podobno dwieście kilkadziesiąt egzemplarzy z wielkim kosztem transportu. Odebrałem tylko rubli as. [asygnacyjnych] 300, reszta nie wiem jaka i wiele egzemplarzy zostało. Tymczasem od dwóch lat dopytują się u mnie o egzempl;arze i łatwobym je rozprzedał. (Do Lelewela, 5 grudnia 1828 r.)[10].

Pan Tadeusz opuścił oficynę Pinarda latem 1834 roku. Wydawcą poematu był Aleksander Jełowicki - powstaniec 1831 roku, późniejszy ksiądz. Dwutomowe wydanie o wymiarach 17 x 11 cm zawiera w tomie pierwszym portret Mickiewicza według medalionu Pierre'a Jeana Dawida d'Angers, autorstwa Antoniego Oleszczynskiego.

Rzeczą ciekawą jest, że edycja ta nie zawierała epilogu. W liście do Antoniego Odyńca pisanym 21 lipca 1835 roku - czyli w przeddzień ślubu z Celiną Szymanowską - tak autor tłumaczył jego brak:

Na końcu *Pana Tadeusza* był do niego ustęp, ale drukowanie i moje ówczesne zatrudnienie małżeńskie zrobiły, że nie miałem czasu poprawić i umieścić ów Epilog. Zostawiłem do przyszłego (jeśli będzie) wydania[11].



Jedna z wielu gablot, z cennymi pierwodrukami dzieł Adama Mickiewicza ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich. Fot. W. Kowalski

Epilog dodano dopiero w wydaniu z 1860 roku, już po śmierci poety; potraktowano go zresztą jak wstęp i umieszczono na początku utworu.

Wśród innych pokazanych na wystawie książek trzeba wymienić paryską edycję *Poezji* z 1828 roku. Składającą się z dwóch tomów całość w opracowaniu Leonarda Chodźki wydrukowano w firmie Pinarda w ilości 1000 egzemplarzy.

Przy tej okazji Chodźko musiał uporać się z poważnym problemem.

Otóż do wydania *Poezji* potrzebne były polskie czcionki a takowych w Paryżu nie było. Zwrócił się więc do Klementyny z Sanguszków Ostrowskiej, która wyłożyła niezbędną sumę na ich odlanie. Mickiewicz poczuł się urażony takim prezentem od obcej osoby, ale ostatecznie wystosował do hrabiny Ostrowskiej podziękowunie, chociaż dopiero po roku[12].

Paryskie wydanie należy do piękniejszych druków Mickiewiczowskich. Na uwagę zasługuje zwłaszcza układ typograficzny książki. Starannie zakomponowaną kartę tytułową zdobi winieta przedstawiająca złamaną kolumnę, tarczę i księgę, na których widnieją nazwiska dwudziestu ośmiu zasłużonych Polaków. Przed kartą tytułową umieszczono portret Mickiewicza wykonany przez Louisa Croutelle'a według rysunku Lelewela. *Poezje* wydrukowano na dobrego gatunku papierze, który mimo upływu lat zachował białość.

W tym samym roku ukazała się też poznańska edycja *Poezji* Adama Mickiewicza w nakładzie 1000 egzemplarzy. Nie dorównuje ona jednak edycji paryskiej. Wydrukowano ją bowiem na złej jakości papierze przypadkowo dobraną czcionką.

Na miejsce wydania Joachima Lelewela - który zajmował się sprawami wydawniczymi poety - wybrał Poznań. Ponieważ w Księstwie Poznańskim książki Mickiewicza nie były dostępne, postanowiono tą edycją zapobiec ewentualnym kopiom korsarskim[13]. Wydrukowanie na miejscu eliminowało ponadto koszty przesyłki z Rosji.

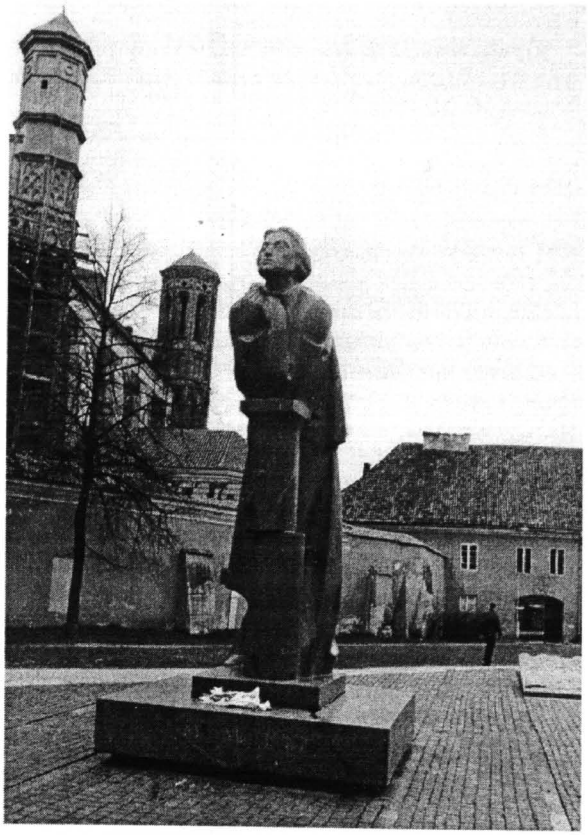
Wydanie to doszło do skutku dzięki operatywności nauczyciela gimnazjum Św. Marii Magdaleny w Poznaniu, filologa Józefa Muczkowskiego, który rychło znalazł prenumeratorów. Pieniądze na rozpoczęcie druku wyłożyły tak ważne osobistości jak: książę Antoni Radziwił - namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego, książę Antoni Sułkowski - marszałek Sejmu Prowincjonalnego i ksiądz Teofil Wolicki - arcybiskup gnieźnieński i poznański.

Cztery pierwsze tomy wyszły z drukarni Wilhelma Deckera i Spółki, tom piąty wytłoczono u Pompejusza i Spółki w 1829 roku.

W posiadaniu Biblioteki im. Zielińskich TNP znajdują się tomy drugi i trzeci, przy czym drugi pochodzi z kolekcji Gustawa Zielińskiego.

Ze zbiorów Władysława Smoleńskiego pochodzi inna wystawiona edycja *Poezji* - edycja petersburska z 1829 roku. Dwutomowe wydanie opuściło drukarnię Karola Kraya w nakładzie 2000 egzemplarzy[14]. Kosztowało 4 ruble srebrem.

W przyzwoicie wydrukowanych tomikach znalazło się wiele pierwodruków, m.in. *Popas w Upicie*, *Trzech Budrysów* oraz *O krytykach i reccenzentach warszawskich* - pamflet na środowisko literackie Warszawy.



Wilno - pomnik Adama Mickiewicza. Fot. W. Kowalski

Warto wspomnieć osobliwe wydarzenie, jakie miało miejsce w salonie pianistki Marii Szymanowskiej. Otóż na okoliczność wydania *Poezji* wystawiono żywe obrazy, w których - obok gospodyni - wystąpiły m.in. jej córki, Helena i Celina - późniejsza żona Mickiewicza. W role bohaterów utworów wieszcza wcielili się też Walenty Wańkowicz, Teodor Wołowski i inni[15].

Dużą rzadkością jest też druga edycja poznańska. Ukazała się w roku 1832, a jej wydawcą był księgarz Juliusz Adolf Munk. *Poezje* Adama Mickiewicza miały stanowić pierwszy tom serii "Nowy Parnas Polski", dalsze zamierzano poświęcić utworom Edwarda Odyńca, Juliana Korsaka, Aleksandra Chodźki, Bohdana Zaleskiego, Antoniego Gorackiego i Edwarda Massalskiego. Strona tytułowa informuje, iż w Warszawie drukiem zajęła się firma S.H. Merzbacha a w Poznaniu J.J. Heinego i Spółki. Nazwisko Merzbacha pojawia się tu prawdopodobnie dlatego, że rozprowadzał on część nakładu w zaborze rosyjskim[16].

Edycja ta stanowi przedruk poprzedniego wydania poznańskiego, z tym że tutaj zastosowano układ dwuszpaltowy. Dzięki temu możliwe było pomieszczenie pięciu tomów w jednym, o czym informuje karta tytułowa. Znalazła się na niej także winieta przedrukowana z wydania paryskiego L. Chodźki. Tomik zawiera - obok dwóch kart litorgrafowanych nut - portret Mickiewicza według rysunku Juliena w "Gallerie Universelle" lub Lelewela[17]. Pod nim widnieje, wykonany również techniką litografii, autograf fragmentu Ucieczki, co stanowi pier-

wszą opublikowaną podobiznę pisma Mickiewicza[18].

Wydrukowana na welinowym (prasowanym między wypolerowanymi metalowymi płytami) papierze całość kosztowała 15 złotych polskich.

Pozycja ta pochodzi ze zbiorów Gustawa Zielińskiego, o czym informuje jego pieczęć własnościowa.

Bodaj najbardziej ozdobne wydanie dzieł Mickiewicza pochodzi z roku 1851 i zawiera *Konrada Wallenroda* oraz *Grażynę*. Wydawcą tej trzyjęzycznej edycji był emigrant, malarz Jan Tysiewicz (właśc. Władysław Niewiarowski). Na język francuski tłumaczył oba utwory Krystyn Ostrowski a *Wallenroda* na angielski Leon Jabłoński.

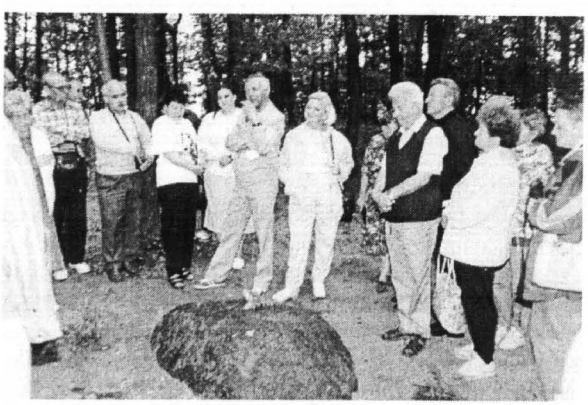
Dużego formatu książka (25,5 x 16,5 cm) - wydrukowana w drukarni Bernarda i Spółki w Paryżu - zawiera 100 drzeworytów, w tym 20 na osobnych planszach. Rysunki wykonywał sam Tysiewicz, do rytowania zaangażował francuskich i polskich drzeworytników. Pierwsza karta tytułowa przedstawia postacie Litwina i Krzyżaka w kompozycji architektonicznej, druga zaś widok Malborka. Uwagę zwracają także kunsztowne inicjały, w niektórych egzemplarzach ręcznie kolorowane. Wydanie zawiera ponadto cztery karty dodatku muzycznego, w którym znalazła się Pieśń do Wilii z "dwóma muzykami" Stanisława Moniuszki i Ferdynanda Hillera.

Edycja była droga, egzemplarz kosztował 26 franków (około jednej trzeciej miesięcznych poborów urzędnika) i być może stąd kłopoty z jej zbytem. W ciągu sześciu lat sprzedano tylko 300 egzemplarzy tej książki, podczas gdy cały nakład wynosił 1000 egzemplarzy. Starał się więc Tysiewicz o zgodę na rozprowadzanie wydania w Królestwie i Cesarstwie. Nie otrzymał jej jednak, gdyż wyszło na jaw jego prawdziwe nazwisko oraz to, że jest emigrantem[19]. Biblioteka im. Zielińskich TNP posiada dwa egzemplarze tego ciekawego wydania.

PRZYPISY:

[1] Dernałowicz Maria, Kostenicz Ksenia, Makowiecka Zofia, Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798-1924. Warszawa 1957, s. 504.
[2] Syga Teofil, Te księgi proste. Dzieje pierwszych polskich wydań książek Mickiewicza. Warszawa 1956, s. 46.
[3] Tretiak Józof, Raport urzędowy Nowosilcowa o "Konradzie Wallenrodzie", "Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" 1891, s. 255-266.
[4] Semkowicz Aleksander, Bibliografia utworów Adama Mickiewicza do roku 1855. Warszawa 1958, s. 63-64.
[5] Syga T., Te księgi proste... op.cit., s. 32-34.
[6] Tamże, s. 34.
[7] Tamże, s. 23.
[8] Sudolski Zbigniew, Mickiewicz. Opowieść biograficzna. Warszawa 1997, s. 123.
[9] Syga T., Te księgi proste... op. cit., s. 254.
[10] Mickiewicz Adam, Dzieła prozą. T. 2, Listy i przemówienia, cz. I. Nowogródek 1934, s. 95, 101, 106.
[11] Syga T., Te księgi proste... op.cit., s. 138.
[12] Tamże, s. 64-66.
[13] Maciejewski Jarosław, Mickiewicza wielkopolskie drogi. Rekonstrukcje i refleksje. Poznań 1972, s. 41.
[14] Semkowicz A., Bibliografia utworow... op.cit., s. 71.
[15] Sudolski Z., Mickiewicz... op.cit., s. 232-233.
[16] Syga T., Te księgi proste... op.cit., s. 96.
[17] Małgorzaqta Komza w książce pt. Mickiewicz ilustrowany (Ossolinemum, 1987, s. 15) pisze, że autorem rysunku, według którego sporządzono portret Adama Mickiewicza był Joachim Lelewel. Natomiast Z. Sudolski (op.cit., s. 325) twierdzi, iż autorem rysunku był Julien. Za nim opowiada się też A. Semkowicz (op.cit., s. 6).
[18] Komza Małgorzata, Mickiewicz ilustrowany. Wrocław 1987, s. 15.
[19] Wierzbowski Teodor, Z badań nad Mickiewiczem i utworami jego. Warszawa 1916, s. 134-138.

SZLAKIEM ADAMA MICKIEWICZĄ PO BIAŁORUSI I LITWIE



Bolcienniki - uczestnicy wycieczki - "Szlakiem Adama Mickiewicza" - przy kamieniu upamiętniającym miejsce spotkań Adama z Marylą. Fot. W. Kowalski

W dniach 3 - 9 sierpnia 1998 roku grupa Płocczan, w tym kilku członków Towarzystwa Naukowego Płockiego wzięła udział w pięknej wycieczce po Białorusi i Litwie "Szlakiem Adama Mickiewicza /1798-1855/". Organizatorem wycieczki było Biuro Turystyki Zagranicznej "Willia" z Łodzi.

Po długiej podróży późnym popołudniem 3 sierpnia dojechaliśmy do Grodna, miasta Elizy Orzeszkowej. We wtorek 4 sierpnia zapoznaliśmy się z historią tego strego grodu. Odwiedziliśmy interesujące Muzeum Elizy Orzeszkowej, a także Jej grób na starym cmentarzu. Mogliśmy się też przekonać o odradzającym życiu religijnym na terenie Grodna. Zwiedziliśmy bowiem Wyższe Seminarium Duchowne kształcące w swych murach kilkudziesięciu seminarzystów. W drodze do Pińska zatrzymaliśmy się "Nad Niemnem", w pobliżu Bohatyrowicz, przy mogile Jana i Cecylii.



Sierpień 1998 r. - Zaosie - płocka grupa przed obeliskiem z 1927 r. upamiętniającym miejsce domu rodzinnego Adama Mickiewicza. Fot. W. Kowalski

Na nadniemeńskim pogórze sosnami szumiącymi strażującą
/Barbara Wachowicz/

Jeszcze tego samego dnia po długiej podróży "wśród błot pińskich" i pięknych zespołów leśnych dotarliśmy do Pińska. Późnym wieczorem odbyliśmy spacer nad Piną z miejscowym przewodnikiem, wspominaliśmy historię miasta, flotę pińską, spotkaliśmy też dwóch Białorusinów, mówiących wspaniale po polsku, zakochanych w kulturze polskiej, zauroczonych polskimi przemianami.

Następnego dnia rankiem - w środę 5 sierpnia zwiedziliśmy stary Pińsk, w tym katedrę, dawny kościół Ojców Franciszkanów. W niszy jednej z bocznych ołtarzy po lewej stronie zobaczyłem tabliczkę z napisem: Grób Sługi Bożego Zygmunta Łozińskiego, Biskupa". Napis odczytałem z wielkim wzruszeniem. Będąc uczniem Szkoły Podstawowej w Sannikach wypożyczyłem niezwykle interesującą książkę o biskupie Łozińskim z biblioteki klasztornej Sióstr Zmartwychwstanek w Mocarzewie. Dziś stałem przed grobem Biskupa, tak mi dobrze znanego z dawna przeczytanej książki.

Po pożegnaniu Pińska udaliśmy się do znanej siedziby Radziwiłłów w Nieświeżu, a następnie do Nowogródka, miasta młodości Adama Mickiewicza. Zastaliśmy całe miasto rozkopane, pełno było rusztowań przy Rynku. Nowogródek przygotowywał się do centralnych uroczystości, jakie tu miały się odbyć 11 i 12 września 1998 r. z okazji 200. rocznicy urodzin Wielkiego Rodaka. Następnego dnia udaliśmy się do Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku. Przed 60. laty - 11 września 1938 r. odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Mickiewicza w domu, w którym nasz Wieszcz spędził lata dzieciństwa. Drewniany dom został wzniesiony przez ojca Adama - Mikołaja Mickiewicza w 1803 r. Niestety po kilku latach budynek doszczętnie spłonął. W 1807 r. został odbudowany jako budowla murowana. Mickiewiczowie mieszkali w nim do 1812 r. Już w 1930 r. Komitet Mickiewiczowski zaczął tworzyć muzeum poświęcone wielkiemu poecie. Wkrótce po otwarciu muzeum niemiecka bomba w 1941 r. obróciła wniwecz Mickiewiczowski dworek i znajdujące się w nim bezcenne pamiątki po wielkim poecie, a wśród nich fotel Mickiewicza, notatki poety, a także cenne pamiątki związane z największą miłością poety - Marylą Wereszczakówną (krucyfiks, szal, lustro, kufer z Tuchanowicz). W setną rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, w 1955 roku Muzeum zostało odbudowane, a w latach 1989-1992 gruntownie przebudowane.

Poszczególne pokoje Muzeum przedstawiają kolejne etapy życia naszego wieszcza. W pokoju chłopców, w którym miał mieszkać Adam z bratem Franciszkiem przedstwione jest dzieciństwo i młodość poety, a także dzieje rodu Mickiewiczów. W pokoju chłopców miało mieć miejsce niezwykle dramatyczne zdarzenie. Młodziutki Adam, wychyliwszy się nadto, wypadł z okna i stracił przytomność. Wówczas matka zaniosła go przed cudowny obraz Madonny z Dzieciątkiem znajdujący się w nowogródzkiej farze. Niemal natychmiast otworzył oczy i od razu wrócił do zdrowia. Zdarzenie to uwieczniił poeta w słynnej inwokacji do "Pana Tadeusza":

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak nnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu /.../

Warto też wspomnieć, że w nowogródzkiej farze Mickiewicz został ochrzczony 12 lutego 1799 roku.



Bieniakonie - grób Maryli Wereszczaklówny - Puttkamerowej. Fot. W. Kowalski

Przyszłemu poecie chrztu udzieli ksiądz kanonik Antoni Postlet. Noworodek urodzony 24 grudnia 1798 r. z rodziców Barbary i Mikołaja Mickiewiczów otrzymał na chrzcie imiona Adam i Bernard. Jego rodzicami chrzestnymi zostali: Bernard Obuchowicz - sędzia ziemski mozyrski i Aniela Uzłowska z Czombrowa - żona nowogródzkiego sędziego granicznego.

Natomiast w innym nowogródzkim kościele dominikańskim św. Michała odbywały się uroczyste msze święte szkolne, w których uczestniczyli bracia Mickiewiczowie, uczący się w powiatowej szkole dominikańskiej w Nowogródku.

W Nowogródku, przed wojną w latach 1924-1931 usypano ku czci naszego Wieszcza ogromny kopiec, a po wojnie wzniesiono wspaniały pomnik poety.

Z Nowogródka udaliśmy się do Zaosia - miejsca urodzenia Mickiewicza. Jeszcze niedawno stał tu tylko obelisk (1927 r.) z informacją, że tu urodził się poeta polski - Adam Mickiewicz. Dziś widzimy już zrekonstruowany dwór i zabudowania gospodarcze. W drodze powrotnej do Nowogródka zatrzymaliśmy się nad pięknym, owianym legendą jeziorem Świteź.

Po drodze do mickiewiczowskiego Wilna zatrzymaliśmy się w "Marylnych Bolciennikach", jak mawia Barbara Wachowicz. Tu zwiedziliśmy zapuszczony dwór Maryli i Warzyńca Puttkamerów, a następnie aleją lipową udaliśmy się do pobliskiego gaiku, gdzie zamężna Maryla Puttkamerowa spotykała się ze swoją dawną miłością - Adamem Mickiewiczem. Puttkamer podobno tolerował te spotkania. Znajdujący się w tym miejscu kamień z wyrytym krzyżem, jest świadectwem wielkiej miłości dwojga młodych ludzi.

Miłość jest tylko jedna
Skacze koń przez bruzdy, /.../
Każdy liść jest twym włosem, każdy szelest mową /.../
Wyrazić to? Ach, tylko powtarzać twe imię,
Zapisać nim, jak rymem poetycki dziennik
Niech śpiewa zachwycony,
To już las Bolciennik
Tu cię czekam, jedyna.

/Kazimierz Wierzyński - "Maryla"/



Nowogródek - dom-muzeum Adama Mickiewicza od strony północnej. Fot. W. Kowalski



Sierpień 1998 r. - Zaosie - zrekonstruowany dom rodzinny Adama Mickiewicza według ryciny W. Pawłowicza. Fot. W. Kowalski

Z Bolciennik udaliśmy się na cmentarz w Bieniakoniach. Cmentarz zadbany, pełno polskich nazwisk. Stajemy nad grobem Maryli Puttkamerowej:

Ś.P.
Maryja z Werszczaków
Hr. Puttkamerowa
Ur. 1799 r. grudnia 24
Um. 1863 r. grudnia 28
Wieczne odpoczywanie racz
Jej dać Panie

Uczestnicy naszej wycieczki spostrzegli też, że Maria Wereszczaków urodziła się tego samego dnia, co Mickiewicz.

W drodze do Wilna zatrzymaliśmy się w miejscowości Mir, by zobaczyć opiewany w "Panu Tadeuszu" zamek gotycki Horeszków. Piękna okolica, wały obronne, fosy, tak jak w w XIX stuleciu.

W czwartkowy wieczór, 6 sierpnia przybyliśmy do Wilna. Nocleg w hotelu, a w piątek rano wyjeżdżamy szukać śladów Adama Mickiewicza w Wilnie. Nasze poszukiwania zaczynamy od Wileńskiego Uniwersytetu Technicznego mieszczącego się przy ul. Ostrobramskiej (Auśvos Vartu). Kiedyś znajdował się tu klasztor Bazylianów, a w nim Cela Konrada. Fakt ten przypomina tablica z napisem literwsko-polskim, odsłonięta symbolicznie na Zaduszki 2 listopada 1992 r. Cela Konrada znajduje się na pierwszym piętrze. Przed wojną została tu wmurowana tablica w języku łacińskim, która objaśniała, że w tej celi Gustaw zmarł 1 listopada 1823 roku, tu narodził się Konrad...

Ulicą Zamkową doszliśmy do Zaułka Bernardyńskiego (Berdynu SKG), gdzie w domu pod numerem 11 znajduje się muzeum Adama Mickiewicza. Muzeum nie wiedziliśmy, udaliśmy się do jednego z najpiękniejszych kościołów Wilna pod wezwaniem św. Anny. W pobliżu tego kościółka na placyku nad Wilejką stoi pomnik Adama Mickiewicza wzniesiony 18 kwietnia 1984 r. Ma już współczesną historię, ponieważ pod nim w 1986 r. odbył się pierwszy wiec o niepodległość Litwy. Potem przeszliśmy do kościoła akademickiego p.w. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. Jest to pierwszy wileński kościół parafialny ufundowany przez Władysława Jagiłłę bezpośrednio po



Kowno - w latach 1819-1822 Adam Mickiewicz pracował jako nauczyciel w powiatowej szkole (po lewej gimnazjum w którym mieszkał na pierwszym piętrze - trzecie i czwarte okna). Po drugiej stronie ulicy mieszkała Karolina Kowalska, z którą spacerował "po najpiękniejszej dolinie na świecie" poza Kownem. Fot. archiwum

chrzcie Litwy w 1387 r. Kościół został konsekrowany 10 stycznia 1427 r. Jego konsekracji dokonali biskupi kujawski i płocki, po powstaniu Uniwersytetu Wileńskiego za czasów Stefana Batorego, wspomniany kościół od roku 1579 pełni funkcję kościoła akademickiego. W tymże kościele, w pobliżu gdzie Adam Mickiewicz wysłuchiwał Mszy Świętej w 1899 r. sumptem Józefa Montwiłła wystawiono pierwszy wileński pomnik poety z napisem: " Adamowi Mickiewiczowi 1798-1855". W tym samym kościele jest też drugi pomnik, tym razem Antoniego Edwarda Odyńca, przyjaciela Mickiewicza. Po zakończeniu II wojny światowej w kościele ss. Janów mieściły się magazyny, a następnie w 1979 r. otwarto tu muzeum tzw. myśli postępowej. O postępowości tego miejsca miało świadczyć umieszczenie w ołtarzu płaskorzeźby profilu W. Lenina. Dopiero w ostatnim czasie świątynia zaczęła pełnić właściwe sobie funkcje, a ponadto, jest dalej obiektem muzealnym, także salą koncertową. Na godzinę 13^{00} mieliśmy wyznaczoną Mszę Świętą w kaplicy Matki Boskiej Miłosierdzia w Ostrej Bramie, gdzie można było wyobrazić sobie młodego Adama Mickiewicza pogrążonego w modlitwie przed cudowną Ikoną - żegnając się z Wilnem.

Zwiedzając cmentarz wileński na Rossie nie tylko zobaczyliśmy słynny pomnik Matki i złożone w nim Serce Syna Piłsudskich, ale również nauczycieli i przyjaciół Mickiewicza, m.in. Joachima Lelewela.

W ostatnim dniu naszej wycieczki udaliśmy się do Kowna. Piękne miasto, pełne zabytków, między innymi z czasów gotyku. Zobaczyliśmy budynek Kolegium Jezuickiego, gdzie wykładał Mickiewicz i cichą uliczkę gdzie mieszkał na I piętrze, a naprzeciwko po drugiej stronie uliczki mieszkała ze swym mężem kolejna miłość poety - pani Karolina Kowalska. W drodze powrotnej do Wilna zatrzymaliśmy się w Trokach, gdzie znajduje się jeden z najpiękniejszych zamków średniowiecznych na wyspie tamtejszego jeziora.

Na zakończenie pragnę serdecznie podziękować panu Wiesławowi Kowalskiemu, organizatorowi tej pięknej podróży za to, że zachęcił mnie do udziału w tej interesującej wycieczce, która wzbogaciła moją wiedzę o twórcy "Pana Tadeusza".

Marian Chudzyński

Krzysztof Pachocki, Wiesław Flakiewicz,
Bohdan Gorzkowski, Zdzisław Różycki,
Tadeusz Majle

RADON^{222} W WODACH GŁĘBINOWYCH Z TERENU WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO

Wstęp

Województwo płockie położone jest w północno-zachodniej części Niecki Mazowieckiej. Niecka Mazowiecka obejmuje obszar ponad 50 000 km^2 i jest największym basenem artezyjskim w Polsce. Synklinalne ułożone wodonośne piaski oligocenu i mioceńskiej formacji węgla brunatnego są podścielone nieprzepuszczalnymi marglami kredy, i przykryte również nieprzepuszczalnymi iłami plioceńskimi. Na krawędzi Niecki piaski wychodzą na powierzchnię i tam mogą w nie infiltrować wody atmosferyczne. Wody artezyjskie Niecki Mazowieckiej zasilają między innymi wodociągi miast województwa płockiego. Mineralizacja wody oligoceńskiej waha się od 250 - 400 mg/l we wschodniej i południowej części zbiornika, 500-700 mq/dcm^3 w centralnej i nawet ponad 1000 mg/l w rejonie Wyszogrodu. Korzystny skład chemiczny powoduje dobre walory smakowe i zdrowotne tej wody. Wody oligoceńskie wykazują niewielkie przekroczenie jonów żelaza i manganu, które w procesie uzdatniania wody ulegają eliminacji.

Wody głębinowe z okresu trzeciorzędu nie wystarczają do zaopatrzenia większych uprzemysłowionych aglomeracji miejskich. Najwięcej wód głębinowych na Niżu Polskim Wschodnim pobiera się z warstw wodonośnych czwartorzędowych - do ok. 90%. Na Mazowszu płytsze poziomy wodonośne leżą przeważnie na głębokości 20-60 m. Poziomy głębsze występują od 50 m do ponad 200 m od poziomu terenu.

Tabela I. Stężenie radonu ^{222}Rn w wodzie z ujęć głębinowych na terenie Płocka

Lp.	Lokalizacja ujęcia	Głębokość m	Warstwa geologiczna	Stężenie radonu (Bq/l) przed uzdatnieniem	Stężenie radonu (Bq/l) po uzdatnieniu
1.	Płock - Borowiczki Studnia Nr IA	27	czwartorzęd	4,54	-
2.	Płock - Borowiczki Studnia Nr IIA	22	czwartorzęd	16,28	-
3.	Płock - Borowiczki Studnia Nr VA	29	czwartorzęd	1,99	-
4.	Płock - Borowiczki Studnia Nr K-1	250	trzeciorzęd, kreda	4,44	-
5.	Płock - Borowiczki Studnia Nr K-2A	278,5	trzeciorzęd, kreda	3,68	-
6.	Stacja Uzdatniania Wody, Górna - Płock *(woda z poz. 1-5 uzdatniona i filtrowana na węglu aktywowanym)*	22 - 278.5	czwartorzęd, trzeciorzęd, kreda	-	0,28
7.	Stacja Uzdatniania Wody, Górna - Płock *(woda głębinowa z poz. 1-5 zmieszana z uzdatnioną wodą wiślaną w stosunku 1:1)*	22 - 278,5	czwartorzęd, trzeciorzęd, kreda, woda wiślana		0,39
	Wartość średnia			*6,19*	*0,32*

Radonjest bezbarwnym i bezwonnym gazem promieniotwórczym należącym do grupy gazów szlachetnych. Istnieją trzy naturalne izotopy radonu: ^{222}Rn o okresie półrozpadu 3,8 doby, oraz izotopy ^{220}Rn i ^{219}Rn mające okres półrozpadu poniżej 1 minuty. Ze względu na tak krótkie okresy półrozpadu dwóch ostatnich izotopów decydujące znaczenie dla zdrowia ma radon-222. Radon-222 powstaje z rozpadu izotopu radu-226. Jest on emiterem cząstek alfa.

Powstający w gruncie radon posiada zdolność migracji do górnych warstw gleby, do atmosfery i do naturalnych zbiorników wodnych. Wraz ze swoimi produktami rozpadu (^{218}Po, ^{214}Pb, ^{214}Bi, ^{214}Po) stanowi największe źródło dawki otrzymywanej przez ogół ludności

Tabela II. Stężenie radonu ^{222}Rn w wodzie z ujęć głębinowych czwartorzędowych na terenie Sierpca

Lp.	Lokalizacja ujęcia	Głębokość m	Stężenie radonu (Bq/l) przed uzdatnieniem	Stężenie radonu (Bq/l) po uzdatnieniu
1.	Zakłady Piwowarskie ul. Świętokrzyska 27, Studnia Nr 2	81	3,13	-
2.	Zakłady Piwowarskie ul. Świętokrzyska 27, Studnia Nr 3	110	3,33	-
3.	Zakłady Piwowarskie ul. Świętokrzyska 27, Studnia Nr 5	116.5	2,65	-
4.	Zakłady Piwowarskie Woda zmieszana z trzech studni: Nr 2, 3 i 5	81- 116,5	2.38	4.39
5.	Stacja Uzdatniania Wody ul. Mickiewicza 51,			
	- studnia Nr 1	57	1,50	-
	- studnia Nr 2	61	0,67	-
	- studnia Nr 4	70	11,22	-
	- studnia Nr 6	70	9,26	-
	- studnia Nr 7	112	6,32	-
	- studnia Nr 8	114	5,90	-
6.	Stacja Uzdatniania Wody ul. Mickiewicza 51 *(Woda zmieszana z sześciu studni Nr 1,2,4,6,7,8)*	57 - 114	8,00	7,45
	Wartość średnia		*4,89*	*5,92*

z naturalnych źródeł promieniowania jonizującego. Radon łatwo rozpuszcza się w wodzie, a jeszcze lepiej w rozpuszczalnikach organicznych. W układzie woda-powietrze, w temperaturze pokojowej, około 20% radonu rozpuszcza się w wodzie a 80% pozostaje w powietrzu. Wody głębinowe na Niżu Polskim zawierają około 10 razy więcej radonu niż wody rzeczne. Niemniej stężenia te są raczej na niskim poziomie. W Polsce najwyższe stężenia radonu obserwuje się w wodach głębinowych Pogórza Karkonoskiego i Izerskiego.

Z uwagi na powszechne użycie w miastach województwa płockiego wód głębinowych do zasilania wodociągów wykonano badania zawartości radonu ^{222}Rn w wodzie do picia. Podjęto próbę oszacowania rocznych dawek promieniowania jonizującego, które otrzymują osoby spożywające tę wodę.

Wyniki i Dyskusja

Próbki wody z ujęć głębinowych z terenu województwa płockiego pobierane były przez pracowników Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Płocku. Z każdego ujęcia przed i po uzdatnieniu pobierano po 3 próbki. Pomiary radonu wykonywano metodą ciekłej scyntylacji cząstek alfa w Zakładzie Ochrony Radiologicznej i Radiobiologii Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie.

W sieci wodociągowej Płocka znajduje się zarówno woda głębinowa jak i wiślana. Wody te po specjalnym uzdatnieniu mieszane są w stosunku około 1:1. Płock korzysta z wód głębinowych z trzech warstw geologicznych: czwartorzędowych, trzeciorzędowych i kredowych. Stężenie radonu w tych wodach wykazuje aktywność od 2 Bq/l do 16,3 Bq/l.

Tabela III. Stężenie radonu ^{222}Rn w wodzie z ujęć głębinowych czwartorzędowych na terenie Wyszogrodu i Czerwińska

Lp.	Lokalizacja ujęcia	Głębokość m	Stężenie radonu (Bq/l) przed uzdatnieniem	Stężenie radonu (Bq/l) po uzdatnieniu
1.	Wyszogród, ul. Szkolna 13	39	2,11	-
2.	Wyszogród, ul. Szkolna 13	34,6	2,05	-
3.	Wyszogród, ul. Szkolna 13 *(woda zmieszana z dwóch studni)*	34,6 - 39	-	2,06
4.	Grodkowo, Studnia Nr 1 gm. Wyszogród	47	3,69	-
5.	Grodkowo, Studnia Nr 2 gm. Wyszogród	47	4,12	-
7.	Grodkowo, gm. Wyszogród *(woda zmieszana z dwóch studni)*	47	-	2,51
8.	Komsin, gm. Czerwińsk	90	0,91	0,75
9.	Nieborzyn, gm. Czerwińsk	60	1,62	-
10.	Kuchary, gm. Czerwińsk	60	0,12	-
	Wartość średnia		*2,09*	*1,77*

Tabela Nr IV. Stężenie radonu ^{222}Rn w wodzie z ujęć głębinowych na terenie Żychlina

Lp.	Lokalizacja ujęcia	Głębokość	Warstwa geologiczna	Stężenie radonu (Bq/l) przed uzdatnieniem	Stężenie radonu (Bq/l) po uzdatnieniu
1.	ZGK, Zakład Wodociągów i Kanalizacji, ul. Barlickiego 15,				
	- studnia Nr I	219	trzeciorzęd	3,82	
	- studnia Nr II	61	trzeciorzęd	2,31	
	- studnia Nr III	65	trzeciorzęd	6,03	
	- studnia Nr IV	76	trzeciorzęd	0,48	
	- studnia Nr V	75.5	trzeciorzęd	3,79	
	- woda zmieszana	61-219	trzeciorzęd	1,64	2,25
2.	Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych i Transformatorów EMiT, ul. Narutowicza 72				
	- studnia Nr I	66	trzeciorzęd	1,86	-
	- studnia Nr II	66	trzeciorzęd	2,76	-
	- woda zmieszana	66	trzeciorzęd	-	3,00
	Wartość średnia			*3,01*	*2,62*

Jako propozycję limitu stężenia radonu w wodzie do picia można przyjąć 11 Bq/l (poziom zalecany przez Amerykańską Agencję Ochrony Środowiska).

W Stacji Uzdatniania Wody Górna - Płock wody ze wszystkich pięciu studni głębinowych były mieszane przed uzdatnieniem. Stężenie radonu w tak zmieszanej wodzie wynosiło 6,19 Bq/l. W procesie oczyszczania wody stosuje się między innymi filtry węglowe, na których adsorbuje się znaczna ilość radonu. Woda, która dostawała się po uzdatnieniu i zmieszaniu z wodą wiślaną do sieci miejskiej zawierała 0,39 Bq/l radonu (Tabela 1). Jest to jedna z niższych obserwowanych w Polsce wartości stężenia radonu w wodach głębinowych. Woda wiślana zawiera bardzo niskie stężenia radonu. Wielokrotnie przeprowadzone pomiary w Warszawie i Płocku przez Zakład Ochrony Radiologicznej i Radiobiologii wykazały, ił jest ono na poziomie od 0,45 Bq/l do 0,53 Bq/l.

Sierpc korzysta z wód głębinowych czwartorzędowych. Wody w Zakładach Piwowarskich po uzdatnieniu wykazywały stężenie radonu na poziomie 4,3 Bq/l. Natomiast w wodzie pobranej ze Stacji Uzdatniania Wody stężenie radonu wynosiło 7,45 Bq/l. Z uwagi na dobrą jakość wody nie zachodziła konieczność stosowania filtrów węglowych (Tabela II).

W Wyszogrodzie oraz na terenie gmin Wyszogród i Czerwińsk korzysta się z ujęć głębinowych czwartorzędowych. Poziom radonu w tych wodach był niski i wynosił średnio dla wody nie uzdatnionej 2,09 Bq/l, natomiast dla wody uzdatnionej 1,77 Bq/l (Tabela III). Na terenie miasta Żychlina oznaczono radon w sześciu ujęciach wód głębinowych czwartorzędowych oraz w jednym trzeciorzędowym. Średnie stężenie radonu w wodach nie uzdatnionych wynosiło 3,01 Bq/l, w wodach po uzdatnieniu 2,62 Bq/l (Tabela IV). Są to niskie wartości typowe dla wód czwartorzędowych Mazowsza.

Na terenie Kutna występują studnie głębinowe trzeciorzędowe. Średnie stężenie radonu w wodach nie uzdatnionych wynosiło 4,22 Bq/l, po uzdatnieniu 4,54 Bq/l.

W Gostyninie oznaczano radon w wodach z dwóch ujęć: z warstwy wodonośnej kredowej oraz z warstwy wo-

Tabela Nr V. Stężenie radonu ^{222}Rn w wodzie z ujęć głębinowych na terenie Kutna i Gostynina

Lp.	Lokalizacja ujęcia	Głębokość	Warstwa geologiczna	Stężenie radonu (Bq/l) przed uzdatnieniem	Stężenie radonu (Bq/l) po uzdatnieniu
1.	Kutno, ul. Toruńska - studnia Nr 2	160	czwartorzęd	4,53	-
2.	Kutno, ul. Jesienna - studnia Nr 5	180	czwartorzęd	3,92	-
3	Kutno, ul. Graniczna Stacja Uzdatniania Wody *woda zmieszana z dwóch studni Nr 2 i Nr 5*	160-180	czwartorzęd	-	4,54
4.	Gostynin, ul. Ziejkowa 2 Stacja Uzdatniania Wody	156	trzeciorzęd	4,11	2,35
5.	Gostynin, ul. Kolonia Stacja Uzdatniania Wody	360	kreda	3,29	2,28
	Wartość średnia			*3,96*	*3,06*

donośnej trzeciorzędowej. Stężenie radonu było niskie i wynosiło w wodzie przed uzdatnieniem odpowiednio: 4,11 Bq/l i 3,29 Bq/l. Po uzdatnieniu stężenie radonu obniżyło się w obu ujęciach do około 2,3 Bq/l (Tabela V).

Jak już nadmieniono wcześniej Amerykańska Agencja Ochrony Środowiska (US Environmental Protection Agency - EPA) jako propozycję limitu stężenia radonu w wodzie do picia podała wartość 300 pCi/l = 11 Bq/l.

Tylko w dwóch przypadkach: w wodzie czwartorzędowej, nie uzdatnionej ze studni Nr II A, ujęcie Płock-Borowiczki oraz w wodzie czwartorzędowej, nie uzdatnionej ze studni Nr 4, Stacji Uzdatniania Wody, ul. Mickiewicza 51, w Sierpcu poziom ten, tj. 11 Bq/l, był przekroczony.

Przyjmując średnie stężenie radonu w wodzie do picia z głębinowych warstw wodonośnych (trzeciorzędowych, czwartorzędowych i kredy) województwa płockiego na poziomie 4,0 Bq/l oraz zakładając, iż wielkość spożycia wody nie przegotowanej i nie uzdatnionej nie przekracza 0,3 l/dzień otrzymamy roczne wchłonięcie radonu ^{222}Rn na poziomie 440 Bq. Roczny efektywny równoważnik dawki na całe ciało (roczna dawka skuteczna) dla osoby dorosłej wyniesie ok. 19 uSv/rok.

Z tytułu spożycia przez człowieka wody z zawartością radonu^{222} Rn największą dawkę wśród tkanek i narządów otrzyma żołądek, następnie jelito cienkie, jelito grube, wątroba i płuca. Przyjmując współczynnik ryzyka śmierci z tytułu indukcji raka na poziomie 5 10^{-2} Sv^{-1} otrzymamy wartość ryzyka 9,5 10^{-7}. Natomiast ryzyko raka żołądka wyniesie ok. 1,8 10^{-7}. Te teoretycznie oszacowane wartości ryzyka związane ze spożywaniem wody z zawartością radonu na poziomie 4,0 Bq/l są wartościami bardzo małymi, praktycznie nie uchwytnymi żadnymi metodami statystyczno-epidemiologicznymi.

Wnioski

1. Średnie wartości stężenia radonu w wodzie z ujęć głębinowych z terenu województwa płockiego są niskie i praktycznie nie przekraczają zalecanego poziomu 11 Bq/l.

2. Roczny efektywny równoważnik dawki (dawka skuteczna) na całe ciało dla dorosłej osoby z tytułu spożywania w ciągu dnia 0,3 l wody z zawartością radonu na poziomie 4,0 Bq/l oszacowano na poziomie 19 uSv/rok.

Literatura:

1. Pachocki K. i inni, Pomiary stężenia radonu ^{222}Rn w wodzie z ujęć głębinowych na terenie Warszawy, "Roczniki PZH" 1996, 47, 3, 285-293.
2. Pachocki K. i inni, Występowanie radonu ^{222}Rn w wodzie z ujęć głębinowych na terenie Pojezierza Mazurskiego, "Roczniki PZH" 1997, 48, 1, 69-77.
3. Miliszkiewicz A., Radon. Warszawa-Wrocław 1978.
4. Pachocki K, Radon w środowisku. Ekologia i Zdrowie. Warszawa 1995.
5. WHO, Guidelines for drinking water quality. Vol. 1 Recommendations, Geneva 1984, 1993.
6. Malinowski J., Budowa geologiczna Polski. Tom VII. Hydrogeologia, Wyd. Geologiczne 1991.

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 1998/1999 W OŚRODKU NAUKOWO-DYDAKTYCZNYM POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ W PŁOCKU

Wystąpienie Prorektora Politechniki Warszawskiej ds. Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego w Płocku - prof. dr. hab. inż. Jacka Kubissy w dniu 3 października 1998 r.

Wasza Magnifcencjo Rektorze!
Wasza Ekscelencjo Księże Biskupie!
Panie Wojewodo!
Panie Prezydencie!
Szanowni Państwo!
Droga Młodzieży!

Zakończyliśmy drugi rok i dzisiaj rozpoczynamy trzeci obecnej kadencji władz akademickich. Dla mnie to ostatni rok pełnienia funkcji prorektora. Na następnej inauguracji wystąpi mój następca.

Przemówienie inauguracyjne, zgodnie z programem wygłosi JM Rektor. Ja natomiast tradycyjnie przedstawię krótko informację o ważnych i aktualnych sprawach związanych z Ośrodkiem PW w Płocku.

W roku akademickim 1996/97 w Politechnice Warszawskiej został przeprowadzony proces restrukturyzacji, który objął większość wydziałów. Miało to miejsce również w Płocku, z tym że naszą restrukturyzację, a właściwie jej zakończenie, przeprowadziliśmy o własnych siłach, bez korzystania z uczelnianego funduszu restrukturyzacyjnego. Dało to dobrą podstawę do wkroczenia w uczelniany, ujęty systemowo proces rozwoju. Nie znaczy to, że do tej pory nie możemy się pochwalić różnymi elementami rozwojowymi. Od kilku lat wzrasta systematycznie liczba studentów. Obecnie mamy ich w Płocku 3004, w tym zdecydowaną większość na studiach dziennych. W obecnym roku wypromowaliśmy 157 absolweatów studiów techniczaych oraz 163 ekonomistów. Dotychczas wypromowaliśmy łącznie ponad 4000 absolwentów.

Został zakończony pierwszy trzyletni cykl studiów licencjackich i oto mamy pierwszych ekonomistów, wykształconych w Politechnice Warszawskiej. Jestem pewien, że sprawdzą się oni dobrze w zakładach pracy, podobnie jak sprawdzają się od lat ich starsi koledzy inżynierowie.

W obecnym roku uruchomiliśmy, przy wydatnej pomocy finansowej Miasta i Petrochemii, studia II-go stopnia magisterskie, dzienne i zaoczne o kierunku ekonomia. Za pomoc tę bardzo dziękuję. Z przyjemnością



XXXII inauguracja roku akademickiego w Ośrodku Naukowo-Dydaktycznym Politechniki Warszawskiej w Płocku w dniu 3 października 1998 roku. Na pierwszym planie - Rektor i Prorektorzy Politechniki Warszawskiej

mogę poinformować, iż wstąpiła na nie zdecydowana większość absolwentów studiów licencjackich.

W sposób ciągły wprowadzamy zmiany programowe na naszych kierunkach studiów oraz różne zmiany organizacyjne. Podpisaliśmy z prezesem Petrochemii porozumienie na temat działań zmierzających do lepszego przygotowania naszych absolwentów do ewentualnej pracy w Petrochemii. To porozumienie jest już realizowane. Podobne współdziałanie prowadzone jest z innymi zakładami pracy. Niektóre firmy fundują naszym studentom stypendia. Takim przykładem jest np. Firma ATLAS, znany producent materiałów budowlanych.

Rozwijamy działalność naukową. W obecnej kedencji wypromowaliśmy na WBMiP 8 doktorów, a 5 dalszych przewodów doktorskich jest w toku.

Prowadzimy współpracę naukową i dydaktyczną z wieloma ośrodkami w kraju i za granicą. Bierzemy udział w programach międzynarodowych. Zakończyliśmy realizację trzyletniego projektu, koordynowanego przez nas, w Tempusie. Bierzemy udział w programie Copernicus. Przygotowujemy się do złożenia wniosku do udziału w programie Sokrates.

Przeprowadziliśmy niezbędne remonty naszych obiektów, w tym remont c.o. i częściową wymianę okien w budynku przy ul. Łukasiewicza. Udało się to głównie dzięki pomocy finansowej Miasta i Petrochemii, za co ponownie serdecznie dziękuję.

Dzięki systemowemu podejściu do planów rozwoju, z inicjatywy JM Rektora, Senat PW podjął uchwałę programową na temat rozwoju Ośrodka w Płocku. Mamy zwiększyć zakres kształceaia, wprowadzić dwustopniowy elastyczny system studiów, powiększyć liczbę płockich wydziałów.

Płocki Ośrodek ma zmierzać do przekształcenia się w Płocką Szkołę PW. Te działania będą prowadzone dla potrzeb Płocka i jego regionu, w ścisłej współpracy z władzami i przemysłem lokalnym, w tym z Petrochemią.

Aspirujemy do skorzystania ze stworzonego w Uczelni funduszu rozwoju. Planujemy inwestycje i to dwojakiego rodzaju. Po pierwsze przez realizację na naszym terenie, przez inwestora zewnętrznego, centrum usługowo-handlowego, które świadczyłoby znaczną część usług na rzecz naszego kampusu akademickiego. Mamy zgłoszone oferty. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się w tym miesiącu. Po drugie ma to być inwestycja własna: budynek audytorium w kompleksie przy ul. Łukasiewicza. Wydział Architektury PW opracował dokumentację koncepcyjną tego budynku (plansza wystawiona w hallu) i odpowiedni wniosek inwestycyjny został złożony na ręce Pana Rektora.

Powstał więc ramowy, kompleksowy program rozwoju płockiej placówki PW, zaakceptowany przez Rektora i Senat, a także, jak wynika z rozmów i ustaleń, przez wszystkie znaczące osobistości w Płocku. Trzeba, abyśmy ten program wspólnie realizowali. Pragnę wyrazić nadzieję, że współdziałanie Uczelni z Miastem i regionem będzie równie dobre, jak dotychczas. Co do partnerów płockich, mam pewność, że tak będzie. Natomiast musimy również pozyskać przychylność nowych władz powiatu ziemskiego i województwa mazowieckiego.

Pragnę tu serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy nam pomagali i pomagają dla naszego wspólnego dobra.

Wystąpienie inauguracyjne JM Rektora Politechniki Warszawskiej prof. dr. hab. Jerzego Woźnickiego

Początek nowego roku akademickiego to tradycyjnie już czas sumowania osiągnięć i wskazywania na problemy występujące w całym szkolnictwie wyższym, na uczelniach technicznych, które mają swoją specyfikę, a także w naszej Uczelni i w oczywisty sposób w tej jej części, która mieści się w Płocku.

W szkolnictwie wyższym w kraju możemy mówić o sukcesach społeczności akademickiej, mierząc to przyrostem liczby studentów i wskazując na konkretne nowe inicjatywy, podejmowane przez liczne uczelnie bez względu na rozmaite trudności.

Racjonalizacja i rozwój, dokonywane od 1991 roku przez szkoły wyższe pod rządami obecnie obowiązującej ustawy, są procesem, który obejmuje kilka kadencji władz akademickich i trwa nadal. Powstają nowe kierunki studiów i specjalności; tam, gdzie to konieczne, powstają nowe laboratoria, racjonalizowane są zasady działania uczelni. Sukcesem środowiska jest integrowanie się środowisk akademickich i rosnąca zdolność do współpracy międzyuczelnianej różnych ośrodków akademickich, współpracy, która pozwala agregować zasoby, wymieniać i promować kadrę przy wspólnym wykorzystaniu potencjału różnych ośrodków.

Ale mamy też poważne problemy, które wynikają przede wszystkim z utrzymującego się niedofinansowania publicznych szkół wyższych, szczególnie widocznego w ujęciu względnym. Gdybyśmy mieli porównywać nakłady państwa na wykształcenie jednego studenta obecnie i w roku 1990, to musielibyśmy odnotować dwu- a nawet trzykrotny spadek tych nakładów.

Publiczne szkoły wyższe dokonały ogromnego wysiłku, wykorzystując autonomię, przyznaną im przez ustawę z 1990 roku, zwiększyły dwu i półkrotnie liczbę studentów. W tym samym okresie nakłady państwa zmalały w relacji do wartości Produktu Krajowego Brutto. Wyczerpane zostały rezerwy proste uczelni. Szkoły wyższe stanęły przed barierą bazy materialnej, a w związku z niskimi płacami także przed barierą kadrową. Obserwujemy narastające z roku na rok zjawisko dla uczelni niezwykle negatywne, a mianowicie poświęcanie przez wielu nauczycieli akademickich tylko części swojego czasu pracy i zaangażowania w swych macierzystych uczelniach, ze względu na konieczność dorabiania do niskich pensji. Oczekujemy na wprowadzenie w życie nowych rozwiązań modelowych i systemowych w szkolnictwie wyższym, które ułatwiałyby pokonywa-



Inauguracja roku akademickiego 1998 - 1999 w Ośrodku Naukowo-Dydaktycznym Politechniki Warszawskiej w Płocku w dniu 3 października 1998 roku

nie także i tych trudności. Występują bowiem bariery formalne, które uniemożliwiają nam pełniejszą racjonalizację procesów kształcenia i procesów prowadzenia badań naukowych. Pozytywnym przykładem jest wejście w życie ustawy o pożyczkach studenckich. Jest on wspólnym sukcesem Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Finansów, studentów i ekspertów z kilku uczelni - w tym z naszej Politechniki - a także parlamentarzystów, którzy sprzyjali wprowadzeniu tego rozwiązania.

Czekamy obecnie na nową ustawę: Prawo o szkolnictwie wyższym. Projekt tej ustawy ma zostać przygotowany na podstawie kilku opracowań, przedstawionych w tym roku z inicjatywy środowiska akademickiego i przedłożony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Osiągnięciem uczelni technicznych stał się rozwój kształcenia na nowych kierunkach i specjalnościach, nie tylko inżynierskich. Politechniki - właściwie wszystkie - wychodzą ze ślepej uliczki szkół czysto inżynierskich, poszerzają obszar swoich prac badawczych i kształcenia, wprowadzając nowe dyscypliny naukowe i kierunki kształcenia, które są bliskie inżynierii w jej właściwym współczesnym rozumieniu. Dotyczy to nauk podstawowych, takich jak fizyka i matematyka, chemia i nauki informacyjne, a w przyszłości także biologia. Dotyczy to także ekonomii, zarządzania, zasad prowadzenia działalności gospodarczej i marketingu. Można oczekiwać, że ten proces będzie się rozwijał. Godne podkreślenia jest, że niektóre uczelnie techniczne odnotowały też w ostatnim roku znaczące sukcesy w dziedzinie racjonalizacji zarządzania, wychodząc z wieloletniego deficytu budżetowego. Jest to jednak proces bardzo trudny i narzędzia dla jego realizacji nie będą mogły zachowywać swojej skuteczności w warunkach, gdyby publiczne szkolnictwo wyższe miało pozostawać w kolejnych latach na obecnym poziomie finansowania.

W uczelniach technicznych odnotowujemy też swoiste problemy związane z niedostateczną współpracą z krajowym przemysłem - to jest wynik zapaści przemysłu w latach 80. i w latach 1990-1992. W warunkach wolnego rynku przemysł polski w tamtym wydaniu nie miał możliwości sprostania konkurencji. Jednak obecnie przemysł polski rozwija się bardzo szybko - kilkanaście procent rocznie - i można wyrazić przekonanie, że także współpraca uczelni - związana z wielkimi korporacjami przemysłowymi - będzie się także szybko rozwijać. Wskazują na to umowy, które uczelnie techniczne zawierają już z takimi firmami. Dotyczy to w szczególności naszej Uczelni. Bardzo dolegliwy dla uczelni technicznych jest brak kadry, trudności z finansowaniem nowych laboratoriów - ogólniej, brak możliwości nadążania za dynamicznym rozwojem techniki w świecie. Rozwój inżynierii wymaga nieustającej zmiany oprzyrządowania zarówno w odniesieniu do procesu projektowania jak i procesu wytwórczego - a to jest bardzo kapitałochłonne. Uczelnie nie są w stanie nadążać za rozwojem w tym zakresie. Za niedostateczny uznajemy też poziom przygotowania kandydatów na studia w uczelniach technicznych. Patrzymy więc z nadzieją na podjętą reformę systemu oświaty w Polsce.

W Politechnice Warszawskiej utrzymujemy wszystko, co stanowi dziedzictwo poprzednich dwóch kadencji. Warto w tym miejscu wskazać przede wszystkim na takie elementy jak: porządek i ład moralny, na

ugruntowanie wartości, mających znaczenia dla społeczności akademickiej, na porządek organizacyjny, na budowanie poczucia wspólnoty akademickiej i dobrą atmosferę, na utrzywanie wysokiej pozycji uczelni, a także na zainicjowane procesy adaptacyjne do zmian w otoczeniu Uczelni. Wszystko to zawdzięczamy obecnemu na naszej uroczystości Rektorowi prof. dr. hab. Markowi Dietrichowi.

To, co w ostatnich dwóch latach staramy się czynić ponadto, to:

- zdynamizowanie procesu transformacji systemowej we wszystkich obszarach działania Uczelni w ślad za trwałymi zmianami zewnętrznymi,
- kontynuowanie i rozwój inwestycji w ramach programów rozwoju campusów akademickich, co dotyczy także campusu płockiego,
- działania, zmierzające do podnoszenia jakości naszej pracy, czego przykładem mogą być zmiany w systemie studiów, systemie badań naukowych, a także nowe laboratoria akredytowane, realizujące swoje zadania w warunkach trudnych do spełnienia rygorów jakości.

Mamy także swoje własne problemy. Płacowe i kadrowe należą do najważniejszych. Wysoko wykwalifikowana kadra akademicka Politechniki Warszawskiej jest adresatem wielu różnych ofert pracy i współpracy, co powoduje, że znaczna część naszych pracowników o wysokich kwalifikacjach angażuje się w życie uczelni jedynie w części. Mamy problemy ze stanem bazy materialnej - chodzi tu o stan niektórych budynków, ponieważ potrzeby remontowo-inwestycyjne w całym szkolnictwie wyższym od wielu lat zaspakajane są szacunkowo w wymiarze poniżej 10%. W związku z tym nie zawsze jesteśmy w stanie zapewnić właściwycb warunków pracy studentom i profesorom, jakkolwiek na tle innych uczelni nasza Politehnika prezentuje się w tym zakresie korzystnie. Liczymy na realizację przedsięwzięć zapowiedzianych przez Ministra Edukacji Narodowej. Przyniesie to także dostrzegalne korzyści naszemu Ośrodkowi Naukowo-Dydaktycznemu w Płocku.

Obecna struktura płockiej placówki Politechniki Warszawskiej nie jest w pełni dostosowana do jej aktualnych zadań. Jest ona ukształtowana przez okoliczności historyczne i ograniczenia wynikające z obowiązujących do niedawna przepisów. Struktura ta powinna ulec zmianie wraz ze spodziewanymi zmianami prawa o szkolnictwie wyższym. Senat Politechniki Warszawskiej w lutym 1998 roku przyjął uchwałę w sprawie rozwoju Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego Politechniki Warszawskiej w Płocku w następującym brzmieniu:

Z okazji 30-lecia Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego Politechniki Warszawskiej w Płocku Senat potwierdza swoją intencję dalszego kierowania się troską o rozwój potencjału kadrowego oraz bazy materialnej dydaktyki i badań Ośrodka, stanowiącego Kampus Płocki Politechniki Warszawskiej.

Po zapoznaniu się z dotychczasowym dorobkiem Ośrodka oraz perspektywami jego rozwoju zawartymi w załączonym opracowaniu pt. "Perspektywy rozwoju Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego PW w Płocku", Senat uznaje za właściwe przyjęte kierunki rozwoju.

W szczególności Senat potwierdza słuszność powiązania planów rozwoju Ośrodka z potrzebami regionu oraz współpracy z instytucjami i przemysłem, w tym z Petrochemią Płocką. Wykonanie tej uchwały będzie wspólną troską warszawskiej i płockiej części naszej Uczelni. Jako Rektor zapowiadałem już wcześniej konkretną pomoc finansową władz PW dla naszego Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego w Płocku. Dzisiaj po sukcesie programu restrukturyzacji Uczelni z lat 1997-1998, który przyniósł konkretne korzyści finansowe, mogę zapowiedzieć przekazanie do Płocka w najbliższych latach dodatkowych środków finansowych liczonych w milionach złotych na rozwój kampusu płockiego PW - jeśli partnerskie instytucje PW w Płocku uczynią to samo.

Źródłem optymizmu jest nasza młodzież akademicką. Mamy coraz więcej i coraz lepszych studentów, coraz lepiej motywowanych do studiowania. Obserwując zmiany w tym zakresie uczelnia patrzy z nadzieją w przyszłość. Z tą nadzieją witam na dzisiejszej uroczystości bohaterów tego dnia - tych, którzy dzisiaj złożą słowa przysięgi i zostaną w uroczystym akcie immatrykulacji przyjęci do grona obywateli akademickich, jak mówił Zygmunt Straszewicz, pierwszy rektor polskiej Politechniki Warszawskiej.

Myślimy w tym dniu o perspektywach rysujących się przed naszym krajem. Co nas czeka i o czym pragniemy myśleć z nadzieją?

Sądzimy, że Polskę czeka rozwój gospodarczy, ale pragniemy, aby to dotyczyło także krajowego przemysłu. Chcemy awansu cywilizacyjnego i technologicznego dla społeczeństwa polskiego i polskiej gospodarki.

Pragniemy postępów w procesie integrecji międzynarodowej naszego kraju. Pragniemy, aby oznaczało to także rosnący udział znaczenia polskich uczelni w europejskiej wspólnocie akademickiej.

Jeśli więc patrzymy z optymizmem w przyszłość - a przecież społeczność akademicka, którą w ogromnym procencie stanowi młodzież akademicka, nie może poddać się pesymizmowi bez względu na okoliczności - to dlatego, iż wiemy, że przed naszym krajem nie ma innej drogi niż dynamiczny rozwój uwarunkowany poziomem edukacyjnym społeczeństwa i wierzymy, że zrozumienie tego faktu nastąpi także w szerokich kręgach społecznych. Wierzymy też, że w wyniku ogólnego postępu, zmian systemowych oraz wzrostu zamożności naszego Państwa nadejdą już wkrótce znacząco lepsze czasy i dla szkolnictwa wyższego i dla Politechniki Warszawskiej.

Jacek Pawłowicz, *Nieznani bohaterowie. Leksykon opozycji antykomunistycznej w województwie płockim 1980 - 1989*, część II, *Organizacje opozycji antykomunistycznej*. Płock 1988, ss. 94.

Historia ostatnich dziesięcioleci coraz częściej staje się przedmiotem badań historycznych, tak w skali krajowej, jak i regionalnej. Niedostępność dokumentów archiwalnych nie zniechęca posjonatów, którzy posiłkują się źródłami innego rodzaju.

Do tego typu pozycji należy wydana w końcu 1998 r. druga część książki Jacka Pawłowicza "Nieznani hohaterowie", traktującej o organizacjach opozycji antykomunistycznej w Płocku i okolicznych miejscowościach w latach 80*.

Sam autor jest niemal w naturalny sposób predestynoweny do opracowania tego tematu, bowiem już od 1979 r. zaagażowany był w działalność opozycji niepodległościowej w Płocku, przejawiając największą aktywność w Konfederacji Polski Niepodległej, Polskiej Partii Socjalistycznej i "Solidarności". Znajomość problematyki oraz wielu osób z kręgu opozycji politycznej lat 80. znacznie ułatwiły mu pracę nad książką i wzbogaciły ją o wiedzę, czerpaną z własnych wspomnień i prywatnego archiwum nielegalnych wydawnictw.

Jej adresatem jest szeroki krąg odbiorców, zainteresowanych dekadą lat 80. i historią regionalną. Szczególnie zaś powinni po nią sięgnąć owi "nieznani bohaterowie", których nazwiska licznie występują na jej kartach. Książka stanowi także bogaty materiał dla historyka, który zechciałby kiedyś w bardziej wyczerpujący sposób potraktować dzieje opozycji politycznej w Płocku.

Publikacja stanowi kontynuację pozycji sprzed 3 lat i w przeciwieństwie do części pierwszej jest bardziej jednorodna tematycznie, zawierając encyklopedyczną charakterystykę 31 organizacji opozycyjnych z lat 80.

Oczywiście gros z nich to różne struktury i mutacje NSZZ "Solidarność", od tej z 1980 r. poczynając, przez liczne inicjatywy podziemne, a na Międzyzakładovym Komitecie Organizacyjnym z lat 1988-1989 kończąc. Poza tym autor odnotował także działalność organizacji powiązanych z "Solidarnością", takich jak np. Komitet Więzionych za Przekonania, czy Komitet Obywatelski. prócz tego znajdujemy informacje o partiach politycznych (KPN, PPN, PPS, PPZ) i organizacjach młodzieżowych (FMW, NRM, NZS, SMAK).

Z informacji dotyczących każdej organizacji dowiadujemy się, kiedy istniała, kim byli liderzy i na czym polegała jej działalność. Uzupełnieniem opisu są często fragmnenty dokumentów programowych oraz zdjęcia osób występujących w tekście.

Bazę źródłową stanowiły przeprowadzone przez autora wywiady oraz rozesłane przez niego ankiety oraz dokumenty programowe i artykuły prasowe o charakterze wspomnieniowym.

Książka wyróżnia się także ciekawą, rzucającą się w oczy okładką, szkoda tylko, że zabrakło informacji, skąd pochodzi reprodukcja rysunku - dłoni w kajdanach, z symbolicznie - w geście zwycięstwa - wzniesionymi palcami i napisem "Solidarność".

Tym razem autor nie popełnił błędu z części pierwszej i zamieścił szczegółową bibiliografię - także do cz. I - która uświadamia wysiłek, na jaki Jacek Pawłowicz się zdobył, aby skompletować tak obszerny zbiór wywiadów, relacji i dokumentów.

Tak jak poprzednio książka pozostawia pewien niedostyt z powodu swej czasami zbytniej lakoniczności, jednak usprawiedliwieniem jest specyfika leksykonu oraz ograniczona objętość. Biorąc pod uwagę pionierski charakter pracy i zupełny brak literatury na ten temat, trudno poddać ją merytorycznej krytyce. Weryfikację podanych informacji mogliby przeprowadzić jedynie działacze opisywanych organizacji i to raczej w kierunku poszerzenia treści.

Tymczasem pozostaje nam czekać na trzecią część tej swoistej trylogii, poświęconą - według obietnic Jacka Pawłowicza - liderom płockich organizacji opozycyjnych.

Grzegorz Gołębiewski

* Recenzja cz. I - zob. "Notatki Płockie 1995, nr 4, s. 55-56.

Jan Gozdawa-Gołębiowski, *Obszar Warszawski Armii Krajowej. Studium wojskowe*. KUL, Lublin 1992, ss. 621

Historycy zajmujący się Polskim Państwem Podziemnym dalecy są jeszcze od powiedzenia ostatniego słowa na temat przedmiotu swych badań. Złożoność problematyki związanej z okupacją i działalnością konspiracyjną powoduje, że każde następne opracowanie przynosi wciąż nowe fakty i nowe spojrzenie.

Z takim właśnie nowatorskim wydawnictwem mamy do czynienia w przypadku książki Jana Gozdawy Gołębiowskiego pt. "Obszar Warszawski Armii Krajowej. Studium wojskowe" wydanej w 1992 r. nakładem Katolickiego Uniwerystetu Lubelskiego. Zastosowany przez Autora podtytuł: "Studium wojskowe" wyjaśnia, dlaczego J. Gozdawa-Gołębiowski skoncentrował się wyłącznie na kwestiach organizacyjno-militarnych, niemal zupełnie pomijając polityczne aspekty prac SZP-ZWZ-AK w Obszarze Warszawskim. Mimo to można

uznać, że wprawdzie od wydania pozycji upłynęło już kilka lat, ale w dalszym ciągu pozostaje ona najpełniejszym opracowaniem podziemnego wojska na tym terenie.

Wydaje się, że z postawionego sobie zadania Autor wywiązał się całkiem przyzwoicie. A przecież nie była to praca łatwa ze względu na ograniczoną bazę źródłową. Aby pokonać tę trudność Jan Gozdawa-Gołębiowski starał się wykorzystać najwięcej przykładów dotyczących konspiracji w Obszarze Warszawskim. Sięgnął przede wszystkim do dokumentów zgromadzonych w dawnym Centralnym Archiwum KC PZPR (obecnie przekazane do Archiwum Akt Nowych), w Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego, Centralnym Archiwum Wojskowym oraz zbiorach Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Często są to wspomnienia i relacje dowódców SZP-ZWZ-AK działających na badanym terenie. Ponadto Jan Gozdawa-Gołębiowski skorzystał z archiwów prywatnych: Lucjana Zielińskiego z Łodzi, Natalii Żukowskiej z Gdańska i znanego historyka - regionalisty Ryszarda Juszkiewicza z Mławy. Również sam Autor zebrał sporą ilość dokumentów archiwalnych i wypowiedzi uczestników tamtych wydarzeń.

Książka - oprócz krótkiego Wstępu - zawiera pięć obszernych rozdziałów poświęconych kolejno: charakterystyce terenu, procesowi organizowania Obszaru Warszawskiego SZP-ZWZ-AK, przygotowaniom do prowadzenia walki zbrojnej z okupantem i ich realizacji w ramach walki bieżącej i "Burzy". Ostatni rozdział ukazuje Obszar Warszawski podczas Akcji "Deszcz" (wyciszanie skutków "Burzy") i ostateczne rozwiązanie struktur Armii Krajowej na tym terenie.

Szczególnie ciekawe wydają się dołączone do książki Aneksy zawierające zestawienia ilościowe akcji zbrojnych w obszarze oraz wykaz komend obwodowych w poszczególnych podokręgach obszaru (w tym szczególnie nas interesującym podokręgu północnym) wraz z ich obsadą. Korzystanie z książki zostało w dużym stopniu ułatwione dzięki umieszczeniu wykazu stosowanych w tekście kryptonimów oraz indeksu nazwisk i pseudonimów. Trochę szkoda, że zabrakło indeksu geograficznego, który jest wskazany przy wszelkich tego rodzaju publikacjach.

Analizując zawartość opracowania Jana Gozdawy-Gołębiowskiego nie sposób powstrzymać się od kilku drobnych uwag.

Przede wszystkim trudno uznać za wystarczającą charakterystykę terenu dokonaną przez Autora. Została ona ograniczona niemal wyłącznie do tzw. dystryktu warszawskiego, czyli tej części obszaru, która znalazła się w granicach Generalnego Gubernatorstwa. Zupełnie pominięto północną część Obszaru Warszawskiego - mam tu na myśli głównie północne Mazowsze, które w ramach rejencji ciechanowskiej zostało wcielone do Rzeszy.

Działalności podziemnego wojska na północnym Mazowszu dotyczy większość uwag, które niżej podpisanemu nasunęły się podczas lektury książki:

- str. 138 wymieniony jest inspektor Zygmunt Klechowiecki "Boruta" kierujący pracami Inspektoratu Północno-Sierpeckiego. Wydaje się, że chodzi raczej o Zygmunta Klekowieckiego.

- na str. 145 jest mowa o oddziałach leśnych i partyzanckich w Podokręgu "Tuchola" (północne Mazowsze). Autor nie wspomina jednak o oddziale wachm. podchor. rez. kaw. "Janusza Szpaka" (NN) występującym na pograniczu powiatów Płock i Sierpc. W styczniu 1945 r. został on przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Walecznych. Rzecz charakterystyczna, że nie wspominają o nim znane relacje i wspomnienia z tamtego terenu, co może oznaczać, że dowodzący oddziałem "Janusz Szpak" znany był pod innym pseudonimem lub, że jego pobyt miał charakter epizodyczny.

- str. 149. Nie jest do końca usprawiedliwione przypisywanie wszystkich aresztowań w podokręgu, które Niemcy przeprowadzili wiosną 1942 r. działalności zdrajcy B. Zielińskiego "Włóczęgi". Z pewnością jego "zasługi" są w tym względzie ogromne. Nie można jednaj wykluczyć, że w tym czasie nastąpiły dwie fale aresztowań niekoniecznie z sobą powiązane. Uderzenie Gestapo na przełomie kwietnia i maja 1942 r. było skierowane w Polską Organizację Zbrojną w powiatach mławskim, sierpeckim i płockim. Ujęci wówczas konspiratorzy (wśród nich znaleźli się również żołnierze Armii Krajowej, a nawet jeden komunista) zostali powieszeni w publicznych egzekucjach w Rościszewie, Płocki i Bodzanowie. Nie na natomiast wątpliwości, że w grudniu 1942 r. zostały stracone ofiary zdrady "Włóczęgi".

- Kilkakrotnie w książce jest wymieniany Kazimierz Iłowiecki (m.in. na str. 100 i 152) jako szef Oddziału VII sztabu podokręgu. Na str. 152 Autor dokonuje nawet oceny prac Iłowieckiego na tym odcinku: "Prawie całkowiecie zawiodły próby uruchomienia w terenie administracji zastępczej. Czy fakt ten należy przypisać trudnym warunkom lokalnym, czy też może brakiem odpowiedniej energii działania szefa Oddziału VI sztabu (powinno być VII - dopisek W.B.) inż. K. Iłowieckiego ps. "Sierpiński", obecnie trudno dociec". Oczywiście jest bardzo prawdopodobne pełnienie przez Iłowieckiego funkcji szefa Oddziału VII w Podokręgu "Tuchola". Trzeba jednak pamiętać, że głównym ośrodkiem jego konspiracyjnego zaangażowania była Okręgowa Delegatura Rządu. Do 1943 r. z ramienia SN kierował cywilną administracją w Okręgu Ciechanów. Gdy przeniósł się do Warszawy, zreorganizowano struktury delegatury. Iłowiecki został zastępcą Delegata na Okręg Warszawa-Województwo Józefa Kwasiborskiego "Niemiry" i był odpowiedzialny za tereny Mazowsza włączone do Rzeszy.

- według Autora, Mieczysław Teodorczyk "Namur" szef Oddziału III sztabu Podokręgu "Tuchola" został aresztowany w kwietniu 1943 r. podczas przekracznia granicy (str. 134). W rzeczywistości wpadł w ręce Gestapo podczas wcześniej przygotowanej akcji w Warszawie na ulicy Hożej w dniu 17 lutego 1943 r.

- na str. 152 jest mowa o czasopiśmie "Jutrzenka Wolności" jako organie BiP podokręgu. Nie można wykluczyć, że wydawcy tego pisma związani byli z mazowiecką delegaturą.

- Dwukrotnie, na str. 406 i 466 wspomniany jest kurier Podokręgu "Tuchola" - "Zbrucz" (NN). Być może chodzi tu o Stanisława Sękowskiego "Michała", "Rugię", "Zbrucza", który pełnił tę funkcję od 1942 r.

- str. 513 jako komendant Obwodu Dzialdowo AK wymieniony jest Paweł Nowakowski "Leśnik" z zastrzeżeniem, że nie jest znany jego stopień - podporucznik. Niektóre opracowania podają, że w maju 1939 r. P. Nowakowski otrzymał stopień porucznika rezerwy. Podczas okupacji używał pseudonimów "Leśnik", "Tata", Wąs".

- na str. 517 został wspomiany Kaźmierczak "Wilga", "Kępa", który pełnił funkcję komendanta Obwodu Sierpc AK. Rzeczywiście Stanisław Kaźmierczak "Wilga" kierował pracami ZWZ-AK w powiecie, ale pod koniec 1942 r. lub na początku 1943 r. przeszedł do BCh. Z całą pewnością pod tym pseudonimem był znany w Sierpeckiem Jan Łukowski, ktorego w 1944 r. Niemcy aresztowali jako komendanta Obwodu Sierpc AK. Nie mamy jednak żadnej pewności, czy był nim w istocie.

Powyższe uwagi dotyczące Podokręgu "Tuchola" w żadnym nie umniejszają wartości książki Jana Gozdawy-Gołębiowskiego. Każdy, kto zajmuje się dziejami polskiej konspiracji zdaje sobie sprawę, jak wiele pytań pozostaje jeszcze bez odpowiedzi. Stąd często stosowane określenia: "wydaje się...", "prawdopodobnie...", "być może...". Dlatego należy podkreślić znaczenie opracowania. Do momentu wydania książki nie ukazała się praca, która by obejmowała całokształt zagadnień związanych z działalnością Obszaru Warszawskiego SZP-ZWZ-AK. Dziś możemy powiedzieć, że publikacja Jana Gozdawy-Gołębiowskiego jest nie tylko pierwszą, ale chyba jedyną pozuycją poświęconej tej obszernej problematyce.

Waldemar Brenda

BIBLIOGRAFIA WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO za okres 1 X - 31 XII 1997 r.

I. DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

1. BIBLIOGRAFIA Województwa Płockiego za okres 1 X - 31 XII 1996 r. Oprac. Elżbieta Dobroń, Wiesława Mazurska. Not. Płoc. 1997 nr 4 s. 58-72.
2. WŁADYSŁAW Broniewski 1897 - 1962 (zestawienie bibliograficzne). Oprac. Dorota Kobus. Bibl. Płoc. 1997 nr 3/4 s. 8 - 16, fot.

Czasopisma

3. BIBLIOTEKARZ Płocki. Kwart. informacyjno - metodyczny. Red. zespół. Płock: Wojewódzka Biblioteka Publiczna 1997 nr 3/4.
4. BIULETYN. Okręgowa Izba Lekarska w Płocku.[Niereg]. Red. zespół. Płock: OIL 1997 R. 7 nr 10-12.
5. BIULETYN Informacyjny. Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych Regionu Płockiego.[Kwart.]. Red. nacz. Krystyna Pyrzyna - Dorywalska Płock: OIPiP 1997 nr 4.
6. BIULETYN Informacyjny Rady i Zarządu Miasta Łęczycy.[Mies.].Red. Maria Borucka. Łęczyca: Urząd Miasta 1997 nr 10-12.
7. BIULETYN Informacyjny Samorządu Gminy Krzyżanów.[Mies.]. Red. zespół. Krzyżanów: UG 1997 R.2 nr 8,9.
8. BIULETYN Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego [Dwumies.] Red. nacz. Michał Boszko. Płock: Prezydium Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego 1997 nr 6 + Dod. Grudzień 1997 r.
9. BIULETYN Statystyczny Województwa Płockiego: październik - grudzień 1997 rok. Płock: Urząd Statystyczny w Płocku 1997 R. 23 nr 10 -12.
10. BLASK Nadziei. Pismo parafii św. Maksymiliana Kolbego w Płocku - Ciechomocach.[Mies.]. Red. zespół. Płock - Ciechomice: Parafia 1997 R.3 nr 10-12.
11. BLASK Prawdy. Biuletyn Akcji Katolickiej w parafii Św. Maksymiliana w Sierpcu [wyd. na prawach maszynopisu]. [Niereg.]. Red.ks. Dariusz Rojek. Sierpc: Parafia św. Maksymiliana 1997 nr 6 - 9.
12. CARGILL Echo. Biuletyn Informacyjny.[Niereg.]. Warszawa - Sierpc: Cargill Sp. z o.o. 1997 nr 4,5.
13. DZIENNK Urzędowy Województwa Płockiego.[Niereg.].Red.nacz. Barbara Mieszkowka. Płock: Urząd Wojewódzki 1997 nr 11 - 15.
14. ECHO Gąbina. Pismo Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury [Mies.]. Gąbin: M-GOK 1997 R. 4 nr 10-12.
15. ECHO Iłowa. Pismo Rady Gminy i Gminnego Ośrodka Kultury [Mies.]. Iłów: Gminny Ośrodek Kultury 1997 nr 10 - 12.
16. ECHO Mochowa. Biuletyn Rady i Zarządu Gminy Mochowo. Mochowo : Urząd Gminy 1997 R.1 nr 7-9.
17. ECHO Żychlina. Biuletyn Samorządowy.[Mies.]. Red. Zespół. Żychlin: Urząd Gminy i Miasta 1997 nr 9 - 12.
18. GAZETA Gostynińska. Dwutyg. Red. nacz. Monika Zaborowska. Gostynin: Fundacja Ziemi Gostynińskiej 1997 nr 16-21.
19. GAZETA Łącka. Informator Urzędu i Rady Gmiy w Łącku [Niereg.]. Przewodniczący zespołu red. Wojciech Hełak. Łąck: Urząd Gminy 1997 nr 3.
20. GAZETA na Mazowszu. Dod. do "Gazety Wyborczej".[Dzien.]. Red. nacz. Roman Góralski. Płock - Ciechanów: "Agora-Gazeta" Spółka z o.o. Oddział w Płocku 1997 nr 229 - 303.
21. GAZETA Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku [Półrocz.].Red Nacz. Kazimierz Waluch. Płock: SWPW 1997 nr 6.
22 GAZETA Związkowa.[Niereg.].Płock: Wyd. Zarządu Regionu Płockiego NSZZ "Solidarność" 1997 nr 189 - 190.
23. GŁOS Gostyniński. Pismo Regionalne.[Dwutyg.].Red. nacz. Barbara Konarska-Pabiniak. Gostynin:Rada Miasta 1997 nr 18 - 22.
24. INO. Informacje. Nowości. Oferty. Mies. Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Płocku. Red. nacz. Lucyna Kornas- Frankie. Płock: ODR 1997 nr 10 - 12.
25. KAGANEK. Płocki Magazyn Edukacyjny.[Mies.].Redakcja, skład komputerowy i druk Zespół Szkół i Zakładów Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli. Płock: Kuratorium Oświaty, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Płocku 1997 nr 8 - 10.
26. KONTAKT. Biuletyn Informacyjny Rady i Zarządu Gminy Drobin.[Niereg.]. Red. nacz. Teresa Kuźniewska. Drobin: Urząd Miasta i Gminy 1997 nr 37.
27. KOREPETYTOR. Mies. dla ucznia i nauczyciela szkół podstawowych. Red. nacz. E. Jankowska. Płock: Wydawnictwo "Korepetytor" M. Gałczyński 1997 nr 2 - 4.
28. KURIER Giełdowy.[Niereg.]. Płock: Auto - Club 1997 [R.2, egz. nienumer.].
29. KURIER Mazowiecki. Magazyn Mazowsza i Kujaw. Tyg. Red. nacz. Rafał Wereszczaka, od nr 44 red. zespół. Płock:"Kurier Mazowiecki" Spółka z o.o. 1997 nr 38 - 48.
30. MARIAWITA. Pismo Kościoła Starokatolickiego Mariawitów [Kwart.]. Red. Kolegium. Płock: Kościół Starokatolicki Mariawitów. 1997 nr 1 - 3, 4 - 6, 7 - 12.
31. MIESIĘCZNIK Pasterski Płocki. Organ Urzędowy Diecezji Płockiej. Red. ks. Ireneusz Kaczorek. Płock : Kuria Diecezjalna Płocka 1997 R.92 nr 10 - 12.
32. NA Wzgórzu Miłosierdzia. Pismo Parafii Św. Józefa w Płocku.[Niereg.]. Red. zespół. Płock: Parafia św. Józefa 1997 R. 1 nr 6 - 8.
33. NAFTA. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Petrochemii Płock S.A. [Mies.]. Red. Józef Wieckowski. Płock: Komisja Przedsiębiorstwa Petrochemii S.A. NSZZ "Solidarność" 1997 R. 2 nr 10 - 12.
34. NASZ Sierpc. Pismo Rady i Zarządu [Niereg]. Red. Kolegium. Sierpc: Rada i Zarząd Miasta 1997 nr 37 - 39.
35. NIEDZIELA. Tyg. Katol. Red. nacz. ks. dr Ireneusz Skubiś. Red. edycji płockiej ks. Jan Augustynowicz. Czestochowa - Płock: Kuria Metropolitalna w Częstochowie 1997 R. 40 nr 40 - 52.
36. NOTATKI Płockie. Kwart. Towarzystwa Naukowego Płockiego. Red. Nacz. Wiesław Koński. Płock: TNP 1997 R. 41 nr 4.
37. NOWY Tyg.Płocki. Od nr 46 tyt. NTP. Niezależny Tyg. Publicystyczny. Red. nacz. Jolanta Rutecka. Płock: Przedsiębiorstwo Wydawniczo - Reklamowe NTP Spółka z o.o. 1997 [R.8] nr 40 - 52.
38. PETRO - ECHO. Tyg. Petrochemii Płock S.A. Red. zespół. Płock: MZRiP S.A. 1997 R.34 nr 40 - 52.
39. PŁOCKI Rocznik Historyczno-Archiwalny. Red. nacz. Anna M[aria] Stogowska. Płock: Archiwum Państwowe w Płocku, T.3: 1997.
40. PMS. Płocki Magazyn Sportowy. Dwutyg. Red. Nacz. Włodzimierz Duszyński. Płock: Przedsiębiorstwo Wydawniczo - Reklamowe "Atena" spółka jawna 1997 R.2 nr 10 - 12.
41. RADZIWIE. Czasopismo Parafii św. Benedykta w Płocku-Radziwiu. [Mies.]. Red. nacz. ks. Zbigniew Sajewski. Płock: Parafia św. Benedykta 1997 R. 6 nr 10 - 12.
42. ROZNIECANIE Ognia. Pismo Grupy Odnowy w Duchu Św. Diecezji Płockiej.[Mies.]. Red. Janusz Rumiński. Gostynin: Grupa Odnowy w Duchu Świętym 1997 nr 10 - 12.
43. SIERPECKA Fara. Pismo Parafii pod Wezwaniem Św. Wita, Modesta i Krescencji w Sierpcu.[Mies.]. Red. zespół pod kier. ks. Andrzeja Więckowskiego. Sierpc: Parafia pw. Św. Wita, Modesta i Krescencji 1997 nr 10 - 12.
44. SIERPECKIE Rozmaitości. Gazeta Lokalna.[Niereg.]. Red. zespół. Sierpc: "FimarPress" sp. z o.o. Edytor Marek Zgliński 1997 nr 49- 52.
45. SPOTKANIA u Królowej. Pismo Parafii św. Jadwigi Królowej w Płocku. Red. Zespół. Płock: Parafia św. Jadwigi Królowej 1997 nr 7-9.
46. STYK. Dwumies. Informacyjny Holdingu ZEP. Red. nacz. Mariusz Wolf. Płock: Zakład Energetyczny Płock S.A. 1997 nr 5.
47. SURSUM Corda. Czasopismo Studentów Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku.[Mies.]. Red. nacz. Artur Bombiński. Płock: Płocki Instytut Wydawniczy 1997 nr 5-7.
48. SYGNAŁY Płockie. Pismo Urzędu Miasta Płocka.[Mies.]. Red. nacz. Małgorzata Lisicka. Płock: Urząd Miasta Płocka 1997 nr 9 - 11.
49. TYGODNIK Płocki. Red. nacz. Tomasz Szatkowski. Płock:

Dziennikarsko-Wydawnicza Spółdzielnia Pracy "Akapit" 1997 [R.26] nr 40 - 52.

50. WIADOMOŚCI Dnia. Łódzkie, piotrkowskie, sieradzkie, skierniewickie, płockie, konińskie, kaliskie.[Dzien.]. Red. nacz. Ewa Kluczkowska. Red. nacz. Oddziału Płockiego Walentyna Rakiel-Czarnecka. Łódź: PWP "Wydawca" spółka z o.o. 1997 R.8 nr 212 - 286.
51. WIARA i Życie. Pismo Parafii św. Mateusza w Goleszynie (na prawach maszynopisu). Red. Młodzieżowy Zespół Synodalny. Goleszyn: Parafia św. Mateusza 1997 R.4 nr 10 - 12.
52. WOŁANIE. Pismo katolickie redagowane przy Parafii św. Maksymiliana M. K. w Płocku.[Mies.]. Red. zespół. Płock: Parafia św. Maksymiliana Marii Kolbe 1997 nr 10 - 12.
53. WSPÓLNOTA św. Jana. Pismo Parafii św. Jana Chrzciciela w Płocku [Mies.]. Red. zespół. Płock: Parafia św. Jana Chrzciciela 1997 R. 1 nr 10 - 12.
54. ZAGRAJ To Sam. Przeboje w zapisie nutowym.[Mies.]. Red. nacz. Janusz Wiśniewski. Płock: Studio Bis s.c. 1997 nr 2 - 4.
55. ZAPRASZAMY do Biblioteki. Informator Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zofii Nałkowskiej w Sierpcu.[Kwart.]. Red. Jan Burakowski, Maria Wiśniewska. Sierpc: MBP 1997 nr 16.
56. ZORZA. Pismo Parafii Rzymsko-Katolickiej pw. św. Jakuba Ap. w Górze. Góra 1997 nr 10 - 12.
57. ŻYCIE Kutna. Pismo informacyjno-promocyjne.[Dwutyg.]. Red. nacz. Andrzej Stelmaszewski. Kutno: Piątka-Press, sp. z o.o. 1997 nr 5- 11.

Poszczególne miejscowości

Bielsk

58. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Bielsk ma ambicję przodowania. Gmina jakich mało. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 41 s.18, fot.

Bodzanów

59. FILIPOWICZ Bogumiła: Nasza gmina Bodzanów. INO 1997 nr 11 s.15, fot.
60. GRĄBCZEWSKA Dorota: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje [konflikt między Zarządem gminy Bodzanów a grupą opozycjonistów, problemy gminy]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 52 s.17, fot.

Drobin

61. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Drobin zachwyca [położenie, historia, zabytki, inwestycje, oświata, służba zdrowia, straż pożarna, sport]. Z wędrówek po gminach. Tyg. Płoc. 1997 nr 51/52 s.22.

Krośniewice

62. HERMAN Barbara: Krośniewice. Prezentacja doświadczeń gmin. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 6 s.14 - 15, fot.
63. KROŚNIEWICE: informator.-Bydgoszcz: Biuro Promocji "Promak", 1971. -20 s.: fot.kolor.; 23 cm

Kutno

64. KUTNO: portret miasta/[tekst Henryk Lesiak].-Kutno: Agencja Rozwoju Regionu Kutnowskiego S.A., 1997.-100 s.:fot.kolor.;22 x 24 cm

Mochowo

65. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Spokojna, gospodarna gmina. Urząd Gminy 09-214 Mochwo, tel/fax 276-31-78. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 48 s.17, fot.

Nowy Duninów

66. MAC Bożena: Nasza gmina Nowy Duninów. INO 1997 nr 12 s.20, fot.

Płock

67. STEFAŃSKI Jerzy: Płock od A do Z w tysiącletnich dziejach. Płock, 1995. Rec. STOGOWSKA Anna, Płoc. Rocz. Hist.-Arch. T.3: 1997 s. 142 - 146.

Rościszewo

68. KAPELA Leszek: Nasza gmina Rościszewo. Rozm. z wójtem przepr. Jan Jegliński. INO 1997 nr 10 s.38 - 39, fot.

Sanniki

69. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Uroki i wielkie dokonania sannickie. Z wędrówek po gminach. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 49 s. 18 - 19, fot.

Sierpc

70. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Sierpc zadziwia."Maratońskie" sukcesy [historia, zabytki, inwestycje kulturalne]. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 48 s.18 - 19, fot.

Wspomnienia

NOWAKOWA Irena: Życie zapisane walką i pracą [E. Laszkiewicz]. = poz. 83.

Biografie zbiorowe

71. BRENDA Waldemar: Aby pamięć o nich nie zaginęła. Biografie sierpeckie XX w. Sierpc,1997. Rec. GOŁĘBIEWSKI Grzegorz, Not. Płoc. 1997 nr 4 s.52.

GAŁKOWSKI Piotr: Genealogia ziemiaństwa ziemi dobrzyńskiej XIX - XX wieku = poz. 97.

GÓRALSKI Wojciech: Sylwetki biskupów płockich = poz. 345.

MANTA'Y Jarosław Kazimierz: Mieszkańcy Płocka i Ziemi Płockiej w łagrach NKWD 1944 - 1947 = poz. 107.

Biografie indywidualne

Broniewski Władysław

72. GOŁĘBIEWSKI Grzegorz: Z karabinem zamiast pióra. Władysław Broniewski. Żołnierskie losy. 100. rocznica urodzin. Gaz. na Maz. 1997 nr 293 s.5, fot.
73. GURDA - JAROSZEWSKA Milena, ROMANOWSKI Mirosław: Stał nad Wisłą stary dom z ogrodem...Broniewski - 100. rocznica urodzin. Gaz. na Maz. 1997 nr 293 s.4, fot.
74. JANION Maria: W starych szmatach żołnierskich. Gaz. Wyb. 1997 nr 293 s. 12 - 13.
75. KRASSOWSKI Maciej: Romantyk, indywidualista, poeta rewolucyjny. Wiad. Kult. 1997 nr 50 s. 12.
76. MASŁOŃ Krzysztof: Co pozostało z legendy. Rocznica. Sto lat temu urodził się Władysław Broniewski. Rzeczpospolita 1997 nr 293 s.25, rys.
77. MATUSZEWSKI Ryszard: Sztorcem do świata. Wspomnienie. Gaz. Wyb. 1997 nr 289. Dod. Magazyn nr 50 s. 28 - 34, fot.
78. MIĘDZYRZECKI Artur: Ostatni toast. Wspomnienie o Władysławie Broniewskim. Rzeczpospolita 1997 nr 290. Dod. Plus Minus s. 14, fot.
79. STANUCH Stanisław: Sto lat. Rocznica urodzin Władysława Broniewskiego. Trybuna 1997 nr 292 s.11, fot.
80. STILLER Robert: Z tragedii Broniewskiego. Wiad. Kult. 1997 nr 50 s. 1,11, fot.

Dąbrowska Eugenia

81. FERENS Anna: Zrobiła się jakaś cisza. Reportaż [Eugenia Dąbrowska - siostra gen. Wł. Sikorskiego]. Gaz. na Maz. 1997 nr 250 s. 4 - 5, fot.

Jagielski Stanisław

82. KOWALEWSKI Tadeusz: Dr med. Stanisław Jagielski nie żyje /1914- 1997/. Z żałobnej karty. Not. Płoc. 1997 nr 4 s. 53 - 55, fot.

Laszkiewiczowa Eugenia

83. NOWAKOWA Irena: Życie zapisane walką i pracą [E. Laszkiewiczowa- nauczycielka,żołnierz AK]. Tyg. Płoc. 1997 nr 40 s. 11,fot.

Lesnobrodzki Antoni

84. STOGOWSKA Anna: Działalność społeczna lekarza Antoniego Lesnobrodzkiego (1870 - 1931). Not. Płoc. 1997 nr 4 s. 21 - 25, fot., przypisy.

Morykoni Kajetan

85. STOGOWSKA Anna: Kajetan Morykoni (1774 - 1830) rektor Szkoły Wojewódzkiej Płockiej, inicjator Towarzystwa Naukowego Płockiego. Płoc. Rocz. Hist.- Arch. T.3: 1997 s. 155- [160].

Prażmowski Adam Michał, bp

86. GRZYBOWSKI Michał Marian: Adam Michał Prażmowski biskup płocki (1764 - 1836). Płoc. Rocz. Hist.- Arch. T.3: 1997 s.147 - 154,fot.

II. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE.PRZYRODA

Klęski żywiołowe

87. TRĘBALA Bogumił:Od powodzi w 1982 r. do powodzi 1997 r. Not. Płoc. 1997 nr 3 s.33 - 40, przypisy, nr 4 s.33 - 34.

Zwierzęta

88. NIWELIŃSKI Aleksander: Nasze ZOO jest niezwykłe. Z dyr. Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Płocku rozm. Dariusz Pawlikowski. Tyg. Płoc . 1997 nr 49 s.10, fot.

Ekologia. Ochrona środowiska

89. ATLAS stanu i zagrożeń środowiska województwa płockiego/ Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska. Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska; [red. Andrzej Hasa i in.]. Płock: Biblioteka Monitoringu Środowiska, 1997.-16,[2] s.,43 k.tabl.kolor.: mapki.;29 x 44 cm
90. BUKOWSKI Andrzej: Cyrograf? [skreślenie Petrochemii z listy trucicieli]. Z przewodniczącym Rady Miasta Płocka, laureatem konkursu Hominem Quaero, założycielem Wojewódzkiej Komisji ds. Ochrony śro dowiska rozm. Dorota Grąbczewska. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 42 s.3.

BUKOWSKI Andrzej: Czy warto było skreślać? [Petrochemię Płock z "listy osiemdziesięciu" trucicieli] = poz. 130.

BUKOWSKI Andrzej: Problematyka ochrony środowiska w badaniach Zakładu Tworzyw Sztucznych Instytutu Chemii Politechniki Warszawskiej w Płocku = poz. 231.

DANIŁOWSKA Dorota, Kawałczewska Janina, Korzeniewska Edyta: Uciążliwości komunikacyjne w województwie płockim = poz. 180.

91. KAWAŁCZEWSKA Janina: Edukacja ekologiczna w województwie płockim [referat z II ogólnopolskiej konferencji "Edukacja ekologiczna - edukacją dla przyszłości"]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 6 s.17 - 19, fot.

Kis.: Horyzont XXI wieku [skreślenie Petrochemii z "Listy 80"]. = poz. 137.

Kis.: Początek mozolnej drogi [skreślenie Petrochemii z listy trucicieli] = poz. 139.

KUFFEL Romana: Początek nowej drogi.Warunkowe skreślenie Petrochemii z "Listy 80" = poz. 142.

KUJAWA Waldemar: Nie jestem wrogiem Petrochemii = poz. 145.

92. LISICKA Małgorzata: W kręgu przyjaciół Ziemi [Płocki Krąg Przyjaciół Ziemi]. Syg.Płoc. 1997 nr 10 s.15, fot.
93. REALIZACJA ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska oraz polityki ekologicznej państwa w województwie płockim w latach 1994 - 1997. Materiały oprac. w Wydziale Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego pod kier. p. Janiny Kawałczewskiej - Dyrektora Wydziału. Biuletyn Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. Dodatek - grudzień 1997 s.1 - 32, tab.,mapka, fot.

SAWICKI Witold: Petrochemia ma prolongatę [skreślenie Petrochemii z listy trucicieli] = poz. 150.

94. STAN czystości Bzury i jej zlewni w woj[ewództwie] płockim/ Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska, Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Płocku. Płock: Biblioteka Monitoringu Środowska, 1997.-98,[2]s.:rys.kolor.,wykr.;24 cm

Turystyka

95. KOWALSKI Wiesław: Pielgrzymowanie po Wołyniu i Podolu. Spotkanie u Królowej 1997 nr 7 s.3.

III. DEMOGRAFIA

96. PROCESY demograficzne w Makroregionie Środkowym: praca zbiorowa/ pod red. Jerzego T. Kowaleskiego; Instytut Ekonometrii i Statystyki Uniwersytetu Łódzkiego. Zakład Demografii. Łódź:"Absolwent", 1997.-299,[1] s.:mapki, wykr.;24 cm

IV. HISTORIA

Nauki pomocnicze historii

97. GAŁKOWSKI Piotr: Genealogia ziemiaństwa ziemi dobrzyńskiej XIX - XX wieku:(do 1939 roku)/herby rys. Adam Jońca. Rypin: Wydaw. Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej, 1997.-290,[2] s.: rys.: 24 cm + 1 k.mapa złoż.

STOGOWSKA Anna: Opisy miasta Płocka w I połowie XIX w. = poz. 100.

Historia - opracowania ogólne

98. MAZOWSZE Północne w XIX - XX wieku: materiały źródłowe 1795 -1956 /zebrał i przygot. Janusz Szczepański; Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie; Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku; Mazowieckie Towarzystwo Kultury - Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych w Warszawie. Warszawa-Pułtusk: Wyższa Szkoła Humanistyczna, 1997.-521,[3] s.: faks.,fot.,mapy (w tym kolor.),rys.;30 cm

Historia miejscowości

Kutno

KUTNO: portret miasta/[tekst Henryk Lesiak] = poz. 64.

Łęczyca

99. ŁĘCZYCA zapomniana: pocztówki, fotografie i ryciny/[tekst Alicja Łosińska, Karol Niewiadomski, Mirosław Pisarkiewicz]. Łęczyca: Miejska Biblioteka Publiczna, 1997.-179.[1] s.:faks.,fot.,portr.; 30 cm

Płock

LISICKA Małgorzata: Bielska pod bramą [Brama Bielska] = poz.314.

SOŁTYSIAK Marian: Klasycystyczna zabudowa miasta [Płock] = poz. 317.

100. STOGOWSKA Anna: Opisy miasta Płocka w I połowie XIX wieku. Płoc. Rocz. Hist.-Arch. T.3:1997 s.115 - 132.
101. STOGOWSKA Anna: Płock w latach 1815 - 1830. Płoc. Rocz. Hist.- Arch. T.3:1997 s.9 - 33.

Sierpc

102. TUCHOLSKI Andrzej: Okruchy przeszłości naszej.-Pradzieje.- Jak Słowianie budowali Sierpc ? Sierp. Rozmait. 1997 nr 45-46 s.14, fot.; nr 47-48 s.12 - 13, fot.; nr 49-50 s.12

Historia do 1795 r.

BORKOWSKA Małgorzata: Zapiski kronikarskie norbertynek płockich = poz. 343.

Historia 1795 - 1918

103. BARAŃSKI Józef: Zarys dziejów Bieżunia w latach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (do 1864 r.).Bież. Zesz. Hist. 1997 nr 12 s.3 - 26, tab.

BORKOWSKA Małgorzata: Zapiski kronikarskie norbertynek płockich = poz. 343.

104. DOBROWOLSKI Jan: Powstanie listopadowe na ziemi płockiej. Tyg. Płoc. 1997 nr 48 s. 12, fot.

STOGOWSKA Anna: Działalność społeczna lekarza Antoniego Lesnobrodzkiego = poz. 84.

Historia 1918 - 1939

105. ŁUKASZEWSKI Zbigniew: Sławoj Składkowski mało znany [XII-XIII].Tajemnica rodzinna lekarza przybocznego Marszałka [J. Piłsudskiego] (cz.1-2). Tyg. Płoc. 1997 nr 45 s.10, fot.,nr 47 s.8,fot.
106. WÓJTOWICZ Norbert: Płockie orlęta: tekst przygotowany na Seminarium Naukowe poświęcone Harcerstwu Polskiemu w latach 1918 - 1939, które odbyło się 5 grudnia 1997 roku w Instytucie Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Płock:[b.w.],1997.-28 s.:wykr.;21 cm

Historia 1939 - 1945

107. MANTA'Y Jarosław Kazimierz: Mieszkańcy Płocka i Ziemi Płockiej w łagrach NKWD 1944 - 1947. Płock: nakł. aut.,1996.-104 s.: mapki, rys.:30 cm

NOWAKOWA Irena: Życie zapisane walką i pracą [E. Laszkiewiczowa] = poz. 83.

Historia po 1945 r.

MANTA'Y Jarosław Kazimierz: Mieszkańcy Płocka i Ziemi Płockiej w łagrach NKWD 1944 - 1947 = poz. 107.

Archiwa

108. STOGOWSKA Anna: Akta miasta Płocka jako podstawowe źródła do badań historii miasta. Płoc. Rocz. Hist.- Arch. T.3: 1997 s. 103 - 114.
109. STOGOWSKA Anna: Archiwum Rotacyjne w Płocku. Arch. Pol. 1997 nr 1 s. 38 - 39
110. Z ARCHIWALIÓW diecezjalnych płockich XIX wieku. Płock: Biuro Dokumentacji Zabytków woj. płockiego, 1987. 20 w.-(Teksty Źródłowe do Dziejów Województwa Płockiego).-Z.3: Dekanat Bielski/ zebrał, do dr. przygot. i wstępem opatrzył Michał Marian Grzybowski.-1997 .-129,[5] s. - Indeksy.

VI. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Prywatyzacja

111. KOBYLSKI Andrzej: Kondycja płockich przedsiębiorstw. Z dyr. Wydziału Przekształceń Własnościowych Urzędu Wojewódzkiego w Płocku rozm. Dorota Grąbczewska. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 45 s.9.

112. PRYWATYZACJA przedsiębiorstw państwowych w woj.[ewództwie] płockim: stan w dniu 31 XII 1996 r.-Płock: Urząd Statystyczny, 1997.- 31,[1]s.:wykr.;30 cm

Statystyka

GOSPODARKA mieszkaniowa w 1996 r. = poz. 195.

LUDNOŚĆ związana z rolnictwem i jej aktywność ekonomiczna w województwie płockim = poz. 167.

PRYWATYZACJA przedsiębiorstw państwowych w woj. płockim: stan w dniu 31 XII 1996 r. = poz. 112.

SYSTEMATYKA i charakterystyka gospodarstw rolnych w województwie płockim = poz. 169.

Inwestycje. Budownictwo

113. BORKOWSKI Ryszard: Polubić konkurencję. Z prezesem Izokoru Płock S.A. rozm. Zbigniew Siejca. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 52 s.13, fot.

114. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Jubileusz Naftoremontu - Naftobudowy [35-lecie]. Tyg. Płoc. 1997 nr 48 s.11, fot.

115. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Naftoremont - Naftobudowa. Przedsiębiorstwo Inwestycyjno - Remontowe Sp. z o.o. 09-411 Płock, ul. Zglenickiego 46. Wielki montażysta i budowniczy. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 50 s.18, fot.

FUNKENSTEIN Antoni: Co straciło Kutno [Park Gate] = poz. 252.

116. (ibo): Wiek dojrzały Naftoremontu-Naftobudowy. 35 lat w budowie! Kur. Maz. 1997 nr 45 s.1, 16, fot.

117. NYCEK Jan B.: Rok jubileuszu rokiem sukcesów. Naftoremont - Naftobudowa Przedsiębiorstwo Inwestycyjno - Remontowe Sp. z o.o. 1962 - 1997. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 52 s.15, fot.

118. RAKIEL - CZARNECKA Walentyna: Firma z przeszłością. Płocki "Naftoremont" ma 36 lat. Wiad. Dnia 1997 nr 226 s.4, fot.

119. SIEJCA Zbigniew: Bez obaw o przyszłość. Budimex Instal Płock S.A. [30-lecie]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 42 s.9, fot.

120. SIEJCA Zbigniew: Ludzie jak stal [Mostostal Płock S.A.]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 43 s.10, fot.

121. SOBCZAK Mariusz: Długa droga na giełdę. Płock. Plany Naftoremontu -Naftobudowy. Gaz. na Maz. 1997 nr 297 s.3.

Energetyka. Elektrotechnika

122. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: 30 - lecie Rejonu Energetycznego Gostynin. Zakład Energetyczny Płock. Rejon Energetyczny Gostynin Spółka z o.o. 09-500 Gostynin, ul. 18 Stycznia 40, tel. 73-20-31, 73-20-32, fax 73-20-31. Tyg. Płoc. 1997 nr 44 s.18 - 19, fot.

123. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: ZEP CWS - firma o wzorowym image. Zakład Energetyczny Płock. Centrum Wykonawstwa Specjalistycznego Sp. z o.o. 09-400 Płock, ul. Wyszogrodzka 106 tel.(024) 266-53 -03, fax 266-55-01.-VIP ZEP - Centrum Wykonawstwa Specjalistycznego Sp. z o.o. Prezes Zarządu - mgr inż. Jerzy Turkowski. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 47 s.18 - 19, fot.

124. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: ZEP - TECH -centrum ogromnych możliwości. Zakład Energetyczny Płock. Centrum Techniki Energetycznej Spółka z o.o. 09 - 400 Płock, ul. Wyszogrodzka 106.- Prezes Zarządu - Stanisław Jacek Szymański. VIP ZEP-TECH Sp. z o.o. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 41 s.16 - 17, fot.

125. FOMICZ Iwona: Ciepła firma. 30 lat Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Płocku. Kur. Maz. 1997 nr 41 s.1,8-9,fot.

126. KAPUŚCIŃSKA Krystyna: Pierwsze ISO 9002 w Polsce [Zakłady Sprzętu Oświetleniowego "ELGO" w Gostynine].Rzeczpospolita 1997 nr 264. Dod. Jakość III s. VI, fot.

127. SIEJCA Zbigniew: Trzecia przymiarka [przekształcenia w Przedsiębiorstwie Gazyfikacji Bezprzewodowej w Płocku]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 47 s.11, fot.

128. SZATKOWSKA Lena: 30 lat z PEC-em [Przeds. Energetyki Cieplnej w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 43 s.3, fot.

Przemysł chemiczny
Petrochemia Płock S.A.

129. AKCJE pracownicze. Bez rezerwy. Przygotowania do wydania akcji. Petro-Echo 1997 nr 40 s.I,II.

130. BUKOWSKI Andrzej: Czy warto było skreślać? Prof. Andrzej Bukowski- Przewodniczący Rady Miasta Płocka- o skreśleniu Petrochemii z "listy osiemdziesięciu"[zakładów szkodliwych dla środowiska]. Syg. Płoc. 1997 nr 9 s.8 - 9, fot.

131. DREWNIAK Stanisław: Petrochemia Płock S.A. skreślona z listy 80.- Petrochemia Płock - raport ekologiczny. Przyr. Pol. 1997 nr 11 s. 3 - 5, fot.

132. JASKÓŁA Konrad: Co zostanie na później?.Rozm. z Dyrektorem Generalnym Petrochemii Płock S.A. przepr. Krzysztof Mering. Nowe Życie Gosp. 1997 nr 51/52 s.108 - 110.

133. JASKÓŁA Konrad: Decyduje rynek. Rozm. przepr.Krzysztof Mering. Nowe Życie Gosp. 1997 nr 45 s. 72 - 73

134. JASKÓŁA Konrad: Ekologia i rozwój. Z prezesem Zarządu Petrochemii Płock S.A. rozm. Tomasz Paszkiewicz. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 52 s. 7, fot.

135. JASKÓŁA Konrad: Koncern po polsku. Rozm. przepr. Krzysztof Mering. Nowe Życie Gosp. 1997 nr 27, dod. s.4 - 7.

136. JASKÓŁA Konrad: "Nafta" w skali makro i mikro [XV Światowe Forum ds. Ropy Naftowej w Pekinie]. Z prezesem Petrochemii Płock S.A. rozm. kis. Petro-Echo 1997 nr 43 s. 1,2, fot.

137. Kis.: Horyzont XXI wieku [warunkowe skreślenie Petrochemii z "Listy 80" trucicieli]. Petro - Echo 1997 nr 41 s.I, II, fot.

138. (kis): Nowoczesny i atrakcyjny partner. Przekształcenia w Petrochemii Płock S.A. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 50 s.11.

139. kis.: Początek mozolnej drogi [warunkowe skreślenie Petrochemii z listy 80 zakładów najbardziej uciążliwych dla środowiska]. Petro- Echo 1997 nr 40 s. 1,2, fot.

140. KLOCEK Alina: Od hrabiny von Meck do Petrochemii [skrzypce dla Aleksandry Tomasińskiej]. Petro-Echo 1997 nr 42 s.6.

141. KSYCIŃSKI Wiesław: Nie przychodzę na ziemię nieznaną. Z prezesem spółki "Petrolek" rozm. Kis. Petro -Echo 1997 nr 40 s.3,fot.

142. KUFFEL Romana: Początek nowej drogi. Warunkowe skreślenie Petrochemii z "Listy 80". Eko i My 1997 nr 11 s.13, fot.

143. KUFFEL Romana: Zamiast rozwodu - intercyza [Zakładowe Biuro Projektów - 25 -lecie biura, próba przekształcenia własnościowego]. Petro-Echo 1997 nr 48 s. 4 - 5, fot.

144. KUJAWA Jan: Odrzutowe przyspieszenie. Grupa Kapitałowa Petrochemii [spółka Petrolot].Z prezesem zarządu Petrolotu rozm. Ireneusz Wypych. Petro-Echo 1997 nr 45 s.4, fot.

145. KUJAWA Waldemar: Nie jestem wrogiem Petrochemii. Gaz. na Maz. 1997 nr 238 s.3.

146. KUJAWA Waldemar: Petrochemia podejrzana o nowotwory. Z ordynatorem Oddziału Chorób Kobiecych Szpitala Miejskiego w Płocku rozm. Grzegorz Rychlewski. Tyg. Płoc. 1997 nr 44 s. 15, fot.

147. MROCZKOWSKI Marek, Suszek Krzysztof: Pod szyldem Petrochemii. Z wiceprezesem Zarządu i Zastępcą Dyrektora Marketingu ds. Rozwoju Rynku rozm. Ireneusz Wypych [stacje paliwowe]. Petro-Echo 1997 nr 47 s.1,4, fot.

148. PAWŁOWSKI Józef: Nie trujemy Płocka i okolic. Z Głównym Inżynierem ds. Ochrony Środowiska w Petrochemii Płock S.A. rozm. Grzegorz Rychlewski. Tyg. Płoc. 1997 nr 43 s.15, fot.

149. RYCHLEWSKI Grzegorz: Petrochemia nie jest uzdrowiskiem. Skreślona z listy trucicieli. Tyg. Płoc. 1997 nr 40 s. 1,4, fot.

150. SAWICKI Witold: Petrochemia ma prolongatę. Nafciarze zadowoleni medycy jakby mniej. Trybuna 1997 nr 248 s.21.

151. WYPYCH Ireneusz: Jedź z nami! Grupa kapitałowa Petrochemii Płock S.A. [dziesiąta firmowa stacja paliw spółki "Petroprofit" w Niemcach k. Lublina]. Petro-Echo 1997 nr 42 s.5, fot.

WYPYCH Ireneusz: Nikt nas tego nie nauczył = poz. 254.

Przemysł maszynowy

152. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Wysoka jakość i umiejętna promocja podstawą sukcesu fabryki rowerów "Fischer Centrum" Sp. z o.o. w Kutnie. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 45 s.15, fot.

153. RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: Z Bielska w świat [Zakład Obsługi Technicznej Przemysłu Rolno-Przetwórczego PEKMONT]. Kur. Maz. 1997 nr 38 s.4, fot.

Przemysł odzieżowy

154. DOMARECKI Paweł: Dżinsy z czerwonym proporcem. [Zakład Levi Strauss Poland w Płocku].Prawo i Gosp. 1997 nr 29. Dod. Zarządzanie nr 6 s. 8 - 9, fot.

Przemysł spożywczy

155. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Kokosowy sernik. Zakład Cukierniczo-Piekarniczy Mirosława Bieńkowskiego 09-230 Bielsk, Pl. Wolności 3. Tyg. Płoc. 1997 nr 43 s.18, fot.
156. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Pięć złotych medali dla "Peklimaru". Zakład Przetwórstwa Mięsa "Peklimar" Bogusław Strześniewski Umienino 09-412 Proboszczewice k/Płocka [VII Międzynarodowy Kon- kurs Wyrobów Wędliniarskich i Podrobowych "O Puchar Kurpfaltz" w Mannheim-Heidelberg (Niemcy)]. Tyg. Płoc. 1997 nr 51/52 s.20-21, fot.
157. FOMICZ Iwona: AM czyli wielka uczta w małym kubeczku. Spółdzielnia Mleczarska "Zorina" Kutno, ul. Toruńska 22 tel.(024) 54-70-81, fax 54-70-85. Kur. Maz. 1997 nr 42 s.6, fot.

RAKIEL-CZARNECKA Walentyna: Z Bielska w świat [PEK - MONT] = poz.153.

158. SIEJCA Zbigniew: Atuty cukru [Cukrownia Mała Wieś]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 49 s.13, fot.
159. SZCZEPEK Hubert: Kasztelańska saga. 25 lat Kasztelańskiego. Z prezesem Zarządu Zakładów Piwowarskich w Sierpcu SA rozm. Zbigniew Siejca. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 50 s.15, fot.

SZOP Robert: Nie bądź taki - jedz kurczaki [Firma Ekol-Drob] = poz. 170.

160. SZOP Robert: Wędliny na medal [Zakład Przetwórstwa Mięsa Peklimar z Umienina k/Zągot-Bogdan Strześniewski]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 52 s.19, fot.

Rzemiosło

DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: STOL-POL - solidna i profesjonalna firma "ostatnich posług" = poz. 172.

161. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Zakochani w drewnie. Produkcja, Export-Import Wiesław Magnuszewski, 09-450 Wyszogród, ul.Rębowska 56 tel/fax 617-000 wew. 118. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 42 s.14, fot.
162. SKIBOWSKA Jadwiga: Wiklina w województwie płockim. Przedsiębiorczość na wsi [Łąck,Nowy Duninów]. INO 1997 nr 12 s.28 - 29, fot.

Rolnictwo

163. DOBROWOLSKI Jan: AGRO-MAYS - perełka polskich gospodarstw rolnych ["AGRO-MAYS" s.c. w Sannikach 09-540 Sanniki, ul. Parkowa 1 tel. 27-76-037, tel/fax 27-76-021].Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 49 s.19
164. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Pod prąd, lecz z duchem przemian

[Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Waliszewie 09-550 Szczawin, tel. 73-13-16].Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 44 s.20, fot.

FILIPOWICZ Bogumiła: Nasza gmina Bodzanów = poz. 59.

165. IWAŃSKi Bogdan: Agonia i nadzieja. VIII Wojewódzki Zjazd Delegatów rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Płocku [135 lat KR na ziemiach polskich]. Kur. Maz. 1997 nr 46 s.1,5, fot.
166. KRUK Włodzimierz, Szreder Adam: Gwarantujemy najwyższą jakość naszych nasion [Kutnowska Hodowla Buraka Cukrowego]. Kur. Maz. 1997 nr 41 s.7, fot.
167. LUDNOŚĆ związana z rolnictwem i jej aktywność ekonomiczna w województwie płockim.-Płock: Urząd Statystyczny, 1997.-345 s.;30 cm.- (Narodowy Spis Powszechny, Powszechny Spis Rolny 1996).
168. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Wyszogrodzka Rolnicza Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna [09-450 Wyszogród, ul. Rębowska 51/53]. Tyg. Płoc. 1997 nr 40 s.16, fot.

SIEJCA Zbigniew: Atuty cukrowni [Cukrownia Mała Wieś] = poz. 158.

169. SYSTEMATYKA i charakterystyka gospodarstw rolnych w województwie płockim.-Płock: Urząd Statystyczny, 1997.-107,[1] s.:wykr.;30 cm.- (Powszechny Spis Rolny 1996; Narodowy Spis Powszechny)
170. SZOP Robert: Nie bądź taki - jedz kurczaki. Dobre bo polskie. Rodzinna tradycja [Firma Ekol-Drob państwa Ławniczaków z Sendenia Dużego gm. Łąck]. Nowy Tyg.Płoc. 1997 nr 52 s.21, fot.

Gospodarka wodna

171. SAWICKI Witold: Utopiona stocznia. Była największą śródlądową w Europie [Płocka Stocznia Rzeczna]. Trybuna 1997 nr 295. Dod. Trybuna Regionów s.I, fot.

Handel. Usługi

172. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: STOL-POL - solidna i profesjonalna firma "ostatnich posług" [Firma Piotra Lewandowskiego - usługi pogrzebowe, produkcja trumien]. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 50 s.17 ,fot.
173. KURPIEWSKI Tadeusz: Zmiany w najstarszej w Polsce [restrukturyzacja w "Zgodzie"]. Kur. Maz. 1997 nr 45 s.4, fot.
174. (kwm): Okrakiem na barykadzie [protest kutnowskich handlowców przeciwko utworzeniu na terenie miasta hurtowni Eurocash]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 49 s.7.
175. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: HATREX skazany na sukces! P.P.H. U. "Hatrex" Krzysztof Chlewiński 09-530 Gąbin, ul. Trakt Kamiński 6.-VIP P.P.H.U. "Hatrex" - Krzysztof Chlewiński. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 42 s.15, fot.
176. ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: Nowoczesne i prężne handlowanie zapewnia Płockie Centrum Handlowe przy ul. Rembielińskiego. Promocja.["Rynex" Sp. z o.o.]. Tyg. Płoc. 1997 nr 46 s.13, fot.
177. SIEJCA Zbigniew: Obiecujący roczniak. Dlaczego spółka? ["Rynex" Sp . z o.o. poprzednio Miejski Zakład Handlowo-Usługowy w Płocku]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 41 s. 10, fot.

Banki

178. BAŃCYR Bożena: Korzyści z ROR-u.Z naczelnikiem Wydziału Oszczędności Oddziału Wojewódzkiego w Płocku Banku Gospodarki Żywnościowej SA rozm. Zbigniew Siejca. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 50 s.13.
179. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Bank Spółdzielczy w Gostyninie. 09-500 Gostynin, ul. Kościuszki 16. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 40 s.18, fot.

Komunikacja. Transport. Łączność. Drogi. Mosty

180. DANIŁOWSKA Dorota, Kawałczewska Janina, Korzeniewska Edyta: Uciążliwości komunikacyjne w województwie płockim. Referat wygłoszony podczas konfrencji w Krośniewicach. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 5 s.20 -23, fot.
181. DOBROWOLSKI Jan: Okręgowa Wystawa Filatelistyczna Płock'97 [w Domu Technika]. Tyg. Płoc. 1997 nr 47 s.14, fot.
182. GRĄBCZEWSKA Dorota: Kryształowa wizja [przekształcenia w ZKM i MZ WiK]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 48 s.6, fot.
183. KOWALSKI Wiesław J.: 25 lat SP 5 KQS. Świętowali krótkofalowcy. Kur. Maz. 1997 nr 39 s.3, fot.
184. LEWANDOWSKI Wojciech: Pożegnanie z mostem [Wyszogród]. Poznaj Swój Kraj 1997 nr 12 s.8 - 9.

ORZOŁ Stanisław, Dobrowolski Jan: HATREX skazany na sukces! = poz.175

185. PAWLIKOWSKI Dariusz: Prom to tylko rozwiązanie zastępcze. Tyg. Płoc. 1997 nr 41 s.13, fot.
186. PISARKIEWICZ Mirosław: Pocztówkowe lanciciana (2). Filokartysta 1997 nr 4 s.4-5, fot.
187. SAWICKI Witold: Płocka przeprawa z przeprawą. Sprawa wiślanego mostu w sądzie. Trybuna 1997 nr 279 s.20. Polem.: SERAFIMOWICZ Wło dzimierz, Trybuna 1997 nr 291 s.20.
188. SERAFIMOWICZ Wł[odzimierz]: Prokurator zagraża demokracji [sprawa remontu mostu w Płocku]. Kur. Maz. 1997 nr 47 s.1,4.
189. WOJTASIAK Grzegorz: XXII Sesja Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego [remont i modernizacja dróg, druga przeprawa mostowa]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 6 s. 3 - 5, fot.

Gospodarka komunalna

190. GRĄBCZEWSKA Dorota: Bomba w ujęcie [ujęcie infiltracyjne wody dla Płocka].-(III) Musztarda po obiedzie.-[IV] Pasztet na tacy.-(V) Urzędowe kulisy.-(VI) Zapach mamony.-(VII) Złote jajo.-(VIII) Inwestycyjne niechlujstwo.-(IX) Za nogi i do smoły. Nowy Tyg.Płoc. 1997 nr 40 s.1,7, nr 41 s.1,7, nr 42 s.1,7, nr 43 s. 1,4, nr 44 s. 7, nr 45 s.7, nr 46 s.4.

GRĄBCZEWSKA Dorota: Kryształowa wizja [w ZKM i MZWiK] = poz. 182.

191. (mal): Raport o restrukturyzacji. Przekształcenia w płockich zakładach komunalnych. Syg. Płoc. 1997 nr 10 s.8.
192. PAWLIKOWSKI Dariusz: Płockie cmentarze. Tyg. Płoc. 1997 nr 43 s. 12 - 13, fot.
193. PAWLIKOWSKI Dariusz: Płockie przekształcenia [w zakładach komunalnych]. Tyg. Płoc. 1997 nr 49 s.10.

Gospodarka mieszkaniowa

194. FUNKENSTEIN Antoni: Nasze sprawy w waszych rękach. Kon-

flikt spółdzielczy w Kutnie [Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa "Pionier" w Kutnie].Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 43 s. 8 - 9.
195. GOSPODARKA mieszkaniowa w 1996 r. Płock: Urząd Statystyczny,1997.- 44 s.:wykr.;30 cm.

VII. ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Partie polityczne

KRUSZEWSKI Zbigniew Paweł: Ciekawe życie opozycji = poz. 219.
MILEWSKI Mirosław: Drużyna już gotowa [AWS] = poz. 203.

Organizacje społeczne

196. KAŃTOCH Sabina: Krew - najcenniejszy z leków. Z kierownikiem wojewódzkiego punktu krwiodawstwa w Płocku rozm. (rad). Tyg. Płoc. 1997 nr 49 s.12, fot.
197. KOTLIŃSKA Ewa: "Złote gody" Koła Gospodyń Wiejskich w Teresinie gm. Krośniewice. INO 1997 nr 12 s. 4 - 5, fot.

Harcerstwo

WÓJTOWICZ Norbert: Płockie orlęta = poz. 106.

Praca

198. KRZEWSKA Elżbieta: Co to jest CIZiP? [Centrum Informacji Zawodowej i Pracy przy Woj. Urzędzie Pracy w Płocku, ul. Graniczna 46]. Z kierownikiem Centrum rozm. Jacek Danieluk. Tyg. Płoc. 1997 nr 50 s. 10.

Pomoc społeczna. ZUS

199. CIEŚLIK Grażyna: Kiedy jesteś w pułapce. Rozm. z prezesem Zarządu Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Społecznej w Płocku przepr. Walentyna Rakiel-Czarnecka. Wiad. Dnia 1997 nr 278 s. 7, fot.
200. FOMICZ Iwona: Odnaleźć człowieczeństwo. 35 lat Domu Pomocy Społecznej w Brwilnie ["Antonówka" w gm. Nowy Duninów]. Kur. Maz. 1997 nr 42 s. 4, fot.
201. GRĄBCZEWSKA Dorota: Święto w Wojszycach [otwarcie nowego obiektu Domu Pomocy Społecznej w Wojszycach gm. Bedlno]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 40 s. 5.
202. ŚCIBŁO Andrzej: System orzekania o inwalidztwie w Oddziale ZUS w Płocku w latach 1978 - 1997. Not. Płoc. 1997 nr 4 s. 26-31.

Związki zawodowe

203. MILEWSKI Mirosław: Drużyna już gotowa. Rozm. z wiceprzewodniczącym AWS w Płockiem przepr. Roman Góralski, Hubert Woźniak. Gaz. na Maz. 1997 nr 238 s. 3, fot.
204. WAŚNIEWSKI Piotr: Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" PSS "Społem" Zgoda Płock. Z przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ "S" PSS "Społem" rozm. Violetta Kulpa. Gaz. Związ. 1997 nr 190 s. 3, 4.
205. ZYWER Krzysztof, Kozanecki Jarosław: Jakie nowe rządy? Żona dwóch mężów. Z przewodniczącym NSZZ "Solidarność" Regionu Płockiego oraz rzecznikiem płockiej Unii Wolności rozm. Dorota Grąbczewska. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 46 s. 3.

Zagadnienia socjologiczne. Patologia społeczna

KOWALSKI Wiesław: Czas wolny [sesja w Krakowie] = poz. 244.
206. SOŁTYS Monika: Słodkiego, miłego życia. Płock. Przemoc w rodzinie. Gaz. na Maz. 1997 nr 257 s. 2.

Uroczystości i obchody

207. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Józef Piłsudski w Gąbinie [odsłonięcie pomnika - głazu w Dniu Swięta Niepodległości]. Tyg. Płoc. 1997 nr 46 s. 10, fot.
208. DYLEWSKI Zenon: Mogiła [losy mogiły gen. Z. Padlewskiego w Płocku]. Kur. Maz. 1997 nr 47 s. 6, fot.
209. DYLEWSKI Zenon: Naczelnik Wojskowy Województwa Płockiego w Powstaniu Styczniowym 1863 r., Wojewoda Płocki [Zygnunt Padlewski]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 6 s. 22-23, fot.
210. Kis: Laur dla prof. Galikowskiego [Mariana] [i dr Jakuba Chojnackiego z okazji Święta Niepodległości]. Nagrody Wojewody Płockiego. Petro-Echo 1997 nr 46 s. 5.
KONARSKA-PABINIAK Barbara: "I znów jestem w Płocku". 100-lecie urodzin Władysława Broniewskiego = poz. 351.
211. KOWALSKI Wiesław: Droga do niepodległości [obchody 11 Listopada w płockim MDK]. Kur. Maz. 1997 nr 44 s. 6.
212. NAGRODY Wojewody Płockiego za rok 1997 [z okazji Święta Niepodległości]. Not. Płoc. 1997 nr 4 s. 39-41, fot.
213. SZATKOWSKA Lena: Wierszem kocham i wierszem cierpię. Sto lat temu urodził się Władysław Broniewski [nadanie imienia poety Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 51/52 s. 18, fot.
214. ŻOCHOWSKA Dorota: Piłsudski powrócił do Płocka [odsłonięcie i poświęcenie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego]. Niedziela Płoc. 1997 nr 38 s. II, fot.

VIII. ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

Administracja. Samorządy. Rady Osiedli

215. BUKOWSKI Andrzej: Rachunek sumienia [podsumowanie roku 1997]. Z przewodniczącym Rady Miasta Płocka rozm. Ewa Jasińska. Syg. Płoc. 1997 nr 11 s. 1, 4, fot.
GRĄBCZEWSKA Dorota: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje [Bodzanów] = poz. 60.
216. JASIŃSKA Ewa: Na truskawkach. Prezentujemy Rady Osiedli [Winiary]. Syg. Płoc. 1997 nr 11 s. 16, fot.
217. KURCZYŃSKI Bogdan, Warowny Andrzej: Sypialnia. Prezentujemy Rady Osiedli. Z reprezentantami Osiedla Podolszyce Północ rozm.Ewa Jasińska. Syg. Płoc. 1997 nr 10 s. 14, fot.
218. ŚNIECIKOWSKI Włodzimierz: Bilans zysków. Wypowiedź Burmistrza Miasta Gostynina dla specjalnego wydania "Głosu Gostynińskiego" - w dwulecie istnienia gazety. Głos Gost. 1997 nr 18 s. 3, fot.

Biura poselskie i senatorskie

219. KRUSZEWSKI Zbigniew Paweł: Ciekawe życie opozycji. Z senatorem RP rozm. Tomasz Paszkiewicz. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 48 s. 3.
220. ŻÓŁTOWSKA Maria: Stracony czas? Z posłanką ziemi płockiej rozm. Dorota Grąbczewska. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 52 s. 3.

Sejmik Samorządowy Województwa Płockiego

221. RUTKOWSKI Tadeusz: Konkurs Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym i Historii Województwa Płockiego. [Regulamin i kalendarium IV edycji konkursu dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 6 s. 26-30.
WOJTASIAK Grzegorz: XXI Sesja Sejmiku Samorządowego Woj. Płockiego [dot. kultury] = poz. 264.

Bezpieczeństwo publiczne. Zakłady karne

222. DOBROWOLSKI Jan: Idź do "Maxa"! [Firma Ochroniarska "Max" Sp. z o.o. 09-400 Płock, ul. Tumska 11 a, tel. 62-72-97]. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 44 s. 21, fot.
223. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: "DES" - rzetelna, profesjonalna i etyczna Agencja Ochrony [09-400 Płock, ul. Kościuszki 1, tel. 262-86-84, tel/fax 268-33-55]. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 45 s. 17, fot.
224. DOBROWOLSKI Jan, Orzoł Stanisław: Na kłopoty - "Egida"! Biuro Detektywistyczne i Ochrony "Egida". Zbigniew Biernat. 09-402 Płock, ul. Norbertańska 9, tel. 262-59-23, tel/fax 262-58-27. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 47 s. 17, fot.
225. IWAŃSKI Bogdan: Sprawiedliwy z Gomory [konflikt między Cezarym Żukowskim i Lechem Moderackim w płockim Zakładzie Karnym]. Kur. Maz. 1997 nr 45 s. 1, 7, fot.
226. PUSZCZ Jan: Głodówka do skutku [por. służby więziennej Cezary Żukowki]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 48 s. 7, fot.
SZATKOWSKI Tomasz: Siemianów na minie = poz. 228.
227. TUHANOWICZ Jerzy: Wybuchł dynamit [nielegalna wytwórnia i hurtownia materiałów pirotechnicznych przy ul. Wodnej w Płocku]. Kur. Maz. 1997 nr 41 s. 1, 16, fot.

IX. WOJSKO

228. SZATKOWSKI Tomasz: Siemianów na minie. Saperzy z Włocławka znaleźli setki niewypałów [oczyszczanie siemianowskiego lasu w gm. Strzelce]. Tyg. Płoc. 1997 nr 43 s. 1, 4, fot.

X. OCHRONA ZDROWIA. LECZNICTWO

229. AA.: Medycy po wyborach. Płock. Zjazd Okręgowej Izby Lekarskiej. Gaz. na Maz. 1997 nr 267 s. 1, fot.
FUNKENSTEIN Antoni: Co straciło Kutno [Park Gate] = poz. 252.
KAŃTOCH Sabina: Krew - najcenniejszy z leków = poz. 196.
KSYCIŃSKI Wiesław: Nie przychodzę na ziemię nieznaną ["Petrolek"] = poz. 141.
KUJAWA Waldemar: Nie jestem wrogiem Petrochemii = poz. 145.
KUJAWA Waldemar: Petrochemia podejrzana o nowotwory = poz. 146.
230. PŁOCKIE Towarzystwo Lekarskie od 125-ciu lat. Biul. Okręg. Izba Lekar. 1997 nr 12 s. 7.
SAWICKI Witold: Petrochemia ma prolongatę [skreślenie Petrochemii z listy trucicieli] = poz. 150.

XI. NAUKA. OŚWIATA. KULTURA

NAUKA. Szkolnictwo wyższe

231. BUKOWSKI Andrzej: Problematyka ochrony środowiska w badaniach Zakładu Tworzyw Sztucznych Instytutu Chemii Politechniki Warszawskiej w Płocku. Not. Płoc. 1997 nr 4 s. 32-33.
KIS: Laur dla prof. Galikowskiego. Nagrody Wojewody Płockiego = poz. 210.
232. KOŃSKI Wiesław: Założenia programowe kształcenia politycznego w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku. Streszcz. w jęz. niem., ang. Eduk. Doros. 1997 nr 4 s. 79-84.
233. [KRUSZEWSKI Zbigniew]. Wywiad z dr inż. Zbigniewem Kruszewskim, Kanclerzem Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica i współwydawcą "Kultury i Edukacji" przepr. Eugenia Anna Wesołowska. Kult. i Eduk. 1997 nr 1/2 s. 11-15.
234. KUBISSA Jacek, Woźnicki Jerzy, Kołach Krzysztof: Inauguracja roku akademickiego 1997/1998 na Politechnice Warszawskiej w Płocku. Not. Płoc. 1997 nr 4 s. 42-47.
235. RG, AA: Fajny, na luzie, spoko... Płock. Sympozjum w seminarium ["Stawiać żagle Ewangelii. Ksiądz wobec wyzwań i zagrożeń współczesności" - sympozjum w Wyższym Seminarium Duchownym]. Gaz. na Maz. 1997 nr 278 s. 3, fot.

Towarzystwo Naukowe Płockie

236. CHOJNACKI Jakub: W 175 rocznicę założenia Towarzystwa Naukowego Płockiego. Probl. Społ. Ruchu Nauk. 1996 nr 1 s. 167-175.
237. PAPIEROWSKI Andrzej, Kowalski Wiesław: Z historii Towarzystwa Naukowego w Płocku; zapomniany Oddział [w Sierpcu]. Not. Płoc. 1997 nr 4 s. 3-8.
238. SĘCZKOWSKA Maria, Solarski Bolesław: 20 lat działalności Oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego w Łęczycy (1977 - 1997). Not. Płoc. 1997 nr 4 s. 48-50, fot.
239. SOLARSKI Bolesław: Badania, koncerty, wydawnictwa. Rozm. z prezesem łęczyckiego Oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego przepr. Maciej Zemło. Wiad. Dnia 1997 nr 269 s. 7, fot.
240. SOŁTYSIAK Marian: Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Płockiego. Płoc. Rocz. Hist.-Arch. T. 3 (1997) s. 83-89.
241. STOGOWSKA Anna: Towarzystwo Naukowe Płockie w latach 1820 - 1930. Płoc. Rocz. Hist.-Arch. T. 3 (1997) s. 65-82.
242. TOWARZYSTWO Naukowe Płockie. Probl. Społ. Ruchu Nauk. 1994 nr 2 s. 74-76.

OŚWIATA. Zagadnienia ogólne

243. CYRANOWSKA-ŚLIWA Maria: W drodze do samorządności szkoły: (na przykładzie doświadczeń ZSS ZG SOP w Płocku). Pedag. Pr. nr 31 (1997) s. 106-110.
244. KOWALSKI Wiesław: Czas wolny [VIII Międzynarodowa Sesja Pedagogiczna - "Młodzież - Czas wolny - Współpraca międzynarodowa" zorganizowana przez Centurm Młodzieży im. dr H. Jordana w Krakowie]. Kur. Maz. 1997 nr 44 s. 5.
RUTKOWSKI Tadeusz: Konkurs Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym i Historii Województwa Płockiego = poz. 221.
SOŁTYSIAK Marian: Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Płockiego = poz. 240.
STOGOWSKA Anna: Działalność społeczna lekarza Antoniego Lesnobrodzkiego = poz. 84.

Szkolnictwo podstawowe i średnie

CYRANOWSKA-ŚLIWA Maria: W drodze do samorządności szkoły: (na przykładzie doświadczeń ZSS ZG SOP w Płocku) = poz. 243.
245. DAMPS Krystyna: Tradycje płockiej prasy szkolnej. Cz. 1. Pisemka szkół powszechnych do 1939 r. Kaganek 1997 nr 10 s. 7-8.
KLOCEK Alina: Zawód jedyny i szczególny [Jadwiga Lewandowska z ZSZ Petrochemia Płock S.A.] = poz. 251.
KLOCEK Alina: Od hrabiny von Meck do Petrochemii = poz. 140.
246. LEWANDOWSKA Anna: Dwie twarze szkoły. Płock. Konflikt, o którym nikt nie wie [Szkoła Społeczna Stowarzyszenia Oświatowców Płockich]. Gaz. na Maz. 1997 nr 267 s. 3. POLEM.: IWAŃSKI Bogdan: Brzydka twarz "G n M". Kur. Maz. 1997 nr 46 s. 7.
247. MONOGRAFIA Szkoły Podstawowej w Gozdowie: 50-lecie 1947 -1997.-Gozdowo: Szkoła Podstawowa, 1997.- 37, [1] s.: fot., portr.; 21 cm.
248. I [PIERWSZA] Prywatna Szkoła Podstawowa. Szkoła przyszłości - Gimnazjum Językowe. Promocja. Tyg. Płoc. 1997 nr 45 s. 16, fot.
249. SKALSKA Marta: Pierwszy plener, pierwsza wystawa. I Prywatne Liceum Sztuk Plastycznych. Syg. Płoc. 1997 nr 40 s. 8, fot.

Kadry pedagogiczne

250. GOŁĘBIEWSKA Wanda: Lekcje to mój żywioł. Ciekawe postacie (5). Z nauczycielką [Szk. Podst. w Płocku - Borowiczkach], literatką i poetką rozm. Radosław Mustwiłło. Tyg. Płoc. 1997 nr 41 s. 10, fot.
251. KLOCEK Alina: Zawód jedyny i szczególny [Jadwiga Lewandowska - polonistka z Zespołu Szkół Zawodowych Petrochemii Płock S.A., laureatka nagrody MEN II stopnia]. Petro-Echo 1997 nr 44 s. 4, fot.

Opieka nad dzieckiem. Przedszkola

252. FUNKENSTEIN Antoni: Co straciło Kutno. Afera Park Gate wraca na łamy prasy. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 45 s. 6.
253. SALAŃSKI Witold: Bieg z przeszkodami [rodzinne domy dziecka w Płocku]. Głos Naucz. 1997 nr 47 s. 1, 6.
254. WYPYCH Ireneusz: Nikt nas tego nie nauczył. Petrochemia dzieciom [oddział dla dzieci upośledzonych w Przedszkolu nr 17 w Płocku]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 47 s. 7, fot.

KULTURA. Życie kulturalne

255. CIĄPAŁA Marek: Krzyżanów - kultura jako sposób integracji społeczności lokalnej [Gminny Ośrodek Kultury i Sportu]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 5 s. 14-16, fot.
256. GŁOWACKA Aleksandra: Sanniki - kultura jako ośrodek promocji gminy [działalność GOK w Sannikach]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 5 s. 13-14, fot.
257. KALINOWSKA-WITEK Natalia: Realizacja budżetu wojewody w dz. 83 - kultura i sztuka w latach 1993 - 1997. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. Dodatek - październik 1997 s. 23-26, tab.
258. KOWALSKI Wiesław: Inauguracja w MDK-u [inauguracja roku kulturalno-oświatowego]. Kur. Maz. 1997 nr 38, s. 11, fot.
259. KUŚ Janina: Współpraca samorządów z organizacjami pozarządowymi w dziedzinie kultury. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 5 s. 7-8, fot.
260. LIPIŃSKI Krzysztof: Kultura królewskiej Łęczycy. Wiad. Dnia 1997 nr 282. Dod.: Święta s. IV, fot.
261. ORLIŃSKI Stanisław: Czerwińsk - kultura społeczną potrzebą. Prezentacja doświadczeń gmin. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 5 s. 17-18.
262. RYCHARSKI Waldemar: Informacja nt.finansów samorządowych na kulturę w województwie płockim w latach 1991 - I półrocze 1997 [Materiał Reg. Izby Obrachunkowej w Warszawie, zespół w Płocku na sesję Sejmiku Samorz. nt. "Kultura w rzeczywistości samorządowej - innowacje i zagrożenia"]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997. Dodatek październik s. 27-31, tab.
263. WDOWIAK Zbigniew: Kultura w rzeczywistości samorządowej. Nakłady na kulturę w gminach woj. płockiego (obraz na podstawie ankiety przeprowadzonej przez Sejmik Samorządowy). Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 5 s. 5-7, fot.
264. WOJTASIAK Grzegorz: XXI Sesja Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego [nt. "Kultura w rzeczywistości samorządowej - innowacje i zagrożenia"]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997 nr 5 s. 3-4, fot.

Domy kultury

CIĄPAŁA Marek: Krzyżanów - kultura jako sposób integracji społeczności lokalnej = poz. 255.

265. CIÓŁKOWSKA -ĆWIK Elżbieta: Muzyka, poezja, dobroć i więcej nic... [Artystyczne Integracyjne Warsztaty Twórcze w MDK w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 49 s. 15, fot.

GŁOWACKA Aleksandra: Sanniki - kultura jako ośrodek promocji gminy = poz. 256.

266. KOTARSKA Barbara: Wojewódzki Dom Kultury w Płocku [materiał z sesji Sejmiku Samorządowego nt. "Kultura w rzeczywistości samorządowej - innowacje i zagrożenia"]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997. Dod. - październik s. 3-14, mapka.

267. KOWALSKI Wiesław: Ojczyzna wróżek w malarstwie ["Ojczyzna Wróżek" Elżbiety Ciesielskiej-Zając - wystawa prac w MDK]. Kur. Maz. 1997 nr 40 s. 11, fot.

KOWALSKI Wiesław J.: 25 lat SP 5 KQS. Świętowali krótkofalowcy = poz. 183.

268. KUŁAKOWSKA Renata, Wierzbicka Agnieszka: Najszczęśliwszy dzień w życiu [XI Artystyczne Integracyjne Warsztaty Twórcze w Domu Kultury w Płocku]. Wiad. Kult. 1997 nr 50 s. 6.

269. LUDWICKA Romana: Z wizytą u "Króla Maciusia Pierwszego" w Płocku. Z dyr. MDK przepr. Radosław Mustwiłło. Tyg. Płoc. 1997 nr 41 s. 8, fot.

270. MOSIOŁEK Renata: Teatr, który poszukuje. Z instruktorem do spraw teatru Wojewódzkiego Domu Kultury w Płocku rozm. Katarzyna Gąsiorowska. Syg. Płoc. 1997 nr 9 s. 18, fot.

271. OGŁODZIŃSKA Barbara: Wystawa twórców z Langenfeld - refleksje. [wystawa w Domu Kultury w Gostyninie]. Gaz. Gost. 1997 nr 17 s. 1, 3, fot.

ORLIŃSKI Stanisław: Czerwińsk - kultura społeczną potrzebą = poz. 261.

272. RUTECKA Jolanta: Nalepa na dobry początek [inauguracja działalności płockiej kawiarni muzycznej "Pod Kominem"]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 42 s. 15, fot.

273. WALCZYŃSKI Rafał: Pierniki i arka Noego. Płock. Warsztaty teatralne [MDK]. Gaz. na Maz. 1997 nr 274 s. 2, fot.

Współpraca kulturalna z zagranicą

274. DEDECIUS Karl: Schone aussichten an Spree und Weichsel = Dobre widoki nad Szprawą i Wisłą. Tłum. z niem. Renata Idzikowska. Not. Płoc. 1997 nr 4 s. 35-38, fot.

275. (mal): Darmstadzki szczyt [z udziałem prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego i Romana Herzoga; uczestnictwo delegacji władz Płocka i płockiej młodzieży]. Syg. Płoc. 1997 nr 9 s. 1, 3, fot.

Imprezy artystyczne

276. (cezet): Tańcząca młodzież. Wzgórze Tumskie'97 [Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 47 s. 14-15, fot.

277. (jp): Teatr na ekranie [XIII Jesienne Spotkania Teatralne w Kutnie]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 40 s. 13.

278. SZKOPEK Stanisław: Z "Katorgą" na ty. Ciekawe postacie (6). Z twórcą Festiwalu Kultury Studenckiej Katorga rozm. Radosław Mustwiłło. Tyg. Płoc. 1997 nr 42 s. 6, fot.

Amatorski ruch artystyczny

279. KLOCEK Alina: Przyjaciele w mundurach [20-lecie patronatu artystycznego Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego nad Harcerskim Zespołem Pieśni i Tańca "Dzieci Płocka"]. Petro-Echo 1997 nr 47 s. 5, fot.

Muzea i wystawy

280. KURPIEWSKI Tadeusz: Jest muzeum [stała espozycja z okazji 100-lecia urodzin Broniewskiego w domu poety]. Kur. maz. 1997 nr 47 s. 5.

281. PAPIEWSKI Jerzy: Historia i awangarda. W kutnowskim muzeum ["Osadnictwo pradziejowe nad Ochnią", "Malarstwo Piotra Turka"]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 44 s. 13.

282. (rad): Bogactwo stroju ludowego na Mazowszu [wystawa w płockim Spichlerzu]. Tyg. Płoc. 1997 nr 44 s. 8, fot.

SOŁTYSIAK Marian: Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Płockiego = poz.240.

283. SKRZYŃSKA Mariola: Filmowcy w skansenie [realizacja scen do filmu "Ogniem i mieczem w sierpeckim skansenie]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 43 s. 13, fot.

284. SZATKOWSKA Lena: Nie stępa, nie kłusem, lecz w galopie. Na planie filmowym "Ogniem i mieczem" [sierpecki skansen]. Tyg. Płoc. 1997 nr 42 s. 9, fot.

Telewizja. Radio

285. HOM Bartłomiej: Droga do sukcesu. Rozm. z laureatem telewizyjnej "Szansy na sukces" przepr. Teresa Radwańska.Tyg. Płoc. 1997 nr 43 s. 10.

286. PRESZ Dariusz: Nie jestem D.J.-em. Ciekawe postacie (7). Rozm. z prezenterem Radia Boss przepr. Radosław Mustwiłło. Tyg. Płoc. 1997 nr 43 s. 14, fot.

Kultura fizyczna. Sport

287. BOJANOWSKI Andrzej: Płomyk płockiego sportu. Z wizytą w Iskrze [płocki zespół pływaków]. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 12 s. 14, fot.

288. DĄBROWSKI Jacek: Kluby województwa - Stoczniowiec. Czas ambitnej metamorfozy. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 11 s. 10-11, fot.

289. DĄBROWSKI Marek: Mistrz Europy modelarzy z Kutna rodem. Rozm. przepr. Jerzy Papiewski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 51 s. 34.

290. EGERT Jan: Statuetki wdzięczności płockich wioślarzy.-Mistrzostwa Makroregionu Centralnego na ergometrze wioślarskim. Tyg. Płoc. 1997 nr 51/52 s. 38,39, fot.

291. KACZMAREK Bogusław: Stać nas na chleb z masłem. Rozm. ze szkoleniowcem piłkarzy płockiej Petrochemii przepr. Andrzej Zarębski. Gaz. na Maz. 1997 nr 302 s. 3, fot.

292. KACZMAREK Bogusław: Wiosna dla Nafciarzy. Świąteczny wywiad - rzeka z trenerem Petrochemii. Rozm. Tomasz Paszkiewicz. Tyg. Płoc. 1997 nr 51/52 s. 36-38, fot.

293. KACZMAREK Bogusław: Zabrakło dwóch kolejek...- Nie marnować talentów. Z trenerem piłkarzy nożnych ZKS "Petrochemii Płock S.A." rozm. Tomasz Paszkiewicz. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 49 s. 32, fot., nr 50 s. 40, fot.

294. [KOZIŃSKI Edward]. Z Edwardem Kozińskim, trenerem juniorów piłkarzy ręcznych "Petrochemii" rozm. Mariusz Piotrowski. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 12 s. 8, fot.

295. PASZKIEWICZ Tomasz: Dopóki piłka w grze... Rok w sporcie. Petro-Echo 1997 nr 52 s. 18-19, fot.

296. RÓJ Eugeniusz: Święto wioseł [regaty wioślarskie pod honorowym patronatem prezydenta Płocka D. Krajowskiego-Kukiel]. Kur. Maz. 1997 nr 38 s. 14.

297. SOBCZAK Paweł: Pozostaję w Płocku. Rozm. z piłkarzem ZKS Petrochemii Płock S.A. rozm. Tomasz Paszkiewicz. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 52. s. 52, fot.

298. TYBURSKI Mirosław: Jestem optymistą... Z prezesem ZKS Petrochemia Płock S.A. rozm. Jacek Koszewski. Petro-Echo 1997 nr 48 s. 11, fot.

299. /WD/: Co z tym kobiecym basketem. Problemy kutnowskiego sportu. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 12 s. 10-11, fot.

300. ZAJĄCZKOWSKI Bogdan: Motoryczny optymista. Z pierwszym trenerem piłkarzy ręcznych Petrochemii Płock rozm. Jacek Dąbrowski. Płoc. Mag. Sport. 1997 nr 10 s. 6-7, fot.

XIII. LITERATURA PIĘKNA

Życie literackie

GOŁĘBIEWSKA Wanda: Lekcje to mój żywioł. Ciekawe postacie = poz. 250.

JANION Maria: W starych szmatach żołnierskich [Władysław Broniewski] = poz. 74.

KRASSOWSKI Maciej: Romantyk, indywidualista, poeta rewolucyjny [Władysław Broniewski] = poz. 75.

MATUSZEWSKI Ryszard: Sztorcem do świata. Wspomnienie [Władysław Broniewski] = poz. 77.

301. RATZ Daniel: "Moje podróże do ludzi". Ciekawe postacie (4). Z artystą plastykiem i poetą rozm. Radosław Mustwiłło. Tyg. Płoc. 1997 nr 40 s. 10, fot.

302. RZYMKOWSKI Roman: Między poezją a obrazem. Wydawnictwa. Ilustracje do poezji Broniewskiego. Broniewski - 100. rocznica urodzin. Gaz. na Maz. 1997 nr 293 s. 6, fot.

STILLER Robert: Z tragedii Broniewskiego = poz. 80.

SZATKOWSKA Lena: Wierszem kocham i wierszem cierpię [100-lecie urodzin Wł. Broniewskiego] = poz. 213.

Konkursy literackie

303. "O liść dębu": ogólnopolski konkurs poetycki im. Władysława Broniewskiego: wiersze nagrodzone: Płock 1997.- Płock: Wojew.

Bibl.Publ., 1997.- 54, [2] s., [6] k. tabl.: fot. (w tym kolor.); 21 cm.
304. SZAMBORSKA Kaja: Róże i chryzantemy [XXIII Ogólnopolski Konkurs Literacki o nagrodę "Jesiennej Chryzantemy"]. Tyg. Płoc. 1997 nr 50 s. 9, fot.
305. SZATKOWSKA Lena: O "Liść dębu" [Ogólnopolski konkurs poetycki im. Władysława Broniewskiego]. Tyg. Płoc. 1997 nr 50 s. 9, fot.
306. SZATKOWSKA Lena: Warszawska jesień w Płocku [Dzień Płocki Warszawskiej Jesieni Poezji]. Tyg. Płoc. 1997 nr 41 s. 9.
307. SZCZYPIORSKI Andrzej, Żółciński Tadeusz J.: Asz po raz trzeci. Z jurorami III konkursu literackiego im. Szaloma Asza [w Kutnie] rozm. Krzysztof Michalski. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 50 s. 16.
308. WESOŁOWSKA Agnieszka: Listy z Gdańska. Kutno. Konkurs Szaloma Asza. Gaz. na Maz. 1997 nr 273 s. 2, fot.

Poezja. Teksty, recenzje

309. BRONIEWSKI Władysław: Kochałbym Cię/ wybór i posłowie Waldemar Smaszcz.- Płock: Wojew. Bibl. Publ., 1997.- 106, [2] s.; 23 cm.
310. CHOJNACKI Jan: ... a dlaczego pan koniecznie karetą?/ [il. aut.].-Sierpc: Miejska Bibl. Publ. im. Zofii Nałkowskiej, 1997.- 45, [3] s.: rys.; 19 cm.- (Biblioteka Sierpecka; 5)
311. FRANCZAK Lech: Pieśń Symeona. Płock, 1997. Rec.: (JA), Niedziela Płoc. 1997 nr 47 s. III.
312. OPALIŃSKI Tomasz: Portrety z tamtej strony.- Lublin: "Norbertinum", 1997.- 97, [7] s.; 20 cm.
313. TRACZ Alina: Moje zamyślenie.- Łęczyca: Dom Kultury, 1997.- 34, [2] s.; 21 cm.- (Seria Poetycka/ Dom Kultury w Łęczycy)

XIV. SZTUKA

Architektura. Urbanistyka

314. LISICKA Małgorzata: Bielska pod bramą. Koncepcja Bramy Bielskiej. Rys historyczny. Rys perspektywiczny. Syg. Płoc. 1997 nr 10 s. 5, fot.
ŁĘCZYCA zapomniana: pocztówki, fotografie i ryciny [tekst Alicja Łosińska, Karol Niewiadomski, Mirosław Pisarkiewicz] = poz. 99.
315. RYCHLEWSKI Grzegorz: Starówka w nowej szacie [rewitalizacja płockiej Starówki]. Tyg. Płoc. 1997 nr 45, 1, 4, fot.
316. RZYMKOWSKI Roman: Makowe ocalenie. Architektura. Kościół pw. Świętej Trójcy w Strzelcach. Gaz. na Maz. 1997 nr 250 s. 3, fot.
317. SOŁTYSIAK Marian: Klasycystyczna zabudowa miasta. Płoc. Rocz. Hist.-Arch. T. 3 (1997) s. 35-48.
318. WOŹNIAK Hubert: Współczesna starówka. Płock. Rewitalizacja jak w Elblągu?. Gaz. na Maz. 1997 nr 256 s. 2, fot.

Malarstwo. Galerie. Wystawy

319. GURDA-JAROSZEWSKA Milena: Edmunda Monsiela list do pozostałych... Osobliwa wystawa w Płocku [w Państwowej Galerii Sztuki]. Syg. Płoc. 1997 nr 10 s. 17, fot.
KOWALSKI Wiesław: Ojczyzna wróżek w malarstwie [wystawa prac Elżbiety Ciesielskiej-Zając w MDK] = poz. 267.
320. (lesz): Ecce homo. Malarstwo Mariana Czapli [Państwowa Galeria Sztuki]. Tyg. Płoc. 1997 nr 43 s. 9, fot.
321. (mus): Kolejny szok artystyczny [prace niemieckich artystów w Galerii a.r.t. w Płocku]. Tyg. Płoc. 1997 nr 49 s. 8.
322. MUSTWIŁŁO Radosław: Kosmiczne dzieło ["Kosmonauta" Pawła Althamera w galerii a.r.t]. Tyg. Płoc. 1997 nr 46 s. 9, fot.
RATZ Daniel: "Moje podróże do ludzi". Ciekawe postacie = poz. 301.
323. SZATKOWSKA Lena: Osobny świat Monsiela [wystawa w Państwowej Galerii Sztuki]. Tyg. Płoc. 1997 nr 48 s. 9.
324. (W. G.): Malarstwo, rzeźba, Sierpc'97. [Ogólnopolski Plener Plastyczny Sierpc'97]. Tyg. Płoc. 1997 nr 44 s. 9.

Zabytki. Ochrona zabytków

325. BOCHENEK Małgorzata: Z wizytą u arcybiskupa. Wycieczki. Zamek w Oporowie. Gaz. na Maz. 1997 nr 290 s. 9, fot.
326. JASZCZAK Ewa: Wojewódzki Oddział Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Płocku [Materiał z sesji Sejmiku Samorządowego nt. "Kultura w rzeczywistości samorządowej - innowacje i zagrożenia"]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997. Dodatek - październik s. 21-23.
327. PILCH Piotr: Krzywe wieże w Tumie. Bezcennemu zabytkowi architektury romańskiej grozi zagłada. Gaz. na Maz. 1997 nr 286 s. 18
RYCHLEWSKI Grzegorz: Starówka w nowej szacie = 315.
328. SKRZYŃSKA Mariola: Biznesmeni i turyści [Miejska Agencja Rewitalizacji Starówki]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 46 s. 1, 4, fot.
329. WOŹNIAK Beata: Czerwińska bazylika. Płockie krajobrazy. Poznaj Świat 1997 nr 10 s. 90-91, fot.

Teatr

330. KONARSKA-PABINIAK Barbara: Teatr Płocki w latach 1808 - 1830. Płoc. Rocz. Hist.-Arch. T. 3 (1997) s. 49-63.
331. KUDELSKI Robert: Romeo wyrósł w Kutnie. Kariery młodych aktorów [Robert Kudelski z Kutna, student łódzkiej PWSFTViT]. Tyg. Płoc. 1997 nr 51/52 s. 10, fot.
MOSIOŁEK Renata: Teatr, który poszukuje = poz. 270.

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego

332. CIÓŁKOWSKA-ĆWIK Elżbieta: Problemy współczesnego człowieka [płockie przedstawienia sztuk Karola Wojtyły - Jana Pawła II]. Tyg. Płoc. 1997 nr 42 s. 8, fot.
333. MĄKA Jacek: Angaż we Francji do końca wieku. Kariery płockich aktorów (2). Z aktorem rozm. Elżbieta Ciółkowska-Ćwik. Tyg. Płoc. 1997 nr 49 s. 9, fot.
334. MOKROWIECKI Marek: "...I znów jestem w Płocku". Z dyr. teatru i reżyserem przedstawienia o Broniewskim rozm. Elżbieta Ciółkowska-Ćwik. Tyg. Płoc. 1997 nr 48 s. 9, fot.
335. MOKROWIECKI Marek: Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku [materiał z sesji Sejmiku Samorządowego nt. "Kultura w rzeczywistości samorządowej - innowacje i zagrożenia"]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997. Dodatek - październik s. 20,21.
336. WŁADYSŁAW Broniewski... i znów jestem w Płocku (w stulecie urodzin). TD, Płock. Rec.: GURDA-JAROSZEWSKA Milena, Gaz. na Maz. 1997 nr 286 s. 2, fot..
336a. ZIELIŃSKA Grażyna: Kocham Cię, Bubo! Kariery płockich aktorów (1). Z aktorką rozm. Elżbieta Ciółkowska-Ćwik. Tyg. Płoc. 1997 nr 46 s. 9, fot.

Życie muzyczne

337. FOMICZ Iwona: Rywale i przyjaciele [III Ogólnopolski Festiwal Piosenki Młodzieżowej Kielce'97 - Bartłomiej Hom zdobywcą Grand Prix]. Kur. Maz. 1997 nr 45 s. 5, fot.
338. RADZIMIRSKA K.: Nowe oblicze Alastora [handlowa propozycja nowej płyty zespołu z Kutna]. Tyg. Płoc. 1997 nr 46 s. 6, fot.
339. TOMASZEWSKI Piotr: Zaczęło się banalnie. Rozm. z gitarzystą klasycznym przepr. Henryk Cichecki. Gaz. na Maz. 1997 nr 281 s. 3, fot.
340. WOŹNIAK Maciej: Żywe serce płockiej katedry [płyta kompaktowa zawierająca klasyczne dzieła organowe zagrane przez organistę Bazyliki Katedralnej Wiktora Bramskiego na katedralnych organach]. Tyg. Płoc. 1997 nr 50 s. 7.

Kino. Film

SKRZYŃSKA Mariola: Filmowcy w skansenie ["Ogniem i mieczem"] = poz. 283.
SZATKOWSKA Lena: Nie stępa, nie kłusem, lecz w galopie. Na planie filmowym "Ogniem i mieczem" [w sierpeckim skansenie] = poz. 284.

Fotografika

ŁĘCZYCA zapomniana: pocztówki, fotografie i ryciny /[tekst Alicja Łosińska, Karol Niewiadomski, Mirosław Pisarkiewicz] = poz. 99.
341. MUSTWIŁŁO Radosław: Płock, jakiego nie znamy [wystawa fotograficzna Jana Drzewieckiego w Domu Darmstadt pt. "Płocki zmierzch"]. Tyg. Płoc. 1997 nr 50 s. 8, fot.
342. (rad): Umieć spojrzeć inaczej. Wystawa fotograficzna Wiesława Józefa Kowalskiego w Towarzystwie Naukowym Płockim]. Tyg. Płoc. 1997 nr 49 s. 16, fot.

XV. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

343. BORKOWSKA Małgorzata: Zapiski kronikarskie norbertanek płockich. Streszcz. w jęz. ang. Nasza Przeszł. [T.] 84 (1995) s. 49-79.
344. DZIEJE klasztoru w Czerwińsku/ [red. Edward Olbromski]; Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Czerwińsku, Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie, Towarzystwo Salezjańskie

w Czerwińsku.- Lublin: Lubelska Oficyna Wydawnicza, 1997.- 135, [1] s. : faks., fot., portr.; 24 cm.

345. GÓRALSKI Wojciech: Sylwetki Biskupów Płockich (11). Niedziela Płoc. 1997 nr 42 s. III.

RG, AA: Fajny , na luzie, spoko... Sympozjum w seminarium = poz. 235.

RZYMKOWSKI Roman: Makowe ocalenie [kościół pw. Świętej Trójcy w Strzelcach] = poz. 316.

346. SOCHOCKI Andrzej: Misjonarze św. Wincentego a Paulo w diecezji płockiej [1710 - 1864 r.]. Niedziela Płoc. 1997 nr 47 s. II.

Z archiwaliów diecezjalnych płockich XIX wieku. Z.3: Dekanat Bielski = poz. 110.

XVI. KSIĄŻKA I CZYTELNICTWO

347. STOGOWSKA Anna: Biblioteka Publiczna i Szkolna Województwa Płockiego. Płoc. Rocz. Hist.-Arch. T. 3 (1997) s. 91-102.

Biblioteki publiczne

348. BURAKOWSKI Jan: Nie tylko "Biblioteka Sierpecka" [tradycje wydawnicze MBP w Sierpcu]. Bibl. Płoc. 1997 nr 3/4 s. 4-7, fot.

BURAKOWSKI Jan: Pamiętniki i groch z kapustą ["Biblioteka Sierpecka"] = poz. 357.

349. GĄSIOROWSKA Katarzyna: "Z narcyzem przy ustach". W stulecie urodzin Władysława Broniewskiego [nadanie Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Płocku imienia poety]. Syg. Płoc. 1997 nr 11 s. 17, fot.

350. KACZYŃSKA Jolanta, Kosewska Iwona: Zbiory Wypożyczalni Kaset Video. Bibl. Płoc. 1997 nr 3/4 s. 40-42.

351. KONARSKA-PABINIAK Barbara: "I znów jestem w Płocku". 100-lecie urodzin Władysława Broniewskiego. Głos Gost. 1997 nr 22 s. 8, fot.

352. ŁOSIŃSKA Alicja: "Żwawa" pięćdziesiątka. Rozm. z dyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łęczycy przepr. Maciej Zemło. Wiad. Dnia 1997 nr 275 s. 7, fot.

"O liść dębu": ogólnopolski konkurs poetycki im. Władysława Broniewskiego: wiersze nagrodzone: Płock 1997 = poz. 303.

353. STRZELECKA Bożenna: Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Płocku [Materiał z Sesji Sejmiku Samorządowego nt. "Kultura w rzeczywistości samorządowej - innowacje i zagrożenia"]. Biul. Sejmiku Samorz. Woj. Płoc. 1997. Dodatek - październik s. 15-20.

SZATKOWSKA Lena: O "Liść dębu" = poz. 305.

SZATKOWSKA Lena: Wierszem kocham i wierszem cierpię [100-lecie urodzin Wł. Broniewskiego] = poz. 213.

354. SZCZUPAKOWSKA Stella: Piłsudski marzyciel. Płocka premiera miesiąca w WBP [B. Urbankowski "Piłsudski - marzyciel i strateg"]. Nowy Tyg. Płoc. 1997 nr 48 s. 15.

355. WIŚNIEWSKA Anna: Centralny katalog czasopism polskich gromadzonych przez biblioteki w Płocku. Bibl. Płoc. 1997 nr 3/4 s. 37-39.

356. ZALEWSKA-MIKULSKA Maria: Formy działalności kulturalno-oświatowej i ich rola w popularyzacji czytelnictwa i propagandzie bibliotecznej. Bibl. Płoc. 1997 nr 3/4 s. 43-48.

Ruch wydawniczy. Czasopiśmiennictwo

BURAKOWSKI Jan: Nie tylko "Biblioteka Sierpecka" = poz. 348.

357. BURAKOWSKI Jan: Pamiętniki i groch z kapustą. Sierpeckie nowości wydawnicze [z cyklu "Biblioteka Sierpecka"]. Kur. Maz. 1997 nr 38 s. 11, fot.

DAMPS Krystyna: Tradycje płockiej prasy szkolnej. Cz. 1. = poz. 245.

358. MATERIAŁY źródłowe 1795 - 1956. Zebrał i przygot. Janusz Szczepański. Warszawa-Pułtusk, 1997. Rec.: PAPIEROWSKI Andrzej Jerzy, Not. Płoc. 1997 nr 4 s. 51.

359. PŁOCKI Rocznik Historyczno-Archiwalny. Płock: Archiwum Państ. w Płocku, T. 1: 1995. Rec.:GRUSZCZYŃSKA-BOCIEK Donata, Płoc. Rocz. Hist.-Arch. T. 3: 1997 s. 133-136

360. PŁOCKI Rocznik Historyczno-Archiwalny. Płock: Archiwum Państ. w Płocku, T. 2: 1996. Rec.: BANDURKA Mieczysław, Płoc. Rocz. Hist.- Arch. T. 3: 1997 s. 137-141.

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Bielsk 58,84,100,153,155
Bieżuń 103
Bodzanów 59,60
Brwilno gm. Nowy Duninów 200
Bydgoszcz 63
Bzura 94

Ciechanów 20
Czerwińsk 261,329.344
Częstochowa 35

Darmstadt 274,275
Diecezja Płocka 346
Drobin 26,61

Elbląg 318

Gąbin 14,81,105,172,175,207
Goleszyn gm. Sierpc 51
Gostynin 18,23,42,122,126,172,179,218,271
Gozdowo 247
Góra gm. Staroźreby 56

Iłów 15

Kielce 337
Kowal woj. włocławskie 172
Kraków 244
Krośniewice 62,63,180
Krzemieniec 95
Krzyżanów 7,255
Kutno 57, 64, 152, 157, 166, 174, 194, 252, 277, 281, 289, 299, 307, 308, 331, 338
Langenfeld 271
Lipno 84
Lublin 312,344
Lwów 95

Łąck 19,162
Łęczyca 6,99,186,238,239,260,313,352
Łódź 50,96,331

Mała Wieś 158
Mannheim-Heidelberg 156
Mazowsze 20,29,98,103,282,358
Mochowo 16,65
Model gm. Pacyna 141
Moskwa 105

Niemce k. Lublina 151
Nowy Duninów 66,162

Oporów 325

Pekin 136
Płock 2-5,10,20-22,24,25,27-33,35-41,45-50,52-54,67,72-83,85-90,92, 100.101.103.106-121,123-125,127-151,154,165,171-173,176-178, 108-183,185,187-193,195,196,198,199,202-206,208-217,219-227,229-236,240-246,248-251,253,254,258, 265-270,272-276,278-280,282,285-28888,290-298,300-306,309,311,312,314,315,317-323,326, 328,330,332-337,339-343,345,347,349-351,353-356,358-360
płockie województwo 1, 8, 9, 13, 50, 89, 91, 93, 94, 96, 103, 104, 112, 165, 167,169,180,183,203,205,221,257,259,262-264,326,353
Podole 95
Poznań 140
Pułtusk 98,358

Rościszewo 68
Ryga 105
Rypin 97

Sanniki 69,163,256
Sendeń Duży gm. Łąck 170
Siemianów gm. Strzelce 228
Sierpc 11, 12, 34, 43, 44, 55, 70, 71, 102, 159, 237, 283, 284, 310, 324, 348, 357
Strzelce 316

Teresin gm. Krośniewice 197
Tum k. Łęczycy 327

Umienino gm. Bielsk 156,160

Waliszew gm. Szczawin 164
Warszawa 12,83,98,105,144,279,358
Witonia 259
Wojszyce gm. Bedlno 201
Wołyń 95
Wyszogród 161,168,184

Ziemia Dobrzyńska 97
Ziemia Płocka 107

Żychlin 17

INDEKS OSOBOWY

AA 229,235
Althamer Paweł 322
Augustynowicz Jan 35

Bandurka Mieczysław 360
Bańcyr Bożena 178
Barański Józef 103
Bieńkowski Mirosław 155
Biernat Zbigniew 224
Bochenek Małgorzata 325
Bojanowski Andrzej 287
Bombiński Artur 47
Borkowska Małgorzata 343
Borkowski Ryszard 113
Borucka Maria 6
Boszko Michał 8
Bramski Wiktor 340
Brenda Waldemar 71
Broniewski Władysław 2,72-80,213,280,302,309,336,349
Bukowski Andrzej 90,130,215,231
Burakowski Jan 55,348,357

(cezet) 276
Chlewiński Krzysztof 175
Chojnacki Jakub 210,236
Chojnacki Jan 310
Ciąpała Marek 255
Cichecki Henryk 339
Ciesielska-Zając Elżbieta 267
Cieślik Grażyna 199
Ciółkowska-Ćwik Elżbieta 265,332,333,334,336a
Cyranowska-Śliwa Maria 243
Czapla Marian 320

Damps Krystyna 245
Danieluk Jacek 198
Daniłowska Dorota 180
Dąbrowska Eugenia 81
Dąbrowski Jacek 288,300
Dąbrowski Marek 289
Dedecius Karl 274
Dobroń Elżbieta 1
Dobrowolski Jan 58,61,69,104,114,115,122-124, 152, 155, 156, 161, 163, 164,168,172,175,176,179,181,207,222-224
Domarecki Paweł 154
Drewniak Stanisław 131
Drzewiecki Jan 341
Duszyński Włodzimierz 40
Dylewski Zenon 208,209

Egert Jan 290

Ferens Anna 81
Filipowicz Bogumiła 59
Fornicz Iwona 125,157,200,337

Franczak Lech 311
Funkenstein Antoni 194,252

Galikowski Marian 210
Gałkowski Piotr 97
Gąsiorowska Katarzyna 270,349
Głowacka Aleksandra 256
Gołębiewska Wanda 250
Gołębiewski Grzegorz 71,72
Góralski Roman 20,203
Góralski Wojciech 345
Grąbczewska Dorota 60,90,111,182,190,201,205,220
Gruszczyńska-Bociek Donata 359
Grzybowski Michał Marian 86,110
Gurda-Jaroszewska Milena 73,319

Hasa Andrzej 89
Helak Wojciech 19
Herman Barbara 62
Herzog Roman 275
Hom Bartłomiej 285,337

(ibo) 116
Idzikowska Renata 274
Iwanicki Bogdan 165
Iwański Bogdan 225,246

(JA) 311
Jagielski Stanisław 82
Janion Maria 74
Jankowska E. 27
Jasińska Ewa 215-217
Jaskóła Konrad 132-136
Jaszczak Ewa 326
Jegliński Jan 68
Jońca Adam 97
(jp) 277

Kaczmarek Bogusław 291-293
Kaczorek Ireneusz 31
Kaczyńska Jolanta 350
Kalinowska-Witek Natalia 257
Kańtoch Sabina 196
Kapela Leszek 68
Kapuścińska Krystyna 126
Kawałczewska Janina 91,93,180
kis. 136,137-139,141,209
Klocek Alina 140,251,279
Kluczkowska Ewa 50
Kobus Dorota 2
Kobylski Andrzej 111
Kołach Krzysztof 234
Konarska-Pabiniak Barbara 23,330,351
Koński Wiesław 36,232
Kornas-Frankie Lucyna 24
Korzeniewska Edyta 180
Kosewska Iwona 350
Koszewski Jacek 298
Kotarska Barbara 266
Kotlińska Ewa 197
Kowalewski Jerzy T. 96
Kowalewski Tadeusz 82
Kowalski Wiesław Józef 95,183,211,237,244,258,267,342
Kozanecki Jarosław 205
Koziński Edward 294
Krajowski-Kukiel Dariusz 296
Krassowski Maciej 75
Kruk Włodzimierz 166
Kruszewski Zbigniew Paweł 219,233
Krzewska Elżbieta 198
Ksyciński Wiesław 141
Kubissa Jacek 234
Kudelski Robert 331
Kuffel Romana 142,143
Kujawa Jan 144

Kujawa Waldemar 145,146
Kulpa Violetta 204
Kułakowska Renata 268
Kurczyński Bogdan 217
Kurpiewski Tadeusz 173,280
Kuś Janina 259
Kuźniewska Teresa 26
Kwaśniewski Aleksander 275
(kwm) 174

Laszkiewicz Eugenia 83
Lesiak Henryk 64
Lesnobrodzki Antoni 84
(lesz) 320
Lewandowska Anna 246
Lewandowska Jadwiga 251
Lewandowski Piotr 172
Lewandowski Wojciech 184
Lipiński Krzysztof 260
Lisicka Małgorzata 48,92,314
Ludwicka Romana 269

Łosińska Alicja 99,352
Łukaszewski Zbigniew 105

Mac Bożena 66
Magnuszewski Wiesław 161
(mal) 191,275
Manta'y Jarosław Kazimierz 107
Masłoń Krzysztof 76
Matuszewski Ryszard 77
Mazurska Wiesława 1
Mąka Jacek 333
Mering Krzysztof 132,133,135
Michalski Krzysztof 307
Mieszkowska Barbara 13
Międzyrzecki Artur 78
Milewski Mirosław 203
Moderacki Lech 225
Mokrowiecki Marek 334,335
Monsiel Edmund 319,323
Morykoni Kajetan 85
Mosiołek Renata 270
Mroczkowski Marek 147
(mus) 321
Mustwiłło Radosław 250,269,278,286,301,322,341

Nalepa Tadeusz 272
Niewiadomski Karol 99
Niweliński Aleksander 88
Nowakowa Irena 83
Nycek Jan B. 117

Ogłodzińska Barbara 271
Olbromski Edward 344
Opaliński Tomasz 312
Orliński Stanisław 261
Orzoł Stanisław 58, 61, 65, 69, 114, 115, 122-124, 152, 155, 156, 161, 164, 168, 172,175,176,179,207,223,224

Padlewski Zygmunt 208,209
Papierowski Andrzej Jerzy 237,358
Papiewski Jerzy 281
Paszkiewicz Tomasz 134,219,292,293,295,297
Pawlikowski Dariusz 88,185,192,193
Pawłowski Józef 148
Pilch Piotr 327
Piłsudski Józef 105,207,214,354
Piotrowski Mariusz 294
Pisarkiewicz Mirosław 99,186
Prażmowski Adam Michał 86
Presz Dariusz 286
Puszcz Jan 226
Pyrzyna Krystyna 5

(rad) 196,282,342
Radwańska Teresa 285
Radzimirska K. 338
Rakiel-Czarnecka Walentyna 50,118,153
Ratz Daniel 301
RG 235
Rojek Dariusz 11
Romanowski Mirosław 73
Rój Eugeniusz 296
Rumiński Janusz 42
Rutecka Jolanta 37,272
Rutkowski Tadeusz 221
Rycharski Waldemar 262
Rychlewski Grzegorz 146,148,149,315
Rzymkowski Roman 302,316

Sajewski Zbigniew 41
Salański Witold 253
Sawicki Witold 150,171,187
Serafimowicz Włodzimierz 187,188
Sęczkowska Maria 238
Siejca Zbigniew 113,119,120,127,158,159,177,178
Sikorski Władysław 81
Skalska Marta 249
Skibowska Jadwiga 162
Składkowski Sławoj 105
Skrzyńska Mariola 283,328
Skubiś Ireneusz 35
Smaszcz Waldemar 309
Sobczak Mariusz 121
Sobczak Paweł 297
Sochocki Andrzej 346
Solarski Bolesław 238,239
Sołtys Monika 206
Sołtysiak Marian 240,317
Stanuch Stanisław 79
Stefański Jerzy 67
Stelmaszewski Andrzej 57
Stiller Robert 80
Stogowska Anna Maria 39,67,85,100,101,108,109,241,347
Strzelecka Bożenna 353
Strześniewski Bogdan 160
Suszek Krzysztof 147
Szamborska Kaja 304
Szatkowska Lena 128,213,284,305,306,323
Szatkowski Tomasz 49,228
Szczepański Janusz 98,358
Szczepek Hubert 159
Szczupakowska Stella 354
Szczypiorski Andrzej 307
Szkopek Stanisław 278
Szop Robert 160,170
Szreder Adam 166
Ścibło Andrzej 202
Śniecikowski Włodzimierz 218

Tomasińska Aleksandra 140
Tomaszewski Piotr 339
Tracz Alina 313
Trębala Bogumił 87
Tucholski Andrzej 102
Tuhanowicz Jerzy 227
Turek Piotr 281
Tyburski Mirosław 298

Urbankowski Bohdan 354

(W.G.) 324
Walczyński Rafał 273
Waluch Kazimierz 21
Warowny Andrzej 217
Waśniewski Piotr 204
/WD/ 299
Wdowiak Zbigniew 263
Wereszczaka Rafał 29

Wesołowska Agnieszka 308
Wesołowska Eugenia Anna 233
Wieckowski Józef 33
Wierzbicka Agnieszka 268
Więckowski Andrzej 43
Wiśniewska Anna 355
Wiśniewska Maria 55
Wiśniewski Janusz 54
Wojtasiak Grzegorz 189,264
Wojtyła Karol 332
Wolf Mariusz 46
Woźniak Beata 329
Woźniak Hubert 203,318
Woźniak Maciej 340
Woźnicki Jerzy 234
Wójtowicz Norbert 106
Wypych Ireneusz 144,147,151,254

Zaborowska Monika 18
Zajączkowski Bogdan 300
Zalewska-Mikulska Maria 356
Zarębski Andrzej 291
Zemło Maciej 239,352
Zgliński Marek 44
Zielińska Grażyna 336a
Zywer Krzysztof 205

Żochowska Dorota 214
Żółciński Tadeusz J. 307
Żółtowska Maria 220
Żukowski Cezary 225,226

Oprac. Elżbieta Dobroń, Wiesława Mazurska
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Dział Informacyjno-Bibliograficzny
Płock, ul. Kościuszki 6, tel. 262-30-58 w. 19

NASI AUTORZY

MARIAN CHUDZYŃSKI -	doktor, nauczyciel w Technikum Samochodowym w Płocku, wiceprezes TNP
WIESŁAW FLAKIEWICZ -	doktor, pracownik Oddziału Ochrony Radiologicznej Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Płocku
GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI -	doktor nauk human., nauczyciel historii w III Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Dąbrowskiej w Płocku, członek TNP
BOHDAN GORZKOWSKI -	doktor, biolog z Zakładu Ochrony Radiologicznej i Radiobiologii Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie
WANDA KACZANOWSKA -	magister, starszy kustosz, dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP, członek TNP
ANDRZEJ KANSY -	magister, zastępca dyrektora Biblioteki im. Zielińskich TNP, członek TNP
TOMASZ KORDALA -	magister archeologii, kustosz Muzeum Mazowieckiego w Płocku, członek Stowarzyszenia Muzealników Polskich
BARBARA KONARSKA-PABINIAK -	doktor, nauczycielka w Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Gostyninie, członek TNP
TADEUSZ MAJLE -	profesor, dr hab., lekarz z Zakładu Ochrony Radiologicznej i Radiobiologii Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie
STANISŁAW ORZOŁ -	magister filologii polskiej, em. nauczyciel, dziennikarz "Kuriera Mazowieckiego"
KRZYSZTOF PACHOCKI -	doktor, fizyk z Zakładu Ochrony Radiologicznej i Radiobiologii Państwowego Zakładu Higieny
ANDRZEJ JERZY PAPIEROWSKI -	dr nauk politycznych z Płocka, członek TNP
ZDZISŁAW RÓŻYCKI -	doktor, fizyk z Zakładu Ochrony Radiologicznej i Radiobiologii Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie
KAZIMIERZ WALUCH -	magister filologii romańskiej, pracownik Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku, redaktor naczelny "Gazety Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku"

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH PŁOCK TNP
P.3761